

**NORMAN  
DAVIES**  
**EUROPA**

Rozprawa historyka z historią

znak

**Część III**

**REVOLUTIO, DYNAMO, TENEBRAE,  
DIVISA ET INDIVISA**

**Norman Davies**

**Europa**

**Rozprawa historyka z historią**

**Część III**

**Revolutio, Dynamo, Tenebrae, Divisa et Indivisa**

**Przekład**

**Elżbieta Tabakowska**

**Wydawnictwo Znak**

*Dla Christiana,  
naszego Kalifornijczyka*

## **Przedmowa do polskiego wydania**

*Europa* – najnowsza i najdłuższa z moich książek wydanych w Polsce – z pewnością będzie dla moich czytelników próbą cierpliwości, wytrwałości i siły bicepsów. Ma 1400 stron i waży prawie dwa kilo, za co bardzo przepraszam. Niełatwo było ją napisać, a jeszcze większym osiągnięciem będzie ją przeczytać.

*Boże igrzysko*, *Serce Europy* i *Orzeł biały, czerwona gwiazda* bezpośrednio dotyczyły historii Polski, *Europa* natomiast obejmuje o wiele szerszy zakres. Odpowiadając kiedyś na pytanie, jaki cel mi przyświecał przy pisaniu tej książki, powiedziałem niezbyt skromnie: „Zamierzałem napisać całą historię całej Europy we wszystkich okresach dziejów”. Na szczęście, trudom towarzyszyła wielka satysfakcja wewnętrzna – chciałbym, żeby podobne uczucie stało się także udziałem moich czytelników.

Oczywiście, w tym miejscu nie będę szczegółowo wyjaśniać wszystkich motywów i wszystkich okoliczności, z których zrodziła się koncepcja tej książki. Chcę jednak powiedzieć jedno: bardzo wiele zawdzięczam moim polskim przyjaciołom, moim studiom i mistrzom krakowskim oraz Polsce w ogóle. Mój pogląd na historię Europy kształtował się i dojrzewał przez długie lata zagłębiania się w dzieje tego kraju, kiedy coraz jaśniej uświadamiałem sobie, jak wiele cennych skarbów pozostaje ukrytych przed oczyma większości historyków. Nie chcę przez to powiedzieć, że Polska zajmuje w historii Europy miejsce ważniejsze niż inne kraje. Polacy mają takie same prawa jak wszystkie inne narody podobnych rozmiarów, o podobnym rodowodzie; bardzo się starałem, aby nie poświęcać im nazbyt wiele uwagi. Z drugiej strony jednak, ponieważ był taki czas, w którym bezsilna Polska niemal utraciła swój głos w świecie, badanie jej historii dostarczyło niezliczonych przykładów na to, jak dalece można manipulować historycznym zapisem z pozycji interesów tych, którzy są silni. Zobaczyłem też, jak wiele faktów istotnych, ale niewygodnych można zwyczajnie i po prostu skazać na zapomnienie. Doświadczenie nauczyło mnie zaglądać pod powierzchnię konwencjonalnych wyjaśnień, wychodzić poza ramy modnych teorii i tematów, nade wszystko zaś – starać się ukazywać pełny obraz wydarzeń. Głównym celem, jaki przyświecał mi, kiedy pisałem *Europę*, było wypełnienie luk, których nie starali się wypełnić inni historycy. Piszę o Wschodzie i o Zachodzie, o rzeczach znanych i o rzeczach nieznanach, o sprawach ważnych i o sprawach nieważnych, tragicznych i komicznych, o tym, co złe i co dobre.

Angielskie wydanie *Europy* ukazało się w październiku 1996 roku w wydawnictwie Oxford University Press. W ciągu kilkunastu miesięcy, które upłynęły od tamtego czasu, w Wielkiej Brytanii i w USA ukazały się kolejne wydania, a na całym świecie – ponad 50 recenzji. Było wśród nich wiele tak pochlebnych, że aż wprawiały mnie w zakłopotanie; mimo swoich rozmiarów *Europa* trafiała nawet na listy bestsellerów. Na łamach angielskich czasopism jeden z historyków porównał ją z *dreadnoughtem* – największym typem pancernika

w dziejach, inny zatytułował swoją pozytywną recenzję „Od Lublina do Dublina”. Najbardziej sobie jednak cenię opinię znanego – także w Polsce – brytyjskiego krytyka Neala Aschersona, który w swojej recenzji napisał: „Po Daviesie nikt już nie będzie mógł napisać historii Europy po staremu”.

Znaleźli się też mniej przyjaźnie nastawieni krytycy (głównie w Nowym Jorku), którzy zajęli wręcz odwrotne stanowisko. Jeden stwierdził, że ta książka to „strata czasu”, inny – że jest „niesmaczna”, jeszcze inny – że to „skandal”. Wszyscy oni potępili książkę jako „propolską”. Pozwalam sobie mieć odmienne zdanie. Nie wydaje mi się, żebym pisał o Polsce w sposób bezkrytyczny. Jak kiedyś powiedział w Warszawie Jacek Fedorowicz, „to nieprawda, że Davies zawsze o nas pisze dobrze. Ważne jest to, że o nas pisze, i kropka”. Tę kwestię najlepiej rozstrzygną moi polscy czytelnicy.

Na koniec chciałbym pogratulować krakowskiemu Wydawnictwu Znak tempa, w jakim – jako pierwsze na świecie – wypuszcza na rynek tłumaczenie *Europy*. Szczególne podziękowanie należy się mojej niestrudzonej tłumaczce, Elżbiecie Tabakowskiej, która odniosła kolejne zwycięstwo w zmaganiach z tekstem egzotycznym, nieznośnym i ciągnącym się bez końca, wygrywając światowy wyścig tłumaczy pracujących nad obcojęzycznymi wydaniem książki. Spośród ponad pół miliona słów, które składają się na tekst, prawdziwy kłopot sprawiło jej tylko jedno: najkrótsze ze wszystkich, nieszczęsny rodzajnik nieokreślony w samym środku angielskiego tytułu: *Europe: a history*. Zmagaliśmy się z tym słówkiem przez długie miesiące – rozpisaliśmy nawet konkurs wśród studentów krakowskiej anglistyki... Inspiracja nadeszła pewnego letniego wieczoru, kiedy przy ulicy Szewskiej w Krakowie, podczas kolacji, Krystyna Zachwatowicz, Andrzej Wajda i Jacek Woźniakowski wspólnie stworzyli coś, co zachwyciło mnie wspaniałą ironią i humorem: „Krótka rozprawa między panem Normanem a historią Europy”. Jednakże uznając wcześniejsze prawa Mikołaja Reja, autor i tłumaczka proponują ostatecznie polskiemu czytelnikowi tytuł *Europa – rozprawa historyka z historią*.

*Norman Davies*

*Oksford, w styczniu 1998*

## **Przedmowa**

Niniejsza książka zawiera niewiele oryginalnych treści. Ponieważ niemal wszystkie aspekty tematu stanowiącego jej materię zostały już wcześniej dokładnie rozpracowane przez historyków, rzadko rodziła się potrzeba podejmowania źródłowych badań. Jeśli mimo to jest dziełem oryginalnym, to oryginalność ta polega jedynie na doborze, układzie i sposobie prezentacji treści. Moim głównym celem było nakreślić czasową i przestrzenną siatkę, w którą wpisuje się historia Europy, a potem – nakładając na nią wystarczająco szerokie spektrum szczegółowych tematów – przekazać czytelnikowi wrażenie nieosiągalnej całości.

Akademickie instrumentarium zostało zredukowane do minimum. Nie ma przypisów odnoszących czytelnika do faktów i stwierdzeń, które można znaleźć we wszelkich powszechnie uznanych źródłach. A skoro już mowa o źródłach, na szczególną wzmiankę zasługuje stojąca u mnie na półce dwudziestodwujęciotomowa *Encyclopaedia Britannica* (11 wydanie z lat 1910–1911), która zdecydowanie góruje nad wszystkimi swoimi następczyniami. Przypisy zamieszczam tylko po to, aby podać czytelnikowi źródła mniej znanych cytatów i informacji wykraczające poza listę standardowych podręczników<sup>[1]</sup>. Nie należy zakładać, że treść niniejszej książki zawsze pozostaje zgodna z interpretacjami, które można znaleźć w cytowanych w niej pracach: „*On ne s'étonnera pas que la doctrine exposée dans le texte ne soit toujours d'accord avec les travaux auxquels il est renvoyé en note*”<sup>[2]</sup>.

Względy akademickie, które legły u podstaw tego tomu, zostały przedstawione we *Wstępie*. Natomiast układ książki wymaga być może pewnych wyjaśnień.

Tekst został skonstruowany na kilku różnych płaszczyznach. Dwanaście rozdziałów narracyjnych obejmuje całość dziejów Europy – od czasów prehistorycznych po dzień dzisiejszy. Kąt widzenia stopniowo się zmienia, jak w obiektywie ze zmienną ogniskową: od bardzo szerokiej perspektywy Rozdziału I, który obejmuje pierwsze pięć milionów lat, do zbliżeń w Rozdziałach XI i XII, które omawiają wiek dwudziesty w skali mniej więcej jednej strony druku na rok. Każdy rozdział zawiera wybór bardziej szczegółowych „kapsulek” – obrazków jakby wychwyconych za pomocą teleobiektywu i ilustrujących węższe tematy, które niejako przecinają zasadniczy chronologiczny nurt wydarzeń. Każdy rozdział wreszcie kończy się szeroką kątnym „ujęciem” całego kontynentu, oglądanego z jakiegoś określonego punktu obserwacyjnego. Efekt ogólny można by przyrównać do historycznego albumu ze zdjęciami, w którym panoramiczne *tableaux* mieszają się ze zbliżeniami i fotografiami drobnych detali. Jest rzeczą zrozumiałą, że stopień dokładności, jaki można osiągnąć na każdym z tych trzech poziomów, będzie bardzo różny. I rzeczywiście: nie można oczekiwać, że praca będąca syntezą dorówna normom obowiązującym przy pisaniu naukowych monografii, które z założenia mają służyć zupełnie innym celom.



Układ dwunastu głównych rozdziałów odpowiada konwencjonalnym ramom przyjętym w opisach dziejów Europy. Tworzą one podstawową siatkę chronologiczno-geograficzną, w którą zostały wpisane wszystkie inne tematy i zagadnienia. Główny nacisk położono na „historię faktów”: zasadnicze podziały polityczne, ruchy kulturowe, tendencje socjoekonomiczne, które umożliwiają historykom rozbicie ogromnej masy informacji na dające się ogarnąć (choć z konieczności sztuczne) jednostki. Akcent chronologiczny pada na okresy średniowieczny i nowożytny, kiedy daje się zauważyć istnienie i działanie rozpoznawalnej europejskiej wspólnoty. Zasięg geograficzny obejmuje w jednakowym stopniu wszystkie części Półwyspu Europejskiego – od Atlantyku po Ural – północ, wschód, zachód, południe i środek.

Na każdym etapie starałem się stworzyć pewną przeciwwagę dla widocznego w myśli historycznej skrzywienia w kierunku „eurocentryzmu” i „zachodniej cywilizacji” (por. *Wstęp*). Ale w pracy tych rozmiarów nie sposób było wyjść z narracją poza granice samej Europy. Sygnalizowałem mimo to doniosłe znaczenie takich pokrewnych zagadnień, jak islam, kolonializm czy Europa za oceanem. Sprawom Europy Wschodniej nadana została należna im ranga. Tam gdzie należało, zostały one włączone w nurt zasadniczych tematów dotyczących całości kontynentu. Wątki wschodnie włączono do narracji, eksponując takie wydarzenia, jak najazdy barbarzyńców, renesans czy rewolucja francuska, które dotychczas zbyt często przedstawiano w taki sposób, jakby dotyczyły wyłącznie Zachodu. Wiele miejsca poświęciłem Słowianom, ponieważ tworzą oni największą grupę etniczną w Europie. Wprawdzie regularnie przytaczam streszczenia historii narodowych, lecz mowa jest nie tylko o państwach narodowościowych, ale i o narodach nie posiadających państwowości. Mniejszości – od heretyków i trędowatych po Żydów, Cyganów i muzułmanów – także nie zostały pominięte milczeniem.

W rozdziałach końcowych odrzucam priorytety „alianckiego schematu historii” (por. *Wstęp*), bez polemicznej kontestacji. Dwie wojny światowe zostały potraktowane jako „dwa kolejne akty jednego dramatu”; na pierwszy plan wysunąłem zasadniczą dla kontynentu europejskiego rywalizację między Niemcami i Rosją. Kończący książkę rozdział poświęcony powojennej Europie doprowadza narrację do wydarzeń z lat 1989–1991 i rozpadu Związku Radzieckiego. Przedstawiam w nim argumenty na poparcie tezy, że rok 1991 położył kres istnieniu areny geopolitycznej nazwanej „Wielkim Trójkątem”, której początki sięgają początków XX wieku (por. *Dodatek III*, 86), a której koniec stanowi stosowną cezurę w toczącej się nadal opowieści. Nadchodzące XXI stulecie stwarza nowe szanse na zaplanowanie nowej Europy.

Kapsułki, których jest w książce 301 (por. *Dodatek I*), mają do spełnienia kilka zadań. Zwracają uwagę czytelnika na różnorodność detali, na które w innym

przypadku nie byłoby miejsca pośród uogólnień i uproszczeń syntetycznej historiografii. Czasem wprowadzają tematy wykraczające poza granice zasadniczych rozdziałów. Wreszcie, stanowią przykłady wszelkiego rodzaju kuriozów, kaprysów i pozbawionych konsekwencji bocznych nurtów, które historyk może łatwo przeoczyć, jeśli traktuje swój przedmiot z nadmierną powagą. Ponad wszystko jednak wybrałem je z myślą o tym, aby dać czytelnikowi jak najbogatszy przegląd „nowych metod, nowych dyscyplin i nowych dziedzin” we współczesnych badaniach. Zawierają próbki pochodzące z około sześćdziesięciu dziedzin wiedzy i są rozsiane po wszystkich rozdziałach, z maksymalnym rozrzutem okresów, miejsc i materii. Z przyczyn arbitralnych – ze względu na rozmiary tej książki, cierpliwość wydawców i wytrwałość autora – ich początkową listę trzeba było ostatecznie ograniczyć. Autor ma jednak nadzieję, że zastosowana przez niego technika pointylistyczna wywoła zamierzone wrażenie, nawet przy użyciu mniejszej liczby punkcików.

Każda kapsułka jest zakotwiczona w głównym tekście książki za pomocą odwołania do konkretnego punktu w czasie i przestrzeni; każdą oznacza słowo-hasło, które jest zarazem streszczeniem jej zawartości. Każdą można potraktować jako osobną całość, ale można ją też odczytać jako element narracji, w którą została wbudowana.

Migawki, których jest w sumie dwanaście, mają stanowić serię panoramicznych obrazków zmieniającej się mapy Europy. Zatrzymują w bezruchu klatkę przewijanego chronologicznie filmu, zazwyczaj w punktach o symbolicznym znaczeniu, zmuszając do chwili postoju w zawrotnym pędzie przez bezmiar czasu i przestrzeni. Powinny stać się dla czytelnika szansą na złapanie oddechu i na przeprowadzenie rekapitulacji rozlicznych przemian, które zachodziły na wielu różnych frontach w każdym określonym momencie dziejów. Celowo zostały zogniskowane na jednym wybranym punkcie widzenia, bez jakiegokolwiek próby wyważania mnogości opinii i możliwych perspektyw, jakie niewątpliwie musiały istnieć. Są pod tym względem bezwstydnie subiektywne i impresjonistyczne. W niektórych przypadkach sięgają granic kontrowersyjnego terytorium historycznej „partyzantki”, łącząc znane wydarzenia z nie udokumentowanymi przypuszczeniami. Można by uznać, że – podobnie jak kilka innych elementów tej książki – wykraczają poza konwencjonalne granice akademickich argumentów i analiz. A jeśli tak, to powinny zwrócić uwagę czytelnika nie tylko na wielką różnorodność przeszłości Europy, ale i na równie wielką różnorodność pryzmatów, przez które można ją oglądać.

Książka powstawała głównie w Oksfordzie. Wiele zawdzięcza bogactwu starych zasobów Bodleian Library, podobnie jak bogactwu starych tradycji świadczonych przez tę bibliotekę usług. Pomogły także stypendia łaskawie przyznane autorowi przez Institut für die Wissenschaften vom Menschen

w Wiedniu i przez Instytut Badań Ukrainistycznych przy Uniwersytecie Harvarda. Kolorytu dodało jej kilka podróży w głąb kontynentu europejskiego, które zbiegły się z okresem pisania – zwłaszcza doświadczenia zdobyte na Białorusi i Ukrainie, w drodze z Bawarii do Bolonii, we francuskich i szwajcarskich Alpach, w Holandii, na Węgrzech i w Wandei.

Chciałbym w tym miejscu odnotować także roczny urlop naukowy, którego udzieliła mi Szkoła Studiów Słowiańskich i Wschodnioeuropejskich Uniwersytetu w Londynie, pod warunkiem, że zostaną zebrane prywatne fundusze na pokrycie kosztów zastępstwa w prowadzeniu zajęć dydaktycznych. W innych okresach – kiedy urlopu mi nie udzielano – książka odnosiła zapewne korzyści płynące z dyscypliny narzucanej pisaniu we wszystkich miejscach mogących stanowić inspirację: w pociągach, w samolotach, w stołówkach, w szpitalnych poczekalniach, na hawajskich plażach, w tylnych rzędach cudzych sal seminaryjnych, a nawet na parkingu przed bramą krematorium. Dziękuję także za specjalne subsydium przyznane przez wydawnictwa Heinemann i Mandarin dla przyspieszenia prac nad przygotowaniem materiałów pomocniczych.

Chciałbym podziękować kolegom i przyjaciołom, którzy byli pierwszymi czytelnikami poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów – Barry’emu Cunliffe, Stephanie West, Rietowi van Bremenowi, Davidowi Morganowi, Davidowi Eltisowi, Fanii Oz-Salzbunger, Markowi Almondowi oraz Timothy’emu Gartonowi Ashowi; tłumowi pomocników i konsultantów, wśród których chciałbym wymienić Tony’ego Armstronga, Sylvię Astle, Alexa Boyda, Michaela Brancha, Lawrence’a Broclissa, Caroline Brownstone, Gordona Craiga, Richarda Cramptona, Jima Cutsalla, Reesa Daviesa, Reginę Davy, Denisa Deletanta, Geoffreya Ellisa, Rogera Greene’a, Hugona Gryna, Michaela Hursta, Gerainta Jenkinsa, Mahmuda Khana, Marię Korzeniewicz, Grzegorza Króla, Iana McKellena, Dimitriego Obolensky’ego, Laszlo Petera, Roberta Pynsenta, Martyna Rady, Mary Seton-Watson, Heidrun Speedy, Christine Stone, Athenę Syriatou, Evę Travers, Luke’a Treadwella, Petera Vareya oraz Marię Widowson i Siergieja Jakowenkę; armii sekretarek z „Kingsley” na czele; redaktorkom tomu – Sarze Barrett i Sally Kendall; Gill Metcalfe, która zebrała ilustracje; Rogerowi Moorhouse, który opracował indeks; Kenowi Wassowi i Timowi Aspenowi, którzy przygotowali mapy; ilustratorowi Andrew Boagowi; moim redaktorom z wydawnictw Oxford University Press i Mandarin; kierownikowi całego przedsięwzięcia Patrickowi Duffy, a przede wszystkim mojej żonie, ponieważ bez jej wsparcia i cierpliwości całe przedsięwzięcie nigdy nie doczekałoby się pomyślnego zakończenia. Za znalezienie czarnego kota nagrody nie przewidziano<sup>[3]</sup>.

Istnieją uzasadnione powody, aby przypuszczać, że historia Europy stanowi odpowiedni temat do akademickich rozważań, rzetelnie osadzony w przeszłych wydarzeniach, które się rzeczywiście działy. Ale przeszłość Europy można

przywołać jedynie za pośrednictwem ulotnych migawek, fragmentarycznych badań i wrywkowych sondaży. Niniejszy tom jest zatem tylko jedną z niezliczonych historii Europy, które mogłyby powstać. To obraz widziany przez jedną parę oczu, przefiltrowany przez jeden mózg i przeniesiony na papier za pomocą jednego pióra.

*Norman Davies*

*Oxford, Bloomsday<sup>[4]</sup> 1993*

Przygotowując wydanie poprawione *Europy*, ograniczyłem się do usunięcia błędów merytorycznych oraz pomyłek w nazwach i pisowni, nie wkraczając jednak na teren historycznych interpretacji. Wyrażam swoją wdzięczność wszystkim, którzy nadesłali mi te *corrigenda* – ponad pięćdziesięciu kolegom, recenzentom i czytelnikom. Mimo że wszystkie partie tekstu były czytane i sprawdzane przez całą armię konsultantów i wydawców, lekcją pokory staje się odkrycie, jak wiele znaków zapytania może powstać w chwili, gdy książka znajdzie się na rynku, trafiając do rąk 50 000 czytelników. Niestety, ci krytycy, którzy ze szczególną łatwością wyszukują możliwe *errata*, nie zawsze oferują wyraźne lub precyzyjne poprawki; czuję się zatem w obowiązku przeprosić, że nie zawsze przyjmowałem wszystkie proponowane zmiany. Jak zwykle, autorowi pozostaje zadanie podejmowania licznych arbitralnych decyzji. Potwierdziło się jednak moje wrażenie, że badacze starożytności czytają tekst z największą dokładnością, a znawcy wczesnego okresu nowożytnego są najbardziej drobiazgowi. Na przykład, po tym, jak mi publicznie zarzucono – na łamach „The New York Times” – że dla wybuchu powstania w Niderlandach podaję (jako przypuszczalne i między innymi) trzy odrębne daty, mój konsultant, specjalista z Oksfordu, pisze: „A co z rokiem 1568? Można znaleźć silne argumenty na poparcie wszystkich tych dat”.

Mimo wszystko jestem przekonany, że przeważającą większość merytorycznych i językowych chropowatości udało się już wygładzić. Czuję się też bardzo podbudowany ogromną liczbą komentarzy pochodzących od tych, którzy zwracając moją uwagę na takie czy inne wątpliwości lub niedokładności, jednocześnie wyrażali swoje uznanie dla zalet książki. Większość konsultantów podjęła trud drugiej rundy pracy nad tekstem; poszerzając pierwotną listę osób, którym pragnę wyrazić szczególne podziękowanie, chciałbym umieścić na niej także następujące nazwiska: J. S. Adams, Ann Armstrong, Neal Ascherson, Timothy Bainbridge, Tim Blanning, Tim Boyle, Sir Raymond Carr, James Cornish, J. Cremona, M. F. Cullis, I. D. Davidson, Jego Ekscelencja Ambasador Finlandii, Jego Ekscelencja Ambasador Włoch, Felipe Fernandez-Armesto, J. M. Forrester, Robert Frost, Michael Futrell, Graham Gladwell, Richard Hofton, Hugh Kearney, Noel Malcolm, Velibor Milovanović, B. C. Moberly, Jan Morris, W. Schulte Nordolt, Robin Osborne, Steven Pálffy, Roy Porter, Paul Preston, Jim Reed,

Donald Russell, David Selbourne, Andrew L. Simon, N. C. W. Spence, Norman Stone, Alan H. Stratford, Richard Tyndorf, John Wagar, Michael West, B. K. Workman, Philip Wynn, Basil Yamey.

*Norman Davies*

*17 marca 1997*

<sup>[1]</sup> W wydaniu polskim liczba przypisów została jeszcze bardziej zredukowana: usunięto - za zgodą Autora - odniesienie do monograficznych źródeł anglojęzycznych, niedostępnych dla polskiego czytelnika. Zachowano natomiast wszystkie przypisy do cytatów, jak również te, które dotyczą poglądów uznawanych za odosobnione lub kontrowersyjne (przyp. red.).

<sup>[2]</sup> „Nie należy się dziwić, że doktryna przedstawiona w tekście nie zawsze zgodna jest z tą, którą podają prace przywoływane w przypisach”; Ferdinand Lot, *La fin du monde antique et le début du Moyen Âge*, Paryż 1927, s. 3.

<sup>[3]</sup> Zagadkę czarnego kota Autor po raz pierwszy wyjaśnił swoim anglojęzycznym czytelnikom w wywiadzie, którego udzielił reporterce dziennika „Times” (z 7 października 1996): otóż pewnego dnia jego młodszy syn, dziesięcioletni Christian (któremu dedykowana jest *Europa*) dostał od ojca pozwolenie na wniesienie do powstającego tekstu swojego własnego wkładu. Tym sposobem (na s. 865 oryginalnego wydania) pojawił się Black Cat, czyli enigmatyczny Czarny Kot, którego – ku wielkiej uciesze Autora – nie złapał żaden z licznych redaktorów tomu. Kot, choć wypuszczony z worka, trafił oczywiście także do polskiego przekładu (na s. 918) (przyp. tłum.).

<sup>[4]</sup> 16 czerwca: dzień, w którym bohater *Ulissesa* Jamesa Joyce’a, Leopold Bloom, przemierzał ulice Dublina (przyp. tłum.).

## **Od tłumaczki**

Według jednego z klasycznych przepisów na przekład, tłumacz powinien być jak doskonale przezroczysta szyba: ma idealnie przekazywać oryginalny obraz w najmniejszych szczegółach, jednocześnie sam pozostając niewidoczny. Jeśli zatem – jako tłumaczka *Europy* – proszę o prawo do osobnego wstępu, mając w ten sposób ową przezroczystość, to robię to dlatego, że praca nad tą książką wyszła daleko poza granice zwykłego translatorskiego rzemiosła.

*Europa* Normana Daviesa – znanego polskiemu czytelnikowi jako autor *Bożego igrzyska*, *Serca Europy* i *Orla białego, czerwonej gwiazdy* – jest wielką książką, w sensie dosłownym i przenośnym. Już sam wielomiesięczny trud utrzymania w pamięci niemal półtora tysiąca stron przekładanego tekstu każe z podziwem myśleć o zadaniu, jakie miał przed sobą Autor. W odróżnieniu od kryształowej szyby, tłumacz – zanim zniknie – musi poznać i zrozumieć treść przekazywanych obrazów. Tymczasem Autor, historyk i erudyta, badacz o szerokiej wiedzy i równie szerokich horyzontach, miłośnik malarstwa i znawca muzyki, tłumacz poezji i kibic sportowy, wypełnił owe półtora tysiąca stron obrazami, których mnogość i różnorodność obezwładnia tłumacza, będącego specjalistą tylko w zakresie własnego warsztatu. Dlatego chciałabym w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim, którzy wspierali mnie swoją wiedzą, usuwając ze szkła szyby niejedną kompromitującą plamę. Chciałabym w tym miejscu wymienić panią Janinę Ozgę, moją wieloletnią przyjaciółkę i współpracownicę, która z nieomylną intuicją i niewyczerpaną energią prowadziła mnie do europejskich źródeł, pana Józefa Kozaka, którego erudycja była dla mnie bezcenną pomocą, oraz panie Jadwigę Grelłową, Annę Szulczyńską, Barbarę Poźniakową i Urszulę Horecką, które usuwały mi spod nóg liczne merytoryczne i językowe pułapki, okazując przy tym nieskończoną wyrozumiałość i cierpliwość.

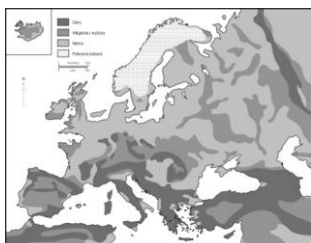
Jeśli mimo wysiłków tych osób (a także wszystkich, którzy nadali *Europie* jej ostateczny kształt, a których nie mogę tu wymienić z imienia i nazwiska) szyba nie zawsze okaże się idealnie czysta, to będzie to tylko moja wina. Jednak uprzedzając ewentualne zarzuty dotyczące pewnych globalnych decyzji, chciałabym wyjaśnić, że tłumaczyłam tekst Daviesa z założeniem, iż książka jest przeznaczona dla polskiego czytelnika. Wobec tego, usuwając część oryginalnych przypisów Autora, odnoszących się do źródeł napisanych w języku angielskim i trudno dostępnych na polskim rynku, zrównoważyłam ten brak szeregiem przypisów wyjaśniających pewne fakty, które Autor uznał za oczywiste i znane czytelnikom anglosaskim. Pełny wykaz cytowanych prac źródłowych zachowałam jednak wszędzie tam, gdzie jest mowa o sprawach niejednoznacznych lub kontrowersyjnych. Zachowałam także przypisy odnoszące się do prac polskich lub znanych w polskim przekładzie. Terminy i nazwy – miejsc, ludzi i zjawisk – starałam się podawać w takiej formie, w jakiej są one znane przeciętnemu polskiemu czytelnikowi, wychowanemu w polskiej tradycji kulturowej, mimo iż

zdaję sobie sprawę, że takie rozwiązanie nie zawsze zadowoli specjalistów. Cytaty pochodzą z wydanych w Polsce przekładów – tam, gdzie udało się je zidentyfikować i odnaleźć. Często nie będzie to tłumaczenie najnowsze, lecz to, które trafniej oddaje myśl Daviesa, dla której było inspiracją. Tam, gdzie do istniejącego przekładu nie udało się dotrzeć, tłumaczenia cytowanych tekstów pochodzą ode mnie. Trzysta jeden „kapsułek” to wielokulturowa i wielojęzyczna mozaika – starałam się tę różnorodność zachować; pominęłam tylko odnośniki do standardowych źródeł (przewodniki turystyczne, mapy, popularne monografie), wychodząc z założenia, że zainteresowany Czytelnik zechce sięgnąć do własnych, dostępnych sobie źródeł. Cytowane w tekście prace mają tytuły polskie, jeśli istnieją w polskich przekładach; w innych wypadkach podaję je w oryginale, z polskim odpowiednikiem w nawiasach.

Podobnie jak inne książki Daviesa, jego *Europa* jest nie tylko dziełem historycznym, ale także dziełem literackim. Przy różnych okazjach powtarzano, że o jej wartości świadczą również jej walory literackie. Im też po części zawdzięcza swoje niezwykle powodzenie. Język Daviesa – niezwykle bogaty, pełen niecodziennych słów, niekonwencjonalnych wyrażań, nieoczekiwanych skojarzeń i poetyckich aliteracji – jest równie oryginalny jak jego sposób patrzenia na historię. Próba oddania uroku tego stylu w przekładzie była nie lada wyzwaniem. Dziękuję więc paniom redaktorkom za opiekę i tolerancję, pierwszym czytelnikom za moralne wsparcie, moim studentom – za intelektualną marcepanerię<sup>[5]</sup>.

*E.T.*

*Kraków, marzec 1998*



Mapa 1. Półwysep ok. 10 000 lat p.n.e.

<sup>[5]</sup> Intelektualna marcepaneria – określenie wymyślone przez moich studentów – jest odpowiednikiem wynalezionej przez Daviesa zwrotu *intellectual frangipanery*.



## **Legenda o Europie**

Na początku nie było Europy. Przez pięć milionów lat był tylko długi, pełen zatok półwysep bez nazwy, osadzony na froncie największej na świecie masy lądu niby rzeźbiona figura na dziobie okrętu. Na zachodzie rozciągał się nie przebyty jeszcze ocean. Na południu leżały dwa otoczone lądem i połączone ze sobą morza, usiane wyspami, pełne zatok i własnych półwyspów. Na północy ogromna polarna czapa lodowa pokrywała morze i ląd, rosnąc i kurcząc się na przemian na przestrzeni stuleci jak monstualna, zlodowaciała meduza. Na wschodzie lądowy most stanowił połączenie z resztą świata i stamtąd właśnie miały nadejść wszystkie ludy i wszystkie cywilizacje.

W przerwach między epokami lodowcowymi na półwysep docierali pierwsi należący do ludzkiej rasy osadnicy. Małpoludy z Neandertalu i jaskiniowcy z Cro-Magnon z pewnością mieli jakieś imiona, jakieś twarze, jakieś myśli. Nie sposób się jednak dowiedzieć, kim naprawdę byli. Można tylko nakreślić bardzo niewyraźne portrety – na podstawie rysunków, wyrobów i kości, które po nich zostały.

Kiedy lodowiec cofnął się po raz ostatni – zaledwie dwanaście tysięcy lat temu – na półwysep przypląnęły nowe fale migrantów. Bezimienni pionierzy i śmiałkowie przesuwali się powoli na zachód, wędrując wzdłuż wybrzeży, przemierzając lądy i morza, docierając do najodleglejszych wysp. Najwspanialsze z ich ocalałych dzieł, pochodzące ze schyłku epoki kamiennej, ustępującej przed epoką brązu, zostało wzniesione na dalekich krańcach zamieszkanego przez człowieka świata – na położonej z dala od lądu wyspie. Żadne współczesne teorie nie potrafią jednak znaleźć niepodważalnej odpowiedzi na pytanie, co było natchnieniem dla tamtych genialnych budowniczych ani też jak się nazywał wzniesiony przez nich gigantyczny kamienny krąg<sup>[6]</sup>.

Na przeciwległym krańcu półwyspu inny z owych dawnych ludów z odległych początków epoki brązu kładł podwaliny wspólnoty kulturowej, której wpływy trwają do dziś. Według tradycji, Hellenowie wtargnęli z głębi kontynentu trzema potężnymi falami, pod koniec drugiego tysiąclecia p.n.e. opanowując wybrzeża Morza Egejskiego. Podbili lokalne plemiona i zmieszali się z nimi. Rozprzestrzeleni się na tysiące wysp, rozrzuconych na wodach morskich od Peloponezu po wybrzeża Azji Mniejszej. Wchłonęli kulturę głównego lądu i jeszcze starszą od niej kulturę Krety. Język, którym mówili, odróżniał ich od „barbarzyńców” – tych, którzy porozumiewali się „niezrozumiałym bełkotem”. Byli to twórcy starożytnej Grecji. **[BARBAROS]**<sup>[7]</sup>

Później, gdy dzieci epoki klasycznej pytały swoich rodziców, skąd wzięła się ludzkość, opowiadano im o stworzeniu świata przez jakiegoś nie zidentyfikowanego *opifex rerum* – „boskiego stwórcę”. Mówiono im o Potopie i o Europie.

Europa stała się przedmiotem jednej z najszacowniejszych legend świata

klasycznego. Była matką władcy Krety Minosa, a tym samym antenatką najstarszej gałęzi śródziemnomorskiej cywilizacji. Przelotnie wspominał o niej Homer. Ale w poemacie o porwaniu Europy, którego autorstwo przypisuje się Moschosowi z Syrakuz, a przede wszystkim w *Metamorfozach* rzymskiego poety Owidiusza, została unieśmiertelniona jako niewinna księżniczka, uwiedziona przez Ojca Bogów. Otóż pewnego dnia, gdy przechadzała się w towarzystwie swoich dworów nad brzegiem morza w rodzinnej Fenicji, oczarował ją Zeus, który przyjął na siebie postać śnieżnobiałego byka:

*Już pozbyła się lęku, już głaszcze dziewczęcą ręką jego pierś, stroi rogi w świeże kwiaty. A nawet odważa się królowna sięść na grzbiecie byka, nie wiedząc, co czyni. A bóg zostawiając fałszywe ślady na mokrym piasku oddalił się powoli, a stamtąd odszedł dalej, przez środek morza niesie swoją zdobycz. Ona widząc, że brzeg się oddala, przelękła się, jedną ręką za rogi się trzyma, drugą za grzbiet. Drży z lęku, a wiatr rozwiewa jej szaty<sup>[8]</sup>.*

Tak oto zrodziła się słynna legenda o Europie, takiej, jaką przedstawiono na greckich wazach odnalezionych w domach Pompei (por. ryc.1) i jaką w czasach nowożytnych malowali Tycjan, Rembrandt, Rubens, Veronese i Claude Lorrain.

Herodot – historyk, którego dzieła pochodzą z V w. p.n.e. – nie uległ urokowi tej legendy. Jego zdaniem, porwanie Europy było zaledwie jednym z incydentów, jakie zdarzyły się podczas wiecznych wojen, które wybuchały z powodu porywania sobie nawzajem kobiet. Zgraja Fenicjan z Tyru wprowadziła Io – córkę króla Argos, i wobec tego zgraja Greków z Krety wyruszyła do Fenicji i wprowadziła córkę władcy Tyru. Jeden z wielu podobnych przypadków: piękną za nadobną<sup>[9]</sup>.

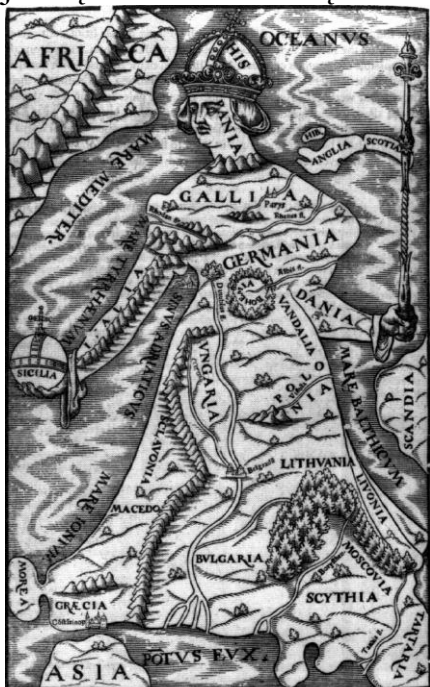
Legenda o Europie wywołuje wiele skojarzeń. Natomiast nie ulega wątpliwości, że wprowadzając księżniczkę z wybrzeży Fenicji (czyli z dzisiejszego południowego Libanu) na Kretę, Zeus przeniósł owoce starszej azjatyckiej cywilizacji Wschodu na tereny młodszych kolonii położonych na wyspach Morza Egejskiego. Fenicja leżała w sferze wpływów egipskich faraonów. Podróż Europy oznacza zatem mityczny związek starożytnego Egiptu ze starożytną Grecją. Bratu Europy, Kadmosowi, który wędrował po świecie w poszukiwaniu siostry – *orbe pererrato* – przypisuje się zasługę wprowadzenia do Grecji pisma. [**KADMOS**]

Podróż Europy jest także symbolem charakterystycznej ruchliwości tych, którzy poszli w jej ślady. W odróżnieniu od wielkich cywilizacji dorzeczy Nilu i Indusu, Mezopotamii czy Chin, które trwały długo, ale pod względem geograficznym i intelektualnym rozwijały się powoli, cywilizację basenu Morza Śródziemnego stymulował nieustanny ruch. Ruch powodował niepewność i brak poczucia bezpieczeństwa. Niepewność stanowiła pożywkę dla bezustannego fermentu myśli. Brak poczucia bezpieczeństwa stawał się zachętą do energicznego

działania. Minos słynął ze swoich okrętów. Kreta była pierwszą morską potęgą świata. Okręty przewoziły ludzi, towary i kulturę, przyspieszając wszelkiego rodzaju przemiany wszędzie tam, dokąd dopłynęły. Jak szaty księżniczki Europy, umysły owych starożytnych żeglarzy bezustannie poruszał powiew wiatru – *tremulae sinuantur flamine vestes*<sup>[10]</sup>.

Europa podążała drogą Słońca – ze wschodu na zachód. Według innej legendy Słońce jest ognistym rydwanem, który niewidzialne konie ciągną z ukrytych na wschodzie stajni ku miejscu spoczynku poza zachodnim horyzontem. I rzeczywiście: jedna z kilku proponowanych etymologii zestawia pochodzenie nazwy „Azja” – „kraj wschodu słońca” – z pochodzeniem nazwy „Europa” – „kraj zachodu słońca”<sup>[11]</sup>. Hellenowie zaczęli nazywać „Europą” obszary położone na zachód od Morza Egejskiego – dla odróżnienia od starszych ziem leżących w Azji Mniejszej.

U zarania dziejów Europy znany ludziom świat leżał na Wschodzie. Na Zachodzie czekało Nieznane, nie odkryty jeszcze cel przyszłych wypraw. Ciekawość Europy zapewne rzeczywiście stała się przyczyną jej zguby. Ale doprowadziła także do powstania nowej cywilizacji, która miała w końcu otrzymać jej imię i która miała się rozszerzyć, obejmując swoim zasięgiem cały półwysep.



Mapa 2. Królowa Europa (Regina Europa)

<sup>[6]</sup> Chodzi o słynne Stonehenge – megalityczną budowlę z okresu neolitu, znajdującą się w południowej Anglii. Szerzej, patrz rozdz. I (przyp. tłum.).

<sup>[7]</sup> Nazwy w klamrach odsyłają do odpowiednich kapsulek (przyp. red.).

<sup>[8]</sup> Owidiusz, *Metamorfozy*, ks. II, 866–875, tłum. Anna Kamińska, Wrocław 1995.

<sup>[9]</sup> Czyli, pięknym za nadobne; por. Herodot, *Dzieje*, ks. 1 i 2.

<sup>[10]</sup> „wiatr rozwiewał jej szaty”, Owidiusz, *Metamorfozy*, ks. II, s. 875.

<sup>[11]</sup> Być może od asyryjskiego słowa *Ereb* – Zachód.

**Wstep**

## Współczesne poglądy na historię

Historię można pisać w dowolnej skali. Można stworzyć opis dziejów wszechświata, który zmieści się na jednej stronie, ale można też napisać biografię ważki, która zajmie czterdzieści opasłych tomów. Pewien bardzo zasłużony i wybitny historyk, który specjalizuje się w historii dyplomacji lat trzydziestych, napisał kiedyś jedną książkę o kryzysie monachijskim i jego konsekwencjach (1938–1939), drugą zatytułowaną *Ostatni tydzień pokoju* i wreszcie trzecią: *31 sierpnia 1939*. Jego koledzy na próżno wyczekiwali ukoronowania tej pracy – tomu, który nazywałby się „Minuta przed dwunastą”<sup>[12]</sup>. Jest to przykład charakterystycznego dla dzisiejszych czasów usilnego dążenia do tego, aby wiedzieć coraz więcej na coraz węższy temat.

Historię Europy także można napisać w dowolnej skali. Francuska seria zatytułowana „L'évolution de l'humanité”, która w dziewięćdziesięciu procentach dotyczyła spraw europejskich, miała według planu ustalonego po pierwszej wojnie światowej liczyć 110 podstawowych tomów, uzupełnionych kilku dodatkowymi<sup>[13]</sup>. Natomiast niniejsza praca ma w zamierzeniu autora zawrzeć to samo, a nawet więcej, między dwiema okładkami.

Pod względem lapidarności myśli żaden historyk nie może się jednak mierzyć z poetą:

Jeśli Europa jest nimfą, Neapol  
Jest nimfy okiem błękitnym; Warszawa –  
Sercem; cierniami w nodze – Sewastopol,  
Azof, Odes[s]a, Petersburg, Mittawa;  
Paryż – jej głową, a Londyn – Kołnierzem  
Nakrochmalonym, a zaś Rzym - Szkaplerzem<sup>[14]</sup>.

Podczas gdy monografie historyczne mają coraz węższy zakres, prace o tematyce ogólnej z jakiegoś powodu przyjęły jako normę proporcje kilkuset stronic druku na stulecie. Na przykład wydana w Cambridge *Historia średniowiecza* omawia okres od Konstantyna do Thomasa Morusa i liczy osiem tomów<sup>[15]</sup>. Niemiecki *Podręcznik historii europejskiej* obejmuje dwanaście stuleci – od Karola Wielkiego do greckich pułkowników – i składa się z siedmiu równie opasłych ksiąg<sup>[16]</sup>. Na ogół czasom współczesnym poświęca się więcej uwagi niż okresom starożytności i średniowiecza. Pisane dla czytelnika angielskiego pionierskie dzieło, ośmiotomowe *Okresy w dziejach Europy* w wydaniu Rivingtona, wyraźnie wykazuje tę tendencję; od dziejów odległych do historii najnowszej przechodzi się, stosując coraz większe powiększenie – dla okresu 442 lat *Średniowiecza* (476–918) Charlesa Omana przelicznik wynosi 1,16 roku na stronę; dla 104 lat *Europy w szesnastym stuleciu* A. H. Johnsona – 4,57 stronicy na rok, dla 84 lat *Europy współczesnej*, 1815–1899 W. Alison Phillipps – 6,59 stronicy na rok<sup>[17]</sup>. Nowsze

prace powielają ten sam schemat.

Większość czytelników najbardziej interesuje się historią swojej własnej epoki. Ale nie wszyscy historycy mają ochotę dogadzać ich gustom. Według jednej z opinii, „«sprawy bieżące» mogą się przemienić w «historię» dopiero po upływie połowy stulecia”, kiedy „już będą dostępne dokumenty, a perspektywa przyda jasności umysłom”<sup>[18]</sup>. Jest to słuszny punkt widzenia. Ale wynika z niego, że każdy przegląd wydarzeń historycznych musi się skończyć akurat w tym miejscu, w którym zaczyna się robić najciekawszy. Historia współczesna jest podatna na wszelkiego rodzaju naciski polityczne. Żaden jednak dorosły i wykształcony człowiek nie może liczyć na to, że uda mu się skutecznie funkcjonować bez jakiegokolwiek orientacji w źródłach współczesnych problemów. Sir Walter Raleigh, który czterysta lat temu pisał historię z pozycji człowieka skazanego na śmierć, doskonale rozumiał związane z taką postawą niebezpieczeństwa: „Jeśli kto, pisząc współczesną historię, będzie się trzymał zbyt blisko Prawdy, deprecz jej po piętach, zdarzyć się może, iż ta niechcący wybije mu zęby”<sup>[19]</sup>.

Biorąc pod uwagę wszystkie trudności, nie należy się dziwić, że przedmiot rozważań dotyczących „Europy” czy „cywilizacji europejskiej” może przybierać najróżniejsze kształty. Udane próby napisania całej historii Europy bez odwoływania się do wielotomowych wydań i korzystania ze współpracy licznych autorów były dotychczas bardzo nieliczne. *Historia Europy* H. A. L. Fishera<sup>[20]</sup> czy *Współczesna historia Europy* Eugene Webera<sup>[21]</sup> należą pod tym względem do chlubnych wyjątków. Obie te prace są obszernymi esejami na temat budzącego wątpliwości pojęcia „zachodniej cywilizacji” (por. niżej). Wśród szeroko zakrojonych przeglądów historycznych najlepsze są zapewne te, które skupiają się na jednym zagadnieniu – jak *Cywilizacja* Kennetha Clarka<sup>[22]</sup>, która ukazuje dzieje Europy przez pryzmat sztuki i malarstwa, czy *Postęp w dziejach człowieka* Jacoba Bronowskiego, który przedstawia historię z perspektywy rozwoju nauki i techniki<sup>[23]</sup>. Obie prace powstały jako swego rodzaju pochodne obszernych programów telewizyjnych. Jedno z nowszych opracowań ujmuje temat z materialistycznego punktu widzenia, biorąc za punkt wyjścia geologię i zasoby naturalne Ziemi<sup>[24]</sup>.

Wartość wielotomowych opracowań historycznych nie ulega wątpliwości; z konieczności są to jednak zawsze prace o charakterze informacyjnym: nie czyta się ich, ale zagląda się do nich jak do słownika czy encyklopedii. Ani student historii, ani zwykły czytelnik nie będzie się przecież przedzierał przez dziesięć, dwadzieścia czy sto dwadzieścia tomów ogólnej syntezy dziejów Europy, zanim wreszcie dotrze do spraw, które go najbardziej interesują. Niestety. Format całości narzuca ustalone parametry i założenia, które nieuchronnie powracają w szczegółowych pracach dotyczących części składowych.

W ostatnich latach pilna potrzeba rewizji dotychczasowego ogólnego



formatu historii Europy wzrasta proporcjonalnie do rozwoju mody na bardzo specjalistyczne prace ukazujące zagadnienie w dużym powiększeniu. Kilka wybitnych wyjątków – na przykład Fernand Braudel<sup>[25]</sup> – jedynie potwierdza tę regułę. Ale wielu historyków i badaczy historii dało sobie narzucić postawę „coraz więcej na coraz węższy temat”, czasem osiągając punkt, w którym tracą z oczu szerszą perspektywę. Tymczasem naukom humanistycznym potrzebne jest zróżnicowanie skali. Historia musi umieć dostrzec obraz podobny do obrazu planet krążących w kosmosie, ale musi także umieć wykonać najazd kamerą, aby przyjrzeć się ludziom z poziomu ziemi, wnikać im głęboko pod skórę i wkopać się w grunt pod ich nogami. Historyk potrzebuje narzędzi, które są odpowiednikami teleskopu, mikroskopu, oscyloskopu i echosondy.

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnim okresie badania historyczne wzbogaciły się o nowe metody, nowe dyscypliny szczegółowe i nowe dziedziny. Rozwój technik komputerowych stworzył wiele nowych możliwości w zakresie badań statystycznych, które były dotąd niedostępne dla historyka. **[RENTES]** Badania historyczne zyskały na wartości dzięki wprowadzeniu nowych technik i koncepcji zapożyczonych z nauk społecznych i humanistycznych. **[ARYCJA]** **[CEDROS]** **[CHASSE]** **[KONDOM]** **[EPOS]** **[FIESTA]** **[GENY]** **[GOTHARD]** **[LEONARDO]** **[LIETUVA]** **[NOWOGRÓD]** **[PLOVUM]** **[PROPAGANDA]** **[KOPER MORSKI]** **[VENDANGE]** Tendencja zapoczątkowana w 1929 roku przez francuską szkołę Annales dziś zyskała sobie niemal powszechną aprobatę. **[ANNALES]** Nowe dziedziny – historia ustnego przekazu, psychiatria historyczna („psychohistoria”) czy historia rodziny – zdobyły już sobie mocno ustaloną pozycję. **[ZŁY DUCH]** **[MORES]** **[DŹWIĘK]** **[ZADRUGA]** Jednocześnie zaś wiele tematów odpowiadających dzisiejszym zainteresowaniom zyskało nowy historyczny wymiar. Walka z rasizmem, naturalne środowisko człowieka, płęć, seks, semityzm, struktura klasowa, pokój – wszystko to są tematy, które zajmują poczesne miejsce we współczesnych opracowaniach i dyskusjach. Mimo podtekstu „politycznej poprawności” wszystkie przyczyniają się do wzbogacenia całości. **[CZARNA ATENA]** **[RASA KAUKASKA]** **[EKOLOGIA]** **[FEMME]** **[NOBEL]** **[POGROM]** **[SPARTAKUS]**

Jednakże rosnąca mnogość dziedzin i wynikający z tego ogromny wzrost liczby naukowych publikacji nieuchronnie wywołują wiele poważnych napięć. Zawodowi historycy rozpaczają, że muszą być „na bieżąco z literaturą”. Staje przed nimi pokusa zapuszczania się coraz dalej w wąskie uliczki superspecjalizacji, co grozi utratą możliwości porozumienia się z szerszymi kręgami czytelników. Rozwój wąskich specjalizacji odbywa się często kosztem historii opisowej. Niektórzy specjaliści kierują się przeświadczeniem, że szeroko zakrojone opracowania historyczne nie wymagają żadnej rewizji, że jedynym sposobem dokonywania nowych odkryć jest głębokie przekopywanie wąziutkich poletek. Inni

– w dążeniu do badania „głębokich struktur” historii – odwracają się plecami do całej „struktury powierzchniowej”. Zamiast się nią zajmować, koncentrują się na analizie „długotrwałych tendencji leżących u podstaw wydarzeń”. Jak ci spośród ich kolegów zajmujących się krytyką literacką, którzy dosłowne znaczenie tekstu uważają za pozbawione wszelkiej wartości, niektórzy historycy uznają, że wypada im porzucić badanie konwencjonalnych „faktów”. Wychowują studentów, którzy nie mają najmniejszego zamiaru zadawać sobie pytania, co się stało, jak, gdzie i kiedy.

Zmierzchowi historii opartej na faktach towarzyszy – szczególnie w salach wykładowych – rozwój „empatii”, to znaczy wprowadzanie ćwiczeń, których celem jest pobudzanie u studentów historycznej wyobraźni. Wyobraźnia jest niewątpliwie istotnym elementem badań historycznych. Natomiast ćwiczenia z empatii mogą być uzasadnione tylko wtedy, gdy towarzyszy im choćby odrobina wiedzy. W świecie, w którym również fikcja literacka jest zagrożona jako pełnoprawne źródło informacji historycznej, studenci stają często w obliczu niebezpieczeństwa, że jedynym fundamentem, na którym mogliby zbudować swoją świadomość przeszłości, staną się preferencje i uprzedzenia ich nauczycieli. Rzeczą szczególnie godną ubolewania jest rozbrat między historią i literaturą. Kiedy w naukach humanistycznych „strukturalistów” zaczęli wypierać z pewnych dziedzin tej profesji „dekonstrukcjonistów”, wyglądało na to, że zarówno historycy, jak i krytycy literaccy postanowili wyeliminować nie tylko wszelką konwencjonalną wiedzę, ale także siebie nawzajem. Na szczęście, wraz z dekonstrukcją co dziwaczniejszych aspektów dekonstrukcjonizmu rosną nadzieje na to, że to ezoteryczne rozdarcie nieco się zblizni. Nie ma żadnego powodu, dla którego rozsądny historyk nie miałby używać tekstów literackich poddanych krytycznej ocenie, a krytyk literacki – wiedzy historycznej. **[GATTOPARDO]**  
**[KONARMIA]**

Mogłoby się zatem wydawać, że specjaliści trochę się przeliczyli. Wśród zawodowych historyków zawsze istniał uczciwy podział obowiązków między pracowite pszczołki-robotnice i królowe-matki – owych *grands simplificateurs*, których zadanie polega na pilnowaniu porządku w tętniącym pracą ulu. Jeśli kontrolę przejmą robotnice, nie będzie miodu. Nie można jednak również zgodzić się z twierdzeniem, że szeroko pojęte zarysy „historii ogólnej” są ustalone raz na zawsze. One też się zmieniają w zależności od mody; te, które wytyczono pięćdziesiąt czy sto lat temu, dziś dojrzały do rewizji (por. niżej). Na podobnej zasadzie, badań geologicznych warstw dziejów nie wolno prowadzić bez odniesienia do tego, co dzieje się na powierzchni ziemi. Szukając „tendencji”, „społeczeństw”, „systemów gospodarczych” czy „kultur”, nie wolno tracić z oczu mężczyzn, kobiet i dzieci.

Specjalizacja stała się furtką dla interesów pozbawionej skrupułów polityki.

Ponieważ nikomu nie przyznaje się takich kompetencji, które pozwoliłyby na wysuwanie opinii wykraczających poza obręb tego czy innego szybu wiertniczego, po prerii mogą swobodnie buszować drapieżniki. Szczególnie niebezpieczne jest ograniczenie rzetelnych badań źródłowych do zagadnień o ewidentnie wybiórczym charakterze, co *a priori* wyklucza jakikolwiek pełny przegląd wszystkich istotnych czynników składowych. A. J. P. Taylor miał podobno powiedzieć o jednej z takich prac, że „jest w dziewięćdziesięciu procentach prawdziwa, i w stu procentach bezużyteczna”<sup>[26]</sup>.

Rozsądną reakcją na tego rodzaju tendencje jest stosować zasadę pluralizmu interpretacyjnego i „bezpieczeństwa liczb”, czyli przyjmować szeroki wachlarz szczegółowych opinii i poglądów po to, aby zrównoważyć ograniczenia wszystkich razem i każdego z osobna. Jednostkowy punkt widzenia jest zawsze rzeczą ryzykowną. Natomiast pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt punktów widzenia – albo trzysta punktów widzenia – można już uznać za solidną podstawę do stworzenia zadowalającego połączenia. „Nie istnieje jedna Prawda: jest tyle prawd, ile jest rodzajów wrażliwości”<sup>[27]</sup>.

W Rozdziale II niniejszej książki czytelnik znajdzie wzmiankę o słynnym rozwiązaniu przez Archimedesesa problemu wyliczenia wartości *pi*, czyli stosunku obwodu koła do średnicy. Archimedes wiedział, że wartość odpowiadająca długości obwodu musi leżeć gdzieś między sumą boków kwadratu opisanego na tym okręgu a sumą boków kwadratu wpisanego w okrąg. Ponieważ nie umiał obliczyć tej wartości, wpadł na pomysł, aby znaleźć jej przybliżenie, dodając do siebie długości boków wpisanego w okrąg wielokąta 96-bocznego. Im więcej boków miałby taki wielokąt, tym bardziej zbliżyłby się kształtem do okręgu. Chciałoby się sądzić, że – na tej samej zasadzie – im więcej jest źródeł światła padającego na przeszłość, tym mniejsze będą rozbieżności między minioną rzeczywistością i próbami jej rekonstrukcji podejmowanymi przez historyków.

W jednej z moich książek niemożliwe do wypełnienia zadanie historyka porównałem do zadania fotografa, którego statyczny, dwuwymiarowy obraz rzeczywistości nigdy nie będzie dokładnym odtworzeniem zmiennego, trójwymiarowego świata. „Podobnie jak aparat fotograficzny, historyk zawsze kłamie”<sup>[28]</sup>. Rozwijając tę analogię, można by powiedzieć, że fotograf potrafi znacznie zwiększyć stopień podobieństwa między zdjęciem i rzeczywistością – jeśli takie podobieństwo przyjmie za cel swojej pracy – wykonując wiele zdjęć tego samego przedmiotu. Duża liczba ujęć – pod różnymi kątami widzenia, z użyciem różnych filtrów i filmów o różnej czułości – może zredukować rażącą wybiórczość pojedynczego zdjęcia. Filmowcy odkryli, że ciąg wielu następujących po sobie klatek daje niezłą imitację ruchu w czasie i przestrzeni. Na tej samej zasadzie rekonstrukcja „historii jak żywej” może powstać jedynie wtedy, kiedy historyk skołacjonuje informacje pochodzące z możliwie najliczniejszych źródeł. Efekt

nigdy nie będzie doskonały, ale każdy dodatkowy punkt widzenia i każda nowa technika przyczynią się do pełniejszego oświetlenia części, które ostatecznie złożą się na całość.

Zniekształcanie faktów jest nieuchronnym atrybutem wszelkich źródeł informacji. Absolutny obiektywizm jest absolutnie nieosiągalny. Każda metoda ma swoje mocne i słabe strony. Ważne jest, aby zrozumieć, na czym polegają plusy i minusy każdej z nich, a potem dążyć do osiągnięcia sensownego przybliżenia. Krytycy, którzy twierdzą, że historyk nie powinien się odwoływać do poezji, astrologii, socjologii i tak dalej, ponieważ źródła tego rodzaju są „subiektywne” lub „niepełne”, lub „nienaukowe”, stwierdzają rzecz oczywistą. To zupełnie tak, jakby ktoś sprzeciwiał się wykonywaniu zdjęć rentgenowskich ludzkiego szkieletu lub badań sonograficznych płodu tylko dlatego, że i jedno, i drugie dają raczej marny obraz ludzkiej twarzy. Lekarze używają wszelkich dostępnych metod, aby się wdrzeć w głąb tajemnic ludzkiego ciała i umysłu. Historycy potrzebują podobnie zróżnicowanych metod i narzędzi, aby się wdrzeć w głąb tajemnic przeszłości.

Historia oparta na badaniu dokumentów, która od dawna broni swych pozycji, jest podejściem najbardziej wartościowym, ale i najbardziej ryzykownym. Jeśli ją uprawiać bez należytej ostrożności, łatwo o poważne błędy w interpretacji; warto także pamiętać, że w dziejach nie brak rozległych obszarów, których nie da się opisać na potrzeby archiwów. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że dokumenty historyczne pozostają jednym z najbogatszych źródeł wiedzy o przeszłości.

[HOSSBACH] [METRYKA] [SMOLEŃSK]

Założyciel szkoły historycznej w Cambridge, Lord Acton, zwrócił przy jakiejś okazji uwagę na jeden z najbardziej szkodliwych skutków opierania badań historycznych wyłącznie na dokumentach. Metoda ta przedkłada mianowicie gromadzenie wielkich zasobów danych nad ich interpretację przez historyka. Przed mniej więcej dziewięćdziesięciu laty Lord Acton pisał: „[Żyjemy] w epoce dokumentów, a to uniezależni historię od historyków i spowoduje dążenie do poznawania zapisów kosztem pisania”<sup>[29]</sup>.

Ogólnie rzecz biorąc, historycy poświęcają więcej uwagi wzajemnym sporom aniżeli problemom, które napotyka ich nieszczęśliwi czytelnicy. Pogoń za naukowym obiektywizmem bardzo ograniczyła wcześniejsze porywy fantazji i przyczyniła się do starannego rozgraniczenia między faktem i fikcją. Jednocześnie jednak ograniczyła także liczbę narzędzi, których historyk może użyć do przekazania ludziom swoich odkryć. Bo – żeby być dobrym historykiem – nie wystarczy po prostu ustalić fakty i zebrać dowody. Pozostaje jeszcze druga część zadania: trzeba dotrzeć do umysłów czytelników, a także zmierzyć się ze wszystkimi zniekształcającymi obraz narzędziami percepcji, w jakie jest wyposażony każdy konsument historii. Owe narzędzia to nie tylko pięć fizycznych zmysłów, ale także system z góry zaprogramowanych intelektualnych obwodów –

od terminologii ustalonej w danym języku, przez nazwy geograficzne i kody symboli, po opinie polityczne, konwencje społeczne, nastawienie emocjonalne, wierzenia religijne, pamięć wzrokową i tradycyjną wiedzę o historii. Każdy konsument historii posiada zapas wcześniejszych doświadczeń, który nieuchronnie spełnia rolę filtra w stosunku do wszystkich nowych informacji na temat przeszłości.

Dobry historyk musi zatem poświęcić tyle samo uwagi przekazywaniu informacji, co ich zbieraniu i porządkowaniu. Na tym etapie pracy musi wykonać wiele spośród zadań, które mają także do spełnienia poeci, pisarze i artyści. Musi stale mieć na uwadze to, co robią wszyscy inni ludzie, którzy uczestniczą w kształtowaniu lub przekazywaniu naszych wrażeń dotyczących przeszłości: historycy sztuki, muzykolodzy, muzeolodzy, archiwiści, ilustratorzy, kartografowie, kronikarze i biografowie, kolekcjonerzy nagrań, filmowcy, autorzy powieści historycznych – nawet spryciarze handlujący „butelkowanym powietrzem z czasów średniowiecza”. W każdym kolejnym stadium wartość kluczową – tak jak ją po raz pierwszy zdefiniował Vico – stanowi „twórcza wyobraźnia historyczna”. Bez niej dzieło historyka jest tylko martwą literą – nie wyemitowaną audycją radiową. **[PRADO] [SONATA] [SOWKINO]**

W naszej rzekomo naukowej epoce rolę wyobraźni w zawodzie historyka niewątpliwie traktuje się z lekceważeniem. Przesadnie wychwala się walory nieczytelnych akademickich rozpraw i nie przetworzonych wyników badań. Historyków z wyobraźnią – w rodzaju Thomasa Carlyle’a – nie tylko krytykowano za nadmiar licencji poetyckiej. O historykach z wyobraźnią zapomniano. A jednak warto przynajmniej zastanowić się nad rozważaniami Carlyle’a na temat wzajemnych zależności między historią i poezją<sup>[30]</sup>. Sprawdzanie i weryfikacja są rzeczą ważną, a Carlyle czasem o tym nie pamiętał. Ale ważne jest także, aby umieć „dobrze opowiedzieć”. Historyk albo przekonywająco opowie to, co ma do opowiedzenia, albo zostanie skazany na zapomnienie.

Rozrywką wszystkich tych, którzy chętniej zajmują się studiowaniem historyków niż studiowaniem historii, stał się w ostatnim okresie postmodernizm. Jest to moda, która zrodziła się pod wpływem dwóch francuskich guru – Foucaulta i Derridy. Przedmiotem ataków postmodernistów stał się zarówno uznany kanon wiedzy historycznej, jak i zasady konwencjonalnej metodologii. Jeden z odłamów postmodernizmu dąży do unicestwienia wartości materiałów dokumentalnych, upodabiając się w ten sposób do dekonstrukcjonizmu w teorii literatury, który postawił sobie za zadanie dekonstrukcję „znaczenia” tekstów literackich. Inny odłam nawołuje do odrzucania „tyranii faktów” i „autorytarnych ideologii”, czyhających w ukryciu w każdym możliwym zbiorze informacji. W swojej krańcowej wersji teoria ta utrzymuje, że wszelkie twierdzenia na temat przeszłości są „zniewoleniem”. Rzecznikami owego zniewolenia są natomiast wszyscy

historycy, którzy opowiadają się za „wiernością wobec ludzkich wartości”. W oczach krytyków taki pogląd oznacza sprowadzenie historii do roli „zabawki historyka” i stanowi narzędzie w rękach radykałów politycznych, którzy używają go do przeprowadzenia własnego programu. W swojej pogardzie dla kanonu danych kierunek ten daje do zrozumienia, że wiedza jest czymś bardziej niebezpiecznym niż niewiedza.

Postmodernizm przyniósł jednak więcej nowych problemów niż rozwiązań. Jego zwolenników można jedynie przyrównać do owych ponurych naukowców, którzy zamiast sobie opowiadać dowcipy, produkują uczone tomiska poświęcone analizie humoru. Warto też zadać sobie pytanie, czy konwencjonalną liberalną historiografię można rzeczywiście zdefiniować jako „modernistyczną” i czy etykiety „postmodernistyczny” nie należałoby zarezerwować dla tych, którzy starają się doprowadzić do stanu równowagi między starym i nowym. Bardzo łatwo jest szydzić ze wszystkich możliwych autorytetów, ale w ostatecznym rozrachunku oznacza to szyderstwo z Derridy. Wcześniej czy później dekonstrukcjonistów zdekonstruuje ich własne metody. „Przeżyliśmy «Śmierć Boga» i «Śmierć Człowieka». Z pewnością przeżyjemy także «Śmierć Historii»... i śmierć postmodernizmu”<sup>[31]</sup>.

Wróćmy jednak na chwilę do pytania o skalę. Każda narracja stawiająca sobie za cel przedstawienie biegu historii na przestrzeni dłuższych okresów musi z konieczności wyglądać inaczej niż historyczna panorama, której zamierzeniem jest koordynacja wszystkich czynników istotnych dla danego etapu czy momentu. Podejście pierwsze – chronologiczne – musi eksponować nowe ruchy i wydarzenia, które współczesnym mogły się wprawdzie wydawać nietypowe, ale które z czasem nabrały wagi. Podejście drugie natomiast – synchroniczne – musi łączyć to, co nowe, z tym, co uświęcone tradycją, szukając wzajemnych powiązań. Pierwsze pociąga za sobą ryzyko anachronizmu, drugie – nadmiernej statyczności.

Europa z początków okresu nowożytnego wciąż służy jako jedno z laboratoriów dla historyków. Niegdyś zdominowali ją historycy poszukujący źródeł humanizmu, protestantyzmu, kapitalizmu, nauk ścisłych i państwa etnicznego; potem przyciągała uwagę badaczy, którzy zupełnie słusznie wskazywali na trwanie i rozkwit pewnych elementów świata średniowiecznego i pogańskiego. Chcąc objąć pełny zakres zagadnień, historyk musi osiągnąć jakiś stan równowagi między obiema tendencjami. Na przykład, jeśli się pisze o XVI wieku, jest rzeczą tak samo mylącą mówić tylko o czarownicach, alchemikach i wróżkach, jak dawniej było pisać niemal wyłącznie o Lutrze, Koperniku czy powstaniu angielskiego parlamentu. Historia ogólna musi wprawdzie uwzględnić debaty specjalistów, ale musi także znaleźć jakiś sposób na to, aby się wznieść ponad ich zmieniające się z biegiem czasu przesłanki i motywy.

## Koncepcje Europy

„Europa” to pojęcie stosunkowo nowe. W wyniku złożonego procesu umysłowego, który toczył się od XIV do XVIII wieku, zastąpiło ono stopniowo wcześniejsze pojęcie „świata chrześcijańskiego”. Okresem decydującym było jednak dwudziestolecie na przełomie XVI i XVII wieku, które nadeszło po latach konfliktów religijnych. W owej wczesnej fazie oświecenia (por. Rozdz. VIII) rozdarta podziałami wspólnota narodów czuła się zażenowana, kiedy jej przypominano o wspólnej chrześcijańskiej tożsamości; termin „Europa” zaspokajał potrzebę wprowadzenia określenia o bardziej neutralnych konotacjach. Na Zachodzie wojny przeciwko Ludwikowi XIV stały się natchnieniem dla wielu czołowych postaci życia publicznego, które nawoływały do wspólnego działania w celu usunięcia istniejących podziałów. William Penn (1644–1718), urodzony z mieszanego małżeństwa Anglika i Holenderki, założyciel stanu Pensylwania, który sporo czasu spędził w więzieniu, wyróżnił się jako zwolennik idei powszechnej tolerancji i parlamentu europejskiego. Ksiądz Charles Castel de St. Pierre (1658–1743), francuski dysydent i autor traktatu zatytułowanego *Project d'une paix perpétuelle* (1713), wzywał do konfederacji potęg europejskich dla zagwarantowania trwałego pokoju. Na Wschodzie rozwój Imperium Rosyjskiego pod rządami cara Piotra Wielkiego domagał się zasadniczego przemyslenia międzynarodowego układu sił w Europie. Zawarty w 1713 roku w Utrechcie traktat stał się ostatnią poważniejszą okazją do przywołania pojęcia *respublica christiana* – wspólnoty chrześcijańskiej.

Od tego czasu w powszechnej świadomości pojęcie wspólnoty europejskiej zaczęło przeważać nad wcześniejszą koncepcją wspólnoty chrześcijańskiej. W 1751 roku Wolter opisywał Europę jako

*une espèce de grande république partagée en plusieurs états, les unes monarchiques, les autres mixtes (...) mais tous correspondant les uns avec les autres; tous ayant un même fond de religion, quoique divisés en plusieurs sectes; tous ayant les mêmes principes de droit public et de politique, inconnus dans les autres parties du monde*<sup>[32]</sup>.

(...swego rodzaju ogromną republikę podzieloną na liczne państwa; niektóre o ustroju monarchistycznym, inne – mieszanym, (...) lecz wszystkie odpowiadające sobie nawzajem. Wszystkie opierają się na fundamencie wspólnej religii, nawet jeśli różnią się pod względem wyznania; wszystkie kierują się takimi samymi zasadami prawa publicznego i polityki, które to zasady pozostają nie znane w innych częściach świata).

W dwadzieścia lat później Rousseau oświadczył: „Nie ma już Francuzów,

Niemców i Hiszpanów; nie ma już nawet Anglików, lecz tylko Europejczycy”. Zdaniem jednego z autorów, pojęcie „Europa” uświadomiono sobie ostatecznie w 1796 roku, kiedy Edmund Burke napisał: „Żaden Europejczyk nie może się stać całkowitym uchodźcą w żadnej części Europy”<sup>[33]</sup>. Mimo to geograficzne, kulturowe i polityczne parametry określające wspólnotę europejską miały pozostać sprawą do dyskusji. W 1794 roku, wydając jeden ze swoich najbardziej niezrozumiałych poematów zatytułowany *Europa – prorocstwo*, William Blake jako ilustrację dołączył wizerunek Wszechmogącego wychylającego się spomiędzy obłoków i dzierżącego w dłoniach busolę<sup>[34]</sup>.

Fizyczny kształt Europy określa w większości bardzo rozczłonkowana linia brzegowa. Natomiast na granicę lądową przyszło czekać bardzo długo. Starożytni umieścili linię demarkacyjną dzielącą Europę od Azji na linii wiodącej od Hellespontu po Don, i tak przebiegała ona jeszcze w czasach średniowiecza. Czternastowieczny encyklopedysta potrafił podać całkiem dokładną definicję:

*O Europie powiada się, iż stanowi trzecią część całego świata, imię zaś bierze od imienia Europy, córki Agenora, króla Libii. Jupiter porwał ową Europę, i przywiódł na Krete, i większą część lądu nazwał od jej imienia Europą (...) Europa zaczyna się od rzeki Tanais [Don] i rozciąga wzdłuż Oceanu Północnego ku krańcom Hiszpanii. Wschodnia i południowa jej część wznosi się znad morza zwanego Pontus [Morze Czarne], zaś cała jest złączona z Wielkim Morzem [Morzem Śródziemnym], kończąc się przy wyspach Kadyksu [Gibraltar]*<sup>[35]</sup>.

Papież Pius II (Enea Piccolomini) rozpoczął swój wczesny traktat *O stanie Europy* (1458) od opisu Węgier, Siedmiogrodu oraz Tracji, którym w tym okresie zagrażali Turcy.

Ani ludzie starożytni, ani ludzie średniowiecza nie mieli żadnej szczegółowej wiedzy o wschodnich rubieżach równiny europejskiej, której pewne partie zostały na stałe zasiedlone dopiero w XVIII wieku. Tak więc dopiero w 1730 roku szwedzki oficer w służbie rosyjskiej nazwiskiem Strahlenberg zaproponował, aby granice Europy przesunąć od Donu w tył ku pasmu gór Uralu i rzece Ural. Gdzieś pod koniec XVIII wieku na polecenie rządu rosyjskiego ustawiono na szlaku wiodącym z Jekaterynburga do Tiumentia słup graniczny, oznaczając w ten sposób granicę między Europą i Azją. Z tego właśnie czasu datuje się zwyczaj zapoczątkowany przez transporty carskich zesłańców, których w kajdanach pędzono na Syberię, aby – klękawszy obok słupa, nabrać w dłoń ostatnią garść europejskiej ziemi. „Na całym świecie nie ma drugiego słupa granicznego, który oglądałby tak wiele (...) złamanych serc”, pisał jeden ze świadków tego rytuału<sup>[36]</sup>. Kiedy w 1833 roku ukazał się *Handbuch der Geographie* Volgera, pojęcie „Europy od Atlantyku po Ural” było już powszechnie przyjmowane<sup>[37]</sup>.

Panujące konwencje nie są jednak bynajmniej rzeczą świętą. Rozszerzenie



granic Europy po Ural przyjęto w wyniku powstania Imperium Rosyjskiego. Ale decyzję tę poddano szerokiej krytyce – występowali przeciwko niej zwłaszcza geografowie analitycy. Granica na Uralu miała niewielkie znaczenie dla Halforda Mackindera czy Arnolda Toynbeego, dla których liczyły się przede wszystkim czynniki środowiskowe; podobnie wyglądała ona w oczach szwajcarskiego geografa J. Reynolda, który pisał, że „Rosja jest geograficzną antytezą Europy”. Upadek mocarstwa Rosji może łatwo pociągnąć za sobą konieczność rewizji, a wtedy potwierdzi się „pływowa teoria Europy” stworzona przez pewnego pochodzącego z Rosji oksfordzkiego profesora, w myśl której granice kontynentu europejskiego na zmianę cofają się i przesuwają do przodu jak fale przyływu i odpływu<sup>[38]</sup>.

Geograficzna koncepcja Europy zawsze musiała konkurować z koncepcją Europy jako wspólnoty kulturowej; wobec braku wspólnych struktur politycznych, cywilizację europejską można było definiować jedynie na podstawie kryteriów kulturowych. Szczególne znaczenie przypisuje się zazwyczaj kluczowej roli chrześcijaństwa – roli, która bynajmniej nie zakończyła się z chwilą, gdy odrzucono „chrześcijaństwo” jako etykietę.

W 1945 roku, przemawiając przez radio do mieszkańców pokonanych Niemiec, poeta T. S. Eliot dał wyraz przekonaniu, że cywilizacja europejska stoi w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa z powodu ciągłego osłabiania jej chrześcijańskiego rdzenia. Opisał proces „zamykania umysłowych granic Europy”, który nastąpił w okresie pełnego samookreślenia się państw narodowościowych. „Swoista kulturowa autarkia pojawiła się jako nieuchronne następstwo autarkii politycznej i gospodarczej”, powiedział Eliot. Podkreślał też organiczny charakter kultury: „Kultura to coś, co musi się rozrastać. Nie da się wybudować drzewa – drzewo można tylko zasadzić, zabiegać o nie i czekać, aż się rozrośnie...” Poeta zwracał uwagę na wzajemne współzależności między różnymi subkulturami w łonie europejskiej rodziny. Za krwiobieg tego organizmu uznał to, co określił mianem „handlu wymiennego” kultur. Podkreślał także szczególny obowiązek, który spoczywa na ludziach trudniących się pisarstwem. Przede wszystkim zaś zwracał uwagę na centralną pozycję chrześcijańskiej tradycji, która łączy w sobie „dziedzictwo Grecji, Rzymu i Izraela”:

*Cechą dominującą w tworzeniu wspólnej kultury narodów, z których każdy ma swoją własną odmienną od innych kulturę, jest religia (...) Mówię o wspólnej tradycji chrześcijaństwa, które uczyniło z Europy to, czym ona dziś jest, a także o wspólnych elementach poszczególnych kultur, które przyniosło ze sobą to wspólne dla wszystkich chrześcijaństwo (...) To właśnie w łonie chrześcijaństwa rozwinęła się nasza sztuka, w chrześcijaństwie miały – do niedawna – swoje korzenie systemy prawne Europy. W kontekście chrześcijaństwa nabiera znaczenia wszelka nasza myśl. Ten czy inny mieszkaniec Europy może nie wierzyć, że wiara chrześcijańska*

*jest prawdziwą wiarą, ale wszystko to, co mówi, co robi, co tworzy (...) odnajduje [w chrześcijańskim dziedzictwie] swój sens i znaczenie. Tylko kultura chrześcijańska mogła wydać Woltera i Nietzschego. Nie wierzę, aby kultura Europy potrafiła przetrwać całkowity zanik wiary chrześcijańskiej<sup>[39]</sup>.*

Pojęcie to jest, w każdym możliwym sensie, pojęciem tradycyjnym. Jest miarą wszystkich innych wariantów, dygresji i świetnych pomysłów na ten temat. Jest punktem wyjścia tego, co Mme de Staël nazwała kiedyś „*penser à l'euro péenne*”.

Dla historyków kultury Europy najbardziej podstawowym zadaniem jest identyfikacja rozlicznych rywalizujących ze sobą wątków, z których spleciona jest tradycja chrześcijańska, a następnie ich należyte wyważenie w stosunku do różnych elementów pozachrześcijańskich i antychrześcijańskich. Pluralizm musi być. Mimo pozornej supremacji wiary chrześcijańskiej aż do połowy XX wieku nie da się zaprzeczyć, że wiele spośród najskuteczniejszych bodźców epoki nowożytnej – od umiłowania starożytności w okresie odrodzenia po obsesyjne umiłowanie natury w epoce romantyzmu – miało charakter z gruntu pogański. Trudno byłoby także upierać się, że współczesny kult nowoczesności, erotyki, ekonomii, sportu czy kultury pop ma wiele wspólnego z chrześcijańskim dziedzictwem. Główny problem polega dziś na tym, aby zdecydować, czy siły odśrodkowe XX wieku zamieniły to dziedzictwo w bezkształtną kupę gruzów, czy też nie. Niewielu analityków byłoby obecnie skłonnych twierdzić, że kiedykolwiek istniało coś, co można by określić mianem europejskiego monolitu kulturowego. Jednym z ciekawszych rozwiązań jest propozycja, aby kulturalną spuściznę Europy uznać za twór złożony z kilku zachodzących na siebie i przecinających się kręgów<sup>[40]</sup> (por. *Dodatek III*, 20). Według pisarza Alberta Moravii, niepowtarzalna tożsamość kulturowa Europy jest „dwustronną materią, po jednej stronie wielobarwną, (...) po drugiej zaś jednobarwną, nasyconą bogatym i intensywnym kolorem”<sup>[41]</sup>.

Byłoby jednak rzeczą niesłuszną zakładać, że pojęcie „Europa” nie zawierało w sobie treści politycznych. Przeciwnie – często uważano je za synonim owej nie istniejącej harmonii i jedności. „Europa” to był nieosiągalny ideał, cel, do którego powinni dążyć wszyscy dobrzy Europejczycy.

Taki mesjanistyczny czy też utopijny obraz Europy można odnaleźć już w tonie debat, które poprzedziły podpisanie pokoju westfalskiego. Przywoływała go pełnym głosem propaganda Wilhelma Orańskiego i jego sprzymierzeńców, którzy stworzyli koalicję przeciwko Ludwikowi XIV – podobnie zresztą jak propaganda uprawiana przez przeciwników Napoleona. „Europa to my”, oświadczył car Aleksander I. Ten wizerunek można odnaleźć zarówno w retoryce osiemnastowiecznej polityki równowagi sił, jak i w dziewiętnastowiecznym porozumieniu europejskim. Był on też zasadniczym elementem pokojowej polityki

epoki imperializmu, która – do chwili, gdy zdruzgotała ją Wielka Wojna 1914 roku – traktowała Europę jako swego rodzaju centralę zarządzania światem.

W wieku XX ten ideał Europy przywrócili do życia politycy, którzy postawili sobie za cel leczenie ran zadanych podczas dwóch wojen światowych. W latach dwudziestych – po zakończeniu pierwszej wojny – kiedy ideę tę można było propagować we wszystkich częściach kontynentu poza obszarem ZSRR, jej wyrazem stało się założenie Ligi Narodów, a zwłaszcza działalność Aristide Brianda. Szczególnie atrakcyjna okazała się dla nowo powstałych państw Europy Wschodniej, których polityki nie ograniczały pozaeuropejskie imperia i które szukały wspólnej ochrony przed wielkimi mocarstwami. Pod koniec lat czterdziestych – po zakończeniu drugiej wojny światowej i utworzeniu żelaznej kurtyny – przywłaszczyli ją sobie politycy, którzy chcieli zbudować na Zachodzie Małą Europę, wyobrażając ją sobie jako konstrukcję złożoną z układu koncentrycznych okręgów usytuowanych wokół Francji i Niemiec. Ale była także promykiem nadziei dla tych, którzy zostali odcięci przez komunistyczne reżimy na Wschodzie. Rozpad imperium sowieckiego w latach 1989–1991 przyniósł pierwsze przebłyski nadziei na stworzenie wspólnoty ogólnoeuropejskiej, która mogłaby objąć wszystkie części kontynentu.

Kruchość ideału „Europy” dostrzegali jednak nie tylko jego przeciwnicy, ale i obrońcy. W roku 1876 Bismarck skwitował sprawę Europy tak, jak niegdyś Metternich skwitował sprawę Włoch: to „pojęcie geograficzne”. W siedemdziesiąt lat później Jean Monnet, „ojciec Europy”, uznał siłę pogardy Bismarcka. „Europa nigdy nie istniała”, przyznał. „Europę naprawdę trzeba stworzyć”<sup>[42]</sup>.

Przez ponad pięćset lat zasadniczą trudnością w próbach definiowania Europy był brak odpowiedzi na pytanie, czy należy do niej włączyć Rosję, czy nie. Na przestrzeni całego okresu historii nowożytnej prawosławna, autokratyczna, zacofana i ekspansywna Rosja nie pasowała do całości. Zachodni sąsiedzi często szukali powodów, aby ją wykluczyć. Sami Rosjanie także nigdy nie byli pewni, czy chcą się znaleźć w środku czy na zewnątrz.

Tak na przykład w 1517 roku rektor Akademii Krakowskiej Maciej Miechowita opublikował traktat geograficzny, w którym zachowywał tradycyjny ptolemeuszowski podział na *Sarmatia europea* (Sarmację europejską) i *Sarmatia asiatica* (Sarmację azjatycką), z granicą na Donie. Tak więc Polska i Litwa znalazły się w środku, Księstwo Moskiewskie zaś – na zewnątrz<sup>[43]</sup>. Trzy wieki później sprawy już nie przedstawiały się tak jasno. Polskę i Litwę właśnie rozczłonkowano, a granica Rosji przesunęła się daleko na zachód. Francuz Louis-Philippe de Ségur (1753–1830), który przejeżdżał tamtędy w przeddzień rewolucji francuskiej, nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że Polska nie leży już w Europie. „On croit sortir entièrement de l'Europe”, pisał, przekroczywszy jej granice, „tout ferait penser qu'on a reculé de dix siècles”. (Człowiek ma wrażenie,

że definitywnie opuszcza Europę; wszystko wygląda tak, jakby się cofnął o dziesięć stuleci). Wybierając jako główne kryterium przynależności do Europy poziom rozwoju gospodarczego, Ségur postąpił absolutnie zgodnie z duchem czasu<sup>[44]</sup>.

A przecież był to właśnie okres, w którym rząd Rosji upierał się przy swoim prawie do posiadania listów uwierzytelniających członka Europy. Mimo że państwo carycy Katarzyny rozciągało się nieprzerwanie przez Azję aż po Amerykę Północną, w 1767 roku władczyni Rosji oświadczyła kategorycznie, że „Rosja jest państwem europejskim”. Wszyscy, którym zależało na utrzymaniu stosunków handlowych z Sankt Petersburgiem, dobrze sobie to zakonotowali. W końcu Moskwa od X wieku stanowiła integralną część świata chrześcijańskiego, a Imperium Rosyjskie było wysoko cenionym członkiem międzynarodowego układu dyplomatycznego. Obawy przed „Niedźwiedziem” nie stanowiły przeszkody na drodze do osiągnięcia powszechnej zgody na to, że Rosja należy do Europy. W XIX wieku przekonanie to znacznie umocniły rola Rosji w pokonaniu Napoleona oraz wspaniały rozkwit kultury rosyjskiej w epoce Tołstoja, Czajkowskiego i Czechowa. Rosyjscy intelektualiści – podzieleni na dwa przeciwne obozy: zwolenników okcydentalizacji Rosji i słowianofilów – nie mieli pewności co do stopnia europejskości swojego kraju. W swoim dziele *Rosja a Europa* (1871) słowianofil Nikołaj Danilewski (1822–1885) wysunął tezę, że Rosja ma własną odrębną słowiańską cywilizację, która sytuuje się w pół drogi między cywilizacjami Europy i Azji. Dostojewski natomiast wygłosił z okazji odsłonięcia pomnika poety Aleksandra Puszkina istną mowę pochwalną na cześć Europy. „Ludy Europy nie wiedzą, jak bardzo są nam drogie”, oświadczył. Jedyne niewielka grupka *wostoczników*, czyli „ludzi Wschodu”, utrzymywała, że Rosja jest całkowicie nieeuropejska i że ma więcej wspólnego z Chinami niż z Europą<sup>[45]</sup>.

Po roku 1917 postępowanie bolszewików obudziło wiele spośród dawnych wątpliwości i niejasności. Za granicą bolszewików powszechnie uważano za barbarzyńców – według sformułowania Churchilla, za „bandę małpoludów” – dzikich Azjatów, szerzących śmierć i zniszczenie, jak niegdyś Attyla czy Dżyngis-chan. W samej Rosji sowieckiej natomiast marksistowskich rewolucjonistów często piętnowano jako sztucznie przeszczepiony na rodzimy grunt twór Zachodu, zdominowany przez Żydów, wspierany zachodnimi funduszami i manipulowany przez niemieckie służby wywiadowcze. Jednocześnie zaś silny odłam oficjalnej opinii publicznej głosił, że rewolucja przecięła wszystkie więzy łączące Rosję z „dekadencką” Europą. Wielu Rosjan czuło się upokorzonych z powodu swojej izolacji, utrzymywali oni więc, że przywrócona do życia Rosja niedługo zapanuje nad zdradzieckim Zachodem. Na początku 1918 roku jeden z czołowych rosyjskich poetów okresu rewolucji napisał buntowniczy poemat zatytułowany *Scytowie*:

*Miliony – was. Nas – mrowie, mrowie, mrowie.  
Spróbujcie, zmierzcie się z nami!  
Tak, my – Azjaci! My – dzicy Scytowie  
Z pożądanymi skośnymi oczami!*

.....  
*Rosja – to Sfinks. Czy brocząc czarną krwią,  
Czy chmurząc się, czy grmiąc radością,  
Wciąż patrzy, patrzy w ciebie, patrzy wciąż  
I z nienawiścią, i z miłością!*

.....  
*O stary świecie! Wiedz, ostatni raz  
Na jasne bratnich uczt igrzyska,  
Na ucztę pracy i pokoju – was  
Przyzywa lira barbarzyńska<sup>[46]</sup>.*

Nie po raz pierwszy szarpano Rosjan równocześnie w dwie przeciwne strony.

Przywódcy bolszewizmu – Lenin i jego współpracownicy – zdecydowanie identyfikowali się z Europą. Uważali się za spadkobierców tradycji zapoczątkowanej przez rewolucję francuską, swoich bezpośrednich korzeni upatrywali w ruchu socjalistycznym w Niemczech oraz zakładali, że ich dalsza strategia będzie polegać na przyłączeniu się do ruchów rewolucyjnych w wysoko rozwiniętych państwach kapitalistycznych Zachodu. Na początku lat dwudziestych Międzynarodówka Komunistyczna rozważała możliwość stworzenia czegoś w rodzaju (rządzonych przez komunistów) Stanów Zjednoczonych Europy. Dopiero za czasów Stalina, który wymordował wszystkich starych bolszewików, Związek Radziecki postanowił odciąć się od spraw Europy. Dokładnie w tym samym okresie wpływowa emigracyjna grupa rosyjskich intelektualistów, do której należeli książę N. S. Trubieckoj, P. N. Sawicki i G. Wernadski, postanowiła ponownie wydobyć na światło dzienne azjatyckie elementy rosyjskiej mieszaniny kulturowej. Ugrupowanie to znane było jako „Jewrażnicy”, czyli „Eurazjaci”; pozostawało ono w zasadniczej opozycji do bolszewików i konsekwentnie utrzymywało postawę sceptyczną wobec cnót i zalet zachodniej Europy.

Siedemdziesiąt lat totalitarnych rządów sowieckich musiało oczywiście wznieść potężną psychiczną i fizyczną zaporę w poprzek Europy. Wystawione na widok publiczny oblicze sowieckiego reżimu było otwarciem ksenofobicznym; postawie tej wielce sprzyjały doświadczenia drugiej wojny światowej, zwolennicy zaś Stalina gorliwie ją kultywowali. W głębi serca jednak wielu Rosjan zgadzało się z opinią zdecydowanej większości zamieszkujących ZSRR nie-Rosjan, którzy umacniali w sobie silne przeświadczenie o własnej europejskiej tożsamości. Była to

recepta na duchowe przetrwanie pod rządami komunistów. A gdy tylko pękły okowy komunizmu, pozwoliła im ona z radością powitać, jak to określił Václav Havel, „swoją powrót do Europy”.

Mimo to sceptycyzm co do europejskich kwalifikacji Rosji nadal się utrzymywał – zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Nacjonalistyczny odłam rosyjskiej opinii publicznej, który serdecznie nienawidzi „Zachodu” i serdecznie mu zazdrości, stał się swego rodzaju ogniskową, skupiając członków stalinowskiego aparatu, którzy czuli się upokorzeni upadkiem sowieckiej potęgi i którzy niczego nie pragnęli bardziej niż odzyskania imperium. Jako trzon opozycji wobec nadziei na stworzenie postkomunistycznej demokracji, dziwaczne przymierze rosyjskich nacjonalistów i twardogłowych komunistów mogło tylko spode łba przyglądać się rosnącemu *rapprochement* Moskwy z Waszyngtonem i zachodnią Europą.

Na działania przywódców Zachodu największy wpływ wywarła potrzeba stabilizacji. Poniósłszy porażkę w nawiązaniu trwałego partnerstwa z uczłowieczoną wersją ZSRR pod rządami Gorbaczowa, gorliwie rzucili się do ustawiania podpór wspierających Federację Rosyjską. Życzliwie odpowiedzieli na prośby Moskwy o pomoc gospodarczą i o zjednoczenie zarówno z NATO, jak i ze Wspólnotą Europejską. Ale później niektórzy z nich zaczęli dostrzegać strony ujemne. Federacja Rosyjska nie była przecież spójnym państwem narodowym, dojrzałym do liberalnej demokracji. Nadal był to wielonarodowościowy konglomerat rozciągający się na Eurazję – wciąż jeszcze silnie zmilitaryzowany; w jego wypowiedziach o własnym bezpieczeństwie nadal pobrzmiwały echa imperium. Rząd Federacji Rosyjskiej nie zobowiązał się jednoznacznie do pozostawienia sąsiadom swobody wyboru własnej drogi. Dopiero wtedy, kiedy Federacja znajdzie jakiś sposób na odrzucenie swego imperialnego dziedzictwa – tak jak to zrobiły wszystkie inne postimperialistyczne państwa w Europie – będzie miała prawo oczekiwać, że się ją uzna za odpowiedniego kandydata na członka jakiegokolwiek europejskiej wspólnoty. W każdym razie, takiemu właśnie przekonaniu dał kategorię wyraz senior Parlamentu Europejskiego w swoim przemówieniu z września 1993 roku. **[ESTONIA]**

Niektórzy komentatorzy podkreślają z naciskiem, że europejskie powiązania Wielkiej Brytanii są równie niejednoznaczne jak europejskie powiązania Rosji. Od czasu zwycięstwa Normanów po wojnę stuletnią królestwo Anglii było bezustannie zamieszane w sprawy kontynentu. Ale przez większość epoki nowożytnej Anglii gdzie indziej szukali szczęścia. Wchłonawszy swych sąsiadów z Wysp Brytyjskich, popłynęli budować zamorskie imperium. Podobnie jak Rosjanie, zdecydowanie byli Europejczykami, ale ich podstawowe interesy leżały poza granicami Europy. Prawdę mówiąc, byli na wpół „razem” i na wpół „osobno”. Zwyczaj patrzenia na „Kontynent” jakby z odległej perspektywy przetrwał aż po kres ich imperium. Co

więcej, imperialistyczne doświadczenia nauczyły ich patrzeć na Europę przez pryzmat „wielkich potęg”, głównie na Zachodzie, i „małych narodów” – głównie na Wschodzie – które się właściwie nie liczyły. Wśród rzeźb otaczających cokół pomnika Alberta (Albert Memorial, 1876) w Londynie jest grupa postaci, które mają symbolizować „Europę”. Składa się tylko z czterech figur: Brytanii, Niemiec, Francji i Włoch. Z tych wszystkich powodów historycy często uważali Wielką Brytanię za „przypadek szczególny”<sup>[47]</sup>. Inicjatorzy pierwszego ruchu zjednoczeniowego w Europie w latach dwudziestych zakładali, że ani Rosja, ani Wielka Brytania nie wejdą w skład wspólnoty.

Tymczasem podejmowano liczne próby zdefiniowania kulturowych podziałów Europy. Pod koniec XIX wieku stworzono koncepcję zdominowanej przez Niemcy *Mitteleuropy*, której granice pokrywały się z granicami wpływów politycznych państw centralnych. W okresie międzywojennym zrodziło się pojęcie „Europy Środkowowschodniej”; w jej granicach znaleźli się „sukcesorzy”: państwa, które świeżo uzyskały niezależność – od Finlandii i Polski po Jugosławię. Przywołano je ponownie po roku 1945, kiedy stało się wygodną etykietą na określenie podobnego zestawu nominalnie niepodległych państw, które dostały się w granice bloku sowieckiego. W tym czasie zasadniczy podział na „Europę Zachodnią” zdominowaną przez NATO i EWG oraz na „Europę Wschodnią” zdominowaną przez sowiecki komunizm wydawał się już niemożliwy do usunięcia. W latach osiemdziesiątych grupa literatów z czeskim powieściopisarzem Milanem Kunderą na czele zaczęła propagować nową wersję pojęcia „Europa Środkowa”, próbując przełamać sztywne bariery. Powstała kolejna konfiguracja: jeszcze jedno najprawdziwsze „królestwo ducha”.

„Serce Europy” to pojęcie bardzo atrakcyjne – bogate w konotacje zarówno geograficzne, jak i emocjonalne. Ale i szczególnie ulotne. Jeden z autorów usytuował „serce Europy” w Belgii, inni – odpowiednio w Polsce, Czechach i na Węgrzech; jeszcze inny – na obszarze literatury niemieckiej<sup>[48]</sup>. Gdziekolwiek ono leży, premier Wielkiej Brytanii oświadczył w 1991 roku, że tam właśnie zamierza się znaleźć. Dla informacji tych, którzy sądzą, że serce jest dokładnie w samym środku, wypada dodać, że leży ono albo na obszarze gminy St. Clement (Allier), gdzie mieści się centrum Wspólnoty Europejskiej, albo też w punkcie, który jest geograficznym środkiem Europy i który jedni specjaliści sytuują na przedmieściach Warszawy, inni zaś – gdzieś w głębi Litwy.

Na przestrzeni siedemdziesięciu pięciu lat, podczas których Europę rozdzierała najdłuższa w jej dziejach wojna domowa, pojęcie jedności europejskiej mogli utrzymywać przy życiu jedynie ludzie o najszerszych horyzontach umysłowych – kulturowych i historycznych. Zwłaszcza w okresie czterdziestu lat zimnej wojny trzeba było najwyższej odwagi psychicznej i największej wytrwałości, aby oprzeć się nie tylko zakusom natrętnego nacjonalizmu, ale i

prowinjonalnemu wizerunkowi Europy zbudowanemu wyłącznie w odniesieniu do zamożnego Zachodu. Na szczęście, znalazło się kilku ludzi wielkiego formatu; pozostawili oni po sobie dziedzictwo w postaci dzieł, które już niebawem będą brzmieć jak proroctwa.

Jednym z takich ludzi był Hugh Seton-Watson (1916–1984), starszy syn inicjatora programu Badań Problematyki Wschodnioeuropejskiej w Wielkiej Brytanii, R. W. Setona-Watsona (1879–1951). Jako dziecko siadywał na kolanach Tomasza Masaryka, znał język serbochorwacki, a po węgiersku i rumuńsku mówił równie biegle jak po francusku, niemiecku i włosku. Urodził się w Londynie, gdzie w odpowiednim czasie został profesorem historii Rosji w londyńskiej Szkole Studiów Słowiańskich i Wschodnioeuropejskich; na ogół mówił o sobie, że jest Szkotem. Nigdy nie uległ nakazom konwencjonalnej mądrości własnej epoki. Swój testament dotyczący koncepcji Europy zawarł w wydanym pośmiertnie artykule. Przedstawioną tam argumentację opierał na trzech podstawowych elementach: potrzebie ideału Europy, uzupełniającej się wzajemnie roli narodów Europy Wschodniej i Zachodniej oraz pluralizmie europejskiej tradycji kulturowej. Każdy z nich zasługuje na obszerny cytat.

Pierwszy gwałtowny cios wymierzył Seton-Watson tym, którym ciasne horyzonty myślowe kazały wierzyć, że jedność Europy można zbudować wyłącznie na podstawie interesów bezpieczeństwa reprezentowanych przez NATO i interesów gospodarczych reprezentowanych przez EWG:

*Nie lekceważmy potrzeby zaistnienia jakiejś niezaprzeczalnie wspólnej sprawy, czegoś bardziej ekscytującego niż cena masła i bardziej konstruktywnego niż rozdział funduszy przeznaczonych na obronę – potrzeby jakiejś europejskiej mystique<sup>[49]</sup>.*

Cios drugi godził w tych, którzy w imię zachodniej cywilizacji chcieli wyłączyć ze wspólnoty Europejczyków zamieszkujących wschodnią część kontynentu:

*W skład europejskiej wspólnoty kulturowej wchodzić narody żyjące poza granicami Niemiec i Włoch (...) to coś, o czym absolutnie nie wolno zapominać tylko dlatego, że dziś nie mogą one wejść w skład wspólnoty gospodarczej czy politycznej, która obejmowałaby całą Europę (...) W żadnym innym miejscu świata wiara w rzeczywiste istnienie i znaczenie europejskiej wspólnoty kulturowej nie jest tak powszechna jak w krajach położonych poza obszarem EWG i Związku Radzieckiego (...) W opinii tych społeczeństw pojęcie Europy obejmuje pojęcie wspólnoty kultur, do której należą specyficzne kultury i podkultury każdego z nich. Żadne z nich nie jest w stanie przetrwać bez Europy, podobnie jak Europa nie może przetrwać bez nich. To oczywiście mit (...) coś w rodzaju związku chemicznego złożonego z prawdy i fantazji. Absurdy fantazji nie powinny jednak zaciemniać*



prawdy<sup>[50]</sup>.

Cios trzeci wreszcie był wymierzony w tych, którzy trzymają się naiwnie uproszczonej lub monolitycznej wersji europejskiej kultury:

*Związek pojęcia Europy z pojęciem chrześcijaństwa jest faktem historycznym, i nie może go zmienić najbardziej nawet błyskotliwa sofistyka. (...) Ale równie oczywistą prawdą jest to, że na kulturę Europy składają się także wątki niechrześcijańskie – rzymskie, hellenistyczne, może perskie – w dobie nowożytnej – żydowskie. Trudniej stwierdzić, czy jest między nimi także wątek islamski<sup>[51]</sup>.*

Konkluzja przynosi definicję celu i wartości kultury europejskiej:

*[Kultura europejska] nie jest narzędziem ani w służbie kapitalizmu, ani socjalizmu; nie jest też wyłączną własnością ani eurokratów z EWG, ani nikogo innego. Być jej winnym postuszeństwo, nie znaczy rościć sobie pretensje do wyższości nad innymi kulturami (...) jedność kultury europejskiej jest po prostu produktem końcowym trwającego przez trzy tysiące lat trudu, podejmowanego przez naszych różniących się od siebie przodków. Jest to dziedzictwo, którego odrzucenie oznacza naszą własną zgubę, i zbrodnią byłoby pozbawiać go ludzi młodszych od nas oraz przyszłe pokolenia. Naszym zadaniem jest raczej to dziedzictwo zachowywać i odnawiać<sup>[52]</sup>.*

Seton-Watson należał do drużyny doborowych długodystansowców, którzy samotnie nieśli pochodnię europejskiej jedności przez długą noc panującego w Europie zaćmienia. Reprezentował mniejszość uczonych Zachodu, którzy umieli przekroczyć bariery dzielące Zachód od Wschodu i którzy widzieli sowiecki komunizm takim, jaki naprawdę był. Umarł w przededniu wydarzeń, które miały potwierdzić bardzo wiele spośród jego sądów. Jego umysłowe dziedzictwo wytycza drogę, którą ma zaszczyt jak najściślej podążać autor niniejszej pracy.

Nie można było pisać historii Europy, dopóki pojęcie Europy ostatecznie się nie ustabilizowało, a praca historyka nie nabrała analitycznej orientacji. Ale w pierwszych dziesięcioleciach ubiegłego stulecia proces ten był już z wszelką pewnością bardzo zaawansowany. Najwcześniejszą udaną próbą syntezy było dzieło francuskiego pisarza i męża stanu, François Guizota (1787–1874). Jego *Histoire générale de la civilisation en Europe* (1828–1830) powstała na podstawie treści wykładów, które wygłosił na Sorbonie.

Z powodu kłopotów z definicją większość historyków byłaby zapewne skłonna przyznać, że przedmiot historii Europy muszą stanowić przede wszystkim wspólne doświadczenia, których się można doszukać w każdej z wielkich epok w dziejach Europy. Większość zgodziłaby się pewnie także co do tego, że okresem, w którym historia Europy przestała być zlepkiem nie powiązanych ze sobą

wydarzeń na pewnym półwyspie i zaczęła nabierać cech bardziej spójnego procesu rozwoju określonej cywilizacji, był schyłek epoki starożytnej. Istotą tego procesu stanowiło wzajemne przenikanie się świata klasycznego i świata barbarzyńskiego oraz rodząca się z niego świadomość chrześcijańskiej wspólnoty – innymi słowy, narodziny świata chrześcijańskiego. Później przyszły wszelkiego rodzaju schizmy, powstania, ekspansje, ewolucje i mnożenia się przez podział, z których zrodziło się to niezwykle zróżnicowane i pluralistyczne w swej naturze zjawisko, jakim jest dzisiejsza Europa. Każda kolejna lista podstawowych elementów składowych cywilizacji europejskiej będzie się różnić od wszystkich pozostałych. Natomiast wiele z tych elementów się powtarza, zajmując wciąż te same czołowe pozycje – od korzeni chrześcijańskiego świata tkwiących w glebie starożytnej Grecji, Rzymu i judaizmu, po takie zjawiska czasów nowożytnych, jak oświecenie, modernizacja, romantyzm, nacjonalizm, liberalizm, imperializm czy totalitaryzm. Nie wolno także zapominać o smutnym rejestrze wojen, konfliktów i prześladowań, które nieodmiennie towarzyszyły każdemu stadium opowieści. Najtrafniejsze byłoby tu może porównanie wzięte z dziedziny muzyki. Otóż historycy badający dzieje Europy nie odtwarzają takiego czy innego prostego libretta. Ich zadaniem jest odtworzenie złożonej partytury – z całą kakofonią dźwięków i z całym niepowtarzalnym zakodowanym w niej przesłaniem:

*Europę (...) nieraz przyrównywano do orkiestry. Zdarzają się momenty, w których pewne instrumenty grają mniejszą rolę albo nawet zupełnie milkną. Ale przez to nie przestaje istnieć cały zespół<sup>[53]</sup>.*

Nie jest też pozbawione słuszności przeświadczenie, że muzyczny język Europy stanowi jeden z najbardziej uniwersalnych wątków europejskiej tradycji. **[MOUSIKE]**

Mimo to – ponieważ Europa nigdy nie była zjednoczona pod względem politycznym – różnorodność jest bez wątpienia jedną z jej najtrwalszych cech. Widać ją w bogactwie odmiennych reakcji na każde ze wspólnych doświadczeń. Utrzymuje się niezmiennie w państwach narodowościowych i w obrębie kultur, które współistnieją w łonie europejskiej cywilizacji. Można ją dostrzec w zmiennych rytmach wzlotów i upadków. Pionier historii Europy François Guizot nie był jedynym, który sądził, że różnorodność jest podstawową cechą charakterystyczną Europy.

<sup>[12]</sup> Henryk Batowski, *Kryzys dyplomatyczny w Europie, 1938–39*, Warszawa 1962; *Ostatni tydzień pokoju i pierwsze tygodnie wojny*, wyd. 2, Poznań 1969; *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań 1989. Por. także jego *Niedoszła „biała księga” z roku 1940: rozprawa źródłoznawcza*, Kraków 1993 i *17 September 1939: Before and After*, „East European Quarterly”, 27/7, 1993, s. 523–534.

[13] *L'évolution de l'humanité*, wyd. Henri Berr, Bibliothèque de Synthèse Historique, Paryż. Tom J. Vendryes, *Le Langage: introduction linguistique* ukazał się w roku 1921; tom H. Verin, *La Gloire des ingénieurs* – w roku 1993.

[14] Juliusz Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, Pieśń I, 85–90, *Dziela*, t. IV, Wrocław 1959, s. 10. W angielskim oryginale wiersz przytoczony jest w pięknym angielskim przekładzie Normana Daviesa (przyp. tłum.).

[15] *The Cambridge Mediaeval History*, wyd. J. B. Bury, H. M. Gwatlin i in., t. 1–8, Cambridge 1936–1939.

[16] *Handbuch der europäischen Geschichte*, wyd. T. Schieder, t. 1–7, Stuttgart 1968–1979.

[17] *Periods of European History*, wyd. Arthur Hassall, t. 1–9, Londyn 1897–1936. (Charles Oman, *Dark Ages*, 476–918, 1919; A. H. Johnson, *Europe in the Sixteenth Century*, 1897; W. Alison Phillipps, *Modern Europe, 1815–99*, 1905).

[18] John Bowle, *A History of Europe: A Cultural and Political Survey*, Londyn 1979, s. 589.

[19] Walter Raleigh, *A Historie of the World*, w: *Works*, Londyn 1829. Raleigh przezornie ograniczył swoją „Historię” do starożytnych Greków i Rzymian.

[20] H. A. L. Fisher, *A History of Europe*, Londyn 1936.

[21] Eugene Weber, *A Modern History of Europe: Men, Cultures and Societies from the Renaissance to the Present*, Nowy Jork 1971.

[22] Kenneth Clark, *Civilisation: A Personal View*, Londyn 1969.

[23] Jacob Bronowski, *The Ascent of Man*, Londyn 1973.

[24] Michael Andrews, *The Birth of Europe: Colliding Continents and the Destiny of Nations*, Londyn 1991.

[25] Fernand Paul Braudel, *La Méditerranée et le monde méditerranéen à l'époque de Philippe II*, Paryż 1949. Patrz także William McNeil, *The Rise of the*

*West: A History of the Human Community*, Chicago 1963, i Immanuel Wallerstein, *The Modern World System*, Nowy Jork 1974.

<sup>[26]</sup> Cytat apokryficzny. O moim złośliwym mistrzu pisał Adam Sisman, *A. J. P. Taylor*, Londyn 1994.

<sup>[27]</sup> Claude Delmas, *Histoire de la civilisation européenne*, Paryż 1969, s. 127: „il n'a pas une Vérité, mais autant de vérités que de consciences”.

<sup>[28]</sup> Norman Davies, *Boże igrzysko: Historia Polski*, Oksford 1981, Wstęp do wydania angielskiego, t. I, s. VII.

<sup>[29]</sup> Lord Acton, cyt. w: Geoffrey Parker, *The Thirty Years' War*, Nowy Jork 1984, s. XV.

<sup>[30]</sup> „Przekonany jestem między innymi o tym, że jedynie Poezja jest Historią, bylebyśmy umieli ją prawdziwie opowiedzieć”. Z listu do Waldo Emersona, z 12 sierpnia 1834. Cyt. wg: J. Slater (wyd.), *The Correspondence of Emerson and Carlyle*, Nowy Jork 1964, s. 105.

<sup>[31]</sup> Gertrude Himmelfarb, *Telling It as You Like It: Post-modernist History and the Flight from Fact*, „Times Literary Supplement”, 16 października 1992, s. 15.

<sup>[32]</sup> Voltaire, *Le Siècle de Louis XIV*, Paryż 1840, s. 6.

<sup>[33]</sup> Edmund Burke, w: *Letters on a Regicide Peace* (1796), cyt. w: Denys Hay, *Europe: the Emergence of an Idea*, Edynburg 1957, s. 123.

<sup>[34]</sup> William Blake, *The Ancient of Days (Urizen Creating the Finite Universe)*, ilustracja do *Europe a Prophecy* (1794), Muzeum Brytyjskie; reprod. w: Vivian de Sola Pinto (wyd.), *William Blake*, Londyn 1965, plansza 4.

<sup>[35]</sup> Jan z Treviso, angielski przekład łacińskiej *Encyklopedii Bartłomieja Anglika*, cyt. wg R. Barber, *The Penguin Guide to Medieval Europe*, Londyn 1984, s. 30.

<sup>[36]</sup> George F. Kennan, *Siberia and the Exile System*, Nowy Jork 1891, s. 420–422; cyt. w: Benson Bobrick, *East of the Sun: The Epic Conquest and Tragic History of Siberia*, Nowy Jork 1992, s. 267–268.

[37] Patrz Hay, *Europe...*, s. 125; także Egbert Jahn, *Wo befindet sich Osteuropa?*, „Osteuropa” 5, maj 1990, s. 418–440.

[38] W. H. Parker, *Is Russia in Europe? The Geographical Viewpoint*, w: *An Historical Geography of Russia*, Londyn 1968, s. 27–29.

[39] T. S. Eliot, *Die Einheit der europäischen Kultur*, Berlin 1946, wyd. ang. *The Unity of European Culture*; dodatek do *Notes towards the Definition of Culture*, Londyn 1948, zwł. s. 122–124.

[40] Henri Janne, *Europe's Cultural Identity*, Strasburg 1981.

[41] Cyt. w: Margaret Shennan, *Teaching about Europe*, Londyn 1991, s. 241.

[42] Jean Monnet, cyt. w: Anthony Sampson, *The New Europeans*, Londyn 1968.

[43] Patrz Janusz Tazbir, *Mysł polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Warszawa 1986, s. 101–105.

[44] Louis-Philippe Ségur, *Tableau historique et politique de l'Europe de 1786 à 1806*, cyt. w: J. Fabre, *Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des lumières*, Paryż 1952, s. 8.

[45] Z mowy Dostojewskiego wygłoszonej 8 czerwca 1880.

[46] Aleksander Błok, *Scytowie*, tłum. Mieczysław Jastrun, w: *Poezje*. Wybór i posłowie Seweryn Pollak, Kraków 1981, s. 401–405.

[47] René Albrecht-Carrié, *Two Special Cases: England and Russia*, w: *The Unity of Europe: An Historical Survey*, Londyn 1966, s. 24–27.

[48] „Serce Europy” to tytuł apelu o zwrócenie uwagi na los okupowanej Belgii (Londyn 1915), krótkiej historii Polski Normana Daviesa (Oksford 1984; wyd. polskie 1995); przewodnika po Pradze Bohomira Mraza (Londyn 1988), wystawy sztuki węgierskiej w Szkockiej Galerii Narodowej (Edynburg 1992) oraz zbioru esejów J. P. Sterna na temat związków literatury z ideologią (Londyn 1992).

[49] Hugh Seton-Watson, „What Is Europe, Where Is Europe? From Mystique

to Politique”, wykład wygłoszony w Królewskim Instytucie Spraw Zagranicznych w Londynie 23 kwietnia 1985. Druk w „Encounter” (lipiec/sierpień 1985), s. 9–17.

[50] *Ibid.*, s. 14.

[51] *Ibid.*, s. 16.

[52] *Ibid.*, s. 17.

[53] Douglas Johnson, *What is European History?*, „UCL History Newsletter.” 8, University College London, grudzień 1991, s. 9–10.

## Eurocentryzm

Tych, którzy piszą historię Europy, nie można oskarżać o eurocentryzm tylko dlatego, że koncentrują się na tym, co dotyczy Europy – innymi słowy, za to, że trzymają się tematu. Eurocentryzm to sprawa postawy, nie treści. To usankcjonowana tradycją skłonność autorów europejskich do uważania własnej cywilizacji za coś lepszego i całkowicie odrębnego oraz do lekceważenia potrzeby uwzględniania również pozaeuropejskich punktów widzenia. Nie jest też niczym dziwnym ani godnym ubolewania to, że historię Europy zawsze pisali przede wszystkim Europejczycy dla Europejczyków. Każdy odczuwa potrzebę dotarcia do własnych korzeni. Na nieszczęście jednak, europejscy historycy często podchodzili do swojego przedmiotu jak Narcyz do sadzawki: wyłącznie po to, aby dostrzec odbicie własnej urody. Guizot, który utożsamiał europejską cywilizację z wolą Wszechmocnego, znalazł licznych naśladowców. Pisał: „Cywilizacja europejska wkroczyła (...) w dziedzinę wiecznej prawdy, boskiego Planu Opatrzności. Rozwija się podług zamierzeń Boga”<sup>[54]</sup>. Europa była dla niego – i dla wielu jemu podobnych – ziemią obiecaną, Europejczycy zaś – narodem wybranym.

Wielu historyków wypowiadało się w tym samym tonie podziwu i zachwytu nad sobą, utrzymując – często zupełnie otwarcie – że spisane dzieje Europy stanowią wzór dla wszystkich innych narodów ziemi. Do niedawna nie zwracali oni większej uwagi na współzależności między kulturą mieszkańców Europy a kulturami jej sąsiadów – Afryki, Azji czy krajów islamskich. Pewien znany uczonej amerykański, który badając dzieje cywilizacji europejskiej, ostatecznie uznał, że jej zasadnicze początki pochodzą od dokonań „plemion teutońskich”, jeszcze w 1898 roku uważał za rzecz zupełnie oczywistą, iż Europa stanowi model dla całego świata:

*Spadkobiercami świata antycznego byli członkowie plemion teutońskich, którzy (...) na klasycznych fundamentach stopniowo budowali nową jednolitą cywilizację; w nowszych epokach zaczęła ona obejmować swoim zasięgiem cały świat, zacieśniając więzi między wszystkimi mieszkańcami ziemi i jednocząc ich pod swoimi wpływami*<sup>[55]</sup>.

Kiedy angielskie wydawnictwo Oxford University Press ostatecznie odważyło się wypuścić na rynek jednotomową *Historię Europy*, autorzy napisali przedmowę w bardzo podobnym duchu:

*Chociaż w różnych epokach dziejów istniało wiele wspaniałych cywilizacji, właśnie cywilizacja europejska odbiła się najszerszym i najgłębszym echem, i to ona właśnie (w formie, w jakiej się kształtowała po obu stronach Atlantyku) stanowi dziś normę dla wszystkich narodów świata*<sup>[56]</sup>.

Taki sposób myślenia i przedstawiania spraw stopniowo traci popularność – zwłaszcza wśród nie-Europejczyków.

Za jedną z czołowych postaci w tradycji eurocentryzmu uważa się czasem Rudyarda Kiplinga (1865–1936), przypisując mu nawet rolę „apologety cywilizacyjnej misji brytyjskiej ekspansji kolonialnej”. Jego słynna *Ballada o Wschodzie i Zachodzie* powstała z myślą o Indiach:

Oh, East is East, and West is West, and never the twain shall meet  
Till Earth and Sky stand presently at God’s Judgement Seat.  
But there is neither East nor West, Border, Breed nor Birth,  
When two strong men stand face to face, though they come from the ends of  
the Earth<sup>[57]</sup>.

(Tak, Wschód jest Wschodem, a Zachód – Zachodem; dzieli je nigdy nie przebyta droga

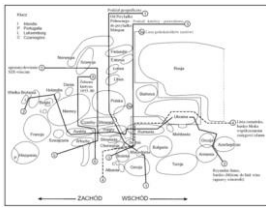
Aż do dnia, w którym Ziemia z Niebem staną razem na Sądzie przed obliczem Boga.

Lecz nie ma Wschodu i nie ma Zachodu, ni Granic, Rasy, różnic Urodzenia,  
Gdy staną twarzą w twarz dwaj silni ludzie, choćby nadeszli z różnych  
krańców Ziemi).

Kipling miał jednak w sobie niewiele z tej arogancji, którą zazwyczaj przypisywano Europejczykom jego epoki. Nie cofał się wprawdzie przed właściwą tej epoce frazeologią, mówiąc o „dominacji nad palmą i sosną” czy „niższych gatunkach pozbawionych Prawa”, ale jednocześnie bardzo go pociągała kultura Indii – stąd jego cudowna *Księga dżungli*; był też człowiekiem głęboko religijnym i pełnym pokory:

The tumult and the shouting dies –  
The captains and the kings depart –  
Still stands Thine ancient sacrifice,  
An humble and a contrite heart.  
Lord God of Hosts, be with us yet,  
Lest we forget, lest we forget.  
(Rozgwar i krzyk pusty zamilkają.  
Władcy, wojownicy mrą i giną,  
Twe ofiary starodawne trwają:  
Serca korne i skruszone winą.  
Bądź, bądź z nami, o zastępów Boże,  
Byśmy, niepomni, nie szli w bezdroże)<sup>[58]</sup>.





Mapa 3. Wschód - Zachód: linie podziału w Europie

Te słowa są nieustanną przestrożą dla każdego, kto byłby skłonny zaliczyć wszystkich „zachodnich imperialistów” w poczet jednej bandy aroganckich łobuzów.

Opozycja wobec eurocentryzmu wywodzi się obecnie z czterech podstawowych źródeł. W Ameryce Północnej powstała wśród tego odłamu czarnej ludności (i jej politycznych sympatyków), który buntuje się przeciwko systemowi edukacji zdominowanemu rzekomo przez „wartości płynące z supremacji białych”, czyli, innymi słowy, opartemu na gloryfikacji kultury europejskiej. Bunt ten znalazł wyraz w ruchu czarnych muzułmanów, a w dziedzinie badań naukowych – w rozlicznych rozprawach z zakresu afrykanistyki, wymierzonych przeciwko konwencjonalnym postawom amerykańskich naukowców. Zwolennicy jego najbardziej wojowniczej odmiany stawiają sobie za cel zastąpienie eurocentryzmu afrocentryzmem – „wiarą w kluczową rolę mieszkańców Afryki w kształtowaniu historii najnowszej”<sup>[59]</sup>. Pogląd ten opiera się na przeświadczeniu, że europejska cywilizacja „przywłaszczyła sobie bezprawnie” prawo pierworództwa ludzkości, a zwłaszcza ludów Afryki. W świecie islamu, a szczególnie w Iranie, podobną opozycję tworzą fundamentaliści religijni, którzy uważają „Zachód” za domenę szatana. W innych częściach Trzeciego Świata hołdują jej intelektualiści, często marksizujący, którzy poglądy eurocentryczne traktują jako nieodłączny element ideologii kapitalistycznej. W Europie stanowisko opozycji skierowanej przeciwko eurocentryzmowi jest szeroko rozpowszechnione – choć nie zawsze bywa jasno formułowane – wśród pokolenia, które zastanowiwszy się przez chwilę, poczuło się do głębi zawstydzone postawami wielu przedstawicieli poprzedniej generacji.

Jedną z możliwych dróg postępu byłoby dla historyków poświęcenie większej niż dotąd uwagi wzajemnym stosunkom ludów europejskich i nieeuropejskich. [GONÇALVEZ] Mogliby też zacząć wykorzystywać źródła nieeuropejskie do wyjaśnienia europejskich problemów. [RUŚ] Mogliby wreszcie starać się dokonać uczciwych porównań między Europą a jej sąsiadami – porównań, które w wielu przypadkach i pod wieloma względami nie wypadną na korzyść Europy. Przede wszystkim jednak należy złagodzić ton. Przez ostatnie sto lat postępowanie owych „plemion teutońskich” – podobnie zresztą jak postępowanie innych Europejczyków – nie dostarczało zbyt wielu powodów do dumy.

W ostatecznym rozrachunku, jak wszystkie ludzkie działania, dzieje Europy należy osądzać według ich własnych zasług. Sprawiedliwość nie pozwala ich umieścić na liście „Wielkich Ksiąg”, która zawiera wszystko, co genialne, wszystkie bezwartościowe śmieci pomijając milczeniem (por. poniżej). Można na nie patrzeć z podziwem albo z obrzydzeniem, albo też z uczuciem, które jest mieszaniną obu. Optymistycznie brzmi w tym kontekście opinia pewnego Francuza: „Zbrodnia i historia Zachodu to przecież mimo wszystko nie to samo. To, co [Zachód] dał światu, znacznie przewyższa całe zło, jakie wyrządził różnym społecznościom i jednostkom”<sup>[60]</sup>. Nie wszyscy byliby skłonni się z tym zgodzić.

<sup>[54]</sup> François Guizot, *The History of Civilisation in Europe*, Londyn, brak daty, s. 32.

<sup>[55]</sup> George Burton Adams, *European History: An Outline of Its Development*, Londyn–Nowy Jork 1899, s. 6.

<sup>[56]</sup> Terne L. Plunkett i R. B. Mowat, *A History of Europe*, Oksford 1927; przedmowa, s. VII.

<sup>[57]</sup> Rudyard Kipling, *The Ballad of East and West*, The Definitive Edition of Kipling’s Verse, Londyn 1949, s. 234–238.

<sup>[58]</sup> Rudyard Kipling, *Hymn skruchy*, tłum. St. Helsztyński, *Poeci języka angielskiego*, Warszawa 1974, t. III, s. 68.

<sup>[59]</sup> Molefi Kete Asante, *Afrocentricity*, Trenton–Nowy Jork 1988, s. 6, 11. Zwolennicy afrocentryzmu bywają szczególnie napastliwi wobec czarnych amerykańskich przywódców w rodzaju W. E. B. Du Boisa, którzy działali na rzecz asymilacji i integracji. „Du Bois, wykształcony na uniwersytetach berlińskim i Harvarda, który jest cytadelą zachodnich idei w Ameryce, był przesiąknięty tradycjami europejskiej nauki. (...) Patrząc z perspektywy eurocentryzmu, włączył się w filozoficzne prądy zachodniej Europy i stał się wyrazicielem tego samego sposobu myślenia, jaki reprezentował darwinizm, marksizm i freudyzm. Te dość materialistyczne sposoby patrzenia na życie uznawały konflikt za mechanizm postępu” (*ibid.*, s. 16–17).

<sup>[60]</sup> Jacques Ellul, *Trahison de l’occident*, Paryż 1975, s. 217.

## Zachodnia cywilizacja

Od niemal dwustu lat historia Europy bywa utożsamiana z dziedzictwem „zachodniej cywilizacji”. W efekcie powstało przekonanie, że wszystko, co „zachodnie”, jest cywilizowane, a wszystko, co cywilizowane, pochodzi z Zachodu. Przez implikację – a może po prostu na zasadzie zwykłego dopełnienia – wszystko, co jest w jakiś sposób wschodnie czy „orientalne”, zwykło się uważać za gorsze lub zacofane i wobec tego niewarte uwagi. Oddziaływanie tego syndromu doskonale widać w kontekście postaw Europy wobec islamu i świata arabskiego, czyli w tradycji tzw. orientalizmu. Nietrudno jednak dowieść, że działa on równie silnie w odniesieniu do niektórych rejonów samej Europy – zwłaszcza na Wschodzie. Ogólnie rzecz biorąc, terminem „zachodnia cywilizacja” nie obejmuje się całej Europy (choć bywa, że stosuje się go w odniesieniu do części globu leżących daleko poza granicami kontynentu europejskiego).

Ci historycy, którzy najbardziej lubią uważać się za ludzi „Zachodu” – głównie Anglicy, Francuzi, Niemcy i Amerykanie – rzadko dostrzegają potrzebę opisywania przeszłości Europy jako całości. Tak jak nie widzą żadnego powodu, aby się zajmować wysuniętymi najdalej na zachód partiami Europy Zachodniej, nie uważają za stosowne rozwozić się nad dziejami Europy Wschodniej. Można by w nieskończoność ciągnąć listę prac, które wprawdzie nazywają się historiami „Europy” czy nawet „świata chrześcijańskiego”, ale które bynajmniej nimi nie są. Niezliczone opisy „zachodniej cywilizacji” ograniczają się do tematów, które dotyczą jedynie pewnych wybranych części półwyspu. W wielu z nich nie ma Portugalii, nie ma Irlandii, Szkocji czy Walii, nie ma też Skandynawii – podobnie zresztą jak nie ma Polski, Węgier czy Czech, nie ma Bizancjum, nie ma Bałkanów, nie ma państw nadbałtyckich, nie ma Białorusi i Ukrainy, nie ma Krymu i Kaukazu. Czasem jest jakaś Rosja, a czasem nie ma. Jednym słowem, żadna definicja zachodniej cywilizacji nie pociąga za sobą uczciwej próby streszczenia dziejów Europy. „Zachód” można definiować na różne sposoby, ale na pewno nie jest to po prostu synonim „zachodniej Europy”<sup>[61]</sup>. To bardzo dziwne zjawisko. U jego podstaw leży chyba przekonanie, że historycy Europy mogą zachowywać się jak producenci sera Gruyère, w którym sera jest tyle samo co dziur.

Przykładów są setki. W tym miejscu przytoczymy zaledwie kilka z nich. Za standardowe wprowadzenie do tematu uważano przez długie lata *Historię średniowiecznej Europy* pióra jednego z wybitnych oksfordzkich wykładowców. Zrozumiałe jest zatem zdziwienie czytelnika, który z lektury wstępu dowiaduje się, że treść dzieła nie odpowiada jego tytułowi:

*Starając się o utrzymanie ciągłości tematycznej (...) dopuściłem się zapewne zbyt wielu uproszczeń (...) Historia średniowiecznego Bizancjum tak bardzo się różni*

w ogólnej tonacji od historii zachodniej Europy, że wydawało mi się rozsądniejsze nie przedstawiać żadnego systematycznego jej zarysu; nie czuję się zresztą kompetentny do podejmowania takiego zadania. Nie mówię w ogóle o historii średniowiecznej Rosji, która jest nader odległa od wątków, jakimi zamierzam się zająć; zapewne również o Hiszpanii mówię mniej, niż należałoby powiedzieć<sup>[62]</sup>.

W gruncie rzeczy, przedmiot książki został zdefiniowany jako „zachodnia Europa (chrześcijaństwo łacińskie), ponieważ oba te terminy są mniej więcej analogiczne”<sup>[63]</sup>. Można by zatem sądzić, że wszystko byłoby w porządku, gdyby książce nadać tytuł odpowiadający jej zawartości. Mogłaby to być na przykład „Historia średniowiecznej Europy Zachodniej” albo „Historia Kościoła zachodniego w czasach średniowiecza”. Lektura pokazuje jednak, że autor nie bardzo się stara o pełny opis nawet z jego ograniczeniem do obszaru wpływów Kościoła zachodniego: nie wspomina, na przykład, ani o Irlandii, ani o Walii. Królestwo Polski i Litwy pod rządami Jagiellonów, które w późniejszym okresie omawianej epoki było na pewno największym krajem rzymskokatolickim w Europie, doczekało się dwóch przelotnych wzmianek. Pierwsza dotyczy polityki cesarza Niemiec Ottona III, druga – przysięgi wierności składanej przez Krzyżaków. Potężnemu wielonarodowościowemu królestwu Węgier, które rozciągało się od Adriatyku po Siedmiogród, poświęcono o wiele mniej uwagi niż Bizancjum i Grecji, które zostały *a priori* wyłączone poza nawias. Książka ma wiele zalet. Ale – jak wiele innych – ogranicza się do przedstawienia wybranych wątków dotyczących uprzywilejowanych fragmentów jednej z części Europy.

Bardzo popularny *Handbook to the History of Western Civilization* („Podręcznik historii zachodniej cywilizacji”) jest skonstruowany według tej samej dziwnej zasady. Najobszerniejsza z trzech części, *Cywilizacja europejska* (od ok. 900 r. n.e. po dzień dzisiejszy), zaczyna się od rozdziału zatytułowanego *Położenie geograficzne obszaru zachodniej cywilizacji*, gdzie wyjaśnia się, w jaki sposób „przejścia od cywilizacji wschodniej do klasycznej oraz od cywilizacji klasycznej do europejskiej za każdym razem oznaczały przesunięcie ku peryferiom starszych społeczności”. „Pierwotną ojczyznę cywilizacji europejskiej” opisano jako równinę „ciągnącą się od Pirenejów (...) w głąb Rosji”, oddzieloną od „obszarów śródziemnomorskich” „nieregularną zaporą łańcuchów górskich”. Natomiast w dalszych rozdziałach nie podejmuje się żadnych prób choćby zarysowania dziejów owej ojczyzny. Byłe tereny cesarstwa rzymskiego „zostały podzielone między trzy cywilizacje: islam, Kościół prawosławny i Kościół zachodni”. Po tym stwierdzeniu nie następuje jednak żadna systematyczna analiza owego troistego podziału w łonie Europy. Pogańskiej Skandynawii poświęcono jedno zdanie, natomiast ani słowem nie wspomniano o innych pogańskich krajach, które zostały później schryścianizowane. W książce znalazł się niewielki podrozdział o *Ludach*

*zachodniej Europy* we wczesnych epokach dziejów (s. 129), w którym mówi się także o jakichś bliżej nie sprecyzowanych „plemionach indoeuropejskich”, nie ma natomiast ani słowa na temat ludów zamieszkujących Europę Wschodnią – w jakimkolwiek okresie. Tu i ówdzie można napotkać wzmianki o „ludach słowiańskich” czy „ludach mówiących słowiańskimi językami”, nigdzie natomiast nie wspomina się o tym, że to one tworzyły największą z licznych grup plemion indoeuropejskich na terenie Europy. Są obszerne rozdziały traktujące o „Kościele zachodnim w wiekach X–XV”, nie ma natomiast ani jednego rozdziału o Kościele wschodnim. Ustępy odnoszące się do „ekspansji Europy” opowiadają albo o kolonizacji niemieckiej, albo o wyprawach podróżników i odkrywców poza granice Europy. W dwóch zdaniach nieoczekiwanie informuje się czytelnika, że w XIV wieku w skład Kościoła zachodniego wchodziły, o dziwo, „Skandynawia, państwa nadbałtyckie, Polska, Litwa i Węgry” (s. 345). Brak jednak dalszych szczegółów na ten temat. Najobszerniejszy ze wszystkich rozdziałów, zatytułowany *Świat nowożytny od roku 1500 po dzień dzisiejszy*, zajmuje się wyłącznie sprawami odartymi ze wszystkich „wschodnich” elementów – aż do momentu, kiedy pojawia się Rosja (i tylko Rosja), niejako już gotowa, pod rządami Piotra Wielkiego. Od tego czasu Rosja ma już najwyraźniej status pełnoprawnego członka Zachodu. Autor z góry przeprosza za „wprowadzone przez siebie arbitralne zasady porządkowania i doboru materiału”. Nie tłumaczy jednak niestety, jakie mianowicie są te zasady<sup>[64]</sup>.

Kolejnym produktem tej samej szkoły chicagowskiej jest „Lista Wielkich Ksiąg”. Sprawa polega na sporządzaniu kluczowej listy autorów i dzieł, uznanych za niezbędne do zrozumienia, czym jest zachodnia cywilizacja. Pomysł zrodził się w 1921 roku na Columbia University; po roku 1930 przejęło go Chicago, a następnie stał się standardowym modelem uniwersyteckich kursów historii w całych Stanach Zjednoczonych. Trudno oczekiwać, że autorzy takiej listy będą traktować dokładnie w taki sam sposób wszystkie regiony i wszystkie kultury Europy. Ale uprzedzenia i preferencje są widoczne gołym okiem. Na ogólną liczbę 151 nazwisk, na uzupełnionej i poprawionej liście znalazło się 49 autorów angielskich lub amerykańskich, 27 Francuzów, 20 Niemców, 15 Greków z epoki klasycznej, 9 reprezentantów piśmiennictwa starożytnego Rzymu, 6 Rosjan, 4 Skandynawów, 3 Hiszpanów, 3 reprezentantów wczesnej kultury włoskiej, 3 Irlandczyków, 3 Szkotów i 3 przedstawicieli Europy Wschodniej (por. *Dodatek III, 13*)<sup>[65]</sup>.

Historycy teorii politycznych przejawiają często taką samą stronniczość. Na przykład, zazwyczaj klasyfikuje się europejski nacjonalizm jako kontrast między nacjonalizmem „wschodnim” i „zachodnim”. Pewien wybitny naukowiec oksfordzki, który podkreśla, że korzenie nacjonalizmu tkwią w kulturze, następująco uzasadnia własną wersję tego schematu:

*Nacjonalizm, który nazywam wschodnim, kwitł wśród Słowian – podobnie jak w Afryce i Azji, a (...) także w Ameryce Łacińskiej. Nie mógłbym go nazwać „nieeuropejskim”, i sądzę, że nazwa „wschodni” najlepiej oddaje fakt, że najwcześniej pojawił się on na wschód od Europy Zachodniej<sup>[66]</sup>.*

Następnie objaśnia swój pogląd na nacjonalizm zachodni, odwołując się do Niemców i Włochów, których uznaje – w początkowym okresie powstawania nacjonalizmu pod koniec XVIII wieku – za „dobrze wyposażonych kulturowo”:

*Mieli języki przystosowane do (...) potrzeb świadomie postępowej cywilizacji, do jakiej należeli. Mieli uniwersytety i szkoły, gdzie uczono umiejętności cenionych przez tę cywilizację. Mieli (...) filozofów, uczonych, artystów i poetów (...) o światowej sławie. Mieli lekarzy, prawników i przedstawicieli innych profesji reprezentujących bardzo wysoki poziom zawodowy (...). Aby dorównać Anglikom i Francuzom, musieli wzbogacić swoje kulturowe wyposażenie, przyswajając sobie to, co było im obce. (...) W ich własnym przeświadczeniu ich najpilniejszą potrzebą było utworzenie własnych państw etnicznych. Przypadek Słowian, a później także mieszkańców Azji i Afryki, przedstawiał się całkowicie odmiennie<sup>[67]</sup>.*

Trudno sobie wyobrazić bardziej wypaczony komentarz na temat geografii i chronologii dziejów kultury europejskiej. Okazuje się na przykład, że rozważania na temat „Słowian” dotyczą wyłącznie Czechów, Słowaków, Słoweńców, Serbów i Chorwatów. Nie ma ani jednego słowa o żadnym z trzech największych narodów słowiańskich – Rosjanach, Ukraińcach i Polakach, których historyczne doświadczenia w sposób oczywisty tej analizie przeczą. Rodzi się pytanie, kim, czym i gdzie byli Słowianie dla pana profesora Plamenatza? Czyżby wschodnią Europę zamieszkiwali wyłącznie Słowianie? Czyżby ani Polacy, ani Czesi, ani Serbowie nie odczuwali palącej potrzeby utworzenia własnego państwa? Czyżby Polacy nie stworzyli języka, który był narzędziem polityki i wysoko rozwiniętej kultury wcześniej, niż uczynili to Niemcy? Czy uniwersytety w Pradze (1348) i Krakowie (1364) należą do „Wschodu”? Czy Kopernik studiował w Oksfordzie?

Tak się składa, że istnieje szereg argumentów, które przemawiają za typologią nacjonalizmów opartą na kryterium różnic w tempie rozwoju kulturowego i odmiennych korelacji między narodowością i państwowością. Nie ma natomiast najmniejszego powodu, aby im przyklejać etykiety w rodzaju „wschodni” czy „zachodni”. A jeśli się to już robi, okazuje się, że najlepszym kandydatem do tytułu nacjonalizmu w stylu wschodnim jest nacjonalizm z najdalszych zachodnich krańców Europy Zachodniej, a mianowicie z Irlandii. Jak bowiem powszechnie wiadomo, Irlandczycy są typowym wytworem Europy Wschodniej.

Kwestionując ramy, w których tak często zamyka się europejską historię

i kulturę, nie należy zatem jednocześnie stawiać pod znakiem zapytania wartości samego przedstawianego przez historyków materiału. Chodzi po prostu o to, żeby ustalić, dlaczego te ramy zostały tak dziwnie nakreślone. Gdyby podręczniki anatomii pisano z taką samą dbałością o strukturę, oglądalibyśmy w nich stwory z jedną półkulą mózgu, jednym okiem, jedną ręką, jednym płucem i jedną nogą.

Chronologia przedmiotu także jest pouczająca. Pojęcie „Zachodu” jest stare jak sami starożytni Grecy, którzy Wolną Helladę uważali za przeciwieństwo zdominowanych przez Persję despotycznych rządów na Wschodzie. W czasach nowożytnych przejmowali je kolejni rządcy takich czy innych interesów politycznych, którzy pragnęli umocnić własną tożsamość, jednocześnie odcinając się od sąsiadów. W efekcie powstało wielkie nawarstwienie znaczeń i konotacji, które narastały przez stulecia. Można mówić o kilkunastu podstawowych wariantach:

Cesarstwo rzymskie, mimo że jego granice sięgały daleko poza granice Półwyspu Europejskiego, pozostawiło na rozwoju Europy niezatarte piętno. Do dziś istnieje wyraźna różnica między krajami, które niegdyś stanowiły integralną część cesarstwa – jak Francja czy Hiszpania – a tymi, które nigdy nie znalazły się w zasięgu Rzymian – jak na przykład Szwecja czy Polska. W tym kontekście pojęcie „Zachodu” zaczęto kojarzyć z tymi częściami Europy, które mogą sobie rościć pretensje do rzymskiego dziedzictwa – w odróżnieniu od tych, które nie mają podstaw do takich roszczeń (por. mapa 3).

Cywilizacja chrześcijańska, której zasadnicze fundamenty ustaliły się w Europie, poczynając od VII wieku, była definiowana na podstawie granicy religijnej z islamem (por. rozdz. IV). Domena chrześcijaństwa była Zachodem, domena islamu – Wschodem.

Świat katolicki budowano, opierając się na odrębnych tradycjach Kościołów rzymsko- i greckokatolickiego, zwłaszcza po schizmie z 1054 roku, oraz na kryterium dominacji łaciny jako powszechnie używanego języka. W tej wersji „Zachód” oznaczał tyle co „katolicyzm”, a występujący często rozdział między władzą kościelną i władzą świecką ułatwił powstanie kilku kluczowych ruchów nonkonformistycznych: prądów odrodzenia i reformacji, rewolucji w dziedzinie nauk ścisłych, i wreszcie oświecenia (por. rozdz. VII). Żaden z tych ruchów nie znalazł wczesnego oddźwięku w świecie prawosławnym.

Protestantyzm nadał zachodniej cywilizacji nowe znaczenie, ogniskując ją wokół grupy państw Europy Północno-Zachodniej, które w XVI wieku wymknęły się spod kontroli Kościoła katolickiego. Dramatycznemu upadkowi takich katolickich potęg jak Hiszpania czy Polska towarzyszył rozwój Zjednoczonych Prowincji, Anglii, a później także Prus, gdzie silną flotę i armię wspierał imponujący postęp gospodarczy i techniczny.

Francuski wariant zachodniej cywilizacji nabrał znaczenia w wiekach XVII

i XVIII. Znalazł on wyraz w świeckiej filozofii oświecenia i w ideałach rewolucji 1789 roku. Oba wydarzenia wywarły trwały wpływ na bieg historii. Język francuski przejęły wykształcone elity Niemiec i Europy Wschodniej, nadając mu jeszcze szerszy zasięg niż ten, jakim niegdyś cieszyła się łacina.

Wariant imperialistyczny zachodniej cywilizacji opierał się na nieograniczonej pewności siebie czołowych imperiów świata, związanej z długim okresem pokoju w Europie przed 1914 rokiem. Podsycała ją wiara w dane od Boga prawo „ras imperialnych” do rządzenia innymi, z pozycji własnej wyższej kultury, w ramach własnych oświeconych systemów politycznych, z rzekomych wyzysków własnego rozwoju społecznego i gospodarczego. Oczywistymi przywódcami były tu Niemcy, Anglia i Francja, które potrafiły narzucić pozostałym własne uprzedzenia. Inni pomniejsi właściciele imperiów – Portugalia czy Holandia – pełnili rolę drugoplanowych graczy w europejskiej grze. Rosja i Austria były potężnymi mocarstwami imperialistycznymi, ale zabrakło im innych istotnych cech. Członkowie zachodniego klubu bogatych imperialistów odznaczał się bowiem rozwiniętą gospodarką przemysłową oraz wysoko zorganizowanymi systemami zarządzania, podczas gdy na Wschodzie mieszkały społeczności chłopskie i narody pozbawione własnych państw, a rządziła brutalna autokracja.

Wariant marksistowski stanowił lustrzane odbicie imperialistycznego. Marks i Engels przyjęli założenie, że imperialistyczne kraje Europy Zachodniej stoją na wyższym poziomie rozwoju. Równocześnie jednak wierzyli, iż przedwczesny rozwój Zachodu doprowadzi do szybkiej dekadencji i do rewolucji. W ich własnej epoce te opinie nie miały większego znaczenia, natomiast z czasem znacznie zyskały na doniosłości dzięki temu, że imperium sowieckie nieoczekiwanie przyjęło marksizm-leninizm jako swoją oficjalną doktrynę.

Pierwszy niemiecki wariant zachodniej cywilizacji wykrystalizował się wraz z początkiem pierwszej wojny światowej. Opierał się na zasadzie niemieckiej dominacji w *Mitteleuropie* (Europie Środkowej), a zwłaszcza w Austrii, na nadziei na militarną klęskę Francji i Rosji oraz na wizji przyszłej wielkości, która stanie się wspólnym udziałem Niemiec i potęg anglosaskich. Zwolennicy tego wariantu nie mieli żadnych wątpliwości co do cywilizacyjnej misji Niemiec w Europie Wschodniej, a rywalizacja z Francją oraz odrzucenie liberalizmu i „idei roku 1789” legły u podstaw rozróżnienia między cywilizacją okcydentalną (*abendllich*) i zachodnią (*westlich*). Polityczna formuła tego schematu kojarzy się najsilniej z nazwiskiem Friedricha Naumanna. Kres tej koncepcji przypieczętowała klęska Niemiec z 1918 roku, a jej zgon opłakiwał Spengler w swoim *Der Untergang des Abendlandes* (1918–1922). W sferze kultury świeckiej etos *Mitteleuropy* wiele zawdzięczał napływowi silnego elementu żydowskiego, który odwrócił się od Wschodu i którego językowa i kulturowa asymilacja w Niemczech przypadła na szczytowy okres rozkwitu imperialistycznych ambicji Niemiec. [WIENER



## WELT]

Wariant WASP<sup>[68]</sup> pojawił się jako wynik wspólnoty interesów Stanów Zjednoczonych i imperium brytyjskiego, która stała się widoczna w okresie pierwszej wojny światowej. U jego podstaw leżały: anglofilskie skłonności ówczesnej elity amerykańskiej, wspólna tradycja protestantyzmu, wspólna zasada rządów parlamentarnych i prawo powszechne, opozycja wobec hegemonii Niemiec w Europie, nadzieje na szczególne partnerstwo strategiczne i wreszcie prymat języka angielskiego, który już wkrótce miał sobie zdobyć status podstawowego narzędzia komunikacji międzynarodowej. Mimo pogardy Ameryki dla tradycyjnych form imperializmu wariant ten zakładał, że USA są równorzędnym partnerem europejskich potęg imperialistycznych. Najoczywistszymi pozostawionymi przez zwolenników tego wariantu pomnikami kultury są wspomniany już projekt „Listy Wielkich Ksiąg” (1921) oraz przejęcie przez amerykańską firmę wydawniczą wydawnictwa *Encyclopaedia Britannica*. Jego konsekwencje strategiczne sformułował między innymi „ojciec geopolityki” Sir Halford Mackinder<sup>[69]</sup>, a jednym z pierwszych wydarzeń politycznych, które dały mu wyraz, była konferencja waszyngtońska z 1922 roku. Odrodził się z całą mocą po powrocie USA do Europy w 1941 roku oraz po podpisaniu Karty Atlantyckiej. Swoim zasięgiem obejmował cały świat, ogniskując się wokół „środkowoatlantyckiego” centrum. Jego nieuchronny zmierzch nastąpił wraz z upadkiem imperium brytyjskiego i rozwojem interesów amerykańskich na Pacyfiku. Pozostawił jednak Wielkiej Brytanii spadek w postaci owych „szczególnych stosunków”, które stały się pomocą dla NATO, hamując jednocześnie proces zjednoczenia Europy; stał się też inspiracją dla charakterystycznego „alianckiego schematu historii”, który miał niepodzielnie panować przez resztę XX wieku (por. niżej).

Drugi wariant niemiecki, w formie stworzonej przez faszystów, przywracał do życia wiele elementów pierwszego, jednocześnie wprowadzając własne uzupełnienia. Zestaw składników oryginalnych – dotyczących kwestii wojskowych i strategicznych – wzbogacił się o „aryjski” rasizm, wielkoniemiecki nacjonalizm, pogańską mitologię i antybolszewizm. Wariant ten legł u podstaw drugiej próby zdobycia supremacji w Europie, którą Niemcy podjęły w 1933 roku i która zakończyła się wśród ruin roku 1945. Jednoznacznie wykluczał Żydów.

Amerykański wariant zachodniej cywilizacji wykryształizował się po drugiej wojnie światowej wokół konstelacji państw, które zaakceptowały przewodnią rolę USA i które hołdowały amerykańskiemu ideałowi demokracji i kapitalizmu. Zrodził się z wcześniejszego wariantu anglosaskiego, ale z czasem wyrósł ponad swoje europejskie początki. Dziś nie opiera się już ani na supremacji WASP-ów w społeczeństwie amerykańskim, ani też na kluczowej roli Wielkiej Brytanii jako amerykańskiego agenta w Europie. W gruncie rzeczy, jego środek ciężkości szybko

przesunął się z regionu „środkowoatlantyckiego” w rejon „wybrzeży Pacyfiku”. Poza członkami NATO w Europie Zachodniej do jego rzeczników należą takie „kraje zachodnie”, jak Japonia, Korea Południowa, Filipiny, Afryka Południowa i Izrael, ba – nawet Egipt, Syria i Arabia Saudyjska. Przez czterdzieści lat zimnej wojny pożywką dla tego prądu był strach przed zagrażającym światu komunizmem. Powstaje pytanie, jak długo jeszcze będzie używał nazwy „Zachód”.

Eurowariant zachodniej cywilizacji wyłonił się pod koniec lat czterdziestych jako wynik prób utworzenia nowej wspólnoty (zachodnio)europejskiej. Jego filarami były żelazna kurtyna, pojednanie Francji z Niemcami, rezygnacja z zamorskich imperiów, materialny dobrobyt EWG oraz chęć ograniczenia „anglosaskich” wpływów. Z przeszłości przywoływał postać Karola Wielkiego, a jego wizją przyszłości była federalna Europa, zjednoczona pod rządami państw założycielskich. Gdyby zasadnicza działalność wspólnoty miała się ograniczyć do sfery gospodarczej, wariant ten dałoby się pogodzić z amerykańską wizją Zachodu lub z kierowanym przez Stany Zjednoczone paktem NATO, który zapewniałby jej obronę. Ale przystąpienie do wspólnoty Zjednoczonego Królestwa, koniec żelaznej kurtyny, plany stworzenia ściślejszej unii politycznej i monetarnej oraz perspektywa rozszerzenia granic wspólnoty na wschód spowodowały głęboki kryzys, zarówno w dziedzinie określenia własnej tożsamości, jak i zamiarów.

Ze wszystkich powyższych przykładów wynika, że „zachodnia cywilizacja” to przede wszystkim zlepek konstrukcji myślowych, które powstawały w celu propagowania interesów swoich twórców. To produkt skomplikowanych wprawek w ideologii, niezliczonych prób samookreślenia, wyszukanych ćwiczeń w uprawianiu propagandy kulturowej. Rzecznicy takiej czy innej koncepcji mogą jej przypisywać wszystkie niemal możliwe definicje. Elastyczne granice geograficzne mogą zależeć od granic religijnych, od wymogów zarówno liberalizmu, jak i imperializmu, od nierównomiernego rozwoju modernizacji, od podziałów spowodowanych przez wojny światowe i rewolucję w Rosji, a także od egocentrycznych wizji francuskich *philosophes*, pruskich historyków lub brytyjskich i amerykańskich mężów stanu i publicystów, z których każdy miał swoje własne powody, aby lekceważyć „Wschód” lub wręcz odnosić się do niego z pogardą. W swojej ostatniej fazie pojęcie to znacznie się umocniło na skutek fizycznego podziału Europy w latach od 1947–1948 do 1991. Stając u progu XXI wieku, ma się prawo zapytać, czyim interesom będzie służyć w przyszłości.

Wciąż powraca pewien określony układ założeń. Założenie pierwsze brzmi, że Zachód i Wschód – bez względu na definicję – mają ze sobą niewiele, lub zgoła nic, wspólnego. Z drugiego wynika, że podział Europy usprawiedliwiają naturalne i niemożliwe do zniwelowania różnice; według trzeciego, Zachód jest lepszy; według czwartego wreszcie – tylko Zachód zasługuje na miano „Europy”. Założenia geograficzne opierają się na wybranych konstrukcjach myślowych o

jawnie politycznym charakterze. Tak więc w każdym z wariantów zachodniej cywilizacji dostrzega się takie lub inne bardzo ważne jądro i takie lub inne mniej ważne peryferie. W centrum zainteresowania zawsze znajdują się wielkie potęgi. Natomiast mocarstwa chylące się do upadku, mniejsze państwa, narody pozbawione państw, małe kultury i słabe systemy gospodarcze nie zasługują na uwagę, nawet jeśli zajmują sporą część sceny, na której rozgrywają się wydarzenia.

Pożądaný efekt powstaje w wyniku zastosowania czterech mechanizmów. Otóż stosując redukcję, można skondensować historię Europy tak, aby powstała opowieść ilustrująca powstawanie wątków, które są najistotniejsze dla problematyki współczesnej. Stosując metodę eliminacji, można usunąć wszelkie sprzeczności. Dzięki anachronizmom można przedstawić fakty pogrupowane w kategorie i dać do zrozumienia, że współczesna kategoryzacja jest niezmiennym i stałym elementem sceny historycznej. Wreszcie, używając języka bogatego w emfazę i wyrazy entuzjazmu, można udzielić czytelnikowi wskazówek, co powinien chwalić, a co opłakiwać. Są to normalne mechanizmy propagandy. Umniejszają znaczenie różnorodności i zmienności układów elementów, które składają się na historię Europy; wykluczają interpretację, jaką sugeruje pełny zapis dziejów; zmieniają nieświadomych rzeczy czytelników w towarzystwo wzajemnej adoracji.

Szczególnie zdradliwy jest anachronizm. Przyjmując nietrwale współczesne podziały – na przykład żelazną kurtynę – za punkt odniesienia dla formułowania trwałej definicji „Zachodu” lub „Wschodu”, z konieczności zniekształca się opis Europy wcześniejszych okresów. Polskę usuwa się jednym cięciem z odrodzenia, Węgry – z reformacji, Czechy – z uprzemysłowienia, Grecję – z relacji z osmańską Turcją. Mówiąc bardziej serio, wielką część Europy pozbawia się w ten sposób jej rzeczywistej historycznej osobowości, co ma z kolei kapitalny wpływ na błędy w ocenie dyplomatów, ludzi interesu i świata nauki.

Rejestr zdobyczy historii Europy, które propagatorzy zachodniej cywilizacji podkreślają z takim naciskiem, mógłby łatwo okazać się inny dla każdego kompilatora. Patrząc z perspektywy schyłku XX wieku, wielu historyków wymieniliby zapewne tolerancję religijną, prawa człowieka, rządy demokratyczne, praworządność, tradycję naukową, modernizację społeczną, pluralizm kulturowy, gospodarkę wolnorynkową oraz najwyższe wartości chrześcijańskie – litość, miłosierdzie, poszanowanie jednostki ludzkiej. Można by dyskutować nad pytaniem, w jakiej mierze wszystkie te elementy stanowią cechy charakterystyczne dla przeszłości Europy. Nietrudno byłoby też sporządzić analogiczny rejestr, który zaczynałby się od prześladowań religijnych i kończył na pogardzie dla ludzkiego życia w reżimach totalitarnych.

Podstawowe roszczenia do supremacji w Europie niewątpliwie rodziły się na Zachodzie, nie należy jednak zapominać, że nie brakowało analogicznych pretensji

przychodzących ze Wschodu. Tak jak Niemcy występowały niegdyś przeciwko francuskiemu oświeceniu, Kościół prawosławny, Imperium Rosyjskie, ruchy panslawistyczne i Związek Radziecki występowały przeciwko potężniejszemu od nich Zachodowi, tworząc teorie, w myśl których właśnie do nich miały należeć prawda i przyszłość. Wielokrotnie podkreślano, że Zachód jest wprawdzie potężny i bogaty, ale za to Wschód jest wolny od moralnego i ideologicznego zepsucia.

W ostatnich latach rządów komunistycznych w Europie Wschodniej dysydency intelektualni stworzyli własny wariant tego tematu. Grubą kreską oddzielili reżimy polityczne państw bloku sowieckiego od przekonań zamieszkujących je ludzi. Czuli się mniej zarażeni bezmyślnym materializmem Zachodu i utrzymywali, że komunistyczny ucisk umocnił w nich przywiązanie do tradycji kultury europejskiej. Z utęsknieniem wyglądali czasów, kiedy – w granicach zjednoczonej Europy – będą mogli wymienić swoją „europejskość” na zachodnią żywność i technologię. Oto kolejne ćwiczenie w myśleniu życzeniowym.

Gdy się próbuje definiować różnice między pojęciem zachodniej cywilizacji i pojęciem historii Europy, niełatwo przychodzi oddzielić złudzenia od rzeczywistości. Odkrywszy przyczyny kolejnych zniekształceń pojęcia „zachodnia cywilizacja”, historyk musi je czymś zastąpić. Rozwiązania należałoby chyba szukać w dążeniu do ujęcia całościowego: trzeba pisać o Europie Północnej, Wschodniej, Zachodniej i Południowej; trzeba mieć na względzie wszystkie aspekty ludzkiego życia; trzeba opisywać to, co godne podziwu, to, co godne pożałowania, i to, co banalne.

Jednak mimo wszystko żaden z historyków nie zaprzeczy, że na mapie widnieje wiele autentycznych i istotnych granic, które sprzyjają dzieleniu Europy na „Zachód” i „Wschód”. Najtrwalszą z tych granic jest zapewne linia demarkacyjna oddzielająca chrześcijaństwo katolickie (rzymskie) od prawosławnego (greckiego). Utrzymuje się ona niezmiennie od najwcześniejszych stuleci naszej ery. Jak pokazały wydarzenia towarzyszące rozpadowi Jugosławii, w latach dziewięćdziesiątych naszego stulecia jest nadal potężnym czynnikiem historii. Ale nie brak i innych. Jest rzymski *limes* – granica oddzielająca obszar wpływów Rzymu od terenów, do których te wpływy nie dotarły. Istnieje granica dzieląca cesarstwo zachodniorzymskie od cesarstwa wschodniorzymskiego. W odniesieniu do mniej odległych czasów istnieje także granica osmańska, odcinająca tereny Bałkanów, które przez długie stulecia pozostawały pod panowaniem muzułmanów. Wreszcie – w czasach najnowszych – do 1989 roku istniała żelazna kurtyna (por. mapa 3).

Mniej oczywiste są podziały wprowadzane przez adeptów nauk społecznych na podstawie kryteriów pochodzących z uprawianych przez nich dyscyplin. Tak na przykład historycy ekonomii widzą linię demarkacyjną oddzielającą

uprzemysłowione kraje Zachodu od rolniczych społeczeństw Wschodu. [CAPITALIST AGRICULTURE] Antropolodzy wytyczają granicę biegnącą wzdłuż linii Petersburg–Triest, która rzekomo oddziela strefę rodziny nuklearnej od strefy rodziny peryferycznej. [ZADRUGA] Historycy prawa rysują linię oddzielającą kraje, które przyjęły taką czy inną formę prawa rzymskiego, od ziem, które tego prawa nie przyjęły. Specjaliści w dziedzinie historii politycznej podkreślają znaczenie granicy oddzielającej kraje o tradycji liberalno-demokratycznej od państw, które takiej tradycji nie mają. Jak już powiedzieliśmy, reprezentanci nauk politycznych znaleźli także linię demarkacyjną dzielącą „zachodnie” formy nacjonalizmu od „wschodnich”<sup>[70]</sup>.

Wszystkie te linie – prawdziwe lub wymaginowane – wywarły głęboki wpływ zarówno na sposób pojmowania historii Europy, jak i na sposób jej przedstawiania. Jest to wpływ tak silny, że niektórzy komentatorzy mówią lekceważąco o „białej Europie” na Zachodzie i „czarnej Europie” na Wschodzie. Podział Europy na dwie odrębne połowy nie jest więc tylko czystym wytworem wyobraźni. Mimo to należy z naciskiem podkreślić, że podział na Zachód i Wschód nigdy nie był ustalony raz na zawsze. Ponadto nie uwzględnia on wielu innych równie istotnych podziałów. Pomija wszystkie doniosłe różnice, jakie występują zarówno w obrębie „Zachodu”, jak i „Wschodu”, oraz całkowicie ignoruje silnie ugruntowany historyczny rozdział między Północą i Południem. Wziąwszy pod uwagę pełny wachlarz czynników, każdy odpowiedzialny historyk czy geograf doszedłby zapewne do przekonania, że Europę należy podzielić nie na dwie części, ale przynajmniej na pięć czy sześć.

Żaden kompetentny historyk nie zaprzeczy także, iż mimo wszystkich masek, które wkładała, Europa zawsze miała takie czy inne centralnie usytuowane jądro i szereg rozległych peryferii. Zamieszkujące ją ludy wędrowały wzdłuż i wszerz kontynentu, wypuszczając się daleko poza jego geograficzne granice, i można by się nie bez racji upierać, że granice peryferii Europy biegną dziś wzdłuż linii łączącej San Francisco, Buenos Aires, Kapsztad, Sydney i Władywostok. Natomiast znów brak prostej definicji owego jądra. Różne dyscypliny proponują różne analizy. Jako kryterium przyjmowano geograficzne granice Półwyspu Europejskiego, etniczne dziedzictwo europejskiego odłamu ludów indoeuropejskich, spuściznę kulturalną chrześcijaństwa, wspólnotę europejską wyrosłą z „porozumienia europejskiego” czy wreszcie – w przypadku ekonomistów – proces rozwoju światowej gospodarki.

Podjmując zadanie całościowego ujęcia tematu, należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że każda z tych definicji zawiera wiele elementów regionalnych. Bez względu na to, jak się zdefiniuje owo jądro i gdzie zostanie ono usytuowane, zawsze jako punkt odniesienia wystąpi Ebro, Dunaj i Wołga, ale także Rodan i Ren; Bałtyk i Morze Czarne, ale także Atlantyk i Morze Śródziemne; Bałtowie

i Słowianie, ale także Germanie i Celtowie; Grecy, ale i Latynowic; chłopstwo, ale także proletariar. Mimo dzielących je różnic poszczególne rejony Europy mają ze sobą bardzo wiele wspólnego. Wszystkie są zamieszkane przez ludy o kulturze głównie indoeuropejskiej, w większości spokrewnione ze sobą pod względem rasy. Łączy je wspólne dziedzictwo chrześcijaństwa. Wiązą je wszelkiego rodzaju stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne; pokrywają się też sfery ich działań. Pomimo wewnętrznych antagonizmów żywią takie same obawy i niepokoje wobec wpływów z zewnątrz – z Ameryki, z Afryki czy z Azji. Ich fundamentalna jedność jest równie oczywista jak ich ewidentna różnorodność.

Dogmat o supremacji Zachodu jest jednym z tych, które mają rację bytu tylko w pewnych okresach historii. Nie znajduje, na przykład, zastosowania w odniesieniu do czasów dawniejszych, kiedy poziom cywilizacji Bizancjum pod każdym względem przewyższał cywilizację imperium Karola Wielkiego (co zresztą tłumaczy, dlaczego tak często Bizancjum bywa pomijane). Dawał się natomiast odnieść do licznych aspektów historii okresów późniejszych, kiedy Zachód był bez wątpienia bogatszy i potężniejszy od Wschodu. Wielu analityków utrzymuje jednak, że zbrodnicze postępowanie ludzi Zachodu w XX wieku unicestwiło moralne podstawy do wszelkich wcześniejszych roszczeń tego rodzaju.

Prawa do nazwy „Europa” – podobnie jak prawa do wcześniejszej etykiety „chrześcijaństwo” – nie może sobie zatem przywłaszczyć żadna z części kontynentu. Europa Wschodnia nie jest mniej europejska tylko dlatego, że jest uboga, słabiej rozwinięta czy rządzona przez tyranów. Przeciwnie, właśnie dlatego że tak wielu rzeczy ją pozbawiono, stała się pod wieloma względami bardziej europejska i mocniej przywiązana do wartości, które bogaci mieszkańcy Zachodu skłonni są uznawać za oczywiste i same przez się zrozumiałe. Nie można także odrzucać Europy Wschodniej dlatego, że jest „inna”. Wszystkie kraje Europy są „inne”. Wszystkie kraje Europy Zachodniej są „inne”. Nad przepaściami różnic wznoszą się mosty podobieństw. Polska, na przykład, bardzo się różni od Niemiec czy Wielkiej Brytanii, ale historyczne doświadczenia łączą ją z Irlandią czy Hiszpanią więzami o wiele silniejszymi niż te, które łączą wiele państw Europy Zachodniej. Grecja, na przykład, która bywała uznawana za „Zachód” jako ojczyzna Homera i Arystotelesa, została włączona w skład Wspólnoty Europejskiej, a przecież jej historię w czasach nowożytnych kształtowały doświadczenia świata prawosławnego pod rządami Turków osmańskich. W porównaniu z wieloma państwami, które znalazły się po niewłaściwej stronie żelaznej kurtyny, był to kraj naprawdę bardzo odmienny od krajów Europy Zachodniej.

Prawdziwy grzech, który popełniają niemal wszystkie opisy „zachodniej cywilizacji”, polega na tym, że przedstawia się w nich wyidealizowany, a więc do gruntu fałszywy, obraz przeszłych wydarzeń. Uwypukla się wszystko, co można

uznać za genialne czy wspaniałe, odfiltrując to, co mogłoby się wydać przyziemne lub odpychające. Nie dość, że wszystko, co dobre, przypisuje się „Zachodowi”, jednocześnie odsądzając „Wschód” od czci i wiary, to jeszcze obraz Zachodu nie jest uczciwy: lektura niektórych podręczników stwarza nieodparte wrażenie, że „na Zachodzie” wszyscy byli geniuszami, filozofami, pionierami, demokratami lub świętymi i że był to świat zamieszany przez samych Platonów i Marie Skłodowskie-Curie. Hagiografia tego rodzaju przestała już być wiarygodna. Ustalony kanon kultury europejskiej rozpaczliwie domaga się rewizji. Przesadne wychwalanie „zachodniej cywilizacji” grozi utratą poszanowania dla europejskiej spuścizny, o której da się przecież powiedzieć wiele dobrego.

W ostatnich latach tocząca się w Stanach Zjednoczonych debata na temat zachodniej cywilizacji koncentruje się wokół zmieniających się wymogów amerykańskiego szkolnictwa. Wydaje się, że siłę napędową stanowią potrzeby niejednorodnego etnicznie wielonarodowościowego państwa, a także troska o tych Amerykanów, których korzenie tkwią poza granicami Europy i poza zasięgiem opartej na chrześcijańskiej tradycji europejskiej kultury. Ogólnie rzecz biorąc, Ameryka nie zweryfikowała wizerunku europejskiego dziedzictwa, jaki reklamują na rynku takie czy inne „Listy Wielkich Ksiąg”, a toczącej się dyskusji nie zakłócają głosy Amerykanów pochodzenia europejskiego, którzy domagaliby się bardziej bezstronnego wprowadzenia do Europy. Tam gdzie zniesiono uniwersyteckie kursy zachodniej cywilizacji, zrobiono to z powodu ich rzekomego eurocentryzmu, a nie dlatego, że przedstawiały ograniczoną wizję Europy. W bardzo wielu przypadkach zastąpiono je kursami historii powszechnej, ponieważ uważa się, że bardziej sprzyjają one lepszemu zrozumieniu „Zachodu” przez dzisiejszą Amerykę.

Jedną z dość głośnych reakcji na niedostatki „zachodniej cywilizacji” stała się propozycja, żeby ją znieść. Na czoło wysunął się Uniwersytet Stanforda w Kalifornii, wprowadzając w 1989 roku kurs pt. „Kultura, idee i wartości” w miejsce podstawowego kursu z „Kultury Zachodu”, który był dotychczas obowiązkowy dla wszystkich studentów pierwszych lat. Według krążących pogłosek, władze uczelni ugięły się pod presją studentów, którzy chórem skandowali slogan „Chodu, chodu, Kulturo Zachodu!” Wypisy z Wergiliusza, Cyserona, Tacyta, Dantego, Lutra, św. Tomasza z Akwinu, Tomasza Morusa, Galileusza, Locke’a i Milla zastąpiono urywkami z Rigoberty Manchu, Franza Fanona, Juana Rulfo, Sandry Cisneros i Zory Neale Hurston (z których to autorów żaden nie nosił na sobie piętna „nieżyjącego białego chrześcijanina płci męskiej”). Incydent stał się celem wielu satyrycznych ataków. Uniwersytet Stanforda ma powód do dumy, ponieważ dostrzegł problem i starał się stawić mu czoło. Kłopot w tym, że lek może się okazać gorszy od samej choroby. Teoretycznie rzecz biorąc, istnieje wiele argumentów za wprowadzaniem „wielokulturowości”

i „różnicowania etnicznego” do programów amerykańskich uczelni. Niestety jednak tak się składa, że nie istnieje żaden znany nam tybetański Tacyt, afrykański św. Tomasz z Akwinu czy meksykański Stuart Mill, którego dzieła mogłyby się znaleźć na liście lektur. Prawdę mówiąc, w żadnej z zachowanych w zapisach kultur nieeuropejskich nie ma nic, co mogłoby posłużyć jako świadectwo korzeni rzekomo liberalnych tradycji Ameryki<sup>[71]</sup>.

W zamieszczeniu spowodowanym nowym programem kursu z kultury Zachodu na Uniwersytecie Stanforda stracono z oczu równolegle odbywające się tam kursy z historii Europy. Tymczasem uformowano je według tego samego wzorca. Na przykład dobór trzydziestu dziewięciu obowiązkowych lektur dla kursów pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia wskazuje na wiele mówiący rodzaj selektywności. Poza Josephem Conradem (Korzeniowskim) nie ma na liście ani jednego pisarza z Europy Wschodniej. (Nawiasem mówiąc, Conrada włączono ze względu na jego powieści o Afryce – np. *Jądro ciemności*, a nie ze względu na to, co pisał o Europie Wschodniej). Z wyjątkiem Matthew Arnolda nie ma ani jednego autora, który miałby jakieś powiązania ze światem celtyckim. (Arnold zresztą znalazł się na liście jako angielski krytyk i poeta, a nie jako wykładowca literatury celtyckiej). Nie ma ani jednego pisarza włoskiego z okresu późniejszego niż czasy Baldassare Castiglione, który zmarł w 1529 roku. Jest jeden pisarz z południowej Afryki, ale nie ma ani jednego autora z Irlandii; nikogo ze Skandynawii, nikogo – poza Niemcami – z Europy Środkowej, nikogo z krajów bałkańskich, nikogo z Rosji. A co najciekawsze, wśród lektur zalecanych przez wydział historii nie ma ani jednego tekstu historycznego pochodzącego z czasów późniejszych niż pisma Herodota<sup>[72]</sup>.

Bądźmy jednak sprawiedliwi: zawsze konieczny jest jakiś wybór, i zawsze jest to wybór trudny i w ostatecznym rozrachunku – niezadowolający. Dylemat Uniwersytetu Stanforda nie jest pod tym względem niczym wyjątkowym. Ale szczególny rodzaj selekcji, stosowanej przez jeden z najdroższych ośrodków nauki na świecie, ma szersze implikacje. Program ma być wprowadzeniem do „Europy”, tymczasem jest wprowadzeniem do zaledwie małego skrawka europejskiego kontynentu. Ma wprowadzać „zachodnie dziedzictwo” – tak brzmi tytuł podręcznika, tymczasem wielką część Zachodu pozostawia nietkniętą. Ma kłaść nacisk na „aspekty europejskiej literatury i filozofii”, tymczasem ukazuje zaledwie cieniutki plasterek europejskiej kultury. Nie ma w nim ani Joyce’a, ani Yeatsa, ani Andersena, ani Ibsena, nie ma też Kierkegaarda, nie ma Koestlera i nie ma Kundery, nie ma Solżenicyna, nie ma nawet Dostojewskiego. Żaden urząd nie przyznałby atestu produktowi, któremu na liście składników zabrakłoby aż tylu podstawowych ingrediencji.

W żadnym ogrodzie zoologicznym nie da się zgromadzić wszystkich gatunków zwierząt. Ale też żaden szanujący się ogród zoologiczny nie może



ograniczyć swoich zbiorów wyłącznie do małp, ptaków drapieżnych czy węży. Żadnemu obiektywnemu zoologowi nie może się spodobać pawilon gadów, który ma uchodzić za park safari i w którym jest tylko tuzin krokodyli (obu płci), jedenaście jaszczurek, jeden ptak dodo i piętnaście ślimaków. Tak czy inaczej, Uniwersytet Stanforda nie był odosobniony. W roku 1991 powoływano się już na Państwowe Zalecenie w Sprawie Nauk Humanistycznych – dokument, na mocy którego absolwenci 78% amerykańskich college'ów i uniwersytetów mogą uzyskać dyplom ukończenia studiów bez konieczności zaliczenia choćby jednego kursu z zachodniej cywilizacji<sup>[73]</sup>. Prawdę mówiąc, można by podejrzewać, że problem polega nie tyle na treści programów studiów europejskich, ile na poglądach tych, którzy je prowadzą. Wiele kursów oferowanych przez amerykańskie uczelnie – jak „Lista Wielkich Ksiąg” – powstało z myślą o określonej generacji młodych Amerykanów, którym rozpaczliwie zależało na tym, aby się zapoznać z jakąś uproszczoną wersją dziedzictwa utraconego przez ich emigranckich przodków. Dziś trzeba te kursy oczywiście zmodyfikować tak, aby odpowiadały potrzebom nowego pokolenia, z jego nowym sposobem widzenia rzeczy. Czytanki o Europie budziłyby mniejszą niechęć, gdyby je przyprawić niektórymi z mniej pikantnych ingrediencji. Inteligentny student zawsze wyczuje, kiedy się coś przed nim ukrywa, licząc na to, że bez zrozumienia wpadnie w zachwyty.

Niektóre spośród mniejszości Ameryki rzeczywiście mają swoje powody, aby kontestować ideę eurocentryzmu. A jeśli tak, to amerykańska większość, która wywodzi się głównie z europejskich korzeni, mogłaby zechcieć zaatakować „zachodnią cywilizację” z innych pozycji. Wiele spośród najliczniejszych grup narodowościowych w Ameryce – Irlandczycy, Hiszpanie, Polacy, Ukraińcy, Włosi, Grecy, Żydzi – wywodzi się z tych rejonów Europy, którym nie poświęca się zbyt dużo miejsca w istniejących dotąd opracowaniach na temat „zachodniej cywilizacji”; wobec tego mają one wszelkie powody po temu, aby oczekiwać poprawy sytuacji.

Wielki paradoks życia umysłowego dzisiejszej Ameryki polega jednak na tym, że cnoty cenione najwyżej w amerykańskiej wersji pojęcia zachodniej cywilizacji – tolerancja, wolność myśli, pluralizm kulturowy – stają się obecnie przedmiotem ataku ze strony tych samych ludzi, którym przynoszą największą korzyść. Krytycy obserwują zjawisko „zamykania się amerykańskich umysłów”<sup>[74]</sup>. Okazuje się, że domorośli „liberałowie” hołdują zasadom „neliberalnego wychowania i oświaty”<sup>[75]</sup>. Po sześćdziesięciu latach autor „Listy Wielkich Ksiąg” – wciąż dumny z „otwierania się amerykańskich umysłów” – woli rugać swoich kolegów z uniwersytetu w Chicago, niż zmienić oferowane przez siebie menu<sup>[76]</sup>. Wszystkie te potyczki są może zbyt nagleśniane. Ale historyczne dążenie Ameryki do unifikacji języka i kultury najwidoczniej przegrywa w starciu z tymi klubami i grupami nacisku, które najgłośniej krzyczą.

Delikatnie mówiąc, historia postępowała niedokładnie tak, jak mogliby sobie tego życzyć rzecznicy „zachodniej cywilizacji”. Wszyscy wierzyli w taką czy inną formę dominacji Europy. Spengler tak samo miał rację, opisując schyłek Zachodu, jak nie miał racji, wierząc w przyszłą supremację Rosji. Ale stare pomysły wciąż jeszcze pokutują i wciąż jeszcze nie nadszedł dzień ich ostatecznej klęski. Dla większości Europejczyków utraciły wiele ze swej dawnej żywotności. Miażdzące ciosy zadały im dwie wojny światowe i utrata zamorskich imperiów. Stany Zjednoczone są najwyraźniej ich ostatnim bastionem.

Bo jeszcze tylko w Stanach Zjednoczonych biją prawdziwe źródła „zachodniej cywilizacji”. Po upadku imperium sowieckiego w 1991 roku USA pozostały jedynym spadkobiercą europejskiego imperializmu, przejmując jednocześnie wiele z jego postaw. Może nie jest to imperium w starym stylu, ale to na jego barki spadło „brzemie białego człowieka”. Zupełnie tak samo jak niegdyś imperialistyczna Europa, Stany Zjednoczone walczą dziś o utrzymanie porządku na świecie, próbując jednocześnie przewycięzać konflikty rasowe i etniczne w obrębie swoich własnych granic. Podobnie jak dzisiejsza Europa, odczuwają palącą potrzebę jakiegoś jednoczącego mistycyzmu, który potrafiłby wyjść poza chwiejne pokusy demokracji i konsumeryzmu. Ale w odróżnieniu od Europy USA już nie pamięta, co to znaczy poczuć uderzenia bicia wojny na własnej skórze.

Korzenie absolutnej większości Amerykanów tkwią w Europie. Zaadoptowali oni – i zaadaptowali – angielski język i europejską kulturę ludzi, którzy dali początek ich ojczyźnie, nierzadko twórczo je rozwijając. Ale ci Euroamerykanie nigdy nie będą szukać natchnienia w Azji czy w Afryce, nigdy nie będą się też oddawać studiowaniu spraw całego świata. Aby móc sobie poradzić z samymi sobą, koniecznie muszą jakoś dojść do ładu ze swoim europejskim dziedzictwem. Aby zaś móc tego skutecznie dokonać, muszą – patrząc na przeszłość Europy – zdjąć z oczu stare klapki, które im przesłaniają wzrok. Jeśli przykład Europy w ogóle o czymś świadczy, to o tym, że wiara w oparte na takich czy innych podziałach pojęcie „zachodniej cywilizacji” prowadzi wprost do katastrofy.

Największe umysły w dziejach Europy nie chciały mieć nic wspólnego z ideą sztucznego podziału na Zachód i Wschód:

Gottes ist der Orient!

Gottes ist der Okzident!

Nord- und südliches Gelände

Ruht im Frieden seiner Hände.

(Boska jest strona Orientu!

Boska – strona Okcydentu!

Dzierży w dłoni swej – Wszechmocen –

– I Południa i Północe!)[<sup>77</sup>]

[61] W swojej książce *History of Western Civilization: A Handbook*, wyd. 6, Chicago 1986; wyd. 1 1949 – jako dodatek do 9-tomowej serii *University of Chicago Readings in Western Civilization*, H. W. McNeill używa zamiennie terminów „zachodnia cywilizacja”, „cywilizacja zachodniej Europy”, „cywilizacja europejska”, „nasza cywilizacja” i „historia europejska”. Wprowadza zasadniczy podział na „cywilizację klasyczną” i – licząc od ok. 900 r. n.e. – „cywilizację europejską”, którą utożsamia z „zachodnim chrześcijaństwem” (s. V–VII, 243–248).

[62] Maurice Keen, *The Pelican History of Medieval Europe*, Londyn 1969, s. 9.

[63] *Ibid.*, s. 12.

[64] W. H. McNeill, *op. cit.*, s. 672.

[65] J. Mortimer Adler, *Great Books, Past and Present*, w: *Reforming Education: The Opening of the American Mind*, wyd. G. van Doren, Nowy Jork 1988, s. 318–350. Patrz także: Harold Bloom, *The Western Canon: The Books and School of the Age*, Nowy Jork 1994.

[66] J. Plamenatz, *Two Types of Nationalism*, w: E. Kamenka (wyd.), *Nationalism: The Nature and Evolution of an Idea*, Nowy Jork 1976, s. 23–36.

[67] *Ibid.*, s. 29–30.

[68] WASP: „White Anglo-Saxon Protestant”, czyli „biały Anglosas wyznania protestanckiego”: określenie członków grupy społecznej i kulturowej dominującej w Ameryce w okresie powstawania Stanów Zjednoczonych w ich obecnym kształcie (przyp. tłum.).

[69] Halford Mackinder, *Democratic Ideas and Reality*, Londyn 1919, zwł. *The Round World and the Winning of the Peace*, „Foreign Affairs”, 21, 1943, s. 595–605.

[70] Dr Plamenatz nie był w tym stanowisku osamotniony. Por. rozdz. X, przyp. 21.

[71] Por. Allan Bloom, *The Closing of the American Mind*, Nowy Jork 1987.

[72] Uniwersytet Stanforda, *General European Program*, (Program Studiów Europejskich) 1987–1988: „Europe I” (prof. J. Brown), „Europe II” (prof. J. Diefendorf), „Europe III” (prof. J. J. Sheehan).

[73] Cyt. w: George Gordon, *The Land Where You Can't Tell Wrong from Rights*, „Daily Mail”, 21 czerwca 1991.

[74] Tytuł pracy Allana Blooma, por. przyp. 60.

[75] Por. Dinesh D'Souza, *Illiberal Education: The Politics of Race and Sex on Campus*, Nowy Jork 1991.

[76] Por. Adler, *op. cit.*

[77] Johann Wolfgang Goethe, *Talizman*, tłum. St. Zarębski, w: *Dywan Zachodu i Wschodu*, oprac. Anna Milska, Warszawa 1963, s. 24.

## Historie narodów

W czasach nowożytnych niemal wszystkie kraje w Europie poświęcały więcej energii i wysiłku studiowaniu własnej historii niż badaniu dziejów całej Europy. Z zupełnie zrozumiałych powodów części były przedstawiane tak, aby wydawały się ważniejsze od całości. Bariery językowe, interesy polityczne i strategia linii najmniejszego oporu sprzyjały utrzymywaniu panujących bastionów narodowej historiografii oraz towarzyszących im postaw.

Problem ten występuje ze szczególną ostrością w Wielkiej Brytanii, gdzie rutynie nigdy nie zagroził upadek polityczny czy narodowa klęska. Do niedawna historię Wielkiej Brytanii uważano za osobny przedmiot, oddzielony od historii Europy i wymagający szczególnego rodzaju wiedzy specjalistycznej, osobnych kursów, osobnych nauczycieli i osobnych podręczników. Uświęcona tradycją wyspiarskość jest godnym partnerem innego szeroko rozpowszechnionego przekonania, w myśl którego historia Anglii jest tym samym co historia Wielkiej Brytanii. (Tylko najprzekorniejszemu z historyków chciało się specjalnie zaznaczyć, że jego *Historia Anglii* odnosi się wyłącznie do Anglii)<sup>[78]</sup>. Politycy przyjęli to fałszywe równanie bez chwili namysłu. W 1962 roku, w swojej mowie przeciwko przystąpieniu Wielkiej Brytanii do EWG, lider brytyjskiej opozycji uznał za stosowne oświadczyć – zresztą zupełnie nie mając racji – że taki krok oznaczałby „kres tysiącletniej historii Wielkiej Brytanii”<sup>[79]</sup>. Anglicy nie tylko są wyspiarzami, ale większości z nich nigdy nie nauczono historii ich własnych wysp.

Podobne postawy przeważają na uniwersytetach. Niewątpliwie, istnieją chlubne wyjątki, ale pozostaje faktem, że największy wydział historyczny w kraju wprowadził „historię Wielkiej Brytanii” do programu dopiero w 1974 roku, a i wtedy tematyka kursu dotyczyła głównie Anglii. Studenci rzadko dowiadują się czegoś o Irlandii, Szkocji czy Walii. Podczas egzaminu z „historii Europy” zadaje się im kilka nadobowiązkowych pytań na temat Europy Wschodniej, ale nie pyta się ich wcale o Wielką Brytanię. Jako ostateczny wynik musi to przynieść obraz świata, do którego nie należy nic poza Anglią. Jak pisze pewien dysydent, podstawowym – i fałszywym – założeniem jest, że „wszystkie doniosłe wydarzenia w dziejach Wielkiej Brytanii można wyjaśnić w kategoriach brytyjskich racji”. I dalej: „Głęboko zakorzeniona i nienaruszalna zasada oddzielania historii «brytyjskiej» – a w rzeczywistości angielskiej – od historii europejskiej (...) powoduje zawężenie horyzontów, które stało się istotnym czynnikiem ograniczającym kulturę”<sup>[80]</sup>. Zdaniem innego surowego krytyka, w wyniku połączenia tradycyjnych struktur, zawitych dociekań i nadmiernej profesjonalizacji historia Wielkiej Brytanii sprowadza się do jednego wielkiego „chaosu”. „Na uniwersytetach, podobnie jak w szkołach, przeświadczenie, że historia daje

wykształcenie, niemal już zanikło”, pisał, zanim rozsądnie postanowił wyemigrować<sup>[81]</sup>.

Historia kultury – w tej formie, w jakiej się jej uczy na brytyjskich uniwersytetach – skupia się często na wąskim kręgu zagadnień o skali narodowej. Widać wyraźnie, że studia w starym stylu skoncentrowane na szukaniu narodowych korzeni są widziane o wiele chętniej niż szeroko zakrojone porównania na skalę międzynarodową. I tak na przykład na uniwersytecie w Oksfordzie jedynym tekstem, którego lektura jest obowiązkowa dla wszystkich studentów anglistyki, jest wciąż staroangielski poemat *Beowulf*. Do bardzo niedawna na Wydziale Historii Nowożytnej (*sic!*) w Oksfordzie jedyną lekturą obowiązkową był pochodzący z VII wieku łaciński tekst *Historii angielskiego Kościoła i narodu Bedy*<sup>[82]</sup>.

Osobliwości tego rodzaju nie brak zapewne również w innych krajach. W Niemczech na przykład uniwersytety ponoszą bolesne skutki sformułowanej przez Humboldta zasady „swobody akademickiej”. Profesorowie historii w Niemczech mogą podobno uczyć tego, co im się podoba. Studenci historii w Niemczech mają całkowitą swobodę wyboru dań z menu, jakie im serwują ich profesorowie. W większości uniwersytetów jedyną regułą jest obowiązek wyboru co najmniej jednego kursu z historii starożytnej, jednego z historii średniowiecznej i jednego z historii nowożytnej. A zatem w okresach wzmożonej presji ze strony państwa niemieckiego profesorowie opowiadający się po stronie oficjalnej ideologii mogli do woli ładować do swojego menu wielkie dawki narodowej historii Niemiec. (Kolejny powrót do plemion teutońskich). W nowszych czasach, kiedy państwo interweniowało dość niechętnie, można było planować menu tak, żeby każdy student, który zechce całkowicie uniknąć zagłębiania się w historię narodową Niemiec, mógł to zrobić bez większego wysiłku.

Problem „narodowego skrzywienia” ujawnia się z największą ostrością w podręcznikach szkolnych i opracowaniach przeznaczonych dla masowego czytelnika. Im bardziej historycy muszą kondensować i upraszczać materiał, tym trudniej jest im ukryć własne uprzedzenia. Warto w tym miejscu dodać garść komentarzy.

Po pierwsze, można by uznać za rzecz oczywistą, że wykształcenie w zakresie historii jest w większości krajów europejskich tradycyjnie zabarwione silną domieszką nacjonalizmu. W początkach nauczania historii – w XIX wieku – powołano ją do służby w interesach patriotyzmu. W najbardziej prymitywnej formie była to niemal wyłącznie chronologiczna lista nazwisk, dat i tytułów przedstawicieli panujących dynastii. Potem przekształciła się w rejestr bohaterów narodowych, zwycięstw i wybitnych osiągnięć. [BOUBOULINA] W formie krańcowej natomiast była świadomie ukierunkowywana na przygotowanie dzieci do przyszłej roli morderców i ofiar w wojnach prowadzonych przez ich naród. Po

drugie jednak, nie należy sądzić, że nacjonalistyczny sposób nauczania historii nie spotykał się ze sprzeciwem. Od dawna istniał prąd przeciwny, którego zwolennicy starali się zaszczerpić uczniom świadomość istnienia szerszych horyzontów; wcześniejsza praktyka zmieniła się radykalnie po roku 1945 – przynajmniej w Europie Zachodniej.

Pewien godny uwagi podręcznik „historii nowożytnej”, wydany w 1889 roku w austriackiej Galicji, otwarcie przeciwstawiał się zasadom epoki nacjonalizmu. Powstał z myślą o uczniach polskojęzycznych szkół średnich. Jego autor – warszawski historyk – który nie mógł swobodnie publikować swoich prac w rodzinnym mieście, będącym wówczas pod władzą Rosjan, następująco wyjaśniał swoje zasady:

*W walkach i pracach nowożytnych narody występują nie pojedynczo, lecz zbiorowo, łącząc się w gromady przez przymierza i sojusze: wypadnie nam przeto posługiwać się metodą synchronistyczną, tj. mówić o tych wszystkich narodach, które spółcześnie brały udział w pewnym fakcie; co się zaś tyczy narodów pojedynczych, to całkowity obraz ich dziejów nie da się już złożyć w historii powszechnej (...) i odesłanym być musi do historyj specjalnych, narodowych<sup>[83]</sup>.*

W rezultacie powstała książka, w której – w tomie pierwszym, obejmującym okres od odrodzenia do roku 1648 – wydarzenia dotyczące Habsburgów zajmują dokładnie 71 stron, a Polski – 519 stron. Autor starannie rozróżnia między „Polską” i „państwem polsko-litewsko-rusko-pruskim”. Uczeń może zdobyć dość szczegółowe informacje zarówno o „reformacjach luterańskiej i katolickiej”, jak i o islamie i Turkach osmańskich. W sensie geograficznym książka obejmuje swoim zakresem obszar od wypraw portugalskich podróżników po podbój chanatu kazańskiego przez Iwana Groźnego i od obalenia tronu Marii Stuart w Edynburgu po wyprawę Karola V do Tunisu<sup>[84]</sup>. Na nienacjonalistycznej skali zajęłaby miejsce wyższe niż niejedna spośród pozycji, które wciąż pojawiają się w państwach członkowskich Wspólnoty Europejskiej<sup>[85]</sup>.

Wypada również przyznać, że w ostatnich latach podejmowano zgodne próby oczyszczenia materiałów do nauki historii z najbardziej oczywistych form dezinformacji. Dwustronne komisje do spraw podręczników do nauczania historii pracowały ciężko i wytrwale nad takimi aspektami treści jak militarizm, nazwy miejsc i atlasy historyczne czy jednostronność interpretacji. Uczni i nauczyciele są dziś zapewne bardziej świadomi tych problemów niż dawniej. W ostatecznym rozrachunku można zaobserwować dwie skrajności. Na jednym krańcu skali sytuuje się podejście „kosmiczne”, w myśl którego historycy mają pisać, a uczniowie mają się uczyć o wszystkich częściach świata we wszystkich epokach. Natomiast na przeciwległym krańcu leży skrajny prowincjonalizm, który wymaga skupienia uwagi na jednym kraju na przestrzeni jednego krótkiego odcinka czasu.

Podejście kosmiczne ma rozmach, natomiast brak mu głębi. Podejście prowincjonalistyczne ma szansę na osiągnięcie głębi, natomiast brak mu rozmachu. Idealem jest odnalezienie jakiegoś kompromisu między rozmachem a głębią.

W tym kontekście wypada przyznać, że centralnie planowane programy nauczania i podręczniki krajów bloku sowieckiego bywały bardziej udane od propozycji powstających na Zachodzie. Właściwa treść nosiła wprawdzie czasem znamię horrendalnego szowinizmu i przykrawano ją do potrzeb obowiązującej ideologii, ale ramy chronologiczne i geograficzne bywały imponująco szerokie. Wszystkie sowieckie dzieci musiały przebrnąć przez pięć etapów rozwoju historycznego, dowiadując się po drodze różnych rzeczy o społeczeństwie pierwotnym, starożytności klasycznej, „feudalizmie”, „kapitalizmie” i – poczynając od roku 1917 – o tak zwanym socjalizmie. Układając programy historii Związku Radzieckiego, uparcie podkreślano przewodnią historyczną rolę Rosji i Rosjan. Jednocześnie jednak nawet w najgorszych latach stalinizmu każdy standardowy sowiecki podręcznik poświęcał jakąś część uwagi starożytnym Grekom, Scytom i Rzymianom, a także dziejom Kaukazu, imperiom Dżyngis-chana i Tamerlana oraz muzułmańskiemu Kazaniowi i Krymowi. Próżno by szukać czegoś podobnego w wielu powszechnych historiach Europy.

Natomiast w Anglii, gdzie programy nauczania historii pozostawiono w znacznej mierze do uznania poszczególnych szkół i nauczycieli, ramy chronologiczne i geograficzne bywają na ogół bardzo wąskie. Nawet programy przeznaczone dla starszych uczniów, którzy przerabiają kurs historii na poziomie zaawansowanym, są często ograniczane do standardowych tematów w rodzaju „Tudorzy i Stuartów” czy „Wielka Brytania w XIX wieku”<sup>[86]</sup>.

Historia lokalna dostarcza niektórym z tych dylematów interesujących rozwiązań. Opiera się na tym, co dobrze znane i przyziemne, zachęca do własnych odkryć i badań i jest stosunkowo oporna na naciski nacjonalistyczne czy ideologiczne. Dobrze pasuje do tematów w rodzaju „rodzina”, które dzieciom jest łatwo zrozumieć, a które jednocześnie stanowią dla specjalistów podstawę do szeroko zakrojonych uogólnień na skalę międzynarodową. Na przeciwnym biegunie sytuuje się historia świata, nauczana zarówno w szkołach, jak i na uniwersytetach. Przemawiają za nią silne argumenty – w kontekście zapewnienia wykształcenia pokoleniu, które będzie musiało odnaleźć własne miejsce w „globalnej wiosce”. Krytycy historii powszechnej utrzymują – podobnie jak część z tych, którzy krytykują historię Europy – że już sama tylko merytoryczna objętość skazuje wszystkich autorów, poza najsprawniejszymi, na operowanie bezwartościowymi ogólnikami.

Przyjęcie wąskiego zakresu w jednym aspekcie daje oczywiście możliwość poszerzenia innych aspektów. Ograniczenie parametrów chronologicznych i geograficznych pozwala nauczycielowi na większe zróżnicowanie technik



i szerszy dobór perspektyw, które można następnie badać w ramach wydzielonego sektora. Ogólnie rzecz biorąc, angielscy uczniowie mają stosunkowo dobre przygotowanie w zakresie studiowania źródeł, dostrzegania powiązań przyczynowo-skutkowych, odnajdowania wzajemnych relacji między czynnikami politycznymi, społeczno-gospodarczymi i kulturowymi, a także jeśli chodzi o umiejętność samodzielnego myślenia. To są mocne punkty ich wykształcenia w zakresie historii. Natomiast coś z pewnością jest nie tak, jak być powinno, skoro przedmiot ich studiów obejmuje zaledwie pięć czy dziesięć procent tego, co dotyczy zaledwie jednej trzeciej zaledwie jednego spośród trzydziestu ośmiu niepodległych państw najmniejszego kontynentu świata.

Problem „narodowego skrzywienia” zniknie dopiero wtedy, kiedy historycy i specjaliści od nauczania przestaną uważać historię za narzędzie polityki państwowej. Ponad 1800 lat temu grecki autor Lukian (ok. 120–180) radził historykom, aby „pośród swych ksiąg zapomnieli, z jakiego wywodzą się narodu”. To jest dobra rada. W przyszłości historię Europy napisze zapewne jakiś Chińczyk, Pers czy Afrykanin. Nie brak zresztą precedensów: najlepsze wprowadzenie do dziejów wiktoriańskiej Anglii wyszło swego czasu spod pióra Francuza. Za czołowego historyka Włoch uznaje się dziś powszechnie Anglika. Jedyne opracowanie dziejów Wielkiej Brytanii, które zachowuje należyte proporcje w omawianiu czterech narodów Wysp Brytyjskich, zostało napisane przez historyka mieszkającego na obczyźnie, w USA<sup>[87]</sup>.

Jak dotąd, żaden z eksperymentów zmierzających do „napisania historii z europejskiego punktu widzenia” nie wywołał powszechnego aplauzu. Niektórzy historycy – na przykład Christopher Dawson – podejmowali taką próbę, odwołując się do chrześcijańskich podwalin Europy<sup>[88]</sup>. Ale katolicka teza Dawsona nie tłumaczyła pluralizmu ostatnich stuleci i nie wydała się przekonywająca jego czytelnikom, głównie WASP-owskiej orientacji. Inni starali się śledzić proces dążenia Europy ku jedności<sup>[89]</sup>. Tu z kolei problem polega na niezwykle krótkim spisie treści. Państwa narodowe i świadomość narodowa dominowały jako tematy w epoce, w której historię zaczęto traktować jak zbudowaną według określonego systemu naukę. Na dominację historii o charakterze narodowym pozwolono, w znacznej mierze, z powodu braku alternatywy. Jest to być może rzecz godna ubolewania, niemniej odzwierciedla ona rzeczywistą kondycję Europy, którą od paru stuleci rozdzierają głębokie podziały. Od czasu schizmy chrześcijaństwa w okresie odrodzenia i reformacji Europa już nigdy nie miała żadnego ideału, który mógłby ją zjednoczyć; historycy nie mogą udawać, że tak nie jest. Mozaika jest dokładnie tak samo ważna jak tygiel – historycy odkryli tę zasadę, badając dzieje Stanów Zjednoczonych, ale odnosi się ona w równej mierze do Europy.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa jest więc jeszcze zbyt wcześnie zarówno na powstanie, jak i na akceptację zadowolającej syntezy dziejów Europy.

Narodowa wrażliwość wciąż jeszcze jest powszechnie panującym uczuciem. Narodowych historii nie można tak sobie po prostu wyrzucić; byłoby też poważnym zniekształceniem obrazu utopienie dzielących narody Europy różnic w mętnych wodach „jakiejs mdłej eurohistorii”:

*Całość historii Europy jest może czymś więcej niż sumą części, ale tę całość da się zbudować tylko badając części, z uwzględnieniem wszelkich idiosynkrazji (...) Wygląda na to, że (...) wprowadzić nie może nas zadowolić historia takiego czy innego narodu, ale że równie niełatwo też napisać „historię paneuropejską”<sup>[90]</sup>.*

To mądre słowa. Wynika z nich, że przeformułowanie historii Europy musi iść w parze ze stopniowym budowaniem szerszej wspólnoty europejskiej. Żaden z tych procesów nie dokona się z dnia na dzień.

Niestety, od „narodowego skrzywienia” niełatwo się uwolnić. W kwietniu 1605 roku, po zjednoczeniu Anglii i Szkocji unią personalną, Sir Francis Bacon zwrócił się do angielskiego ministra sprawiedliwości z zaleceniem, aby „skompilować jedną sprawiedliwą i kompletną historię obu narodów”. Jego woli wciąż jeszcze nie wypełniono. Cytując słowa pewnej brytyjskiej historyczki, która należy do nielicznych specjalistów zajmujących się problemem brytyjskiej tożsamości, „wciąż utrzymuje się głęboko zakorzeniona niechęć do zadawania sobie pytań o to, czym jest Wielka Brytania”<sup>[91]</sup>.

<sup>[78]</sup> A. J. P. Taylor, *English History, 1914–45*, Oksford 1965.

<sup>[79]</sup> Hugh Gaitskell, wystąpienie w Izbie Gmin z 1962 roku, cyt. w: Keith Robbins, *National Identity and History: Past, Present and Future*, „History” 75/245, październik 1990, s. 369–387. Przemawiając w 1992 roku w Izbie Lordów, lord Tebbit naprawił gafę Gaitskella, mówiąc o „tysiącleciu dziejów parlamentaryzmu brytyjskiego”; cyt. przez prof. Davida Cannadine podczas Anglo-amerykańskiej Konferencji Historyków w Londynie 30 czerwca 1994 roku.

<sup>[80]</sup> Jonathan Israel, *History in the Making*, „Independent” z 28 grudnia 1992.

<sup>[81]</sup> David Cannadine, *British History: Past, Present and Future*, „Past and Present”, nr 116 z sierpnia 1987. Opinie przeciwników opublikowano w numerze 119 z maja 1989.

<sup>[82]</sup> Informacja dotyczy roku 1992. W roku akademickim 1993/1994 Podyplomowa Szkoła Języka i Literatury Angielskiej w Oksfordzie oferowała słuchaczom dwa alternatywne kursy, z których jeden nosił tytuł „Specjalizacyjny kurs języka angielskiego i wczesnej literatury angielskiej”. Od wszystkich

kandydatów do egzaminu na stopień BA (Bachelor of Arts) i do egzaminu wstępnego z języka angielskiego nadal wymagano pisemnych prac z „Literatury staroangielskiej” i „Przekładu ze staroangielskiego”. Patrz *University of Oxford Examination Decrees and Regulations*, Oksford 1993, s. 31–33, 71–72, 177–187. „Egzamin w Szkole Historii Współczesnej musi zawsze obejmować: 1) Historię Anglii (...); 2) Historię powszechną jakiegoś okresu (...); 3) jakiś szczegółowy wybrany temat z historii”. Wymóg znajomości pozycji znajdujących się na liście obowiązkowych lektur nieangielskich zarzucono. *Ibid.*, s. 49, 257 i nn.

<sup>[83]</sup> Tadeusz Korzon, *Historia nowożytna*, t. 1 do 1648 roku, Kraków 1889, s. 1–2.

<sup>[84]</sup> Książka Korzona miała być początkiem serii obejmującej cztery okresy historii nowożytnej: I. Odrodzenie, II. Reformację (1517–1648), III. Równowagę sił (1648–1789) i IV. Rewolucję (1789–1815). Według oceny autora, *Historia najnowsza* następowała po historii nowożytnej – po roku 1815. Po tym okresie praca historyka polegać miała tylko na gromadzeniu materiału do późniejszych analiz (s. 2–4).

<sup>[85]</sup> Specjalne uznanie w tej dziedzinie należy się Instytutowi Eckerta w Brunzshwiku, który zajął się wprowadzaniem w życie dążeń UNESCO do wznowienia przedwojennych planów zmierzających do usunięcia z programów nauczania historii nacjonalistycznych tendencji. Patrz: *Georg Eckert Institute for International Textbook Research: Tasks and Perspectives*, Brunzshwik 1947.

<sup>[86]</sup> Np. oksfordzki program dla kandydatów do egzaminu na GCE (*General Certificate of Education*) z roku 1992 wymagał odpowiedzi na dwa z listy siedmiu tematów „ogólnych” i siedmiu tematów „szczegółowych”. Tematy ogólne obejmują okresy od 1066 do 1273, od 1603 do 1715 lub od 1895 do 1964 i są podzielone na dwie grupy: „Historia Wielkiej Brytanii” i „Historia powszechna” (czyli w istocie na „Historię Anglii” i „Historię Europy Zachodniej wraz z Rosją”). W każdej sekcji podano „tematy wyznaczone” – np. „powstania chłopskie” czy „wojna trzydziestoletnia”. Tematy szczegółowe obejmują takie zagadnienia jak „Rząd w Anglii we wczesnej epoce Tudorów, 1509–53” czy „Faszyzm w Trzeciej Rzeszy, 1919–45”. Patrz *General Certificate of Education 1992: Regulations and Syllabuses*, Oksford 1990, s. 49–72.

<sup>[87]</sup> Élie Halévy, *L'Histoire du peuple anglais au XIXème siècle* (1913–26); Denis Mack Smith, *Italy: A Modern History* (1959), Hugh Kearney, *The British Isles: a history of four nations* (1989).

<sup>[88]</sup> Christopher Dawson, *The Making of Europe*, Londyn 1932. Patrz także C. Scott, *A Historian and His World: A Life of Christopher Dawson, 1889–1970*, Londyn 1984.

<sup>[89]</sup> Richard Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europa*, Wiedeń 1924, Nowy Jork 1926; Pierre Renouvin, *L'Idée de fédération européenne dans la pensée politique du XIXe siècle*, Oksford 1949; Salvador de Madariaga, *L'Esprit de l'Europe*, Bruksela 1952; Albrecht-Carrié, *The Unity of Europe: a historical survey*, Londyn 1966.

<sup>[90]</sup> Keith Robbins, *National Identity and History: Past, Present and Future*, „History” 75/245, s. 369–387. (Przemówienie otwierające konferencję Stowarzyszenia Historyków w Cheltenham, kwiecień 1990).

<sup>[91]</sup> Jenny Wormald, *The Creation of Britain: Multiple Kingdoms or Core and Colonies*, TRHS, seria 6, III, 1993, s. 194.

## Dwie nie spełnione wizje

Przewaga postaw nacjonalistycznych w XX wieku nie sprzyjała pisaniu historii międzynarodowej. Niemniej jednak podjęto dwie wielkie próby przezwyciężenia panujących podziałów i sformułowania ram ideologicznych dla nowej, uniwersalistycznej wersji przeszłości Europy. Obie próby poniosły klęskę i w obu przypadkach była to klęska zasłużona.

Pierwsza – marksistowsko-leninowska, czyli komunistyczna – wersja historii Europy była wcześniejsza chronologicznie i dłużej się utrzymała. Wyrosła z marksizmu, którego ducha i intencje całkowicie zignorowała, i w rękach bolszewików stała się narzędziem przymusu polityki państwowej. W pierwszej fazie, w latach 1917–1934, propagowana przez entuzjastów w rodzaju M. N. Pokrowskiego (1868–1932), była zabarwiona silną domieszką internacjonalizmu. Pokrowski w pełni zgadzał się z poglądem, że historia to „politycy zwróceniu ku przeszłości”, i z zapałem rzucił się do walki z szowinizmem. „Wielką Rosję zbudowano na szczątkach narodów nierosyjskich”, pisał. „W przeszłości my, Rosjanie, byliśmy największymi bandytami na świecie”. Ale dla Stalina postulat odrzucenia imperialistycznych tradycji Rosji brzmiał jak anatema, i po roku 1934, kiedy weszły w życie jego dekryty na temat nauczania historii, wcześniejszy kierunek uległ zasadniczej zmianie. Pokrowski zmarł, a większość jego niepokornych kolegów rozstrzelano. Ich podręczniki trafiły na indeksy. Zostały zastąpione jadowitą odmianą wulgarnego marksizmu i krańcowego rosyjskiego imperializmu, którą przez następne pięćdziesiąt lat serwowały wszystkie ideologiczne agendy ZSRR<sup>[92]</sup>.

U podstaw dwóch bliźniaczych elementów komunistycznej historii leżała zasadnicza sprzeczność. Spajał je w jedną całość mesjanistyczny dogmat ideologii, której nikomu nie wolno było otwarcie podważać. Element pseudomarksistowski zawierał się w słynnym schemacie pięciu stadiów, przebiegających od prehistorii do rewolucji 1917 roku. Element rosyjski zasadzał się na szczególnej misji przypisywanej narodowi rosyjskiemu jako „starszemu bratu” ludów Związku Radzieckiego oraz „awangardzie” światowego proletariatu. Jak przyznawał sam Lenin, Rosja nie była jeszcze aż tak rozwinięta jak Niemcy czy inne uprzemysłowione kraje świata. Ale „pierwsze na świecie państwo socjalistyczne” utworzono po to, aby było komu siać ziarno światowej rewolucji, trzymać wartę w twierdzy socjalizmu podczas ostatecznego upadku kapitalizmu, a w końcu – odziedziczyć ziemię. Tymczasem zaś lepsze sowieckie metody organizacji społecznej i planowania gospodarczego miały wkrótce zapewnić szybkie zwycięstwo nad światem kapitalistycznym. W końcowych rozdziałach podręczników zawsze podkreślano, że Związek Radziecki przoduje we wszystkim

– od siły militarnej po stopę życiową ludności, technikę i ochronę środowiska. Ostateczne zwycięstwo socjalizmu (jak zawsze nazywano komunizm) uważano za rzecz naukowo dowiedzioną i nieuchronną.

Mimo wszystkich frazesów na temat „socjalistycznego internacjonalizmu” myśl historyczna Sowietów dochowywała wierności ideom „eurocentryzmu” oraz – w sposób nieco dwuznaczny – „zachodniej cywilizacji”. Eurocentryzm znajdował wyraz w wielu europejskich przykładach, na których opierano wywody marksizmu-leninizmu, a także w manii uprzemysłowienia w europejskim stylu. Szczególnie wyraźnie ujawniał się w nacisku, z jakim mówiono o historycznym przeznaczeniu Rosjan. Roszczenia sowieckie w tej ostatniej sprawie obrażały europejskich członków sowieckiego imperium, niepokoiły towarzyszy ruchu komunistycznego w krajach Trzeciego Świata i w końcu stały się główną przyczyną rozłamu między Rosją sowiecką i Chinami. W oczach Chińczyków stada radzieckich doradców i technologów, którzy pojawili się w ich kraju w latach pięćdziesiątych, dawały większy popis arogancji (i złej techniki) niż którakolwiek wcześniejsza fala „cudzoziemskich diabłów”, z jakimi przyszło im mieć do czynienia. Chińczykom – podobnie jak Bałtom, Polakom czy Gruzinom – przekonanie Rosjan o własnej wyższości wydawało się czymś dziwnym. Nawet jeśli – porównując się z Chinami – mieli oni zwyczaj myśleć o sobie jako o „ludziach Zachodu”, to przecież w stosunku do większości mieszkańców Europy byli ewidentnie „ludźmi ze Wschodu”.

Nie ulega wątpliwości, że sowiecki komunizm ogłosił „Zachód” ideologicznym wrogiem. Nie przeczył jednak, że jego własne korzenie tkwią w Europie i że największym marzeniem Lenina było połączyć rewolucję w Rosji ze spodziewaną rewolucją w Niemczech. A więc „zachodnia cywilizacja” nie była czymś do gruntu złym. Co więcej, czołowych przywódców Zachodu można było łatwo uznać za godnych podziwu – pod warunkiem, że już nie żyli. Krótko mówiąc, Zachód zrobił się dekadentki, podczas gdy Wschód – w rękach zwycięskiego proletariatu – zachował pełnię sił i zdrowia. Wcześniej czy później kapitalistyczne reżimy zaczną się chylić ku upadkowi, socjalistyczna ojczyzna zada im ostateczny cios, granice upadną, a Wschód złączy się z Zachodem pod sowieckim przywództwem, w nowym rewolucyjnym braterstwie. O tym marzył Lenin i to miał na myśli Leonid Breżniew, mówiąc o „naszym wspólnym europejskim domu”<sup>[93]</sup>. Tę ideologię mesjanistycznej misji komunizmu wyeksportowano – w kilku lokalnych wariantach – do wszystkich krajów znajdujących się pod sowieckimi wpływami. W aspekcie ściśle historycznym chodziło o wpojenie ludziom dwóch podstawowych dogmatów: o pierwszoplanowej roli „sił społeczno-ekonomicznych” oraz o łagodnym charakterze rosyjskiej ekspansji. Ideologia ta bardzo zyskała na sile po sowieckim zwycięstwie nad Niemcami w latach 1941–1945, i jeszcze pod koniec lat

osiemdziesiątych podawano ją do wierzenia, niczym Ewangelię, milionom uczniów i studentów w Europie. Pod sam koniec kariery komunizmu pierwszy sekretarz KPZR Michaił Gorbaczow przywrócił do życia slogan o „naszym wspólnym europejskim domu”<sup>[94]</sup>. Żywo podchwycili go liczni obcy komentatorzy i przyjęto go z powszechnym zadowoleniem, ale Gorbaczow nigdy nie zdążył wyjaśnić, o co mu właściwie chodziło. Był dyktatorem imperium rozciągającego się od Kaliningradu po Kamczatkę – półwysep równie odległy i równie europejski jak sąsiednia Alaska. Czyżby Gorbaczow marzył o Wielkiej Europie, obejmującej swoim zasięgiem cały świat?

Druga z rywalizujących ze sobą wersji historii, faszystowska, zaczęła się później i krócej utrzymała się przy życiu. W pewnym stopniu była reakcją na komunizm, i w rękach faszystów stała się jednym z narzędzi Nowego Ładu. W pierwszej fazie – w latach 1922–1934 – zarówno w Niemczech, jak i we Włoszech nieco pachniała socjalizmem, ale dominował wariant włoski z marzeniem Mussoliniego o restauracji cesarstwa rzymskiego. Po roku 1934, kiedy Hitler zaczął przebudowę Niemiec, wcześniejszy kierunek uległ nagłej zmianie. Narodowy socjalizm został oczyszczony z elementu socjalistycznego. Rolę przewodnią przejął niemiecki wariant faszyzmu i na plan pierwszy wysunęły się teorie jawnie rasistowskie. W rezultacie pojawiła się jadowna odmiana rasizmu i niemieckiego imperializmu, którą przez cały czas istnienia faszystowskiej Rzeszy serwowały wszystkie ideologiczne agendy Niemiec.

Mimo nienawiści między sowiecką Rosją i faszystowskimi Niemcami ideologia faszystowska nie różniła się aż tak bardzo od ideologii stalinowskiej. Element rasistowski zasadzał się na tezie o szczególnej misji, powierzonej rzekomo narodowi niemieckiemu jako najżywotniejszemu i najzdrowszemu odłamowi rasy aryjskiej. Element imperialistyczny natomiast oparto na zbrodniczym „*Diktat*” z Wersalu i na rzekomym prawie Niemiec do odzyskania czołowej pozycji. Połączenie obu stworzyło podwaliny programu, który zakładał, że władza faszystów rozszerzy się na Europę, a ostatecznie – poza jej granice. Między faszyzmem niemieckim a ideologiami faszystowskimi w innych częściach Europy istniały poważne sprzeczności; dotyczyło to głównie Włoch, ponieważ w nacjonalizmie włoskim zawsze pobrzmiwały silne antyniemieckie tony. Ale ferment nie zdążył dojrzeć.

Faszystowska myśl historyczna zawierała w sobie najbardziej skrajne wersje pojęć „eurocentryzmu” i „zachodniej cywilizacji”. „Rasę panów” utożsamiano z europejskimi Aryjczykami – niezależnie od tego, jaką część świata zamieszkiwali. To były jedyne prawdziwie ludzkie istoty, i im przypisywano wszystkie najwspanialsze osiągnięcia przeszłości. Wszystkich nie-Aryjczyków (nie-białych i nie-Europejczyków) zaklasyfikowano jako gatunki niższe genetycznie i uszeregowano na coraz niższych szczeblach drabiny *Untermenschen*,

czyli „podludzi”. Podobną hierarchię biologicznych zasług ustalono w obrębie samej Europy, a wysoki, szczupły i jasnowłosy typ nordycki – wysoki jak Goebbels, szczupły jak Göring i jasnowłosy jak Hitler – uchodził za lepszy od wszystkich pozostałych. Słowian ze Wschodu (Polaków, Rosjan, Serbów itd.), których błędnie zaklasyfikowano jako podrasę, oficjalnie uznano za rasę niższą w porównaniu z wyższą rasą germańskich ludów Zachodu i traktowano na równi z wszystkimi niearyjskimi gatunkami podludzi. Najniższą kategorię mieszkańców Europy stanowiły narody pochodzenia nieeuropejskiego – głównie Cyganie i Żydzi – których obwiniano o całe zło w dziejach Europy i którym odmawiano prawa do życia.

Strategia faszystów opierała się w znacznej mierze na tego rodzaju absurdalnych tezach, w których podział na „Zachód” i „Wschód” wysuwał się na pierwszy plan. Poza usunięciem opornych rządów Hitler nie miał szczególnych planów w stosunku do Europy Zachodniej, a sam czuł się jej czołowym zawodnikiem. Pogardzał Francuzami, którzy w znacznej mierze zarzucili dawne tradycje Franków i których należało jakoś wyleczyć z historycznej nienawiści do Niemiec. Nie lubił Włochów i ich powiązań z Rzymem i nie uważał ich za godnych zaufania partnerów. Szanował Hiszpanów, którzy niegdyś uratowali Europę przed czarnymi, i zdziwieniem napawała go niechęć generała Franco do współpracy. Podziwiał „Anglosasów”, z wyjątkiem niektórych zdegenerowanych jednostek, i martwiła go ich nieustępliwa wrogość. W jego kategoriach rozumowania ich zachowanie można było wyjaśnić tylko postawą innego germańskiego narodu, który szykował się do rywalizacji o tytuł rasy panów. Nie chciał od nich niczego poza tym, żeby go zostawili w spokoju.

Wszystkie najbardziej radykalne ambicje faszystów były skierowane przeciwko Wschodowi. *Mein Kampf* jednoznacznie definiował Europę Wschodnią jako *Lebensraum* dla Niemców – ich przyszłe „miejsce do życia”. Europę Wschodnią zamieszkiwały niższe gatunki Słowian i Żydów i dla poprawy genów konieczna była masowa kolonizacja niemiecka. „Elementy chore” trzeba było usunąć chirurgicznie, czyli wymordować. Europa Wschodnia była także strefą sowieckiej władzy i należało zniszczyć „gniazdo żydowskiego bolszewizmu”. Kiedy faszyści rozpoczęli inwazję w Europie Wschodniej – napadając najpierw na Polskę, potem na ZSRR – mieli poczucie, że rozpoczynają „krucjatę”. I wyraźnie to mówili. Ze swoich podręczników do historii dowiedzieli się, że idą w chwalebne ślady Henryka I, zakonu krzyżackiego i Fryderyka Wielkiego. Twierdzili, że zmierzają wprost ku ostatecznemu uwieńczeniu „tysiąclecia dziejów”.

W odróżnieniu od komunizmu, faszyzm nie miał aż siedemdziesięciu pięciu lat na wypracowanie swych teorii i wypróbowanie ich w praktyce. Połączone wysiłki sąsiadów doprowadziły do jego zagłady, zanim skonsolidowała się Wielka Rzesza. Nigdy nie wszedł w stadium, w którym musiałby określić własne



stanowisko wobec innych kontynentów. Ale gdyby Sowieci ulegli – co niemal nastąpiło w latach 1941–1942 – faszyzm stałby się siłą napędową ogromnej eurazjatyckiej potęgi, i musiałby stanąć przed koniecznością przygotowania się do światowej konfrontacji z konkurencyjnymi ośrodkami władzy w USA i Japonii. Konflikt byłby nie do uniknięcia. Rzeczywisty przebieg wydarzeń sprawił, że faszyzm nie przekroczył granic Europy. Hitlerowi nie dano okazji do działania poza granicami świata zamieszkanego przez jego aryjskich współplemieńców. Zarówno w roli teoretyka, jak i politycznego przywódcy, do końca pozostał Europejczykiem.

Mimo że był czas, kiedy królestwo faszyzmu rozciągało się od Atlantyku po Wołgę, faszystowska wersja historii tylko przez bardzo krótki okres mogła się cieszyć swobodą działania. W samych Niemczech jej kariera trwała zaledwie dwanaście lat – niewiele więcej niż szkolna edukacja jednego ucznia. Poza granicami Niemiec rozsiewała swoje zatrute ziarno przez krótkie miesiące lub nawet tylko tygodnie. Jej wpływy były potężne, ale i niezwykle ulotne. Kiedy w latach 1944–1945 poniosła sromotną klęskę, pozostała po niej ziejąca pustka, którą mogła wypełnić tylko myśl historyczna zwycięskich mocarstw. W Europie Wschodniej, którą w latach 1944–1945 okupowała armia sowiecka, bez żadnych ceregieli wprowadzono wersję sowiecką. Natomiast wyzwolona przez wojska brytyjskie i amerykańskie Europa Zachodnia była otwarta na przyjęcie „alianckiego schematu historii”.

<sup>[92]</sup> Por. Norman Davies, *Stalin's History Lesson*, „Spectator”, 6 sierpnia 1988.

<sup>[93]</sup> Leonid Breżniew, przemówienie w Bad Godesberg z 23 listopada 1981.

<sup>[94]</sup> Michaił Gorbaczow, *Perestrojka: New Thinking for Our Country and the World*, Londyn 1987, s. 191–195: „Jesteśmy Europejczykami” (s.191); „Dom jest wspólny, ale każda rodzina ma swoje własne mieszkanie, i do każdego z nich prowadzi osobne wejście” (s. 195).

## Aliancki schemat historii

Na dzisiejszy obraz Europy silny wpływ wywarły doświadczenia i emocje dwóch wojen światowych oraz zwycięstwo „Wielkiego Przymierza”. Dzięki kolejnym triumfom w latach 1918 i 1945, a następnie pod koniec zimnej wojny, w roku 1989, zachodnie mocarstwa mogły zacząć propagować na całym świecie własną interpretację dziejów. Szczególnie skutecznie odbywało się to w Niemczech, gdzie poczucie winy w połączeniu z reedukacją prowadzoną pod auspicjami aliantów znacznie poprawiło odbiór.

System hierarchii ważności i założeń zbudowany na gruncie postaw alianckich z okresu wojny występuje bardzo powszechnie w opracowaniach dotyczących XX wieku; czasem rzuca się go wstecz, z odniesieniem do wcześniejszych okresów historii. Można by go skrótowo przedstawić w formie następującej listy elementów:

- Wiara w szczególną świecką odmianę zachodniej cywilizacji, w której „wspólnota atlantycka” stanowi szczyt postępu w rozwoju ludzkości. Anglosaska demokracja, praworządność ukształtowana przez tradycję Wielkiej Karty Swobód (*Magna Charta Libertatum*) oraz kapitalistyczna gospodarka wolnorynkowa są uznawane za najwyższe formy Dobra.

- Ideologia „antyfaszystowska”, w myśl której druga wojna światowa (1939–1945) postrzegana jest jako „wojna z faszyzmem” i jako podstawowy przejaw triumfu Dobra nad Złem. Opozycja wobec faszyzmu oraz zadane przez niego cierpienie są najwyższą miarą zasług. Przeciwnicy i ofiary faszystów zasługują na najwyższy podziw i współczucie.

- Demonologiczna fascynacja Niemcami – dwukrotnie pokonanym wrogiem. Niemcy zasługują na potępienie jako główna przyczyna zarówno złośliwej odmiany imperializmu, który doprowadził do wybuchu pierwszej wojny światowej, jak i jadowitej odmiany faszyzmu, która spowodowała wybuch drugiej. Jednostki i narody, które walczyły po stronie Niemiec, noszą na sobie piętno „kolaboracji”. (*Nota bene* kultury niemieckiej nie wolno mylić z niemiecką polityką).

- Poblężliwe, uromantycznione spojrzenie na imperium carskie i Związek Radziecki, strategicznego sprzymierzeńca na Wschodzie, powszechnie zwanego „Rosją”. Oczywiście wad Rosji absolutnie nie wolno porównywać z wadami wroga. Albowiem Rosja systematycznie zmierza ku zbliżeniu z Zachodem. Wielkie zasługi Rosji jako partnera w „antyfaszystowskim” przymierzu, którego ogromna ofiara rzuciła faszyzm na kolana, przeważają nad wszystkimi negatywnymi aspektami jej dziejów.

- Milczące przyjmowanie podziału Europy na sfery zachodnią i wschodnią.

Podczas gdy „wartości atlantyckie” mają prawo zachować przewagę na bardziej postępowym Zachodzie, zrozumiałe dążenie Rosji do bezpieczeństwa usprawiedliwia jej dominację nad zacofanym Wschodem. Jest rzeczą naturalną, że mocarstwa Zachodu bronią się przed groźbą dalszej rosyjskiej ekspansji, ale nie powinny one ingerować w sferę legalnych wpływów Rosji.

– Rozmyślne pomijanie wszelkich faktów, które nie potwierdzają wiarygodności powyższego.

Aliancki schemat historii wyłonił się w sposób naturalny z polityki i sympatii okresów obu wojen światowych i nigdy nie doczekał się świadomych czy precyzyjnych sformułowań. Nigdy nie zdołał wywalczyć sobie monopolu wśród zamętu i zgiełku wolnych społeczeństw, nigdy go też w sposób systematyczny nie atakowano. Mimo to w pół wieku po zakończeniu drugiej wojny światowej wciąż jeszcze pozostawał wszechobecny w akademickich dyskusjach oraz – być może nieświadomie – w strukturze ram pojęciowych, które leżą u podstaw decyzji politycznych rządów. Stanowił naturalną pozostałość dawnego stanu rzeczy, kiedy to żołnierza alianckiego można było formalnie aresztować za oświadczenie, że Hitler i Stalin „są tak samo źli”<sup>[95]</sup>.

W dziedzinie nauki schemat aliancki uwidocznia się w hierarchii i strukturze instytucjonalnej oraz w debatach dotyczących poszczególnych kwestii. Przyczynił się do zasadniczej przewagi problemu samego hitleryzmu oraz tematyki związanej z hitleryzmem w badaniach z zakresu historii i politologii, jak również do wybitnej pozycji, jaką zajmują studia nad historią Niemiec – zwłaszcza w USA. Pozwala lepiej zrozumieć, dlaczego badania naukowe poświęcone sprawom dotyczącym Europy Wschodniej prowadzi się w ramach osobnych instytutów „sowieologicznych” i „sławistycznych” oraz dlaczego profesjonalni sowietolodzy z taką niechęcią odnoszą się do ujawniania realiów życia ZSRR. Aliancki schemat historii ponosi też częściowo odpowiedzialność za nadmierne eksponowanie elementu rosyjskiego w badaniach z dziedziny sowietologii i sławistyki, co często prowadziło wręcz do całkowitego wyłączenia kultur nierosyjskich. Jego odbicie widać jednak przede wszystkim w założeniach i złudzeniach, które narosły wokół poglądów na temat drugiej wojny światowej. W pół wieku po jej zakończeniu wciąż jeszcze spycha się na dalszy plan lub dyskredytuje większość epizodów zadających kłam mitowi aliantów. **[KATYŃ] [OPERACJA KEELHAUL] [ALTMARKT]**

Wiele stereotypów z czasów wojny zdołało utrzymać się przy życiu – zwłaszcza jeśli dotyczą Europy Wschodniej. Można zaobserwować wyraźną hierarchię różnych sposobów percepcji, które kształtują się w zależności od stopnia podległości poszczególnych nacji interesom alianckim. Na przykład Czesi i Serbowie – którzy mieli za sobą długą tradycję współpracy z Rosją i wrogości w stosunku do Niemiec – dobrze pasowali do tego schematu. Można ich więc było

obwołać narodami „mężnymi”, „przyjacielskimi” i „demokratycznymi”. Natomiast Słowacy, Chorwaci i narody bałtyckie, o których sądzono, że odrzucili przyjaźń Zachodu lub że kolaborowali z wrogiem, nie zasługiwali na podobne komplementy. Polacy, jak zwykle, nie pasowali do niczyjego schematu. Stawiając opór niemieckiej agresji, oczywiście prowadzili zagorzałą walkę o demokrację. Stawiając opór sowieckiej agresji, oczywiście zasłużyli sobie na miano narodu „zdradzieckiego”, „faszystowskiego”, „nieodpowiedzialnego” i „antydemokratycznego”. Ukraińcy także nie poddawali się żadnym klasyfikacjom. Wprawdzie najprawdopodobniej ponieśli największe spośród wszystkich narodów Europy straty ludności cywilnej, ale ich głównym celem było wymknięcie się spod sowieckiego i rosyjskiego panowania. Najlepszą rzeczą, jaką można było zrobić z tak kłopotliwym narodem, to uznać, że ten naród nie istnieje, i przyjąć dawną carską fikcję o „Małorusinach”. W gruncie rzeczy jednak, Ukraińcy nie byli ani „mało”, ani „Rusinami”. [UKRAINA]

W sferze politycznej aliancki schemat historii stał się kamieniem węgielnym rzekomych „szczególnych stosunków” między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, a także powodem do wykluczenia demokratycznych Niemiec i demokratycznej Japonii z takich agend jak na przykład Rada Bezpieczeństwa ONZ. Ujawnił się z całą wyrazistością, kiedy brytyjski premier skarcił prezydenta Francji z powodu względnych zalet Wielkiej Karty Swobód i Karty Praw Człowieka oraz gdy perspektywę europejskiego „superpaństwa” odsądzano od czci i wiary w tonie przywodzącym na pamięć Pitta i Churchilla. Legł u podstaw głosowania w brytyjskiej Izbie Gmin za ustawą o przestępstwach wojennych, która ogranicza owe przestępstwa do zbrodni „popołnionych w Niemczech lub na terenach będących pod kontrolą Niemiec” – tak jakby żadne inne zbrodnie wojenne już się nie liczyły. Można by też twierdzić, że dał o sobie znać w Waszyngtonie, gdy otwierano tam Narodowe Muzeum Pamięci Holocaustu.

Wpływy alianckiego schematu historii uwidoczniły się jednak najsilniej w reakcjach na upadek komunizmu w 1989 roku. Wybuch „Gorbymanii”, nacisk, z jakim podkreślano integralność sprzymierzeńców z czasów wojny (najpierw ZSRR, a potem Jugosławii), oraz świadome pomieszanie patriotyzmu z nacjonalizmem w Europie Wschodniej można wytłumaczyć tylko w kategoriach wcześniej ustalonych historycznych odruchów. Dopiero w wyniku powolnego procesu przystosowawczego opinia publiczna Zachodu pojęła, że „Rosja” to nie to samo co „Związek Radziecki”, że Gorbaczow stał na czele głęboko znienawidzonego reżimu, że Federacja Jugosławii była organizacją frontu komunistycznego, że najskrajniejszą formą nacjonalizmu odznaczali się komunistyczni przywódcy Serbii oraz że Litwa, Słowenia, Ukraina i Chorwacja są odrębnymi narodami Europy i wobec tego mają prawo dążyć do własnej państwowości. A skoro się okazało, że „Zachód” był wprowadzany w błąd w tak

wielu sprawach o podstawowym znaczeniu, oczywiście nasiliły się też żądania rewizji historii Europy.

<sup>[95]</sup> Taki los spotkał najwyraźniej Tiny Rowlanda, późniejszego prezesa Lonhro i właściciela „Observera”, którego w roku 1941 aresztowano i internowano na podstawie paragrafu 18B Ustawy o „osobach pochodzenia brytyjskiego wykazujących tendencje profaszystowskie”, cyt. w *All Is Well That Ends Well*, „Observer” z 23 maja 1993.

## Eurohistoria

Bodźcem do powstania w Europie Zachodniej po 1945 roku ruchów nawołujących do jedności europejskiej był idealizm o istotnym wymiarze historycznym. Jego celem było usunięcie zamętu supernacjonalistycznych postaw, które stanowiły pożywkę przeszłych konfliktów. Każda wspólnota potrzebuje zarówno poczucia obecnej tożsamości, jak i poczucia wspólnej przeszłości. Rewizja historii była więc wymogiem w pełni zrozumiałym. W pierwszym stadium starano się wykorzenić dezinformację i nieporozumienia, których nie brakowało we wszystkich krajach Europy. Stadium drugie polegało na wypracowaniu zgody co do treści nowej „eurohistorii”.

Forum dla większości wcześniejszych dyskusji stworzyła Rada Europy. Organizację tę popierały rządy dwudziestu czterech państw Europy Zachodniej; nigdy nie ograniczały jej horyzonty polityczne ani Europejskiej Rady Ekonomicznej, ani NATO; zaś w dziedzinie kultury zyskała sobie poparcie czterech państw nieczłonkowskich należących do bloku sowieckiego: Polski, Czechosłowacji, Węgier i ZSRR. Jej wpływy sięgały od Kremla po Watykan. Od czasu pierwszego kolokwium, które odbyło się w 1953 roku w niemieckiej miejscowości Calw pod hasłem „Idea Europy w nauczaniu historii”, przez kolejne czterdzieści lat Rada organizowała rokrocznie przynajmniej jedno międzynarodowe spotkanie zakrojone na szeroką skalę i poświęcone zagadnieniom historii. Podczas sympozjum pod tytułem „Nauczanie historii”, które odbyło się w Elsinorze w 1965, podobnie jak w czasie seminarium „Epoka wikingów” w roku 1986, podkreślano zarówno potrzebę poruszania szeroko zakrojonych tematów, jak i rozszerzania ich geograficznego i chronologicznego zasięgu.

Poza dydaktyką i problematyką związaną z wprowadzaniem do nauczania szkolnego „nowej historii”, opartej na wyrabianiu określonych sprawności, główny nacisk kładziono na uwalnianie europejskich programów nauczania od nacjonalistycznych wypaczeń oraz uprzedzeń religijnych. Szczególną uwagę zwracano na niedociągnięcia podręczników pisanych z pozycji narodowej historiografii. Ustanowiono wiele komisji dwustronnych, których zadaniem było przebadanie grzechów uczynkiem i zaniedbaniem, jakie popełniali wszyscy europejscy autorzy, przedstawiając przeszłość własną i swoich sąsiadów. Rolę pionierską odegrał w tej sferze działania Instytut Georga Eckerta, założony w zachodniemieckim Brunszwiku, prowadzący międzynarodowe badania nad podręcznikami.

Przeszkód na drodze do osiągnięcia zgody w kwestii historii Europy było jednak bez liku. Jeden z odłamów, idąc za gaullistowską koncepcją *Europe des patries*, byłby skłonny zadowolić się amalgamatem historii poszczególnych

narodów, oczyszczonych ze wszystkiego, co obraźliwe. Inni chcieliby stopić elementy narodowe w jakąś bardziej jednolitą całość. Poważną przeszkodę stanowiły zmieniające się realia polityczne oraz wciąż poszerzający się skład Wspólnoty (Zachodnio)Europejskiej. Czym innym była wizja historii, godzącej ze sobą historyczne sposoby widzenia reprezentowane przez początkową Szóstkę, czym innym zaś zadanie właściwego odczytania uczuć Dwunastki, Dziewiętnastki czy może nawet Trzydziestkiósemki. W latach pięćdziesiątych pojęcia jedności europejskiej nie można już było ograniczać do Europy Zachodniej. „Współczesne programy nauczania historii będą musiały zarzucić dawny dwuogniskowy pogląd na Europę i zamiast niego przyjąć jakąś wszechogarniającą wspólną koncepcję”<sup>[96]</sup>. Tymczasem śmiałków nic nie zniechęcało do podejmowania prób nowej syntezy.

Jeden z projektów, który uzyskał finansowe poparcie Komisji Europejskiej w Brukseli (choć nie został podjęty z jej inicjatywy), powstał przed politycznym potopem z lat 1989–1991. Nazywał się „Trudne ćwiczenie w zrozumieniu” i miał być realizowany w trzech stadiach: najpierw 500-stronicowe opracowanie historii Europy, potem 10-odcinkowy serial telewizyjny i wreszcie podręcznik szkolny, wydany jednocześnie we wszystkich ośmiu językach Wspólnoty Europejskiej. Autorzy projektu mówili zupełnie otwarcie o „zamierzeniu politycznym”: celem przedsięwzięcia było napisanie historii, która mogłaby zająć miejsce historii pisanych według wymogów etosu niepodległego państwa etnicznego:

*Nacjonalizm oraz podział Europy na państwa narodowościowe to zjawiska stosunkowo nowe: mogą się okazać przejściowe, a z pewnością nie są nieodwracalne. Upadkowi imperiów i zniszczeniom dokonywanym przez nacjonalizm towarzyszyła klęska totalitaryzmu i zwycięstwo liberalnej demokracji w Europie Zachodniej, które dopełniło się w latach 1974–1975. To zaś sprawiło, że ludzie mogli zacząć myśleć o tym, aby się wznieść ponad swoje nacjonalistyczne instynkty*<sup>[97]</sup>.

„Nacjonalistyczne instynkty” to zwrot dość niefortunny. Ale główny autor, który wcześniej pisał zarówno o wczesnych okresach chrześcijaństwa, jak i o *L'idée de l'Europe dans l'histoire* (1965), był przekonany o fundamentalnej europejskiej „jedności w różnorodności”: „Istnieją rzetelne historyczne powody po temu, aby uważać Europę nie tylko za mozaikę kultur, ale także za jedną organiczną całość”.

Dość niefortunnie wybrano moment na to przedsięwzięcie, ponieważ produkt trafił na rynek w chwili, gdy ramy geograficzne, do których się odwoływano, właśnie się rozpadły. „Europę” zdefiniowano jako obszar państw członkowskich Wspólnoty Europejskiej, do których dorzucono Skandynawię, Austrię i Szwajcarię. Podano też do wiadomości, że status Finlandii, Polski, Węgier i Czech jest

niejasny. Oto kolejne ćwiczenie z zachodniej cywilizacji. Nie wszyscy krytycy okazali się wyrozumiali. Jeden z recenzentów uznał, że moralny ton całości „pobrzmiwa echem (...) historiografii bloku sowieckiego”. W innym miejscu podejście reprezentowane przez autorów skomentowano w tytule recenzji: *Półprawdy o połowie Europy*<sup>[98]</sup>.

Oburzeni byli zwłaszcza Grecy. Mimo że Grecja jest państwem członkowskim Wspólnoty Europejskiej od 1981 roku, Duroselle pominął większość wkładu starożytnej Grecji i Bizancjum w dzieje Europy. Komisja Europejska otrzymała listy protestacyjne od kilku greckich członków Parlamentu Europejskiego, od arcybiskupa Aten oraz od innych osobistości. Tekst porównano do *Szatańskich werwetów*<sup>[99]</sup>. Zwracano uwagę na zdanie historyka francuskiego Ernesta Renana, który pisał: „L’Europe est grecque par la pensée et l’art, romaine par le droit, et judéo-chrétienne par la religion”. (Europa jest grecka, jeśli chodzi o myśl filozoficzną i sztukę, rzymska, jeśli mowa o prawie, i judeochrześcijańska pod względem religii). Pewien brytyjski korespondent przywołał grecką etymologię słów *Europa* i *historia*. Skoro ma się pomijać wkład Grecji, pytał, jak właściwie ma brzmieć tytuł tej książki? Ostatecznie Komisja Europejska uznała, że powinna się odciąć od całego projektu<sup>[100]</sup>.

Najbardziej wymowny komentarz znalazł się wśród uwag wysuwanych przez członków Akademii Ateńskiej. Dotyczył on proponowanej przez Duroselle’a koncepcji „europejskiej historii Europy”. Jeśli opracowanie adresowane przede wszystkim do czytelników z Europy Zachodniej ma być zaklasyfikowane jako „europejskie”, to wynika z tego, że reszta Europy jest w jakimś sensie nieeuropejska. „Skoro «niezachodni» ma znaczyć tyle, co «nieeuropejski»; «Europa» równa się «Zachód» w myśl tej wielce zawilej geografii”<sup>[101]</sup>. Europa Wschodnia – czy to Europa bizantyjska, Europa prawosławna, Europa słowiańska, Europa osmańska, Europa bałkańska czy wreszcie Europa sowiecka – miała raz na zawsze pozostać poza nawiasem. Oto podstawowy błąd, który kazał panu Duroselle mówić o „starożytnych ludach Europy”, nie wspominając przy tym ani o Grekach, ani o Słowianach. Podejmowane przez niego próby obrony nie zawsze robiły wrażenie szczerych. Gdy mu zarzucono, że w jego książce nie wspomina się o bitwie pod Maratonem, miał podobno wyjawic fakt, iż nie wspomina się tam także o bitwie pod Verdun – oczywisty dowód na to, że jest to książka równie słaba, jeśli chodzi o historię Europy Zachodniej, jak i o historię Europy w ogóle.

Stanowiący część całego planu podręcznik, napisany przez dwunastu historyków z dwunastu krajów, ukazał się w 1992 roku. Tekst zatwierdzono w wyniku ogólnej dyskusji. Francuski opis „najazdów barbarzyńców” zmieniono na „najazdy plemion germańskich”. Usunięto epitet „pirat” nadany Sir Francisowi Drake’owi przez autora hiszpańskiego. Wśród umieszczonych na okładce portretów na miejscu portretu generała de Gaulle’a widniał portret królowej



Wiktorii. Z jakiegoś powodu *Podręcznik historii Europy* nie znalazł brytyjskiego wydawcy; uznano też, że zapewne nie przejdzie surowej weryfikacji i nie uzyska autoryzacji we wszystkich szesnastu niemieckich *Länder*.

Z założenia eurohistoria nie była jednak przedsięwzięciem niepoważnym. Jej mocną stroną było poszukiwanie dynamicznej wizji takiej europejskiej wspólnoty, która umiałaby stworzyć swoją własną mistykę. We wstępnym kształcie wizja ta z konieczności nie mogła się w pełni rozwinąć. Swoich początków szukała przecież w środku zimnej wojny. Zdołała jednak być może uchwycić pewną podstawową prawdę: że niepodległe państwa etniczne nie są jedyną możliwą formą w łonie zdrowej wspólnoty politycznej. Państwa etniczne są same w sobie „wymaginowanymi wspólnotami”: zbudowane są na podstawie potężnych mitów i historii pisanych na nowo z perspektywy polityki:

*Wszelkie społeczności większe od prymitywnych wiosek, gdzie wszyscy mieszkańcy mogą się ze sobą kontaktować twarzą w twarz (a może nawet i one), są tworamii wyobraźni (...) członkowie nawet najmniejszego z narodów nigdy nie będą znać wszystkich pozostałych (...) a jednak w umyśle każdego z nich żywy jest obraz ich wspólnoty<sup>[102]</sup>.*

Europejczykom potrzebny jest ten właśnie rodzaj wyobraźni. Wcześniej czy później musi powstać jakiś nowy przekonujący obraz przeszłości Europy, który będzie mógł towarzyszyć nowym aspiracjom Europy na przyszłość.

Ruch zjednoczeniowy z lat dziewięćdziesiątych może się zakończyć sukcesem albo klęską. Jeśli przyniesie sukces, będzie to w dużej mierze zasługa historyków, którzy pomogą Europie stworzyć poczucie własnej wspólnoty. Pomogą zbudować duchowy dom dla tych milionów Europejczyków, których wielorakie tożsamości i wielorakie lojalności już dziś wykraczają poza istniejące granice.

<sup>[96]</sup> Margaret Shennan, *op. cit.*, s. 53. Por. zwłaszcza rozdziały *Europe and the Time Dimension* i *Europe's Cultural Identity*.

<sup>[97]</sup> Jean-Baptiste Duroselle, *Europe: A History of Its Peoples*, Londyn 1991, *Epilog*, s. 411–415 [przekł. pol.: *Historia narodów Europy*, Warszawa 1996].

<sup>[98]</sup> Patrz: Adam Zamoyski, *An Historic Case of Euro-fudge*, „Sunday Telegraph”, 6 listopada 1988, i J. Nicholas, *Half-truths about Half of Europe*, „Guardian”, 25 października 1991.

<sup>[99]</sup> Głośna w latach dziewięćdziesiątych, ze względu na szerokie reperkusje polityczne, książka brytyjskiego autora Salmana Rushdiego (przyp. tłum.).

<sup>[100]</sup> *Quand un livre scandalise la Grèce*, „Libre Belgique” z 26 kwietnia 1990; *La prima Storia Europea offende tutti i 12*, „La Stampa” z 4 listopada 1990; C. M. Woodhouse w „Kathimerini” z 3 czerwca 1990.

<sup>[101]</sup> Akademięk M. V. Sakellariou, z listu do greckich deputowanych w Parlamencie Europejskim, 18 marca 1990.

<sup>[102]</sup> Benedict Anderson, *Imagined Communities: Reflection on the Origin and Spread of Nationalism*, wyd. 2, Londyn 1991, cyt. w: G. Varouxakis, „UCL History Newsletter”, nr 8 z grudnia 1991, s. 22–24 [Przekł. pol.: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997].

## Historia europejska

Wielu zawodowych historyków nie umie jasno odpowiedzieć na pytanie, jak należałoby zdefiniować „historię europejską”. Zazwyczaj nie zajmują się takimi sprawami. Jednak – jeśli ich przyprzeć do muru – wielu byłoby skłonnych przeciwstawić pewność dawniejszych założeń niepewnościom teraźniejszości. W 1986 roku jedno z czasopism poświęconych historii przeprowadziło ankietę, która przyniosła pouczające wyniki. Pewien wybitny uczyony napisał:

*Kiedy w latach trzydziestych jako chłopiec mieszkałem we Francji, odpowiedź na pytanie (...) „Co to jest historia europejska?” wydawała się jasna i prosta (...) każde miejsce, każde wydarzenie i każda postać, która ma coś wspólnego z Francją, jest częścią Europejskiej Historii (ba, Historii tout court) (...) [Dziś jednak] nie ma jednej europejskiej historii, a raczej jest ich wiele<sup>[103]</sup>.*

Inny z respondentów wystąpił z kazaniem na temat tradycyjnego prowincjonalizmu Europy i potrzeby rozszerzania horyzontów:

*Pojęcie Historii Europejskiej, czyli w gruncie rzeczy Historii Europy, obejmowało tylko historię oglądaną oczyma Europy i przez pryzmat europejskiej wizji Historii (...) Tego rodzaju podejścia nie da się już dziś obronić<sup>[104]</sup>.*

Można z tego wywnioskować, że eurocentryczne postawy nierozważnych poprzedników autora tej wypowiedzi postawiły pod znakiem zapytania wartość samego przedmiotu.

Respondentka z Węgier wskazała na ekscentryczny brytyjski zwyczaj odróżniania „historii europejskiej” od „historii brytyjskiej”<sup>[105]</sup>. W wyniku tego rozróżnienia „europejski” znaczy tyle co „kontynentalny”, a część brytyjska nabiera znamion czegoś jedyne w swoim rodzaju.

Jeszcze inny z respondentów zaproponował analizę trzech odrębnych definicji pojęcia „historia europejska”. Wymienił „historię geograficzną”, „kulturową, czyli cywilizacyjną” oraz ostatnią kategorię, którą opisał jako „dogodny skrót na określenie centralnej strefy kapitalistycznej gospodarki światowej w formie, w jakiej rozwijała się ona od XVI wieku”<sup>[106]</sup>.

W oksfordzkim Magdalen College było się przyzwyczajonym do bardziej zjadliwych opinii. Pan A. J. P. Taylor przygotował na potrzeby autorów ankiety próbkę jedyną w swoim rodzaju:

*Historia europejska jest taka, jaką chce ją mieć historyk. Jest streszczeniem wydarzeń i idei – politycznych, religijnych, militarnych, pokojowych, poważnych, romantycznych, leżących na wyciągnięcie ręki, bardzo odległych, tragicznych, komicznych, znaczących, pozbawionych znaczenia, a także całej reszty, jaką*

*historyk zechce w niej umieścić. Istnieje jeden jedyny czynnik, który ją ogranicza. Otóż musi się ona toczyć na obszarze lub też wywodzić się z obszaru, który nazywamy Europą. Ale ponieważ nie jestem pewien, co właściwie uważa się za ten obszar, mam również dość mętny obraz całej reszty<sup>[107]</sup>.*

Jak zawsze, mój były nauczyciel miał rację przynajmniej w połowie, zabawny zaś okazał się w stu procentach. Mimo to dołączył do grona tych, którzy sugerują, że historia europejska – nawet jeśli istnieje – nie jest przedmiotem, którym byłoby warto zwracać sobie głowę.

*Summa summarum*, okazuje się, że uczone definicje przynoszą więcej pytań niż odpowiedzi. Z europejską historią jest jak z wielbłądem: zamiast próbować go zdefiniować, praktyczniej jest go opisać.

<sup>[103]</sup> Prof. Marc Raeff, w: *What is European History*, „History Today”, nr 36, styczeń 1986, s. 46–50.

<sup>[104]</sup> Prof. Marc Ferro, *ibid.*

<sup>[105]</sup> Dr Eva Haraszti, *ibid.*

<sup>[106]</sup> Prof. Immanuel Wallerstein, *ibid.*

<sup>[107]</sup> A. J. P. Taylor, *ibid.*

**IX REVOLUTIO** *Kontynent w stanie zamętu, ok. 1770–1815*

Rewolucję francuską cechuje uniwersalizm, którego brakowało wszystkim innym licznym wstrząsom Europy. Było to rzeczywiście wydarzenie, które nadało słowu „rewolucja” jego pełne, nowożytne znaczenie: nie tylko przewrót polityczny, ale także całkowite obalenie określonego systemu rządów wraz z jego podstawami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi. Dziś książki o historii są pełne „rewolucji”. Próbowano, na przykład, przemienić wojnę domową w Anglii w „rewolucję angielską”, a jeszcze częściej – wynosić rewolucję w Rosji do rangi trzeciej rundy w serii rewolucji powszechnych. Jest rewolucja rzymska, rewolucja naukowa, rewolucja wojskowa, rewolucja przemysłowa, rewolucja amerykańska, a nawet – ostatnio – rewolucja seksualna. Nie wszystkie zasługują na tę nazwę.

Ale w roku 1789 były powody, aby wierzyć, że zachodzą zmiany, które swoim zakresem sięgną daleko poza granice Francji i daleko poza czystą politykę. Paryż był stolicą potężnego mocarstwa i ośrodkiem międzynarodowej kultury. Rewolucjoniści odziedziczyli oświeceniową wiarę, że istnieje coś takiego jak człowiek pojmowany jako ogólna abstrakcja. Wierzyli, że działają na rzecz wszystkich ludzi we wszystkich miejscach świata, stając do walki przeciwko powszechnej tyranii. Ich najszlachetniejszym pomnikiem stała się nie jakaś prowincjonalna deklaracja praw Francuzów, ale donośnie brzmiąca Deklaracja Praw Człowieka. „Wcześniej czy później”, oświadczył Mirabeau w swoim przemówieniu do Zgromadzenia Narodowego

*...działania narodu, który (...) sprowadził sztukę życia do prostych pojęć wolności i równości – pojęć mających nieodparty urok dla ludzkich serc i przekazywanych z pokolenia na pokolenie we wszystkich krajach na świecie – działania takiego narodu bez wątpienia postawią całą Europę po stronie Prawdy, Umiarkowania i Sprawiedliwości, choć może nie od razu, może nie w ciągu jednego dnia...*

Postawa tego typu i tego rodzaju uczucia były inspiracją do nadania tej rewolucji rangi „pierwszej rewolucji Europy”, zamiast po prostu wydarzenia, które miało znaczenie wyłącznie we Francji<sup>[427]</sup>.

Takie samo silne poczucie zaangażowania mieli cudzoziemcy. Pewien młody angielski entuzjasta, który zresztą miał później tego entuzjazmu żałować, pisał w ekstazie: *Bliss was it in that dawn to be alive* („Rozkoszą w świt ten było, że się żyje”). Pewien starszący się mąż stanu rozpaczał: „Skończyły się czasy rycerstwa. Nadeszła epoka mędrków, ekonomistów i rachmistrzów; świetność Europy przeminęła na zawsze”. „Tu i teraz – zauważył jeden z czołowych autorów epoki, przyjrząwszy się bitwie pod Valmy – rozpoczyna się dla świata nowa era”<sup>[428]</sup>. Historycy – bez względu na to, czy byli za czy przeciw – nieodmiennie sięgali po mocne słowa. Thomas Carlyle, oburzony tym, co określał mianem „sankiulotyzmu”, nazwał rewolucję francuską „najstraszliwszą rzeczą, jaką zrodził

Czas”<sup>[429]</sup>. Jules Michelet, dając upust zgoła przeciwnym uczuciom, zaczął od definicji: „Definiuję rewolucję: przyjście Prawa, zmartwychwstanie Racji, odpowiedź Sprawiedliwości”<sup>[430]</sup>.

Rewolucja francuska wtrąciła Europę w najgłębszy i najdłuższy kryzys, jaki kiedykolwiek miał się stać jej udziałem. Powstały za jej przyczyną zamęt, wojny oraz niepokoje wywołane innowacjami pochłonęły czas życia całego pokolenia. Z paryskiego epicentrum szły fale wstrząsowe, które docierały do najdalszych zakątków kontynentu. Od wybrzeży Portugalii po obszary leżące w głębi Rosji, od Skandynawii po Włochy za falą wstrząsu szli żołnierze w jaskrawych mundurach, z niebiesko-biało-czerwonymi kokardami na czapkach i z hasłem *Liberté, Égalité, Fraternité* na ustach. Swoim bojownikom rewolucja obiecywała wyzwolenie od tradycyjnych form ucisku, których ucieleśnieniem były monarchia, szlachta i instytucja Kościoła. Dla przeciwników była synonimem mrocznych sił rządów motłochu i terroru. Dla Francji oznaczała początek współczesnej tożsamości narodowej. Dla Europy jako całości – była lekcją pokazową niebezpieczeństw, jakie niosło ze sobą zastąpienie jednej formy tyranii inną. Zaczęła się od nadziei na pokojowe przemiany o ograniczonym zakresie, a zakończyła się „wśród zapowiedzi oporu wobec wszelkiej postaci jakiegokolwiek reformy”. Na krótką metę oznaczała klęskę; na dłuższą – w dziedzinie idei społecznych i politycznych – wywarła, i nadal wywiera, istotny i trwały wpływ.

Pochód rewolucji to postacie i hasła, które są dziś znane każdemu europejskiemu dziecku. Czołówkę rewolucyjnych przywódców, w której idą Mirabeau, Danton, Marat, Robespierre i Bonaparte, uzupełnia długi rząd ich przeciwników i ofiar, obraz Ludwika XVI i Marii Antoniny stojących pod gilotyną, Charlotte Corday – wiejskiej dziewczyny, która zamordowała Marata w wannie, „żeby uratować sto tysięcy ludzi”, emigranta księcia d’Enghien, porwanego i straconego z rozkazu Bonapartego. Otacza ich tłum barwnych postaci drugoplanowych: radykał Tom Paine – skazany na wygnanie angielski filozof, który miał wizję „rewolucji na dwóch kontynentach”; niepowtarzalny Charles de Talleyrand-Périgord – *ci-devant* „Jego niewielebna przewielebność biskup Autun”, najwspanialszy z tych, którzy pozostali przy życiu; Antoine Fouquier-Tinville – zimny jak lód prokurator generalny. W każdym z krajów Europy uzupełnia ten pochód galeria bohaterów i łotrów, tych, co byli za, i tych, co byli przeciw – w Wielkiej Brytanii Nelson konający na pokładzie HMS „Victory”; w Niemczech Scharnhorst i Gneisenau; w Austrii patriota-męczennik Andreas Hofer; w Polsce szlachetny książę Poniatowski, pędzący na białym koniu na spotkanie śmierci czekającej w nurtach rzeki; w Rosji nieugięty Kutuzow, niestrudzenie brnący przez śniegi. W europejskiej sztuce i literaturze wzbogaca tę galerię seria niezapomnianych *tableaux* malowanych słowem i farbą – od *Desastres de la Guerra* Goi przez portrety Napoleona pędzla Davida po *Pustelnię parmeńską*

Stendhala, *Opowieść o dwóch miastach* Dickensa, *Pana Tadeusza* Mickiewicza, *Wojnę i pokój* Tołstoja.

Każda relacja z okresu rewolucji musi się zająć kolejno przyczynami wydarzeń, samymi wydarzeniami oraz ich konsekwencjami. Każda chronologiczna narracja musi się zacząć od preludium prerewolucyjnych fermentów. Musi rozważyć, w jaki sposób umiarkowane żądania doprowadziły do ekstremalnych zmian i w jaki sposób konflikt we Francji doprowadził do wojen na kontynencie. Kryzys zaczyna się od pierwszych objawów schyłku oświecenia, a kończy – kongresem wiedeńskim zwołanym w 1814 roku.



## Preludium

Przyczyny rewolucji francuskiej są przedmiotem nie kończących się dyskusji. Można wyróżnić tło (przy czym czasem pojawia się groźba, że może ono objąć całą wcześniejszą historię), głębokie przyczyny lub głębokie źródła braku stabilizacji, oraz bezpośrednie wydarzenia, czyli „iskry”, od których zapalił się lont. Tło – w ostatnim ćwierćwieczu XVIII wieku – obejmowało nie sprecyzowany, lecz pogłębiający się klimat niepokoju ogarniający całą Europę. Przemiany, z których zrodziły się te niepokoje, nie koncentrowały się na Francji; Francja była jednak zarówno ich uczestniczką, jak i świadkiem. Stanąwszy w obliczu paraliżu politycznego i stresu finansowego, Francja okazała się mniej zdolna do wytrzymania tych napięć niż jej sąsiedzi. „Rewolucja wisiała na włosku w niemal całej Europie. Wybuchła we Francji, ponieważ tam *ancien régime* był bardziej zużyty, silniej znienawidzony i łatwiejszy do obalenia niż gdzie indziej”<sup>[431]</sup>.

Na froncie politycznym główne trzęsienie ziemi nastąpiło po drugiej stronie Atlantyku. Wielka Brytania, zawsze uważana przez *les philosophes* za najbardziej stabilny i umiarkowany ze wszystkich krajów, została rzucona w wir wojny z amerykańskimi kolonistami, którzy – przy pomocy Francuzów – postanowili się wyrwać spod brytyjskiego panowania. Ale amerykańska wojna o niepodległość (1776–1783) miała doniosłe reperkusje w Europie. Popchnęła Francję przeżywającą kryzys finansowy ku krawędzi przepaści. Ponadto skłoniła Francuzów, i innych, do rozważenia własnej sytuacji: gdyby biednego starego szalonego Jerzego III uznać za tyrana, to jak należałoby zaklasyfikować innych władców Europy? Jeśli Amerykanie mogli się buntować przeciwko cłu na herbatę w wysokości 3 pensów, to jak można było usprawiedliwić potężne podatki, pod których ciężarem ugięła się większość Europejczyków? Jeśli trzeba było utworzyć Stany Zjednoczone dlatego, że Amerykanie nie mieli reprezentacji w brytyjskim parlamencie, to co powinni myśleć wszyscy ci Europejczycy, których kraje w ogóle nie miały parlamentu? Amerykańska myśl konstytucyjna była cudownie prosta i nadawała się do powszechnego zastosowania:

*Uważamy następujące prawdy za oczywiste: że wszyscy ludzie są równymi, i że Stwórca obdarzył ich pewnymi nienaruszalnymi prawami, że w skład tych praw wchodzi życie, wolność i swoboda ubiegania się o szczęście*<sup>[432]</sup>.

Formalnym świadectwem udziału Europy w rewolucji amerykańskiej są posągi i pomniki. Świadectwo udziału Ameryki w rewolucji europejskiej nie zawsze jest równie łatwo widoczne. Ale w ciągu dwunastu lat, jakie dzieliły Deklarację Niepodległości z 4 lipca 1776 roku od inauguracji pierwszego

prezydenta USA, Jerzego Waszyngtona, 29 kwietnia 1789 roku, to właśnie utworzenie USA stało się szczytowym punktem dyskusji na temat nowożytnej formy rządów.

Tom Paine (1737–1809), kwakier z Thetford w Norfolk, był żywym ogniwem łączącym Europę z Ameryką. Znany jako „Radykał Tom” Paine został wyjęty spod prawa w Anglii, po czym poświęcił się sprawie amerykańskiej. Jego *Common Sense* („Zdrowy rozsądek”, 1776) był niezwykle trafnym omówieniem rewolucji amerykańskiej; jego *Rights of Man* („Prawa człowieka”, 1791) miały się stać jedną z najbardziej radykalnych reakcji na rewolucję francuską. Później zasiadał we francuskim Konwencie i o włos uniknął gilotyny. Jego *The Age of Reason* („Wiek rozumu”, 1793), deistyczny traktat napisany w duchu podżegania do czynu, wywołał skandal. „Mój kraj jest światem – pisał Paine – a sprawą mojej religii jest czynić dobro”.

W Europie Wschodniej trzy wielkie imperia przyzwyczajały się do skutków pierwszego rozbioru Polski. Odczuwano ulgę, ponieważ udało się uniknąć wojny; ale dymne zasłony propagandy nie mogły ukryć czynów przemocy. Co więcej, w samej Polsce i na Litwie rozbiór tylko podsycał płomień oporu przeciwko rosyjskiej hegemonii. Duch polskiego oświecenia nieuchronnie prowadził ku konfrontacji z carycą. Rosyjska sfera wpływów przesuwiała się równolegle do sfery wpływów Francji – w stronę kolizji „tyranów” z „miłośnikami wolności”. Nie było kwestią przypadku, że era rewolucyjna miała ostatecznie skończyć się kulminacją w postaci gigantycznego zderzenia Francji z Rosją.

Poza codzienną polityką, lub też może pod warstwą codziennej polityki, pojawiały się oznaki świadczące o tym, że jakieś głęboko ukryte siły, niewidoczne na uładzonej powierzchni osiemnastowiecznej Europy, zaczynają się w jakiś sposób wymykać spod kontroli. Jednym ze źródeł niepokoju był rozwój techniki: pojawienie się urządzeń o napędzie mechanicznym niesło ze sobą nie tylko ogromne konstruktywne możliwości, ale i ogromny potencjał destruktywny. Drugie źródło miało charakter społeczny: wzrastała świadomość istnienia „mas”; świadomość, że te nieprzeliczone miliony, w znacznej mierze wyrzucone poza nawias kulturalnego społeczeństwa, mogą wziąć swoje losy we własne ręce. Źródło trzecie było źródłem intelektualnym: zarówno literatura, jak i filozofia zaczęły się w coraz większym stopniu interesować irracjonalnym pierwiastkiem ludzkich zachowań. Historycy działają pod presją konieczności zadecydowania o tym, czy te zjawiska były ze sobą nawzajem powiązane; odpowiedzi na pytanie, czy tak zwana rewolucja przemysłowa, kolektywistyczny wątek myśli społecznej oraz początki romantyzmu stanowiły powiązane ze sobą elementy jednego procesu, czy też może były od siebie niezależne; czy były to przyczyny rewolucyjnego przewrotu czy też może jedynie towarzyszące mu czynniki składowe.

Rewolucja przemysłowa jest pojęciem ogólnym, używanym powszechnie na

określenie całego zakresu przemian technicznych i organizacyjnych, które miały zasięg o wiele szerszy niż ich pojedynczy, najlepiej znany element, a mianowicie wynalazek napędu mechanicznego. Ponadto terminu tego zaczęto używać – po wielkich historycznych debatach – na określenie zaledwie jednego stadium jeszcze bardziej skomplikowanego łańcucha przemian, dziś nazywanego „modernizacją”, którego skutki dało się w pełni zauważyć dopiero w następnym stuleciu. Mimo to jest kilkanaście elementów składowych „protoindustrializacji”, które trzeba brać pod uwagę; są to takie czynniki, jak gospodarka rolna, mobilna siła robocza, silniki parowe, urządzenia mechaniczne, kopalnie, metalurgia, fabryki, miasta, środki łączności, finanse i demografia.

Oparta na zasadach naukowych gospodarka rolna była jedną z obsesji oświecenia, a w szczególności obsesją fizjokratów. Od początkowych stadiów racjonalizacji przeszła do punktu, w którym ciągnięte przez konie (choć jeszcze nie mechaniczne) urządzenia rolnicze stworzyły możliwości znacznego wzrostu tempa produkcji. Pewien angielski farmer z Hungerford, Jethro Tull (1674–1741), już w wydanej w 1703 roku pracy *Horse-Hoeing Husbandry* („Uprawa roli przez okopywanie przy użyciu koni”) reklamował mechaniczny siewnik; okuty stałą lemiesz do pługa pojawił się na rynku w roku 1803. W czasie stulecia dzielącego te dwa wynalazki rozwój techniki rolniczej nabrał oszałamiającego tempa. Ale rzeczywisty postęp był bardzo powolny; przeciętny poziom produkcji w rolnictwie zależał nie od tempa innowacji, ale od szybkości pracy indywidualnego farmera.

**[CAPITALIST AGRICULTURE]**

W miarę jak gospodarstwa zwiększały produkcję, z tej samej działki ziemi można było wyżywić coraz większą liczbę osób. Ludzie, którzy dawniej obrabiali pola, teraz mogli przejść do innej pracy. Wzrost wydajności pracy na roli przyczynił się do zwiększenia przyrostu naturalnego, w wyniku czego powstała nadwyżka rąk do pracy – przynajmniej w tych krajach, gdzie chłopci nie byli przywiązani do ziemi. Ale obecność na rynku pracy niewykwalifikowanych chłopów stanowiła jedynie częściowe rozwiązanie problemu. Przemysł potrzebował nie tylko rąk do pracy, ale i kwalifikacji. Najchętniej wybierano te miejsca, gdzie najlepiej rozwinięte były tradycje rzemiosła.

Siłę pary znano od czasów starożytności. Ale zastosowano ją do celów praktycznych dopiero w roku 1711, kiedy Thomas Newcomen (1663–1729) zaprzął parę do wielkiej zwalistej maszyny służącej do wypompowywania wody zalewającej kopalnię w hrabstwie Devon. Maszynę parową znacznie ulepszył Szkot James Watt (1736–1819), producent narzędzi z Glasgow, którego w roku 1763 poproszono, żeby naprawił model stworzonego przez Newcomena potwora, i który przy okazji udoskonalił skraplacz. Od tego momentu różnorodność urządzeń, do których można było zastosować napęd parowy, zaczęła się wydawać praktycznie nieograniczona.

Maszyn używano od czasów wynalezienia młyna wodnego i prasy drukarskiej. W rękach osiemnastowiecznych zegarmistrzów osiągnęły wysoki stopień precyzji. Ale perspektywa źródła mocy o wiele potężniejszego niż ludzka ręka, woda czy sprężyna zainspirowała lawinę wynalazków; najwcześniejsze narodziły się w dziedzinie produkcji tekstylnej. Trzej Anglicy z hrabstwa Lancashire: James Hargreaves (1720–1778) z Blackburn, Richard Arkwright (1732–1792) z Preston i Samuel Crompton (1753–1827) z Hall'ith' Wood w Bolton, skonstruowali przędzarkę osiemnastwrzecionową (zwaną „jenny”, Hargreaves, 1767), przędzarkę z napędem wodnym (zwaną „ramą wodną”, Arkwright, 1768) i maszynę przędzalniczą (czyli „muła”, Crompton, 1779). Podczas gdy „jenny” nadawała się tylko do ręcznego przędzenia w domu, ramy wodnej i muła można było używać w fabrykach. Wyższy poziom techniczny osiągnięto we Francji z chwilą wynalezienia przez Jacquarda krosna do jedwabiu (1804). [JACQUARD]

Napędu parowego i urządzeń mechanicznych nie dałoby się jednak wykorzystać na szeroką skalę, gdyby nie zaczęto wydobywać o wiele większych ilości węgla, który był najbardziej efektywnym materiałem opalowym do wytwarzania pary. Zwiększenie wydobycia osiągnięto dzięki serii innowacji, w tym podziemnych pomp i lampy bezpieczeństwa Humphreya Davy'ego (1816), oraz użyciu prochu strzelniczego do odstrzału. Również maszyn – które trzeba było robić z utwardzonej stali – nie dałoby się konstruować w większych ilościach, gdyby nie wzrosła produkcja żelaza i stali. Zwiększenie produkcji z kolei osiągnięto dzięki serii udoskonaleń, w tym innowacji wprowadzonych w hucie żelaza w Carron, w Szkocji (1760) oraz wynalezionej przez Henry'ego Corta metody oczyszczania i walcowania stali (1783–1784).

Gromadzenie grupy robotników przemysłowych pod jednym dachem, w „fabryce”, na długo poprzedziło wprowadzenie urządzeń mechanicznych. („Fabryka” to przecież łacińskie *fabrica* – warsztat rzemieślniczy, w którym towary wytwarzano ręcznie). Fabryki jedwabiu, dywanów i porcelany były w wieku XVIII zjawiskiem dość powszechnym. Natomiast instalacja ciężkich maszyn, wymagających stałej konserwacji oraz regularnych dostaw paliwa i surowców, sprawiła, że organizacja produkcji fabrycznej przestała być kwestią wyboru i stała się koniecznością. Widok „czarnych diabelskich młynów” – potężnych i ponurych budowli o rozmiarach królewskich pałaców, usadowionych absurdalnie w pobliżu jakiegoś niewielkiego strumyczka, z którego czerpały wodę, i wyrzucających kłęby cuchnącego czarnego dymu z kominów wielkości kolumny Trajana – pojawił się najwcześniej w osadach tekstylnych hrabstw Lancashire i Yorkshire. Powstanie fabryk pociągnęło za sobą gwałtowny rozwój nowych ośrodków miejskich. Prototypem stał się Manchester, stolica przemysłu bawełnianego hrabstwa Lancashire. Według pierwszego spisu ludności, przeprowadzonego w Wielkiej

Brytanii w 1801 roku, Manchester w okresie ćwierćwiecza wzrósł dziesięciokrotnie: z miasteczka o jednej parafii do miasta liczącego 75 275 zarejestrowanych mieszkańców. Nowe miasta fabryczne przyciągały do siebie ludność, ale także istniejące wcześniej wielkie skupiska ludności przyciągały do siebie fabryki. Takie miasta jak Londyn czy Paryż, gdzie istniały znaczne zasoby ludzkie rzemieślników i biedoty, były atrakcyjnymi miejscami docelowymi dla pracodawców poszukujących siły roboczej.

Wewnętrzne środki komunikacji miały zasadnicze znaczenie; musiały stać się równie tanie i równie skuteczne jak handel morski. Potężne ładunki węgla, żelaza i innych surowców – takich jak bawełna, wełna czy glina – trzeba było przewozić z kopalń i portów do fabryk. Wyprodukowane towary należało dowozić do odległych rynków zbytu. Używano transportu rzeczno, drogowego i kolejowego. I znów największe inicjatywy narodziły się w Wielkiej Brytanii. W roku 1760 inżynier księcia Bridgewater, James Brindley (1716–1772), zwiększył zasięg dawnych kanałów, konstruując wspaniały kanał wodny, który przecinał płynącą przez Lancashire rzekę Irwell w pobliżu akweduktu w Barton (1760). W roku 1804 w miejscowości Merthyr Tydfil w południowej Walii inżynier z Kornwalii Richard Trevithick (1771–1833) namówił lokomotywę poruszaną parą pod wysokim ciśnieniem, aby pociągnęła wagony z węglem po krótkim torze. Wynalazek okazał się droższy niż konie. W roku 1815 J. L. McAdam (1756–1836) dał nazwę (na ogół błędnie pisaną) nowej technice utwardzania nawierzchni dróg z wałowanego tłucznia<sup>[433]</sup>.

Nic jednak nie mogło się dzieć bez pieniędzy. Trzeba było ogromnych sum od ogromnej liczby inwestorów gotowych podjąć ogromne ryzyko w nadziei na ogromny, lecz niepewny zysk. Takie pieniądze mogły się znaleźć tylko w tych krajach, w których inne formy preindustrialnej przedsiębiorczości doprowadziły do akumulacji gotowych zapasów kapitału inwestycyjnego.

Czynniki demograficzne także miały znaczenie decydujące. Nietrudno zrozumieć działanie maszyny demograficznej w tych krajach, w których proces rewolucji przemysłowej doprowadził do wzrostu liczby ludności, a rosnąca liczba ludności przyczyniała się do intensyfikacji rewolucji przemysłowej. Trudność polega na tym, aby zrozumieć, w jaki sposób ta maszyna została w ogóle puszczona w ruch. Z całą pewnością we Francji istniał długi okres demograficznej impotencji, gdy *la grande nation* Europy – licząca sobie dwadzieścia milionów – okazała się niezdolna do podniesienia poziomu ludności z ubiegłych trzech stuleci. Natomiast Wielka Brytania czerpała korzyści z wielu sprzyjających okoliczności: miała zamożnych farmerów, przemieszczającą się z miejsca na miejsce siłę roboczą, wykwalifikowanych rzemieślników, łatwo dostępne zasoby węgla i żelaza, szeroko rozbudowaną sieć handlu, niewielkie odległości do pokonania wewnątrz kraju, przedsiębiorczych handlowców, rosnącą liczbę ludności i wreszcie polityczną

stabilizację. Minęły całe dziesięciolecia, zanim ktokolwiek inny mógł przystąpić do współzawodnictwa (por. *Dodatek III*, 70).

Pojęcie kolektywizmu, czyli przeświadczenie, że społeczeństwo jako całość może mieć swoje prawa i interesy, nie było w tym okresie wyraźnie formułowane. Kolektywizm był nurtem przeciwnym do indywidualizmu, który eksponowano od czasów renesansu i reformacji. Mimo to stał się zjawiskiem o doniosłym znaczeniu. *Implicite* zawierał się zarówno w idei nowożytnego państwa, która podkreślała wspólnotę wszystkich obywateli, jak i w dyskusjach fizjokratów i ekonomistów o zasadach działania organizmu socjopolitycznego. *Explicite* pojawił się w koncepcji woli powszechnej Rousseau; stanowił też podstawową zasadę utylitarystów. Prawdopodobnie sprzyjały mu także tłumy mieszkańców rosnących miast Europy czy widok strumienia robotników płynącego przez bramy fabryk. Tak czy inaczej, potęga kolektywu – czy to zdyscyplinowanego, czy zbuntowanego – była w stanie pobudzić wyobraźnię nie tylko filozofów, ale także generałów, wicherzycieli i poetów.

Romantyzm znajdował w rosnących napięciach doskonałą pożywkę. Po pierwszej inwazji na Niemcy następne pokolenie przyniosło ze sobą falę poetów i publicystów w Anglii: na czoło wybijało się zwłaszcza trio młodych liryków z Krainy Jezior: Samuel Taylor Coleridge (1772–1834), William Wordsworth (1770–1850) i Robert Southey (1774–1843), oraz zadziwiający William Blake (1757–1827) – poeta, rytownik, ilustrator. Romantyzm niemiecki jeszcze się nie skończył. Przyjaciół Goethego Friedrich von Schiller (1759–1805) wydał swoje dramaty historyczne *Wallenstein* (1799), *Maria Stuart* (1800) i *Wilhelm Tell* (1804), w czasie gdy Goethe odszedł już w inną stronę. Ale w roku 1798, kiedy Wordsworth wspinał się na klify w Tintern, czołową pozycję zajmowali już romantycy angielscy. Do tego czasu Europa zdążyła się pogrążyć w okropnościach wojny i rewolucji. Wydawało się, że w swoim irracjonalizmie ludzkość doszła do granic autodestrukcji. Świat stawał się coraz bardziej niezrozumiały. Skończyło się niczym nie skrupowane panowanie reguł logiki i rozsądku:

Ah! Well a day! What evil looks  
Had I from old and young!  
Instead of the cross, the albatross  
Around my neck was hung.  
(O! biada! Jakież oczy złe  
Tłum majtków we mnie wbijał!  
Nie krzyża znak, a martwy ptak  
Na mojej zawisł szyi)<sup>[434]</sup>.

\* \* \*

Oh, rose, Thou art sick!  
The invisible worm

That flies in the night  
Hath found out Thy bed  
Of crimson joy;  
And his dark secret love  
Doth Thy life destroy.  
(Róžo, tyś chora:  
Czerw niewidoczny  
Niesiony nocą  
Przez wichę mroczny,  
Znalazł łóże w szczęśliwym  
Szkarłacie twego serca  
I ciemną, potajemną  
Miłością cię uśmierca)<sup>[435]</sup>.

To właśnie tu można było znaleźć freudowskie wersy na niemal sto lat przed Freudem. [**FREUDE**]

Niepokorni młodzi buntownicy jeszcze dalej przesuwali słupy wytyczające granice romantyzmu. W roku 1797 w Niemczech Friedrich von Hardenberg (Novalis, 1772–1801) skomponował mistyczne *Hymnen an die Nacht* („Hymny do nocy”), w których, jak Dante o Beatrycze, pisał o swojej wysublimowanej namiętnej miłości do dawno utraconej ukochanej. W roku 1799 Friedrich Schlegel (1772–1829), młodszy brat tłumacza Szekspira, Dantego i Calderona, napisał skandalizującą powieść *Lucinda*, w której sugerował, że najwyższym ideałem powinno być umiłowanie piękna. We Francji François-René Chateaubriand (1768–1848) wydał swoje *Essai sur les révolutions* (1797) i *Génie du christianisme* (1801) – oba w proteście przeciwko panującym konwencjom. W roku 1812 w Anglii bohater rozlicznych skandali lord George Byron (1788–1824) opublikował *Wędrówki Childe Harolda*, które miały stać się przedmiotem ogólnoeuropejskiego kultu.

Istotną rolę odgrywały także salony i ośrodki życia intelektualnego, w których propagowano nowe idee. W Niemczech duże wpływy wywarło środowisko jenańskie skupione wokół braci Schległów. Ale największe powody do dumy ze swojego salonu mogła mieć Germaine Necker (Madame de Staël, 1766–1817), córka pierwszego ministra Ludwika XVI i jedna z najgorliwszych propagatorek romantycznych idei. Sama pisała i przyjmowała u siebie – najpierw przy rue du Bac w Paryżu, a potem na wygnaniu – wszystkich *litterati* swojej epoki. W jej powieści *Delphine* (1803) pobrzmiwały feministyczne tony; *Corinne* (1807) była manifestem namiętności; traktat *De l'Allemagne* (1810) otwarł przed Francją świat niemieckiego romantyzmu.

Ale rozsądek ujarzmiono dopiero wtedy, gdy zwrócili się przeciwko niemu sami filozofowie. Ścieżka wcześniejszych odstępstw Giambattisty Vico od zasad

oświecenia odnalazła się w mało prawdopodobnej scenerii Prus Wschodnich. Immanuel Kant (1724–1804), niekwestionowany gigant wśród filozofów, przerzucił most nad przepaścią dzielącą rozsądek od romantyzmu. Ten pietysta, stary kawaler i posłuszny rutynie pedant był szczególnie dobrze odizolowany od niespokojnych wydarzeń swoich czasów. Ani razu nie opuścił okolic rodzinnego Königsbergu (Królewca), a jeszcze mniej dostępny stał się dzięki swojej gęstej, zawilej, profesorskiej prozie. („Fraza kantowska” – pisał pewien komentator – „nie wywarła dodatniego wpływu na wiersze Coleridge’a”)<sup>[436]</sup>. Niemniej jednak trzy *Krytyki* Kanta stały się źródłem idei, wobec którego wszyscy niemal późniejsi filozofowie uznawali swój dług.

*Kritik der reinen Vernunft* (*Krytyka czystego rozumu*, 1781) odrzuca zasadę traktowania racjonalistycznej metafizyki jako doskonałej nauki w rodzaju matematyki. Kant twierdził, że każde zjawisko, które istnieje poza czasem i przestrzenią, ma swoje własne niezbadane źródło. Każde takie źródło z kolei nazywał *das Ding-an-sich*: „rzeczą samą w sobie”. „Musiałem odrzucić wiedzę – usprawiedliwiał się Kant – aby uczynić miejsce wierze”. Dopelnieniem rozumu powinna być wiara i wyobraźnia. *Kritik der praktischen Vernunft* (*Krytyka praktycznego rozumu*, 1788) jest traktatem z dziedziny filozofii moralnej, w którym Kant prezentuje swoją teorię „imperatywu kategorycznego”. Przychylnie odnosi się do tradycyjnej etyki chrześcijańskiej i podkreśla znaczenie obowiązku jako najwyższego kryterium moralności. *Kritik der Urteilskraft* (*Krytyka władzy sądu*, 1790) to traktat z dziedziny estetyki. Wprowadza słynne rozróżnienie między *Verstand* (intelektem) i *Vernunft* (rozumem) jako narzędziami sądów. Kant twierdzi, że sztuka powinna służyć moralności i unikać przedstawiania przedmiotów wstrętnych i nieprzyzwoitych. „Piękno ma wartość jedynie wtedy, gdy służy człowiekowi”.

Kant był głęboko zainteresowany filozofią historii. Podobnie jak współczesny mu Brytyjczyk Gibbon, pozostawał pod wrażeniem „materii głupoty”, „dziecinnej próżności” i „żądzy destrukcji”, w których przykłady obfitują historyczne zapisy. Jednocześnie starał się odnaleźć sens pośród chaosu. Dostrzegł go w idei głoszącej, że konflikt jest nauczycielem, dzięki któremu racjonalizm kilku szlachetnych jednostek może się rozszerzać na działania całej ludzkości. W swojej *Koncepcji historii powszechnej* (1784) pisał: „Człowiek może sobie życzyć zgody, ale Natura wie lepiej, co jest dobre dla tego gatunku. [Natura] zaś życzy sobie niezgody”. W dziedzinie polityki Kant opowiadał się za republikanizmem. Z radością powitał rewolucję francuską – ale nie terror – odrzucając zarówno rząd opiekuńczy, jak i dziedziczne przywileje. W traktacie *Zum ewigen Frieden* („O wiecznym pokoju”, 1795) nawoływał do utworzenia *Weltbürgertum*, czyli „wspólnoty światowej”, która zobowiązałaby się do powszechnego rozbrojenia i pogrzebała zasadę równowagi sił. Żaden z tych



poglądów nie był szczególnie stosowny w przypadku poddanego Jego Wysokości króla Prus. [GENUG]

Johann Gottfried Herder (1744–1803), urodzony w Mohrungen (Morągu), zaczął karierę jako entuzjastyczny czytelnik Rousseau; porzucił pracę w Rydze, aby popłynąć do Francji. Potem osiadł w Weimarze, pod patronatem Goethego. Jego płodny umysł wydał bogaty plon oryginalnych myśli na temat kultury, historii i sztuki. Wniósł własny antyracjonalistyczny wkład w debatę na temat epistemologii jako propagator idei, że postrzeganie jest funkcją osobowości rozumianej jako całość. W swoich *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit* (1784–1791) rozwijał sformułowaną przez Vico koncepcję cyklicznego rozwoju cywilizacji – od narodzin przez dojrzałość po śmierć, przyjmując jednak, że postęp jest czymś o wiele bardziej złożonym niż prosty przebieg liniowy. Według jego własnej oceny, najważniejszym przedsięwzięciem, jakie podjął, było z poświęceniem prowadzone przez całe życie dzieło zbierania i badania folkloru i pieśni ludowych, zarówno niemieckich, jak i obcych. Był to zresztą jeden z przedmiotów, które miały odegrać pierwszoplanową rolę nie tylko w literaturze romantycznej, ale w całych dziejach rozwoju świadomości narodowej.

Zmieniający się klimat znajdował oddźwięk we wszystkich gałęziach sztuki. W dziedzinie muzyki zarówno Mozart, jak i Haydn pozostawali wierni klasycznym kanonom uporządkowanej formy, subtelności i harmonii. Ale już Beethoven, który szybko opanował do perfekcji klasyczne konwencje, zmierzał konsekwentnie ku muzycznemu odpowiednikowi poetyckiej „burzy i naporu”. Cel ten osiągnął już w III Symfonii, *Eroice* (1805), pierwotnie zadedykowanej Napoleonowi. Carl Maria von Weber (1786–1826), swego czasu dyrygent opery drezdeńskiej, miał się stać stereotypem romantycznego artysty. Jego pierwsza ciesząca się powodzeniem opera, *Das Waldmädchen* (1800), opowiada wzruszającą historię niemej dziewczyny, rozumiejącej tajemnicę lasu. Nić muzycznego geniuszu Franza Schuberta (1797–1828) przerwała – podobnie jak jego *Niedokończoną symfonię* – choroba i przedwczesna śmierć; zdążył jednak stworzyć nieporównywalnych rozmiarów dzieło złożone z ponad 600 pieśni. Obok uznanych mistrzów na muzycznej scenie pojawiła się także silna obsada postaci drugoplanowych, o których dziś już niemal nikt nie pamięta: Jan Ladislav Dušek (1760–1812), Muzio Clementi (1752–1832), Michał Kleofas Ogiński (1765–1833), Johann Nepomuk Hummel (1778–1837), John Field (1782–1837) czy Maria Szymanowska (1789–1831) – w owym czasie jedna z bardzo niewielu kobiet-wykonawczyń muzyki i kompozytorek.

W dziedzinie malarstwa jedynie częściowo odrzucono powaby neoklasycyzmu. Najbardziej wpływowy z francuskich malarzy, Jacques-Louis David (1748–1825), nigdy nie porzucił klasycznej tematyki. Ale romantyczny patos wkradł się nawet do wczesnych obrazów, takich jak inspirowany zarazą

w Marsylii *Święty Roch* (1780); jest on także istotnym elementem pozostawionego przez malarza heroicznego obrazu sagi napoleońskiej. Najbardziej radykalne innowacje pojawiły się jednak gdzie indziej. W Niemczech portrecista Philipp Otto Runge (1777–1810) szukał „symboli odwiecznych rytmów wszechświata”. W Anglii zwierzęta George’a Stubbsa (1724–1806) przeszły z klasycystycznych pastwisk, tchnących najwyższym spokojem i umiarkowaniem, w dziką scenerię w rodzaju tej, w której pojawia się powszechnie podziwiany *Koń zaatakowany przez lwa*. Joseph Mallord William Turner (1775–1851) stawiał pierwsze kroki na drodze, która ostatecznie miała go doprowadzić do impresjonizmu. W roku 1802 po raz pierwszy odwiedził Szwajcarię i namalował *Wodospady Reichenbach*. Od samego początku pociągały go burzliwe moce przyrody, zwłaszcza na morzu. Współczesny mu pejzażysta John Constable (1776–1837) wniósł w studia nastrojów przyrody nutę spokojniejszą, ale równie wielki talent. William Blake – w roli ilustratora – wkroczył w świat fantazji i zjawisk nadprzyrodzonych. Jego ilustracje do Dantego są świadectwem romantycznych gustów panujących w całej Europie. W Hiszpanii Francisco Goya (1746–1828), od roku 1789 nadworny malarz króla, odnalazł swoje *métier* w uwiecznianiu wszystkich koszmarów i okropności wojny i walk domowych. „Gdy Rozum śpi, budzą się upiory”, powiedział o jednej ze swoich rycin<sup>[437]</sup>.

Przez długi czas historycy dopatrywali się korzeni rewolucji przede wszystkim w intelektualnych i politycznych konfliktach poprzedniej epoki. Uważano, że *les philosophes* podkopali ideologiczne fundamenty *ancien régime*, a ministrowie Ludwika XVI – Turgot (1774–1776), Necker (1776–1781 i 1788–1789), Calonne (1783–1787) i arcybiskup Loménie de Brienne (1787–1788) – doprowadzili Francję do narodowego bankructwa. W zwołaniu Stanów Generalnych i szturmie na Bastylię, który nastąpił potem, widzieli bezpośrednią konsekwencję powszechnego niezadowolenia, ekscesów dworu, Kościoła i szlachty oraz reformy, która „nie poszła dość daleko i przyszła zbyt późno”. Burke podejrzewał spisek „świńskiego tłumu”; Thiers – pisząc w czasie, gdy żyli jeszcze ludzie pamiętający rewolucję – podkreślał krzywdy, jakich się dopuszczał rząd absolutny; Michelet z naciskiem mówił o cierpieniach „ludu”.

Istotną nutę finezji wprowadził do tych debat Alexis de Tocqueville (1805–1859). W swoim *Ancien Régime et la révolution (Dawny ustrój i rewolucja, 1856)* wykazywał, że dynamika reformy i rewolucji nie jest prostą sprawą. Pod wieloma względami rządu za czasów Ludwika XVI ulegały rzeczywistej poprawie, a król zawsze był szczerze oddany sprawie reformy. „Ład społeczny zniszczony przez rewolucję – pisał Tocqueville – jest niemal zawsze lepszy niż ten, który go poprzedzał; doświadczenie zaś wskazuje, że dla złych rządów momentem najbardziej niebezpiecznym bywa na ogół ten, w którym taki rząd zabiera się za reformę...”<sup>[438]</sup> Najmniejsze przejawy arbitralnej władzy za panowania Ludwika

XVI wydawały się trudniejsze do zniesienia niż „cały despotyzm Ludwika XIV”<sup>[439]</sup>.

Nowsze badania nadały większą precyzję wielu spośród tych twierdzeń. Ujawniły i rolę paryskiego *Parlement* w blokowaniu reform króla, i rolę pamflicistów parlamentu w szerzeniu idei *les philosophes*, i wreszcie rolę samej ideologii jako siły działania. W jednej z prac twierdzi się nawet, że Neckerowi udało się w pierwszym okresie sprawowania urzędu ministra utrzymać równowagę budżetu. Wynikałoby z tego, że kryzys finansowy, który nastąpił po amerykańskiej wojnie o niepodległość i przyspieszył zwołanie Stanów Generalnych, był wynikiem nie tyle upadku systemu, ile zwykłych błędów w zarządzaniu gospodarką<sup>[440]</sup>.

W jednym ze stadiów tej debaty główny nacisk kładziono na problemy gospodarcze i społeczne, które uznano za leżące u podstaw przewrotu politycznego. Marks był swego czasu socjologiem historii, należącym do tej odmiany uczonych, dla której rewolucja francuska była centralnym punktem wszelkich dyskusji historycznych; wielu marksistów i pseudomarksistów poszło w jego ślady. W latach trzydziestych XX wieku C. E. Labrousse opublikował dane świadczące zarówno o cyklicznych spadkach produkcji rolnej we Francji pod koniec XVIII wieku, jak i o dotkliwym braku żywności i katastrofie cenowej w latach 1787–1789<sup>[441]</sup>. W latach pięćdziesiątych naszego wieku długi spór o interpretację toczący się między Lefebvre’em i Cobbanem<sup>[442]</sup> posłużył jedynie do wysunięcia na pierwszy plan ich socjologicznych zainteresowań<sup>[443]</sup>. Wyglądało na to, że rodzi się zgodność poglądów co do prymatu interesów „burżuazyjnych”. „Rewolucja była ich – konkludował Cobban – i jeśli chodzi o nich, była to rewolucja zakończona pełnym sukcesem”<sup>[444]</sup>. „Rewolucja francuska – pisał inny uczestnik debaty – jest ukoronowaniem długiego procesu ewolucji społecznej i gospodarczej, która uczyniła z burżuazji panią świata”<sup>[445]</sup>. Ale potem teorii burżuazyjnej rzucono wyzwanie i rozważania przesunęły się w stronę rzemieślników i sankiulotów. Znaczne partie tej analizy klasowej zachowały silne zabarwienie marksistowskie, zwłaszcza u tych autorów, którzy przeczą, jakoby mieli jakiegokolwiek marksistowskie powiązania. Według jednego z poglądów, *bagarre des profs* w sprawie rewolucji francuskiej „stała się Boską Komedią nowożytnego świeckiego świata”<sup>[446]</sup>.

Jak zawsze w sytuacji kryzysu, kapitalne znaczenie miały czynniki psychologiczne. Królowi i jego ministrom nie trzeba było mówić, że katastrofa wisi w powietrzu; natomiast – w odróżnieniu od historyków – nie mieli dwustu lat na jej dokładne badanie. Prawdę mówiąc, skoro na miejscu nie było żadnej reprezentacji narodu, nie mieli także żadnych możliwości badania panujących postaw. Ponadto, ani na polach obrabianych przez pańszczyźnianych chłopów, ani na ulicach proletariackiego Paryża, nie istniało nic, co mogłoby umożliwić regulację fal strachu wynikającego z nędzy i ślepej furii. Połączenie niezdecydowania

w centrum z paniką wśród rozległych sektorów ludności było gwarantowanym przepisem na katastrofę. A nade wszystko przemoc rodziła przemoc. „Od samego początku (...) przemoc była motorem rewolucji”<sup>[447]</sup>.

Wiele argumentów przemawia za badaniem międzynarodowych wymiarów rewolucji francuskiej od samych jej początków. Przy rozważaniu mechanizmów, dzięki którym nieokreślony ferment przerodził się w wybuch rewolucji, jako istotne elementy równania należy wziąć pod uwagę logistykę polityczną i wojskową. W europejskiej piwnicy było kilka beczek, z których w każdej chwili mógł wystrzelić szpunt, i kilka szpuntów rzeczywiście wystrzeliło. Ale w przypadku pomniejszych antałków szpuntu dało się bez trudu włożyć z powrotem na miejsce. Dopiero gdy eksplozją zagroziła jedna z większych beczek, niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać całej piwnicy. Właśnie z tego powodu historycy zwracali uwagę niemal wyłącznie na to, co działo się w Paryżu. Natomiast w kategoriach chronologii i precedensów należy wziąć w rachubę także kilka innych ośrodków fermentu. Niezwykle ważne – choć nie zawsze wymieniane – były wydarzenia, jakie zachodziły w Niderlandach – najpierw w Zjednoczonych Prowincjach, a potem w Niderlandach austriackich. Ważna była także atmosfera daleko posuniętego niezadowolenia w kilku prowincjach francuskich, a zwłaszcza w Delfinacie. Kluczowe znaczenie dla całej Europy Wschodniej miały obrady Sejmu Wielkiego Rzeczypospolitej, zdecydowanego na przeprowadzenie reformy za wszelką cenę. Każdy z tych punktów zwiększonego ciśnienia do pewnego stopnia oddziaływał na pozostałe. Kiedy się je weźmie wszystkie razem, staje się widoczne, że rewolucyjny ferment miał wymiar transkontynentalny, jeszcze zanim nastąpił wybuch.

W Zjednoczonych Prowincjach odwieczny konflikt między stadhouderem i jego przeciwnikami osiągnął kolejny punkt wrzenia w październiku 1787 roku, kiedy poproszono wojsko pruskie o pomoc w utrzymaniu *status quo*. Holendrzy bardzo ucierpieli z powodu upartego zachowywania neutralności zbrojnej w okresie amerykańskiej wojny o niepodległość, a także z powodu wybuchłej w wyniku takiej postawy wojny morskiej z Wielką Brytanią. Pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII wieku reprezentanci od dawna ustalonych interesów handlowych i republikańskich byli już zbuntowani przeciwko stadhouderowi Wilhelmowi V (pan. 1766–1794) oraz jego brytyjskim i pruskim sprzymierzeńcom. W amerykańskim stylu zaczęli się nazywać „patriotami” i twierdzili, że są bojownikami w walce ludu z książętami. Wywołali międzynarodową wrzawę, porywając podczas swojej kampanii antyrządowej małżonkę stadhoudera, Wilhelminę. To właśnie pechowy los Wilhelminy pobudził Prusaków do akcji i dostarczył pretekstu do pacyfikacji, które teraz nastąpiły w Amsterdamie i w innych miejscach kraju. Ale ów akt odwołania się do środków przemocy nie umknął uwagi tych, którzy przyglądali się z boku. Niewątpliwie umocnił

zdecydowaną postawę „patriotów” z austriackich Niderlandów, którzy byli akurat zaangażowani we własną próbę sił; przyciągnął także uwagę Francuzów dokładnie w tym momencie, w którym stosunki między monarchą i jego poddanymi stały się przedmiotem bacznej obserwacji. Francuscy dysydenci już od czasów Kartezjusza patrzyli na Holandię jak na przystań wolności. Od roku 1787 dysydenci holenderscy znów zaczęli patrzeć na Francję jak na jedyne realne źródło ratunku.

Stany Delfinatu zebrały się w *Salle de Jeu de Paume* w Château de Vizille, niedaleko Grenoble, 21 lipca 1788 roku. Zgromadzenie było nielegalne; zostało zwołane przez lokalnych prominentów jako sposób obrony parlamentu prowincji przed dekretami królewskimi, które właśnie polecono mu zarejestrować. Było to pierwsze zgromadzenie tego rodzaju od roku 1628, kiedy Richelieu zawiesił szereg instytucji prowincjonalnych; pomysł jego zwołania podsunęła buntownicza demonstracja zwolenników parlamentu, jaka odbyła się w Grenoble 7 czerwca. Rozpoczęło eskalację żądań, poprzedzającą wiele analogicznych wydarzeń, jakie rok później nastąpiły w Paryżu. Parlament Delfinatu już od ponad dwudziestu lat buntował się przeciwko władzy królewskiej. Odmowa legalizacji licznych żądań króla w sprawie zwiększenia podatków zyskała mu wielką popularność wśród miejscowej ludności. Dekrety z maja 1788 roku, które miały na celu przełamanie sprzeciwu wszystkich tego rodzaju opornych parlamentów i które dopuszczały wygnanie jako karę dla nieposłusznych urzędników, zagroziły obaleniem wygodnej postawy rezerwy, utrzymującej się przez całe pokolenie.

Drugie spotkanie Stanów Delfinatu, które odbyło się w Romans we wrześniu 1788 roku, było w sensie technicznym legalne, ponieważ zbiegło się w czasie z popartymi autorytetem władzy przygotowaniem do zwołania Stanów Generalnych. Tym razem doszło jednak do uchwalenia najprawdziwszej konstytucji prowincjonalnej. Poza wyborem przedstawicieli do Stanów Generalnych, wśród których znalazł się arcybiskup Vienne Jean-Georges Lefranc de Pompignan, zebrani wysłuchali płomiennych przemówień na temat praw obywatelskich, jakie wygłosili przewodniczący zgromadzenia, sędzia Jean-Joseph Mounier (1758–1806), przyszły przewodniczący Konstytuanty, oraz Antoine Barnave (1761–1793), który wkrótce miał zostać autorem manifestu jakobinów. Zgromadzenie podjęło uchwałę o podwojeniu liczby przedstawicieli swojego *tiers état*, o wspólnych obradach wszystkich trzech stanów oraz o indywidualnym głosowaniu. Wszystkie te kroki, powtórzone na zgromadzeniu Stanów Generalnych, miały zmienić ciało podporządkowane królowi i zwoływane przez króla w niezależne zgromadzenie, zdecydowane wprowadzić własny porządek obrad. Jak z dumą oświadcza autor lokalnego przewodnika turystycznego, *1788 est l'année de la révolution dauphinoise* („rok 1788 był rokiem rewolucji delfinackiej”)<sup>[448]</sup>.

Minirewolucja w Delfinacie wywołała wiele awantur na królewskim dworze.

Sporowokowała rezygnację królewskiego pierwszego ministra, arcybiskupa Loménie de Brienne, który wprawdzie puścił w ruch machinę Stanów Generalnych, ale któremu teraz odmówiono zezwolenia na przywołanie zbuntowanej prowincji do porządku siłą. W ten sposób otworzyła się droga powrotu dla Jacques'a Neckera, szwajcarskiego bankiera, którego ponownie wezwano do ratowania królewskich finansów. Wydarzenia w Delfinacie dominowały w debatach (drugiego) zgromadzenia notabli, które zwołano do Wersalu na listopad 1788 w celu omówienia przygotowań do Stanów Generalnych. Propozycje przedstawicieli Delfinatu, dotyczące roli stanu trzeciego, niewątpliwie wywarły wpływ na najbardziej radykalny pamflet, jaki powstał w tym okresie. „Czym jest Stan Trzeci?”, pytał jego autor, ksiądz Emmanuel Joseph Sieyès. „Wszystkim. A czymże był dotychczas? Niczym. Czego zaś żąda? Aby stać się czymś”<sup>[449]</sup>.

W Warszawie Sejm Wielki, czyli „Czteroletni”, który zebrał się w październiku 1788 roku, został zwołany w ramach planów króla, zmierzających do uzyskania od Rosji zgody na przywrócenie niepodległości Rzeczypospolitej. Zapoczątkował proces reform w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, który toczył się równoległe z wydarzeniami we Francji, aż do czasu, gdy oba ruchy zostały zdławione środkami przymusu. Wiele się zmieniło w ciągu minionych kilku lat. Fryderyk Wielki już nie żył, a nowy król Prus był życzliwie nastawiony do swoich polskich sąsiadów. Rosja była mocno zaabsorbowana równoczesnymi kampaniami przeciwko Szwedom i Turkom. Austrię pod rządami Józefa II pochłaniała sprawa Niderlandów. W roku 1787 Stanisław August uznał, że nadszedł właściwy moment, aby zwrócić się do carycy Katarzyny. Jeśli caryca pozwoli Rzeczypospolitej na utworzenie nowoczesnego wojska, a także struktur finansowych i administracyjnych, które by je wspierały, król niezwłocznie podpisze traktat o zawarciu przymierza z Rosją w celu podjęcia wspólnych operacji przeciwko Turkom. Potem Rosja i Rzeczpospolita będą mogły w pełnej harmonii dążyć do wypełnienia własnych celów. W maju król przyjmował carycę w pobliżu królewskiego zamku w Kaniowie, nad Dnieprem. Podczas tego ostatniego spotkania z byłą kochanką nie dowiedział się od Katarzyny zbyt wiele. Ale z czasem stało się jasne, że caryca, która jednocześnie konferowała z Józefem II, nie jest dobrze usposobiona. W gruncie rzeczy, była zdecydowana za wszelką cenę utrzymać *status quo*. Polskie aspiracje nie miały zostać uwzględnione.

Polski Sejm mimo to parł do przodu w sprawach wewnętrznych, stanowiących część planów króla. W październiku 1788 roku zaczął od tego, że ogłosił się konfederacją i przyjął zasadę głosowania większościowego, omijając w ten sposób *liberum veto* posłów-rusofilów. Potem przystąpił do głosowania nad utworzeniem narodowego wojska złożonego ze 100 tysięcy żołnierzy, co było posunięciem ustawicznie blokowanym od czasu konstytucji z 1717 roku, której gwarantem została Rosja. Poparł także *rapprochement* z królem Prus Fryderykiem

Wilhelmem II. Jego działacze skupiali się wokół króla-anglofila, który marzył o monarchii w stylu brytyjskim, oraz wokół grupy intelektualistów, której rdzeń tworzyli rektor zreformowanej Akademii Krakowskiej, ksiądz Hugo Kołłątaj (1750–1812), ksiądz Stanisław Staszic (1755–1826) oraz marszałek Sejmu Stanisław Małachowski (1736–1809); wszyscy oni byli pełni podziwu dla przykładu Ameryki. Po trzech latach szaleńczych prac legislacyjnych, w maju 1791, nadszedł krótki moment chwały: reformatorzy preforsowali swoją Konstytucję 3 maja.

W listopadzie 1788 roku Stany Brabancji i Hainaut podjęły równie doniosłe kroki. Rozwścieczone potokiem reform narzuconych przez ich suzerena, cesarza Józefa II, zgromadzenie przegłosowało wstrzymanie podatków z tych prowincji. Obie już od dawna czuły się pokrzywdzone z powodów zarówno religijnych, jak i politycznych. Jako katolicy ze szkoły hiszpańskiej, ich mieszkańcy nie mogli się łatwo pogodzić z oznaczającymi zniesienie seminariów, pielgrzymek i zakonów kontemplacyjnych cesarskimi dekretami, które zastępowały cenzurę kościelną cenzurą państwową i nakładały na Kościół obowiązek płacenia bezpośrednich podatków. Ponadto, ponieważ korzystały z przywilejów będących w mocy od 1354 roku, nie mogły znieść, że cesarz się z nimi nie konsultował. Bruksela, Antwerpia i Louvain zazdrośnie strzegły swojego tradycyjnego prawa weta podczas obrad Stanów. Ale określając własne stanowisko akurat w tym momencie, przyspieszyły kryzys konstytucyjny, który w austriackich Niderlandach miał o krok wyprzedzić inny, dojrzewający równoległe we Francji. Belgijscy „patrioci” znaleźli się na ustach Paryża w tym samym tygodniu, w którym francuscy notable udawali się do Wersalu, żeby omówić porządek dzienny zgromadzenia Stanów Generalnych. Cesarz próbował narzucić nową konstytucję Stanom belgijskim 29 kwietnia 1789 roku; dokładnie na sześć dni przed początkiem obrad Stanów Generalnych Francji. Kiedy narzucone przez cesarza reformy zostały odrzucone przez radę stanową austriackich Niderlandów, cesarz postanowił użyć siły. Oddziały austriackie wkroczyły do Brukseli, rozwiązały radę, i 20 czerwca 1789 roku zniosły akt *Joyeuse Entrée*<sup>[450]</sup>. Było to dokładnie tego samego dnia, w którym zbuntowane Stany Generalne, złożwszy „przysięgę na korcie tenisowym”, właśnie puszczały w ruch rewolucyjną machinę we Francji.

Bruksela i Paryż mówiły tym samym językiem. Wiadomości szybko docierały z jednego miasta do drugiego. „Belgijska rewolta”, która miała trwać jeszcze długo po zamachu stanu cesarza, była kluczowym elementem „rewolucji francuskiej”. To nie Paryż poprowadził Brukselę; to Bruksela poprowadziła Paryż.

Ostatni tydzień kwietnia 1789 roku przyniósł śmierć ulicom Paryża. Wyjątkowo mroźna zima jeszcze zaostrzyła problemy wywołane bankructwem rządu, wzrostem cen i niedostatkiem pracy. W uboższych dzielnicach zapanował głód; na porządku dziennym były napady na piekarnie. Kiedy pewien zamożny

fabrykant nazwiskiem Réveillon ośmielił się publicznie oświadczyć, że jego robotnicy świetnie mogą wyżyć z połowy dniówki wynoszącej 30 sous, jaką im dotychczas wypłacał, tłum otoczył jego dom w Faubourg Saint-Antoine. Pierwszego dnia głodni ludzie zdemolowali kilka budynków, wznosząc okrzyki *Vive le tiers!* („Niech żyje stan trzeci!”) i *Vive Necker!* („Niech żyje Necker!”) Drugiego dnia, kiedy sprowadzono żołnierzy z *Régiment du Royal-Cravatte*, na wojsko posypały się pociski; ktoś wystrzelił z karabinu. Żołnierze odpowiedzieli salwami z muszkietów, które położyły trupem co najmniej 300 demonstrantów. Taka właśnie wiadomość czekała na członków Stanów Generalnych, którzy ze wszystkich krańców kraju zjeżdżali się w ten weekend do Wersalu.

[427] Mirabeau, 25 sierpnia 1790; cyt. w: Albert Sorel, *L'Europe et la révolution française*, Paryż 1885, I, s. 554.

[428] Wordsworth, *Preludium*, w: *Angielscy „poeci jezior”*, tłum. St. Kryński, Wrocław 1963, ks. X, w. 693, s. 219; Burke, *Reflections*; Goethe po bitwie pod Valmy, 1792.

[429] Thomas Carlyle, *The French Revolution* (1837), wyd. A. R. H. Hall, Londyn 1930, s. 205.

[430] J. Michelet, *History of the French Revolution*, wyd. G. Wright, Chicago 1967, s. 17.

[431] Sorel, *L'Europe et la révolution française*, I, 1 V.

[432] Thomas Jefferson, wstępna wersja tekstu Deklaracji Niepodległości, 1775. Wersja ostateczna, cyt. wg: *Encyklopedia Historii Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1992, s. 67.

[433] Ang. *macadam* – nawierzchnia drogowa z dwóch warstw tłucznia (przyp. tłum.).

[434] S. T. Coleridge, *Rymy o Sędziwym Marynarzu*, w: *Angielscy „poeci jezior”*, tłum. St. Kryński, Wrocław 1963, s. 268.

[435] William Blake, *Chora róża*, w: *Od Chaucera do Larkina*, tłum. St. Barańczak, Kraków 1993, s. 261.

[436] Russell, *History of Western Philosophy*, s. 705.



[437] F. Claudon, *Encyclopédie du romantisme*, Paryż 1980, s. 48.

[438] Alexis de Tocqueville, *The Ancien Régime and the French Revolution*, Londyn 1966, cz. III, rozdz. 6, s. 196.

[439] De Tocqueville, *L'Ancien Régime et la révolution française* (1856), Paryż 1953, cz. II, rozdz. 1, s. 223–1224.

[440] R. D. Harris, *Necker: Reform Statesman and the Ancien Régime*, San Francisco 1979.

[441] C. E. Labrousse, *Esquisse de mouvement des prix et des revenus en France au XVIIIème siècle*, Paryż 1937.

[442] Labrousse, Lefebvre – współcześni historycy francuscy; Cobban – współczesny historyk angielski (przyp. tłum.).

[443] G. Lefebvre, *Quatre-Vingts-Neuf* (1939); przekł. ang. *The Coming of the French Revolution*, Princeton, New Jersey 1947; *La révolution française*, 1958, przekł. ang. *The French Revolution from the Origins to 1793*, Londyn 1962; Alfred Cobban, *The Social Interpretation of the French Revolution*, Cambridge 1964.

[444] Cobban, *op. cit.*, s. 173.

[445] Albert Soboul, *Les Sans-culottes parisiens en l'an II*, Paryż 1962, s. 1.

[446] Por. M. Browsers, *Can We Stop the French Revolution?*, „History”, 76/246, 1991, s. 56–73.

[447] Simon Schama, *Citizens: A Chronicle of the French Revolution*, Londyn 1989.

[448] R. Avezou, *Petite histoire du Dauphiné*, Grenoble 1946, s. 85.

[449] Abbé Emmanuel de Sieyès (1748–1836), *Qu'est-ce que le Tiers État?*, styczeń 1789.

[450] *Blijde inkomst* – zbiór przywilejów, stanowiący podstawę prawa publicznego w Brabancji. Wprowadzał podział władzy między księcia

i przedstawicieli mieszczaństwa i szlachty (przyp. tłum.).

## Rewolucja

We Francji – podobnie jak 149 lat wcześniej w Anglii – powszechny kryzys doszedł do szczytu w chwili, w której zbankrutowany król wezwał na pomoc od dawna zaniebawiany parlament. Wszyscy oczekiwali, że ulga finansowa dla rządu królewskiego może nastąpić tylko jako rekompensata krzywd. Wobec tego na mocy wcześniejszego porozumienia wszystkie delegacje wybrane przez prowincje i miasta przybyły na zgromadzenie Stanów Generalnych uzbrojone w *cahiers de doléances*, czyli „książki skarg i zażaleń”. W zamierzeniu królewskich ministrów owe *cahiers* – dziś szeroko wykorzystywane przez historyków – miały być podstawowym środkiem do ustalenia natury i rozmiarów powszechnego niezadowolenia. Niektóre ze skarg brzmiały nie całkiem rewolucyjnie: „żeby mistrzowi perukarskiemu z Nantes nie zawracać głowy nowymi członkami gildii, jako że obecny stan 92 jest aż nadto wystarczający”<sup>[451]</sup>.

Scenę inauguracyjną, odegraną w Paryżu 4 maja 1789 roku, przedstawił Carlyle w jednym ze swoich niezapomnianych obrazów malowanych słowem:

*Oto (...) drzwi kościoła św. Ludwika otwarty się na oścież: ruszyła procesja nad procesjami, kierując się ku Notre Dame! (...) deputowani Francji, a za nimi dwór Francji (...) idzie uroczyście prowadzony (...) wszyscy na przepisowych pozycjach i w przepisowych strojach. Nasi posłowie gmin „w prostych czarnych płaszczach i białym krawacie”, notable w aksamitnych płaszczach przerabianych złotem, w jaskrawych kolorach, lśniąc, szeleszcząc koronkami, powiewając piórami; duchowni w komżach, albach lub innych przeświecanych pontificalibus. Na końcu podąża sam król, i królewski dwór, także w najjaśniejszym blasku pompy i parady (...) Jakieś tysiąc czterysta osób, przywianych tu przez wiatry wiejące ze wszystkich stron, aby wypełnić zadanie największej wagi.*

*Tak, nad tym maszerującym w milczeniu tłumem unosi się duch przyszłości. Ci ludzie nie niosą żadnej Arki Przymierza, jak to czynili dawni Hebrajczycy; ale i z nimi jest Przymierze. Oni także przewodzą nowej erze w dziejach ludzkości. Jest tu cała przyszłość, i mającące nad nią Przeznaczenie, w [ich] sercach i niewypowiedzianych myślach...*<sup>[452]</sup>

Ale raz zwołane Stany Generalne okazały się niemożliwe do opanowania. Każdy z trzech stanów – duchowieństwo, szlachta i stan trzeci – miał się zebrać na odrębnych posiedzeniach i obradować według porządku ustalonego przez królewskich menedżerów. Ale stan trzeci, któremu – podobnie jak w Delfinacie – przyznano prawo do podwojonej reprezentacji, wkrótce się zorientował, że może nagiąć obrady stosownie do własnych chęci, jeśli tylko trzem izmom pozwoli się głosować wspólnie. Reprezentacje duchowieństwa i szlachty, wśród których

znalazło się wielu sympatyków, nie zgłosiły zgodnego sprzeciwu. Wobec tego 17 czerwca stan trzeci, zaprosiwszy uprzednio pozostałe dwa do połączonych obrad, złamał obowiązujące reguły i obwołał się wspólnym Zgromadzeniem Narodowym. Był to decydujący punkt zwrotny. Trzy dni później deputowani, którym zabroniono wstępu do zwykłej sali obrad, zebrali się na pobliskim korcie tenisowym, *le jeu de paume*, gdzie złożyli przysięgę, że rozejdą się dopiero wtedy, kiedy Francja otrzyma konstytucję. „Powiedzcie waszemu panu – grzmiał hrabia Mirabeau do oddziałów przysłanych, żeby ich rozpędzić – że jesteśmy tu z woli ludu, i nie rozejdziemy się, chyba że pod groźbą bagnetów”. [GAUCHE]

Zaczął się pandemonium. Na dworze ugodowo nastawieni ministrowie króla pokłócili się ze swoimi co agresywniejszymi kolegami. 11 lipca Jacques Necker, którego wcześniej powitano na otwarciu Stanów Generalnych płomienną owacją, został zdymisjonowany. Paryż wybuchł. Rewolucyjny sztab główny zebrał się w Palais Royal, wokół księcia orleańskiego. Ogrody Palais Royal stały się słynnym miejscem swobodnych wystąpień i równie swobodnych miłosnych igraszek. Wszelkiego rodzaju politycznym oracjom towarzyszyły spontaniczne demonstracje wolności seksualnej. „Wygnanie Neckera – wrzeszczał płomienny mówca Camille Desmoulins w obawie przed czynami zemsty – to dla patriotów wezwanie do nowej nocy świętego Bartłomieja”. Podporządkowano sobie królewski garnizon. 13 lipca utworzono stały komitet i powołano 48 tysięcy mężczyzn do Gwardii Narodowej, której dowództwo objął generał Lafayette. Bandy powstańców wywracały znieawidzone *barrières* – placówki, w których pobierano wewnętrzne cło w mieście; w poszukiwaniu broni splądrowano klasztor Saint-Lazare. 14 lipca najpierw zabrano z Hotelu Inwalidów 30 tysięcy muszkietów, a następnie rozpoczęto oblężenie królewskiej twierdzy Bastylia. Nastąpiła krótka wymiana ognia, po czym dowódca twierdzy skapitulował. Król stracił swoją stolicę.

W tym momencie, w samym centrum wydarzeń, była jeszcze nadzieja na spokojne rozstrzygnięcie sporu. 17 lipca, ku ogólnemu zdumieniu, Ludwik XVI przyjechał z Wersalu do Paryża, publicznie obnosząc trójkolorową kokardę. Natomiast w prowincjach wieść o upadku Bastylia wywołała orgię ataków na „czterdzieści tysięcy innych bastylii”. Podpalano zamki i opactwa; rodziny szlacheckie, atakowane na oślep przez głodnych chłopów, zaczęły opuszczać domy; miasta ogłaszały samorządność; mnożyły się rozboje. Francja dzieliła się na zbrojne obozy. Nadeszła pora *Grande Peur* – Wielkiej Trwogi – lato nie znanej dotąd społecznej hysterii, podsycanej krążącymi po całym kraju pogłoskami o spiskach arystokratów i pełnych okrucieństwa czynach chłopów<sup>[453]</sup>.

Od tego czasu rewolucja nabrała własnej siły rozpędu, której rytm dyktowały kolejne przyływy nie kontrolowanych wydarzeń. Przeszła trzy główne stadia.

Podczas pierwszej fazy, trwającej przez pięć lat, od roku 1789 do 1794,

tempo rewolucji francuskiej rosło, osiągając kolejne stopnie radykalizacji, aż do momentu, w którym zmieciono z powierzchni wszystkie instytucje poprzedniego ładu społecznego i politycznego. Przez ponad dwa lata Zgromadzenie Narodowe, przekształcone następnie w *Constituante*, pracowało nad projektem monarchii konstytucyjnej. W czasie jednej nocy – z 4 na 5 sierpnia 1789 roku – na mocy trzydziestu odrębnych dekretów zniesiono cały aparat pańszczyzny i przywilejów szlacheckich. Po Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela (26 sierpnia 1789) przyszło zniesienie prowincji (grudzień 1789) i podporządkowanie kleru państwu (czerwiec 1790). Wyglądało na to, że uda się osiągnąć stabilizację i zgodę, kiedy – w rocznicę upadku Bastylji – 14 lipca 1790 roku cała Francja wzięła udział w wielkim święcie Federacji Narodowej. W Paryżu król uczestniczył we mszy w towarzystwie przywódców Zgromadzenia, a dowódca Gwardii Narodowej generał Lafayette złożył uroczystą przysięgę na wierność, co wcześniej zaproponował biskup Autun, Talleyrand.

W austriackich Niderlandach wydarzenia rewolucyjne toczyły się w jeszcze większym tempie. W sierpniu 1789 roku potężne arcybiskupstwo Liège zostało po bezkrwawym zamachu opanowane przez „patriotów”. W sierpniu generał de Mersch utworzył patriotyczne wojsko, które miało stawić czoło Austriakom. W listopadzie manifestacje w Gandawie zakończyły się krwawą masakrą; wreszcie – w grudniu – Bruksela przepędziła swój austriacki garnizon. Nim nadszedł koniec roku, proklamowano utworzenie niepodległych Zjednoczonych Stanów Belgijskich. Przetrwały trzynaście miesięcy – do czasu ponownego wkroczenia silnych oddziałów austriackich w lutym 1791 roku.

We Francji wprowadzenie jednolitej konstytucji (wrzesień 1791) wymagało wyborów, które odsunęły na bok dotychczasowych umiarkowanych przywódców. Nowo powstała Legislatywa była o wiele mniej przychylnie nastawiona do monarchii. Przez dwanaście miesięcy starała się utrzymać przy władzy, po czym i ją także usunęło w cień proklamowanie republiki i ukonstytuowanie się Konwentu Narodowego. Potem, latem 1792 roku, kiedy Francja prowadziła wojnę, główny nurt ruchu rewolucyjnego opanowali radykałowie starszej i nowszej daty, którzy uprzednio zdobyli kontrolę nad samorządem Paryża – Komuną Paryską. Wobec tego, podczas gdy Stany Generalne i Zgromadzenie Narodowe (1789–1791) były zdominowane przez konstytucjonalistów hrabiego Mirabeau, a Legislatywa (1791–1792) przez republikańskich żyrondistów, w Konwencie Narodowym (1792–1795) władzę sprawowali ekstremistyczni jakobini Robespierre’a.

Dwa przerażające lata supremacji jakobinów zaczęły się podczas fali strachu przed inwazją w roku 1792, kiedy sądzono, że wojska pruskie stoją w odległości umożliwiającej atak na Paryż. Kiedy w oczekiwaniu na ratunek z zagranicy król zdymisjonował ministrów-żyrondistów, zaczęła się podnosić fala powszechnego oburzenia. W lipcu, kiedy książę Brunszwiku wydał manifest, ogłaszając, że ma

zamiar uwolnić króla i wyciąć całą ludność Paryża, jeśli ktoś tknie pałac królewski, w Paryżu zawrzało. Był to dokładnie taki pretekst, jakiego potrzebowali jakobini, żeby ogłosić, że „ojczyzna jest w niebezpieczeństwie”, i wezwać do obalenia monarchii. Pięciuset nieugiętych marsylczyków ruszyło na pomoc Paryżowi. 10 sierpnia, z marsylczykami na czele, uderzono na Tuileries i zmasakrowano szwajcarską gwardię królewską. We wrześniu, kiedy miastem rządziła Komuna, z zimną krwią wyrżnięto tysiące ludzi w paryskich więzieniach; król został zdetronizowany; proklamowano republikę.

20 września otwarcie zgromadzenia Konwentu Narodowego dokładnie zbiegło się w czasie z kanonadą pod Valmy, która uchroniła rewolucję przed stłumieniem siłami z zewnątrz. 22 września – czyli dzień, w którym proklamowano republikę – uznano później za początek kalendarza republikańskiego. [VENDÉMIAIRE]

Z czasem władza wykonawcza skupiła się w rękach dwóch kolejnych Komitetów Ocalenia Publicznego – pierwszym (od kwietnia do lipca 1793) kierował Danton, drugim (od lipca 1793 do lipca 1794) – Robespierre. Skończyły się niezależne inicjatywy Konwentu. Z zapałem prowadzono wojnę. „Kontrewolucję” – w Wandei i w innych częściach kraju – bezlitośnie atakowano. Wprawdzie przegłosowano nową superdemokratyczną konstytucję, przewidującą powszechne prawo głosu, referenda i obieralny rząd, ale pozostała ona martwą literą. Paryskie Komitety Bezpieczeństwa Powszechnego utrzymywały pod kontrolą cały kraj dzięki sieci podlegających im lokalnych komitetów, utworzonych w każdej komunie i w każdym departamencie Francji. Komitety te, uformowane na mocy prawa z 21 marca 1793 roku regulującego sytuację cudzoziemców, stały się narzędziem nieograniczonej dyktatury.

Rewolucja zaczęła pożerać swoje własne dzieci. Terror szalał, pochłaniając rosnące bezustannie liczby ofiar. Dantona i jego towarzyszy osądzono i stracono w kwietniu 1794 roku, oskarżywszy ich o kwestionowanie celów, jakie stawiały sobie rządy terroru. Robespierre – naczelny terrorysta – został skazany i stracony 28 lipca 1794 roku – 10 termidora II roku. [GUILLOTIN]

Los monarchii był odbiciem tych wydarzeń. W październiku 1789 roku, po protestacyjnym marszu kobiet w Wersalu, Ludwika XVI sprowadzono razem z rodziną do pałacu Tuileries w Paryżu. Już wtedy był przedmiotem sprośnych żartów:

Louis si tu veux voir  
Bâtard, cocu, putain,  
Regarde ton miroir,  
La Reine et le Dauphin.  
(Królu, nie wiesz, jak wygląda  
Rogacz, bękart, tania dziewczka?)

Zajrzyj w lustro, spójrz na synka,  
Na królową – ot, i śpiewka).

W czerwcu 1791 roku, odwoławszy wszystkie ustępstwa poczynione od momentu złożenia przysięgi na korcie tenisowym, król zbiegł w przebraniu i udał się w stronę wschodniej granicy, gdzie go schwytano w miasteczku Varennes w Szampanii. Okrytego hańbą przywieziono z powrotem do Paryża, gdzie następnie podpisał pierwszą konstytucję opracowaną przez Zgromadzenie Narodowe, stając się na jej mocy „dziedzicznym przedstawicielem” swojego ludu. W sierpniu 1792 roku, kiedy nastąpił szturm na Tuileries, król został aresztowany i „zawieszony”. We wrześniu pozbawiono go tronu, 21 stycznia 1793 roku postawiono go przed sądem, a następnie stracono jako zdrajcę. 16 października taki sam los spotkał Marię Antoninę. Dziesięcioletniego delfina, Ludwika XVII, oddano pod opiekę plebejskiej rodziny zastępczej, gdzie następnie umarł z powodu gruźlicy i braku opieki.

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów wydarzenia toczyły się takim samym torem, od reform konstytucyjnych do rewolucyjnego terroryzmu. Konstytucja z 3 maja 1791 roku – jeden krótki dokument złożony z jedenastu artykułów – znosiła wszystkie oczywiste nadużycia starego systemu, z *liberum veto* włącznie. Rzeczpospolita Obojga Narodów została ustanowiona jako nowożytne państwo konstytucyjne. Uchwalono, że monarchia jest dziedziczna (mimo że król był starzejącym się kawalerem). Burżuazji przyznano prawa obywatelskie, dotąd ograniczone do stanu szlacheckiego. Chłopów objęto systemem powszechnego prawa, spod którego dotychczas byli wyłączeni. Było to pierwsze konkretne zwycięstwo pokojowej reformy, pierwsza tego rodzaju konstytucja w Europie – sformułowana, uchwalona i wydana na cztery miesiące przed swoją francuską odpowiedniczką; krok naprzód, o jakim powszechnie i od dawna marzyli liberalni reformatorzy. W Londynie entuzjazm Edmunda Burke’a<sup>[454]</sup> nie znał granic. Polska Konstytucja 3 maja, pisał Burke, „jest zapewne najczystsza formą (...) dobra publicznego, jakie kiedykolwiek stało się udziałem ludzkości”:

*Były to środki równie zadziwiające wyobraźnię, jak satysfakcjonujące rozum; i równie łagodzące moralne sentymenty (...) Wszystko utrzymano na swoim miejscu i w należyтым porządku, a (...) zarazem wszystko ulepszono. A w dodatku to niesłychane połączenie mądrości i szczęścia, ów szczęśliwy cud, dokonał się bez przelania choćby kropli krwi, bez zdrady, bez oburzenia (...) Szczęśliwy to naród, jeśli będzie umiał dalej podążać drogą, na którą wkroczył...<sup>[455]</sup>*

Entuzjazm Burke’a dla „polskiej rewolucji” powinien stać się równie dobrze znany jak jego potępienie wydarzeń we Francji. W Holandii „Leyden Gazette” pisała: „Jeśli w tym stuleciu w ogóle można mówić o cudach, to jeden z takich cudów wydarzył się w Polsce”.

„Szczęśliwy cud” przetrwał niewiele ponad rok. Rosja nie miała zamiaru tolerować pod samym nosem konstytucyjnej Polski – nie mówiąc już o Polsce niepodległej. Polska i Litwa zdążyły doświadczyć pierwszej rundy rewolucyjnych reform, a teraz czekała je pierwsza runda rewolucyjnej wojny. Podobnie jak we Francji, polskich reformatorów zmuszono do przejścia od umiarkowania do desperacji. Kiedy konstytucja z 1791 roku upadła w wyniku rosyjskiej interwencji i drugiego rozbioru, powstanie narodowe z roku 1794 wystąpiło z jeszcze bardziej radykalnymi propozycjami, po czym upadło wśród przemocy i terroru. We Francji proces rewolucji ograniczyły reakcje w obrębie samego kraju; w Polsce – zdławiła go obca przemoc.

W drugiej fazie, w latach 1794–1804, której początek datuje się od termidora II roku, rewolucja francuska wyraźnie zwolniła tempo – żeby złapać oddech i dokonać podsumowania. Chociaż nadal brakowało stabilizacji władzy wykonawczej, żądza krwi przycichła. Podobnie zresztą jak mania legislacyjna. (Konwent Narodowy wydał w czasie niewiele dłuższym niż trzy lata 11 250 dekretów). Rewolucjoniści odkryli w sobie wojenne talenty i byli zaabsorbowani zwalczaniem wrogów. Szereg kroków politycznych podjęli politycy, których jednoczyła wyłącznie potrzeba utrzymania porządku i ukrócenia ekscesów. Po upadku Robespierre’a termidorianie utrzymali się przy władzy przez 16 miesięcy. W listopadzie 1795 roku, dzięki kolejnej konstytucji i kolejnemu dwuizbowemu Zgromadzeniu, wyłoniono pięcioosobowy Dyrektoriat mający sprawować władzę wykonawczą. We wrześniu 1797 roku (czyli 18 fructidora V roku), dyrektorzy wzięli Zgromadzenie w rzyż. W listopadzie 1799 roku po zamachu stanu z 18 brumaire’a VIII roku, dokonany przez najpopularniejszego spośród generałów Dyrektoriatu, ustanowiono trzyosobowy „Konsulat”, zatwierdzony na mocy ogólnonarodowego plebiscytu. W maju 1802 roku ów najpopularniejszy generał przyznał sobie dożywotnio status pierwszego konsula, a w maju roku 1804 – tytuł cesarza.

W trzeciej fazie, czyli fazie cesarstwa, obejmującej lata 1804–1815, rewolucja znalazła stabilizację, angażując się w uprawianie kultu owego generała, twórcy cesarstwa, Napoleona Bonaparte. Wątpliwości i podziały, jakie nadal utrzymywały się we Francji, zniknęły zatopione falą gigantycznych operacji związanych z jego misją podboju świata. Bonapartyzm uczynił z rewolucyjnej wojny i podboju cel sam w sobie, a wymogom militarnym przyznał absolutny priorytet. Pseudomonarchia stała na czele pseudodemokratycznych instytucji; skuteczną machinę scentralizowanej administracji napędzała przedziwna mieszanka resztek po Legislatywie i odważnych innowacji. Powodzenie lub porażka były darem dla bogów pól bitewnych. „Sukces – powiedział Napoleon – jest największym mówcą świata”.

Periodyzacja przeprowadzona według kryterium władzy wykonawczej



przynosi nieco inne wyniki. W tym przypadku faza monarchii konstytucyjnej trwa od czerwca 1789 roku do września roku 1792; okres „pierwszej republiki” – od września 1792 roku do listopada roku 1799; okres dyktatury Napoleona – od „18 brumaire’a” do roku 1815 (por. *Dodatek III*, 64).

Pełne spektrum poglądów na rewolucję uwidoczniło się na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku dzięki debatom toczącym się w Zgromadzeniu Narodowym oraz w wyniku utworzenia klubów politycznych.

Pierwsi konstytucjonalisci, z hrabią Honoré de Mirabeau (1749–1791) oraz innymi arystokratami o liberalnych poglądach w rodzaju generała Lafayette’a na czele, ponosili odpowiedzialność za likwidację monarchii absolutnej oraz przywilejów stanów szlacheckiego i duchownego. W chwili śmierci (z naturalnych przyczyn) hrabiego Mirabeau w kwietniu 1791 roku stawali się już poddawana silnym naciskom mniejszością. Spotykali się w klubie *feuillants*, a po ucieczce króla do Varennes właśnie na nich spadło niemożliwe do wykonania zadanie opóźniania demontażu niepopularnej monarchii. W którymś momencie Mirabeau miał pomysł, żeby wystawić pomnik Ludwikowi XVI – „ojcu francuskich swobód”.

Żyromdyści wzięli swoją nazwę od grupy deputowanych z Bordeaux, stolicy departamentu Gironde, którym przewodził elokwentny prawnik Pierre Vergniaud (1753–1793) i którzy weszli wspólnie w skład Legislatywy. Byli centrystami wczesnej daty, gotowymi współpracować z rządem króla, ale coraz wyraźniej dającymi upust demokratycznym i republikańskim sentymentom. Ich działalność skupiała się wokół salonu Madame Roland, a wpływy doszły do szczytu w roku 1792, kiedy kierowali ostatnim rządem króla, stając się pionierami procesu przejścia od monarchii do republiki.

Natomiast jakobini, *la Société des Amis de la Liberté et l’Égalité*, byli zwolennikami nieograniczonej demokracji, dyktatury rewolucyjnej i przemocy. Nazwę wzięli od miejsca, gdzie mieścił się ich klub: dawnego klasztoru Dominikanów przy ulicy Saint-Honoré. (Paryscy dominikanie byli znani jako „jakobini”, ponieważ dawniej rezydowali przy ulicy Saint-Jacques). Tworzyli małą, twardą jak stal klikę – około 3000 osób, które doprowadziły do perfekcji sztukę trzymania za gardło 20 milionów. Wśród członków byli ludzie wszelkiej konduity – od księcia de Broglie i paru innych książąt: księcia d’Aiguillon i młodego księcia de Chartres (czyli przyszłego króla Ludwika Filipa) po nieokrzesanego chłopca z Bretanii, „Père” Gérarda. Ojciec Gérard oświadczył im przy jakiejś okazji: „Mógłbym się czuć wśród was jak w niebie, gdyby nie było tu tylu prawników”. Wśród przywódców jakobinów byli Georges Danton (1759–1794), którego Carlyle nazwał „człowiekiem pochodzącym z wielkiego ognistego łona samej Natury”, Camille Desmoulins (1760–1794) – płomiennie wzywający do walki dziennikarz, który umarł razem z Dantonem, Jean Marat

(1743–1793) – „chory lekarz”, redaktor „L’Ami du Peuple”, Jérôme Pétion de Villeneuve (1756–1794) – swego czasu burmistrz Paryża, Antoine Saint-Just (1767–1794), znany jako „Archanioł Terroru”, a także jako „św. Jan” z powodu służalczej postawy wobec Robespierre’a, i wreszcie sam Robespierre.

Maximilien Robespierre (1758–1794) – ten surowy, purytański, „nieprzekupny adwokat z Arras” – podobno przed rewolucją wolał raczej zrezygnować z kariery sędziego, niż skazać człowieka na śmierć. Jego władza i wpływy osiągnęły w okresie drugiego Komitetu Ocalenia Publicznego legendarne rozmiary. Był bohaterem paryskich tłumów, diabłem wcielonym w oczach przeciwników.

Jakobini po raz pierwszy wypłynęli na powierzchnię w 1791, w wyniku ryzykownej *politique du pire* króla, która opierała się na idei promowania najzjadlejszych przeciwników w nadziei, że w ten sposób uda się poskromić resztę. Po mianowaniu Pétiona burmistrzem Paryża, za aprobatą króla, jacobini twardą ręką uchwycili ster samorządu stolicy – paryskiej Komuny. Potem, systematycznie eliminując rywali i oswajając Konwent, zdziesiątkowali własne szeregi, aż wśród żywych został tylko sam Robespierre. Hasło Dantona brzmiało *De l’audace, encore de l’audace, toujours de l’audace* („Odwagi, odwagi, i jeszcze raz odwagi”). Atakując monarchię, Saint-Just oświadczył: „Nie da się rządzić niewinnie”. Proponując ponowny rozdział majątku swoich wrogów, powiedział: „Szczęście to pomysł nowy w Europie”. Natomiast Robespierre zadał Konwentowi przy jakiejś okazji pytanie: *Citoyens, voulez-vous une révolution sans révolution?* („Obywatele, czy chcecie rewolucji bez rewolucji?”) Zbliżony do nich Klub Kordelierów, *la Société des Droits de l’Homme et du Citoyen*, którego członkowie należeli częściowo także do Klubu Jakobinów, spotykał się w dawnym klasztorze Franciszkanów (zwanych *cordeliers* od powiązanego w węzły sznura, którym przewiązywali habity). Ich późniejsi przywódcy – prawdziwi *enragés* w rodzaju Jacques’a René Héberta (1757–1794) – odznaczyli się postawą walczącego ateizmu i kultem rozumu. Hébert został stracony z rozkazu Robespierre’a pod zarzutem „ekstremizmu”. [GAUCHE]

Podczas gdy sami jacobini byli przeważnie prawnikami i dziennikarzami, większość ich czynnych zwolenników wywodziła się spośród anonimowego proletariatu paryskich przedmieść. Wśród owych sankiulotów trafiały się elementy jeszcze radykalniejsze niż ugrupowania czy jednostki, które faktycznie sprawowały władzę. Byli wśród nich pierwsi komuniści Europy, a także jej pierwsi socjaliści i feminiści. W każdej z paryskich *quartiers* istniały miejsca spotkań, gdzie zbierały się dziwne formacje w rodzaju *Société Patriotique de la Section du Luxembourg* czy *Société Fraternelle des Deux Sexes du Panthéon-Français*, wywierając wpływy, które nie zawsze udaje się należycie ocenić. W gruncie rzeczy, rozpatrywane w kategoriach sił napędowych rewolucji, wszystkie te organizacje

były być może skuteczniejsze w działaniu od burżuazji, której na ogół przypisuje się główne zasługi. Właśnie stamtąd wywodziło się wielu komisarzy okresu władzy jakobinów. Ukuli trwałą tradycję kontestacji ustalonego systemu władzy, która dochodziła do głosu podczas każdej z „rewolucji” XIX wieku.

Opozycja wobec rewolucji pojawiała się w różnych formach i ze wszystkich stron. Można ją podzielić na polityczną, społeczną, ideologiczną i regionalną. Z początku głównym celem oporu był królewski dwór, gdzie „ultrasi” pod wodzą hrabiego Prowansji (późniejszego Ludwika XVIII) usiłowali przywrócić *status quo ante*. Dołączyła do nich większość wywłaszczonej szlachty oraz nieprawdopodobna różnorodność *émigrés*, wywodzących się z górnych i dolnych szczebli społecznej drabiny. Występowali nie tylko przeciwko republikanom i jakobinom, ale także przeciwko konstytucjonalistom: na przykład pogarda dworu dla generała Lafayette’a po prostu nie znała granic. Po roku 1790 duchowieństwo, któremu papież zabronił składać przysięgę lojalności wobec państwowego establishmentu, musiało albo posłuchać, albo się zbuntować. Po roku 1792, kiedy rewolucja przyjęła kierunek już nie antyklerykalny, ale wręcz ateistyczny, dotknięci mogli się poczuć wszyscy członkowie Kościoła rzymskokatolickiego, a więc zdecydowana większość ludności. To główne źródło uczuć antyrewolucyjnych było aż do czasu, gdy w roku 1801 Bonaparte podpisał konkordat z papieżem. Przez długi czas uważano, że największą korzyść z rewolucji odniosły masy chłopskie, którym w 1789 roku dano wolność. Dziś jednak przyznaje się powszechnie, że chłopski etos dzieliła od etosu przywódców rewolucji w Paryżu głęboka przepaść niezrozumienia. Chłopi wkrótce obrócili się przeciwko uciskowi ustroju republikańskiego, który wielu z nich uważało za gorszy od poprzedniego.

Opozycję intelektualną wobec idei rewolucyjnych wyartykułowano w pełni dopiero po Restauracji. Ale trudno o postawę bardziej wrogą niż ta, którą reprezentowały *Considérations sur la France* („Rozważania o Francji”, 1796) radnego z Sabaudii Josepha de Maistre’a (1753–1821); uważał on rewolucjonistów za sługi szatana. Sprzeciwiał się także wątkowi oświeconego uniwersalizmu, który włączył się w nurt myśli rewolucyjnej. Pisał, że często zdarzało mu się spotykać Francuzów, Włochów, Niemców i Rosjan – „ale w całym moim życiu nigdy nie spotkałem Człowieka”. Współczesny mu autor Antoine Rivarol (1753–1801), znany jako „Le Comte de Rivarol”, który napisał słynną rozprawę w obronie języka francuskiego, został zmuszony do ucieczki, kiedy postanowił się zająć pisaniem kontrrewolucyjnych pamfletów. „Do idei nie strzela się z karabinów”, pisał.

Kilka departamentów Francji zachowało w głębi serca stanowisko wiernie rojalistyczne i nieraz podnosiło otwarty bunt. Powstania rojalistyczne trzeba było tłumić nawet w Paryżu, zwłaszcza 13 vendémiaire’a IV roku (1795). W niektórych bardziej odległych departamentach, na przykład w Le Gard, opór utrzymywał się aż

do roku 1815. Najostrzejsze formy przybierał jednak niewątpliwie na zachodzie. Powszechny gniew wzbierał tam już od kilku lat – po pierwszej fali przychylniej reakcji na upadek *ancien régime*. W roku 1792 wiele parafii poparło księży, którzy odmówili złożenia przysięgi lojalności wobec władz państwowych. Nagrodą często bywały napady band miejskich republikanów, którzy pędzili przez okolicę, niszcząc kościoły i atakując „knaźbrnych”. W roku 1793 te same wsie zostały najciężej dotknięte skutkami wprowadzenia powszechnego poboru mężczyzn. Szczególnie bolały poborowych wyjątki od tej reguły, często stosowane do synów republikańskich członków aparatu administracji i przedstawicieli wolnych zawodów: wyglądało na to, że katolickim chłopom każe się umierać za ateistyczną republikę, której zresztą od początku wcale nie chcieli. W maju 1792 roku Dantona poinformowano o spisku, rzekomo montowanym w Bretanii przez markiza de la Rouairie. Spisek zdławiono w załączku; stał się on jednak prekursorem dwóch powiązanych ze sobą przypadków masowego buntu: wojen wandejskich oraz wojen szuanów, które miały na ponad dziesięć lat ogarnąć zachód kraju.

Powstanie w Wandei dało początek walkom domowym, które trwały przez blisko trzy lata. Wybuchło w marcu 1793 roku w St Florent-sur-Loire, ale wkrótce rozszerzyło się, ogarniając wsie leżące wśród *bocage*<sup>[456]</sup>. Rozpoczęli je chłopci – Jacques Cathelineau, sokolnik z Pin-en-Mauges, i Jean-Nicolas Stofflet, gajowy z Monlévrier, który odmówił wstąpienia do wojska – wkrótce jednak przeszło pod dowództwo miejscowej szlachty – markiza de Bonchamps, markiza de Lescure, „monsieur Henriego”, czyli de La Rochejacquelina, generała Gigosta d’Elbée, księcia de Talmont. „Królewska i Katolicka Armia Świętych” była uzbrojona w kosy, widły i strzelby myśliwskie. Maszerowała pod białym sztandarem usianym liliami, a jej dewiza brzmiała *Vive Louis XVII* – „Niech żyje Ludwik XVII”. Jej bojownicy nosili na szyjach szkaplerze oraz odznaki, na których widniało Najświętsze Serce Jezusa i krzyż w płomieniach. Stoczyli dwadzieścia jeden zaplanowanych bitew, odnieśli zwycięstwo na krwawym polu walki w Cholet, zdobyli Angers, założyli oblężenie Nantes oraz wdarli się na tereny prowincji Maine i Andegawenii. Ich desperacką odwagę dobrze oddaje komenda, jaką im wydał „monsieur Henri”:

*Si j’avance, suivez-moi! Si je recule, tuez-moi! Si je meurs, vengez-moi!*  
(*Jak ruszę do przodu, idźcie za mną! Jak się cofnę, zabijcie mnie! Jak zginę, pomścicie mnie!*)

W październiku 1793 roku mieszkańcy Wandei rozpoczęli swoją najambitniejszą i – jak się później okazało – nierozważną grę. Około 30 tysięcy uzbrojonych mężczyzn, za którymi szło kilkaset tysięcy cywilów w różnym wieku, przekroczyło Loarę i ruszyło ku wybrzeżom Normandii. Celem wędrówki był niewielki port Granville, ponieważ powiedziano im, że tam będzie już na nich

czekać brytyjska flota i oddziały *émigrés*. Okrutnie się rozczarowali: Granville było odcięte. Ataki Rochejacquelina zostały odparte; nie było ani śladu brytyjskich okrętów. Kolumnom, które powlokły się z powrotem, aby pokonać blisko 200 kilometrów zimowych dróg, przytrafiały się wszelkie możliwe nieszczęścia i przemoc. Odmawiano im pozwolenia na wejście do miast i musiały zdobywać trasę centymetr po centymetrze. Piętnaście tysięcy zmarło na ulicach Le Mans. Ginęli z głodu i zimna. Byli bezlitośnie grabieni, gwałceni i osaczani przez pustoszące okolice oddziały republikanów. Ci, którzy dotarli nad Loarę, odkryli, że mosty są zamknięte, a łodzie spalone. Żołnierzy rozproszono i wymordowano. Wtedy można już było bezkarnie masakrować bezbronnych cywilów. Ostateczny kres nadszedł w Savenay koło Nantes, na dwa dni przed świętami Bożego Narodzenia. Generał Westermann, klient Dantona, napisał raport do Konwentu:

*Wandei już nie ma (...) Pogrzebałem ją w lasach i bagnach Savenay (...) Zgodnie z Pana rozkazami, stratowałem ich dzieci kopytami naszych koni; wymordowałem ich kobiety, aby nie mogły już rodzić bandytów. Nie mam ani jednego jeńca, który mógłby mi robić wyrzuty. Wszystkich zniszczyłem. Drogi są usiane trupami. Do Savenay wciąż przychodzą nowi bandyci, twierdząc, że chcą się poddać, a my ich wciąż rozstrzelujemy (...) Litość nie jest uczuciem rewolucyjnym<sup>[457]</sup>.*

Odwrot wandejczyków znany jest jako *la Virée de Galerne*. Mierzony w skali liczby ofiar, niewiele różni się od odwrotu Napoleona spod Moskwy.

W tym czasie tereny położone w głębi Wandei pustoszył już generał Kléber i armia republikańska ściągająca znad Renu. Przez cały rok 1794 „piekielne kolumny” republiki dokonywały zajadłych aktów zemsty na zbuntowanych wsiach. Dziesiątki tysięcy rozstrzelano, zgilotynowano, spalono w stodołach i kościołach. W przystani w Rochefort, na pokładach statków-więzień, powoli zagłodzono na śmierć kilka tysięcy księży, którzy odmówili złożenia przysięgi. W Angers rozstrzelano na miejscu tysiące więźniów. W Nantes systematycznie wytopiono dalsze tysiące. Potem, aby zdławić ruch oporu, w samym środku zbuntowanego regionu wybudowano potężną twierdzę wojskową z załogą liczącą 20 tysięcy żołnierzy. (Po zakończeniu budowy w 1808 roku nadano jej nazwę Napoléon-Vendée; w roku 1815 przemianowano na Bourbon-Vendée; teraz nazywa się Roche-sur-Yon). W pobliżu, w otwartym polu, stoi krzyż upamiętniający miejsce ostatniej placówki ostatniego dowódcy powstańców z Wandei, kawalera de la Charette de la Contrie, który – padając pod ogniem kul szwadronu z Nantes – wydał ostatni okrzyk *Vive le Roi!* [NOYADES]

Dzięki propagandzie zwycięskiej republiki „wandeizm” utożsamiano powszechnie z chłopską ignorancją, przesadami religijnymi i tyrańską władzą księży. Nie jest to sprawiedliwy obraz. Prawdą jest, że niektórzy spośród

powstańców zostali *in extremis* doprowadzeni do rozmaitych form mistycznego męczeństwa, a także do tego, że sami dopuszczali się ekscesów. Ale ich powstanie nie było nieracjonalne. Narażano ich na różne ataki i upokorzenia, łącznie z takimi, które wynikały z mody na publiczne wyśmiewanie się z religii. W każdym innym kraju Europy ich przywiązanie do tradycyjnego sposobu życia byłoby przedmiotem powszechnego podziwu. Dobrym przykładem ich integralności moralnej była decyzja Bonchamps, który umierając, uwolnił wszystkich 5000 jeńców. Tragedia powstańców wzięła się stąd, że chwycili za broń w okresie największego fanatyzmu jakobinów. Ich przeciwnicy nie zawahali się przed użyciem ludobójczych metod, a następnie przed obrzuceniem swoich ofiar kalumniami. Napoleon nazwał ich „gigantami”. Prawie 200 lat zajęło Francuzom uporanie się z tą straszliwą historią *populicide*, czyli *génocide franco-français*<sup>[458]</sup>.

*Chouannaries* – powstania szuanów z lat 1793–1801 – miały wiele motywów wspólnych z powstaniem w Wandei; oba wydarzenia rozegrały się także częściowo na tych samych terenach. Ale wojny szuanów miały o wiele szerszy zakres i objęły większą część Bretanii, Normandii i Andegawenii; ponadto, ponieważ szuani wybrali wojnę partyzancką, walki trwały o wiele dłużej. Ich nazwa pochodzi od *chat-huant* – pohukiwania sowy, które naśladowali młodzi wieśniacy, porozumiewając się ze sobą w lasach. Ich pierwszy uznany przywódca, Jean Cotterau, gajowy z St Quen-des-Toits koło Le Mans, przyjął przydomek „Jean Chouan”. W oczach władz republikańskich byli zwykłymi „bandytami”; mimo to przetrwali trzy długie kampanie przeciwko siłom zbrojnym, które zdołali zgromadzić republikanie.

Pierwsza z tych kampanii (trwająca od października 1793 roku do kwietnia 1795 roku) została wywołana przemarszem powstańców z Wandei przez zachodnią Normandię, gdzie przyłączyło się do nich 5000 szuanów. Ostatecznie zawiesił ją rozejm, zawierający zarządzenie Dyrektoriatu o zakończeniu prześladowania księży, którzy odmówili złożenia przysięgi. Druga kampania (trwająca od czerwca 1795 roku do kwietnia 1797 roku) zaczęła się od śmiałego ataku na arsenał wojsk republikańskich w Pont-de-Buis w Bretanii. Kiedy na pobliskim półwyspie Quiberon brytyjskie okręty wysadziły na ląd oddziały rojalistów, zaczęło wyglądać na to, że kampania przekształci się w regularną wojnę między dwiema wrogimi armiami. Ale generał Hoche przeszedł samego siebie: unicestwiwszy lądujące oddziały, stopniowo spacyfikował okolicę, łącząc tolerancję religijną ze stosowaniem bezlitosnych środków wojennych. Kampanię trzecią (od września 1797 roku do lipca 1801 roku) sprowokował Dyrektoriat, podejmując decyzję o anulowaniu wyników wyborów we wszystkich departamentach na północy i zachodzie, w których kandydaci monarchistów zagarnęli pulę. Nastąpiła nowa fala prześladowań księży, którzy nie złożyli przysięgi, oraz seria krwawych konfliktów między szuanami i „les Bleus”<sup>[459]</sup>. W roku 1799, pod wodzą Georges

Cadoudala (1771–1804) z Kerleano w Morbihan, powstańcy zdołali skoordynować działania i przez krótki okres okupowali kilka miast, między innymi Redon, Le Mans, Nantes i St Briec. Ale ich sukcesy skończyły się z nastaniem konsulatu Napoleona, który zastosował strategię podobną do strategii generała Hoche'a. Ogólne działania wojenne ustały po zawarciu układu w sprawach religii, wprowadzonego na mocy konkordatu z 1801 roku; lokalne bandy rebeliantów nadal jednak buszowały po lasach na prowincji – dopóki w roku 1804 nie schwytano i nie powieszono Cadoudala. [SZUANI]

W żadnym dokładnym opisie „kontrrewolucji” nie można pominąć kwestii szybko zmieniających się norm i kryteriów. Konstytucjoniści, którzy stali na czele rewolucji w 1789 roku, w roku 1792 byli już uważani za „reakcjonistów”. Jeden z najbardziej desperackich wybuchów oporu, który w czerwcu 1793 roku wzniecił ogień powstań w Lyonie, Marsylii, Bordeaux i kilku innych miejscach, zaczął się jako ruch poparcia dla żyrondistów będących jeszcze do niedawna najbliższymi współpracownikami jakobinów. Nawet sankiuloci, którzy wywalczyli sobie prawo głosu i prawo do taniego chleba, z czasem zwrócili się przeciwko swoim jakobińskim patronom. Bonaparte, w którym widziano zdrajcę zarówno Burbonów, jak i republiki, ściągnął na siebie nienawiść zarówno „białych”, jak i „czerwonych”. Wybuch „piekielnej maszyny”, która 24 grudnia 1800 roku miała w Paryżu zabić Bonapartego w drodze do opery, była wprawdzie dziełem *émigrés* reprezentujących obóz rojalistów, ale wykorzystano to, aby usprawiedliwić egzekucję przeciwników z obozu jakobinów i republikanów. Każdy opozycjonista, któremu się nie powiodło, mógł zostać potępiony jako „reakcjonista”. [ROUGE]

Przemoc jest jedną z tych cech rewolucji, które jej krytycy zawsze uważali za najbardziej odstręczające. Przybierała wiele form. Od samego początku rządził tłum i prawo linczu – od 14 lipca 1789 roku, kiedy ulicami Paryża przeszedł pochód niosący nabite na lance głowy dowódcy Bastylli du Launaya i innych, którzy zginęli razem z nim. Nagminne były samowolne napady na osoby i majątki księży i szlachty. Zdarzały się przypadkowe masakry – jak rzeź w paryskich więzieniach z września 1792 roku; bywały liczne morderstwa – jak zamordowanie Marata; trafiały się straszliwe akty zemsty – jak te w Marsylii po upadku jakobinów. Żadne z tych wydarzeń nie było czymś jedynym w swoim rodzaju. Ale dwa aspekty rewolucyjnej przemocy rzeczywiście nie miały precedensu: po pierwsze, liczba poległych na skutek działań wojennych, będąca rezultatem powołania pod broń armii z masowego poboru; po drugie zaś – bezlitosne rządy politycznego terroru, rozpętanego przez jakobinów. Z punktu widzenia psychologii tłumu, oba te zjawiska wiązały się z ogromnymi zasobami energii, która pchnęła zniechęcony i zbankrutowany naród w wir dwudziestoletniego szału entuzjastycznych podbojów. Jednego i drugiego można było uniknąć.

Rządy terroru wymyślił (drugi) Komitet Ocalenia Publicznego;

wprowadzono je w życie jako zamierzony instrument polityki. Nie ograniczyły się tylko do zniszczenia czynnych przeciwników rewolucji. Ich celem było wytworzenie tak silnej atmosfery strachu i niepewności, żeby sparaliżować już nawet samą myśl o sprzeciwie. Ich podwójną bronią było z jednej strony wydane w miesiącu prairialu prawo o podejrzanych, a z drugiej – trybunał rewolucyjny. Pierwsze zobowiązywało wszystkich obywateli do zadenuncjowania każdego, kogo można by podejrzewać o złą wolę w stosunku do władz. W powiązaniu z prawem o maksymalnych cenach, które przekształciło cały sektor gospodarczy w źródło potencjalnej przestępczości, wystawiało każdą francuską rodzinę na możliwość nagłej, niczym nie uzasadnionej katastrofy. Prawo to, które rzadko pociągało za sobą cokolwiek poza natychmiast wykonywanym wyrokiem śmierci, zapewniało gilotynie stałe dostawy niewinnych ludzi. Ogólna liczba ofiar w Paryżu sięgała dziesiątków tysięcy. Warto sobie też uprzytomnić, że na każdą ofiarę terroru zamordowaną w Paryżu przypadało dziesięć osób zamordowanych w Wandei.

Etos terroru nie przestaje zadziwiać. Wytworzył atmosferę szpiegostwa, donosicielstwa, nieograniczonych podejrzeń. Stworzył obraz dwukołowych wozów wiozących skazańców przez dyszące nienawiścią ulice; mężczyzn i kobiet zaglądających w oczy śmierci – to spokojnych, to rozpaczliwie załamanych; upiornych *tricoteuses*, robiących na drutach pod gilotyną, która obcinała głowy, ze stukotem spadające do ustawionego obok kosza. Ze straszliwego ekstremizmu okoliczności rodził się szeroki repertuar czarnego humoru. Pytany o nazwisko i adres Danton odpowiedział: „Moje nazwisko brzmi Danton i jest stosunkowo dobrze znane. Mieszkam w Le Néant [«Nicość»], ale będę żył w Panteonie dziejów”. Desmoulins, zapytany o wiek, odparł: „Mam tyle lat co *bon sansculotte* Jezus; to fatalny wiek dla rewolucjonistów”. Miał 33 lata. Ludwik XVI rozpoczął na szafocie nigdy nie dokończone przemówienie: „Umieram niewinny, i przebaczam moim wrogom”, zaczął. „Chciałbym, aby moja krew...” Danton, znalazłszy się w analogicznych opałach, powiedział: „Dantonie, tylko bez żadnej słabości”, po czym dodał: „Kacie, pokaż im moją głowę: warta jest zobaczenia”. Robespierre, któremu wcześniej kula z pistoletu przestreliliła szczękę, wydał tylko ostry nieartykułowany głos.

Liczni spośród tych, którzy uprawiali rewolucyjną przemoc, sami padli ofiarą przemocy. Westermann, zwany „rzeźnikiem z Wandei”, zakończył życie na tym samym szafocie co Danton. Dyrektoriat zapoczątkował serię procesów, które doprowadziły do ukarania niektórych co gorszych sadystów.

Reforma legislacyjna toczyła się tym samym głównym torem co sama rewolucja, przechodząc kolejno stadia konstytucjonalizmu, republikanizmu i cesarstwa. W efekcie powstało skrajne zamieszanie. Instytucje dawnego ładu zniesiono i zastąpiono nieudanymi lub krótkotrwałymi środkami, które następnie cesarstwo anulowało lub zmieniło według własnych potrzeb. Ostatecznie więc



niezadko powstawały dziwaczne hybrydy – ni to *ancien* pies, ni to rewolucyjna wydra. Tak na przykład dziedziczne szlachectwo zniesiono w roku 1789, wraz z innymi stanami społecznymi. Za czasów republiki wszystkich obywateli zredukowano do tej samej rangi: *citoyen* lub *citoyenne* – obywatele i obywatelki. Bonaparte wprowadził zasadę awansu na podstawie zasług: *la carrière ouverte aux talents*, a cesarstwo przyjęło hierarchiczny system nowych tytułów i rang – książąt, książąt, hrabiów, oparty na stanowiskach zajmowanych w służbie państwowej. *Légion d'Honneur* (1802), czyli Legia Honorowa, był osobistym pomysłem Napoleona na order za zasługi.

Jeśli idzie o religię, ustanowienie obywatelskiego statusu kleru (1790) oznaczało, że wszyscy duchowni stają się płatnymi urzędnikami państwowymi, oraz pociągało za sobą sekwestrację wszystkich majątków kościelnych. Republika prześladowała księży, którzy odmówili złożenia przysięgi lojalności wobec państwa, oddzielała konstytucjonalny Kościół od państwa oraz dechrystianizowała życie publiczne, wprowadzając własny świecki kalendarz i własne świeckie formy kultu – na przykład w roku 1794 Adorację Najwyższej Istoty czy Teofilantropię z roku 1796. Upokorzywszy papieża, Bonaparte formalnie przywrócił rzymski katolicyzm. Konkordat z lipca 1801 roku uznawał go za religię większości, jednocześnie jednak pozostawiając mianowanie kleru oraz regulację wynagrodzenia księży i własności Kościoła w gestii państwa. Papież Pius VII wziął udział w uroczystości koronacji cesarza, która odbyła się 2 grudnia 1804 roku w katedrze Notre Dame; wykazał jednak za mało pośpiechu, gdy Bonaparte sam sobie wkładał na głowę cesarską koronę. Słusznie lub niesłusznie, Félix Bigot de Préamenu (1747–1825), minister Napoleona do spraw kultów religijnych, użył swego nazwiska religijnej nietolerancji. [GUILLOTIN]

W dziedzinie oświaty przełamano dotychczasowy monopol szkół kościelnych. Za cesarstwa system scentralizowanego szkolnictwa państwowego, oparty na działaniu ministerstwa w Paryżu oraz sieci *lycées* we wszystkich większych miastach, przyniósł francuskiej oświacie jedną z jej najbardziej typowych instytucji.

W zakresie władzy regionalnej zniesiono dawne prowincje, razem z ich historycznymi przywilejami i zgromadzeniami. Na ich miejsce wprowadzono 83 mniejsze *départements*, czyli „okręgi” (1790), których nazwy pochodziły na ogół od rzek lub pasm górskich; utrzymano je za czasów cesarstwa, a ich liczba stale rosła. Napoleon zmodyfikował ich organizację wewnętrzną, ustanawiając urząd prefekta departamentu.

Pod względem gospodarki reżymy okresu rewolucji przeszły długą serię eksperymentów. W roku 1790 Konstytuanta, która uprzednio zniosła dawny aparat fiskalny, musiała wprowadzić szereg nowych podatków od ziemi, dochodu i własności. Nacjonalizowany majątek Kościoła stanowił podstawę do wydania

słynnych *assignats*, czyli obligacji państwowych, które coraz bardziej traciły wartość, stopniowo przekształcając się w zdewaluowane papierowe pieniądze. W roku 1793 jakobini przyjęli program gospodarczy mający sprostać wymogom utrzymania wielkiego wojska, aparatu terroru oraz ich własnej ideologii społecznej. Doktryna jakobinów o „jednej woli” stosowała się do gospodarki w tej samej mierze co do polityki, dając początek kierowanemu przez państwo przemysłowi zbrojeniowemu, rygorystycznej kontroli cen za pośrednictwem prawa o maksymalnych cenach oraz zniesieniu wszelkich długów chłopskich. Po roku 1795 Dyrektoriat zaczął w coraz większym stopniu odwoływać się do grabieży i trybutów jako substytutu polityki gospodarczej. Napoleon dodał do całości obrazu domieszkę staromodnego merkantylizmu *à la* Colbert. Imponujące projekty publiczne umożliwiałoby przyznanie priorytetu regularnemu dopływowi gotówki.

Zarówno republika, jak i cesarstwo były przeciwne zasadzie wolnego handlu, a długotrwała walka z Wielką Brytanią o panowanie nad handlem morskim zaczęła się w okresie pierwszej koalicji. W listopadzie 1806 roku berliński dekret Napoleona formalnie potwierdzał blokadę Wysp Brytyjskich. „Chcę zdobyć morze – powiedział Napoleon – dzięki potędze lądowej”. Odpowiedź Brytyjczyków nadeszła w formie rozporządzenia królewskiego, wydanego w roku 1807 z zalecenia Rady Królewskiej; na jego mocy statki wszystkich państw neutralnych musiały zawijać do portów brytyjskich, aby tam uzyskać zezwolenie na handel z Francją. To posunięcie z kolei sprowokowało Napoleona do wydania w grudniu 1807 roku dekretu mediolańskiego, który groził straszną zemstą wszystkim stosującym się do zarządzenia Brytyjczyków. W rezultacie „blokady kontynentalnej” narzucono wszystkim krajom okupowanym przez Francuzów i potraktowano ją jako warunek konieczny współpracy Napoleona ze wszystkimi innymi państwami – takimi jak Dania, Szwecja czy Rosja. W ten sposób Europa po raz pierwszy poznała smak zjednoczonej wspólnoty gospodarczej; z drugiej strony jednak posunięcia te w znacznej mierze przyczyniły się do wzrostu niechęci, która ostatecznie podkopała pozycję Francji.

System podatkowy przechodził liczne koleje losu. Dawne znienawidzone podatki i zwolnienia od podatków zniknęły. Celem ustroju konstytucyjnego było wprowadzenie wyrównanych i powszechnych podatków dla wszystkich obywateli; jakobini znieśli wymóg ograniczający prawo głosu do grupy podatników. Dyrektoriat poszedł z powrotem w kierunku demokracji posiadaczy. Za cesarstwa scentralizowany system podatków od gruntu działał wprawdzie skuteczniej niż dawniej, ale obciążenie z tytułu podatków – szczególnie jeśli idzie o chłopów – było ogromne.

Zalew ustaw z lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku spowodował prawny zator, który można było rozładować tylko przez systematyczną rewizję i kodyfikację przepisów prawnych. Prace rozpoczęte przez Konwent w roku 1792

zaowocowały ogromnym kodeksem cywilnym (1804), który wkrótce miał przyjąć nazwę Kodeksu Napoleońskiego. Zastąpił 360 lokalnych kodeksów, jakie obowiązywały w roku 1789, wytyczając kurs pośredni między prawem rzymskim południa i prawem zwyczajowym północy; między egalitarystycznymi zasadami z roku 1789 i autorytarną, nastawioną na klasę posiadaczy, reakcją Dyrektoriatu. (Prawo zwyczajowe utraciło swoją dawną pozycję w sferze praw obywatelskich). Potwierdzono powszechność praw obywatelskich i zasadę równości wobec prawa. W zakresie prawa rodzinnego utrzymano w mocy ślub i rozwód cywilny, natomiast zasadę równego podziału majątku ograniczono do spadkobierców płci męskiej. Kobiety zamężne uznano za „niezdolne” do zawierania umów. Kodeks Napoleoński wywarł głęboki wpływ na rozwój społeczny co najmniej trzydziestu państw.

Na dłuższą metę wpływy rewolucji zaznaczyły się zapewne najsilniej w sferze czystej idei. Wiele przepisów szczegółowych albo poddano po roku 1815 dalszej rewizji, albo stosowano wyłącznie na obszarze Francji. Ale wiele z podstawowych idei – a także ideałów – pozostało jako przedmiot rozważań dla całego świata, nawet wówczas, gdy nie znajdowały żadnej natychmiastowej praktycznej formy wyrazu. Tak na przykład republikanizm pokonano we Francji na długo przed restauracją monarchii w latach 1814–1815. Pozostał jednak żywy jako początek tradycji, która umocniła się w latach 1848–1851, a na stałe zapanowała w kraju po roku 1871. Ponieważ w dziewiętnastowiecznej Europie monarchia nadal pozostawała przeważającym typem ustroju, pamięć i przykład pierwszej republiki francuskiej z lat 1792–1799 musiały się okazać bardzo atrakcyjne.

Sama idea rewolucji była nie do stłumienia, nawet tam gdzie tłumiono poszczególne przejawy ruchu rewolucyjnego. Przed rokiem 1789 większość Europejczyków miała raczej statyczne poglądy, jeśli idzie o ład polityczny i społeczny: przemiana mogła być w najlepszym przypadku ograniczona i stopniowa. Po roku 1789 wszyscy już wiedzieli, że świat da się wywrócić do góry nogami, że zdeterminowani ludzie potrafią zmobilizować siły społeczne i mechanizmy psychologiczne ukryte pod powierzchnią najbardziej nawet spokojnego społeczeństwa. Ta świadomość stała się zaczątkiem szeroko zakrojonej paniki oraz – tu i ówdzie – źródłem nadziei. Stała się też potężnym bodźcem do rozwoju nauk społecznych. Odtąd rewolucję należało odróżniać od wszelkich drobniejszych przejawów buntu – rebelii, żakerii czy puczu.

Jednocześnie wystartowała kontrrewolucja. Odtąd każde rewolucyjne *credo* miało swoje własne przeciwieństwo. *Refleksje* Burke’a (1790) w świecie anglojęzycznym oraz *refleksje* Goethego w świecie niemieckojęzycznym miały wywrzeć nieprzemijający wpływ. Teocentryczne *Considérations* (1796) de Maistre’a, który widział w rewolucji przejaw gniewu Bożego, miały się doczekać liczne potomstwa, obejmując kolejne pokolenia, aż po Aleksandra Solżenicyna.

Wszyscy podzielali instynktowną reakcję Burke'a przeciwko „antagonistycznemu światu szaleństwa, niezgody, występku, pomieszania i daremnego smutku”.

Pojęcie praw człowieka nie było wprawdzie wynalazkiem francuskich rewolucjonistów, ale z pewnością nabrało za ich przyczyną największego w czasach nowożytnych impetu. Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela rozwijała zasady, których zarysy znalazły się w angielskiej karcie praw z 1689 roku oraz w podstawowych dokumentach potwierdzających niepodległość USA. Chociaż poobijana i posiniaczona, idea praw człowieka przeżyła jako trwały pomnik wczesnego idealizmu rewolucji. Deklarację uchwalono 26 sierpnia 1789 roku, „w obecności i pod auspicjami Najwyższej Istoty”; składała się z preambuły napisanej w stylu jej amerykańskiej poprzedniczki oraz z siedemnastu artykułów, wyliczających „naturalne, niezbywalne i święte prawa ludzkości”:

*I. Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi z punktu widzenia prawa. Różnice społeczne mogą się opierać tylko na użyteczności wobec społeczeństwa.*

*II. Celem każdej organizacji politycznej jest utrzymanie naturalnych i nie przedawnionych praw człowieka. Tymi prawami są: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi.*

*III. Źródło wszelkiej suwerenności spoczywa całkowicie w Narodzie, żadne ciało, żadna jednostka nie może wykonywać władzy, która nie pochodziłaby wyraźnie od Narodu.*

*IV. Wolność polega na czynieniu tego wszystkiego, co nie szkodzi drugiemu.*  
(...)

*V. Ustawa może zabraniać tylko takiego postępowania, które jest szkodliwe dla społeczeństwa.* (...)

*VI. Ustawa jest wyrazem woli powszechnej.* (...) Powinna ona być jednakowa dla wszystkich, zarówno gdy broni, jak wówczas, gdy karze. (...)

*VII. Żaden człowiek nie może być oskarżony, aresztowany i więziony, jak tylko w wypadkach określonych przez Ustawę.* (...)

*VIII. Ustawa może wprowadzać tylko takie kary, które są oczywiście i ściśle potrzebne, i nikt nie może być karany inaczej, jak tylko na podstawie ustawy wydanej i ogłoszonej przed popełnieniem przestępstwa.* (...)

*IX. Każdy człowiek jest uważany za niewinnego, dopóki nie został uznany za winnego.* (...)

*X. Nikt nie może być niepokojony z powodu swoich przekonań, również religijnych, byle ich manifestowanie nie zakłócało porządku publicznego, ustanowionego przez ustawę.*

*XI. Swobodna wymiana myśli i poglądów jest jednym z najcenniejszych praw człowieka. Każdy obywatel ma więc wolność słowa, pisma i druku i odpowiada tylko za nadużywanie tej wolności w wypadkach określonych przez Ustawę.*

*XII. Zabezpieczenie praw człowieka i obywatela stwarza konieczność*

*istnienia publicznej siły zbrojnej. Ta siła jest więc ustanowiona w interesie ogółu, a nie dla szczególnej wygody tych, którym została powierzona.*

*XIII. Dla utrzymania publicznej siły zbrojnej oraz dla pokrycia wydatków administracji niezbędny jest ogólny podatek; obowiązek jego uiszczenia winien być rozłożony na obywateli stosownie do ich możliwości.*

*XIV. Wszyscy obywatele (...) mają prawo: stwierdzić osobiście lub przez swych przedstawicieli konieczność podatku publicznego, wyrazić nań zgodę w sposób niczym nie skrepowany, czuwać nad jego zużyciem, ustalić jego wysokość, podstawę wymiaru, sposób jego ściągania oraz czas trwania.*

*XV. Społeczeństwo ma prawo zażądać od każdego funkcjonariusza publicznego sprawozdania z jego działalności.*

*XVI. Społeczeństwo, w którym nie ma należytej gwarancji praw ani określonego z góry podziału władz, nie ma ustroju konstytucyjnego.*

*XVII. Własność jest prawem świętym i nietykalnym. Nikt nie może go być pozbawiony, z wyjątkiem wypadku, gdy tego wymaga w sposób oczywisty konieczność publiczna uznana przez prawo, wszelako pod warunkiem słusznego i z góry wypłaconego odszkodowania<sup>[460]</sup>.*

Według umowy społecznej, w „prawach człowieka” automatycznie zawierały się także prawa kobiet. Ale kilku śmiałków – między innymi Condorcet – nie zgadzało się z tym, twierdząc, że kobiety po prostu zaniedbano. Z czasem oryginalny tekst Deklaracji uzupełniono o nowe idee, zwłaszcza dotyczące praw człowieka w sferze społecznej i ekonomicznej. Artykuł XXI poprawionej Deklaracji z czerwca 1793 roku głosił:

*Pomoc publiczna jest świętym obowiązkiem [dette]. Społeczeństwo winno wspierać swoich nieszczęśliwych obywateli, czy to w znajdowaniu im pracy czy też w zapewnieniu środków do życia tym, którzy nie są do pracy zdolni<sup>[461]</sup>.*

Niewolnictwo uznano za sprzeczne z prawem w roku 1794. Zagwarantowano tolerancję religijną. [FEMME]

Francuską wersję praw człowieka znacznie ograniczyły dyktatorskie posunięcia ze strony zarówno republiki, jak i cesarstwa. Po roku 1815 nadal musiała się zmagać z silnym, scentralizowanym, biurokratycznym państwem. Ale jej wpływ w Europie był o wiele większy niż wpływ wersji anglosaskiej – po części dlatego, że kultura francuska w ogóle była w tym czasie bardziej wpływowa, a po części dzięki temu, że francuscy żołnierze przenieśli ją w plecakach przez cały kontynent. Nie po raz pierwszy agenci aparatu ucisku zasiewali ziarno kolejnego ruchu wyzwolenczego.

Mówiąc o prawidłowościach procesu rewolucji, często pomija się warianty geograficzne. Tymczasem Paryż wprawdzie dominował, ale Paryż to nie była

Francja. W Tulonie, który w roku 1793 okupowała marynarka brytyjska i hiszpańska, port i miasto były areną zaciętych walk między republikanami i rojalistami. W Marsylii, Bordeaux i Lyonie także toczyły się regularne wojny domowe, a „czerwonemu terrorowi jakobinów” dorównywał „biały terror” z lat 1794–1795. W wielu miejscach rojalistyczne sentymenty zyskałyby sobie zapewne poparcie większości, gdyby tylko udało się je skutecznie zorganizować. W końcu wygrali rewolucjoniści – po części dzięki większej i bardziej scentralizowanej sile bojowej, a po części z powodu wybuchu wojny, która skutecznie związała sprawę obrony rewolucji ze sprawą obrony Francji. Ową zbieżność zapału rewolucyjnego i patriotycznego najlepiej widać w *Chant de guerre de l'Armée du Rhin* (1792), czyli „Pieśni bojowej Armii Renu”, znanej jako *Marsylianka*, która osiemdziesiąt lat później miała się stać hymnem narodowym Republiki Francuskiej.

[STRASBOURG]

Koncepcja nowożytnego państwa, w znaczeniu centralnej administracji, stosującej powszechnie obowiązujące prawo jednakowo do wszystkich obywateli na całym terytorium kraju, zyskała sobie ogromną reklamę. Jej poszczególne elementy dojrzały od stuleci, i to nie tylko we Francji. Ale wściekłe dążenie jakobinów do równości oraz energiczna dyktatura cesarstwa dokonały w ciągu dwudziestu lat głębszego wyłomu we francuskim partykularyzmie, niż rządy absolutne zrobiły to w ciągu lat dwustu. Co więcej, zmiatając z powierzchni całe muzeum przestarzałych struktur państwowych w Europie – od Świętego Cesarstwa Rzymskiego po Republikę Wenecką – wojska rewolucyjne oczyściły grunt, przygotowując rozległe tereny do reform administracyjnych XIX wieku. Tym razem także nie można twierdzić, że ruch narodowy jest od początku do końca dziełem rewolucji francuskiej, ale zarówno ideologia nacjonalistyczna, jak i świadomość narodowa ogromnie się umocniły w tych krajach, gdzie obalono dawny porządek.

Nieuchronnie zwyciężał militarizm – przeświadczenie, że siła militarna jest rzetelnym i skutecznym narzędziem polityki. Sztuka wojenna XVIII wieku stawiała sobie dość ograniczone cele, a najwięksi spośród jej zwolenników dokonywali większych podbojów na drodze dyplomacji niż na bitewnych polach. Natomiast francuskie armie rewolucyjne połączyły się po roku 1792 w momencie, w którym wielkie wojska z powszechnego poboru w połączeniu z gospodarką wojenną i entuzjazmem uzbrojonego narodu były w stanie przynieść efekty o nieporównywalnej skali. Ich ostateczna klęska stała się być może także świadectwem ograniczeń militarizmu, ale ich trwający przez niemal ćwierć wieku z pozoru niezwyciężony pochód pokazał także, co potrafi osiągnąć wojna. Takie było dziedzictwo Lazare’a Carnota (1753–1823), inżyniera wojskowego i zarządcy, którego obwołano „organizatorem zwycięstwa” z czasów obu Komitetów Ocalenia Publicznego, Dyktatoratu, cesarstwa i – nade wszystko – Bonapartego. „Wojna

jest stanem przemocy”, pisał Carnot; „powinno się wygrać *à l’outrance* albo iść do domu”.

[451] Carlyle, *op. cit.*, s. 36.

[452] *Ibid.*, s. 29.

[453] G. Lefebvre, *La Grande Peur de 1789* (1932), przekł. ang. *The Great Fear of 1789: Rural Panic in Revolutionary France*, Nowy Jork 1973.

[454] Edmund Burke (1729–1797), brytyjski polityk, publicysta i filozof; członek ugrupowania wigów (przyp. tłum.).

[455] Edmund Burke, w: *An Appeal from the Old to the New Whigs*, Londyn 1791, s. 127–128; tekst opublikowany jako dodatek do pracy Normana Daviesa *The Languour of so Remote an Interest: British Attitudes to Poland, 1772–1832*, „Oxford Slavonic Papers” (nowa seria), nr 16, 1983, s. 79–90.

[456] Nazwa krajobrazu pełnego pokrytych lasem wzgórz, charakterystycznego dla zachodnich terenów Francji (przyp. tłum.).

[457] C. Dufresne, *La Virée de Galerne*, „Historama”, 20, 1991, s. 56 i nn.

[458] Por. J. de Viguierie, *Christianisme et Révolution*, Paryż 1986; G. Babeuf, *La Guerre de Vendée et le système de dépopulation*, Paryż 1987; S. Reynald, *Le génocide franco-français*, Paryż 1986, oraz *Juifs et vendéens: d’un génocide à l’autre: la manipulation de la mémoire*, Paryż 1991; J. C. Martin, *Les Guerres de Vendée au Musée d’Histoire de Cholet*, Cholet 1990; oraz *Une guerre interminable: la Vendée deux cents ans après*, Nantes 1985; Charles Tilly, *The Vendée*, Londyn 1964.

[459] *Les Bleus* – nazwa nadawana francuskim poborowym (przyp. tłum.).

[460] Cyt. wg: Michał Szczaniecki, *Wybór źródeł do historii państwa i prawa w dobie nowożytnej*, Warszawa 1996, s. 137–139.

[461] *Ibid.*, s. 147.

## Wojna rewolucyjna, 1792–1815

Możliwość, że rewolucja wywoła najpierw wojnę domową, a potem wojnę międzynarodową, istniała od samego początku. Mimo oficjalnego odrzucenia zasady wojny zaborczej przez francuską Konstytuante w maju 1790 roku, nie było takiego monarchy, który mógłby z pełnym spokojem słuchać okrzyków *Mort aux tyrans!* – „śmierć tyranom”, coraz silniejszym echem odbijających się od murów Paryża. Podobnie trudno byłoby znaleźć rewolucjonistę, który mógłby spać spokojnie w atmosferze wrogich spisków montowanych przez kręgi *émigrés* i monarchistów. Samowolne sprzeciwianie się autorytetom stwarzało ogólną atmosferę niepokoju. W roku 1791 papież otwarcie potępił rewolucję. Rękawicę podjął z jednej strony żyrondyista Jacques Brissot, który nawoływał do narodowej krucjaty przeciwko „despotom”, z drugiej zaś – brat Marii Antoniny, cesarz Leopold, który – po spotkaniu z władcami Prus i Saksonii w Pillnitz – wzywał do utworzenia ligi książąt, „w celu przywrócenia honoru Najbardziej Chrześcijańskiemu Majestatowi Jego Królewskiej Mości”.

Władcy Rosji, Austrii, Szwecji, Prus, Saksonii i Hiszpanii opowiedzieli się zgodnie za czynną interwencją. Ich plany popierała z całą energią Katarzyna Wielka, która wyraziła pogląd, „iż sprawy Francji dotyczą wszystkich koronowanych głów”. Przywódca tego obozu, Gustaw III, wymyślił niefortunną ucieczkę do Varennes. Kiedy 16 marca 1792 roku zginął zamordowany podczas balu maskowego w Sztokholmie, otrzymywał już subsydia z Rosji. Największą przeszkodą obrońców króla była jednak niejednoznaczna pozycja Ludwika XVI, którego publiczne oświadczenia przeczyły temu, co pisał w tajnej korespondencji, i który jednocześnie tępił rewolucję i współpracował z nią. Ostatecznie brak jedności wśród jego niedoszłych wybawicieli na tyle opóźnił ich działania, że rewolucjoniści zdążyli przejąć inicjatywę we własne ręce. W kwietniu 1792 roku, za zgodą króla, wypowiedzieli wojnę Austrii i Prusom. [STRASBOURG]

Powodów przystąpienia do wojny należy szukać w jednej z najgorszych decyzji *politique du pire* Ludwika XVI. Wiosną 1792 roku okoliczności tak się złożyły, że króla nakłaniały do wojny zarówno ugrupowania dworskie, jak i radykalni ekstremiści. Królowa chciała wojny po to, aby rewolucja mogła paść z ręki międzynarodowej ekipy ratunkowej jej brata. Radykałowie chcieli wojny po to, aby zapewnić militarny triumf frakcji Brissota. Wobec tego Ludwik wziął ich za słowo, odrzucając rady zarówno swoich bardziej umiarkowanych ministrów ze stronnictwa żyrondyistów, jak i jakobinów. 20 kwietnia 1792 roku źle przygotowanym oddziałom francuskim wydano rozkaz przekroczenia granicy i rozpoczęcia inwazji na austriackie Niderlandy. Skutki hazardowej zagrywki Ludwika były inne, niż spodziewałby się którykolwiek z jego zwolenników. Nie



nastąpiła bezpośrednia zbrojna konfrontacja. Ekipy ratunkowe królowej materializowały się powoli. Odłam Brissota nie zdobył żadnej trwałej przewagi, natomiast w lecie przewagę nad nim zdobyli jakobini. Europa powoli traciła wszelką nadzieję na pokojowe rozwiązanie. Natomiast sam król utracił wszelką wiarygodność; jego detronizacja zaczęła się, zanim doszło do pierwszej ważnej bitwy, która rozegrała się we wrześniu, pod Valmy.

Nie wahała się tylko Rosja. Caryca Katarzyna miała ręce związane własną wojną z Turcją, która skończyła się dopiero w styczniu 1792 roku pokojem w Jassach. Ale potem natychmiast zwróciła wzrok ku Zachodowi. Jej wkład w antyrewolucyjną krucjatę miał oznaczać atak na polską konstytucję, „której nie mogła akceptować ani przez minutę”:

*Polska konstytucja nie była w żadnej mierze konstytucją jakobińską. Ale z punktu widzenia Katarzyny wiosną roku 1791 nie było większej różnicy między rewolucyjną Polską i rewolucyjną Francją (...) Wyczuwała w Polsce podziemny rewolucyjny nurt (...) i zdławiła rewolucję tam, gdzie mogła ją najłatwiej osiągnąć<sup>[462]</sup>.*

Zwoławszy w Petersburgu fikcyjną konfederację zdrajców wywodzących się spośród polskiej szlachty i przekonawszy króla Prus, że będzie dla niego lepiej, jeśli porzuci swoje propolskie sympatie, caryca kazała rosyjskim wojskom rozpocząć marsz dokładnie w tym samym czasie, kiedy Ludwik XVI wydał taki sam rozkaz wojskom francuskim. Tak więc wojny rewolucyjne zaczęły się jednocześnie na Wschodzie i na Zachodzie. Miało minąć dwadzieścia lat, zanim ich inicjatorzy – Francja i Rosja – zmierzyły się ze sobą w decydującej próbie sił.

Wojna rosyjsko-polska z lat 1792–1793 była zatem integralnym elementem rewolucyjnej panoramy. W znacznym stopniu przyczyniła się do określenia stanu równowagi sił, które potem miały czekać na Napoleona na Wschodzie. Wyniki nie były z góry przesądzone. Młode polskie wojsko pod wodzą bratanka króla Józefa Poniatowskiego oraz weterana wojen amerykańskich i założyciela Akademii w West Point, Tadeusza Kościuszki, zasługiwało na najwyższe pochwały. Mistrzowskie zwycięstwo odniesiono w bitwie pod Zieleńcami na Podolu 18 czerwca 1792 roku – na miesiąc przed wejściem wojska rosyjskiego na teren polskiej Ukrainy. Wydawało się, że Polacy mogą utrzymać swoją pozycję, dopóki od tyłu nie okrążyli ich Prusacy. W końcu rozwiązanie przyniosło nie starcie zbrojne, lecz kapitulacja króla. Przyłączając się do popieranej przez Rosjan konfederacji targowickiej, aby uniknąć przelewu krwi, Stanisław August przyjął warunki drugiego rozbioru, podpisanego 4 stycznia 1793 roku w Petersburgu, i zobowiązał się wprowadzić je w życie. Pół roku później w Grodnie na Litwie zebrał się ostatni w dziejach Rzeczypospolitej sejm, który obradował w cieniu rosyjskich armat. Przedstawiciele szlachty, którym zagrożono sekwestracją, nadali

upokorzeniu swojej ojczyzny kształt prawny. Konstytucja 3 maja została obrzucona obelgami, a następnie anulowana. Rosja dokonała aneksji obszarów równych połowie terytorium Francji. Prusy zabrały Gdańsk (gdzie od razu wybuchł bunt). [TOR]

Na Zachodzie wojny rewolucyjne przekształciły się w potężny splot konfliktów, które objęły swoim zasięgiem niemal cały kontynent. Kampania z 1792 roku straszliwie nastraszyła Francuzów, co stało się dla rewolucyjnych przywódców bodźcem najpierw do ostatecznego pozbawienia króla tronu, a następnie do podjęcia nieograniczonych wysiłków wojennych. Początkowy akt inwazji Francuzów na terytorium austriackie szybko odwzajemniły kolumny żołnierzy pruskich i austriackich, które wkroczyły do Francji. Ale pełnym wigoru demonstracjom politycznym księcia Brunszwiku nie towarzyszyły równie pełne wigoru działania wojenne. Prusacy posuwali się tak powoli, że Goethe, który jechał z oddziałami wojsk z Weimaru, miał dość czasu, żeby przeprowadzić swoje doświadczenia nad psychologicznymi efektami ognia artyleryjskiego. Byli jeszcze w Lesie Argońskim, 30 kilometrów od granicy, kiedy – w wyniku bitwy pod Valmy stoczonej 20 września 1792 roku – zmusiła ich do odwrotu słynna „rewolucyjna kanonada”. Potem już wojna karmiła się rewolucją, a rewolucja – zwycięską wojną. Nim minął rok, siły rewolucyjne znalazły się z powrotem w Niderlandach oraz zdobyły Sabaudię. Posuwały się naprzód i wciąż naprzód – przez następne dwadzieścia lat.

Przebieg wojen rewolucyjnych opisuje się często w odniesieniu do trzech wielkich koalicji, zawiązanych przeciwko Francji w latach 1793–1796, 1799–1801 i 1805–1814. Jest to mylące – po części dlatego, że wszystkie te koalicje wykazywały tendencje do szybkiego rozpadu, a po części, ponieważ walki często nie ustawały podczas interwałów oddzielających poszczególne koalicje. Interesy kontynentalnych mocarstw, które tworzyły szkielet sił koalicyjnych – Austrii, Prus i Rosji – nie zawsze były zbieżne z interesami głównych inżynierów koalicji, czyli Brytyjczyków oraz ich wielkiego ministra wojny, Williama Pitta Młodszego (1759–1806). Zależnie od przyjętych kryteriów, można określić liczbę koalicji nie na trzy, lecz na pięć, sześć lub siedem. Partnerzy koalicyjni Wielkiej Brytanii raz za razem znosili inwazje i okupacje; natomiast Brytyjczykom nic takiego nie groziło na ich niedostępnych wyspach. Konflikt nabrał istotnych wymiarów ekonomicznych i militarnych. Przy kilku okazjach rozszerzył się poza granice Europy, nabierając cech globalnej międzykontynentalnej strategii wojennej.

Pierwsza koalicja, z lat 1793–1796, pokazała, jak trudną rzeczą było utrzymanie wspólnoty państw sprzymierzonych. Wkład Rosji był niewielki, ponieważ zajmowała się akurat pożeraniem Polski. Prusy odłączyły się w 1795 roku – z tego samego powodu. Została Austria – wystawiona na niszczące ataki ze strony Francji, zarówno w Niderlandach, jak i w północnych Włoszech. W latach

1795–1796 Hiszpania zmieniła front i Wielka Brytania została sama; przed klęską broniła jej tylko flota. Francuzi, którzy byli zajęci niszczeniem kontrrewolucji u siebie w kraju, zaczęli konstruować kontrrewolucyjne rządy za granicą. Republika Batawska (1794) w holenderskich Niderlandach była zaledwie pierwszą z wielu. Francuzi zaczęli także znajdować młodocianych generałów o zadziwiającej energii i talentach. Pierwszym z nich był generał Lazare Hoche (1768–1797), który zdobył Ren, stłumił powstanie szuanów, a raz wybrał się nawet na podbój Irlandii.

Na Wschodzie, mimo drugiego rozbioru, Rzeczpospolita nadal nie chciała się poddać. Na początku 1794 roku wrócił z wygnania Tadeusz Kościuszko i 24 marca odczytał na Rynku w Krakowie akt powstania „dla obrony całości granic i ugruntowania powszechnej wolności”. W maju wydał uniwersał, w którym ogłaszał zniesienie pańszczyzny chłopów. Zwycięstwo jego uzbrojonych w kosy chłopskich oddziałów w bitwie z zawodowym wojskiem rosyjskim, stoczonej 4 kwietnia pod Raclawicami, było echem triumfu powstańców z Wandei pod Cholet. Ale w Warszawie i Wilnie tłum wymknął się spod kontroli. Sądy ludowe wydawały wyroki śmierci na biskupów, rosyjskich agentów i konfederatów. Oto w końcu zaczęła się jawna rewolucja i panujący musieli podjąć jakieś działanie. Od zachodu Prusacy rozpoczęli oblężenie Warszawy. Ze wschodu nadciągały dwie armie rosyjskie. 10 października w bitwie pod Maciejowicami ranny Kościuszko, spadając z konia, miał krzyknąć (co zresztą okazało się nieprawdą) *Finis Poloniae!* Suworow przypuścił atak na wschodnie przedmieście Warszawy Pragę i dokonał rzezi mieszkańców. Wysłał do Petersburga depeszę złożoną z trzech słów: HURRA – PRAGA – SUWOROW. Otrzymał złożoną z trzech słów odpowiedź: BRAWO FELDMARZAŁKU – KATARZYNA. [METRYKA]

Tym razem trzeci rozbiór nastąpił w myśl założenia, że Polaków i ich Rzeczypospolitej już nie ma; nie szukano zatem niczyjej zgody. Prusacy zabrali Mazowsze i Warszawę i nazwali je „Prusami Nowowschodnimi”. Austriacy zagarnęli kolejną wielką porcję, którą nazwali „Nową Galicją”. Rosjanie zadowolili się kawałkiem ziemi rozmiarów Anglii. Do ostatecznego traktatu, podpisanego w Sankt Petersburgu, dołączono tajny protokół:

*La nécessité d'abolir tout ce qui peut rappeler le souvenir de l'existence du Royaume de Pologne, lorsque l'anéantissement de ce corps politique est effectué (...) les hautes Parties contractantes sont convenues et s'engagent de ne jamais faire insérer dans leur intitulé (...) la dénomination ou désignation cumulative du Royaume de Pologne, qui demeurera dès à présent et pour toujours supprimée. (...)*

*(Wobec konieczności usunięcia wszystkiego, co mogłoby nieść ze sobą pamięć istnienia Królestwa Polskiego, teraz, gdy zlikwidowanie tego ciała politycznego zostało dokonane (...), zawierające ze sobą układ mocarstwa podejmują zgodne postanowienie, żeby nigdy nie używać w tytułach swych monarchów (...) nazwy ani też określenia Królestwo Polskie, które ma zostać odtąd*

*na zawsze zniesione*)<sup>[463]</sup>.

W tym czasie, kiedy Bonaparte rozpoczął już swój pochód, nikt w Europie Zachodniej nie miał głowy do tego, aby myśleć o niesprawiedliwym losie Polski. Rosja zdążyła zapewnić sobie pozycję najbardziej nieugiętego z przeciwników rewolucji, championa monarchii. Polacy zostali już obsadzeni w roli najbardziej zatwardziały przeciwników zdrowej formy rządów. Mieli dostarczyć największego z licznych zagranicznych kontyngentów żołnierzy, którzy walczyli we francuskich szeregach przez cały czas wojen rewolucyjnych.

Kampanię włoską z lat 1796–1797 Dyrektoriat wymierzył przeciwko posiadłościom Austrii, już odizolowanej na skutek upadku jej koalicyjnych partnerów. Została odnotowana jako debiut na międzynarodowej scenie generała Bonaparte'go – o rok młodszego od generała Hoche'a. W ciągu paru tygodni obdarzone wojsko francuskie stojące na granicy Alp Nadmorskich zostało przekształcone w niepokonaną siłę. „Żołnierze Armii Włoch – oświadczył im młody człowiek – poprowadzę was na najurodzajniejsze równiny świata. Znajdziecie tam honor, chwałę i bogactwo. Czyżby miało wam zabraknąć odwagi?” W ciągu dwunastu miesięcy zajęte zostały całe północne Włochy. Taktyczne mistrzostwo Bonaparte'go, które po raz pierwszy zademonstrował 10 maja 1796 roku na moście w Lodi, zapewniło mu strategiczną dominację. Mediolan został wyzwolony; Mantuę ujarzmiono oblężeniem; przełamano opór Austriaków w Rivoli. Otworem stała się droga do Karyntii; w obliczu ataku stanął sam Wiedeń. **[GRILLENSTEIN]**

Bonaparte interesował się wszystkim, co miało związek z wojną. Bunt i rewolty tłumił z brutalną i skuteczną szybkością. Wkraczając na terytorium księcia Parmy, zażądał natychmiastowego wydania wszystkich dzieł sztuki. Ta polityka miała na celu wysunięcie Luwru na pozycję najwybitniejszego ze zbiorów sztuki. Podejmując negocjacje poprzedzające podpisanie pokoju w Campoformio (październik 1797), uparł się, że będzie dyktował warunki bez odwoływania się do Paryża. Takie postępowanie miało mu zapewnić przewagę nad politykami w kraju.

Kampania egipska z lat 1798–1799 została pomyślana przez Dyrektoriat jako sposób na zniszczenie brytyjskiej supremacji kolonialnej i handlowej. Potwierdzając obecność Francji na Środkowym Wschodzie, miała osłabić powiązania Wielkiej Brytanii z Indiami oraz przygotować grunt do zapewnienia dominacji Francji w całym rejonie Morza Śródziemnego. Zaczęła się od zajęcia Malty i lądowania 40 tysięcy żołnierzy w Aleksandrii. Mimo militarnego zwycięstwa nad rządzącą oligarchią mameluków powodzenie kampanii osłabło na skutek zniszczenia francuskiej floty przez admirała Nelsona w bitwie w zatoce Aboukir oraz strategicznego przymierza zawartego przez Rosję z Turkami osmańskimi. Kampania stała się poprzedniczką równie nieudanych planów

okrażenia Brytyjczyków na Morzu Karaibskim (1802), w Ameryce przez sprzedaż Luizjany (1803), a nawet w Australii (1804). Żaden z tych planów nie przyniósł owoców, ponieważ Flota Królewska okazała się równie niezwyciężona na morzu, jak niezwyciężony był Bonaparte na lądzie. Bonaparte opuścił Egipt w sierpniu 1799 roku, aby dokonać przewrotu z 18 brumaire'a i przejąć wodze rządów we Francji.

Napulione Buonaparte (1769–1821) – podobnie jak Hitler i Stalin – nie pochodził z kraju, do którego przyszedł po władzę. Urodził się w Ajaccio na Korsyce, w rok po tym, jak Ludwik XV kupił wyspę od genueńczyków. Kiedy jako młodego kadeta wysłano go do Francji po wojskową edukację, nie miał ani bogactwa, ani towarzyskich powiązań, ani nawet dostatecznej znajomości języka francuskiego. Wyrósł na gburowatego młodego człowieka niewielkiej postury, stanowczego i z dość żywym poczuciem *vendetty*, drzemającym tuż pod oliwkową skórą. Francja natomiast była „nieujarzmioną klaczą”, czekającą na kogoś, kto ją zdoła poskromić:

O Corse à cheveux plats! Que la France était belle

Au grand soleil de messidor!

C'était une cavalle indomptable et rebelle

Sans frein d'acier ni rênes d'or<sup>[464]</sup>.

(Korsykaninie gładkowłose! Francję piękną

Messidor słońcem swym rozpalił!

Była jak klacz, nieujarzmiona, nieulekła

Bez złotych wodzy, bez uzdy ze stali).

„Gładkowłose Korsykanin” zawdzięczał wszystko rewolucji, która zrobiła z niego w wieku 24 lat generała artylerii. Na własne oczy oglądał rzeź w czasie szturm na Tuileries. Ale potem wyjechał z Francji, żeby pomóc braciom na Korsyce, i może byłby tam został, gdyby rodziny nie wypędziły z domu lokalne kłopoty. W roku 1794, po okresie służby w Tulonie (gdzie znalazł się razem z bratem Robespierre'a), na krótko aresztowali go termidorianie, po czym na próżno zabiegał u sułtana tureckiego o oficerski patent. Ale w znalazł się pod ręką w roku 1795, gdy w październiku wybuchły rojalistyczne zamieszki w Paryżu, i uratował Konwent kilkoma dobrze obliczonymi w czasie armatnimi strzałami.

Potem już musiało się udać wszystko, co robił ten podejrzany swego czasu artylerzysta. W roku 1796 powierzono mu dowództwo nad obdartą Armią Włoch. W szybkim tempie zmienił się w mistrza swoich politycznych zwierzchników, wychodząc ze słusznego założenia, że los rządu w Paryżu zależy od dobrych wiadomości z frontu. Poparcie z jego strony spotkało się z wyraźną wdzięcznością słabnącego Dyrektoriatu, a wyprawa do Egiptu w latach 1798–1799 tylko umocniła jego pozycję. Zamach z 18 brumaire'a, który uczynił z niego prawdziwego dyktatora Francji, poszedł zupełnie gładko. Było to posunięcie z rodzaju tych, jakie

może podjąć tylko całkowity *outsider*. Od tego czasu Napoleon parł naprzód, nie oglądając się za siebie – przez kolejne konsulaty i przez cesarstwo, przez morze krwi czterdziestu bitew, które – jak twierdził – staczał w obronie własnej. Otoczony przez takich samych jak on karierowiczów – marszałków Berthiera, Masséna, Macdonalda, Murata, Soulta i Ney, oraz przez równie jak oni doskonałych ministrów – Talleyranda, Gaudina, Fouchégo i Clarke’a, pewnie dzierżył wodze upręży francuskiej klaczy.

A kiedy Francja została już osiodłana przez korsykańskiego jeźdźca, nałożył jej uzdę panowania swoich korsykańskich krewniaków: całego klanu Bonapartych – Józef został królem Neapolu i Hiszpanii, Lucjan – księciem Canino, Ludwik – królem Holandii, Hieronim – królem Westfalii; Eliza – księżną Lukki, Paulina – księżną Guartalli, Karolina – królową Neapolu. Potknął się tylko na własnej dynastycznej ścieżce. Jego małżeństwo z Józefiną de Beauharnais, kreolką z Martyniki i wdową po skazanym na śmierć arystokracie, nie zapewniło mu dziedzica i skończyło się rozwodem. Jego polska kochanka, Maria Walewska, miała z nim wprowadzić syna, ale nie został on uznany. Druga żona, Maria Luiza Austriaczka, urodziła w 1811 roku króla Rzymu, Napoleona II. Ale w tym czasie nad „słońcem messidora” zaczęły się gromadzić chmury. Pierwszy władca Europy rozważał już plany inwazji na Rosję. Według Tocqueville’a, Napoleon był tak wielki, „jak wielkim może być człowiek bez cnoty”. [KORSYKA]

Druga koalicja, z lat 1799–1801, stała się możliwa dzięki nowemu carowi, Pawłowi I, któremu zależało na tym, aby odgrywać bardziej czynną rolę. Rosyjska armia Suworowa odzyskała większość austriackich Włoch, zanim pojawił się Bonaparte, aby przywrócić zachwianą równowagę. Ale Pawła I zamordowano; kontynentalni sprzymierzeńcy stracili ducha; Wielka Brytania znów musiała samotnie stawić czoło Francji. Odpowiednikiem podpisanego przez państwa sprzymierzone traktatu z Lunéville (1801) był brytyjski traktat pokojowy z Amiens (1802).

Po upadku drugiej koalicji Napoleon mógł już podsumować sytuację z pozycji siły. Dokonał dalszych podbojów we Włoszech, zagarniając między innymi Piemont, Parmę i Piacenzę. Wysłał nieudaną ekspedycję w celu stłumienia buntu na Haiti; uderzył na Niemcy, prowokując demontaż Świętego Cesarstwa Rzymskiego; zaczął zbierać oddziały *Armée de l’Angleterre* w Boulogne. Powrócił nawet do planów strategicznego okrążenia swoich głównych przeciwników. 30 marca 1805 roku pisał do szacha perskiego:

*Cesarz Francuzów Bonaparte do Szacha Persów, Fetha Alego, Pozdrowienia!*

*Mam powody wierzyć, iż owe dżiny, które strzegą losu państw, życzą sobie, abym wsparł wysiłki, jakie Wasza Wysokość czyni dla utrzymania siły swojego cesarstwa.*

*Persja jest najszlachetniejszym z krajów Azji, Francja zaś pierwszym cesarstwem Zachodu (...)*

*Istnieją wszakże na tej ziemi także takie cesarstwa (...) [w których] ludzie są z natury niespokojni, zawistni i chciwi. Znużeni swymi pustkowiemi Rosjanie wdzierają się na najwspanialsze tereny państwa osmańskiego. Anglicy, których los rzucił na wyspę niewartą najmniejszej nawet prowincji cesarstwa Waszej Wysokości, (...) budują w Indiach mocarstwo, które z każdym dniem staje się coraz groźniejsze. To tych państw należy się strzec i obawiać (...)<sup>[465]</sup>.*

Dobra opinia Napoleona o krajach Azji nie była z gruntu nieszczerą. Podczas kampanii egipskiej powiedział przy jakiejś okazji: „Europa to kreci kopiec. Wszystkie wielkie imperia i rewolucje zdarzały się w świecie Orientu”<sup>[466]</sup>. Ale sprawy europejskie szybko przesłoniły horyzont.

Trzecia koalicja, z lat 1805–1814 – ostatnie mistrzowskie posunięcie Pitta w dyplomacji – powstała z zamiarem podjęcia zdecydowanej gry w otwarte karty. Ale odkrywanie kart odbywało się powoli. Na morzu zwycięstwo Brytyjczyków w bitwie pod Trafalgarem (21 października 1805) zapewniło Wielkiej Brytanii całkowitą supremację, odbierając Francji wszelkie szanse na inwazję. Natomiast na lądzie Napoleon po kolei unicestwiał swoich wrogów. W roku 1805 Austerlitz okazało się wstępem do pełnego zwycięstwa nad Austrią i wycofania się Rosji; w roku 1806 Jena i Auerstedt stały się początkiem totalnego zniszczenia Prus; w roku 1807 Eylau (Iława Pruska) i Friedland (Frydland) pociągnęły za sobą całkowite wycofanie się wojsk rosyjskich. W ciągu półtora roku zajęte zostały Wiedeń, Berlin i Warszawa. Kiedy Napoleon podpisywał traktat pokojowy z Rosją i Prusami – na tratwie na Niemnie w Tylży (lipiec 1807) – Wielka Brytania po raz trzeci była sama. [SLAVKOV]

Ale działania Wielkiej Brytanii z nawiązką wystarczały, aby utrzymać wojny przy życiu. Za sprawą blokady Królewskiej Floty Brytyjczycy prowadzili wojnę handlową przeciwko wszystkim krajom zwerbowanym do „blokady kontynentalnej” Napoleona. Co więcej, wysyłając w roku 1808 wojska do północnej Hiszpanii i w ten sposób występując przeciwko niedawnemu przejściu przez Napoleona zarówno Hiszpanii, jak i Portugalii, Brytyjczycy nadali międzynarodową rangę wojnom domowym na Półwyspie Iberyjskim, kreując młodego Arthura Wellesleya<sup>[467]</sup> na „Żelaznego Księcia” i jednocześnie dokonując poważnej dywersji, której Napoleon nigdy nie miał ani czasu, ani sił ostatecznie zdławić.

Jeden po drugim, z bolesnym ociąganiem, poszczególni członkowie konającej koalicji zaczęli powracać do życia. W roku 1808 niektóre części Włoch przyłączyły się do Hiszpanii w buncie przeciwko panowaniu Francji. W roku 1809 Austria zerwała ugodę z Napoleonem i natychmiast poniosła kolejną

miażdżącą klęskę pod Wagram (1809) – w zasięgu wzroku Wiednia. W latach 1810–1812 zaczęły się poruszać Prusy – z początku w formie tajnego podziemnego ruchu oporu. W tym samym czasie Rosja poczuła się zmęczona swoimi francuskimi powiązaniem, przerażona planami Napoleona w stosunku do Polski i Litwy oraz – jak wszyscy inni – rozdrażniona ograniczeniami blokady kontynentalnej. Napoleon dochodził do szczytu potęgi. **[FIOŁKI]**

W ciągu dwudziestu lat dzielących rok 1792 od roku 1812 mapa Europy i układ poszczególnych państw uległy szeroko zakrojonym zmianom. Wojska rewolucji francuskiej niosły ze sobą trzy rodzaje zmian politycznych i terytorialnych.

Po pierwsze, w różnych okresach znacznie poszerzały terytorium samej Francji, dokonując bezpośredniej aneksji znacznych części Niderlandów, Niemiec, Szwajcarii i Włoch. Do roku 1810 liczba 83 departamentów republiki zwiększyła się do 130 departamentów cesarstwa, zamieszkałych przez 44 miliony ludności. Do serii, którą otwierały Aisne, Allier i Aude, dołączyły takie nowe nabytki, jak Bouches d’Elbe (Hamburg), Simplon czy Tibre. Francuskość cesarstwa Francji malała z każdą kolejną aneksją (por. *Dodatek III, 67*).

Po drugie, zbudowano długi szereg nowych państw, z których każde było blisko związane z Francją i każde miało własną modelową konstytucję oraz własną administrację w stylu francuskim. Znalazły się wśród nich Republika Batawska (1795–1804), przekształcona następnie w Królestwo Holandii (1804–1810), Królestwo Etrurii (1801–1805), Związek Reński (1806–1813), Wielkie Księstwo Bergu (1806–1813), Królestwo Westfalii (1807–1813), Księstwo Warszawskie (1806–1813), pięć republik włoskich oraz tak zwane Królestwo (północnych) Włoch (1805–1814). **[ILIRIA]**

Po trzecie, po późniejszych podbojach Napoleona pozwolono zostać przy życiu pewnej liczbie dawno ustanowionych państw, ale tylko w poważnie zmodyfikowanych granicach i pod daleko posuniętą kontrolą polityki wewnętrznej. W tej grupie znalazły się Austria, Prusy, Hiszpania, Neapol i Portugalia.

Jedynymi częściami Europy, którym udało się uniknąć rewolucyjnych przemian oświeconego despotyzmu Napoleona, były Wyspy Brytyjskie, Skandynawia, Rosja i włości Turków osmańskich. Poza tymi wyjątkami cały kontynent europejski został poddany radykalnym zmianom, które zmiotły z powierzchni ziemi dawny ład, pozwalając ludziom – choćby na krótko – posmakować czegoś całkowicie odmiennego. **[BOUBOULINA]**

Odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu miejscowa ludność chętnie przyjmowała lub inicjowała te przemiany, jest sprawą dość zawiłą. Były miejsca, gdzie witano je z jawną radością. Na przykład w Holandii czy w Szwajcarii istniał silnie zakorzeniony element republikański, który od początku dążył do francuskiej interwencji; wiele też było uzasadnionych powodów, dla których pewne miasta –



takie jak Bruksela, Mediolan czy Warszawa – okazywały żywy entuzjazm. Gdzie indziej Francuzów przyjmowano z różnymi uczuciami – od mieszanych po wrogie. Napoleon był mocny, jeśli chodzi o retorykę wyzwolenia, ale słaby w jej praktycznym wprowadzaniu w życie. Dobrodziejstwa płynące z wyzwolenia chłopów i z rządów republikańskich należy zestawić z obciążeniami w postaci zwiększonych podatków i bezlitosnego poboru. W kilku krajach, a zwłaszcza w Hiszpanii, wkroczenie Francuzów wywołało zażarte walki domowe. Wielu mieszkańców Europy, którzy teoretycznie popierali rewolucję, odkrywało, że niesie ona ze sobą ogromne obciążenia.

Napoleońskie Niderlandy otwierały listę zagranicznych eksperymentów Francji. Republikę Batawską (1794) zastąpiło Królestwo Holandii (1806) pod rządami Ludwika Bonaparte'go, a następnie całe Niderlandy zostały bezpośrednio przyłączone do cesarstwa francuskiego. Rewolucyjne idee na temat praw narodów w równym stopniu dotknęły Walonów, Flamandów i Holendrów. Miały dojść do głosu w nadchodzących dziesięcioleciach.

Napoleońskie Włochy nabierały kształtu przez kilka lat, przechodząc złożone koleje losu. Początkowe układy Bonaparte'go z 1797 roku zostały wprowadzić obalone przez drugą koalicję, ale w czasie kolejnych kampanii przywrócono je do życia i rozszerzono. W latach 1797–1799 powstało pięć lokalnych republik: Cisalpińska w Lombardii, Liguryjska w Genui, Partenopejska w Neapolu oraz Republiki Lukki i Rzymu – wszystkie były sztandarowymi państwami nowego ładu rewolucyjnego. Dołączyły do nich inne nietrwale twory w rodzaju Księstwa Piombino i Królestwa Etrurii, aż w roku 1805 wchłonęło je albo cesarstwo francuskie, albo Królestwo Neapolu, albo wreszcie Królestwo (północnych) Włoch utworzone dla pasierba Napoleona, Eugeniusza de Beauharnais. Likwidacja Państwa Kościelnego oraz złe traktowanie papieży były czymś szczególnie szokującym w oczach opinii publicznej czasów Napoleona, zwłaszcza w krajach katolickich. Pius VI (pont. 1775–1799), który potępił Deklarację Praw Człowieka, został pozbawiony doczesnej władzy i zmarł pod francuską kuratelą w Valence. Pius VII (pont. 1800–1823), który swego czasu oświadczył, że chrześcijaństwa nie da się pogodzić z demokracją, ostatecznie trafił na pięć lat do francuskiego aresztu za to, że ekskomunikował wszystkich (nie wymienionych z nazwiska) „rabusiów dziedzictwa św. Piotra”. Doświadczenia ery napoleońskiej znacznie ożywiły narodowościowe sentymenty we Włoszech, przygotowując jednocześnie grunt do ostrej konfrontacji między przerażonymi konserwatystami i młodym pokoleniem liberałów.

Niemcy – podobnie jak Włochy – w okresie wojen rewolucyjnych kilkakrotnie montowano i demontowano. W latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku dzięki znacznym zdobyczom Prus w ostatnich dwóch rozbiorach Polski zaczęło się zanosić na poważne zmiany. Za panowania Fryderyka Wilhelma II

(1786–1797) Prusy zaryzykowały nawet przymierze z Polską i Litwą. Ale logika rosyjskiej potęgi szybko przywołała króla do porządku. W roku 1795 Berlin miał już i Gdańsk, i Warszawę i znalazł się w sytuacji władcy, który sprawował rządy nad ludnością w 40 procentach słowiańską i katolicką, z bardzo dużą liczbą Żydów. Jedną piątą ogółu mieszkańców Prus stanowili imigranci. Krótki okres rządów w Warszawie Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna (1776–1822) nie przeminął bez śladu. Jako urzędnik Prus Nowowschodnich, autor *Phantasiestücke* („Opowiadania fantastyczne”, 1814) był osobiście odpowiedzialny za wymyślanie bardzo nieraz fantastycznych niemieckich nazwisk dla członków największej w Europie społeczności żydowskiej. Trudno przewidzieć, jak potoczyłyby się dzieje Niemiec, gdyby Prusom pozwolono spokojnie się rozwijać. Ale stare Prusy wchłonął Napoleon, a Prusy nowe, które pojawiły się ponownie w roku 1815, na odbudowanej bazie terytorialnej, były już tworem należącym do zupełnie odmiennego gatunku.

Napoleońskie Niemcy wyłoniły się w wyniku zdecydowanych wysiłków Francji zmierzających do rozbicia Świętego Cesarstwa Rzymskiego w okresie po drugiej koalicji. Cały proces rozpoczął się w roku 1803 od sekularyzacji księstw duchownych oraz włączenia 112 „stanów Rzeszy” pod jurysdykcję Badenii, Prus, Wirtembergii i Bawarii. W roku 1804 około 350 seniorów, którzy dotychczas podlegali tylko cesarzowi, utraciło niezawisłość, a niektórzy ważniejsi książęta wspięli się nieco wyżej po drabinie tytułów. Franciszek Habsburg zdobył rangę cesarza Austrii, a jego koledzy z Bawarii i Wirtembergii ogłosili się królami. W roku 1806 grupa szesnastu książąt z południowych i zachodnich Niemiec utworzyła Związek Reński, na który nałożono obowiązek udzielania Napoleonowi pomocy militarnej. Jego przywódca, *Fürstenprimas*, Karl Theodor, pan na Dalbergu (1744–1817), był arcybiskupem Moguncji i wielkim księciem Frankfurtu. Ponieważ wszystkie te wydarzenia wykraczały poza konstytucję Świętego Cesarstwa Rzymskiego, status cesarstwa został nieodwracalnie zniszczony. Napoleon nie miał żadnych trudności z zaaranżowaniem – w sierpniu 1806 roku – jego ostatecznej likwidacji. W tym samym roku, po bitwie pod Jeną, przyszło załamanie Prus, a król wycofał się do Königsbergu (Królewiec). Saksonia wstąpiła do Związku Reńskiego. W roku 1807, po zawarciu pokoju tylicyckiego, z zachodnich posiadłości Prus wykrojono dla brata Napoleona Hieronima Królestwo Westfalii; Gdańsk uzyskał status wolnego miasta. Reszta Prus z Berlinem została pod okupacją francuską. Jeśli nie liczyć norymberskiego księgarza Johanna Philippa Palma, którego Francuzi rozstrzelali za sprzedawanie pamfletu *Niemcy w głębokim poniżeniu*, oraz pewnego pruskiego majora huzarów, Ferdynanda von Schilla, który w 1809 roku poprowadził swój pułk do przedwczesnej rewolty, nie było zbyt wielu męczenników.

Niszcząc tak wiele spośród starych partykularyzmów, doświadczenia ery

napoleońskiej przygotowały jednak grunt do powstania zjednoczonej tożsamości narodowej Niemiec. Napoleon zauważył cynicznie, że Niemcy zawsze były w trakcie „stawania się, a nie bycia”. Ale uczynił wiele, aby to zmienić. Uniwersytet w Berlinie, założony w 1810 roku pod francuską okupacją, stał się kolebką nowej myśli. Jego pierwszym rektorem był filozof Johann Gottlieb Fichte (1762–1814), autor patriotycznych *Reden an die deutsche Nation* („Mowy do narodu niemieckiego”, 1808). „Wojna wyzwolenicza” z lat 1813–1814 okazała się szczególnie pobudzająca do entuzjazmu. Słowa pieśni *Was ist das deutsche Vaterland?* („Czym jest niemiecka ojczyzna?”), napisane przez poetę i historyka Ernsta Moritza Arndta (1769–1860), były na ustach wszystkich. Arndt, którego *Geist der Zeit* („Duch czasu”, 1806) najwcześniej nawoływał do oporu, dawał chyba odpowiedź na swoje własne pytanie: „Niemcy są wszędzie tam, gdzie rozbrzmiewa niemiecki język i gdzie wznoszą się śpiewane w tym języku hymny na cześć Pana Niebios”. W tych samych latach przebywający na wygnaniu pruski baron von Stein, który złożył wizytę w Petersburgu i potępił Napoleona jako „wroga ludzkości”, obmyślał przedwczesny plan federalnego związku narodów niemieckich. „Niemcy – pisał – muszą umocnić swoją strategiczną pozycję między Francją i Rosją”. Oto jądro koncepcji zarówno *Gross Deutschland*, jak i *Mittleuropy*. **[RASA KAUKASKA]**

Napoleońska Hiszpania pogrążyła się w bagnie chaosu. Z początku, podejmując ekspedycję w roku 1807, Francja zamierzała jedynie ukarać Portugalię za jej brytyjskie powiązania. Ale obecność francuskich garnizonów i osadzenie brata Napoleona Józefa na tronie Hiszpanii wzniciły w kraju gniew. Od tego czasu kłopoty Francuzów zaczęły się mnożyć. Portugalczycy okopali się za linią Torres Vedras, Brytyjczycy robili wypadki ze swojej bazy w Coruñii; Madryt i liczne stolice prowincji znajdowały się w rękach opozycji, a znaczna część terenów wiejskich w rękach partyzantów – w tej sytuacji Francuzi musieli płacić za utrzymanie Hiszpanii coraz wyższą cenę. W latach 1808–1809 zły obrót koła fortuny Francuzów odmieniła na pewien czas osobista interwencja Napoleona. Ale Napoleon musiał wyjechać, a każde zwycięstwo jego pełnomocników, Soulta i Massény, tylko zwiększało komplikacje. W roku 1812 nastawieni wrogo do Francuzów liberałowie, oblegani w Kadyksie, zdołali wydać liberalną konstytucję, przewidującą restaurację ograniczonej monarchii. W roku 1813 stronnictwu profrancuskiemu udało się przywrócić rządy dawnego monarchy, Ferdynanda VII. Ale wszystko razem okazało się dość niepotrzebne: do tego czasu Wellington posunął się już całkiem daleko na drodze do podboju całego półwyspu. **[GUERRILLA]**

Napoleońska Polska była krajem płomiennego entuzjazmu i gorzkiego rozczarowania. Przybycie Napoleona w grudniu 1806 roku oraz utworzenie samorządowego Księstwa Warszawskiego wzbudziły ogromne podniecenie; ale

zmiany były bardzo dalekie od oczekiwanego przywrócenia do życia dawnej Rzeczypospolitej. W roku 1809 kolejna klęska Austriaków przyniosła Księstwu Kraków; nie nadchodziła jednak żadna pomoc w sprawie odzyskania Gdańska lub Litwy i ziem wchłoniętych przez Rosję. Polscy ochotnicy walczyli we wszystkich wojnach rewolucyjnych na wszystkich etapach, poczynając od Legionów we Włoszech z 1796 roku. Ale okrutny ucisk finansowy, którego symbolem stały się „bajońskie sumy”, oraz nieustannie rosnące listy poborowych, poległych i *mutilés*, zwiększały powszechne oburzenie. Napoleon nigdy nie ujawnił swoich ostatecznych planów wobec Polski – nawet w 1812 roku, kiedy na krótko objął kontrolę nad niemal całym obszarem leżącym w obrębie historycznych granic Polski. Legenda Napoleona trafiła na podatniejszy grunt w czasach romantyzmu, po jego śmierci, niż za jego życia. Kiedy po „bitwie narodów” najwierniejszy z jego marszałków, Józef Poniatowski, spiął ostrogą rumaka i popędził ku wodom Elstery, był to wyraz rozpaczy ludu, który czuł się coraz bardziej oszukany i coraz bardziej zmęczony.

Wielka Brytania była wprawdzie wolna od francuskiej okupacji, ale wojny rewolucyjne wstrząsnęły nią do głębi. Odparto zewnętrznego wroga, ale bywały momenty, gdy nad krajem unosiła się groźba rewolucji wewnętrznej. W latach 1797–1798 szczególnie groźna okazała się zbieżność w czasie buntów marynarzy w bazach w cieśninie Spithead i Nore z rewoltą Zjednoczonych Irlandczyków Wolfe’a Tone’a. Prowadzenie niemal nieustannej wojny z Francją z pewnością hamowało reformy polityczne. Na przykład na unię Wielkiej Brytanii z Irlandią, która nastąpiła w 1801 roku w wyniku klęski Tone’a, rzuciła cień trwająca niemal trzydzieści lat zwłoka we wprowadzaniu obiecanego równouprawnienia katolików. Jednocześnie zaś poczucie solidarności Brytyjczyków znacznie umocniła seria zwycięstw na morzu oraz zagrożenie inwazją ze strony Francji, które raz – w 1798 roku, w jednym z odległych zakątków Irlandii – rzeczywiście się zmaterializowało. Prestiż parlamentu wzrósł dzięki wspaniałej potyczce Pitta Młodszeo z jego elokwentnym rywalem Charlesem Jamesem Foxem (1749–1806). Przez cały czas bezustannie rosła potęga handlowa, kolonialna i gospodarcza Wielkiej Brytanii. Lista zdobyczy kolonialnych Francji, Hiszpanii i Holandii stale się wydłużała. Wydanie aktu o powszechnym ogradzaniu pól (1801) znacznie przyspieszyło proces przemian społecznych. W samej Wielkiej Brytanii mimo wojny zbudowano Kanał Kaledoński (1803–1822). Natomiast w roku 1811 *Luddites*<sup>[468]</sup> po raz pierwszy zaczęli w Nottingham niszczyć maszyny. W tym samym roku ostatecznie orzeczono, że stary król cierpi na nieodwracalną chorobę umysłową, i tron przejął jego syn, książę regent. Okres regencji – lata od 1811 do 1820 – okazał się jednym z najwspanialszych w rozwoju brytyjskiej architektury, patronatu nad kulturą i życia wyższych sfer.

Skandynawia także uniknęła rewolucji, nie uniknęła natomiast

towarzyszącego jej zamętu. Szwecja dwukrotnie zaangażowała się w wojny przeciwko Rosji. W latach 1788–1790, po zwycięstwie w bitwie morskiej pod Svenskund, wyszła z opałów obronną ręką. W latach 1808–1809 utraciła Finlandię, a następnie – podczas wynikłego popłochu – swojego króla Gustawa IV Adolfa (pan. 1792–1809). Konstytucja z 1809 roku wprowadziła ustrój ograniczonej monarchii, a jednego z byłych marszałków Napoleona, Jean-Baptiste Bernadotte’a (1763–1844), poproszono, aby zasiadł na tronie jako Karol XIV. Nowy król przystąpił do koalicji antyfrancuskiej, uczestniczył w wojnie o wyzwolenie Niemiec oraz odebrał Danii Norwegię. **[NORWEGIA]**

Dania natomiast rozpaczliwie usiłowała utrzymać politykę neutralności, co dwukrotnie naraziło ją na bezlitosną zemstę ze strony Wielkiej Brytanii. Za czasów wielkiego reformatora Christiana Ditleva Reventlowa (1748–1827) duńskie oświecenie zapisało na swoim koncie liczne osiągnięcia; między innymi wyzwolenie chłopów, przyznanie praw obywatelskich Żydom, wprowadzenie wolnego handlu i wolności prasy. Nie zdołało natomiast obronić kraju przed sąsiadami. W kwietniu 1801 roku flota duńska została zatopiona u wybrzeży Kopenhagi – Nelson przyłożył wtedy ponoć lunetę do swojego niewidzącego oka i odrzucił sygnał wzywający do odstąpienia od ataku. We wrześniu 1807 roku Kopenhaga została oblężona przez Brytyjczyków i zmuszona do kapitulacji. Potem Duńczycy z zapalem zgodzili się na związek z Francją, za co ponieśli należytą karę z rąk Bernadotte’a i kongresu wiedeńskiego.

Bałkany leżały poza sferą bezpośrednich wpływów Francji. Jedyne rejonem, który znalazł się pod władzą i administracją francuską, były tak zwane Prowincje Iliryskie, czyli głównie obszar dzisiejszej Słowenii i Chorwacji. **[ILIRIA]** Ale powiew idei rewolucyjnych i narodowych dotarł do wszystkich zakątków. Ich wpływy mocno zaznaczyły się w Grecji. W roku 1799 dzięki pomocy Rosji powstała „Republika Siedmiu Wysp”, **[HEPTANESOS]** a kiedy z Aten wywieziono przeważającą część partenńskiego fryzu, natychmiast nastąpił wybuch patriotycznych uczuć. **[ŁUP]** W Serbii dwa powstania przeciwko panowaniu tureckiemu, w latach 1804–1813 i 1815–1817, także zyskały sobie poparcie Rosji. W księstwach Rumunii okres okupacji rosyjskiej z lat 1806–1812, a następnie cesja Besarabii wywołały falę oburzenia, która dodatkowo przyczyniła się do podsycenia ognia nacjonalistycznych sentymentów. **[BOUBOULINA]**

Imperium Rosyjskie pod rządami wnuka Katarzyny Wielkiej, Aleksandra I (pan. 1801–1825), przeżywało jeden z najbardziej liberalnych okresów swoich dziejów. Ojciec Aleksandra, Paweł I (pan. 1796–1801), stał na krawędzi choroby umysłowej; jego polityką wewnętrzną kierowały nagłe kaprysy w rodzaju przywrócenia kary chłosty dla szlachty i urzędników państwowych, a polityką zagraniczną – przyływy osobistej fantazji. W roku 1799 wystąpił z drugiej koalicji, ponieważ zachciało mu się zostać właścicielem zakonu kawalerów

maltańskich; w roku 1801 bez żadnego sensownego powodu zerwał z Wielką Brytanią. Zamordowali go pijani oficerowie. Po tym wydarzeniu Aleksander zabrał się za długą konfrontację z Napoleonem. Idąc za radami swojego dawnego towarzysza zabaw i pierwszego ministra, księcia Adama Czartoryskiego (1770–1861), polskiego arystokraty, którego swego czasu Katarzyna przetrzymywała u siebie jako zakładnika, zainteresował się inteligentnie i na serio politycznymi i społecznymi problemami swoich czasów. Miał szeroko zakrojoną wizję rekonstrukcji Europy i wykazywał autentyczne zainteresowanie zaletami monarchii konstytucyjnej. Wcielił Finlandię do imperium jako autonomiczne Wielkie Księstwo; wyzwolił bezrolnych chłopów z prowincji nadbałtyckich, w ciągu kilkudziesięciu lat zamienił tereny zachodnie, zabrane Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w scenę eksperymentu w dziedzinie liberalizacji społecznej i kulturalnej, którego ośrodkiem był uniwersytet i kuratorium w Wilnie. Dzięki niemu powstał państwowy system szkolnictwa i z jego inicjatywy utworzono (doradczą) Radę Państwa, która miała odtąd pozostać centralnym organem rządów carskich. Rosja nie była zbyt podatna na radykalne idee, ale to pokolenie rosyjskich żołnierzy, które weszło w bezpośredni kontakt z Polską, Włochami i wreszcie z Paryżem, musiało się nieuchronnie stać źródłem fermentu.

Wojny napoleońskie nie zahamowały ekspansji Rosji na wschód. W roku 1801, od aneksji Gruzji, zaczął się sześćdziesięcioletni podbój Kaukazu. W roku 1812, dokładnie wtedy, kiedy Napoleon zbliżał się do Moskwy, ekspedycja rosyjska założyła u wybrzeży północnej Kalifornii małą kolonię Fort Ross – ponad trzydzieści lat wcześniej, nim dotarli tam amerykańscy pionierzy. **[GAGAUZI]**

Z czasem zaczęły dawać o sobie znać napięcia wynikające z blokady kontynentalnej – podobnie jak skutki brytyjskiej blokady. One właśnie tkwiły u podstaw zawartego w marcu 1812 roku przymierza cara ze Szwecją oraz decyzji Napoleona o rozmieszczeniu *Grande Armée*, złożonej z około 600 tysięcy żołnierzy, wzdłuż zachodniej granicy imperium cara. One też stały się główną kością niezgody w niesławnej wojnie z lat 1812–1814 między Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Żegluga amerykańska była już od dawna uwikłana w sprzeczności przepisów wydawanych przez Brytyjczyków i Francuzów; w roku 1807 na pokład amerykańskiego statku „Chesapeake” weszli ludzie z brytyjskiego statku „Leopard”, co było poważnym wykroczeniem. Prezydent Madison wprowadził własne przepisy regulujące kwestie „pojedynczego przymusu” i „nieinterwencji”, ale potem ustąpił pod naciskiem „jastrzębi wojennych” z Dwunastego Kongresu. Siłom amerykańskim nie udało się zdobyć żadnych znaczących terenów w Kanadzie; Brytyjczykom nie udało się ponownie umocnić władzy nad byłymi koloniami. Z perspektywy czasu wydaje się gorzką ironią, że z powodu tej samej blokady kontynentalnej spłonął nie tylko Executive

Mansion w Waszyngtonie (od roku 1814 znany pod nazwą Białego Domu), ale także Moskwa.

Kampania rosyjska z 1812 roku była, jak później przyznał Napoleon, jego największym błędem. Nazwał ją swoją „polską wojną”, ponieważ większość działań wojennych toczyła się na terenach tradycyjnie polskich, a także ponieważ jej pomyślny wynik nieuchronnie oznaczałby powrót do sprawy restauracji Rzeczypospolitej Polski i Litwy. Granica, którą *Grande Armée* przekroczyła 22 czerwca 1812 roku, dopiero niedawno stała się granicą imperium rosyjskiego. W oczach mieszkańców tych okolic była to historyczna granica łącząca Polskę z Litwą. [MIR] Napoleon stanął wobec jasno określonego wyboru między kampanią polityczną, podczas której mógłby użyć armii do wyzwolenia chłopów i rozbudzenia w ludziach antyrosyjskich nastrojów, i kampanią ściśle wojskową, której ostateczny wynik zależałby wyłącznie od tego, jak potoczą się losy wojny. Zauważył, że Polacy z Litwy dość się różnią od Polaków z Warszawy. Wobec tego – jak wcześniej Karol XII, a później Hitler – zdecydował się zignorować miejscowe warunki i potem za to zapłacił. Zatrzymując wszystkie plany dotyczące politycznej przyszłości dla siebie, parł przez Litwę ku sercu państwa moskiewskiego. Pod Borodino, u bram Moskwy, odniósł najbardziej kosztowne ze wszystkich swoich zwycięstw. Moskwę zajęto, ale spaloną – razem z większością zapasów. Car po prostu odmówił negocjacji i rozkazał swojej armii, żeby unikała wszelkich poważniejszych starć. W listopadzie, w obliczu groźby śmierci głodowej, dano sygnał do odwrotu. Kolumny *Grande Armée*, rozciągnięte na długości ponad 700 kilometrów, padały ofiarą rosyjskiej zimy, grasujących oddziałów Kozaków i nietypowo dla tej pory roku rozlanych wód Berezyny. Napoleon uciekł saniami do Warszawy, a stamtąd dalej do Paryża. Spośród 600 tysięcy jego żołnierzy, którzy w czerwcu przeprawiali się przez Niemen, przeżył zaledwie co dwudziesty, aby przekazać następnym pokoleniom straszliwą opowieść. Jak przy jakiejś okazji zauważył cesarz, „wszystkie cesarstwa umierają z powodu niestrawności”. [MALET] [SPASITIEL]

O losie ostatnich kampanii z lat 1813 i 1814 przesądziły w tej samej mierze wojenna logistyka, co waleczność żołnierzy. Chociaż siły Napoleona poniosły przytłaczającą klęskę w trwającej trzy dni „bitwie narodów”, stoczonej w pobliżu Lipska w październiku 1813 roku, nadal zwyciężał on w przeważającej liczbie kolejnych starć. Ale stał w obliczu zbiorowej woli ludów, których poczucie narodowe sam pomagał rozbudzać, a także w obliczu determinacji dynastów zdecydowanych walczyć o przywrócenie własnej supremacji. Pochodu Rosjan, Prusaków i Austriaków ze wschodu oraz wojsk Wellingtona z południa nie dało się zatrzymać. Nieubłagane rosła liczba poległych młodych Francuzów. W ciągu tych ostatnich dwóch lat Napoleon stracił ponad milion żołnierzy, mimo że nawet nie udało mu się złapać swoich przeciwników w pułapkę kolejnego skoordynowanego

starcia. Nadszedł moment, w którym cesarzowi oświadczono, że jego żołnierze już nie będą walczyć. W kwietniu 1814 roku, kiedy oddziały brytyjskie, rosyjskie i pruskie stanęły obozem w Paryżu, Napoleon abdykował. Nadszedł kres wojen rewolucyjnych – i kres rewolucji. A przynajmniej na to wyglądało.

Można by pomyśleć, że wynik wojen rewolucyjnych był dość oczywisty. Ale zdaniem jednego z historyków, który zbadał to zagadnienie wyczerpująco i z największą dokładnością, zwycięstwo sprzymierzonych nie było całkowite. „Koalicja europejska istotnie odniosła ostateczny triumf nad wojskami Francuzów”, pisał. „Nie można jednak powiedzieć, że w wyniku tej walki została pokonana Francja”<sup>[469]</sup>. Niewątpliwie miał na myśli utrzymanie terytorialnej integralności Francji, żywotność rewolucyjnych idei oraz niespodzianki, jakie jeszcze miały się wydarzyć.

Wszyscy byli zgodni co do tego, że stawką są losy całego kontynentu. Napoleon uwielbiał mówić o „Europie”. Kiedy wspomniał o niej w Tylży, car złapał go za słowo. „Europa – zapytał Aleksander I – a co to takiego?” A potem sam sobie odpowiedział: „Europa to my” (myślał zapewne o panujących). Wiosną 1814 roku, będąc już w drodze do Paryża, powiedział: „Przyszedłem pojednać Francję z Europą”. Owo pojednywanie trwało nieco dłużej, niż się spodziewał.

**Środa, 20 kwietnia 1814 roku, Fontainebleau.** Napoleon Bonaparte, król Elby, żegnał się z Cesarską Gwardią przed wyjazdem z Francji do swojego nowego królestwa. W westybule *château* powitał członków świty, jaka mu pozostała, oraz stadko przedstawicieli rządów państw sprzymierzonych. Stamtąd udał się do przejścia u szczytu podkowiastych schodów, których marmurowy podest wychodził na rozległy dziedziniec Białego Konia. Zgromadzono około 5000 żołnierzy ze Starej Gwardii. Starsi rangą oficerowie stali półkolem na przedzie, z poczem sztandarowym i orkiestrą. Powozy, którymi mieli jechać wyjeżdżający, stały u bramy. Gdy Napoleon zjawił się na podeście, trąbki zagrały *Fanfare de l'Empéreur*:

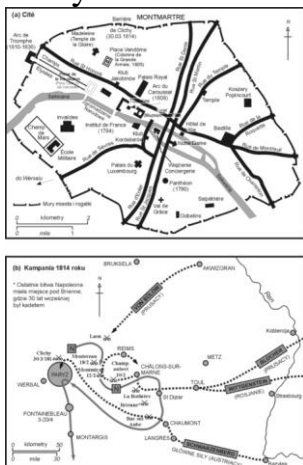


Sztandar, który niesiono tamtego dnia podczas defilady, zachował się w *Musée de l'Armée*. Jest prostokątny, trójkolorowy, z pionowymi pasami błękitu, bieli i czerwieni, haftowany złotem. Jedną stronę zdobią cesarskie emblematy: dwie korony w dwóch górnych rogach, dwa okręgi z literą „N” po bokach, dwa



orły w dolnych rogach i otoczony rojem pszczoł snop w środku u góry. Napis głosi: GARDE IMPÉRIALE – L'EMPÉREUR NAPOLÉON AU 1<sup>ER</sup> RÉGIMENT DES GRENADIERS À PIED. Na odwrocie wypisano miejsca, gdzie pułk odznaczył się w bitwach: Marengo, Ulm, Austerlitz, Iéna, Eylau, Friedland, Eckmühl, Essling, Wagram, Smolensk, Moskowa, Wienne, Berlin, Madrid, Moscou. Zasługi z lat 1813–1814 – Lutzen, Bautzen, Dresden, Leipzig, Hanau, Champaubert, Montmirail, Vauchamps – miano dopisać później.

Osobistą świtę Napoleona zredukowano do kilkunastu osób. Znaleźli się wśród nich generał Drouot – „Mędrzec Wielkiej Armii”, który miał w przyszłości wygłosić mowę pogrzebową nad grobem cesarza, generał Bertrand, który miał przewieźć prochy cesarza z powrotem do Francji, oraz ksiązę Bassano, jego minister spraw zagranicznych. Wśród służby cywilnej byli adiutanci Belliard, Bussy i Montesquiou, baronowie Fait i Lorgne d'Ideville i kawaler Jouanne, członkowie sekretariatu. Wśród członków sztabu wojskowego znaleźli się dowódca *maison militaire* hrabia Kossakowski, dowódca dragonów hrabia d'Ornano, dwóch pułkowników artylerii – Gourgaud i La Place, pułkownik Atthalin ze służby topograficznej oraz polski tłumacz, pułkownik Vauzovits (Wąsowicz). Dowódca Starej Gwardii, generał Lefebvre-Desnouëttes, czekał w siodle na czele oddziału konnej jazdy, który miał towarzyszyć powozowi cesarza do Briare. Poza nim nie było żadnego z marszałków cesarstwa; nikt też nie reprezentował cesarskiej rodziny.



Mapa 21. Rewolucyjny Paryż

Generał Petit, dowódca poczty sztandarowego, wydał rozkaz „prezentować broń”. Bębny zagrały *Aux champs*. Napoleon zszedł ze schodów i szybkim krokiem ruszył między oczekujące go oddziały. Jego dokładnych słów nie odnotowano, ale generał Petit stał wystarczająco blisko, żeby je usłyszeć i zapamiętać:

*Oficerowie, podoficerowie, żołnierze mojej Starej Gwardii! Mówię wam „żegnajcie”. Przez dwadzieścia lat dawaliście mi powody do zadowolenia. Zawsze*

was spotykałem na ścieżkach chwały.

*Mocarstwa sprzymierzone uzbroiły przeciwko mnie całą Europę. Część Armii dopuściła się zdrady wobec swoich obowiązków i wobec samej Francji (...) Z wami i z innymi dzielnymi żołnierzami, którzy mi dochowali wiary, mógłbym prowadzić tę wojnę przez dalsze trzy lata. Mogłoby to jednak uczynić Francję nieszczęśliwą, a ponadto byłoby sprzeczne z celami, jakie głosiłem. Bądźcie zatem wierni nowemu władcy, którego wybrała Francja. Nie porzucajcie tej drogiej Patrie, która tak długo była nieszczęśliwa.*

*Nie ubolewajcie nad moim losem. Zawsze będę rad, wiedząc, że i wy jesteście radzi. Mogłem być umrzeć (...) Ale nie. Wybieram sposób honorowy. Opiszę wszystko, czegośmy dokonali<sup>[470]</sup>.*

W tym momencie generał Petit podniósł szablę i zawołał: *Vive l'Empereur*; odpowiedziało mu głośnie jak grom echo.

*Nie mogę wszystkich was objąć uściskiem, uścisnę więc waszego generała. Approchez, Général Petit...*

Objąwszy generała, powiedział: „Przynieście mi Orła”. Trzykrotnie ucałował brzeg chorągwi ze słowami: „Drogi Orle, oby te pocałunki odbiły się echem w sercach wszystkich mężnych ludzi”. I zakończył: *Adieu, mes enfants*. „Zahartowani w bojach żołnierze, którzy nieraz patrzyli nieporuszeni, jak ucieka im z żył własna krew, teraz nie mogli powstrzymać łez”<sup>[471]</sup>. Napoleon ruszył w stronę powozu, energicznie wsiadł i odjechał.

Château de Fontainebleau, leżący w odległości 55 kilometrów na południowy wschód od Paryża, był ulubioną rezydencją Napoleona. Wybudował go Franciszek I wokół wieży średniowiecznego zamku myśliwskiego; pochodzi z roku 1528 i jest jednym z najwcześniejszych podmuchów renesansu we Francji. Otoczony dębami i sosnami gęstego lasu, oferował prawdziwy spokój i wytchnienie. Był mniej posępny niż Versailles, i nie wypełniały go cienie cudzej sławy. Zabudowania usytuowano wokół kilku dziedzińców – *la Cour Ovale*, *la Cour des Princes*, *la Cour de la Fontaine*, *la Cour des Offices*, *le Jardin de Diane*. *La Cour du Cheval Blanc*, od kwietnia 1814 roku znany jako *la Cour des Adieux* – „Dziedziniec Pożegnań” – został wybudowany za panowania Ludwika XIII. Wnętrza – gdzie znalazły się takie skarby sztuki jak malowidła ścienne Rossa Fiorentina w *Galerie François Ier* – zaprojektowano z niejakim przepychem, ale nie na gigantyczną skalę. Dekoracje i wyposażenie, pochodzące głównie z XVI i XVII wieku, Napoleon uzupełnił własnymi zbiorami mebli w stylu cesarstwa. Zamek służył jako złota klatka dla papieża Piusa VII, ale był także świadkiem szczęśliwego okresu małżeństwa Napoleona i Józefiny. „La Forêt de Fontainebleau jest moim angielskim ogrodem” – powiedział kiedyś cesarz. „Niepotrzebny mi

żaden inny”<sup>[472]</sup>. Nielatwo musiało mu być stamtąd wyjeżdżać.

Cesarska Gwardia była ucieleśnieniem dwóch pojęć wojskowych: *corps d'élite* i *esprit de corps*. Powstała w listopadzie 1798 roku jako Gwardia Konsularna i stale się rozrastała, aż wreszcie przekształciła się w prawdziwą armię w armii. W roku 1805 liczyła około 5000 żołnierzy wszystkich czterech formacji: piechoty, jazdy, artylerii i wojsk inżynieryjnych. W roku 1809 podzielono ją na Starą Gwardię – elitę weteranów w obrębie elity, oraz Młodą Gwardię, złożoną z rekrutów i żołnierzy przeniesionych z innych jednostek. W roku 1813 – u szczytu swej kariery – składała się z niemal 60 pułków, liczących w sumie prawie 50 tysięcy ludzi.

Do Gwardii przyjmowano tylko najlepszych kandydatów. Musieli sobie liczyć 25 lat życia i 178 cm wzrostu, umieć czytać oraz mieć za sobą udział w trzech kampaniach. Przydzielano im wspaniałe mundury, dawano wysoką gażę i zapewniano specjalne przeszkolenie oraz najlepszych dowódców mających bezpośredni dostęp do cesarza. W myśl przepisów, wszyscy inni żołnierze mieli się do nich zwracać *per* „monsieur”. Jeśli się tylko dało, *Tondu*<sup>[473]</sup> co tydzień wizytował swoich *moustaches* i swoich *grogards*<sup>[474]</sup>, swoich „niezwycięzonych” i „nieśmiertelnych”. Przyszedł czas, gdy „Najstarsi ze Starych” mieli za sobą 17, 20 lub nawet 22 lata służby. Przekomarzenie się z cesarzem było dozwolone. Jeden z gwardzistów zadał raz głośno pytanie, dlaczego jeszcze nie przyznano mu Legii Honorowej. „A za cóż to?” „Bo na pustyni w Egipcie dałem Waszej Cesarskiej Wysokości melona!” „Melona, *non, non...*” „A właśnie, że melona, i mam za sobą jednaście kampanii, i siedem ran – pod Arcole, pod Lodi, Castiglione, pod piramidami, Acre, Austerlitz, pod Frydlandem...” Zanim zdążył skończyć, był kawalerem cesarstwa z gażą 1200 franków. W Gwardii znalazło się też wielu egzotycznych cudzoziemców. Dwa z czterech pułków *grogards* składały się z Holendrów, kilka formacji – z Włochów (*Velites*). Wśród jazdy był pułk mameluków z krzywymi szablami, niemieccy *lanciers de Berg*, tatarska konnica z Litwy oraz trzy pułki polskich ułanów – „najwierniejszych z wiernych”.

Przez wiele lat Napoleon wykazywał notoryczną niechęć do poświęcania swoich gwardzistów na polach bitwy – z wyjątkiem błyskawicznych uderzeń w momentach krytycznych. Pod Borodino powstrzymał ich słowami: „Nie pozwolę zniszczyć Gwardii o 300 mil od Paryża!” Ale potem, w późniejszych kampaniach, w miarę jak liczba wyszkolonych żołnierzy kurczyła się, tonąc w powodzi nieopierzonych rekrutów, nie oszczędzał im żadnych trudów. We wspaniałym walecznym odwrocie z roku 1814 przeszli całą drogę, znacząc krwią każdy krok.

Napoleon dotarł do Fontainebleau trzy tygodnie wcześniej, wciąż jeszcze wierząc, że uda mu się pokonać wojska sprzymierzonych. Planował zmianę kierunku, wymarsz z pozycji obronnych w Szampanii i atak daleko w głąb linii łączności wroga. Ale banda grasujących po kraju Kozaków schwytała jednego

z jego kurierów i odkryła jego zamiar „odpędzenia wroga od Paryża”. Wobec tego w ostatnim tygodniu marca Napoleon zorientował się, że Rosjanie, Prusacy i Austriacy, zamiast iść mu naprzeciw, przypuścili wspólny atak na słabo bronioną stolicę. Rosjanie podeszli do Romainville. Prusacy ustawili działa na Montmartrze. Austriacy ruszyli wzdłuż Sekwany do Charenton. Dwieście tysięcy nieprzyjacielskiego wojska otoczyło linie obronne stolicy. obrońcy pod wodzą księcia Raguzy marszałka Marmonta nie ustąpili pola. Waleczny Duroc, który stracił w Rosji nogę, odmówił złożenia broni: „Oddam wam moje pozycje, jeśli wy oddacie mi moją nogę”. Ale politycy nie mieli zbyt chęci na oblężenie. Mieszkańcy bali się, że przyjdzie im podzielić los Moskwy. Talleyrand wystawił czułki w stronę cara. Trzydziestego marca brat Napoleona Józef opuścił Paryż w towarzystwie cesarzowej.

Pędząc swoim lekkim powozem, Napoleon przebył trasę niemal dwustu kilometrów z St-Dizier do Paryża w ciągu jednego dnia. Podobnie jak dwa lata wcześniej w podróży saniami spod Moskwy, towarzyszył mu jego minister spraw zagranicznych, wierny Caulaincourt. 31 marca o 11 wieczorem, zmieniając konie w oberży *Cour de France* w Juvisy-sur-Orge, niewiele ponad dziesięć kilometrów od Notre Dame, spotkał jakiegoś francuskiego oficera, który mu powiedział, że Paryż skapitulował. Wieści były przedwczesne. Cesarz wyruszył pieszo w kierunku Paryża; później, spotykając kolejnych wycofujących się żołnierzy, zrozumiał, że jest już za późno, aby interweniować. Chcąc przegrupować siły, wycofał się do Fontainebleau, gdzie dotarł kompletnie wyczerpany o 6 rano. Trzy dni później, 3 kwietnia, w Niedzielę Palmową, odbył w Fontainebleau przegląd Gwardii. 10 tysięcy piechoty i 4600 kawalerzystów usłyszało jego słowa: „Za kilka dni wyruszę na Paryż. Mam rację?” Odpowiedział mu gromki okrzyk gwardzistów: *À Paris! Vive l'Empereur!*

Ale chwiejącego się pod ciosami cesarza wkrótce zmuszono do porzucenia wszelkich planów aktywnego działania. Pierwszym ciosem była wiadomość, że senat cesarstwa zatwierdził rząd tymczasowy bez niego, wysuwając jednocześnie propozycję restauracji Burbonów. Potem dowiedział się, że zdradziły oddziały Marmonta, praktycznie niemal uniemożliwiając dalszy opór. Język francuski zyskał nowy czasownik: *raguser* – „zdradzić”. Trzeci cios nadszedł, gdy jego marszałkowie oświadczyli, że radzą mu abdykować na rzecz nieletniego syna. Marszałek Macdonald powiedział mu, że nie wyobraża sobie, żeby można było podnieść szablę na braci Francuzów. Marszałek Ney natomiast oświadczył: „Armia nie wyruszy. Armia będzie posłuszna swoim dowódcom”<sup>[475]</sup>. „Najmężniejsi z mężnych” stracili zapał do walki. Wreszcie cesarz dowiedział się, że rządy państw sprzymierzonych nie będą dłużej akceptować warunków jego pierwszej abdykacji z 4 kwietnia. Przez cały straszliwy tydzień zmagał się z narastającym przeświadczeniem, że sprawę może załatwić tylko wygnanie. Nadeszła zupełna

*dégringolade*.

Kielich największej goryczy podała mu żona, Maria Luiza. Zignorowawszy jego czułe i pełne odwagi listy, cesarzowa z nawiązką odpłaciła mu za wszystkie wcześniejsze krzywdy i zdrady. Odpowiedziała najpierw wahaniem, a potem okrutną obojętnością. Na początku wydawało się, że dołączy do niego albo w Fontainebleau, albo na jakimś etapie ich wspólnej drogi na wygnanie. Potem uzgodniono, że pojedzie spotkać się z ojcem, cesarzem Franciszkiem, aby wstawić się u niego za mężem. Okazało się, że bynajmniej nie miała takiego zamiaru. Jechała do Wiednia, ale po to, aby na zawsze zerwać z małżonkiem.

Armię trzeba było zwolnić z przysięgi na wierność. Marszałek Augerau wybrał szczególnie dotkliwą formułę. „Żołnierze – oświadczył – zwalnia was z waszych przysiąg abdykacja człowieka, który poświęciwszy miliony ludzkich istnień dla własnej okrutnej ambicji, nie miał nawet odwagi umrzeć śmiercią żołnierza”<sup>[476]</sup>. Trójkolorową kokardę zastąpiono białą.

Wśród tych ruchomych piasków jedynym punktem stałym była Cesarska Gwardia. W nocy po pierwszej abdykacji gwardziści zebrali się tłumnie na ulicach Fontainebleau, z pochodniami i z okrzykami *Vive l'Empereur*. Napoleon musiał im wydać rozkaz powrotu do koszar. Otrzymał też podnoszący na duchu list od hrabiego Wincentego Krasieńskiego, generała seniora polskiego kontyngentu. „Marszałkowie dezertują. Politycy zdradzają Waszą Cesarską Wysokość (...). Ale Polacy Waszej Cesarskiej Wysokości zostają (...)”<sup>[477]</sup>. Jednak nawet w pułkach polskich nastąpił rozłam. Jedna trzecia *chevau-légers-lanciers* pozostała przy cesarzu. Kolejna jedna trzecia – głów-nie Francuzi – wyłamała się. Pozostali – 1384 żołnierzy – wyruszyli do Polski pod dowództwem bohatera spod Somosierry. Olśniewający i wyperfumowany, siedząc na swoim czarnym arabie, Koziętulski po raz ostatni żegnał się z cesarzem:

*Sire, składamy u stóp Waszej Cesarskiej Wysokości broń, której nikt nie zdołał nam wydrzeć siłą (...) Służyliśmy jako Polacy najbardziej niezwykłemu człowiekowi stulecia (...) Zechciej przyjąć, Sire, hołd wiecznej wierności (...) złożony władcy, przeciwko któremu obróciły się losy fortuny*<sup>[478]</sup>.

Na czele rozgrywek politycznych w Paryżu stanął przewodniczący senatu Talleyrand, który został przewodniczącym Rządu Tymczasowego. To on krył się za anonimowymi sygnałami ponaglającymi armie państw sprzymierzonych do ataku i on przyjmował teraz cara we własnym domu. Rojalistyczni *émigrés* ruszyli strumieniem z powrotem do Paryża; kapitał Burbonów rósł z dnia na dzień. *Comte de Provence* (Ludwik XVIII), który liczył sobie teraz 59 lat, wracał do domu. Spędził 23 lata na wygnaniu: w Koblencji, Weronie, Blankenburgu, Kalmarze, Mitawie w Kurlandii, Warszawie, oraz ostatnie pięć lat – w Anglii. Pakował kufry w swoim domu w Hartwell, w hrabstwie Buckinghamshire w tym samym tygodniu,

w którym Napoleon szykował sakwojaże w Fontainebleau. Był zdecydowany podkreślić wagę swoich dziedzicznych praw, odrzucając przygotowaną przez senat konstytucję, ale miał też mocny zamiar przyznać krajowi własną liberalną kartę praw. Ze względu na reputację smakosza żartobliwie nazywano go *Louis des Huîtres* – „Zjadaczem Ostryg”; był człowiekiem ugody i nie miał zamiaru zmieniać całego istniejącego cesarskiego establishmentu. Marszałkowie i ministrowie Napoleona ze spokojem oczekiwali Restauracji. Rosjanie stali obozem na Polach Elizejskich. Cesarz Franciszek był w Rambouillet, król pruski Fryderyk Wilhelm – w Tuileries. Paryżanie wychodzili na ulice oglądać egzotyczne widoki – pruskich grenadierów z harcapami, malowniczych Chorwatów i Węgrów, Czerkiesów w kolczugach, baszkirskich łuczników na koniach.

Podczas gdy Francja zmagiała się ze swoim ekscesarzem, reszta Europy przyzwyczajała się do skutków jego upadku. W roku 1814 wieści rozchodziły się powoli. Ani Wellington, ani Soult nie wiedzieli, że Napoleon abdykował, gdy 10 kwietnia stacjali w pobliżu Tuluzji ostatnią bitwę kampanii na półwyspie. Garnizon cesarski na Korfu nie miał pojęcia o abdykacji cesarza aż do czerwca, gdy brytyjska fregata wezwała ich do złożenia broni. W innych okolicach główne części składowe imperium napoleońskiego zdążyły się tymczasem rozlecieć na kawałki. Na wschodzie Rosjanie już od ponad roku okupowali Księstwo Warszawskie. Monarchie pruska i austriacka wróciły do życia. Związek Reński rozpadł się. W Szwajcarii przywrócono dawną konstytucję. W Hiszpanii Ferdynand VII właśnie odzyskał tron. Do Niderlandów dopiero co wrócił Wilhelm Orański. W Skandynawii Norwegia akurat zbuntowała się przeciwko przejściu z rąk Danii w ręce Szwecji. We Włoszech państwa napoleońskie zostały pokonane przez Austriaków. Papież Pius VII był właśnie w drodze powrotnej do Rzymu, gdzie miał przywrócić indeks i inkwizycję.

Wielka Brytania, odporna na toczące się na kontynencie walki, pławała się w blasku zwycięskiej regencji. Nash zabrał się do odbudowy *Royal Pavilion* w Brighton w pełnym fantazji pseudoorientalnym stylu. Premier lord Liverpool powiedział o Napoleonie: „Niedługo o nim zapomną”. Sir Walter Scott wydał pierwszą powieść z cyklu *Waverley*. George Stephenson pracował w Killingsworth Colliery w pobliżu Newcastle nad ulepszeniem pierwszej naprawdę skutecznej lokomotywy parowej. Język angielski miał za jakiś czas otrzymać od pani Margaret Sanger nowe wyrażenie: „kontrola urodzin”. *Marylebone Cricket Club* utworzył swój pierwszy sezon przy St John's Wood<sup>[479]</sup>. Wzbierało powszechne niezadowolenie z powodu powojennej recesji. Wojna ze Stanami Zjednoczonymi wprawdzie przygała, ale się jeszcze nie skończyła.

W sferze sztuki rok 1814 był rokiem, w którym klasycyzm wciąż jeszcze współzawodniczył z potężniejącym romantyzmem. Był to rok *Phantasiestücke* – „fantastycznych opowieści” Hoffmanna. Tworzyli Goya, Ingres i Turner. Młody

Schubert napisał *Króla elfów*, Beethoven ukończył swoją jedyną operę, *Fidelio*. Umarł Fichte, urodził się Lermontow.

Kryzys polityczny we Francji dojrzał w Wielkim Tygodniu. Wysłannicy państw sprzymierzonych przyjechali 6 kwietnia do Fontainebleau, żeby wprowadzić w życie zmieniony akt abdykacji, który Napoleon posłusznie podpisał.

*Ponieważ sprzymierzone mocarstwa ogłosiły, że cesarz Napoleon jest jedyną przeszkodą na drodze do przywrócenia pokoju w Europie, cesarz Napoleon, wierny złożonej przysiędze, oświadcza, że zrzeka się dla siebie i swoich spadkobierców praw do tronów Francji i Włoch, a także, iż nie ma takiej osobistej ofiary, z własnym życiem włącznie, której nie zechciałby podjąć dla dobra Francji<sup>[480]</sup>.*

Dalsze negocjacje doprowadziły do podpisania w Fontainebleau traktatu, ostatecznie sformułowanego 11 kwietnia, na mocy którego Napoleon miał zachować tytuł, pensję w wysokości 2 milionów franków, Elbę jako swoje prywatne włości oraz osobistą służbę i eskortę.

Wysłannik rządu brytyjskiego, Sir Neil Campbell, spędził w tym okresie wiele godzin na rozmowach z dotkniętym nieszczęściem cesarzem:

*Miałem przed sobą człowieka niewielkiej postury, sprawiającego wrażenie bardzo energicznego, który szybkim krokiem przemierzał apartament, niczym jakieś dzikie zwierzę, z epoletami, w niebieskich pantalonach i wysokich czerwonych butach, nie ogolony, nie uczesany, z okruchami tabaki rozsypanymi obficie pod nosem i na gorsie...<sup>[481]</sup>*

Omawiali kampanie Wellingtona na półwyspie. Potem podobno cesarz powiedział: „Pana naród jest najwspanialszy ze wszystkich (...) Próbowałem wynieść naród francuski na wyżyny, ale moje plany się nie powiodły. Taki los”<sup>[482]</sup>.

Kryzys psychiczny byłego cesarza dojrzał po zakończeniu rokowań. Był przekonany, że rodzina opuściła go tak samo jak marszałkowie. Kiedy przekazywał dowództwo Gwardii marszałkowi Neyowi, otrzymał zapewnienie: „Wszyscy jesteśmy przyjaciółmi Waszej Cesarskiej Wysokości”, na co odpowiedział z goryczą: „Tak jest, przyjaciele Cezara też byli jego mordercami!” Posłańcy, których wysyłał do cesarzowej, natrafiali na ogromne trudności przy przekraczaniu linii sprzymierzonych. W Orleanie, gdzie u boku Marii Luizy stała Młoda Gwardia, cesarski płatniczy schował resztki cesarskiego skarbu pod stertą końskiego nawozu w stajniach biskupa. 11 kwietnia Napoleon zjadł nie zaplanowaną kolację z Caulaincourtem, który pośredniczył między nim i senatorami w Paryżu. Odkrył, że jego lokaj opróżnił z prochu parę pistoletów, które zawsze trzymał przy łóżku. Ale miał jeszcze fiolkę opium, którą stale nosił przy sobie od czasu, gdy dwa lata wcześniej omal nie dostał się w Rosji do kozackiej niewoli. Wrócił do siebie i połknął jej zawartość. Trucizna zdążyła stracić moc. Była dość silna, żeby

spowodować skurcze żołądka i konwulsje, które kazały mu krzyczeć z bólu, ale nie dość silna, żeby go zabić. Caulaincourt sprowadził lekarza. Do rana cesarz przyszedł do siebie. Powiedział: „Jakże trudno jest umrzeć we własnym łóżku!” (Tajemnicę zachowywano aż do roku 1933, kiedy ukazały się prywatne pamiętniki Caulaincourta)<sup>[483]</sup>.

13 kwietnia Napoleon pożegnał się z księciem Tarentu Jacquesem MacDonaldem – ostatnim marszałkiem, który wytrwał u jego boku. Oddany cesarzowi Szkot, potomek skazanych na wygnanie jakobitów, dołączył do Caulaincourta w ostatniej turze rozmów z państwami sprzymierzonymi na temat abdykacji cesarza. Nie mógł nie zauważyć, że w momencie, w którym Macdonald miał odejść, pojawił się jakiś Campbell. Ale jego zadanie zostało wykonane. Napoleon dał mu w prezencie paradną szablę Murada Beya – pamiątkę kampanii egipskiej z 1799 roku: „Przyjmij to na pamiątkę moją i mojej przyjaźni”<sup>[484]</sup>.

Przygotowania do podróży na Elbę zaczęły się zaraz po podpisaniu traktatu z Fontainebleau. Cesarza mieli eskortować na południe Francji czterej wysłannicy państw sprzymierzonych: pułkownik Campbell, hrabia Szuwałow, baron von Koller oraz hrabia Truchsess von Waldburg. Mieli jechać przez Lyon i Awinion do jednego z portów na Riwierze, gdzie miała czekać brytyjska fregata, żeby ich zabrać w trwającą pięć dni podróż na Elbę. W Rosnières, w lesie Fontainebleau drużyna parobków i woźniców pracowała pełną parą: czyszczono i smarowano osiem powozów składających się na cesarski konwój, malowano cesarskie herby, ładowano zapasy na drogę na dwadzieścia wozów bagażowych, szykowano do drogi 101 wierzchowców i koni pociągowych, potrzebnych do tej podróży. Sto wozów wypełnionych meblami i rzeczami osobistymi cesarza miało wyruszyć później. Najcięższe skrzynie miano wysłać wcześniej na południe do Briare, gdzie pod koniec pierwszego dnia miał dołączyć cesarz i jego eskorta. Pierwsza grupa wyruszyła 14 kwietnia rano drogą na Montargis.

Wybór eskorty pozostawiono cesarzowi. Przyznano mu prawo do sztabu złożonego z 30 oficerów oraz do garnizonu liczącego 600 żołnierzy. Oddziałem kawalerii dowodził generał Jerzmanowski ze szwadronu polskich ułanów, do którego dołączono garstkę Francuzów i mameluków. W garnizonie znalazła się także załoga marynarzy, bateria artylerii ze 100 artylerzystami oraz batalion piechoty złożony z trzech kompanii grenadierów i trzech kompanii szaserów. Członkowie batalionu mieli zostać osobiście wybrani podczas ostatniego przeglądu.

W sobotę przed wyjazdem Napoleon spróbował wyrównać rachunki z kobietami swojego życia. Do Józefiny pisał:

*Na wygnaniu zastąpię szablę piórem (...) Zdradzili mnie wszyscy co do jednego (...) Adieu, ma bonne Joséphine. Naucz się rezygnować, tak jak ja się nauczyłem, i nigdy nie wyrzucaj z pamięci tego, który Cię nigdy nie zapomniał*



*i nigdy nie zapomni*<sup>[485]</sup>.

Pisząc do Marii Luizy, swojej cesarzowej, używał formalnego zwrotu *vous*:

*Moja droga małżonko, Opatrzność (...) wydała na mnie wyrok. Gratuluję Pani drogi, jaką Pani obrala (...) Nie sądzę, aby Los miał nas jeszcze kiedyś połączyć (...) Spośród wszystkich kar, jakie mnie spotkały, rozstanie z Panią jest karą najdotkliwszą. Jeden tylko chcę uczynić zarzut. Czemuś, Pani, nie wypróbowała na mym sercu owej cesarskiej władzy, do której prawo dało Ci macierzyństwo? Bałaś się mnie, Pani, i kochałaś mnie...*<sup>[486]</sup>

Listy nie zostały wysłane. Znalaziono je kilka dni później w biurku Napoleona w Fontainebleau, nie podpisane.

Potem pozostało już tylko czekać na dzień wyjazdu, wyznaczonego na następną środę. Napoleon odzyskał animusz. Sprawiał tyle kłopotu, ile się tylko dało. Raz czy dwa miał swój zwykły napad szału. Zepsuł też reprezentantom obcych państw kolację, każąc ogłosić, że schodzi, zmuszając ich w ten sposób do wstania, a potem spokojnie zostając u siebie w pokoju.

Jako żołnierz, Napoleon wielokrotnie rozmyślał o śmierci i zapomnieniu. Przy jakiejś okazji zapytał ministra Ségur, co będą mówić ludzie, kiedy jego już nie będzie. Minister wygłosił pean pełen żalu i pochwał. „*Non* – powiedział Napoleon, wykonując dłonią charakterystyczny galijski gest – *ils diront «ouf»*” („Nie, powiedzą tylko «uff»”).

W środę rano Napoleon włożył prosty strój, szykując się do uroczystości pożegnania. Był mistrzem teatralnych efektów i mistrzem w znajdowaniu właściwego momentu. Przy jakiejś okazji tłumaczył, że historia jest zrobiona z czasu i z przestrzeni. „Zawsze ma się szansę odzyskać stracony grunt – zauważył – ale straconego czasu – nigdy”. Na pewno delektował się okazją do wyreżyserowania sceny, którą historycy mieli nazwać „Ostatnią Wieczerzą” napoleońskiej ikonografii. Relacje są sprzeczne: włożył albo służbowy mundur szaserów Gwardii – rozciętą zieloną kurtkę, białą kamizelkę i białe bryczesy, albo niebieską kurtkę i niebieskie pantalone. Z pewnością jednak miał na sobie wysokie do pół uda buty, szablę przy boku, na piersi gwiazdę Legii Honorowej, a na głowie legendarny czarny kapelusz z podwiniętym z tyłu rondem. Punktualnie o 11 rano – a według innych relacji, wraz z uderzeniem zegara, który wybijał godzinę pierwszą – ruszył do zamkowego westybulu, a stamtąd na podest u szczytu podkowiastych marmurowych schodów.

W historii wiele jest takich momentów, które zdają się mówić, że oto nadszedł koniec epoki, że ostatecznie przeminął jakiś od dawna ustalony ustrój czy reżim. Takie momenty są niebezpieczne dla wszystkich, którzy stają się ich świadkami – także dla historyków, którzy chcieliby podzielić przedmiot swoich

badania na wyraźne, odrębne okresy. Albowiem reżimy, społeczeństwa i systemy gospodarcze rzadko umierają tak jak ludzie – z dnia na dzień. Nawet w czasach takiego upadku, który zdaje się mieć wymiary kataklizmu, mechanizmy ciągłości i siły inercji zawsze ścierają się z mechanizmami przemiany. Napoleon nie umarł. Jeszcze nie przeszedł do legendy. Powiedział swojej Gwardii Adieu, ale to nie był ostatni raz.

[462] S. de Madariaga, *Russia in the Age of Catherine the Great*, s. 420–421, 423, 451.

[463] *Recueil des actes diplomatiques, traités, et documents cocnernants la Pologne*, wyd. K. Lutosłański, Warszawa 1920, t. 1: *Les partages de la Pologne: recueil des documents*, nr 157, s. 229.

[464] André Barbier, *L'Idole*, 1831.

[465] Wg: J. M. Thompson (wyd.) *Napoleon's Letters*, Oksford 1934, nr 87.

[466] J. C. Herald, *The Mind of Napoleon: a selection from his written and spoken words*, Nowy Jork 1955, nr 64.

[467] Arthur Wellesley, książę Wellington (1769–1852); zwycięzca spod Waterloo (przyp. tłum.).

[468] *Luddites*: luddyści – nazwa utworzona od nazwiska Neda Ludda, szaleńca, który w roku 1779 zniszczył cudze krosna, na określenie grup angielskich rzemieślników, którzy protestując przeciwko mechanizacji, wdzierali się do warsztatów i niszczyli maszyny (przyp. tłum.).

[469] Sorel, *op. cit.*, I, s. 1.

[470] Henri Lachouque, *Napoléon et la Garde Impériale*, 1957, przekł. ang. A. S. Brown, *Anatomy of Glory*, Londyn 1978, s. 712–715.

[471] Armand, Marquis de Caulaincourt, *Mémoires*, 1933, cyt. w: D. Chandler, *The Campaigns of Napoleon*, Londyn 1967, s. 1003.

[472] Herald, *Mind of Napoleon*, nr 176.

[473] *Le Petit Tondu* („Ostrzyżony”) – przydomek Bonapartego (przyp. tłum.).

[474] Przydomki nadawane żołnierzom Młodej i Starej Gwardii napoleońskiej (przyp. tłum.)

[475] R. F. Delderfield, *Imperial Sunset: The Fall of Napoleon, 1813–14*, Londyn 1969, s. 245.

[476] Louis Cohen, *Napoleonic Anecdotes*, Londyn 1925, nr 209.

[477] J. M. Thompson, (wyd.), *Napoleon's Letters, op. cit.*

[478] Lachouque, *Napoléon et la Garde Impériale*, s. 415.

[479] *Marylebone Cricket Club* (MCC) – pierwsza na świecie organizacja miłośników krykieta, założona 1787 roku przez Sir Thomasa Lorda. W 1814 roku siedzibę klubu wraz z boiskiem przeniesiono z londyńskiego North Bank w pobliże Regent's Park, na St John's Wood Street (przyp. tłum.).

[480] Chandler, *The Campaigns of Napoleon*, s. 1002.

[481] Cyt. w: Felix Markham, *Napoleon and the Awakening of Europe*, Nowy Jork 1965, s. 127.

[482] *Ibid.*, s. 127.

[483] Caulaincourt, *Mémoires*, przekł. ang., Londyn 1935.

[484] Delderfield, *Imperial Sunset*.

[485] W: Charles de la Roncière (wyd.), *The Letters of Napoleon to Marie-Louise*, Londyn 1935, s. 265.

[486] *Ibid.*, s. 266.

**X DYNAMO** *Elektrownia świata, 1815–1914*

Historię Europy XIX wieku cechuje dynamizm, który znacznie przewyższa wszystko, co działo się wcześniej. Jak nigdy przedtem, dziewiętnastowieczna Europa pulsowała siłą – techniczną, gospodarczą, kulturalną, interkontynentalną. Podstawowymi symbolami tej potęgi były maszyny – lokomotywy, gazownie, dynamy. Zdawało się, że siła jako taka została wyniesiona do rangi cnoty – w formie popularnych poglądów na temat ewolucji, w myśl których przetrwać mieli tylko najlepiej przystosowani, w tezach filozofii materializmu historycznego, który mówił o zwycięstwie najsilniejszej klasy, w kulcie Nadcłowieka czy wreszcie w teorii i praktyce imperializmu.

Prawdę mówiąc, Europejczyków skłoniono do tego, aby się poczuli nie tylko silni, ale i lepsi. Byli pod wielkim wrażeniem różnych niezwykłych „sił”, które pozwalały im odczuć swoją obecność. Widzieli, jak rodzą się nowe siły fizyczne – od prądu elektrycznego po dynamit; nowe siły demograficzne, które towarzyszyły bezprecedensowemu przyrostowi ludności; nowe siły społeczne, które stawiały „masy” w centrum powszechnego zainteresowania; nowe siły w handlu i przemyśle, które rozrastały się bujnie na gruncie nie znanego dotąd rozwoju rynku i postępu technicznego; nowe siły militarne, które stwarzały możliwość mobilizacji milionów ludzi i maszyn; nowe siły w sferze kultury, które dawały początek najróżniejszym „ruchom” zdolnym przemówić do szerokich mas; nowe siły polityczne, dzięki którym można było zdobywać bezwzględną supremację we wszystkich zakątkach świata.

Był to naprawdę triumfalny „wiek siły” Europy. Prym wiodły najpierw Wielka Brytania – ów „warsztat świata” – a w następnych dziesięcioleciach Niemcy, którym nie udało się znaleźć „miejsca pod słońcem”, co z kolei przyczyniło się do tego, że cała budowla legła w gruzach. Wśród przegranych i ofiar były wszystkie jednostki i wszystkie narody, które albo nie potrafiły się przystosować, albo nie umiały stanąć do współzawodnictwa – chłopci, rzemieślnicy/tkacze, miejska biedota; ludy zamieszkujące kolonie; Irlandczycy, Sycylijczycy i Polacy, którzy byli zmuszeni emigrować całymi milionami; trzy wielkie imperia Wschodu: Turcja, Austro-Węgry, Rosja. Stulecie rozpoczęło się od spuścizny jednej rewolucji – we Francji, a zakończyło się na preludium następnej – w Rosji. Zaczęło się od kariery jednego niedoszłego władcy całej Europy – Napoleona, który głosił, że jego kochanką jest Władza. Zakończyło się karierą innego – Lenina, którego slogan brzmiał: „Komunizm równa się władza sowiecka plus elektryfikacja całego kraju”.



Mapa 22. Europa, 1815

Można by oczywiście twierdzić, że w wieku XIX ów popis Siły był skromniejszy niż w wieku XX. Mocy pary i elektryczności nie da się przecież porównać z potęgą rozszczepionego atomu. Cudowny pęd pociągu ciągniętego przez lokomotywę parową jest niczym w porównaniu z prędkością samolotu czy rakiety międzykontynentalnej. Obezwładniającej potęgi imperializmu i kolonializmu mimo wszystko nie da się porównać z totalitarną tyranią faszystów czy komunizmu. Istota rzeczy tkwi w tym, że w oczach człowieka XIX wieku siła była przedmiotem podziwu i źródłem nadziei, podczas gdy dla człowieka XX wieku stała się przedmiotem podejrzeń. W okresie, który dzieli rewolucję przemysłową od ruchu w obronie środowiska naturalnego, postawy uległy przemianie. Kiedy w roku 1805 odkryto elektryczność, nikt nie miał wątpliwości co do płynących z tego wynalazku dobrodziejstw; dobrodziejstwa płynące z odkrycia energii nuklearnej stały się przedmiotem ożywionych dyskusji. W uprzemysłowieniu i kolonializmie widziano swego czasu potężny krok naprzód dla wszystkich, których te procesy dotyczyły. Dziś w najlepszym wypadku uważa się, że owe dobrodziejstwa były wątpliwe.

Psychologia energii i pędu zmieniła się nie do poznania. W roku 1830, kiedy trasą z Liverpoolu do Manchesteru przejechał pierwszy na świecie pociąg pasażerski, pewien starszy pan, brytyjski polityk, został potrącony i zabity przez „Rakietę”, która pędziła z szybkością 24 mil na godzinę; mimo licznych ostrzeżeń nie zdołano mu wytłumaczyć, co znaczy taka prędkość. W roku 1898, kiedy do ruchu na drogach publicznych w Wielkiej Brytanii po raz pierwszy dopuszczono pojazdy mechaniczne, ich szybkość ograniczono do 4 mil na godzinę, po to, aby przed samochodem mógł iść człowiek z czerwoną flagą. Dziś nikomu nie okazują żadnych względów miliony ludzi pędzące z szybkością ponad 200 kilometrów na godzinę niemieckimi autostradami, 350 kilometrów na godzinę francuskim TGV czy 1500 kilometrów na godzinę samolotem Concorde. Od XIX wieku energia i pęd zdążyły już ludziom spowszednieć, a z tej codzienności zrodziła się pogarda.

Większość Europejczyków nie zdawała sobie oczywiście sprawy z tego, jak wielka siła dostała się w ich ręce. Ludzie pochopni i ambitni starali się ją w pełni wykorzystać; mądrzy próbowali jej używać ostrożnie. Brytyjczycy, liderzy pierwszego okresu, nie mieli wyboru i musieli, z całą rozwagą, włączyć się

w sprawy kontynentu. Podobnie zrobił Otto von Bismarck, twórca jednego z najpotężniejszych bytów politycznych i militarnych epoki. Żelazny Kanclerz przekształcił Niemcy w mocarstwo potężne, ale nie zagrażające całemu światu. Dobrze znane zwroty o „żelazie i krwi” (1849) i „krwi i żelazie” (1886) nie odnosiły się do wojny, lecz do budżetu i kwestii społecznych. Jako największy mąż stanu swojego stulecia, Bismarck rozumiał nawet ograniczenia samej pozycji męża stanu i nie miał ambicji „kierowania biegiem spraw, lecz tylko, od czasu do czasu, zmiany kursu”. Jeden z epigramatów Goethego brzmiał: *In der Beschränkung zeigt sich erst der Meister* (Triumfem Mistrza jest brak pośpiechu, czyli Geniusz polega na tym, aby wiedzieć, kiedy się zatrzymać)<sup>[487]</sup>. Następcy Bismarcka nie praktykowali takiej powściągliwości.

Wbrew niektórym oczekiwaniom zderzenie się Europy z nowożytną energią odrodziło jej chrześcijańską kulturę. „Epoka kolei żelaznej” była także epoką chrześcijaństwa o silnych muskułach. Inżynierowie wyruszyli w świat w towarzystwie misjonarzy. Ludzie, którzy mieli poczucie własnej słabości w obliczu szybko zmieniającego się świata, tęsknili za dawnymi wzorcami pobożności i dyscypliny. Na przekór bezrozumnym maszynom, natomiast w zgodzie ze wzbierającą falą romantyzmu, odczuwali silniejszą potrzebę Bożego wsparcia, większą gotowość do akceptowania zjawisk nadprzyrodzonych, żarliwą chęć doświadczenia „głębi swej istoty”. Kiedy umierali, chętnie patrzyli na swoje życie jak na podróż „duchową koleją”:

The Line to Heaven by Christ was made  
With heavenly truth the rails were laid,  
From Earth to Heaven the Line extends,  
To Life Eternal where it ends...  
God's Love the Fire, His Truth the Steam  
Which drives the Engine and the Train.  
All you who would to Glory ride  
Must come to Christ, in Him abide  
In First and Second, and Third Class  
Repentance, Faith, and Holiness...  
Come then, poor Sinners, now's the Time  
At any station on the Line,  
If you'll repent and turn from sin,  
The train will stop and take you in<sup>[488]</sup>.  
(Linie do Nieba Chrystus wybudował  
Prawdą niebieską drogę utorował,  
Z Ziemi do Nieba trasa kolejowa,  
A Żywot Wieczny – jej stacja końcowa...  
Boża Prawda parą, ogniem Boża Miłość,

One dla pociągu energią i siłą.  
Podróżny, który jechać chce ku chwale,  
Musi w Chrystusie żyć, w Nim mieszkać stale,  
W jednej z trzech klas pociągu niech zagości  
Od pokuty przez wiarę do świętości...  
Biedni grzesznicy, gdziekolwiek na trasie,  
Na każdej stacji pociąg jest o czasie,  
A jeśli grzechu wyrzekniesz się szczerze,  
Pociąg się zatrzyma i cię zabierze).

Czynnikami o podstawowym znaczeniu były warunki panujące w okresie narodzin dziewiętnastowiecznej Europy. Mechanizmy przemian mogły zadziałać jedynie w ramach ogólnego układu politycznego i międzynarodowego, jaki się wytworzył pod koniec okresu wojen rewolucyjnych. A układ ten został w szczególny sposób zmodyfikowany w wyniku niezwyklej wydarzeń roku 1815.

W lutym tego roku, w momencie, w którym kongresowi wiedeńskiemu właśnie nie udawała się próba porozumienia, rewolucyjny dzinn raz jeszcze wyśliznął się z butelki. Napoleon zbiegł z Elby. W ciągu mających teraz nastąpić „stu dni” Europa raz jeszcze musiała stawić czoło widmu wojny rewolucyjnej. Szok był potężny. Jeżeli nastrój polityczny panujący wśród zwycięskich mocarstw w roku 1814 można uznać za pełen ostrożności, to w roku 1815 był on wręcz reakcyjny. Wytworzył w ciągu nadchodzących dziesięcioleci atmosferę, w której natychmiast tłumiono wszelką zapowiedź przemian.

Tak więc *cent jours* zelektryzowało Europę. Jeszcze przed upływem trzech tygodni od samotnego zejścia na ląd w Antibes 1 marca Napoleon zdołał przekroczyć Alpy na południu Francji, pokonać marszałka Ney, którego wysłano, aby go „sprowadził z powrotem w klatce”, oraz triumfalnie wkroczyć do Paryża i zmusić Ludwika XVIII do ucieczki. W ciągu trzech miesięcy zreformował armię i opuścił Paryż, aby zaatakować siły koalicji, które się gromadziły wzdłuż północnej granicy. Strategia Napoleona była prosta: wyłapać sprzymierzonych jednego po drugim, zanim zdążą się przeciwko niemu zjednoczyć. 16 czerwca pokonał pod Ligny Prusaków, którzy mimo wszystko wycofali się w dobrym porządku. 18 czerwca pełen ufności we własne siły zaatakował Brytyjczyków pod Waterloo w pobliżu Brukseli. Ale „cienka czerwona linia” księcia Wellingtona opierała się wszystkim wściekłym szarżom Francuzów przez cały dzień bezlitosnej rzezi; pruska kawaleria pod dowództwem Blüchera, wychynawszy późnym popołudniem zza horyzontu, zmiotła Francuzów z pola bitwy. W ten sposób Napoleon – po swojej sześćdziesiątej planowanej bitwie – został ostatecznie zmieciony z pola historii. 22 czerwca ponownie abdykował; 15 lipca, przebywając jako uchodźca w Rochefort, poddał się kapitanowi Maitlandowi z królewskiego okrętu wojennego „Bellerophon”. Zabrano go do Plymouth, a stamtąd na odległą



Wyspę Świętej Heleny. Tym razem nie uciekł. Pisząc swoje memuary, przepowiedział, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat Europa stanie się „albo kozacka, albo republikańska”. Kiedy umarł, według słów Talleyranda, „nie nastąpiło żadne szczególne wydarzenie. Ot, jedna z wiadomości dnia”.

### [EKOLOGIA]

Kongres wiedeński, który zebrał się ponownie po Waterloo, obradował w atmosferze umiarkowania. Przedstawiciele zwycięskich mocarstw nie można już było oskarżyć – jak poprzednio – o to, że „tańczą, zamiast robić postępy”. Nie byli gotowi do podjęcia żadnego ryzyka. Byli zdecydowani, przede wszystkim, przywrócić prawa monarchii – owej świętej instytucji, której największe zagrożenie widziano w rewolucji. W tej sytuacji mało uwagi zwracano zarówno na kwestie dotyczące demokracji, jak i na względy narodowościowe. Różnice zdań rozstrzygnięto, przyznając niezadowolonym odszkodowania kosztem pokonanych. Powstał Związek Niemiecki 39 państw, który miał zastąpić Związek Reński i Święte Cesarstwo Rzymskie (por. *Dodatek III, 74*). Prusy, które należały na przyznanie im Alzacji, Lotaryngii i Warszawy, dostały zamiast tego połowę Saksonii. Austrii, która właśnie straciła swoją pulę w Niderlandach, dano dużą część północnych Włoch. Zjednoczone Prowincje, które straciły Przylądek Dobrej Nadziei, otrzymały austriackie Niderlandy. Szwecji, która straciła Finlandię, dano Norwegię. Potwierdzono przynależność Finlandii, Litwy i wschodniej Polski do Rosji oraz dano jej odrębne Królestwo Polskie ze stolicą w Warszawie, w którym car mógł zostać królem. Wielka Brytania zadowolila się pęczkiem wysp – od Helgolandu po Cejlon. Przywrócono do istnienia stadko przestarzałych monarchii – w Neapolu, Madrycie i Turynie – natomiast pozwolono powrócić do życia bardzo niewielu republikom. Jak zauważył car Aleksander, „republiki nie są w modzie”. Wyjątek uczyniono dla Rzeczypospolitej Krakowskiej – miasta, o które ubiegały się Prusy, Rosja i Austria, ale które nie dostało się żadnemu z nich.

Duch postanowień kongresu był zatem więcej niż konserwatywny – w gruncie rzeczy, równał się cofnięciu zegara. Podjęte decyzje miały zapobiec zmianom w świecie, w którym siły przemian ledwo ledwo udawało się utrzymać na uwierzy. Komentarz księcia Wellingtona po Waterloo brzmiał: „coś pięknego, nigdy w życiu nie widziałem, żeby coś wisiało na tak cienkim włosku”. Podobne nastroje panowały w całej Europie. Granica między zmianą i brakiem zmiany była tak cienka, że zwycięzcy panicznie bali się najmniejszych ustępstw. Podejrzliwie traktowano nawet ograniczone, stopniowe reformy. W roku 1830 książę Wellington pisał: „Zacząć reformę znaczy to tyle, co rozpocząć rewolucję”. Co więcej, Francji – odwiecznego źródła rewolucyjnych zamieszek – nie dało się poskromić. Paryż miał wybuchać raz po raz – w roku 1830, 1848, 1851, 1870. „Kiedy Paryż kichnie, Europa dostaje kataru”, powiedział kanclerz Austrii Metternich. Demokracja na francuską modłę była zagrożeniem dla monarchii,

Kościola i własności – trzech filarów, na których opierało się wszystko to, co Metternich reprezentował. Według jego słów, była to „choroba, którą trzeba leczyć, wulkan, który trzeba stłumić, gangrena, którą trzeba wypalić rozpalonym żelazem, hydra z rozwartą paszczką, gotowa połknąć ład społeczny”<sup>[489]</sup>.

W swojej najbardziej skrajnej formie – której wcieleniem był Metternich – reakcyjny duch roku 1815 był przeciwny wszelkiego rodzaju zmianom, jeśli nie zostały one z góry zaakceptowane. Na początku znalazł wyraz w czterostronnym przymierzu Rosji, Prus, Austrii i Wielkiej Brytanii, które zgodziły się na zwoływanie w razie potrzeby przyszłych kongresów, a następnie w szerszym Świętym Przymierzu zainicjowanym przez cara. Pierwsze z nich doprowadziło do zwołania kongresu w Akwizgranie (1818), który ponownie dopuścił Francję do udziału w porozumieniu szacownych narodów. Owocem drugiego była propozycja, żeby mocarstwa zapewniły wieczną gwarancję istniejących granic i rządów.

Wszystkiego tego było za dużo dla rządu brytyjskiego, który odradzając księciu regentowi Święte Przymierze, umieścił go w towarzystwie sułtana i papieża. Jak na normy brytyjskie, rząd Lorda Liverpoola był niesłychanie konserwatywny: w polityce wewnętrznej sprzeciwiał się reformom na wszystkich frontach. Ale nie mógł dopuścić, żeby reakcjoniści Europy stworzyli międzynarodowy odpowiednik maszyny parowej pozbawionej jakiegokolwiek wentyla bezpieczeństwa. Podczas wszystkich następnych kongresów – w Opawie (Troppau, 1820), Lublanie (Laibach, 1821) i Weronie (1822) – Brytyjczycy z dużą rezerwą podchodzili do kolejnych ekspedycji mających na celu stłumienie rewolucji w Neapolu, Grecji i Hiszpanii. W krytycznej kwestii buntu kolonii hiszpańskich w Ameryce Południowej minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii George Canning przyłączył się do prezydenta Stanów Zjednoczonych Jamesa Monroego, opowiadając się za zakazem wszelkiej interwencji europejskiej w obu Amerykach. „Powołałem do istnienia Nowy Świat – oświadczył Canning w Izbie Gmin w 1826 roku – po to, aby przywrócić równowagę Staremu”. W efekcie ostatecznie uśmiercił system kongresowy. „Sytuacja ponownie się uzdrawia”, powiedział na krótko przed śmiercią. „Każdy naród dla siebie, a Bóg ponad wszystkimi”.

Mimo wszystko, krótkotrwały „system kongresowy” miał istotne znaczenie dla kształtowania się sceny, na której dziewiętnastowieczna Europa rozpoczęła swoją burzliwą karierę. Mimo że nie stworzył żadnych trwałych instytucji – choć przez krótki czas wydawało się, że przybiorą one kształt jakiejś przedwczesnej Ligi Narodów – jako jego wynik zrodził się klimat konserwatywnego „kontynentalnego” porządku, z którym musieli walczyć wszyscy reformatorzy i rewolucjoniści nadchodzących lat. Wytyczył granice areny międzynarodowej, na której przez całe nadchodzące stulecie pięć uznanych mocarstw – państwa czwórprzymierza oraz ponownie wprowadzona na tę arenę Francja – miało staczać

potyczki z parweniuszami i intruzami wszelkiego autoramentu. Mimo szeregu istotnych modyfikacji układ pokongresowy stworzył mapę Europy, której zasadniczy kształt miał pozostać nie zmieniony aż do czasu wojny z lat 1914–1918.

Licząc od początku, który wyznaczył rok 1815, stulecie przebiegało w trzech kolejnych, wyraźnie odgraniczonych od siebie stadiach: stadium reakcji (1815–1848), stadium reformy (1848–1871) i stadium rywalizacji (1871–1914). W pierwszej fazie konserwatywna twierdza broniła się ze zmiennym powodzeniem, aż wreszcie runęła od siły powszechnego wybuchu rewolucyjnego z 1848 roku. W drugiej fazie mocarstwa niechętnie przyznały, że kontrolowana reforma jest lepsza od nieustannego oporu. Na wszystkich frontach poczyniono poważne ustępstwa. Przyznano konstytucje, wyzwolono ostatnich chłopów pańszczyźnianych. Kilku czołowym bojownikom o niepodległość pozwolono tę niepodległość zdobyć. W fazie trzeciej, końcowej, Europa wkroczyła w okres ostrej rywalizacji, którą dodatkowo wzmagaly dyplomatyczne przeszerogowania, zbrojenia militarne i walka o przewagę kolonialną. Czterdzieści lat niezrównanego pokoju nie było w stanie powstrzymać rosnących napięć, którym w sierpniu 1914 roku pozwolono przerodzić się w otwarty konflikt. Społeczeństwa nowoczesne i zmierzające ku nowoczesności, wyposażone w nowoczesną broń, lekkomyślnie wdały się w nowoczesną wojnę, powodując rzeź, przy której bitwy Napoleona wyglądają jak drobne potyczki.

Modernizacja, której nie należy mylić z modernizmem<sup>[490]</sup>, jest dziś terminem chętnie używanym w opisach skomplikowanej serii przemian, jakim podlegają społeczeństwa, przechodząc drogę od „zacofania” do „nowoczesności”. Punktem wyjścia jest tradycyjny typ społeczeństwa rolniczego, opartego na klasie chłopskiej, w którym większość ludzi pracuje na roli i wytwarza żywność na własne potrzeby; celem natomiast – społeczeństwo miejskie i uprzemysłowione nowoczesnego typu, w którym większość ludzi zarabia na życie, mieszkając w miastach i pracując w fabrykach. Łłańcuch przemian składa się z około 30–40 powiązanych ze sobą ogniw, z których każde jest niezbędnym elementem całej operacji. Z pewnością obejmuje i zawiera w sobie uprzemysłowienie, a także „rewolucję przemysłową”, którą dziś uważa się zazwyczaj po prostu za jeden z istotnych składników, czy też za jedno ze stadiów, całego procesu. „Żadna zmiana ludzkiego życia, jaka nastąpiła od czasu wynalezienia rolnictwa, metalurgii i miast w Nowej Epoce Kamiennej, nie była równie głęboka jak nadejście uprzemysłowienia”<sup>[491]</sup>.

Panuje powszechna zgoda co do tego, że pierwsza modernizacji doświadczyła Wielka Brytania – czy też może raczej pewne rejony Wielkiej Brytanii: Lancashire, Yorkshire, hrabstwa środkowej Anglii, znane jako „Black Country” („Czarny Kraj”), Tyneside, Clydebank, południowa Walia. Ale wkrótce dało się ją odczuć także na kontynencie, zwłaszcza na terenach wielkich złóż węgla

w Belgii i w ich okolicy; w Zagłębiu Ruhry i na Śląsku. Z tych centrów przemysłowych rozchodziła się stopniowo, zataczając coraz szersze kręgi – obejmowała najpierw porty, potem stolice, a wreszcie całe kraje, dla których bodźcem stał się przemysł. Nigdy nie był to proces kompletny; w mniejszym lub większym stopniu jego efekty dały się odczuć na terenie całej Europy. Kiedy docierały za ocean – albo za sprawą imperialistycznej gospodarki prowadzonej w koloniach, albo dzięki lokalnym inicjatywom – traktowano je jako przejawy „europeizacji”. W ten sposób modernizacja stała się ogniskową nie tylko światowego systemu gospodarki, ale także zaczęła funkcjonować jako kryterium rozróżnienia między krajami „rozwinętymi” i „rozwijającymi się”.

Modernizację trzeba przede wszystkim uznać za motor przemian, a nie po prostu za statyczną sumę elementów składowych. Taki motor, czyli silnik, musi najpierw zapalić, potem przyspieszyć, a w końcu osiągnąć punkt krytyczny: „start”, który oznacza przejście do zupełnie innego rodzaju ruchu. (Najlepiej byłoby go przyrównać do dwudziestowiecznego samolotu, chociaż przykład lokomotywy z początku wieku XIX jest być może w tym kontekście bardziej stosowny). Najpierw potrzeba długiego przygotowania, kiedy podgrzewa się kocioł, dopóki nie zbierze się wystarczająca ilość pary; potem następuje dramatyczny moment odjazdu, kiedy para zaczyna naciskać na tłoki, a koła zaczynają się obracać; następnie przychodzi rozpęd, kiedy pośród jęków i wstrząsów maszyna nabiera prędkości; aż wreszcie zaczyna się wspaniała podróż, kiedy parowóz z łagodnym pomrukiem pędzi po torach z największą szybkością i łatwością.

Przez cały XIX wiek większość europejskich rządów walczyła o zapewnienie warunków, w których ich kraje mogłyby przejść od zapłonu w fazę społecznego „startu”. Niektórym się to udało; innym nie; jeszcze inne od początku nie miały żadnych szans na sukces. Po samotnym starcie Wielkiej Brytanii, w połowie stulecia większość krajów północno-zachodniej Europy poszła w jej ślady – najpierw Belgia i Holandia, potem Prusy, Piemont i Francja. Pod koniec wieku Wielką Brytanię zaczęły szybko wyprzedzać zjednoczone Niemcy, mające przewagę zarówno pod względem zasobów, jak i dynamiki.

W większości krajów zarysowały się wyraźne kontrasty między zmodernizowanymi rejonami wokół metropolii a prowincjami leżącymi z dala od głównych ośrodków. W granicach Zjednoczonego Królestwa Anglia zaczęła wyglądać bardzo odmiennie od leżących poza jej geograficznymi granicami pogórzy i wysp. Rejony wysoko rozwinięte zaczęły się pojawiać we Francji, wzdłuż linii Paryż–Lyon–Marsylia; w Niderlandach – wzdłuż linii Lille–Liège–Rotterdam; w Niemczech – wzdłuż linii Nadrenia–Zagłębie Ruhry–Berlin–Saksonia–Śląsk; w sercu Austro-Węgier – w rejonach Czech, Wiednia i Budapesztu; w granicach zjednoczonych Włoch – w Lombardii. Natomiast rejony w rodzaju Irlandii, Bretanii, Galicji czy Sycylii były zupełnie nie

rozwinęte. Imperium Rosyjskie – mimo skrajnych kontrastów między poszczególnymi regionami – w ostatnich latach przed wybuchem pierwszej wojny światowej zaczęło szybko przyspieszać na drodze ku modernizacji.

Z powodu różnic w tempie rozwoju zarówno między państwami, jak i w granicach państw bardzo mocno zarysowały się istniejące w Europie kontrasty gospodarcze. W ciągu XIX wieku wyłoniły się dwie odrębne strefy gospodarcze: rozwinięta, wybitnie uprzemysłowiona i zmodernizowana strefa na Północy i Zachodzie oraz zacofana, wprawdzie uprzemysławiająca się, ale w większości nie zmodernizowana strefa na Południu i Wschodzie. Pierwsza uczestniczyła w „światowej gospodarce morskiej”, wciąż jeszcze zdominowanej przez Wielką Brytanię, i – podobnie jak Wielka Brytania – mogła wspierać swe działania przez zdobywanie zamorskich kolonii. Druga mogła tylko spełniać funkcję uzależnionego od innych źródła żywności, surowców i taniej siły roboczej, a także służyć jako zniewolony rynek zbytu.

Jedynym przypadkiem zakłócenia tej prawidłowości były Niemcy, które wprawdzie stały się najbardziej dynamicznym krajem strefy uprzemysłowionej, ale jednocześnie z powodów politycznych i czasowych nie zdołały zdobyć porównywalnej z tą pozycją kolekcji kolonii. W rezultacie, od momentu zjednoczenia w 1871 roku, Niemcy zaczęły nawiązywać ścisłe kontakty gospodarcze z krajami Europy Wschodniej, szukając w ten sposób rekompensaty swoich kolonialnych niepowodzeń. Podczas gdy dawniej podział między Europą Zachodnią i Wschodnią miał przede wszystkim charakter religijny i polityczny, teraz silnie uwidoczniły się aspekty gospodarcze.

Uprzemysłowienie Europy Wschodniej ograniczało się do lokalnych obszarów, które wyłaniały się niby wyspy z morza spośród zacofanych okolic wiejskich. Wyspy takie powstały w północnych Czechach, w trójkącie, którego wierzchołkami były Łódź, Warszawa i Dąbrowa Górnicza, wokół przędzalni Niżnego Nowogrodu i Sankt Petersburga, w Donbasie oraz na polach naftowych Galicji, Rumunii i wybrzeży Morza Kaspijskiego. Co więcej, nie były one odizolowane od pozostałych obszarów wyłącznie pod względem geograficznym: jeszcze pod koniec wieku ich moc napędowa była zbyt mała, żeby móc wprawić w ruch całą maszynę gospodarki. Konsekwencje – zarówno społeczne, jak i strategiczne – były niebagatelne. Masy ludności chłopskiej cierpiały coraz większą nędzę; wprawdzie chłopcy byli teraz wolni od wcześniejszych obowiązków na roli, ale nie stworzono im warunków do poprawy własnego losu w miastach. Nie mogli korzystać z dobrodziejstw, jakie niesło ze sobą nowoczesne rolnictwo, i tylko w ograniczonym zakresie znajdowali zatrudnienie w przemyśle. Co więcej, w ubogim społeczeństwie państwo musiało bezlitośnie obciążać podatkami swoich cierpiących nędzę obywateli. W tym zaś tkwiły zalążki buntu politycznego. Zdając sobie sprawę z sytuacji i obawiając się dynamiki Niemiec, zachodnie mocarstwa

zdecydowały się wesprzeć swoje polityczne *rapprochement* z Rosją kampanią na rzecz masowych inwestycji. W latach 1890–1914 inwestycje Francji, Wielkiej Brytanii i Belgii w Rosji ogromnie wzrosły, stając się motorem rozbudowy rosyjskich linii kolejowych, wzrostu produkcji przemysłowej oraz rozwoju handlu zagranicznego.

Można zapytać, czy istniało coś, co wypadaloby określić mianem gospodarki ogólnoeuropejskiej. Odpowiedź brzmi, że prawdopodobnie nie. Ale zakładając, że jednak było coś w tym rodzaju – a masowe inwestycje Zachodu w Rosji stanowiły zapowiedź rosnącej integracji gospodarczej – należałoby stwierdzić, że na pozycję kluczową z pewnością zaczynały się wysuwać Niemcy. W roku 1900 Niemcy łączyły już znaczny kapitał ulokowany w przemyśle i handlu na Zachodzie z dominującą rolą w ekonomii na Wschodzie.

Jeśli się weźmie pod uwagę kontrast między przedwczesnym rozwojem gospodarczym Niemiec a ich zacofaniem politycznym, nie jest zaskoczeniem, że dwaj czołowi teoretycy modernizacji byli Niemcami. Mimo to Friedrich List (1789–1848), którego *Das nationale System der politischen Ökonomie* („Narodowy system ekonomii politycznej”) ukazał się w 1841 roku, wyciągnął wnioski całkowicie odmienne od tych, do jakich doszedł Karol Marks. Zdaniem Marksa, siły napędowej przemian należy szukać w walce klas; natomiast zdaniem Lista, tkwi ona w polityce gospodarczej państwa, która może przyspieszyć postęp, wprowadzając taryfy ochronne oraz podejmując znaczne inwestycje w dziedzinie infrastruktury i oświaty. List był najbardziej konsekwentnym zwolennikiem tego, co inni nazwali „pruską drogą do kapitalizmu” – był to przykład inspirujący wyobraźnię wielu, którzy – zwłaszcza w Europie Wschodniej – marzyli o tym, aby pójść w ślady Prus<sup>[492]</sup>.

W tamtym czasie tylko nieliczni Europejczycy zadawali sobie trud postawienia podstawowego pytania, dlaczego proces modernizacji nastąpił w Europie, a nie gdzie indziej. Odpowiedź tkwi prawdopodobnie w szczególnym zbiegu okoliczności ekologicznych, gospodarczych, społecznych, kulturalnych i politycznych, które nie zaistniały w innych, starszych i bardzo rozwiniętych, cywilizacjach świata. Trzeba podkreślić, że był to właśnie szczególny zbieg okoliczności – innymi słowy, „europejski cud”<sup>[493]</sup>.

Dokonując bardziej szczegółowej analizy, proces modernizacji można rozbić na praktycznie nieskończony ciąg podprocesów i wydarzeń, nawzajem na siebie oddziaływających. Poza kilkunastoma czynnikami, jakie składały się na pierwszą fazę rewolucji przemysłowej, należy uwzględnić około trzydziestu innych, które odgrywały swoją rolę, w miarę jak kolejna zmiana napędzała następną w dziedzinie zjawisk gospodarczych, społecznych, kulturalnych, psychologicznych, politycznych i dotyczących wojskowości (por. *Dodatek III, 69*).

Produkcja rolna wzrastała w wyniku stopniowego wprowadzania

nowoczesnych maszyn – od konnych kosiarek McCormicka (1832), przez parowe młocarnie, aż po traktory z silnikami benzynowymi (1905). Eksport maszyn rolniczych był głównym składnikiem handlu między regionami przemysłowymi i nie uprzemysłowionymi. Wzrost liczby maszyn oznaczał spadek liczby rąk potrzebnych do pracy na farmach i, w rezultacie, wzrost liczby ludzi gotowych podjąć wędrówkę do miast i fabryk.

Mobilność siły roboczej wzrosła znacznie w latach wojen rewolucyjnych, kiedy we Francji, Włoszech i Hiszpanii zniesiono pańszczyznę, a miliony żołnierzy opuściły rodzinne wsie, aby już nigdy do nich nie powrócić. W Europie Wschodniej wyzwolenie chłopów pańszczyźnianych odbywało się w ciągu kilku następnych dziesięcioleci. Wiele cierpień pociągnęło za sobą w latach 1811–1848 w Prusach, gdzie brutalna rentyfikacja pracy na roli często pociągała za sobą wypędzanie chłopów siłą. W Austrii pańszczyznę zniesiono z dnia na dzień w roku 1848; pozostał ciąg nie rozwiązanych sporów. W imperium rosyjskim wyzwolenie chłopów przeprowadzono na mocy *ukazu* z 1861 roku; w Królestwie Polskim – na podstawie *ukazu* z kwietnia roku 1864.

Jako uzupełnienie „króla paliw, węgla”, zaczęto wprowadzać nowe źródła energii – najpierw gaz, potem ropę naftową, a w końcu elektryczność wykorzystywaną na skalę przemysłową. Londyński Pall Mall oświetlono latarniami gazowymi w roku 1813; od lat dwudziestych gaz węglowy był już w Wielkiej Brytanii ogólnie dostępny do celów komunalnych i domowych. Ropa naftowa weszła w użycie w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Pola naftowe zaczęto eksploatować w Europie w Borysławiu (Galicja), Ploęști (Rumunia) i Baku w rejonie Morza Kaspijskiego. Z czasem silnik spalinowy (1889) okazał się wynalazkiem równie rewolucyjnym jak maszyna parowa. Elektryczności zaczęto używać na szeroką skalę dopiero w latach osiemdziesiątych XIX wieku, po ulepszeniu dynama przez Gramme’a (1869) i po wprowadzeniu przewodów wysokiego napięcia, które były wynalazkiem Depreza (1881). Elektryczność dawała ciepło, światło i napęd. Debiut *la Fée Électricité* odbył się podczas Wystawy Światowej w Paryżu w roku 1900. W tym czasie 92 procent energii używanej na świecie otrzymywano jeszcze z węgla.

Napędzane energią maszyny i silniki stosowano w coraz szerszym zakresie do coraz większej liczby urządzeń – od pasów transmisyjnych po statki parowe. Największe znaczenie miało jednak wprowadzenie narzędzi mechanicznych, czyli maszyn służących do wytwarzania innych maszyn, oraz narzędzi z napędem mechanicznym – młota parowego, kafara – które pozwalały na wyeliminowanie siły mięśni ludzkich przy wykonywaniu operacji wymagających dużego nakładu energii. Henry Maudslay (1771–1831) z Woolwich, wynalazca obrabiarki do metalu (1797), bywa uznawany za ojca tej gałęzi przemysłu metalowego.

Mimo całego postępu w dziedzinie wydobycia i bezpieczeństwa pracy

górnictwo nadal wymagało wielkich nakładów ciężkiej pracy. W roku 1900, tak samo jak w roku 1800, miliony górników Europy czołgały się wzdłuż wąskich chodników, z kilofami w rękach, wymieniając własne zdrowie na dobry zarobek i pylicę. Kopalnictwo rud żelaza koncentrowało się wokół bogatych złóż „Minette” w Luksemburgu i Lotaryngii, w północnej Hiszpanii, północnej Szwecji i w okolicach Krzywego Rogu na Ukrainie. Metalurgia poczyniła większe postępy. Punktami kulminacyjnymi serii udoskonaleń konstrukcji pieców hutniczych był wynalazek konwertora, którego dokonał w Sheffield Sir Henry Bessemer (1856), oraz procesu martenowskiego w Sireuil (1864). Epoka kolei żelaznej otrzymała tanią stal wysokiej jakości, z której poza szynami można było także wyrabiać elementy mostów, okrętów, statków, budynków, amunicji. W latach osiemdziesiątych XIX wieku postępy w dziedzinie teorii i praktyki alotropii zaowocowały wprowadzeniem na rynek wielu nowych stopów, opracowanych specjalnie na potrzeby produkcji narzędzi czy dla artylerii. Wynalazek elektrometalurgii umożliwił produkcję aluminium. Jeśli osiemnastowieczni producenci żelaza byli książętami pierwszej rewolucji przemysłowej, to dziewiętnastowiecznych producentów stali – Schneidera z Le Creusot czy Kruppa z Essen – z pewnością wypada uznać za ich godnych spadkobierców. Produkcja stali stała się kluczowym wskaźnikiem potęgi przemysłowej (por. *Dodatek III*, 72).

Transport poczynił olbrzymie postępy pod względem prędkości, skuteczności i wygody. Drogi wkroczyły w nową epokę wraz z wprowadzeniem przez Johna McAdama technologii utwardzania nawierzchni z kamienia i smoły (1815), którą jednak zaczęto w pełni wykorzystywać dopiero po wynalezieniu samochodu. W dziedzinie budowy mostów przełomem stał się pierwszy w dziejach most wiszący, skonstruowany przez Thomasa Telforda nad cieśniną Menai (1819). Pociągi przewoziły coraz więcej pasażerów i coraz więcej towarów, z coraz większą prędkością i coraz taniej. Podróż łądem z Paryża do Sankt Petersburga skróciła się z 20 dni w roku 1800 do 30 godzin w roku 1900. Europejczyków połączył zarówno romantyzm, jak i użyteczność ich kolei. Na przełomie wieków zdecydowanie najgęściejsza sieć kolei istniała już w Belgii (gdzie przypadają 42,8 km linii na 100 kilometrów kwadratowych powierzchni – w porównaniu z 19 km w Zjednoczonym Królestwie czy 17,2 km w Niemczech). W przeliczeniu na liczbę mieszkańców zdecydowanie najlepiej wypadła Szwecja (27 km linii na 10 tysięcy mieszkańców, w porównaniu z 12,2 km w Belgii); zdecydowanie najgorzej – Serbia (2,5 km na 10 tysięcy mieszkańców, w porównaniu z 5,7 km w europejskiej części Rosji). [BENZ]

W dziedzinie lotnictwa, skonstruowany przez braci Montgolfier balon, wypełniony gorącym powietrzem i po raz pierwszy wypróbowany 5 czerwca 1783 roku w miejscowości Annonay w pobliżu Lyonu, na całe stulecie ustalił pozycję lotów balonowych w wojskowości. Wyparł go dopiero sterowiec barona Zeppelina



(1900), a wkrótce później – aeroplan. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku Otto Lilienthal po raz pierwszy wypróbował w Niemczech szybowiec, a w roku 1903 w Dayton, w amerykańskim stanie Ohio braciom Wright udał się pierwszy przelot samolotem napędzanym silnikiem benzynowym, z pilotem na pokładzie. 25 lipca 1909 roku sensację wzbudził wyczyn Louisa Blériota, który w ciągu 31 minut przeleciał jednopłatowcem nad kanałem La Manche.

Równolegle z tymi wydarzeniami przebiegał rozwój systemów komunikacji. Wprowadzenie jednolitego systemu usług pocztowych umożliwiło wszystkim ludziom szybką wymianę korespondencji. Debiutem znaczka pocztowego było wprowadzenie do obiegu – 1 maja 1840 – brytyjskiej „czarnej jednopensówki”. Znaczki pocztowe pojawiły się w Zurychu i Genewie (1843), we Francji i Bawarii (1849), w Prusach, Austrii i Hiszpanii (1850), w Szwecji (1855), w Rosji i Rumunii (1858), w Polsce (1860) i w Islandii (1873). Wynalazek elektrycznego telegrafu (1835), telefonu (1877) oraz radia (1896) umożliwił błyskawiczne przekazywanie wiadomości na wielkie odległości. Najbardziej znany pokaz korzyści płynących z usprawnienia komunikacji odbył się 19 czerwca 1815 roku, kiedy Nathan Rothschild dokonał rekordowej masakry na londyńskiej giełdzie, wykorzystawszy specjalny jacht, na którego pokładzie przesłał wiadomość o Waterloo; wyprzedził w ten sposób o wiele godzin swoich rywali. Istotną poprawę w komunikacji międzynarodowej pociągnęło za sobą wprowadzenie międzynarodowej unii pocztowej (1874), międzynarodowej unii telegraficznej (1875), Międzynarodowego Biura Miar i Wag (1875) oraz Centralnego Biura do spraw Kolei (1890). **[FOTOGRAFIA]**

Inwestycje kapitałowe wzrastały proporcjonalnie do wzrostu dochodów. Prywatne firmy inwestowały swoje rosnące zyski; rządy inwestowały coraz większą część dochodu z rosnących podatków. Nie dająca się zaspokoić potrzeba kapitału wyczerpała możliwości prywatnych pożyczek, przywracając do życia ideę spółek tworzonych na podstawie wspólnego kapitału (praktyka, którą w Anglii i Francji – natomiast nie w Szkocji – ograniczono po katastrofie, jaka nastąpiła w roku 1720 w wyniku błędnych spekulacji). Po roku 1820 spółki kapitałowe z ograniczoną odpowiedzialnością stały się znane w całej Europie. Owe *sociétés anonymes* (SA), *Aktiengesellschaft* (AG) czy *Company Limited*, ze swoimi udziałowcami i ich dorocznymi posiedzeniami, wypłacały dywidendy inwestorom, podejmując jednocześnie tylko ograniczoną odpowiedzialność wobec kredytorów. Dzięki „horyzontalnym” fuzjom i „wertykalnym” kontraktom spółki szybko zaczęły się łączyć w coraz większe konglomeraty – skonsolidowane trusty lub skonfederowane kartele. W Wielkiej Brytanii, gdzie panowały silne obawy przed monopolem, trusty i kartele rozwijały się powoli. Wiele spośród największych brytyjskich spółek – na przykład linie parowców P.&O., czyli spółka Cunarda – pojawiło się w latach czterdziestych XIX wieku. Ale we Francji kartele były

zjawiskiem powszechnym. W zjednoczonych Niemczech nie bardzo sprzeciwiano się potężnym trustom; powstawały więc tworzone na amerykańską modłę *Konzernen*, które zdominowały wszystkie sektory rynku.

Na szybki rozwój rynków krajowych wpływał wzrost liczby ludności, coraz łatwiejsza dostępność wielkich skupisk ludzkich, coraz rozleglejsze obszary dobrobytu, a także wyłanianie się zupełnie nowych potrzeb. Wśród licznych nowo powstających gałęzi przemysłu najważniejszą pozycję zajął przemysł chemiczny, który rozkwitł po wyodrębnieniu przez chemików barwników anilinowych (1856), po opracowaniu przez Solvaya metody wytwarzania sody (1863) oraz po rozpoczęciu produkcji sztucznych nawozów. Szybko ruszyła lawina atrakcyjnych sztucznych surowców – plastików, betonu, celofanu, celuloidu, sztucznego jedwabiu, wiskozy i aspiryny. Wśród pionierów chemii na pierwszy plan wybijały się nazwiska Niemców – Liebiga, Hofmanna, Bunsena, Bayera. [MOWEINA]

Na szybki rozwój handlu zagranicznego wpłynęło otwarcie nowych kontynentów – zwłaszcza Ameryki i Afryki – jakie nastąpiło w wyniku pędu do zdobywania kolonii, niedostatku surowców w macierzystych krajach i głodu coraz szerszego asortymentu towarów za granicą. Rynki wewnętrzne i zagraniczne stały się od siebie nawzajem zależne. [BLUE JEANS]

Polityka poszczególnych rządów, zmierzająca w kierunku modernizacji, zależała od ustroju danego państwa, od jego zasobów i od jego pozycji wobec innych krajów. Trudno było nie dostrzegać płynących z niej korzyści, ale rządy krajów ubogich – takich jak Rosja czy Hiszpania – oscylowały między wstydem z powodu własnego zacofania a obawą, że popadną w zależność od innych. Reżimy autokratyczne – w rodzaju reżimu panującego w Rosji – mogły sobie pozwolić na izolację aż do czasu podjęcia decyzji o zagranicznych inwestycjach. Natomiast kraje bardziej liberalne lub o bardziej niezdecydowanym reżimie – w rodzaju Austro-Węgier – zrobić tego nie mogły.

Gdy tylko rewolucja przemysłowa nabrała pędu, nastąpił długi szereg konsekwencji. W sferze czysto gospodarczej rozwój gospodarki pieniężnej przemienił samowystarczalnych chłopów w opłacanych robotników, klientów i płatników podatków; z każdą z tych ról wiązały się nowe potrzeby i nowe aspiracje. W powszechny obieg wszedł papierowy pieniądz. Ludzi kształcono w szerokim zakresie nowych umiejętności i technologii: w marketingu, reklamie, dystrybucji. Zalew nowych odkryć w nauce i technice przeniósł punkt ciężkości w dziedzinie innowacji z rąk indywidualnego wynalazcy na płaszczyznę systematycznych, sponsorowanych badań naukowych i wynalazczości. Potrzeba usług finansowych – na drobną i na wielką skalę – pociągnęła za sobą powstanie rozlicznych towarzystw kredytowych, banków oszczędnościowych i towarzystw ubezpieczeniowych. Wzrost liczby transakcji handlowych przyczynił się do normalizacji miar, wag i waluty.

W dziedzinie społecznej rozwój urbanizacji na wielką skalę przyniósł ze sobą całe mnóstwo nie znanych dotąd problemów, powstanie nowych klas społecznych, wielki wybór nowych usług publicznych. W tej ostatniej kategorii znalazły się brukowane ulice, miejski transport, system oświetlenia miast, brygady strażackie, sieć wodociągów, gazownie, system ścieków; planowanie urbanistyczne, szpitale, parki, policja. W miejsce dawnego wiejskiego rozróżnienia między szlachtą i chłopami pojawił się nowy miejski podział na klasy średnie i klasy pracujące. W obrębie klas pracujących istniały właściwe im hierarchie – zupełnie tak samo jak w obrębie klas średnich, które były świadome istnienia odrębnych warstw: zawodowi prawnicy czy lekarze uważali, że stoją na drabinie społecznej o wiele wyżej niż kupcy czy sklepikarze. Płatni robotnicy tworzyli ważny sektor pracowników zatrudnianych w majątkach wiejskich, w fabrykach lub jako „niewykwalifikowani” na wyrastających jak grzyby po deszczu placach budowy. Instytucja służby w licznych domach zamożnej klasy średniej tworzyła znaczącą pulę miejsc pracy zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Zatrudnienie w nowych fabrykach uważano za bardziej prestiżowe od pracy wykonywanej w małym warsztacie któregoś z dawnych rzemieślników. Wykwalifikowani, dobrze opłacani specjaliści i majstrzy mogli się uważać za „proletariackich arystokratów” w porównaniu z zatrudnianymi dorywczo niewykwalifikowanymi robotnikami czy miejską biedotą. Pojęcie klasy oparte na elastycznych kryteriach ekonomicznych bardzo się różniło od dawniejszych pojęć, decydujących o podziale społecznym według kryterium urodzenia czy prawnych przywilejów; było ono podstawową cechą nowożytnego społeczeństwa.

Tradycyjnie zwykło się uważać, że europejskie gospodarstwo domowe jako jednostka społeczna było duże, złożone, stabilne i patriarchalne. Współczesne badania podważyły niektóre z owych ustalonych przekonań na temat „klasycznej rodziny zrodzonej z nostalgii Zachodu”, wykazując, że małe gospodarstwo domowe oraz rodzina nuklearna nie są w całej rozciągłości nowoczesnym wynalazkiem. Mimo to trudno byłoby się zgodzić z twierdzeniem, że modernizacja nie wywarła dogłębnego wpływu na strukturę rodziny. Z pewnością właśnie przekonanie o tym, że nowoczesny styl życia burzy stabilizację rodziny, stało się inspiracją dla Frédérica Le Playa (1806–1882) – pioniera w dziedzinie historii rodziny i autora pojęcia *la famille souche* – „rodziny szczepowej”.

Sytuacja kobiet uległa radykalnej zmianie. Tradycyjny model życia na wsi zapewniał kobiecie sprawiedliwy przydział pracy do wykonania, a życie w dużej rodzinie zmniejszało ciężar, jakim jest rodzenie i wychowywanie dzieci. Natomiast nowoczesny model życia w mieście przemienił mężczyznę w podstawowego „żywiciela”, pozostawiając kobiecie rolę zdanej na własne siły gospodyni i ochmistrzyni lub – w wypadku klasy pracującej – potrójną rolę przepracowanej robotnicy, gospodyni domowej i rodzicielki. Nic więc dziwnego, że za schludną

fasadą salonów eleganckiej *society* krył się tłumnie zaludniony świat prostytucji, rozpacz i przedwczesnej śmierci.

Uprzemysłowienie niosło ze sobą kolejne fale migracji: najpierw lokalnej lub sezonowej – z wioski do fabryki, później regionalnej – ze wsi do miasta, a wreszcie, od lat pięćdziesiątych XIX wieku – na skalę międzynarodową lub międzykontynentalną – do wszystkich przemysłowych miast Europy i Stanów Zjednoczonych. Nie regulowane migracje z kolei powodowały przeludnienie miast, włóczęgostwo, brak mieszkań, bezdomność, epidemie tyfusu i cholery, bezrobocie pośród dobrobytu, nieustępliwą i nieuleczalną nędzę. Minęło wiele czasu, zanim najgorsze epidemie – na przykład ogarniające cały kontynent epidemie cholery z lat 1830–1835, 1847–1848, 1853–1856, 1865–1867, 1869–1874, 1883–1887 czy 1893–1895 – wywołały rewolucję w dziedzinie prywatnej i publicznej higieny oraz w instytucjach społecznej służby zdrowia. [SANITAS] Postęp w medycynie ostatecznie doprowadził do zadziwiającego spadku śmiertelności wśród dorosłych i niemowląt.

Wzrost liczby ludności powiększał jednak zło wynikające z przeludnienia na wsiach, harówki w fabrykach i warsztatach, pracy dzieci, nieludzkich godzin zatrudnienia, wyzysku kobiet i niewymownej nędzy slumsów. Z biedy i psychopatologii miejskiego życia wyrastała zorganizowana przestępczość. Powstała nowa grupa społeczna zawodowych przestępców, nowa idea zawodowych sił policyjnych wzorowanych na oddziałach Scotland Yardu, nowy zawód detektywa, nowa fala budownictwa więziennego oraz – z narodzinami Sherlocka Holmesa (1894) – nowy gatunek literacki: powieść kryminalna.

Straszliwy kontrast między bogatymi i biednymi najlepiej opisał Benjamin Disraeli (1804–1881), powieściopisarz i premier. W powieści *Sybil* (1845) Disraeli pisał o „dwóch narodach, między którymi nie ma żadnego porozumienia i żadnej sympatii; które tak dalece nic nie wiedzą nawzajem o swoich obyczajach, myślach i uczuciach, że mogą się wydawać (...) mieszkańcami różnych planet”<sup>[494]</sup>. Opis jest dość dokładny, natomiast oskarżenie nie do końca sprawiedliwe. XIX wiek przyniósł także potężną falę prywatnych akcji charytatywnych. [CARITAS]

W dziedzinie kultury oświata ogromnie rozszerzyła granice swoich włości. Mieszkańcy miast nie mogli już funkcjonować bez podstawowej umiejętności pisania, czytania i liczenia; dzieciom obu płci trzeba było zapewnić powszechne podstawowe wykształcenie. Armia mechaników, techników i czeladników potrzebowała wykształcenia technicznego; korpus inżynierów i naukowców – wyższego wykształcenia uniwersyteckiego. Rządy i świat biznesu domagały się szkół średnich nowego typu, w których można by kształcić kadrę kierowniczą urzędów państwowych, administracji kolonialnej i przemysłu. Stworzono podwaliny systemu edukacji kobiet. Masowość oświaty z kolei otworzyła drogę nowym formom masowej kultury: magazynom ilustrowanym i drugorzędnym

powieściom, romansom i historiom kryminalnym, komiksom, almanachom pełnym najróżniejszych rad, rodzinnym poradnikom. Regularny dochód umożliwił nowe rozrywki i nowe sposoby spędzania wolnego czasu: zakładano kółka muzyczne, organizowano rodzinne wyjazdy na wakacje, uprawiano turystykę i górską wspinaczkę, sport; robotnicy grali w piłkę nożną, a ich szefowie – w golfa. **[RELAKS]** **[TOUR DE FRANCE]** Mania rekreacji, którą zrodziły warunki życia w zatłoczonych miastach, w połączeniu z manią oświaty i wychowania, dała początek stowarzyszeniom znanym w środkowej Europie pod nazwą „Sokół” oraz harcerstwu dla chłopców i dla dziewcząt (1908). Kultura religijna nie pozostawała w tyle. Nie można było oczekiwać, że dzieci, które mają jakieś wykształcenie, będą się po prostu uczyły na pamięć katechizmu. Sale katechetyczne w miejskich parafiach stały się ośrodkami działalności społecznej, charytatywnej i wychowawczej. W krajach protestanckich rozkwitał ewangeliczny fundamentalizm, rozwijały się szkoły niedzielne, odbywały się spotkania poświęcone czytaniu Biblii. W krajach katolickich Kościół organizował pierwsze robotnicze parafie, propagował działalność księży-robotników, zakładał prywatne katolickie szkoły podstawowe. Na uniwersytetach, w miarę jak uczeni starali się pojąć otaczający ich zmieniony świat, pojawiał się cały wachlarz nowych nauk społecznych: ekonomia, etnografia, antropologia, językoznawstwo, socjologia. Każda z tych nowych dziedzin miała wywrzeć głęboki wpływ na dawne, uznane gałęzie nauki – filozofię, nauki przyrodnicze, historię i literaturę.

W dziedzinie psychologii życie w miastach przemysłowych wytworzyło postawy zupełnie obce mieszkańcom wsi. Gwizd fabrycznej syreny, wymóg punktualności i trzeźwości – wszystkie te innowacje chłop mógłby uznać za dziwaczne i irytujące. Konsumeryzm i przymusowa oszczędność były dwiema podstawowymi i uzupełniającymi się nawzajem reakcjami pełnego lęku utracjusza wypuszczonego samopas na nieznaną rynek. Świadomość klasową stworzyli niespokojni ludzie, niepewni własnego statusu w dziwnie mobilnym społeczeństwie. Świadomość narodowa zrodziła się wśród ludzi świeżo wykształconego pokolenia, którym dawniej, w rodzinnych wioskach, nigdy nie przyszłoby do głowy zastanowić się nad własną tożsamością lub językiem. Świadomość polityczna wreszcie powstała wśród pokoleń ludzi, którzy przestali już być bezradnymi chłopami pańszczyźnianymi i których było stać na własne opinie na temat tego, co w otaczającym ich świecie jest dobre, a co złe. W gruncie rzeczy, świadomość narodowa i polityczna często budziła się najgwałtowniej w tych krajach, w których uciskana ludność pozbawiona była wolności słowa i prawa wyborczego. Nie bez znaczenia był wreszcie psychologiczny wpływ imperializmu końca XIX wieku; w całym pokoleniu europejskich parweniuszy wyrobił on postawę wyższości wobec innych ras i kultur, która nie mogłaby się pojawić w społeczeństwach o wyższym poziomie bezpieczeństwa i stabilizacji.

W dziedzinie polityki rządy państw stanęły w obliczu nowego wyzwania. Nie zwracały się już do swoich własnych wąskich elit, lecz do szerokich rzesz podatników, którzy mieli najróżniejsze poglądy i wyrażali je z coraz większą pewnością siebie i wyrafinowaniem. Nie mogły w nieskończoność ograniczać życia politycznego do tradycyjnej kasty posiadaczy ziemskich płci męskiej; i coraz częściej zdarzało się im stawać w obliczu zorganizowanych kampanii na rzecz powszechnego prawa głosu – najpierw dla mężczyzn, a potem także dla kobiet. Większości Europejczyków prawa wyborcze nadano w latach 1848–1914. W wyniku tego procesu pojawiły się partie polityczne – każda z tłumem zwolenników i każda oddana interesom liberałów, konserwatystów, katolików, chłopów, robotników i tak dalej. Rządy musiały także ustanawiać długi szereg wyspecjalizowanych ministerstw oraz kierować stale pęczniącym aparatem biurokracji, który miał swój własny rozum i wolę. Były pracodawcami na wielką skalę i musiały brać pod uwagę dobro swoich pracowników: stworzyć narodowy system ubezpieczeń oraz emerytur i rent. Musiały zreorganizować organy lokalne, tak aby je dostosować do potrzeb zarozumiałych miast i nowo zaludnionych prowincji; a zatem musiały na nowo przemyśleć wszystkie zasady, na których opierały się stosunki między stolicą i peryferiami. Musiały sobie radzić z mnóstwem najróżniejszych stowarzyszeń – zawodowych, handlowych i przemysłowych, a także – zwłaszcza w drugim pięćdziesięcioleciu XIX wieku – ze związkami zawodowymi, które długo rościły sobie prawo do odgrywania roli grup nacisku, zanim zostały formalnie zintegrowane z całością życia politycznego.

W sferze wojskowości wreszcie, zarówno generałowie, jak i politycy musieli brać pod uwagę możliwość konfliktów, które wymagałyby powołania do udziału w wojennych trudach cywilów i kobiet; mobilizacji armii rekrutów o nie znanych dotychczas rozmiarach; akcji prowadzonych przez oficerów sztabowych uzbrojonych w rozkłady jazdy pociągów, dyrygujących przesuwaniem oddziałów wyposażonych w karabiny maszynowe na pola walki, które będzie można zasypać gradem pocisków o dużej sile rażenia, w ilości kilkunastu ton na każdy metr kwadratowy na godzinę. Ze wszystkich wyzwań stulecia, w okresie przed rokiem 1914, na to właśnie byli oni najmniej przygotowani. Refleksje nad skutkami wojny nie skłoniły Europejczyków do zredukowania stanu liczebnego swoich wojsk. Kant – w roku 1797 – wydał jednoznaczny wyrok moralnego potępienia. Na końcu swojego *Uzasadnienia metafizyki moralności* pisał: „Wojna nie powinna się zdarzać”. Powszechniej jednak podzielano pogląd de Maistre’a, że wojna jest „zwykłym stanem ludzkiego gatunku”. Traktat *O wojnie* (1832), napisany przez pruskiego generała Karla von Clausewitza (1780–1831), był jedną z najbardziej klarownych i wpływowych książek stulecia. „Wojna – pisał – stanowi kontynuację polityki za pomocą innych środków”.

Relacjonując pochodź modernizacji, łatwo stworzyć wrażenie, że droga była

gładka, a kierunek oczywisty. Tymczasem byłoby to wrażenie fałszywe. Terytorium często bywało wrogie, przeszkody – ogromne, nieszczęśliwe wypadki – nagminne. Każdy przedsiębiorca miał swojego arystokratę, który nie życzył sobie, żeby linia kolejowa biegła przez jego ziemię; każda maszyna miała swojego pozbawionego warsztatu rzemieślnika, który chciał ją zniszczyć; każda nowa fabryka oznaczała kolejną opuszczoną wieś; każdy wspaniały ratusz miał swoje slumsy. Na każde dziesięcioro dzieci urodzonych w tej Europie dumy i postępu troje lub czworo umierało. Rozwój gospodarczy nie wyrażał się regularną krzywą wzrostu; młody kapitalizm był kapryśny. Po gwałtownych wybuchach koniunktury przychodziły nagle załamania; w pierwszym dziesięcioleciu pokoju po 1815 roku w całej Europie nastąpił długi okres recesji. Kolejne recesje przysły po roku 1848 i po roku 1871. W każdym z takich okresów odnotowywano krótsze cykle postępu i regresu. Wynagrodzenia i ceny zmieniały się zrywami i skokami. W przeszłości kryzysy ekonomiczne były wynikiem dających się zaobserwować zjawisk – zarazy, klęski głodu. Teraz przypisywano je nie wyjaśnionym czynnikom w rodzaju nadprodukcji, warunków rynkowych, załamaniu się pieniądza. Przeciętne warunki materialne ulegały zdecydowanej poprawie; natomiast dla konkretnych rodzin wszystko to często oznaczało albo nie znane dotąd bogactwo, albo rozpaczliwą biedę. Pod względem materialnym społeczeństwo Europy miało się lepiej; pod względem psychologicznym – nękały je poważne niepokoje.

Mimo wszystko świat stworzony przez europejską modernizację był niewiarygodnie bogaty dla tych, którzy z niego korzystali najbardziej: dla klasy średniej; obfitował w dobra materialne, we wszelaką różnorodność, w kulturę i styl, w nowe doświadczenia. Profesor uniwersytetu w Szkocji zarabiał w latach osiemdziesiątych XIX wieku 600 funtów rocznie: była to suma dziesięć razy większa od najwyższej pensji robotnika i równała się cenie ośmiopokojowego domu. W latach 1890–1891 siedemnaście narodowości wchodzących oficjalnie w skład Austro-Węgier dysponowało wspólnie pulą 215 zarejestrowanych uzdrowisk oraz 1801 gazet i czasopism. *La belle époque* była czasem, w którym tańczyło się walca, chodziło na kolacje do Café Royale, kupowało płótna impresjonistów, żyło w luksusie Art Nouveau. Francuski polityk klasy burmistrza Lyonu Édouarda Herriota świetnie mówił po niemiecku i miał własne zdanie na temat muzyki Wagnera i dzieł Kanta. W roku 1895 mieszkający w Europie amerykański pisarz Henry James założył sobie w domu elektryczne oświetlenie; w roku 1896 jeździł na bicyklu; w roku 1897 pisał na maszynie. A wszystko to działo się w czasie, który brytyjska Komisja Królewska nazwała „okresem wielkiej depresji”. Realna wartość pieniądza rosła, w miarę jak łagodnie spadały ceny. Biedacy mogli przynajmniej jeść tanią żywność. Narzekała tylko arystokracja ziemiska, patrząc z przerażeniem na swoje kurczące się fortuny. Od ponad czterdziestu lat nie było żadnej poważniejszej wojny. „Wyglądało na to, że ten

świat będzie trwać wiecznie”<sup>[495]</sup>.

Wzrost demograficzny był jednym z najpewniejszych wskaźników europejskiej dynamiki. Gołe liczby wskazują na zwiększenie się ludności z około 150 milionów w roku 1800 do ponad 400 milionów przed rokiem 1914. Rosnące tempo wzrostu ponad dwukrotnie przewyższyło tempo ubiegłych trzech stuleci (por. *Dodatek III, 70*). O implikacjach przypominano Europejczykom od samego początku. W roku 1816 angielski ekonomista Thomas Malthus (1766–1834) opublikował ostateczną wersję swojego przygnębiającego *Essay on the Principle of Population* („O ludności”). Przepowiadał w nim, że produkcja żywności będzie rosła w postępie arytmetycznym, natomiast liczba ludności – w postępie geometrycznym. Gdyby miał rację, w ciągu kilkudziesięciu lat Europejczycy musieliby zacząć umierać z głodu. Istotnie – niektórzy sądzili, że klęska ziemniaczana w Irlandii w latach czterdziestych XIX wieku jest zapowiedzią powszechnej katastrofy. [**GLÓD**]

Wyspy Brytyjskie, ze swoim ograniczonym areałem ziemi uprawnej i gwałtownie wzrastającą liczbą ludności, robiły wrażenie szczególnie narażonych na nieszczęście. W rzeczywistości powszechna katastrofa nigdy nie nastąpiła. Klęski głodu, które odnotowano – na przykład w Irlandii – dotyczyły najbardziej zacofanych wiejskich rejonów Europy: zdarzały się w Galicji i nad Wołgą, a nie w przeludnionych miastach Europy. Moment krytyczny nadszedł w latach siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy zaczęto sprowadzać ogromne ilości zboża z Ameryki Północnej. Ale kilka krajów europejskich – na przykład Ukraina czy Francja – produkowało korzystne nadwyżki, a w latach 1870–1900 wszędzie zaczęły spadać ceny. Nie było momentu, w którym ogólna sytuacja stałaby się naprawdę krytyczna.

W ciągu stulecia zaczęto o wiele lepiej rozumieć dynamikę europejskiej demografii. Szwecja, która już w roku 1686 przeprowadziła spis powszechny, była wyjątkiem, ale teraz wszystkie europejskie rządy zapoczątkowały regularną serię: Francja i Wielka Brytania w roku 1801, Niemiecki Związek Celny – w roku 1818, Austro-Węgry – w roku 1857, Włochy – w roku 1861, Rosja – w roku 1897. Pod koniec wieku istniały już złożone statystyki dla wszystkich krajów. (W Europie Wschodniej znacznie przewyższały większość z tego, co wyprodukował wiek XX).

Wzrost ogólnej liczby mieszkańców Europy wynikał z przyrostu naturalnego. Roczny przyrost był najwyższy na początku stulecia, kiedy duży był również procent śmiertelności; ale jeszcze na przełomie wieków utrzymywał się na bardzo wysokim poziomie: w wielu krajach sięgał 40 promili. Dzięki postępowi medycyny śmiertelność zmalała o połowę – z 40 do 20 promili. Poza jednym interesującym wyjątkiem, jakim była Francja, płodność i zapał w dziedzinie reprodukcji przewyższały wszystkie inne epoki – minione i mające nadejść. Rozwój miast był imponujący: do roku 1914 Europa miała już kilkanaście



ponadmilionowych zespołów miejskich. Londyn, Paryż, Berlin, Wiedeń, Sankt Petersburg i Sztambuł osiągnęły ten poziom dość wcześnie; Glasgow, Manchester, Leeds, Liverpool, Birmingham, miasta Zagłębia Ruhry, Hamburg i Moskwa dołączyły nieco później. Dalsza grupa miast – od Madrytu po Odessę – przekroczyła liczbę pół miliona mieszkańców. Liczba ludności wiejskiej utrzymywała się na dość stałym poziomie w krajach rozwiniętych, chociaż gwałtownie spadały proporcje. W Wielkiej Brytanii ludności wiejskiej było w roku 1900 zaledwie 8 procent; w Niemczech jej liczba ustaliła się na poziomie 40 procent, w porównaniu z 75 procentami sprzed trzydziestu lat. Natomiast w krajach mniej rozwiniętych, gdzie procent ludności wiejskiej sięgał nawet 80 – na przykład w Rosji – proporcje alarmująco rosły. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza Europa straciła 25 milionów mieszkańców, którzy wyemigrowali do USA. W dwudziestoleciu poprzedzającym rok 1914 wyemigrowała jedna czwarta mieszkańców Galicji (por. *Dodatek III*, 70).

Wśród historyków nie ma powszechnej zgody co do tego, czy oszołamiające zmiany społeczne i gospodarcze, jakie zaszły w Europie w XIX wieku, należy uznać jedynie za „tło” życia kulturalnego epoki czy też raczej za czynnik decydujący o jego kształcie. Marks, na przykład, wyznawał pogląd deterministyczny: według niego, „wszystkie formy myślenia i wszelką świadomość określa walka klasowa, a tę z kolei – leżące u jej podstaw stosunki ekonomiczne”. (Jeśli tak jest w istocie, to samego Marksa wypada uznać raczej za produkt własnej epoki niż za oryginalnego myśliciela). Na przeciwnym końcu skali sytuują się opinie tych, którzy utrzymują, że kultura żyje swoim własnym życiem. Dziś większość ludzi przynajmniej skłania się ku stanowisku pośredniemu, w myśl którego kulturę da się dobrze zrozumieć jedynie w odniesieniu do jej kontekstu politycznego, społecznego i gospodarczego.

Romantyzm, który w drugim ćwierćwieczu XIX stulecia stał się w wielu krajach Europy dominującym prądem intelektualnym, jest przez niektórych historyków uważany przede wszystkim za reakcję na oświecenie. Inni widzą w nim emanację postaw wytworzonych przez rewolucję przemysłową i wojny napoleońskie. Okoliczności, w jakich powstał w latach siedemdziesiątych XVIII wieku, istotnie były bardzo ściśle związane ze spadkiem atrakcyjności oświecenia (por. rozdz. IX). Równocześnie jednak przyczyny, dla których on sam okazał się tak bardzo atrakcyjny w latach dwudziestych i trzydziestych wieku XIX, wiązały się ściśle z doświadczeniami pokolenia, które przeżyło trudny okres rewolucji, odczuło na sobie potężne działanie maszyn i fabryk i po roku 1815 wzbierało gniewem, przytłoczone ciężarem reakcyjnych reżimów. Romantyzm doszedł do głosu niemal wszędzie, nawet w Rosji, z całą obojętnością odnosząc się do podziałów na katolików i protestantów czy katolików i prawosławnych. Wycisnął piętno na wszystkich gałęziach sztuki – zwłaszcza na poezji, malarstwie i muzyce –

oraz na wszystkich dziedzinach humanistyki. Nabral wielkiej mocy w Niemczech. Znalazł licznych przedstawicieli w Wielkiej Brytanii, chociaż pierwsi brytyjscy romantycy – na przykład Lord Byron – spotkali się z życzliwszym przyjęciem za granicą niż w ojczyźnie. Z pewnym opóźnieniem wybuchł z całą siłą we Francji i we Włoszech, jako przeciwwaga silnie zakorzenionych tradycji klasycyzmu i racjonalizmu. W Polsce i na Węgrzech, gdzie koloryt nadało mu cierpienie narodowej klęski, stał się dominującym sposobem myślenia.

W swoich głównych założeniach romantyzm sprzeciwiał się wszystkiemu, za czym opowiadało się oświecenie. Podczas gdy oświecenie kładło nacisk na moc rozumu, romantyków pociągało w ludzkim doświadczeniu wszystko, co irracjonalne: namiętności, zjawiska nadprzyrodzone i paranormalne, przesady, ból i cierpienie, szaleństwo i śmierć. Podczas gdy oświecenie kładło nacisk na rozwój panowania człowieka nad światem, romantycy z całą rozkoszą drżeli przed nieposkromioną siłą natury: przed potężną mocą burz i wodospadów, ogromem gór, martwością pustyń, samotnością mórz. Podczas gdy oświecenie przejęło klasyczne zamiłowanie do harmonii i powściągliwości oraz do reguł rządzących konwencjami cywilizacji, romantyzm wielbił wszystko, co przeciwstawiało się ustalonym konwencjom: wszystko, co dzikie, co dziwaczne, egzotyczne, obce, szalone. Podczas gdy oświecenie starało się tłumaczyć porządek leżący u podstaw pozornego chaosu świata, romantycy odwoływali się do „ducha” ukrytego we wszystkim, co żyje i co się porusza. Podczas gdy oświecenie było albo areligijne, albo antyreligijne, romantycy byli z usposobienia głęboko religijni nawet wtedy, gdy z pogardą odrzucali konwencjonalne chrześcijańskie praktyki. Podczas gdy oświecenie zwracało się ku intelektualnej elicie, romantyzm szukał odzewu wśród nowo wyzwolonych i wykształconych mas. **[PARNASSE] [RELAKS]**

Wszechogarniającą siłę przyciągania romantyzmu można zilustrować na wiele różnych sposobów; najlepszym z nich jest jednak poezja. John Keats (1795–1821) archaizował, omdlewając z tęsknoty za wdziękami średniowiecznego dziewczęcia:

O what can ail thee, knight-at-arms,  
Alone and palely loitering?  
The sedge is withered from the lake,  
And no birds sing.  
(O, cóż ci jest, Rycerzu blady,  
Dokąd cię błędne wiodą szlaki?  
Na brzegach jezior żółkną trawy  
I milkną ptaki)<sup>[496]</sup>.

Alphonse de Lamartine (1790–1869) pławił się jednocześnie w pięknie Lac du Burget i w rozmyślaniach o wieczności:

Ô temps, suspends ton vol! et vous, heures propices,

Suspendez votre cours!  
Laissez-nous savourer les rapides délices  
Des plus beaux de nos jours.  
(Czasie, wstrzymaj się w locie... racz chwil niepowrótnych  
Racz dni szczęścia naszego bieg dla nas przedłużyć  
Znikomej pomyślności, rozkoszy ulotnych  
Dozwól nam użyć)<sup>[497]</sup>.

Giacomo Leopardi (1798–1837) śpiewał nocną pieśń „koczującego po Azji pasterza”:

Pur tu, solinga, eterna peregrina,  
che si pensosa sei, tu forse intendi,  
questo viver tereno,  
il patir nostro, il sospirar, ché sia;  
ché sia questo morir, questo supremo  
scolarar del sembiante  
e perir dalla terra, e venir meno  
ad ogni usata, amante compagna...<sup>[498]</sup>

(O ty, samotna, odwieczna pątnico,  
zacichła w zamyśleniu, ty rozumiesz  
może tę ziemską dołę,  
wiesz, czym jest nasza męka i tęsknota,  
czem jest konanie, owo ostateczne  
lic naszych poblednienie,  
to ujście z ziemi, to niknięcie w kole  
druhów, co mozół dzielili żywota?)

Joseph, Freiherr von Eichendorff (1788–1857), przywoływał na Śląsku swoje ulubione tematy – *Lust* (nostalgię), *Heimat* (ojczyznę) i *Waldeinsamkeit* (samotność pośród lasu):

In einem kühlen Grunde  
Da geht ein Mühlenrad,  
Mein' Liebste ist verschwunden,  
Die dort gewohnt hat (...)  
Sie hat mir Treu' versprochen,  
Gab mir ein'n Ring dabei,  
Sie hat die Treu gebrochen,  
Mein Ringlein sprang entzwei. (...)  
Hör'ich das Mühlrad gehen:  
Ich weiss nicht, was ich will –  
Ich möcht' am liebsten sterben,  
Da wär's auf einmal still!<sup>[499]</sup>

(W cienistej dolinie nad źródłem  
Młyńskie koło się toczy,  
Tu niegdyś stał dom miłej mojej,  
Dziś jej nie ujrzą me oczy.  
Ona mi dała słowo swoje  
Pierścieniem przypieczętowane.  
Dziś pierścień złamany na dwoje  
I wszystkie jej śluby złamane.  
Sam nie wiem, czego bym pragnął,  
Gdy znów to młyńskie koło słyszę,  
Najlepiej by mi umrzeć było  
I wszystko przemienić w ciszę!)

Natomiast Juliusz Słowacki (1809–1849), pełen namiętności i elokwencji, głosił pochwałę wzniosłego życia wewnętrznego:

Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu  
Gniazdo na skałach orła, niechaj umie  
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu  
I słyhać jęk szatanów w sosen szumie<sup>[500]</sup>.

Z czasem romantyzm wywołał reakcję przeciwko swojemu własnemu oszołamiącemu powodzeniu. Przybrała ona kształt odrodzenia ideałów klasycyzmu; krótko mówiąc – nastąpił neoklasycyzm. Od tego czasu oba rywalizujące za sobą nurty stały się głównymi prądami stulecia. Rywalizacja uwidoczniła się z największą wyrazistością w architekturze. Rywalizujące ze sobą kompanie kolejowe budowały dworce w rywalizujących ze sobą stylach; Kolej Londyńska Północno-Zachodnia wybudowała elegancki neoklasycyżny Dworzec Euston; Kolej Środkowej Anglii – przylegający do niego Dworzec St Pancras w wybujałym stylu neogotyckim.

Mieszanka romantyczno-neoklasycyżna okazała się szczególnie owocna w literaturze. Trzech największych twórców epoki – Aleksandra Puszkina (1799–1837), Adama Mickiewicza (1798–1855) i Johanna Wolfganga Goethego – trudno jest jednoznacznie zaklasyfikować – właśnie dlatego, że w ich utworach wątki klasycyżne i romantyczne splatają się ze sobą w nierozzerwalną całość. Ich mistrzowskie dzieła – *Eugeniusz Oniegin* (1832), *Pan Tadeusz* (1834) i *Faust* (1808–1832) – są poematami epickimi czy powieściami pisanymi wierszem; wszystkie też powstały niemal w tym samym czasie. Najwyższe mistrzostwo w operowaniu językiem w okresie szybkiego rozszerzania się oświaty przyniosło autorom status narodowych wieszczów i na stałe wprowadziło fragmenty ich dzieł do codziennego życia zwykłych ludzi. Nie ma Polaka, który nie umiałby z pamięci zacytować „Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie...”; nie ma Niemca, którego nie zachwyciłby „kraj, gdzie cytryna dojrzewa”, nie ma rosyjskiego ucznia,

którego nie nauczono w szkole wiersza o „jeźdźcu miedzianym” z Sankt Petersburga:

Природой здесь нам суждено  
В Европу прорубить окно,  
Ногою твёрдой стать при море.  
Люблю теся, Петра творенье,  
Люблю твой строгий, стройный вид,  
Невы державное течение,  
Береговой её гранит,  
Красуйся, град Петров, и стой  
Неколебимо, как Россия!  
Да умирится же с тобой  
И побеждённая стихия;  
(Naturą nam sądzono stąd  
Wyrywać okno na Europę,  
Przy morzu twardo stawiać stopę. (...)  
Kocham cię, Grodzie mój Piotrowy!  
Twych zwartych kształtów kocham ład,  
Prąd Newy władczy i surowy, nadbrzeżny granit (...)  
Niech wiecznie trwa majestat twój  
I chwała, o Piotrowy grodzie.  
Jak Rosja niewzruszenie stój  
Z żywiołem poskromionym w zgodzie)<sup>[501]</sup>.

Natomiast Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832) był nie tylko wieszczem narodowym. Był olimpijczykiem, który swoją twórczością objął niemal wszystkie domeny intelektu. Różnorodność znakomicie uprawianych gatunków literackich, świadomość szybko zmieniającego się świata, rozliczne ewolucje, jakie przeszła jego twórczość – wszystko to daje mu tytuł do statusu ostatniego „twórcy uniwersalnego”. Urodził się we Frankfurcie nad Menem, wykształcenie odebrał w Lipsku i Strasburgu, przez pół wieku mieszkał w Weimarze; był poetą, dramaturgiem, powieściopisarzem, filozofem, naukowcem, podróżnikiem, prawnikiem, zarządcą. Jego wczesne romantyczne inklinacje przygasły w latach osiemdziesiątych XVIII wieku; faza klasyczna, wzmacniana dzięki wpływom zaprzyjaźnionego z nim Schillera, trwała mniej więcej do roku 1820. Rozległa psychologiczna panorama *Fausta* obejmuje długie lata refleksji nad ludzką kondycją. W momencie śmierci Goethe był największą postacią największej epoki w dziejach kultury europejskiej, bezustannie starającej się osiągnąć tego, co nieosiągalne:

Alles Vergängliche  
Ist nur ein Gleichnis;

Das Unzulängliche  
Hier wird's Ereignis;  
Das Unbeschreibliche,  
Hier ist's getan;  
Das Ewig-Weibliche  
Zieht uns hinan.  
(Wszystko, co mija, jest  
Li przyrównaniem;  
To, czego brak nam, jest,  
Tu nam się stanie;  
Co niewysłowione jest,  
Byt ziści ten;  
Wieczna kobiecość nas  
Pociąga hen)<sup>[502]</sup>.

W późniejszej fazie romantyzm nabrał szczególnie niezdrowego kolorytu. Wiązano to z gruźlicą, na którą chorowało wielu artystów, a także z opium, które im regularnie przepisywano jako lekarstwo. Postacią kluczową był Thomas De Quincey (1785–1859), który uciekł ze szkoły w Manchesterze i najpierw żył jako bezdomny włóczęga, a potem osiadł w Oksfordzie i został narkomanem. Jego *Confessions of an English Opium Eater* („Wyznania angielskiego zjadacza opium”, 1822) wywarły decydujący wpływ na amerykańskiego pisarza, twórcę groteski, Edgara Allana Poea, a także na Baudelaire’a. Przedziwne, mistyczne potoki słów ostatniego okresu twórczości Słowackiego należą do tego samego wątku<sup>[503]</sup>, podobnie jak wiersze Gérarda Labrunie, czyli de Nerval’a (1808–1855) – schizofrenika, „superromantyka”, „najbardziej romantycznego z nich wszystkich”:

Où sont nos amoureuses?  
Elles sont au tombeau.  
(Gdzie są nasze ukochane?  
W grobowym leżą cieniu)<sup>[504]</sup>.

W tym widocznym pomieszaniu, w zainteresowaniu wizjami i halucynacjami, nietrudno dostrzec pierwsze pączki symbolizmu, freudyzmu i dekadencji, które miały się stać tak ważnymi elementami modernizmu (por. niżej).

Bractwo prerafaelitów zostało założone w roku 1848 w jednym z domów przy Gower Street w Londynie przez grono poetów i malarzy, zgromadzone wokół Dantego Gabriela Rossetiego (1828–1882) – syna uchodźcy z Neapolu. Mimo kontynentalnych źródeł inspiracji ruch nie wyszedł poza granice Anglii; był jednak najbardziej typowy dla swojej epoki. Poza braćmi Rosetti, do jego czołowych przedstawicieli należeli John Everett Millais (1829–1896), William Holman Hunt (1827–1910), Ford Madox Brown (1821–1893) i Edward Burne-Jones

(1833–1898); obrońcę i bojownika znalazł w osobie Johna Ruskina (1819–1900). Stowarzyszenie wzięło swoją nazwę od wspólnego dla wszystkich członków entuzjazmu dla sztuki włoskiego *quattrocento*, który stał się siłą napędową ich buntu przeciwko malarstwu akademickiemu. Korzystali w szerokim zakresie z powiązań między sztuką i literaturą – sam Rosetti był tłumaczem Dantego i Villona – a swoje zasady stosowali do wszystkiego – od architektury i mebli po mozaikę, gobelin, witraż i dekoratorstwo wnętrz. Kultywowali to, co uważali za techniki – a nade wszystko za ducha – sztuki późnego średniowiecza. Naśladowali wyrazistość formy i jaskrawość barw ikon; przepelniała ich moralna powaga, często wyrażana w formie mistycznej religijności. Do ich najsłynniejszych obrazów należą *Ofelia* Millaisa (1851) i *Światłość świata* Huntta (1854). Wśród członków zwerbowanych w późniejszym okresie znalazł się William Morris (1834–1896) – poeta, zwolennik prymitywnego socjalizmu, rzemieślnik, drukarz i projektant. W swoim dworze w Kelmscott Morris gościł niektórych spośród najwybitniejszych działaczy Bractwa – jeszcze długo po rozpadnięciu się grupy.

Był to także w całej Europie okres wybitnego rozwoju powieści jako gatunku literackiego. Honoriusz Balzak (1799–1850) i Karol Dickens (1812–1870), urodzeni niejako „naprzeciwko siebie”: w Rouen i w Portsmouth, należeli do pisarzy, którzy najwcześniej zawładnęli wyobraźnią czytelników. Z czasem wszystkie ważniejsze powieści zostały przetłumaczone na wszystkie języki Europy. Oceny krytyków różnią się między sobą, ale w pierwszym szeregu pochodu niewątpliwie powinni się znaleźć *Narzeczeni* (1825) Alessandra Manzoni, *Ojciec Goriot* (1834) Balzaka, *Oliver Twist* (1838) Dickensa, *Bohater naszych czasów* (1840) Lermontowa, *Jane Eyre* (1847) Charlotte Brontë, *Targowisko próżności* (1848) W. M. Thackeraya, *Madame Bovary* (1857) Gustawa Flauberta, *Nędznicy* (1862) Victora Hugo, *Anna Karenina* (1877) Lwa Tołstoja, *Zbrodnia i kara* (1866) i *Bracia Karamazow* (1880) Fiodora Dostojewskiego i *Lalka* (1890) Bolesława Prusa. Ponieważ powieść była analizą problemów społecznych i psychologicznych, stała się podstawowym elementem wspólnym europejskiej kulturze. Autorzy przyjęli konwencję, która polegała na projekcji najbardziej intymnych obserwacji na fikcyjne postacie; Flaubert miał przy jakiejś okazji powiedzieć: *Madame Bovary, c'est moi* („Pani Bovary to ja”).

W dziedzinie muzyki – podobnie jak w literaturze – wiek XIX nagromadził wielkie i zróżnicowane bogactwo dzieł, które znacznie rozszerzyły repertuar zapoczątkowany przez mistrzów epoki klasycznej i wczesnego romantyzmu. Johanna Brahmsa (1833–1897), urodzonego w Hamburgu, z pewnością wypada uznać za postać o pierwszorzędym znaczeniu. Intelktualne zainteresowanie formą klasyczną łączył z namiętną romantyczną miłością do liryki i z żarliwością uczuć, zyskując sobie tytuł „prawdziwego spadkobiercy Bacha i Beethovena”. Długi szereg kompozytorów dzieł orkiestralnych o bardziej zdecydowanie

romantycznych tendencjach otwiera Hector Berlioz (1803–1869), którego *Symphonie fantastique* (1831) zrywała ze wszystkimi istniejącymi regułami. W poszukiwaniu inspiracji Berlioz obficie czerpał z literatury romantyzmu. Ktoś powiedział: „Victor Hugo jest romantykiem, natomiast Berlioz to sam romantyzm”. Na liście romantyków znaleźli się także najwspanialszy mistrz fortepianu, chorowity polski wygnaniec Fryderyk Chopin (1810–1849); niestrudzony węgierski wirtuoz Franz Liszt (1811–1886); Robert Schumann (1810–1856) i Feliks Mendelssohn-Bartholdy (1809–1847). Lista ta zawiera większość nazwisk, które często wymienia się, mówiąc o założycielach szkół narodowych; później uzupełnili ją wybitni Rosjanie – Anton Rubinstein (1829–1894), Piotr Czajkowski (1840–1893) i Siergiej Rachmaninow (1873–1943), niemiecki protestant Max Bruch (1838–1920) i szwajcarski Żyd Ernest Bloch (1880–1959); oraz silna grupa austriacko-niemieckich neoromantyków, z Antonem Brucknerem (1824–1896), Gustavem Mahlerem (1860–1911), Ryszardem Straussem (1864–1949) i kompozytorem pieśni Hugonem Wolfem (1860–1903) na czele. Przez całe stulecie szkoła francuska produkowała wybitne talenty o wielkiej subtelności i oryginalności – od Césara Francka (1822–1890) i Camille’a Saint-Saënsa (1835–1921) po Gabriela Faurého (1845–1924), Claude’a Debussy’ego (1862–1918) i Maurice’a Ravela (1875–1937).

Opera, która była połączeniem muzyki z dramatem historycznym lub literackim, świetnie pasowała do stylu romantyzmu. Sukces zapewniła jej rywalizacja trzech czołowych ośrodków: opery francuskiej, w której prym wiodli Charles Gounod (1818–1893), Giacomo Meyerbeer (1791–1864), Georges Bizet (1838–1875) i Jules Massenet (1842–1912); opery niemieckiej, której tradycje zapoczątkowali Mozart i Weber i która wzniosła się na najwyższe poziomy wraz z pojawieniem się niezwyklej indywidualności Ryszarda Wagnera (1813–1883); oraz opery włoskiej, której niedoścignione tradycje melodyczne rozwijali Gioacchino Rossini (1792–1868), Gaetano Donizetti (1797–1848), Giuseppe Verdi (1813–1901) i Giacomo Puccini (1858–1924). Rozkwitał również gatunek znany jako opera komiczna, operetka lub komedia muzyczna – zwłaszcza w Paryżu Jacques’a Offenbacha (1819–1880), w Wiedniu Johanna Straussa syna (1825–1899) i Franciszka Lehára (1870 – 1948) oraz w Londynie Gilberta i Sullivana (por. *Dodatek III*, 57).

W XIX wieku rozwinęły się wszystkie instytucje, które miały przemienić muzykę w poważne publiczne przedsięwzięcie: konserwatoria, zespoły orkiestrowe i chóralne, sale koncertowe, wydawnictwa muzyczne, katedry muzykologii.

Filozofia epoki romantyzmu zaczęła się kształtować pod przemożnym wpływem myśli Georga Wilhelma Friedricha Hegla (1770–1831), następcy Fichtego w Berlinie. Pod wieloma względami Hegel był szczególnie nieromantyczny, a jako zawodowy filozof widział dla siebie miejsce w szeregach



racjonalistów. Wycieczka w Alpy szwajcarskie skłoniła go do następującej obserwacji: „Widok tych odwiecznych martwych masywów nie przyniósł mi nic poza pełną znudzenia myślą: *Es ist so* («a więc to tak wygląda»)". Z drugiej strony jednak oryginalność wielu spośród jego idei wzbudziła ogromne zainteresowanie w epoce intelektualnego fermentu; licznym jego wybitnym uczniom i krytykom – nastawionym bardziej buntowniczo niż on sam – dostarczył zapasów amunicji. Znalazłszy się w pobliżu Napoleona w Jenie w październiku 1806 roku, w dniu, w którym ukończył swoją *Fenomenologię ducha*, z podziwem pisał o „uniwersalnej duszy” cesarza.

Szczególnie płodne okazały się dwie spośród idei Hegla. Pierwszą była dialektyka: ścieranie się przeciwności; drugą – *Geist*, czyli „duch”; kwintesencja tożsamości, którą w swoich *Wykładach o filozofii dziejów* przypisywał każdemu państwu politycznemu i każdemu stadium rozwoju cywilizacji. Okazało się, że dialektyka – którą Hegel ograniczał do dziedziny czystej myśli – ma wiele dalszych zastosowań, dostarczając pojęciu postępu w ogóle dynamicznego i uniwersalnego wyjaśnienia. Wydawało się, że nadaje sens zamętowi, że jest zapowiedzią dobra, które może się wyłonić z konfliktu. Natomiast Duch historii, pojęcie, którego Hegel używał dla gloryfikacji państwa, okazał się bronią w rękach działaczy ruchów narodowych walczących z potęgami własnych czasów. Poglądy Hegla cechował silny germanocentryzm; można by też uznać, że racjonalizują one protestancką i pruską supremację, która w jego własnych czasach zaczynała się wysuwać na pierwszy plan. Wychwalał wojnę i jej bohaterów, a czołową rolę w nowożytnej cywilizacji przyznawał Niemcom. „Niemiecki duch to duch nowego świata. Celem jego jest realizacja prawdy absolutnej jako nieograniczonego samookreślenia wolności”. Amerykanom może – choć nie musi – schlebiać wiadomość, że ten zadowolony z siebie adept mistycznej metafizyki uważał Amerykę za „ostateczne wcielenie idei absolutu, której nie sposób już dalej rozwinąć”<sup>[505]</sup>. W tym właśnie trzeba być może upatrywać wyjaśnienia głęboko zakorzenionych germanofilskich tradycji panujących na amerykańskich uniwersytetach.

Myśl naukowa była jednym z wątków, które kontynuowały raczej tradycje oświecenia niż romantyzmu. Osiągnąwszy ostateczne granice w pracach Augusta Comte’a (1798–1857), zrodziła nie tylko gałąź filozofii znaną pod nazwą „pozytywizmu”, ale także stworzyła nową pseudoreligię, obfitującą we własne rytuały, własne dogmaty i własne kapłaństwo. Comte utrzymywał, że cała ludzka wiedza przechodzi przez trzy kolejne stadia rozwoju, podlegając systematyzacji według kryteriów teologicznych (w stadium pierwszym), metafizycznych (w stadium drugim) i „pozytywistycznych”, czyli naukowych (w stadium ostatnim). Owo „prawo trzech stanów”, które wyłożył po raz pierwszy w dziele *Système de politique positive* (1842), jest kluczem do wprowadzonej przez niego

skomplikowanej klasyfikacji nauk i stworzonej „nauki o społeczeństwie” – czyli socjologii – którą przedstawił w dziele *Cours de philosophie positive* (1850–1854). Dyscyplina „fizyki społecznej” miała się zająć przeorganizowaniem społeczeństwa według naukowych zasad. Korpus „inżynierów społeczeństwa” został wyposażony w slogan *Savoir pour prévoir; prévoir pour prévenir* („Wiedzieć, aby przewidywać; przewidywać, aby zapobiegać”). Comte’a trzeba uznać za jednego z twórców współczesnej socjologii, którą stawiał na samym szczycie hierarchicznej piramidy nauk. Jednocześnie zaś, podkreślając konieczność zinstytucjonalizowanej siły duchowej i kładąc podwaliny pod coś, co było w swej istocie naukowym Kościołem, wpędził się w paradoksalną sytuację, robiąc z nauki przedmiot mistycznego kultu. W oczach jednego z krytyków, Thomasa Henry’ego Huxleya, pozytywizm Comte’a był „katolicyzmem bez chrześcijaństwa”.

W tym samym okresie nauka i technika parły do przodu, jak nigdy dotąd. Mimo że nie dokonano odkryć tak fundamentalnych jak te, które były dziełem Kopernika, Newtona czy Einsteina, na mapie wiedzy zaczęły się rysować całe nowe kontynenty. W centrum powszechnego zainteresowania wkroczyły nauki ścisłe. Najwybitniejsze osiągnięcia należą do przedstawicieli takich dziedzin, jak fizyka, chemia, medycyna i biologia; wśród największych byli: Faraday, Mendelejew, Pasteur, Mendel, Hertz i Darwin. Lista doniosłych odkryć i wynalazków liczyła już nie kilkadziesiąt czy kilkaset, ale tysiące pozycji (por. *Dodatek III*, 52). Z wyjątkiem jednego czy dwóch amerykańskich geniuszy widniały na niej wyłącznie nazwiska Europejczyków. Wielka Wystawa z roku 1851, którą otwarto w Londynie pod patronatem księcia Alberta i z której dochód przekazano muzeom nauk przyrodniczych oraz Kolegium Nauki i Techniki Imperium Brytyjskiego, przyciągnęła miliony zwiedzających z całego świata.

[ELEMENTA] [GENY]

Nauka stawiała się coraz większym wyzwaniem dla założeń religii; punktem kulminacyjnym stał się spór o dzieło Darwina *O pochodzeniu gatunków* (1859) i wynikającą z niego teorię ewolucji. Chrześcijańscy fundamentaliści, wychowani na dosłownej prawdzie Księgi Rodzaju, według której Bóg stworzył świat w ciągu sześciu dni, nie widzieli żadnego sposobu pogodzenia tej prawdy z teorią głoszącą, że człowiek powstał w wyniku obejmującego miliony pokoleń procesu ewolucji. Wydaje się dziwne, że ten szczególny spór między nauką i religią nie zaczął się wcześniej. Przecież Duńczyk Nils Steno napisał swój pionierski traktat z dziedziny paleontologii, mówiący o archaiczności skamielin, już w roku 1669. Pierwsze naukowe obliczenie wieku Ziemi – *Époques de la Nature* Georges’a Buffona, gdzie podaje się liczbę około 75 tysięcy lat – zostało opublikowane w roku 1778; hipotezę Laplace’a o powstaniu Układu Słonecznego z pierwotnej mgławicy znano od roku 1796. Francuski naturalista Jean-Baptiste Lamarck (1744–1829) przedstawił swoją teorię ewolucji opartą na zasadzie dziedziczenia cech nabytych

w roku 1809. Od czasu traktatu Nilsa Steno uczeni geolodzy bezustannie walczyli z tak zwanymi „potopowcami”, którzy przypisywali kształt wszystkich fizycznych form lądowych skutkom potopu. [MAŁPA]

Wpływ teorii Darwina można częściowo wytłumaczyć faktem, że debaty naukowe trafiały już w owym czasie do o wiele szerszej publiczności; głównego wyjaśnienia należy jednak szukać w czynniku ludzkim: w sensacji, jaką musiała wzbudzić wiadomość, że wszyscy ludzie pochodzą nie od Adama, lecz od małpy – „włochatego czworonoga wyposażonego w ogon i spiczaste uszy, najprawdopodobniej przyzwyczajonego do życia na drzewach”. Darwin zbierał dane na temat powstawania gatunków od czasu, gdy w latach 1831–1836 odbył na pokładzie statku „Beagle” podróż do Ameryki Południowej i na wyspy Galapagos; pierwszym błyskiem inspiracji była lektura Malthusa w roku 1838. Minęło ponad dwadzieścia lat, zanim Darwina skłoniono do wyłożenia zebranych argumentów i wydania ich w dziele *O pochodzeniu gatunków*, i następne ponad trzydzieści lat – zanim je ostatecznie sformułował w pracach *O pochodzeniu człowieka* i *O doborze płciowym* (1871). Wiele szczegółów wywodu Darwina o doborze naturalnym – znanym także pod hasłem „szansę przetrwania mają organizmy najlepiej przystosowane” – obaliła późniejsza krytyka; natomiast główna kwestia sporna ewolucjonizmu, a mianowicie twierdzenie, że wszystkie organizmy żywe w świecie roślin i zwierząt rozwijają się dzięki nieustannej interakcji ze środowiskiem i dzięki wzajemnej rywalizacji – szybko spotkała się z niemal powszechnym przyjęciem. Z czasem chrześcijaństwo głównego nurtu uznało, że można przyjąć zasadę ewolucji człowieka jako część Boskiego zamysłu. Socjologowie zastosowali ideę ewolucji w wielu dziedzinach; „społeczny darwinizm”, czyli przeświadczenie, że sprawy ludzkie to dżungla, w której przetrwać mogą jedynie najlepiej przystosowane narody, klasy czy jednostki, miał przed sobą długą karierę.

Przekonanie, że metody naukowe można i powinno się stosować do badania zjawisk dotyczących człowieka w tej samej mierze co do wyjaśniania zjawisk natury, było w istocie jedną z cech charakterystycznych zachodzących w tym okresie przemian. W efekcie – obok ekonomii i etnografii – pojawiły się socjologia, antropologia, geografia człowieka, nauki polityczne i wreszcie psychologia i psychiatria. W miarę jak rozszerzał się zakres nauk fizycznych i społecznych, kurczyła się domena czystej filozofii: została jej tylko garstka tradycyjnie uprawianych dziedzin: epistemologia, logika, etyka, estetyka i teoria polityki.

Religia powracała do życia. Fakt ten znajdował odbicie w mnogości prac teologicznych, w żarliwości mas, w umacnianiu się dogmatu i organizacji Kościoła. Ten nowy klimat rodził się po części jako protest przeciwko ekscesom czasu rewolucji, a częściowo dlatego, że położono kres wielu wcześniejszym formom

religijnej dyskryminacji. Oświecenie dobiegało końca, ale najpierw musiała zostać przyjęta zasada tolerancji religijnej. W licznych krajach protestanckich zniesiono datujące się z XVII wieku prawa dyskryminujące katolików. W licznych krajach katolickich protestantom przyznano równe prawa. Judaizm ponownie dopuszczano w wielu miejscach, z których był usuwany od czasu średniowiecza. Tak na przykład w Prusach w roku 1817 utworzono nowy Kościół narodowy, który powstał z fuzji elementów luteranckich i kalwińskich; pozycja Kościoła katolickiego została w pełni ustalona na mocy konstytucji z 1850 roku. W cesarstwie austro-węgierskim zasada pełnej tolerancji religijnej stanowiła część postanowień *Ausgleich* z roku 1867. W Wielkiej Brytanii równouprawnienie religijne w szerokim zakresie gwarantował katolikom akt parlamentu w roku 1829, a Żydom – akt z roku 1888; mimo że wyznawcy obu religii nadal pozostawali wyłączeni z prawa do tronu. W Niderlandach analogiczne środki podjęto ostatecznie w roku 1853. We Francji konkordat napoleoński pozostawał w mocy do roku 1905 – mimo napięć w stosunkach między katolikami i republikanami. Ekstremistycznie nastawieni francuscy racjoniści uprawiali własne formy religijnej żarliwości: w Limoges zorganizowali festiwal matematyki, który miał rywalizować z obchodami święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

W Rosji natomiast panujący Kościół prawosławny narzucał innym wyznaniom surowe ograniczenia. Mimo że protestanci z byłych szwedzkich prowincji nadbałtyckich, rodzima ludność chrześcijańska Kaukazu oraz muzułmanie ze środkowej Azji cieszyli się znaczną dozą autonomii, żydzi, rzymscy katolicy i unicy z byłych prowincji polskich podlegali kontroli ze strony państwa, byli nękanymi i dyskryminowanymi. Żydom prawnie nakazywano osiedlanie się w tak zwanej strefie osadnictwa (por. *Dodatek III*, 85); poza jej granicami mogli mieszkać tylko ci, którzy uzyskali specjalne zezwolenie. Kontrolę nad Kościołem rzymskokatolickim sprawowano za pośrednictwem tak zwanego Kolegium Duchownego i pozbawiono go możliwości wszelkiego bezpośredniego kontaktu z Watykanem. Sankt Petersburg odmawiał wszelkich oficjalnych kontaktów z Rzymem aż do czasu, gdy w roku 1849 udało mu się zawrzeć konkordat na własnych warunkach. Unitów siłą nawrócono na prawosławie – w imperium w roku 1839, a w byłym Królestwie Kongresowym – w roku 1875.

W całej Europie na ożywienie debaty teologicznej wpływały trzy niezależne od siebie zjawiska: wymiana poglądów między protestantami i katolikami, którzy zaczęli teraz wychodzić ze swoich odizolowanych klatek; głębokie zainteresowanie romantyzmu egzotycznymi religiami – głównie buddyzmem i hinduizmem; oraz rozwój postaw naukowych. W ciągu XIX wieku wielu teologów zyskało sobie sławę wykraczającą poza granice poszczególnych wyznań i narodów. Znaleźli się wśród nich kalwin i profesor z Berlina Ślązak Friedrich Schleiermacher (1768–1834); radykalnie nastawiony ksiądz z Bretanii Félicité de Lamennais

(1782–1854), katolik z Bawarii i rektor z Monachium Johann Joseph Ignaz von Döllinger (1799–1890), nawrócony na katolicyzm anglikanin John Henry Newman (1801–1890) oraz ponury Duńczyk Søren Kierkegaard (1813–1855), którego słowa miały zostać zrozumiane dopiero w kilkadziesiąt lat po jego śmierci.

Schleiermacher, który zajmował wpływową pozycję w pruskim Związku Kościołów, wprowadził teologiczny rygor do systemu zintegrowanych poglądów na sztukę i kulturę. Jego traktat *Über die Religion* (1799) uprzytamniał pokoleniu romantyków, że okazywana na zewnątrz pogarda zadaje kłam żywionym w głębi ducha sympatiom; jego główne dzieło, *Der christliche Glaube* („O wierze chrześcijańskiej”, 1821–1822), przynosi standardowy przegląd dogmatyki protestanckiej. Natomiast *Kurze Darstellung* (1811), czyli „Krótki zarys teologii”, jeszcze w roku 1989 cytowano jako najlepsze wprowadzenie do przedmiotu<sup>[506]</sup>.

Ksiądz Lamennais starał się przekonać Kościół do przyjęcia tych elementów tradycji rewolucyjnej, które uważał za dające się pogodzić z chrześcijaństwem. Działając według dewizy *Dieu et Liberté*, stopniowo zmusił Rzym, aby się go wyrzekł. Wstrząśnięty skutkami rewolucji z 1830 roku, zdradą Watykanu wobec katolickiej Polski i brakiem zainteresowania Kościoła kwestią sprawiedliwości społecznej, stał się zajadłym krytykiem establishmentu: wiary nie należy mylić z lojalnością wobec Kościoła, a patriotyzmu – z lojalnością wobec państwa. Tytuły jego książek mówią same za siebie: *Paroles d'un croyant* („Słowa wierzącego”, 1833), *Les affaires de Rome* („Sprawy Rzymu”, 1836), *Le livre du peuple* („Księga ludu”, 1837), *L'esclavage moderne* („Współczesne niewolnictwo”, 1840). Dzieła Lamennais'go wywarły doniosły wpływ na rozwój tendencji dysydenckich w łonie europejskiego katolicyzmu, gdzie krytyczny umysł nie stanowił przeszkody dla głębokiej wiary.

Döllinger stał na czele ruchu sprzeciwu wobec doktryny o nieomyślności papieża (por. niżej). Jego *Der Papst und der Konzil* („Papież a sobór”, 1869) uznano za „najostrzejszy atak na Stolicę Apostolską od tysiąca lat”. Newman, który swego czasu był wikarym przy kościele uniwersyteckim pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Oksfordzie, jest postacią szczególnie interesującą, bo jego kariera stanowi dobrą ilustrację stosunków między protestantami i katolikami. Zyskał sobie wybitną pozycję w latach trzydziestych XIX wieku jako przywódca ruchu traktariańskiego (zwanego także ruchem oksfordzkim), który powstał w łonie Kościoła anglikańskiego. W serii polemicznych „traktatów na nasze czasy”, które opracowywał wspólnie z Edwardem Puseyem (1800–1882) i Johnem Keble'em (1792–1866), starał się godzić tradycje Kościołów anglikańskiego i rzymskokatolickiego. Ale ataki przeciwko *Traktatowi 90* (1841), który ukazywał związki Trzydziestu Dziewięciu Artykułów z poglądami wczesnych Ojców Kościoła, zabiły w nim wiarę w anglikanizm i skłoniły go do rezygnacji. Jego *Apologia pro vita sua* (1864) z ogromną szczerością przedstawia duchowe

zmagania autora. Jak pisze, jego wstąpienie do katolickiej owczarni wywołało głośne beczenie owieczek. Później stał się ze swoim kolegą – także nawróconym na katolicyzm i także kardynałem, Henrym Edwardem Manningiem (1808–1892) – w sprawie nieomylności papieża; w swoim dysydenctwie nigdy jednak nie posunął się do nieposłuszeństwa.

Pisma Kierkegaarda były wymierzone najpierw w postulaty filozofii Hegla, a następnie – w wygodne praktyki duńskiego Kościoła; wychodziły jednak daleko poza te dwie dziedziny, wkraczając w nie zbadane dotąd rejony umysłu. Jego *Bojaźń i drżenie* (1843), *Pojęcie lęku* (1844), *Choroba na śmierć* (1849) wkraczają w dziedzinę psychologii podświadomości. *Zamykające nienaukowe post scriptum do „Okruchów filozoficznych”* (1846) bywa często uważane za podstawowy manifest egzystencjalizmu. Wszystkie prace Kierkegaarda są druzgocącą ofensywą wymierzoną przeciwko racjonalizmowi. Prawdą jest jego zdaniem subiektywizm. Pisał: „Historia świata chrześcijańskiego jest historią subtelnego braku poszanowania dla chrześcijaństwa”. W ustępie będącym zadziwiającą przepowiednią katastrofy „Titanica” przyrównał Europejczyków do pasażerów ogromnego statku, którzy przepędzają noc na hulance, płynąc ku lodowej górze przeznaczenia.

W trakcie wszystkich tych debat teologowie i badacze Pisma Świętego zaczęli stopniowo przejmować wiele metod i wartości od krytyki literackiej i historycznej. Najśmielsza wycieczka w tym kierunku, *Żywot Jezusa* (1863) Ernesta Renana (1823–92), doprowadziła do usunięcia autora z Collège de France. Mimo to „modernizm” nie przestawał czynić postępów, zwłaszcza gdy uroczyście potępili go hierarchowie.

Żarliwość religijna nie jest wielkością, którą dałoby się łatwo zmierzyć; nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że wiara chrześcijańska budziła teraz w o wiele szerszych kręgach ludzi namiętności znacznie silniejsze niż w ubiegłym stuleciu. Powszechny pęd ku oświacie umacniał pozycje nie tylko świeckiego, ale i religijnego wykształcenia; kampanie misyjne adresowano nie tylko do pogan z odległych kontynentów, ale w tej samej mierze także do biednych i zagubionych dusz z nowo powstających miast przemysłowych. Zwłaszcza w krajach protestanckich Kościoły stawały się ośrodkami przywództwa społecznego i społecznej dyscypliny w stopniu nie znanym poprzednim epokom. Ruchy odrodzenia religijnego – niemiecki pietyzm, angielski metodyzm – ogarniały teraz całe dzielnice, całe sektory społeczeństwa. W innych krajach – w Irlandii czy w niektórych częściach Polski – pobożność ludu zaczęto wiązać z ruchem narodowego oporu. Wszędzie tam nastąpił prawdziwy wybuch sztuki religijnej, dla której inspiracją i natchnieniem często bywały średniowieczne wzorce. Owo ożywienie znajdowało wyraz w istnej fali neogotyckiego budownictwa sakralnego, kościelnych hymnów, inspirowanych przez religię ruchów artystycznych w sztuce

– prerafaelitów w Anglii, nazareńczyków w Niemczech, bogactwa muzyki kościelnej. Według Karla Friedricha Schinkla (1781–1841), architekta uprawiającego styl neogotycki, „sztuka jest sama w sobie religią”. Kompozytorzy – od Berlioza po Francka – starali się odpowiadać na zapotrzebowanie na wciąż nową oprawę muzyczną dla mszy. [MISSA]

Kościół rzymskokatolicki bynajmniej nie pozostawał odporny na zmiany, chociaż wyraźnie uwidaczniał swoją niechęć do pójścia z duchem czasu. Główne ośrodki katolicyzmu w Hiszpanii, Włoszech, Austrii, Polsce i południowych Niemczech nie były bezpośrednio wystawione na wpływy uprzemysłowienia i modernizacji. Ponadto najwyższe warstwy hierarchii, do głębi wstrząśnięte wydarzeniami epoki rewolucyjnej, zastygły w ultrakonserwatywnej postawie, od której miały się zacząć uwalniać dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku. Watykan przestraszył się dodatkowo długotrwałej akcji na tyłach, toczącej się we Włoszech w sprawie Państwa Kościelnego, które zdławiono ostatecznie w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Wrócił do łask ultramontanism, do czego w pewnym stopniu przyczyniły się naciski walecznych francuskich biskupów oraz zakonu jezuitów restytuowanego w 1814 roku. [BERNADETTE]

Za pontyfikatu Piusa IX (1846–1878), którego Metternich na początku niesłusznie uważał za liberała, przyjęto dogmaty wykraczające poza roszczenia nawet najbardziej asertywnych papieży średniowiecza. W roku 1854 ogłoszono dogmat o Niepokalanym Poczęciu. W roku 1864 encyklika *Quanta cura* potwierdziła supremację Kościoła nad wszelkimi instytucjami władzy obywatelskiej, a *Syllabus* przyniósł wykład niezwyklej listy „współczesnych błędów”, na której znalazło się wszystko, od ślubu cywilnego po tolerancję religijną. W roku 1870, na mocy konstytucji doktrynalnej *Pastor aeternus*, wydanej przez watykański sobór powszechny, wprowadzono dogmat o nieomyślności papieży w sprawach wiary i moralności. Było to stanowisko tak ekstremalne, że urząd papieski utracił wiele z dawnego szacunku – zarówno w Kościele, jak i poza Kościołem. Poważny konflikt – *Kulturkampf* – wywołano w Niemczech, a odłam duchownych szwajcarskich, niemieckich i holenderskich postanowił się oderwać i utworzyć Kościół starokatolicki. Pius IX zmarł w Pałacu Watykańskim, odarty z wszelkiej doczesnej władzy, twierdząc z oburzeniem, że jest „więźniem moralności”. Jego wiernych podwładnych, jezuitów, wydalono z Niemiec w roku 1872, a z Francji – w roku 1880. [SYLLABUS]

Za pontyfikatu Leona XIII (1878–1903), zwanego „papieżem pokoju”, Kościół znacznie się zbliżył do współczesnego sposobu myślenia w sprawach politycznych, i zwłaszcza społecznych. Celem encykliki *Libertas* (1888) było potwierdzenie pozytywnych aspektów liberalizmu, demokracji i wolności sumienia. Kolejna encyklika – *Rerum novarum* (1891) – stawiała Kościół po stronie sprawiedliwości społecznej, potępiając ekscesy nieokiełznanego

kapitalizmu i nawołując wszystkie państwa do podejmowania starań o dobro wszystkich swoich obywateli. Natomiast wydana za czasów Piusa X (pont. 1903–1914) encyklika *Pascendi Dominici gregis* (1907) jednoznacznie odrzucała modernizm jako „podsumowanie wszelkiej herezji”, wznosząc w ten sposób w górę sztandar reakcji.

Świat prawosławny był świadkiem przemian zachodzących zwłaszcza w polityce narodowej. W miarę ustępowania władzy Turków osmańskich z Bałkanów ustanawiano odrębne Kościoły autokefaliczne w Grecji, Serbii, Rumunii, Czarnogórze i Bułgarii; każdy z nich podlegał własnemu synodowi lub patriarsze. Kościoły te miały istotne znaczenie jako ośrodki konsolidacji tożsamości narodów bałkańskich. Proporcjonalnie do tych wydarzeń, ekumeniczni patriarchowie Konstantynopola tracili wiele ze swojego dawniejszego prestiżu i wpływów. Wielokrotnie degradowani przez Portę, szczególne zagrożenie widzieli w pretensjach rosyjskiego Kościoła prawosławnego, który w coraz większym stopniu rościł sobie prawo do ochrony i patronatu nad wszystkimi prawosławnymi poddanymi sułtana. Bolesne rozłamy w łonie chrześcijaństwa okazały się trudne do złagodzenia: nie było powszechnej woli jedności czy porozumienia. Rosyjscy prawosławni okazali pewne zainteresowanie starokatolikom; przy okazji koronacji cara w 1895 roku nawiązano pierwsze z serii kontaktów z Kościołem anglikańskim. Ale owe wczesne poruszenia ekumenizmu z konieczności ograniczały się do świata protestanckiego. Zawarty w 1817 roku w Prusach Związek Kościołów połączył kalwinów i luteran. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne (1804), YMCA (1844) i YWCA (1885) stały się pionierskim przykładem współpracy między różnymi wyznaniem i różnymi krajami. Ogólnie rzecz biorąc, hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego trzymała się z daleka, dopóki skandal, jakim okazały się rywalizujące ze sobą organizacje misyjne w Afryce i Azji, wreszcie nie zmusił jej do działania. Podczas Światowego Kongresu Misjonarzy, który odbył się w 1910 roku w Edynburgu, utworzono Światową Radę Misyjną – pierwsze z dwóch uznanych źródeł przyszłego ruchu ekumenicznego.

Polityka XIX wieku skupiała się wokół losów monarchii, których supremacja została wprawdzie przywrócona, ale których fundamenty zaczęły później stopniowo podkopywać trzy wielkie ruchy tej epoki: liberalizm, nacjonalizm i socjalizm. Ogólnie rzecz biorąc, mimo pewnych godnych uwagi ofiar, monarchie przetrwały w stanie nienaruszonym. W roku 1914 święte trony Europy miały więcej koronowanych głów niż przed stu laty. Ale udało im się przetrwać tylko dzięki dogłębnej przemianie charakteru więzi, jakie łączyły rządzących i rządzonych.

Liberalizm rozwijał się w dwóch biegnących równolegle kierunkach: w polityce i w gospodarce. Liberalizm polityczny opierał się na podstawowej



koncepcji wolnej gry sił politycznych. Swoją nazwę wzięł od hiszpańskich *liberales*, którzy opracowali swoją konstytucję z 1812 roku w opozycji do arbitralnych rządów monarchii hiszpańskiej; jego korzenie tkwiły jednak o wiele głębiej: w teoriach politycznych oświecenia i poza nim. W gruncie rzeczy, przez większość wczesnego okresu swoich dziejów liberalizm do złudzenia przypominał rozwój ograniczonych rządów. Za jego pierwszy trwały sukces można uznać rewolucję amerykańską – mimo że obficie korzystała z doświadczeń parlamentaryzmu brytyjskiego – oraz pierwszą konstytucyjną fazę rewolucji francuskiej. W najbardziej bezkompromisowej formie obejmował także republikanizm, mimo iż większość liberałów z radością przyjmowała koncepcję lubianego i uczciwego monarchy o ograniczonej władzy jako istotny czynnik stabilizacji. Zwolennicy liberalizmu kładli nacisk przede wszystkim na praworządność, swobody obywatelskie jednostki, procedury konstytucyjne, tolerancję religijną i powszechne prawa człowieka. Występowali przeciwko prerogatywom przysługującym z urzędu koronie, Kościołowi czy arystokracji – wszędzie tam, gdzie taki system jeszcze się zachował. Dziewiętnastowieczni liberałowie przywiązywali także wielką wagę do własności, w której widzieli podstawowe źródło odpowiedzialnych sądów i rzetelnego obywatelstwa. W rezultacie, mimo że odgrywali główną rolę w podcinaniu skrzydeł absolutyzmowi i budowaniu podwalin nowożytnej demokracji, to jednak nie byli gotowi uwzględnić radykalnych projektów wprowadzenia powszechnego prawa głosu czy zasad egalitaryzmu.

Liberalizm gospodarczy opierał się na koncepcji wolnego handlu i związanej z nią doktrynie *laissez-faire*; doktryna ta sprzeciwiała się przyjętej praktyce, w myśl której rządy regulowały życie gospodarcze za pomocą tariff ochronnych. Podkreślał prawo posiadaczy do podejmowania działalności handlowej i przemysłowej bez zbędnych ograniczeń. Swoją energię skoncentrował z jednej strony na znoszeniu barier gospodarczych, które namnożyły się zarówno w poszczególnych krajach, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej, z drugiej zaś – na zwalczaniu wszelkich form zbiorowej działalności – od starych gildii po nowe związki zawodowe.

Liberalizm bywa często klasyfikowany jako ideologia nowych klas średnich; rzeczywiście, odwoływał się do interesów owej szerokiej i wciąż rozszerzającej się warstwy społeczeństwa, która sytuowała się między dawną uprzywilejowaną klasą arystokracji a pozbawionymi własności masami robotników przemysłowych. Ale jego wpływów nie można ograniczać do tak wąskich granic. Dotyczył także szerokiego wachlarza spraw, których podłoże niekoniecznie miało charakter wyłącznie społeczny czy gospodarczy: bardzo rozpowszechnionych *Burschenschaften*, czyli związków studenckich z lat dwudziestych XIX wieku; masonerii; dysydentów ze świata kultury; zwolenników reform w szkolnictwie

i więziennictwie; wywodzących się z arystokracji brytyjskich wigów i polskich magnatów – nawet takich ugrupowań jak grupa oficerów-dysydentów w rosyjskiej armii, zwanych „dekabrystami”, którzy w roku 1825 ośmielili się zawiązać spisek przeciwko złu autokracji.

W kontekście przedwczesnego rozwoju Wielkiej Brytanii nie dziwi fakt, że najbardziej przekonujące wykłady zasad liberalizmu wyszły spod piór Brytyjczyków. W dziedzinie ekonomii *Principles of Political Economy* („Zasady ekonomii politycznej”, 1817) Davida Ricarda (1771–1823) stały się uzupełnieniem prac klasyków ekonomii, zapoczątkowanych przez Adama Smitha. Uczniowie Ricarda podjęli praktyczne działania w ramach ruchu przeciwników cel przywozowych na zboże (*Anti-Corn Law League*) oraz w kampanii tak zwanej szkoły manchesterskiej, skupiającej zwolenników wolnego handlu, z Richardem Cobdenem (1804–1865) i Johnem Brightem (1811–1889) na czele. W dziedzinie filozofii politycznej dzieła Johna Stuarta Milla (1806–1873) stały się najwspanialszym pomnikiem wystawionym tolerancyjnej i wyważonej odmianie liberalizmu; sztywne zasady wcześniejszych zwolenników ruchu zostały w nich wysublimowane i zmodyfikowane na podstawie nowszych debat i doświadczenia. Mill opowiada się, na przykład, po stronie gospodarki *laissez-faire*, ale tylko wtedy, gdy przeciwwagę dla władzy kapitalistycznych pracodawców stanowią prawa związków zawodowych robotników. Przyjmuje zasadę „najwyższego szczęścia” propagowaną przez utilitarian – którą głosił jego ojciec, filozof James Mill (1773–1836) – ale tylko wtedy, gdy szczęścia nie myli się z przyjemnością. W eseju *O wolności*, 1859, zawarł programowy manifest praw jednostki, które trzeba ograniczać tylko wtedy, kiedy kolidują z prawami innych. Pisał: „jedynym celem, który jest dla społeczności ludzkiej usprawiedliwieniem (...) w ograniczaniu swobody działania któregokolwiek z jej członków, jest ochrona samej siebie”. W innej pracy, *Poddaństwo kobiet*, 1869, przedstawił najoczywistsze argumenty w obronie feminizmu, twierdząc, że pośród licznych różnic, jakie dzielą mężczyzn i kobiety, nie ma żadnej takiej, która mogłaby uzasadniać przyznawanie im odmiennych praw.

Główny akt dramatu liberalizmu musiał się jednak rozegrać we Francji, w ojczyźnie sfrustrowanej rewolucji, na polu starć między najbardziej rozwiniętymi, najbardziej wyostrzonymi i diametralnie sprzecznymi punktami widzenia. Politykę francuską charakteryzowała nie tylko ugruntowana postawa konserwatywnych katolickich monarchistów oraz radykalnych antyklerykalnych republikanów. Dodatkowo komplikowała ją obecność na scenie politycznej szeregu paradoksalnych postaci, w rodzaju byłego jakobińskiego republikanina, „króla-obywatela”, Ludwika Filipa (pan. 1830–1848), czy niedoszłego liberała i rewolucjonisty, który wylądował na cesarskim tronie, Ludwika Napoleona (pan. jako Napoleon III, 1852–1870).

W rezultacie powstała historyczna huśtawka: seria następujących po sobie na przemian rządów konserwatywnych i liberalnych, przeplatanych gwałtownymi rewolucyjnymi wybuchami. Restaurację Burbonów – rządy Ludwika XVIII (pan. 1815–1824) i Karola X (pan. 1824–1830) – obaliła rewolucja lipcowa z 1830 roku. Monarchię lipcową Ludwika Filipa obaliła rewolucja z 23 lutego 1848 roku. Kres krótkiemu życiu Drugiej Republiki położył człowiek, który na początku czuł się jej dłużnikiem, a potem ogłosił się cesarzem. Drugie Cesarstwo (1852–1870) upadło wśród upokorzeń wojny francusko-pruskiej i przemocy Komuny Paryskiej. Trzecia Republika, zainaugurowana w 1870 roku, przeżyła 70 lat; był to jednak okres zmieniających się rządów, niezwykle ożywionych i równie bezużytecznych publicznych debat oraz skrajnej wrogości przeciwnych obozów. Głośna sprawa kapitana Dreyfusa, która przykuwała uwagę Francji w latach 1894–1906, była dowodem, że liberalne i antyliberalne namiętności Francuzów muszą sobie dopiero znaleźć jakiś *modus vivendi*.

Taka sama zmienność charakteryzowała burzliwe losy Hiszpanii, która odgrywała rolę czegoś w rodzaju laboratorium liberalizmu. Między *exaltados*, czyli „ekstremalnymi radykałami”, i *apostolicos*, czyli ekstremalnymi monarchistami popieranymi przez Kościół, otwierała się głęboka przepaść. Od roku 1829 wielu zwolenników tej drugiej orientacji opowiadało się po stronie pretendenta do królewskiego tronu, Don Carlosa (zm. 1855) i jego spadkobierców, którzy znaleźli sobie lojalnych zwolenników wśród Basków i Katalończyków. Kolejni zubożali i rozwięzli monarchowie – Ferdynand VII (pan. 1814–1833), Izabela (pan. 1840(43)–1868), Alfons XII (pan. 1874–1885) – zachowywali się jak chorągiewki na wietrze. W rezultacie liberalne konstytucje były znoszone równie często jak zatwierdzane: w latach 1812, 1820, 1837, 1852, 1855, 1869, 1876. Intrygi wśród duchowieństwa, najróżniejsze ekscesy i wojna domowa były na porządku dziennym. Po krótkim panowaniu księcia Aosty Amadeusza (pan. 1870–1873) na krótko powstała republika. Po roku 1886, za panowania Alfonsa XIII (pan. 1886–1931), środowisko liberałów okazało się przynajmniej na tyle silne, aby do lat dwudziestych utrzymać monarchię konstytucyjną. [PRADO]

Portugalia przeszła trwający 80 lat okres walk konstytucyjnych, które zakończyły się zniesieniem monarchii. Konstytucyjną kartę praw nadano w roku 1826, na krótko po ogłoszeniu przez Brazylię niepodległości, i król Pedro postanowił zostać na tronie jako cesarz Brazylii. Wymyślano jednak wszelkie możliwe strategie, aby utrudnić wprowadzenie karty w życie. Do roku 1853 przewagę miał absolutystyczny dwór Marii II i jej dwóch synów. Za panowania Carlosa (pan. 1889–1908) w Kortezach rządziły *rotativos* – „rotacyjne ministerstwa” ugrupowań postępowego i regeneracyjnego, które wspólnymi siłami eliminowały rosnące stronnictwo o orientacji republikańskiej. Panowanie Carlosa zakończyło się, po krótkim okresie dyktatury królewskiej, zabójstwem króla

i następcy tronu. Ostatni władca Portugalii, król Manuel II (pan. 1908–1910), schronił się w Anglii, gdy siły wojskowe opowiedziały się po stronie rewolucji, która wybuchła 5 października 1910 roku i doprowadziła do proklamowania republiki.

Każda z francuskich „rewolucji” odbijała się w Europie szerokim echem. W roku 1830 paryskie „dni lipcowe” stały się iskrą zapalną powstania sierpniowego w Brukseli oraz powstania listopadowego w Warszawie (por. niżej). W Paryżu widok Lafayette’a stojącego na czele powstańców skłonił do abdykacji reakcyjnego Karola X i jego *parti prêtre*, po czym Izba Deputowanych wybrała na króla Ludwika Filipa. W Brukseli zdobycie Hôtel de Ville i klęska wojsk holenderskich, które próbowały przywrócić porządek, doprowadziły do elekcji syna Ludwika Filipa, księcia de Nemours, jako przyszłego króla Belgów. Począwszy od roku 1815, belgijskie prowincje Zjednoczonego Królestwa Niderlandów bezustannie odmawiały podporządkowania się interesom Holendrów. Niepodległość Belgii skłonne były zaakceptować wielkie mocarstwa, które popierały ideę utworzenia modelowej monarchii konstytucyjnej. Ale na tronie zasiadł ostatecznie nie książę de Nemours, lecz Leopold I z dynastii Sachsen-Coburg-Gotha (pan. 1831–1865). [GOTHA]

W lutym 1848 roku moc rewolucyjnej maszyny była o wiele większa niż w roku 1830, a impet wybuchów objął wszystkie większe państwa, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii i Rosji. Tym razem chmury zbierały się nad Szwajcarią już od roku 1845, nad Rzeczpospolitą Krakowską – od roku 1846, nad Sycylią – od roku 1847. Obalenie Ludwika Filipa stało się sygnałem, który spowodował wybuch pożarów we wszystkich większych miastach Niemiec, Włoch, Austrii i Węgier. Wydarzenia z lat 1848–1849 nazwano „rewolucją intelektualistów” – głównie z powodu doniosłych debat, jakie się toczyły w *Vorparlament* we Frankfurcie i na Kongresie Słowian w Pradze, i w związku z wydaniem epokowego *Manifestu komunistycznego* (por. niżej). W rzeczywistości, był to czas, w którym krwawe czyny przemawiały o wiele głośniejsze niż słowa. Nie tylko intelektualiści stawali na barykadach, chociaż w wir walki rzucili się poeci – Lamartine, Mickiewicz, Sándor Petöfi. Lamartine pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych w pierwszym rewolucyjnym rządzie Francji. Mickiewicz utworzył legion złożony z polskich uchodźców, do walki o Republikę Rzymską. Petöfi zginął w bitwie z Austriakami. W Paryżu, podczas „dni czerwcowych”, kiedy oddziały generała Cavaignaca stłumiły opór robotników, kładąc kres krótkiemu życiu znacjonalizowanych zakładów produkcyjnych, zginęło ponad 10 tysięcy ludzi. W Berlinie – podobnie jak gdzie indziej – władcy woleli najpierw strzelać, a potem rozmawiać o konstytucji. We Włoszech, na Sardynii, rozpoczęła się *guerra santa* przeciwko panowaniu Austriaków w Lombardii. Na Węgrzech, gdzie zdeponowano Habsburgów oraz mianowano Kossutha regentem i dyktatorem, trzeba było dwóch

rosyjskich armii i trwającej przez cały rok kampanii, aby przeprowadzić restaurację. We Włoszech dopiero wezwanie na pomoc oddziałów wojsk francuskich, austriackich i neapolitańskich pozwoliło zniszczyć samozwańcze republiki Rzymu i Wenecji.

Rok 1848, widziany z bliskiej perspektywy, przyniósł zatem serię klęsk liberalizmu. Obalono tylko jedną monarchię, i to we Francji, gdzie prezydent Ludwik Napoleon prędko zabrał się do podkopywania fundamentów tych samych republikańskich instytucji, które przyniosły mu władzę. Przed upływem trzech lat Francuzi, którzy wypędzili swojego króla, mieli z powrotem na karku autorytarnego cesarza. Nie przetrwała żadna z nowych republik Europy. Metternich – symbol minionej epoki – powrócił do Wiednia z londyńskiego wygnania. Wraz z nim wróciły nowe represje, wprowadzane przez nowych przywódców.

Ale rok 1848 szybko zaczęto uważać za punkt przełomowy dla spraw Europy. Reakcyjne rządy odniosły wprawdzie triumf, ale za tak wielką cenę, że nie mogły sobie pozwolić na powtórkę. Konstytucje, które nadano, narzucono i w niektórych wypadkach unieważniono, stopniowo wprowadzano ponownie lub poszerzano. Odrzucano wprawdzie metody przemocy stosowane przez rewolucjonistów, ale same reformy polityczne i społeczne, jakich się domagali, zaczęto teraz poważnie brać pod uwagę. Z pewnym opóźnieniem monarchowie Europy uświadomili sobie, że mądre ustępstwa na rzecz żądań ludu są lepsze od nieustających represji. Podstawowa liberalna zasada rządów opartych na wolnej grze sił politycznych stopniowo zyskiwała sobie szerokie poparcie. W ciągu następnego dwudziestolecia zwycięzcy z 1848 roku jeden po drugim rezygnowali ze swoich sztywnych stanowisk. Aspiracje narodowe i konstytucyjne znów wysunęły się na pierwszy plan. Nawet autokratyczne imperia Wschodu zaczynały się powoli uginać. W roku 1855, z chwilą wstąpienia na tron cara Aleksandra II (pan. 1855–1881), dynastia Romanowów rozpoczęła okres liberalizacji *à la russe*. W roku 1867, wprowadzając *Ausgleich* – „porozumienie w sprawie wyrównania” – Habsburgowie ostatecznie ustąpili przed zgłaszanymi od dawna życzeniami Węgrów, ustanawiając austro-węgierską monarchię dualistyczną, *königliche und kaiserliche*, którą musieli znosić przez resztę dni swojego panowania.

Liberalizm gospodarczy nie był oczywiście koniecznie i nierozłącznie związany z liberalizmem politycznym. Na przykład niemiecki *Zollverein*, czyli Związek Celny, został założony w roku 1818 z inicjatywy króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w czasie, gdy liberalizm polityczny był w ostrym odwrocie. Najpierw miał obejmować wyłącznie tereny Prus, ale stopniowo rozszerzono go na wszystkie kraje konfederacji niemieckiej z wyjątkiem Austrii. Zakazywał nakładania wszelkich ceł wewnętrznych, tworząc w ten sposób rozszerzającą się strefę wolnego handlu i stwarzając młodym gałęziom niemieckiego przemysłu warunki do bujnego rozkwitu. W roku 1828 powstały dwa

konkurencyjne związki celne – jeden w Bawarii i Wirtembergii, drugi w Saksonii; jednakże jeszcze przed upływem czterech lat oba zostały wchłonięte. W roku 1852 Austria podjęła próbę przełamania swojej izolacji i wystąpiła z propozycją utworzenia związku celnego, który obejmowałby całą Europę Środkową i północne Włochy. Ale Prusy wyraziły sprzeciw. Przystąpienie w 1854 roku Hanoweru do Związku Celnego dopełniło zwycięstwa Prus – jedynym wyjątkiem były dwa nieugięte miasta, Brema i Hamburg. Fundamenty zjednoczonej gospodarki Niemiec – z wyłączeniem Austrii – położono w czasie, gdy perspektywa zjednoczenia politycznego wydawała się jeszcze bardzo odległa.

Według kontynentalnych miar liberalizmu, Wielką Brytanię można uznać za jednocześnie bardziej postępową i bardziej zacofaną od europejskich rywali. Z jednej strony, mogła sobie słusznie rościć prawo do tytułu „matki parlamentów”, praworządności, karty praw i wolnego handlu. Społeczeństwo brytyjskie było od dawna najbardziej nowoczesnym i najbardziej uprzemysłowionym społeczeństwem w Europie; uchodziło też za najbardziej otwarte na idee liberalizmu. Z drugiej strony jednak, instytucje brytyjskie były zjawiskiem wyjątkowym, ponieważ nigdy nie przeżyły szoku rewolucji czy okupacji. W polityce przeważały postawy zdecydowanie pragmatyczne. Monarchia nadal sprawowała rządy, kierując się regułami i zasadami przyjętymi pod koniec XVII wieku, tak jakby rewolucja francuska nigdy się nie zdarzyła. W osobie królowej Wiktorii (pan. 1837–1901) i jej licznej rodziny kraj znalazł idealne tło dla rządów parlamentarnych, oparcie dla stabilizacji, kanał przepływu dla dyskretnych oddziaływań za granicą. W Wielkiej Brytanii istniały wprawdzie sympatie republikańskie, ale nie było żadnego liczącego się ruchu w kierunku obalenia monarchii i wprowadzenia konstytucji. [GOTHA]

Pradawne instytucje Wielkiej Brytanii niezbyt chętnie poddawały się reformie. Zwolennicy radykalnych przemian musieli walić głowami w mur – nieraz przez całe dziesięciolecia. Nie zreformowany parlament, który przetrwał do roku 1832, był skandalicznym anachronizmem – podobnie jak jego francuski odpowiednik z czasów monarchii lipcowej. Przepisy o cła wwozowym na zboże, godzące w wolny handel, utrzymały się w mocy do roku 1846. Ustawy zezwalające na ślub cywilny i rozwód wprowadzono w latach 1836 i 1857. Żądanie powszechnego prawa głosu, wysunięte po raz pierwszy przez czartystów w latach 1838–1848, nigdy nie zostało w pełni zaspokojone. Nigdy nie przeprowadzono rozdziału Kościoła anglikańskiego od państwa – z wyjątkiem Irlandii (1869) i Walii (1914). Do roku 1911 nie ukrócono nawet feudalnych przywilejów Izby Lordów. Tolerancja religijna nigdy nie była całkowita. System dwupartyjny, który dawne obozy wigów i torysów przemianował na liberałów i konserwatystów, opóźniał nadejście silnego ruchu socjalistycznego i w znacznej mierze hamował prawodawstwo społeczne. Za czasów Williama Gladstone’a (1809–1898)

i Benjamina Disraeliego (1804–1881), którzy w trzecim ćwierćwieczu dominowali na scenie politycznej i którzy mieli liberalne skłonności, reformy wewnętrzne często schodziły na drugi plan wobec interesów imperium. Walia nadal była pod względem administracyjnym częścią Anglii. Szkocja otrzymała własnego sekretarza stanu – drugorzędnego ministra – w roku 1885. Irlandia nigdy nie zdobyła autonomii (por. niżej). Chociaż zasady polityki liberalnej szanowano w mówiących po angielsku dominiach, nie bardzo miano ochotę wprowadzać je we wszystkich koloniach. Brytyjczycy uwielbiali chwalić się swoją tolerancją i liberalizmem, ale wiele z powodów tej dumy już się przeżyło. W późniejszych latach pod względem demokracji wewnętrznej zostali daleko w tyle za Francją, pod względem prawodawstwa społecznego – za Niemcami, pod względem polityki narodowościowej – za Austro-Węgrami. [RELAKS]

Zbieżność polityki liberalnej z rozwojem potężnej klasy burżuazji jest przedmiotem wielu historycznych komentarzy; uwzględnia się tu szczególnie kontrast między Wielką Brytanią i Niemcami. Uwaga historyków skupiała się dotąd na powodzeniu Wielkiej Brytanii i niepowodzeniu Niemiec w tworzeniu stabilnego systemu parlamentarnego i – w efekcie – na różnicach w strukturze i etosie klasy średniej obu krajów. Twierdzono, że młodzi kapitaliści Niemiec – w odróżnieniu od swoich brytyjskich kolegów – „zwracali się do państwa”, rzekomo uchylając się od swoich demokratycznych obowiązków i poddając przewodnictwu oświeconych, ale z gruntu nieliberalnych ministrów cesarskiej administracji Prus. Inspiracją dla tezy o *Sonderweg*, czyli „szczególnej drodze”, Niemiec stały się w o wiele późniejszym okresie rozważania na temat dojścia Hitlera do władzy oraz słabości niemieckiego liberalizmu, której dowodem była „kolaboracja kapitalistów” w latach trzydziestych. Prusy były z pewnością przykładem *Rechtsstaat*, państwa, które przestrzegało form prawnych, ale którego konstytucje były podporządkowane autorytarnym tradycjom dworu, wojska i aparatu biurokracji. Stąd po roku 1871 cesarski rząd Niemiec zyskał sobie etykietę „fasadowej demokracji”. Należy jednak pamiętać, że cesarstwo niemieckie było państwem federalnym, w którego skład wchodziło wiele królestw znacznie mniej autorytarnych niż Prusy.

Tak czy inaczej, nieco szersze porównanie wydaje się wskazywać, że droga Niemiec nie była aż tak wyjątkowa. W Szwecji, na przykład, rozbudowujący się system parlamentarny typu brytyjskiego istniał obok systemu oświeconej biurokracji i niezbyt liberalnej klasy kapitalistów w niemieckim stylu. Dwuizbowy parlament szwedzki powstał w roku 1866 z inicjatywy liberalnie nastawionych urzędników aparatu państwowego. Kapitalistyczna burżuazja, która wyłoniła się w wyniku szybkiego rozwoju przemysłu w następnych dziesięcioleciach, występowała przeciwko rozszerzeniu prawa głosu i nie angażowała się w działalność Liberalnej Partii Jedności, która na przełomie wieków przejęła

pałeczkę w dążeniu do liberalnych reform. Kapitałiści szwedzcy nie byli zainteresowani liberalizmem bardziej niż ich niemieccy koledzy. Ruch liberalny w Szwecji zrodził się z inspiracji koalicji ministrów, niekapitalistycznego *Bildungsbürgertum*, czyli „oświeconej klasy średniej”, a nawet chłopów, którzy wspólnymi siłami umożliwili przetrwanie rodzącej się szwedzkiej demokracji. [NOBEL]

Ze wszystkich wielkich mocarstw najbardziej oporna wobec liberalizmu okazała się Rosja. Nawracające ataki reform – po roku 1815, 1855 i 1906 – doprowadziły do imponujących rezultatów w pewnych ściśle ograniczonych dziedzinach. Po ustanowieniu Rady Państwa i utworzeniu państwowego systemu szkolnictwa za panowania Aleksandra I oraz po wyzwoleniu chłopów pańszczyźnianych (1861) za Aleksandra II istotny stopień autonomii przyznano wspólnotom wiejskim (*miry*), radom okręgów (*ziemstwa*), uniwersytetom i sądom karnym. Zgromadzenie prawodawcze – czyli państwowa Duma, posiadająca uprawnienia doradcze – zostało ostatecznie ustanowione po początkowej nieudanej próbie. Działo dorywczo, kolejnymi zrywami w latach 1906–1917, i było zapowiedzią definitywnego wejścia Rosji na drogę konstytucjonalizmu. Postęp okazał się jednak raczej pozorny niż prawdziwy. Żaden z carów-reformatorów nie potrafił przez dłuższy czas utrzymać liberalnego kursu. Wydaje się, że zarówno Aleksandra II, jak i Mikołaja II na liberalną ścieżkę zapędziły klęski militarne: pierwszego – porażka na Krymie, drugiego – wojna rosyjsko-japońska i „rewolucja” z roku 1905, która przyszła po niej. Obaj też zostali zmuszeni do zmiany kursu. Każdy wybuch działań reformatorskich kończyła jakaś *force majeure*: bunt dekabrystów w roku 1825, powstanie w Polsce w latach 1863–1864 oraz wybuch pierwszej wojny światowej. We wszystkich wypadkach następstwem była gwałtowna reakcja, w wyniku której tłumiono siły liberalne. Sto lat po kongresie wiedeńskim rosyjska autokracja i jej policyjny reżim wciąż utrzymywały się w zasadniczo nienaruszonym stanie. Nie uczyniono żadnego wyłomu w przysługującym carom-autokratom podstawowym prawie do unieważniania wszelkich poczynionych ustępstw. Co więcej, Rosja często interweniowała w kampaniach wymierzonych przeciwko rozwojowi tendencji liberalnych za granicą. Chociaż car Aleksander III porzucił strategię bezpośredniego interwencjonizmu, utrzymał się od dawna zakorzeniony odruch przyznawania Rosji roli „żandarma Europy”. Kiedy w lutym 1848 roku podczas odbywającego się właśnie w pałacu balu Mikołaj I dowiedział się o obaleniu monarchii Ludwika Filipa, oświadczył: „Panowie, siodłajcie konie! Francja jest republiką”.

Tak więc we wszystkich europejskich monarchiach powiały – z mniejszą lub większą siłą – wiatry liberalizacji. Ale podmuchy były nieregularne, a skutki – różne. Europejski liberalizm nabierał wiatru w żagle podczas reakcyjnych dziesięcioleci po roku 1815 i ruszył z największym impetem na fali eksplozji



z roku 1848. W drugiej połowie stulecia liberałowie kontynuowali wprowadzić swoją batalię, ale ich nie dokończony program musiał teraz współzawodniczyć z roszczeniami konserwatyzmu, nacjonalizmu, socjalizmu i imperializmu.

Konserwatyzm zaczął przybierać kształt spójnej ideologii w powiązaniu z rozwojem prądów liberalnych. Nie występował ani przeciwko demokracji, ani przeciwko zmianom jako takim, i nie powinno się go mylić ze zwykłymi postawami reakcyjnymi. Podkreślał natomiast z naciskiem, że wszelkie zmiany należy regulować i kontrolować, tak aby nie zagrażały organicznemu rozwojowi ustalonych instytucji państwowych i społecznych: monarchii, Kościołowi, hierarchii społecznej, własności, rodzinie. Stąd też jego nazwa, wywodząca się od łacińskiego *conservare*: zachowywać. Jest rzeczą charakterystyczną, że jeden z jego twórców, Edmund Burke (por. wyżej), najpierw z radością powitał wybuch rewolucji francuskiej, a dopiero później zaczął zdecydowanie występować przeciwko wynikłym z niej ekscesom. Podobnie jak liberałowie, konserwatyści uznawali wartość jednostki, sprzeciwiali się idei wszechwładnego państwa i dążyli do ograniczenia centralnej władzy wykonawczej. Dzięki temu często okazywali się najbardziej skutecznymi w działaniu ze wszystkich zwolenników reform, łagodząc propozycje wychodzące od ugrupowań zajmujących skrajne postawy i pełniąc funkcję pośredników między nimi a panującym dworem. Czołowymi mistrzami sztuki konserwatyzmu byli w Wielkiej Brytanii Sir Robert Peel (1788–1850) i jego uczeń, Disraeli. Mieli licznych wielbicieli na kontynencie. Linia demarkacyjna określająca ostatecznie różnicę między liberalnymi konserwatystami i umiarkowanymi liberałami jest bardzo cienka. W wielu demokracjach rozległy obszar spraw, co do których obie formacje były zgodne, zaczęto nazywać „polityką środka”.

Nacjonalizm, czyli zbiór idei dotyczących narodu, którego interesy uważane są za najwyższe dobro, urósł do rangi jednej z podstawowych sił naszych czasów. Najpotężniejszym bodźcem stała się dla niego rewolucja francuska, a wykrystalizował się w procesie społecznych i politycznych przemian zachodzących w dziewiętnastowiecznej Europie. Od tamtego czasu zdążył dotrzeć na wszystkie kontynenty świata. Występował w dwóch sprzecznych ze sobą odmianach. Pierwsza – nacjonalizm państwowy, czyli obywatelski – była wspierana przez układy sił rządzących w istniejących na świecie państwach. Siłą napędową drugiej – nacjonalizmu ludowego, czyli etnicznego – stanowiły żądania społeczności żyjących w tych państwach i występujących przeciwko polityce swoich rządów. Mówiąc o tej różnicy, niektórzy historycy wprowadzają kontrast między „budowaniem państwa” i „budowaniem narodu”. Podstawowe rozróżnienie tkwi w źródłach myśli i czynów. Nacjonalizm państwowy inicjowano „odgórnie”, w łonie politycznej elity, która starała się dokonać projekcji wyznawanych przez siebie wartości „w dół”, na całe społeczeństwo. Natomiast nacjonalizm ludowy

zaczynał się „u dołu”, zabiegając o poparcie mas, zanim zostaną podjęte próby zmiany lub obalenia istniejącego porządku<sup>[507]</sup>. Kolejne istotne rozróżnienie zachodzi między pokojowym nacjonalizmem kulturowym typu herderowskiego, który ogranicza się do propagowania lub zachowywania kultury danej społeczności narodowej, a agresywnym nacjonalizmem politycznym, który domaga się prawa do samookreślenia w celu stworzenia państwa narodowego. „Państwo narodowe” to państwo, w którym przeważająca większość obywateli ma świadomość wspólnej tożsamości narodowej i należy do tej samej kultury.

Teorii na temat istoty pojęcia narodu jest równie wiele jak teoretyków. Wydaje się jednak, że jego podstawowe cechy należą do sfery duchowej. „Naród to duch – pisał Renan – duchowe pryncypium. Składa się z dwóch elementów. Element pierwszy tworzy wspólne dziedzictwo bogatych wspomnień przeszłości. Element drugi to istniejący współcześnie konsensus – wola wspólnego życia...” Aby ów konsensus osiągnąć, wielu członków danego narodu musi zapomnieć o ucisku i niesprawiedliwości, jakie ich niegdyś dzieliły. „*L'oubli* – akt zapomnienia, czy – jak można by nawet powiedzieć – historycznego fałszu, jest czynnikiem koniecznym w procesie tworzenia się narodu”<sup>[508]</sup>.

Dobłą ilustracją nacjonalizmu państwowego, którego siłą napędową były interesy rządzącej elity, jest przypadek Wielkiej Brytanii; jest to przykład jeszcze lepszy niż przykład USA. W roku 1707, kiedy zaistniało Zjednoczone Królestwo, nie istniał brytyjski naród. Mieszkańcy Wysp Brytyjskich uważali się za Anglików, Walijszyków, Szkotów lub Irlandczyków. Jednak w miarę upływu czasu szerzenie dominującej angielskiej kultury i promocja jej lojalnych poddanych, wyznających protestantyzm i mówiących po angielsku, stopniowo doprowadziły do konsolidacji silnego poczucia tworzącej „wierzchnią warstwę” tożsamości brytyjskiej. W XIX wieku, kiedy liberalny establishment zaczął popierać masową oświatę, kultury nieangielskie zostały sztucznie zduszone. Dzieci walijskie, na przykład, jeśli w ogóle odważyły się mówić po walijsku, musiały za karę nosić na szyi ośmieszające tabliczki z walijskimi napisami. Wszyscy „Brytyjczycy” mieli obowiązek okazywać lojalność wobec symboli nowej brytyjskiej narodowości: mówić poprawną angielszczyzną, stojąc na baczność śpiewać hymn „Boże, chroń naszego szlachetnego króla” (1745) i oddawać cześć fladze brytyjskiej (*Union Jack*, 1801). W ten właśnie sposób udało się ukształtować nowy naród brytyjski. Jego wcześniejsze narody składowe nie zostały wprawdzie wykorzenione, ale spadły do roli młodszych i zależnych partnerów (por. rozdz. VIII).

Rząd USA także musiał przyjąć oficjalną kulturę narodową w miejsce licznych odrębnych kultur swoich imigrantów. Podobno w roku 1795 stan Virginia wystąpił z wnioskiem, aby zalecono powszechne używanie dwóch języków – niemieckiego i angielskiego – tak jak w Pensylwanii. Ale przedstawiciele Stanów Zjednoczonych głosowali w stosunku 41 głosów za do 42 głosy przeciw. Od tego

czasu – zanim obywatelom pozwolono składać przysięgę lojalności na gwiazdzistą amerykańską flagę (*Stars and Stripes*) – znajomość angielskiego uznano za dorównującą rangą znajomości konstytucji. Nowy, mówiący po angielsku amerykański naród tworzono przy poparciu rządu, zwłaszcza w dziedzinie oświaty i wychowania. Przyjęcie amerykańskiej wersji kultury angielskiej przedstawiano jako miarę sukcesu wszystkich imigranckich rodzin.

Jedną z cech wspólnych wszystkim nacjonalizmom państwowym jest przyjmowana przez nie praktyka utożsamiania „obywatelstwa” z „narodowością”. W oficjalnym użyciu tych pojęć w Wielkiej Brytanii narodowość zaczęła oznaczać to samo co obywatelstwo – czyli coś, co jest przyznawane na mocy brytyjskiego prawa. W praktyce amerykańskiej natomiast pojęcie „narodów” zrównano z pojęciem „krajów” czy „państw” politycznych. Taka terminologia tylko zaciemnia sprawy – być może celowo. Jest też częściowo odpowiedzialna za uparcie popełniane błędy – na przykład ten, który każe ludziom uważać wszystkich mieszkańców Imperium Rosyjskiego czy Związku Radzieckiego za „Rosjan”; co więcej, stwarza niekorzystne porównanie z praktyką stosowaną w tych krajach, gdzie wymaga się dokładniejszego zdefiniowania pojęcia „obywatelstwa”. Nacjonalizm państwowy godzi się, żeby rząd określał narodowość, wzdraga się natomiast przed ideą, że narody mogą stwarzać państwa. Jak pisał Lord Acton, „państwo może czasem stworzyć naród, ale jest czymś sprzecznym z naturą, gdy naród stwarza państwo”.

Większość rządów Europy starała się umocnić poczucie spójności narodowej swoich obywateli – poprzez uroczystości i ceremonie, sztukę symboliczną, interpretacje historii, a przede wszystkim poprzez oświatę i propagowanie wspólnej kultury. Żaden z dziewiętnastowiecznych rządów, które planowały wprowadzenie zasady powszechności szkolnictwa na poziomie podstawowym, nie mógł uniknąć zasadniczej decyzji w sprawie wyboru języka – lub języków – nauczania. Imperium osmańskie, które zawsze przyznawało autonomię swoim mniejszościom, było odosobnione w swojej nieodmiennej rezygnacji z prób narzucenia wspólnej kultury państwowej. Austro-Węgry porzuciły tego rodzaju próby po roku 1867, ugiąwszy się pod działaniem sprzecznych prądów nacjonalizmu ludowego.

Nasiona nacjonalizmu ludowego, kiełkującego „oddolnie”, posiano – jak wiele innych nasion – na gruncie dynastycznych państw i wielonarodowościowych imperiów. Był on głęboko zakorzeniony w doktrynie Rousseau o niezawisłości ludu; zakładał, że właściwym forum dla praktykowania woli ludu jest wspólnota narodowa lub etniczna, a nie ograniczone sztucznymi granicami terytoria istniejących państw. Stworzył skomplikowaną mitologię, w której „krew” narodu była nierozłącznie związana z „ziemią” narodowego terytorium. Uważano zatem, że skoro Włosi mieszkali na terytorium kilku państw – od Szwajcarii po Sycylię – to z punktu widzenia narodu włoskiego sprawiedliwość oznaczała zniesienie owych

państw i zastąpienie ich jednym zjednoczonym królestwem Włoch. Większość realistycznie myślących nacjonalistów zdawała sobie oczywiście sprawę, że istnienie narodu w pełnym tego słowa znaczeniu – w pełni świadomego określonej, jednolitej kultury narodowej – pozostaje w znacznej mierze w sferze marzeń. Jak w roku 1861 Massimo d'Azeglio powiedział podczas sesji inauguracyjnej włoskiego parlamentu, „skoro już stworzyliśmy Włochy, trzeba będzie się zabrać do tworzenia Włochów”.

Na przebieg dziewiętnastowiecznych dyskusji na temat narodowości w znacznej mierze rzutowało przeświadczenie, że ludy Europy można podzielić na narody „historyczne” i „niehistoryczne”. Pomysł pojawił się po raz pierwszy u Hegla. Przyjęli go zwolennicy społecznego darwinizmu uważający współzawodnictwo między narodami za proces ewolucyjny, w którym narody dobrze przystosowane mają szansę przetrwać i zachować niepodległość, podczas gdy inne skazane są na zagładę. U Marksa na pierwszy plan wysunął się czynnik ekonomiczny. Kryteria i kalkulacje oczywiście różniły się między sobą, podobnie jak listy potencjalnych państw narodowych. Mimo to do połowy XIX wieku udało się już osiągnąć pewien stopień zgody. Powszechnie przyjmowano, że udziałem niekwestionowanych mocarstw – Francji, Wielkiej Brytanii, Prus, Austrii i Rosji – jest historyczne przeznaczenie; podobnie jak w przypadku państw, które zostały przez owe mocarstwa uznane: Hiszpanii, Portugalii, Belgii, Niderlandów, Szwecji, Danii i Grecji, a także narodów, które otwierały pochod kandydatów ubiegających się o tę pozycję: Włochów, Niemców i Polaków. Mazzini naszkicował mapę przyszłej Europy, na której widniało dwanaście państw narodowych.

W gruncie rzeczy jednak pojęcie „historyczności” było z gruntu subiektywne, żeby nie powiedzieć fałszywe. Trzy spośród pięciu mocarstw, które w opinii ich wielbicieli należały do najtrwalszych elementów sceny europejskiej, miały z niej zniknąć przed upływem stulecia. Kilka państw, które – jak Dania czy Wielka Brytania – lubiły się uważać za skonsolidowane państwa narodowe, miało się dowiedzieć, że wcale nimi nie są. Wiele spośród narodów żywiących poczucie niezachwianego prawa do samookreślenia miało doświadczyć gorzkiego rozczarowania. Czynniki decydującymi nie okazały się tu ani rozmiary terytorium, ani gospodarcza żywotność, ani prawomocne racje historyczne, lecz okoliczności polityczne. Nacjoniści niemieccy, którzy mieli niewielkie szanse w konfrontacji z potęgą Prus, nabrali pewności sukcesu z chwilą, gdy Prusy zmieniły front. Nadzieje Włochów zależały od czynnego poparcia Francji. Polacy, których historyczna państwowość przetrwała we wspomnieniach do lat sześćdziesiątych XIX wieku, nie mieli ani poparcia z zewnątrz, ani szczęścia. Tylko polityka zadecydowała o tym, że udało się Grekom, Belgom, Rumunom i Norwegom, natomiast przez pewien czas nie udawało się Irlandczykom, Czechom czy Polakom. Z początku rozpadające się imperium osmańskie otwierało

najwyraźniejsze perspektywy przemian. Narody imperium carskiego czy imperium Habsburgów, które miały zrodzić najwięcej państw narodowych, wysunęły się na pierwszy plan dopiero pod koniec wieku. [ABCHAZJA]

Mimo to nacjonalizm rozkwitał nie tylko tam, gdzie miał największe szanse na sukces – przeciwnie: krzywdy i represje były dla niego doskonałą pożywką. Można by wręcz powiedzieć, że żarliwość nacjonalistycznych ideałów wzrastała w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do szans powodzenia w ich realizacji. Przez całe stulecie działacze oddani sprawie nacjonalizmu starali się rozbudzać świadomość ludzi, których chcieli zwerbować w swoje szeregi. Poeci, artyści, uczeni, politycy – wszyscy oni odwoływali się do sześciu podstawowych źródeł informacji, aby stworzyć obraz rzeczywistości, który mógłby się stać inspiracją dla wiernych.

Przekopywano historię w poszukiwaniu śladów odwiecznej walki narodu o własne prawa i o własną ziemię. Ulubionym tematem stała się prehistoria, ponieważ można jej było użyć jako argumentu uzasadniającego roszczenia do rdzennego osadnictwa. Tam gdzie nie udało się znaleźć faktów, trzeba się było odwoływać do mitów lub zwykłego zmyślenia. Odgrzebywano narodowych bohaterów i bohaterki oraz odległe narodowe zwycięstwa, aby je potem móc wychwalać. Wszystko, co było interesujące z pozycji uniwersalnych – ignorowano. Wszystko, co dyskredytowało dany naród lub przynosiło zaszczyt jego wrogom – pomijano.

Język reformowano i standaryzowano, czyniąc z niego dowód odrębnej i niepowtarzalnej tożsamości narodu. Pisano słowniki i gramatyki, gromadzono księgozbiory tam, gdzie ich nigdy przedtem nie było. Przygotowywano podręczniki dla narodowych szkół i narodowych uniwersytetów. Językoznawcy zaczęli dowodzić, że zanedbywane dotąd języki lokalne są dokładnie tak samo subtelne i rozwinięte jak łacina czy greka; że język czeski czy kataloński, gaelicki czy norweski jest dokładnie tak samo skutecznym narzędziem porozumienia jak istniejące języki państwowe. Szczególnie interesujący jest przypadek Norwegii. Złożony konglomerat wiejskich dialektów zwany *nynorsk* lub *landsmål* („nowonordycki”, czyli „wiejski”) wynaleziono po to, aby rzucić wyzwanie ustalonemu *riksmål*, czyli *bokmål* („państwowemu”, czyli „książkowemu” językowi Danii i Norwegii). Ruch propagujący język nowonordycki, który osiągnął punkt kulminacyjny w roku 1899, przyznawał sobie rolę nieodzownego partnera w zbiorowej walce o niezależność polityczną. Ale – podobnie jak w przypadku języka gaelickiego w Irlandii – udało się osiągnąć jedynie połowiczny sukces. [NORWEGIA]

Z *Volkskunde*, czyli folkloru, wydobywano wszystko, co się dało. Z jednej strony, uważano, że tworzy on więź nowożytnego narodu z jego najstarszymi kulturowymi korzeniami; z drugiej – niełatwo było sprawdzić jego autentyczność.

W odróżnieniu od Herdera, którego zbiór *Volkslieder* (1778) zawierał pieśni z wielu krajów od Grenlandii po Grecję, uczeni-nacjoniści ograniczali się do folkloru narodowego. W tym kontekście za najbardziej znaczące wypada uznać prace braci Jakuba (1785–1863) i Wilhelma (1786–1859) Grimmów. Wśród ich ogromnie różnorodnych dzieł znalazły się *Über den altdeutschen Meistergesang*, *Deutsche Sagen*, *Deutsche Grammatik* oraz znane na całym świecie „baśnie braci Grimm”: *Kinder- und Hausmärchen* (1812–1815). Serbski rówieśnik braci Grimm, Vuk Karadžić (1787–1864), wydał znany zbiór baśni serbo-słowiańskich – nie licząc gramatyki, słownika i projektu reformy cyrylicy. [KALEVALA]

Do uświęcenia narodowych sentymentów zmobilizowano religię; w wielu wypadkach także po to, aby wznieść bariery między poszczególnymi grupami etnicznymi. W przypadku narodowego Kościoła protestanckiego czy prawosławnego ten typ separatyzmu istniał już od dawna. Ale nawet powszechny Kościół rzymskokatolicki udało się zwrócić przeciwko jego własnej misji; odseparować Chorwatów od Serbów, uodpornić Litwinów na rusyfikację, a Polaków na germanizację. W niektórych krajach chrześcijanie przyglądali się w osłupieniu ożywionemu zainteresowaniu rytuałem i kultem pogańskich narodowych bożków. Walijscy duchowni-baptyści przebierali się za druidów podczas narodowych walijskich świąt *Eisteddfod*; na scenę cesarskich Niemiec znów wypadli germańscy bogowie. [SZAMAN]

Teorie rasistowskie okazywały się bardzo atrakcyjne. Pod koniec XVIII wieku wynaleziono pojęcie rasy kaukaskiej. Pokrewne mu pojęcie „rasy aryjskiej” pojawiło się po raz pierwszy w 1848 roku w ustach Maxa Müllera, niemieckiego profesora w Oksfordzie. Każda z narodowości Europy odczuwała pokusę tworzenia własnego obrazu jedynej w swoim rodzaju grupy połączonej więzami rasowego pokrewieństwa, której krew płynęła wspólnym i odrębnym od innych strumieniem. Niezwykle zainteresowanie budziła etnologia oraz badania „typów rasowych”, które rzekomo odpowiadały każdemu z ówczesnych narodów. W Londynie Królewskie Towarzystwo Historyczne udzieliło wsparcia serii doświadczeń prowadzonych na jego członkach; miały one dowieść, że czaszki tych spośród badanych, którzy noszą nazwiska celtyckie, ustępują czaszkom Anglosasów<sup>[509]</sup>. (Żadnej nadziei dla rodu Daviesów!) W Niemczech podobnych wyników dostarczała eugenika. Houston Stewart Chamberlain (1855–1927), Anglik zamieszkały w Niemczech, zawęził zakres „rasy twórców” od Aryjczyków do rasy teutońskiej. „Prawdziwa historia – pisał – rozpoczyna się od momentu, w którym przedstawiciel rasy germańskiej uchwycił swoją mocarną dłoń dziedzictwo starożytności”. A w innym miejscu: „Ten, kto utrzymuje, że Chrystus był Żydem, jest albo głupi, albo nieuczciwy”<sup>[510]</sup>. [RASA KAUKASKA]

W Rosji w ruchu panslawistycznym pobrzmiewały rasowe podtony. Domagając się zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich pod egidą cara,

panslawizm często zakładał, że solidarność polityczna wyłoni się z (nie istniejącego) pokrewieństwa rasowego Słowian. Nie znalazł żywszego oddźwięku wśród katolickich Polaków i Chorwatów, którzy stworzyli już swoje własne wcześniejsze wersje panslawizmu i teraz odpowiadali uczonymi artykułami; dowodzili w nich, że Rosjanie są w gruncie rzeczy zesłowiańszczonymi Finami<sup>[511]</sup>. Największą popularność panslawizm zdobył sobie wśród Serbów, Czechów i Bułgarów, którzy spoglądali ku Rosji z nadzieją na wyzwolenie. Nacjonalizm rosyjski, zmieszany z panslawizmem, odznaczał się nie spotykaną gdzie indziej mesjanistyczną żarliwością. Dostojewski potrafił wycisnąć nutę optymizmu nawet z najmniej obiecującego materiału:

*Tak, nasz wielki naród był hodowany jak zwierzę, doznawał męczarni od początku swego istnienia, przez cały ten tysiąc lat, takich, jakich żaden naród w świecie by nie zniósł (...), a nasz jeszcze tylko okrzepł i zespolił się wśród tych męczarni. (...) Rosja wspólnie z całą Słowiańszczyzną i na jej czele powie światu największe słowo, jakie świat kiedykolwiek słyszał, i (...) to właśnie słowo będzie gwarancją powszechnego zjednoczenia ludzkości (...) u nas wszyscy mimo całej różnicy zdań zgadzają się i sprowadzają wszystko do tej jednej ostatecznej wspólnej idei ogólnoludzkiej jedności<sup>[512]</sup>.*

Były to pobożne życzenia, na skalę odpowiadającą skali kraju, którego dotyczyły.

W całej Europie do eksploatacji i upiększania narodowych wątków zmobilizowano wszystkie gałęzie literatury i sztuki. Poeci ubiegali się o zaszczyt tytułu narodowego wieszczka lub nadwornego „poety laureata”. Powieściopisarze nabrali upodobania do tworzenia historycznych lub pseudohistorycznych opowieści o narodowych bohaterach i narodowych obyczajach. Uznany wzorcem w tej dziedzinie stał się tak zwany cykl *Waverley* powieści Waltera Scotta (1771–1832), chociaż nie brak wcześniejszych przykładów. Powieść Jane Porter (1776–1850) *Thaddeus of Warsaw* („Tadeusz z Warszawy”, 1803), będąca zbeletryzowaną biografią Tadeusza Kościuszki, zyskała sobie międzynarodową sławę. Malarze i rzeźbiarze podążali tą samą drogą, dając upust romantycznym tęsknotom. Czołowy romantyk Francji, Victor Hugo (1802–1885), zdołał się wybić we wszystkich dziedzinach naraz.

Muzycy wykorzystali harmonię i rytmy rodzimych pieśni i tańców ludowych do stworzenia odrębnych stylów, które stały się wizytówkami licznych „szkół narodowych”. Piękny szlak wiedzie od wspaniałych mazurków i polonezów Chopina i rapsodii węgierskich Liszta, przez rozkosze muzyki Czechów Bedřicha Smetany (1824–1884), Antonína Dvořáka (1841–1904) i Leoša Janáčka (1854–1928); Norwega Edwarda Griega (1843–1907); Fina Jana Sibeliusa (1856–1957) i Duńczyka Carla Nielsena (1865–1931); Hiszpanów Isaaka Albéniza

(1860–1909), Enrique Granadosa (1867–1916) i Manuela de Falli (1876–1946); Węgrów Béli Bartóka (1881–1945) i Zoltána Kodály (1882–1967); Anglików Edwarda Elgara (1857–1934), Fredericka Deliusa (1862–1934) i Ralpa Vaughana Williama (1872–1958); i wreszcie sławnej rosyjskiej „piątki”: Cezara Cui (1835–1918), Milija Bałakiriewa (1837–1910), Aleksandra Borodina (1833–1887), Nikołaja Rimskiego-Korsakowa (1844–1908) i Modesta Musorgskiego (1839–1881). Owe szkoły narodowe przyczyniły się do rozszerzenia kręgów odbiorców muzyki. Co więcej, te narody, którym bariera językowa utrudniała walkę o własną sprawę za pośrednictwem literatury, w salach koncertowych mogły przemawiać do całej Europy.

Warto zauważyć, że abstrakcyjny charakter muzyki zachęcał do najrozmaitszych reakcji na ten sam zapis nutowy. Kompozytor tej miary co Chopin znajdował zrozumienie nie tylko u słuchaczy, którzy byli szczególnie nastawieni na odbiór jego politycznego przesłania, ale w takiej samej mierze u innych, którzy nie mieli o nim pojęcia. Między uniwersalnymi i narodowymi aspektami jego geniuszu nie było żadnej sprzeczności. Zachwycająco niejednoznaczne wartości emocjonalne jego słodko-gorzkich polskich melodii przeplatają się ze zmiennymi nastrojami narastającego protestu i melancholijnego rozmarzenia. Dla jednych był tłumaczem polskiej historii na nuty i klawiaturę; dla innych – wyczarowywał potęgę wyłącznie osobistego, intymnego oddziaływania. Jak powiedział Robert Schumann, opisując najbardziej chyba znany utwór Chopina, *Etiudę rewolucyjną*, op. 10 nr 12, jego muzyka mówiła o „karabinach ukrytych w kwiatach”:



W świecie opery narodowe mity oddawano we władzę oszałamiających dźwięków, tworząc muzyczne dramaty o niezrównanej sile wyrazu. Publiczność, która oglądała i słuchała, przykuta do foteli, przedstawienia *Borysa Godunowa* Musorgskiego czy *Pierścienia Nibelunga* Wagnera, traciła wszelkie zainteresowanie dla krzywd i racji historycznych. Opera narodowa jest tą dziedziną twórczości, w której wspaniałość muzyki wydaje się jedynie zyskiwać na niewiarygodności libretta. [NIBELUNG] [OPERA] [SUSANIN] [TRISTAN]

Nie da się zaprzeczyć, że rozwój nacjonalizmu był ściśle związany



z modernizacją europejskiego społeczeństwa. W gruncie rzeczy, niektórzy historycy orientacji marksistowskiej posuwają się nawet do stwierdzenia, że między jednym a drugim istnieje pełna korelacja. Jeden z nich pisał: „Podstawową cechą nowożytnego narodu i wszystkiego, co się z nim wiąże, jest jego nowoczesność”<sup>[513]</sup>. Twierdzenie tego rodzaju psuje słuszość racji zbyt wyraźnym stawianiem kropki nad „i”. Jako bodziec dla współczesnego nacjonalizmu, ucisk polityczny mógł się okazać dokładnie tak samo skuteczny jak modernizacja; można też wymienić kilka przypadków, w których przedwczesne ruchy narodowościowe rozwinęły się w pełni, jeszcze zanim nadszedł czas modernizacji. Natomiast nadchodzące procesy modernizacji z pewnością zmieniły charakter istniejących ruchów narodowościowych i rozszerzyły ich zasięg społeczny poza wszelkie znane wcześniej granice. „Transformacja nacjonalizmu” na początku epoki modernizacji w Europie po roku 1870 była z pewnością faktem, któremu jedynie niewielu ludzi byłoby skłonnych zaprzeczyć.

Nacjonalizm uwypuklał także istotną różnicę między „cywilizacją” i „kulturą”. Cywilizacja była ogólną sumą idei i tradycji, odziedziczonych po świecie starożytnym i przejętych od chrześcijaństwa; została wszczepiona rodzimym kulturom wszystkich ludów Europy niejako z zewnątrz, tworząc wspólne wszystkim dziedzictwo. Natomiast kultura (w znaczeniu niemieckiego *Kultur*) wyrastała z codziennego życia ludzi. Tworzyło ją wszystko to, co było charakterystyczne dla danego narodu: jego ojczysty język, jego folklor, właściwa mu odmiana religii, przyjęte zwyczaje. W dawniejszych epokach cywilizację wynoszono pod niebiosa, a na kulturę spoglądano z pogardą. Nacjonalizm postępował odwrotnie. Kultury narodowe wynoszono pod niebiosa, umniejszając znaczenie powszechnej cywilizacji. Wykształcona, wielojęzyczna, kosmopolityczna europejska elita osłabła; na wespół wykształcone masy narodów, które uważały się tylko za Francuzów, Niemców, Anglików czy Rosjan, urosły w siłę.

Teoretyzowanie na temat nacjonalizmu nie kończyło się bynajmniej w miarę upływu czasu. Wśród idei, jakie weszły w modę pod koniec XX wieku, trzeba by wymienić wspomniane wyżej socjologiczne powiązanie nacjonalizmu z modernizacją; psychologiczną koncepcję narodu jako „wymagowanej wspólnoty”, do której postanowiły się przyłączyć jednostki pozbawione korzeni lub świeżo wyedukowane; oraz pojęcie „zmyślonej tradycji” – mechanizmu, dzięki któremu rodzące się narody tworzyły swoje własne mitologie. Warto zauważyć, że wszystkie te bardzo współczesne idee można odnaleźć w pismach mało znanego polskiego socjalisty i teoretyka społeczeństwa, Kazimierza Kelles-Krauza (1872–1905).

Namiętności nacjonalizmu nieuchronnie stawały się zarzewiem konfliktu. W niemal wszystkich częściach Europy żyły mniejszości etniczne, których ludowe

nacjonalizmy musiały się zetrzeć z propagowanym przez państwo nacjonalizmem władz. W Wielkiej Brytanii istniały trzy potencjalne ruchy separatystyczne; w imperium rosyjskim – siedemdziesiąt. Nawet w cesarstwie niemieckim, które z etnicznego punktu widzenia było wybitnie homogeniczne, wieloletnie konflikty zrodziły się w dawnych prowincjach polskich, na granicy z Danią w Szlezwiku-Holsztynie oraz w Alzacji i Lotaryngii. [ELSASS] [SLESVIG] Istotne konflikty występowały także między przywódcami ruchów narodowościowych a przywódcami o poglądach liberalnych lub socjalistycznych, którzy albo nie zgadzali się z nacjonalizmem jako takim, albo też występowali przeciwko zasadzie nadrzędności interesów narodowych.

Dobrym przykładem była tu Rosja, gdzie imperialistyczny proces państwowotwórczy prowadzony przez dynastię Romanowów oznaczał konflikt nie tylko z nierosyjskimi narodami imperium, ale także z sentymentami narodotwórczymi powszechnymi wśród samych Rosjan. W samym sercu dawnego państwa moskiewskiego „imperium” wiodło niespokojną egzystencję obok „narodu”. Instytucje carskie, oparte na dworze, szlachcie i aparacie biurokracji, działały jak obce siły okupacyjne w społeczeństwie, w którym przeważali chłopcy i z którym miały niewiele wspólnego. Wyzwolenie chłopów pańszczyźnianych tylko odsunęło w czasie frustrację chłopskiego narodu, którego życie opierało się na wioskowej wspólnoty i rosyjskim Kościele prawosławnym. Niepowodzenie podejmowanych na początku XIX wieku prób wprowadzenia rodzimej rosyjskiej Biblii, która mogła być posłużyć za fundament współczesnej narodowej kultury, uznano tu za zjawisko o zasadniczym znaczeniu<sup>[514]</sup>.

W miarę jak mijały kolejne dziesięciolecia, nacjonalizm zaczynał często przybierać bardziej wojowniczy ton. Działacze ruchów narodowych, które na początku były elementem wyzwoleniczej krucjaty przeciwko reakcyjnemu państwu, odczuwali frustrację, widząc, że ich żądań nie da się w pełni urzeczywistnić. Wobec tego w ostatnim ćwierćwieczu „dawny wyzwolający i jednoczący nacjonalizm” często ustępował miejsca nietolerancyjnej odmianie „nacjonalizmu integracyjnego”. Zaczęto mówić o wypędzaniu mniejszości i o „zdradzie” ze strony każdego, kto nie podporządkuje się ukutej przez samych nacjonalistów dogmatycznej definicji ich wspólnoty. (Właśnie w tym negatywnym znaczeniu zaczęto powszechnie używać terminu „nacjonalizm” w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku). Niemcy miały być tylko dla Niemców, „Rumunia dla Rumunów”, Rurytania dla Rurytańczyków.

Idea *Blut und Boden* – „krwi i ziemi” – najgłębsze korzenie zapuściła chyba w imperialistycznych Niemczech. Ale najgorliwszych obrońców owa dewiza integracyjnego nacjonalizmu znalazła we Francji – w pismach takich autorów jak Maurice Barrès (1862–1923) i Charles Maurras (1868–1952), którzy byli współzałożycielami powstałego w 1899 roku ruchu pod nazwą *Action Française*.

Ich zdaniem, Francja była tylko dla Francuzów – i to Francuzów lojalnych, urodzonych we Francji i wyznających katolicyzm. Barrès, poseł departamentu Moselle, przez wszystkie lata swojej kariery walczył o to, by Niemcy zwróciły Francji Alzację z Lotarynią. Jego książka *Les Déracinés* („Wykorzenieni”, 1897) nadawała etykietkę idei istnienia elementów społeczeństwa pozbawionych korzeni – a więc bezwartościowych. Wkrótce idea ta miała się obrócić przeciwko Żydom – między innymi. Dzieło *La Colline inspirée* („Pagórek natchniony”, 1913) propagowało myśl, że katolicyzm i prawdziwa francuskość są ze sobą nierozdzielnie związane. Maurras objął rolę przywódcy w wystąpieniach przeciwko Dreyfusowi; później był zwolennikiem Pétaina we Francji pod rządami Vichy. Używał tak ekstremalnych sformułowań, że w 1926 roku jego prace znalazły się na indeksie Kościoła katolickiego.

Nacjonalizm integracyjny wywarł wpływ na wszystkie ruchy narodowe okresu *fin de siècle*. Poza Francją i Niemcami znalazł żywy oddźwięk w Polsce, gdzie Narodowa Demokracja Romana Dmowskiego (1864–1939) była ruchem bardzo charakterystycznym dla ogólnych tendencji. We Włoszech stał się elementem działalności separatystów w rodzaju Gabriele d’Annunzio (1863–1938), którzy próbowali wydrzeć Austrii Triest i południowy Tyrol. W Rosji doprowadził do odrzucenia wszystkich, którzy nie poddawali się zasadzie utożsamiania „rosyjskości” z „prawosławiem”. W Wielkiej Brytanii można go było dostrzec u wszystkich, dla których określenie „brytyjski” równało się „angielski”. W Irlandii reprezentowały go zarówno postawa wielu protestantów z Ulsteru, którzy nie widzieli u siebie miejsca dla katolików, jak i ekstremizm irlandzkich nacjonalistów katolickich, którzy wszystkich protestantów i Anglo-Irlandczyków uważali za agentów obcej władzy. Jeśli chodzi o Żydów, to można go było zaobserwować w łonie tego skrzydła syjonizmu, które widziało w Palestynie nie po prostu miejsce ucieczki dla uciskanych Żydów, lecz obszar „żydowskiego państwa” zaledwie tolerującego ludność nieżydowską.

Wiele zależało od środowiska politycznego, w jakim przyszło działać różnym ruchom narodowym. Niektórzy politolodzy nie zdołali się oprzeć pokusie umieszczania „umiarkowanych, humanitarnych i wyzwoleńczych” form nacjonalizmu w Europie Zachodniej oraz zaliczania wszystkich bez wyjątku nacjonalizmów Europy Wschodniej do kategorii ruchów etnicznych i nietolerancyjnych<sup>[515]</sup>. Taka klasyfikacja jest absolutnie niesprawiedliwa. Nie brak przykładów nietolerancyjnego, etnicznego nacjonalizmu w Europie Zachodniej – od IRA po flamandzki Front Ojczyźniany. Wiele ruchów narodowych w Europie Wschodniej zawiera w sobie zarówno tak zwane pierwiastki „zachodnie”, jak i „niezachodnie”. Etykiety po prostu nie pasują. Prawdą jest natomiast, że autokratyczne imperia Europy Wschodniej hamowały ruchy narodowościowe typu liberalnego, zachęcając jednocześnie do gwałtownej opozycji płynącej ze

wszystkich możliwych źródeł. Podczas gdy w okresie pięćdziesięciu lat po roku 1870 w większości krajów Europy popuszczono cugli nacjonalizmowi ludowemu, wiele spośród tych narodów, które znalazły się pod kontrolą imperium rosyjskiego, musiało odłożyć nadzieje na wyzwolenie na niemal sto lat. Tę zwłokę należy przypisać bardziej naturze kolejnych państw rosyjskich niż wrodzonemu charakterowi zniewolonych przez nie ludów.

Włoski ruch narodowowyzwoleńczy działał przez trzy czwarte wieku, zanim wreszcie w roku 1871 osiągnął swój cel. Znany jest pod nazwą *il Risorgimento* – „powrót do życia” – od tytułu pisma założonego w 1847 roku w Turynie przez najczynniejszego z jego przywódców, premiera Sardynii, hrabiego Camillo di Cavoura (1810–1861). Ale jego początków należy szukać wśród tajnych niezależnych stowarzyszeń – między innymi słynnych karbonariuszy, którzy zorganizowali nieudane powstania w Neapolu (1820), Turynie (1821) i Rzymie (1830), oraz wśród *Giovane Italia*, czyli „Młodych Włoch”, Giuseppe Mazziniego (1805–1872). Mazzini, narodowy rewolucjonista i wieszcz, spędził wiele lat życia na wygnaniu w Marsylii, Bernie i Londynie. Stworzył narodową ideologię, wyrwał swoich rodaków ze stanu apatii i wzywał życzliwych władców – na przykład króla Sardynii Karola Alberta – aby udzielili poparcia ich sprawie. „Naród – oświadczył – to powszechna wspólnota obywateli mówiących tym samym językiem”. W roku 1834 powołał do istnienia międzynarodowy odłam swojej kampanii: Młodą Europę, gdzie kształcono spiskowców, przygotowując ich do zadania utworzenia demokratycznych konstytucji wszędzie na kontynencie.

Rok 1848 – rok rewolucji – wysunął Włochy na czoło serii wybuchów, które wstrząsnęły Europą. Niepodległe republiki proklamowano w Wenecji i w Rzymie. Sycylia i Neapol zwróciły się przeciwko swojemu monarsze – Burbonowi Ferdynandowi II. Karol Albert rozpoczął „świętą wojnę” z Austrią w nadziei, że uda mu się wyciągnąć korzyści z rewolty w Mediolanie. Wszystkie konflikty zostały stłumione wśród kontrataków generała Radetzkiego i bezlitosnych bombardowań „króla Bomby”. Slogan Mazziniego *Italia farà da sé* („Włochy zrobią to same”) okazał się nieprawdziwy. Jego romantyczny towarzysz, Giuseppe Garibaldi (1807–1882), który walczył i w Wenecji, i w Rzymie, zbiegł do Ameryki Południowej.

Warunki uległy poprawie dziesięć lat później. Sardynię Cavoura przeciągnięto na stronę Włoch, uważając to za najlepszą metodę wyparcia Austriaków. Po świetnych akcjach sardyńskich wojsk na Krymie Napoleon III zadał osobliwe pytanie: „Co mógłbym zrobić dla Włoch?”, po czym szybko podpisano układ francusko-sardyński. Francja zobowiązywała się do poparcia Sardynii na północy przeciwko Austrii, jednocześnie nadal broniąc Państwa Kościelnego w centrum. Trzy lata później grę zakończono. W latach 1859–1860 zwycięstwa pod Magentą i Solferino zapewniły powodzenie

francusko-sardyńskiego ataku na austriackie Włochy; jednocześnie zaś sensacyjna prywatna wyprawa Garibaldiego i jego „tysiaca” czerwonych koszul spowodowała upadek Sycylii i Neapolu. W plebiscytach przeprowadzonych w Parmie, Modenie i Toskanii opowiedziano się po stronie Włoch; Francja zabrała Sabaudię i Niceę; Austria nadal utrzymała Wenecję; z pomocą Francuzów papież nadal rządził w Rzymie. Ale w maju 1861 roku ogólnowłoski parlament w Turynie ogłosił Wiktora Emanuela II (pan. 1849–1878) królem Włoch. W roku 1866, kiedy Austria była w stanie wojny z Prusami, Włochy zdołały przeprowadzić cesję Wenecji. W roku 1870, kiedy Francja prowadziła wojnę z Prusami, Włochy zagarnęły resztki Państwa Kościelnego i ograniczyły włości papieża do Watykanu. Z wyjątkiem Trentino (południowy Tyrol) i Istrii, królestwo Włoch zostało skompletowane. Cavour nie żył; Garibaldi wycofał się na wyspę Caprerę; Mazzini – republikanin, wciąż na wygnaniu – miał złamane serce (por. *Dodatek III*, 78).

**[GATTOPARDO]**

Rozwój niemieckiego ruchu narodowego pod wszystkimi istotnymi względami przypominał to, co działo się we Włoszech. Zrodził się z entuzjazmu „wojny wyzwolenczej” z lat 1813–1814 i z tajnych stowarzyszeń okresu Restauracji. Główne niepowodzenie przeżył w roku 1848, kiedy zwołano wprawdzie w Niemczech powszechne Zgromadzenie, ale natychmiast je rozwiązano. Swoją cel osiągnął w roku 1871, kiedy król Prus przeszedł na jego stronę.

W okresie przed marcem 1848 roku, który przeszedł do historii jako *Vormärz*, wyraźnie uwidoczniła się niezdolność Związku Niemieckiego do działania. Jego sejm spadł do roli niewiele przewyższającej rolę sądu apelacyjnego. Wciąż jeszcze zajmował się rozwiązywaniem spraw zadłużenia z okresu wojny trzydziestoletniej. Artykułu jego konstytucji, który głosił, że każdy z niemieckich książąt ma obowiązek zwoływania parlamentu, przestrzegano lub nie, zależnie od chwilowego widzimisie. Inicjatywy liberalne krępowało prawo książąt do anulowania uchwał i odwoływania się do pomocy z zewnątrz. W latach 1848–1849 w Niemczech – podobnie jak we Francji i we Włoszech – wybuchły pożary, wzniecone przez powstania w Wiedniu, Berlinie, Kolonii, Pradze, Dreźnie, Baden i wielu innych miastach. Narodowy *Vorparlament*, który zebrał się w kościele św. Pawła we Frankfurcie, nakreślił konstytucję przyszłego cesarstwa niemieckiego. Nie był natomiast w stanie wprowadzić w życie żadnego ze swoich postanowień. W jego łonie zarysował się głęboki rozłam w sprawie Szlezwika-Holsztynu. Nie potrafił zdecydować, czy Niemcy należy ograniczyć do niemieckiego terytorium etnicznego, czy też raczej objąć ich granicami całe cesarstwo austriackie, które w przeważającej części nie było niemieckie. Zaoferował koronę królowi Prus Fryderykowi Wilhelmowi IV, a ten odrzucił honor, „który zalatywał rynsztokiem”. Parlament rozwiązał się w lipcu 1849 roku, w atmosferze wzajemnych zarzutów

i pretensji. (por. *Dodatek III*, 77).

Przejsie Prus na stronę zwolenników ponownego zjednoczenia Niemiec nastąpiło w latach sześćdziesiątych XIX wieku – głównie jako sposób na wyłamanie się ze Związku Niemieckiego i beznadziejnego uwikłania w sprawy Austrii. We wczesnych latach panowania Wilhelma I (pan. 1861–1888) sprawy Prus weszły w bardzo niejednoznaczną fazę. Autorytarny system rządów umocniły reformy wojskowe von Roon, a jednocześnie wybory do *Landtagu* przyniosły liberalną większość, na której czele stała *Fortschrittspartei* Waldecka. W roku 1862 premierem mianowany został Otto von Bismarck (1815–1898), który miał rozwiązać zaistniały kryzys – jeśli zajdzie potrzeba, używając niekonstytucyjnych środków. Jego celem było „osadzić Prusy w siodło” w Niemczech, a Niemcy – w Europie. Ogromne tarcia wywołała decyzja o wspólnej prusko-austriackiej administracji Szlezwicka-Holsztynu. Wilhelm I nie mógł się zdecydować, czy ma stanąć na czele Związku, czy też pozostawić go Franciszkowi Józefowi – tak jak to zrobił w przypadku frankfurckiego *Fürstentagu* w 1863 roku. Wszystkie te kwestie rozstrzygnęła determinacja Bismarcka w dążeniu do utworzenia nowego Związku Północnoniemieckiego z wyłączeniem Austrii, a także mistrzowskie wykorzystanie strategii ograniczonej wojny. W roku 1864 Prusy zaatakowały i pokonały Danię z powodu aneksji Szlezwicku. W roku 1866, kiedy Austria podniosła sprawę Szlezwicka na sejmie federalnym, Prusy szybko się wycofały, po czym zaatakowały i pokonały Austrię i jej niemieckich sojuszników. Błyskawiczne zwycięstwa pod Sadową w pobliżu Hradca Králové (Königgrätz) potwierdziły supremację Prus i przypieczętowały powstanie Związku Północnoniemieckiego. W latach 1870–1871 Prusy zaatakowały i pokonały Francję. W atmosferze zwycięskiej euforii Bismarck przeprowadził przyjęcie do Związku państw południowoniemieckich oraz ogłoszenie Wilhelma I cesarzem Niemiec. Niemcy zostały ponownie zjednoczone; twierdza konserwatyzmu triumfowała; nadzieje liberałów legły w gruzach. [HERMANN]

Polski ruch narodowy miał najdłuższy rodowód, najlepszą opinię, najwięcej determinacji, najgorszą prasę i najmniej szczęścia. Jego początki sięgały konfederacji antyrosyjskich z XVIII wieku; w okresie dzielącym rozbiory od zakończenia drugiej wojny światowej przynosił zbrojne powstanie każdemu pokoleniu: w latach 1733, 1768, 1794, 1830, 1848, 1863, 1905, 1919, 1944. Uprawiał ową wczesną odmianę nacjonalizmu, która dojrzewała już za czasów Napoleona. W swojej istocie miał niewiele wspólnego ze względami ekonomicznymi, a bardzo wiele – z chęcią zachowania kultury, tożsamości i honoru.

Polskie powstania z początku XIX wieku miały na celu przywrócenie do życia ukrzyżowanej Rzeczypospolitej Polski i Litwy. Inspiracją były dla nich mistyczne wizje z poezji romantyków, przekonanie, że Polska – „Chrystus

narodów” – doczeka swojego „trzeciego dnia”:

Chwała Tobie, Chryste Panie!

Lud, który chodził Twym śladem,

Co Twoim cierpiał przykładem,

Z Tobą święci zmartwychwstanie<sup>[516]</sup>.

Akcję kierowano głównie z Królestwa Kongresowego przeciwko Rosji, ale Polacy z Austrii i Prus również mieli w niej swój udział. Solidarnościowe powstania wybuchły na Litwie, Białorusi i Ukrainie. W listopadzie 1830 roku szaleńczy spisek, sprowokowany plotką, jakoby car zamierzał wysłać swoje polskie wojska przeciwko Belgii, stał się zarzewiem wojny polsko-rosyjskiej. Car odrzucił rady rządu w Warszawie, któremu przewodził konserwatysta książę Czartoryski, i odmówił podjęcia wszelkiego dialogu. Wobec tego sprawy dostały się w ręce ludzi bezkompromisowych. Tym razem zawodowe wojsko polskie rzeczywiście miało szansę zwyciężyć, ale krok po kroku zostało oskrzydłone i zgniecione. We wrześniu 1831 roku, kiedy Rosjanie zaatakowali ostatnie stanowiska wojsk w pobliżu Warszawy, znaleźli wyprostowane martwe ciało generała Sowińskiego, stojące pośród pól zasłanych ciałami poległych i konających. Ten były oficer napoleoński rozkazał swoim żołnierzom, aby wbili jego drewnianą nogę „głęboko w polską ziemię”, żeby nie musiał kłaniać się tyranom. Konstytucję Królestwa Kongresowego zawieszono. Wszystkich powstańców pozbawiono wolności i majątku. Dziesięć tysięcy uchodźców trafiło do Francji; dalsze dziesiątki tysięcy zakuto w kajdany i popędzono na Syberię.

Impet polskich działań w roku 1848 przytłumiło fiasko powstania sprzed dwóch lat, które miało być powstaniem powszechnym; Rzeczpospolita Krakowska przypieczętowała wówczas swój los, nie zdoławszy zapanować nad rewolucjonistami. Podżegani przez austriackich urzędników chłopci dokonali w pobliskich galicyjskich wsiach masakry na tysiącach szlachty. Polski wkład w „wiosnę innych ludów” polegał zatem na jednym drobnym wybuchu zamieszek w Poznańskim, dwóch wybuchach w Krakowie i Lwowie oraz na udziale licznego kontyngentu polskich uchodźców, z generałem Józefem Bemem na czele, w walkach o Węgry.

W styczniu 1863 roku Królestwo Kongresowe, sfrustrowane sprzecznymi posunięciami „cara wyzwoliciela” Aleksandra II, wybuchło jeszcze raz. Aleksander wyzwolił wprawdzie chłopów pańszczyźnianych w swoim imperium, ale nie miał zamiaru dać Polakom konstytucji. Dwa lata patriotycznych demonstracji w Warszawie, którym przewodzili księża, pastorzy i rabini, doprowadziły do utworzenia tajnego Rządu Narodowego. Szesnaście miesięcy zajadłej wojny partyzanckiej zakończyło się egzekucją przywódców powstania na stokach Cytadeli. Tym razem zdławiono samo Królestwo Kongresowe. Osiemdziesiąt tysięcy Polaków rozpoczęło straszliwą podróż na Syberię – był to największy w dziejach caratu kontyngent więźniów politycznych.

W roku 1905 pochodnię powstania patriotycznego przejęła Polska Partia Socjalistyczna. Fale strajków i ulicznych walk w Warszawie i Łodzi trwały jeszcze długo po zakończeniu rewolucji w Rosji, która wybuchła w tym samym czasie w Petersburgu. Liczne zaciągi niechętnych młodych mieszkańców polskich



provincji wypełniały szeregi rosyjskiej armii, walczącej bez większego przekonania z Japończykami w Mandżurii.

Uporczywe klęski polskiego nacjonalizmu sprzyjały rozwojowi dwóch istotnych zjawisk. Późniejsze pokolenia patriotów często decydowały się raczej pracować dla swojego kraju, niż o niego walczyć. Idea „pracy organicznej” zmierzała do umocnienia zasobów gospodarczych i kulturalnych oraz do ograniczenia wszelkich roszczeń politycznych, z wyjątkiem żądania lokalnej autonomii. Pogląd ten stał się standardową strategią wszystkich ruchów narodowych, którym brakowało wystarczającego poparcia militarnego i dyplomatycznego. Jednocześnie w łonie każdej spośród narodowości zamieszkujących polskie ziemie doszedł do głosu „nacjonalizm integracyjny”. Nacjonalizmy litewski, białoruski, ukraiński i syjonistyczny przyjmowały stanowiska, które skutecznie paraliżowały wszelkie poczucie walki o wspólną sprawę. Polscy nacjonaści Dmowskiego gwałtownie występowali przeciwko polskiemu ruchowi wyzwolenczemu Piłsudskiego. Ich slogany domagające się „Polski dla Polaków” ujawniały głębokie kompleksy antyniemieckie, antyukraińskie i antysemityczne.

Na terenie Imperium Rosyjskiego w oficjalnych postawach wobec rosnącej fali nacjonalizmu zarysowała się istotna gradacja. Białorusinom i Ukraińcom po prostu nie pozwolono mieć odrębnej tożsamości. Polakom – aż do roku 1906 – nie pozwolono na żadne formy jej politycznego wyrażania. Natomiast w Wielkim Księstwie Finlandii Finom wolno było cieszyć się taką autonomią, jakiej pozbawiono wielu spośród ich sąsiadów. Nadbałtyccy Niemcy, w przeważającej mierze luteranie, w sprawach religii i kultury cieszyli się tolerancją, jakiej odmawiano innym mieszkańcom prowincji bałtyckich. „Więzienie narodów” miało wiele krat, ale i wiele szpar między kratami.

Kwestia narodowa w monarchii austro-węgierskiej przedstawiała się w sposób szczególnie zawiły. *Ausgleich* z 1867 roku miał załagodzić problemy; w praktyce sprawił, że stały się one niemożliwe do rozwiązania. Nie było żadnych szans na to, że mówiącej po niemiecku elicie uda się narzucić własną kulturę całej Austrii, nie mówiąc już o całym obszarze dualistycznej monarchii. Austria była przecież „słowiańską budowlą o niemieckiej fasadzie”. W praktyce przedstawiciele trzech „ras panów” – Niemców, Węgrów i galicyjskich Polaków – zachęcano do panowania nad innymi. Struktury administracyjne były tak pomyślane, aby niemiecka mniejszość w Czechach mogła trzymać w ryzach Czechów, Węgrzy na Węgrzech – Słowaków, Rumunów i Chorwatów, a Polacy w Galicji – Rusinów (Ukraińców). Wobec tego nacisk wzrastał, w miarę jak każda z wyłączonych w ten sposób narodowości padała ofiarą uroków nacjonalizmu. Co więcej, kiedy politykę Habsburgów skomplikowało wprowadzenie *Reichsrat*, czyli „Rady Państwa”, a następnie – w roku 1896 – powszechnego prawa głosu, trzy panujące ugrupowania

mogły utrzymać swoją supremację, jedynie prowadząc bezustanną grę układów i kompromisów. Austriacy Niemcy, którzy mieli przewagę na dworze i w wojsku, mogli poskromić gwałtownych Madziarów, tylko wspierając interesy ultrakonserwatywnej polskiej arystokracji w Galicji. W rezultacie Polacy do końca pozostali najbardziej lojalni spośród poddanych cesarza – *kaisertreu*. Węgrzy byli wiecznie rozczarowani; niemiecka opinia publiczna w Austrii w coraz większym stopniu zwracała się z powrotem ku dawnej idei Wielkich Niemiec; Czesi bardziej niż kto inny czuli się schwytni w pułapkę. Franciszek Józef I (pan. 1848–1916), który uważał się za „ostatniego monarchę w dawnym stylu”, rządził w państwie naprawdę wielonarodowościowym, gdzie hymn cesarstwa można było odśpiewać w jednym z siedemnastu oficjalnych języków, z jidysz włącznie. Cieszył się powszechną sympatią właśnie z powodu swojej politycznej inercji. Pod powierzchnią zaczynały się jątrzyć nieleczone rany. Jeden z premierów przyznał: „moja polityka polega na utrzymywaniu wszystkich narodowości monarchii w wyważonym stanie umiarkowanego niezadowolenia”<sup>[517]</sup>. [GENY]

W Europie pełno było ruchów narodowych, o których milczą podręczniki. Wiele spośród mniejszych społeczności dobrowolnie ograniczyło się do działalności kulturalnej. W Prowansji Frédéric Mistral (1830–1914) zdołał dokonać odrodzenia języka prowansalskiego i mimo to zostać członkiem Akademii Francuskiej. W Walii po całych stuleciach w roku 1819 wznowiono obyczaj corocznych spotkań bardów, *Eisteddfod*. Pseudodruidyczne uroczystości zainicjowane w 1858 roku w Llangollen stały się istotnym elementem serii podobnych ceremonii. W Niemczech Słowianie połabscy, Serbołużyczanie i Kaszubi przywrócili do życia swoje pradawne słowiańskie kultury. Słowianie połabscy przetrwali w małej enklawie wokół miejscowości Lüchow w pobliżu Hanoweru; antologię ich literatury oraz podręcznik do gramatyki wydano z pomocą Rosjan w 1871 roku. Z inicjatywy Serbołużyczan, których społeczność liczyła około 200 tysięcy osób, w roku 1847 powstała *Maćica*, czyli „stowarzyszenie kulturalne” w Budziszynie (Bautzen). Podobną organizację założyli Kaszubi z Pomorza.

Wrogami narodowościowych aspiracji mogły się okazać zarówno ustroje konstytucyjne, jak i autokratyczne. Warto porównać pod tym względem doświadczenia Irlandczyków i Ukraińców; polityczna arytmetyka w obu przypadkach działała na ich niekorzyść.

Irlandczycy byli udziałowcami jednej z wybitnych „zachodnich demokracji”. Od roku 1801, kiedy ustanowiono unię Irlandii z Wielką Brytanią, w brytyjskim parlamencie w Westminsterze zasiadało ponad pięćdziesięciu irlandzkich posłów. Przynosiło im to wszelkiego rodzaju korzyści – poza tym, o czym najbardziej marzyli: prawem kierowania swoimi własnymi sprawami. Prowadzili nieprzerwaną działalność polityczną. Stowarzyszenie Katolików Daniela O’Connella

(1775–1847), które przez lata organizowało swoje „monstrualne” wiece, w roku 1829 wywalczyło prawo tolerancji religijnej. Później niezadowolenie utrzymywało się w stanie wrzenia – z powodu cierpień związanych z klęską głodu, z powodu niesprawiedliwych rozwiązań zawartych w kolejnych aktach ziemskich, z powodu braku postępów w dziedzinie polityki. Spokój ducha angielskich konserwatystów, nieustępliwy opór protestantów z Ulsteru oraz akty gwałtu ze strony irlandzkiego ugrupowania radykalnego, które od roku 1858 reprezentowali fenianie (członkowie Irlandzkiego Braterstwa Republikańskiego), a po roku 1905 Sinn Féin, prowadziły do politycznego pata. Na irlandzkiej wsi prowadzona już od dawna wojna między cieszącymi się poparciem rządu właścicielami ziemskimi a buntowniczymi dzierżawcami zjednoczonymi w Lidze Ziemskiej (1879) wytwarzała dręczącą atmosferę strachu. Nawet gdy Charles Stewart Parnell (1846–1891) i jego ugrupowanie w Westminsterze zyskali poparcie liberałów rządu Gladstone’a, Izba Lordów odrzuciła trzy kolejne projekty ustawy w sprawie autonomii Irlandii (*Home Rule*). Prawdziwe przebudzenie kulturalne Irlandczyków nastąpiło późno – w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, kiedy – „za sprawą konieczności zdeanglicyzowania irlandzkiego narodu” – otwarto Irlandzki Teatr Literacki oraz założono Celtycki Związek Sportowy i Ligę Celtycką. W roku 1900 królowa Wiktoria odwiedziła Dublin po raz pierwszy od czterdziestu lat; uchyliła zakaz „noszenia koloru zielonego” oraz zachęciła do organizowania w całym imperium masowych pochodów z okazji dnia świętego Patryka. Ale było już za późno na symboliczne gesty. W roku 1912, kiedy przygotowano czwarty z kolei projekt ustawy o *Home Rule*, zarówno Ochotnicy Ulsterscy w Belfaście, jak i Ochotnicy Narodowi w Dublinie zdążyli już powołać pod broń potężne armie. W tym samym czasie, w którym Europa zbliżała się ku wielkiej wojnie, Irlandia stała na krawędzi wojny domowej. Była rzeczywiście podzielona. Ulster, oporny i zbuntowany, nie miał poczucia irlandzkiej tożsamości. „Irlandczycy nie są narodem – powiedział przyszły premier Wielkiej Brytanii – lecz dwoma narodami, które dzieli przepaść głębsza od tej, jaka się rozciąga między Irlandią i Wielką Brytanią”<sup>[518]</sup>. Sinn Féin, który zawsze oczekiwał poparcia ze strony USA, teraz szukał pomocy u Niemców.

**[GLÓD] [ORANGE]**

Ukraińcy żyli pod rządami dwóch „wschodnich autokracji”. Niegdyś byli poddanymi Polski; teraz – poddanymi Rosji albo Austrii. Byli narodem w przeważającej większości chłopskim, w którym poczucie świadomości narodowej z konieczności utrzymywało się na niskim poziomie aż do połowy wieku, kiedy przecięto więzy pańszczyzny. Tradycyjnie nazywano ich „Rusinami”; teraz zaczęli pomału przyjmować etykietę „Ukraińcy” – jako reakcję na błędną i uwłaczającą nazwę „Małorosjanie”, którą wymyślili dla nich carscy urzędnicy. („Ukraińiec” był po prostu świadomym politycznie „Rusinem”). Bódcem do kulturowego przebudzenia stała się dla nich poetycka twórczość Tarasa

Szewczenki (1814–1861); przebudzenie polityczne nabrało tempa nieco później – w następnych dziesięcioleciach. W Rosji musieli stawić czoło reżimowi, który odmawiał uznania ich istnienia, traktując ich jak regionalną rosyjską mniejszość i pozwalając im na wyznawanie jednej tylko religii – rosyjskiego prawosławia. W Austrii, gdzie cieszyli się większą swobodą w dziedzinie kultury i polityki, zachowali obrządek unicki i powoli przyjmowali etykietę „ukraińskości”. Na przełomie wieku zorganizowali system ruskiego szkolnictwa na szeroką skalę. Ale tu musieli stawić czoło silnej wspólnocie Polaków, którzy mieli liczebną przewagę w całej Galicji, z Lwowem włącznie. **[UKRAINA]**

Na terenie obu imperiów Ukraińcy musieli się zatem zmagać ze skutkami faktu, że w ich ojczyźnie żyje kilka innych narodowości – Polacy, Żydzi i Rosjanie – i że wszystkie one są wrogo nastawione do ukraińskiego nacjonalizmu. Była to sytuacja co najmniej frustrująca. Potencjalnie naród ukraiński dorównywał pod względem liczebności Francuzom czy Anglikom. Nigdzie jednak nie mógł tego potencjału wykorzystać. Podobnie jak Irlandczycy, Ukraińcy pozostali narodem pozbawionym własnej państwowości. Podobnie jak działacze irlandzcy, ich działacze zaczęli spoglądać w kierunku Niemiec.

Na Bałkanach nacjonalizm nabrał szczególnej intensywności. Imperium tureckie zawsze dopuszczało znaczną dozę autonomii w sprawach religii i kultury, tępiąc jednocześnie polityczny dysydyntyzm. Stopień asymilacji do panującej kultury muzułmańskiej był – jeśli nie liczyć Bośni, Albanii i części Bułgarii – dość niski. W rezultacie gotowe do życia chrześcijańskie narody czekały, aby wypłynąć na powierzchnię, kiedy tylko ustąpi turecka władza. Według typowej kolei rzeczy, przez dłuższy czas miały praktyczną autonomię, uwarunkowaną nominalną obecnością tureckich garnizonów, po czym uzyskiwały pełną niepodległość. Na ogół zaczynały egzystencję na ograniczonym obszarze, który nie był w stanie zaspokoić ich aspiracji, co z kolei doprowadzało do powtarzających się konfliktów z sąsiadami. Żadne z tych państw nie miało nawet pozorów etnicznej jednorodności. Grecja zdobyła oficjalną niepodległość w roku 1832, księstwa Rumunii (Wołoszczyzna i Mołdawia) – w roku 1856, Czarnogóra – w roku 1860, Serbia i Bułgaria – w roku 1878. Albańczykom – jedyneemu narodowi tego rejonu, który miał przewagę ludności muzułmańskiej – zabrakło poparcia ze strony chrześcijańskich mocarstw, i wobec tego musieli czekać aż do roku 1913 (por. *Dodatek III, 76*). **[SHQIPERIA]**

Grecy nie mieli szczęścia – a już najmniej do monarchów. Na siedem okresów panowania w latach 1832–1913 pięć zakończyło się abdykacjami. Pierwszy król Hellenów, Otton I Bawarski (pan. 1832–1862), katolicki entuzjasta niemieckiej skuteczności działania, okazał się bardziej niepopularny od Turków. Drugi, Jerzy I (pan. 1863–1913), założyciel pechowej dynastii, został importowany z Danii. Nacjonalizm nie najlepiej pasował do praktyki sprawowania królów

z zagranicy. Doświadczenia Serbii okazały się nie lepsze: krwawe walki między rywalizującymi ze sobą dynastiami Karadżordżewiczów i Obrenowiczów stały się powodem dziesięciu morderstw, jakie popełniono na członkach królewskich rodów. Poparcie Rosji wywołało silną reakcję ze strony Austrii, zwłaszcza wobec faktu, że Słowianie z dualistycznej monarchii austro-węgierskiej pozostawali pod coraz większym wrażeniem przykładu, jaki im dawali Serbowie. Sukcesy Serbii w wojnach bałkańskich ostatecznie skłoniły Wiedeń do gry w otwarte karty.

Etniczna mozaika Bałkanów utrudniała niestety utworzenie trwałych państw narodowych. „Bałkanizacja” stała się synonimem rozbicia politycznego, małoszkolnego nacjonalizmu i zażartych walk. Podczas trzech wojen bałkańskich z początku XX wieku nowo powstałe państwa chrześcijańskie z taką samą zjadłością walczyły między sobą jak z wycofującymi się Turkami (por. niżej).

Historyk musi także zadać sobie pytanie, dlaczego na kontynencie wypełnionym po brzegi ludowymi ruchami narodowościowymi pewna liczba państw oparła się ogólnym tendencjom. Dlaczego – na przykład – nie powstał żaden skuteczny ruch narodowy w dziewiętnastowiecznej Szkocji? Szkoci zostali przecież dość wcześnie poddani intensywnej modernizacji; jako młodszy partner Anglii w Zjednoczonym Królestwie, Szkocja mogła bez trudu znaleźć wiele powodów do odrzucania angielskiej dominacji. A jednak tego nie zrobiła. Odpowiedź leży zapewne po części w podziałach między celtyckim i nizinnym elementem w obrębie szkockiej kultury, a po części w potężnej sile przyciągania brytyjskiego nacjonalizmu państwowego. Podobnie jak Cardiff czy Belfast, główne miasto Szkocji – Glasgow, rozkwitało w wyniku inicjatyw imperium brytyjskiego. Związek Szkocji z odnoszącą sukcesy Unią miał nie słabnąć – aż do czasu, gdy nadszedł zmierzch samego imperium. Pionier wśród piewców szkockiego nacjonalizmu, Hugh MacDiarmid (1892–1978), zaczął pisać dopiero w latach dwudziestych XX wieku. Kluczowy traktat polityczny tego ruchu – *Break-up of Britain* („Rozpad Wielkiej Brytanii”) Toma Nairna, ukazał się dopiero w roku 1977.

Tymczasem jeden z najbardziej proroczych obserwatorów doszedł do przekonania, że nacjonalizm nie jest niczym więcej jak tylko jedną z kolejnych faz. Pisząc w roku 1882, Ernest Renan odnotował swoje niepokojące spostrzeżenie, że żadne państwo i żaden naród nie są wieczne. Wcześniej czy później wszystko zostanie zastąpione czymś innym – „być może jakąś europejską federacją”. Metternich powiedział przy jakiejś okazji: „Dla mnie Europa od dawna zawierała w sobie istotę ojczyzny”<sup>[519]</sup>. Zasiano nadzieję, że pewnego dnia takie sentymenty powrócą w bardziej realnym kształcie.

Socjalizm – podobnie jak nacjonalizm – był wyznaniem wiary w kolektywizm. Występował przeciwko wyzyskiwaczom i manipulatorom, stając w obronie nie jednostki, ale społeczeństwa jako całości. Wziął swoją nazwę od idei

wspólnoty lub – używając współczesnego terminu – „solidarności”: *socius* znaczy po łacinie „towarzysz”. Utrzymywał, że biednym, słabym i uciskanym można zapewnić godziwe życie tylko przez gromadzenie wspólnych zasobów, sprawiedliwie dzieląc bogactwa oraz podporządkowując prawa jednostki idei wspólnego dobra. W odróżnieniu od liberalizmu, nie bał się nowożytnego państwa: przeciwnie – odwoływał się do państwa w jego roli arbitra, a często także głównego dysponenta środków, którego decyzjami kierowało współczucie. Socjalizm miał się zwrócić przeciwko aparatowi ucisku w kraju i za granicą. Poczucie międzynarodowej solidarności uczyniło z niego głównego przeciwnika nacjonalizmu. Na ogół uważa się, że dziewiętnastowieczny socjalizm czerpał siły z czterech odrębnych źródeł: z chrześcijańskiego socjalizmu, z ruchu związkowego, z ruchu spółdzielczego oraz z pism „utopijnych” teoretyków socjalizmu (por. *Dodatek III*, 82).

Mimo że chrześcijański socjalizm nigdy nie używał takiej etykiety, miał on za sobą wielowiekową tradycję. Chrześcijańska doktryna zawsze nakazywała służbę wspólnocie i odrzucenie dążeń do zdobycia osobistych bogactw. Kazanie na Górze regularnie przywoływano jako uzasadnienie kolektywistycznych projektów gospodarczych – od zakonnych reguł po utopie Morusa, Campanelli, Harringtona i Morelly’ego. W XIX wieku największą inicjatywę wykazywali zazwyczaj protestanci, za sprawą takich ludzi, jak pierwszy dyrektor College’u dla Pracujących (1854), J. F. D. Maurice (1805–1872), Charles Kingsley (1819–1875), Adolf Wagner (1835–1917) czy cesarski kaznodzieja Adolf Stoecker (1835–1899). Ruch Oksfordzki także zawierał w sobie nurt socjalistyczny, który przejawiał się w „misjach” wysyłanych do miejskich dzielnic nędzy. Katolicy byli bardziej powściągliwi, do momentu publikacji *Rerum novarum* w 1891 roku. W Rosji doktryny Kościoła prawosławnego, kolektywistyczne tradycje chłopskich społeczności oraz istnienie wszechpotężnego państwa stworzyły żyzny grunt, na którym mogły wyrosnąć socjalistyczne idee.

Ruch związkowy zrodził się ze słabej pozycji najemnych robotników w systemie gospodarki wolnorynkowej. Od czasu Męczenników z Tolpuddle w hrabstwie Dorset robotnicy pracowicie wywalczyli sobie prawo do tworzenia związków, do prowadzenia zbiorowych negocjacji w kwestiach wynagrodzenia i warunków pracy oraz do strajku. Za krytyczne daty przełomowe przyjmuje się dla Wielkiej Brytanii rok 1834, dla Francji – rok 1864, dla Niemiec – rok 1869. Do roku 1900 w większości krajów w Europie istniał już aktywny ruch związkowy. Od samego początku swojego istnienia związki zawodowe przyjmowały różne struktury i różne ideologie. Poza nieideologicznymi organizacjami typu brytyjskiego istniały także „poziome” struktury związków rzemieślników, wyrosłe z dawnych gildii, „pionowe” związki zawodowe, anarchosyndykalistyczne związki tworzone według modelu francuskiego lub hiszpańskiego, liberalne stowarzyszenia

robotników, pacyfistyczne związki „ugodowców”, występujące zarówno przeciwko strajkom, jak i przeciwko wojnie, i wreszcie tworzone przy Kościele związki chrześcijańskie. W wielu krajach – na przykład w Belgii – funkcjonowały równoległe obok siebie związki kilku typów. W Rosji inicjatywę przejęła carska policja, która postanowiła oskrzydlić rozmaite nielegalne organizacje, tworząc własne, oficjalne związki zawodowe. Ten eksperyment w dziedzinie „socjalizmu policyjnego” miał fatalne zakończenie: 5 stycznia 1905 roku pochód prowadzony przez agenta carskiej policji, ojca Hapona, został ostrzelany przez policję. „Krwawa niedziela” stała się początkiem rewolucyjnego wybuchu z 1905 roku; ojciec Hapon został zamordowany. Rosyjski ruch związkowy cieszył się niezależną egzystencją zaledwie przez dziesięć lat, po czym zdławili go bolszewicy.

Proces zakładania spółdzielni, które miały bronić swoich członków przed złem, jakie niósł ze sobą wielki biznes, objął trzy podstawowe sektory: produkcję, spożycie i rolnictwo. W roku 1800 brytyjski wizjoner Robert Owen (1771–1858) założył w Szkocji, w New Lanark Mills, wzorcowe miasto przemysłowe, przekształcając dawne młyny w zakłady tekstylne. Robotnikom gwarantowano dziesięcioipółgodzinny dzień pracy oraz ubezpieczenie na wypadek choroby. Instytucja nie przeżyła swojego twórcy. W roku 1844 w Rochdale, w hrabstwie Lancashire utworzono pierwszą spółdzielnię spożywców. Spółdzielcze kasy pożyczkowe dla chłopów, które po raz pierwszy pojawiły się w Niemczech z inicjatywy Friedricha Wilhelma Raiffeisena (1818–1888), czekała bogata przyszłość wszędzie tam, gdzie rolnicy mieli swobodę zrzeszania się, a zwłaszcza w Europie Wschodniej.

Teoretycy socjalizmu działali przez cały czas, od momentu powstania „Sprzysiężenia Równych” François-Noëla Babeufa (1760–1797). Podobnie jak sam Babeuf, którego stracono z wyroku Dyrektoriatu, wszyscy twórcy tego ruchu byli francuskimi utopistami. Należeli tu: Claude Henri de Rouvroy hrabia de Saint-Simon (1760–1825), Charles Fourier (1772–1837), Étienne Cabet (1788–1856), Louis Auguste Blanqui (1805–1881), Louis Blanc (1811–1882) i Pierre Joseph Proudhon (1809–1865). Saint-Simon, chrześcijański socjalista, niegdyś należący do kręgu Comte’a, dążył do zmobilizowania nauki i techniki do służby idealnemu społeczeństwu rządzonemu przez ekspertów. Jego *Nouveau christianisme* („Nowe chrześcijaństwo”, 1825) doprowadziło do założenia sekciarskiego Kościoła, modelowych wspólnot oraz do procesów o niemoralność. Fourier i Cabet zakładali wzorcowe osady spółdzielcze w USA. *Théorie des quatre mouvements* („Teoria czterech ruchów”, 1808) Fouriera tworzyła wizję społeczeństwa zorganizowanego według naukowych zasad, wolnego od wszelkiej formy rządu, które – osiągając kolejne stadia doskonałości – podążałoby drogą wiodącą ku „harmonii”. (Dzieło to uważa się często za źródło idei Marksa na temat etapów historii i obumierania instytucji państwa).

Blanqui, znany pod przydomkiem „L’Enfermé” („Internowany”), był spiskowcem na modłę Babeufa; spędził w sumie 33 lata życia w więzieniu, gdzie trafiał za organizowanie rewolucyjnych spisków zarówno przeciwko monarchii, jak i przeciwko republice. W roku 1839 zdobył na dwa dni Hôtel de Ville w Paryżu, co skończyło się katastrofą, natomiast jego zwolennicy odegrali kluczową rolę w Komunie Paryskiej roku 1871. (Sam Blanqui nie brał w niej udziału, ponieważ został aresztowany na dzień przed wybuchem powstania). Jego dewiza brzmiała: *Ni Dieu, ni maître* („Ani Boga, ani pana”). W przeciwieństwie do niego Louis Blanc opowiadał się za utworzeniem egalitarnych, kontrolowanych przez robotników i finansowanych przez państwo zakładów pracy, gdzie wkład robotników zależałby od ich umiejętności, a płaca – od potrzeb. Projekt nakreślony w jego *Organisation du travail* („Organizacja pracy”, 1839) na krótko wprowadzono w życie podczas rewolucji 1848 roku, jeszcze zanim jego autora skazano na wygnanie do Anglii. Pod pewnymi względami największe wpływy wywarł jednak Proudhon. Jego atak przeciwko (nadmiernej) własności prywatnej, zawarty w pracy *Qu’est-ce que c’est la propriété?* („Czym jest własność”, 1840), okazał się prawdziwą sensacją, zwłaszcza gdy zaczęto cytować pochodzące stamtąd najsłynniejsze powiedzenie „własność to kradzież” w oderwaniu od kontekstu. Jego *Philosophie de la misère* („Filozofia nędzy”, 1846) wywołała jedną z najostrzejszych reakcji Marksa: *La misère de la philosophie* („Nędza filozofii”), natomiast *Idée générale de la révolution* („Podstawowa idea rewolucji”, 1851) przynosiła opis przyszłej Europy bez granic, bez centralnych rządów i bez praw państwowych. Proudhon był twórcą współczesnego anarchizmu, który wkrótce doprowadził jego zwolenników do konfliktu z socjalizmem głównego nurtu; propagowana przez niego idea bezpośredniej akcji robotników skierowanej przeciwko państwu stała się kamieniem węgielnym francuskiego syndykalizmu.

Socjaliści niemieccy wczesnego okresu pozostawali pod silnym wpływem myśli francuskiej. Ferdinand Lassalle (Lasalle, 1825–1864), śląski Żyd, który zginął w romantycznym pojedynku wkrótce po założeniu pierwszej w Niemczech partii socjalistycznej, spędził ważny okres swojego życia w Paryżu. Dwaj nierozłączni uchodźcy – Fryderyk Engels (1820–1895) i Karol Marks (1818–1883) – którzy spotkali się w Paryżu, wiele ze swoich argumentów wyprowadzili z dociekań nad francuską rewolucją. Ich *Manifest komunistyczny* (1848) pojawił się w stosownym momencie. „Widmo krąży po Europie”, głosił; „widmo komunizmu. Niechaj drżą panujące klasy (...), Proletariusze nie mają (...) do stracenia nic, prócz swych kajdan (...), Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”<sup>[520]</sup>

Marks i Engels tworzyli dziwną parę. Zostali wydaleny z Prus za radykalną działalność publicystyczną i osiedli w Anglii. Engels wkrótce zdobył sobie pozycję zamożnego kapitalisty, zarządzając fabryką bawełny w Manchesterze. Marks wiódł ubogą egzystencję w Londynie, wspierany



prywatnym stypendium naukowym, które mu ufundował Engels. Dzieło jego życia, *Kapitał* (wydany w trzech tomach w latach 1867–1894), było owocem trzydziestu lat samotnych studiów w czytelni Muzeum Brytyjskiego. Było to obszerne studium z zakresu spekulatywnej filozofii społecznej, zawiła mieszanina genialnych intuicji i napuszonej pedanterii. Zapożyczało szereg sprzecznych ze sobą idei znajdujących się wówczas w obiegu i łączyło je na nowo w oryginalny twór „materializmu dialektycznego”. Marks chciał stworzyć taką samą uniwersalną teorię ludzkiego społeczeństwa, jaką Darwin stworzył dla przyrody; zamierzał też pierwszy tom swojego dzieła zadedykować Darwinowi. Wątek historii materialistycznej zaczerpnął od Feuerbacha, ideę walki klasowej – od Saint-Simona, koncepcję dyktatury proletariatu (którą jednak szybko odrzucił) – od Babeufa, teorię wartości opartej na pracy – od Adama Smitha, teorię wartości dodatkowej – od Braya i Thompsona, zasadę rozwoju dialektycznego – od Hegla. Wszystkie te składniki połączył w jedną mesjanistyczną doktrynę, której korzenie psychologiczne uważa się za powiązane z judaizmem – religią odrzuconą przez rodzinę Marksa w okresie dzieciństwa Karola. Marks był prorokiem; proletariat – narodem wybranym; ruch socjalistyczny – Kościołem; rewolucja – drugim przyjściem; komunizm – Ziemią Obiecaną<sup>[521]</sup>.

Marks miał niewiele wspólnego z polityką w sensie praktycznym. Miał swój udział w tworzeniu Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników – widmowego organizmu, wychwalanego później jako Pierwsza Międzynarodówka: napisał jego statut oraz kilka płomiennych przemówień. W późniejszym okresie zyskał sobie duże grono zwolenników pośród socjalistów niemieckich i ich rosyjskich uczniów, natomiast nie udało mu się to w Wielkiej Brytanii. Pochowano go na cmentarzu w Highgate, naprzeciwko grobu Herberta Spencera, i na nagrobku umieszczono napis: „Dotychczas filozofom udawało się na różne sposoby tłumaczyć świat; rzecz jednak w tym, aby go zmienić”. Dwa ostatnie tomy *Kapitału* napisał Engels na podstawie notatek Marksa, dopełniając tym sposobem wspólnego dzieła, którego indywidualne wątki nie zawsze dają się łatwo rozdzielić. Ale Engels miał także własne pomysły. Lepiej niż Marks znał warunki społeczne i bardziej go interesowały praktyczne implikacje ich teorii. Propagując ideę „obumierania władzy państwowej”, jego *Anty-Dühring* (1878) i *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa* (1884) stały się silną zachętą dla działaczy rewolucyjnych.

Późniejsi komentatorzy na ogół dość gładko rozprawiają się z reputacją Marksa. Mawiają, że był „przykładem europejskiego liberalizmu” lub „typowym teoretykiem społeczeństwa z połowy XIX wieku”<sup>[522]</sup>. Zapewne mają rację, ale nie w tym rzecz. Pod względem dyscypliny intelektualnej marksizm okazał się o wiele słabszy niż pod względem siły emocjonalnej. Znaczna większość spośród tych, którzy uwierzyli, że Marks dostarczył podstaw naukowych ich marzeniom o sprawiedliwości społecznej, nigdy nie poświęciła ani chwili krytycznej refleksji

jego pismom. Marks niechętny dostarczył im kolejnej namiastki religii.

Oczywistymi odbiorcami idei socjalizmu była nowo powstała klasa robotnicza. W praktyce jednak wielu robotników trzymało się z daleka, a niemal we wszystkich organizacjach socjalistycznych dominowali intelektualiści z klasy średniej. Najbardziej typowym przykładem było brytyjskie Towarzystwo Fabiańskie. W Europie Wschodniej, gdzie wykluwająca się klasa robotnicza wciąż jeszcze była bardzo nieliczna, idee socjalizmu podejmowali albo konspiratorzy na skalę międzynarodową – jak w Rosji, albo – jak w Polsce – zwolennicy tego odłamu ruchu wyzwolenczego, który dążył do przewyciężenia etnicznych podziałów, o jakich mówili ich rywale z ugrupowań nacjonalistycznych. Próby tworzenia masowych ruchów socjalistycznych z reguły rozbiły się o rafy lokalnych interesów, represje ze strony rządu lub intelektualną marcepanię. W większości krajów partie socjalistyczne takiego czy innego pokroju wywalczyły sobie rację bytu, często po całych dziesięcioleciach niepowodzeń i frustracji. Zanim udało się skonsolidować przyzwoity pochód owych partii, nadeszły lata dziewięćdziesiąte (por. *Dodatek III*, 82). Najważniejsza z nich – Niemiecka Partia Socjaldemokratyczna (SPD) – została ostatecznie ustanowiona w roku 1890 – po dwunastu latach zakazu na mocy uchwały antysocjalistycznej Bismarcka. Jej początki sięgały programu sformułowanego w Gocie w 1875 roku oraz fuzji stowarzyszenia Lasalle’a z szeregiem ugrupowań zwolenników Marksa. Program opracowany w roku 1891 w Erfurcie był w znacznym stopniu dziełem Karla Kautskiego (1854–1938) i miał charakter jawnie marksistowski. Ale wkrótce został zmodyfikowany – zarówno na skutek rewizjonistycznej krytyki Eduarda Bernsteina (1850 – 1932), który odrzucał apokaliptyczną wizję socjalizmu, jak i pod wpływem pragmatycznych inklinacji przywódców partyjnych w Reichstagu.

Międzynarodowy odłamek ruchu napotykał podobne trudności. Pierwsza Międzynarodówka rozpadła się wśród wzajemnych oskarżeń wysuwanych przez marksistów i anarchistów. Drugą Międzynarodówkę, której w roku 1889 udało się założyć stały sekretariat w Brukseli, szybko zdominowali przedstawiciele SPD. Organizowała kongresy, działała jako grupa nacisku głównie w obronie pokoju, a w roku 1914 po prostu rozplynęła się w powietrzu, kiedy żaden z narodowych odłamów nie wystąpił przeciwko wojnie. Jej zgon nie pozostawił na polu bitwy nikogo, poza rosyjską partią rewolucyjną, którą kierowali uchodźcy w rodzaju Włodzimierza Iljicza Uljanowa (Lenina, 1870–1924) i inni podobnie jak on myślący konspiratorzy.

Rosyjska tradycja rewolucyjna była równie stara jak autokracja, która stanowiła jej siłę napędową. Pierwsze wcielenie pojawiło się w roku 1825 w postaci ruchu dekabrystów – stowarzyszenia oficerów pozostających pod wpływem idei rodzących się we Francji i w Polsce. Ale w następnych dziesięcioleciach – pod wodzą Aleksandra Hercena (1812–1870) i Mikołaja

Czernyszewskiego (1828–1889) – zaczęła nabierać coraz silniejszego zabarwienia socjalistycznego, populistycznego i anarchistycznego. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku rosyjski populizm – *narodnichestwo*, czyli „wchodzenie w lud” – kazało idealistom o błyszczących oczach iść na wieś i nawracać chłopów, którzy patrzyli na nich, nic nie rozumiejąc. W roku 1879 populiści rozbili się na dwa ugrupowania; pierwsze podkreślało wagę reformy w rolnictwie i oświacie; drugie – *Narodnaja Wola*, czyli „Wola Ludu” – opowiadało się za metodami przemocy. Jeden z jego członków zamordował w 1881 roku cara Aleksandra II.

Zachodnie relacje pomijają często jedną z kluczowych postaci – Piotra N. Tkaczowa (1844–1886). Nie wybrano go też do późniejszego bolszewickiego panteonu. A jednak to właśnie on był prawdziwym prekursorem bolszewizmu. Był „jakobinem” wśród populistów i materialistą w ekonomii; tworzył intelektualne ogniwo łączące Czernyszewskiego i Lenina. Odrzucał ideę oświaty dla mas, nawołując w zamian do kształcenia elity rewolucjonistów. „Pytanie «Co robić?» nie powinno nas już obchodzić”, pisał w latach siedemdziesiątych XIX wieku. „Już dawno znaleziono na nie odpowiedź. Robić Rewolucję!” Późniejsze lata życia spędził na wygnaniu w Szwajcarii, gdzie Lenin zachłannie czytał jego prace, jednocześnie publicznie je potępiając. Nie było „synowskiej więzi”, ale z pewnością było braterstwo ducha<sup>[523]</sup>.

Dzieje ugrupowania leninowskiego są ilustracją niewiarygodnych dylematów, jakie stawały przed socjalistami, którzy usiłowali głosić swoje poglądy we wrogim środowisku. Jako wygnańcy i nielegalni działacze, nie mieli szans na stosowanie takich samych demokratycznych metod, jakich używała SPD, od której czerpali inspirację. Jako rewolucjoniści, mogli się odwoływać do pewnej części rosyjskiej opinii publicznej – do ludzi, którzy przyklasnęliby każdemu, kto obiecywał walczyć z carem. Ale jako socjaliści, nieuchronnie musieli popaść w konflikt z innymi odłamami ruchu – zwłaszcza z socjalistami-rewolucjonistami (eserowcami), którzy lepiej dostosowali się do dwóch największych w imperium grup potencjalnych klientów: chłopów i przedstawicieli narodowości nierosyjskich. Jako marksiści, musieli przyznać, że prawdziwa rewolucja robotnicza ma niewielkie szanse powodzenia wszędzie tam, gdzie – jak w Rosji – klasa robotnicza jest nieliczna; jako ugrupowanie najsilniej opowiadające się za stosowaniem metod konspiracyjnych, niechętnie przyjmowali strategię tworzenia jawnej, masowej partii zwolenników. (Mimo nazwy *bolszewiki* – „większościowcy” – którą Lenin przywłaszczył sobie w odpowiednim momencie, zazwyczaj tworzyli mniejszość, nawet w obrębie socjaldemokracji rosyjskiej). Podobnie jak Tkaczow, Lenin słusznie zakładał, że zdyscyplinowana mniejszość może zdobyć władzę bez poparcia mas. Jednak, próbując uzasadnić taką strategię w zgodzie z założeniami socjalizmu, od samego początku był skazany na przystrajanie jej w fantastyczne

szaty. „Istotą bolszewizmu jest zakłamanie”<sup>[524]</sup>. Innymi słowy, leninizm był socjalizmem kultowym – dziwną i odległą imitacją oryginalnego modelu. „Ta forma marksizmu, jaka zapanowała nad rewolucją rosyjską – pisze pewien krytyk, który zdobył sobie dobrą sławę w postkomunistycznej Rosji – była podobna do oryginału mniej więcej tak samo jak «chrześcijaństwo» Tajpingów do chrześcijaństwa św. Tomasza z Akwinu”<sup>[525]</sup>. Trzeba było ponad pół wieku, żeby ten fakt dotarł do powszechnej świadomości.

Anarchizm przeżył wprawdzie swoje dzieciństwo w towarzystwie socjalizmu, ale szybko nabral cech, które spowodowały niezgodność charakterów. U podstaw myśli anarchistycznej tkwi przekonanie, że wszelkie formy dominacji są godne potępienia, a rząd jest nie tylko czymś zbędnym, ale wręcz szkodliwym. Jeden z wcześniejszych wątków – wywodzący się od anabaptystów i kopaczy z XVII wieku – zaowocował w Anglii traktatem Williama Godwina (1756–1836) *Enquiry Concerning Political Justice* („Analiza sprawiedliwości politycznej”, 1793) oraz wzniosłą wizją *Prometeusza wyzwolonego*, pióra zięcia Godwina, Percy Bysshe Shelleya:

The loathsome mask has fallen, the man remains  
Sceptreless, free, uncircumscribed, but man  
Equal, unclassed, tribeless, and nationless,  
Exempt from awe, worship, degree, the king  
Over himself (...)

And women, too, frank, beautiful and kind (...)  
From custom's evil taint exempt and pure;  
Speaking the wisdom once they could not think,  
Looking emotions once they feared to feel  
And changed to all which once they dared to be,  
Yet being now, made earth like heaven (...)

(Rozdarta! maska obmierzła opadła  
I został człowiek wolny od pęt władzy,  
Od nierówności klas, ras i narodów,  
Zbyty już trwogi, poddaństwa, poniżeń,  
Sam sobie panem, mądrym, sprawiedliwym,  
Po prostu – człowiek (...)

Kobiety, szczerze, piękne, wdzięku pełne  
Jak czyste niebo, co wraz światło świeże  
I rosę zsyła na ziemię. Promienne  
Postaci, czyste, zbyte skaz natury,  
Co głoszą prawdy, niegdyś im zbyt śmiałe,  
Pełne uczucia, co lęk w nich budziło,  
O takiej zmianie nawet śnić nie śmiały,

Lecz teraz niebo uczyniły z ziemi...)<sup>[526]</sup>

Wątek drugi, rozwijany we Francji w pracach i dziele Proudhona i jego ucznia Anselme'a Bellegarrigue, skupiał się na doktrynie *mutualité* (mutualizmu). Doktryna ta głosiła, że robotnicy powinni unikać udziału w polityce parlamentarnej i szukać wyzwolenia metodą bezpośrednich akcji podejmowanych na ulicach miast i w fabrykach.

Wątek trzeci wyrósł z ekstremalnych reakcji przeciwko ekstremalnej autokracji imperium rosyjskiego. Rozwijali go dwaj żyjący na wygnaniu rosyjscy arystokraci – Michaił Bakunin (1814–1876) i książę Piotr Kropotkin (1842–1921). Bakunin, który swego czasu oświadczył, że „destrukcyjna namiętność jest także twórczym impulsem”, rozbił Pierwszą Międzynarodówkę Marksa. „Komuniści są przekonani, że muszą zorganizować klasę robotniczą po to, aby przejąć władzę w państwach”, oświadczył. „Rewolucyjni socjaliści [czyli anarchiści] organizują się po to, aby państwa niszczyć”. Jego poglądy stały się inspiracją do powstania kolektywistycznego wariantu anarchizmu, który się przyjął w krajach łatinoskich. Kropotkin, wybitny pisarz i geograf, napisał *Zdobycie chleba* (1892), *Pola, fabryki i warsztaty* (1899) i *Pomoc wzajemną jako czynnik rozwoju* (1902) – prace, stanowiące element jego kampanii na rzecz utworzenia komunistycznego społeczeństwa, wolnego od wszelkich form centralnego zarządzania.

Wątek czwarty, przedstawiony po raz pierwszy w traktacie *Der Einzige und sein Eigentum* (*Jedyny i jego własność*, 1845), został zainicjowany przez berlińskiego dziennikarza Maxa Stirnera (1806–1856). Podkreślał absolutne prawo jednostki do wolności od wszelkich form instytucjonalnej kontroli. Okazał się atrakcyjny dla wielu pisarzy i artystów awangardy – od Courbetta i Pissarra po Oscara Wilde'a. Ukazuje on jednak także przyczyny, dla których zasady przyjmowane przez samych anarchistów wykluczały wszelką możliwość istnienia skutecznych organizacji anarchistycznych.

Anarchizm przyniósł szereg praktycznych skutków. Rewolucyjni anarchosyndykaliści zdominowali ruch robotniczy we Francji, we Włoszech, a szczególnie w Hiszpanii, gdzie *Confederación Nacional del Trabajo* (CNT) przerodziła się w odgrywający istotną rolę ruch masowy. Ulubioną bronią anarchistów był strajk generalny, mający na celu sparaliżowanie wszystkich działających instytucji. Anarchiści chłopcy wywierali wpływ na mieszkańców okolic rozrzuconych po całej Europie, od Andaluzji po Ukrainę. Anarchizm był też inspiracją narodzin nowożytnego terroryzmu – tego, co jeden z wojujących działaczy włoskich, Enrico Malatesta, nazwał „propagandą czynu”. Istotą tego ruchu było przeświadczenie, że sensacyjne akty mordu czy zniszczenia zwrócą uwagę opinii publicznej na niesprawiedliwość, przełamią stanowczość polityki rządowej i złamią kręgosłup rządzącej elity. Na liście ofiar znaleźli się car Aleksander II (1881), prezydent Francji Sadi Carnot (1894), cesarzowa Austrii

Elżbieta (1898), premier Hiszpanii Cánovas del Castillo (1897) oraz król Włoch Humbert I (1900). Te gwałtowne preludia nigdzie nie przyspieszyły nadejścia owego pokoju i harmonii, w których anarchiści widzieli swój ostateczny cel.

Anarchizm miał jeszcze jeden, diametralnie odmienny skutek: stał się inspiracją doniosłej tradycji moralnego protestu przeciwko wszelkim formom przymusu. Poczynając od powieściopisarza hrabiego Lwa Tołstoja, który uważał, że małżeństwo jest instytucją równie zniewalającą jak carat, ewangelia niestosowania przemocy znalazła wielu gorliwych zwolenników, od Mahatmy Gandhiego w Indiach po „Solidarność” w Polsce i współczesny ruch na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Słynny okrzyk bojowy Bellegarrigue’a: *L’Anarchie, c’est l’ordre* („Anarchia to porządek”), dziś powszechnie się odrzuca jako przejaw czysto negatywnych emocji. Tkwi w nim jednak bardzo istotny element moralny, leżący u podstaw wielu dzisiejszych opinii wyrażających zaniepokojenie z powodu działania bezmyślnych molochów władzy w dziedzinie polityki i techniki. W tym właśnie znaczeniu anarchizm zaklasyfikowano jako „najatrakcyjniejsze z politycznych wyznań wiary”<sup>[527]</sup>. Znalazło się na przeciwnym końcu skali w stosunku do wyznania wiary tego z polityków – Bismarcka – który zajmował w europejskiej polityce pozycję tak centralną, jak marginalna była pozycja anarchistów.

Otto von Bismarck (1815–1898) panował nad Niemcami końca XIX wieku, podobnie jak cesarstwo niemieckie, które zaprojektował, panowało nad resztą Europy. To właśnie on – bardziej niż ktokolwiek inny – był architektem europejskiego ładu wyłaniającego się z zamętu po roku 1848 – tym samym roku, w którym wkroczył na arenę polityczną i którego rewolucji tak bardzo nienawidził. Był człowiekiem ogromnych kontrastów – zarówno w usposobieniu, jak i w polityce. Ten „Żelazny Kanclerz” o groźnym obliczu, jakie ukazywał światu w Reichstagu i podczas spotkań dyplomatycznych, w życiu prywatnym był cierpiącym na bezsenność histerykiem oraz – jak niedawno odkryto – nałogowym morfinistą. Był zamożnym junkrem, przywiązany do swoich majątków w Schönhausen i Varzin, a jednocześnie kierował największym w Europie programem uprzemysłowienia. Był pruskim konserwatystą starej daty i monarchistą, który pogardzał swoim monarchą, przyjął nacjonalizm liberalnej opozycji i dał Niemcom powszechne prawo głosu oraz system ubezpieczeń społecznych. Był zwycięskim militarystą, nieskończenie sceptycznym wobec owoców zwycięstwa. Był bohaterem tak zwanego zjednoczenia Niemiec, który zdecydował, że Wielkie Niemcy mają pozostać podzielone. Klucz do jego sukcesów leżał w cudownym połączeniu siły i powściągliwości. Tworzył stanowiska i urzędy o wielkiej władzy, a potem obezwładniał swoich przeciwników starannie stopniowanymi ustępstwami, które dawały im poczucie ulgi i bezpieczeństwa. Przy jakiejś okazji powiedział: „Za pomocą bagnatów można

zrobić wszystko. Nie można tylko na nich siedzieć”.

Reputacja Bismarcka jest jednak dość niejednoznaczna. Nikt nie może zaprzeczyć, że był mistrzem politycznej sztuki; wielu natomiast kwestionuje jego moralność i intencje. Dla niemieckich patriotów i konserwatywnych apologetów był człowiekiem, który zapewnił swojemu krajowi, i swojemu kontynentowi, epokę niezrównanej stabilizacji: wystarczy się tylko przyjrzeć konfliktom, jakie powstały po jego upadku, kiedy Wilhelm II „zestrzelił pilota”. Ale dla krytyków o poglądach liberalnych był i pozostanie, by zacytować Isaiaha Berlina<sup>[528]</sup>, „człowiekiem wielkim i złym”. Widzą w nim agresora, który świadomie używał wojny jako narzędzia polityki (i co gorsza, robił to z powodzeniem); oszusta, który wprowadzał określone formy demokracji po to, aby zachować niedemokratyczny pruski establishment; tyrana, który bezlitośnie zwalczał swoich przeciwników brutalnymi narzędziami władzy państwowej: katolików za pomocą *Kulturkampf*, Polaków – za pomocą Komisji Kolonizacyjnej, socjaldemokratów – za pomocą proskrypcji. On sam nie zaprzeczyłby temu wszystkiemu. Wierzył, bez wątplenia, że drobne zabiegi chirurgiczne i małe dawki paskudnego lekarstwa są w pełni uzasadnione, jeśli tylko mają zapobiec poważnej chorobie. Jeden z niewielu zwolenników Bismarcka o orientacji lewicowej stwierdził, że „historię Europy można by napisać w kategoriach trzech tytanów: Napoleona, Bismarcka i Lenina (...). Z tej trójki (...) Bismarck zrobił chyba najmniej złego”<sup>[529]</sup>.

Europejscy Żydzi odegrali w czasach nowożytnych tak istotną rolę, że ich dzieje stały się przedmiotem wszelkiego rodzaju nieporozumień i mitów, zarówno przyjaznych, jak i pełnych wrogości. Ogólne zarysy są jednak wyraźne. Po rozpadzie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która była jedynym większym krajem zapewniającym Żydom na przestrzeni minionych wieków bezpieczną przystań, rozpoczęły się trzy blisko ze sobą powiązane procesy. Po pierwsze, dla Żydów zaczęła się nowa epoka wędrówek. Po drugie, w większości krajów europejskich uzyskali pełne prawa obywatelskie. Po trzecie wreszcie, zaczęli coraz liczniej występować przeciwko tradycyjnym ograniczeniom, jakie na nich nakładały ich własne społeczności.

Początek migracji Żydów nastąpił po roku 1773, głównie w wyniku rozbiorów Polski. Żydzi z zachodnich dzielnic kraju, z Poznania i Gdańska, zostali obywatelami Prus, z pełną swobodą podróżowania, bez żadnych ograniczeń, do Berlina, Wrocławia i innych niemieckich miast. Żydzi z Galicji, którzy zostali poddani Austrii, zaczęli się przenosić do innych prowincji habsburskich – głównie na Bukowinę, na Węgry, do Czech i na Morawy, a później także do Wiednia. Żydzi z byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego lub ze wschodnich części Polski zostali poddani Imperium Rosyjskiego, gdzie prawo ograniczało ich do strefy osadnictwa (por. *Dodatek III*, 85). Ale prawo często bywało łamane; nowe, dynamiczne społeczności żydowskie powstawały w wielkich miastach

rosyjskich – zwłaszcza w Sankt Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Odessie. Żydowscy migranci, którzy opuścili rodzinne domy leżące wśród ultrakonserwatywnych wspólnot religijnych historycznej Polski, zostali wystawieni na wpływy licznych nowych prądów: haskali, czyli „żydowskiego oświecenia”, dążenia do asymilacji i świeckiej polityki żydowskiej.

Skala i tempo wędrówek ludności żydowskiej znacznie wzrosły w drugiej połowie XIX wieku. Odływ ten można wyjaśnić wzrostem nacisku demograficznego, a także regularnymi procesami modernizacji i urbanizacji. Liczba ludności żydowskiej w Europie powiększyła się z około dwóch milionów w roku 1800 do około 9 milionów w roku 1900. Ale prześladowania, a w jeszcze większym stopniu obawa przed prześladowaniami, także odgrywały istotną rolę. Za panowania Aleksandra III (pan. 1881–1894) rząd carski starał się egzekwować prawo o strefie osadnictwa. W wynikłym zamęciu często zacierała się różnica między migrantami i uchodźcami. Setki tysięcy Żydów na zawsze opuściło Rosję, udając się do Europy Zachodniej i do USA. **[POGROM]**

Migrację Żydów ułatwiało przyznawanie im przez coraz szerszy krąg państw europejskich pełnych praw obywatelskich. Czołową pozycję zajmowała pod tym względem rewolucyjna Francja, gdzie 27 września 1791 roku Konwent przyznał obywatelstwo wszystkim Żydom, którzy złożyli przysięgę lojalności. Inicjatywę objął przewodniczący Konwentu, ksiądz Grégoire (1750–1831), który równe traktowanie Żydów uważał za jeden ze swoich chrześcijańskich obowiązków. Podczas toczącej się debaty hrabia de Clermont-Tonnerre sformułował słynne rozróżnienie: „Żydom należy odmawiać wszystkiego jako narodowi i wszystko dawać jako jednostkom”<sup>[530]</sup>. Od tego czasu prawna emancypacja Żydów stała się jedną ze standardowych pozycji w programach europejskiego liberalizmu, i stopniowo wprowadzono ją niemal wszędzie, z wyjątkiem Imperium Rosyjskiego (por. *Dodatek III, 71*).

Ale proces emancypacji Żydów był medalem, który miał dwie strony. Wymagał fundamentalnej zmiany postępowania i postaw zarówno od społeczeństw przyjmujących Żydów, jak i od samych Żydów. Trzeba było przełamać nie tylko ograniczenia nakładane na Żydów z zewnątrz, ale także te, które wynikały z obecności „wewnętrznego getta” w ich umysłach. We współczesnych rozważaniach na temat korzeni antysemityzmu czasem nie bierze się pod uwagę, że własne prawa Żydów surowo wymagały segregacji. Ortodoksyjni Żydzi nie byli w stanie przestrzegać swoich 613 reguł dotyczących ubrania, diety, higieny i kultu, jeśli próbowali żyć poza granicami własnej zamkniętej społeczności; istniał też surowy zakaz zawierania mieszanych małżeństw. Ponieważ prawo judaistyczne uczyło, że żydowskość dziedziczy się genetycznie ze strony matki, zazdrośnie strzeżono żydowskich kobiet. Dziewczyna, która odważyła się wyjść za goja, musiała się liczyć z tym, że zostanie wydziedziczona i rytualnie ogłoszona za



zmarłą. Aby się przeciwstawić tak silnemu naciskowi społecznemu, trzeba było nie lada determinacji. Nic dziwnego, że Żydzi, którzy odrzucili własną religię, zwracali się ku skrajnym alternatywom – także ku ateizmowi i komunizmowi.

Haskala narodziła się w Berlinie; łączono ją z nazwiskiem Mojżesza Mendelssohna (1729 – 86), który był prototypem „Natana Mędrca” Lessinga. Była naturalnym skutkiem oświecenia, rozwijającego się od pewnego czasu w świecie chrześcijańskim, a jej celem była modyfikacja wyłącznie religijnych treści żydowskiego systemu oświaty oraz otwarcie Żydom dostępu do głównego nurtu kultury europejskiej. Przedstawiciele tego prądu, zwani *maskilim* – „rozumiejący” – znajdowali zwolenników w *sztetlach* leżących dalej na wschodzie, zwłaszcza w Galicji, gdzie zaczęto otwierać niemieckojęzyczne świeckie szkoły żydowskie. Zakaz działalności *maskilim*, wydany w roku 1816 przez rabina Lwowa, był wyrazem zaniepokojenia ze strony ortodoksyjnych przywódców żydowskich.

Z biegiem czasu rozszerzono wąskie granice ideałów edukacyjnych wczesnego okresu haskali. Niektórzy przywódcy żydowscy zaczęli nawoływać do pełnej asymilacji, zachęcając Żydów do udziału we wszystkich sektorach życia publicznego. W ramach tego prądu starano się ograniczać ortodoksyjne praktyki do wąskiego kręgu rodziny i synagogi i wychowywać takich Żydów, którzy pod wszystkimi innymi względami nie różniliby się od swoich nieżydowskich współobywateli. Dążono w ten sposób do przełamania licznych tradycyjnych zakazów, stwarzając jednocześnie konieczność wprowadzenia reformowanego judaizmu – nowego wyznania, które powstało w Niemczech w 1825 roku. Reformowany judaizm starał się łączyć zasady wyznania mojżeszowego z wymogami życia w nowoczesnym społeczeństwie; od jego wyznawców nie wymagano przestrzegania aż tak wielu nakazów i zakazów. Stał się normą dla większości Żydów przybywających do Europy Zachodniej i USA, natomiast nie objął licznych mas tradycyjnych społeczności żydowskich w Europie Środkowej i Wschodniej.

W Europie Zachodniej, a także w niektórych większych ośrodkach Wschodu, rozluźnienie reguł w połączeniu z rosnącą tendencją do asymilacji stworzyło bezprecedensowe szanse. Nazwiska Żydów zaczęły się coraz częściej pojawiać na listach znanych finansistów, prawników, lekarzy, pisarzy, uczonych, artystów i polityków. Cytując słowa Zygmunta Freuda – jednego spośród tych, którzy te szanse wykorzystali – była to epoka, „w której każdy żydowski uczeń nosił w tornistrze tekę ministra”. Istotne posunięcia odnotowano na przykład w Wielkiej Brytanii, gdzie w roku 1841 rada miasta Londynu wybrała barona Lionela de Rothschilda na swojego (niezdolnego do działań prawnych) posła do parlamentu, i gdzie w roku 1868 Disraeli został pierwszym w Europie Żydem na stanowisku premiera.

Ściśle rzecz biorąc, Benjamin Disraeli (1804–1881), hrabia Beaconsfield,

wnuk sefardyjskiego imigranta z Wenecji, sam zaliczyłby się do kategorii eks-Żydów. Wraz z całą rodziną przyjął chrzest i wstąpił do Kościoła anglikańskiego, na zawsze zerwawszy z judaizmem, który – jak kiedyś powiedział jego ojciec – „odcina Żydów od wielkiej ludzkiej rodziny”. „Tak – mawiał swoim przyjaciołom – udało mi się wspiąć na sam szczyt”.

Kariera Disraeliego jest jednak przykładem na to, że skuteczna asymilacja stawała się zagrożeniem dla samego istnienia społeczności żydowskiej. Gdyby wszyscy Żydzi postępowali tak jak on, szybko zostaliby eks-Żydami. Wobec tego, wraz ze wzrastającym tempem procesów migracji i asymilacji zaczęła także narastać zdecydowana reakcja. Początek nacjonalizmu żydowskiego (syjonizmu) – najpierw w formie kulturowej, a później politycznej – stał się elementem ogólnoeuropejskich tendencji nacjonalistycznych; podsycały go jednak niepokoje zrodzone ze specyficznie żydowskich doświadczeń. Syjonizm w dziedzinie kultury pojawił się w dziełach tak zwanego odrodzenia hebrajskiego, któremu udało się przekształcić język hebrajski z „martwego” narzędzia liturgii w medium współczesnej literatury i polityki. Wśród pionierów tego ruchu znaleźli się satyryk z Galicji Józef Perl (1774–1839), filolog z Krzemieńca I. B. Levinsohn (1788–1860), historyk z Tarnopola Nachman Krochmal (1785–1840) i wileński poeta Jehuda Lejb Gordon (1831–1892) – autor *Hakizah Ammi* („Obudź się, mój ludu”). Prąd ten odegrał istotną rolę, ponieważ stworzył tę odmianę świeckiej kultury żydowskiej, którą sto lat później miał przyjąć Izrael; natomiast w Europie jego wpływy były dość marginesowe.

Stanowiący reakcję na odrodzenie hebrajskie prąd odrodzenia jidysz narodził się nieco później. W roku 1897 ojczystym językiem 90 procent Żydów mieszkających w strefie osiedlenia i w Galicji był nadal jidysz. Chasydzi wprawdzie powszechnie używali go w piśmie, ale jedynie do celów religijnych. Na przełomie wieków jidysz zapisywany za pomocą liter hebrajskich propagowali przywódcy ruchów występujących zarówno przeciwko syjonizmowi, jak i przeciwko asymilacyjnej oświacie w językach polskim, rosyjskim lub niemieckim. Przez mniej więcej czterdzieści czy pięćdziesiąt lat był on medium wspaniale rozwijającej się prasy, pełnej życia literatury i świeckiego systemu oświaty, popieranego przede wszystkim przez Bund. Jego najwybitniejszymi przedstawicielami byli dwaj twórcy, którzy rozpoczęli karierę jako pisarze polscy: Icchak Lejb Perec (1852–1915) z Zamościa i Isaac Bashevis Singer (1904–1991).

Syjonizm polityczny różnił się od innych przejawów europejskiego nacjonalizmu głównie tym, że jego święta ojczysta ziemia leżała poza Europą. Poza tym miał wszystkie cechy innych ruchów narodowych epoki – pełną żarliwości elitę wizjonerów, skomplikowaną ideologię opartą na nacjonalistycznych interpretacjach historii i kultury; szerokie spektrum opinii politycznych; liczną klientelę, którą dopiero trzeba było przekonać o słuszności sprawy; szeroki

wachlarz wrogów; a wreszcie – w punkcie wyjściowym – żadnych wyraźnych szans na skutki praktyczne. Zaczął się w latach sześćdziesiątych XIX wieku, od pierwszych prób wysłania żydowskich osadników do Palestyny. Jedno z założonych przez syjonistów stowarzyszeń, *Hoveve Zion* („Przyjaciele Syjonu”), uzyskało w 1882 roku pomoc finansową od barona Edmunda de Rothschilda. Ich pierwszy zjazd federalny odbył się dwa lata później na Śląsku, w Katowicach (Kattowitz); w roku 1897 podczas kongresu w Bazylei, w Szwajcarii powstała zjednoczona Światowa Organizacja Syjonistyczna. Wśród założycieli ruchu byli głównie niezależni polscy rabini – Cwi Hersch Kalischer (1795–1874) z Torunia czy Samuel Mohylewer (1824–1898) z Białegostoku. Ale przywództwo ŚOS znalazło się w rękach laickiego aktywu, na czele którego stali ludzie takiego pokroju, jak urodzony w Budapeszcie dziennikarz Teodor Herzl (1860–1904), a później – bankier z Kolonii Dawid Wolfson (1856–1914) czy chemik-naukowiec z Manchesteru, Chaim Weizman (1874–1952). Zaczątki ideologii syjonistycznej można znaleźć w pracy Krochmala *Przewodnik dla zagubionych* (1851), ale w sposób najbardziej przekonujący prezentują ją napisany przez odeskiego lekarza Leo Pinskiera traktat *Autoemancypacja* (1882) oraz praca Herzla *Der Judenstaat*.

Od samego początku religijny odłam syjonizmu – *Mizrachi*, czyli „centrum duchowe” – dzieliła głęboka przepaść od przeważającego nurtu świeckiego nacjonalizmu. Ostry rozłam panował także między skrzydłem socjalistycznym, *Poalej Sion* („Robotnicy Syjonu”), skupionym wokół partii urodzonego w Płońsku Dawida Grūna, *alias* Ben Guriona (1886–1973), a skrzydłem żydowskich nacjonalistów o poglądach integracyjnych, którzy wyłonili się w postaci ugrupowania Syjonistycznych Rewizjonistów, pod przywództwem Władimira Żabotyńskiego (1880–1940). Łączyło ich przekonanie, że życie Żydów w Europie staje się coraz mniej znośne. Tymczasem jednak przyszłość syjonizmu zasadzała się na trzech wielkich imponderabiliach: zmiennych przyptywach antysemityzmu, radykalizacji mas ludności żydowskiej w Europie Wschodniej oraz negocjacjach w sprawie odpowiedniego terytorium. Żaden syjonista nie mógł na razie liczyć na szybkie rozwiązanie. Negocjacje w sprawie utworzenia syjonistycznej ojczyzny nie przynosiły większych rezultatów. Audjencje Herzla u sułtana Turków osmańskich w latach 1901–1902 nie okazały się owocne; w roku 1903 przedstawiona przez Brytyjczyków oferta nadania rozległych obszarów na kenijskich płaskowyżach w Afryce Wschodniej spowodowała głęboki rozłam w łonie ŚOS. To ostatnie doświadczenie umocniło panujące przekonanie, że marzeń syjonistów nie da się oderwać od historycznych „ziem Izraela” w Palestynie. Nie można było liczyć na żadne postępy na tym froncie aż do roku 1916, kiedy Brytyjczycy zdobyli Jerozolimę, czego następstwem była Deklaracja Balfoura.

Antysemityzm, rozumiany jako „nienawiść do Żydów”, występował na

przestrzeni całych dziejów Europy. Przyczyny dzielono na religijne, gospodarcze, społeczne i kulturalne. Ale w swojej istocie był to pełen zaciekłości syndrom psychologiczny, ze stereotypem Żyda leżącym u podstaw późniejszych oskarżeń o spisek i zdradę. Antysemityzm uczynił ze społeczności żydowskiej archetyp kozła ofiarnego odpowiedzialnego za wszelkie przejawy zła. Żar tlił się zawsze, to buchając płomieniem, to przygasając w zmiennym rytmie, który nie zawsze daje się łatwo wyjaśnić. Pod koniec XIX wieku podsycali go migracje, dzięki którym wielu Europejczyków po raz pierwszy zetknęło się z Żydami, niekorzystne warunki ekonomiczne – zwłaszcza w rozwijających się miastach, oraz przyływ fali nacjonalizmu, który u wielu ludzi powodował spadek tolerancji wobec odmienności etnicznych i kulturowych. Wypłynął na powierzchnię w postaci rosyjskich pogromów, sprawy Dreyfusa we Francji oraz groźnego wynalazku *Protokołów Mędrców Syjonu*<sup>[531]</sup>.

Natomiast opinia liberalna dawała wyraz przekonaniu, że cierpliwość i rozwój oświaty pozwolą wyeliminować panujące tarcia. Silnie zintegrowane społeczności żydowskie – których przykładem może być londyńskie Stowarzyszenie Angielsko-Żydowskie – występowały przeciwko temu, co uważały za przesadne rozdmuchiwanie kwestii antysemityzmu dla celów politycznych. Na przykład w roku 1911 *Encyclopaedia Britannica* wyraziła pogląd, że „gdy minie antysemityzm, skończy się także żydowski nacjonalizm”<sup>[532]</sup>. Trudno było bardziej się pomylić. Albowiem zarówno antysemityzm, jak i żydowski nacjonalizm miały się coraz bardziej rozwijać. W pewnym sensie znajdowały w sobie nawzajem pożywkę. Nie można było natomiast równie łatwo przewidzieć tego, że antysemityzm – który był powszechny w tych krajach, gdzie żyło najwięcej Żydów: w Rosji, Polsce i na Ukrainie – przyjmie formę najbardziej jadowitą w Niemczech i Austrii, gdzie Żydów było stosunkowo niewiele.

Radykalna polityka żydowska rozwijała się przede wszystkim wśród mas ludności żydowskiej na Wschodzie. Syjonizm był zaledwie jednym ze zwalczających się nawzajem prądów. Rewolucyjny komunizm, który potępiał wszelkie formy nacjonalizmu, z syjonizmem włącznie, zyskał sobie wśród Żydów, czy też raczej eks-Żydów, wielu zwolenników. Tworzyli oni znaczący element zjawiska, które jeden spośród nich samych określił mianem „nieżydowskiego Żyda”<sup>[533]</sup>. Partia socjalistyczna *Bund* („Powszechny Żydowski Związek Robotniczy”), która stawiała sobie za cel poprawę warunków życia Żydów w łonie poszczególnych społeczeństw, występowała zarówno przeciwko syjonistom, jak i przeciwko komunistom.

Pozostaje jeszcze fascynująca zagadka: pytanie, dlaczego Żydzi Europy wnieśli w tym okresie tak ogromny wkład we wszystkie aspekty europejskiej kultury i postępu. Fakt ten budził zarówno zazdrość, jak i podziw, dając początek najróżniejszym spekulacjom. Osiągnięcia Żydów niewątpliwie dotykały do żywego

obrońców ostatnich transzei frontu walki o sprawę chrześcijańskiej cywilizacji Europy, a także wszelkich nieudaczników, którzy czuli się zagrożeni sukcesami „pozbawionych korzeni kosmopolitów” i „obcych”. Jednakże z perspektywy czasu można z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać, że sukcesy Żydów wiązały się z bodźcami psychicznymi, działającymi w rodzinach, które musiały nie tylko pogodzić się z tym, że zostały odrzucone przez własne zamknięte żydowskie społeczności, ale i walczyć z podejrzliwością ze strony stanowiącego większość chrześcijańskiego społeczeństwa, przez które chciały być akceptowane. Wiazały się też wyraźnie z pasją Żydów do nauki, której korzenie tkwiły wprawdzie w studiowaniu Tory, ale którą można było łatwo zwekslować na naukę obcych języków w młodym wieku, na zdobywanie znajomości prawa czy poznawanie nauk ścisłych. Zdobyte te należy też rozpatrywać w kontekście rozszerzających się granic wiedzy i masowej komunikacji, co ludziom mającym międzynarodowe kontakty dawało przewagę nad zaściankowymi współbraćmi. Dla utalentowanych jednostek odpowiednia doza niepewności mogła się okazać błogosławieństwem. [e = mc<sup>2</sup>] [WIENER WELT]

Większość Żydów oczywiście ani nie kwitła, ani nie błyszczała. Statystycznie rzecz biorąc, przeważająca część europejskich Żydów była na początku XX wieku dokładnie taka sama jak sto lat wcześniej: rozproszona masa biednych, ultrareligijnych, wiejskich wspólnot, bezładnie niesionych niezmiennym bocznym nurtem życia dawnych polskich prowincji. Ich światopogląd miał pod wieloma względami mniej wspólnego ze światopoglądem ich własnych dzieci, które wyemigrowały na Zachód, niż ze światopoglądem biednych, ultrareligijnych mieszkańców wsi, wśród których spędzili całe życie. Owi żyjący w poniewierce *Ostjuden* byli przedmiotem wielu uprzedzeń – nie tylko ze strony miejscowej ludności, ale także ze strony własnych pobratymców, którzy zdobyli awans w Niemczech czy Austrii i na zawsze zostawili za sobą swój stary żydowski świat.

Imperializm europejski z końca XIX wieku różnił się od form wcześniejszych pod kilkoma istotnymi względami. Był elementem uprawianej przez świat szarpaniny o panowanie nad ostatnimi krajami, które jeszcze nadawały się do eksploatacji. Było oczywiste, że zasoby świata nie są nieskończone; państwa, które zapewniły sobie kolonialne imperia, szybko zdobyły trwałą przewagę; te, które zwlekały – mogły łatwo na zawsze znaleźć się poza „pierwszą ligą”. W ciągu dwudziestolecia po 1875 roku ponad jedna czwarta ogółu obszarów świata znalazła się w rękach kilku europejskich mocarstw. Kolonie uważano za integralną część rozwiniętych systemów gospodarki przemysłowej. Dopływ surowców, taniej siły roboczej i półproduktów planowano tak, aby maksymalnie zwiększyć dochody „krajów macierzystego”. W intensywności eksploatacji nastąpił skok – pod względem zarówno ilościowym, jak i jakościowym. Zdaniem niektórych ludzi – w tym także marksistów – rosnąca rywalizacja o zasoby

kolonialne musiała doprowadzić do międzynarodowego konfliktu. Typowym przykładem tego sposobu myślenia było dzieło Lenina *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu* (1916).

Imperializmowi w dziedzinie polityki i gospodarki towarzyszyła świadomie podejmowana kulturalna misja „europeizacji” kolonii na obraz i podobieństwo macierzystych krajów. Chrześcijańscy misjonarze mieli tu swój istotny udział, mimo że rzadko łączyły ich bezpośrednie powiązania z władzami politycznymi czy spółkami handlowymi. W odróżnieniu od swoich poprzedników – na przykład misjonarzy hiszpańskich działających w obu Amerykach – często patrzyli na swoje zadanie w szerszym kontekście: pomocy medycznej, świeckiej oświaty, reform administracyjnych czy innowacji technicznych.

Mocarstwa imperialistyczne starały się wykorzystywać potencjał wojskowy kolonii. Wprowadzenie pułków wojsk kolonialnych do Europy było czymś równie egzotycznym jak niegdyś przybycie żołnierzy europejskich za ocean.

Kiedy mapa świata zaczęła się szybko zapełniać, imperialiści Europy musieli zacząć skupiać uwagę na coraz mniejszej liczbie celów. Amerykanie zdążyli się już otrząsnąć z kolonialnych doświadczeń. Większość terenów Azji została podporządkowana we wcześniejszym stadium. Do lat osiemdziesiątych XIX wieku pozostały już tylko Afryka, Indochiny, Chiny i wyspy na Pacyfiku.

Należy zdawać sobie sprawę z istotnych różnic między różnymi rodzajami zakładanych kolonii. Wielka Brytania utrzymywała największe z imperiów przy minimalnej sile militarnej. Nadal opierała się w szerokim zakresie na lokalnych władcach i lokalnych armiach. Aparat biurokracji brytyjskiej w Delhi, który zarządzał 400 milionami Hindusów, liczył mniej urzędników niż aparat biurokracji austriackiej w Pradze. Wszystkim większym obszarom zasiedlonym przez brytyjskich imigrantów nadawano status samorządnych dominiów: Kanada otrzymała go w roku 1867, Australia – w roku 1901, Nowa Zelandia i Nowa Fundlandia – w roku 1907, Afryka Południowa – w roku 1910. Francja natomiast stosowała politykę ściślejszej integracji. Departamenty Algieru i Tunezji dołączono do metropolitalnej administracji Francji. Oficjalnie popierano emigrację Francuzów do Afryki Północnej – zwłaszcza w przypadku mieszkańców Alzacji i Lotaryngii, wysiedlanych w wyniku wojny francusko-pruskiej. Taka tradycyjna centralizacja upodabiała Francję bardziej do Rosji niż do Wielkiej Brytanii. Gdy nadszedł czas, aby przeciąć te więzi, powstały olbrzymie problemy.

Afryka – „czarny kontynent” – zadziwiająco długo zachowała wiele ze swoich geograficznych tajemnic. Na wybrzeżu północnym kolonie europejskie zakładano już w starożytności. Natomiast lokalizację źródeł Nilu, który nawadniał ziemię faraonów, poprawnie ustalono dopiero w 1888 roku. Podróżnicy-misjonarze w rodzaju Dawida Livingstone’a jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX wieku potrafili na długie lata zgubić się w dżungli. Wbrew europejskim przekonaniom

Afryce nie brakowało ani zinstytucjonalizowanych rządów, ani zinstytucjonalizowanej religii; wielka różnorodność języków i kultur zadawała kłam przekonaniu, że wszyscy Afrykanie są dzikusami z epoki kamienia łupanego. Mimo to „szarpanina o Afrykę” odbywała się w przeświadczeniu, że ziemia i narody tylko czekają, aby je podbić. Różnice w poziomie techniki wojennej były tak ogromne, że nawet szacowne królestwa Afryki Zachodniej stawiały równie słaby opór jak niegdyś plemiona Azteków czy Inków. Jedynym rodzimym cesarstwem, które zdołało zachować niepodległość była Abisynia – być może dlatego, że trzymała się Kościoła koptyjskiego.

Chiny, których cywilizacja była najstarszą cywilizacją na świecie, także miały cesarza uznawanego przez rządy Europy. Oficjalna kolonizacja w stylu afrykańskim nie wchodziła w grę; wobec tego na porządku dziennym były dzierżawy ziemi i koncesje handlowe. Cesarski rząd Chin miał dla Europejczyków tak wielką wartość, że od roku 1901 był przedmiotem połączonego protektoratu europejskiego. Ten upokarzający epizod stał się bodźcem, który miał dziesięć lat później doprowadzić do stworzenia Republiki Chińskiej, stając się zarazem początkiem współczesnej historii Chin. [**BOKSERZY**]

Sąsiadka Chin, Japonia, pozostawała do roku 1855 szczelnie odizolowana od wszelkich wpływów z zewnątrz; mimo to tak dobrze poznała istotę europejskiego stylu postępowania, że w krótkim czasie zdołała ustanowić własne kolonialne imperium – najpierw w Korei, a potem w chińskiej Mandżurii. Pełne zwycięstwo Japonii w wojnie z Rosją z lat 1904–1905, zarówno na lądzie, jak i na wodzie, stało się jednym z sensacyjnych wydarzeń epoki, obalając wiele spośród najukochańszych złudzeń Europy.

Wyspy Pacyfiku najdłużej pozostały nietknięte. Ostatnie stadia dziejów imperializmu to zdobycie zachodniego Samoa przez Niemców (1898) oraz zdobycie Hawajów przez USA (1900); na Nowych Hebrydach ustanowiono angielsko-francuskie kondominium (1906).

Za sprawą „europeizacji” europejski imperializm dostarczył istotnych i doniosłych doświadczeń całemu nowożytnemu światu; wystawił jednak samą Europę na wiele nacisków i oddziaływań. Dokonał podziału narodów Europy na takie, które dowiodły, że są *imperiumgültig*, czyli „uprawomocnione do posiadania imperium”, oraz na takie, które tego uprawomocnienia nie miały, dodając w ten sposób jeszcze jedną warstwę do dawniejszego podziału na kategorie narodów „historycznych” i „niehistorycznych”. Dla krajów, które stworzyły imperia, stał się wyraźnym bodźcem do rozwoju gospodarki, a więc i potencjału militarnego, przechylając w ten sposób historyczną szalę na stronę Europy Zachodniej. Znacznie poszerzył wiedzę Europy o nieeuropejskich kulturach i egzotycznych „towarach kolonialnych”; na przykład w przypadku Wielkiej Brytanii spowodował, że ludzie wiedzieli więcej o Tybecie czy Beczuanie niż o swoich europejskich

sasiadach. Umocnił jednak religijne i rasowe uprzedzenia Europy, stwarzając bariery i kompleksy, które miały trwać tak długo, jak długo trwały same imperia. Uprzedzenia te bywały tak skrajne, że w roku 1904 w mieście Hamburgu pokazywano grupkę samozańskich kobiet na wybiegu w miejscowym zoo<sup>[534]</sup>.

Jak przepowiadali pesymiści, konflikty na tle kolonialnym zaczęły się pojawiać na przełomie wieków. W roku 1898 w Sudanie Wielka Brytania i Francja o mało nie przeszły do rękoczynów, kiedy ich siły ekspedycyjne stanęły ze sobą nos w nos w Faszodzie. W latach 1899–1902 wojna Wielkiej Brytanii przeciwko dwóm republikom burskim w Afryce Południowej skomplikowała się w wyniku udzielenia Burom pomocy przez Niemców. W roku 1906, a następnie ponownie w roku 1911, francuskie posunięcia mające na celu zdobycie kontroli nad Marokiem wywołały czynne protesty ze strony Niemców. Ale przy żadnej okazji rywalizacja w koloniach nie doprowadziła do otwartej wojny. Z pewnością podsyciała wzajemne urazy; na ogół jednak konflikty udawało się zażegnawać, stosując ten sam rodzaj „polityki otwartych drzwi” wobec interesów handlowych, jak przyjęto w Chinach i w Maroku.

Kluczem do sukcesów imperialistycznych była potęga na morzu. Okręty wojenne miały na rozwój światowego handlu tak wielki wpływ, jakiego nigdy nie zdołałyby zdobyć wojska lądowe. (Klasyczna rozprawa na ten temat, *The Influence of Sea Power upon History, 1660–1783* – „Wpływ potęgi morskiej na historię w latach 1660–1783”, 1890 – jest dziełem amerykańskiego admirała Alfreda Thayera Mahana). Kwestia ta zdecydowanie wysunęła się na pierwszy plan w roku 1898. W tym to właśnie roku – podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej – marynarka wojenna USA pozbawiła Hiszpanię łańcucha kolonii, które jej jeszcze zostały: od Kuby po Filipiny. W tym samym czasie niemiecki minister marynarki, Alfred von Tirpitz, podjął strategiczną decyzję wdrożenia programu budowy floty wojennej, co miało być wyzwaniem dla brytyjskiej floty superpancerników.

Imperialistyczna Rosja z późnego okresu swoich dziejów była wspaniałym zwierzęciem. Oczywiście defekty równoważył niewyczerpany z pozoru zapas siły i energii. Niektórzy – Alexis de Tocqueville i inni – już od dawna uważali ją za jedyne mocarstwo zdolne w przyszłości rzucić wyzwanie Stanom Zjednoczonym. Miała największy na świecie skonsolidowany w ramach jednego państwa obszar, największą w Europie liczbę ludności i największą na świecie armię. Była głównym źródłem eksportu towarów rolniczych w Europie, a jako właściciel nieopisanych bogactw naturalnych – także głównym adresatem zagranicznych inwestycji. Pod względem kultury Rosja właśnie zdążyła szybko ruszyć do przodu, stając się jedną z najjaśniejszych gwiazd na europejskim firmamencie. Język rosyjski, który miał dotąd dość ograniczone tradycje literackie, teraz nagle osiągnął dojrzałość. Puszkina, Lermontowa, Tołstoja, Dostojewskiego czy Czechowa można wymienić wśród gigantów literatury światowej. Za sprawą Musorgskiego,



Czajkowskiego czy Rimskiego-Korsakowa muzyka sięgnęła nieznanych wyżyn. *Ballets Russes* i szkoła aktorska Stanisławskiego wysunęły się na czoło sztuki teatralnej. Pod względem społecznym Rosja nadal opierała się na zacofanym wiejskim społeczeństwie byłych chłopów pańszczyźnianych. Ale wielu z tych chłopów czyniło postępy; w żadnym innym kraju kwestia chłopska nie przyciągała aż tyle uwagi. Reforma rolna Piotra Stołypina z lat 1906–1911 umożliwiła chłopom wyjście z dawnej wspólnoty wiejskiej i wykup ziemi. Przed oczami Europy rosyjskie zacofanie ukrywał w znacznej mierze jasny blask carskiego dworu oraz szeroki strumień rosyjskich arystokratów, kupców, artystów i uczonych, w pełni zintegrowanych z życiem Europy w jego wszelkich przejawach. Uważano, że pod względem politycznym po roku 1905 Rosja zaczęła robić poważne postępy w kierunku liberalizacji; problem narodowościowy zszedł w znacznym stopniu na dalszy plan. Nade wszystko trzeba było stabilizacji; kolejne kryzysy wewnętrzne pojawiały się z powodu skutków ubocznych wojen międzynarodowych. Aby móc zrealizować swój ogromny potencjał, Rosja potrzebowała przedłużenia na czas nieokreślony stanu pokoju w Europie. [CZARNOBYL]

Imperialistyczne Niemcy późnego okresu były krajem, który czuł się najbardziej oszukany z powodu imperialistycznych doświadczeń. Pod wieloma względami było to modelowe dziewiętnastowieczne państwo: nowoczesne, racjonalne, narodowe, bogate, i silne. Ale porównywano je do wspaniałej maszyny, w której wyłamało się jedno zębate kółeczko: maszyna zaczęła się zacinać, przegrzewać, aż wreszcie wybuchła, niszcząc całą fabrykę. Za panowania Wilhelma II (pan. 1888–1918), którego uschniętą rękę uznano za symbol kalectwa jego kraju, nabrało aroganckiej i agresywnej postawy. Potężne uprzemysłowienie Niemiec przyszło później niż industrializacja Wielkiej Brytanii czy Francji. Zjednoczenie polityczne nastąpiło dopiero w roku 1871. W rezultacie niemieckie imperium kolonialne nie osiągnęło takich rozmiarów, które wydałyby się Niemcom odpowiednie do ich dumy i waleczności. Niemiecką ideę *Lebensraum* – „miejsca do życia” – sformułowano po raz pierwszy właśnie w kontekście ich skromnych kolonialnych łupów. Obiektywnie rzecz biorąc, uszczerbek Niemiec był raczej wymagany niż rzeczywisty: gospodarcza penetracja przyległych obszarów Europy Wschodniej zawiązką równoważyła brak dalekich kolonii. Ale uraz psychiczny okazał się głęboki. Kajzer i jego dwór nie uważali, żeby kluczem do ostatecznej dominacji Niemiec na scenie politycznej i gospodarczej Europy miał być pokój. [ $e = mc^2$ ]

Modernizm. Odpowiednikiem atmosfery politycznego niepokoju Europy było wiele spośród prądów kultury epoki *fin de siècle*, które często obejmuje się wspólną nazwą modernizmu. Modernizm oznaczał serię fundamentalnych odstępstw od przyjętej tradycji, które wykraczały daleko poza zwykłe przyływy i odpływy intelektualnej mody. Jak miał napisać jeden z krytyków, „otwarcie

porzucono cele pięćsetletnich dążeń Europy”<sup>[535]</sup>. Zaznaczył się we wszystkich gałęziach sztuki, a teoretycy często wiążą go z innymi kluczowymi wydarzeniami epoki – zwłaszcza z psychologią Freuda, teorią względności Einsteina, antropologią Frazera czy nawet z anarchistyczną polityką. Można się zastanawiać nad tym, czy istotnie był bezpośrednim odbiciem napięć politycznych i społecznych, natomiast niewątpliwie towarzyszyło mu głębokie uczucie *malaise*.  
[ARYCJA] [DŹWIĘK]

Genialny i niezrównoważony Niemiec Friedrich Wilhelm Nietzsche (1844–1900), profesor uniwersytetu w Bazylei, sformułował na piśmie najbardziej szokujące idee swojej epoki. Przy jakiejś okazji przyrównał filozofa do „laski dynamitu”, a w swoich pracach – *Tako rzecze Zaratustra* (1883–1884), *Z genealogii moralności* (1887), *Zmierzch bożyszcz* (1889) i *Wola mocy* (1901) – zajął się wysadzaniem w powietrze panujących postaw. Pomstował na chrześcijaństwo, na demokrację, na przyjęte normy moralne. Twierdził, że moralność jest „przejawem instynktu stadnego jednostki”. Religia to „świat czystej fikcji”. Współczesna ludzkość jest godna pogardy. Powinien ją zastąpić „Superman”, którego – mówił – „ja was nauczę”. Rządzące elity zawsze utrzymywały się przy władzy dzięki przemocy. „Jasnowłosa bestia, głodna łupów i zwycięstw, nie może się z niczym pomylić”. Wreszcie, oświadczył zuchwale: *Gott ist tot* („Bóg umarł”), i dodał: „być może w jakiejś jaskini zachował się jeszcze jego cień”. Śmierć Boga należało, jego zdaniem, uznać za wyzwolenie.

Celem nauk Nietzschego było chyba przekonanie ludzi, że życie jest pozbawione wszelkiego znaczenia, poza władzą silnych. Przeciwnicy widzieli w nim proroka zła i apostoła kulturalnego irracjonalizmu. Był dla filozofii tym, czym Kierkegaard dla teologii. Obaj byli pionierami egzystencjalizmu. „Chrześcijaństwo postanowiło odkryć, że świat jest zły i brzydki – oświadczył Nietzsche – i uczyniło go złym i brzydkim”. [GŁUPOTA]

Nie mniej wpływową od myśli Nietzschego okazała się okrojona wersja filozofii uprawiana przez jego siostrę. Elisabeth Nietzsche-Foerster (1846–1935), która w roku 1886 stanęła na czele grupy „aryjskich” osadników kolonii Nueva Germania w Paragwaju, pielęgnowała umierającego brata i przywłaszczała sobie jego idee. Przyjaźniła się z Wagnerem i z Mussolinim, gloryfikowała faszystów i sprawiła, że nazwisko „Nietzsche” zaczęto kojarzyć z rasizmem i antysemityzmem. Na jej pogrzebie ronił łzy sam Führer.

Z punktu widzenia socjologii poglądy Nietzschego można uznać za intelektualny odwrót od masowej oświaty i masowej kultury w ogóle. Hołdowała im międzynarodowa koteria artystów i pisarzy, która dążyła do umocnienia barier dzielących tak zwaną kulturę wysoką od kultury niskiej, a więc i do zachowania własnej roli samozwańczej arystokracji idei. Zajmując takie stanowisko, ludzie ci stawali się odpowiednimi partnerami dla modernizmu w sztuce, który za jedną ze

swoich głównych atrakcji uważał to, że przeciętni ludzie nie byli go w stanie zrozumieć. „Kultura masowa stworzyła Nietzschego w opozycji do samej siebie – pisał niedawno jeden z krytyków – jako swojego antagonistę. Niezwykła popularność jego idei wśród intelektualistów początku XX wieku wskazuje na panikę, jaką wzbudziło zagrożenie ze strony mas”<sup>[536]</sup>.

Z perspektywy czasu najbardziej szokująca wydaje się jadowita pogarda, z jaką Nietzsche i jego miłośnicy odnosili się do „mas”. „Wielu, zbyt wielu się rodzi – rzecze Zaratustra Nietzschego – i o wiele za długo wiszą na swoich gałęziach”. W *Woli mocy* Nietzsche nawoływał do wojny, którą „ludzie wyższego gatunku powinni wypowiedzieć masom (...). Znaczna większość ludzi nie ma żadnego prawa do istnienia”. W prywatnym liście, napisanym w 1908 roku, D. H. Lawrence, który właśnie odkrył Nietzschego w bibliotece publicznej w Croydon, opisywał komorę gazową, którą sobie wyobrażał jako sposób na bezbolesne pozbycie się zbędnych ludzi:

*Gdybym mógł zrobić to, co chcę, wybudowałbym komorę śmierci wielką jak londyński Crystal Palace, gdzie cicho grałaby wojskowa orkiestra i gdzie działałby kinematograf; potem szedłbym bocznymi ulicami i głównymi ulicami i sprowadzałbym ich tam wszystkich, chorych, chromych, okaleczonych; prowadziłbym ich łagodnie, a oni by się do mnie uśmiechali z wyrazem pełnym znużonej podziękii; a orkiestra cichutko grałaby melodię chóru z Alleluja...*<sup>[537]</sup>

Ten klejnocik zrodził się – na trzydzieści trzy lata przed Oświęcimiem – w Anglii czasów króla Edwarda. Podobnie zresztą jak co głębsze myśli Herberta George’a Wellsa (1866–1946) – wizjonera, socjalisty, autora *Wehikułu czasu* (1895) i *Wojny światów* (1898), jednego z najbardziej popularnych i najpłodniejszych pisarzy tej epoki. W swoich *Przewidywaniach* (1902) Wells objawił się jako jeden z entuzjastycznych zwolenników eugeniki – nauki o genetycznym doskonaleniu ludzkiego gatunku, która wymagała eliminowania słabszych, gorszych i niechcianych. „I jakże owa Nowa Republika traktować będzie niższe rasy? – pytał. – Czarnych ludzi (...) ludzi żółtych (...) tego termita cywilizowanego świata, jakim jest Żyd?”<sup>[538]</sup>

Należy oczywiście pamiętać, że takie „masy”, jakim ubliżali ci, którzy nimi pogardzali, nie istniały i nadal nie istnieją. „Można zobaczyć tłum; natomiast masa – suma wszystkich potencjalnych tłumów, to tłum w aspekcie metafizycznym (...), metafora (...), która przekształca innych ludzi w konglomerat (...) i odmawia im owej indywidualności, jaką przypisujemy samym sobie oraz ludziom, których znamy”<sup>[539]</sup>.

W tym samym okresie wyzwanie, jakie rzucił marksizm, dało początek intelektualnym debatom, które wykroczyły daleko poza wąskie granice polityki. Tak na przykład pierwsze teksty z dziedziny materializmu historycznego stały się

bodźcem do rozwoju „filozofii ducha”, którą rozwijał włoski pisarz Benedetto Croce (1866–1952). Oprócz prac *Zarys estetyki* (1902), *Logika* (1905) i *Teoria e storia della storiografia* („Teoria i historia historiografii”, 1917) Croce napisał studia historyczne o Neapolu, Europie i współczesnych mu Włoszech. Odrzuciwszy zarówno metafizykę, jak i religię, podkreślał doniosłą rolę ludzkiej intuicji oraz znaczenie historii jako studium procesu ewolucji ducha. Pismo „Critica”, które założył w 1903 roku, przez pół wieku było platformą dla wyrażania jego idei. W późniejszym okresie życia Croce został przywódcą intelektualnym opozycji przeciwko włoskiemu faszyzmowi.

Sigmund Freud (1856–1939), austriacki lekarz, był twórcą teorii i praktyki psychoanalizy. Jego prace wywarły głęboki wpływ nie tylko na rozwój nowo powstających nauk – psychologii i psychiatrii – ale także na wszystkie dziedziny humanistyki, zajmujące się mechanizmami działania ludzkiego umysłu i badaniem osobowości. Zaczawszy od hipnozy, Freud badał nieświadome procesy, dzięki którym ludzki umysł broni się przed naciskami wewnętrznymi i zewnętrznymi. W szczególności ukazał rolę popędu płciowego w działaniu podświadomości i skutki jego tłumienia w powstawaniu nerwic. Wydanie *Traumdeutung* (*Objaśnianie marzeń sennych*, 1900) zyskało mu licznych zwolenników, którzy mieli wkrótce założyć Międzynarodowe Stowarzyszenie Psychoanalityków. Pojawiły się jednak rozbieżności stanowisk – zwłaszcza gdy jeden z pierwszych współpracowników Freuda, Carl Jung (1875–1961), wprowadził w swojej pracy *Psychologia podświadomości* (1912) pojęcie „psychoanalizy zbiorowej” oraz rozróżnienie między osobowością introwertyczną i ekstrawertyczną. W pracy *Gorycz cywilizacji* (1930) Freud argumentował, że tłumienie pożądania, czego wymaga życie w rozwiniętych społeczeństwach, w istocie uniemożliwia odczuwanie szczęścia. W 1938 roku rozwój hitleryzmu skłonił go do opuszczenia ojczyzny i ucieczki do Anglii. W tym czasie psychoanaliza miała już wiele nurtów i wielu krytyków, ale do sposobu, w jaki człowiek widzi samego siebie, wprowadziła nowy, budzący niepokój element: „Ego nie jest panem w swoim własnym domu”.

Dekadencję, rozumianą jako ruch artystyczny, można uznać za następstwo późnego romantyzmu. Zrodziła się z chęci doświadczenia najbardziej skrajnych doznań zmysłowych człowieka. W trakcie tego procesu – mimo nieustannych skandali – zdołała dostarczyć europejskiej kulturze niektórych spośród jej najwspanialszych dzieł. Powiązania z prekursorami epoki romantyzmu można prześledzić, przyglądając się twórczości Charles’a Baudelaire’a (1821–1867), który tłumaczył na francuski De Quinceya i Poe’go. Jego zbiór wierszy zatytułowany *Les Fleurs du mal* (*Kwiaty zła*, 1857) miał się z czasem stać manifestem symbolizmu w poezji: stylu, który pod pełną brzydoty powierzchnią rzeczywistości starał się odnajdywać ukrytą „harmonię” ładu i piękna:

La Nature est une temple où de vivants piliers  
Laissent parfois sortir de confuses paroles;  
L'homme y passe à travers des forêts de symboles  
Qui le regardent avec des regards familiers.

(Natura jest świątynią, kędy słupy żywe  
Niepojęte nam słowa wymawiają czasem.  
Człowiek wśród nich przechodzi jak symbolów lasem,  
One mu zaś spojrzenia rzucają życzliwe)<sup>[540]</sup>.

W swoim *Zaproszeniu do podróży* Baudelaire wyrusza na poszukiwanie wymyślonego raj, gdzie wszędzie panuje ład i piękno, rozkosz, spokój i błogość: *Là, tout n'est qu'ordre et beauté, / Luxe, calme et volupté*. Następcy Baudelaire'a, a zwłaszcza Paul Verlaine (1844–1896) i Arthur Rimbaud (1854–1891), osiągnęli w swojej poezji efekty będące językowymi odpowiednikami impresjonizmu w malarstwie, który zresztą pierwsi zaczęli żarliwie podziwiać:

Les sanglots longs  
Des violons  
De l'automne  
Blessent mon coeur  
D'une langueur  
Monotone.  
(Łkanie bezsennej,  
Skrzypki jesiennej,  
Sieroczej,  
Serce mi rani,  
Grąży w otchłani  
Niemocy)<sup>[541]</sup>.

A noir, E blanc, I rouge, U vert, O bleu: voyelles  
(A czerń, E biel, I czerwien, U zieleń, O błękity)<sup>[542]</sup>.

Dekadenci płacili za swój bunt wysoką cenę. Verlaine wyraził pogląd, że „dekadencja (...) to najbardziej wyrafinowana myśl najwyższego stadium cywilizacji”. Ale niewielu z jego współczesnych było tego samego zdania. Baudelaire został skazany na wysoką grzywnę i upokorzenie za „obrazę publicznej moralności”, jaką rzekomo zawierały jego wiersze. Verlaine najpierw uciekł z Rimbaudem, a następnie postrzelił go podczas kłótni, po czym trafił do więzienia. W roku 1893 pewien niemiecki pisarz w Paryżu gwałtownie wystąpił przeciwko narkotekom, homoseksualizmowi, pornografii, hysterii oraz „kresowi ustalonego ładu, który przez tysiące lat pozostawał w zgodzie z logiką i poskramiał deprawację”. „Dominuje poczucie zagrażającej zguby i zatury”, pisał Max Nordau<sup>[543]</sup>. W Anglii natomiast Oscar Fingall O'Flahertie Wills Wilde (1854–1900), autor kilku błyskotliwych komedii, zwłaszcza słynnej *The*

*Importance of Being Earnest* („Bądźmy poważni na serio”, 1895), spędził dwa gorzkie lata w więzieniu w Reading, skazany za perwersję homoseksualną. Wiele utworów jego współpracownika, autora erotycznych ilustracji, Aubreya Beardsleya (1872–1898), nie doczekało się publikacji; podobny los spotkał utwory Algernona Swinburne’a (1837–1909) – poety, krytyka, wychowanka ekskluzywnej szkoły w Eton, przejawiającego skłonności do seksualnych perwersji. Nastroje panujące wśród owych estetów zupełnie się nie zgadzały ze stylem życia większości sektorów społeczeństwa, gdzie pilnie przestrzegano praktyk religijnych, zabiegano o poprawę sytuacji społecznej i wszystko czyniono z należyтым umiarem. **[BAMBINI] [TOUR DE FRANCE]**

Nowoczesne malarstwo na zawsze zerwało z realizmem, który panował od czasów odrodzenia, i którego rację bytu podważył wynalazek fotografii. Ostateczne rozstanie nastąpiło w roku 1863, kiedy Édouard Manet (1832–1883) w przyplwywie ekshibicjonizmu postanowił pokazać w paryskiej galerii „Salon des refusés” swój obraz *Śniadanie na trawie*. Od tego momentu, żeby nie stracić rozeznania, trzeba było wymyślać niezliczone etykiety, które przyklejano kolejnym prądom i szkołom, bezustannie eksperymentującym z gatunkiem, techniką, kolorem i formą. Po pierwszych impresjonistach, do których należeli Manet, Pissarro, Sisley, Renoir, Cézanne i Degas i którzy wzięli swoją nazwę od tytułu obrazu Moneta *Impresja – wschód słońca* (1874), pojawili się pointyliści (1884) z Seuratem na czele, neoimpresjoniści (1885), nabiści (1888) ze szkoły Sérusiera i Bonnard, syntetycy (1888) inspirowani malarstwem Gauguina i ekspresjoniści (1905), których pionierami byli Ensor, van Gogh i niemiecka grupa *Die Brücke*. Po nich zjawili się orfiści, fowiści (1905), którym przewodzili Matisse, Dufy i Vlaminck, kubiści (1908) Braque’a i Picassa, futuryści, Czarny Kot oraz grupa *Blaue Reiter* (1912). W roku 1910 czy 1911 – wraz z pojawieniem się obrazów osiadłego w Niemczech Rosjanina Wassily Kandinskiego (1866–1944), malarstwo wkroczyło w stadium czystego abstrakcjonizmu. **[IMPRESSION]**

W architekturze i wzornictwie przez cały kontynent przetoczyła się fala Art Nouveau – „secesji” wobec panujących norm i obyczajów. Najwcześniejszym przykładem był l’Hôtel Tassel, wybudowany w Brukseli według projektu Victora Horta (1893). Ale pomniki stawiane Art Nouveau można było znaleźć wszędzie – od Szkoły Sztuki w Glasgow (1898) C. R. Mackintosha, przez fabryki Petera Behrensa w Niemczech, po łańcuch austro-węgierskich dworców kolejowych, ciągnący się od Karlsbadu po Czernowicz (Czerniowce). Pawilon Secesji – *Sezessionshaus* (1898) – w Wiedniu zbudował Joseph Olbrich, w stylu, któremu nadał nazwę *Jugendstil*; miały się tam odbywać wystawy artystów odbiegających w swojej twórczości od głównego nurtu. Na fasadzie widnieje napis DER ZEIT IHRE KUNST:/ DER KUNST IHRE FREIHEIT („Sztuka dla swojego czasu, wolność dla Sztuki”).

Możliwości impresjonizmu w dziedzinie muzyki badali Debussy i Ravel. Później – z nadejściem utworów Schönberga, Hindemitha i Weberna – awangarda porzuciła podstawowe akordy i rytmy, które panowały w muzyce od czasów średniowiecza. [TON]

W literaturze ponad bunt dekadentów przeciwko przyjętym obyczajom społecznym i seksualnym wyrósł jeszcze bardziej fundamentalny radykalizm intelektualny. Francuz Marcel Proust (1871–1922) i Irlandczyk James Joyce (1882–1941), a także niemiecki Żyd z Pragi Franz Kafka (1883–1924) wyrócili przyjęte poglądy na temat rzeczywistości otaczającego nas świata oraz środków, za pomocą których istoty ludzkie tę rzeczywistość postrzegają. Ich twórczość była literackim odpowiednikiem odkryć Freuda i Einsteina. [COMBRAY]

Rok 1913 był rokiem, w którym ukazał się pierwszy tom *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta oraz pierwszy zbiór nowel Kafki. Premiera *Święta wiosny* Strawińskiego wywołała zamieszki w Paryżu. Jeden z dublińskich wydawców podarł rękopisy Joyce'a w obawie przed oskarżeniem o zniesławienie, podczas gdy inni zdecydowali się na akt odwagi, wydając *Synów i kochanków* D. H. Lawrence'a i *Alkohole* Apollinaire'a. Pierwsze promienie wschodzącego dnia padły na *Krajobraz (Miasto i zwierzęta)* Maxa Ernsta oraz na *Autoportret* Kokoschki. Większość artystycznych przedsięwzięć Europy – podobnie jak większość europejskiego społeczeństwa – nadal trzymała się wypróbowanych tradycyjnych form; w świecie modernizmu natomiast zapanowała moda na rozwalanie na drobne kawałki fundamentów konwencjonalnej kultury.

Stosunki międzynarodowe cechowała przez cały XIX wiek wyjątkowa stabilność. W Europie nadal dominowało pięć wielkich mocarstw, z których inicjatywy odbył się kongres wiedeński; po roku 1815 nie było między nimi żadnych konfliktów na szerszą skalę. Wojny, które wybuchały w tym okresie, miały bardzo ograniczony zasięg przestrzenny i czasowy. Zdarzały się międzynarodowe akcje o charakterze policyjnym: to lub inne mocarstwo interweniowało, pomagając tłumić rewolucyjne wybuchy, których nie dało się opanować miejscowymi siłami. Tak właśnie wyglądały kolejne interwencje Francji w Hiszpanii i we Włoszech czy interwencje Rosji w Polsce i na Węgrzech. Zdarzały się też konflikty lokalne – zwłaszcza we Włoszech, w Niemczech i na Bałkanach. Poza granicami kontynentu wybuchały wojny kolonialne. Żadna z tych wojen nie osiągnęła jednak rozmiarów porównywalnych ze skalą wojen napoleońskich sprzed roku 1815 roku, a tym bardziej z rozmiarami Wielkiej Wojny, która miała wybuchnąć w roku 1914. Energia Europy przez długi czas albo miała tendencje dośrodkowe, koncentrując się na zadaniach dotyczących wprowadzania wewnętrznych przemian, albo kierowała się na zewnątrz – ku nowym imperialistycznym podbojom w odległych częściach globu. Zagrożenie dla międzynarodowego porządku stwarzały tylko dwa wymykające się spod kontroli

problemy. Pierwszym była szybko narastająca rywalizacja między Francją i Niemcami. Drugim – tak zwana kwestia wschodnia.

Początków rywalizacji Francji i Niemiec można szukać w podziale imperium Karola Wielkiego; korzenie jej nowożytnych przejawów tkwiły jednak w wojnach rewolucyjnych. Francuzi zapamiętali dwa niemieckie mocarstwa – Prusy i Austrię – jako najeźdźców z lat 1793 i 1814–1815. Prusacy i Austriacy zapamiętali Francję jako okupanta z lat 1805–1813, u którego wywalczyli sobie nowożytną egzystencję i tożsamość. Przez kilkadziesiąt lat po roku 1815 pokonana Francja i podzielone Niemcy nie były skłonne do wszczynania kłótni. Ale gdzieś pod powierzchnią tkwiły dawne animozje. Jeszcze przed rokiem 1840 Francja ponowiła swoje pretensje do granicy na Renie, wywołując w ten sposób burzę niemieckich protestów, które znalazły wyraz w patriotycznych pieśniach – *Die Wacht am Rhein* i *Deutschlandlied*. W roku 1848 Francję uznano – raz jeszcze – za źródło wewnętrznych niepokojów w Niemczech. W latach sześćdziesiątych XIX wieku, kiedy Francja, pełna ufności we własne siły, była już zaangażowana w poczynania Drugiego Cesarstwa, a Prusy umacniały swoją pozycję w Niemczech, każde z tych dwóch mocarstw było przerażone agresywną postawą drugiego. Bismarck znalazł doskonały pretekst, ogłaszając emską depezę. Jak się okazało, doprowadził w ten sposób do wydarzenia, którego konsekwencje miały zburzyć stan równowagi.

Wojna francusko-niemiecka z lat 1870–1871, trzecia z błyskawicznych wojen Bismarcka, wywołała jeszcze większą sensację niż Sadowa. Czynnie dążyli do niej Francuzi, którzy bardzo chcieli dać Prusom nauczkę. Ale stanęli w obliczu koalicji wszystkich państw niemieckich, których wojska były lepiej uzbrojone, lepiej zorganizowane i lepiej dowodzone. Wojskowa przewaga Francji, która trwała od czasu bitwy pod Rocroi z 1643 roku, została przekreślona w ciągu niecałych dwóch miesięcy. Pierwszą kulę armatnią uroczyście wystrzelił 1 sierpnia 1870 roku syn cesarza Napoleona, przy akompaniamencie okrzyków *À Berlin!* Potem przez granicę przetoczyła się jedna potężna fala niemiecka, i główne siły Francji zostały otoczone pod Metz. Inna armia francuska, która wyruszyła na odsiecz Metz pod wodzą cesarza, wmaszerowała prosto w precyzyjnie zastawioną pułapkę w pobliżu Sedanu. Pamiętne słowa generała Bazaine’a wypowiedziane w przeddzień niemal pewnej klęski brzmiały: *Nous sommes dans le pot de chambre, et demain nous serons emmerdés* („Znaleźliśmy się w nocniku, i jutro nas zaleją”)<sup>[544]</sup>. Okrążeni ze wszystkich stron i bici z bliska przez wroga, który już się zdążył oduczyć frontalnych ataków, Francuzi przez kilka godzin stawiali opór stalowej broni Kruppa, po czym skapitulowali. Cesarz został wzięty do niewoli, abdykował, po czym ostatecznie schronił się w Anglii. Francja walczyła jeszcze przez osiem miesięcy; jednak wobec oblężenia Paryża, głodu i spustoszenia, jakie siała pruska artyleria, rząd Trzeciej Republiki musiał poprosić o upokarzający pokój. W maju 1871 roku poddał się, wyrażając jednocześnie zgodę na oddanie



Alzacji z Lotarynią, na wypłacenie wielkich sum jako odszkodowań wojennych oraz na dwuletnią okupację niemiecką.

Światne zwycięstwo Prus miało szereg długoterminowych konsekwencji. Ułatwiło proklamację utworzenia Zjednoczonego Cesarstwa Niemieckiego, którego pierwszy cesarz – król Prus Wilhelm I (pan. 1871–1888) – został przyjęty przez aklamację przez władców państw niemieckich, zebranych w Wersalu. Dawało do zrozumienia, że pod względem siły militarnej nowe Niemcy nie mają zamiaru nikomu ustąpić pierwszeństwa. We Francji sprowokowało desperackie wydarzenia związane z Komuną Paryską i podsycało ogień namiętnej nienawiści do Niemiec, która kazała jeszcze żarliwiej niż dotąd nawoływać do zemsty.

Problem znany pod nazwą „kwestii wschodniej” wyrósł z dwóch powiązanych ze sobą i najwyraźniej nie dających się zahamować procesów: nieustającej ekspansji Imperium Rosyjskiego i nieprzerwanego odwrotu Turków osmańskich. Dał on początek niezawisłości narodów bałkańskich, wojnie krymskiej (1853–1856) oraz całemu łańcuchowi komplikacji, które ostatecznie wywołały fatalny kryzys z 1914 roku. Perspektywa upadku Turków nasilała się nieprzerwanie przez całe stulecie. Dla Rosjan była to sytuacja w pełni pożądana. Ponowne ustanowienie rządów chrześcijańskich nad Bosforem stanowiło ostateczny cel polityki carskiej od czasu narodzin mitu Trzeciego Rzymu. Posiadanie Cieśnin spełniłoby marzenie Rosji o nieograniczonym dostępie do ciepłej wody. Dostojewski powiedział w roku 1871, dając wyraz tym triumfalnym oczekiwaniom: „Konstantynopol będzie nasz!” Dla pozostałych mocarstw maska „chorego człowieka Europy” kryła w sobie mnóstwo niebezpieczeństw. Wielka Brytania bała się o szlaki komunikacyjne łączące ją z Indiami. Austria czuła się zagrożona pojawieniem się u jej południowo-wschodnich granic stadka państw sponsorowanych przez Rosję. Niemcy widziały niebezpieczeństwo we wzroście potęgi jedyne go mocarstwa lądowego, którego siły militarne mogłyby pewnego dnia przerosnąć ich własne.

Nałogowa ekspansja Rosji trwała w tempie, które dla okresu od roku 1683 do roku 1914 oszacowano, być może dość umiarkowanie, na 80 kilometrów kwadratowych dziennie<sup>[545]</sup>. Nie zawsze jednak oznaczało to bezpośrednie zagrożenie dla Europy. Po zdobyczach okresu napoleońskiego główny impet kierował się teraz ku terenom na Kaukazie i w Azji Środkowej, które Rosjanie określali czasem mianem „środkowego południa”, a także przeciwko Chinom i Japonii. Europa nie była jednak odporna na ataki Niedźwiedzia, który bez przerwy sprawdzał, jak daleko może się posunąć. Udział Rosji w greckiej wojnie niepodległościowej był dzwonkiem alarmowym, a zdobycze uzyskane na mocy traktatu z Adrianopola (1829) ograniczały się do niewielkiego skrawka ziemi w delcie Dunaju. Zarówno w roku 1831, jak i w roku 1863 pogwałcenie przez Rosję nominalnej niepodległości Polski wywołało żywe protesty we Francji i w

Wielkiej Brytanii. Nie spotkało się natomiast z niechęcią w Berlinie i Wiedniu, które stosowały ucisk na swoich własnych polskich terenach. Wobec tego nie zrobiono nic. Wkroczenie Rosji do księstw naddunajskich w roku 1853 wywołało natychmiastową reakcję militarną Austrii i stało się początkiem wojny krymskiej (por. niżej). Potem Sankt Petersburg zrozumiał, że bezpośrednio aneksje w Europie będą go drogo kosztować, a także, że części jego własnego imperium są wystawione na ataki przeciwników dysponujących przewagą sił morskich. Podjęto decyzję o wycofaniu się z Ameryki Północnej; w roku 1867 sprzedano Amerykanom Alaskę za śmieszłą sumę 8 milionów dolarów. Posiadłości ziemskie można było łatwiej zdobyć gdzie indziej. W roku 1859, po pięćdziesięciu latach brutalnej przemocy i dewastacji, dokończono podboju górskich plemion Kaukazu i schwytano ich czeczeńskiego bohatera Szamila. W roku 1860 zabrano Chinom nadmorskie i nadamurskie tereny; w roku 1864 – Persji Turkiestan; w roku 1875 – Japonii Sachalin i Wyspy Kurylskie. Przegranii właściciele wszystkich tych ziem mieli później oświadczyć, że zostały one zdobyte na mocy „nierównych traktatów”. W roku 1900 rosyjska okupacja Mandżurii wywołała konflikt i klęskę w wojnie rosyjsko-japońskiej (1904–1905). W roku 1907 podział Persji na strefy wpływów brytyjskich i rosyjskich zakończył kilkudziesięcioletni okres obaw Wielkiej Brytanii o Azję Środkową, wzbudzając jednocześnie podejrzenia co do zamiarów Rosji w Zatoce Perskiej.

Wojna krymska (1853–1856) wybuchła, kiedy Wielka Brytania i Francja postanowiły udzielić Porcie pomocy w jej próbach obrony księstw naddunajskich i odparcia roszczeń Rosji do ochrony chrześcijańskich poddanych Turcji. Austria natomiast dokonała okupacji księstw, a mocarstwa zachodnie – wspomagane przez Sycylię – wysłały ekspedycję karną na Krym. Pomimo uciążliwych walk w okopach, epidemii cholery i zatrwających strat założone przez siły sprzymierzonych oblężenie Sewastopola ostatecznie zakończyło się sukcesem. Traktat podpisany w Paryżu (1856) nadawał Morzu Czarnemu status politycznej neutralności, narzucił Turkom zjednoczony protektorat europejski nad zamieszkałymi na ich terenach chrześcijanami oraz gwarantował integralność polityczną zarówno imperium osmańskiemu, jak i naddunajskim księstwom. **[ABCCHAZJA]**

Ale nim minęło dwadzieścia lat, Rosjanie znów znaleźli się na Bałkanach. Tym razem asumpt dały im wybuchłe równocześnie powstania w trzech prowincjach osmańskich – Bośni, Hercegowinie i Bułgarii. Interwencja wojskowa Serbii w Czarnogórze, dyplomatyczna interwencja Austrii oraz mord popełniony na 136 tureckich urzędnikach w Bułgarii wywołały pełną wściekłości reakcję Turków. W maju 1876 roku podczas słynnego „bułgarskiego koszmaru” wyrżnięto ponad 20 tysięcy chłopów. W Londynie Gladstone szalał: „Niechże teraz Turcy wyniosą stamtąd wszystkie swoje nadużycia, których się dopuścili, a jest na to jeden jedyny

możliwy sposób, to znaczy, niech się wyniosą”. W Konstantynopolu obalono dwóch kolejnych sułtanów. W Sankt Petersburgu car poczuł się zobowiązany do ochrony bałkańskich chrześcijan. Zwołano dwie międzynarodowe konferencje w celu narzucenia warunków nowemu sułtanowi, Abdul-Hamidowi II zwanemu Krwawym Sułtanem (pan. 1876–1909), który zaskoczył wszystkich obietnicami konstytucji parlamentarnej. W kwietniu 1877 roku wojska rosyjskie rozpoczęły inwazję na tereny tureckie nad Dunajem i w Armenii. Ich pochód był długo powstrzymywany na bałkańskich przełęczach przez zajadły opór Turków; ale w styczniu 1878 roku Kozacy zagrażali już murom Konstantynopola. Na mocy traktatu z San Stefano (1878) Porta musiała przyjąć surowe warunki cara – w tym utworzenie niezależnej „Wielkiej Bułgarii” o zatrważających rozmiarach (por. *Dodatek III*, 27).

Kongres berliński, który odbył się w dniach 13 czerwca–13 lipca 1878, zwołano, aby zaspokoić wysuwane przez Wielką Brytanię i Austrię żądania rewizji traktatu z San Stefano oraz ukrócenia ambicji Rosji. Było to wielkie wydarzenie dyplomatyczne, ostatnia okazja, kiedy mocarstwa Europy spotkały się, aby rozwiązać dzielące je problemy na równych prawach. Odbywał się pod przewodnictwem Bismarcka, który sam sobie wyznaczył rolę „uczciwego pośrednika”; ustanowił pozycję supremacji Niemiec w Europie i wyostrzył żądło wojennej gorączki, która ogarnęła londyńskie teatry rewiiowe:

We don't want to fight, but by jingo if we do,  
We've got the ships, we've got the men, we've got the money too.  
We've fought the Bear before, and while Britons will be true,  
The Russians shall not have Constantinople!<sup>[546]</sup>  
(Nie chcemy walczyć z Niedźwiedziem, ale jeśli nas zmuszą,  
Mamy forsy i ludzi, okręty też wyruszą  
Znamy ich już, i póki Brytyjczyk dotrzyma pola  
Nie dostaną Rosjanie Konstantynopola!)

Pod wieloma względami kongres stał się jednak manifestacją najbardziej cynicznych aspektów europejskich rozgrywek o władzę. Żaden z narodów bałkańskich nie miał skutecznie działającej reprezentacji. Żadnemu nie okazano względów: Bośnię i Hercegowinę oddano pod okupację austriacką; Bułgarię rozdzielono na dwie części i odcięto od Morza Egejskiego; niepodległość Serbii, Czarnogóry i Rumunii została protekcyjnie ograniczona; wszystkim im też odmówiono tych części terytorium, które uważały za najważniejsze. Natomiast mocarstwa po prostu poczęstowały się tym, na co miały ochotę: Rosja – której odmówiono Cieśnin – odebrała swojemu rumuńskiemu sprzymierzeńcowi Besarabię; Wielka Brytania wzięła tureckiemu klientowi Cypr; Austria zabrała Sandżak nowopazarski; Disraeli wyjechał z Berlina, domagając się „honorowego pokoju”. Nic dziwnego, że w tej sytuacji narody bałkańskie szybko zaczęły szukać

własnych, często bardzo gwałtownych rozwiązań. Mocarstwa porzuciły przyjętą na kongresie wiedeńskim ideę porozumienia europejskiego, upatrując bezpieczeństwa raczej w dwustronnych traktatach i przymierzach. Usunięto hamulce powstrzymujące dotąd dążenia nacjonalistyczne na wszystkich płaszczyznach.

Kluczem do polityki państw kontynentu były nadal siły lądowe. Dopóki utrzymywała się taka sytuacja, Niemcy i Rosja musiały oczywiście odegrać czołową rolę w każdym konflikcie zakrojonym na szerszą skalę. Spośród pięciu mocarstw europejskich trzy cierpiały na poważne braki w dziedzinie militarnej. Wielka Brytania miała potężną flotę, natomiast nie miała wojska z poboru. Francja przeżywała skutki katastrofalnego spadku przyrostu naturalnego, co poważnie ograniczyło zaciąg. Armia Austro-Węgier była zależna od Niemiec, zarówno pod względem technicznym, jak i psychologicznym.

Tworzenie dwóch przeciwnych bloków dyplomatycznych i wojskowych trwało trzydzieści lat. Z początku Wielką Brytanię i Francję dzieliła rywalizacja o kolonie, Wielką Brytanię i Rosję – wzajemne podejrzania w sprawie środkowej Azji; Rosję i Francję – carsko-republikańskie animozje. Wobec tego przez pewien czas Bismarck miał swobodę działania w budowaniu układu, który ochroniłby Niemcy przed zemstą Francuzów. W roku 1879 zawarł dwustronne przymierze z Austrią, w latach 1881–1887 – *Dreikaiserbund* Niemiec, Austrii i Rosji, po roku 1888 – Trójprzymierze Niemiec, Austrii i Włoch; w latach 1884–1887 i 1887–1890 – dwa „traktaty bezpieczeństwa” z Rosją. Ale logika dwóch najsilniejszych namiętności politycznych Europy – nienawiści Francji do Niemiec i marzenia Rosji o Cieśninach – wcześniej czy później musiała zatriumfować. Francja musiała szukać sposobu wymknięcia się z sieci, jaką tak wspaniale utkał Bismarck; Rosję musiały rozdrażnić próby ukrócenia jej bałkańskich ambicji. Wobec tego w latach, które nastąpiły po dymisji Bismarcka, stosunki Rosji z Niemcami ochłodziły się; car szukał nowych partnerów. W roku 1893, kiedy francuskie banki inwestowały już znaczne kwoty w rosyjskie koncerny, Paryż i Sankt Petersburg podpisały przymierze między obydwoma krajami. Za jednym posunięciem Francja przerwała swoją izolację, odzyskała ufność we własne siły i stworzyła zagrożenie dla Niemiec z obu stron. W roku 1904 rozwiązała kwestie sporne z Wielką Brytanią i weszła w skład *Entente Cordiale*. W roku 1907, po zawarciu przez Anglię i Rosję ugody w sprawie Persji, nareszcie stanęła otworem droga do Trójporozumienia między Francją, Wielką Brytanią i Rosją.

Mogłoby się wydawać, że w owym czasie kamyki w dyplomatycznym kalejdoskopie Europy ułożyły się w kolejny nietrwały wzór. Zarówno Trójprzymierze, jak i Trójporozumienie miały w zasadzie obronny charakter; było też jeszcze kilka luźnych nitek do związania. Na przykład zarówno Wielka Brytania, jak i Niemcy miały wciąż jeszcze nadzieję na ugodę, mimo dzielących je różnic. W gruncie rzeczy, w sytuacji, w której Zachód i Wschód łączyły się

przeciwko państwu centralnym, wielkie mocarstwa wmanewrowały się w układ strategiczny stwarzający napięcia, które miano wygrywać przez resztę XX wieku. Niemal tego nie zauważając, Europa podzieliła się na dwa potężne zbrojne obozy; nie było też już żadnego „uczciwego pośrednika” (por. *Dodatek III*, 86).

Rozwój techniki wojskowej przez większość stulecia postępował niemrawo, chociaż zaszły pewne istotne zmiany w organizacji i logistyce. Kolej zrewolucjonizowała istniejące metody transportu, mobilizacji i dostaw. Działanie sztabów generalnych przefasonowano na pruską modłę, aby mogły sobie poradzić ze stałym dopływem poborowych. Ale wyjąwszy gwintowane muszkiety ze spłonką, wojska walczące na Krymie były bardzo podobne do oddziałów spod Austerlitz. Efekty wprowadzenia gwintowanych luf zaczynały być widoczne jedynie stopniowo – najpierw w pruskim karabinie iglicznym Dreyse’a (1866), potem w ulepszonym francuskim karabinie *chassepot* i wreszcie w armacie z zamkiem Kruppa (1870). W marynarce wojskowej w modę weszły parowe okręty pancerne. Ale na pełne wykorzystanie nowoczesnych maszyn i nowoczesnych związków chemicznych trzeba było poczekać do lat osiemdziesiątych XIX wieku, czyli do pojawienia się silnych środków wybuchowych, prochu i artylerii o dalekim zasięgu. [NOBEL]

Mimo braku poważniejszych akcji bojowych po roku 1871 nie można powiedzieć, że teoretycy wojskowości nie wzięli pod uwagę możliwości, jakie dawała nowa broń. Jeden z autorów, polski magnat kolejowy Jan Bloch, wywodził w swojej *La Guerre future* (1898), że wojna ofensywna przestała już być sensowną propozycją. Większość generałów zareagowała żądaniem większej liczby oddziałów. W miarę jak liczby rosły, a prognozy bojowe zapowiadały sytuację patową, w głowach zaświtała myśl, że kluczem do zwycięstwa mogą być metody mobilizacji. Powszechną mobilizację uznano za groźniejszą od zwykłego wypowiedzenia wojny. Ale nie wydawało się, żeby sprawa była pilna. W szczytowym momencie rozwoju imperializmu istniało o wiele większe prawdopodobieństwo, że wojska Europy staną naprzeciw uzbrojonych w dzidy plemion, niż że przyjdzie im zetrzeć się nawzajem ze sobą.

Niemniej jednak rosnąca świadomość potencjalnych możliwości konfliktu na szeroką skalę dała początek nowej nauce: geopolityce. Macki imperialistycznej władzy oplotły kulę ziemską, która była teraz pocięta we wszystkich kierunkach siecią połączeń o światowym zasięgu. Należało się więc spodziewać, że stratedzy wojskowi i polityczni zaczną myśleć w kategoriach globalnych. W swoim znaczącym wykładzie „The geographical Pivot of History” („Geograficzna oś historii”, 1904) pierwszy profesor geografii w Oksfordzie Halford Mackinder (1861–1947) zauważał, że nie ma już żadnych dziewiczych terenów, które imperia mogłyby objąć swoją ekspansją. Wobec tego musiała się nasilić rywalizacja o dostęp do już istniejących zasobów. Rozwój tego procesu miał być ograniczony

rozkładem zaludnienia oraz wzajemnym układem kontynentów. Na sensacyjnej mapie zatytułowanej *Naturalne siedliska władzy* Mackinder zaznaczył obszar eurazjatyckiej Rosji jako miejsce, w którym znajduje się najpotężniejsza naturalna twierdza świata. Owo „serce kontynentu” otaczał „wewnętrzny półksiężyc” półkontynentalnych potęg od Wielkiej Brytanii po Chiny oraz oceaniczny „zewnątrzny półksiężyc”, łączący obie Ameryki z Afryką, Australazją i Japonią. W przypadku pierwszego z tych „półksiężyców” celem Mackindera było ostrzec zachodnie mocarstwa przed możliwością połączenia się Rosji i Niemiec. W późniejszym stadium, kiedy zaczął wysuwać argumenty przemawiające za projektem utworzenia pasa nowych silnych państw, które miały utrzymać separację Rosji i Niemiec, ułożył słynną formułę:

Ten, kto rządzi Europą Wschodnią, rządzi sercem kontynentu;

Ten, kto rządzi sercem kontynentu, rządzi wyspą świata<sup>[547]</sup>;

Ten, kto rządzi wyspą świata, rządzi światem<sup>[548]</sup>.

Pomysły Mackindera potraktowano z wielką powagą w Niemczech, a także – w mającej nadejść erze potęgi powietrznej – w USA.

Długi okres pokoju w Europie utrzymywał się jeszcze przez pierwsze kilkanaście lat XX wieku. Ale zaczęto wyrażać obawy o jego stałość. Rywalizacja między Francją i Niemcami, powtarzające się kryzysy w rejonie Bałkanów, antagonizm przeciwnych bloków politycznych, imperialistyczne tarcia oraz wyścig zbrojeń na morzu – wszystko to razem stale podgrzewało atmosferę napięcia w stosunkach międzynarodowych. Jeden dzwonek alarmowy odezwał się w 1908 roku w Bośni, drugi – w roku 1911 w Agadirze. Wszystkie mocarstwa dawały wprawdzie wyraz swojej chęci utrzymania pokoju, ale jednocześnie wszystkie szykowały się do wojny. **[EULENBURG]**

Kryzys w Bośni pokazał, gdzie leży najbardziej prawdopodobny punkt zapalny Europy. Austro-Węgry dokonały aneksji Bośni w roku 1908, nie mając po temu nawet cienia prawnego usprawiedliwienia; przedtem przez trzydzieści lat okupowały kraj i zarządzały nim na mocy międzynarodowego mandatu. Natomiast kajzer Wilhelm oświadczył, że będzie walczył u boku Austrii „jak rycerz w lśniącej zbroi”; mocarstwa uznały, że nie są w stanie interweniować. *Démarche* Austrii pozbawiło Belgrad nadziei na Wielką Serbię i było dla Rosji ostrzeżeniem w razie dalszego mieszania się do sprawy. Stało się też jednym z czynników buntu „Młodych Turków”, którzy w latach 1908–1909 przechwycili władzę, po czym rzucili się w wir realizacji programu nacjonalizacji i modernizacji. Przede wszystkim jednak krok ten przekonał państwa bałkańskie, że swoje spory mogą rozwiązać tylko między sobą i tylko siłą.

W latach 1912–1913 na Bałkanach toczyły się trzy lokalne wojny. W maju 1912 roku Włochy zaatakowały imperium osmańskie, zdobywając Rodos, Trypolis i Cyrenajkę. W październiku roku 1912, kiedy uwagę Porty absorbowano powstanie

w Albanii, Liga Bałkańska – Czarnogóra, Serbia, Bułgaria i Grecja – podjęła skierowaną przeciwko Turkom ofensywę w Macedonii. W czerwcu 1913 roku Bułgaria zaatakowała Serbię, rozpoczynając bałkańską wojnę rozbiorową. Przy każdej z tych okazji zwoływano międzynarodowe konferencje i podpisywano traktaty. Albania otrzymała niepodległość, natomiast Macedonia nie. Hazardowa gra Austrii okazała się opłacalna. Wpływy Niemiec w Turcji znacznie wzrosły. Ambicje Rosji pozostały nie zaspokojone. Kwestia wschodnia nie doczekała się rozwiązania (por. *Dodatek III*, 83). [MACEDONIA] [SHQIPERIA]

W atmosferze rosnącego niepokoju zaczęto poważnie myśleć o tym, jak maksymalnie zredukować międzynarodowy konflikt. Ponieważ roli przywódcy nie podjął żaden rząd, dzięki różnym prywatnym inicjatywom powstały takie agendy, jak Instytut Prawa Międzynarodowego (1873), Unia Międzyparlamentarna (1887) czy Komitet Noblowski. Po długim okresie dojrzewania, który zaczął się w roku 1843 pierwszym Kongresem Pokojowym w Londynie, w roku 1891 w końcu rozpoczęło regularną działalność Międzynarodowe Biuro do spraw Pokoju ze stałą siedzibą w Bernie, w Szwajcarii, które koordynowało działalność lokalnych oddziałów i organizowało konferencje. Pacyfistyczne poglądy głoszone z różnych stron: działalność publiczną w tym zakresie prowadzili szwajcarski prawnik Johann Kaspar Bluntschli (1808–1881), Niemka Bertha von Suttner (1843–1914), Austriak A. H. Fried (1864–1921), francuski socjalista Jean Jaurès i angielski ekonomista Norman Angell (1873–1967). W swojej pracy *The Great Illusion* („Wielkie złudzenie”, 1910) Angell twierdził, że w świetle interesów gospodarczych poszczególnych narodów wojna stała się rzeczą zbędną. [NOBEL]

Ale najskuteczniejszy apel o podjęcie działań był dziełem rosyjskiego cara. W wyniku jego interwencji w latach 1899 i 1907 odbyły się w Hadze dwie ogromne konferencje pokojowe poświęcone sprawom rozbrojenia, międzynarodowego arbitrażu oraz reguł prowadzenia wojny lądowej. Nie brakowało skutków praktycznych. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości powstał w roku 1900, haską konwencję pokojową podpisano w roku 1907. Konferencja w sprawie sił morskich odbyła się w Londynie w latach 1908–1909.

Ale pacyfizm nie zdobył sobie powszechnego poparcia ani wśród obywateli, ani wśród polityków czołowych państw. Etos nieograniczonej potęgi państwa zapuścił głębokie korzenie. Jak napisał feldmarszałek von Moltke w odpowiedzi Bluntschliemu:

*Wieczny pokój to sen, i to nawet nie piękny sen. Wojna jest elementem ładu Bożego. Bez wojny świat popadłby w stagnację i zaprzepaściłby się w materializmie. W wojnie realizują się najszlachetniejsze cnoty – odwaga i samozaparcie, posłuszeństwo wobec głosu obowiązku, gotowość do poświęceń, do rzucenia na szalę nawet własnego życia<sup>[549]</sup>.*

Podobnym uczuciom dawano wyraz we Francji i w Wielkiej Brytanii. Jaurès miał zostać zamordowany (31 lipca 1914 roku) przez ludzi, którzy uznali, że pacyfizm jest zdradą.

Jednocześnie zaś generałowie zaczęli sobie zdawać sprawę, że siła niszcząca przyszłej wojny o wiele przewyższy wszystko, co dotąd znano, a także, iż mocarstwa zaczną ją na własne ryzyko. W swoim ostatnim przemówieniu do członków Reichstagu w maju 1890 roku starzejący się Moltke ostrzegał surowo:

*Jeśli ta wojna wybuchnie, nikt nie będzie w stanie przewidzieć, jak długo potrwa ani jak się skończy (...) Panowie! Być może będzie to wojna siedmioletnia; być może wojna trzydziestoletnia (...) i biada temu, kto pierwszy wrzuci zapalną do beczki z prochem<sup>[550]</sup>.*

W rezultacie sztaby wojskowe w Europie były rozdarte między panującą atmosferą militarystyki a narastającą falą głosów zalecających rozsądek. Wkrótce wybrały najbardziej niebezpieczny z możliwych kursów. Przyspieszyły przygotowania do wojny, gromadząc potężne arsenały i szkoląc potężne armie żołnierzy z poboru, a jednocześnie przez kolejne dziesięciolecia starannie unikały konfliktu. We wrzącym kotle rywalizacji, obaw i nienawiści stopniowo rosło ciśnienie pary.

W końcu pokrywa kotła wystrzeliła z hukiem, a przyczyną wybuchu stało się inne morderstwo, popełnione na miesiąc przed zamordowaniem Jaurès'a. 28 czerwca 1914 roku następca tronu Austro-Węgier, Franciszek Ferdynand d'Este, arcyksiążę austriacki, składał oficjalną wizytę w stolicy Bośni Sarajewie. Podróżował w towarzystwie swojej morganatycznej żony Zofii, Czeszki, księżnej Hohenberg i – zlekceważywszy wszystkie ostrzeżenia, specjalnie zaplanował tę wizytę tak, aby zbiegła się w czasie z serbskim świętem narodowym *Vidovdan* („dzień św. Wita”), obchodzonym w rocznicę bitwy na Kosowym Polu. (por. rozdz. VI). W oczach Serbów wyglądało to na umyślną zniewagę. W rezultacie, wśród tłumu, który ustawił się wzdłuż ulic Sarajewa, ukryła się grupa młodych zamachowców, nasłanych przez Czarną Rękę – jedną z tajnych serbskich organizacji działających w łonie opozycji przeciwko rządowi Habsburgów.

Rano samochód arcyksięcia – Gräf und Stift, model z 1910 roku o mocy 28 koni mechanicznych – nieoczekiwanie zmienił trasę; goście dotarli bezpiecznie na obiad w miejskim ratuszu, gdzie Zofia przyjęła delegację muzułmańskich kobiet. Wprawdzie rzucono bombę, ale eksplozja nie spowodowała żadnych obrażeń i sprawca został zatrzymany. Natomiast po obiedzie szofer arcyksięcia wybrał niewłaściwy zakręt. Starając się naprawić pomyłkę, zawrócił i skierował otwarty samochód oraz jego pasażerów prosto na miejsce, gdzie stał kolejny spiskowiec, chory na gruźlicę dziewiętnastoletni student Gavrilo Princip. Kule z jego rewolweru, wystrzelone z bliska prosto w cel, śmiertelnie raniły cesarską parę.



Franciszek Ferdynand zdążył wyszeptać: *Sopherl, Sopherl! Sterbe nicht! Bleibe am Leben für unsere Kinder!* („Zosiu, Zosiu, nie umieraj! Żyj dla naszych dzieci!”) Ale Zofia już nie żyła. Jej mąż zmarł po kilkudziesięciu minutach. Pochowano ich w środku nocy, w kaplicy należącej do ich rezydencji w Arstetten nad Dunajem. Samochód i przesiąknięte krwią ubrania miały trafić do Muzeum Wojskowego w Wiedniu<sup>[551]</sup>. [KONOPIŠTE]

W ciągu jednego tylko miesiąca strzały oddane w Sarajewie obróciły w gruzy całą dyplomatyczną i wojenną powściągliwość Europy. Ultimata, mobilizacje i deklaracje wypowiedzenia wojny odbijały się rykoszetem od rządowych kancelarii. Wiedeń chciał podjąć akcję wobec Serbii i otrzymał *carte blanche* od Berlina. 23 lipca w Belgradzie złożono ultimatum z żądaniem udziału Austrii w wytropieniu zamachowców. Rząd Serbii zwlekał i wydał rozkaz częściowej mobilizacji. 25 lipca Rada Carska w Rosji zdecydowała się udzielić Serbii poparcia, nie konsultując jednak tej decyzji ani z Francją, ani z Wielką Brytanią. 28 lipca Austro-Węgry oficjalnie wypowiedziały wojnę Serbii. W odpowiedzi Rosja zaczęła mobilizację, skłaniając Niemcy do postawienia ultimatum najpierw Rosji, a potem Francji. Dzięki planom wojennym generała Schlieffena niemiecki sztab generalny musiał mieć pewność, że nie dostanie się w pułapkę w wyniku jednoczesnego ataku na dwóch frontach. Kości zostały rzucone. Kiedy oba ultimata pozostały bez odpowiedzi, kajzer poszedł za radą swoich generałów, którzy twierdzili, że bezpieczeństwo Reichu nie pozwala na dalszą zwłokę. 1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, a 2 sierpnia – Francji. Nieco później – ponieważ oddziały niemieckie przekroczyły granice Belgii, posuwając się w kierunku Francji – rząd Wielkiej Brytanii wysłał ultimatum do Berlina. Pięć europejskich mocarstw zaczęło globalną wojnę, której tak starannie unikano przez 99 lat.

**Poniedziałek, 3 sierpnia 1914, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Whitehall, Londyn SW1.** Brytyjski minister spraw zagranicznych spoglądał z okien swojego gabinetu na spokojny krajobraz letniego wieczoru. Sir Edward Grey był odpowiedzialny za stosunki międzynarodowe największego imperium w dziejach świata. Austria walczyła z Serbią. Dwa dni wcześniej Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, a Francja rozpoczęła mobilizację; wojska niemieckie zajęły Luksemburg i były o krok od ataku na Belgię; oddziały wojsk rosyjskich wkroczyły do Prus Wschodnich. Ale w Wielkiej Brytanii był jeszcze pokój. Po długim przemówieniu w Izbie Gmin Sir Edward właśnie pomógł premierowi Henry’emu Asquithowi naszkicować tekst ultimatum, które miano przesłać do Berlina, gdyby nastąpiła inwazja na Belgię. Musiała być ósma lub może dziewiąta wieczorem, bo pamiętał, że lampiarz właśnie zapalał lampy gazowe na dziedzińcu na dole. Zwrócił się do przyjaciela, który był z nim w gabinecie i który później przypomniał sobie te słowa: „W całej Europie gasną latarnie. Wątpię, czy

doczekamy dnia, w którym znów się zapalą”. Ta scena należy do najsłynniejszych w historii Wielkiej Brytanii; opisują ją niezliczone podręczniki. Słowa Greya trafiły do niemal wszystkich antologii cytatów<sup>[552]</sup>.

Pamiętniki Sir Edwarda niestety nie w pełni potwierdzają tę anegdotę:

*Moje wspomnienia z tamtych trzech dni – 1, 2 i 3 sierpnia – to prawie nieustające posiedzenia gabinetu i straszliwe napięcie; natomiast bardzo mało pozostało mi w pamięci z tego, co działo się w tych dyskusjach (...) Niewiele mogłem zrobić; okoliczności i wydarzenia wymuszały decyzje (...).*

*Jednego z tych dni wieczorem odwiedził mnie przyjaciel – wydaje mu się, że to było w poniedziałek, 3 sierpnia. Staliśmy przy oknie w moim gabinecie w Ministerstwie. Zapadał zmierzch i na dziedzińcu na dole zapalano lampy (...) Mój przyjaciel pamięta, że powiedziałem wtedy: „W całej Europie gasną latarnie. Wątpię, czy doczekamy dnia, w którym znów się zapalą”<sup>[553]</sup>.*

Trudno odgadnąć, co właściwie się wydarzyło. Wydaje się dość dziwne, żeby metaforę przynoszącą obraz gaszonych latarni wywołała scena zapalania lamp. Najsumienniejszy z politycznych biografów Greya wcale nie wspomina o tej anegdocie<sup>[554]</sup>. W dodatku, dosłownie w przeddzień wojny, kiedy dyplomacja musiała przecież osiągnąć poziom najwyższego ożywienia, człowiek stojący w samym oku cyklonu ma „niewiele do zrobienia”. Znajduje czas na wizytę przyjaciela i prowadzi z nim konwersację tak pozbawioną znaczenia, że potem nawet nie może sobie przypomnieć jej szczegółów.

Tego samego wieczoru Berlin stanął w obliczu odkrycia, że dyplomaci właśnie zobowiązali Niemcy do udziału w wojnie na dwóch frontach i bez pomocy oddanych sprzymierzeńców. W Reichstagu kanclerz Bethmann-Hollweg zrzucił całą winę za ten stan rzeczy na Rosję: „Rosja wrzuciła nam do domu zapaloną głównię”, oświadczył. W Sankt Petersburgu, gdzie przed dwoma dniami dotarła niemiecka deklaracja wypowiedzenia wojny, car i jego generałowie zdążyli już puścić walec parowy w ruch. W Paryżu Francuzami wstrząsnęło nieprawdopodobne oskarżenie Bethmanna, jakoby francuski samolot zbombardował Norymbergę. W Wiedniu, gdzie rząd austriacki od tygodnia zajmował się sprawą ataku przeciwko Serbii, cesarz-król i jego ministrowie wcale się nie spieszyli z decyzją o przystąpieniu do kolejnej wojny z Rosją. W Rzymie trzeci partner Trójprzymierza jeszcze się nie zdradzał. Armatnie strzały było słychać tylko w Belgradzie.

W nie kończących się rozważaniach na temat przyczyn wybuchu Wielkiej Wojny główną winą obarcza się często układ dyplomatyczny z początków XX wieku. Często twierdzono, że szala przechyliła się na stronę wojny z powodu logiki rządzącej działaniem dwóch przeciwnych bloków – Trójprzymierza i Ententy.

Ogromne siły polityczne i gospodarcze miały wytworzyć „geopolityczną jednomyślność”: zgodę obu stron w sprawie konieczności wspierania własnych sojuszników oraz straszliwych konsekwencji braku działania. Owa jednomyślność rzekomo związała dyplomatów ręce, kierując ich nieuchronnie na fatalną drogę, prowadzącą od drobnego incydentu na Bałkanach do powszechnej pożogi. Argument ten trzeba jednak rozważyć. Państwa centralne były już z góry związane Trójprzymierzem. Niemcy rzeczywiście były zobowiązane pomóc swojemu austriackiemu sprzymierzeńcowi w przypadku napaści na Austrię. Ale Austria nie została napadnięta i Wiedeń nie mógł się odwołać do warunków istniejących traktatów. Zamachu w Sarajewie nie można było przedstawić jako działania wojennego przeciwko Austrii – zwłaszcza po ugodowej odpowiedzi Belgradu na austriackie ultimatum. Co więcej, Niemcy miały bolesną świadomość faktu, że ich trzeci sojusznik, czyli Włochy, nigdy nie chwyci za broń w obronie Austrii, jeśli nie zostanie do tego bezwzględnie zmuszony. A zatem silnego postanowienia Austrii, że należy ukarać Serbię, oraz jej próby pod adresem Niemiec o poparcie tego zamiaru nie można przypisywać wymogom warunków Trójprzymierza.



Mapa 23. Europa, 1914

W przypadku Trójporozumienia (Triple Entente) łańcuch zobowiązań był jeszcze luźniejszy. Ententa nie była przymierzem. Rosja i Francja istotnie były zobowiązane na mocy zawartego porozumienia do wzajemnej pomocy na wypadek ataku; miały one jednak równocześnie także bolesną świadomość faktu, że trzeci członek Ententy, czyli Wielka Brytania, nie był oficjalnie zobowiązany do chwycenia za broń w ich obronie. Co więcej, ponieważ żadne z państw członkowskich Ententy nie było formalnie sprzymierzone z Belgradem, ataku Austrii przeciwko Serbii nie można było przedstawić jako *casus belli*. W szczególności zaś nie istniało żadne obowiązujące porozumienie między Rosją i Serbią<sup>[555]</sup>. Na mocy traktatu z 1839 roku Wielka Brytania była zobowiązana do podtrzymywania niepodległości Belgii. Ale było to zobowiązanie dawnej daty, które o wiele lat wyprzedzało postanowienia Ententy. A więc, mimo pozorów, układ dyplomatyczny z 1914 roku pozostawiał rządowi znaczne pole manewru. Nie zmuszał Niemiec do popierania Austrii we wszystkich okolicznościach ani Rosji do popierania Serbii, ani wreszcie Wielkiej Brytanii do popierania Rosji i Francji. Niemal wszystkie kluczowe decyzje znajdowały uzasadnienie w kategoriach

„honoru”, „przyjaźni”, „obawy” czy „praktycznej celowości”, a nie w traktatach i porozumieniach. Wobec czego należałoby przyjrzeć się nie tyle układom dyplomatycznym, ile samym dyplomatom.

Sir Edward Grey (1862–1933), późniejszy Earl Grey, hrabia Fallodon, był kwintesencją angielskiego dżentelmena: przystojny, skromny, powściągliwy, przesiąknięty duchem patriotycznej służby ojczyźnie. G. B. Shaw złośliwie nazwał go „typowym brytyjskim junkrem”. Pochodził z hrabiowskiego rodu z Northumberland, który po raz pierwszy zdobył rozgłos dzięki wojennym wyczynom jednego ze swoich przodków na polu bitwy pod Minden w 1759 roku, a w późniejszym okresie za sprawą drugiego hrabiego – wiga, jednego ze sponsorów wielkiej reformy wyborczej z 1832 roku. Ród Greyów jest najlepiej znany z odmiany indyjskiej herbaty o charakterystycznym zapachu, którą na cześć drugiego hrabiego nazwano „Earl Grey”. Sir Edward był akurat w takim wieku, żeby móc pamiętać wojnę francusko-pruską. Kiedy jako ośmioletni chłopiec zapytał ojca, po której stronie leżą sympatie Wielkiej Brytanii, usłyszał w odpowiedzi: „Po stronie Niemców”. Razem z dwoma braćmi został wysłany do szkoły z internatem w Winchester; potem ukończył Balliol College w Oksfordzie, a następnie zaczął nieskazitelną karierę polityczną – jako poseł liberałów z okręgu North Berwick, jako podsekretarz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1892–1895 i wreszcie jako minister spraw zagranicznych w rządzie Asquitha w latach 1906–1916.

Styl życia Greya stanowił kwintesencję prostoty. Był głęboko oddany swojej żonie Dorothy, z którą dzielił namiętą miłość do przyrody i do której pisał codziennie za każdym razem, kiedy się z nią na jakiś czas rozstawał. Wspólnie przebudowali posiadłość w Fallodon, tworząc w niej wielki rezerwat dzikiego ptactwa. Był zapalonym wędkarzem i obserwatorem ptaków, a także znakomitym znawcą poezji. Kiedy pracował w Londynie, jako nieodłączny element uświęconego rytuału traktował cosobotni wyjazd, pociągiem odjeżdżającym o szóstej rano z dworca Waterloo, do wiejskiego domku w Itchen Abbas w hrabstwie Hampshire, gdzie spędzał weekend na łowieniu ryb. „Wolał złapać na sztuczną muchę trzyfuntowego pstrąga, niż wygłosić udane przemówienie w Izbie Gmin”<sup>[556]</sup>.

Greyowi dane było wiele pisać o tych prostych radościach życia. Wydał książki o łowieniu ryb na muszkę, o ptactwie wodnym żyjącym w Fallodon oraz o *Opactwie w Tintern* Wordswortha:

That serene and blessed mood  
In which (...)  
(...) we are laid asleep  
In body, and become a living soul.  
With an eye made quiet by the power

Of harmony, and the deep power of joy,  
We see into life of things.

[(...) błogi nastrój,

W którym (...) zasypiamy

Ciałem, i żywą duszą się stajemy:

Podczas gdy okiem, co jest ukojone

Przez moc głęboką harmonii, radości,

Wglądamy w życie rzeczy]<sup>[557]</sup>.

Kiedy pojechał z gościnnymi wykładami do USA, jako jeden z tematów wybrał „Rekreację”. Przypomniawszy przy tej okazji anegdotę o tym, jak – jako minister spraw zagranicznych – przyjmował byłego prezydenta Theodore’a Roosevelta, którego zaprosił na całodobową wycieczkę po hrabstwie Hampshire. Gość był zapalonym ornitologiem i umiał dobrze odróżniać głosy ptaków. Greyowi bardzo zaimponowało, kiedy Roosevelt bez najmniejszego wahania wychwycił uchem głos strzyżyka grzebieniastego – jedyne przedstawiciela rodziny strzyżyków znanego zarówno w Anglii, jak i w Ameryce. „Słuchamy dziś – powiedział prezydent – pieśni, którą musiały znać rasy ludzkie żyjące na ziemi na długo przed początkiem pisanych dziejów”<sup>[558]</sup>.

Grey nie był ani typowym imperialistycznym dyplomata, ani dyplomata-globtroterem. W odróżnieniu od swoich dwóch braci – z których jednego zabił w Afryce lew, a drugiego bawół – nie widział zbyt wielu części brytyjskiego imperium. Czytał wprawdzie po francusku, ale nie mówił żadnym obcym językiem i – jeśli nie liczyć wakacji na kontynencie – nie znał dobrze żadnych obcych krajów. Kiedy zaczął się zajmować sprawami zagranicznymi, był głęboko przesiąknięty duchem *splendid isolation* lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Nie widział żadnych powodów, dla których Wielka Brytania miałaby się niepotrzebnie dać wplątać w sprawy Europy. Jego dewizy brzmiały: „Żadnych zobowiązań” oraz „Musimy mieć wolne ręce”. W roku 1914 Grey miał 52 lata i jego życie osobiste było naznaczone nieszczęściem. Żona zginęła osiem lat wcześniej w wypadku drogowym. Obcował z naturą samotnie i patrzył na nią coraz słabiej widzącymi oczyma. Czytanie gazet sprawiało mu trudności; miał obustronną kataraktę i postępujące uszkodzenie siatkówki. Gdyby nie natłok spraw zawodowych, latem 1914 byłby pojechał na konsultację do niemieckiego specjalisty.

Grey nie był nastawiony do Niemiec wrogo. Grey właściwie do niczego nie był nastawiony wrogo. Ale niepokoiły go niemieckie ambicje. Wbrew mowom o kolonialnej rywalizacji i o marzeniu Niemiec o „miejscu pod słońcem” uważał, że ambicje kajzera idą w innym kierunku. „Tym, czego naprawdę chciały Niemcy – pisał po wojnie – było jakieś miejsce położone w strefie klimatu umiarkowanego i mające urodzajną ziemię, na której można by osiedlić ich białą ludność (...) pod

niemiecką flagą. Nie mieliśmy nic takiego do zaoferowania<sup>[559]</sup>. Nie popierał; z drugiej strony jednak plany Niemiec wobec Europy Wschodniej nie stanowiły zagrożenia dla imperium brytyjskiego.

Większość wiadomości z miesiąca po zamachu w Sarajewie nie miała większego związku z kryzysem w Europie. W tym samym dniu, w którym Príncipe zastrzelił arcyksięcia, koń barona Rothschilda, Sardanapał, o mały włos nie zdobył Grand Prix de Paris. Brytyjski kalendarz na lipiec roku 1914 wypełniały zwykle letnie wiadomości:

2 VII. Śmierć Josepha Chamberlaina<sup>[560]</sup>.

3 VII. W domu aukcyjnym Christie's obraz Corota *Le Rond des Nymphes* sprzedano za 6600 gwinei.

4 VII. W regatach w Henley Wielki Puchar zdobyła załoga Harvarda.

7 VII. W Candide Park na Guernsey odsłonięto pomnik Victora Hugo.

9 VII. Kościół anglikański dopuścił kobiety do uczestnictwa w radach parafialnych.

11 VII. Zwycięstwo w wyścigu samolotów na trasie Londyn–Paryż–Londyn uzyskano w czasie 7 godzin 13 minut i 6 sekund.

12 VII. Diventis, Szwajcaria: 1300. rocznica śmierci św. Sigisberta.

16 VII. Kościół parafialny w Gravesend: ambasador USA dokonał odsłonięcia witraży upamiętniających indiańską księżniczkę Pocahontas.

– Georges Carpentier (Francja) pokonał Smitha zwanego Kanonierką (USA) w Bokserskich Mistrzostwach Świata Białych wagi ciężkiej.

24 VII. Niepowodzenie konferencji w sprawie autonomii Irlandii (*Home Rule*).

26 VII. Szkocki Pułk Wojsk Przygranicznych otworzył w miejscowości Howth ogień do tłumu po incydencie z przemytem broni do Irlandii.

31 VII. W Paryżu został zamordowany Jean Jaurès, przywódca francuskich socjalistów.

1 sierpnia wyruszyła na Antarktydę wyprawa Sir Ernesta Shackletona<sup>[561]</sup>.

Pierwsze oznaki prawdziwych kłopotów wystąpiły w Londynie 31 lipca, kiedy zamknięto giełdę, a kursy bankowe podskoczyły o 8 procent. W niedzielę 2 sierpnia we wszystkich kościołach i kaplicach Zjednoczonego Królestwa odmawiano „modlitwy w intencji narodu”. Złowieszczym znakiem było odwołanie mających się odbyć 3 sierpnia regat w Cowes.

Posunięcia Greya w okresie kryzysu 1914 roku zyskały mu zarówno podziw, jak i pogardę. Pierwszy lord Admiralicji Winston Churchill należał do pierwszej grupy:

[Grey] rzucił się w wir tej ogromnej podwójnej walki, po pierwsze, aby zapobiec wojnie i, po drugie, aby nie opuścić Francji, gdyby wojna mimo wszystko nadeszła. Obserwowałem (...) jego pełną opanowania zręczność (...) z podziwem.

*Musiał uprzytomnić Niemcom, że trzeba się z nami liczyć, nie pozwalając jednocześnie ani Francji, ani Rosji odnieść wrażenia, że mają nas w kieszeni*<sup>[562]</sup>.

Jeden z czołowych liberalnych dzienników brytyjskich, „The Manchester Guardian”, stanowczo się z tym nie zgadzał. Spodziewał się, że Wielka Brytania zachowa neutralność, i wobec tego był wstrząśnięty, gdy wypowiedziano wojnę. „Przez długie lata – wołał – [Grey] ukrywał przed nami całą prawdę”<sup>[563]</sup>.

David Lloyd George, brytyjski minister skarbu, był także mocno krytyczny. Na początku 1914 roku domagał się redukcji wydatków na zbrojenia, wierząc, że stosunki brytyjsko-niemieckie są „o wiele bardziej przyjazne niż w minionych latach”. „Grey był najbardziej wyspiarskim z naszych polityków”, pisał później. „Wystarczało mu Northumberland...” Wskazywał też na to, co uważał za fatalny błąd: „Gdyby [Grey] w odpowiednim czasie ostrzegł Niemcy, w którym momencie Wielka Brytania wypowie wojnę (...) sprawa wyglądałaby inaczej”<sup>[564]</sup>.

W Niemczech podobną krytykę wyrażano w ostrzejszych słowach. Wielu uważało Greya za „partacza”, „podstępного hipokrytę” i „naczelnego architekta wojny”, który przywiódł Niemcy do zguby. Nawet ci Niemcy, którzy doceniali dobrą wolę Greya, sądzili go surowo. „[Sir Edward] wyobrażał sobie, że prowadzi swój statek pewną ręką, nieświadomy faktu, że na kole sterowniczym spoczywają cudze ręce”. Był „człowiekiem o podwójnym systemie wartości (...), o podwójnej moralności”<sup>[565]</sup>.

Po wojnie Grey nie mówił o zbiorowej winie, a tym bardziej o błędach dyplomatów. Przypomniał natomiast anegdotę o Japonii: „Swego czasu byliśmy narodem artystów – powiedział mu przy jakiejś okazji pewien japoński dyplomata – a teraz, (...) kiedy nauczyliśmy się zabijać, mówicie, że jesteśmy cywilizowani”<sup>[566]</sup>.

Droga Sir Edwarda ku wojnie rozpoczęła się bardzo późno: w ostatnim tygodniu lipca. Dwudziestego piątego, jak zwykle, pojechał pociągiem na weekend do Itchen Abbas łowić ryby – „z niezachwianą zimną krwią (...) albo z karygodnym lekceważeniem swoich obowiązków”<sup>[567]</sup>. W tym stadium „wcale nie myślał o wojnie”. Na początku jego sympatie były po stronie Austrii i w jego przekonaniu sprawy zaczęły się wymykać z rąk wtedy, kiedy Austria odrzuciła pojednawcze stanowisko Serbii. Był przekonany, że mocarstwa „cofną się znad przepaści”; że Wielka Brytania musi poprzeć Francję, jeśli wybuchnie wojna; że mimo to Wielka Brytania nie powinna dawać obietnic, których nie może spełnić; i że z tego powodu my (to znaczy rząd Wielkiej Brytanii) „musimy się zwrócić do Niemiec”. Dwudziestego szóstego, po kolacji zjedzonej w towarzystwie wicehrabiego Haldane’a, Sir Edward rozmawiał z nieoficjalnym wysłannikiem Niemiec, Ballinem, który po powrocie do Berlina oznajmił, że Wielka Brytania zachowa neutralność, jeśli tylko Belgia nie zostanie w całości „połknięta”. Dwudziestego

siódmego Grey zaproponował zwołanie konferencji międzynarodowej, ale okazało się, że propozycja nie została podjęta.

Trzydziestego pierwszego, kiedy zarówno Niemcy jak i Rosja rozpoczęły mobilizację, Grey wciąż jeszcze nie złożył nikomu żadnych wiążących deklaracji, mimo że odrzucił niemiecką propozycję paktu o nieagresji (por. niżej). W sobotę 1 sierpnia – ponieważ odwołał wyjazd do Hampshire – zjadł kolację w klubie Brooksa, gdzie go też widziano grającego w bilard. Drugiego udał się na niedzielne posiedzenie gabinetu, co było niesłychanym wydarzeniem; ministrowie nie doszli do żadnych ostatecznych wniosków w sprawie konsekwencji niemieckiej inwazji na Belgię. Kilku ministrów – w tym przewodniczący posiedzeniu minister Morley oraz przewodniczący Zarządu Handlowego John Burns – zapowiedzieli swoją rezygnację w przypadku, gdyby Wielka Brytania nie zachowała neutralności.

Trzeciego sierpnia Sir Edward rozpoczął dzień od kolejnego posiedzenia gabinetu. O drugiej po południu, po lunchu, poszedł do Ministerstwa, żeby się spotkać z ambasadorem Niemiec księciem Lichnowskim, który go poinformował, że inwazja na Belgię zacznie się lada chwila, i w zamian za tę informację poprosił o główny wątek przemówienia, które Sir Edward miał wygłosić za godzinę. Grey odmówił, a potem przeszedł na drugą stronę ulicy i udał się do Pałacu Westminsterskiego; o trzeciej po południu podniósł się z miejsca i zaczął mówić:

*W zeszłym tygodniu oświadczyłem, że staramy się (...) zachować pokój w Europie. Dziś (...) stało się jasne, że pokoju w Europie zachować się nie da. W każdym razie Rosja i Niemcy wypowiedziały wojnę.*

Sir Edward wyjaśnił, że Wielka Brytania wciąż jeszcze zachowała wolność decydowania o swojej polityce. Wielka Brytania nie jest uczestniczką francusko-rosyjskiego przymierza i „nawet nie zna jego warunków”. Natomiast omawiając czynniki, które zadecydują o działaniach Wielkiej Brytanii, Grey zaczął od wyrażenia współczucia dla trudnej sytuacji Francji. „Żaden kraj ani żaden rząd bardziej niż Francja nie wzdraga się przed udziałem w wojnie z powodu sporu między Austrią i Serbią. Udziału w tej wojnie wymaga od niej honorowy obowiązek (...) dotrzymania określonych warunków przymierza z Rosją”. Wymieniając względy dotyczące interesów Wielkiej Brytanii, wspominał szczególnie o Kanale i traktacie angielsko-belgijskim z 1839 roku. Na podstawie tych faktów zakonkludował, że „bezwarunkowa neutralność” Wielkiej Brytanii byłaby stanowiskiem nie do przyjęcia. Dzięki flocie Wielka Brytania nie wystawia się na o wiele poważniejsze szkody, przystępując do wojny, niż trzymając się na uboczu. Natomiast prestiż Wielkiej Brytanii poważnie ucierpi, jeśli zostaną zlekceważone „zobowiązania, jakie nakłada na nią honor i interesy kraju”. Sir Edward był pewien, że Wielka Brytania nie uchyli się od spełnienia swojego obowiązku:



*Gdybyśmy – co nie wydaje się rzeczą nieprawdopodobną – zostali zmuszeni do określenia naszego stanowiska w tych sprawach, to jestem pewien, że (...) wsparciem dla nas będzie determinacja, zdecydowanie, męstwo i wytrwałość całego kraju*<sup>[568]</sup>.

Mimo że język przemówienia był dość mglisty, Sir Edward ostatecznie oznajmił światu, że dalsza neutralność Wielkiej Brytanii zależy od wycofania groźby Niemiec wobec Belgii i portów nad Kanalem.

Po przemówieniu do Sir Edwarda podszedł Winston Churchill i zapytał: „Co teraz?” „Teraz wyślemy im ultimatum z żądaniem przerwania inwazji na Belgię w ciągu 24 godzin”<sup>[569]</sup>. W gabinecie premiera w Izbie Gmin Asquitha odwiedziła żona. „Więc stało się?”, zapytała. „Tak, stało się”. „Henry siedział przy biurku, odchylony do tyłu, z piórem w ręku (...) Wstałam i pochyliłam się nad nim. Nie byliśmy w stanie nic powiedzieć, bo dławili nas łzy”<sup>[570]</sup>.

W roku 1914 obrona Wielkiej Brytanii zależała niemal wyłącznie od floty wojennej. Ani pierwszy lord Admiralicji, ani pierwszy lord morski Louis Battenberg nie byli zwolennikami wojny. Ale księżę Louis wydał zakaz rozproszenia się floty po zakończeniu letnich manewrów i 2 sierpnia zalecił pełną mobilizację sił morskich. Stanowisko Churchilla było takie samo. Trzeciego sierpnia rano na jego biurku w Admiralicji położono list od żony, która pisała, że „to będzie niedobra wojna”. Churchill odpowiedział:

*Koteczku, stało się. Niemcy unicestwiły ostatnią nadzieję na pokój, wypowiadając wojnę Rosji, i w każdej chwili można się spodziewać, że wypowiedzą wojnę Francji.*

*Świetnie rozumiem Twoje stanowisko. Ale świat zwariował, a my musimy troszczyć się o siebie i o naszych przyjaciół (...) Słodki Koteczku, kochanie moje. Twój oddany W. Ucałuj kocięta*<sup>[571]</sup>.

Po rozmowie z Greyem Churchill wysłał notatkę do premiera: „Jeśli nie otrzymam odpowiedniego zakazu, wydam rozporządzenia w sprawie obrony Kanału przez flotę angielsko-francuską”<sup>[572]</sup>.

Wtorek 4 sierpnia był w Londynie dniem oczekiwania. Rano nadeszły wiadomości, że liczne oddziały niemieckie przekroczyły granicę belgijską. O drugiej po południu wysłano do Berlina brytyjskie ultimatum z żądaniem odpowiedzi w ciągu 24 godzin. Asquith napisał do swojej bliskiej powiernicy, Venetii Stanley: „Winston nałożył swoje wszystkie barwy wojenne i rwie się do walki na morzu...”<sup>[573]</sup> Dwa niemieckie okręty wojenne, „Goeben” i „Breslau”, ruszyły pełną parą przez Morze Śródziemne w kierunku Turcji. Brytyjczycy byli pewni, że je dogonią.

Czas ultimatum upłynął – bez odpowiedzi – o jedenastej wieczorem, czyli o

północy czasu berlińskiego. W piętnaście minut później w domu przy Downing Street 10 zebrał się gabinet. Scenę tę opisał później David Lloyd George w prywatnym liście do pani Asquith:

*Winston wpadł do pokoju rozpromieniony, z rozjaśnioną twarzą, pełen entuzjazmu, wyrzucając z siebie potok słów, jak to on wysłał depesze na M. Śród., na Morze Północne, Bóg wie gdzie. Widziało się, że jest naprawdę szczęśliwy<sup>[574]</sup>.*

W tym właśnie momencie Admiralicja wysłała wszystkim okrętom floty wojennej sygnał: „Natychmiast rozpocząć działania wojenne przeciwko Niemcom”. Wbrew inklinacjom swoich czołowych polityków Wielka Brytania porzuciła stanowisko pokojowej neutralności. Ta decyzja przekształciła wojnę na kontynencie w konflikt o zasięgu światowym.

Wypowiedzenie wojny przez Wielką Brytanię ostatecznie przypieczętowało największą klęskę dyplomatyczną epoki nowożytnej. Doppełniło najstraszliwszego ze scenariuszy, jakie w ciągu minionego miesiąca rozważali dyplomaci. Była to czwarta z kolei taka deklaracja: pierwszą złożyła Austria, drugą i trzecią – Niemcy. Brytania była jedynym państwem Ententy, które podjęło inicjatywę przystąpienia do wojny.

Cztery tygodnie wcześniej, kiedy Wiedeń zażądał od Belgradu satysfakcji w związku z zamachem w Sarajewie, analitycy mogli byli przewidzieć, że kryzys w Europie można rozwiązać na jeden z czterech sposobów. Po pierwsze, istniała możliwość wyjścia z niego bez wojny, tak jak w 1908 roku po sprawie z Bośnią. Po drugie, mógł on wywołać lokalną wojnę, ograniczoną do Austrii i Serbii. Po trzecie, gdyby wielkie mocarstwa nie okazały powściągliwości, mógł spowodować wojnę na kontynencie, którą brano pod uwagę w dyplomatycznych aliansach i planach sztabów generalnych. W takim przypadku Niemcy i Austria wystąpiłyby przeciwko Rosji i Francji, natomiast Wielka Brytania pozostałaby neutralna. Po czwarte wreszcie – uchwaj Boże – mogło się zdarzyć, że Wielka Brytania weźmie bezpośredni udział, a wojna kontynentalna o kontrolowanym zasięgu rozszerzy się w całkowicie nie kontrolowany konflikt o zasięgu globalnym. Z tego powodu stosunki dyplomatyczne między Londynem i Berlinem miały większe znaczenie niż stosunki między innymi stolicami Europy. Wiedeń był kluczem do wojny lokalnej, Berlin – do wojny kontynentalnej, Londyn – do światowego konfliktu.

Każdy kompetentny badacz mógłby wyliczyć powody, dla których udział Wielkiej Brytanii pociągał za sobą bardzo szczególne komplikacje. Z punktu widzenia strategii posiadłości Wielkiej Brytanii były rozproszone po całym świecie i ich losy nie mogły się odbić wyłącznie na interesach państw europejskich. Z punktu widzenia polityki w roku 1914 imperium brytyjskie wciąż jeszcze było uważane za największe mocarstwo świata, a wojnę przeciwko Wielkiej Brytanii trzeba było uznać za walkę o światową supremację. Z punktu widzenia gospodarki

Wielka Brytania wciąż jeszcze była finansową stolicą świata. Mimo że jej potencjał techniczny i przemysłowy nie mógł się już równać z potencjałem Niemiec, była w stanie zmobilizować gigantyczne środki. Z punktu widzenia dyplomacji wyniosli „lordowie Albionu” nigdy nie zaznali smaku klęski. Byli znani ze swojej niesłychanej pewności siebie, ze swojego upartego poczucia racji i ze swojej perfidii.

A co najważniejsze, z czysto militarnego punktu widzenia Wielka Brytania była dzokerem, dodatkową kartą mogącą przesądzić o losach gry, uczestnikiem, którego działanie było zupełnie nieprzewidywalne. Dzięki supremacji na morzu Wysp Brytyjskich nie dało się wyeliminować przez najbardziej nawet zdecydowaną kampanię na kontynencie. Jednocześnie zaś Wielka Brytania posiadała zaledwie to, co kajzer miał nazwać armią „tak małą, że aż niegodną uwagi”<sup>[575]</sup>, która nie mogłaby odegrać żadnej istotnej roli na kontynencie, chyba że najpierw zwiększono by jej liczebność, ogłaszając pobór. Rząd brytyjski cieszył się wyjątkowo luksusową pozycją: nagła klęska nie wchodziła w rachubę, natomiast przeciągająca się wojna oznaczałaby dla Wielkiej Brytanii dwu- lub trzyletni okres stałego wzrostu zdolności bojowej.

Z faktów tych wynikały oczywiste konsekwencje. Gdyby we wczesnych stadiach działań wojennych kampanie na kontynencie miały przebieg korzystny dla Francji i Rosji, udział Wielkiej Brytanii mógłby łatwo przechylić szalę na stronę decydującego zwycięstwa. Gdyby natomiast sprawy potoczyły się pomyślnie dla mocarstw centralnych, Berlin i Wiedeń nie mogły liczyć na tego rodzaju korzystny obrót wydarzeń. Nawet gdyby wojska francuskie i rosyjskie zostały pokonane, będąc w stanie pierwszego szoku, państwa centralne – podobnie jak napoleońska Francja – musiałyby się jeszcze zmierzyć z niezachwianą i niezdobytą Wielką Brytanią, która użyłaby wszystkich swoich sztuczek w celu zmontowania nowych koalicji wymierzonych przeciwko nim. Gdyby natomiast wyniki pierwszych starć nie okazały się decydujące, Wielka Brytania znalazłaby się w sytuacji ze wszystkich państw najlepszej, umożliwiającej względne zwiększenie sił w fazach późniejszych. W odróżnieniu od Niemiec Wielka Brytania nie miała szans na zwycięstwo w kampanii na kontynencie, natomiast nie dałoby się jej łatwo pokonać. Krótko mówiąc, bez względu na przebieg wydarzeń Wielka Brytania była w stanie unicestwić plany szybkiej „ograniczonej wojny”, o jakiej marzyli wszyscy niemieccy generałowie.

Wiele w tym czasie mówiono o militarystyce. Pułkownik House – Amerykanin, który odwiedził Berlin w 1914 roku – był wstrząśnięty pompatycznymi pokazami siły. Ale w takim czy innym stopniu wszystkie mocarstwa hołdowały modzie na militarną pompę i paradę; różnice w najlepszym wypadku ograniczały się do stylu. W roku 1914 – w odróżnieniu od roku 1939 – etos wojskowy był ściśle określony zasadami kodeksu honorowego. Pewien

niemiecki obserwator zauważył z goryczą: „Militaryzm w Zjednoczonym Królestwie jest uważany [przez Brytyjczyków] za pochodzący od Boga, militaryzm w Niemczech – za pochodzący od szatana”<sup>[576]</sup>. W grę wchodziły także szczegóły techniczne. Jeden z takich szczegółów dotyczył kontroli nad kanałem La Manche. Sztaby brytyjskiej i francuskiej marynarki wojennej uzgodniły między sobą, że na Morzu Śródziemnym powinna nastąpić koncentracja okrętów francuskich, podczas gdy Flota Królewska będzie patrolować rejon Kanału. Oznaczało to, że neutralność Brytyjczyków podczas kampanii francusko-niemieckiej w Belgii automatycznie stworzyłaby niemieckim okrętom wojennym możliwość swobodnego przemieszczenia się wzdłuż francuskiego i brytyjskiego wybrzeża. Inny istotny szczegół dotyczył przebiegu mobilizacji. Niemcy przewidywali stadium przygotowawcze nazwane „stanem zagrożenia wojennego”, po którym miało nastąpić kolejne stadium, które przewidywało niemal natychmiastową pełną mobilizację. W efekcie ogłoszenie przez Niemcy *Kriegsbereitschaft* równało się ogłoszeniu przez rządy innych państw pełnej mobilizacji.

Tak przedstawiały się sprawy, które musieli rozważyć niemieccy dyplomaci, z kanclerzem Bethmannem-Hollwegiem na czele, zanim zmusili przeciwników do rozpoczęcia gry w otwarte karty.

Theobald von Bethmann-Hollweg (1856–1921) był kwintesencją pruskiego urzędnika państwowego: wykształcony, uprzejmy i sumienny, całe życie spędził wśród wyższych szeregów aparatu państwowej biurokracji. Pochodził z bankierskiej rodziny z Frankfurtu, która przeniosła się do Berlina i dwa pokolenia wcześniej uzyskała szlachecki tytuł. Rodzina zdobyła rozgłos dzięki dziadkowi Theobalda, Moritzowi Augustowi, profesorowi prawa, który wyróżnił się jako członek liberalnej opozycji przeciwko rządowi Bismarcka. Sam Theobald był odrobinę za młody, żeby uczestniczyć w wojnie francusko-pruskiej, która takim wstrętem napawała jego dziadka. Razem z bratem Maxem został wysłany do szkoły z internatem Fürstenschule Pforta; potem odbył studia prawnicze w Strasburgu i Lipsku, uwieńczone pomyślnie zdanymi trudnymi egzaminami państwowymi dla urzędników służby administracyjnej. W szkole był najlepszym uczniem, jeszcze przed trzydziestką uzyskał doktorat z prawa, i był doskonale przygotowany do błyskawicznej drogi po drabinie urzędniczej kariery: jako *Oberpräsidialrat* w Poczdamie, *Regierungspräsident* w Brombergu (Bydgoszcz), *Oberpräsident* („nadprezydent”) marchii brandenburskiej, minister spraw wewnętrznych w roku 1905, wicekanclerz w roku 1907, kanclerz cesarstwa i premier Prus od roku 1909. Od tego czasu aż do lipca 1917 roku odpowiadał za całość polityki – wewnętrznej i zagranicznej – najpotężniejszego państwa Europy.

Bethmann-Hollweg nie był typowym junkrem. Odziedziczył wprawdzie piękny majątek ziemski w Hohenfinow na wschód od Berlina, ale ów *Rittergut* został kupiony przez jego dziadka i nie wiązał się z rodzinną tradycją. Służył

w lokalnym regimencie – 15. Pułku Ułanów – ale tylko przez rok, zaraz po ukończeniu szkoły. Z czasem bardzo się przywiązał do Hohenfinow – dwupiętrowego stosu czerwonej cegły, wzniesionego na końcu długiej lipowej alei, pośród 3000 hektarów ziemi, na stromym stoku opadającym w kierunku Odry. Przyjął dewizę *Ego et domus mea serviemus Domino* („Ja i mój dom służyć będziemy Panu”). Ale jako młody człowiek przeżył trwający całe lata okres niepokoju i romantycznego *Wanderlust*, spędzając czas na czytaniu poezji i przemierzaniu gór Eifel i Siebengebirge w towarzystwie przyjaciół z kręgów bohemy. Przeżył wstyd z powodu brata, który zrezygnował ze zdawania egzaminów państwowych i zamiast tego wyjechał do Teksasu, żeby zająć się tam sprzedażą nieruchomości. Raz stawał do wyborów do Reichstagu w swoim lokalnym okręgu, ale niewielką przewagą liczby głosów na jego korzyść komisja wyborcza unieważniła z powodu jakiegoś szczegółu technicznego; potem nigdy już nie próbował zajmować się uprawianiem polityki z tytułu reprezentacji. Ożenił się z dość niekonwencjonalną panną, Marthą Pfuel-Wilkendorf, która na wiadomość o przyznaniu mężowi najwyższego urzędu w Reichu zareagowała okrzykiem: „Ależ Theo, kochanie, ty nie możesz tego zrobić!”<sup>[577]</sup>

Osobowości Bethmanna w żadnym wypadku nie można by nazwać „prostą”. Był człowiekiem rutyny; codziennie o siódmej rano odbywał forsowną konną przejażdżkę – nawet w Berlinie. Ale jego uporządkowane nawyki nie miały wpływu na skuteczność i zdecydowanie w działaniu. Miał ogromną łatwość wymowy i rozległą wiedzę, ale miał też fatalną skłonność do odwlekania spraw; wielokrotnie też popełniał gafy, których uniknąłby zręczniejszy polityk. Szczególnie źle czuł się pośród militarne establishmentu, jaki otaczał kajzera, ale jednocześnie śmiertelnie bał się socjaldemokratów, którzy mieli wiele do powiedzenia w użytecznym dla siebie demokratycznym sektorze niemieckiej polityki. Wiele wewnętrznych informacji o sposobie, w jaki sprawował urząd kanclerza, pochodzi z pamiętnika jego osobistego sekretarza, Kurta Riezlera, który z całym podziwem pracował dla niego przez cały okres trwania kryzysu z 1914 roku. Riezler zanotował: „Jego przebiegłość dorównuje jego partactwu”<sup>[578]</sup>. Biograf mówi o „agresywnie obronnej nieśmiałości”<sup>[579]</sup>.

Bethmann zawdzięczał swoją pozycję częściowo stażowi w służbie państwowej, a częściowo przekonaniu jego zwolenników, że zdoła utrzymać kurs pośredni między polityką konserwatystów i radykałów. Jak na normy niemieckie był bardzo umiarkowanym konserwatystą: w polityce zagranicznej często składał oficjalne deklaracje pokojowe oraz ostrzegał przed niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą militarizm. Z tego powodu uchodził za *bête noire* wśród zwolenników pangermanizmu, którzy niejednokrotnie domagali się usunięcia go z urzędu.

Jego naczelnym hasłem była podobno dewiza *Weltmacht und kein Krieg*

(„Światowa potęga, ale żadnej wojny”). W listopadzie poprzedniego roku zganiał następcę tronu za brak powściągliwości: „Potrząsanie szabelką przy okazji każdego dyplomatycznego powikłania (...) jest nie tylko ślepotą, ale wręcz zbrodnią”<sup>[580]</sup>. Zastanawiając się nad możliwościami dalszego rozwoju wypadków wkrótce po zamachu w Sarajewie, zwierzył się Riezlerowi: „Każdy globalny konflikt [doprowadzi] do rewolucyjnej zmiany wszystkich panujących warunków”<sup>[581]</sup>. Dwa tygodnie później osobiście złożył kajzerowi protest w związku z pompatycznymi oświadczeniami następcy tronu i posunięciami niektórych sektorów prasy.

W lipcu 1914 roku Bethmann miał 58 lat i jego życie osobiste naznaczyło nieszczęście: zaledwie dwa miesiące wcześniej zmarła mu żona. Trasę Hohenfinow–Berlin odbywał samotnie lub w towarzystwie Riezlera. Wobec Wielkiej Brytanii żywił bardzo przyjazne uczucia. Jego syn Ernst, który miał zginąć w czasie wojny, był w roku 1908 stypendystą Rhodesa<sup>[582]</sup> w Oksfordzie. We wszystkim, co mówił lub pisał przed wybuchem kryzysu, podkreślał swoje pragnienie – i oczekiwanie – *rapprochement* w stosunkach między Wielką Brytanią i Niemcami.

Posunięcia Bethmanna nie zyskiwały mu zbytniego podziwu, jeśli nie liczyć najbliższych współpracowników. Riezler podziwiał jego nieugiętą postawę wobec nacisków i porównywał jego „skrupuły” z „lodowatą hipokryzją” Greya. „Kancelarz jest dzieckiem pierwszej połowy XIX wieku – zanotował – i spadkobiercą bardziej idealistycznej kultury”<sup>[583]</sup>. Natomiast kajzer był brutalny: kiedy w połowie lipca sprawy zaczęły przybierać zły obrót i Bethmann wyraził gotowość rezygnacji, kajzer miał powiedzieć: „To pan nawarzył tego piwa i teraz pan je wypije”<sup>[584]</sup>. Albert Ballin, prezes linii Hamburg–Ameryka i nieformalny pośrednik między Berlinem i Londynem, także nie okazał zbytniego współczucia. Był przyjacielem poprzednika Bethmanna i obecnego kanclerza nazwał „zemstą Bülowa”; mówił o jego „odrętwieniu”, „bierności”, „braku inicjatywy”, „całkowitym braku kwalifikacji”. „Bethmann – oświadczył Ballin – był człowiekiem o wspaniałym darze wymowy (...), który nie zdawał sobie sprawy, że polityka to brudne interesy”<sup>[585]</sup>. Poprzedni kanclerz, von Bülow, zwracał uwagę na to, co uważał za fatalny błąd: „Zupełnie wystarczyłoby oświadczyć w Wiedniu [po Sarajewie], że kategorycznie odmawiamy autoryzowania jakiegokolwiek naruszenia pokojowych stosunków między Serbią i Austro-Węgrami”<sup>[586]</sup>.

W Anglii krytycy Bethmanna nie znali litości. W powszechnych źródłach informacji opowiadano nie tylko o jego „wahaniach” i „niezdecydowaniu”, ale także o jego „do gruntu pruskim pojęciu moralności w polityce”. Powszechnie uważano, że Bethmann kieruje polityką zagraniczną Niemiec, nie zdając sobie sprawy, że ster rządu spoczywa w gruncie rzeczy w rękach armii<sup>[587]</sup>. Po wojnie Bethmann silnie podkreślał aspekt zbiorowej winy. „Wszystkie narody są winne”, pisał z naciskiem w swoich *Memuarach*. „Znaczną część winy ponoszą również

Niemcy”<sup>[588]</sup>.

Droga Bethmanna ku wojnie rozpoczęła się w pierwszym tygodniu lipca. Z powodu wyjazdu ministra spraw zagranicznych w podróż poślubną Bethmann od początku osobiście zajmował się dyplomacją. Wciąż uroczyście zapewniał, że jest zdecydowany uniknąć konfliktu międzynarodowego. Piątego lipca rano kajzer wezwał go, aby się wypowiedział w sprawie prośby Austrii o poparcie w jej sporze z Serbią. Zapadły dwie sprzeczne decyzje: jedna, że należy się powstrzymać od udzielenia bezpośredniej odpowiedzi, oraz druga, że należy zapewnić Franciszka Józefa, iż Niemcy go nie opuszczą. Po południu Bethmann wziął udział w spotkaniu wojskowych doradców kajzera, na którym przeważała opinia, że Rosja nie będzie interweniować i że Serbię należy ukarać, „im szybciej, tym lepiej”. To zachęciło Bethmanna do złożenia ambasadorowi Austro-Węgier następującego oświadczenia:

*Wiedeń musi osądzić, co należy zrobić w celu wyjaśnienia wzajemnych stosunków między Austrią i Serbią. [Niemniej jednak], podejmując ten krok, może bezpiecznie liczyć na poparcie ze strony Niemiec dla Monarchii jako sprzymierzeńca i jako przyjaciela – bez względu na to, jaka zostanie podjęta decyzja*<sup>[589]</sup>.

Tak wyglądała owa słynna *carte blanche* dla Austrii w wojnie z Serbią.

Po powrocie do Hohenfinow, wieczorem 8 lipca, Bethmann rozmawiał z Riezlerem „na werandzie pod wygwieżdżonym niebem”. Tłumaczył mu, jakie niebezpieczeństwa niesie ze sobą ogólny konflikt. Potem oświadczył, że powstrzymanie się od działania jest najgorszą możliwą polityką. Obsesyjnie obawiał się Rosji: „Przyszłość należy do Rosji, która rośnie i rośnie, unosząc się nad nami jak coraz bardziej przerażający nocny koszmar”<sup>[590]</sup>. A zatem w głębi serca kanclerz zgadzał się z tymi spośród generałów, którzy otwarcie mówili, że pozycja Niemiec może tylko ucierpieć na skutek dalszej zwłoki. Sześć dni później, 14 lipca, nie zdarzyło się wprawdzie nic szczególnego, ale Riezler zanotował słowa Bethmanna: „Nasza sytuacja jest rozpaczliwa (...) Ten czyn to skok w ciemność i, jako taki, jest jak najbardziej poważnym obowiązkiem”. Mogłoby się wydawać, że Bethmann już się pogodził z „wykalkulowanym ryzykiem” wojny kontynentalnej<sup>[591]</sup>.

W trzecim tygodniu lipca Bethmann zaczął podejrzewać, że jego gra nie została dobrze pomyślana. Żaden kawałek układanki nie chciał trafić na swoje miejsce. Aby utrzymać pozory normalności, poradził kajzerowi, żeby przedłużył swoją morską podróż po Bałtyku. Kiedy rada została odrzucona, złożył rezygnację, i rezygnacja też została odrzucona. Według Riezlera, kanclerz był w fatalistycznym nastroju i wyczuwał, że opinia publiczna opowiada się za wojną – „potężny, choć pozbawiony określonego kierunku impuls do działania wśród narodu”<sup>[592]</sup>. Mając to

na uwadze, podjął dwa praktyczne kroki. Powstrzymał ministra spraw wewnętrznych przed wydaniem nakazu aresztowania wielu socjalistów, Polaków, oraz innych osób, które znalazły się na jego liście *Reichsfeinde*, czyli „wrogich elementów”, oraz podczas tajnego spotkania z przywódcą socjaldemokratów poinformował opozycję o powadze sytuacji. Oba te posunięcia rozproszyły sprzeciw wobec wojny w łonie opozycyjnie nastawionej części społeczeństwa.

Dwudziestego dziewiątego, kiedy w odpowiedzi na atak Austrii na Belgrad Rosja rozpoczęła częściową mobilizację, Bethmann w końcu zaczął poważnie rozważać możliwość powszechnego zbrojnego konfliktu. Zaproponował Wielkiej Brytanii umowę o neutralności, gwarantującą integralność metropolitalnego terytorium Francji. W nocy, porzucając dotychczasową linię postępowania, zaczął bombardować Wiedeń depeszami „Świat płonie”, zalecając rokowania. Żadne z tych posunięć nie odniosło skutku. W rezultacie Niemcy stanęły w obliczu wojny z Rosją, nie zapewniwszy sobie poparcia ze strony Austrii. Berlin był zobowiązany udzielić pomocy Wiedniowi, ale Wiedeń mógł nie udzielić pomocy Berlinowi. Przymierze było w zupełnej rozsypce.

Moment decyzji nadszedł 30 lipca. Kajzer przestraszył się depeesz wychodzących z Petersburga. Na marginesie jednej z nich nabazgrał uwagę o „wojnie eksterminacyjnej wymierzonej przeciwko nam”<sup>[593]</sup>. Berlin był pewien, że jest „otoczony”. O dziewiątej wieczorem Bethmann spotkał się z dowódcami wojskowymi – Moltkem i Falkenhaynem. Podjęli decyzję o ogłoszeniu „stanu zagrożenia wojennego”, automatycznie zaczynając w ten sposób odliczanie dni do wybuchu ogólnej wojny na kontynencie w pierwszych dniach sierpnia. A zrobili to, nie mając pojęcia o pełnej mobilizacji Rosji ani o zamiarach Belgii i Wielkiej Brytanii. Od tego momentu – chyba, żeby nastąpiły jakieś odwołania – kości były rzucone.

W dwóch kluczowych decyzjach z 5 i 30 lipca nie da się znaleźć zbyt wielu dowodów, które wskazywałyby na to, że generałowie przeforsowali politykę wojny wbrew radom Bethmanna. Prawdą jest, że kajzer miał tradycyjną pruską *Kommandogewalt* – „władzę rozkazodawczą” – z której mógł w ostateczności skorzystać zarówno w stosunku do generałów, jak i do ministrów. Ale kanclerz nigdy nie postawił się w sytuacji, w której ta władza mogłaby zostać użyta przeciwko niemu. Nie popadł w stan wojny niechcący; brał udział w podejmowaniu decyzji, które ją wywołały<sup>[594]</sup>. Jediną rzeczą, która ten sąd nieco łagodzi – i którą często ignorują alianccy historycy – jest fakt, że Rosja mobilizowała się z takim samym pośpiechem jak Niemcy.

Od tego czasu z punktu widzenia kanclerza sprawą najważniejszą było zrzucić winę na Ententę. Trzydziestego lipca o jedenastej wieczorem dowiedział się, że w Rosji trwa powszechna mobilizacja, i wykorzystał tę informację jako uzasadnienie decyzji podjętej na ślepo. Pierwszego sierpnia wypowiedział wojnę



Rosji, wysuwając jednocześnie pod adresem Paryża niemożliwe do spełnienia żądanie zapewnienia, że Francja zerwie przymierze z Rosją. Ballin był świadkiem sceny, która rozegrała się w wychodzącym na ogród pokoju Kanzlerspalais, gdzie Bethmann gorączkowo popędzał urzędników przygotowujących tekst deklaracji. „Skąd ten pośpiech w wypowiedaniu Rosji wojny, Wasza Ekscelencjo?”, zapytał. „Jeśli się nie pospieszymy, nie namówimy do walki socjalistów”<sup>[595]</sup>. Drugiego sierpnia ambasadorowi Niemiec w Brukseli polecono wyjąć z zapieczętowanej koperty list, który siedem dni wcześniej przygotował Moltke. List zawierał żądanie, aby Belgia przyjęła ochronę ze strony Niemiec przed (nie istniejącym) atakiem ze strony Francji. Trzeciego sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Francji.

Trzeciego sierpnia po południu, w tym samym czasie, kiedy Grey przemawiał w Izbie Gmin, Bethmann zwrócił się do Reichstagu z przemówieniem o rosyjskiej „głowni”. „Wojna z Rosją i Francją została na nas wymuszona”, oświadczył. Powtarzając niemal dosłownie słowa Greya o determinacji i zdecydowaniu, Bethmann powiedział: „Cały naród niemiecki bez wyjątku (...) zjednoczył się”<sup>[596]</sup>.

Czwartego sierpnia oddziały niemieckie wkroczyły do Belgii. Wczesnym popołudniem do Bethmanna dotarła z Wilhelmstrasse wiadomość, że nadeszło ultimatum od Wielkiej Brytanii. W swojej mowie tronowej kajzer mówił spokojnie o „sięganiu po miecz z czystym sumieniem i z czystymi rękami”<sup>[597]</sup>. Ale Bethmann był wściekły. Kiedy ambasador brytyjski zapytał, czy może odejść, ściany Kanzlerspalais aż się zatrzęsły od bezprecedensowej tyrady, pełnej zarzutów i pretensji. Krzycząc po francusku, kanclerz przez dobre dwadzieścia minut wygłaszał przemowę do ambasadora:

*Ta wojna zmienia się w światową katastrofę o nieograniczonych rozmiarach wyłącznie z powodu udziału Wielkiej Brytanii. W rękach Londynu leżało ukrócenie francuskiego rewanżyzmu i państwianckiego szowinizmu. Whitehall tego nie zrobił, za to raz za razem ich podbechtywał (...) Wszystkie moje wysiłki [w kierunku utrzymania pokoju] zostały udaremnione. I przez kogo? Przez Anglię. A dlaczego? Z powodu neutralności Belgii. Czy ta neutralność, do której pogwałcenia zostaliśmy zmuszeni, walcząc o własną egzystencję, naprawdę jest powodem do wojny światowej? (...) W porównaniu z nieszczęściem takiej zagłady, czyż ta neutralność nie kurczy się do zwykłego świstka papieru? Niemcy, cesarz i rząd kochają pokój. Pan ambasador wie to równie dobrze jak ja. Przystępujemy do tej wojny z czystym sumieniem. Anglia natomiast ponosi ogromną odpowiedzialność*<sup>[598]</sup>.

Ambasador rozplakał się. To był koniec dyplomacji.

Wydaje się dziwne, że zwrot „świstek papieru” – *un chiffon de papier* – nie pojawia się w oryginalnym streszczeniu tej tyrady, które niezwłocznie przesłał do

Londynu ambasador. Jak w przypadku słów Greya o „gasnących lampach”, pozostaje pewna wątpliwość, czy istotnie został użyty owego fatalnego wieczoru<sup>[599]</sup>.

Emocje tamtych letnich dni znajdowały najlepszy wyraz w miejscach często bardzo odległych od gabinetów, gdzie uporczywe myśli dręczyły dyplomatów.

W Paryżu, 3 sierpnia 1914 roku, Marcel Proust pojechał na Gare de l'Est odprowadzić brata, który był lekarzem wojskowym *en route* do Verdun; po północy wrócił na Boulevard Haussmann, żeby napisać do swojego agenta. „Miliony ludzi zostaną zamordowane w Wojnie Światów – jak u Wellsa”<sup>[600]</sup>.

W Anglii Virginia Woolf spędzała święto Bank Holiday w Rodmell koło Lewes w hrabstwie Sussex. Trzeciego sierpnia o 4 po południu pisała do Vanessy Bell: „Kochana, czy mogłabyś może zapłacić nam połowę czynszu – 15 funtów – zanim wyjedziemy? (...) Listonosz przyniósł plotkę, że zatopiono dwa nasze okręty – ale dowiedzieliśmy się, że jeszcze jest pokój (...). Uwielbiam Cię”<sup>[601]</sup>.

Młody poeta Rupert Brooke, który w poprzednim tygodniu jadł kolację przy Downing Street 10 w towarzystwie państwa Asquith i Churchilla, pisał w liście do Gwen Darwin, późniejszej pani Raverat:

*Wszystko jest dokładnie odwrotnie, niż powinno być. Chciałbym, żeby Niemcy roztrzaskały Rosję na kawałki, a potem żeby Francja złamała Niemcy. Ale obawiam się, że zamiast tego Niemcy strzaskają Francję, a potem same zostaną starte z powierzchni ziemi przez Rosję. Francja i Anglia to jedyne kraje, które powinny mieć jakąkolwiek władzę. Prusy to diabeł. A Rosja oznacza koniec Europy i wszelkiej przyzwoitości. Myślę, że przyszłość to jakieś imperium słowiańskie – rozciągające się na cały świat, despotyczne i szalone*<sup>[602]</sup>.

D. H. Lawrence był akurat z trojgiem przyjaciół na wakacjach w Krainie Jezior:

*Szedłem przez Westmoreland, dość szczęśliwy, z wiankiem lilii wodnych wokół kapelusza (...), wyglupiałem się w deszczu, [a] Kotilianski jęczał hebrajskie melodie – Ranani Sadekim Badanoi (...). Potem zeszliśmy do Barrow-in-Furness i zobaczyliśmy, że ogłoszono wypowiedzenie wojny. Wszyscy oszaleli. Pamiętam, że żołnierze całowali się na stacji w Barrow i że jakaś kobieta wołała, podburzając swojego kochanka: „Pokaż im, Clem, pokaż im, jak ich dopadniesz” (...), i że we wszystkich tramwajach było „Wojna – panowie Vickers Maxim wzywają swoich robotników” (...).*

*A potem przeszedłem parę mil w dół wzdłuż wybrzeża. Myślałem o tych zadziwiających zachodach słońca nad płaszczyzną piasków i o przydymionym morzu (...) i o tym zadziwiającym, żywym, nierealnym pięknie rzeczy, spotęgowanym przez ogromny ból...*<sup>[603]</sup>

W Niemczech i w Austrii panowało równie wielkie podniecenie. Thomas Mann był właśnie w Bad Tölz w Bawarii i zastanawiał się, kiedy zostanie powołane *Landsturm*. Odrzucając zaproszenie, aby został świadkiem na ślubie swojego brata Heinricha, zanotował, co wtedy czuł:

*Czyż nie powinienem być wdzięczny za tę zupełnie nieoczekiwaną okazję doświadczenia tak ważkich wydarzeń? Moje główne uczucie to ogromna ciekawość – a także, muszę przyznać, uczucie najgłębszego współczucia dla tych znienawidzonych, nieodgadnionych, stojących w obliczu nieuchronnego losu Niemiec, które – nawet jeśli dotąd nie uznawały bezwzględnie „cywilizacji” za najwyższe dobro – teraz szykują się do zniszczenia najnikczemniejszego państwa policyjnego na świecie<sup>[604]</sup>.*

W Wiedniu krążyły pogłoski, że nuncjusza papieskiego nie dopuszczono do cesarza. Pius X powiedział, że czuje się załamany niepowodzeniem swoich wysiłków utrzymania pokoju. (Zmarł 20 sierpnia). Jak później wynikało z dokumentów Watykanu, pogłoski te były fałszywe: papieski sekretarz stanu poparł politykę cesarstwa.

Wiedeń był w agresywnym nastroju. Szef sztabu generał Conrad von Hoetzendorff pół roku wcześniej zapytał swojego kolegę ze sztabu niemieckiego: „Na co czekamy?” Teraz zwłoka irytowała go podwójnie. Przekonano nawet sceptycznie nastawionego premiera Węgier, hrabiego Tiszę. „Mój drogi przyjacielu – powiedział 31 lipca ambasadorowi Belgii – Niemcy są niezwyciężone”<sup>[605]</sup>.

Poeta Stefan Zweig, który potem miał potępić wojnę, był wzruszony widokiem tłumów patriotycznie nastawionych demonstrantów. Właśnie skrócił wakacyjny pobyt nad morzem, w Le Coq, w pobliżu Ostendy, i wrócił do domu ostatnim Orient Expressem, jaki jeszcze kursował. „Możesz mnie powiesić na pierwszej latarni – powiedział swojemu przyjacielowi Belgowi – jeśli Niemcy kiedykolwiek wejdą do Belgii”. Potem przyglądał się, jak niemieckie pociągi wojskowe toczą się ku granicy w Herbesthal:

*Jak nigdy dotąd, tysiące i setki tysięcy ludzi czuło to, co powinni byli czuć w czasie pokoju, że tworzą jedną całość, [w obliczu] tej nieznannej siły, która ich wyrwała z codziennej egzystencji<sup>[606]</sup>.*

Zweig bał się służby na froncie wschodnim. „Moją wielką ambicją (...) jest zwyciężyć we Francji – wyznał – w tej Francji, którą trzeba ukarać, ponieważ się ją kocha”. Wkrótce potem miał opublikować publiczny list pożegnalny do przyjaciół w obozie wroga: „Nie będę próbował mitygować owej [powszechnej] nienawiści w stosunku do was, której sam nie odczuwam, [ale która] jest motorem zwycięstw i heroicznej siły”<sup>[607]</sup>.

Trzeciego sierpnia, kiedy Zweig przyjechał na dworzec Westbahnhof

w Wiedniu, Lew Dawidowicz Bronstein – Trocki – właśnie wyjechał. Oglądał te same demonstracje; widział zamieszanie wśród swoich kolegów socjalistów w lokalu „Arbeiterzeitung”; ostrzeżono go, że może zostać internowany. Natychmiast wsiadł w pociąg i pojechał do Zurychu, gdzie zaczął pisać *Wojnę i Międzynarodówkę* – dzieło, w którym przywoływał słynne zwroty w rodzaju „samookreślenie narodów” i „zjednoczone państwa Europy” dla przedstawienia swojej wizji socjalistycznej przyszłości<sup>[608]</sup>.

Lenin natomiast przyczaił się w swojej kryjówce w Poroninie koło Zakopanego w Galicji, przekonany, że opozycja niemieckich socjaldemokratów zapobiegnie poważniejszemu konfliktowi. Kiedy się dowiedział, że niemieccy towarzysze opowiedzieli się w głosowaniu za kredytami wojennymi, podobno wykrzyknął: „Od dziś przestaję być socjalistą i zostaję komunistą”<sup>[609]</sup>. W pobliskim Krakowie właśnie zakończył się rok akademicki na uniwersytecie. Absolwenci, z których wielu było oficerami rezerwy, rozjeżdżali się do swoich pułków – niektórzy szli walczyć za cesarza-króla, inni za kajzera, a jeszcze inni – za cara.

W Sankt Petersburgu dwór Mikołaja II dochodził do siebie po rozstrzygających decyzjach poprzednich dni. Car wydał rozkaz pełnej mobilizacji we czwartek 17 (30) lipca w nocy, prawdopodobnie nie konsultując się z ministrem wojny. Będące wynikiem tego posunięcia ultimatum niemieckie pozostawiono bez odpowiedzi. Sankt Petersburg w sobotę dowiedział się o wypowiedzeniu wojny przez Niemcy i w niedzielę zrobił to samo. Poniedziałek 21 lipca (3 sierpnia) był zatem pierwszym pełnym dniem wojny. O siódmej wieczorem weszła w życie wojskowa cenzura. Gazety oświadczyły, że „naród musi przyjąć skromny zakres zwalnianych informacji, mając świadomość, że ta ofiara jest podyktowana wojenną koniecznością”<sup>[610]</sup>. Tego samego dnia car odwiedził Moskwę i wygłosił przemówienie w Wielkim Pałacu Kremlowskim. Ich carskie wysokości udały się na modlitwę do kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej z Iweronu – była to ikona, która upamiętniała najwcześniejsze związki religijne Rosji z górą Athos.

Optymiści w Rosji pokładali swoje nadzieje w „wielkim programie wojennym” (*Bolszaja Wojennaja Programma*), który zaczęto realizować na początku 1914 roku i którego celem było, między innymi, zredukowanie czasu mobilizacji armii imperium do osiemnastu dni. Jak donosił brytyjski attaché wojskowy, liczyli na to, że „Rosjanie znajdą się w Berlinie, zanim Niemcy dojdą do Paryża”. Pesymiści, z ministrem spraw wewnętrznych i szefem policji Piotrem Durnowo na czele, mieli silne przeczucie, że nastąpi coś złego. W lutym Durnowo doniósł carowi, że jeśli wojna pójdzie źle, „nie da się uniknąć rewolucji społecznej w skrajnej formie”<sup>[611]</sup>.

W Vevey, w Szwajcarii Romain Rolland, muzykolog, powieściopisarz i gwiazda międzynarodowych kręgów literackich, patrzył w osłupieniu, jak

przyjaciele zarażają się gorączką wojny. Rozwścieczony reakcją Watykanu, twierdził, że Europa utraciła moralne przywództwo z chwilą śmierci Tołstoja, którego biografię właśnie skończył pisać:

*3–4 sierpnia. Jestem załamany. Chciałbym umrzeć. To straszne musieć żyć pośród tej ogarniętej demencją ludzkości i być obecnym – lecz bezradnym – świadkiem upadku cywilizacji. Ta europejska wojna jest największą katastrofą w dziejach, od całych stuleci. [Jest] ruiną naszych najświętszych nadziei na ludzkie braterstwo (...) Jestem niemal sam w Europie<sup>[612]</sup>.*

Wybuch wojny 1914 roku wywołał potężniejszą falę rozważań na temat przyczyn historycznych niż jakiegokolwiek inne wydarzenie epoki nowożytnej. Wielu ludzi było skłonnych wierzyć, że katastrofę o tak tytanicznych wymiarach musiały spowodować przyczyny o proporcjonalnie tytanicznej skali. Tylko niewielu myślało, że winić należy jednostki. Napisano ogromne dzieła o „głębokich przyczynach” tej wojny. Historycy zresztą wciąż jeszcze sprzeczali się o te sprawy, gdy wybuchła druga wojna światowa, dostarczając im dodatkowego materiału do rozmyślań.

Przymiotnik „tytaniczny” nie jest tu pozbawiony szczególnego znaczenia. Na krótko przed pierwszą wojną światową Europą wstrząsnęła ogromna katastrofa morska, o której wcześniej wszyscy eksperci twierdzili, że nie może się zdarzyć. Piętnastego kwietnia 1912 roku największy statek parowy na świecie, liniowiec brytyjskich linii White Star „Titanic” o wyporności 43 500 ton, zderzył się podczas swojej pierwszej podróży z górą lodową na Oceanie Atlantyckim i poszedł na dno z 1503 osobami na pokładzie. Zważywszy rozmiary statku, było oczywiste, że ten wypadek będzie miał bezprecedensowe konsekwencje. Nie było jednak powodu, aby wiązać przyczyny katastrofy z jej rozmiarami. Dwie komisje powołane do zbadania przyczyn zatonięcia „Titanica” wskazywały na bardzo szczególne cechy tego szczególnego statku i tej szczególnej podróży. Zwracano uwagę na projekt kadłuba, na dostępność szalup ratunkowych, na niezwykłą konsystencję arktycznego lodu, na nadmierną prędkość, kurs na północ wytyczony przez kapitana Smitha i na brak skoordynowanego działania podczas owej godziny i trzech kwadransów, jakie upłynęły od momentu początkowej kolizji z lodową górą. Historycy katastrof morskich z pewnością muszą badać przyczyny zatonięcia „Titanica”, ale muszą także starać się dowiedzieć, dlaczego tak wielu innym wielkim statkom udało się przepłynąć Atlantyk bez cienia niebezpieczeństwa.

Analogia z wojnami nie jest chyba zupełnie nie na miejscu. Historycy wojen muszą starać się dowiedzieć nie tylko, dlaczego w 1914 roku pokój się załamał, ale także, dlaczego pokój utrzymał się w roku 1908 albo w roku 1912, albo w roku 1913. Nowsze doświadczenia „zimnej wojny” wykazały – mimo że niosła ona ze sobą możliwość kolosalnej klęski – że Har-Magedon<sup>[613]</sup> niekoniecznie musi być

skutkiem dynamiki dwóch rywalizujących ze sobą bloków wojskowych i politycznych.

Największy udział w sprowokowaniu dyskusji nad tymi sprawami miał mędrzec z Magdalen College w Oksfordzie, A. J. P. Taylor. W oczach pokoleń, które bezpośrednio uczestniczyły w wojnie, jej historia była silnie zabarwiona emocjami i moralnymi podtekstami, jakie wywołała śmierć milionów ludzi; trzeba było człowieka o kolosalnym braku poszanowania dla ustalonych poglądów, aby zmienić te konwencjonalne postawy. Mówiąc o wydarzeniach z 1914 roku, Taylor wymieniał ludzi, o których można było sądzić, że spowodowali tę wojnę, działając w pojedynkę: „Trzej ludzie, którzy podjęli decyzje – nawet jeśli oni sami także padli ofiarą okoliczności – to Berchtold [minister spraw zagranicznych Austrii], Bethmann-Hollweg i nieżyjący już Schlieffen”. Jako nieuleczalny germanofob, Taylor nie wspominał o Sir Edwardzie Greyu<sup>[614]</sup>.

W innym wspaniałym eseju na temat logistyki wojennej z 1914 roku Taylor zajął stanowisko bliskie skrajnej pozycji, z której już samo pojęcie przyczynowości wydaje się zbędne: „Panuje dziś moda na wymyślanie głębokich przyczyn wielkich wydarzeń. A może wojna, która wybuchła w 1914 roku, nie miała głębokich przyczyn (...). W lipcu 1914 roku sprawy potoczyły się źle. Jedyne bezpieczne wyjaśnienie brzmi, że rzeczy się dzieją, ponieważ się dzieją”<sup>[615]</sup>.

W innym miejscu Taylor powrócił do stanowiska bardziej konwencjonalnego, które tłumaczy wielkie historyczne katastrofy w kategoriach fatalnych splotów przyczyn ogólnych i szczegółowych. Owe „głębokie przyczyny”, które tak mocno podkreślają inni historycy, Taylor ukazuje jako istotny element zarówno poprzedzającego wojnę okresu pokoju, jak i jego załamania się. Bez „szczególnych przyczyn” nie miałyby one większego znaczenia:

*Dokładnie to, czemu przypisuje się winę za wojnę 1914 roku – tajna dyplomacja, równowaga sił, wielkie armie na kontynencie – przyniosło Europie także okres niezrównanego pokoju (...). Nie ma sensu pytać „Jakie czynniki spowodowały wybuch wojny?” Trzeba raczej zapytać „Dlaczego te same czynniki, które powodowały, że w Europie trwał pokój, nie zdołały tego pokoju utrzymać w 1914 roku?”*<sup>[616]</sup>

Innymi słowy, aby zapalić beczkę z prochem, potrzebna była iskra. Bez iskry proch nie wybucha. Dopóki beczka nie jest otwarta, iskry są niegroźne.

Dla zilustrowania tego argumentu Taylor mógł przytoczyć przypadek „Titanica”. Ale jako analogię wybrał nie statki, lecz samochody. W ten sposób uwypuklił ów element dynamiki, wspólny większości wariantów teorii katastrof, w myśl której wydarzenia nieuchronnie zbiegają do punktu krytycznego:

*Wojny bardzo przypominają wypadki drogowe. Mają jednocześnie przyczyny ogólne i przyczyny szczegółowe. Każdy wypadek jest w ostatecznym rozrachunku*

skutkiem wynalezienia silnika spalinowego (...). [Ale] policja i sądy nie rozważają głębokich przyczyn. Dla każdego wypadku szukają przyczyn szczegółowych – błędu kierowcy, nadmiernej prędkości, nietrzeźwości, zepsutych hamulców, złej nawierzchni. Podobnie jest z wojnami<sup>[617]</sup>.

[487] Cyt. w: A. J. P. Taylor, *Bismarck: Man of German Destiny*, w: *Europe: Grandeur and Decline*, Londyn 1967, s. 80.

[488] Napis na nagrobku Williama Pickeringa i Richarda Edgera, którzy umarli w tym samym dniu – 24 grudnia 1845; nawa południowa katedry w Ely.

[489] A. Palmer, *Metternich*, Londyn 1972, s. 15: „Rewolucja stała się dla niego najpotężniejszym straszakiem”.

[490] Termin „modernizm” stosuje się na ogół do określenia prądów kulturalnych – w odróżnieniu od społeczno-ekonomicznych. W XIX wieku katolicy konserwatyści używali go w znaczeniu pejoratywnym, ale później stał się czymś w rodzaju ogólnej etykiety, którą opatruje się wszelkie awangardowe ruchy artystyczne.

[491] Eric Hobsbawm, *Industry and Empire*, Londyn 1969, s. 21–22.

[492] Por. Roman Szporluk, *Communism and Nationalism: Karl Marx versus Friedrich List*, Oksford 1989.

[493] Por. E. L. Jones, *The European Miracle: Environments, Economies and Geopolitics in the History of Europe and Asia*, Cambridge 1981.

[494] B. Disraeli, *Sybil, or the Two Nations*, Londyn 1925, s. 67.

[495] Norman Stone, *The Great Depression*, w: *Europe Transformed: 1878–1919*, Londyn 1982, s. 20–42.

[496] J. Keats, *La Belle Dame Sans Merci.....*, tłum. St. Barańczak, w: *Od Chaucera do Larkina*, Kraków 1993, s. 308.

[497] A. Lamartine, *Jezioro*, wolny przekład Dominika Lisieckiego, w: *Dumania poety*, Warszawa 1832, s. 60.

[498] G. Leopardi, *Canto notturno di un pastor dell'Asia*.

[499] J. von Eichendorff, *Das zerbrechene Ringlein*.

[500] Juliusz Słowacki, *Beniowski*. Ten fragment wyryty jest na nagrobku matki Józefa Piłsudskiego na cmentarzu na Rossie w Wilnie.

[501] A. Puszkina, *Jeździec miedziany* (1833), tłum. J. Tuwim, Wrocław 1967, w. 15–17, 42–46, 83–86; s. 5, 7–8, 11. Słowa Puszkina są echem wiersza wygnańca Mickiewicza.

[502] J.W. Goethe, *Faust*, cz. II, akt V, w. 12 098–12 104, Chorus Mysticus, tłum. F. Konopka, Warszawa 1962.

[503] Por. Maria Korzeniewicz, *Od ludowości ironicznej do ludowości mistycznej: przemiany postaw estetycznych Słowackiego*, Wrocław 1981.

[504] De Nerval; początek poematu *Les Cydalises*, tłum. A. Międzyrzecki, w: *Rimbaud, Apollinaire i inni; wybór przekładów*, Warszawa 1988, s. 68.

[505] Cyt. wg: B. Russell, *op. cit.*, s. 764–765.

[506] Por. B. A. Gerrish, *A Prince of the Church: Schleiermacher and the beginnings of modern theology*, Londyn 1984; K. W. Clements, *Friedrich Schleiermacher: Pioneer of Modern Theology*, Londyn 1987.

[507] Definicje te nie różnią się zbyt od tych, które wybiera A. D. Smith w swojej pracy *Theories of Nationalism*, Londyn 1971, gdzie zwolenników nacjonalizmu państwowego łączy się z pojęciem „*lateral aristocratic ethnos*”.

[508] Ernest Renan, *Que'est-ce qu'une nation? Conférence faite en Sorbonne le 11 mars 1882*, w: *Oeuvres complètes*, Paryż 1947, I, s. 887–906.

[509] J. F. Palmer, *The Saxon Invasion and Its Influence on Our Character as a Race*, w: *Transactions of the Royal Historical Society*, N.S., II, 1985, s. 173–196.

[510] H. S. Chamberlain, *Die Grundlagen des neunzehnten Jahrhunderts*, 1899, cyt. w: W. i A. Durant, *Race and History*, w: *The Lessons of History*, Nowy Jork 1968, s. 26–27.



<sup>[511]</sup> Por. S. Paszkiewicz, *The Origins of Russia*, Londyn 1954; por. też *Are the Russians Really Slavs?*, „Antemurale”, 2, Rzym 1955.

<sup>[512]</sup> F. M. Dostojewski, *Dziennik pisarza (1877–1881)*, tłum. M. Leśniewska, Warszawa 1982, t. III, s. 129, 22, 23.

<sup>[513]</sup> Eric Hobsbawm, *Nations and Nationalism since 1780*, Cambridge 1990, s. 14.

<sup>[514]</sup> Autor skorzystał z informacji zawartych w referacie „Empire and Nation in Russian History”, wygłoszonym przez prof. Geoffreya Hoskinga w St Antony’s College w Oksfordzie 3 maja 1992.

<sup>[515]</sup> Por. Louis L. Snyder, *The New Nationalism*, Nowy Jork 1968, s. 55; Yael Tamir, *Liberal Nationalism*, Princeton, New Jersey 1993.

<sup>[516]</sup> Kazimierz Brodziński, *Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego r. 1831*, w: *Dzieła*, Wrocław 1959, t. 1, s. 239.

<sup>[517]</sup> Hrabia Eduard von Taafe und Ballymote (1833–1895). „Taafe nie tylko nie znalazł rozwiązania problemu – on go nawet nie szukał”; C. A. Macartney, *The Habsburg Empire, 1790–1918*, Londyn 1969, s. 615.

<sup>[518]</sup> Bonar Law, 1912, cyt. w: *Encyclopaedia Britannica*, wyd. 11, Nowy Jork 1911, s. 554; por. też R. Kee, *The Green Flag: a history of Irish Nationalism*, Londyn 1972.

<sup>[519]</sup> Renan, *op. cit.*

<sup>[520]</sup> Karol Marks, Fryderyk Engels, *Manifest partii komunistycznej. Zasady komunizmu*, Warszawa 1979, s. 33 i 80.

<sup>[521]</sup> Por. Isaiah Berlin, *Karl Marx: His Life and Environment*, wyd. 4, Oksford 1978; Angus Walker, *Marx: His Theory and Its Context*, wyd. 2, Londyn 1989.

<sup>[522]</sup> A. J. P. Taylor, ze *Wstępu do Manifestu komunistycznego* (wyd. ang.; tłum. S. Moore, Harmondsworth 1967).

<sup>[523]</sup> Cyt. wg: Tibor Szamuely, *The Russian Tradition*, Londyn 1974, s. 292.

Por. też Deborah Hardy, *Petr Tkaczew: The Critic as Jacobin*, Seattle 1977.

[524] Profesor Kołakowski twierdzi, że wygłaszał ów sąd tyle razy, iż zapomniał, gdzie dokładnie go zapisał. Por. jego *The Main Currents of Marxism: Its Origins, Growth, and Dissolution*, Oksford 1978.

[525] Robert Conquest, *Wstęp do: Szamuely, The Russian Tradition*, s. IX.

[526] Percy Bysshe Shelley, *Prometeusz wyzwolony* (1819), tłum. L. Elektorowicz, Kraków 1982, III, w. 153–160; 194–199, s. 135, 137.

[527] A. J. P. Taylor, *The Wild Ones*, „Observer” z 25 października 1964 (recenzja książki Jamesa Jolla, *The Anarchists*, Londyn 1964).

[528] Isaiah Berlin (1909–1997), brytyjski filozof, politolog i historyk idei. Profesor uniwersytetu w Oksfordzie (przyp. tłum.).

[529] Taylor, *Bismarck*, s. 90.

[530] Cyt. w: C. Jelen, „*Le Point*”, Paryż, 1 (163), 1994, s. 45.

[531] *Protokoły Mędrców Syjonu* – antysemitcki dokument, ujawniający szczegóły rzekomego międzynarodowego żydowskiego spisku zmierzającego do zapanowania nad światem, odwołujący się do średniowiecznego chrześcijańskiego wyobrażenia Żyda jako wyznawcy diabła. Fałszerstwo (...) było dziełem policji carskiej, opublikowanym po raz pierwszy pod koniec XIX wieku w celu podsycania nastrojów antyżydowskich. (*Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 1994, s. 221, przyp. tłum.).

[532] Tom XXVIII, s. 989.

[533] Isaac Deutscher, *The Non-Jewish Jew and other essays*, Londyn 1968.

[534] *Hundert Jahre Jahrhundertwende*, Berlin 1988, s. 155.

[535] Herbert Read, w: *Art Now* (1933), cyt. w: *Oxford Companion to English Literature*, wyd. Margaret Drabble, Oksford 1985, s. 658.

[536] John Carey, *The Intellectuals and the Masses*, Londyn 1992, s. 4.

[537] Cyt. w: Carey, *The Intellectuals and the Masses*, s. 12.

[538] Michael Coren, *And the Inferior Swarms Will Have to Die*, „Independent” z 2 stycznia 1993; z ulotki do książki *The Invisible Man: The Life and Liberties of H. G. Wells*, Londyn 1993. Pod hasłem „Wells” *The Oxford Companion to English Literature* nie wymienia *Przewidywań*.

[539] Carey, *The Intellectuals and the Masses*, s. 21.

[540] Baudelaire, *Oddźwięki*, tłum. A. Lange, w: M. Jastrun (wyd.), *Symboliści francuscy*, Wrocław 1965, s. 20.

[541] Verlaine, *Piosnka jesienna*, tłum. L. Staff, w: A. Drzewicka (wyd.), *Wybór poezji*, Wrocław 1980, s. 15.

[542] Rimbaud, *Samogłoski*, tłum. A. Ważyk, w: M. Jastrun (wyd.), *Symboliści francuscy*, Wrocław 1965, s. 161.

[543] Max Nordau, *Degeneration (1892–1893)*, cyt. w: R. C. Mowat, *Decline and Renewal: Europe Ancient and Modern*, Oksford 1991, s. 12–13.

[544] Cyt. w: Michael Howard, *The Franco-Prussian War: The German Invasion of France, 1870–1871*, Londyn 1962, s. 208. Von Moltke wołał ująć to inaczej: „Złapaliśmy ich w pułapkę na myszy”, *ibid.*, s. 207.

[545] Ewa M. Thompson, *Russophilia*, w: „Chronicles”, październik 1994, s. 32–35.

[546] Piosenka rewiewa G. W. Hunta, spopularyzowana w roku 1878 przez Macdermotta, w: *The Concise Oxford Dictionary of Quotations*, Oksford 1964, s. 112.

[547] Eurazja (przyp. tłum.).

[548] Halford Mackinder, *Democratic Ideas and Reality (1919)*, cyt. w: C. Kruszewski, *The Geographical Pivot of History*, „Foreign Affairs”, kwiecień 1954, s. 2–16.

[549] H. von Moltke, *Gesammelte Schriften und Denkwürdigkeiten*, Berlin 1982, V, s. 194.

[550] Cyt. w: Michael Howard, *A Thirty Years' War: Two World Wars in Historical Perspective*, „Transactions of the Royal Historical Society”, seria 6, nr 3 (1993), s. 171. 21 maja 1935 Hitler mówił w Reichstagu: „Ten, kto pragnie zapalić w Europie pochodnię wojny, nie może pragnąć niczego poza chaosem”.

[551] L. Popelka. *Heeres-geschichtliches Museum*, Wieden, 1988, s. 50–51. Dwaj synowie Franciszka Ferdynanda, Max i Ernst von Hohenbergowie, zmarli w 1938 roku w Dachau, gdzie żyli pod niemiecką kuratelą.

[552] *Everyman's Dictionary of Quotations and Proverbs* (1951); *The Concise Oxford Dictionary of Quotations, Quotations in History: A Dictionary of Historical Quotations* (1976).

[553] Wicehrabia Grey of Fallodon, *Twenty-five Years, 1892–1916*, Londyn 1925, II., s. 10, 20.

[554] Keith Robbins, *Sir Edward Grey: A Biography of Lord Grey of Fallodon*, Londyn 1971.

[555] W manifestacie cara z 3 sierpnia nie ma żadnej wzmianki o zobowiązaniach dyplomatycznych Rosji wobec Serbii – mówi się tam tylko o wspólnej „wierze”, „krwi” i „historycznych tradycjach ludów słowiańskich”; por. B. Jelavich, *Russia's Balkan Entanglements, 1800–1914*, Cambridge 1991, s. 275.

[556] Sidney Buxton, *Edward Grey: Bird Lover and Fisherman*, Londyn 1933.

[557] Wordsworth, *Opactwo w Tintern*, tłum. St. Kryński, w: *Angielscy „poeci jezior”*, Wrocław 1963, l. 38–49, s. 11–12.

[558] Wykład *Recreation*, wygłoszony 8 grudnia 1919 w siedzibie Harvard Union.

[559] Grey, *Twenty-five Years*, I, s. 121.

[560] Joseph Chamberlain (1836–1914), ojciec Arthura Neville'a; brytyjski polityk, minister kolonii (przyp. tłum.).

[561] Wg „Kroniki”, *The Annual Register*, 1914, Londyn 1915.

[562] W. S. Churchill, *World Crisis*, cyt. w: Trevelyan, *Grey of Fallodon*, s. 200–204.

[563] „The Manchester Guardian” z 4 sierpnia 1914.

[564] David Lloyd George, *War Memoirs*, cyt. wg: Trevelyan, *Grey of Fallodon*, s. 69, 254.

[565] Hermann Lutz, *Lord Grey und der Weltkrieg*, przekł. ang. *Lord Grey and the World War*, Londyn 1926, zwłaszcza s. 193–194.

[566] Grey, *Twenty-five Years*, I, s. 57.

[567] Robbins, *Sir Edward Grey*, s. 290.

[568] Grey, *Twenty-five Years*, II., s. 10–18.

[569] Martin Gilbert, *Winston S. Churchill*, III (1914–16), Londyn 1971, 3 sierpnia 1914.

[570] J. Spender and C. Asquith, *The Life of Lord Asquith and Oxford*, Londyn 1932, II, s. 93.

[571] Gilbert, *Churchill*, rozdz. 1, *A Really Happy Man*, s. 25–26.

[572] *Ibid.*

[573] *Ibid.*, s. 30; 4 sierpnia 1914.

[574] *Ibid.*, s. 31.

[575] Ten komentarz kajzera (*a contemptibly small army*) został błędnie przetłumaczony i był rozpowszechniany w Wielkiej Brytanii w wersji „mała, zasługująca na pogardę armia” (*a contemptible, small army*) – stąd doborowy przydomek brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego, który był znany jako *The Old Contemptibles* (dosł. „Starzy godni pogardy”).

[576] Lutz, *Lord Grey and the World War*, s. 156.

[577] K. H. Jarausch, *The Enigmatic Chancellor: Bethmann-Hollweg and the*

*Hubris of Imperial Germany*, New Haven, Connecticut 1972, s. 70.

[578] K. H. Jarausch, *The Illusion of Limited War: Bethmann-Hollweg's Calculated Risk, July 1914*, „Central European History”, Atlanta, 2, 1969, s. 48–78.

[579] Jarausch, *The Enigmatic Chancellor*, s. 149.

[580] 15 listopada 1913, list Bethmanna do następcy tronu, cyt. w: Jarausch, *The Illusion of Limited War*.

[581] 8 lipca 1914, *ibid.*

[582] Rhodes, Cecil John (1853–1902), finansista brytyjski, założyciel fundacji stypendiów dla studentów z krajów Wspólnoty Brytyjskiej i niektórych innych krajów, odbywających studia w Oksfordzie (przyp. tłum.).

[583] Jarausch, *The Enigmatic Chancellor*, s. 149.

[584] Książę Bernhard von Bülow, *Memoirs*, III: 1909–19, Londyn 1932, s. 161 – niezbyt przyjazny świadek tego wydarzenia.

[585] L. Cecil, *Albert Ballin: Business and Politics in Imperial Germany, 1888–1918*, Princeton, New Jersey 1967, s. 122 i nn.

[586] Von Bülow, *Memoirs*, III, s. 159–160.

[587] Por. *Encyclopaedia Britannica*, wyd. 12, Londyn 1922, XXX, s. 453–454.

[588] Cyt. w: Jarausch, *The Illusion of Limited War*.

[589] *Ibid.*, s. 54.

[590] *Ibid.*, s. 58.

[591] *Ibid.*, s. 75–76.

[592] 27 lipca 1914; *ibid.*

[593] A. i V. Palmer, *Quotations in History*, nr 1751.

[594] Tezę tę wysuwa Fritz Fischer w swojej pracy *Griff nach der Weltmacht* (1969), przekł. ang. *War of Illusions: German Policies from 1911 to 1914*, Londyn 1972. Opis kluczowych wydarzeń z dni 29 i 30 lipca znajduje się na s. 492–498.

[595] Von Bülow, *Memoirs*, III, s. 163.

[596] Fischer, *War of Illusions*, s. 511.

[597] Palmer, *Quotations in History*, nr 1752.

[598] Jarausch, *The Illusion of Limited War*, s. 71 i nn.

[599] Zwrot „świstek papieru” z pewnością odpowiada pogładowi Bethmanna-Hollwega na kwestię neutralności Belgii, któremu tego samego dnia dał wyraz w swoim przemówieniu do Reichstagu. Ale za najwcześniejszy dokument stanowiący źródło potwierdzające użycie przez niego dokładnie tych słów trzeba chyba uznać raport ambasadora Wielkiej Brytanii napisany cztery dni później. Stamtąd przejęły go wszystkie standardowe opracowania. Sir E. Goschen do Sir Edwarda Greya, Londyn 8 sierpnia 1914 roku. His Majesty's Stationery Office, *Collected Diplomatic Documents Relating to the Outbreak of the European War* (Londyn, 1915), nr 160, s. 111; Przemówienie kanclerza Niemiec w niemieckim Reichstagu, 4 sierpnia 1914, *ibid.*, s. 436–439; Palmer, *Quotations in History*, s. 18; *Everyman's Dictionary of Quotations*, Londyn 1951, nr 215.

[600] Marcel Proust, *Correspondence*, III, 1914, wyd. P. Kolb, Paryż 1985, nr 16.

[601] *The letters of Virginia Woolf*, Londyn 1976, II, nr 708.

[602] C. Hassall, *Rupert Brooke, A Biography*, Londyn 1964, s. 454–455.

[603] *The Letters of D. H. Lawrence*, II, wyd. J. T. Boulton, Cambridge 1981, nr 851, do Lady Cynthii Asquith, 30 stycznia 1915.

[604] *The Letters of Thomas Mann, 1889–1955*, I, wyd. R. i C. Winston, Londyn 1970, s. 69–70; list do Heinricha Manna z 7 sierpnia 1914.

[605] Hrabia Carlo Sforza, *Tisza, the Magyar*, w: *Makers of Modern Europe*, Londyn 1930, s. 65.

[606] D. A. Prater, *European of Yesterday: A Biography of Stefan Zweig*, Oksford 1972.

[607] *Ibid.*

[608] Por. Isaac Deutscher, *The Prophet Armed: Trotsky 1879–1921*, Oksford 1954.

[609] Robert Service, *Lenin: A Political Life*, wyd. 2, Basingstoke 1991, II, rozdz. 2: *Storms before the Storm*, s. 34–71.

[610] Cyt. w: A. Solzhenicyn, *August 1914*, Londyn 1971, s. 59 i nn.

[611] F. A. Golder, *Documents of Russian History*, Nowy Jork 1927, s. 3–23, cyt. w: R. Pipes, *The Russian Revolution, 1899–1919*, Londyn 1990, s. 211.

[612] R. Rolland, *Journal des années de guerre, 1914–19*, wyd. M. R. Rolland, Paryż 1952.

[613] Har-Magedon – symboliczne miejsce światowej klęski wrogów Boga, metaforycznie: decydujący konflikt zbrojny na wielką skalę – por. Ap 16, 16 (przyp. tłum.).

[614] A. J. P. Taylor, *The Outbreak of the First World War*, w: *Englishmen and Others*, Londyn 1956.

[615] Taylor, cyt. w: Paul Kennedy, *Profound Forces in History*, w: C. J. Wrigley (wyd.), *Warfare, Diplomacy and Politics: Essays in Honour of A. J. P. Taylor*, Londyn 1986, skrót w: „History Today”, 36 (marzec, 1986), s. 11.

[616] Taylor, *The Outbreak of the First World War; Struggle for Mastery in Europe*, Oksford 1954, rozdz. XXII.

[617] Taylor, cyt. w: Kennedy, *Profound Forces in History*, w: „History Today”, s. 12.



**XI TENEBRAE** *Europa podczas zaćmienia, 1914–1945*

Nad dwudziestowieczną Europą unosi się cień barbarzyństwa, jakie niegdyś zapewne zadziwiłoby najbardziej barbarzyńskiego z barbarzyńców. W czasie, gdy instrumentarium konstruktywnych zmian przewyższyło wszystko, co znano wcześniej, Europejczycy dopuścili do łańcucha konfliktów, które spowodowały zagładę większej liczby ludzkich istnień niż wszystkie dotychczasowe wstrząsy razem wzięte. Zwłaszcza dwie wojny światowe z lat 1914–1918 i 1939–1945 przyniosły zniszczenia ponad wszelką miarę; rozszerzyły się na cały świat. Ale punkt centralny niewątpliwie leżał w Europie. Co więcej, w okresie życia tych dwóch splamionych wojenną krwią pokoleń dwa najliczniej zaludnione kraje Europy dostały się we władzę morderczych reżimów politycznych, w których wewnętrzna rodzima nienawiść unicestwiła jeszcze więcej dziesiątków milionów ludzi niż toczone przez nie wojny. Jeden z nielicznych głosów sumienia wcześniej ostrzegwał, że dzieje się coś nikczemnego:

Чем хуже этот век предшествующих? Разве

Тем, что в чаду печали и тревог

Он к саской черной прикоснулся язве,

Но исцелить её не мог.

Еще на запада земное солнце светит,

И кровли городов в его лучах блестят,

А здесь уж белая дома крестами метит

И кличет воронов, и вороны летят.

(Czym gorszy jest ten wiek od dawnych – pytam.

Czy tym, że w kłębach smutków, niepokojów

On najczarniejszych ran dotykał

I nie potrafił ich zagoić?

Wszak jeszcze na Zachodzie ziemskie słońce patrzy.

I dachy miast odblaskiem jego świecą,

A tutaj już kostucha domy krzyżem znaczy

I kruki nawołuje, i kruki już lecą)<sup>[618]</sup>.

Przyszli historycy muszą zatem traktować trzy dziesięciolecia, jakie dzielą sierpień 1914 roku od maja roku 1945, jako okres, w którym Europa postradała zmysły. Totalitarne okropieństwa komunizmu i faszyzmu, dodane do okropieństw wojny totalnej, dają nieporównywalny z niczym rejestr śmierci, nieszczęścia i upodlenia. Szukając symboli, które mogłyby najlepiej oddać ludzkie doświadczenia tamtych lat, trudno nie myśleć o narzędziach śmierci XX wieku: o czołgu, o bombowcu, o puszce z gazem, o okopach, o grobach nieznanym żołnierzom, o obozach śmierci, o masowych mogiłach.

Myśl o tych okropnościach, które przysłoniły wszystkie życiodajne zdobycze epoki, nasuwa wiele uwag ogólnej natury. W czasie tamtych strasznych wydarzeń Europejczycy odrzucili swoją pozycję liderów świata: Europa weszła w fazę

zaćmienia z powodu szaleństwa Europy. W roku 1914 potęga i prestiż Europy nie miały sobie równych: Europejczycy przodowali niemal w każdej dziedzinie, która przychodzi na myśl – w nauce, w kulturze, w gospodarce, w modzie. Dzięki swoim kolonialnym imperiom i spółkom handlowym dominowali nad całym światem. W roku 1945 niemal wszystko to było już stracone: Europejczycy bili się ze sobą aż do kompletnego wyczerpania. Potęga polityczna Europy znacznie spadła; pod względem militarnym i gospodarczym Europę prześcignęli inni; potęgi kolonialnej Europy nie dało się już utrzymać. Kultura Europy straciła ufność w samą siebie; prestiż Europy i jej pozycja moralna niemal kompletnie wyparowały. Z jednym godnym uwagi wyjątkiem, dosłownie wszystkie państwa Europy, które zaczęły się ze sobą bić w 1914 roku, do roku 1945 miały ponieść klęskę militarną i zostać unicestwione pod względem politycznym. Owo jedyne państwo, które uniknęło totalnej katastrofy, zdołało przetrwać tylko dlatego, że zrezygnowało z niezależności politycznej i finansowej. Kiedy wreszcie opadł wojenny kurz, kontrolę nad ruinami Europy sprawowały dwie pozaeuropejskie potęgi: USA i ZSRR, które zresztą nawet nie były obecne na scenie od początku.

W aspekcie moralnym wypada odnotować skrajny kontrast między materialnym postępem europejskiej cywilizacji a straszliwym regresem wartości politycznych i intelektualnych. Militarizm, faszyzm i komunizm znajdowały zwolenników nie tylko wśród manipulowanych mas ludności najboleśniej dotkniętych krajów, ale także wśród najlepiej wykształconych elit Europy i w jej najbardziej demokratycznych krajach. Szczytne ideały zostały tak bardzo zniekształcone, że nie brakowało inteligentnych mężczyzn i kobiet, którzy uważali, iż muszą „toczyć wojnę, aby zakończyć wojnę”, dołączyć się do faszystowskiej ludobójczej krucjaty mającej ratować „europejską cywilizację” lub szukać usprawiedliwienia dla komunistycznej walki o pokój i postęp, prowadzonej za pomocą masowych morderstw. Kiedy w roku 1941 nadszedł moment prawdy, przywódcy państw sprzymierzonych walczący o wolność i demokrację nie wahali się werbować jednego kryminalisty po to, aby pokonać innego.

W aspekcie historiograficznym trzeba wziąć pod uwagę fakt, że europejski horror działał się w okresie, który wciąż jeszcze da się ogarnąć pamięcią, i że nad relacjami zwykłych ludzi wciąż dominują subiektywne, polityczne i stronnice opinie. Historia wszelkich wielkich konfliktów bywa na ogół pisana na nowo przez zwycięzców, którzy wyolbrzymiają zbrodnie i szaleństwa pokonanych, jednocześnie minimalizując własne. Taka jest w końcu ludzka natura. Tak się złożyło, że w obu wojnach światowych zwycięstwo zdobyły podobne do siebie koalicje, z „zachodnimi mocarstwami” na czele, i ich strategiczny sprzymierzeniec na Wschodzie; i to ich wersja wydarzeń tego okresu dominuje w powojennym szkolnictwie, mediach i książkach historycznych. Ta „wersja sprzymierzonych” po raz pierwszy otrzymała status oficjalnej wiarygodności po roku 1918, kiedy

przedstawiciele pokonanych narodów musieli się przyznać, że wojna była ich wyłączną winą. Umocniła się po roku 1945, kiedy trybunał państw sojuszniczych zajął się wyłącznie zbrodniami wroga. Jakakolwiek publiczna próba sądenia sprzymierzonych mocarstw według tych samych metod i norm była wykluczona ze względów politycznych. Oficjalne muzea wojenne, od Lambeth po Moskwę i Waszyngton, w dalszym ciągu pokazywały jednostronną wersję zła i bohaterstwa. Przechwycone archiwa tych, którzy przegrali, były w pełni dostępne, razem ze wszystkimi ponurymi szczegółami; kluczowe archiwa zwycięzców zostały szczelnie zamknięte. Okazało się, że nawet po pięćdziesięciu latach wciąż jeszcze było za wcześnie na sporządzenie sprawiedliwego i obiektywnego bilansu.

Jeśli idzie o interpretacje, minęło wiele lat, zanim niektórzy historycy zaczęli rozważać problem jednolitego charakteru „europejskiej wojny domowej”. Na ludziach, którzy przeżyli dwie wojny światowe, brak ciągłości często robił duże wrażenie. Uważano, że „wojna żołnierzy” z lat 1914–1918 była czymś zupełnie innym niż „wojna narodów” z lat 1939–1945. Każdy, kogo w jakiś sposób dotknęła walka między komunizmem i faszyzmem, był skłonny widzieć w tych ruchach po prostu dwie przeciwności. Dziś, z uprzywilejowanej pozycji, jaką daje perspektywa minionego czasu, staje się coraz bardziej jasne, że kolejne konflikty były elementami jednego dynamicznego procesu: dwie wojny światowe były dwoma aktami tego samego dramatu. Przede wszystkim zaś głównych przeciwników w drugiej wojnie światowej stworzyły nie do końca załatwione sprawy pierwszej. Wchodząc w roku 1914 w zbrojny konflikt, państwa Europy wyzwoliły chaos, z którego zrodził się już nie jeden, lecz dwa ruchy rewolucyjne; pierwszy został unicestwiony w roku 1945, drugi – trwał dalej, dopóki się nie rozsypał w gruzy pośród dramatycznych wydarzeń lat 1989–1991 (por. rozdz. XII).

Demokratyczne mocarstwa zachodnie, postawione w obliczu niemieckiego ekspansjonizmu, a następnie dwugłowej hydry komunizmu i faszyzmu, mogły przetrwać, tylko wzywając na pomoc USA – najpierw w latach 1917–1918, a potem w latach 1941–1945. Po roku 1945 w dużej mierze polegały na sile amerykańskich mięśni, licząc, że wytrzymają one wyzwanie potężnie rozrośniętego sowieckiego imperium. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych, kiedy Niemcy się zjednoczyły, a sowieckie imperium znalazło się w stanie upadku, mieszkańcy Europy mogli na nowo podjąć naturalny kierunek rozwoju, tak brutalnie przerwany owego pięknego lata roku 1914.

W ramach takiego scenariusza okres między rokiem 1914 a 1945 jawi się jako czas kłopotów Europy, które wypełniły czas między długim pokojem końca XIX wieku i jeszcze dłuższym pokojem okresu „zimnej wojny”. Można go przyrównać do poślizgu płyty kontynentu, który przynosi jako skutek parę trzęsień ziemi. Mieszczą się w nim początkowe militarne trzęsienia ziemi z lat 1914–1918, upadek czterech imperiów, wybuch rewolucji komunistycznej w Rosji, pojawienie

się kilkunastu nowych niepodległych państw, zbrojny pokój dziesięcioleci międzywojennych, faszystowskie przewroty we Włoszech, Niemczech i Hiszpanii, a potem druga, powszechna pożoga wojenna lat 1939–1945.



Mapa 24. Europa podczas Wielkiej Wojny, 1914-1918

Sedno problemów stanowiły Niemcy – najnowsze, najbardziej dynamiczne i najbardziej niezadowolone państwo narodowe Europy. Linia uskoku strefy wstrząsów biegła wzdłuż wschodniej granicy Niemiec. Niemcy nie miały zbyt wielu planów co do Europy Zachodniej. Ale w Europie Wschodniej stały w obliczu pokusy, jaką byli stosunkowo słabi i biedni sąsiedzi, oraz – w Rosji – w obliczu wyzwania, jakim było jedyne w Europie państwo wystarczająco duże, aby się zmierzyć z siłą militarną Niemiec. Stąd też od samego początku pojedynki o losy Europy toczył się między Niemcami i Rosją. Był to pojedynek, który w wykonaniu totalitarnych rewolucjonistów musiał się przerodzić w walkę na śmierć i życie. Od samego początku mocarstwa zachodnie grały rolę bezinteresownych obstrukcjonistów – w zasadzie nie zainteresowanych losami mieszkańców wschodniej Europy, ale zdecydowanych powstrzymać rozwój każdej zbyt pewnej siebie kontynentalnej potęgi, która mogłaby się ostatecznie zwrócić przeciwko Zachodowi. Ta konstelacja sił miała rządzić polityką europejską przez resztę XX wieku. Leżała u podstaw walk dwóch wojen światowych, i gdyby nie wynalazek broni nuklearnej i zaangażowanie się Ameryki, prawdopodobnie doprowadziłyby do trzeciej.

Tymczasem jednak czas otwartego i powszechnego konfliktu jakimś sposobem ograniczył się do tamtych, przesiąkniętych krwią trzydziestu lat. Niezwykle stosowną sceną, na której rozegrał się zarówno jego początek, jak i zakończenie, stała się stolica Niemiec, Berlin. Zaczęło się 1 sierpnia 1914 roku w kancelarii cesarskiej, gdzie kajzer przygotował wypowiedzenie wojny Rosji. Skończyło się 8 maja 1945 roku, w sowieckiej polowej kwaterze głównej w dzielnicy Berlina Karlshorst, gdzie trzeci akt kapitulacji ostatecznie podsumował akty bezwarunkowego poddania się Niemiec.

## Pierwsza wojna światowa w Europie, 1914–1921

Powszechnie uważano, że wojna, która wybuchła w sierpniu 1914 roku, potrwa trzy lub cztery miesiące. Miała się skończyć przed Bożym Narodzeniem. Na ogół sądzono, że nowoczesne środki militarne okażą się bardziej dotkliwe niż tradycyjne, ale też i bardziej skuteczne w szybkim rozstrzygnięciu konfliktu; ten, kto zdobędzie przewagę we wcześniejszych stadiach, będzie miał środki, które mu umożliwią szybkie zwycięstwo. W rzeczywistości wojna trwała nie przez cztery miesiące, ale przez ponad cztery lata. W dodatku jej zakończenie nie przyniosło definitywnych rozstrzygnięć: Wielki Trójkąt bloków militarno-politycznych nie rozpadł się do roku 1945, a pod pewnymi względami przetrwał aż do roku 1991 (por. *Dodatek III, 86*).

W swojej początkowej konfiguracji struktury geopolityczne Wielkiego Trójkąta były dość chwiejne. Ogromną słabością zachodnich sprzymierzeńców (Wielkiej Brytanii i Francji) było to, że tylko Francja miała stałą armię. Oba państwa musiały przetrwać dwa niebezpieczne lata, zanim w pełni zrealizowały swój potencjał militarny. Udało im się to, ponieważ, po pierwsze, w maju 1915 skusiły Włochów do przyłączenia się do obozu sprzymierzonych; po drugie, Wielka Brytania i imperium brytyjskie stale rozbudowywały swoją siłę militarną; i, po trzecie, w kwietniu 1917 roku do przymierza przystąpiły Stany Zjednoczone. Azjatycki sojusznik Wielkiej Brytanii – Japonia, która 23 sierpnia 1914 roku wypowiedziała wojnę Niemcom – nie odegrał w konflikcie europejskim żadnej roli. Uważano, że głównego partnera państw sprzymierzonych, czyli Imperium Rosyjskie, poważnie ograniczały nieskuteczne metody przeprowadzania mobilizacji, ogromne dystanse utrudniające działanie sieci łączności wewnętrznej, wątpliwości co do możliwości przemysłu oraz brak powszechnej zgody w kwestii ustalenia celów strategicznych. A jednak to właśnie Rosja podjęła wczesną ofensywę. Jeśli się w końcu załamała, to nie z powodu braku amunicji czy niedostatku żołnierzy, lecz na skutek politycznego i moralnego rozkładu.

Atutem państw centralnych (Niemiec i Austro-Węgier) były wszelkie korzyści płynące z jednolitej polityki i sieci wewnętrznych linii łączności. Po wycofaniu się Włoch utraciły jednego z sojuszników, ale za to zyskały nieoczekiwane prężnego sprzymierzeńca, jakim okazało się imperium osmańskie, które wobec zagrożenia ze strony Rosji musiało w listopadzie 1914 roku jednoznacznie określić swoje stanowisko. W 1914 roku państwa centralne były przerażone perspektywą wojny na dwóch frontach. Lęk okazał się nieuzasadniony: potrafiły skutecznie stawić czoło poważnym kampaniom rozgrywanym na ośmiu wielkich teatrach wojny – na froncie zachodnim (w Belgii i Francji), na froncie wschodnim (przeciwko Rosji), na Bałkanach, w rejonie Morza Śródziemnego, na

Kaukazie, we Włoszech, w koloniach i na morzu.

W momencie wybuchu wojny cele poszczególnych uczestników nie były jasno sformułowane. Państwa centralne przystępowały do niej w celach defensywnych i prewencyjnych. Chciały zapobiec akcjom wymierzonym przeciwko Austrii, przełamać to, co uważały za osaczenie Niemiec, oraz pohamować zapędy Francji i Rosji. Ale szybko przedstawiły listę własnych żądań. Zamierzały przyłączyć wschodnie prowincje Belgii (Liège i Antwerpię) do Niemiec, a część Serbii i Rumunii do Austrii, powiększyć niemiecką kolekcję kolonii, i tym samym osłabić pozycję imperiów Wielkiej Brytanii i Rosji, oraz ustanowić swoją hegemonię polityczną i gospodarczą w „Mitteleuropie”, z Polską włącznie. Tylko Turcja chciała po prostu przetrwać.

Państwa Ententy chwyciły za broń, ponieważ zostały zaatakowane – stąd też ich nieuleczalne poczucie moralnej wyższości. Mimo to Serbia miała nadzieję, że uda się przepędzić Austrię z Bośni; Francja chciała odzyskać Alzację i Lotaryngię; Wielka Brytania szybko zaczęła szukać rekompensaty w postaci kolonii i zysków finansowych; Rosja wreszcie snuła rozległe plany powiększenia swego terytorium. We wrześniu 1914 roku rosyjski sztab główny opublikował „Mapę przyszłej Europy”, która była zadziwiająco podobna do stanu wprowadzonego w życie w roku 1945<sup>[619]</sup>. Ponadto Rosja otrzymała od swoich sojuszników cichą obietnicę, że po wojnie uzyska kontrolę nad Cieśninami. Celem Włoch była *irredenta*.

Kilka krajów zdołało zachować neutralność. Hiszpanii, Szwajcarii, Niderlandom i trzem państwom skandynawskim udało się ją utrzymać przez cały czas i wynieść z tego stanu korzyści. Bułgarię wciągnięto do wojny we wrześniu 1915; Rumunię – w sierpniu 1916; Grecję – w czerwcu 1917. Chiny, zaatakowane przez Japonię, mimo zajęcia przez Japończyków chińskich enklaw wydzierżawionych Niemcom, w 1917 roku przyłączyły się do wojny po stronie państw sprzymierzonych. Inni z mniejszą niechęcią myśleli o walce. Kilkuset członków polskich Legionów Piłsudskiego przedarło się przez front wschodni, 6 sierpnia 1914 roku przekraczając w pobliżu Krakowa rosyjską granicę. Nieśli ze sobą kawaleryjskie siodła, w nadziei, że uda im się znaleźć wierzchowce. Chcieli pokazać, że – mimo ponadwiekowego okresu rozbiorów – Polska jeszcze nie zginęła. Rozsądnie się wycofali dopiero wobec zbliżających się kozaków; potem zostali wcieleni do armii austriackiej.

Strategia i taktyka wojskowa opierały się – jak zawsze – na doświadczeniach ostatnich wojen. Wojna francusko-pruska i wojna z Burami pokazały słabe punkty ataków piechoty. Uważano, że rozwiązania należy szukać w trzech dziedzinach: w użyciu zmasowanej artylerii jako głównej broni ofensywnej przeciwko ustalonym pozycjom przeciwnika; w użyciu transportu kolejowego do szybkiego przegrupowywania atakujących sił; i wreszcie w użyciu kawalerii do otaczania i ścigania przeciwnika. Na froncie wschodnim te założenia nie okazały się

nieskuteczne. Natomiast na Zachodzie, gdzie pojawiły się umocnione linie okopów, trzeba było tysięcy nieudanych operacji, zanim zaczęto choćby podejrzewać, że betonowy bunkier może się okazać czymś lepszym niż pocisk o dużej sile rażenia. Mimo oczywistej przewagi defensywy nad atakiem generałowie potrzebowali dużo czasu, aby zmienić sposób myślenia. Samolotów, których silniki były słabe i zawodne, używano tylko do rekonesansu, wytyczania celów artyleryjskich i walki w powietrzu. W większości miejsc, tam gdzie nie było szutrowanych dróg, niezastąpiony okazał się transport przy użyciu koni. Na morzu torpedy podwodne okazały się bardziej śmiertelne od 15-calowych dział pancerników.

Na froncie zachodnim armii niemieckiej niemal udało się dokonać szturm, zanim zaczęła się wojna na wyczerpanie. Podczas gdy główne uderzenie Niemców trafiło w samo serce Szampanii, prawe skrzydło niemieckie ruszyło, zataczając ogromny krąg, przez północną Francję. Z zamiarem powtórzenia triumfu z 1870 roku Niemcy ruszyli na Paryż z trzech stron. Na krótko powstrzymali ich w Liège Belgowie, a pod Ypres – siły Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego. [LANGEMARCK] Pochód skrzydła środkowego Niemców opóźniły piwnice w Épernay. Ale już w pierwszym tygodniu sierpnia 1914 roku stolica Francji stała w obliczu klęski. Dosłownie w ostatnim momencie generał Joffre zarekwirował 600 taksówek Renaulta, które przewiozły na linię Marny wszystkie dostępne francuskie rezerwy. Niemieckiemu centrum armii zabrakło zaledwie odrobiny rozpędu; niemieckie prawe skrzydło znalazło się zaledwie odrobinę za daleko. Wobec tego linia frontu się cofnęła. W październiku i listopadzie front ustalił się wzdłuż podwójnej linii okopów biegnącej od Szwajcarii po kanał La Manche (por. mapa 24).

Przez następne trzy lata linia frontu niemal się nie zmieniała. Obie strony wysyłały ogromne liczby ludzi i potężne zasoby środków, aby wyprostować jakieś lokalne załamanie lub dokonać jakiegoś lokalnego wyłomu. Ale każda próba „popchnięcia” frontu kończyła się niepowodzeniem. Nigdy dotąd nie przelano tak wiele europejskiej krwi. Podczas trzech bitew, pod Ypres, pod Vimy i nad Sommą – a przede wszystkim pod Verdun – straty w ludziach można było chwilami obliczać w dziesiątkach tysięcy na godzinę lub w setkach na metr kwadratowy. Tak wyglądała bezsensowna tragedia, której nikt nie przewidział i której nikt nie umiał powstrzymać. Planowane wycofanie się Niemców na upatrzone pozycje obronne między Arras i Soissons w lutym 1917 roku było jednym z nielicznych aktów rozsądku. Oczywiście, palec opinii publicznej wskazywał na bezsilnych generałów. O armii brytyjskiej ktoś powiedział: „to były lwy, którymi dowodziły osły”. [DOUAUMONT]

Na froncie wschodnim, który przebiegał przez środek Polski, państwa centralne odnosiły o wiele większe sukcesy, uniknięto także piekła nie kończących



się walk w okopach. W sierpniu 1914 roku granicę przekroczyły dwa ugrupowania wojsk rosyjskich; pierwsze weszło od północy do Prus Wschodnich, drugie wkroczyło w głąb Galicji od południa. Biorąc pod uwagę, że „rosyjski walec parowy” z założenia miał się posuwać powoli, było to nie byle jakie osiągnięcie. Ale potem koło fortuny się odwróciło: w sierpniowej bitwie nad jeziorami mazurskimi Hindenburg i Ludendorff doszczętnie zniszczyli północne oddziały wojsk rosyjskich, biorąc w ten sposób odwet za niepowodzenie Niemców nad Marną. Ugrupowania południowe zmuszono do zatrzymania się na przedmieściach Krakowa. Zimą na przełomie lat 1914 i 1915 staczano nie rozstrzygające bitwy zarówno na froncie niemiecko-rosyjskim w pobliżu Łodzi, jak i na granicy węgierskiej, wzdłuż pasma Karpat. Ale potem, w maju 1915 roku, pod Gorlicami w Galicji, niemieckie oddziały dokonały tego, co okazało się niemożliwe do osiągnięcia na froncie zachodnim: przerwały linię wroga i rozsypały się wachlarzem po leżącej za nią równinie. W sierpniu zajęły Warszawę i ponownie zdobyły Lwów. Jesienią wkroczyły na Litwę i stanęły gotowe do przejścia przez góry do Rumunii. [**PIOTROGRÓD**]

W sytuacji, w której Imperium Rosyjskie znalazło się w obliczu inwazji wzdłuż linii frontu liczącej półtora tysiąca kilometrów, car osobiście objął dowództwo nad swoimi wojskami. W styczniu 1916 roku kontrofensywa Brusilowa ponownie ruszyła w głąb Galicji i rozpoczęła mające trwać półtora roku oblężenie twierdzy w Przemyślu. Straty były jednak ogromne; i na tym ofensywa się zakończyła. W Rumunii Niemcy zajęli w grudniu Bukareszt. W roku 1917 ponownie zaczął się główny pochód wojsk niemieckich i austriackich, które posuwały się nieprzerwanie w głąb prowincji nadbałtyckich, Białorusi i Ukrainy. W sytuacji, w której do klęski militarnej Rosjan dołączyła się rewolucja w kraju, niełatwo było ocenić, czy państwa centralne zdołają zniszczyć carskie imperium, zanim samo rozsypie się w gruzy. Mówi się często, że armia rosyjska poniosła nadmierne straty; w rzeczywistości jednak Rosjanie stracili procentowo mniej ludzi niż pozostali uczestnicy wojny. Najważniejsze statystyki dotyczą liczby jeńców. Na każdych stu carskich żołnierzy, którzy polegli w boju, przypada 300, którzy poddali się zwycięzcom. Analogiczna liczba dla armii brytyjskiej wynosi 20, dla armii francuskiej – 24, a dla armii niemieckiej – 26. Żołnierze cara nie mieli zbyt silnej woli walki<sup>[620]</sup>.

Tymczasem na bałkańskim teatrze wojny górujące nad wrogiem siły austriackie stopniowo zdobywały sobie przewagę. Zajęły Belgrad (w październiku 1915), Czarnogórę i Albanie (1916). Bohaterski odwrót Serbów przez góry na wybrzeża Dalmacji przeszedł do legendy. W roku 1915 Serbów zagnano do Macedonii, gdzie do ataku Austriaków przyłączyła się Bułgaria. Ale front macedoński utrzymał się – częściowo dzięki poparciu Francuzów, które nadeszło przez Saloniki. Nieubłagany nacisk Zachodu na Grecję wymusił upadek rządu

i zakończył okres neutralności Greków. **[FLORA]**

W basenie Morza Śródziemnego przewaga na morzu była po stronie mocarstw zachodnich, więc podjęto kilka prób zrekompensowania patowej sytuacji we Francji. 25 kwietnia 1915 roku oddziały brytyjskie wylądowały w Gallipoli w Cieśninie Dardaneelskiej. Celem desantu było zdobycie Stambułu, nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Rosją oraz – mówiąc słowami pierwszego lorda admiralicji Winstona Churchilla – wymierzenie ciosu „w słabiznę” państw centralnych. Plan był wspaniale obmyślany, ale zakończył się tragicznie. Trasę korpusu ekspedycyjnego, w którego skład wchodziła bohaterska Dywizja ANZAC (*Australian and New Zealand Army Corps*) z Australii i Nowej Zelandii, zdradzono, jeszcze zanim rozpoczął się marsz. U szczytu klifów czekali Turcy pod wodzą energicznego młodego oficera nazwiskiem Kemal Pasza. Potem zachodnie mocarstwa ograniczyły swoje działania do pogranicza imperium osmańskiego. Młody angielski wizjoner Thomas Edward Lawrence w pojedynkę poprowadził plemiona Półwyspu Arabskiego do buntowniczej walki. Francuzi umocnili swoje pozycje w Libanie. W roku 1916 generał Allenby wkroczył do Palestyny; jego oddziały przybyły z brytyjskiej bazy w Egipcie i weszły do Jerozolimy w dzień Bożego Narodzenia. Brytyjczycy wkroczyli także do Mezopotamii. Po upokarzającym odwrocie w marcu 1917 roku zdobyli Bagdad i ruszyli dalej w głąb Persji. Zwycięstwa Brytyjczyków napawały otuchą zarówno Arabów, jak i żydowskich syjonistów. Drugiego listopada 1917 roku skłoniono brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Arthura Balfoura, do wydania deklaracji zawierającej zgodę w sprawie narodowego państwa żydowskiego w Palestynie. Na Kaukazie Rosjanie i Turcy osmańscy zmagali się ze sobą w górzystym przygranicznym rejonie Armenii. Walki stały się zasłoną dla akcji odwetowych rządu tureckiego przeciwko jego armeńskim obywatelom. **[LUDOBÓJSTWO]**

We Włoszech Austriacy włączyli się do walki w trudnych terenach alpejskich na pograniczu ziem, które Włosi uważali za własne. Jedenaście kolosalnych bitew nad rzeką Soczą (Isonzo) przyniosło nie mniej ofiar niż bitwy na Zachodzie. Pod Caporetto zginęło pół miliona żołnierzy (między wrześniem a grudniem 1917). Straty Włoch były porównywalne ze stratami Wielkiej Brytanii. Ich wspaniała regeneracja, dzięki której podniosły się znad krawędzi katastrofy, znacznie osłabiła państwa centralne. Siła armii austriackiej została złamana we Włoszech. Ofiara Włoch – w znacznej mierze zdyskontowana przez jej sprzymierzeńców – pozostawiła głębokie poczucie zranionej dumy.

W koloniach każda placówka walczących mocarstw uważała za punkt honoru poprzeć sprawę swojego macierzystego kraju. W oddali toczyła się kampania między Kamerunem francuskim i Kamerunem niemieckim. Brytyjczycy zagarnęli niemiecką Afrykę Wschodnią (Tanganikę) i Niemiecką Afrykę Południowo-Zachodnią. W tej nierównej walce słabsza strona niemiecka na ogół

okazywała się zaradniejsza. Niemieckie oddziały w Afryce Wschodniej pod dowództwem generała Paula von Lettow-Vorbecka (1870–1964) przetrwały w stanie nienaruszonym aż do zawarcia rozejmu.

Na morzu, teoretycznie, wojna powinna była przynieść serię potężnych starć między flotami najeżonych armatami pancerników. W praktyce okręty marynarki francuskiej schroniły się na Morzu Śródziemnym, a okręty marynarki niemieckiej, po jednym jedynym nie rozstrzygającym starciu z okrętami Floty Królewskiej u wybrzeży Jutlandii (31 maja 1916 roku) – w porcie. Brytyjczycy, którzy nominalnie mogli się ubiegać o tytuł władców morza, nie dawali sobie rady z niemieckimi łodziami podwodnymi wypływającymi z baz w Kilonii i Bremerhaven, które zatopiły w sumie ponad 12 milionów ton alianckich okrętów. Blokada brytyjska, która miała poskromić nieograniczone akcje łodzi podwodnych na Morzu Północnym, przyczyniła się do poważnych braków żywności w Niemczech. Ale Wielka Brytania także stanęła w obliczu poważnych niedostatków. Zatopienie cywilnego liniowca „Lusitania” przez niemiecką łódź podwodną U20 (7 maja 1915 roku), a następnie rozszerzenie przez Niemcy nieograniczonych działań łodzi podwodnych na Atlantyk (1917) odegrały istotną rolę w zakończeniu okresu neutralności Ameryki.

W trzecim roku wojny napięcia zaczęły znajdować odbicie w polityce. W Dublinie siłą stłumiono irlandzkie powstanie wielkanocne (1916). W Londynie utworzenie koalicyjnego gabinetu wojennego Lloyd George’a (w grudniu 1916) oznaczało obalenie regularnego rządu partyjnego. W tym samym czasie śmierć Franciszka Józefa wywołała w cesarstwie austro-węgierskim głęboką falę złych przeczuć. Pierwsze od wybuchu wojny posiedzenie Rady Państwa (w maju 1917 roku) zostało przerwane przy akompaniamencie głosu Czech domagających się autonomii i wśród krążących plotek o odrębnym traktacie pokojowym. We Francji epidemia buntów wywołała przedłużający się kryzys, który został ostatecznie opanowany wspólnym wysiłkiem nowego dowódcy, marszałka Pétaina, oraz nowego premiera, Georges’a Clemenceau. W Niemczech wielkanocne przesłanie kajzera z roku 1917 zawierało propozycje demokratycznych reform; w lipcu wszystkie partie w Reichstagu, które w roku 1914 głosowały za przyznaniem kredytów wojennych, teraz opowiedziały się za pokojem i pojednaniem. Na froncie wschodnim, po nieudanych posunięciach mających na celu zawarcie odrębnych traktatów z Rosją, państwa centralne przywróciły marionetkowe Królestwo Polskie ze stolicą w Warszawie. Królestwo nie miało króla, a jego Rada Regencyjna nie miała regenta. Nie miało też żadnych powiązań z polskimi dzielnicami w Prusach, w Austrii czy na wschód od Bugu. Wkrótce po jego utworzeniu rozwiązano polskie Legiony Piłsudskiego, który odmówił złożenia przysięgi niemieckiemu kajzerowi. W Rosji toczyła się rewolucja. W Stanach Zjednoczonych trwała wojenna gorączka. [TCHÓRZ] [LILI]

W Austrii młody *Friedenskaiser* („Cesarz Pokoju”) osobiście poprowadził jedną z kilku serii negocjacji z mocarstwami sprzymierzonymi. Wiosną 1917 roku dwukrotnie spotkał się w Szwajcarii ze swoim szwagrem, księciem Sykstusem Bourbon-Parma, czynnym oficerem w służbie belgijskiej, który pełnił funkcję pośrednika w rokowaniach z Paryżem i Londynem. Był gotów na terytorialne ustępstwa wobec Włoch i przyjmował roszczenia Francji do Alzacji z Lotarynią. Ale nie zdołał przekonać ani Włochów, ani Francuzów, że potrafi wyrzucić wpływ na Berlin, i kiedy Clemenceau w końcu poinformował opinię publiczną o tych kontaktach, musiał się ukorzyć przed cesarzem niemieckim. Od tej chwili los monarchii Habsburgów był związany z militarnymi losami Niemiec, a wszelkie nadzieje na pokojową ewolucję narodów monarchii austro-węgierskiej legły w gruzach.

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny, które nastąpiło 6 kwietnia 1917 roku, poprzedziły liczne próby Ameryki zmierzające do przywrócenia pokoju. Dwudziesty ósmy prezydent, Thomas Woodrow Wilson (1856–1924), liberał ze Wschodniego Wybrzeża i profesor z uniwersytetu w Princeton, został powtórnie wybrany w listopadzie 1916 roku przez zwolenników zachowania neutralności Stanów; jego wysłannik, pułkownik House, odwiedził wszystkie stolicy Europy. Jeszcze w styczniu 1917 roku w swoim noworocznym przemówieniu do Kongresu Wilson nawoływał do „pokoju bez zwycięstwa”. Ale niemieckie łodzie podwodne były śmiertelnym zagrożeniem dla amerykańskiej gospodarki morskiej, a niezręczny plan Niemiec, zmierzający do zwerbowania Meksyku, ujawniony po telegramie Zimmermana z lutego 1917 roku, ostatecznie rozwiązał wszelkie wątpliwości. Idealizm Wilsona jawnie zderzył się z tajną dyplomacją Brytyjczyków i Francuzów. Jego „czternaście punktów” (ze stycznia 1918 roku) nadawało wojennym celom państw sprzymierzonych spójność i wiarygodność. Wilson był bardzo przywiązany do zasady narodowego samostanowienia, stosowanej sprawiedliwie. Dzięki koncertom, jakie dawał w Białym Domu Ignacy Paderewski, wpisał na swoją listę niepodległość Polski.

W sumie jednak przemiany roku 1917 wywołały w obozie sprzymierzonych znaczny niepokój. Na razie wkroczenie Ameryki na scenę wydarzeń równoważył zawiązką chaos w Rosji. Ententa dostawała partnera dysponującego wielkim potencjałem, jednocześnie tracąc najpotężniejszego partnera w aktualnym działaniu. Musiało minąć dwanaście miesięcy, zanim dało się odczuć wagę amerykańskiej siły ludzkiej i amerykańskiej produkcji przemysłowej. Tymczasem jednak, w miarę jak słabł opór Rosji, państwa centralne mogły przesuwac coraz większą część swoich środków ze Wschodu na Zachód. Uważano, że wynik wojny zależeć będzie od tego, co okaże się szybsze: skutki mobilizacji w USA czy skutki rewolucji w Rosji.

Rosyjska rewolucja z roku 1917 składała się z kilku splecionych ze sobą

pasem wydarzeń, które doprowadziły do załamania. Dwóm wybuchom politycznym – rewolucji lutowej, która obaliła carską monarchię, oraz rewolucji październikowej, czyli zamachowi stanu, który rozpoczął bolszewicką dyktaturę – towarzyszyły rozruchy; wstrząsnęły one do głębi fundamentami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi carskiego imperium. Wraz z nimi nadeszła lawina powstań narodowych we wszystkich nierosyjskich krajach, które swego czasu zostały wcielone do imperium, a teraz wykorzystały okazję, aby podjąć walkę o niepodległość.

Skutki, jakie te wydarzenia miały dla dalszego przebiegu wojny, okazały się dramatyczne. W połowie lutego 1917 roku ostatni car z dynastii Romanowów wciąż jeszcze stał u steru największej maszyny wojennej Europy. W ciągu jednego tylko roku dynastia została unicestwiona; jej imperium rozpadło się na kilkanaście samorządnych państw; bolszewicki władcy centralnego państwa kadłubowego na dobre wycofali się z wojny. Po rozpoczęciu pertraktacji na temat rozejmu w Brześciu nad Bugiem czynny udział Rosji w wojnie ustał z dniem 6 grudnia 1917 roku. Polityka Niemiec, które udzielały poparcia zarówno aspiracjom separatystów, jak i machinacjom bolszewików, zapisała na swoim koncie sukces o nie spotykanych dotąd rozmiarach.

W rozpadzie Imperium Rosyjskiego należy widzieć nie tylko po prostu jeden ze skutków rewolucji, ale także jedną z jej przyczyn. Car Rosji zaczął doświadczać nieposłuszeństwa swoich nierosyjskich poddanych na długo przedtem, zanim powstanie bolszewickiej dyktatury ostatecznie potwierdziło ich chęć odrębnej egzystencji. Kiedy w wyniku pochodu armii niemieckiej w roku 1915 utracono polskie prowincje, czołowy polski polityk imperium, Roman Dmowski, raz na zawsze odwrócił się od Rosji. Odtąd miał działać na rzecz niepodległości Polski, pod auspicjami zachodnich mocarstw. W sierpniu 1916 powstał w Paryżu Komitet Narodowy Polski z Dmowskim na czele. Na Litwie pod auspicjami Niemiec utworzono we wrześniu 1917 roku *Tarybę*, czyli Radę Narodową. W Finlandii niepodległa republika musiała walczyć o życie przy pomocy Niemców od połowy 1917 do maja 1918 roku. Na Ukrainie ruch narodowościowy doszedł do głosu, kiedy tylko osłabła władza centralna. W listopadzie 1917 roku utworzono Republikę Ukraińską ze stolicą w Kijowie. Na mocy tak zwanego traktatu chlebowego z 9 lutego 1918 roku została ona uznana przez państwa centralne w zamian za kontrakty zbożowe. Na Kaukazie w tym samym czasie została powołana do istnienia niepodległa Federacja Zakaukaska.

W obliczu tej spontanicznej fali separatyzmu kolejne rządy rosyjskie w Piotrogradzie nie miały wyboru i musiały się ugiąć pod naporem burzy. W kwietniu 1917 roku Rząd Tymczasowy opowiedział się za niepodległością poszczególnych narodów. Bolszewicy i wszyscy inni poszli w jego ślady. W rzeczywistości jednak – mimo całej retoryki – bolszewicy nie mieli zamiaru

przyznać narodom niepodległości. Gdy tylko zdobyli władzę w Piotrogradzie, ich komisarz do spraw narodowości, pewien szerzej nie znany gruziński rewolucjonista, występujący jako Józef Wissarionowicz Stalin, natychmiast przystąpił do organizowania oddziałów partii bolszewickiej w każdej z rodzących się republik, podsycając zamieszki przeciwko świeżo upieczonym rządów narodowym. Celem polityki bolszewików było przywrócenie do życia nieboszczki carskiej Rosji w nowym komunistycznym przebraniu. Od samego początku próbowali narzucić scentralizowany system dyktatury partyjnej, ukrytej za fasadą autonomii kulturowej i nominalnych struktur państwowych. W tym właśnie tkwiło jedno z głównych źródeł tak zwanej rosyjskiej wojny domowej (por. niżej).

Revolucja w Piotrogradzie była zatem skierowana przeciwko centralnym władzom państwa, które znajdowało się już w daleko posuniętym stadium rozkładu. Przyczyna bezpośrednia tkwiła w kryzysie systemu zarządzania na dworze cara. Sam car był na froncie, gdzie nieudolnie próbował sprostać swojej źle obliczonej decyzji, aby wojnę prowadzić osobiście. Dumę ignorowano; carscy ministrowie zostali zdani na łaskę paranoicznej „niemieckiej” carycy i jej szarlatańskiego konfidenta, tak zwanego szalonego mnicha, Grigorija Rasputina (1872–1916). Kiedy zaniedbano pilne sprawy czasu wojny – inflację, niedostatek żywności, zaopatrzenie wojska – zbuntowali się członkowie najściślejszego kręgu współpracowników cara. Rasputin został zamordowany przez wychowanka Oksfordu, księcia Feliksa Jusupowa, który był synem najbogatszej kobiety w Rosji i mężem kuzynki cara. W innych okolicznościach ten incydent mógłby przejść do historii jako drobna dworska intryga. Ale w tamtym momencie stał się ostatnią kroplą, która przepełniła kielich: wzbierająca fala oburzenia ruszyła, druzgocąc podpory całego systemu. Albowiem poza granicami dworskiej polityki były dziesiątki milionów niemych poddanych cara – rozczarowanych intelektualistów, sfrustrowanych konstytucjonalistów, zdezorientowanych urzędników, robotników pozbawionych praw, chłopów pozbawionych ziemi, żołnierzy pozbawionych nadziei zarówno na przeżycie, jak i na zwycięstwo. Połyskliwa skorupa caratu trzymała się do ostatniej chwili, a potem rozpadła się jak domek z kart.

Łańcuch wydarzeń, który prowadził od zamordowania Rasputina 17 grudnia 1916 roku do przechwycenia władzy przez bolszewików w dziesięć miesięcy później, był zawiły i zupełnie nie zaplanowany. Pod koniec lutego arktyczna zima, która wpłynęła na załamanie się dostaw żywności, przeszła nagle w przedwczesną słoneczną wiosnę. Tysiące strajkujących robotników i demonstrantów wysypało się na ulice Piotrogradu, domagając się pokoju, chleba, ziemi i wolności. 26 lutego na placu Znamienskim kompania gwardii cesarskiej wystrzeliła pierwszy śmiertelny pocisk. Następnego dnia zbuntowało się 160 tysięcy chłopskich poborowych ze stołecznego garnizonu, którzy dołączyli do demonstrantów. Carscy generałowie grali na zwłokę. Duma odważyła się powołać Rząd Tymczasowy pod

nieobecność cara, a w tym samym czasie przedstawiciele rozmaitych odłamów ruchu socjalistów zawiązali *Piotrogradskij Sowiet*, czyli Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

W ten sposób powstało *dwojewłastie*, czyli dwuwładza, a Duma musiała współzawodniczyć z Piotrogradzkim Sowietem. Każda ze stron podejmowała brzemienne w skutki decyzje. Pierwszego marca Rada wydała jednostronny Rozkaz nr 1, który nakazywał każdej jednostce zbrojnej założenie własnej rady. Za jednym pociągnięciem zniesiono władzę korpusu oficerskiego nad całą armią. 2 marca 1918 roku Rząd Tymczasowy wydał ośmiopunktowy program, który nawoływał do obsadzenia lokalnych stanowisk rządowych pochodzącymi z wyboru urzędnikami, a także do zastąpienia państwowej policji ludową milicją. Za jednym pociągnięciem podważono autorytet policji i lokalnego aparatu władzy, jak Rosja długa i szeroka. Imperium Rosyjskie rozleciało się z telegraficzną szybkością. Tej samej nocy abdykował car Mikołaj II.

Przez pewien czas chwiejne przymierze między ugrupowaniem konstytucyjnych liberałów w Dumie i umiarkowanych socjalistów w Radzie – głównie mienszewików i socjalistów-rewolucjonistów (eserowców) – utrzymywało dwuwładzę na linii kursu, przy czym i jedni, i drudzy występowali w opozycji do bolszewików. Główną postacią był tu socjalista i prawnik Aleksander Kierenski (1881–1970), który był członkiem i Rządu Tymczasowego, i Rady. Ale prowadzona przez nich polityka kontynuacji wojny była bardzo niepopularna. Udało im się tylko podsycić atmosferę bezustannego niezadowolenia, która miała się okazać tak korzystna dla elementów bardziej radykalnych. Rząd Tymczasowy ogłosił zamiar przeprowadzenia powszechnych wyborów do zgromadzenia konstytucyjnego, które potem mogłoby wprowadzić rosyjską demokrację na stałe tory. To pozwoliło bolszewikom na ustalenie własnego rozkładu zajęć: aby zdobyć jakąkolwiek szansę na rządy w Rosji, musieli opanować rady i obalić Rząd Tymczasowy, zanim zbierze się zgromadzenie konstytucyjne. **[FATIMA]**

Do czasu powrotu Lenina do Piotrogradu w kwietniu 1917 roku bolszewicy odgrywali jedynie drugoplanową rolę w rewolucyjnych wydarzeniach. Ale pogorszenie się sytuacji na wiosnę i w lecie stworzyło podatny grunt dla zdyscyplinowanych wywrotowców. Trzykrotnie przy nadarzającej się okazji – w kwietniu, w czerwcu i w lipcu – próbowali wykorzystać swoje rosnące wpływy w pietrogradzkim garnizonie do przekształcenia ulicznych demonstracji w zbrojne powstanie. Za ostatnim razem Rząd Tymczasowy dowiedział się o kontaktach bolszewików z Niemcami i rzeczywiście wydał nakaz aresztowania przywódców bolszewickich pod zarzutem zdrady stanu. Lenin musiał się schronić na wsi. Ale w sierpniu i wrześniu działania rządu sparaliżował konflikt z armią pod dowództwem generała Ławra Korniłowa. Nieudany pucz Korniłowa zostawił Leninowi czas na zaplanowanie własnego zamachu stanu.

Kiedy na początku października Lenin przedostał się z powrotem do Piotrogradu, rząd Kierenskiego był już izolowany i całkowicie zdyskredytowany. Armia była źle usposobiona; rady – podzielone. Plany bolszewików miały na celu zneutralizowanie głównej Rady Piotrogradzkiej przez zwołanie równoległego Zjazdu Rad, wypełnionego bolszewickimi delegatami z prowincji. Jednocześnie wydano kluczowemu organowi rady, Komitetowi Wojskowo-Rewolucyjnemu, który teraz znalazł się pod kontrolą bolszewików, polecenie dostarczenia żołnierzy, marynarzy i uzbrojonych robotników – do celów nie pochwalanych przez samą Radę. Dowództwo objął Trocki. [SOWKINO]

W nocy 25 października zaczęto wprowadzać plan w życie. Pikiety bolszewickie otoczyły siedziby wszystkich urzędów. Nie nastąpiła żadna reakcja. 26 października o dziesiątej rano Lenin wydał komunikat prasowy:

*DO OBYWATELI ROSJI!*

*Rząd Tymczasowy został obalony. Władza państwowa przeszła w ręce organu Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich – Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który stoi na czele piotrogradzkiego proletariatu i garnizonu.*

*Sprawa, o którą walczył lud: niezwłoczne zaproponowanie demokratycznego pokoju, zniesienie obszarniczej własności ziemi, kontrola robotnicza nad produkcją, utworzenie rządu radzieckiego – ta sprawa została zagwarantowana.*

*Niech żyje rewolucja robotników, żołnierzy i chłopów!*

*Komitet Wojskowo-Rewolucyjny*

*przy Piotrogradzkiej Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich<sup>[621]</sup>*

Praktycznie rzecz biorąc, każde słowo tej deklaracji było albo nieprawdziwe, albo bałamutne. Ale to nie miało znaczenia. Jak trafnie przewidzieli Lenin i Trocki, w stolicy nie było nikogo, kto miałby ochotę się im przeciwstawić. Ministrowie rządu nadal siedzieli stłoczeni w Pałacu Zimowym, czekając na ratunek, który nie miał nadejść. Armii imperium nie było w zasięgu wzroku. O dziewiątej wieczorem bolszewicy marynarze z krążownika „Aurora” wystrzelili w kierunku Pałacu Zimowego jedną ślepą salwę. Z twierdzy Pietropawłowskiej wystrzelono około 30 pocisków, z których dwa około jedenastej wieczorem osiągnęły cel. Większość żołnierzy gwardii rządowej po prostu się rozeszła; kiedy tłum zobaczył, że nikt nie stawia oporu, wdarł się do środka. „Szturm na pałac Zimowy” to ukuta później fikcja. O drugiej trzydzięci nad ranem ministrowie poddali się. Z tą chwilą rządu w Piotrogradzie przejęli bolszewicy. Nie mieli zamiaru na tym poprzestać. Pojawiwszy się tego ranka na krótką chwilę na Zjeździe Rad, Lenin powitał nadejście „światowej rewolucji socjalistycznej”. Ale w rzeczywistości nie chodziło



o nic w tym rodzaju. Nie było to nawet powstanie piotrogrodzkich socjalistów. W pierwszej wersji deklaracji z 26 października Lenin zakończył swoje przesłanie hasłem „Niech żyje socjalizm!” Ale potem je wykreślił.

Nie znaczy to, że Lenin i jego bolszewicy nie byli rewolucjonistami najczystszej krwi. Skoro tylko doszli do władzy, natychmiast zaczęli wrywać z ziemi wszystkie korzenie dawnej Rosji. Za czasów Lenina, w latach 1917–1921, a w jeszcze większym stopniu za czasów Stalina, czyli od roku 1929, przebudowali po kolei niemal wszystkie elementy składowe życia w Rosji. Ale robili to za pomocą wywierania odgórnego przymusu; a także wbrew wszystkim głównym prądom radykalnym i socjalistycznym. Ich metody nie miały zbyt wiele wspólnego z tym spontanicznym oddolnym ruchem rewolucyjnym, jakiego pełne były ich podręczniki.

Działalność bolszewików w okresie, który nastąpił bezpośrednio po zamachu stanu, streszczają trzy słynne „dekrety”, jakie Lenin przedstawił uczestnikom Zjazdu Rad wieczorem 26 października. Żaden z nich nie był dokładnie tym, czym miał być. Dekret o pokoju był w gruncie rzeczy prywatną prośbą pod adresem mocarstw o zgodę na trzymiesięczny rozejm. Dekret o ziemi nakazywał przejście prywatnej własności ziemskiej w ręce wspólnot wiejskich. Został wzięty z programu eserowców i był całkowicie niezgodny z poprzednią (a także z przyszłą) linią bolszewików, którzy opowiadali się za przekazaniem ziemi w ręce państwa. Dekret o rządzie, który wprowadzał instytucję *Sownarkomu*, czyli „Rady Komisarzy Ludowych”, z Leninem na czele, odwoływał się do jej aprobaty przez przyszłe zgromadzenie konstytucyjne. W każdej z tych kwestii z osobna i we wszystkich razem Lenin uprawiał sofistykę. Międzynarodowy pokój, który wszedł w życie na mocy zawartego w grudniu rozejmu oraz traktatu podpisanego z Niemcami w Brześciu nad Bugiem 3 marca 1918 roku, został wykorzystany do rozpętania totalnej wojny z przeciwnikami bolszewików w kraju. Przyznanie ziemi chłopom było dobrze obliczoną w czasie taktyką, która w krytycznym momencie uśmierzyła wściekłość najliczniejszej rosyjskiej klasy społecznej. Wkrótce potem miała nadejść totalna „wojna z wsią”, kiedy bolszewicy narzucili własny państwowy monopol cen i handlu żywnością.

Gest pod adresem zgromadzenia konstytucyjnego był wyrazem zwykłego oportunistu. Bolszewicy nie przeszkadzali ogólnokrajowym wyborom do zgromadzenia, które przebiegały tak, jak je zaplanował Rząd Tymczasowy. Wybory odbyły się zgodnie z programem w drugiej połowie listopada; kandydaci bolszewicy uzyskali 24 procent głosów. W tych jedynych wolnych wyborach w historii Rosji sowieckiej szala zwycięstwa zdecydowanie przechyliła się na korzyść eserowców, którzy zdobyli 40,4 procent. Ale taki drobiazg nie mógł zniechęcić Lenina. Pozwolił na zebranie się zgromadzenia konstytucyjnego 5 stycznia 1918 roku, po czym po prostu je zamknął. Szóstego stycznia, między

trzecią i czwartą rano, przewodniczący zgromadzenia i przywódca eserowców, Wiktor Czernow (1873–1952), próbował właśnie doprowadzić do uchwalenia ustawy o zniesieniu własności ziemskiej, kiedy trącił go w ramię pewien marynarz, dowódca bolszewickiej Gwardii Czerwonej. „Otrzymałem rozkaz, aby was poinformować, że wszyscy obecni mają opuścić salę – oświadczył – ponieważ gwardia jest zmęczona”<sup>[622]</sup>. Od tej chwili Rosja była skazana na konflikt, który miał za sobą pociągnąć więcej ofiar niż front wschodni (por. *Dodatek III, 94*).

Ostatni rok Wielkiej Wojny – 1918 – rozpoczął się od planów zwycięskiej ofensywy państw centralnych, a zakończył się ich pełnym odwrotem. Front wschodni został zlikwidowany; górzysty front włoski znalazł się w impasie. Wobec tego wszystkie działania skierowały się na front zachodni. W okresie od marca do lipca dowództwo niemieckie przesunęło tam wszystkie swoje rezerwy. Nie zabrakło sukcesu. Na odcinku brytyjskim Niemcy przesunęli się naprzód do punktu oddalonego o mniej więcej 50 kilometrów od Amiens. Na odcinku środkowym ponownie dotarli do Marny. Ale nie udało im się przełamać ani linii frontu, ani woli państw sojuszniczych. W lipcu, podczas drugiej bitwy nad Marną, „elastyczna defensywa” Pétaina wykazała, że atakujący nie dysponują krytyczną masą przewagi w ofensywie. Potem, 8 sierpnia, w „czarny piątek niemieckiej armii”, 456 brytyjskich czołgów przewaliło się przez linię frontu, w ciągu jednego dnia odzyskując dwanaście z utraconych pięćdziesięciu kilometrów. W tydzień później generałowie niemieccy i austriaccy powiedzieli swoim cesarzom, że wojnę trzeba zakończyć. We wrześniu i w październiku na odcinku wschodnim siły amerykańskie wreszcie mogły dać innym odczuć swoją obecność – najpierw pod Saint-Mihiel, gdzie wyrównano największe załamanie linii frontu, a następnie w Argonnach. Linia niemiecka nigdy się nie załamała; Niemcy nie czuli się pokonani. Ale 3 października byli już pod tak silną presją, że wysłali do prezydenta Wilsona propozycję rozejmu. [NIENAWIŚĆ]

Październik 1918 roku był miesiącem niezwykłym. Unosząca się w powietrzu woń pokoju przyczyniła się do upadku państw centralnych bardziej niż cztery lata walk. Z mniejszych frontów dochodziły złe wiadomości. Powiodło się natarcie państw sprzymierzonych w Macedonii; Bułgaria właśnie się załamała. W Palestynie Brytyjczycy wreszcie odnieśli skuteczne zwycięstwo na polu bitwy pod Meggido w pobliżu góry Karmel; Turcy starali się o zawarcie pokoju. We Włoszech po ostatnim nieudanym natarciu na Piawę armia austro-węgierska przestała walczyć. Wszyscy w Europie wiedzieli, że przewagę ma Ententa, że macki pokoju zostały wysunięte, że dalszy opór jedynie przedłuży agonię. Wszędzie, gdzie to było możliwe, wojsko brało sprawy we własne ręce. W beczynnych niemieckich i austriackich garnizonach na Wschodzie roiło się od *Soldatenräte*, naśladujących rosyjskie sowiety. Armia austriacka szła w rozsypkę z powodu dezercji czeskich, polskich, chorwackich, węgierskich, a nawet

niemieckich pułków, które po prostu postanawiały wracać do domu. Wszyscy dopominali się o swoją niepodległość narodową. 20 października, kiedy w Wiedniu zebrało się niemiecko-austriackie zgromadzenie, aby przygotować do życia Republikę Austriacką, gra była już najwyraźniej skończona. Cesarza Karola, oraz 500 lat panowania Habsburgów, z dnia na dzień pozbawiono wszelkiego znaczenia. Deklaracje niepodległości ogłosiło kilka nie znanych dotąd państw: Czechosłowacja (28 października), Jugosławia (29 października), Węgry (1 listopada) i – we Lwowie (Lembergu) – Zachodnioukraińska Republika Ludowa (1 listopada). [ŁYCZAKÓW]

Na pokój zachorowały szybko także Niemcy; nawoływania do przywrócenia pokoju szybko zmieniły się w żądania głowy kajzera. Zbuntowała się cesarska marynarka w porcie Wilhelmshaven. Rewolucja socjalistyczna wybuchła 7 listopada w Monachium, a 9 listopada w Berlinie, gdzie ogłoszono powstanie Republiki Niemieckiej. 10 listopada cesarz Wilhelm, który abdykował kilka dni wcześniej, udał się wraz ze swoim następcą tronu na wygnanie do Holandii. W ostatnim porywie niemiecki wywiad wojskowy uwolnił swojego najniebezpieczniejszego polskiego więźnia, Józefa Piłsudskiego, którego wsadzono do pociągu jadącego do Warszawy. Przyjechał o jedenastej rano, nadzorował rozbijanie niemieckiego garnizonu, a potem – ku zmartwieniu państw sprzymierzonych Zachodu – ujął ster rządów niepodległej Polski.

Tak więc, podobnie jak w przypadku Rosji, ostatecznie przyczyną upadku państw centralnych stała się nie tyle bezpośrednia klęska wojskowa, ile załamanie polityczne. Armia niemiecka odnosiła zwycięstwa na Wschodzie i nadal utrzymywała się w stanie nienaruszonym na Zachodzie; nigdy nie przepędzono jej z powrotem na własne terytorium. Rozstała się natomiast z władzami politycznymi, które jej wydawały rozkazy. Od 8 listopada trwały w Rethondes-sur-Aisne w pobliżu Soissons negocjacje pokojowe. Wkrótce osiągnięto porozumienie na podstawie „14 punktów” Wilsona, rozszerzonych o dalszych 18, które zawierały żądania państw sprzymierzonych. Na tej drugiej liście znalazło się żądanie ewakuacji terytoriów okupowanych, utworzenia strefy neutralnej w Nadrenii, kapitulacji niemieckiej marynarki, broni ciężkiej i transportu, wypłaty odszkodowań wojennych oraz anulowania postanowień traktatów z Brześcia i Bukaresztu. Państwa sprzymierzone nalegały na warunki kapitulacji tak ciężkie, aby mogły same narzucić warunki pokoju. Układ podpisano w stojącym na bocznicym wagonie kolejowym o trzeciej nad ranem 11 listopada – tak aby mógł wejść w życie sześć godzin później. Armaty zamilkły o godzinie jedenastej jedenastego dnia jedenastego miesiąca.

Poległo ponad 10 milionów żołnierzy – przeważnie młodych, żonatych mężczyzn lub kawalerów (por. *Dodatek III, 101*). Procent ofiar był szczególnie wysoki wśród kadry młodszych oficerów. Nazwano ich „straconym pokoleniem” –

*les sacrifiés*. Ciężar ich służby wojskowej, ich śmierci, ich ran spadł na barki rodzin, szczególnie kobiet. Podczas wojny powoływano je na stanowiska, które porzucili idący na front żołnierze. Pracowały w fabrykach amunicji i w biurach oraz wykonywały wiele zajęć, które dotąd były dla nich niedostępne: były motorniczymi, dyrektorami, wydawcami gazet. Dla wielu dziewcząt oznaczało to otwarcie drogi do społecznej emancypacji, czego symbolem stała się moda na krótko ostrzyżone włosy i publiczne palenie papierosów. Przynajmniej w krajach uprzemysłowionych europejskim kobietom udało się, jak nigdy dotychczas, wydostać spod ochronnego klosza domu i rodziny. Świadectwem tej przemiany stał się szeroki ruch na rzecz emancypacji. Ale koszty społeczne i psychiczne były ogromne. Odpowiednikiem straconego pokolenia młodych mężczyzn stało się porzucone pokolenie młodych wdów i samotnych starych panien, których szansa na znalezienie życiowego partnera leżała pogrzebana w błocie okopów razem ze szczątkami mężczyzn, których kiedyś kochały. Skutki zniszczenia demograficznego i braku równowagi płci, jaka z niego wynikła, miały się okazać długotrwałe.

Statystyki ujmują sprawę w sposób mniej wyczerpujący niż relacje dotyczące doświadczeń pojedynczych rodzin. 5 września 1918 roku podporucznik Norman Davies, lat 18, urodzony w Bolton w hrabstwie Lancashire, z 11. Dywizjonu 48. Eskadry Myśliwców RAF, zginął w wyniku katastrofy podczas lotu ćwiczebnego myśliwca bristol w pobliżu Saint-Omer, w drugim dniu swojego pobytu we Francji. Z raportu jego dowódcy wynika, że utrata samolotu zmartwiła go bardziej niż utrata pilota<sup>[623]</sup>. 11 listopada 1918 roku rodzina Boltonów, zamieszkała w Bolton, uroczyście obchodziła dzień zakończenia wojny. 12 listopada Boltonowie otrzymali „depeszę od króla”, w której zawiadamiano ich, z żalem, że ich najstarszy syn, szeregowy James Bolton, lat 19, z 11. Batalionu pułku z East Lancashire, zmarł na kilka minut przed podpisaniem traktatu pokojowego. Miliony rodzin francuskich, niemieckich, włoskich, austriackich i rosyjskich doświadczyły takiego samego losu.

Europa była pełna uchodźców – głównie z Belgii, z Galicji i z Serbii. Dodatkowo nawiedziła ją największa epidemia od czasu „czarnej śmierci”. „Hiszpanka” zabiła więcej Europejczyków niż wojna – z szeregowym Boltonem włącznie. **[EPIDEMIA]** Europa stała się obiektem szeroko zakrojonej pomocy z zewnątrz. Międzynarodowy Czerwony Krzyż i Amerykańska Administracja Pomocy (*American Relief Administration*) miały przed sobą zadanie – zwłaszcza w Europie Wschodniej – o nie spotykanych dotychczas rozmiarach.

Byłoby jednak przesadą twierdzić, że w Europie panował spokój. Europa Zachodnia odczuła pewną ulgę; natomiast na rozległych obszarach w Europie Środkowej i Wschodniej doszczętnie załamał się wszelki dotychczasowy ład. Narodziło się kilkanaście nowych państw, i każde było poróżnione z sąsiadami

(por. mapa 25). Największe z nich – Rosja sowiecka – prowadziło wojnę z większością swoich obywateli oraz ze wszystkimi swoimi sąsiadami, a także zachowywało się jak *provocateur* w stosunku do wszystkich rewolucyjnych wybuchów w innych krajach. Tak więc, podczas gdy zwycięskie państwa sojusznicze starały się zaprowadzić pokój wszędzie tam, gdzie to było możliwe, przeważająca część kontynentu była nadal uwikłana w ostre konflikty. Churchill pisał: „Wojna olbrzymów się skończyła. Zaczęła się wojna karłów”. Z punktu widzenia geopolityki Wielki Trójkąt uległ spłaszczeniu, tak że w stanie nienaruszonym zachowały się właściwie tylko mocarstwa zachodnie. Rosja została znokautowana przez państwa centralne, państwa centralne zaś – przez Zachód. Ale i Rosja, i Niemcy zdołały się utrzymać przy życiu; w odróżnieniu od Austro-Węgier i imperium osmańskiego nie poległy na polu bitwy. W listopadzie 1918 roku mocarstwom zachodnim pozostawiono akurat tyle swobody, że w jej granicach można było zbudować stały porządek w Europie, „póki Rosja i Niemcy śpią”. Niestety, pokojowe wysiłki państw zachodnich od samego początku miały wiele słabych punktów.

Konferencja pokojowa, która przez cały rok 1919 obradowała w Paryżu, była pomyślana raczej jako kongres zwycięzców niż jako ogólne zgromadzenie państw europejskich. Nie było przedstawicieli ani Rosji sowieckiej, ani Republiki Niemieckiej; inne nowo powstałe państwa dopuszczono jedynie w roli klientów i petentów. Wszystkie ważniejsze postanowienia podejmowała Rada Dziesięciu, późniejsza Rada Czterech – Clemenceau, Lloyd George, Wilson i czasem premier Włoch Orlando – lub, od stycznia 1920 roku, stała Konferencja Ambasadorów (państw sprzymierzonych). Już to samo w sobie wystarczyło, aby stworzyć atmosferę decyzji przez *Diktat*, czyli „narzuconą zgodę”. Mimo górnolotnych ambicji organizatorów konferencja pokojowa nie wzięła odpowiedzialności za wiele spośród najpilniejszych problemów, z którymi borykała się Europa. Ograniczyła się do opracowania traktatów do podpisu przez państwa, które brały udział w wojnie. Niechęć do uznania rozpadu Imperium Rosyjskiego, którego interesy konferencja usiłowała „mieć pod swoją kuratelą”, przyniosła szczególnie opłakane skutki. Niedowarzona polityka interwencji państw sprzymierzonych w Rosji, którą przez cały rok 1919 prowadzono półśrodkami i z połowicznym zaangażowaniem, oznaczała grę pod bolszewików (por. niżej).

Chociaż Wilsonowski ideał samostanowienia narodów cieszył się szerokim poparciem, w praktyce nie wprowadzano go w życie ani konsekwentnie, ani sprawiedliwie. Zwycięskie państwa sprzymierzone nie widziały żadnego powodu, dla którego miałyby się zajmować aspiracjami narodów podległych właśnie im – na przykład Irlandczyków, a tym bardziej społeczności zamieszkujących kolonie. Zachęcały do daleko idących zmian terytorialnych kosztem swoich byłych wrogów, jednocześnie podkopując analogiczne próby, na których mogłyby stracić

one same. Na przykład w pełni popierano roszczenia Czechów – godzące w interesy Austrii i Węgier – przyznając im prawa do średniowiecznych „ziem św. Wacława” (por. *Dodatek III, 91*). Natomiast żądania Polaków, którzy chcieli przywrócenia granic z roku 1772, były sprzeczne z zamiarem restauracji Imperium Rosyjskiego i wobec tego Polskę otwarcie potępiano za „małomocarstwowy imperializm”. Na każdego klienta, który odchodził zadowolony, przypadało kilku niezadowolonych.

Mocarstwa zachodnie nie wykazywały w stosunku do siebie zbytnej solidarności. Amerykanie podejrzewali Brytyjczyków i Francuzów o imperialistyczne zapędy. Brytyjczycy podejrzewali Francuzów o ciągoty napoleońskie. Zarówno Brytyjczycy, jak i Francuzi podejrzewali Amerykanów o to, że niezbyt mocno się angażują. Obawy te zresztą jasno się potwierdziły, kiedy amerykański Kongres nie wyraził zgody ani na ratyfikację traktatu wersalskiego z Niemcami, ani na udział Ameryki w Lidze Narodów, która była ukochanym pomysłem Wilsona (por. niżej). Dyplomacja państw sprzymierzonych nie doceniała w należyтым stopniu problemu, jaki stwarzało egzekwowanie realizacji postanowień. Politycy mogli sobie podejmować w Paryżu bardzo doniosłe decyzje. Natomiast czymś zgoła odmiennym było wprowadzanie tych decyzji w praktykę w odległych miejscach Europy, gdzie zachodnie mocarstwa nie miały ani większych wpływów, ani żadnej władzy. Niektóre komisje zapewniały doraźne rozwiązania niektórych problemów w niektórych miejscach. Ale Liga Narodów od urodzenia była bezsilna. Stany Zjednoczone odwróciły się plecami; Brytyjczycy byli zdemobilizowani; Francuzi wzdragali się przed perspektywą porządkowania kontynentu w pojedynkę. Tym, których dotyczyły postanowienia konferencji, potrzeba było tylko trochę czasu, żeby mogli się zorientować, iż mogą się im bezkarnie sprzeciwić.

Konferencja pokojowa zdołała się oczywiście przegryźć przez zadziwiająco wiele spraw. Wprowadzono w życie pięć ważnych traktatów. Zapewniono międzynarodowe uznanie kilkunastu nowym państwom. Przyznano kilkanaście odszkodowań terytorialnych. Zorganizowano i przeprowadzono wiele plebiscytów. Duża część Europy otrzymała podstawy do nowego startu, o którym marzyło tak wielu ludzi. niesprawiedliwe byłoby także twierdzenie, że w Paryżu rządził duch zemsty i odwetu. W miarę postępowania obrad atmosfera robiła się coraz łagodniejsza. Lloyd George, najelastyczniejszy polityk „Wielkiej Trójki”, wprawdzie przyjechał do Paryża w styczniu pośród okrzyków „Precz z kajzerem!”, ale później był pierwszym, który poszedł drogą ugody. Utworzenie Wolnego Miasta Gdańska, za co zresztą nikt mu nie podziękował, było przykładem takich działań. Nie można zaprzeczyć, że chęć odwetu tkwiła u podstaw klauzuli orzeczenia winy, zasady odszkodowań, według której Niemcy zostały obciążone rachunkiem za wszystkie koszty całej wojny, czy jednostronnych planów

rozbrojeniowych. Równocześnie jednak, mimo bezkompromisowego stanowiska Clemenceau, rodziło się coraz silniejsze poczucie, że rozszczenia sprzymierzonych trzeba przykroić na miarę granic tolerancji Niemców. [SLESVIG]

Międzynarodowy klimat, jaki powstał w wyniku kongresu, nie był jednak wcale zdrowy. Mieszanina chęci odwetu i cynizmu, jaką zaprezentowały zwycięskie państwa sprzymierzone, nie zapowiadała zbyt wiele dobrego. Sprawy Europy Wschodniej – gdzie tkwiło początkowe źródło konfliktu – wciąż były nie uregulowane. Jeszcze nie zdążył wyschnąć atrament na traktatach pokojowych, a już różni ludzie zabrali się do ich rewizji.

Zarzewiem większości wojen, jakie wybuchły w latach 1918–1921, były spory natury czysto lokalnej. Całe grube tomy encyklopedii wypełniono racjami i brakiem racji różnych nieznanymi miejsc, które zaczęły się teraz pojawiać w nagłówkach gazet – od Allenstein (Olsztyna) po Zips (Spisz). Cztery spośród tych wojen miały szersze implikacje; były to wojna domowa w Rosji, wojna domowa na Węgrzech, wojna polsko-sowiecka oraz wojna grecko-turecka. Każde z tych wydarzeń dostarczyło licznych dowodów na to, że zachodnie mocarstwa nie potrafią wywierać łagodzącego wpływu na wschodnią część Europy.

Wojnę domową w Rosji w latach 1918–1921 można uznać za ofiarę błędnego nazewnictwa. W rzeczywistości był to splot serii wojen domowych i serii wojen międzynarodowych. Tworzyły go dwa główne pasma. Pierwsze skupiało się wokół walki o kontrolę nad centralnym rządem Rosji; walczyli ze sobą bolszewicy, czyli „czerwoni”, oraz najróżniejsze odmiany ich „białych” przeciwników. Na tym etapie wydarzeń wszystkim uczestnikom chodziło o ponowne ustanowienie Imperium Rosyjskiego – w takiej lub innej formie. Pasma drugie stanowił ciąg konfliktów między „czerwonymi” i „białymi” z jednej strony a niepodległymi republikami leżącymi na kresach dawnego carskiego imperium – z drugiej. Wszystkie te republiki walczyły o zachowanie swojej nowo zdobytej niezawisłości. Ale to nie wyczerpywało rejestru walk. „Czerwoni” mieli nie tylko rezerwy centralne z bazą w Moskwie, ale także wystawili lokalne formacje w każdej z republik. „Biali” również wystawili kilka odrębnych formacji wojskowych. Interweniowały liczne siły z zewnątrz. Rządy republik narodowych często stawały w obliczu zagrożenia ze strony lokalnych rywali; nie brakowało także strzelających kulą w płot, żeby wymienić legion czeski, utworzony z byłych jeńców wojennych, który w roku 1918 przechwycił Kolej Transsyberyjską. W rezultacie potyczki w większości przybierały formę wielostronnej wolnoamerykanki. [BRN]

Na przykład na Ukrainie, która stanowiła jedną z najcenniejszych nagród, jakie były do wygrania, do walki wyruszyło jedenaście formacji wojskowych. Siły zbrojne Republiki Ukraińskiej, która powstała w styczniu 1918 roku, dzieliły się na zwolenników utworzonej na początku Rady Narodowej i późniejszego Dyrektoriatu. Okupacyjna armia niemiecka na froncie wschodnim została na

miejscu aż do lutego 1919 roku, żeby bronić niepodległości Ukrainy. Ukraińska Armia Czerwona cieszyła się szerokim poparciem wśród robotników rosyjskich z rejonu Donbasu i wspomagały ją jednostki bolszewickiej komendy głównej w Moskwie. Rosyjska Armia Ochotnicza Denikina, wspierana przez oddziały francuskie, wylądowała w Odessie; jej następczyni – Biała Armia pod dowództwem barona Wrangla – stacjonowała na Krymie. Polskie wojsko Piłsudskiego zadało klęskę siłom zbrojnym Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej na początku 1919 roku, po czym w kwietniu roku 1920 ruszyło na Kijów, zawarłszy uprzednio przymierze z ukraińskim Dyrektoriatem. Chłopska partyzantka anarchisty Nestora Machny przejęła rozległe tereny środkowej Ukrainy. Stolica kraju, Kijów, w ciągu dwóch lat piętnaście razy przechodziła z rąk do rąk. Redukowanie takiego barwnego kalejdoskopu do dwuwymiarowej walki „czerwonych” i „białych” jest uproszczeniem posuniętym do granic absurdu (por. *Dodatek III, 89*).

Przebieg wydarzeń był równie skomplikowany jak *ordre de bataille*. Ale z perspektywy bolszewików można wyróżnić dwie fazy, z których każda odznaczała się odrębnymi priorytetami. Podczas fazy pierwszej, która trwała przez cały rok 1918 i 1919, „biali” nacierali na Rosję sowiecką ze wszystkich stron – generał Judenicz od zachodu w Estonii, admirał Kołczak od wschodu na Syberii, generał Denikin od południa na Ukrainie. Bolszewicy rozpaczliwie walczyli o utrzymanie centralnych terenów wokół Moskwy i o powstrzymanie po kolei każdego z nacierających wojsk. W fazie drugiej, która rozpoczęła się zimą na przełomie lat 1919 i 1920, Armia Czerwona przeszła do ofensywy, najpierw po kolei ścigając wycofujące się oddziały „białych”, a potem po kolei zgniatając opór poszczególnych republik narodowych.

Moment krytyczny nadszedł w listopadzie 1919 roku, kiedy Denikin dotarł do Tuły, zaledwie 150 kilometrów na południe od Moskwy, a Polacy stanęli niewiele dalej, na zachód od Smoleńska. Jedno zgrane posunięcie mogło oznaczać kres bolszewickiego reżimu. Ale emisariusze Piłsudskiego nie uzyskali zadowolającej odpowiedzi co do stanowiska Denikina w sprawie niepodległości Polski. Wobec tego Polacy zatrzymali się i rozpoczęli negocjacje z Leninem. Denikin się wahał, co przyniosło fatalne skutki: jego oddziały zmiotła kawaleria „czerwonych”, jeszcze rozgrzana niedawnym zwycięstwem po oblężeniu Carycyna. W swoich pamiętnikach Denikin przypisał winę za ostateczne zwycięstwo bolszewików Piłsudskiemu<sup>[624]</sup>.

Umocniwszy swoją pozycję w centrum, liczne oddziały Armii Czerwonej rozsypały się wachlarzem we wszystkich kierunkach, biorąc szturmem wszystko, co się znalazło na ich drodze. Ponowny podbój republik leżących w europejskiej części byłego carskiego imperium zakończył się w roku 1921, kiedy oddziały bolszewickie obaliły rządy mienszewików w Gruzji (por. *Dodatek III, 88*).



Zwycięstwo bolszewików, które wprawilo w pomieszanie ekspertów od spraw wojskowości, należy przypisać podziałom w szeregach ich przeciwników, talentowi komisarza wojennego, „rosyjskiego Carnota”, Lwa Trockiego, przewadze strategicznej, zapewnionej przez linie łączności wewnętrznej oraz z gruntu bezlitosnym metodom, jakie stosował „wojenny komunizm”. Reżim bolszewicki spotykał się z niechęcią wszystkich liczniejszych warstw społeczeństwa rosyjskiego, z warstwą chłopską włącznie; wszystkich ważniejszych ugrupowań politycznego spektrum – od reakcyjnych monarchistów po liberałów; oraz wszystkich narodowości, poza Rosjanami. Ale wybuch wojny domowej – którą sprowokował sam Lenin – dostarczył pretekstu do zawieszenia działalności wszystkich istniejących instytucji i do starcia z powierzchnią ziemi wszelkich przejawów opozycji społecznej i politycznej. *Czeka*, czyli „Nadzwyczajna Komisja” rewolucyjnych sił bezpieczeństwa (a zarazem poprzedniczka GPU, NKWD i KGB), została założona przez polskiego ziemianina Feliksa Dzierżyńskiego (1877–1926); w porównaniu z jego okrucieństwem Robespierre robi wrażenie zwykłego mięczaka. *Czeka* tępiła wszystkich „wrogów klasowych” – prawdziwych i wymaganych – poczynając od byłego cara i jego rodziny, których z rozkazu Lenina zamordowano w Jekaterynburgu w lipcu 1918 roku, a kończąc na niezliczonych tłumach bezimiennych ofiar. Militaryzacja wszystkich gałęzi gospodarki, z sektorami zatrudnienia, transportu i produkcji włącznie, umożliwiła bolszewikom przejęcie kontroli nad wszystkimi przedsiębiorstwami i związkami zawodowymi; mogli też teraz rozstrzeliwać wszystkich dysydentów za „kontrrewolucyjny sabotaż”. Sprawa powszechnego poparcia rzadko wchodziła w grę – chyba że bolszewicy mogli się odwołać do patriotycznych uczuć Rosjan wobec obcych „interwentów”. W kwietniu 1920 roku, kiedy Polacy pomogli Ukrainie odzyskać Kijów, porzucono wszelkie pozory ideologii. Lenin nawoływał do obrony Świętej Rosji, a Trocki – do zgłaszania się do wojska wszystkich byłych carskich oficerów. Skrajna potrzeba stała się matką skrajnych wynalazków.

O obcej interwencji w Rosji mówi się z pewną przesadą. Z pozoru wyglądało na to, że straszliwa mieszanina outsiderów o złych zamiarach wściubia nos w nieszczęsne sprawy Rosji. Regularna armia niemiecka była pozostałością Wielkiej Wojny na *Ober-Ost* (froncie wschodnim). Ochotnicza armia niemiecka z „Baltikum” wędrowała po Litwie i Łotwie; polskie nieregularne formacje generała Bałachowicza-Bułaka – po Białorusi; regularne oddziały polskie pojawiły się na *Ober-Ost* tuż po wycofaniu się stamtąd Niemców. Brytyjskie oddziały ekspedycyjne wylądowały w Murmańsku i w Batumi w Gruzji; Francuzi okupowali Odessę; Amerykanie i Japończycy opanowali Władywostok i Daleki Wschód. Sowieckiej propagandzie bardzo łatwo było przemienić tych wszystkich cudzoziemców w spisek złych kapitalistów, wynajętych w celu zniszczenia Rosji. Tymczasem nie było żadnego takiego spisku. Rządom państw sprzymierzonych

chodziło po prostu o to, żeby uratować Imperium Rosyjskie od rozpadu; nie mieli nic wspólnego z obecnością Niemców, a tym bardziej Polaków, którzy otwarcie lekceważyli radę sprzymierzonych, aby się trzymać z daleka. Ekspedycje państw sprzymierzonych miały na celu ochronę zapasów amunicji, które wcześniej wysłano do rosyjskich portów z przeznaczeniem dla Rządu Tymczasowego. Ich sympatie były niewątpliwie po stronie byłych rosyjskich sprzymierzeńców, których obalił bolszewicki zamach stanu i którzy teraz błagali o pomoc. Ale państwa sprzymierzone nigdy nie wysłały ani ludzi, ani pieniędzy na przeprowadzenie jakichkolwiek poważniejszych operacji wojskowych. Wycofały się, kiedy dla wszystkich stało się widoczne, że ich obecność pozwala bolszewikom uprawiać na wielką skalę propagandę sukcesu. Ale do tego czasu szkoda już się stała; sowieckie podręczniki do historii przez długie lata miały w tej sprawie podbijać nacjonalistycznego bębenka.

Zachodnie podręczniki historii mają swoje własne osobliwości. Rzadko omawia się w nich upadek Imperium Rosyjskiego w tych samych kategoriach co równoczesny upadek cesarstwa austro-węgierskiego czy tureckiej Porty. Z wyjątkiem Polski, Finlandii i trzech państw nadbałtyckich, uznanych na konferencji pokojowej w Paryżu, republikom narodowym, które wyrwały się spod panowania Rosji, nie przyznaje się takiego samego statusu jak tym, które wy dostały się spod władzy państw centralnych. Wydaje się, że niewielu historyków uważa ponowny podbój Ukrainy czy Kaukazu przez Rosję sowiecką za coś innego niż „wewnętrzną sprawę” Rosji. Rzeczą jeszcze bardziej godną ubolewania jest fakt, że utworzenie Związku Radzieckiego, który powstał w grudniu 1922 roku, uważa się często za niewiele więcej niż zmianę nazwy. W ten sposób długotrwały proces rozkładu imperium, a także pięcioletni trud bolszewików, aby je zastąpić własnym, można pominąć milczeniem. Istotne rozróżnienia między „Rosją”, „Imperium Rosyjskim”, „Rosją sowiecką” i „Związkiem Radzieckim” weszły w powszechne użycie dopiero 70 lat później, kiedy zaczęło się rozpadać dzieło bolszewików. [BRN]

Równie często nie zwraca się uwagi na skalę wojny domowej w Rosji. A przecież, jeśli się zsumuje liczbę ofiar walk, terroru „białych” i terroru „czerwonych” oraz straszliwego głodu na Powołżu, to okaże się, że nie jest ona niższa od liczby poległych na wszystkich frontach Wielkiej Wojny<sup>[625]</sup>.

Upadkowi cesarstwa Habsburgów towarzyszyło wiele konfliktów, z których najpoważniejszy był konflikt na Węgrzech. Węgierska Republika Rad istniała przez pięć miesięcy – od marca do sierpnia 1919 roku. W Europie założono w tym czasie liczne partie komunistyczne, ale Budapeszt był jedynym miastem poza Rosją, w którym przez pewien czas utrzymał się ustrój komunistyczny. Krótka kariera „pierwszej rewolucji węgierskiej” jest bardzo pouczająca. Jej szansa nadeszła, kiedy pierwszy liberalny rząd niepodległych Węgier podał się do dymisji,

protestując w ten sposób przeciwko karnemu charakterowi układu pokojowego. Większość Węgrów ze strachem przyjmowała perspektywę utraty Słowacji i Siedmiogrodu, które uważali za kolebkę swojej cywilizacji. Ich komunistyczny przywódca, Béla Kun (1886–1939), były żydowski jeńiec wojenny, który właśnie powrócił z Rosji, wykorzystał nacjonalistyczną gorączkę. Węgierscy komuniści przejęli władzę przy poparciu zarówno socjaldemokratów, jak i starego korpusu oficerskiego, obiecując przepędzić ze spornych terenów Słowaków i Rumunów. W czerwcu 1919 roku wojska węgierskie rzeczywiście rozpoczęły inwazję na Słowację. W tym samym czasie delegaci rad robotniczych i żołnierskich, zorganizowanych na sowiecką modłę, zatwierdzili nową konstytucję; zapowiedziano radykalne reformy. Cały przemysł został znacjonalizowany; własność kościelną skonfiskowano; duchownych i chłopów poddano jednakowemu obowiązkowi przymusowej pracy.

W tym momencie Węgrom otworzyły się oczy na potwora, którego sami żywili. Na strajki odpowiedziano kulami. Zbrojne powstania chłopskie stanęły w obliczu masowych egzekucji. W okupowanym przez Francuzów Szegedzie powstało ugrupowanie dysydentów, do którego przystąpił były admirał Habsburgów, Miklós Horthy de Nagybánya (1868–1957). Utworzono rząd. Z okazji skorzystali Rumuni; to właśnie armia rumuńska wkroczyła w sierpniu do Budapesztu i położyła kres Węgierskiej Republice Rad.

Na czerwony terror odpowiedziano teraz białym terrorem. Wzięto odwet na wszystkich zwolennikach Kuna, a najbardziej na komunistach i na Żydach. W 1920 roku Horthy został ogłoszony regentem i wprowadził dyktaturę, która trwała przez 24 lata. Dwie próby odzyskania węgierskiego tronu przez byłego cesarza Karola zostały udaremnione – podobnie jak podejmowane przez parlament próby wyzwolenia się spod kontroli armii. Chociaż nie używano jeszcze etykiety „fasyzm” i chociaż ta etykieta może nie jest całkowicie trafna, admirała Horthyego uznaje się czasem za „pierwszego faszystę Europy”. Jednak nie po raz ostatni skrajne działania komunistyczne wywołało silną reakcję antykomunistyczną (por. *Dodatek III*, 92).

Wojna polsko-sowiecka z lat 1919–1920 pociągnęła za sobą konsekwencje dla całej Europy. Wbrew bolszewickiej wersji wydarzeń, nie została zorganizowana przez Ententę, nie była elementem interwencji państw sprzymierzonych w Rosji i nie zaczęła się od szturmu Piłsudskiego na Kijów w kwietniu 1920 roku. Oczywiście, istniał spór terytorialny. Ale główne źródło konfliktu tkwiło w ogłoszonym przez bolszewików zamiarze powiązania ich rewolucji w Rosji ze spodziewaną rewolucją w Niemczech, a więc i przemarszu przez Polskę. Taki kurs był wyraźnie widoczny we wczesnej ideologii bolszewickiej i stanowił kolejny niezbędny krok, jeśli eksperyment sowiecki w Rosji miał zostać dopasowany do wymogów marksistowskiej doktryny.

Bolszewicy po raz pierwszy pomyśleli o przejściu „czerwonym mostem” do Niemiec zimą na przełomie lat 1918 i 1919. Wydali wtedy „zachodniej armii” czerwonych rozkaz spenetrowania polskiego pogranicza. Potrzeby wojny domowej były jednak tak ogromne, że konieczny do sformowania oddziałów uderzeniowych milion żołnierzy udało się zebrać dopiero po upływie roku. Trocki zawsze wykazywał ostrożność; mimo publicznych oświadczeń na temat „dziecinnej choroby lewicowości” to Lenin został entuzjastycznym zwolennikiem wojny rewolucyjnej<sup>[626]</sup>. Regularna walka między Polakami i Sowiecami zaczęła się, niemal przypadkiem, w lutym 1919 roku i trwała przez 20 miesięcy. Rozpoczęła się, kiedy armia niemiecka opuściła interwencyjny rejon *Ober-Ost*. Siły polskie i sowieckie wessała z obu stron powstała w ten sposób próżnia. Wstępne starcie nastąpiło na Białorusi 14 lutego o szóstej rano, kiedy patrol polskiej kawalerii zakłócił śniadanie w bolszewickim obozowisku. Piłsudski miał w tym czasie nadzieję, że uda mu się zorganizować federację, w której skład wchodziłyby wszystkie przygraniczne republiki – od Finlandii po Gruzję. Plany te raz za razem udaremniał spór Polski z Litwą. Ale w sierpniu 1919 roku Piłsudski zdążył już zająć Wilno i Mińsk i stanąć na historycznej granicy Polski. Kusiła go możliwość udzielenia pomocy Denikinowi (por. wyżej), ale ostatecznie rozpoczął negocjacje z bolszewikami.

Z punktu widzenia Polaków problem polegał na rozbieżności między sloganami bolszewików a ich czynami. Przez cały czas, kiedy Lenin wygłaszał ekstrawaganckie przemówienia o pokoju z Polską, rosły oddziały szturmowe Armii Czerwonej nad Berezyną.

Wobec tego Polacy czekali. W styczniu 1920 roku Piłsudski zorganizował wypad: przekroczył zamarzną Dźwinę, aby umocnić niezależność Łotwy. Wtedy otrzymał wiadomość, której się najbardziej obawiał: dowództwo oddziałów sowieckich na polskim froncie objął generał czerwonych, który miał na swoim koncie najwięcej sukcesów – młody Michaił Tuchaczewski (1893–1937), zwycięzca z Syberii i teoretyk wojny rewolucyjnej. Przekonany, że teraz rozpocznie się długo odkładana ofensywa bolszewicka, Piłsudski pospieszenie zmontował spóźnione przymierze z jednym z ukraińskich ugrupowań i uderzył na bolszewików w ich najsłabszym punkcie: od południa. Polacy i Ukraińcy wkroczyli do Kijowa, gdzie ich powitano jako wyzwolicieli. Tuchaczewskiemu przeszkodzono w przygotowaniach. Na Zachodzie ludzie, którzy nie znali się ani na polityce, ani na geografii, ochoczo podjęli bolszewicki okrzyk „Ręce precz od Rosji!”

Kampania roku 1920 nie była przygraniczną potyczką. Była potężną próbą sił w otwartym boju, która stała się dla młodego doradcy francuskiej misji wojskowej w Warszawie, pułkownika de Gaulle’a, inspiracją do sformułowania nowych idei na temat nowoczesnej sztuki wojennej. Niemal milion żołnierzy po

każdej z walczących stron przemierzył odległość prawie 1500 kilometrów, tam i z powrotem, w ciągu pół roku. W maju i czerwcu czerwona kawaleria przepędziła Polaków z Ukrainy. Jej dowódca chełpił się, że „nim minie lato, przemknie ze stukotem kopyt ulicami Paryża”. Czwartego lipca Tuchaczewski ostatecznie rozpoczął ofensywę słowami: „Na zachód! Droga do pożogi świata wiedzie przez martwe ciało Białej Polski!” Tempo marszu jego oddziałów było wprost imponujące. W połowie sierpnia kawaleria Tuchaczewskiego dotarła do zakola Wisły w pobliżu Torunia, zaledwie o pięć dni marszu od Berlina. Dzierżyński trzymał się na tyłach, gotów objąć władzę w Polsce ze swoim „Polskim Komitetem Rewolucyjnym”. Lenin wysłał mu depezę z poleceniem, aby rozstrzelał jeszcze trochę obszarników. W Warszawie legat papieski – przyszły Pius XI – szykował się, aby osobiście stawić czoło hordom Antychrysta. Ochotnicy, w tym wielu Żydów, rzucili się, aby bronić swojej ojczyzny. Rządy państw zachodnich wysłały kilku generałów, ale nie wysłały posiłków. [KONARMIA]

„Cud nad Wisłą” zdarzył się w nocy z 15 na 16 sierpnia. Piłsudski przygotował w tajemnicy kontratak z południowej flanki. Tuchaczewskiemu nie udało się osłonić własnych długich linii łączności. Kiedy Piłsudski uderzył, pięć armii sowieckich poszło w rozsypkę. Trzy z nich zostały starte na proch; pozostałe szukały schronienia w Prusach Wschodnich. Klęska była druzgocąca. 31 sierpnia na południu, w okręgu zamojskim, czerwona kawaleria ostatecznie trafiła na godnego siebie przeciwnika. W ostatniej wielkiej bitwie kawaleryjskiej w dziejach Europy 20 tysięcy jeźdźców atakowało i kontratakowało w pełnej formacji, dopóki polscy ułani nie odnieśli zwycięstwa. Armia Czerwona przegrała swoją pierwszą wojnę. Lenin wystąpił o pokój. Rozejm podpisano 10 października, traktat pokojowy w Rydze – 18 marca 1921 roku.

Nie zawsze w pełni dostrzegano znaczenie zwycięstwa Polaków w szerszej perspektywie. Niepodległość Polski została zabezpieczona; a wraz z nią – uchwały traktatu wersalskiego. Ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie, który obserwował część działań wojennych w pobliżu Warszawy ze swojego rolls-royce’a *coupé*, podsumował swoje wrażenia w tonie godnym Gibbona:

*Gdyby Karol Młot nie powstrzymał ataku Saracenów pod Tours (...) Koranu nauczano by dziś w szkołach w Oksfordzie (...) Gdyby Piłsudskiemu i Weygandowi nie udało się powstrzymać triumfalnego pochodu Armii Czerwonej w bitwie pod Warszawą, nie tylko chrześcijaństwo musiałoby doświadczyć niebezpiecznego odwrotu, ale na niebezpieczeństwo zostałoby wystawione już samo istnienie zachodniej cywilizacji<sup>[627]</sup>.*

Ale bolszewicy byli pod równie silnym wrażeniem. Klęska z roku 1920 położyła kres ich nadziejom na połączenie się z rewolucyjnymi Niemcami. Byli zmuszeni zrezygnować z internacjonalizmu. Rosja sowiecka nie miała innego

wyboru, jak tylko przekształcić się w bazę tego, co Stalin miał wkrótce określić mianem „socjalizmu w jednym kraju”. Lenin szybko zrezygnował ze swojego lewicowego zapału. Ideę wojennego komunizmu zarzucono. W tym samym tygodniu marca 1921 roku, w którym został podpisany pokój z Polską, Lenin wprowadził swój taktyczny kompromis z kapitalizmem: nową politykę ekonomiczną, czyli NEP.

Co więcej, gdy już raz podzielono się z Polską Białorusią i Ukrainą, bolszewicy mieli wolną rękę w reorganizowaniu swojego państwa według zasad federacyjnych. Nie można było utworzyć Związku Radzieckiego – który na początku składał się z Rosji sowieckiej, sowieckiej Białorusi, sowieckiej Ukrainy i sowieckiego Kaukazu – dopóki wojna polska nie ustaliła losu terenów kresowych. W rzeczywistości Polacy zyskali niewiele poza chwilą wytchnienia: pochod Sowieców przez Europę został wprawdzie zahamowany, ale bynajmniej z niego nie zrezygnowano (por. *Dodatek III, 90*).

Ostateczny upadek imperium osmańskiego nie mógł być niespodzianką. Mocarstwa zachodnie nie przygotowały jednak na tę okoliczność żadnych planów. Niegdyś myślały o tym, żeby nad Cieśninami zainstalować swoich rosyjskich sprzymierzeńców; bolszewikom jednak nie chcieli wyrządzać takiej przysługi. Wobec tego Grecja – za aprobatą państw sprzymierzonych – wypełniła próżnię.

W sierpniu 1920 roku kadłubowy rząd turecki, który miał niewielką władzę, podpisał traktat w Sèvres. Marynarka państw sprzymierzonych zajęła Stambuł. Włosi okupowali południowe wybrzeże; Francuzi – Cylicję; separatystyczni Kurdowie i Ormianie utrzymali rozległe tereny na wschodzie, a Grecy – zarówno Trację, jak i Smyrnę (Izmir). Zachowali odległą pamięć Konstantynopola oderwanego w 1453 roku od świata chrześcijańskiego; szczerze też obawiali się o losy licznej ludności greckiej w Azji Mniejszej. Wobec tego, kiedy ostatniemu parlamentowi tureckiemu nie udało się ratyfikować traktatu, Najwyższa Rada Ententy w Paryżu zwróciła się do Greków o „przywrócenie porządku w Anatolii”. Nie wzięli pod uwagę Kemala Paszy.

W ciągu poprzednich dwóch lat Kemal wyłonił się jako dowódca ruchu narodowego w Turcji, oddanego idei utworzenia republiki narodowej, opartej na nowoczesnym, świeckim społeczeństwie. Kwaterę główną założył w Ankarze, w samym sercu obszaru zamieszkanego przez ludność mówiącą po turecku. Był bohaterem spod Gallipoli oraz zaprzysiężonym wrogiem sułtana, meczetu i kwefu. Wojna przeciwko obcemu najeźdźcy była dokładnie tym, o co mu chodziło. W tej sytuacji skutki kampanii grecko-tureckich z lat 1920–1922 stały się stosunkowo łatwe do przewidzenia. Samotne oddziały greckie maszerowały w górę ku równinom Anatolii, dopóki nie zostały zatrzymane na rzece Sakarya. Kemal poderwał Turków do walki o ojczystą ziemię. W 1922 roku odwrót Greków przemienił się w druzgocącą klęskę: Smyrna padła; siły greckie zostały zepchnięte

do morza. Większość Greków z Azji Mniejszej, gdzie od trzech tysięcy żyli ich przodkowie, a także pontyjscy Grecy z wybrzeża Morza Czarnego zostali skazani na wygnanie. Grecy nazwali to swoją „wielką katastrofą”. Większość z nich miała zostać wymieniona na tureckich mieszkańców północnej Grecji, których wygnano w tym samym czasie. Kemal mianował się „panem wojny” – *Ghazi Pasza* – a potem „Ojcem Turków” – *Atatürk*; sułtana pozbawiono władzy.

Interwencja państw sprzymierzonych w Turcji była bardziej oczywistym przypadkiem mieszania się do spraw innego państwa niż interwencja w Rosji. Natomiast skutki były takie same. Stała się bodźcem dla ruchów, które miała powstrzymać. Republika Turecka ustanowiła wyłączną kontrolę nad swoim terytorium narodowym. Narzucony Turkom traktat z Sèvres trzeba było zastąpić zmienionym w wyniku negocjacji traktatem z Lozanny (1923). Grecja i Turcja zabrały się do organizowania szeroko zakrojonej wymiany ludności; zdemilitaryzowana strefa Cieśnin przeszła pod zarząd kolejnej międzynarodowej komisji. Nadszedł moment, w którym konflikty zrodzone przez Wielką Wojnę wreszcie na jakiś czas się skończyły. [SOCIALIS]

[618] Anna Achmatowa, w: *Zima 1919, Poezje*, tłum. Gina Gieysztor, Warszawa 1986, s. 118–119.

[619] K. Rosen-Zawadzki, *Karta buduszczej Jewropy*, w: *Studia z dziejów ZSRR i środkowej Europy*, Wrocław 1972, VIII, s. 141–145, wraz z mapą.

[620] R. Pipes, *The Russian Revolution, 1899–1919*, Londyn 1990, s. 419.

[621] Lenin, *Dziela wszystkie*, tłum. T. Szatar, Warszawa 1988, t. 35, s. 3.

[622] R. Pipes, *op. cit.*, s. 553.

[623] RAF Casualty Reports (doniesienia o stratach), 1–10 września 1918, Archiwum Publiczne w Londynie – Air 1/858/204/5/418 (udostępnione w 1969 roku).

[624] Por. Adolf Juzwenko, *Polska a „Biała” Rosja*, Wrocław 1973.

[625] Por. David Footman, *The Civil War in Russia*, Londyn 1961. W sprawie statystyk demograficznych w historii Rosji sowieckiej por. przypis 28.

[626] Por. Norman Davies, *The Missing revolutionary War*, „Soviet Studies”, 27/2 (1975), s. 178–195. Por. także tego samego autora *Orzeł biały, czerwona*

*gwiazda*, Kraków 1997.

<sup>[627]</sup> Lord D'Abernon, *The Eighteenth Decisive Battle of World History*, Londyn 1931, s. 8–9.



## Okres międzywojenny

Nad całym okresem międzywojennym, który tradycyjnie liczy się od zawieszenia broni 11 listopada 1918 roku do 1 września 1939 roku, unosił się cień Wielkiej Wojny. Lata dwudzieste minęły w atmosferze reakcji powstrząsowej. W latach trzydziestych zaczęło się rodzić przekonanie, że szykuje się kolejny wstrząs. Byli wówczas tacy mężowie stanu i historycy – nie wyłączając Churchilla – którzy upierali się, że brak zdecydowanego działania przeciwko wojennym podżegaczom nieuchronnie doprowadzi do odrodzenia się konfliktu. Teoretycznie ich obawy okazały się słuszne; nie brali jednak pod uwagę realiów politycznych ani militarnych. Zachodnie demokracje, śmiertelnie przerażone stratami poniesionymi w latach 1914–1918, nie dałyby się łatwo nakłonić do czynu na pierwszy sygnał o niebezpieczeństwie. Co więcej, zniechęcały je do tego wcześniejsze doświadczenia: zakrojone na wąską skalę akcje „gaszenia pożarów”. Interwencja państw sprzymierzonych w Rosji już zdążyła dowieść, że Zachód nie ma ani ochoty, ani możliwości opanowania bolszewików. Francuska okupacja rejonu Ruhry miała wykazać, że Niemców nie da się poskromić, stosując umiarkowane środki. Od tego momentu większość sztabów wojskowych uważała, że w razie czego będzie się trzeba liczyć z wojną na wielką skalę. A wojny na wielką skalę nie da się przecież przygotować z dnia na dzień.



Mapa 25. Nowa Europa, 1917-1922

Ponadto skoro ani Rosji, ani Niemiec nie dało się opanować z osobna, tym bardziej nie było na to żadnych szans, gdyby zdecydowały się działać wspólnie. Pierwsze zapowiedzi koszmaru dostrzeżono w kwietniu 1922 roku, kiedy delegaci Niemiec i Rosji na ogólną konferencję gospodarczą w Genui nagle postanowili odbyć nie przewidzianą w programie przejażdżkę koleją wzdłuż wybrzeży Riwieri, po czym udali się do Rapallo, gdzie podpisali niemiecko-sowiecki traktat handlowy, zupełnie nie biorąc pod uwagę swoich rozwścieczonych gospodarzy. Sam w sobie, incydent w Rapallo nie miał wielkiego znaczenia, ujawnił natomiast podstawową słabość zwycięstwa państw sprzymierzonych: dowodził, że działając wspólnie, Moskwa i Berlin mogą sobie pozwolić na bezkarne lekceważenie Zachodu. Choć często nie mówiono o tym wprost, incydent ten tkwił u podstaw

wszystkich europejskich rozważań z okresu pokoju – do czasu, gdy zrodzony w wyobraźni polityków koszmar stał się rzeczywistością.

Ograniczenia zachodnich mocarstw uwidoczniły się także w świecie rozciągającym się poza granicami Europy. Poważniejsze problemy – problem Pacyfiku, Chin i światowego panowania na morzach – trzeba było rozwiązywać na konferencji waszyngtońskiej z lat 1921–1922, a nie na konferencji pokojowej w Paryżu. Podpisana w Waszyngtonie umowa w sprawie marynarki (1921) nakładała ograniczenia tonażu w stosunku USA 5 : Wielka Brytania 5 : Japonia 3 : Francja 1,5 : Włochy 1,5. Na mocy układu Gondry<sup>[628]</sup> USA miały prawo podejmowania decyzji w Ameryce Łacińskiej bez udziału swoich wcześniejszych europejskich partnerów. Środek ciężkości władzy nad światem zaczynał się przesuwać. Europa nie była już wyłączną panią losów.

Dziedzictwo konferencji pokojowej nie okazało się takie, jakiego życzyliby sobie jej organizatorzy. Niemcy były ciężko ranne, ale nieprzejednane. Młodziutka Republika Niemiecka stanowiła bardzo kruchy twór. Jej Zgromadzeniem Narodowym, którego stała sesja w Weimarze trwała przez cały 1919 rok, sterowała koalicja zdominowana przez socjaldemokratów. Jej przedstawiciele podpisali traktat wersalski dopiero wówczas, gdy im wyraźnie zagrożono przymusem. Aranżowano sentymentalne uroczystości pożegnalne dla Niemców wyłączonych z Reichu. Berlin w styczniu 1919 roku przeżył lewicowe powstanie, podczas którego zamordowano Różę Luksemburg; w marcu roku 1920 stał się świadkiem prawicowego puczu Kappa; w sierpniu do miasta zbliżyła się Armia Czerwona. Trudno powiedzieć, co by się stało, gdyby Tuchaczewski osiągnął swój cel. Ale – wypędzając Polaków ze spornych miast i przekazując te miasta miejscowym Niemcom – zdążył już zdradzić swój zamiar wygrania niemieckiej karty i obalenia postanowień traktatu wersalskiego. Trzysta tysięcy uzbrojonych żołnierzy *Freikorps* wciąż hulalo na swobodzie. „Czerwona Saksonia” była w rękach komunistów; Bawaria – w rękach ultrakonserwatystów, którzy mówili o secesji. Niemcy znalazły się o krok od chaosu.

Po kraju krążyło widmo rozruchów społecznych. Gwałtowna wrogość między niemiecką prawicą i niemiecką lewicą wciąż narastała. W roku 1922 zamordowano ministra odbudowy Waltera Rathenaua, który był Żydem. Radykalni socjaliści żerowali na masowym bezrobociu i oplakanych skutkach hiperinflacji. Radykalni nacjonaści żerowali na upokorzeniu, które przyniosła klauzula orzeczenia o winie; na oporze, jaki budziła konieczność płacenia odszkodowań wojennych, na okupacji Nadrenii przez wojska państw sprzymierzonych. *Desperado* nowej maści, szukający pożywki w podsycaniu żalów zarówno lewicy, jak i prawicy, wyłonił się w roku 1920 w postaci Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (NSDAP). Nazwisko jej przywódcy, Adolfa Hitlera, trafiło na nagłówki gazet w dniach 8 i 9 listopada 1923 roku, po nieudanym

„piwiarnianym puczu” w Monachium.

Pewną dozę ufności przywrócił Niemcom na jakiś czas Gustav Stresemann (1878–1929), były kanclerz, a od roku 1923 – minister spraw zagranicznych. Dzięki niemu wojsko niemieckie uniknęło klauzuli o rozbrojeniu, podejmując tajną współpracę z Rosją sowiecką. Ale aprobatę Zachodu zdobył dzięki zdławieniu rządów komunistycznych w Saksonii i Turyngii, a także dzięki przywróceniu spłat reparacji wojennych. Potem przekonał państwa sprzymierzone, że walka o reparacje przynosi szkodę gospodarce europejskiej. W roku 1924, na mocy planu Dawesa, uzyskał od Amerykanów pożyczkę w wysokości 800 milionów marek opartych na parytecie złota, co zapewniło odrodzenie niemieckiego przemysłu. W roku 1925 w Locarno w zamian za gwarancję granicy francusko-niemieckiej uzyskał rehabilitację Niemiec jako członka międzynarodowej wspólnoty, a w roku 1926 – przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów. W roku 1927 wycofano ostatnie mieszane komisje sprzymierzonych. W jasnym świetle poprawy stosunków z Zachodem niewielu ludziom chciało się zwracać uwagę na to, że wschodnie granice Niemiec, podobnie jak wschodnia polityka Niemiec, w każdej chwili mogły się stać przedmiotem rewizji.

W dziedzinie międzynarodowych finansów już od lat panowało zamieszanie. Dzięki układom wojennej Ententy Wielka Brytania i Francja były wierzycielami kolosalnych sum; ich głównym dłużnikiem była Rosja; one same winne były jeszcze więcej – głównie Stanom Zjednoczonym. Plan spłat reparacji, który stanowił element traktatu wersalskiego, oznaczał, że Niemcy mają pokryć wszystkie koszty wojny, tak aby rządy państw sprzymierzonych mogły zacząć spłacać własne długi. Ale plan okazał się nierealny: nie dało się poprawnie obliczyć, jakie sumy wchodzi w grę; Niemcy odmówiły pełnej spłaty; rząd Rosji sowieckiej odmówił uznania długów cara; Stany Zjednoczone odmówiły rozważenia możliwości zmiany planu spłaty zadłużenia. Trzeba więc było podjąć jakieś alternatywne postanowienia. Już podczas konferencji pokojowej delegat brytyjski John Maynard Keynes wypowiedział się publicznie w tonie ostrej krytyki na temat przeważającego tam stanowiska. W swoim wywodzie *Economic Consequences of the Peace* („O gospodarczych skutkach pokoju”, 1919) wysuwał argument, że pomoc w gospodarczym odradzaniu się Niemiec jest warunkiem wstępnym odrodzenia się całej Europy, a także, że karne reparacje wojenne są szkodliwe dla tych, którzy je narzucają. Jego idee spotkały się z żywym oporem politycznym – częściowo dlatego, że powstało wrażenie, iż Keynes opowiada się za preferencyjnym traktowaniem Niemiec w stosunku do tych, których uważano za ich ofiary. Ale stopniowo zaczęto sobie uświadamiać, że odrodzenie gospodarcze musi się stać sprawą priorytetową.

Kwotę odszkodowań wojennych, którą ostatecznie ustalono na sumę 269 milionów marek niemieckich w złocie i która miała być wypłacana w ratach przez

42 lata, czyli do roku 1962, stopniowo zredukowano. W roku 1921 Brytyjczycy wykonali ruch, promując umowę handlową między Wielką Brytanią i Rosją i przełamując w ten sposób bojkot bolszewików. Wymógłszy redukcję niemieckich reparacji do 132 milionów marek w złocie, jednocześnie przychylnie przyjęli groźbę Francuzów, że będą okupować Zagłębie Ruhry, gdyby Niemcy nie dotrzymali warunków zredukowanych spłat. W roku 1922 wysunęli propozycję anulowania wszystkich długów wojennych lub – jako alternatywę – ograniczenie spłat długu Brytyjczyków wobec USA do sumy 33 milionów funtów rocznie, płatnych przez 63 lata, czyli do roku 1985. W roku 1923, podsyciwszy swoimi żądaniami hiperinflację w Niemczech, Francuzi zaczęli okupację okręgu Ruhry, co zresztą nie przyniosło żadnych pożądanych skutków. W roku 1924, na skutek planu Dawesa, wreszcie zwyciężyło umiarkowanie. Niemcy miały spłacać reparacje wojenne po umiarkowanym kursie do roku 1929, a po tym czasie – w ratach po 2500 milionów marek (*Reichsmarks*) rocznie. Spłatę kolejnej raty miała im ułatwić udzielona przez państwa sprzymierzone pożyczka w wysokości 800 milionów marek. Ale nawet to okazało się niewykonalne. W roku 1929, w ramach planu Younga, Niemcom nakazano spłacanie reparacji w ratach po 34 500 milionów marek niemieckich rocznie przez 58 lat, to jest do roku 1988, w formie długu hipotecznego pod zastaw niemieckiej kolei państwowej. W roku 1932, podczas konferencji w Lozannie, zachęcono Niemców do zapłacenia jednej końcowej raty w wysokości 3000 milionów marek – ale i to się nie udało. Do tego czasu cała sprawa przestała już mieć znaczenie. Niemcy dostawali w formie amerykańskich pożyczek więcej, niż wypłacali jako reparacje. Tak czy inaczej, poczynając od 24 października 1929 roku – czyli od dnia wielkiego krachu na nowojorskiej giełdzie – gospodarka światowa zmierzała ku depresji; wszystkie pożyczki amerykańskie dla Europy zostały zawieszane.

Politykę okresu międzywojennego dręczył powracający obraz liberalnych demokracji, które kolejno padały ofiarą dyktatury. Mocarstwa zachodnie miały nadzieję, że odniesione przez nie zwycięstwo stanie się początkiem ery ukształtowanej na ich własny obraz i podobieństwo. Przecież w momencie wybuchu Wielkiej Wojny na kontynencie europejskim było 19 monarchii i 3 republiki, podczas gdy w dniu jej zakończenia monarchii było 14, a republik – 16. Jednak „rewolucja demokratyczna” szybko okazała się iluzją. Niemal każdego roku w tym czy innym państwie ludzie widzieli, jak ich demokratycznej konstytucji zadaje gwałt taki czy inny dyktator. Nie sposób znaleźć żadnej prostej przyczyny, którą można by wyjaśnić taki bieg wydarzeń – poza niezdolnością zachodnich mocarstw do podejmowania obrony ustrojów, dla których same stały się natchnieniem. Wśród dyktatorów różnego kalibru bywali ludzie wszelkiego autoramentu – komuniści, faszyci, radykałowie i reakcyjniści, lewicowi zwolennicy systemów autorytarnych (na przykład Piłsudski), prawicowi militaryści

(na przykład Franco), monarchiści, przeciwnicy monarchizmu, a nawet księży – jak ksiądz Tiso na Słowacji. Jedynym, co ich łączyło, było przekonanie, że demokracja w zachodnim stylu nie jest dla nich (por. *Dodatek III, 94*). [ESTONIA]

Z dwóch nowych państw, które powstały w okresie między dwiema wojnami, jedno – Irlandia – było republiką narodową, a drugie – Watykan – dyktaturą apostolską. Wolne Państwo Irlandii zostało ustanowione w 1922 roku – najpierw jako suwerenne dominium imperium brytyjskiego. Miliony Irlandczyków lojalnie służyły w brytyjskiej armii podczas Wielkiej Wojny. Ale w roku 1918 opinię publiczną podzieliła perspektywa autonomii. Ulster raz jeszcze szykował się do obrony unii siłą, i w roku 1920 został przekształcony w autonomiczną prowincję Zjednoczonego Królestwa. Mieszkańcy południa – przeważnie katolicy – gotowali się do niepodległości. Udało im się, ale dopiero po dwóch zaciętych wojnach – jednej z brytyjskimi paramilitarnymi siłami policyjnymi, znanymi jako *Black and Tans*<sup>[629]</sup>, i drugiej – domowej. Wybitna osobowość i wielokrotny premier, Eamon de Valera (1882–1975), był pół-Kubańczykiem, katolikiem urodzonym w Nowym Jorku z irlandzkiej matki. Wolne państwo ogłosiło się w roku 1937 Republiką Irlandii; w roku 1949 przecięło wszelkie formalne więzi z Wielką Brytanią.

Państwo Watykańskie, które było niemal tak papistyczne jak Irlandia, powstało w roku 1929, w następstwie traktatu laterańskiego, podpisanego przez Włochy Mussoliniego i papieża Piusa XI. Zajmowało 44 hektary położone na prawym brzegu Tybru w centrum Rzymu. Obywatele w liczbie około 1000 stałych mieszkańców mieli podlegać absolutnej władzy papieża. Jego utworzenie zakończyło sześćdziesięcioletni okres „niewoli” papieża po zajęciu Państwa Kościelnego w 1870 roku.

Mimo zwycięstwa zachodnich demokracji najbardziej dynamicznym tworem politycznym Wielkiej Wojny był antyzachodni, antyliberalny i antydemokratyczny potwór totalitaryzmu. Termin ukuli włoscy faszyci na określenie swoich własnych aspiracji. Ale od 1928 roku używano go jako wspólnego mianownika, obejmującego zarówno faszyzm, jak i komunizm. Po zdławieniu sowieckich Węgier Rosja sowiecka (1917–1922), a potem jej następca, Związek Radziecki (od roku 1923), na długo pozostała jedynym państwem komunistycznym. Jej przykład wywarł ogromny wpływ. Najpotężniejsze reżimy faszystowskie powstały we Włoszech (1922), Niemczech (1933) i Hiszpanii (1936).

Koncepcję totalitaryzmu odrzucali zarówno komuniści, jak i faszyci – czyli właśnie totalitaryści. W epoce zimnej wojny stała się ona czymś w rodzaju politycznego ping-ponga, a w zachodnim świecie nauki i wśród politologów sympatie bywały podzielone. Koncepcja ta nie pociągała zwolenników modeli ściśle uporządkowanych i starannie sklasyfikowanych ani tych, którzy chcieliby utożsamiać zjawiska polityczne z siłami społecznymi. Z pozycji każdego, kto uważa albo komunizm, albo faszyzm za jedyne w swoim rodzaju zło, jest ona

przekleństwem i obrzydliwym „relatywizmem”. Cieszy się natomiast żywym poparciem wśród tych Europejczyków, którzy znają zarówno komunizm, jak i faszyzm z własnego doświadczenia. Komunizm i faszyzm nigdy nie były identyczne: zmieniały się z upływem czasu i każdy kolejny system rodził własne potomstwo. Ale oba miały ze sobą o wiele więcej wspólnego, niż byliby skłonni przyznać ci, którzy je wprowadzali w czyn. Z ich cech wspólnych można by ułożyć całą długą listę. W jednym z ważnych opracowań mówi się o „syndromie sześciu czynników”<sup>[630]</sup>. Ale sześć czynników to za mało:

Ideologia narodowosocjalistyczna. Zarówno komunizm, jak i faszyzm były radykalnymi ruchami, w których rozwinęły się ideologie stanowiące połączenie elementów nacjonalistycznych i socjalistycznych. W latach dwudziestych bolszewicy stopniowo rozwodnili swoje internacjonalistyczne zasady, jednocześnie przyjmując postulaty charakterystyczne dla krańcowego nacjonalizmu rosyjskiego. Za czasów Stalina ta ideologiczna mieszanka została zaklasyfikowana jako „narodowy bolszewizm”. Hitlerowcy w tym samym czasie zmodyfikowali elementy własnej ideologii. W obu przypadkach mieszanina socjalistyczno-nacjonalistyczna lub nacjonalistyczno-socjalistyczna ustabilizowała się w tym samym momencie: w 1934 roku.

Na poziomie kształtowania świadomości komunistów i faszystów uczono podkreślać dzielące ich różnice. Gdy jednak próbowano ich nakłonić do streszczenia własnych przekonań, często dawali uderzająco podobne odpowiedzi. Jeden z nich oświadczył: „Dla nas, sowieckich patriotów, ojczyzna i komunizm zlały się w jedną nierozzerwalną całość”. Inny ujął rzecz następująco: „Nasz ruch wziął w karby tchórzliwy marksizm i wydobył z niego prawdziwe znaczenie socjalizmu. Wziął też od tchórzliwych partii burżuazyjnych nacjonalizm. Przetopiwszy jedno i drugie w tyglu naszego stylu życia, otrzymaliśmy przejrzystą jak kryształ syntezę – Niemiecki Narodowy Socjalizm”<sup>[631]</sup>. Nie na darmo ludzie wystawiani na taką retorykę byli skłonni uważać komunistów za „czerwonych faszystów”, a faszystów – za „brunatnych komunistów”.

Pseudonauka. Zarówno komuniści, jak i faszyci twierdzili, że ich ideologia opiera się na fundamentalnych prawach nauki, które rzekomo określają rozwój społeczeństwa ludzkiego. Komuniści odwoływali się do swojej wersji „naukowego marksizmu”, czyli materializmu historycznego; faszyci – do eugeniki i nauki o rasach ludzkich. Ani w jednym, ani w drugim przypadku ich metody naukowe i naukowe odkrycia nie znalazły niezależnego szerszego potwierdzenia.

Utopijne cele. Wszyscy totalitaryści pielęgowali wizję Nowego Człowieka, który miał stworzyć Nowy Ład, oczyszczony ze wszystkich obecnych naleciałości. Wizje różniły się między sobą. Mogło to być ostateczne bezklasowe stadium czystego komunizmu, jakie głosił marksizm-leninizm, rasistowski, wolny od Żydów, aryjski raj faszystów lub we Włoszech restauracja pseudohistorycznego

cesarstwa rzymskiego. Budowanie Nowego Ładu było zadaniem, które usprawiedliwiało wszystkie ofiary i wszelkie brutalne czyny teraźniejszości.  
**[UTOPIA]**

Dualistyczna partia-państwo. Doszedłszy do władzy, partia totalitarna tworzyła w obrębie swojego aparatu organy dublujące i nadzorujące działanie wszystkich już istniejących instytucji. Struktury państwowe były redukowane do roli pasów transmisyjnych, służących wypełnianiu woli partii. Taki dualistyczny system dyktatury był szerszy, niż to mogłoby wynikać ze znanego, lecz nie oddającego istoty rzeczy terminu „państwo jednopartyjne” (por. *Dodatek III, 95*).

*Führer prinzip*, czyli „Zasada Wodza”. Partie totalitarne opierały się na ściśle hierarchicznej strukturze. Od swoich sług wymagały niewolniczego posłuszeństwa, za sprawą niepodważalnego kultu Wodza Partii, źródła wszelkiej mądrości i wszelkich dobrodziejstw – *Führera, Woźd’a, Duce, Caudillo*, Wielkiego Sternika. Lenin wzdragał się przed takim kultem, ale zarówno stalinizm, jak i hitleryzm stawiały go na czołowym miejscu.

Gangsterstwo. Wielu obserwatorów zwracało uwagę na silne podobieństwo łączące sposób postępowania totalitarnych elit z zachowaniem konfraterni zawodowych przestępców. Gangsterzy zdobywają pasożytniczą władzę nad wspólnotą, „ochraniając” ją przed przemocą, którą sami tworzą. Regularnie terroryzują zarówno swoich członków, jak i swoje ofiary, oraz eliminują rywali. Manipulują prawem i – zachowując mającą duże znaczenie fasadę szacowności – używają szantażu i przymusu, aby w ten sposób przejąć kontrolę nad wszystkimi organizacjami w swoim rejonie.

Biurokracja. Wszystkie reżimy totalitarne potrzebowały wielkiej armii urzędników do obsadzenia przerośniętych i zdublowanych organów partii-państwa. Ta nowa biurokracja stwarzała szanse na szybki awans stadom oportunistów wszelkiej proweniencji. Można powiedzieć, że aparat biurokratyczny, w pełni zależny od partii, stanowił jedyną społeczną klientelę, z którą reżim musiał się liczyć. Jednocześnie zaś obejmował szereg rywalizujących ze sobą „ośrodków władzy”, których ukryte współzawodnictwo tworzyło jedyną istniejącą formę autentycznego życia politycznego.

Propaganda. Totalitarna propaganda wiele zawdzięczała działającym na podświadomość technikom, które uprawia współczesna reklama. Używała wzruszających symboli, *son et lumière*, sztuki zaangażowanej politycznie, imponującej architektury, a także zasady „wielkiego kłamstwa”. Jej bezwstydna demagogia była adresowana do słabych i żądnych zemsty elementów społeczeństwa, pozbawionego korzeni przez napierające fale wojny i modernizacji.  
**[PROPAGANDA]**

Estetyka władzy. Reżimy totalitarne wymuszały prawdziwy monopol w dziedzinie sztuki, reklamując środowisko estetyczne, które gloryfikowało partię,

upiększało więź między partią a narodem, pławiło się w heroicznym obrazach narodowych mitów i uprawiało megalomańskie fantazje. Włoscy faszyci, niemieccy naziści i sowieccy komuniści odznaczyli się takim samym zamiłowaniem do cudownych portretów Wodza, nadnaturalnej wielkości posągów umięśnionych robotników i ostentacyjnych budowli publicznych o supergigantycznych rozmiarach.

Wróg dialektyczny. Żaden totalitarny reżim nie mógł mieć nadziei, że uda mu się uprawomocnić własne złe zamiary bez innego zła, z którym mógłby się zmagać. Narodziny faszyzmu w Europie spadły komunistom jak z nieba, ponieważ bez niego mogliby się odwoływać jedynie do bardziej odległych złych mocy liberalizmu, imperializmu i kolonializmu. Faszyci nigdy nie przestali szukać dla siebie usprawiedliwienia, mówiąc o krucjacie przeciwko bolszewizmowi, komuniści – o „walce z faszyzmem”. Wewnętrzne sprzeczności totalitaryzmu stawały się motorem nienawiści i konfliktów, które podsycił.

Psychologia nienawiści. Reżimy totalitarne podgrzewały temperaturę uczuć, podbijając bębna nienawiści skierowanej przeciwko „wrogom” wewnętrznym i zewnętrznym. Nie istnieli ani ucziwi przeciwnicy, ani honorowa opozycja. W repertuarze faszystów listę wrogów otwierali Żydzi i komuniści; w repertuarze komunistów bezlitośnie piętnowano faszystów, „pieski kapitalizmu”, „kułaków” i domniemych sabotażystów.

Cenzura prewencyjna. Ideologia totalitarna nie mogła działać bez doskonale nieprzepuszczalnej cenzury, kontrolującej wszystkie źródła informacji. Nie wystarczyło stłamsić niepożądane opinie czy fakty; trzeba było sfabrykować wszystkie dane, które dopuszczano do obiegu.

Ludobójstwo i przymus. Reżimy totalitarne doprowadziły gwałt polityczny do nie spotykanych dotychczas granic. Skomplikowana sieć policji politycznej i służb bezpieczeństwa zajmowała się najpierw niszczeniem wszelkiej opozycji i wszystkich niepożądanych osób, a następnie wymyślaniem przeciwników, żeby utrzymać całą maszynę w ruchu. Ludobójcze kampanie skierowane przeciwko (niewinnym) „wrogom” rasowym lub społecznym podnosiły wiarygodność ideologicznych roszczeń i utrzymywały ludność w ciągłym strachu. Masowe aresztowania i egzekucje, obozy koncentracyjne i przypadkowe morderstwa stanowiły element codziennej rutyny.

Kolektywizm. Reżimy totalitarne kładły nacisk na wszelkiego rodzaju działania, które umacniały więzi w obrębie kolektywu, osłabiając jednocześnie poczucie tożsamości rodziny i jednostki. Państwowe przedszkola, „sztuka społeczna”, ruchy młodzieżowe, partyjne rytuały, parady wojskowe i mundury wyróżniające poszczególne grupy – wszystko to służyło scementowaniu wysokiej dyscypliny społecznej i konformistycznych wzorców zachowania. W faszystowskich Włoszech ustanowiono system kierowanych przez partię



korporacji, które zastąpiły wszystkie wcześniejsze związki zawodowe i organizacje pracodawców, a w roku 1939 opanowały niższą izbę zgromadzenia narodowego.

**Militaryzm.** Reżimy totalitarne z reguły albo rozdmuchiwały „zagrożenie z zewnątrz”, albo je wymyślały, aby zmobilizować obywateli do obrony ojczyzny. Remilitaryzacja miała najwyższy priorytet w gospodarce. Pod kontrolą partii siły zbrojne państwa cieszyły się prawem monopolu na broń i wysokim społecznym prestiżem. Wszystkie plany ofensyw wojskowych przedstawiano jako plany defensywy.

**Uniwersalizm.** Reżimy totalitarne działały, opierając się na założeniu, że reprezentowany przez nie system jakimś sposobem rozprzestrzeni się na cały świat. Ideolodzy komunistyczni utrzymywali, że marksizm-leninizm jest „naukowy” i wobec tego da się go zastosować wszędzie. Naziści maszerowali w takt słów *Denn heute gehört uns Deutschland, und Morgen die ganze Welt* („Dziś do nas należą Niemcy, a jutro cały świat”). [LOTWA]

Pogarda dla liberalnej demokracji. Wszyscy totalitaryści pogardzali liberalną demokracją za jej humanitaryzm, za wiarę w kompromis i współegzystencję, za komercjalizm oraz za przywiązanie do prawa i tradycji.

**Moralny nihilizm.** Wszyscy totalitaryści podzielali ten sam pogląd, że ich cel uświęca środki. Jak pisał jeden z brytyjskich obserwatorów, „nihilizm moralny jest nie tylko naczelną cechą narodowego socjalizmu, ale także naczelną cechą, która go łączy z bolszewizmem”<sup>[632]</sup>.

Pojęcie totalitaryzmu opiera się – lub potyka się – na powyższych elementach, zawierających porównanie poglądów jego głównych wyznawców. Sensu tej koncepcji nie naruszają te wszystkie gry intelektualne i polityczne, do których go później wykorzystywano.

Natomiast komunizm i faszyzm niewątpliwie różniły się od siebie co do źródeł samoświadomości. Komuniści byli oddani walce klasowej, faszyści – kampanii o czystość rasową. Istotne różnice leżały także w sferze społecznej i gospodarczej. Faszyści uważali, żeby nie naruszyć własności prywatnej, i starali się pozyskać dla swojej sprawy wielkich przemysłowców. Komuniści znieśli większość aspektów własności prywatnej. Znacjonalizowali przemysł, skolektywizowali rolnictwo, zinstytucjonalizowali przymusowe centralne planowanie. Na tej podstawie komunizm należy uznać za bardziej totalitarną odmianę totalitaryzmu. [GAUCHE]

Trzeba też oczywiście z naciskiem podkreślić, że owa „pełna kontrola nad człowiekiem”, którą się czasem przypisuje totalitaryzmowi, jest wytworem czyjejś imaginacji. Utopie totalitarne były czymś całkowicie odmiennym od totalitarnych rzeczywistości. Wielkie totalitarne plany często okazywały się wielce nieskuteczne. Totalitaryzm dotyczy nie osiągnięć poszczególnych reżimów, lecz ich ambicji. Co więcej, choroba totalitarna wytworzyła własne przeciwciała. Wielki ucisk często

bywał inspiracją dla bohaterskiego oporu. Kontakt z pseudofilozofią czasem stwarzał ludzi o silnych zasadach moralnych. Najbardziej zawziętymi „antykomunistami” bywali dawni komuniści. Antyfaszystami najczystszej krwi bywali szczerzy patrioci niemieccy, włoscy czy hiszpańscy.

Z historycznego punktu widzenia jednym z najbardziej interesujących jest pytanie o to, jak komunizm i faszyzm nawzajem się wykorzystywały. Przed rokiem 1914 główne ingrediencje obu ruchów – socjalizm, marksizm, nacjonalizm, rasizm i autokracja – wpływały w różnych połączeniach we wszystkich miejscach Europy. Ale komunizm wykrystalizował się wcześniej. Jego pojawienie się w roku 1917 znacznie wyprzedziło wszelkie całościowe przejawy faszyzmu. Komunistów trzeba więc uznać za przywódców, faszystów natomiast – za zdolnych uczniów. Pytanie brzmi: czy porządek chronologiczny można uznać za tożsamy ze stosunkiem przyczynowo-skutkowym? Czy faszyzm był po prostu krucjatą mającą uchronić świat przed bolszewizmem, jak to utrzymywało wielu jego zwolenników? Czego właściwie faszyzm nauczył się od komunizmu? Nie da się zaprzeczyć, że Béla Kun zapewnił reżimowi Horthyego *raison d'être*. Strajk generalny we Włoszech w październiku 1922 roku, zdominowany przez komunistów, dostarczył Mussoliniemu pretekstu do „marszu na Rzym”. Siła komunistów, widoczna na ulicach i w lokalach wyborczych Niemiec, tak przeraziła niemieckich konserwatystów, że oddali władzę w ręce Hitlera.

Ale to przecież nie wszystko. Faszyści, podobnie jak komuniści, byli notorycznymi oszustami – ich oświadczeń nie należy brać zbyt poważnie. Benito Mussolini (1883–1945) – swego czasu wydawca socjalistycznej gazety „Avanti” („Naprzód”), autor pseudomarksistowskiej pracy o walce klasowej (1912), malwersant i awanturnik, nie był zbyt przywiązany do politycznych zasad. Nie miał żadnych oporów przed użyciem swoich szwadronów, *Fascisti*, najpierw do pomocy nacjonalistom w brutalnej akcji zdobycia Fiume (1920), potem do wsparcia liberalnego bloku Giolittiego w wyborach powszechnych z roku 1921, a wreszcie do zamordowania przywódcy socjalistów, Matteottiego. Opowiadał się, na przykład, za monarchią konstytucyjną, na krótko, zanim ją obalił. Nie należy się w takiej taktyce dopatrywać politycznej konsekwencji: po prostu starał się wykorzystać szalejący chaos, który wcześniej sam pomógł rozpuścić.

To samo trzeba powiedzieć o niezwykle skutecznym – postępowaniu Mussoliniego w październiku 1922 roku. Najpierw przyłożył rękę do powstania chaosu, który stał się powodem wybuchu strajku generalnego, a następnie wysłał depezę do króla z żądaniem, aby go mianował premierem. Król powinien był depezę zignorować, ale tego nie zrobił. Mussolini nie przechwycił władzy; jedynie zagroził, że to zrobi, i pod groźbą jeszcze większego chaosu demokraci Włoch ustąpili. Jeden z czołowych historyków Włoch pisze: „«Marsz na Rzym» był wygodną podróżą pociągiem, po której odbyła się niewielka

demonstracja, a wszystko to w odpowiedzi na wyraźne zaproszenie króla”<sup>[633]</sup>. Wiele lat później, kiedy reżim Mussoliniego popadł w poważne tarapaty, Adolf Hitler uparł się, aby go ratować. Podobno powiedział: „W końcu to Duce nam pokazał, że wszystko jest możliwe”<sup>[634]</sup>. Mussolini pokazał, że możliwe są obalenie demokracji liberalnej oraz druga straszliwa runda „wojny totalnej” w Europie.

Stosunkom międzynarodowym ton nadawało niemal powszechne uczucie wstrętu do wojny. Przynajmniej z pozoru obowiązywała „nieagresja”. W ciągu dwudziestu lat podpisano długi szereg paktów o nieagresji (por. *Dodatek III, 96*). Dla tych państw, które nie planowały agresji, pakty te nie miały znaczenia. Natomiast dla tych, które agresję planowały, stanowiły doskonałą zasłonę dymną: lubili je i Hitler, i Stalin.

Utworzenie Ligi Narodów należy uznać za jedno z osiągnięć paryskiej konferencji pokojowej. Konwencja Ligi weszła w życie 10 stycznia 1920 roku – w tym samym dniu co postanowienia traktatu wersalskiego, do którego została w dziwaczny sposób dołączona. Konwencja gwarantowała rozwiązywanie sporów na drodze arbitrażu i ugody oraz użycie zbiorowej siły do walki z agresorami. Powoływała Zgromadzenie Ogólne, które miało się zbierać raz do roku i na którym każde z państw miało jednakowe prawo głosu, Radę jako organ wykonawczy oraz stały Sekretariat; wszystkie te instytucje miały mieć siedzibę w Genewie. Liga przejęła także Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze oraz Międzynarodową Izbę Pracy. Zgromadzenie Ogólne zebrało się po raz pierwszy w listopadzie 1920 roku i odtąd spotykało się regularnie aż do roku 1941. Rozwiązało się w kwietniu 1946, kiedy wszystkie nie zakończone operacje przekazano Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

Działalność Ligi rozpoczęła się zbyt późno, aby mogła ona mieć wpływ na układy, jakie powstały bezpośrednio po zakończeniu Wielkiej Wojny; kulała także dlatego, że zabrakło w niej mocarstw, które mogłyby zapewnić skuteczność jej działaniom. W ciągu 21 lat jej pracy nigdy nie znalazły się w niej właściwe reprezentacje wszystkich trzech ośrodków władzy w Europie. Spośród zachodnich mocarstw pełną rolę w Lidze odgrywała tylko Francja. Stany Zjednoczone – jej pierwotny sponsor – trzymały się z daleka; Wielka Brytania nie podpisała podstawowego protokołu genewskiego (1924), regulującego kwestie pokojowego rozwiązywania sporów. Niemcy uczestniczyły w Lidze tylko w latach 1920–1933, Włochy od 1920 do 1937 roku, Związek Radziecki został przyjęty w roku 1934, a następnie usunięty w roku 1940. W roku 1928 Francja i USA podjęły ważną inicjatywę naprawy niektórych spośród oczywistych niedociągnięć Ligi. Pakt Brianda–Kellogga potępiający wojnę jako środek rozstrzygania sporów podpisały ostatecznie 64 państwa, w tym Związek Radziecki. Ale nigdy nie wpisano go na listę własnych postanowień Ligi. Wobec tego Liga zalecała wprowadzić sankcje wojskowe i gospodarcze przeciwko państwom-agresorom, ale sama nie miała

żadnych środków, aby te sankcje zastosować. W rezultacie odegrała wielką rolę w rozwiązywaniu małych spraw i bardzo małą rolę w rozwiązywaniu spraw wielkich.

Z powodu ambiwalentnego stanowiska mocarstw zachodnich Liga nie miała możliwości podważenia ogólnoeuropejskiego układu, który zdaniem tych mocarstw został przez nie ustalony w latach 1919–1920. Fatalne decyzje sprawiły, że w świetle protokołu genewskiego nie można było żądać rewizji traktatu uznać za „spór”. Zasada jednomyślności, która obowiązywała podczas głosowań na Zgromadzeniu i w Radzie, stanowiła gwarancję, że nie zostanie podjęta żadna decyzja sprzeczna w życzeniami mocarstw. Niezwykle ważna konferencja rozbrojeniowa odbyła się dopiero w roku 1932; do tego czasu proces zbrojeniowy bardzo posunął się naprzód w ZSRR, a wkrótce miał się rozpocząć w Niemczech.

Zatem, ogólnie rzecz biorąc, sponsorzy Ligi pozbawili ją możliwości trzymania się szczytnych ideałów, jakie sobie postawiła. Kierowała komisją do spraw terytoriów mandatowych dla Palestyny i Syrii. Administrowała Wolnym Miastem Gdańskiem, Zagłębiem Saary i komisją do spraw Cieśnin. Pośredniczyła w sporze Turcji i Iraku o emirat Mosulu, w sporze Grecji i Bułgarii o Macedonię (1925) oraz – bez powodzenia – w sporze Polski i Litwy o Wilno (1925–1927). Nie potrafiła poradzić sobie z japońską inwazją w Mandzurii (1931) ani z włoską inwazją w Abisynii (1936). Bez własnej winy okazała się zupełnie bezradna, kiedy pod koniec lat trzydziestych wielkie mocarstwa Europy zaczęły pokazywać pazury.

Politykiem, który wykazywał największą aktywność w działaniu na rzecz pokoju i współpracy w Europie, był niewątpliwie Aristide Briand (1862–1932). Urodził się w Nantes, był zwolennikiem reform i socjalistą; dziesięciokrotnie pełnił funkcje premiera Francji, ale najbardziej ekspansywny okres w jego karierze przypadł na lata 1925–1932, kiedy był ministrem spraw zagranicznych. Szczególnie gorliwie zabiegał o poprawę stosunków między Francją i Niemcami. Był głównym architektem traktatu lokarneńskiego i współtwórcą paktu Brianda–Kellogga o odrzuceniu wojny jako środka rozwiązywania sporów; on też wysuwał projekty unii europejskiej. Jego szczytne ideały, podobnie jak brak powodzenia w ich realizacji, były znakiem czasu.

Propozycje Brianda w sprawie unii europejskiej nie przyniosły zbyt wielu bezpośrednich efektów. Są jednak istotne z punktu widzenia historyka szukającego załączków polityki, której owoce miały dojrzeć dwadzieścia lat później. Po raz pierwszy Briand podniósł tę kwestię w swoim przemówieniu do Zgromadzenia Ligi Narodów 5 września 1929 roku:

*Sądzę, że narody zgrupowane na zasadzie wspólnoty geograficznej – jak na przykład ludy Europy – powinna łączyć jakiegoś rodzaju federalna więź (...) Oczywiście byłyby to powiązania w pierwszym rzędzie gospodarcze, albowiem one właśnie stanowią najpilniej wymagający rozwiązania aspekt zagadnienia. (...)*

*Jestem jednak przekonany, że takie federalne powiązania mogłyby działać wiele dobrego pod względem społecznym i politycznym, jednocześnie nie naruszając suwerenności żadnego z narodów, które uczestniczyłyby w tym związku...*<sup>[635]</sup>

Kluczowe zwroty tego przemówienia to „wspólnota geograficzna”, „w pierwszym rządzie gospodarcze”, oraz „suwerenność”.

Bardziej szczegółowe memorandum zostało przedstawione w maju 1930 roku. W tym dokumencie była już mowa o „moralnej unii Europy”; nakreślono w nim także zasady i mechanizmy, dzięki którym można by ją osiągnąć. Z naciskiem podkreślano „ogólne podporządkowanie problemów gospodarczych problemom politycznym”. Przewidywano utworzenie stałej komisji politycznej do podejmowania decyzji wykonawczych oraz instytucji przedstawicielskiej – konferencji europejskiej – dla prowadzenia debat. Doraźnie dokument wzywał 27 europejskich państw członkowskich Ligi Narodów do zwołania serii spotkań w celu przedyskutowania szerokiego wachlarza związanych z projektem spraw – finansów, zatrudnienia oraz stosunków międzyparlamentarnych. Od stycznia 1931 roku Briand był przewodniczącym podkomisji Ligi do analizy odpowiedzi państw członkowskich na memorandum. Tylko z reakcji Holendrów wynikało, że byliby skłonni pogodzić się z tym, iż unia europejska nieuchronnie musi za sobą pociągnąć ograniczenie suwerenności.

Jak się okazało, rok 1931 był ostatnim zarówno dla Brianda, jak i jego pomysłów. Tuż po pierwszej mowie Brianda na temat unii europejskiej przyszedł krach na amerykańskiej giełdzie. Dyskusje na temat jego memorandum zbiegły się z pierwszą wygraną niemieckich nazistów w wyborach. Projekty Brianda w związku z Europą odsunęło na dalszy plan podjęcie przez niego funkcji przewodniczącego komisji do spraw Mandżurii, która – po wielu deliberacjach – zdołała wystosować do Japonii słowną reprimendę z powodu inwazji w Chinach. W Azji Japonia zlekceważyła Ligę i zebrała żniwo agresji. W Europie „duch Locarno” poczuł się bardzo słabo. Stresemann nie żył; Briand chorował, a następnie podał się do dymisji. Kiedy Briand zmarł, pełen gorących uczuć hołd złożył mu brytyjski minister spraw zagranicznych, Austen Chamberlain. Powiedział, że Briand „był dumny ze swojego kraju i zazdrosny o jego prerogatywy. Ale jego duma została zaspokojona dopiero wtedy, gdy Francja zstąpiła z wyżyn jak bogini, prowadząc inne narody drogą pokoju i cywilizacji. Nie został nikt, kto by mu potrafił dorównać”<sup>[636]</sup>. Był to jeden z niewielu przejawów angielsko-francuskiej solidarności.

W takiej właśnie atmosferze faszystowskie Włochy wysunęły alternatywny plan zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. Mussolini zaproponował czterostronny pakt między Wielką Brytanią, Francją, Niemcami i Włochami. Był to cyniczny powrót do złych obyczajów przymierza europejskiego, a przeprowadzenie

tęgo planu oznaczałoby odrzucenie wszystkich pozorów równego statusu państw. Bezwstydnie próbował zmobilizować „Zachód” przeciwko zagrożeniom ze strony „Wschodu” – to znaczy przeciwko potyczkom nowo powstałych państw oraz potencjalnej ekspansji komunizmu. Projekt spotkał się z pewną dozą przychylności w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ale nie znalazł zrozumienia na Quai d’Orsay, gdzie wolano się trzymać istniejących układów. Jeśli nie liczyć konferencji monachijskiej, jego założenia pozostały martwą literą.

Życie kulturalne w Europie pozostawało pod głębokim wpływem nastrojów powojennych, które sprzyjały kwestionowaniu tradycyjnych wartości i przyspieszały już istniejące tendencje odśrodkowe. Ton niepokoju i pesymizmu narzucił *Der Untergang des Abendlandes* („Upadek Zachodu”, 1918) Oswalda Spenglera – specyficznie niemieckie spojrzenie na „zachodnią cywilizację”. Nadejście komunizmu wprowadziło w podniecenie wielu zachodnich intelektualistów, dla których buntowniczo utopijna postawa bolszewików w Rosji okazała się niezwykle fascynująca. Aktywna polityka komunistyczna była grą dla niewielu, ale postawa *marxisant* była bardzo w modzie. Długi łańcuch ciągnących do Moskwy pielgrzymów, przekonanych, że ten najbardziej morderczy reżim w dziejach Europy nie może nikomu zrobić nic złego, stanowi jedno z najdziwniejszych odnotowanych zjawisk zbiorowej iluzji<sup>[637]</sup>. Faszyzm także przyciągał współpracowników ze świata nauki i kultury. Niektórzy – jak na przykład G.B. Shaw – potrafili się łączyć do dyktatorów wszelkiej maści. Podczas wizyty w ZSRR w 1931 roku Shaw zauważył: „Szkoda, że nie wprowadziliśmy w Anglii przymusowej pracy – nie mielibyśmy wtedy dwóch milionów bezrobotnych”. Po osobistym spotkaniu ze Stalinem tak wyraził swoją opinię: „mówią, że jest wzorem prostoty, cnoty i niewinności”<sup>[638]</sup>. Z perspektywy czasu książki w rodzaju dzieła Webbsów *Soviet Communism: A New Civilisation* („Komunizm sowiecki: nowa cywilizacja”, 1935) wydają się po prostu głupkowate, ale w swoim czasie były odpowiedzią na szczere niepokoje powojennego pokolenia, służąc jednocześnie utrzymaniu świata w nieznajomości sowieckich realiów. Brak moralnej integralności wśród poddawanych politycznej presji intelektualistów – tak jak go opisuje Julien Benda w swoim *La Trahison des clercs* (*Zdrada klerków*, 1927) – był stale powracającym wątkiem. Rzecz byłaby bardziej przekonująca, gdyby sam Benda nie próbował usprawiedliwiać pokazowych procesów aranżowanych przez Stalina. Hiszpański filozof społeczeństwa José Ortega y Gasset widział w totalitaryzmie przejaw zagrożenia przez kulturę masową. W swojej *Rebelión de las Masas* („Bunt mas”, 1930) ostrzegał, że demokracja zawiera w sobie zalążki tyranii większości.

W dziedzinie myśli religijnej konserwatywni hierarchowie Kościoła katolickiego zajmowali wobec komunizmu stanowisko bardziej bezkompromisowe niż Kościoły protestanckie. Ale w roku 1937 dwie bliźniacze encykliki Piusa XI –

*Mit brennender Sorge* i *Divini Redemptoris* – orzekły, że zarówno faszyzm, jak i komunizm są sprzeczne z chrześcijaństwem. Jednocześnie zaś filozofowie chrześcijańscy w rodzaju neotomisty Jacques'a Maritaina (1882–1973) starali się uwspółcześić myśl społeczną Kościoła. Do międzywyznaniowej debaty religijnej zachęcały prace żydowskiego teologa Martina Bubera (1878–1965) – swego czasu profesora na uniwersytecie we Frankfurcie – oraz Szwajcara Karla Bartha (1886–1968), którego wpływowe dzieło *Die kirchliche Dogmatik* („O dogmatyce Kościoła”, 1932) podejmowało próbę odbudowy fundamentów protestantyzmu.

W literaturze powojenne poczucie zniszczenia i dezorientacji znalazło wymowny wyraz w cudownej *Ziemi jałowej* T. S. Eliota, w sztuce Pirandella *Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora* (1920) czy w „strumieniu świadomości” powieści Jamesa Joyce'a *Ulisses* (1923) i *Finnegans Wake* (1939). Rok 1928 był rokiem powstania zarówno niemożliwej do wydania powieści D. H. Lawrence'a *Kochanek Lady Chatterley*, która była odważnym atakiem na angielskie obyczaje w sprawach seksu, jak i *Opery za trzy grosze* Bertolta Brechta – najsłynniejszego wytworu lewicowego i niekonwencjonalnego artystycznego *milieu* Berlina z epoki poprzedzającej narodziny nazizmu. W tym samym czasie powieściopisarz Thomas Mann (1875–1955), który już przed wojną zdobył sławę dzięki *Buddenbrookom* (1900) i *Śmierci w Wenecji* (1911), stał się czołowym obrońcą niemieckiej kultury przed złą reputacją, jaka była udziałem niemieckich polityków. Wydał kolejne powieści – na przykład *Czarodziejską górę* (1924) – w których rozważał problem wątpliwego dziedzictwa Wagnera i Nietzschego, po czym emigrował i został symbolem „dobrego Niemca” na wygnaniu. W Rosji krótki okres swobody literackiej w latach dwudziestych pozwolił rozkwitnąć potężnym talentom poetów rewolucyjnych – Aleksandra Błoka (1880–1921) i Władimira Majakowskiego (1893–1930). Nadejście stalinizmu podzieliło sowieckich pisarzy na sługusów partii – takich jak Gorki czy Szołochow – i na prześladowanych dysydentów – jak Osip Mandelsztam (1891–1938) czy Anna Achmatowa (1889–1966). Pamiętniki żony Mandelsztama *Nadzieja*, *Nadzieja w beznadziejności*, mogły się ukazać dopiero w latach sześćdziesiątych; są najwymowniejszym świadectwem kultury rosyjskiej tworzonej w podziemiu. W Europie Środkowej przecucie totalitaryzmu unosiło się nad *Zamkiem* (1925) i *Procesem* (1926) Kafki, nad alegorycznym dramatem Karela Čapka *Z życia owadów* (1921), nad powieścią Witkacego *Nienasycenie*, nad dziełami Rumuna Luciana Błagi (1895–1961) i Chorwata Miroslava Krležy (1893–1981). Antybohater Kafki, „Józef K.”, aresztowany z jakiegoś powodu, którego do końca nie poznaje, zostaje na zakończenie zamordowany przez dwóch mężczyzn w cudacznych kapeluszach, przy akompaniamencie słów „Jak pies!” Stanisław Ignacy Witkiewicz (1885–1939), znany jako „Witkacy”, nie tylko pisarz, ale także malarz i filozof, jest dziś uznawany za pioniera teatru absurdu. Za życia był prawie

nie znany poza granicami Polski; jego przeznaczeniem było popełnić samobójstwo w dniu, w którym Armia Czerwona przyłączyła się do napaści Wehrmachtu na Polskę. Nic jednak nie zdobyło sobie aż takiej popularności jak pamiątniki pewnego szwedzkiego doktora na Capri, Axela Munthego, którego *Księga z San Michele* (1929) została przetłumaczona na czterdzieści jeden języków. [INDEX] [WASTE LAND]

W dziedzinie nauk społecznych w bardzo krótkim czasie ogromny wpływ zyskała „szkoła frankfurcka”. *Institut für Sozialforschung* został otwarty w roku 1923 i zamknięty przez hitlerowców w roku 1934; skupił grono naukowców działających na pograniczu filozofii, psychologii i socjologii. Tacy ludzie, jak Max Horkheimer (1895–1973), Theodor Adorno (1903–1969) czy Karl Mannheim (1893–1947), mieli przeświadczenie, że nauka dopiero musi szukać skutecznych metod analizy ludzkich spraw i wspierania ich postępu. Byli radykalni i lewicowi, ale jednocześnie przeciwni wszelkim ideologiom, z marksizmem włącznie; odrzucali zasady konwencjonalnej logiki i epistemologii, jednocześnie obawiając się zła, jakie mogły ze sobą przynieść technika, uprzemysłowienie i stopniowa reforma. Ich poszukiwanie „teorii krytycznej swobodnego przepływu”, uwarunkowanej, ale nie zdeterminowanej przez czas, miało wywrzeć wpływ na całe pokolenie socjologów, zarówno w USA, jak i w Europie z okresu po drugiej wojnie światowej. Najbardziej znanym owocem ich ogólnych badań jest wspólne dzieło Horkheimera i Adorna *Die Dialektik der Aufklärung* („O dialektyce oświecenia”, 1947). [ANNALES]

W sztuce postępowała dezintegracja tradycyjnych stylów. Po symbolizmie, kubizmie i ekspresjonizmie nadszedł prymitywizm, dadaizm, suprematyzm, abstrakcjonizm, surrealizm i konstruktywizm. Wśród czołowych eksperymentatorów znaleźli się rosyjski uchodźca Wassily Kandinsky (1866–1944), żydowski uchodźca z Rosji Marc Chagall (1887–1985), lewicowy uchodźca z Katalonii Pablo Picasso (1881–1973), włoski uchodźca Amadeo Modigliani (1884–1920), Szwajcar Paul Klee (1879–1940), Austriak Oskar Kokoschka (1886–1980), Francuz Jean Arp (1887–1966) i Hiszpan Salvador Dalí (1904–1989). Ich Mekką była Francja. Ich eklektyczna pomysłowość dorównywała ich długowieczności. Klee malował abstrakcje czystymi kolorami; Dalí tworzył niepokojące freudowskie pejzaże ze snów; Arp rzucał kawałki papieru na podłogę.

W dziedzinie muzyki style neoromantyczny i modernistyczny, zapoczątkowane jeszcze przed wojną, znalazły nowych zwolenników w osobach Rosjan: Strawińskiego, Prokofiewa, Szostakowicza i Rachmaninowa; Polaka Karola Szymanowskiego (1882–1937) oraz Węgra Béli Bartóka (1881–1945). Wybitna pozycja artystów z Europy Wschodniej – zarówno jako kompozytorów, jak i instrumentalistów – podkreślała więzi kulturowe, które biegły ponad pogłębiającą się przepaścią polityczną. [STRADIVARIUS] Niemiec Carl Orff



(1895–1982) wybił się zarówno jako kompozytor, jak i w dziedzinie wychowania muzycznego. Jego popularne świeckie oratorium *Carmina Burana* (1937) łączyło średniowieczną poezję z silnymi, z zamierzenia prymitywnymi rytmemi. [TON]

W architekturze i projektowaniu należy odnotować niemiecki Bauhaus, założony w Weimarze przez Waltera Gropiusa (1883–1969) i zamknięty przez hitlerowców. Inspirację czerpał na przemian z ekspresjonizmu i konstrukcjonizmu; był pionierem metod funkcjonalnych. Wśród jego gwiazd znaleźli się Itten, Moholy-Nagy, Kandinsky i Klee.

Z wyjątkiem muzyki, gdzie granice międzynarodowe były najmniej szczelne, wkład Europy Wschodniej w kulturalną awangardę przez długi czas pozostawał prawie nie znany. Ugrupowania lub jednostki zdobywały sławę albo dzięki emigracji na Zachód – tak było, na przykład, z rumuńskim rzeźbiarzem Constantinem Brancusim (1876–1957) – albo dzięki sponsorowanym przez państwo radzieckim wystawom sztuki w latach dwudziestych, które zwróciły uwagę na takie postacie świata sztuki, jak Kazimierz Malewicz (1878–1935), Paweł FILONOW (1882–1941), Władimir Tatlin (1885–1953) czy Aleksander Rodczenko (1891–1956). Pełna akceptacja sztuki awangardowej oczywiście wszędzie rodziła się powoli. Ale w Europie Wschodniej nadejście faszyzmu i jeszcze dłuższy okres panowania komunizmu na pół wieku zepchnęły nonkonformistyczną kulturę w cień. Na przykład grupa wczesnych czeskich kubistów „Osma”, skupiona wokół takich malarzy jak Antonin Procházka (1882–1945) czy Bohumil Kubišta (1884–1918), była znana tylko w najwęższych kręgach specjalistów. Znaczenie prac pioniera symbolizmu Litwina Mikolajusa Čiurlionisa (1875–1911) czy Władysława Strzemińskiego (1893–1952), teoretyka i praktyka konstruktywizmu, podobnie jak waga obecności w sztuce artystów żydowskich, stały się jasne dopiero dzięki wystawom, które zaczęto urządzać w latach dziewięćdziesiątych. Jedność kulturowa politycznie podzielonej Europy sięgała o wiele głębiej, niż się mogło wtedy wydawać.

Wzrastająca rola modernizmu nie powinna jednak przesłaniać faktu, że najsilniejsze wpływy docierały do kultury europejskiej okresu międzywojennego jeszcze z dwóch innych kierunków: płynęły ze zmian w dziedzinie techniki oraz z Ameryki. Wpływ, jaki na powszechną świadomość wywarły takie wynalazki, jak radio, aparat fotograficzny czy tani gramofon i przede wszystkim – kino, był ogromny. Dzięki wytwórni w Hollywood Charles Chaplin (1889–1977), ubogi sierota i komik z londyńskiego East Endu, stał się zapewne najślawniejszym człowiekiem na świecie. Wiele z jego filmów – *Światła wielkiego miasta* (1931), *Nasze czasy* (1935) czy *Dyktator* (1939) – przynosiło łatwe do odczytania społeczne i polityczne przesłanie. Wśród innych Europejczyków reeksportowanych za pośrednictwem srebrnego ekranu były Szwedka Greta Garbo, Niemka Marlena Dietrich i Polka Pola Negri. Natomiast wśród towarów importowanych w tym

czasie z Ameryki znalazły się powszechna motoryzacja, animowane filmy Walta Disneya (1928), jazz i popularna muzyka taneczna. Wielu młodych Europejczyków szło tanecznym krokiem od jednej wojny do drugiej, w rytm ragtime'u, charlestona i tanga.

W dziedzinie społeczno-gospodarczej modernizacja Europy posuwała się wprawdzie naprzód, ale nieregularnymi falami. Potrzeby wojenne stały się silnym bodźcem dla przemysłu ciężkiego i wynalazczości w bardzo wielu gałęziach techniki. Pokój przyszedł jednak wśród poważnych zakłóceń na rynkach, w handlu i w systemie kredytów. Mimo wielkiego potencjału, zwłaszcza w takich nowo powstałych sektorach, jak przemysł naftowy i motoryzacja, kraje uprzemysłowione stanęły w obliczu groźby powojennej recesji i masowego bezrobocia, a także towarzyszących im społecznych protestów.

Walka o prawa kobiet ledwie się zaczęła, nie mówiąc już o wygranej. W Wielkiej Brytanii, na przykład, Constance Gore-Booth (hrabina Markiewicz, 1868–1927), którą swego czasu skazano na karę śmierci za udział w powstaniu wielkanocnym, miała honor zostać zarówno pierwszą kobietą w brytyjskim parlamencie, jak i pierwszą kobietą w irlandzkim gabinecie ministrów. Ale ruch na rzecz emancypacji kobiet, który narodził się w czasach dzieciństwa jego najbardziej zagorzałej bojowniczką, Emmeline Pankhurst (1858–1928), odniósł sukces w Wielkiej Brytanii dopiero w roku jej śmierci. Pionierka w dziedzinie świadomego macierzyństwa, Marie Stopes (1880–1958), która w roku 1921 otworzyła pierwszą w Wielkiej Brytanii klinikę, gdzie zajmowano się regulacją urodzin, była z zawodu paleontologiem i pracowała na uniwersytecie w Manchesterze. **[KONDOM]**

Przed chłopskimi społecznościami Europy Wschodniej stanął problem przeludnienia wsi, kurczących się możliwości migracji, drastycznego spadku cen na produkty rolne oraz niedostatku inwestycji kapitałowych – zarówno rodzimych, jak i zagranicznych. We wszystkich tych dziedzinach paraliż gospodarczy Niemiec i sztuczna izolacja Związku Radzieckiego powodowały niesłychany zamęt na terenach leżących poza granicami obu tych państw. W momencie, w którym udało się przywrócić pewien stopień stabilizacji, na całą Europę spadł Wielki Kryzys.

Kraje Europy Środkowowschodniej, wciśnięte między Niemcy i ZSRR, stanęły w obliczu problemów bardzo szczególnej natury. Walcząc o ustanowienie stabilnych ustrojów politycznych, Polska, Czechosłowacja, Węgry i państwa nadbałtyckie musiały jednocześnie ponosić gospodarcze skutki upadku imperiów. Były już na wpół uprzemysłowione, ale w znacznej mierze nadal rolnicze, i ich młodziutkie gospodarki zaczynały życie obarczone licznymi obciążeniami w postaci wielorakich skutków hiperinflacji, powojennej recesji w przemyśle i nędzy na wsi. Tak na przykład w Łodzi – największym mieście włókienniczym rejonu – w latach 1918–1939 produkcja spadła o 75 procent, kiedy zamknęły się

tradycyjne rosyjskie rynki. Społeczności chłopskie ulegały coraz większej polaryzacji w wyniku konfliktów między interesami konserwatywnych właścicieli ziemskich i radykalnych partii chłopskich, nakazów wprowadzanych przez nowe systemy biurokracji i przedsiębiorstwa oparte na obcym kapitale oraz protestów etnicznych i klasowych. W tym kontekście na wielki szacunek zasługują liczne kroki, jakie poczyniono w dziedzinie oświaty, likwidacji analfabetyzmu, parcelacji wielkich majątków i urbanizacji – choćby dlatego, że późniejsze reżimy miały zaprzeczać, jakoby ten postęp istotnie się dokonał.

Największy w dziejach eksperyment w dziedzinie planowej modernizacji rozpoczęto w roku 1929 w Związku Radzieckim. Było to przedsięwzięcie tak radykalne i tak bezwzględne, iż wielu analityków zgodziłoby się z twierdzeniem, że to ono właśnie – a nie wydarzenia z roku 1917 – stanowiło prawdziwą rewolucję w Rosji<sup>[639]</sup>. Stało się możliwe dzięki zdobyciu najwyższej władzy przez Józefa Stalina, od roku 1922 sekretarza generalnego KC RKP(b).

Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili (1879–1953), inaczej zwany *Kobą*, inaczej zwany *Stalinem*, jest w historii najlepszym przykładem patologicznego zbrodniarza, który doszedł do szczytu władzy, wykorzystując swoje zbrodnicze talenty. W *Księdze rekordów Guinnessa* zajmuje pierwsze miejsce w kategorii „masowy morderca”. Urodził się w górskiej wiosce Didi Liło w pobliżu gruzińskiego miasta Gori w Gruzji, jako syn pijaka i porzuconej matki-dewotki. Gruzini mówią, że był Osetyńczykiem. Tak czy inaczej, nie był Rosjaninem, mimo że go posłano na naukę do prawosławnego rosyjskiego seminarium. Został stamtąd wyrzucony, ale przedtem zdążył przesiąknąć paranoicznym nacjonalizmem rosyjskiego Kościoła, który – w Gruzji – był elementem obcej wiary. Pociągnęła go rewolucyjna polityka – na tym niepewnym gruncie, na którym podziemie polityczne styka się z podziemiem przestępczym. Po raz pierwszy zapisał swoje nazwisko na listach partii bolszewickiej w roku 1908, kiedy to zaaranżował najbardziej spektakularny zbrojny napad w dziejach caratu: urządził w Tbilisi zasadzkę na wóz pocztowy, po czym zniknął ze sceny, unosząc zrabowane złoto. Kilkakrotnie go aresztowano i zsyłano na Syberię, skąd kilkakrotnie uciekał. Okoliczność ta stworzyła podejrzenie – któremu pierwszy dał wyraz Trocki, najbardziej zawistny z jego biografów – że Stalin był agentem tajnej carskiej policji, *Ochrany*. Przyjechał do Piotrogradu na początku 1917 roku, po kolejnej ucieczce, i – nie mając żadnych kwalifikacji ani jako dziennikarz, ani jako marksista – został redaktorem „Prawdy”. W latach rewolucji był z wyboru Lenina komisarzem do spraw narodowości i stworzył wokół siebie krąg bliskich współpracowników – zwłaszcza w Carycynie (przemianowanym później na Stalingrad) – którzy odtąd mieli iść jego śladem. Najniebezpieczniejszy moment przeżył w Polsce, w sierpniu 1920 roku, jako dowódca polityczny frontu południowo-zachodniego: zlekceważył rozkaz połączenia się z Tuchaczewskim

i trybunał partyjny obciążył go odpowiedzialnością za wynikłą z tego klęskę. Jak zwykle, nie dał się złapać, ale nigdy tego nie zapomniał. (Siedemnaście lat później uzasadnienie wyroku śmierci na Tuchaczewskiego i cztery inne osoby związane z wypadkami 1920 roku podpisało trzech generałów, którzy służyli na południowo-zachodnim froncie Stalina).

Stalin został sekretarzem generalnym partii, kiedy Lenin po raz pierwszy zachorował, i przetrzymał spóźnioną radę Lenina, aby go odsunąć. Jeśli wierzyć Trockiemu, otruł Lenina, aby uniknąć dalszych dociekań. Od tego czasu, trzymając w swoich sprawnych rękach stery *Czeka* i kontrolując zjazdy partii, mógł robić wszystko, co chciał. Działal po mistrzowsku, łącząc spryt z cynizmem. Przechytrzył wszystkich swoich starszych rangą rywali, powierzając im sprawy, które potem albo spokojnie zapisywał na własny rachunek, albo wykorzystywał przeciwko nim. Potrzebował pięciu lat, żeby zniszczyć Kamieniewa, Zinowjewa i Bucharina, i siedmiu lat, żeby zniszczyć Trockiego. Potem zabrał się do ich definitywnego usunięcia. Nie miał życia rodzinnego. Swoją drugą żonę doprowadził do samobójstwa. Mieszkał jak pustelnik w jednym pokoju pałacu kremlowskiego, obsługiwany przez córkę, Swietłanę Alilujewę, której pamiętniki są podstawowym materiałem źródłowym. Spał cały dzień, a potem całą noc pracował ze swoimi bliskimi towarzyszami; bez przerwy puszczał gramofon i oglądał nieme filmy; dla odpoczynku wyjeżdżał na daczę. Rzadko pokazywał się publicznie i wygłosił niewiele przemówień. Podczas swoich corocznych podróży do Gruzji jechał jednym z pięciu identycznych pociągów, a w każdym z pozostałych czterech był jego sobowtór, aby w ten sposób zmniejszyć ryzyko zamachu. Nie miał się czego obawiać. Dożył swoich dni. W późniejszym okresie – mimo że nie znał żadnego języka poza rosyjskim – okazał się równie utalentowany w dyplomacji jak w uprawianiu tyranii we własnym kraju oraz w prowadzeniu wojny. W momencie, w którym ostatecznie dosięgła go śmierć, był nie zagrożonym przez nikogo władcą supermocarstwa.

Szukając superlatywów na określenie głównego rywala Stalina, Trockiego, jeden z amerykańskich oficerów w Piotrogradzie powiedział przy jakiejś okazji: „Cholerny sukinsyn, ale największy Żyd od czasów Chrystusa”<sup>[640]</sup>. Rekordem Stalina było jednak przedstawienie osiągnięć Trockiego tak, aby wyglądały na drobną zmianę historii. A Trocki wiedział, co się święci: już w roku 1924 trafnie przewidział, że „grabarz partii rewolucyjnej” przejmie ster:

*Dialektyka dziejów już go pochwyliła i teraz go wyniesie w górę. Potrzebują go wszyscy: zmęczeni radykałowie, biurokraci, NEP-owcy, kulacy, karierowicze, wszystkie nędzne kreatury, wypęłzające spod brzd przeoranych przez rewolucję (...) Przemawia ich językiem i umie im przewodzić. Stalin zostanie dyktatorem Związku Radzieckiego*<sup>[641]</sup>.

Pod względem umiejętności manipulowania władzą polityczną Stalin z pewnością zasługuje na miano najwybitniejszej postaci XX wieku. Przy jakiejś okazji powiedział skromnie: „Przywódcy przychodzą i odchodzą, ale Lud zostaje”<sup>[642]</sup>. Prawdę mówiąc, pod jego rządami to Lud musiał przychodzić i odchodzić, natomiast zostawał Przywódca. Jedynym człowiekiem, który wyrządził zło porównywalne z tym, jakie czynił on sam, był inny mężczyzna, niewielkiej postury i z wąsami innego kształtu, którego Stalin nigdy nie spotkał, i któremu mniej dobrze się powiodło.

Gdy Stalin poczuł, że siedzi mocno w siodle, tempo życia w ZSRR ruszyło galopem. Leninowski NEP działał wiele dla przywrócenia równowagi społecznej i gospodarczej; nie uczynił natomiast nic w dziedzinie propagowania komunistycznych ideałów ani wyposażenia Związku Radzieckiego w nowoczesną broń. Wobec tego Stalin, ufając własnym nieograniczonym możliwościom wywierania przymusu, rzucił się w wir karkołomnego programu, w myśl którego w ciągu zaledwie jednego dziesięciolecia miało powstać przemysłowe i militarne mocarstwo pierwszej klasy. Ambicje planu zapierały dech w piersiach; natomiast w kategoriach ludzkiego życia jego niszczycielska moc przerosła wszystkie inne katastrofy w dziejach Europy – nawet drugą wojnę światową. Apologeci – których wciąż nie brak na odległych uniwersytetach – skłonni są utrzymywać, że „nie da się zrobić omletu, nie tłukąc jajek”. Ale Stalin tłukł ludzi, którym rzekomo miał polepszyć życie, a omlet okazał się w końcu niejadalny. Splatało się ze sobą sześć podstawowych elementów: centralne planowanie, przyspieszone uprzemysłowienie, remilitaryzacja, kolektywizacja rolnictwa, walka ideologiczna i terror polityczny.

Stalinowskie metody planowania przerosły wszystko, czego kiedykolwiek próbowano gdziekolwiek indziej. *Gosplan* – czyli Państwowa Komisja Planowania – opracowywał pięcioletnie plany, które obejmowały każdy szczegół każdej gałęzi działalności gospodarczej – produkcję, handel, usługi, ceny, wynagrodzenia, koszty. Każde przedsiębiorstwo, podobnie jak każdy pracownik, miało określoną „normę”, którą trzeba było wykonać bez szemrania. Ponieważ Związek Radziecki był monopolistą w dziedzinie zatrudnienia, wszyscy robotnicy stali się „niewolnikami planu”. A co więcej, ponieważ partia podkreślała znaczenie etosu „socjalistycznego współzawodnictwa pracy”, to znaczy wymuszania na robotnikach przekraczania normy na wzór legendarnego górnika Aleksieja Stachanowa, stale wymagano przekraczania planu. Plany pięcioletnie z lat 1928–1932, 1933–1937 i 1938–1942 stawiały przed rozwojem gospodarczym i wydajnością pracy nie znane dotąd cele. Uprzemysłowienie miało osiągnąć za cenę znacznej redukcji spożycia. W praktyce sprowadzało się to do zasady „pracuj więcej, jedz mniej”. Tempo wzrostu uprzemysłowienia określono na ponad 20 procent rocznie. Ogólna produkcja surowców wzrosła astronomicznie: w roku 1928

wskaźnik wynosił 111 procent poziomu z roku 1913; w roku 1933 – 281 procent; w roku 1938 – 658 procent. Absolutny priorytet przyznano przemysłowi ciężkiemu – produkcji stali, węgla, energii i artykułów chemicznych. Ilość była ważniejsza niż jakość. Falszowane statystyki stały się przedmiotem oficjalnego kultu, którego największą świątynią była Stała Wystawa Osiągnięć Gospodarczych w Moskwie.

O remilitaryzacji nie mówiono publicznie, chociaż przemysł produkujący na potrzeby wojenne czerpał z wprowadzanych przemian największe korzyści. Oddzielny i tajny sektor wojskowo-przemysłowy miał własne uprzywilejowane fabryki, własny personel i własny budżet. (Do roku 1989 zaprzeczano, jakoby taki odrębny budżet w ogóle istniał). Poczynając od roku 1932, Armia Czerwona mogła zapraszać swoich niemieckich partnerów do udziału w szkoleniach i manewrach z użyciem najnowocześniejszego wyposażenia, z czołgami, samolotami bojowymi i oddziałami spadochroniarzy włącznie.

Kolektywizację rolnictwa, odsuniętą na dalszy plan w roku 1917, teraz wprowadzano w życie, nie licząc się z kosztami, jakie płacili za nią ludzie. Celem było zapewnienie państwu pełnej kontroli nad podażą żywności w okresie, w którym znaczny procent sił roboczych przesuwano z rolnictwa do nowych miast przemysłowych. W ciągu dziesięciu lat między 1929 a 1938 rokiem 94 procent spośród 26 milionów małych gospodarstw rolnych Związku Radzieckiego połączono w ćwierć miliona kolchozów, czyli państwowych gospodarstw rolnych. Po 70 latach od wyzwolenia rosyjski chłop został pod groźbą karabinu zmieniony z powrotem w chłopca pańszczyźnianego. Wszystkich, którzy protestowali, rozstrzelano lub deportowano. Fikcyjny wróg społeczny, „kułak”, czyli „chłop z dłońmi zaciśniętymi w pięści”, został wymyślony jako usprawiedliwienie popełnianych morderstw. Zginęło około 15 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci. Produkcja rolna spadła o 30 procent. Kraj pustoszyła klęska głodu – naturalnego i wywołanego sztucznie.

Ideologia stalinowska – w formie, w jakiej została zinstytucjonalizowana w latach trzydziestych – wymagała przyjęcia wielu oficjalnych fikcji, które następnie narzucano ludziom jako absolutne i nieodwracalne prawdy. Fikcje te miały niewiele wspólnego z poważną filozofią polityczną i oznaczały radykalny odwrót od internacjonalistycznego marksizmu Lenina. Należały do nich: rola Stalina jako „najlepszego ucznia Lenina”; rola komunistów jako wybranych przywódców narodu; rola Wielkorosjan jako „starszych braci” innych narodowości Związku; status Związku Radzieckiego jako czołowej zdobyczy „wszelkich sił patriotycznych i postępowych”; funkcja konstytucji jako źródła demokratycznej władzy; jedność narodu sowieckiego i jego miłość do ustroju komunistycznego; „kapitalistyczne osaczenie” ZSRR; sprawiedliwy podział dóbr; emancypacja kobiet; sojusz robotniczo-chłopski; słuszny „gniew ludu” skierowany przeciwko jego wrogom. Wiele spośród tych fikcji zostało uwiecznionych w biblii wiernych –

*Krótkim kursie historii WKP(b)* (1939) pióra Stalina, zawierającym historię komunistycznej partii w Rosji sowieckiej i ZSRR. Sowieccy uczeni, wychowawcy i prawodawcy musieli te fikcje propagować pod groźbą utraty życia; natomiast uczonych na Zachodzie nikt do niczego nie zmuszał.

Kult osoby Stalina nie znał granic. Do chóru zapisano wszystkich największych poetów i artystów w kraju:

O, Ty, któryś jest jasnym narodów słońcem,

Naszych dni słońcem niegasnącym,

Jaśniej świeci od Słońca

Twa mądrość wszechogarniająca<sup>[643]</sup>.

W sprawach religii stalinizm przyjął ustalony ateistyczny kurs. Państwowe szkolnictwo było wojująco antyreligijne. W latach dwudziestych i trzydziestych Kościół prawosławny stanowił cel bezlitosnych ataków; niszczone cerkwie, mordowano duchownych. Później taktyka przesunęła się w kierunku manipulacji: podczas drugiej wojny światowej Stalin nawoływał do obrony Świętej Rosji i z powrotem otwierał cerkwie. Dojrzały stalinizm był dziwaczną symbiozą państwowego ateizmu i prawosławnego patriotyzmu.

Główne narzędzia przymusu i terroru – *Czeka* (GPU-NKWD-KGB), GUŁag, czyli sieć państwowych obozów koncentracyjnych, oraz zależne sądownictwo – ulepszone we wczesnym okresie rządów bolszewików. W latach trzydziestych rozbudowano je do takiego stopnia, że pod względem liczby ludzi służby bezpieczeństwa dorównywały Armii Czerwonej, a w obozach przebywało do 10 procent ogólnej liczby ludności. W roku 1939 GUŁag był już największym pracodawcą w Europie. Przeciętny czas życia jego więźniów-robotników, zwanych *zekami* systematycznie głodzonych i zmuszanych do nadludzkiej pracy w arktycznym klimacie – obliczano na jedną zimę. Niewinne ofiary osaczano w domach i wsiach, innych oskarżano o fikcyjne przestępstwa – „sabotaż”, „zdradę” lub „szpiegostwo” – i torturami zmuszano do przyznania się do winy. Przyjęte wyroki przewidywały albo natychmiastową egzekucję, albo ustalone z góry okresy kary więzienia czy zsyłki – 8, 12, 25 lat – po których bardzo niewielu wracało żywych na wolność. Dla celów propagandowych aranżowano pokazowe procesy ważniejszych ofiar. Miały one także zamaskować charakter i skalę głównych operacji. Paraliżujący strach, który przez trzy dziesięciolecia trzymał w swoich szponach największe państwo na świecie, był tak ogromny, że większość konkretnych informacji na temat panującego terroru udało się skutecznie ukryć.

**[WORKUTA]**

Trzy fazy stalinowskiego terroru przychodziły po sobie jak trzy narastające fale przemocy i nonsensu. Początkowo terror zwracał się przeciwko starannie wybranym celom. Jego ofiarami padały przeważnie postacie drugorzędne – byli mienszewicy, dyrektorzy Gosplanu sprzed 1929 roku, uprawiający

internacjonalistyczny marksizm historycy, białoruska inteligencja, pomniejsi współpracownicy większych osobistości. Wdowę po Leninie, Krupską, ostrzeżono, że „nie jest niezastąpiona”. Terror na wsi, czyli „walka z kułakami”, wybuchł po roku 1932, kiedy chłopcy zaczęli protestować przeciwko kolektywizacji lub na znak protestu zarzynali bydło. Nie było żadnej precyzyjnej definicji kułaka, natomiast biedniejszych chłopów namawiano, aby denuncjowali zamożniejszych sąsiadów. Fala terroru połączonego z głodem lat 1932–1933 była produktem ubocznym kolektywizacji i miała podwójny cel: za jednym zamachem stłumić ukraiński nacjonalizm i zniszczyć najważniejszy obszar koncentracji zamożnych chłopskich gospodarstw. [ŻNIWO]

Terror polityczny, czyli „czystki”, rozpoczął się na dobre w grudniu 1934 roku od zamordowania Siergieja M. Kirowa, przewodniczącego komitetu partii w Leningradzie. Stamtąd fala rozszerzała się, zataczając coraz szersze kręgi, aż wreszcie ogarnęła kierownictwo WKP(b), razem z oficerami Armii Czerwonej i samego GPU, i wreszcie całą ludność. Ponieważ każda z ofiar musiała zadencjonować kilkunastu „wspólników” i członków ich rodzin, z czasem liczby urosły do tysięcy, a pod koniec – do milionów. Na początku celem było zniszczenie wszystkich żyjących jeszcze bolszewików i wszystkiego, co reprezentowali. Ale to był tylko początek. Uczestnicy XVII zjazdu partii w roku 1934, nazwanego „zjazdem zwycięzców”, potulnie oddali cześć triumfowi Stalina nad „opozycją”, po czym sami zostali postawieni w stan oskarżenia i zdziesiątkowani. Po trzech głównych procesach pokazowych – Zinowjewa (1936), Piatakowa (1937) i Bucharina (1938) – jedynym ocalałym bolszewickim przywódcą był Trocki, który dożył w swojej meksykańskiej twierdzy roku 1940. Ale wściekła furia *jeżowszczyzny* – terroru, którym nie przebierając w ofiarach, kierował główny kat Stalina, N. I. Jeżow – miała się dopiero w pełni rozpętać. Dynamika piekielnej maszyny była tak ogromna, że na początku 1939 roku Stalin i Mołotow codziennie podpisywali listy zawierające po kilka tysięcy nazwisk ofiar, a każdy z rejonowych wydziałów służby bezpieczeństwa zagarniał jeszcze o wiele obfitsze żniwo przypadkowych niewinnych cywilów. Terror nie zelżał aż do chwili, gdy podczas XVIII zjazdu partii w marcu 1939 roku Stalin spokojnie oświadczył, że Jeżow jest degeneratem; całkowicie wygasł jednak dopiero wtedy, kiedy zgasł sam *Woźd’*.

Przez długie dziesięciolecia opinia publiczna zewnętrznego świata nie była w stanie pojąć faktów. Dopóki w latach sześćdziesiątych nie ukazały się dokumentalne teksty Aleksandra Sołżenicyna i dopóki kilku odważnych uczonych nie opublikowało wyników swoich drobiazgowych badań, większość ludzi na Zachodzie sądziła, że opowieści o terrorze są mocno przesadzone. Większość sowietologów starała się go zminimalizować. Władze sowieckie przyznały się do niego dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych. W odróżnieniu od Hitlera Stalin nie poniósł konsekwencji podania rzeczy do publicznej wiadomości. Całkowitej sumy



jego ofiar nigdy nie będzie można dokładnie obliczyć; wydaje się jednak mało prawdopodobne, żeby mogła to być liczba o wiele niższa niż 50 milionów<sup>[644]</sup>.

Stalinizm był bez wątpienia dzieckiem leninizmu; jednakże przyjął wiele specyficznych cech, które za życia Lenina nie były istotne. Trocki scharakteryzował tę zmianę jako „reakcję termidorańską”; jest to istotna komplikacja we wszelkich debatach dotyczących historii Sowietów i komunizmu. Najważniejszą rzeczą, jaką należy pamiętać, jest to, że stalinizm stanowił ramy, w obrębie których nastąpiła stabilizacja sowieckiego komunizmu i które do roku 1991 były fundamentem życia w ZSRR. Z tego powodu, dokonując jakiegokolwiek ogólnej oceny tego ustroju, należy mówić o stalinowskiej – a nie o leninowskiej – wersji komunizmu (por. *Dodatek III*, 95).

Rok 1929, czyli rok rewolucji stalinowskiej w ZSRR, przypadkiem okazał się także rokiem kryzysu w świecie kapitalistycznym. Historycy zastanawiali się, czy te dwa wydarzenia były ze sobą w jakiś sposób powiązane – może przez rytm regulacji gospodarki w okresie powojennym. Tak czy inaczej, 24 października 1929 roku, w „czarny czwartek”, nagle załamały się ceny akcji na nowojorskiej giełdzie. Wybuchła panika; banki odwołały pożyczki; zanim ktokolwiek zdołał opanować sytuację, Wielki Kryzys przetaczał się już przez wszystkie kraje, które prowadziły interesy z Ameryką. Był to nieco dwuznaczny komplement świadczący o rozmiarach wpływu Stanów Zjednoczonych na światową gospodarkę. W samych Stanach nagły kres łatwych kredytów „szalonych lat dwudziestych” spowodował potężną falę bankructw, która z kolei pociągnęła za sobą wielką falę bezrobocia. W szczytowym momencie „Krachu”, w roku 1933, bezrobotni stanowili jedną trzecią siły roboczej Stanów Zjednoczonych; przemysł metalowy wykorzystywał 10 procent swojego potencjału produkcyjnego; niszczone zapasy żywności, ponieważ głodnych robotników nie było stać, żeby ją kupić; „nędza szalała wśród dostatku”.

W Europie, która wyczerpała wszystkie siły, żeby spłacić swoje długi wojenne – często z topniejących rezerw złota – efekty Wielkiego Krachu dały się odczuć z nieco więcej niż rocznym opóźnieniem. W maju 1931 roku czołowy bank austriacki, wiedeński *Kreditanstalt*, ogłosił niewypłacalność; w czerwcu Stany Zjednoczone musiały zgodzić się na umorzenie wszystkich długów zaciągniętych przez rządy europejskie; we wrześniu brytyjski *Bank of England* został zmuszony do likwidacji parytetu złota dla funta szterlinga. Poczucie ufności – kamień węgielny kapitalizmu – zaczynało się załamywać. W ciągu kilku lat interesy handlowe zbczyły z kursu, a 30 milionów robotników straciło pracę. W roku 1933 USA miały już nowego, prężnego prezydenta, Franklina D. Roosevelta, którego Nowy Ład – program tworzenia miejsc pracy z funduszy rządowych – miał pociągnąć Amerykę z powrotem ku dobrobytowi. „Jedyną rzeczą, której musimy się obawiać, jest sama obawa”, powiedział prezydent. Ale Europa nie miała

Roosevelta i nie miała Nowego Ładu. Rekonwalescencja była tak powolna, jak nagły był Krach.

Kryzys pociągnął za sobą skutki nie tylko czysto gospodarcze, ale także psychologiczne i polityczne. Wszyscy – od bankierów po chłopców hotelowych – byli zdezorientowani. Wielka Wojna niosła ze sobą śmierć i zniszczenie – ale także nadawała cel życiu i zapewniała wszystkim pracę. Wyglądało na to, że pokój nie przynosi ani jednego, ani drugiego. Byli tacy, którzy twierdzili, że życie w niebezpieczeństwie i braterstwie okopów było lepsze niż życie z zasiłku. Inni mówili, że ponurym rozważaniem Spenglera na temat powrotu Europy do średniowiecza nie sposób odmówić słuszności. Niepokoje przeradzały się w uliczną przemoc: w wielu miastach Europy lewicowe bojówki tłukły się z prawicowymi gangami. Nadszedł czas szarlatanów, awanturników i ekstremistów. **[MOARTE]**

W Niemczech pojawienie się Hitlera i jego nazistowskiej partii miało niewątpliwy związek z Wielkim Kryzysem. Ale nie był to związek prosty. Naziści nie ruszyli na Berlin na czele pochodu bezrobotnych; nie było „przechwytywania władzy”. Hitler nie musiał ani obalać zachwianego rządu, jak bolszewicy, ani grozić głowie państwa, jak Mussolini. Doszedł do władzy dzięki uczestnictwu w procesie demokratyzacji w Niemczech i na zaproszenie legalnych władz. I nie ma tu znaczenia fakt, że o nim i o jego łobuzach można powiedzieć wszystko, tylko nie to, że w głębi serca byli demokratami czy konstytucjonalistami.

Polityka Niemiec była szczególnie podatna na kryzys, którego skutki przepełniły już i tak pełny kielich niepewności. W powietrzu wciąż jeszcze unosił się nastrój rozgoryczenia. Uliczne walki lewicowej ekstremy z prawicową ekstremą były na porządku dziennym. Na demokratycznych przywódców bezlitosny nacisk wywierały zarówno państwa sprzymierzone, jak i obawy ich wyborców. Gospodarka niemiecka od dziesięciu lat cierpiała tortury – najpierw z powodu reparacji wojennych, później z powodu hiperinflacji. Pod koniec lat dwudziestych była już wyjątkowo zależna od amerykańskich pożyczek. Kiedy w październiku 1929 roku umarł Stresemann – na kilka dni przed Wielkim Krachem – nie trzeba było geniusza, żeby odgadnąć, iż nadchodzi wstrząs. Ale wstrząsom, jakie nastąpiły w latach 1930–1933, towarzyszyło wiele niezwykłych i nieprzewidzianych okoliczności.

W tamtych latach naziści po raz pierwszy wzięli udział w gorączce pięciu rund wyborów parlamentarnych. Trzy razy z rzędu rosła zarówno liczba głosów, jak i lista wybranych posłów. Za czwartym razem – w listopadzie 1932 roku – poparcie spadło; i nigdy już nie zdobyli wyraźnej większości. Natomiast w bardzo krótkim czasie ustalili swoją pozycję największej niekoalicyjnej partii w Reichstagu. Co więcej, wzbierająca fala walk ulicznych, do której bojówki nazistowskie znacznie się przyczyniały, podnosiła się w bardzo zmienionym

kontekście międzynarodowym. Na początku lat dwudziestych niepokoje z powodu kierowanych przez komunistów strajków i demonstracji przytłumiła z pozoru nieograniczona potęga Ententy. Niemieccy przemysłowcy i niemieccy demokraci wiedzieli bardzo dokładnie, kogo mają zaprosić, gdyby komuniści kiedykolwiek zechcieli przechwycić władzę. Ale na początku lat trzydziestych Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone nie były w lepszej formie niż Niemcy; widać było natomiast, z jaką energią modernizuje się Związek Radziecki. W sytuacji, w której komuniści zdobywali niemal tyle samo głosów co naziści, konserwatywni przywódcy Niemiec mieli bardzo ograniczone środki, aby utrzymać w ryzach czerwone zagrożenie.

Ponadto gdzieś w kulturze politycznej Niemiec tkwiło poczucie, że wyborem powszechnym mógłby towarzyszyć plebiscyt narodowy dotyczący konkretnych kontrowersyjnych spraw. Hitler dostał szansę i nie miał zamiaru z niej nie skorzystać. Wśród chaosu upadających gabinetów jeden z efemerycznych ministrów podniósł kwestię uprawnień prezydenta w stanie wyjątkowym. We wrześniu 1930 roku – w interesie demokracji – jeden z kanclerzy reprezentujących mniejszość skłonił prezydenta Hindenburga do wprowadzenia artykułu 48 konstytucji weimarskiej. Od tego czasu prezydent Niemiec mógł „używać sił zbrojnych do przywrócenia porządku i bezpieczeństwa” oraz zawieszać „podstawowe prawa obywateli”. Było to narzędzie, którego inni mogli użyć do obalenia demokracji.

Bardzo istotne znaczenie miał porządek wydarzeń, jakie teraz nastąpiły. Burza szalała przez trzy lata: pogłębiająca się recesja, rosnące tabuny bezrobotnych, komuniści walczący na ulicach z przeciwnikami komunizmu, nie rozstrzygające wybory, nie kończące się kryzysy gabinetowe. W czerwcu 1932 roku kolejny mniejszościowy kanclerz, Franz von Papen, zyskał poparcie Reichstagu dzięki współpracy z nazistowskimi posłami. Pół roku później obmyślił kolejną kombinację: postanowił zrobić kanclerzem Hitlera, dla siebie zachowując stanowisko wicekanclerza, oraz umieścić w radzie ministrów trzech ministrów nazistowskich, na ogólną liczbę dwunastu. Prezydent Hindenburg oraz niemiecka prawica, uważali to za chytry pomysł: wydawało się im, że wykorzystują Hitlera do walki z komunistami. Tymczasem, kiedy Hitler przyjmował zaproszenie, stosownie do okoliczności przystrojony w cylinder i frak, to właśnie on wykorzystywał ich.

Niecały miesiąc później – a na tydzień przed kolejnymi wyborami – budynek Reichstagu został zniszczony przez tajemniczy pożar. Naziści ogłosili czerwony spisak, aresztowali komunistycznych przywódców, w rozognionej antykomunistycznej atmosferze zdobyli 44 procent głosów, po czym spokojnie przegłosowali ustawę, która na cztery lata przyznawała kanclerzowi władzę dyktatorską. W październiku Hitler przeprowadził plebiscyt w sprawie wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów i ich wycofania się z udziału w konferencji

rozbrojeniowej. Otrzymał poparcie 96,3 procent uczestników plebiscytu. W sierpniu 1934 roku, po śmierci prezydenta, ogłosił kolejny plebiscyt, tym razem w sprawie własnego awansu na urząd „Führera i kanclerza Rzeszy” w nowym państwie partyjnym; urząd ten łączyłby się z pełnymi uprawnieniami sprawowania władzy w warunkach wyjątkowych. Tym razem poparło go 90 procent. Teraz Hitler panował nad sytuacją. W czasie ostatecznej wędrówki na sam szczyt ani razu nie złamał konstytucji. Łatwo pokazać, kto ponosi osobistą odpowiedzialność za sukces Hitlera. Cztery lata później Hitler przyjął swojego byłego partnera von Papena w Berchtesgaden. Powiedział: „Herr von Papen, czyniąc mnie kanclerzem, umożliwił pan rewolucję narodowosocjalistyczną w Niemczech. Nigdy o tym nie zapomnę”. „Oczywiście, mein Führer”, odpowiedział von Papen<sup>[645]</sup>.

Demokratyczny triumf Hitlera ujawnił prawdziwą naturę demokracji. Demokracja ma sama w sobie niewiele zalet: jest tak samo dobra, lub tak samo zła, jak zasady ludzi, którzy ją uprawiają. W rękach ludzi liberalnych i tolerancyjnych przyniesie rządy tolerancyjne i liberalne; w rękach kanibali – rządy kanibali. W Niemczech lat 1933–1934 przyniosła rządy nazistów, ponieważ model kultury przeważający wśród niemieckich wyborców nie przewidywał jako nadrzędnej zasady pozbycia się gangsterów.

Adolf Hitler (1889–1945) był Austriakiem, który stał się władcą całego Niemiec w stopniu, jakiego nigdy nie osiągnął żaden z Niemców. Urodził się w Braunau na granicy Bawarii jako syn urzędnika celnego i dorastał naznaczony piętnem nieprawego pochodzenia swojego ojca (z którego to powodu złośliwi koledzy wołali na niego czasem *Schickelgruber*). Wczesny okres jego życia był nieszczęśliwy i pod względem życiowej kariery pełen porażek. Miał trochę zdolności artystycznych, ale nie udało mu się ukończyć wymaganych kursów i w efekcie błąkał się po mrocznych domach noclegowych Wiednia, zarabiając dorywczo jako dekorator wnętrz i malarz pocztówek. Był introwertyczny, zawzięty i samotny; a także dobrze obeznany ze społeczną patologią antysłowiańskiego i antysemickiego półświatka niemieckiego Wiednia. Zbiegł do Monachium, gdzie z radością powitał wybuch pierwszej wojny światowej, która była jak balsam na rany jego osobistych niepowodzeń. Służył mężnie, dwa razy odznaczono go Żelaznym Krzyżem (drugiej klasy i pierwszej klasy); uszedł z życiem tam, gdzie zginęli jego towarzysze, ucierpiał od gazu bojowego. Zakończył wojnę w szpitalu wojskowym, pełen głębokiego rozgoryczenia. [LANGEMARCK]

Powojenna kariera polityczna Hitlera wypełniła pustkę jego wcześniejszych porażek. Jego partia – NSDAP – przyjęła jako swój program mieszaninę zwykłego rasizmu, niemieckiego nacjonalizmu i wulgarnego socjalizmu, która okazała się atrakcyjna najpierw dla ludzi „bez przydziału” jego własnego pokroju, a potem dla milionów wyborców. Stojąc na skrzynkach po mydle na rogach ulic pokonanych Niemiec, odnalazł w sobie talent mówcy i demagoga, który miał go wynieść na

najwyższe szczyty. Nauczył się modulować ton i tempo głosu; gestykulować; układać twarz w wyraz zwycięskiego uśmiechu i wściekłej furii; podbijać publiczność tak, że treść tego, co mówił, niemal przestawała mieć znaczenie. Ten talent, który wkrótce miały wspomagać światła reflektorów, głośniki i chóralne pieśni, można porównać tylko ze zdolnościami kaznodziejów nawołujących do religijnego przebudzenia lub późniejszych supergwiazd muzyki pop, których pseudohipnotyczne przedstawienia wywołują masową histerię. Siła jego emocji odpowiadała natężeniu uczuć upokorzonego narodu. Grał na ludzkich obawach, wygłaszając tyrady przeciwko „żydowsko-bolszewickiemu spiskowi” i „ciosowi w plecy”, zadanemu przez aliantów. Jedną jedyną próbą przechwycenia władzy, jaką kiedykolwiek podjął, zakończyła się totalną klęską. „Pucz piwiarniany” z listopada 1923 roku nauczył go trzymać się „środków legalnych” – to znaczy masowych pochodów, procedur wyborczych i politycznego szantażu. Jego proces – podczas którego złorzeczył sędziom w sposób robiący wielkie wrażenie – wyniósł go na pozycję postaci narodowej; dwa lata spędzone w Landsbergu dały mu czas na napisanie wielowątkowych memuarów zatytułowanych *Mein Kampf* („Moja walka”, 1925), które stały się bestsellerem. Hasło *Ein Volk, ein Reich, ein Führer* było dokładnie tym, co chciała usłyszeć większość Niemców. Obiecywał, że przywróci Niemcom dawną wielkość w „Trzeciej Rzeszy”, która przetrwa tysiąc lat. Dokładnie mówiąc, utrzymał ją przy życiu przez dwanaście lat i trzy miesiące. „W wielkim kłamstwie – pisał – zawsze kryje się pewna siła wiarygodności”.

W życiu prywatnym Hitler pozostał zamknięty w sobie; ożenił się dopiero w ostatnich godzinach przed śmiercią. Kochał zwierzęta i dzieci i utrzymywał niepozorną kochankę. W odróżnieniu od swoich towarzyszy, w większości nadętych prostaków, był grzeczny i gładki w obyciu. Nigdy mu nie przypisywano żadnych osobistych aktów gwałtu, chociaż nie ulega wątpliwości, że wydawał (nie odnotowane w dokumentach) rozkazy ludobójstwa. Ale serce miał przepełnione nienawiścią. Mówiono, że cytował Fryderyka II, którego portret do końca wisiał w jego gabinecie: „Teraz, kiedy poznałem ludzi, wolę psy”<sup>[646]</sup>. Jego jedyną pasją była architektura. W latach dwudziestych zbudował sobie wspaniałą górską *chalet*, *Berghof*, zawieszony u jednego ze szczytów w pobliżu Berchtesgaden. Potem snuł wielkie plany przebudowania ruin Berlina i przekształcenia swojego rodzinnego Linzu w europejskie centrum sztuki. Zachodni komentatorzy wykreowali Hitlera na „geniusza zła”. „Zło” rzeczywiście oddaje istotę rzeczy, „geniusz” natomiast wydaje się wątpliwy. [ZŁY DUCH]

Znalazłszy się u steru, Hitler szybko zabrał się do usuwania konkurentów i przeciwników. Musiał zgnieść socjalistyczny odłam NSDAP, który cieszył się znacznym poparciem i który domagał się „drugiej, socjalistycznej rewolucji”, jaka miałyby nastąpić po jego własnej wygranej. W nocy 30 czerwca 1934, która przeszła do historii jako „noc długich noży”, wezwał nowo powstałą elitę partii,

gwardię SS znaną jako „czarne koszule”, do wymordowania wcześniejszej formacji oddziałów szturmowych SA, zwanych „brunatnymi koszulami”. Wszyscy bezpośredni rywale Hitlera zostali zamordowani za jednym zamachem – dowódca SA Ernst Röhm, czołowy socjalista partii Gregor Strasser, główny zwolennik hitlerowców w parlamencie generał von Schleicher. W 1933 roku zdelegalizował Komunistyczną Partię Niemiec, a następnie rozwiązał wszystkie inne partie. Przejął od Hindenburga funkcję głównodowodzącego, przeciągnął armię na swoją stronę, po czym zabrał się do usuwania wszystkich niepewnych elementów.

Objęjąc władzę, Hitler nie miał żadnych wielkich planów gospodarczych. W końcu Niemiec nie trzeba było modernizować, jak Rosji. Ale szybko nabrał sympatii do gospodarki kolektywnej, a dr Hjalmar Schacht, prezes Banku Rzeszy, przedstawił mu gotowy plan. Przemysłowcy, którzy na początku udzielili mu poparcia, domagali się działania, a Hitler trafnie przeczuwał, że z działania zrodzą się zaufanie i rynek pracy. Plan Schachta był połączeniem systemu finansów w stylu Keynesa z pełnym państwowym zarządzaniem w przemyśle i rolnictwie; związki zawodowe miały zostać zastąpione nazistowskim frontem pracy; strajki uznano za nielegalne. Nowy ład – podobnie jak jego amerykański odpowiednik – zmierzał ku pełnej produkcji i pełnemu zatrudnieniu dzięki programowi tworzenia miejsc pracy z funduszy państwowych. Wśród sztandarowych projektów znalazła się budowa systemu autostrad (1933), założenie fabryki Volkswagena (1938) oraz – nade wszystko – remilitaryzacja.

Wzajemna relacja między hitlerowskim faszyzmem i przemysłem niemieckim jest sprawą bardzo kontrowersyjną. Jedną ze standardowych interpretacji, ulubioną przez badaczy komunistycznych, zakłada „prymat gospodarki”. Zgodnie z tym założeniem interesy wielkiego biznesu miałyby określać nie tylko krótkoterminowy kurs polityczny, obliczony na zniszczenie niemieckiej lewicy, ale także strategię długoterminową. Motywacją ekspansji Niemiec na wschód byłyby potrzeby niemieckiego przemysłu w zakresie surowców, pewnych dostaw ropy i taniej siły roboczej. Interpretacja przeciwna zakłada „prymat polityki”. Według tego poglądu Hitler miałby wcześniej odrzucić kuratelę przemysłowców i rozwijać sektor państwowy jako przeciwwagę dla przemysłu prywatnego. Po roku 1936, kiedy wprowadzono plan czteroletni, usunięcie Schachta z pozycji głównego doradcy w sprawach gospodarczych i poparcie dla państwowej korporacji do produkcji stali, *Reichswerke Hermann Göring*, zmierzały w tym właśnie kierunku. Zwolennicy interpretacji pośredniej wysuwają jako argument zmienność aliansów „polikratycznego ośrodka władzy”, złożonego z NSDAP, wojska i przemysłu. Remilitaryzacja była istotna z przyczyn zarówno psychologicznych, jak i politycznych. Niemiecki sektor zbrojeń, który wcześniej sztucznie ograniczano, był w stanie bardzo szybko stanąć na nogi; po roku 1933 przejęcie go przez rodzinę Kruppów zaczęło owocować imponującą

poprawą. Ale remilitaryzacja była także lekarstwem na zranioną dumę Niemców; odzyskano armię, która w latach 1935–1936 mogła już na nowo wprowadzić pobór. Hitler nie miał precyzyjnych planów co do sposobu wykorzystania swoich zremilitaryzowanych sił zbrojnych. Ale było wygodnie dawać ludziom do zrozumienia, że pistolet, który się ma w kieszeni, jest naładowany.

Rolnictwo nie było sprawą, która interesowała nazistów. Wysunęli program tworzenia spółdzielni. Ale główny nacisk szedł w kierunku systemu regulowanych przez państwo cen i zabezpieczenia w ten sposób sytuacji właścicieli gospodarstw rolnych.

Łagodnie mówiąc, ideologia hitlerowska nie była zbyt wyrafinowana. W odróżnieniu od Stalina Hitler nie odziedziczył żadnego korpusu myśli partyjnej, który mógłby nagiąć do własnych celów. Jego jedyne dzieło, *Mein Kampf* (1925), które miało trafić na półki w każdym niemal niemieckim domu, zawierało zaledwie garść zebranych w całość myśli, z których żadna nie była oryginalna. Najważniejszy był ciąg argumentów, który prowadził od rzekomego istnienia *Herrenvolk*, czyli „rasy panów”, do rzekomego prawa Niemców do *Lebensraum*, czyli „życiowej przestrzeni” na Wschodzie.

Hitler przyjmował istnienie hierarchii ras za rzecz oczywistą. Dzielił ludzkość na „twórców kultury”, „obrońców kultury” i „niszczycieli kultury”. „Obrońcami rozwoju kulturowego” w czasach obecnych byli „Aryjczycy”. Żydzi natomiast byli *Todfeind* – śmiertelnym wrogiem. Nie zadał sobie trudu ani zdefiniowania Aryjczyków, ani też ustanowienia hierarchii narodowości w obrębie rasy aryjskiej. Rozdział traktujący o tych zagadnieniach zaczyna się od uwagi, że niektóre rzeczy są tak oczywiste, iż nie wymagają wyjaśnienia<sup>[647]</sup>. Hitler wierzył także w „żelazną logikę” „czystości rasy”. Każdy przypadek, w którym „aryjska krew miesza się z krwią «gorszych ludzi» – zauważał – w rezultacie prowadzi do końca kultury zachowania rasy”. „Mieszanie krwi i obniżanie poziomu czystości rasy, które temu towarzyszy, jest jedyną i wyłączną przyczyną, dla której znikają stare cywilizacje”. Hitler wierzył, że zdrowie narodu zależy od wartości terytorium, na którym ten naród żyje. „Tylko odpowiednia przestrzeń na ziemi zapewnia wolność egzystencji”. „Obowiązkiem polityki zagranicznej narodowego państwa jest zapewnienie optymalnych warunków istnienia narodu poprzez utrzymywanie naturalnej i zdrowej proporcji między liczebnością i przyrostem narodu a rozmiarami i jakością obszaru, który zamieszkuje”.

Ponieważ sąsiedzi Niemiec już mieli dużo ziemi albo w koloniach, albo – w przypadku Rosji – dzięki podbojom stepów, Niemcy mogły im dorównać, tylko zagarniając przylegające do nich tereny na wschodzie. „Powstrzymujemy germański potok skierowany na południe i na zachód i zwracamy nasze oczy w kierunku wschodnim”. Ekspansja niemiecka w Polsce i na Ukrainie miała dostarczyć Niemcom sił nie tylko do zwalczania Rosji, ale także do poskromienia

Francji – kolejnego „śmiertelnego wroga”. Hitler wierzył, że Niemcy podejmują walkę z niekorzystnych pozycji i że jest to walka o egzystencję. „Dzisiaj Niemcy nie są światową potęgą”, ubolewał. „Naród niemiecki może obronić się jako światowa potęga”<sup>[648]</sup>.

Jawnemu rasizmowi towarzyszyło przekonanie o roli zbiorowości, które opisywano za pomocą różnych mętnych sformułowań w rodzaju „instynktu stadnego”, ale w którym wyraźnie pobrzmiwały marksistowskie tony. Na temat własnych długów wobec marksizmu w przedwojennym SPD Hitler kiedyś powiedział:

*Musiałem tylko rozwinąć w sposób logiczny to, co się nie udało socjaldemokracji (...) Narodowy socjalizm jest tym, czym mógłby się stać marksizm, gdyby zdołał zerwać swoje absurdalne powiązania z demokratycznym ładem (...) Dlaczego mielibyśmy sobie zadawać trud socjalizacji banków i fabryk? My socjalizujemy ludzi!*<sup>[649]</sup>.

Ostatnie badania wykazały, że młody Hitler znał prace marksistów i że robiły na nim wrażenie wymachujące sztandarami pochody austriackich socjaldemokratów<sup>[650]</sup>. Wchłonął być może więcej, niż mu się zdawało: hitlerowcy nie mieli długiej tradycji intelektualnej, ale ich powściągliwość nie oznacza, że taka czy inna prymitywna wersja socjalizmu leżała poza ich myślowym horyzontem. To właśnie hitlerowcy pierwsi wprowadzili dzień 1 maja jako święto narodowe (niemieckich) robotników.

Politykę hitlerowską wyprowadzono, w sposób bardzo racjonalny, z tych niewielu chwiejnych przesłanek. Rasistowski nacjonalizm Hitlera prowadził wprost do antysemitycznych posunięć. Żydom zabroniono zajmowania stanowisk państwowych i posiadania niemieckiego obywatelstwa; wobec żydowskich kupców stosowano formalny bojkot; zakazano małżeństw i stosunków seksualnych między Żydami i Aryjczykami. Te wszystkie środki doczekały się najwyraźniejszego sformułowania w ustawach norymberskich z roku 1935. Od samego początku hitlerowcy opowiadali się za eutanazją, zabijaniem jednostek upośledzonych umysłowo i genetycznie oraz za przyznawaniem nagród za wielodzietność bohaterskim niemieckim matkom. Na płaszczyźnie społecznej gardzili wszystkimi istniejącymi hierarchiami – arystokracją, korpusem oficerskim, wolnymi zawodami, gildiami. Szeregi hitlerowskiej partii-państwa były otwarte dla wszystkich, którzy byli jej skłonni służyć, nie okazując wstydu i nieposłuszeństwa. Urzędy w każdym niemieckim mieście i każdej wsi były pełne wulgarnych, niewykwalifikowanych i zachłannych ludzi awansu. Ich idolami byli zbankrutowany hodowca kur, dowódca SS Heinrich Himmler, czy tłusty były pilot Hermann Göring, który przestał się mieścić w kokpicie. Oto kolejny dokładny odpowiednik etosu pączkującej biurokracji ZSRR.



Silną stroną hitlerowskiego faszyzmu – podobnie jak stalinizmu – było oficjalne uprawianie fikcji. Nazistowska propaganda kramarzyła różnymi dziwnymi pojęciami. Hitler był nowym Fryderykiem albo nowym Bismarckiem. Hitlerowcy byli spadkobiercami germańskich bogów lub Krzyżaków. Trzecia Rzesza była naturalną dziedziczką Świętego Cesarstwa Rzymskiego i Hohenzollernów. Lud niemiecki, wolny i zjednoczony, wiedział, co to bezgraniczna miłość ojczyzny, nieograniczona radość z osiągnięć nauki i sztuki, niepohamowana duma z pozycji wyzwolonych kobiet, niegasnący gniew skierowany przeciwko zdrajcom i wrogom... We wszystkim tym pobrzmiwa znajoma nuta. Kult osoby Hitlera nie znał granic. Führer był wcieleniem wszelkiego piękna, wszelkiej mądrości i wszelkiego dobra.

Przywódcy hitlerowscy byli w większości niewierzący; sam Hitler był katolikiem, który odstąpił od wiary. Rytuały hitlerowców bardziej przypominały parodię prastarego germańskiego pogaństwa niż jakąkolwiek nowożytną religię. Wobec tego mieli spory problem z określeniem swojego stosunku do niemieckiego narodu, który wciąż jeszcze był w przeważającej mierze chrześcijański. Najczęściej ignorowali kwestie teoretyczne. Ale żeby spacyfikować katolików, Hitler podpisał w lipcu 1933 roku konkordat z Watykanem, potwierdzając autonomię Kościoła niemieckiego w zamian za rezygnację hierarchii kościelnej z angażowania w sprawy polityczne. Ten kompromis zachęcił niektórych spośród katolickich biskupów – na przykład arcybiskupa Wiednia Innitzera – do wyrażenia własnej sympatii dla celów, jakie stawiali sobie hitlerowcy. Nie powstrzymał natomiast Watykanu od wydania polecenia, żeby encyklika *Mit brennender Sorge* (1937), w której papież demaskował ideologię hitlerowską, została odczytana we wszystkich kościołach katolickich w Niemczech. Aby okiełznać protestantów, Hitler proklamował w 1935 roku utworzenie kontrolowanego przez państwo Związku Kościołów Protestanckich. Podjęto też próbę stworzenia na użytek „niemieckich chrześcijan” nowego ruchu, w którym swastyka oplatała krzyż i któremu przewodził biskup Rzeszy doktor Müller. W listopadzie 1933 roku owi podrabiani hitlerowscy pseudochrześcijanie zorganizowali w Berlinie demonstrację na cześć „Chrystusa Bohatera”. W ostatecznym rozrachunku, religia i irreligia musiały ze sobą współistnieć, jak potrafiły najlepiej.

Jeśli idzie o stosowanie przymusu i terroru, hitlerowcy okazali się zdolnymi uczniami. Ich „brunatne koszule” i „czarne koszule” miały dobrą zaprawę w pospolitym oszustwie, szantażu i rozboju. Natomiast, jako liderzy niemieckiego *Rechtsstaat*, nie mieli za sobą 500 lat tradycji, jak moskiewscy *oprycznicy*. Struktury społecznej kontroli były mniej kompletne niż w ZSRR. Nie było monopolu państwowego w dziedzinie zatrudnienia; nie było skolektywizowanych wsi; do roku 1944 nie było też w Wehrmachcie partyjnych komórek i partyjnych komisarzy. Wszystko to w pewnym stopniu tłumaczy specyfikę stylu hitlerowców,

którym wyuczone bestialskie okrucieństwo musiało zrekompensować niedostatki struktur. Potrzeba było dużo dobrze rozreklamowanej brutalności – po prostu dlatego, że często brakowało bardziej wyrafinowanych form sprawowania kontroli.

Organy bezpieczeństwa Rzeszy nigdy nie osiągnęły monstrualnych rozmiarów swoich sowieckich odpowiedników. Partia używała zarówno swojej gwardii, *Schutzstaffeln*, jak i tajnej policji politycznej *Gestapo* jako uzupełnienia istniejących sił wojskowych i policyjnych. Ale żadnej z tych instytucji nie przyznano kompetencji porównywalnych z uprawnieniami NKWD. W Dachau w pobliżu Monachium otwarto w 1934 roku jeden obóz koncentracyjny; ale pod koniec lat trzydziestych liczba więźniów stale spadała. Kontrolowane przez hitlerowców sądy ludowe i hitlerowscy sędziowie ludowi w coraz większym stopniu przejmowali zadania tradycyjnego systemu sądownictwa. Ale powszechny terror nie był normą. W samych Niemczech przemoc nazistowska mieściła się w obrębie przewidywalnych granic. Niemcy, którzy się nie wyłamywali, mogli oczekiwać, że uda im się przeżyć. Prześladowano i wygnano z kraju około 500 tysięcy niemieckich Żydów; *Kristallnacht* roku 1938 – niszczycielska akcja wymierzona w żydowskie sklepy i synagogi – przyniosła wielkie szkody i wielki niepokój. Ale nie wydaje się, żeby z góry planowano „ostateczne rozwiązanie”. W żadnym momencie przed wybuchem wojny Rzesza nie dysponowała ani takimi urządzeniami, ani taką nowoczesną techniką zadawania śmierci, jakich potem używała. Pozostaje otwarte pytanie, w jakim stopniu hitlerowcy naśladowali sowiecką maszynę terroru, i starszą, i większą od tej, którą zbudowali sami.

Politolodzy za bardzo się przejmują problemem teoretycznej klasyfikacji hitleryzmu. Niektórzy przyjmują – za Hannah Arendt – że był on częścią totalitarnej rodziny; inni – za Noltem – twierdzą, że było to jedno z „trzech obliczy faszyzmu”; jeszcze inni wolą traktować go jako zjawisko *sui generis*. Mógł być pierwszym, drugim, trzecim lub żadnym – w zależności od tego, jakie się przyjmie kryteria. Niecałe pięćdziesiąt lat od czasu, gdy nazizm popadł w niełaskę, wielu analityków nadal pozostaje pod silnym wpływem osobistych animozji, politycznego skrzywienia lub koncepcji syndromu zwycięzców. Wystarczy powiedzieć – jeśli dopuścić do głosu osobiste opinie – że niemiecki faszyzm był najohydniejszym ruchem czasów nowożytnych. Ideały jego utopii były równie odrażające jak rzeczywistość jego Rzeszy.

Europa, zniszczona przez wielki kryzys, nie była w dość dobrej formie, aby móc stawić czoło wyzwaniom rzuconym przez Stalina i Hitlera. Mocarstwa zachodnie zajmowały się własnymi sprawami. Stany Zjednoczone były nieobecne. Państwa Europy Środkowowschodniej były słabe i podzielone. Dokładnie w tym samym czasie, w którym poddawano pod dyskusję ideę zbiorowego bezpieczeństwa, uwagę Europy przyciągnęła wojna domowa w Hiszpanii.

Pod koniec Wielkiej Wojny Wielka Brytania wycofała się do własnych

wyspiarskich i imperialnych spraw. Miała wystarczająco dużo kryzysów w Irlandii, Indiach i Palestynie. Mimo uformowania dwóch laburzystowskich rządów w samej Wielkiej Brytanii mnożyły się problemy związane z zatrudnieniem. Strajk powszechny z maja 1926 roku, założenie komunistycznej gazety „Daily Worker” (1930), wydalenie z Partii Pracy jej przywódcy Ramsaya MacDonalda za utworzenie rządu narodowego (1931) i wreszcie założenie Brytyjskiego Związku Faszystowskiego (1932) Sir Oswalda Mosleya – wszystko to działo się na tle bezrobocia, które sięgało 3 milionów. Rząd konserwatywny pod kierownictwem najpierw Stanleya Baldwina, a następnie Neville’a Chamberlaina został wybrany w roku 1935 po obietnicach stabilizacji i dobrego zarządzania krajem. Jego głównym problemem w okresie poprzedzającym kryzys monachijski był romans młodego króla z amerykańską rozwódką i w konsekwencji – jego abdykacja. Tymczasem trwała znakomita seria wydarzeń z dziedziny rozwoju społecznego i postępu technicznego: uruchomienie radia BBC (1922), początek planowania rodziny (1922), wprowadzenie pełnego prawa głosu dla kobiet (1928), narodziny książek w miękkiej oprawie (1935); wynalazki – telewizji (1926), penicyliny (1928) i silnika odrzutowego (1937). Pokolenie Brytyjczyków, które doszło do pełnoletności po Wielkiej Wojnie, miało poczucie, że przeżyło już dość stresów; burzowe chmury zbierające się nad kontynentem były ostatnią rzeczą, którą miałyby ochotę się przejąć.

Francja nie mogła się wycofać z kontynentu. W latach dwudziestych priorytetowym elementem jej programu politycznego było rozwijanie bezpieczeństwa – częściowo przez przyjęcie twardego kursu w stosunku do Niemiec, a częściowo dzięki Małej Entencie na Wschodzie (por. niżej). Ale potem punkt ciężkości się przesunął. Lata trzydzieste przyniosły szczytowy okres rozwoju francuskiego Algieru i francuskiego Sajgonu, podczas gdy w kraju wielki kryzys wysunął na pierwszy plan problem zatrudnienia. Édouard Daladier (1884–1970), radykalny socjalista, przez dwie kadencje pełnił obowiązki premiera, w czasie, gdy powszechne rozczarowanie budziła zmienność koalicji i skandal związany ze sprawą Stavisky’ego (1934)<sup>[651]</sup>. Opinia w sprawach polityki uległa polaryzacji; *Parti Communiste Français* i *Action Française* robiły dużo szumu. Cały stereotyp rzekomo statycznych postaw Francuzów zaczęto kojarzyć z nazwiskiem André Maginota, w latach 1929–1932 ministra wojny oraz konstruktora rozległej linii fortyfikacji biegnących wzdłuż wschodniej granicy. Nie było to do końca sprawiedliwe. Nie jest prawdą, jakoby armia francuska nie miała ochoty walczyć, jak to wynikało z późniejszych oskarżeń Brytyjczyków; natomiast wobec nieobecności jakichkolwiek znaczących sił brytyjskich nie bardzo podobał jej się pomysł, żeby walczyć z Niemcami w pojedynkę; poza tym była uwikłana w plany organizacyjne, które we wczesnym okresie zahamowały działania ofensywne.

Skandynawia miała w latach trzydziestych szczęście znaleźć się poza sferą

strategicznych napięć. Szwecję mocno dotknęła recesja w handlu żelazem, ale pod rządami socjaldemokratów zareagowała na to, organizując najbardziej wszechstronny system opieki społecznej na świecie. [SOCIALIS]

Natomiast Europa Środkowowschodnia znalazła się w samym oku nadciągającego cyklonu. Mając Stalina po jednej stronie i Hitlera po drugiej, jej przywódcy mieli wszelkie powody do zdenerwowania. Środki podjęte przez Francuzów w latach dwudziestych w celu zapewnienia bezpieczeństwa wykazywały wiele poważnych braków. Koncepcji *cordon sanitaire*, który początkowo miał być pasem ochronnym państw zdolnym utrzymać Rosję sowiecką w bezpiecznej odległości, nie rozwijano w sposób konsekwentny. Mała Ententa, łącząca Czechosłowację, Rumunię i Jugosławię we wspólny układ mający na celu opanowanie odrodzonych Węgier, nie obejmowała Polski – największego państwa tego regionu Europy; od roku 1934 uzupełniał ją niezależny pakt państw bałkańskich, jednoczący Rumunię, Jugosławię, Grecję i Turcję. Zachodnie mocarstwa nie miały najlepszej opinii, jeśli idzie o podejmowanie decyzji. Kiedy w roku 1920 Armia Czerwona zaatakowała Warszawę, wysłały lawinę spontanicznych misji wojskowych, natomiast nie wysłały posiłków. W roku 1934, kiedy marszałek Piłsudski próbował wysondować opinię Paryża na temat wojny prewencyjnej przeciwko hitlerowskiemu Niemcom, nie znalazł żadnego odzewu. Zachodnie mocarstwa nigdy do końca się nie zdecydowały, czy ich polityka w Europie Wschodniej ma szukać oparcia w państwach nowych – jak Polska – czy też w tej sympatycznej postbolszewickiej Rosji, która się nigdy nie zmateriałizowała. Po roku 1935, kiedy strach przed Hitlerem zwyciężył nad niechęcią do Stalina, zwróciły się ku hienie, żeby poskromić wilka.

W Europie Środkowowschodniej międzynarodowy kryzys z lat trzydziestych nieuchronnie odbił się na sprawach wewnętrznych. Partie komunistyczne, z reguły nielegalne, miały – z wyjątkiem Czechosłowacji – niewielkie poparcie ludności; działały jednak jak silny środek podrażniający, prowokując reakcję elementów nacjonalistycznych. Nawet jeśli Hitler sam nie podburzał mniejszości niemieckich w Polsce, Czechosłowacji i Rumunii, to zachęcał inne elementy nacjonalistyczne, żeby go naśladowały. Tymczasem dyktatury umacniały się, budżety wojskowe osiągały astronomiczne wyżyny, rola polityczna klasy oficerskiej rosła; nasilał się nacjonalizm i wszelkiego rodzaju konflikty etniczne.

W Polsce, na przykład, sąsiedztwo Stalina i Hitlera dawało się odczuć ze wszystkich stron. Marszałek Piłsudski, który podpisał jeden pakt o nieagresji ze Związkiem Radzieckim w 1932 roku i drugi z Niemcami w roku 1934, starał się zachować wyważone stanowisko, którego streszczeniem była jego „doktryna dwóch wrogów”. Komunistyczna Partia Robotnicza Polski, która w latach 1918–1920 występowała przeciwko niepodległości Polski, przyjęła nachylenie internacjonalistyczne i trockistowskie. Jej przebywające na wygnaniu

kierownictwo – w znacznej mierze żydowskie – zostało zlikwidowane *en masse* podczas stalinowskich czystek. Na przeciwnym krańcu politycznego spektrum ruch narodowodemokratyczny wypuścił faszystowską gałąź, Falangę, która także była nielegalna. Wojujące organizacje nacjonalistyczne rodziły się jak grzyby po deszczu w łonie wszystkich mniejszości narodowych. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) – radykalny odłam wcześniejszej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej – zaczęła uprawiać pospolity terroryzm i prowokowała brutalne pacyfikacje chłopów. Syjonizm robił szybkie postępy wśród społeczności żydowskiej, gdzie z szeregów „rewizjonistycznych” ugrupowań w rodzaju *Betar* wychodzili wojujący aktywiści pokroju Menachema Begina czy Icchaka Szamira, których gwiazda miała zabłysnąć na innym firmamencie świata. Wśród mniejszości niemieckiej zorganizowano hitlerowską piątą kolumnę. Działania wszystkich tych ugrupowań podsycił płomień wzajemnej nienawiści. Po śmierci Piłsudskiego w roku 1935 tak zwany rząd pułkowników starał się opanować działanie sił odśrodkowych, tworząc Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN). Okazało się jednak, że zjednoczyły się przeciwko nim główne partie opozycyjne. Generał Sikorski przyłączył się do przebywającego w Szwajcarii Paderewskiego, tworząc antyrządowy Front Morges. Priorytet przyznano spóźnionej reformie wojskowej oraz – w programie gospodarki państwowej – remilitaryzacji. Minister spraw zagranicznych, pułkownik Józef Beck, utrzymywał neutralny kurs, co nie podobało się zachodnim mocarstwom, które chciały w nim widzieć współpracownika Stalina. Natomiast swoim pomniejszym sąsiadom Beck podbijał nacjonalistycznego bębenka. Miał na oku Zaolzie (polski Cieszyn), które w 1919 roku przemocą zajęli Czesi. A na początku 1939 roku wysłał Litwie obcesowe ultimatum z żądaniem zakończenia stanu nie wypowiedzianej wojny. Gwałtownych incydentów nie było wiele, natomiast w powietrzu unosiła się groźba gwałtu.

Społeczność żydowska w Polsce, wciąż jeszcze największa w Europie, dożywała swoich ostatnich jesieni. Pod koniec lat trzydziestych zaczął narastać niepokój o przyszłość – zwłaszcza kiedy z Niemiec zaczęły napływać fale żydowskich uchodźców i wygnańców. Mnożyły się najróżniejsze drobne szykany – w szkolnictwie, w zarządzeniach miejskich, w zatrudnieniu; nie było jednak niczego, co dałoby się porównać z szalem hitlerowców. Każdy, kto oglądał zdjęcia i dokumenty z tamtych lat, ma w oczach obraz pełnego wigoru, barwnego życia. Żydowskie kahały cieszyły się pełną autonomią. Żydowskie partie wszelkich orientacji miały swobodę działania. Nie brakowało żydowskich gwiazd filmowych, żydowskich zawodników bokserskich, żydowskich posłanek do sejmu, żydowskich milionerów. Jeśli się czasem mówi, że polscy Żydzi stali „na krawędzi zagłady”, to niewątpliwie jest to prawda, ale jest to także odczytywanie historii wspak<sup>[652]</sup>.

Opinia Czechosłowacji jako kraju demokratycznego była lepsza za granicą niż wśród zamieszkujących ją mniejszości Niemców, Słowaków, Węgrów,

Polaków i Rusinów. Wyjątkowo jak na ten rejon Europy, była wysoko uprzemysłowiona, miała prawdziwy ruch komunistyczny i szukała moralnego wsparcia w Rosji. Podczas długoletniej prezydentury wielkiego Tomasza G. Masaryka, który przeszedł na emeryturę w 1935 roku, istniała jako spójna całość.

„Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców” zmieniło w roku 1929 nazwę na Królestwo Jugosławii. Nie miało wspólnej historii, języka ani religii. Zaczęło egzystencję z inicjatywy Słoweńców i Chorwatów z Austro-Węgier, którzy najpierw namawiali Serbów, aby ich przyjęli, a potem zaczęli się sprzeciwiać serbskiej dominacji. Serbska monarchia i serbska armia odgrywały główną rolę, zwłaszcza po wprowadzeniu w 1929 roku jednolitej dyktatury króla. W katolickiej Chorwacji partia narodowa Stefana Radicia zdobyła sobie wprawdzie prawo decydowania o sprawach lokalnych w stopniu, jaki byłby nie do pomyślenia pod rządami Węgier, ale jej głos blokował Belgrad. Słowenia prosperowała spokojnie pod rządami swojego przywódcy, księdza Korošca, założyciela Jugosłowiańskiej Rady Narodowej. Macedonia powoli dochodziła do stanu wrzenia. Atmosfera przemocy nasiliła się po zamordowaniu Radicia (1929), a następnie króla Aleksandra (1934). Demokratyczna opozycja serbska zaczęła szukać wspólnej linii działania z Chorwatami. Ale nie zostało wiele czasu; jak zauważył jeden z obserwatorów, „Jugosławia to konieczność, a nie coś, co z założenia miało być harmonią”<sup>[653]</sup> (por. *Dodatek III*, 93). [SARAJEWO]

W basenie Morza Śródziemnego największe fale wywoływały faszystowskie Włochy. Mussolini, który przemawiając w stylu starożytnych Rzymian, lubił przywoływać frazę *Mare Nostrum* („nasze morze”), był zdecydowany zdobyć władzę w tym rejonie. Wyeliminowawszy aktywną opozycję, która opuściła parlament po zamordowaniu socjalistycznego posła, miał swobodę działania. Realizację jego planów przyspieszył podatny na wpływy król oraz kierowane przez państwo organy sprawnego „państwa korporacji”. W latach trzydziestych popatrzył dalej przed siebie: oddziały włoskie zostały wysłane do Abisynii, do Hiszpanii i – w marcu 1939 roku – do Albanii. Liga Narodów zaleciła sankcje; Brytyjczycy i Francuzi zagrozili zastosowaniem środków odwetowych, ale ostatecznie nie zrobiono nic. Mussolini odnosił sukcesy, kusząc Austrię Południowym Tyrolem. Przed zawarciem „paktu stalowego” z 22 maja 1939 roku i wynikłym z niego powstaniem osi Rzym–Berlin chętnie przechwalał się swoją niezależnością od Niemiec.

Walki domowe jątrzyły się w Hiszpanii od co najmniej dwudziestu lat. Hiszpanie narazili się na dodatkowe nieszczęścia, wzniecając wojnę domową w momencie, kiedy rywalizacja między komunistami i faszystami zbliżała się w całej Europie do momentu szczytowego. W efekcie zbrojne powstanie z roku 1936 przyciągnęło uwagę Hitlera i Stalina. Hiszpanię przekształcono w poligon doświadczalny dla najpaskudniejszych praktyk politycznych. Trzy lata cierpień

zaowocowały klęską demokracji, która odbiła się głośnie echem. Korzenie konfliktu tkwiły głęboko w zmiennych dziejach Hiszpanii, w polaryzacji społeczeństwa, w trudnym do rozwiązania problemie własności ziemi. Ponad połowa ziemi należała do zaledwie 1 procenta ludności. Masy chłopskie utrzymywały się albo z maleńkich gospodarstw, albo z głodowej zapłaty. Nieliczną klasę robotniczą boleśnie dotknął wielki kryzys. Kościół rzymskokatolicki, zdominowany przez ultrareakcyjną hierarchię, był głęboko zainteresowany sprawami gospodarczymi jako największy właściciel ziemski i zarządca rozlicznych instytucji i przedsiębiorstw – od *Banco Espiritu Santo* po madryckie tramwaje. Wojsko – w którym stosunek liczby oficerów do liczby szeregowych żołnierzy był wyjątkowo wysoki – stanowiło przyczółek ultramontańskich i monarchistycznych nastrojów. W efekcie powstała szczególnie tępa i oporna społeczna twierdza złożona z księży, właścicieli ziemskich i oficerów, która regularnie stawiała na drodze wszelkich reform mogących zagrozić jej interesom. Protesty społeczne miały charakter desperacki, gwałtowny i antyklerykalny. Anarchistów można było znaleźć zarówno wśród robotników rolnych południa, jak i w związkach zawodowych robotników w Barcelonie. Separatystyczne nastroje panowały w częściach Katalonii, Kraju Basków i – do pewnego stopnia – w Galicji. W Maroku, gdzie wieloletnia wojna przeciwko Rifinom zakończyła się w roku 1925, najwyższą władzą była armia. W latach 1930–1931 ostatni przechyl politycznej huśtawki pociągnął za sobą upadek dyktatora wojskowego generała Primo de Rivery, długie interregnum, *Dictablanca*, wyjazd króla Alfonsa i ostatecznie proklamację Drugiej Republiki.

Pięcioletni okres rządów konstytucyjnych w latach 1931–1936 przekształcił zamęt w chaos. W roku 1931 prymas, arcybiskup Toledo, został skazany na wygnanie za zdradę Republiki. W roku 1932 generałowie wzniesli nieudane *pronunciamiento*. W roku 1933 właściciele ziemscy z południa postanowili raczej nie dopuścić chłopów do ziemi, niż zgodzić się na reformę. Ustaw, które przewidywały państwowe szkolnictwo i prawo do rozwodu oraz rozdział państwa i Kościoła, nie dało się wprowadzić w życie. Skutki reformy rolnej anulowano i ziemie poddane uprzednio sekwestracji ponownie wróciły do dawnych właścicieli. W roku 1934 pełen determinacji strajk górników w Asturii przekształcił się w separatystyczne powstanie, które ostatecznie stłumiono dopiero po masowym rozlewie krwi. W wyborach z lutego 1936 roku zwycięstwo odniósł lewicowy *Frente Popular*, czyli „Front Ludowy”, republikanów, socjalistów, Katalończyków i komunistów. Ale wtedy centralny rząd tracił już panowanie nad krajem. Nieustępliwi chłopci okupowali wielkie majątki. Robotnicy organizowali jeden strajk za drugim. Katalończycy domagali się autonomii. Mnożyły się akty politycznych morderstw i podpalenia kościołów. Odchodzący katolicki premier powiedział: „Bierzemy dziś udział w pogrzebie demokracji”. Krajem nie dało się

już rządzić.

18 lipca 1936 roku generałowie uderzyli po raz drugi. Generał Francisco Franco (1892–1975) przyjechał z kwatery na Wyspach Kanaryjskich do Tetuanu i wydał manifest. Hiszpania miała zostać uratowana przed czerwoną rewolucją; wojska stacjonujące w Afryce Północnej miały się nie zawahać przed użyciem oddziałów Maurów. Jak to ujął jeden z sympatyków Republiki, „krucjatę przeciwko marksizmowi mieli podjąć Maurowie przeciwko katolikom”<sup>[654]</sup>.

Na początku obraz polityczny Hiszpanii był niezwykle rozległy i złożony. W Kortezach opozycję wobec Frontu Ludowego stanowiła prawicowa koalicja, w której skład wchodziły *Acción Popular*, czyli „Akcja Narodu”, i faszystowska *Falanga Española*, świeżo założona przez syna Primo de Rivery. Po stronie lewicy partia komunistyczna miała zaledwie 16 spośród 277 mandatów Frontu, przy 89 mandatach socjalistów, którym przewodził Largo Caballero, i 84 mandatach partii lewicowych republikanów Manuela Azañy. Jednak napięcia wojny domowej nieuchronnie sprzyjały powodzeniu dwóch najbardziej gwałtownych i najbardziej radykalnych skrajnych ugrupowań. *Falanga* miała się stać głównym instrumentem politycznym w rękach wojska. Komuniści natomiast mieli zdominować obleganą Republikę. Franco mówił – a może i wierzył – że walczy, aby powstrzymać bolszewizm. Jego slogan brzmiał: *Fé ciega en la victoria* („Ślepa wiara w zwycięstwo”); nie miało znaczenia, że komunistyczne zagrożenie było przesadzone – liczyło się to, że wielu Hiszpanów się go bało.

Mapa poparcia politycznego i geograficznego bardzo się skomplikowała. Kiedy dowództwo wojskowe generała Franco proklamowało wybuch swojego powstania w Maroku, był to bunt przeciwko rządowi Republiki Hiszpańskiej w Madrycie, któremu w tym czasie przewodził Azaña. Armia mogła liczyć na poparcie garnizonów we wszystkich większych miastach w głębi kraju, paramilitarnych szwadronów *Falangi*, a w niektórych rejonach także na ultrakatolickie formacje *Requetes*, będące pozostałością z czasów karlistowskich. Ogólnie rzecz biorąc, mogła liczyć na poparcie polityczne hierarchii Kościoła katolickiego, wielkich posiadaczy ziemskich oraz tych, którym zależało przede wszystkim na przywróceniu prawa i porządku. Niemal od początku otrzymywała pomoc wojskową od Portugalii, hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch. Portugalia oferowała bezpieczne bazy. Samoloty wojenne niemieckiego legionu „Condor” zapewniały przewagę w powietrzu. Na początku roku 1937 oddziały włoskie zajęły Baleary i południowe wybrzeże wokół Málagi.

Natomiast w odróżnieniu od generałów rząd miał niewiele zawodowych oddziałów, które mógłby nazwać swoją własnością. Z czasem wyszkolił i wysłał do akcji regularne siły zbrojne, ale przedtem musiał się w znacznej mierze zdać na uzbrojone siły milicyjne lewicowych związków – Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (PSOE), Iberyjskiej Federacji Anarchistycznej (FAI),



marksistowskiego, ale antystalinowskiego POUM oraz kierowanych przez komunistów Powszechnego Związku Pracujących (UGT) i Krajowej Konfederacji Pracy (CNT). Ogólnie rzecz biorąc, mógł liczyć na poparcie polityczne chłopów na wsi, robotników w miastach, antyklerykałów na wsi i w miastach oraz wszystkich, którym zależało w pierwszym rządzie na władzy konstytucyjnej. Niemal od początku otrzymywał pomoc z zagranicy: czołgi, samoloty, amunicję i doradców z ZSRR, a w formie międzynarodowych brygad – lawinę około 50 tysięcy zagranicznych ochotników. Trzeba przyznać, że w okresie późniejszym – w latach 1938–1939 – koszmar odmalowany przez faszystowską propagandę rzeczywiście zmienił się w rzeczywistość. Pod przewodnictwem doktora Negrína rząd istotnie dostał się pod wpływ zatwardziały komunistów, a jego służba bezpieczeństwa – Wojskowa Służba Dochodzeniowa (SIM) – pod bezpośrednią kontrolę sowieckiego GPU. Złoto hiszpańskiej Republiki, we wrześniu 1936 roku wysłane do Odessy na przechowanie, nigdy nie zostało zwrócone. [ADELANTE]

Walka toczyła się długo, z przerwami i często bezładnie (por. *Dodatek III*, 98). Improwizowane i gwałtowne lokalne starcia były częstsze niż dłuższe kampanie czy z góry przygotowane bitwy. Poza linią frontu obie strony dokonywały masakry na jeńcach i na ludności cywilnej. Rozkład strategiczny nie był prosty. Po początkowych wymianach ognia, podczas których garnizony w Madrycie i Barcelonie zostały bombardowaniem zmuszone do posłuszeństwa, w rękach wojsk rządowych znalazła się przeważająca część kraju, poza północno-zachodnimi rejonami Coruñy i dalekim południem w Sewilli. Ale ponownie ustaliwszy swoje pozycje wzdłuż granicy z Portugalią, a także zajmąwszy centralnie położoną twierdzę Toledo, armia mogła zacząć stopniowo okrążać twierdze republikańskie na północnym wybrzeżu oraz w korytarzu łączącym Madryt z Walencją. Junta wojskowa osiadła w Burgos, z kwaterą główną w Salamance; siedzibą strony prorządowej była Walencja. Do ważniejszych wydarzeń należy zaliczyć trwające przez rok oblężenie Oviedo przez nacjonalistów; zbombardowanie Guerniki przez Niemców w kwietniu 1937 roku, serię wypadów w celu opanowania Ebro i twierdzy Teruel w roku 1938, oraz – w roku 1939 – końcowe oblężenia najpierw Barcelony (w styczniu), a następnie Madrytu (w marcu). W Barcelonie, „najdzikszym mieście Europy”, gdzie Katalończycy i anarchiści sprzeciwiali się wszelkim formom hiszpańskich rządów – zarówno białych jak i czerwonych – tragedia zakończyła się straszliwymi masakrami, popełnianymi zarówno przez pokonanych komunistów, jak i ich wcześniejszych sprzymierzeńców – anarchistów. W Madrycie, gdzie kadłubowa Rada Obrony Frontu Ludowego ostatecznie wyrzekła się komunistów, koniec tragedii nastąpił 29 marca, z chwilą triumfalnego wkroczenia rebeliantów do miasta. Podczas pochodu z okazji zwycięstwa Franco nareszcie mógł wykrzykiwać swoje slogany z pełnym przekonaniem: *Hay orden en el país* („W kraju jest

porządek”) i *España, una, grande, libre* („Hiszpania jest jedna, wielka i wolna”). Przywódcy republikańscy zbiegli. Fala tysięcy uchodźców przetoczyła się przez Pireneje. Hiszpania znalazła się w rękach faszystów, którzy mieli ją trzymać w mocnym uchwycie przez czterdzieści lat. [FARAON]

Zwycięstwo generała Franco nad „narodem Hiszpanii”, jak to ujmowali jego przeciwnicy, często przypisywano lepszemu uzbrojeniu i pomocy z zagranicy. Ale prawda nie była ani taka prosta, ani taka łatwa do przełknięcia. „Naród Hiszpanii” nie stanął cały po jednej stronie, podobnie jak nie stanęły po jednej stronie wszystkie „antydemokratyczne siły” Hiszpanii. Trudno powiedzieć, czy Republice Hiszpańskiej bardziej pokrzyżowali szyki jej nacjonalistyczni przeciwnicy czy też element totalitarny w jej własnych szeregach. Franco mógł zjednoczyć swoich zwolenników; zwolennicy Republiki nie mogli zbudować jednolitej lub skutecznej demokracji.

Dla Hiszpanii wojna domowa była tragiczną lekcją na temat owoców, jakie przynosi bratobójcza nienawiść. Oceny liczby ofiar wahają się od 400 tysięcy do miliona<sup>[655]</sup>. Dla Europy była to kolejna lekcja pogładowa na temat mechanizmów umożliwiających zdyscyplinowanym mniejszościom zdobycie władzy w krajach, które im się pozwolą rozwinąć. A także – ponieważ sympatie Zachodu były zdecydowanie po stronie pokonanej Republiki – znacznie zintensyfikowała lęk przed powszechnym zagrożeniem ze strony faszyzmu. Jednocześnie – na tej samej zasadzie – zmniejszyła lęk przed „czerwonym postrachem”. Dzięki niechcianemu sukcesowi generała Franco opinia publiczna w zachodnich demokracjach przyjęła „antyfaszystowski” tryb myślenia, który przez pewien czas miał decydować o jej priorytetach. Franco umocnił postanowienie Zachodu, aby się przeciwstawić Hitlerowi i Mussoliniemu, przytępiając jednocześnie jego czujność w stosunku do Stalina. Po marcu 1939 roku trudno było jakimkolwiek politykowi Zachodu wysunąć jako argument twierdzenie, że komunizm jest takim samym zagrożeniem jak faszyzm.

Jak na ironię, zwycięstwo generała Franco nadeszło zbyt późno, aby powstrzymać ogólny bieg wydarzeń. Gdyby faszyzm zatriumfował w Hiszpanii w roku 1937 lub 1938, być może Zachód uświadomiłby sobie zagrożenie dość wcześnie, żeby zdusić Hitlera w załążku. Możliwe, że udałoby się uniknąć całej żalostnej historii polityki ugody. Tymczasem jednak trzy lata wojny domowej w Hiszpanii ciągnęły się, dyktatorzy rośli w siłę, a szansa na zbiorowe bezpieczeństwo została zaprzepaszczona.

„Zbiorowe bezpieczeństwo” było jednym z nie donoszonych płodów umysłowych zachodnich mocarstw – zwłaszcza Brytyjczyków, którzy byli nieprześcignionymi mistrzami w skłanianiu innych, aby za nich walczyli. Dyskusje toczyły się już od końca roku 1933, kiedy Hitler pierwszy wycofał Niemcy z Ligi Narodów. Przedtem – ponieważ Związek Radziecki bezpośrednio nie wchodził

w konflikt z Zachodem – niepokoje Zachodu nie były zbyt żywe. Ale perspektywa hitlerowskich Niemiec hulających po środkowej Europie znacznie przybliżyła niebezpieczeństwo. Oczywistym wyjściem było dla Londynu i Paryża przywrócenie do życia strategicznego trójkąta z czasów Wielkiej Wojny oraz zwerbowanie Związku Radzieckiego jako przeciwwagi dla Niemiec. Było to posunięcie, które zwłaszcza Wielka Brytania miała nadzieję wykonać już od roku 1917. Istniał oczywiście pewien problem natury dyplomatycznej, jako że zachodni politycy dotąd z upodobaniem źle się wyrażali o sowieckim komunizmie; dyplomatom wystarczyło jednak zręczności, żeby wytłumaczyć, iż reżim sowiecki wkracza teraz w konstruktywną fazę, lub że Stalin jest większym demokratą niż Lenin czy Trocki. I wobec tego, w trakcie najpotężniejszych kampanii masowych morderstw w historii Europy, Stalinowi przywrócono szacunek i wprowadzono go do owczarni miłujących pokój narodów. Przedstawiciel Hitlera opuścił Ligę 14 października 1933 roku; przedstawiciel Stalina, Maksym Litwinow, wprowadził się tam 18 września 1934 roku.

Z punktu widzenia Stalina *rapprochement* z Zachodem niósł ze sobą wiele korzyści. Mógł spowodować wzrost handlu, a wraz z nim import technologii. Mógł poprawić *image* ZSRR, jednocześnie wprowadzając hitlerowców w niepewność. Mógł dać lojalnym wobec Moskwy zagranicznym partiom komunistycznym szansę na akceptację oraz, przez przenikanie do Frontów Ludowych – jak w Hiszpanii – na penetrację demokratycznych parlamentów i związków zawodowych. Tu także wyłaniał się problem natury dyplomatycznej, jako że staliniści z upodobaniem obrzucali demokratycznych polityków najróżniejszymi inwektywami – od „burżuazyjnych wyzyskiwaczy” po „lokajów międzynarodowego imperializmu”; nie wynikało z tego jednak, że Stalin musiał zaniechać uprawiania swoich dyskretnych stosunków z Berlinem czy też zrezygnować z możliwości ostatecznego układu z Hitlerem. Na razie mógł zostawić wszystkie te możliwości otwarte.

W następnych latach hitlerowcy przyjmowali niezdarne próby Zachodu ze słabo maskowaną pogardą. Każdy ich krok zapowiadał klęskę układu wersalskiego. W lipcu 1934 roku niemal spowodowali zamach stanu w Austrii, gdzie zamordowali kanclerza, doktora Engelberta Dollfussa, którego Front Narodowy zorganizował państwo wprawdzie jednopartyjne, ale antyhitlerowskie. W roku 1935 świętowali przyłączenie Zagłębia Saary do Reichu, na mocy plebiscytu przewidzianego przez traktat; potem szybko na nowo wprowadzili pobór do wojska, przywrócili do życia Luftwaffe i odrzucili klauzulę o rozbrojeniu. W marcu 1936 roku otwarciem wystąpili przeciwko postanowieniom traktatu, okupując strefę zdemilitaryzowaną w Nadrenii. W roku 1937 wycofali się z popieranej przez Brytyjczyków Komisji Nieinterwencyjnej, która próbowała utrzymać obce siły zbrojne z dala od Hiszpanii; podpisali także z Włochami pakt antykominternowski.

W marcu 1938 roku Hitler przeprowadził *Anschluss*, czyli „połączenie” z Austrią, proklamował powstanie Wielkiej Rzeszy i triumfalnie wjechał do Wiednia (por. *Dodatek III*, 97).

Przez cały ten czas Hitler chełpił się skalą remilitaryzacji Niemiec i wyolbrzymiał ją. Nie przyznawał się natomiast do tego, że już wcześniej zapowiedział swojemu sztabowi, żeby się szykował do wojny. [**HOSSBACH**] Nie oznacza to, że przygotował program wydarzeń, które miały nastąpić; przeciwnie – główny konflikt, do którego szykowali się niemieccy przemysłowcy i generałowie, nie miał nastąpić przed rokiem 1942. Tymczasem Hitler miał uprawiać taktykę blefu i groźby, w ramach tego, co trafnie nazwano polityką „pokojujowej agresji”. Czuł, że może zdobyć to, czego chce, bez wojny, a w najgorszym razie na drodze zlokalizowanego starcia. Wobec tego wiosną 1938 roku zaczął przebąkiwać o nieznośnym ucisku, jaki muszą znosić Niemcy w czeskich Sudetach. Do tego czasu zachodni przywódcy musieli już zauważyć, że hitlerowskie Niemcy uparcie dążą do ekspansji i że idea zbiorowego bezpieczeństwa nie przynosi zamierzonych efektów. Wobec tego za namową brytyjskiego premiera Neville’a Chamberlaina zdecydowali się na politykę ustępstw. Chamberlain zdawał sobie w pełni sprawę, że nowa wojna w Europie przeszkodzi kruchej rekonwalescencji gospodarczej Wielkiej Brytanii i podkopie jej pozycję zamorskiego imperium.

Polityka ustępstw – mimo późniejszej reputacji – niekoniecznie musiała być polityką marnych ustępstw. Zawierała w sobie elementy realizmu, jak i wielkoduszności; przyjmując formę, która sprzyjała negocjacjom z Niemcami, odrzucała cynizm, jaki się ujawnił we wcześniejszym postępowaniu Francji i Wielkiej Brytanii wobec Włoch. Jak dobrze wiedział Chamberlain, pakt Hoare–Laval z grudnia 1935 roku, którego celem było po prostu przyzwolenie na napaść Włochów na Abisynię, został zdezakwalifikowany przez Londyn i Paryż, a pomysłodawców doprowadził do upadku. Co więcej, dwadzieścia lat po Wielkiej Wojnie liberalna opinia przyjmowała na ogół, że skargi Niemiec na los ich mniejszości w Europie Wschodniej zasługują na dyskusję. Wielu zgadzało się także z planem MacDonalda z 1933 roku, który proponował równowagę zbrojeń w Europie w miejsce przeciągania w nieskończoność stanu supremacji państw sprzymierzonych. Generałowie uprzedzali, że istnieją tylko dwie drogi skutecznej interwencji państw sprzymierzonych w przypadku przypuszczalnej agresji niemieckiej na Wschodzie. Współpraca z Armią Czerwoną Stalina była jednak najeżona niebezpieczeństwami; natomiast bezpośrednią akcją przeciwko Niemcom na Zachodzie można było podjąć, tylko rozpoczynając wojnę na pełną skalę, czego bardzo starano się uniknąć. Jeśli wziąć to wszystko pod uwagę, nie było ze strony Chamberlaina rzeczą haniebną ani to, że szukał „Herr Hitlera” w Niemczech, ani to, że szukał rozwiązania problemu Sudetów. Zawinił nie sam fakt negocjacji, ale talenty i priorytety negocjatorów. Chamberlain poszedł jak baranek do jaskini lwa,

boleśnie pozbawiony wszelkiej wiedzy o „dalekim kraju”, którego losy ważyły się na szali. Nie powinno się także sądzić, że historia polityki ustępstw ograniczała się do strategii zachodnich mocarstw wobec Hitlera. Jeszcze obszerniejszy rozdział dotyczy ich relacji – nieco później – ze Stalinem. Demokratyczne rządy, które nie dbają o fundamentalne zasady moralne, negocjują z dyktatorami na własne ryzyko.

Kryzys monachijski – jak się go później przyjęło nazywać – rozwinął się we wrześniu 1938 roku; warunki ustalił Hitler i nigdy ich poważnie nie zakwestionowano. Dotyczył planów Niemiec wobec sprzymierzonej z Francją Czechosłowacji. Francja zajęła jednak miejsce z tyłu; rząd Czechosłowacji wyłączono z zasadniczej dyskusji; nie poświęcono ani chwili uwagi kwestii utrzymania przy życiu obronności Czechosłowacji. Negocjacje miały położyć kres niemieckiej ekspansji na Wschód. Tymczasem toczyły się pod nieobecność dwóch najżywoniej zainteresowanych stron – Polski i ZSRR. Miały uzmysłowić Hitlerowi, na jakie ryzyko się wystawia. Tymczasem zachodni negocjatorzy nie wyłożyli na stół swoich najsilniejszych kart. Jak słusznie przeczuwał Hitler, bardziej oburzające aspekty wysuwanych przez niego spornych kwestii nie miały zostać wystawione na próbę. To, plus bezgraniczna łatwowierność Chamberlaina, przesądziło o wyniku. Chamberlain tak myślał o Hitlerze: „Mimo twardego i bezlitosnego wyrazu jego twarzy odniosłem wrażenie, że jest to człowiek, na którym można polegać”<sup>[656]</sup>.

Chamberlain odbył trzy podróże do Niemiec. W Berchtesgaden, 15 września, Hitler przedstawił mu żądanie secesji Sudetów – stanowczo „ostatnie żądanie Führera”. Przyrzekł, że podda je pod rozagę. W Godesbergu, 23 września, zostało mu przedstawione nieoczekiwane ultimatum, w którym żądano ewakuacji i przyłączenia Sudetów w ciągu pięciu dni. To żądanie odrzucił gabinet Wielkiej Brytanii, podobnie jak wszyscy zainteresowani. Francja i Niemcy zaczęły mobilizację. W Monachium, w dniach 29–30 września, Chamberlain spotkał się z Führerem w celu ostatecznej konfrontacji – w towarzystwie Daladiera i Mussoliniego, który zresztą zaproponował to spotkanie. Wręczył Hitlerowi memorandum przyjmujące treść ultimatum z Godesbergu (która była nie do przyjęcia). Następnie, z pomocą swoich znakomitych kolegów, wręczył ultimatum Czechom, stłoczonym w sali obok, nakłaniając ich, aby sami przyjęli to, co jest nie do przyjęcia, ponieważ inaczej poniosą konsekwencje odmowy. Jego ostateczny wkład w sprawę polegał na podkreśleniu, że państwa sprzymierzone udzielają gwarancji kadłubowemu państwu czechosłowackiemu, odartemu ze wspaniałych przygranicznych fortyfikacji, oraz na sformułowaniu wstępnej wersji deklaracji przyjaźni angielsko-niemieckiej. Wysiadł z samolotu, machając dokumentem, który w jego opinii miał przynieść „pokój naszym czasom”. Uczynił to w tym samym duchu, którym w tym samym roku kierowało się brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, radząc zawodnikom z angielskiej drużyny piłki nożnej, żeby

przed rozpoczęciem meczu z Niemcami w Berlinie unieśli ręce w geście hitlerowskiego pozdrowienia.

Trzy rundy meczu Chamberlaina z Hitlerem trzeba zaliczyć do najbardziej haniebnych kapitulacji w dziejach. Pod naciskiem bezwzględności brak zdecydowania i kręgosłupa przyniósł rzecz bez wartości. Chamberlain nie musiał ustępować w żadnej części żądań Führera, nie przeprowadzając jednocześnie twardych rokowań w sprawie bezpieczeństwa Czechosłowacji, a jednak ustąpił. Czechosłowacki prezydent Beneš nie miał prawa podpisem zniszczyć integralności swojego kraju, dołączając tylko swój osobisty protest, a jednak to zrobił. Rezultat podsumował Churchill w przemówieniu do Izby Gmin:

*Pod groźbą pistoletu zażądano jednego funta. Kiedy został wypłacony, pod groźbą pistoletu zażądano 2 funtów. Ostatecznie dyktator zgodził się wziąć jednego funta 17 szylingów i 6 pensów, a resztę – w formie obietnic dobrej woli na przyszłość (...) Ponieśliśmy klęskę, nie stoczywszy wojny...<sup>[657]</sup>*

W innym miejscu Churchill napisał, że Wielka Brytania mogła wybierać „między hańbą a wojną”, i dalej: „wybraliśmy hańbę i będziemy mieć wojnę”. W ciągu pół roku resztki Czechosłowacji rozpadły się, a Hitler wkroczył do Pragi.

Monachium było z pewnością punktem krytycznym w międzywojennej dyplomacji. Jeszcze nie spowodowało nieuchronności wojny; posiadało natomiast zamęt, z którego zrodziły się dwa fatalne założenia. Po pierwsze, przekonało Hitlera – a zapewne również Stalina – że pokojowa agresja może przynieść dalsze darmowe dywidendy. Po drugie, stworzyło na Zachodzie wrażenie, że rozmowy z faszystami były błędem. W następnej rundzie gry, która – jak wynikało z mapy – oznaczała zagrożenie dla Polski, Monachium stwarzało pewność, że Hitler i Stalin będą chcieli prowadzić pokojową agresję; że Zachód będzie chciał ich powstrzymać bez negocjacji; oraz że Polacy będą za wszelką cenę chcieli uniknąć losu Czechosłowacji. Tak wyglądał opis zgubnej gry.

W wielu książkach historycznych rok 1939 jest rokiem, „w którym świat znowu rozpoczął wojnę”, albo czymś w podobnym rodzaju. We wszystkich chronologicznych zapisach – poza tymi, które swego czasu publikowano w ZSRR – jest rokiem „wybuchu drugiej wojny światowej”. To najlepiej dowodzi, jak bardzo egocentryczni potrafią być Europejczycy. Wojna szła przez świat już od ośmiu lat. Japończycy najechali Mandżurię w roku 1931, a od 1937 roku prowadzili działania wojenne w środkowych Chinach. Od sierpnia 1938 roku byli wplątani w walki z sowiecką Armią Czerwoną na granicy z Mongolią. W ramach tego konfliktu Japonia przyłączyła się do Niemiec i Włoch jako jedno z państw Osi. Wobec tego to, co stało się w 1939 roku, było po prostu dołączeniem Europy do teatru wojny – dodaniem drugiego, europejskiego wymiaru do kampanii, której dotychczasowy przebieg streszczał japoński slogan „Azja dla Azjatów”. W tym

sensie wydarzenia 1939 roku zmieniły wojnę regionalną w wojnę światową. Nazwano je także „wojną Hitlera”. Ale i to nie jest ścisłe.

W roku 1939 atmosferę napięcia zwiększały powszechne zbrojenia. Wszystkie mocarstwa się remilitaryzowały. Dwa lata wcześniej, na skutek nalegań Churchilla, Wielka Brytania podjęła decyzję rozszerzenia i wyposażenia na nowo sił RAF-u. Była to decyzja, dzięki której miała przetrwać. W tym samym czasie Francja utworzyła nowe ministerstwo obrony i znacjonalizowała wielki koncern Schneider-Creusot. Był to znak, że rządy Europy przygotowują się do długotrwałego konfliktu, w którym potęga przemysłowa będzie się liczyć dokładnie tak samo jak wyszkoleni ludzie. Z badań specjalistów wynikało, że w ostatnim dziesięcioleciu nastąpiły pod tym względem ogromne zmiany.

USA

WB

Francja

Niemcy

ZSRR

Produkcja (1938)

(1932 produkt globalny = 100%)

153

143

108

211

258

Względna siła produkcyjna

(produkcja światowa = 100%) 1929

43,3

9,4

6,6

11

5

1938

28,7

9,2

4,5

13,2

17,6

Wydatki na zbrojenia (1933–1939)

(w milionach funtów szterlingów)

1175

1201

1088

3540

2808

Względny potencjał wojenny (1937)

(Świat = 100%)

41,7

10,2

4,2

14,4

14,0<sup>[658]</sup>

Oceny niewątpliwie różniły się między sobą. Ale cyfry dotyczące Wielkiej Brytanii odsłaniają kilka oczywistych faktów. Mocarstwa totalitarne ucierpiały na skutek wielkiego kryzysu o wiele mniej niż zachodnie demokracje. Ich wydatki na cele wojskowe dwukrotnie przewyższały łączne wydatki na ten cel wszystkich mocarstw zachodnich. „Względny potencjał wojenny” – którego wartość wynikała ze stopnia przekładalności mocy przemysłowej na moc wojenną, na podstawie takich wskaźników jak na przykład liczba narzędzi mechanicznych – był mniej więcej taki sam i dla każdego z nich równał się łącznej wartości dla Wielkiej Brytanii i Francji. Włochy niemal się nie liczyły. Względny potencjał wojenny Japonii ustalono – z pewną dozą ironii – na 3,5 procent. Wszystkie inne kraje świata miały w sumie zaledwie 10 procent.

Nie trzeba było geniusza, żeby wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski: Stalin i Hitler znaleźli się już w posiadaniu wojennych machin, które znacznie przewyższały wszystko inne, czym dysponowano w Europie. Gdyby USA trzymały się z daleka, zachodnim mocarstwom nie byłoby łatwo powstrzymać ani Stalina, ani Hitlera. Gdyby Stalin i Hitler połączyli siły, Zachód nie mógłby ich powstrzymać. Wszystkie oczy zwracały się – a przynajmniej powinny się były zwracać – na Stalina i Hitlera oraz na nieszczęśliwe kraje schwyte w pułapkę między nimi. Wszystko inne miało drugorzędne znaczenie.

Zamiarami Stalina w 1939 roku kierowały czynniki, które nie zawsze omawia się w sposób wyczerpujący. Ponieważ zawodowi historycy nigdy nie uzyskali dostępu do dokumentów, często udawali, że tematu nie było. Ale nie jest rzeczą niemożliwą odtworzenie go w ogólnych zarysach. Ogólnie rzecz biorąc, wewnętrzna rewolucja w ZSRR osiągała poziom względnej stabilizacji i *Woźd* mógł z ufnością oczekiwać możliwości bardziej aktywnych działań za granicą. Najbardziej niepewne lata pierwszych planów pięcioletnich i kolektywizacji miał już za sobą; okres wielkiego terroru zmierzał ku końcowi; zremilitaryzowana Armia Czerwona mogła już uchodzić za jedną z najpotężniejszych formacji wojskowych Europy. Pozostały jednak dwie istotne przeszkody. Ostatnia faza



czystek, która była skierowana przeciwko korpusowi oficerskiemu, wciąż jeszcze nie była zakończona; w roku 1939 nadal trwało mordowanie starych kadr wojskowych. Ponadto Armia Czerwona była jeszcze zaangażowana w wojnę z Japończykami w Mongolii. Stalin – zawsze ostrożny, sprytny i skryty – nie zdecydowałby się pewnie na żadną większą awanturę w Europie przed przeszkoleniem nowych kadr i rozwiązaniem konfliktu z Japonią. Jego oczywistym celem było przede wszystkim wciągnięcie Niemców w wojnę z zachodnimi mocarstwami, gdy tymczasem ZSRR zbierałby siły<sup>[659]</sup>.

Hitler nie był aż tak skrupowany. Przejął niedawno kontrolę nad całym Wehrmachtem i nie miał żadnych wojennych zobowiązań. Sprawował teraz funkcję zarówno ministra wojny, jak i głównodowodzącego. Pozbył się wszelkiej opozycji w sztabie głównym, a po odsunięciu doktora Schachta przejął bezpośredni nadzór nad niemieckim przemysłem. Jego *protégé* w Hiszpanii stał o krok od zwycięstwa, a jego własny triumf w Monachium pokrzyżował plany obrony wschodnim sąsiadom. Podwładni Hitlera podsycali zamęt na całej linii – w Kłajpedzie (Memel) na Litwie, w Wolnym Mieście Gdańsku, wśród niemieckiej społeczności w Polsce, a także na Słowacji, której lokalny ruch narodowościowy szukał w Berlinie pomocy. Nie miał określonych planów wojennych na nadchodzący sezon, ale gdy przyglądał się rozłożonej na stole mapie, stojąc przed szybą ze szlifowanego szkła w oknie „Orlego Gniazda” w Berchtesgaden, musiało mu się zdawać, że Europa otwiera przed nim mnóstwo możliwości. Na którą z biednych ofiar Orzeł postanowi się rzucić?

Na początku roku 1939 Hitler wciąż jeszcze skłaniał się ku jakiejś formie ugody z Polską. Trzy tygodnie po spotkaniu w Monachium wezwał do Berchtesgaden polskiego ambasadora i przedstawił mu istniejące możliwości. Był to moment kulminacyjny długich przygotowań, które kosztowały Göringa kilka myśliwskich wypraw do polskich lasów i które kazały komunistycznej propagandzie zakładać, że przymierze hitlerowców z Polską jest już faktem<sup>[660]</sup>. Propozycje Hitlera opierały się na założeniu, że jeśli Polacy zrezygnują z praw do Gdańska i zezwolą na przeprowadzenie przez tereny polskie autostrady łączącej Berlin z Królewcem, będą mogli wejść w bardzo korzystny układ polityczny i gospodarczy, wymierzony przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Ukrytej groźby nie trzeba było ubierać w słowa. Gdyby Polacy okazali się dość niemądrzy, żeby odmówić, Hitler i tak odbierze im Gdańsk, po czym poszuka politycznego i gospodarczego porozumienia z ZSRR, wymierzonego przeciwko Polsce. Należy zakładać, że dobrze znane rasowe i ideologiczne uprzedzenia Hitlera kazały mu się spodziewać szybkiego przyjęcia warunków. W końcu skoro polscy pułkownicy musieli znosić u siebie największą w Europie społeczność Żydów i skoro Polska była zażarcie antykomunistyczna, musiało mu się wydawać, że Polska i hitlerowskie Niemcy są oczywistymi partnerami.

Niestety, ani Hitler, ani jego doradcy nie wiedzieli zbyt wiele o nastrojach i postawach w Polsce. Nie wiedzieli, że polski nacjonalizm jest tak samo wrogo nastawiony do Niemiec jak do Rosji. Nie wiedzieli, że polscy pułkownicy mogą zechcieć bronić własnego sposobu traktowania kwestii żydowskiej, zwłaszcza jeśli zaczną się do niej wtrącać cudzoziemcy. Przede wszystkim zaś nie rozumieli, że reakcja spadkobierców marszałka Piłsudskiego będzie zupełnie inna niż reakcja Chamberlaina i Beneša. Pułkownicy nie mieli zamiaru kłaniać się i korzyć przed byłym austriackim eskapralem. Instynkt kazał im walczyć i polec w walce. Każdy bez wyjątku polski urzędnik państwowy, któremu w 1939 roku przyszło mieć do czynienia z faszystowskimi i sowieckimi pogroźkami, wychowywał się na moralnym testamencie marszałka: „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo”<sup>[661]</sup>.

Wobec tego Hitler musiał tracić czas. Mijały tygodnie; Polska zaczęła tymczasem prowadzić rozmowy w sprawie „handlowych i przyjacielskich stosunków” z ZSRR; propozycje Berlina pozostawały bez odpowiedzi. 21 marca 1939 roku, tydzień po upadku Czechosłowacji, ambasador polski został ponownie wezwany; oświadczone mu, że Führer jest wściekły z powodu braku postępów. 28 marca Niemcy wypowiedziały pakt nieagresji z Polską. Punkt ciężkości propagandy hitlerowskiej przesunął się w kierunku problemu Gdańska: zaczęto się uskarżać na nieznośny ucisk niemieckiej mniejszości w Polsce. 31 marca Wielka Brytania dobrowolnie udzieliła Polsce gwarancji niepodległości. W odpowiedzi 3 kwietnia Hitler wydał tajne polecenie opracowania planów zajęcia Gdańska i ewentualnej wojny z Polską. [SUSANIN]

Tymczasem w ręce Führera wpadał jeden kąsek za drugim. 10 marca centralne władze czechosłowackie w Pradze ogłosiły rozwiązanie autonomicznego rządu Słowacji; obrażony przywódca słowacki, ksiądz Tiso, zwrócił się do Führera z prośbą o obronę. Następnie premier czechosłowacki wyprosił audiencję w Berchtesgaden. Po straszliwych ciągach przed oknem ze szlifowaną szybą i po jednym z najbardziej spektakularnych przedstawień Hitlera, podczas którego nieprzytomnego gościa trzeba było cucić zastrzykami, prezydent Hácha pokornie się zgodził, że podziałowi jego kraju nie da się przeciwdziałać. Czechy i Morawy miały zostać protektoratem Niemiec; Słowacja – niepodległą republiką; Ruś Zakarpacka miała być oddana Węgrom. Hitler wjechał triumfalnie do Pragi – tak jak poprzednio do Wiednia; nie oddano ani jednego strzału. 21 marca oddziały niemieckie zdobyły litewskie miasto Kłajpeda. Był to moment, kiedy do Chamberlaina wreszcie dotarło, że Hitler naprawdę nie jest człowiekiem, który „dotrzymuje słowa”. Brytyjska gwarancja dla Polski – blef z pozycji słabości – była właśnie efektem zrozumienia tego faktu. Na dodatek Węgrzy, nie pytając nikogo o pozwolenie, zajęli Ruś. W Wielki Piątek 2 kwietnia armia włoska dokonała inwazji na Albanie. Europa już zaczęła wojnę.

W obliczu swoich szczególnych zobowiązań wobec Polski zachodnie mocarstwa starały się teraz zastosować jakieś praktyczne środki. W kwietniu i maju Warszawę odwiedziła misja mieszana państw sprzymierzonych. Zostało z naciskiem podkreślone, że w razie napaści Niemiec na Polskę zadaniem wojska polskiego ma być powstrzymanie Wehrmachtu, podczas gdy państwa sprzymierzone przygotowują kontratak na Zachodzie. Generał Gamelin ujął sprawę całkiem precyzyjnie: najpóźniej piętnastego dnia od mobilizacji *le gros de nos forces* – „główna siła naszych oddziałów” – zostanie przerzucona przez granicę francusko-niemiecką. Kolejną misję wojskową wysłano do Moskwy w celu omówienia współpracy z Armią Czerwoną. Na długo przed 5 sierpnia, kiedy misja wyruszyła na pokładzie wolno płynącego statku do Leningradu, w błogiej nieświadomości najważniejszych ruchów gry, Hitler i Stalin postanowili rozwiązać polski kryzys na własną rękę.

Na hitlerowsko-sowieckie *rapprochement* zaczęło się zanosić od pierwszego tygodnia maja, kiedy jeden z najbliższych podwładnych Stalina, Mołotow, wypłynął na stanowisku komisarza do spraw zagranicznych. Jego poprzednik, Żyd Litwinow, który miał żonę Angielkę imieniem Ivy, był blisko związany z Zachodem oraz z kulejącą polityką międzynarodowego bezpieczeństwa. Jego ostatni zryw – pomysł obronnego przymierza Wielkiej Brytanii z Rosją – trafił na niepodatny grunt. Stalin mianował Mołotowa z zamiarem odnowienia powiązań z Berlinem. Bezpośrednie rokowania rozpoczęły się w Moskwie w czerwcu, pod przykrywką „rozmów handlowych”.

Gdy Stalin i Hitler odrzucili wzajemne podejrzania, a ich przedstawiciele rozpoczęli rozmowy, z pewnością szybko zdali sobie sprawę z rozmiarów nadarzającej się okazji. W kontekście niezdecydowanej polityki Zachodu Polska była jedyną poważną przeszkodą w ich planach podziału między siebie Europy Wschodniej. Mając w perspektywie tak wspaniałą zdobycz, ani Hitler, ani Stalin nie mogli się zbytnio przejmować późniejszą perspektywą walki Rosji i Niemiec o podział łupu. Nie zależało im też na tym, aby przewidywać długoterminowe reakcje Zachodu. Otrzymawszy błogosławieństwo Stalina, Hitler uznał, że zdoła sobie w pojedynkę poradzić z Wielką Brytanią i Francją, a w trakcie tych działań jeszcze dodatkowo poważnie wzmocnić pozycję Niemiec; natomiast Stalin był bardziej niż rad, że może mu na to pozwolić. Otrzymawszy błogosławieństwo od Hitlera, Stalin uznał, że zdoła w pojedynkę zrobić porządek z państwami Europy Wschodniej, a w trakcie tych działań jeszcze dodatkowo poważnie wzmocnić pozycję ZSRR. Obaj byli zapewne przekonani, że lepiej będzie rozwiązać problemy Europy, zanim Stany Zjednoczone – których wydatki na cele militarne były w tym momencie mniejsze od wydatków Wielkiej Brytanii – zdadzą sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Trzeba było korzystać z okazji, bo mogła się nie powtórzyć. W tydzień od dnia, w którym misja brytyjska powolutku dotarła do

Moskwy, Ribbentrop szybciotko przyleciał z Berlina.

W owe letnie dni, kiedy blask pięknej słonecznej pogody dorównywał intensywnością mrokom perspektyw politycznych, wzrosła zapalczywość Hitlera. Osiągnięty przez niego rekord w dziedzinie zbrojeń – zwiększenie liczby dywizji frontowych Wehrmachtu z 7 do 51 w ciągu zaledwie trzech lat – przewyższył rekord kajzera z dziesięciolecia poprzedzającego rok 1914. Był przekonany, że Zachód da się jak zwykle oszukać i że niewdzięcznych Polaków da się odizolować i ukarać. Ponieważ wielki Stalin myślał tak samo jak on, był przygotowany do wojny na ograniczoną skalę, nie wiedząc nawet, czy wojna w ogóle okaże się potrzebna. Nie miał ochoty słuchać biadolenia zachodnich dyplomatów ani ludzi z jego własnego obozu, którzy – jak Göring czy Mussolini – chcieli przedłużyć okres pokoju. Na konferencji wojskowej 23 maja perorował o *Lebensraum* na Wschodzie i o nieuchronności wojny, która wcześniej czy później musiała wybuchnąć. 14 czerwca ustalił rozkład zajęć dla swoich generałów, którzy mieli być gotowi za osiem tygodni. 22 sierpnia, po upływie owych ośmiu tygodni, na kolejnej konferencji w Berghofie oświadczył: „teraz wojna jest lepsza”. W jego notatkach można przeczytać: „Żadnej litości – brutalna postawa – moc to prawo – jak największa surowość”<sup>[662]</sup>.

Ostatni kawałek układanki przygotowań trafił na miejsce już następnego dnia. 23 sierpnia z Moskwy przyszła wiadomość, że dwaj śmiertelni wrogowie, faszystowskie Niemcy i Związek Radziecki, swoje ostatnie umowy handlowe uzupełnili paktem o nieagresji. Co więcej (choć nikt poza Moskwą i Berlinem nie miał tego wiedzieć na pewno, dopóki w sześć lat później nie zostały zdobyte hitlerowskie archiwa), pakt Ribbentrop–Mołotow uzupełniono tajnym protokołem:

*Moskwa, 23 sierpnia 1939*

*Przy okazji podpisania paktu o nieagresji między Rzeszą Niemiecką i Związkiem Socjalistycznych Republik Rad podpisani pełnomocnicy obu stron (...) przedyskutowali w najściślejszych tajnych rozmowach sprawę granicy ich obopólnych stref interesów w Europie Wschodniej. Rozmowy te doprowadziły do następujących wniosków:*

*1. W wypadku nastąpienia terytorialnych lub politycznych zmian na terenach należących do państw bałtyckich (Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa), północna granica Litwy stanowić będzie granicę pomiędzy strefami interesów Niemiec i ZSRR. W związku z tym obie strony uznają interesy Litwy w rejonie Wilna.*

*2. W wypadku nastąpienia terytorialnych lub politycznych zmian na terenach należących do Państwa Polskiego, granica strefy interesów Niemiec i ZSRR przebiegać będzie w przybliżeniu po linii rzek Narew, Wisła i San. Kwestia, czy w interesach obu stron będzie pożądanym utrzymanie niezależnego Państwa Polskiego i w jakich granicach, będzie mogła być ostatecznie wyjaśniona dopiero w toku dalszych wypadków politycznych. W każdym razie oba rządy rozstrzygną tę*

*kwestię na drodze przyjaznego porozumienia.*

3. *W stosunku do Europy Południowowschodniej strona sowiecka podkreśliła swe zainteresowania w Besarabii. Strona niemiecka zgłosiła swój całkowity brak zainteresowania na tych terenach.*

4. *Niniejszy protokół będzie traktowany przez obie strony jako najściślej tajny.*

*Za rząd Rzeszy Niemieckiej*

*Pełnomocnik rządu ZSRR*

*/ – / J. von Ribbentrop*

*/ – / W. Mołotow<sup>[663]</sup>*

Hitler i Stalin podzielili Europę Wschodnią na strefy wpływów. Ich tak zwany „pakt o nieagresji” był doskonałym projektem agresji.

Żadna ze stron nie miała dobrego słowa dla zachodnich mocarstw. Ribbentrop był pewien, że Niemcy mogą sobie poradzić z francuską armią. Co do Wielkiej Brytanii, to „minister spraw zagranicznych Rzeszy oświadczył, że (...) Anglia jest słaba i chce, aby inni walczyli za jej aroganckie roszczenia do dominacji nad światem. Herr Stalin zdecydowanie podziela to zdanie (...) [ale] jednocześnie wyraża opinię, że Anglia, mimo swojej słabości, będzie prowadzić wojnę z zęcznie i uparcie”<sup>[664]</sup>.

Pakt niemiecko-sowiecki opisuje się często jako licencję dla Hitlera na prowadzenie wojny. Jest to prawda, ale nie cała prawda; pakt był bowiem także licencją dla Stalina na prowadzenie wojny. Od momentu, kiedy wysechł atrament na dokumentach, każdy z sygnatariuszy miał pełną swobodę zaatakowania sąsiadów bez przeszkód ze strony partnera. I obie strony to właśnie zrobiły.

Wehrmacht miał ruszyć 24 sierpnia, ale Führer – w jednym ze swoich napadów zdenerwowania – nie wydał ostatecznych rozkazów. Był także ciekaw, czy możliwe jest drugie Monachium. Faszystowska prasa drukowała historie o tym, jak to Polacy kastrują Niemców; Göring nakłaniał Hitlera, żeby nawiązał kontakt z Londynem. 25 sierpnia wezwano ambasadora Wielkiej Brytanii i przedstawiono mu szereg nieprawdopodobnych propozycji. Pewien Szwed, przyjaciel Göringa, został wysłany wprost do Whitehall, żeby tam prowadzić rozmowy. Ale wtedy Chamberlain wypadł z roli, ponawiając gwarancję niepodległości Polski formalnym traktatem brytyjsko-polskim. Potem dyplomaci już tylko tracili czas: nie mogło być drugiego Monachium. Hitler wydał Rozkaz nr 1 rozpoczęcia wojny z Polską o pierwszej w nocy 31 sierpnia. **[LUDOBÓJSTWO]**

Początek kampanii polskiej został wyreżyserowany w najlepszym hitlerowskim stylu. Nie było wypowiedzenia wojny. Zamiast tego SS Sturmbannführer Alfred Helmut Naujocks otrzymał rozkaz zebrania grupy więźniów, któremu w tajnym kodzie nadano kryptonim *Konserven* („Konserwy”)

i przywiezienia ich do niemieckiej radiostacji w Gliwicach – na Śląsku, w pobliżu polskiej granicy. Studio zostało zaatakowane przez ludzi przebranych w polskie mundury, po czym nadano gromką polską pieśń, której akompaniowały strzały z pistoletów. Znalazłszy się z powrotem na zewnątrz, „Konserwy” zostały skoszone ogniem karabinów maszynowych swoich stróżów z SS, a ich skrwawione ciała rzucono w miejscu, gdzie wkrótce miała je znaleźć miejscowa policja. Pierwszymi ofiarami kampanii byli więc niemieccy więźniowie zastrzeleni przez niemieckich zbrodniarzy. Nim minęła noc, w hitlerowskim radiu nadano wiadomość, że armia polska rozpoczęła niczym nie sprowokowaną napaść na Trzecią Rzeszę<sup>[665]</sup>.

<sup>[628]</sup> Manuel Gondra, minister spraw zagranicznych Paragwaju, inicjator tego układu (przyp. tłum.).

<sup>[629]</sup> *Black and Tans* (dosł. „podpalani”) – potoczna nazwa tych oddziałów, utworzona od kolorów munduru (przyp. tłum.).

<sup>[630]</sup> Por. Carl Friedrich, *The Unique Character of Totalitarian Society*, w: *Totalitarianism*, Cambridge, Mass., 1954; por. też C. Friedrich i in., *Totalitarianism in Perspective: Three Views*, Nowy Jork 1969.

<sup>[631]</sup> Wiaczesław Mołotow, 6 listopada 1939; Hermann Göring, 9 kwietnia 1933.

<sup>[632]</sup> Hugh Seton-Watson, w: *The Imperialist Revolutionaries*, Londyn 1961.

<sup>[633]</sup> Denis Mack Smith, *The March on Rome*, w: *Mussolini*, Londyn 1981, s. 52 i nn.

<sup>[634]</sup> Mack Smith, *op. cit.*, s. 240, opisuje Mussoliniego jako „jednego z niewielu ludzi, których [Hitler] naprawdę lubił”.

<sup>[635]</sup> Cyt. w: R. Albrecht-Carrié, *The Unity of Europe: An Historical Survey*, Londyn 1966, s. 223–224.

<sup>[636]</sup> Cyt. wg: *Dictionnaire Quillet*, Paryż 1935, s. 602.

<sup>[637]</sup> P. Hollander, *Political Pilgrims: Travels of Western Intellectuals to the Soviet Union, China and Cuba, 1928–1978*, Nowy Jork 1981; por. też S. Margulies, *The Pilgrimage to Russia: The Soviet Union and the Treatment of*

*Foreigners, 1924–1937*, Madison 1965.

[638] Cyt. w: Michael Holroyd, *Fellow Traveller*; fragment z *George Bernard Shaw: A Biography*, Londyn 1991; „Sunday Times” z 15 września 1991.

[639] Sheila Fitzpatrick, *The Russian Revolution, 1917–1932*, Oksford 1982.

[640] Pułkownik Robins, cyt. w: Isaac Deutscher, *The Prophet Armed: Trotsky 1879–1921*, Oksford 1954, oraz w: A. J. P. Taylor, *Trotsky*, w: *Englishmen and Others*, Londyn 1956, s. 135.

[641] L. B. Trocki, *Stalin: An Appraisal of the Man and His Influence*, 1941, wyd. 2, Londyn 1968.

[642] W roku 1936. Cyt. wg: John Maynard, *The Two Disciplines*, w: *The Russian Peasant and Other Studies*, Londyn 1942.

[643] Aleksy Tołstoj, tłum. wg: Trocki, *Stalin*, *op. cit.*

[644] Przez całe dziesięciolecia historycy podawali liczbę ofiar Stalina w „setkach” lub „tysiącach”, podczas gdy inni – na przykład Sołżenicyn – mówili o „dziesiątkach milionów”. Od czasu upadku ZSRR zdążyły się uprawdopodobnić najwyższe szacunki. Por. R. Conquest, *The Great Terror: A Reassessment*, Londyn 1992, oraz recenzja Conquesta traktująca o na wpół skruszonych „rewizjonistach”, J. Arch Getty i R. T. Manning (wyd.), *Stalinist Terror: New Perspectives*, Cambridge 1993, w: „Times Literary Supplement” z lutego 1994. Jednak, jak dotąd, nie dokonano żadnej precyzyjnej korekty. Na przykład badania oparte na „dziurze demograficznej” wielkości ok. 27 milionów z lat 1941–1945 nie rozróżniają między obywatelami ZSRR zamordowanymi przez faszystów i przez sam reżim sowiecki. Nie podano też żadnej właściwej analizy strat w Związku Radzieckim z podziałem na narodowości. Por. Norman Davies, *Neither twenty Million, nor Russians, nor War deaths*, „Independent” z 29 grudnia 1987; także M. Ellman, *On Sources: A Note*, „Soviet Studies”, 44/5, s. 913–915.

[645] Cyt. w: A. J. P. Taylor, *Hitler’s Seizure of Power*, w: *Englishmen and Others*, s. 139–153.

[646] Alan Bullock, *Hitler: A Study in Tyranny*, wyd. popr. Londyn 1964, s. 773.

[647] Adolf Hitler, *Mein Kampf*, rozdz. 11, *Naród i rasa*.

[648] 31 Hitler, *Moja walka*, tłum. I. Puchalska i P. Marszałek, Krosno 1992, s. 121, 124, 254, 259, 255.

[649] Cyt. w: D. Thompson, *Europe since Napoleon*, Londyn 1966, s. 727.

[650] George Watson, *Hitler's Marxism*, w: *The Idea of Liberalism: Studies for a New Map of Politics*, Londyn 1985, s. 110–125.

[651] Alexandre Stavisky – bohater skandalu finansowego, jaki wybuchł we Francji w 1933 roku: akcje spółki kredytowej w Bayonne, założonej przez Stavisky'ego, okazały się bezwartościowe. Jego śmierć w styczniu 1934 roku oficjalnie uznano za samobójstwo, ale prawicowy odłam opinii publicznej uważał, że Stavisky'ego usunięto, aby nie dopuścić do ujawnienia skandalu, w który byli zamieszani francuscy ministrowie i członkowie aparatu sprawiedliwości (przyp. tłum.).

[652] Por. Celia Heller, *On the Edge of Destruction*, Nowy Jork 1977.

[653] W. Lewis Namier, *Yugoslavia*, w: *Facing East*, Londyn 1947, s. 66–82: recenzja wspaniałego dziennika z podróży *Black Lamb and Grey Falcon* Rebeki West, Londyn 1942.

[654] Arthur Koestler, *Spanish Testament*, Londyn 1937, por. też jego *Ciemność w południe*.

[655] Hugh Thomas podaje liczbę 500 tysięcy, w tym około 200 tysięcy ofiar na polu bitwy i około 245 tysięcy ofiar politycznych represji. Por. *The Spanish Civil War*, wyd. 3, Londyn 1977, s. 270, 925–927.

[656] Keith Feiling, *A Life of Neville Chamberlain*, Londyn 1946, s. 367.

[657] M. Gilbert, *Winston Spencer Churchill, V: 1922–1939*, Londyn 1976, rozdz. 47, 48: *The Worst of Both Worlds, A Defeat without a War*.

[658] Wg H. C. Hillman, *The Comparative Strength of the Great Powers*, Londyn 1939.

[659] Mądrą analizę tego z konieczności spekulatywnego tematu podaje Ernst



Topitsch, *Stalin's War: A Radical New Theory of the Origins of the Second World War*, 1985; przekł. ang. Londyn 1987.

[660] Ta fałszywa informacja trafiła do wielu podręczników na Zachodzie – por. np. M. L. R. Issac, *A History of Europe, 1870–1950*, Londyn 1960, s. 241, gdzie Polaków opisuje się jako „sprzymierzeńców, którymi Niemcy bardzo się chwaliły”.

[661] Cyt. wg: H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 522. Por. Norman Davies, *Serce Europy*, rozdz. *Tradycja wojskowa*.

[662] Cyt. w: Bullock, *Hitler*, s. 527.

[663] S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego. Tom trzeci: 1935–1936*, Poznań 1992, s. 452–453.

[664] Notatka z rozmowy między Ribbentropem, Mołotowem i Stalinem, przeprowadzonej 23–24 sierpnia 1939. Cyt. w *Nazi-Soviet Relations*, s. 74.

[665] Amerykański szef Rady do spraw Ścigania Przestępstw Osi, *Nazi Conspiracy and Aggression*, VI, Waszyngton, D.C, 1948, s. 390–392, cytat z osobistych zeznań Naujocksa z procesu w Norymberdze.

## Druga wojna światowa w Europie, 1939–1945

Inwazja na Polskę, w dniu 1 września 1939 roku, nie wyznaczała początku walk w Europie. Poprzedził ją atak Niemców na Litwę w marcu 1939 roku oraz kwietniowa inwazja Włoch na Albanie. Przekształciła ona natomiast serię wojen, które miały w zasadzie charakter lokalny, w scenierię konfliktu zbrojnego na skalę światową. Wciągając ZSRR, który już wcześniej był zaangażowany w wojnę z Japonią w Mongolii, ustaliła powiązanie między europejskim i azjatyckim teatrem wojennym. Teoretycznie Japonia należała do faszystowskiego układu przymierzy – nawet wtedy, gdy pakt hitlerowsko-sowiecki unieruchomił klub przeciwników Kominternu. Ale fakt, że Japonia, ZSRR, Polska, Niemcy i mocarstwa zachodnie były wplątane w sieć konfliktów, jest najlepszym argumentem świadczącym o tym, że druga wojna światowa naprawdę już się zaczęła.

Rola Armii Czerwonej w Polsce pozostawała niepewna do czasu rozwiązania konfliktu z Japonią. Wydaje się, że decydujące zwycięstwo sowieckie nad Chałchyn-Goł, odniesione 28 sierpnia przez wojska pancerne pewnego małego znanego generała nazwiskiem Żukow, stanowiło warunek wstępny aktywnej polityki sowieckiej w Europie. Zapewne nie było przypadkiem, że Stalin opóźnił wkroczenie swoich wojsk do Polski do chwili podpisania traktatu pokojowego z Mongolią 15 września, a także do czasu, gdy wojska Żukowa wróciły zza Uralu.

Pakt niemiecko-sowiecki stworzył w Europie nową konfigurację geopolityczną. Wielki Trójkąt zmienił położenie: mocarstwa zachodnie (Wielka Brytania, Francja i Kanada) ustawiły się naprzeciw połączonego Środku i Wschodu (por. *Dodatek III*, 86). Nie był to jednak pełny trójkąt, ponieważ zarówno mocarstwa zachodnie, jak i Związek Radziecki unikały bezpośredniej konfrontacji. Oznaczało to, że Zachód przymknie oczy na akty agresji Stalina, jeśli Stalin ograniczy działalność wymierzoną przeciwko Zachodowi do propagandy i planów logistycznego poparcia dla Niemiec. Mimo to pakt niemiecko-sowiecki dokonał zmian na scenie politycznej Europy. Umożliwił Niemcom i ZSRR zniszczenie Polski i ponowne ustanowienie dawnej wspólnej granicy, która istniała przez cały XIX wiek. Potem pozwolił im na unieszkodliwienie wszystkich mniejszych państw, które im stały na drodze. A jeszcze trochę później dał Hitlerowi szansę zaatakowania Zachodu za zgodą i przy poparciu Stalina.

W późniejszych latach jako usprawiedliwienie paktu Ribbentrop–Mołotow miano wysuwać argument, że dawał on Związkowi Radzieckiemu czas na zbudowanie systemu obronnego. Jeśli się weźmie pod uwagę to, co stało się dwa lata później, można ten argument uznać za prawdopodobny; ale może to także być kolejny przypadek czytania historii wspak. W roku 1939 rzeczywiście istniała

możliwość, że – pokonawszy Zachód – Hitler zwróci się przeciwko ZSRR; była to jednak tylko jedna z ewentualności, i to niekoniecznie najbardziej prawdopodobna czy oczywista. Trzeba było rozważyć jeszcze przynajmniej trzy inne scenariusze. Po pierwsze, istniała możliwość, że Niemcy zostaną pokonane na Zachodzie, tak jak w 1918 roku. Po drugie, istniała możliwość, że Niemcy i Zachód będą ze sobą walczyć aż do krwawego pata, po czym Związek Radziecki bez jednego strzału wypłynie w roli arbitra Europy. To był pogląd Goebbelsa na grę ZSRR: „Moskwa ma zamiar trzymać się od wojny z daleka, dopóki Europa (...) doszczętnie się nie wykrwawi. Wtedy Stalin zabierze się za bolszewizowanie Europy i narzuci swoje własne rządy”<sup>[666]</sup>. Po trzecie, istniała możliwość, że Stalin wykorzysta czas, w którym Hitler będzie prowadził wojnę na Zachodzie, na przygotowanie i rozpoczęcie własnej ofensywy.

Ponieważ odpowiednie sowieckie archiwa pozostają niedostępne, wiedza historyczna na te tematy jest nadal dość niepewna. Ważne są jednak dwie wskazówki. Po pierwsze, istnieje bardzo niewiele dowodów, że po sierpniu 1939 roku priorytetem Armii Czerwonej było przygotowanie obrony na dużą skalę. Przeciwnie: raczej wyznawała ona teorię rewolucyjnego ataku. Stalin często akcentował, że komunizm nie jest tym samym co pacyfizm; przemawiając w 1938 roku do kadetów, podkreślał, że państwo sowieckie przejmie inicjatywę wojskową zawsze, gdy okaże się to konieczne. Po drugie, z analiz rozkazów Armii Czerwonej z początku lata 1941 wynika, że poprzednie dwa lata były poświęcone na kształtowanie postawy zdecydowanie ofensywnej<sup>[667]</sup>. Usilnie stara się wyjaśnić klęskę, jaka ją potem zaskoczyła (por. niżej). W takim razie należałoby wnioskować, że Stalin wszedł w układ z hitlerowcami nie po to, żeby zdobyć czas na przygotowanie obrony, ale po to, aby prześcignąć Hitlera w grze w wykalkulowaną agresję.



Mapa 26. Europa podczas drugiej wojny światowej, 1939-1945

Nie ulega natomiast wątpliwości, że pakt niemiecko-sowiecki doprowadził Europę do wydarzeń, których nikt nie mógł przewidzieć. W pierwszej fazie – w latach 1939–1941 – kiedy pakt jeszcze był w mocy, działania hitlerowskie i sowieckie przebiegały sprawnie, w każdej z przypisanych obu stronom stref. Losy Armii Czerwonej były zmienne; natomiast oszałamiający podbój zachodniej Europy przez wojska Wehrmachtu przebiegał prędzej, niż umiałby to sobie

wyobrazić niejednen najbardziej nawet optymistycznie nastawiony niemiecki generał. W drugiej fazie – w latach 1941–1943 – hitlerowska machina wojenna została przerzucona na Wschód. Wojna niemiecko-sowiecka stała się główną militarną próbą sił, która miała zadecydować o losach Europy. Wpływy zachodnich mocarstw, których rola została zredukowana do panowania nad jedną zagrożoną wyspą, mogły być tylko marginesowe. W fazie końcowej – w latach 1943–1945 – Armia Czerwona na Wschodzie połączyła się z rosnącymi siłami brytyjskimi i amerykańskimi na Zachodzie, aby ostatecznie przypieczętować upadek Niemiec.

Przymierze hitlerowsko-sowieckie (wrzesień 1939–czerwiec 1941). Dzięki tajnym protokolom paktu niemiecko-sowieckiego wielu uczestników kampanii, która zapoczątkowała drugą wojnę światową, przystąpiło do walki, wychodząc z fałszywych przesłanek. Zachodnie mocarstwa sądziły, że obiecały bronić sojusznika zagrożonego przez hitlerowską agresję, gdy tymczasem dały tę obietnicę państwu, które miało zostać zaatakowane nie tylko przez Trzecią Rzeszę, ale i przez Związek Radziecki. Polacy sądzili, że ich zadanie polega na powstrzymaniu pochodu Niemców przez piętnaście dni, do czasu, kiedy Francuzi przekroczą niemiecką granicę na zachodzie, gdy tymczasem mieli przed sobą niemożliwe do wypełnienia zadanie powstrzymania zarówno Wehrmachtu, jak i Armii Czerwonej bez niczyjej pomocy. Francuzi nie zaczęli ofensywy; Brytyjczycy ograniczyli swoją pomoc do zrzucania ulotek na Berlin.

W takim układzie najeźdźcy na Polskę mogli zapisać na swoje konto wszystkie możliwe plusy. Dowództwo niemieckie miało mniej więcej takie same 60 dywizji jak jego polski przeciwnik, ale – wskutek okupacji Czechosłowacji – Polska została otoczona od razu z trzech stron. Niemcy mieli zdecydowaną przewagę zarówno pod względem sił mechanicznych, jak i powietrznych, co pozwoliło im od razu w pierwszych dniach zaaplikować Polsce pomnożoną przez sto Guernikę. A przede wszystkim Niemcy mogli spokojnie wysłać swoje dywizje pancerne daleko w głąb terytorium Polski, mając bezpieczną pewność, że sowieccy wspólnicy wezmą na siebie wszelkie polskie przeciwdziałania na tyłach. Dowództwo sowieckie miało w ręku kartę atutową. Odrzucając kalendarz wspólnych działań z Niemcami, sowieccy generałowie mogli spokojnie czekać, aż Polska znajdzie się na niemieckim kole tortur, zanim sami wkroczą, aby jej zadać *coup de grâce*. W kampanii polskiej z września 1939 roku polityka i zdrada wzięły więc górę nad operacjami wojskowymi. Polacy wypełnili swój obowiązek, walcząc nieprzerwanie przez pięć tygodni – wbrew wszelkim realnym szansom. Mocarstwa zachodnie wypowiedziały Niemcom wojnę, ale cofnęły się przed konfrontacją ze Związkiem Radzieckim – nawet wtedy, kiedy współudział ZSRR stał się oczywisty. Nie wzięły też udziału w walkach. Brytyjczycy nie mogli, a Francuzi nie chcieli. Procedury mobilizacyjne we Francji były pomyślane jako przygotowania do długotrwałej wojny: wymagały zredukowania wszystkich

dywizji frontowych do statusu kadr tymczasowych na długi okres reorganizacji, co wykluczało możliwość podjęcia natychmiastowej ofensywy. Wobec tego Hitler i Stalin mogli robić, co chcieli.

O świcie 1 września niemieckie oddziały wdarły się na teren Polski od północy, zachodu i południa. Polskie przygraniczne linie obrony okrążono. Warszawa pozostawała otoczona od 9 września. Ludność cywilną wystawiono na bombardowania o nie spotykanej dotąd skali. Za linią frontu działała niemiecka piąta kolumna. Na tyłach pojawiły się faszystowskie *Einsatzgruppen*, które strzelały do stawiających opór, do maruderów i do Żydów. Nadlatujące z rykiem sztukasy – *Sturzkampfflugzeuge* – niszczyły linie kolejowe, drogi i mosty, razem z tłumami zapelniających je uciekinierów. Warszawa, na wpół obrócona w stertę ruin, szykowała się do długiego oblężenia. Armia polska przegrupowała się na południowym wschodzie dla obrony Lwowa, szykując się jednocześnie do stanowczego kontrataku w centrum, nad Bzurą. 15 września faszyci nadali fałszywy komunikat, że Warszawa padła. (Trzymała się jeszcze przez dwa tygodnie). Ale Stalin mógł pomyśleć, że okazja zaczyna mu się wymykać z rąk. Cios padł 17 września, kiedy oddziały Armii Czerwonej przewaliły się przez wschodnią granicę. Wprowadziły totalny zamęt, nadając swoje własne fałszywe komunikaty, z których wynikało, że przychodzą ratować Polskę przed faszystami. Tymczasem ruszyły wprost ku ustalonej linii demarkacyjnej na Bugu oraz na południe, żeby zamknąć granicę z Rumunią i Węgrami. Niemcy i Sowieci zorganizowali w Brześciu wspólną defiladę dla uczczenia zwycięstwa, po czym przeszli do ustalenia szczegółów.

Niemiecko-sowiecki układ o przyjaźni, współpracy i podziale sfery interesów, podpisany 28 września, szedł o wiele dalej niż pakt sprzed pięciu tygodni. Na nowo wytyczał linię demarkacyjną, umieszczając Litwę w strefie sowieckiej, w zamian za kawałek środkowej Polski. Zawierał także kolejny tajny protokół, który przewidywał metody wspólnego przeciwdziałania polskiej „agitacji”. Środki te wprowadzono w praktykę, kiedy ostatecznie poddała się Warszawa. Rząd polski udał się na wygnanie. Liczne polskie oddziały albo wycofały się do lasów, albo zbiegły za granicę. Ostateczna kapitulacja nastąpiła 4 października – w dniu, w którym Hitler przyjechał do Warszawy, żeby przyjąć salut od swoich pełnych uwielbienia legionów. Wszystko na wschód od Bugu zabrali Sowieci.

Myśli, które nachodziły Hitlera w tym czasie, zanotował jego wierny szef propagandy:

*Wyrok Führera na Polaków jest wyrokiem skazującym. Bardziej zwierzęta niż istoty ludzkie, kompletnie prymitywni i bezkształtni. I ta klasa rządząca – niezadowolający wynik połączenia istot niższego rzędu z aryjską rasą panów. Brud Polaków jest niewyobrażalny. Ich zdolność do wydawania inteligentnych ocen*

równa się zeru (...)

*Führer nie ma zamiaru przeprowadzać asymilacji Polaków (...) Gdyby Henryk Lew podbił Wschód (...) w rezultacie z pewnością powstałaby rasa germańskich mieszkańców, z silną domieszką słowiańszczyzny. Lepsza jest sytuacja obecna. Dziś znamy prawa rasowego dziedzictwa i możemy postępować zgodnie z tą wiedzą<sup>[668]</sup>.*

Podwójna okupacja Polski stworzyła, jedno obok drugiego, dwa laboratoria totalitaryzmu. Przez dwa lata hitlerowskie i sowieckie sępy spokojnie żerowały na powalonym ciele Polski. W strefie niemieckiej dzielnice zachodnie zostały przyłączone do Rzeszy i poddane dotkliwemu reżimowi oczyszczania rasy i germanizacji. Wszystkie inne dzielnice włączono do tak zwanego Generalnego Gubernatorstwa, pod zarządem SS i wojska. Ta „Gestapolandia”, która nie podlegała ani polskiemu, ani niemieckiemu prawu, stała się głównym poletkiem doświadczalnym dla faszystowskiej ideologii. Była to jedyna część okupowanej Polski, gdzie – dążąc do zapewnienia sobie *Lebensraum* na wschodzie – faszystowscy projektanci mieli czas zastosować swoją rasistowską politykę z całą energią i w stosunku do całej ludności. Po pierwszej inspekcji przeprowadzonej przez Himmlera ludzie starzy i umysłowo upośledzeni zostali zabrani ze szpitali, a sierocińce przeszukano, wybierając dziewczęta i chłopców nadających się do realizacji programu organizacji *Lebensborn*, mającego na celu poprawę rasy<sup>[669]</sup>; w Majdanku i Oświęcimiu zbudowano obozy koncentracyjne, do których mieli trafić działacze polskich sił oporu. W bezlitosnym akcie ludobójstwa, tak zwanej *AB-Aktion*, wybrano około 15 tysięcy polskich intelektualistów, urzędników państwowych, polityków i księży, których zamordowano lub wysłano do obozów koncentracyjnych. Od końca 1939 roku liczna społeczność polskich Żydów musiała się przenieść do określonych dzielnic, w których utworzono getta – stopniowo otaczane murami, zamykane i przeznaczone wyłącznie dla Żydów; do zarządzania gettami pod nadzorem hitlerowców powołano żydowskie samorządy, wspierane przez oddziały żydowskiej policji. [AUSCHWITZ]

W sąsiadującej z niemiecką strefie sowieckiej zainscenizowano fałszywe referenda, które miały uzasadnić twierdzenie, że „zachodnia Białoruś” i „zachodnia Ukraina” opowiedziały się za przyłączeniem do ZSRR. Ta „GPUlandia”, która pozostawała odcięta kordonem od reszty ZSRR, została poddana szalejącemu z całą siłą stalinowskiemu terrorowi. Około czterdziestu kategorii ludzi – od policjantów po filatelistów – przeznaczono do natychmiastowych aresztowań i deportacji. W lecie 1941 roku liczba osób wywiezionych albo do obozów pracy w strefie polarnej, albo na przymusowe wygnanie do Azji Środkowej sięgała już od jednego do dwóch milionów. Terror skierowany był nie tylko przeciwko wszystkim byłym polskim urzędnikom państwowym – z wiejskimi nauczycielami i leśnikami

włącznie – ale także przeciwko wszystkim organizacjom społecznym Białorusinów, Ukraińców i Żydów. Narodowości, które rzekomo „zostały wyzwolone spod polskich rządów”, padały ofiarą prześladowań równie okrutnych jak wszyscy inni. W akcie bezlitosnego ludobójstwa około 26 tysięcy polskich jeńców wojennych – głównie oficerów rezerwy, a więc intelektualistów, urzędników państwowych, polityków i księży – zabrano z obozów i rozstrzelano podczas kilku akcji masowych morderstw, znanych pod wspólną nazwą Katynia. Na granicznym moście na Bugu w Brześciu ludzie idący do ZSRR mijali innych ludzi – także Żydów – którzy szukali przystani w Rzeszy. „Gdzież wy do licha idziecie?”, zawołał przy jakiejś okazji jeden z oficerów SS. „Przecież my was zabijemy!”<sup>[670]</sup>

Nigdy nie ustalono, jak dalece sięgała w tamtych latach współpraca między SS i NKWD. Faszystowskie dokumenty zaginęły; sowieckie archiwa zamknięto. Wiadomo jednak, na przykład, że w kwaterze głównej SS w Krakowie aż do 1941 roku przebywał wysokiej rangi sowiecki oficer łącznikowy. Delegacje faszystowskie i sowieckie spotykały się na wspólnych konferencjach; wymieniano więźniów; faszystowska i sowiecka propaganda działała *unisono* i pełną parą. Po 24 sierpnia prasa sowiecka zmieniła wcześniejszą politykę i zaczęła cytować „Völkischer Beobachter” jako wiarygodne źródło informacji. „Prawda” oznajmiła, że „przyjaźń niemiecko-sowiecka została teraz scementowana na zawsze”<sup>[671]</sup>.  
**[KATYŃ]**

Niemoc zachodnich mocarstw z pewnością była dla Hitlera i Stalina zachętą. To, co pewien francuski polityk nazwał *drôle de guerre* – „zabawną wojną”<sup>[672]</sup> – było zabawne tylko dla tych, których bezpośrednio nie dotyczyło. W ciągu 20 miesięcy od upadku Polski pokonanych miało zostać 13 krajów Europy: osiem przez Hitlera, pięć przez Stalina. W dniu 30 listopada 1939 roku Stalin wysunął się na czoło, wysyłając Armię Czerwoną do Finlandii.

„Wojna zimowa” z lat 1939–1940 ujawniła poważne braki Armii Czerwonej, stając się jednocześnie próbą granic tolerancji zachodnich mocarstw. Przez pięć miesięcy silnie motywowane wojska fińskie powstrzymywały sowieckiego najeźdźcę. W pierwszych miesiącach urządziły krwawą rzeź w odpowiedzi na podjęte przez Sowietów niezdarne próby sforsowania Linii Mannerheima. Sowiecką taktykę i wyposażenie przedstawiano jako gorsze; politykę sowiecką potępiano za jawną agresję. Kiedy Liga Narodów wyłączyła ZSRR ze swojego grona, zachodnie mocarstwa nie mogły już udawać – tak jak to było w przypadku Polski – że rozboje Stalina są w jakiś sposób bardziej uprawomocnione niż rozboje Hitlera. Na wiosnę, kiedy Armia Czerwona szykowała się do druzgocącego ataku, rząd Wielkiej Brytanii musiał rozważyć prośbę Finlandii o pomoc i wsparcie drogą przez Narvik i linie kolejowe w Laponii. Były nawet plany zbombardowania pól naftowych Baku w odwecie za sowieckie dostawy do Niemiec. Eskadry brytyjskich

bombowców, ze świeżo namalowanymi swastykami, które były symbolem fińskich sił powietrznych, stały w pogotowiu, kiedy wiadomość o zawarciu traktatu fińsko-sowieckiego rozwiązała dylemat Londynu. Finlandia miała zostać niepodległa i neutralna, chociaż zmuszono ją do oddania leżących w Karelii rozległych terenów na wschodzie. Niemiecki Sztab Główny nie mógł nie wyciągnąć z tego wniosków na temat widocznej słabości ZSRR.

Kampania fińska ujawniła niepewną pozycję Niemiec w Skandynawii – zwłaszcza w interesującej sprawie szwedzkiej rudy żelaza, eksportowanej drogą przez Narvik. Hitler uderzył 9 kwietnia 1940. Szybko opanowano Danię, a zaraz potem nastąpiła inwazja na Norwegię. Oddziały ekspedycyjne państw sprzymierzonych wysłane do Narviku zostały odparte, poniosłszy uprzednio poważne straty. Był to pierwszy przypadek, kiedy wywiad brytyjski postanowił raczej zataić żywotne informacje, niż zdradzić swoją znajomość faszystowskiego tajnego kodu Enigma, którego tajniki pierwsi zgłębili Polacy<sup>[673]</sup>. Od tego czasu Skandynawia dostała się pod pełną kontrolę Niemców. Dania zachowała swojego króla i rząd; Norwegię oddano rodzimemu kolaborantowi, Vidkunowi Quislingowi; Szwecja miała zachować neutralność, dopóki nie przestanie płynąć strumień rudy. Były to sygnały, że polityka niemiecka na Zachodzie będzie nieporównywalnie łagodniejsza niż na Wschodzie.

Na początku lata 1940 roku hitlerowska machina wojenna była już gotowa do ataku przeciwko zachodnim państwom sprzymierzonym. Było ważne, aby uderzyć, nim spadnie morale Niemców i nim przyniesie skutki remilitaryzacja Wielkiej Brytanii. Kampanię zaplanowano, opierając się na trzech powiązanych ze sobą strategiach: operacji w Holandii w celu oczyszczenia linii, głównej operacji lądowej wymierzonej przeciwko Francji oraz operacji powietrznej przeciwko Wielkiej Brytanii, mającej zneutralizować brytyjską Flotę Królewską i rozdzielić aliantów. Raz jeszcze akcja Niemców przeszła wszelkie oczekiwania. Podbój Holandii zajął raptem osiemnaście dni: od bezlitosnego bombardowania Rotterdamu 10 maja do kapitulacji Belgii 28 maja. Podbój Francji trwał niecałe pięć tygodni: od przekroczenia granicy francuskiej 14 maja do upadku Paryża 16 czerwca.

Upadek Francji był jednym z tych mrozących krew w żyłach wydarzeń, które wyznaczają koniec określonej epoki. Francja przez trzy stulecia uchodziła za jedną z głównych potęg militarnych. Zwycięstwo z 1918 roku miało być zadośćuczynieniem za klęskę z roku 1870. I oto teraz francuska armia – mimo wsparcia ze strony Brytyjczyków i Polaków – została pokonana przez faszystowski Wehrmacht w okresie krótszym od tego, jakiego połączone siły Niemiec i Rosji potrzebowały na pokonanie Polski. Rok 1940 dowiódł, że rok 1870 nie był tylko chwilowym zboczeniem z przyjętego kursu. Niemieccy najeźdźcy nie mieli ogólnej przewagi liczebnej, nie mieli nawet przewagi pod względem liczby pojazdów



pancernych; ale ich dywizje pancerne przeprowadziły ten drugi *Blitzkrieg* z ogromnym zacięciem i wigorem. Nieprzepuszczalną Linie Maginota, która nie sięgała w głąb Belgii, po prostu ominęto; czołgi jechały stalową kolumną środkiem, między Brytyjczykami na północy i głównymi ugrupowaniami wojsk francuskich w centrum. Kiedy otoczone z flanki francuskie oddziały wycofały się, w pościg za nimi ruszył przeciwnik, który poruszał się o wiele prędzej i miał o wiele większą siłę rażenia. Pod Arras pewien brygadier nazwiskiem Charles de Gaulle dowodził jedynym znaczącym kontratakiem sił pancernych. Ale zamęt panował powszechnie. Brytyjski Korpus Ekspedycyjny został doszczętnie pobity i utknął bezradnie na piaszczystych wydmach Dunkierki. 51. (szkocka) Dywizja Piechoty broniła się dzielnie, aż została pokonana na klifach Sainte-Valérie-en-Caux. Pozostał wybór między śmiercią, niewolą i ewakuacją.

W połowie czerwca, kiedy Paryż przeżywał powtórkę strasznego oblężenia sprzed siedemdziesięciu lat, załamał się polityczny *establishment* Francji. W odróżnieniu od przywódców Polski, którzy odmówili układów z najeżdźcą, rząd Francji wystąpił z inicjatywą podjęcia rozmów. Marszałek Pétain, bohater spod Verdun, wysłał jednego ze swoich podwładnych, aby w symbolicznym wagonie kolejowym na stacji w Compiègne podpisał akt kapitulacji. Francja miała zostać rozbrojona; 2 miliony francuskich żołnierzy miały zostać internowane i wysłane do pracy w Rzeszy; autonomiczny rząd z siedzibą w Vichy, w Owernii, miał dostać zgodę na sprawowanie władzy w południowej połowie kraju, pod warunkiem, że Alzacja z Lotarynią powrócą do Niemiec, a północna Francja zostanie poddana niemieckiej okupacji wojskowej. Kiedy Hitler przyjechał do Paryża, żeby odebrać na Polach Elizejskich hołd od swoich legionów, był już panem Europy od Pirenejów po Prypeć. Kilka pojedynczych formacji wojsk Wielkiej Brytanii, Polski i Wolnej Francji przedostało się przez Kanał; na falach eteru zatrzeszczał nie znany dotąd buntowniczy głos – głos Churchilla – mówiący straszliwą francuszczyzną: *Une nation qui produit trois cents sortes de fromage ne peut pas périr* („Nie może zginąć naród, który produkuje 300 gatunków sera”). Generał de Gaulle oświadczył: „Francja przegrała bitwę, ale nie przegrała wojny”. [EMU]

W porównaniu z potężnym podbojem Francji ofensywa powietrzna Niemiec przeciwko Wielkiej Brytanii musiała się wydać rzeczą drugorzędną. Tymczasem okazała się jedną z najdotkliwszych klęsk faszystów. Jej przeprowadzenie powierzono marszałkowi Rzeszy Göringowi; składała się z narastającego *crescendo* nalotów bombowych na porty i fabryki – czyli tak zwanego *Blitz* – oraz towarzyszących im bitew powietrznych, których celem było zdobycie przewagi w południowej Anglii i na kanale La Manche. Użyto ogromnej floty powietrznej złożonej z 1330 bombowców typu Heinkel i Junkers, które miały bazy w północnej Francji i były wspomagane przez stada myśliwców typu Messerschmitt i Focke-Wulf. Była pomyślana jako wstęp do *Unternehmen Seelöwe* („Operacji

Lew Morski”), czyli inwazji na Wielką Brytanię, której szczegóły – łącznie z planami aresztowań około 1100 wybitnych osobistości – zostały już w znacznej mierze opracowane. Miała przeciwko sobie dywizjony bojowe RAF-u, wyposażone w hurricany i spitfire’y, pilotowane w około 10 procentach przez Polaków, Czechów i Francuzów. (Największym asem okazał się pilot czeski latający z polskim Dywizjonem 303). Nalot na Coventry, który nie trafił w cel, jakim były zakłady produkcji czołgów, natomiast zrównał z ziemią katedrę i około 500 domów, był wydarzeniem mniejszej rangi w porównaniu z nadchodzącymi wyczynami RAF-u nad terytorium Niemiec. Ale w umysłach aliantów zapisał się jako jeden z głównych symboli hitlerowskiego barbarzyństwa. Bitwa o Anglię, którą toczono przez cztery miesiące, osiągnęła punkt krytyczny 15 września – w dniu, w którym rezerwy RAF-u zostały niemal całkowicie wyczerpane; ale także w chwili, gdy Göring niechętnie zdecydował, że nie może narażać Luftwaffe na kolejne, poważniejsze straty. Ofensywę powietrzną – a także inwazję na Wielką Brytanię – odłożono *sine die*. Churchill powiedział Izbie Gmin: „Nigdy jeszcze na polu międzyludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak niewielu”. Po klęsce Dunkierki była to „najwspanialsza godzina” Wielkiej Brytanii.

Zwycięstwo Wielkiej Brytanii w powietrzu miało zasadnicze znaczenie z trzech względów. Po pierwsze, dostarczyło aliantom niedostępnej dla wroga bazy tam, gdzie nie można było użyć mających znaczną przewagę lądowych sił kontynentu. Po drugie, zmieniając Wielką Brytanię w „najtrudniejszy do zatopienia lotniskowiec świata”, zapewniło platformę dla niesłychanego rozwoju powietrznych sił zbrojnych aliantów, co stało się decydującym elementem wojny na Zachodzie. Po trzecie wreszcie, na froncie dyplomatycznym, zapewniało chwilę wytchnienia, którą mogło wykorzystać dojrzewające przymierze świata anglosaskiego. Churchill, który został premierem 7 maja – w szczytowym momencie kryzysu we Francji – miał silne powiązania z Ameryką i zdecydowany zamiar możliwie jak najszybszego włączenia Ameryki w bieg zdarzeń. Ale jesienią 1940 roku Wielka Brytania była ostatnim oparciem dla interesów aliantów w Europie. Gdyby RAF nie uchronił Wielkiej Brytanii, Ameryka nigdy nie mogłaby interweniować w wojnie prowadzonej w Europie. Tymczasem amerykańska pomoc utrzymywała Wielką Brytanię na powierzchni pod względem finansowym i psychologicznym w jej „najczarniejszym okresie”. We wrześniu 1940 roku stare amerykańskie niszczyciele wymieniono na prawo Ameryki do wybudowania baz wojskowych na brytyjskich Karaibach. W marcu 1941 umowę rozszerzono o dalsze punkty w ramach ustawy o pożyczce i dzierżawie. Niemcy miały wszelkie powody, żeby się skarżyć.

Na morzu losy wojny nie rozstrzygnęły się równie szybko. Niemcy rzucili twarde wyzwanie brytyjskiej supremacji na morzu, wysyłając do walki supernowoczesne „kieszonkowe okręty bojowe” i wciąż rosnącą flotę łodzi

podwodnych. Podczas pierwszej rundy brytyjski weteran „Royal Oak” został zatopiony w swoim miejscu postoju w bazie Scapa Flow, a niemieckiego „Grafu Spee” spotkał smutny los u ujścia La Platy. Wtedy na morze wypłynęły „Bismarck” i „Tirpitz”. Pierwszy, zniszczywszy ścigający go okręt HMS „Hood” jedną spektakularną salwą, najpierw został uszkodzony przez torpedę lotniczą, a potem zatopiony przez grupę łodzi podwodnych. Drugi zapędzono do jednego z norweskich fiordów. Ale – podobnie jak podczas pierwszej wojny światowej – główne wysiłki Niemców skierowały się na kampanię łodzi podwodnych. Po przejściu francuskich portów Brest i Nantes w ręce hitlerowców „bitwa o Atlantyk” szalała przez trzy lata (por. niżej).

W basenie Morza Śródziemnego starły się sprzeczne interesy państw sprzymierzonych i państw Osi, dotyczące kontroli nad Afryką Północną i Kanałem Sueskim. Sprawy dojrzały w maju 1940 roku, kiedy Mussolini proklamował wypowiedzenie wojny i rozpoczął inwazję na francuskie Alpy. Włoską bazę w Trypolisie okrążyli Brytyjczycy z Palestyny i Egiptu oraz Francuzi z Tunisu i Algieru; aby ją utrzymać, wkrótce trzeba było wezwać na pomoc niemiecki *Afrika Korps*. Liczącej 3000 kilometrów drogi morskiej broniła tylko leżąca w połowie odległości brytyjska baza na Malcie, która bohatercko przetrwała nie kończąc się blokadę i bombardowania. Ale najtragiczniejsze działania tamtych wczesnych lat rozegrały się między zachodnimi mocarstwami. Kiedy Paryż wpadł w ręce hitlerowców, Wielka Brytania zażądała kapitulacji całej floty francuskiej, której znaczna część przebywała w algierskiej bazie Mers-el-Kebir. Kiedy francuski admirał odmówił, 3 lipca 1940 roku brytyjska flota wojenna wykonała bezlitosny rozkaz zniszczenia wszystkich stojących na kotwicy francuskich okrętów wraz z załogą. Następnie uwaga Wielkiej Brytanii zwróciła się ku Pustyni Libijskiej. Wobec pochodu *Afrika Korps* z jednej strony i rosnącej fali żydowskiego terroryzmu w Palestynie z drugiej, sytuacja Wielkiej Brytanii w Egipcie pozostawała niepewna aż do czasu zwycięstwa odniesionego w drugiej bitwie pod El Alamein, 23 października 1942 roku. Miesiąc później oddziały brytyjsko-amerykańskie wylądowały w Maroku i Algierze.

Tymczasem, gdy Hitler był zajęty na Zachodzie, Stalin ponownie rozpoczął agresję na Wschodzie. Po przegranej w Finlandii przyjął taktykę, którą „New York Times” obrazowo określił jako „odgrywanie hieny w stosunku do Hitlera, który był lwem”. Tym razem cele jego ataku leżały w trzech państwach bałtyckich, oraz częściowo w Rumunii, które zajął w dogodnym momencie, kiedy oczy świata były zwrócone na losy Francji.

W państwach bałtyckich Związek Radziecki już wcześniej rozpoczął masową kampanię wywrotową. Potem – w czerwcu 1940 roku – zaktywizowano komórki partii komunistycznej w Estonii, na Łotwie i na Litwie, wydając im polecenie, aby poprosiły o sowiecką „pomoc”. Moskwa zażądała wpuszczenia

Armii Czerwonej, pod pretekstem obawy o bezpieczeństwo ZSRR. Wśród zamętu, jaki powstał, upadły rządy; z góry przygotowane plebiscyty przyniosły z góry oczekiwane wyniki; stalinowski terror zaczął się szerzyć z bezprecedensowym okrucieństwem. Wśród akcji masowych mordów i deportacji osiągnięto porozumienie, na mocy którego cała niemiecka ludność z państw bałtyckich miała zostać przeniesiona na okupowane przez Niemców tereny polskie. Nie jest to rzecz łatwa do zrozumienia dla mieszkańca Zachodu, ale z punktu widzenia Tallina, Rygi czy Wilna rosnące prawdopodobieństwo wkroczenia hitlerowców było odczuwane jak błogosławiona szansa na wyzwolenie od Wyzwolenia. W przypadku Rumunii Stalin liczył bardziej na bezpośrednią pomoc Niemców. Krucha niepodległość Rumunii zależała w dużej mierze od stałego eksportu ropy do Niemiec. Wobec tego, kiedy Moskwa wysunęła żądania, a Berlin doradził ustępliwość, Bukaresztowi nie było łatwo odmówić. 27 czerwca 1940 roku, dziesięć dni po zajęciu państw bałtyckich, zagrabiono rumuńskie prowincje Bukowinę i Besarabię, wśród triumfalnych fanfar ogłaszających „połączenie się z sowiecką ojczyzną”. Upokorzona Rumunia została z uczuciem żądzy odwetu. **[MOLDOVA]**  
**[TSCHERNOWITZ]**

Jesienią 1940 roku korzyści z partnerstwa hitlerowców i Sowietów dały się już wyważyć; było oczywiste, że Hitler dostaje więcej niż Stalin. Wartość przemysłowa i strategiczna Francji, Holandii, Belgii i Skandynawii o wiele przewyższała wartość ziem podbitych przez ZSRR. Mimo że Hitlera hamował przebiegły Franco, z którym Führer spotkał się w Hendaye, blok faszystowski sprawował kontrolę nad przeważającą częścią kontynentu. Co więcej, Niemcy weszły w posiadanie swoich kolosalnych zdobyczy minimalnym kosztem: udało się uniknąć długotrwałego starcia z Zachodem. Z punktu widzenia Stalina sukcesy Hitlera zaczynały wyglądać groźnie. Po Francji ekspansja niemiecka miała przed sobą już tylko dwa cele: pierwszym były tradycyjne rosyjskie tereny myśliwskie na Bałkanach, drugim – sam Związek Radziecki.

Napięcie stało się widoczne, kiedy w listopadzie 1940 roku Mołotow złożył wizytę w Berlinie. Zachowywał się z rażącym brakiem ogłady i zalał Niemców potokiem nietaktownych żądań. Można przypuszczać, że dostał rozkaz sprawdzenia, jak daleko można się posunąć w wystawianiu na próbę niemieckiej tolerancji. Kiedy Führer przyznał, że Niemcy są zaangażowane w „walkę na śmierć i życie przeciw Wielkiej Brytanii”, Mołotow oświadczył: „Tak – Niemcy walczą o swoje życie, a Wielka Brytania – o śmierć Niemiec”. Obie strony podejrzewały, że nadchodzi kres ich partnerstwa. Nie wiadomo dokładnie, jakie instrukcje wydał Armii Czerwonej Stalin, wiadomo natomiast, że 18 grudnia Hitler wydał Rozkaz nr 21, nakazując przygotowania do „Operacji Barbarossa”.

Korzenie kryzysu bałkańskiego z kwietnia 1941 roku tkwiły w błędach Mussoliniego. Oddziały włoskie, które z Albanii przeszły dalej, do północnej

Grecji, były bezustannie molestowane przez walecznych Greków; Duce znów potrzebował niemieckiej pomocy. Poza tym, nieustannie podjudzano królewski rząd Jugosławii – od środka i z zewnątrz. Po próbie podpisania układu z Niemcami regencja została odsunięta od władzy przez wojsko. Kiedy wkroczył Wehrmacht, kraj rozsypał się w kawałki. Po jedenastu dniach walk Niemcy zostali na polu, w roli okupantów rozległego i wrogiego obszaru. Rząd Jugosławii udał się na wygnanie do Londynu. Chorwacja ogłosiła, że jest niezależnym „Królestwem”. Węgrzy, Bułgarzy i Włosi podzielili się martwym ciałem. Przybywało podziemnych armii. Straszliwi ustasze, czyli chorwaccy „insurekcjoniści”, zabrali się do etnicznych czystek serbskiej mniejszości, wykorzystując pełny faszystowski repertuar obozów śmierci i masowych egzekucji. Rojalistycznemu ugrupowaniu czetników, którzy stanęli na czele jugosłowiańskiego ruchu oporu, coraz silniej przeciwstawiał się konkurencyjny ruch komunistyczny, dowodzony przez Josipa Broza, znanego jako „Tito” (1892–1980). Zaciekłą determinację, z jaką jugosłowiańscy partyzanci mordowali najeźdźców, przewyższała jedynie ich skłonność do mordowania się nawzajem. [NOYADES]

Dalej na południe, w Grecji, Niemcy pokonywali wszystkie przeszkody. Ateny znalazły się pod okupacją; oddziały wojsk brytyjskich, które próbowały utrzymać Kretę, zostały pokonane przed końcem maja.

W reakcji Stalina na kryzys bałkański nie było widać oznak solidarności z Hitlerem. Na dzień przed atakiem Niemców – 5 kwietnia – podpisał traktat o przyjaźni z Jugosławią. 13 kwietnia podpisał doniosły pakt o neutralności z Japonią. Związek Radziecki przygotowywał sobie pole do dużej akcji w Europie. Wiadomo, że 15 maja Żukow sugerował, iż Armia Czerwona mogłaby ubiec Wehrmacht.

Z Jugosławii niemieckie dywizje bojowe zostały przewiezione na wschodnie granice Rzeszy. Na początku czerwca 1941 roku lasy i boczne drogi od Prus Wschodnich po Rumunię rozbrzmiewały odgłosami życia niemieckich obozowisk i warkotem silników czołgów. Każdemu polskiemu chłopu, podobnie jak większości służb wywiadowczych świata, było wiadomo, że Hitler przygotowuje atak na Związek Radziecki. Wydawało się, że jedyną osobą, która o tym nie wie, jest Stalin; wydał rozkaz, że za wszelką cenę należy unikać prowokacji w strefie przygranicznej.

Wobec braku niezbędnej dokumentacji okoliczności nigdy nie udało się ostatecznie ustalić. Tradycyjnie utrzymywano, że Stalin albo nie mógł pojąć rozmiarów zdrady Hitlera, albo też grał na zwłokę, aby uzupełnić własny system obrony. Ani jedno, ani drugie nie wydaje się zbyt prawdopodobne. Nie trzeba być ekspertem, żeby zdać sobie sprawę, że jedynym kierunkiem, w którym mogła się posuwać niemiecka machina wojenna, był kierunek na wschód. We wcześniejszych rozważaniach Hitler przewidywał wojnę totalną na rok 1942 lub 1943; teraz musiał

zdecydować, czy ma pójść dalej, wykorzystując impet dotychczasowych sukcesów, czy też raczej zatrzymać się, tracąc w ten sposób inicjatywę. Były kapral oraz gang jego awanturników nie musieli się długo zastanawiać: chcieli przeć naprzód – ku chwale lub ku *Götterdämmerung*.

Jeśli chodzi o Stalina, tego mistrza tajemnicy, to można tylko snuć spekulacje. Jednakże, jak się o tym wkrótce mieli przekonać Niemcy, Sowieci nie czekali beczynn timer. Na najslabiej zabezpieczonych i najbardziej narażonych na atak terenach przeprowadzono znaczną koncentrację wojsk; samoloty sowieckich sił powietrznych stały wystawione na widok na usytuowanych na przyczółkach lądowych; kordony przygraniczne zostały wycofane; drogi i mosty naprawiono, aby ułatwić ciężki transport wojskowy. Postawa Armii Czerwonej wskazywała, że jest ona gotowa do nadchodzącego ataku. Wygląda na to, że Stalin mógł udawać dumia, żeby ukryć swoje przygotowania do nieoczekiwanego ataku na Rzeszę<sup>[674]</sup>. Jeśli tak było istotnie, to dał się ubiec drugiemu graczowi. Wehrmacht rozpoczął atak o świcie 22 czerwca.

Supremacja hitlerowskich Niemiec w Europie (czerwiec 1941–lipiec 1943). Operacja „Barbarossa”, dzięki której armia niemiecka weszła daleko w głąb terytorium ZSRR, zainicjowała główną rozgrywkę wojskową i polityczną drugiej wojny światowej w Europie. Stworzyła front, na którym miało zginąć 75 procent ofiar wojny po stronie niemieckiej i który trzeba uznać za główną scenę rozegrania się ostatecznej klęski Hitlera. Była zadziwiająco bliska zwycięstwa i na dwa czy trzy lata znacznie rozszerzyła obszar, na którym zapanował hitlerowski Nowy Ład. Ofensywa 1941 roku poprowadziła Wehrmacht do bram Moskwy; ofensywa z roku 1942 – nad Wołgę i na Kaukaz (por. mapa 26).

Pierwszy atak z czerwca 1941 roku przyniósł spektakularne efekty. 156 dywizji, liczących w sumie ponad 3 miliony żołnierzy, przekroczyło linię demarkacyjną wyznaczoną na mocy paktu Ribbentrop–Mołotow, całkowicie zaskakując Armię Czerwoną na jej stanowiskach. Sowieckie siły lotnicze zostały zniszczone na ziemi w ciągu zaledwie paru dni. Otoczono całe armie sowieckie; ogromne liczby żołnierzy dostały się do niewoli. Kolumny czołgów parły naprzód w nie spotykanym dotąd tempie. W państwach bałtyckich, na Białorusi i na Ukrainie przyjmowano Niemców jak wyzwolicieli. Miejscowi chłopcy witali niemieckich żołnierzy tradycyjnie chlebem i solą. We Lwowie, gdzie wycofujące się NKWD dokonało masakry na tysiącach więźniów politycznych, w czasie publicznej demonstracji otwarcie opowiadano się za niepodległością Ukrainy. W grudniu – mimo braku zimowego wyposażenia – idące na czele pochodu wojsk jednostki Wehrmachtu wkroczyły do Rosji i rozpoczęły oblężenie Leningradu. Niemcy zdążyli już dostrzec w lornetkach moskiewski Kreml, zanim (tego samego dnia, w którym nastąpił atak na Pearl Harbor) nadeszły tajne rezerwy świeżych syberyjskich dywizji Stalina, aby ich zmusić do wycofania się. [SMOLEŃSK]

W roku 1942 dowództwo niemieckie postanowiło kontynuować pochód trasą wzdłuż południowych stepów. Przede wszystkim chciano zająć urodzajne czarnoziemy Ukrainy i odległe pola naftowe Baku. Ale Niemcy zaczęli się spotykać z coraz bardziej skutecznym oporem; cofające się oddziały sowieckie pozostawiały za sobą doszczętnie ogołoczone tereny. Obszary przemysłowe były puste; fabryki – rozebrane i przewiezione na wschód, robotników ewakuowano; wielką tamę w Dniepropietrowsku – chlubę planów pięcioletnich – wysadzono w powietrze. Niemieccy żołnierze wdrapali się na Elbrus. Kiedy zaczęła się następna zima, zbliżali się do Wołgi pod Stalingradem.

Pochód Niemców ku Wołdze poszerzył tereny znajdujące się pod kontrolą Hitlera o obszar równy wszystkim dotychczasowym podbojom hitlerowców w Europie Zachodniej. Dał Hitlerowi ów *Lebensraum*, o którym Führer tak marzył. Wyjęta spod prawa strefa leżąca poza granicami Rzeszy rozciągała się teraz na ponad 1500 kilometrów. Hitlerowcy, jak się okazało, nie mieli zamiaru honorować życzeń mieszkańców. Nie miało być żadnych niepodległych republik – jedynie wojskowy zarząd na terenach przyfrontowych, a w „Ostlandzie” i na Ukrainie – nadzorowane przez SS *Reichskommissariats*. Ruch narodowy na Ukrainie, który w latach 1917–1918 cieszył się pełnym poparciem Niemiec, teraz miał zostać zdławiony. Z powodu głupiego uporu Niemcy z pogardą odrzucili wszelką możliwość zdobycia sobie przychylności mieszkańców. Z powodu czystej arogancji swój największy atut przekształcili w nieznośny ciężar. Ich bestialstwo nie znało granic. Swoim nowym poddanym nie pozostawili żadnego wyboru, poza stawianiem oporu. Za każdego niemieckiego żołnierza zabitego przez „bandytów” miało ginąć stu rozstrzelanych chłopów. Wsie z reguły równano z ziemią, a mieszkańców mordowano. Hitlerowscy urzędnicy mieli pełną swobodę mordowania, kogo tylko chcieli. Tak jak w Polsce, mieszkańców przesiano jak przez sito, przypisano do poszczególnych kategorii rasowych i – w zależności od kategorii – przyznano im kartki na żywność oraz przydzielono zezwolenia na pracę. Tam gdzie Żydów nie wymordowano od razu, zamknięto ich w gettach. Przedstawiciele narodów słowiańskich, których elity skazano na zagładę, uznano za nadających się tylko do nie wymagającej żadnych kwalifikacji niewolniczej pracy. Kilka milionów mężczyzn i kobiet wysłano do Rzeszy na przymusowe roboty. W miarę liczebnego powiększania się grup wszelkiego rodzaju „jednostek niepożądanych” stopniowo rozbudowywano obozy koncentracyjne i jenieckie. Ponieważ sowieckim jeńcom wojennym nie przyznano żadnych praw, około 3–4 milionom mężczyzn pozwolono zginąć w obozach pod gołym niebem. Wschód był traktowany jak teren nieograniczonej eksploatacji zasobów ludzkich i materialnych. W ciągu trzech lat liczba ludności Ukrainy spadła o 9 milionów.

Mimo to hitlerowska samozwańcza „krucjata na rzecz cywilizacji” zdołała sobie zdobyć znaczne poparcie. Rumunia, Węgry i Włochy wysyłały na front

wschodni liczne kontyngenty wojskowe. Rumunia zajęła się Odessą i okręgiem „Transnistrii” (Zadniestrza). Z Hiszpanii przybyła doborowa „Błękitna Dywizja” generała Franco. Jednostki wojskowe i policyjne w państwach bałtyckich przeniesiono do służby niemieckiej. Z niemal wszystkich okupowanych krajów płynął potok rekrutów i ochotników. Niektórzy z nich – na przykład sowieccy jeńcy wojenni – byli ochotnikami tylko z nazwy, ponieważ dano im wybór między służbą a śmiercią z głodu. Ale wielu innych – zwłaszcza z Europy Zachodniej – przyłączało się z własnej woli. Generał Własow, były oficer sowiecki, stanął na czele liczącej milion żołnierzy Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej. Brygada Kozaków miała w swoich szeregach wielu przedwojennych uchodźców. Nawet oddziały *Waffen-SS* zwerbowały wielu cudzoziemców. [LOTWA]

Holocaust. Wraz z okupacją *Lebensraum* na Wschodzie hitlerowcy rozpoczęli swoją największą i najbardziej systematyczną kampanię rasistowskiego ludobójstwa. To, co hitlerowcy w sposób charakterystyczny dla siebie nazwali „ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej”, później nazwano „Holocaustem” lub – po hebrajsku – „Shoah”. Była to próba wykorzystania nowoczesnej technologii przemysłowej do wymordowania wszystkich mężczyzn, wszystkich kobiet i wszystkich dzieci żydowskich w Europie – tylko dlatego, że byli Żydami. Początek pozostaje nie wyjaśniony. Nie odnaleziono żadnego bezpośredniego rozkazu Hitlera, chociaż nie ulega wątpliwości, że w ostatecznym rozrachunku to on ponosił odpowiedzialność. Istnieją wszelkie powody, aby sądzić, iż zastosował środki ostrożności, żeby ukryć swój udział i uniknąć złej sławy, jaką stworzyły przecieki na temat wcześniejszej kampanii na rzecz eutanazji<sup>[675]</sup>. Europejscy Żydzi mieli się stać głównym – choć nie jedynym – celem hitlerowskiego programu masowych morderstw z powodów rasowych.

Po kilku latach rozsądnych ograniczeń w latach 1938–1939 Hitler wrócił do dawnego ekstremistycznego języka, jakiego używał w początkach swojej kariery. W audycji nadanej 30 stycznia 1939 roku wygłosił „przepowiednię”, że jeśli Żydzi przyspieszą wybuch kolejnej wojny, w efekcie nastąpi *Vernichtung* – ich całkowite unicestwienie. Przed lipcem 1941 roku wśród mieszkańców gett wybudowanych przez hitlerowców w okupowanej Polsce panowała wprawdzie wysoka śmiertelność, ale nie podjęto żadnych kroków w kierunku organizowania masowych rzezi. Wciąż mówiło się mętnie o przesiedlaniu Żydów w jakieś odległe miejsca oraz o wrażliwości i uczuciach neutralnych Stanów Zjednoczonych. Natomiast 31 lipca Göring wydał szefowi RSHA (Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy) rozkaz przygotowania „ostatecznego rozwiązania”<sup>[676]</sup>. Na krótki czas przedtem musiał z pewnością otrzymać błyskawiczne instrukcje od Führera. Wszystkie wahania należało odrzucić. Polityką miało być unicestwienie. „Przesiedlenie” stało się oficjalnym eufemizmem na określenie ludobójstwa. W miarę jak oddziały niemieckie posuwały się w głąb byłej carskiej strefy



zasiedlenia, pojawiały się okryte złą sławą *Einsatzgruppen*, które spędzały Żydów w liczące tysiące osób grupy, pędziły ich nad wykopane w ziemi doły i do wąwozów i tam rozstrzeliwały *en masse*. Podczas jednej z takich akcji, w Babim Jarze w pobliżu Kijowa, zastrzelono 70 tysięcy osób.

W styczniu 1942 roku dowódcy SS, wśród których był także Adolf Eichmann, szef oddziału IV-B-4 RSHA do spraw Żydów, odbyli w willi w Wannsee w pobliżu Berlina jednodniową konferencję w celu skoordynowania spraw technicznych i organizacyjnych. Podjęto decyzję przyspieszenia doświadczeń z gazem cyklon-B; utworzenia szeregu wyspecjalizowanych obozów śmierci – w Chełmnie, Bełżcu, Sobiborze i Treblince; rozbudowy hitlerowskich obozów koncentracyjnych w okupowanej Polsce, szczególnie KL Auschwitz II-Birkenau; przeprowadzenia konsultacji z najlepszymi niemieckimi firmami w sprawie konstrukcji krematoriów i „pozbywania się nadwyżek”; przygotowania rozkładów jazdy i taboru kolejowego do międzynarodowego transportu oraz zwerbowania ludzi do oddziałów pomocniczych. Gdyby ktoś nie znał celu tych praktyk, można by mu wybaczyć, jeśli je uznał za doroczne spotkanie niemieckich dyrektorów rzeźni: do przerobu przeznaczono 7–8 milionów „sztuk”. Problem polegał na ich zgromadzeniu, przetransportowaniu, a następnie pozbyciu się ich możliwie spokojnie i skutecznie. [NOYADES] Od tego czasu program „ostatecznego rozwiązania” przebiegał bez zakłóceń przez trzy lata – miasto za miastem, getto za gettem, dzielnica za dzielnicą, kraj za krajem. W latach 1942–1943 koncentrował się wokół jednej najliczniejszej grupy: trzymilionowej społeczności żydowskiej z terenów okupowanej Polski. W latach 1943–1945 rozszerzył się na rejon Bałkanów, Holandii, Francji i Węgier. Pod koniec osiągnął cel w około 65 procentach. Realizację programu przerwało dopiero przejście przez aliantów maszyny stworzonej na jego potrzeby.

Z czasem straszliwe wymiary człowieczeństwa *in extremis* stały się dobrze znane – za sprawą powodzi pamiętników i wspomnień oraz materiałów dokumentalnych. Pewna inteligentna żydowska dziewczynka codziennie zapisywała myśli, jakie przychodziły jej do głowy, kiedy leżała w swojej kryjówce w domu pod numerem 263 przy Prinsengracht w Amsterdamie<sup>[677]</sup>. Prezes *Judenratu* warszawskiego getta odnotował bolesne dylematy, które próbował rozwiązywać, starając się służyć i swoim, i hitlerowcom<sup>[678]</sup>. Pisana w celi śmierci autobiografia byłego komendanta obozu śmierci ukazuje postać człowieka wrażliwego i uczuciowego, zupełnie niezdolnego do moralnej refleksji:

*A przecież w Oświęcimiu nie mogłem się naprawdę skarżyć na nudę (...) Istniało dla mnie tylko jedno: posuwać się naprzód, popędzać, aby stworzyć lepsze warunki do realizacji nakazanych poleceń (...).*

*Musiąłem chłodno przyglądać się, gdy matki szły do komór gazowych ze śmiejącymi się lub płaczącymi dziećmi (...) Dniem i nocą (...) przebywałem wśród*

*odrażającego odoru rozchodzącego się podczas rozkopywania masowych grobów i spalania zwłok (...) Musiałem przez okienko komory gazowej przyglądać się śmierci.*

*Prawda, że mojej rodzinie było w Oświęcimiu dobrze. Często, gdy widziałem szczęśliwie bawiące się nasze dzieci, jak szczęśliwa jest moja żona ze swoją najmłodszą córeczką, nachodziły mnie myśli, jak długo będzie trwać jeszcze nasze szczęście?<sup>[679]</sup>*

Byli tacy, którzy użyli całej siły twórczej wyobraźni i literackiej fikcji, żeby się zbliżyć do tych otchłani<sup>[680]</sup>. Ale najbardziej poruszające świadectwo pochodzi od tych, którzy po prostu starali się zachować własne człowieczeństwo.

### **[RESPONSA]**

Dyskusje na temat ówczesnych postaw obracają się zazwyczaj wokół rzekomej bierności Żydów i rzekomego spokoju ducha nie-Żydów. Oba oskarżenia są przesadzone. Mając w pamięci inspirujący przykład Janusza Korczaka, szeroko znanego polskiego pisarza, który spokojnie dołączył do grupy sierot wyruszających z warszawskiego getta w ostatnią podróż, jeden z kombatantów, którym udało się przeżyć, powiedział: „Iść ze spokojem – to też było bohaterstwo”<sup>[681]</sup>. Inny wspomina bezczynność własnej żydowskiej rodziny, kiedy ich sąsiadów zabierano do komór gazowych<sup>[682]</sup>. Żydzi walczyli w podziemnej partyzantce, czasem w osobnych jednostkach; w kilku gettach wybuchły zbrojne powstania. W Warszawie bohaterskie powstanie w getcie wybuchło 19 kwietnia 1943, w proteście przeciwko ostatecznej czystce. Trwało przez trzy tygodnie, dopóki nie wymordowano wszystkich powstańców, z wyjątkiem osiemdziesięciu. Jego przywódca, Mordechaj Anielewicz, popełnił samobójstwo razem z ostatnią garstką towarzyszy w ostatniej reducie przy ulicy Miłej<sup>[683]</sup>. W Treblince pełna determinacji akcja zakończyła się udaną ucieczką trzystu więźniów. **[KATYŃ]**

Postawy ludności nieżydowskiej nie były jednolite. Większość ludzi – którzy sami żyli w cieniu terroru – nie robiła nic; niewielu przyłożyło ręki do ludobójstwa. Wielu natomiast okazało współczucie. Pewien poeta poczuł ból na widok placu zabaw pod murem warszawskiego getta, który mu przypomniał o samotnej śmierci Giordana Bruna:

(...)

Wspomniałem Campo di Fiori  
W Warszawie przy karuzeli,  
W pogodny wieczór wiosenny,  
Przy dźwiękach skocznej muzyki.  
Salwy za murem getta  
Głuszyła skoczna melodia  
I wzlatywały pary

Wysoko w pogodne niebo. (...)  
I ci ginący, samotni,  
Już zapomniani od świata,  
Język nasz stał się im obcy  
Jak język dawnej planety.  
Aż wszystko będzie legendą  
I wtedy po wielu latach  
Na nowym Campo di Fiori  
Bunt wznieci słowo poety<sup>[684]</sup>.

Rozważając tę kwestię, pewien katolicki intelektualista pisał o moralnym uczestnictwie nawet tych, którzy w niczym nie brali czynnego udziału<sup>[685]</sup>.

Reakcja Europy na Holocaust sięgała od dna deprawacji po szczyty bohaterstwa. W oku cyklonu, w okupowanej Polsce, szanse na uratowanie poddanych segregacji Żydów nigdy nie były zbyt duże. Krytycy pochodzący z krajów, które miały więcej szczęścia, nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, jak dalece reżim totalitarny wciąga w swoją orbitę wszystkich, żądając od nich – w mniejszym lub większym stopniu – współudziału w zbrodni. Ludzi zniewolonych nie należy sądzić według kryteriów wolnych społeczeństw. Mimo to byli ludzie – znani jako „szmalcownicy” – którzy rzeczywiście wydawali zbiegłych Żydów (i członków Ruchu Oporu) w ręce Gestapo. Byli inni, którzy ryzykowali własne życie i życie swoich rodzin, ukrywając i chroniąc uciekinierów. W roku 1943 polski Ruch Oporu założył tajną organizację „Żegota”, której celem była pomoc Żydom<sup>[686]</sup>. Około 150 tysięcy – czyli 5 procent – przeżyło, kryjąc się po stodołach i piwnicach, w klasztorach, żyjąc na fałszywych papierach lub chowając się w lasach<sup>[687]</sup>. **[BATALION 101]**

W innych miejscach Europy, w mniej ekstremalnych warunkach, Europejczycy wykazywali wszelkie możliwe postawy – od szlachetnego poświęcenia po apatię. W Kopenhadze, gdzie demonstrując swoje współczucie, król Chrystian wyjechał na ulice z opaską z gwiazdą Dawida na ramieniu, większości duńskich Żydów udało się zbiec. W Rumunii, gdzie wojsko i policja na własną rękę wymordowały setki i tysiące Żydów, rząd mimo wszystko wzbraniał się przed wydaniem rumuńskich Żydów hitlerowcom. We Francji, gdzie rząd Vichy utrzymywał własne znenawidzone obozy koncentracyjne – na przykład w Le Vernet – lokalna *milice* przodowała w wyłapywaniu Żydów. Rozróżniano między „obcymi” żydowskimi uchodźcami i „rodzimymi” Żydami francuskimi – spośród tej drugiej grupy zginęło tylko 8 procent. Francuskie Kościoły protestanckie zgłosiły formalny protest, a francuski Ruch Oporu utrudniał ruch pociągów deportacyjnych. W Holandii, mimo pełnej determinacji działaczy Ruchu Oporu, większość Żydów zginęła. Na Węgrzech, które aż do roku 1944 były wolne od hitlerowskiej okupacji, pewien pomysłowy szwedzki dyplomata, Raoul

Wallenberg, zorganizował ucieczkę wielu Żydom. W nagrodę za te trudy zginął w więzieniu, aresztowany przez Sowietów. Lokalnych przywódców ugrupowań syjonistycznych oskarżano o zawieranie umów kosztem innych. Żydów denuncjowano nawet na okupowanych przez Niemców wyspach na kanale La Manche. Ogólnie rzecz biorąc, najbezpieczniejsi byli w faszystowskich Włoszech, w okupowanej przez Włochy Jugosławii oraz w faszystowskiej Hiszpanii lub Portugalii. [TAIZÉ]

Brak demonstracyjnego protestu ze strony Watykanu był tematem licznych późniejszych kontrowersji. Ci, którzy są skłonni pomniejszać zasługi Piusa XII, uważają, że papież był obojętny na tragedię Żydów. Jego obrońcy natomiast utrzymują, że czuł się rozdarty: z jednej strony obawiał się represji przeciwko niemieckim katolikom, z drugiej zaś, pragnął zachować „bezstronne” stanowisko wobec podwójnego zła faszyzmu i komunizmu. Z całą pewnością niewiele zrobił dla milionów katolików zamordowanych przez hitlerowców.

Nigdy nie będzie znana dokładna liczba wymordowanych Żydów. Według obliczeń przygotowanych dla trybunału w Norymberdze wynosiła ona 5 milionów 850 tysięcy. Jest mało prawdopodobne, żeby była to ocena znacznie odbiegająca od rzeczywistości. W zaokrągleniu, jest to suma około 3 milionów Żydów z przedwojennej Polski, około 2 milionów z przedwojennego Związku Radzieckiego i około miliona z innych krajów. Liczby dla Polski i ZSRR mogą się częściowo pokrywać, ponieważ w roku 1939 wschodnia część Polski została przyłączona do ZSRR. Ale żadne godne zaufania obliczenia nie podają liczby niższej niż 5 milionów<sup>[688]</sup>. W kategoriach ilościowych można ją porównać z liczbą poległych na froncie – około 8 700 000 po stronie sowieckiej i około 3 500 000 po stronie niemieckiej; a także z liczbami strat wśród ludności cywilnej – Ukraińców, Polaków nie będących Żydami, Białorusinów oraz Rosjan, które dla każdej z tych kategorii sięgały kilku milionów<sup>[689]</sup>. [BUCZACZ]

Przez wiele lat po wojnie w powszechnym obiegu były dwie okrągłe liczby: „sześć milionów” wszystkich ofiar Holocaustu i „cztery miliony” zamordowanych w Oświęcimiu. Pierwsza z tych liczb, choć nieco zawyżona, prawdopodobnie się utrzyma. Druga natomiast jest niemożliwa. W Oświęcimiu znalazły się dwie osoby, które później zostały beatyfikowane i uznane za chrześcijańskich świętych. Błogosławiona Edyta Stein była Żydówką, która przeszła na katolicyzm i którą hitlerowcy schwytali w Holandii. Ojciec Maksymilian Kolbe był katolickim duchownym, który oddał życie za towarzysza, ojca rodziny, aby go uchronić od śmierci. Pięćdziesiąt lat później wciąż jeszcze okazywały się bolesne próby znalezienia właściwego sposobu upamiętnienia ofiar, które należały do wielu narodów i wielu wyznań<sup>[690]</sup>.

W tamtym czasie główny problem polegał na tym, że nie można było zmusić świata zewnętrznego, żeby spróbował pojąć ogrom zbrodni, która się dokonywała.

Już we wrześniu 1940 roku bohaterski oficer polskiego podziemia, Witold Pilecki (1901–1948), zdołał dokonać penetracji obozu Auschwitz I. Spędził dwa lata, organizując w obozie tajne komórki oporu, a następnie zbiegł<sup>[691]</sup>. Ale zebrane przez niego informacje nie zostały poza granicami Polski uznane za wiarygodne. Kiedy rząd Polski na uchodźstwie opublikował raport na temat losów Żydów w Polsce, jeden z głównych jego członków, Żyd, popełnił samobójstwo, doprowadzony do rozpaczy mizerną reakcją<sup>[692]</sup>. Kiedy pewien polski kurier odwiedził Waszyngton, żeby jako naoczny świadek opowiedzieć tam o obozach śmierci, usłyszał w odpowiedzi lodowaty głos prezesa Sądu Najwyższego, Frankfurtera: „Nie twierdzimy, że pan kłamie, ale...” Żydzi Ameryki nie palili się do działania bardziej niż wszyscy inni<sup>[693]</sup>. Kiedy wreszcie wysunięto propozycję zbombardowania dróg dojazdowych do Oświęcimia, alianci znaleźli powody, żeby się na to nie zgodzić<sup>[694]</sup>. Kiedy w latach trzydziestych Stalin mordował swoje miliony, świat nie zareagował w żaden znaczący sposób. Hitler mógł bezkarnie robić to samo w latach czterdziestych, dopóki ludzie z zewnątrz nie zobaczyli dowodów na własne oczy. [AUSCHWITZ]

Holocaust stał się natchnieniem dla bardzo obszernej literatury. Do jego czołowych historyków należą niemal wszyscy żydowscy uczeni, którzy gorąco wierzą w jego niepowtarzalność. Odrzucają ideę „ekumenicznej natury zła”<sup>[695]</sup>, tak samo jak odrzucają stare pytanie: „Czemuż przychodziecie z tymi waszymi szczególnymi żydowskimi żałami?”<sup>[696]</sup> Mimo to w różnych pracach wypunktowuje się bardzo różne aspekty. Elie Wiesel uchodzi za autora, który nadał terminowi „Holocaust” jego obecne znaczenie<sup>[697]</sup>. Lucy Dawidowicz dowodzi, że hitlerowski program ludobójstwa był zaplanowany z premedytacją<sup>[698]</sup>. Raul Hilberg dostrzega w Holocaustie kulminację dwóch tysiącleci chrześcijańskiego antysemityzmu<sup>[699]</sup>. Yehudah Bauer skonstruował surowy krajobraz złożony z hitlerowskich „morderców”, żydowskich „ofiar” i aryjskich „obserwatorów”<sup>[700]</sup>. Martin Gilbert przedstawia głęboko wzruszające kompendium jednostkowych doświadczeń<sup>[701]</sup>.

Głosy sprzeciwu bynajmniej nie są jednobrzmiące. Naocznych świadków wydarzeń, którzy nie należą do obozu syjonistów – jak na przykład Marek Edelman, ostatni żyjący przywódca powstania w warszawskim getcie – piętnowano za sprzeciwianie się panującemu syjonistycznym poglądom<sup>[702]</sup>. Jeden z autorów utrzymywał, że Holocaust był wynikiem nieprzewidzianych okoliczności, jakie zaszły w 1941 roku<sup>[703]</sup>. Inny próbował wykazać, że tragedię Żydów należy rozważać w szerszym kontekście hitlerowskiego terroru w ogóle<sup>[704]</sup>. Grupa publicystów wątpliwego autoramentu skupiona wokół czasopisma „Journal of Historical Review” starała się utrzymywać albo że „opowieści o komorach gazowych” były zmyślane, albo że statystyki zostały sztucznie rozdmuchane. Najżywsze dysputy wywołane ich wystąpieniami dotyczą ich własnego prawa do tolerancji ze strony innych<sup>[705]</sup>. Są także krytycy, którzy ubolewają, że „przemysł

Holocaustu” wykorzystuje cierpienia Żydów do celów politycznych<sup>[706]</sup>. Reżyser filmowy Claude Lanzmann nie zdobył powszechnej aprobaty dla przywołującego wspomnienia tamtego okresu filmu *Shoah* (1984), który wielu ludzi błędnie uznało za historyczny film dokumentalny<sup>[707]</sup>. Bo wciąż jeszcze szaleją namiętności. Ostatnie słowo jeszcze nie zostało powiedziane.

Żaden kraj w Europie nie został zraniony przez Holocaust dotkliwiej niż Polska. Tysiącletnia polska przystań Żydów praktycznie przestała istnieć. Jeden z istotnych elementów polskiej ludności i polskiej kultury został wyrwany z korzeniami. Przyszłe pokolenia polskich obywateli będą musiały znosić nie tylko haniebne wspomnienia straszliwych zbrodni popełnianych na ich ojczystej ziemi, ale także upokarzające dziedzictwo wzajemnych oskarżeń, fałszywych informacji, moralnego zamętu. Tylko ci, którzy byli jednocześnie Polakami i Żydami, są w stanie pojąć ten ból. „Drogi dwóch najsmutniejszych narodów na tej ziemi rozeszły się na zawsze”<sup>[708]</sup>. **[BUCZACZ]**

Napaść Niemiec na ZSRR spowodowała gwałtowne zmiany w układzie sojuszy dyplomatycznych na świecie. Od sierpnia 1939 roku centrum i wschód potrójnego układu sił Europy współdziałały ze sobą na zasadzie partnerstwa. Teraz zostały śmiertelnymi wrogami. Wobec tego trzeci element układu sił, czyli Wielka Brytania, mógł dołączyć do Związku Radzieckiego i odbudować nową wersję układu dyplomatycznego z czasów pierwszej wojny światowej. Zachód mógł się teraz połączyć ze Wschodem, aby stworzyć przeciwwagę dla centrum do czasu, gdy do układu dołączą Stany Zjednoczone, przechylając szalę. Wielki Trójkąt został przywrócony do życia. Dla Churchilla, który był nieprzejednanym wrogiem komunizmu, oznaczało to „schlebianie samemu diabłu”. Stalinowi otwierało dostęp do jedyne go możliwego źródła wsparcia. Angielsko-radziecki traktat o wzajemnej pomocy podpisano w Moskwie 12 lipca 1941 roku. Pakt niemiecko-sowiecki został oficjalnie anulowany. Stalina namówiono nawet, żeby przełknął zranioną dumę w sprawie Polski i podpisał traktat z innym sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii – rządem polskim w Londynie. Po podpisaniu konwencji wojskowej między ZSRR i Polską, w lipcu 1941 roku, nastąpiło zawarcie traktatu politycznego. „Amnestią” miały zostać objęte miliony niewinnych Polaków deportowanych i więzionych na terenie ZSRR; w głębi Rosji miało powstać nowe polskie wojsko. Dowództwo powierzono generałowi Andersowi, świeżo uwolnionemu z lochów Łubianki. Był to początek słynnej odysei<sup>[709]</sup>.

Ale decydujący krok jeszcze nie nastąpił. Bez Stanów Zjednoczonych alianci byli tylko czymś w rodzaju klubu inwalidów. Churchill i Roosevelt podpisali Kartę Atlantycką 11 sierpnia 1941 roku, ustalając osiem wspólnych zasad. Znalazły się wśród nich następujące punkty:

*Po pierwsze – państwa sygnatariusze Karty nie będą dążyć do rozszerzania własnych granic, w tym terytorialnych (...) Po trzecie – uznają prawo wszystkich*

*narodów do wyboru takiej formy rządów w kraju, w którym żyją, jakiej będą chciały (...) Po ósme – wyrażają przekonanie, że wszystkie narody świata, realizując cele zarówno materialne, jak i duchowe, muszą zrezygnować z użycia siły<sup>[710]</sup>.*

Ale amerykański Kongres nadal nie miał ochoty przystępować do wojny. Rząd sowiecki wycofał się do Kujbyszewa nad Wołgą; jego pierwszym wkładem we wspólną sprawę było przyłączenie się do Brytyjczyków w celu wspólnej okupacji Persji. Na szczęście dla Londynu i Moskwy Japończycy okazali się bardziej przekonujący. Japońskie bombowce, które 7 grudnia 1941 roku zaatakowały amerykańską flotę na Pacyfiku w bazie Pearl Harbor na Hawajach, obudziły „drzemiącego olbrzyma”. Ta akcja nie miała bezpośredniego związku z wojną w Europie, natomiast z dnia na dzień zmieniła postawę Amerykanów. Ich niechęć do wojny wyparowała; Kongres przegłosował olbrzymie kredyty wojenne; prezydentowi rozwiązano ręce. Nie była to część japońskich planów, ale Japończycy niechętnie otworzyli drogę do Wielkiego Przymierza. „Wielka Trójka” – zwycięskie trio Churchill, Stalin i Roosevelt – zabrała się do dzieła.

Niemcy oczywiście poczuli się oszukani. Nie szukali kłótni ze Stanami Zjednoczonymi, pod warunkiem, że prezydent przestanie udzielać pomocy Brytyjczykom. Tak czy inaczej, liczyli na to, że uda im się zakończyć wojnę, zanim Amerykanie zdołają zainterweniować. Ale teraz Berlin zdecydował się na popis szaleńczej odwagi: podczas przemówienia w Reichstagu 11 grudnia 1941 roku Hitler wypowiedział wojnę Stanom Zjednoczonym.

W ten sposób przymierze Wielkiej Trójki stało się czymś dokładnie tak samo szokującym jak zawarty dwa lata wcześniej pakt hitlerowsko-sowiecki. Ustrój sowiecki był zaprzeczeniem wszelkich zasad, na których opierały się anglosaskie demokracje. Nie chodziło też wyłącznie o to, żeby zapomnieć o wcześniejszych zbrodniach Stalina. Zachodni przywódcy musieli się starać nie dopuszczać do siebie myśli, że Stalin w dalszym ciągu wymordowuje swój naród – około miliona ludzi rocznie, przez cały okres trwania wojny. Ale skoro Stalin był słaby, a Hitler był silny, Stalinowi należało pomóc. Według norm Stalina, zachodnie demokracje były dokładnie tak samo obrzydliwe i „antysocjalistyczne” jak Führer. Ale skoro oddziały Wehrmachtu stanęły u bram Moskwy, trzeba było przyjąć pomocną dłoń Zachodu; nie można się było wdawać w ideologiczne subtelności. Chociaż antyhitlerowskie przymierze wypadało przystroić w wielkie słowa – „wolność”, „demokracja” i „sprawiedliwość”, Wielką Trójkę łączyły cyniczne więzy własnej wygody.

Przez jakiś czas wielkie przymierze nie miało zbyt wiele do zrobienia, żeby podważyć hegemonię Hitlera w Europie. Zadaniem najpilniejszym było zabezpieczenie linii łączności, powstrzymanie dalszego pochodu Niemiec,

zniszczenie niemieckiego przemysłu wojennego oraz stworzenie podstaw do przyszłych działań ofensywnych. W tym celu Brytyjczycy i Amerykanie połączyli siły w bitwie o Atlantyk oraz zaplanowali wielką kampanię nalotów z powietrza; zaczęli także zaopatrywać Związek Radziecki w środki wojenne. Wszystko zależało od tego, czy Armia Czerwona się nie załamie, czy Wielka Brytania utrzyma swoją wyspiarską twierdzę i czy Ameryka zmobilizuje swoje kolosalne zasoby do prowadzenia wojny jednocześnie na Pacyfiku i w Europie. [OXFAM]

Bitwa o Atlantyk zabezpieczyła drogi morskie, które gwarantowały Wielkiej Brytanii życiodajne połączenie ze Stanami, a dla Stanów były furtką prowadzącą do Europy. Ceną za oczyszczenie mórz z najeźdźców stało się 21 194 000 tonażu alianckich okrętów wojennych, 77 tysięcy brytyjskich marynarzy i 70 procent ogólnej liczby niemieckich łodzi podwodnych. Bazy łodzi podwodnych były nie do zdobycia: nieudany atak brytyjski na St Nazaire w marcu 1942 roku uwypuklił kontrast między panowaniem aliantów na morzach a przewagą Niemców na lądzie. Przygotowywanie środków do walki z łodziami podwodnymi – konwojów, patroli powietrznych, sonaru – trwało długimi miesiącami. Straty aliantów na morzu osiągnęły szczyt w marcu 1943 roku, na krótko zanim U-Booty same poniosły klęskę. Zatopienie 41 łodzi podwodnych w związku z akcją konwoju ONS-5 zmusiło admirała Dönitza do ostatecznego wycofania swojej floty z Atlantyku.

Począwszy od pierwszego nalotu 1000 bombowców na Kolonię 31 maja 1942 roku, ofensywa powietrzna aliantów stale potężniała, zmierzając ku wielkiemu *crescendo*. Stała się przedmiotem ostrej krytyki – zarówno ze względów praktycznych, jak i moralnych. Bombardowania określonych obiektów – na przykład słynny „nalot na tamę” w celu zbombardowania zbiorników wodnych Zagłębia Ruhry czy wyeliminowanie hitlerowskiej fabryki ciężkiej wody w Telemarku w Norwegii – miały wyraźny cel. Natomiast niszczenie hurtem niemieckich miast za pomocą bomb zapalających czy próby terroryzowania ludności cywilnej nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. W okresie między rokiem 1941 i 1945 nie kończące się fale lancasterów, halifaxów i latających fortet zrzuciły na Rzeszę 1,35 miliona ton potężnych materiałów wybuchowych. Organizacja środków zapobiegawczych pochłonęła wielką część wyczerpujących się zasobów Niemiec. Ale przemysł wojenny Niemiec nigdy się ostatecznie nie zatrzymał, a cywilna ludność Niemiec – podobnie jak ludność Wielkiej Brytanii podczas *Blitzkrieg* – pospieszyła bronić ojczyzny. Jeden tylko potężny nalot na Hamburg w maju 1943 roku spowodował powódź ognia, która kosztowała życie 43 tysięcy niewinnych ludzi. Nalot na Drezno dokonał zniszczeń prawdopodobnie niewiele mniejszych niż zagłada, jaką przyniosły Japonii bomby atomowe. [ALTMARKT]

Dostawy z Zachodu dla Związku Radzieckiego, które zaczęły nabierać tempa od 1941 roku, rzadko spotykały się z podziękowaniem ze strony



obdarowanych. Marynarka Królewska wzięła na siebie niebezpieczne zadanie prowadzenia arktycznych konwojów do Murmańska. Bez śladu zaginęło wielu marynarzy i wiele okrętów, a także przeważająca część całego konwoju PQ17. Stany Zjednoczone organizowały potężne transporty lądowe do Rosji z nad Zatoki Perskiej. Amerykańską pomoc dla ZSRR w ramach planu pożyczki i ustawy o *Lend-Lease*<sup>[711]</sup> oceniono na 7 procent produkcji wojennej Związku Radzieckiego i 2,8 miliarda dolarów w postaci dostaw towarów na potrzeby niewojskowe.

Plany polityczne aliantów krystalizowały się wokół Karty Atlantyckiej i paktu waszyngtońskiego z 1 stycznia 1942 roku, na mocy którego dwadzieścia sześć państw pozostających w stanie wojny z państwami Osi zobowiązywało się nie podpisywać odrębnego traktatu pokojowego. Państwa te utworzyły jądro mającej powstać za cztery lata Organizacji Narodów Zjednoczonych – następczyni Ligi Narodów.

Natychmiast po zawarciu wielkiego przymierza Stalin zaczął wywierać na Brytyjczyków i Amerykanów presję w kierunku utworzenia drugiego frontu w Europie. Prawie cała wojenna machina Niemiec była zgrupowana na Wschodzie, więc Stalin zachował się całkowicie rozsądnie, prosząc swoich sprzymierzeńców, aby podzielili z nim ten ciężar. Sam miał większe zasoby wyszkolonych ludzi, niż się do tego komukolwiek przyznawał, co było jednym z powodów, dla których Armia Czerwona regularnie przekraczała szacunkowe oceny Niemców. Mimo to istniała ogromna dysproporcja między 150 dywizjami niemieckimi, którym musiała stawić czoło Armia Czerwona, i zaledwie czterema, przypisanymi do jedyne go pozostałego działającego w tym okresie frontu – w Północnej Afryce. Anglikom i Amerykanom nie było jednak łatwo zadośćuczynić tej prośbie. Ich samoloty przepędziły Luftwaffe z nad Wołgi w decydującym momencie; ostatecznie liczba żołnierzy państw Osi wziętych do niewoli w Afryce przewyższyła liczbę jeńców wojennych spod Stalingradu. Nie mogli jednak użyć swojej siły na terenach położonych w głębi Europy. Dosłownie wszystkie porty kontynentu były w rękach wroga, a w północnej Francji trwała budowa potężnej atlantyckiej linii przybrzeżnych fortyfikacji. Nieudany atak na Dieppe pokazał, jakie przerażające przeszkody czekają na każdy poważniejszy desant aliantów. Ani Brytyjczycy, ani Amerykanie nie mieli wyszkolonych rezerw. Stalinowi oświadczono, że w 1943 roku rozpocznie się wielka ofensywa na Zachodzie, tymczasem doszła ona do skutku dopiero w czerwcu 1944 roku. Do tego czasu jedyną pomocą, jaką Anglicy i Amerykanie mogli zapewnić działaniom wojennym na kontynencie, były akcje na południowych peryferiach, we Włoszech.

Zacięta kampania włoska rozwinęła się w wyniku rosnącej siły aliantów w całym rejonie Morza Śródziemnego. Wbrew oczekiwaniom Brytyjczycy utrzymali Malte i drogę morską do Suez; lądowania sił angielsko-amerykańskich na zachodnich przyczółkach Afryki Północnej zapowiadały śmiertelne

niebezpieczeństwo dla *Afrika Korps*. Operacja *Torch* w krótkim czasie doprowadziła do odcięcia wojsk Osi w Tunezji, skąd w maju 1943 roku musiały się całkowicie wycofać. Od tego momentu aliantom było już stosunkowo łatwo przekroczyć Cieśniny Sycylijskie i zaatakować czubek faszystowskiego buta.

Inwazja na Sycylię rozpoczęła się 10 lipca 1943 roku, kiedy oddziały Brytyjczyków i Amerykanów wylądowały jednocześnie na południowym i wschodnim wybrzeżu. Posiłki niemieckie dotarły zbyt późno, żeby zapobiec szybkiemu podbojowi całej wyspy. We wrześniu alianci przenieśli się jednym skokiem z Sycylii do Kalabrii, po czym podjęli żmudny marsz na północ, wzdłuż górzystego półwyspu; w sumie przedsięwzięcie to miało im zająć prawie dwa lata. Ale zdobycie punktu zaczepienia w południowych Włoszech miało dla aliantów bardzo poważne konsekwencje. Po ustanowieniu dużej bazy w Brindisi można było używać alianckich sił powietrznych, wysyłając je w wielu kierunkach, na całym terenie Europy Środkowej i Wschodniej – łącznie z Polską i Jugosławią. Dowództwo niemieckie zostało w ten sposób zmuszone do użycia cennych dywizji w celu okupacji południowej Francji. Ale co najważniejsze, sprowokowano w ten sposób upadek rządów Mussoliniego. 25 lipca 1943 roku marszałek Badoglio namówił króla Włoch, aby odwołał Mussoliniego i wyraził zgodę na wstępne rokowania proponowane przez aliantów. Duce został uwolniony z aresztu w Gran Sasso d'Italia dzięki niebywałej akcji niemieckich spadochroniarzy i przeżył, aby później rządzić z Mediolanu sponsorowaną przez Niemców republiką w północnych Włoszech (Repubblica Sociale d'Italia). Nie dało się jednak ukryć, że na murach fortyfikacji Osi powstała pierwsza głęboka ryna.

Tymczasem na froncie wschodnim potężna wojna niemiecko-sowiecka zbliżała się do momentu szczytowego. Reżim sowiecki zdołał przetrwać klęski roku 1941 i teraz zaczynał czerpać z wielkich rezerwuarów rosyjskiego patriotyzmu. Stalin ponownie otworzył prawosławne cerkwie, które wcześniej niemal zlikwidował, i – podobnie jak wcześniej Lenin – apelował o obronę Świętej Rosji. Miliony ludzi dobrowolnie szły na śmierć z hasłem „Za Stalina” na ustach – coś, co przed rokiem 1941 byłoby nie do pomyślenia. Rozrzutne szafowanie zasobami ludzkimi, jakie uprawiała Armia Czerwona, zadziwiało – a w pewnym stopniu i demoralizowało – niemieckich żołnierzy. Do ataku na ustalone pozycje używano napływających falami oddziałów piechoty, którym nie zapewniano żadnego wsparcia artyleryjskiego. Przez pola zasłane stosami trupów szły jeden za drugim oddziały źle umundurowanych i źle uzbrojonych „Iwanów”, dopóki nie przegrzały się niemieckie karabiny maszynowe i dopóki ich obsługa nie straciła zapału do dalszej rzezi. Podczas tej konfrontacji przyjmowano z góry, że strona radziecka mogła ponieść straty rzędu trzy lub cztery do jednego i mimo to wyjść ze starcia zwycięsko. Ofiarność Armii Czerwonej wspierały dziki krajobraz i pogoda, a także T-34 – najlepsze czołgi tej wojny. Wspaniałały sztab dowodzony przez

marszałka Żukowa do maksimum wykorzystywał atut, jakim były rozległe przestrzenie i wielkie liczby.

W roku 1942 wojska Wehrmachtu pędzono wciąż dalej i dalej. Nieprzerwana seria lokalnych zwycięstw sił niemieckich przesłaniała fakt, że nieuchwytny sowiecki przeciwnik nie wpadał już w zasadzki ani okrążenia i że długie linie łączności robiły się coraz dłuższe. Na początku jesieni nastąpiło pogorszenie pogody, i nie udało się dojść ani do Wołgi, ani do Morza Kaspijskiego; na podejściu do Stalingradu zaczął się rysować niebezpieczny wyłom w linii frontu. Taktyczne wycofanie wojsk mogło być poprawić sytuację. Ale Führer twardo odmówił. Hitler ponosi wyłączną odpowiedzialność za fatalny rozkaz, w którym zlecił generałowi Paulusowi utrzymanie pozycji za wszelką cenę. Impet pochodu ostatecznie rzucił Niemców na prawobrzeżne przedmieścia „miasta Stalina”. Dostali się jednak w potrzask. Dzień po dniu oddziały Żukowa zacieśniały pierścień wokół niemieckiej flanki; aż wreszcie w wyniku jednego nagłego zrywu Paulus został otoczony. Po trzech miesiącach desperackich walk wręcz wśród pokrytych lodem opuszczonych ruin Paulus poddał się 2 lutego 1943 roku. Ceną za Stalingrad był milion ludzkich istnień. Była to największa pojedyncza bitwa w historii. Okazało się, że niezwyciężonego niemieckiego kolosa da się powalić na ziemię.

Wiadomość o obronie Stalingradu obiegła świat, dodając ducha ruchowi antyhitlerowskiego oporu w całej Europie. Przed Stalingradem przywódcy Ruchu Oporu mogli tylko prowadzić sabotaż na niewielką skalę albo kierować tajnymi planami ucieczki lotników i jeńców alianckich. Po Stalingradzie zaczęli marzyć o wyzwoleniu.

W Europie Zachodniej Ruch Oporu był sprawą stosunkowo prostą. Wykorzystując programy BBC i sztuczki SOE (brytyjskiej Sekcji do Zadań Specjalnych), oddane sprawie komórki pełnych odwagi ludzi planowały akty sabotażu i dywersji, których ostatecznym celem było utworzenie drogi wojskom alianckim. W Danii, gdzie hitlerowcy mieli nadzieję utworzyć modelowy protektorat, w sierpniu 1943 roku Ruch Oporu zmusił Niemców do ogłoszenia stanu wyjątkowego. Także w Norwegii hitlerowcy zrezygnowali z próby sprawowania rządów za pośrednictwem profaszystowskiego rządu Vidkuna Quislinga. Ich pierwszy i ostatni ładunek ciężkiej wody z fabryki Norsk Hydro Plant został zatopiony w fiordzie Tinnsjø przez norweskich sabotażystów. W Holandii hitlerowcom przeszkadzano mniej – co było skutkiem penetracji holenderskiego Ruchu Oporu, przeprowadzonej według genialnego projektu nazwanego *Englandspiel* – „angielską grą”. W Belgii, Francji, Włoszech i Grecji coraz większy wpływ na Ruch Oporu wywierały elementy komunistyczne. Francuski Ruch Oporu narodził się po roku 1942, po zajęciu przez Niemcy strefy Vichy, gdzie liczne szeregi patriotów przystępowały do *maquis*<sup>[712]</sup>. W tym samym

czasie włoscy partyzanci, którzy mieli na swoim koncie jeszcze większe osiągnięcia, skoncentrowali działalność w strefie północnej, znajdującej się pod rządami Mussoliniego, którego ostatecznie schwytali i zamordowali.

Nigdzie jednak opór ludności nie był tak pełen determinacji jak w małym Luksemburgu. W plebiscycie z października 1941 roku zaledwie 3 procent Luksemburczyków głosowało za przyłączeniem kraju do Rzeszy. Potem zorganizowali jedyny skuteczny strajk powszechny przeciwko rządowi faszystów, utrzymując jednocześnie nieprzerwaną kampanię utrudnień i propagandy.

W Europie Wschodniej Ruch Oporu napotykał jeszcze większe problemy. Polityka Niemców była tu o wiele bardziej bezwzględna. Mimo wielkiej różnorodności zabarwień politycznych wszystkie główne organizacje podziemia – demokratyczna polska Armia Krajowa (AK), niedemokratyczna Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) i serbscy czetnicy – znalazły się w dotkliwej pułapce politycznej, ponieważ walka o wolność narodową wymagała oporu nie tylko wobec Hitlera, ale i wobec Stalina. Współpraca z posuwającą się naprzód Armią Czerwoną lub z komunistyczną partyzantką, która nie uznawała zasady „burżuazyjnej niepodległości”, kończyła się w najlepszym przypadku upokarzającą kapitulacją, a częściej – więzieniem i śmiercią. **[BUCZACZ]**

W Polsce, na przykład, największy i najstarszy z europejskich ruchów oporu stanął w obliczu niemal niewykonalnego zadania. Narodził się pod koniec 1939 roku i wtedy traktował zarówno hitlerowców, jak i Sowietów jako siły okupacyjne. Jego główna organizacja, AK, była luźną federacją źle pasujących do siebie ugrupowań. Władzę AK respektowały liczne Bataliony Chłopskie (BCh), natomiast nie respektowały jej na wprost faszystowskie (choć zjadłe antyniemieckie) Narodowe Siły Zbrojne (NSZ) i komunistyczna Gwardia Ludowa (GL). Utrzymywała dobre – choć niezbyt bliskie – stosunki z Żydowską Organizacją Bojową (ŻOB) w gettach oraz wdawała się w krwawe konfrontacje z Ukraińcami, sowieckimi partyzantami, a także z bandami dezertersów, uciekinierów i bandytów, z którymi partyzanci dzielili schronienie w lasach. Zorganizowała imponujące „podziemne państwo”, którym następnie kierowała – z podziemnymi wydziałami do spraw wywiadu, dywersji, oświaty, sądownictwa i polityki. Ale nie przetrwała sowieckiego „wyzwolenia”. Jej demokratyczni przywódcy znaleźli się w Moskwie jako oskarżeni w pokazowym procesie. Ci ludzie honoru, pokroju niezłomnego generała Okulickiego, ostatniego dowódcy AK, zasłużyli, aby ich wpisać w poczet bohaterów sprawy, o którą walczyli alianci. Zamiast tego – wśród haniebnego milczenia towarzyszy z Zachodu – zostali skazani na zapomnienie, hańbę i przedwczesny grób<sup>[713]</sup>.

W Jugosławii problem rozwiązała kontrowersyjna i – jak chcieliby niektórzy – niechlubna decyzja Brytyjczyków i Amerykanów. W odróżnieniu od Polski, Jugosławia leżała poza strefą bezpośrednich wpływów ZSRR. Ale w roku 1943

znalazła się w zasięgu pomocy aliantów przychodzącej z Włoch. Londyn i Waszyngton zdecydowały, że będą popierać komunistów Tity. Wobec tego rywale Tity, czetnicy, zostali obrzuceni wszelkimi możliwymi kalumniami. Ich przywódców – włącznie z Michailowiciem – czekał ostatecznie wydany przez sąd Tity wyrok śmierci „za zdradę”.

Tego rodzaju fakty wyraźnie pokazują, z jaką łatwością formułowano definicje „ruchu oporu” czy „kolaboracji”, które przeważały w kręgach angielsko-amerykańskich. Narody, które nigdy nie doświadczyły obcej inwazji, rzadko są w stanie pojąć złożony charakter wydarzeń. Oczywiście, w kontynentalnej części Europy byli ludzie, którzy decydowali się służyć najeźdźcom z niskich pobudek osobistych korzyści. Inni – jak Léon Degrelle, założyciel prawicowego politycznego ruchu katolickiego (Reksizm) w Belgii – postępowali zgodnie z zasadami ustalonymi przed wojną. Ale wielu zdecydowało się na kolaborację, aby móc wywierać łagodzący wpływ i ograniczyć wyrządzone krzywdy. Można się spierać, czy we Francji, po fatalnym spotkaniu Pétaina z Hitlerem, polityka kolaboracji poszła, czy też nie poszła niewłaściwą drogą. Ale z pewnością ukuto ją w poczuciu patriotycznej konieczności.

Na rozległych terenach Europy, które dostały się pod skuteczną okupację zarówno Sowietów, jak i hitlerowców, element wyboru na ogół nie wchodził w grę. Oba totalitarne reżimy starały się wymóc posłuszeństwo metodą jawnego terroru. Dla większości zwykłych obywateli perspektywa służenia Sowiecom stwarzała takie same moralne dylematy jak perspektywa służenia hitlerowcom. Jedynym sposobem konsekwentnego działania była dla patriotów i demokratów samobójcza opcja stawiania oporu obu stronom jednocześnie.

Po Stalingradzie wiadomości z frontu wschodniego nadal nie były zachęcające dla Berlina. Wiosną 1943 roku Armia Czerwona przeszła do generalnej ofensywy – pierwszy raz od dwóch lat. Podczas pierwszych stadiów pięciu potężnych kampanii, które miały ją doprowadzić aż do Berlina, zaufani marszałkowie Stalina zaczęli spychać w tył faszystowskiego wroga. W lipcu, na otwartych stepach pod Kurskiem, została zmiażdżona niemiecka strategiczna siła pancerna. Niemcy utraciły zdolność do jakiegokolwiek ataku na większą skalę. Według metafory Churchilla, zmienił się kierunek przypyływu.

Triumf Wielkiego Przymierza (lipiec 1943–maj 1945). Od połowy 1943 roku Wielkie Przymierze miało przewagę niemal pod każdym względem. Rzesza broniła się z całych sił, ale była w stanie obłężenia. Armia Czerwona miała inicjatywę na lądzie. Brytyjczycy i Amerykanie panowali na wodzie i w powietrzu. Połączonym zasobom amerykańskiego przemysłu, sowieckiej armii i brytyjskiego imperium nie mogły dorównać kurczące się włości Hitlera. Wciąż nie było ani drugiego frontu poza granicami Włoch, ani żadnej poważniejszej opozycji w granicach Niemiec. Jeśli nie liczyć *Wunderwaffe* – „cudownej broni” – która miała odmienić blednące

szczęście Führera, nadchodzący kres Rzeszy rysował się z coraz większą wyrazistością.

Mimo przesadnych pogłosek ożywione współzawodnictwo w ulepszaniu broni było niezaprzeczalnym faktem. Wysiłki koncentrowały się na silnikach odrzutowych, raketach i bombie atomowej. W pierwszych dwóch konkurencjach wygrali zdecydowanie uczeni niemieccy. Prototyp odrzutowego messerschmitta 262 odbył pierwszy lot w 1942 roku. Rakiety V1 i V2 typu *Vergeltung* („Odwet”) zbudowano w Peenemünde nad Bałtykiem; od czerwca 1944 kierowano je na Londyn. Natomiast wyścig o bombę atomową wygrał „Projekt Manhattan”, realizowany w odległym Nowym Meksyku. Sukces – w lipcu 1945 – nadszedł zbyt późno, aby można go było wykorzystać w wojnie w Europie.

Z punktu widzenia aliantów największym problemem była koordynacja w dziedzinie polityki i strategii. W tym celu zorganizowano trzy osobiste spotkania „Wielkiej Trójki” – w Teheranie (w grudniu 1943), w Jałcie (w lutym 1945) i w Poczdamie (w lipcu 1945). W dyskusjach poruszano trzy podstawowe kwestie: określenie celów wojennych, wytyczenie priorytetów dla wojen na Pacyfiku i w Europie oraz opracowanie planów powojennej Europy. W pierwszej z tych spraw Wielkie Przymierze postanowiło nalegać na bezwzględną kapitulację Niemiec. Zrobiono to częściowo z uwagi na podejrzenia Stalina co do drugiego frontu, a częściowo mając w pamięci błędy z roku 1918. W efekcie scementowano przymierze, dając jednocześnie Związkowi Radzieckiemu licencję na przeprowadzanie swoich totalitarnych planów na Wschodzie. Odrzucając możliwość wycofania się z konfliktu, zachodni przywódcy zrezygnowali jednocześnie z najpotężniejszego narzędzia, za pomocą którego można by ograniczać zapędy ZSRR.

Rozbieżność interesów co do priorytetów wojny przeciwko Niemcom i wojny z Japonią wystąpiła szczególnie jaskrawo w przypadku Amerykanów, którzy w obu konfliktach sami ponosili główne obciążenia. Problem dojrzał na konferencji w Jałcie. Związek Radziecki od roku 1941 ściśle przestrzegał neutralności wobec Japonii i nie wydawało się, aby mógł zmienić to stanowisko przed końcem wojny w Europie. Natomiast Brytyjczycy byli mocno zaangażowani w wojnę z Japonią. Ich kruche linie łączności z Dalekim Wschodem były bardzo napięte i musieli w znacznej mierze zdać się na wojenne wysiłki, podejmowane niezależnie w dominiach, zwłaszcza w Australii i Nowej Zelandii. Upadek Singapuru, bardzo dramatyczny, nastąpił we wczesnej fazie. Potem udział Brytyjczyków ograniczał się do Birmy (gdzie strefa wpływów japońskich zahaczała o pogranicze brytyjskich Indii) i do pomocniczych działań, wspierających Amerykanów.

W sprawie planów związanych z przyszłością Europy nigdy nie osiągnięto pełnej zgody. Zachodni alianci wyłączyli Stalina z rozważań dotyczących Europy

Zachodniej, poczynając od Włoch, ale Stalin mimo wszystko nadal forsował swoje własne plany dotyczące Wschodu. Istotnym wyjątkiem była tak zwana umowa procentowa, którą Churchill omówił ze Stalinem podczas wizyty w Moskwie w październiku 1944 roku. Nigdy jej oficjalnie nie przyjęto; są jednak pewne powody, aby przypuszczać, że obie strony traktowały ją jako robocze wytyczne w kwestii Bałkanów. Podobno Churchill wyciągnął z kieszeni arkusik papieru, na którym miał wypisaną krótką listę państw, a przy każdym z nich dwie liczby, wyrażające w procentach spodziewaną równowagę wpływów Zachodu i ZSRR. Podobno Stalin, pyknawszy z fajki, postawił niebieskim piórem starannego „ptaszka” przy następujących pozycjach:

ZSRR

Inni

Rumunia

90%

10%

Grecja

10%

90%

Jugosławia

50%

50%

Węgry

50%

50%

Bułgaria

75%

25%<sup>[714]</sup>

Ów „nieznośny dokument”, jak się o nim wyrażał Churchill, nie przetrwał w ogólnie dostępnym sektorze brytyjskich archiwów, i wręcz kwestionowano jego istnienie. Niemniej jednak Grecja została wymieniona jako jedyny kraj, w którym miały przeważać wpływy Zachodu. I tak właśnie się stało.

Polska była jedynym krajem, co do którego nie udało się uzyskać zgody nawet w nieoficjalnych planach. W jej sytuacji upatruje się często źródeł późniejszej zimnej wojny. Polska, podobnie jak Francja, była członkiem wcześniejszego sojuszu z roku 1939. Jej londyński rząd był w pełni uznawany, jej żołnierze, marynarze i lotnicy odznaczali się w służbie pod dowództwem zarówno Brytyjczyków, jak i Rosjan. W kwietniu 1943 roku Stalin użył hitlerowskich rewelacji na temat Katynia jako pretekstu do zerwania stosunków z rządem polskim. W tym samym czasie uznał – w Moskwie – organizację, która nosiła niestosowną nazwę Związek Patriotów Polskich i która stanowiła trzon

marionetkowego sowieckiego reżimu. W lipcu polski premier i naczelny wódz sił zbrojnych, generał Sikorski – polski polityk, który cieszył się powszechnym zaufaniem – zginął w katastrofie lotniczej w pobliżu Gibraltaru. Od tego momentu tragiczne losy Polski potoczyły się ku swojemu nieubłaganemu przeznaczeniu. Sowiecka propaganda nawoływała do przywrócenia granicy wytyczonej w pakcie Ribbentrop–Mołotow, którą teraz dla wygody nazywano Linią Curzona. Nie opierając się na żadnych rzeczowych danych, oświadczone, że ludność wschodniej Polski głośno domaga się połączenia z ZSRR; stwierdzono, że konieczne jest utworzenie rządu, który byłby „przyjazny” wobec interesów sowieckich. Te roszczenia nie mogłyby się oprzeć żadnej bliższej analizie, ale opinia Zachodu, której podziw dla wspaniałych wojennych dokonań Armii Czerwonej nie znał granic, była skłonna dać im wiarę. Wobec tego, podczas gdy Armia Czerwona posuwała się coraz dalej w głąb Polski, zachodnie mocarstwa nakłaniały swoich nieszczęsnych polskich sprzymierzeńców do ustępstw.

W czasie wojny Teheran leżał w środku drogi powietrznej z Londynu do Moskwy; właśnie tam – od 28 listopada do 1 grudnia 1943 – Roosevelt, Churchill i Stalin odbyli swoje pierwsze spotkanie. Rokowania poczyniły dostateczne postępy, aby można było zagwarantować dalsze prowadzenie działań wojennych. Zgodzono się co do tego, że należy pilnie otworzyć drugi front we Francji, jak również, że powojenny Iran ma być niepodległy. Natomiast bardzo zdecydowanie nie zgadzano się w sprawie Polski. W czasie gwałtownej kłótni między Edenem i Mołotowem prezydent Roosevelt „spał w swoim fotelu”. Przywódcy zachodni zgodzili się co do tego, że terytorium Polski należy w sensie fizycznym przesunąć na zachód, kosztem Niemiec, aby zadośćuczynić roszczeniom Stalina, natomiast nie poinformowali o tym Polaków. Trudno byłoby powiedzieć, że to spotkanie wróżyło dobrze na przyszłość – niemniej jednak osiągnięto dość, aby przywrócić wiarę w perspektywę połączonego ataku aliantów na Rzeszę w ciągu nadchodzącego roku.

Ofensywy Armii Czerwonej z lat 1943–1945 podtrzymywały mistrzowski rytm uderzeń, pod którymi raz za razem chwiały się wojska Wehrmachtu. Zaczęły się na środkowym terytorium państw bałtyckich, Białorusi i Ukrainy, a zakończyły oblężeniem Berlina. Zorganizowano je jako serię gigantycznych skoków naprzód; kolosalne zgrupowania ludzi i sprzętu stawały przed mocno napiętymi liniami Niemców, po czym ruszały niepowstrzymaną falą powodziową. Druga taka ofensywa – po Kursku – była skierowana na Dniepr, którego Niemcy bronili w szerokiej strefie spalonej ziemi. Celem trzeciej, rozpoczętej w styczniu 1944 roku, stała się odległa Wisła. Czwarta, którą rozpoczęto w sierpniu 1944 roku, zwróciła się na południe, ku Bałkanom, jako cel stawiając sobie linię Dunaju. Piąta – w styczniu 1945 szła ku Odrze i dalej, w kierunku na Berlin.

W każdej z tych operacji podstawową taktyką było otoczyć i znieść ośrodki



oporu. Gdy już raz udało się taką obronną twierdzą odciąć i odizolować, jej ostateczne zniszczenie można było odłożyć na później. W ten sposób odcięto kilka niemieckich armii w Kurlandii, gdzie dotwały nie pokonane aż do końca wojny. Większe niemieckie twierdze na Wschodzie – na przykład Breslau (Wrocław) – pozostały nietknięte jeszcze w momencie upadku Berlina. Rzeczą podstawową było nie dopuścić do przygotowania przez Wehrmacht kontrataku, i wobec tego trzeba było dręczyć, nękać i szarpać. Rosjanie wiedzieli, czym jest wojna w stepie: atak zazwyczaj się opłacał, stałe linie obrony zazwyczaj dawało się oskrzydlić. W miarę zwięzania się wielkiej równiny, Wehrmacht odczuwał coraz większą pokusę oporu i walki. Trzema wąskimi gardłami okazały się starcia w pobliżu Przełęczy Dukielskiej w Karpatach, bitwa o Budapeszt i linia Wału Pomorskiego. Krew sowiecka i niemiecka popłynęła tam szerokim strumieniem.

Pochód oddziałów Armii Czerwonej – w roku 1944 przemianowanej na Armię Radziecką – poprzedzała sława. W kontekście wspomnień z lat 1939–1941 często uważano ją za obce siły zbrojne nawet w samym Związku Radzieckim. Na Bałkanach przyjmowano ją w najlepszym wypadku z mieszanymi uczuciami. W Niemczech, gdzie żołnierzy zachęcano do gwałtów i morderstw, budziła panikę. Pierwsza niemiecka wieś wyzwolona od hitlerowców została zbiorowym męczennikiem. Aby wzmocnić opór, hitlerowcy puścili w obieg zdjęcia niemieckich kobiet ukrzyżowanych na drzwiach wiejskich stodół. Ale zamiast stawiać opór, zimą na przełomie lat 1944–1945 masy niemieckiej ludności rzuciły się do ucieczki.

Wkroczenie armii sowieckiej do Europy Środkowej było jedną z największych i najstraszliwszych operacji wojskowych w historii. Jeden z jej żołnierzy, który zresztą sam został aresztowany na froncie, pisał o tym, jak „Juggernaut Kominternu” miażdżył wszystko, co tylko mu trafiło pod koła<sup>[715]</sup>. Albowiem niosąc wyzwolenie od znienawidzonych hitlerowców, Armia Radziecka niosła także podległość stalinizmowi. Wraz z nią nadchodził rozbój, gwałt, powszechna przemoc i oficjalny terror na straszliwą skalę. Dla naocznych świadków było to niezapomniane przeżycie. W miarę jak spychano w tył pobite niemieckie formacje, napływały kolejne fale wyzwolicieli. Najpierw szły oddziały frontowe, czujne, dobrze umundurowane, mocno uzbrojone. Potem nadciągały jednostki drugiej kategorii – bataliony karne, które miały ze sobą amunicję, ale nie miały żywności. Kolejna fala niosła ze sobą dryfujące szczątki – maruderów, markietanki, lżej rannych, uciekinierów, którzy dostali się między linie frontu. Następnie przetaczał się kordon NKWD, w eleganckich mundurach, w amerykańskich jeepach, strzelając do wszystkich, którzy ustawiali w marszu. Na samym końcu ciągnęły „azjatyckie hordy” – nie kończące się kolumny transportowe, jadące wszystkim, co tylko było w stanie toczyć się na zachód: zepsutymi ciężarówkami, zarekwirowanymi chłopom wiejskimi wozami, na

kucykach, nawet na wielbłądach. Kontrast między niemieckimi żołnierzami – z zaczerwienionymi oczami, w bandażach, straszliwie zmęczonymi – a nie kończącymi się kolumnami ciężarówek pełnych wypoczętych słowiańskich i azjatyckich chłopaków mówił sam za siebie.

Pochód Armii Radzieckiej w głąb Bałkanów w sierpniu 1944 roku miał ważne konsekwencje polityczne. Rumunia zmieniła front i ruszyła do walki przeciwko swoim byłym hitlerowskim patronom; Węgry zostały zajęte przez niemieckie wojska, pilnujące, żeby Budapeszt nie zechciał pójść za przykładem Bukaresztu. W Bułgarii we wrześniu obalono rząd królewski. W Jugosławii partyzantka Tity połączyła się z oddziałami sowieckimi i w październiku wyzwolono Belgrad. W Grecji i Albanii, które leżały poza obszarem sowieckiej okupacji, komunistyczne podziemie szykowało się do przejęcia władzy. I w tym momencie – w grudniu – Armia Radziecka natknęła się na zacięty opór Budapesztu; pochód zatrzymał się aż do Nowego Roku.

Na Zachodzie drugi front został ostatecznie otwarty 6 czerwca 1944 roku – był to *D-day*, czyli dzień lądowania oddziałów wojsk brytyjskich, kanadyjskich, polskich i amerykańskich na plażach Normandii. Operacja *Overlord* z pewnością była największym przedsięwzięciem technicznym tej wojny. Oznaczała bezpieczny desant setek tysięcy ludzi i ich broni na silnie ufortyfikowanym wybrzeżu, którego obrońcy przygotowywali się na ich przyjęcie od czterech lat. Udała się, ponieważ oprócz dobrego planowania dopisało szczęście. Środki mające zmylić przeciwnika, między innymi bombardowanie fałszywych celów w Pas-de-Calais, wprowadziły niemiecki sztab w błąd co do miejsca lądowania. Hitler, którego przecucia na temat Normandii okazały się prawdziwe, został przechytrzony. Przewaga w powietrzu zapewniła ścisłe wsparcie piechocie na plażach, a także – co ważniejsze – uniemożliwiła Niemcom użycie potężnych rezerw wojsk pancernych. Wśród cudów techniki znalazły się ogromne pływające doki, znane jako *Mulberry Harbours*, które zostały doholowane na pozycje w pobliżu wybrzeży Normandii, oraz *Pluto* (*Pipeline Under the Ocean* – „podwodny rurociąg”), który zapewniał nieprzerwane dostawy ropy. Zmiana pogody przyniosła największy od 25 lat sztorm na Kanale i głównodowodzący, generał Rommel, wybrał się na ów decydujący weekend do domu.

Przeciwnik Rommla, generał amerykański Dwight D. Eisenhower, wiedział, że w tej grze będzie mógł rzucić kostką tylko jeden raz. Start dwukrotnie odkładano. Przychyłnego księżyca szybko ubywało, a 156 tysięcy ludzi, 2000 okrętów wojennych, 4000 pojazdów desantowych i 10 tysięcy samolotów całymi dniami utrzymywano w stanie pogotowia. Ale potem, z wielkim drżeniem, wydano rozkaz. W środku nocy, wśród cichnącej wichury, amerykańscy spadochroniarze z 82. i 101. Dywizji Powietrznodesantowej zeskoczyli w sam środek niemieckich linii okopów. Jeden z nich – z Kansas – udawał nieżywego, zwisając na

spadochronie z wieży Sainte-Mère-d'Eglise. Dalej na zachód, na „moście Pegaza”, o godzinie 00.16, pierwszy brytyjski żołnierz na francuskiej ziemi, sierżant Jim Wallwork, cichutko wylądował swoim szybowcem horse o niecałe 30 metrów od celu, tracąc przytomność od siły uderzenia. Wtedy żołnierze z kompanii D 2. Pułku Lekkiej Piechoty z Oksfordu i hrabstwa Buckinghamshire<sup>[716]</sup> przedarli się przez most, zdobyli śluzę na kanale Orne, weszli do kawiarni państwa Gondrée i przemówili głosem wyzwolenia: „Wszystko w porządku, bracie”<sup>[717]</sup>.

Potem, o bladym świcie, otwarto stalowy właz pojazdu desantowego i główne siły aliantów wysypały się na piasek pięciu plaż, którym wcześniej nadano tajne nazwy. 73 tysiące żołnierzy z amerykańskiej Pierwszej Armii wyszło z wody na plaże „Utah” i „Omaha”; 83 tysiące żołnierzy z Drugiej Armii brytyjskiej i Pierwszej Armii kanadyjskiej wypadło jak burza na plażki „Gold”, „Juno” i „Sword”. Zaskoczeni Niemcy przypadli do ziemi w swoich bunkrach, bombardowanych ciężkimi pociskami z dział niewidocznych okrętów i bezlitośnie sieczeni ogniem z powietrza. Dopiero na „krwawej Omaha” zdołali wznieść zapórę artyleryjskiego ognia, który dopadł atakujących. To właśnie tam żołnierze amerykańskiej Armii Desantowej, którzy pod ogniem wroga bohatercko pokonali klify, zobaczyli, że stanowisko artylerii na szczycie zostało tymczasem zdemontowane. Ale było to tylko lokalne niepowodzenie. Plan *D-day* działał. Wcześniej uchwyciwszy za czubek włoskiego buta, teraz alianci zdobyli punkt zaczepienia we Francji. Rzeszę można już było schwycić jak w kleszcze ze wszystkich stron.

Natomiast operacja *Overlord* rozwijała się powoli. Wehrmacht otrząsnął się z zaskoczenia i zaczął stawiać zajadły opór. Amerykanie przez trzy tygodnie nie mogli zdobyć Cherbourga – głównego portu na wybrzeżu, gdzie nastąpiła inwazja. Brytyjczycy, którzy mieli wkroczyć do Caën, przebili się do miasta w dniu D+34 (czyli 9 lipca). Ale logistyka przerosła wszystko, co oglądano na Wschodzie. Na *Mulberry Harbours* przybywały posiłki; rurociągiem *Pluto* płynął nieprzerwany strumień ropy. Kiedy Amerykanie ostatecznie przedarli się na tyły, Niemcom nie pozostało nic innego, jak tylko uciekać. Schwytani pod Falaise we wciąż kurczącej się luce między liniami wojska, uciekali, z obu stron wystawieni na rzeź. Potem przed aliantami otwarła się już droga szybkiego pochodu na Paryż, a następnie – ku linii Renu.

Po dwóch latach klęsk armia niemiecka ostatecznie zwróciła się przeciwko Hitlerowi. 20 lipca 1944 roku w kwaterze głównej Führera na Wschodzie – w *Wolfsschanze* w pobliżu Rastenburga w Prusach Wschodnich (obecnie Kętrzyn), podjęto próbę zamachu. Pod ciężkim dębowym stołem w sali konferencyjnej zostawiono teczkę z bombą w środku. Wybuchła w obecności Führera, który uniknął śmierci, lecz przeżył silny wstrząs i kontuzję ramienia. Bombę podłożył pułkownik Klaus von Stauffenberg – członek arystokratycznego *Kreisauer*

*Kreis*<sup>[718]</sup>. Niepowodzenie spisku oraz straszliwy los spiskowców, których powolne konanie na hakach rzeźniczych sfilmowano dla rozrywki Hitlera, odebrało innym ochotę do dalszych prób. O niemieckim Ruchu Oporu napisano grube tomy. Rola szlachetnych jednostek i małych ugrupowań w rodzaju pastora Bonhöffera czy grupy „Białej Róży” nie podlega dyskusji. Faktem jednak pozostaje, że nie udało im się osiągnąć wytyczonych celów.

Kiedy w Kętrzynie dokonywano zamachu bombowego na Hitlera, bezpośredni sąsiedzi Niemiec w Polsce i we Francji już z utęsknieniem wyglądali wolności. Armia Radziecka podchodziła do wschodnich przedmieść Warszawy. Oddziały armii amerykańskiej okrężały zachodnie przedmieścia Paryża. Oba miasta były pełne różnych ugrupowań bojowników Ruchu Oporu, których działalnością kierowano głównie z Londynu; oba też rwały się do powstania przeciwko hitlerowskim ciemnościom. W Warszawie na ich czele stała podziemna AK, w Paryżu – Komitet Wolnej Francji.

Paryż rozpoczął powstanie 19 sierpnia. Mimo niedostatków wywiadu idea polegała na przygotowaniu ataków w obrębie miasta, aby w ten sposób przyspieszyć ostateczne uderzenie Amerykanów. Niektóre odłamy francuskiego Ruchu Oporu współpracowały z dowództwem amerykańskim, które uznawało ich zasługi w bitwach stoczonych od czasu desantu w Normandii. Atakowany ze wszystkich stron garnizon niemiecki zaczął się wycofywać i w tym momencie Amerykanie uderzyli. Francuskiej dywizji pancernej dowodzonej przez generała Leclerca, która walczyła pod amerykańskimi rozkazami, przypadł w udziale zaszczyt wejścia do miasta w czołówce. Niemiecki garnizon poddał się, zlekceważywszy rozkaz Führera, który mu nakazywał nie zostawić kamienia na kamieniu. 25 sierpnia, kiedy w mieście jeszcze działali snajperzy, generał de Gaulle przemaszzerował, wyprostowany jak struna, wzdłuż Champs-Élysées. W katedrze Notre Dame odśpiewano wspianiałe *Te Deum*. Mimo znacznych strat wśród ludności cywilnej mieszkańcy wiwatowali. Przedwojenną Trzecią Republikę przywrócono do życia; Paryż był wolny.

Warszawa rozpoczęła powstanie 1 sierpnia – prawie trzy tygodnie wcześniej niż Paryż. Plan polegał na skoordynowaniu ataków w obrębie miasta, z ostatecznym uderzeniem ze strony Sowietów. Ale warszawiakom nie było dane podzielić sukcesu paryżan. Wywiad polskiego Ruchu Oporu był słaby; zbyt późno odkryto, że dowództwo sowieckie nie ma zamiaru pomóc. Sowieccy generałowie wykorzystywali polskie podziemie we wszystkich walkach od momentu przekroczenia polskiej granicy. Ale Stalin nie uznawał niezależnych sił zbrojnych; nie miał też zamiaru pozwolić, aby Polska odzyskała wolność. Atakowany ze wszystkich stron garnizon niemiecki zaczął się wycofywać. Ale wtedy Sowieci nagle zatrzymali się na samej granicy miasta. Zaczęto realizować plan niecnej zdrady. Radio moskiewskie, które dotąd wzywało Warszawę do powstania, teraz

zdyskredytowało jego przywódców, nazywając ich „bandą zbrodniarzy”. Dwie niemieckie dywizje pancerne ruszyły w stronę miasta; garnizon uzyskał czas na sprowadzenie licznych posiłków spośród najbardziej zajadłych formacji hitlerowskich rezerw. Polskie wojsko generała Berlinga, które walczyło pod sowieckimi rozkazami, zostało wycofane z linii frontu za odmowę wykonywania rozkazów i próbę udzielenia pomocy powstaniu. Samego Berlinga zdegradowano. Podejmowane przez Zachód próby zrzutów dla Warszawy z Włoch hamował opór Sowietów, którzy utrudniali lądowanie i tankowanie samolotów. Ulica za ulicą, dom za domem, kanał za kanałem powstańców bombardowano, ostrzeliwano i wysadzano w powietrze na jednym brzegu Wisły, gdy tymczasem na drugim opalali się sowieccy żołnierze. Podczas jednej z kilku morderczych orgii na warszawskim Mokotowie hitlerowskie oddziały dokonały masakry 40 tysięcy bezbronnych cywilów, w sposób przywodzący na pamięć likwidację warszawskiego getta rok wcześniej. Minęły tygodnie od wyzwolenia Paryża, a warszawscy powstańcy wciąż walczyli. Poddali się po 63 dniach, 2 października, kiedy ich dowódca generał Bór oddał się w niemiecką niewolę. Ich jedyną pociechą było uzyskanie statusu kombatantów. Mimo poświęcenia 250 tysięcy swoich obywateli Warszawa pozostała zniewolona. Przedwojenna Rzeczpospolita Polska nie została przywrócona do życia. W zniszczonej katedrze św. Jana nie odśpiewano *Te Deum*. Resztki mieszkańców ewakuowano. Rozwścieczony Führer wydał rozkaz, aby w buntowniczym mieście nie został kamień na kamieniu. Przez trzy miesiące systematycznie zmieniano miasto w stertę gruzów, a w tym czasie armia sowiecka, która przyproceedziła ze sobą swój komitet polskich marionetek, przyglądała się biernie z drugiego brzegu rzeki. Sowietci weszli między puste, ciche, zasypane śniegiem ruiny Warszawy dopiero 17 stycznia 1945 roku.

Mimo desantu w Normandii zachodni alianci doznawali licznych niepowodzeń. We Włoszech Rzym upadł w przeddzień *D-day*, ale dopiero po kilku miesiącach, które armie aliantów spędziły uwięzione pod Monte Cassino. W tydzień po *D-day* na nowo zaczął się londyński *Blitz*; Niemcy najpierw wysłali na Londyn latające bomby – rakiety V1, nazwane przez Anglików *doodlebugs* („bazgrzącymi żukami”), a następnie – w sierpniu – rakiety V2. Lądowanie Amerykanów na francuskiej Riwierze zostało źle zaplanowane i postępowo powoli. Na północy 3 września wśród powszechnej radości została wyzwolona Bruksela. Ale plan Brytyjczyków, zwany operacją *Market Garden*, przewidujący skok naprzód w celu zdobycia mostów na Renie w Arnhem, okazał się klęską, za którą przyszło zapłacić wysoką cenę. Na linii środkowej podczas stoczonej w grudniu bitwy w Ardenach (*Battle of the Bulge*) Amerykanie musieli przyjąć na siebie ciężar ostatniego poważniejszego kontrataku sił Wehrmachtu. Pod Bastogne, gdzie 101. Dywizję Powietrznodesantową wezwano do poddania się, zasoby niemieckiego sztabu i jego tłumaczy ostatecznie się wyczerpały, kiedy na

wezwanie do kapitulacji Amerykanie odpowiedzieli: *Nuts!* („Czubki!”) W basenie Morza Śródziemnego armia brytyjska w październiku ponownie wkroczyła do Grecji, gdzie zastała wojnę domową, której musiała stawić czoło. Churchill bez wahania udzielił pomocy rządowi w Atenach, przeciwko atakom ze strony komunistów. Zanim zmuszono Rzeszę do upadku, pozwolono jej przez pewien czas chwiać się nad brzegiem przepaści.

Ostateczne zwycięstwo nad Niemcami w maju 1945 roku nadeszło w nie spotykanej dotychczas scenerii. Na Zachodzie brytyjskie i amerykańskie bombowce systematycznie obracały wszystkie większe miasta niemieckie w hekatombę ruin i trupów. Urzędnicy hitlerowskiej maszyny na próżno planowali swoje ostatnie stanowiska w alpejskich rezydencjach Austrii i Bawarii. Na Wschodzie przedzierały się przez zimę idące na zachód miliony zdesperowanych niemieckich uchodźców. Dziesiątki tysięcy zginęły na pokładzie tonącego „Wilhelma Gustloff’a” i innych statków prowadzących akcje ratunkowe albo na śmiertelnym szlaku w poprzek skutych lodem wód Frisches Haff (Zalewu Wiślanego). Ostatnim zrywem Hitlera była rekrutacja wszystkich niemieckich mężczyzn powyżej czternastego roku życia i wcielenie ich do tak zwanego *Volkssturm*. Większość z tych uczniów, inwalidów i weteranów miała zginąć w wyniku sowieckiej strategii, która polegała na zabijaniu każdego, kto miał na sobie niemiecki mundur. Przymusowej ewakuacji dużych miast – jak Danzig czy Breslau – oraz obozów koncentracyjnych – jak Auschwitz – towarzyszyły marsze śmierci. Niemieckie życie na Wschodzie dobiegało kresu. [DÖNHOFF]

Ofensywa Żukowa na Berlin zaczęła się 12 stycznia 1945 roku, z odległości około 600 kilometrów. Armia Czerwona oczyściła Polskę, kiedy zachodni alianci byli jeszcze w sporej odległości od linii Renu. Upadek Budapesztu w połowie lutego umożliwił wypad jednocześnie w dwóch kierunkach – na Wiedeń i na Berlin. Na początku marca zaczęła się szczęśliwa passa Amerykanów, po tym, jak niemieckim saperom nie udało się wysadzić ostatniego czynnego jeszcze mostu na Renie, w Remagen. Z tego zachodniego przyczółka wkrótce miał triumfalnie nadjechać generał Patton – jeszcze szybciej niż Żukow ze Wschodu; jego ludzie mieli się ostatecznie spotkać z żołnierzami Armii Radzieckiej w Torgau, w Saksonii 23 kwietnia. Brytyjczycy – przy pomocy Kanadyjczyków i Polaków – oswobodzili Holandię i posunęli się już daleko wzdłuż północnej równiny. Berlin został odcięty pierścieniem sowieckiej stali. Ze swojego bunkra, zasypanego szczątkami zburzonych przez bomby domów, Führer obserwował, jak wałęsa się w gruzy fortyfikacje Rzeszy.

Kiedy Wielka Trójka spotkała się ponownie w Jałcie na Krymie – w dniach od 4 do 11 lutego 1945 roku – koniec był już blisko. W sprawie Niemiec zgodzono się co do utworzenia czterech odrębnych stref okupacyjnych, zniszczenia potencjału przemysłowo-wojennego Niemiec, ścigania przestępców wojennych

oraz potrzeby zapewnienia Niemcom nie więcej niż „minimum egzystencji”. W sprawie Polski zgodzono się co do tego, że powinny się odbyć „wolne i nieskrępowane wybory” oraz że Rząd Tymczasowy powinien wyłonić swoich członków zarówno ze składu lubelskiego komitetu Stalina, jak i spośród Polaków z Londynu. W sprawie Japonii, która najbardziej martwiła schorowanego Roosevelta, zgodzono się co do tego, że ZSRR powinien przystąpić do wojny na Pacyfiku dwa do trzech miesięcy po zakończeniu działań wojennych w Europie. Tajny protokół upoważniał Sowietów do ponownej okupacji Wysp Kurylskich. Wszystkie te ustalenia nie miały mocy traktatu międzynarodowego; były prywatnymi, roboczymi wytycznymi dla państw sprzymierzonych. [**OPERACJA KEELHAUL**]

Z ciałami politycznymi jest tak samo jak z ciałami ludzkimi, kiedy doktorzy sprzecają się co do dokładnego momentu śmierci: czy chodzi o serce? A może o mózg lub członki? W przypadku Trzeciej Rzeszy oblężenie Berlina oznaczało nieuchronną śmierć przez uduszenie; samobójstwo Führera 30 kwietnia unicestwiało wszelkie szanse na wyzdrowienie; powszechna kapitulacja w nocy z 8 na 9 maja była ostatnią drgawką. Trybunał w Norymberdze z 1946 roku można porównać do sądu zwołanego dla ustalenia przyczyn śmierci.

Oblężenie Berlina, tak jak to przewidziano w Jałcie, pozostawiono Armii Radzieckiej. Ostateczna faza trwała przez trzy tygodnie, poczynając od 20 kwietnia. Żukow rzucał do walki rezerwy, nie oglądając się na koszty; w czasie tej jednej operacji stracił prawdopodobnie więcej ludzi niż armia amerykańska w czasie całej wojny. W miarę jak zacieśniała się pętla, wyślizgiwali się z niej różni wysocy urzędnicy Hitlera. Jego zastępca, Martin Bormann, zniknął i nikt go już nigdy nie zobaczył. Jeden z ostatnich samolotów opuścił Niemcy z hitlerowskimi archiwami na pokładzie. Berlin sprzedawał się za wysoką cenę: było to powstanie warszawskie *à rebours*. Wreszcie sowieccy żołnierze zatknęli czerwony sztandar na szczycie zburzonego Reichstagu.

W swoim bunkrze na skrzyżowaniu Wilhelmstrasse i Unter den Linden Führer stracił wszelki kontakt z zewnętrzną rzeczywistością. „Jeśli przegramy wojnę – zauważył – zginie także naród”<sup>[719]</sup>. Jego rozkazy przekazywano w milczącą pustkę. 29 kwietnia zawarł formalne małżeństwo z Ewą Braun, która wcześniej odrzuciła propozycję ucieczki. 30 kwietnia nowożeńcy zginęli w samobójczym pakcie – od trucizny i kuli pistoletowej. Uniknęli w ten sposób losu Mussoliniego i jego kochanki, których poprzedniego dnia powieszono za nogi w Mediolanie. Kiedy Hitler umierał, Rosjanie byli w odległości niecałych 70 metrów. Führer zostawił polecenie, aby ich ciała oblano benzyną i spalono, oraz krótką ostatnią wolę i testament:

*Nie jest prawdą, jakobym ja, lub ktokolwiek w Niemczech, pragnął wojny 1939 roku. Chcieli jej i podżegali do niej wyłącznie ci międzynarodowi mężowie*

*stanu, którzy albo byli z pochodzenia Żydami, albo też działali w interesie Żydów (...) Umieram z lekkim sercem, świadom niewymiernych czynów naszych żołnierzy na froncie (...) Nade wszystko, wzywam przywódców narodu (...) do skrupulatnego przestrzegania praw rasy, i do bezlitosnego sprzeciwiania się temu powszechnemu trucielowi wszystkich nacji – międzynarodowemu żydostwu<sup>[720]</sup>.*

Szczałki Führera i jego żony zostały pogrzebane przez agentów KGB w Niemczech Wschodnich i ostatecznie spalone przez nich w roku 1970. Dwa odłamki czaszki, podobno Hitlera, znaleziono w roku 1993 w byłych sowieckich archiwach.

Dzień „zwycięstwa w Europie”, czyli *VE Day* („Victory in Europe Day”), nadszedł w drugim tygodniu maja. Dla hitlerowców oznaczał ostateczne unicestwienie, zemstę ich bogów; narodowi niemieckiemu ogłaszał totalną klęskę. Generał Montgomery przyjął kapitulację delegacji niemieckiej w swoim namiocie w Lüneburgu, generał Eisenhower przyjął formalną kapitulację w swojej bazie w pobliżu Reims; marszałek Żukow zrobił to samo w swojej kwaterze głównej w Karlshorst. Moment bezwarunkowej kapitulacji Niemiec wyznaczono na północ 8 maja (czasu środkowoeuropejskiego). Była piąta rano 9 maja (czasu moskiewskiego).

Jak zwykle, proklamowanie pokoju nie w pełni odpowiadało rzeczywistości. Alianci wciąż jeszcze prowadzili wojnę na Pacyfiku. Na pustyni w Nowym Meksyku uczeni nadal gorączkowo przygotowywali pierwszą próbę nuklearną. W Europie dalej istniały enklawy toczących się walk. Niemiecką armię, osaczoną w Pradze, wykończyły jednostki armii własowców, która nadaremno zmieniała front, licząc na odroczenie wyroku. Enklawy lokalnego oporu przeciwko przejściu władzy przez Sowietów utrzymywały się w Europie Wschodniej i na zachodnich terenach ZSRR aż do lat pięćdziesiątych.

Sześć tygodni później, w Poczdamie – w dniach od 17 lipca do 2 sierpnia – Wielka Trójka spotkała się po raz ostatni. Spośród przywódców czasu wojny przetrwał tylko Stalin, pełen podejrzeń, że mocarstwa kapitalistyczne obrócą się teraz przeciw niemu. Wbrew wszelkim przewidywaniom, Churchill przegrał w powojennych wyborach w Wielkiej Brytanii i w trakcie konferencji zastąpił go socjalista Clement Attlee. Roosevelt zmarł przed upadkiem Niemiec; jego następcą został praktycznie myślący wiceprezydent, Harry Truman. Różnice między uczestnikami spotkania były tak ogromne, że początkowy pomysł zorganizowania konferencji pokojowej odłożono do lepszych czasów. Kiedy Truman zaaranżował melodramatyczny komunikat o udanych amerykańskich próbach z bronią atomową, Stalin nawet nie mrugnął okiem.

Tak więc Poczdam trzymał się spraw praktycznych. Niemcy miały otrzymać Sojuszniczą Radę Kontroli, która zajmowałaby się koordynacją zarządzania



czterema strefami okupacyjnymi. Austrii miano przywrócić niepodległość. Francja miała odzyskać Alzację z Lotaryngią, a Czechosłowacja – Sudety. Polska miała dostać granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, bez względu na to, czy Polacy życzyli sobie tego, czy nie. Wszyscy Niemcy mieszkający na wschód od nowych granic mieli zostać wypędzeni. Wszyscy hitlerowscy przywódcy, którzy wpadli w sieć aliantów, mieli stanąć przed Międzynarodowym Trybunałem do spraw Zbrodni Wojennych. Poza tym alianci nie znaleźli zbyt wielu punktów, co do których mogliby się zgodzić; zresztą nie próbowali.

Tymczasem toczył się już pełną parą proces odbudowy i zapomnienia:

Po każdej wojnie

ktoś musi posprzątać.

Jaki taki porządek

Sam się przecież nie zrobi.

Ktoś musi zepchnąć gruzy

na pobocza dróg,

żeby mogły przejechać

wozy pełne trupów.

(...)

Fotogeniczne to nie jest

i wymaga lat.

Wszystkie kamery wyjechały już

na inną wojnę.

(...)

Ci, co wiedzieli,

o co tutaj szło,

muszą ustąpić miejsca tym,

co wiedzą mało.

I mniej niż mało.

I wreszcie tyle co nic<sup>[721]</sup>.

**Piątek, 19 października 1945, Norymberga<sup>[722]</sup>.** Miasto było pod okupacją wojsk amerykańskich. Dowództwo nad miejskim więzieniem, położonym tuż obok Pałacu Sprawiedliwości przy Fürtherstrasse, objął amerykański pułkownik. Dwudziestu jeden spośród dwudziestu czterech wymienionych z nazwiska oskarżonych w „procesie przeciwko głównym niemieckim przestępcom wojennym” siedziało zamkniętych w celach. Był to dzień, w którym miano im wręczyć akty oskarżenia.

Zadanie doręczenia akt spadło na pewnego młodego brytyjskiego majora, byłego jeńca wojennego, płynnie mówiącego po niemiecku. Kiedy tuż przed godziną drugą po południu wszedł na blok, zobaczył trzy piętra cel z małymi zakratowanymi okienkami w drzwiach. Przy każdym drzwiach stał w niedbalej

pozie wojskowy strażnik i przez kratę zaglądał do środka. Na wyższych piętrach otwarte galerie zabezpieczono drucianą siatką. Dwudziesty drugi oskarżony właśnie popełnił samobójstwo. Świadcami wydarzenia miało być kilkanaście osób. Majora wprowadzili na blok komendant więzienia i sierżant żandarmerii, który niósł klucze. Za nimi szli sekretarz Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w towarzystwie tłumacza, dwaj amerykańscy żołnierze niosący dokumenty, oficer amerykańskiej służby bezpieczeństwa, więzienny psycholog z notesem w ręku oraz luterański duchowny pełniący obowiązki więziennego kapelana. Od tyłu pochód zamykała gromadka „śnieżyczek” – amerykańskich żandarmów w charakterystycznych białych hełmach.

Teczki z aktami oskarżenia, świeżo przełożonymi z angielskiego na niemiecki, były grube. Na stronie tytułowej umieszczono napis: „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Republika Francuska, Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii oraz Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich przeciwko...”, po czym następowała lista dwudziestu czterech nazwisk, którą otwierało nazwisko Göringa. Wymieniono cztery przestępstwa: udział w spisku, zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości. Każdy z oskarżonych miał otrzymać dwa egzemplarze akt, w których wyliczano zarówno ogólne zarzuty, jak i szczegółowe fakty będące podstawą oskarżenia. Anglo-amerykańska praktyka sądowa wymagała, aby akty zostały oddane oskarżonym do rąk własnych.

Chociaż młody major był absolwentem prawa, miał niewielką praktykę w wypełnianiu takich obowiązków. Widok siatki z drutu sprawił, że wrócił myślą do jednego z towarzyszy broni, belgijskiego lotnika, który wpadł w ręce Gestapo i który popełnił samobójstwo, skacząc z dokładnie takiej samej galerii w więzieniu w Suresnes. Mimo że już od kilku miesięcy pracował w Międzynarodowym Trybunale Wojskowym, dopiero teraz przyjechał do Norymbergi i nie zetknął się jeszcze twarzą w twarz z żadnym z więźniów:

*Spojrzałem w stronę wysokiego okna daleko na końcu budynku więzienia. Spiralne schody prowadzące do górnego rzędu cel odcinały się ciemną sylwetką na tle jasnego jesiennego słońca. Panowała tu odwieczna cisza, tylko złowrogi brzęk kluczy (...)*

*Cisza trwała aż do chwili, kiedyśmy dotarli do celi przy końcu korytarza. Strażnik zasalutował. Zauważyłem, że jest uzbrojony w rewolwer i pałkę... Gdy otwierano celę, zebrałem się w sobie, szykując się na spotkanie [z więźniem, który] (...) niepewnie podniósł się na nogi (...)*

*Zdziwiłem się, że potrafię wydobyć z gardła głos:*

*– Hermann Wilhelm Göring?*

*– Jawohl.*

*– Jestem major Neave; Międzynarodowy Trybunał Wojskowy powierzył mi*

*obowiązek przekazania panu aktu oskarżenia przeciwko panu.*

*Twarz Göringa przybrała gniewny wyraz – niczym u aktora grającego gangstera – w miarę jak tłumacz przekazywał mu te słowa. Wręczyłem mu kopię akt, a on wziął ją ode mnie w milczeniu. Słuchał, a ja mówiłem dalej:*

*– Polecono mi także, bym objaśnił panu artykuł 16 Deklaracji Trybunału.*

*Wręczono mu egzemplarz w języku niemieckim.*

*– Proszę spojrzeć na paragraf (c). Ma pan prawo albo sam bronić się przed Trybunałem, albo też skorzystać z pomocy obrońcy.*

*Mówiłem precyzyjnie i poprawnie. Gdy przerwałem, Göring wyglądał na człowieka pełnego powagi i przygnębienia.*

*– A więc stało się – powiedział.*

*– Może pan sam wybrać sobie adwokata, ale też może go panu wyznaczyć Trybunał.*

*Było oczywiste, że Göring nie rozumie (...) Potem powiedział:*

*– Ja nie znam żadnych prawników. Nie mam do czynienia z prawnikami (...)*

*– Sądzę, że byłoby dla pana korzystne, gdyby ktoś pana reprezentował (...)*

*Wzruszył ramionami.*

*– Wszystko to wydaje mi się dość beznadziejne. Muszę bardzo dokładnie przeczytać te akta, ale nie widzę, jaką mogłyby mieć podstawę prawną (...)*

*W parę godzin po tym, jak opuściłem celę Göringa, doktor Gilbert, więzienny psycholog, poprosił go o podpisanie aktu oskarżenia. Göring napisał: „Zwycięzca zawsze będzie sędzią, a pokonany oskarżonym”<sup>[723]</sup>*

W ten sposób, jeszcze zanim rozpoczął się proces norymberski, został sformułowany jego podstawowy dylemat.

Jesienią 1945 roku Europa egzystowała na skrajnie niskim poziomie życia. Zwycięscy alianci podzielili zdewastowane Niemcy na cztery strefy okupacyjne i walczyli o utrzymanie jednolitego frontu. Kraje zachodnie, wyzwolone przez wojska brytyjskie i amerykańskie – Francja, Włochy, Belgia, Holandia – starały się z powrotem powiązać pozrywane nici przedwojennego życia. Kraje wschodnie, wyzwolone przez Armię Radziecką, odkrywały, że wyzwolenie wiąże się z nową formą podboju. Wielka Brytania – jedyny z krajów walczących, który uniknął okupacji – wybrała właśnie socjalistyczny rząd, który uprzytomniał sobie stopniowo, że zwycięstwo nie jest gwarancją zapobieżenia wyraźnemu obniżeniu statusu. W Europie nie było ani jednego kraju, który – jak USA – wyszedłby z wojny zwycięsko, a zarazem bez uszczerbku. Garstka państw neutralnych – od Hiszpanii po Szwecję – mogła do pewnego stopnia skorzystać z prawdziwej niezależności.

Kilka państw już wcześniej zorganizowało procesy przeciwko czynom wojennym, które teraz uznano za zbrodnicze. W Oslo we wrześniu osądzono

i stracono Quislinga; w Paryżu 9 października najwyższy wymiar kary wymierzono Lavalowi. W Moskwie odbył się w czerwcu proces przywódców polskiego podziemia; opinia publiczna na Zachodzie słabo zdawała sobie sprawę, że w tym wypadku oskarżeni nie byli ani faszystami, ani kolaborantami, ale bohaterskimi obrońcami demokracji, których jedyną zbrodnią była walka o niepodległość ojczyzny. Rządy Zachodu były raczej skłonne nieoficjalnie nakłaniać do wydania łagodnych wyroków, niż otwarcie protestować.



Mapa 27. Niemcy po roku 1945

Norymberga, jedno z najstarszych i najbardziej niemieckich miast Niemiec, została zamieniona w kupę gruzów. Padła ofiarą jedenastu zmasowanych nalotów, a potem – kiedy dwa oddziały SS wybrały ją sobie jako scenę ostatniego aktu oporu – bezlitośnie zmusiła ją do kapitulacji ciężka artyleria amerykańska. Była rodzinnym miastem średniowiecznych meistersingerów i Tannhäusera, Albrechta Dürera i Wita Stwosza; w poprzednim stuleciu tu właśnie usytuowano Muzeum Niemieckie – wspaniałe zbiory dzieł niemieckiej sztuki narodowej i historii. W latach trzydziestych miasto było punktem zbornym największych faszystowskich demonstracji Hitlera. Teraz wybrano je na miejsce procesu głównych niemieckich przestępców wojennych – po części ze względu na jego symboliczny charakter, a po części dlatego, że jego imponujący Pałac Sprawiedliwości jakimś cudem uniknął skutków bombardowania. Zorganizowanie tego procesu w Norymberdze w szczególny sposób podkreślało przekonanie aliantów, że korzenie niemieckiego zła tkwią nie w pruskim militarystyce (jak sądzono w roku 1918), lecz w samej naturze narodowej tożsamości Niemców. Wydawało się, że wybrano Norymbergę, ponieważ celem procesu było nie tylko wymierzenie kar za zbrodnie, ale także udzielenie ważnej lekcji historii.

Szczególnym wkładem Norymbergi w proces była jednak osoba oskarżonego nr 8, Juliusa Streichera (ur. 1885), który w latach 1933–1940 sprawował w mieście władzę jako faszystowski *gauleiter*. Był to jego drugi pobyt

w więzieniu obok Pałacu Sprawiedliwości – kiedyś aresztowano go za napastowanie młodocianego więźnia podczas oficjalnego obchodu cel. Streicher był jawnym zбочeńcem seksualnym, co mieli okazję zaobserwować jego strażnicy, a także – przez całe życie – zajadłym żydożercą. Specjalizował się w łączeniu seksu z antysemityzmem. W ramach prowadzonej przez siebie krucjaty przeciwko „skażeniu rasy” wymyślił pozbawioną wszelkich naukowych podstaw teorię biochemiczną, w myśl której białko zawarte w spermie Żydów miało rzekomo zdolność trwałego „infekowania” organizmu każdej kobiety, z którą nastąpił kontakt. Jako wydawca pisma „Der Stürmer” prowadził stałą kampanię ochrony niemieckich dziewcząt przed żydowskimi uwodzicielami; sprawie tej nadał zresztą później pseudonaukowy kształt na łamach czasopisma „Deutsche Volksgesundheit aus Blut und Boden”. Był głównym inicjatorem ustaw norymberskich, które zabraniały na terenie Niemiec wszelkich kontaktów seksualnych między ludnością żydowską i nieżydowską. W roku 1938, podczas *Kristallnacht*, wygłosił przemówienie wzywające uczestników rozruchów do pójścia za wspnianym przykładem średniowiecznych pogromów, które wydarzyły się w Norymberdze. Jako jeden z pierwszych rekrutów w szeregach NSDAP, należał do tych nielicznych przywódców hitlerowskich, którzy zwracali się do Hitlera *per ty*. Ale przebrał miarę, oświadczając publicznie, że córka Göringa została poczęta w drodze sztucznego zapłodnienia. Rozwścieczony *Reichsmarschall* zainicjował akcję komisji dochodzeniowej, która wykryła tak ogromną korupcję, że nawet Hitler nie mógł uchronić Streichera od natychmiastowej dymisji.

Decyzja zorganizowania procesu przeciwko przestępcom wojennym nie była dla aliantów ani łatwa, ani prosta. Churchill był przeciwny, podobnie jak amerykański sekretarz skarbu Henry Morgenthau. Wobec braku precedensów prawnych obaj utrzymywali, że lepiej będzie poddać hitlerowskich przywódców egzekucji w trybie doraźnym. Przegłosowano ich. Rządy państw sprzymierzonych podjęły zobowiązanie w sprawie procesów o zbrodnie wojenne, przyjmując Deklarację św. Jakuba (ze stycznia 1942 roku) oraz Deklarację moskiewską (z listopada 1943 roku); ustanowiona linia postępowania miała zbyt wielu zwolenników, by można ją było odrzucić. Jeśli chodzi o pozostałe państwa Wielkiej Trójki, zarówno Roosevelt, jak i Stalin byli za. W rezultacie procesy musiały się odbyć. Były konieczne jako „szczera, choć naiwna próba zastosowania litery prawa”<sup>[724]</sup> oraz jako demonstracja nieograniczonej władzy zwycięzców. Stalin wykorzystywał procesy pokazowe jako narzędzie zwycięstwa politycznego na terenie Związku Radzieckiego, i nie ma powodu sądzić, że byłby skłonny przepuścić tak wspnianą okazję demonstracji siły po swoim wielkim międzynarodowym zwycięstwie. Przecież to właśnie Stalin najwięcej skorzystał na tych procesach, bo w wyniku takich czy innych sprawiedliwych ustaleń sam łatwo

mógł być znaleźć się na ławie oskarżonych.

Międzynarodowy Trybunał Wojskowy został powołany po konferencji poczdamskiej. Statut Trybunału ogłoszono 8 sierpnia 1945 roku, w dwa dni po zrzuconiu bomby atomowej na Hiroszimę. Procesy norymberskie zostały pomyślane jako europejski odpowiednik analogicznych procesów przeciwko przywódcom Japonii, które miały się odbyć w Tokio.

Po wręczeniu oskarżonym aktów oskarżenia ustalono datę rozpoczęcia procesów norymberskich na 20 listopada 1945 roku. Następnie rozpoczęła się seria 403 otwartych posiedzeń, które odbywały się w głównej sali rozpraw Pałacu Sprawiedliwości i które zostały zakończone – ponad dziesięć miesięcy później, pierwszego października 1946 roku – odczytaniem ostatecznego wyroku sądu. Czterech sędziów państw alianckich, pod przewodnictwem sędziego królewskiego Sir Geoffreya Lawrence'a, zasiadało wraz ze swoimi zastępcami po jednej stronie sali. Dwudziestu jeden oskarżonych, z których zresztą żaden nie przyznał się do winy, siedziało pod silną strażą wojskową na ławach oskarżonych po przeciwnej stronie. Czterech oskarżycieli z ramienia państw alianckich – Amerykanin, Brytyjczyk, Francuz i Rosjanin – dzieliło miejsca na środku sali ze swoimi zastępcami i oskarżycielami pomocniczymi, a także grupą niemieckich obrońców oraz tłumem urzędników i tłumaczy. Galerię dla publiczności zbudowano na górze w jednym z bocznych skrzydeł sali. Postępowanie prowadzono w językach angielskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Wobec tego przez cały czas większość uczestników procesu słuchała symultanicznego tłumaczenia w słuchawkach.

Poza obecnymi sądzono także *in absentia* zastępcę Hitlera, Martina Bormanna, oraz osiem organizacji postawionych w stan oskarżenia pod zarzutem prowadzenia przestępczej działalności: SS, SD, SA i Gestapo, „korpus kierowników politycznych NSDAP”, rząd Rzeszy, Sztab Generalny i Najwyższe Dowództwo Wehrmachtu. Postępowanie przeciwko przemysłowcowi Gustawowi Kruppowi umorzono z powodu uznania oskarżonego za niezdolnego do odpowiedzialności prawnej. W sumie oskarżenie przedstawiło ponad 4000 dokumentów, 1809 pisemnych zaświadczeń i 33 świadków. Pokazano także taśmy filmowe oraz zademonstrowano szereg przerażających eksponatów – między innymi „ludzkie abażury” i głowy ludzkie osadzone na drewnianych postumentach niczym łby upolowanych jeleni. Obrona przedstawiła 143 świadków oraz setki tysięcy pisemnych oświadczeń. Materiały z procesu, wydane w 1946 roku, liczą czterdzieści trzy tomy.

Mowy oskarżycielskie odwoływały się do szczytnych zasad moralnych, zdradzając jednak równocześnie pewną niepewność w kwestiach prawnych. Sędzia Robert H. Jackson przyznał, że „Trybunał jest instytucją nową i eksperymentalną”. Sir Hartley Shawcross odwoływał się do „reguły prawa”, François de Menthon –

do „sumienia narodów”. Generał Rudenko mówił o „świętej pamięci milionów ofiar hitlerowskiego terroru” oraz o „sumieniu wszystkich miłujących pokój narodów”. Zapewne najtrafniej argumentował Jackson, podkreślając, że rezygnacja z działania byłaby niedopuszczalna i że „cywilizacja zadaje (...) pytanie, czy prawo jest aż tak nieudolne, aby pozostać całkowicie bezradnym wobec zbrodni tej miary”<sup>[725]</sup>.

W granicach określonych przez warunki, w jakich się odbywał, proces został przeprowadzony z pełnym zachowaniem dobrych obyczajów i z wielką rozwagą. Prezes Trybunału Geoffrey Lawrence dawał przykład zespołowi sędziowskiemu, odnosząc się z największą uprzejmością do obrony i w razie potrzeby z wyraźnym niezadowoleniem upominając oskarżenie. Jedyne zakłócenie zdarzyło się podczas przesłuchania Göringa, gdy Jackson na chwilę stracił panowanie nad sytuacją. Podczas całego procesu niebezpieczeństwo wydania pochopnego orzeczenia pozostawało niewielkie, a możliwość uniewinnienia realna.

Najbardziej ważne świadectwo przedstawiono w sprawie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Członków partii faszystowskiej obciążały dowody, zwłaszcza te, które wynikały z ich własnych dokumentów. Obozy śmierci, których celem było *Endlösung*, niewyobrażalne okropności pseudomedycznych doświadczeń, masowe zbrodnie bezprecedensowych rozmiarów – wszystko to zostało w pełni udokumentowane w sposób stwarzający niewielkie ryzyko błędu. Najśłabsze dowody przedstawiono w sprawie działalności spiskowej, a także w sprawie akcji, które obrona mogła łatwo przedstawić jako normalne działanie obywateli suwerennego państwa. Trudno było udowodnić, że „potajemne spotkania” Hitlera z towarzyszami były organizowane w złych intencjach, czy też że remilitaryzacja Niemiec była sama w sobie inspirowana zamiarem agresji. Bezpośrednie porównania z postępowaniem państw sprzymierzonych były jednak niedozwolone. Obrona nie mogła się odwołać ani do uchybień traktatu wersalskiego, ani do kwestii ofensywy lotniczej aliantów, ani do okrucieństw, jakich dopuszczały się wojska sowieckie. „Jesteśmy tu po to, by sądzić głównych przestępców wojennych” – utrzymywał prezes Trybunału – „a nie po to, żeby wytaczać proces państwom, które występują w roli oskarżycieli”. Próby omawiania warunków panujących w alianckich obozach dla internowanych czy też przymusowych wysiedleń ludności niemieckiej, które właśnie się odbywały, były natychmiast ucinane. „Obrona próbuje wprowadzać kwestię łamania prawa międzynarodowego przez państwa sojusznicze” – donosił „The Times” z 8 maja 1946 roku – „ale [prokurator] oświadczył wyraźnie, że jeżeli takie postępowanie zostanie przyjęte, będzie musiał przedstawić dowody na odparcie tych zarzutów, co niepotrzebnie przedłuży proces”<sup>[726]</sup>.

Sprawę masakry w Katyniu poruszył na początku prokurator radziecki. Kiedy obrona wykazała, że wiele z informacji przytoczonych przez oskarżyciela

jest fałszywych, zespół radziecki natychmiast zażądał jej wycofania. [KATYŃ]

Naoczni świadkowie procesu mówili o wielu momentach dramatycznych lub pełnych ironii. Opisywano symboliczną scenę – Hessa rzucającego z ławy oskarżonych wściekle spojrzenia i czytającego baśnie braci Grimmów. Inną drobną sensacją odnotowano w listopadzie, kiedy do zespołu radzieckich prokuratorów dołączył bez uprzedzenia Andriej Wyszynski, przedstawiciel ZSRR w ONZ, pamiętny prokurator generalny Stalina, oskarżyciel w procesach okresu czystek z lat trzydziestych. Wielu komentatorów wspomniało o osobliwym kontraście między atmosferą sali sądowej, nad którą ciążyło groźne fatum, a strumieniem koktajli na dżinie płynącym beztrąsko w barze sąsiedniego Grand Hotelu.

Amerykańskie służby bezpieczeństwa zapewniły oskarżonym opiekę dwóch psychiatrów i jednego psychologa. W ramach swoich obowiązków psycholog przygotował zestawienie ilorazów inteligencji oskarżonych:

*Schacht – 143, Seyss-Inquart – 140, Göring – 138, Dönitz – 138, von Papen – 134, Raeder – 134, Frank – 130, Fritzsche – 130, von Schirach – 130, von Ribbentrop – 129, Keitel – 129, Speer – 128, Jodl – 127, Rosenberg – 127, von Neurath – 125, Funk – 124, Frick – 124, Hess – 120, Sauckel – 118, Kaltenbrunner – 113, Streicher 106<sup>[727]</sup>.*

Ostateczne wyroki, gdy je w końcu ogłoszono, wywołały pewne zdziwienie. Bankier Schacht, propagandysta Fritzsche i były wicekanclerz von Papen zostali oczyszczeni ze wszystkich zarzutów, podobnie jak rząd Rzeszy, Sztab Generalny i Najwyższe Dowództwo. Dönitz, von Neurath, von Schirach, Speer i Hess otrzymali wyroki więzienia w wymiarze od dziesięciu lat do dożywocia. Göring został nazwany „czołowym podżegaczem wojennym” i skazany z tytułu wszystkich czterech przestępstw. Jego oraz dziesięciu innych oskarżonych skazano na śmierć przez powieszenie. Prokurator radziecki zgłosił *votum separatum* w sprawie wszystkich uniewinnień i kar więzienia. Każdy z więźniów na swój sposób zareagował na perspektywę śmierci przez powieszenie. Jodl powiedział z goryczą: „Na to nie zasłużyłem”. Ribbentrop zauważył: „Nie będę mógł napisać swoich pięknych memuarów”. Hans Frank oświadczył: „Zasłużyłem na to i tego się spodziewałem”<sup>[728]</sup>. Kiedy psycholog spytał Hessa, jaki dostał wyrok, Hess odparł: „Nie mam pojęcia. Prawdopodobnie karę śmierci. Nie słuchałem”<sup>[729]</sup>. Göring oszukał kata, połykając pigułkę z cyjankiem, którą miał schowaną pod koroną zęba.

Dziesięć egzekucji przeprowadzono w sali gimnastycznej bloku 16 października 1946 roku. Większość skazanych umierała z patriotycznymi okrzykami na ustach. Frank krzyknął *Deutschland über alles*. Streicher powiedział: „*Heil Hitler*. Purim 1946. Bolszewicy wszystkich was powieszają”, a potem polecił się pamięci żony. Rozeszła się plotka, że kat sfuszerował robotę, przedłużając



skazanym umieranie, i że ciała zostały spalone w Dachau. Pięciu pozostałych więźniów przewieziono do więzienia Spandau w Berlinie, gdzie cztery mocarstwa miały wspólnie sprawować administrację aż do tajemniczej śmierci Hessa w 1987 roku.

Od samego początku procesy poddawano szerokiej krytyce. W aspekcie czysto politycznym wysuwano obawę, że oskarżeni zostaną wyniesieni na piedestał męczenników. Tak się jednak nie stało – ani w Niemczech, ani nigdzie indziej. Fala odrazy, jaką wywołały fakty wydobyte na jaw podczas procesów, była dość silna, aby odeprzeć wszelkie przeciwprądy współczucia. Jeśli w ogóle istniała powszechna zbieżność opinii, to było to przekonanie, że zbrodnie hitlerowskie przeważają nad brutalną sprawiedliwością, jaką wymierzono jednostkom. Natomiast wielu prawników poważnie martwił fakt, że oskarżenia miały charakter postępowania *ex post facto*. *Nulla poena sine lege*. Ci, którzy zgłaszali *votum separatum*, nie przyjmowali argumentu Jacksona, że Trybunał przyczynił się do „rozwoju prawa międzynarodowego”<sup>[730]</sup>. Oburzał ich także brak niezawisłości sądu. To, że państwa sojusznicze dostarczyły zarówno sędziów, jak i prokuratorów na zasadach i w miejscu, o których same zdecydowały, było złą praktyką prawną i przynosiło im niedobrą sławę. „Choć ubrane w szaty sprawiedliwości, [te procesy] były w gruncie rzeczy narzędziem polityki rządów, ustalonym wiele miesięcy wcześniej w Jałcie i Teheranie”, oświadczył z oburzeniem senator Robert Taft<sup>[731]</sup>. Szerokim poparciem – zwłaszcza w kręgach wojskowych państw sprzymierzonych – cieszyła się opinia, że tak szacownych niemieckich oficerów jak admirał Dönitz nie powinno się było sadzać na jednej ławie oskarżonych z aktywnymi faszystami pokroju Göringa czy Streichera. Kiedy w 1956 roku Dönitza zwolniono z więzienia, pod wyrazami ubolewania dla niego podpisało się kilkuset wybitnych weteranów, z amerykańskim admirałem Nimitzem na czele, którzy walczyli po stronie aliantów.

Ludzie, którzy zdołali oprzeć się ówczesnej fali emocji, byli oburzeni tym, że zachodnia prasa i agendy rządowe nierzadko umacniały w opinii publicznej pojęcie winy zbiorowej. Wszystkim oskarżonym automatycznie przyczepiono etykiety „zbrodniarzy wojennych” jeszcze na długo przed ogłoszeniem wyroków. Najistotniejszy jest jednak fakt, że proces norymberski ograniczony do zbrodni popełnionych przez pokonanego wroga postawił barierę nie do obalenia przed całościowym i bezstronnym badaniem zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości. Wytworzył w opinii publicznej trwałe przekonanie, że takich zbrodni – z definicji – nie mógł popełnić nikt, kto działał z ramienia aliantów.

Dla historyków proces norymberski jest niezwykle interesujący nie tylko jako wydarzenie historyczne samo w sobie, ale także jako swego rodzaju ćwiczenie w badaniu przeszłości metodami prawnymi. Jego obrońcy byli przekonani, że „odkryli prawdę”<sup>[732]</sup>. Przeciwnicy utrzymują, że prawda nie została odkryta nawet

w połowie. Dla ścisłości należy stwierdzić, że proces norymberski potwierdził ponad wszelką wątpliwość fakt hitlerowskich zbrodni. Ponadto ukazał rolę, jaką Niemcy odegrały w początkach i przebiegu drugiej wojny światowej, choć nie zawsze w takim świetle, jakiego sobie życzyli prokuratorzy. Jednocześnie zaś oddzielając czynnik niemiecki od wszystkich pozostałych, musiał stworzyć podstawy analizy wypaczonej i w ostatecznym rozrachunku podważalnej. Ponadto, dzięki świadomym pominięciom umacniał fałszywy pogląd, że już niewiele zostało do odkrycia. Materiał historyczny, który zaprezentowano najpierw w aktach oskarżenia, a potem w preambule do wyroku, miał „rzucić światło na sprawy będące przedmiotem zainteresowania Międzynarodowego Trybunału Wojskowego”. Był on jednak w tak oczywisty sposób wybiórczy, że mógłby doprowadzić do rozpaczki nawet najbardziej zagorzałych przeciwników hitleryzmu. Dla przykładu, pakt hitlerowsko-sowiecki został wprawdzie wspomniany, ale tylko jako jeden z traktatów pogwałconych przez Rzeszę – jest to przypadek poważnego wprowadzania opinii w błąd. „Podany do wiadomości publicznej akt oskarżenia brzmi jak historia pisana przez kogoś, kto nie jest historykiem” – napisał jeden z czołowych historyków tamtych lat w dniu, w którym dokument wręczono oskarżonym w ich celach<sup>[733]</sup>.

Proces norymberski stał się źródłem zarówno wielu istotnych informacji historycznych, jak i oczywistych historycznych wypaczeń. Za sprawą opinii publicznej, jaką ukształtował na Zachodzie, oraz sowieckiej cenzury, która używała go jak Ewangelii, stał się bastionem szczególnego „alianckiego schematu historii”, który miał przetrwać przez pięćdziesiąt lat (por. Wstęp). Dopiero w epoce Sołżenicyna w latach sześćdziesiątych i głośności w latach osiemdziesiątych opinia publiczna zaczęła sobie uświadamiać, że oskarżyciele z Norymbergi byli w tej samej mierze mistrzami w odkrywaniu faktów, co w ich ukrywaniu. Dał temu wyraz Andriej Wyszynski, gdy – w jednym z rzadkich momentów szczerości – podczas jakiegoś przyjęcia w Norymberdze wznosił toast: „Śmierć oskarżonym!”<sup>[734]</sup> Jak zwykle, jego zachodni partnerzy nie znali rosyjskiego. Bez wahania spełnili toast, a dopiero później zapytali, co to znaczy.



Mapa 28. Podzielona Europa, 1949-1989

<sup>[666]</sup> Dziennik Goebbelsa, 16 czerwca 1941; cyt. wg: F. Taylor (wyd.), *The*

*Goebbels Diaries*, Londyn 1982, s. 414.

[667] Por. Wiktor Suworow, *Lodołamacz*, Warszawa 1997.

[668] *The Goebbels' Diaries*, s. 16.

[669] J. Wnuk, *Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1980.

[670] Norman Davies i Antony Polonsky, *The Jews in Eastern Poland and the Soviet Union, 1939–1945*, Londyn 1991, wstęp; por. też m.in. Anon. [Zoe Zajdlerowa], *The Dark Side of the Moon*, przedmowa T. S. Eliot, Nowy Jork 1947.

[671] Wydanie z 30 września 1939. Por. Ewa M. Thompson, *Nationalist Propaganda in the Soviet Russian Press, 1939–1944*, „Slavic Review 50/2, s. 385–339.

[672] Ang. „Phoney war” – „dziwna wojna”; por. [KATYŃ] przypis 3.

[673] J. Garliński, *Intercept: The Enigma War*, Londyn 1979; R. Wojtak, *The Origins of the Ultra-secret Code in Poland, 1937–38*, „Polish Review” 23/3, 1978.

[674] Por. Suworow, *Lodołamacz*. Na przykład znaczna część sowieckich sił bojowych została rozlokowana na najbardziej wystawionych na atak pozycjach.

[675] Alan Bullock, „Hitler and the Holocaust”, wykład wygłoszony 14 lipca 1993 w Logan Hall na uniwersytecie w Londynie.

[676] Göring do Heydricha, 31 lipca 1941, cyt. w: R. Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, Londyn 1961, s. 262.

[677] Anne Frank, *Dziennik*, tłum. Alicja Dehue-Oczko, Poznań 1993.

[678] R. Hilberg i in. (wyd.), *The Diary of Adam Czerniakow, 1939–1942*, Nowy Jork 1979.

[679] W przekładzie zachowano układ tekstu, tak jak został on zacytowany przez Davisa. Poszczególne ustępy pochodzą z *Autobiografii Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, tłum. W. Grzymski, Warszawa 1989, s. 151–153 (przyp. tłum.).

[680] Wśród najwybitniejszych pozycji znajdują się: Primo Levi, *Czy to jest człowiek*, tłum. Halszka Wiśniowska, Kraków 1978; Jerzy Kosiński, *Malowany ptak*, tłum. Tomasz Mirkowicz, Warszawa 1983, oraz *Diabelskie drzewo*, tłum. Ewa Kulik-Bielińska, Warszawa 1994.

[681] Por. Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem: rozmowy z Markiem Edelmanem*; rec. Norman Davies, „New York Review of Books” z 20 listopada 1986; także: *Poles and Jews: an Exchange*, *ibid.*, z 9 kwietnia 1987.

[682] Issac Shahak, *The Life of Death: An Exchange*, „New York Review of Books” z 29 stycznia 1987, s. 45–50.

[683] Por. M. Edelman, *Getto walczy*, Warszawa 1983; Y. Zuckerman, *A Surplus of Memory: A Chronicle of the Warsaw Ghetto Rising*, Nowy Jork 1993.

[684] Czesław Miłosz, *Campo di Fiori*, z tomu *Ocalenie*.

[685] Prof. Jan Błoński z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, *The Poor Poles Look at the Ghetto*, „Polin”, II (1987); ang. przekł. artykułu opublikowanego wcześniej w „Tygodniku Powszechnym” z 11 stycznia 1987.

[686] Irene Tomaszewski i T. Werbowski, *Żegota: the Rescue of Jews in Wartime Poland*, Montreal 1994; T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie, 1942–1945*, Warszawa 1983; W. Bartoszewski i Z. Lewinówna (wybór i oprac.), *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, Kraków 1966; Kazimierz Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie (...) Polacy i Żydzi 1939–1945*, Londyn 1968.

[687] Por. Bronisław Szatyn, *Na aryjskich papierach*, Kraków 1987; N. Tec, *When Light Pierced the Darkness: Christian Rescue of Jews in Nazi-occupied Poland*, Nowy Jork 1985; Thomas Keneally, *Lista Schindlera*, Kraków 1993; por. też prawdziwą historię życia Solomona Perela, przedstawioną w filmie Agnieszki Holland *Europa, Europa* (1990).

[688] Wysoką liczbę 5 957 000 podaje Jakub Letschinsky; niską, 5 100 000 – Raul Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, wyd. popr., Nowy Jork 1985, s. 767, 670. Szczegółowy dodatek do *Encyclopaedia of the Holocaust*, wyd. I. Gutman, Nowy Jork 1990, podaje szacunkową minimalną liczbę 5 596 000, oraz maksymalną – 5 860 000.; IV, s. 1797–1802. Średnia wyniosłaby zatem 5 728 000.

Ostatecznej liczby podać nie sposób. Ale rozmaici historycy używający podobnych metod dochodzą do podobnych konkluzji (por. *Dodatek III*, 101).

[689] Ogólną liczbę ofiar wojny na terenie Związku Radzieckiego ocenia się obecnie na 25–27 milionów. Por. S. Maksudow, *Losses Suffered by the Population of the USSR, 1918–58*, w: R. Miedwiediew (wyd.), *The Samizdat Register II*, Londyn 1981. Liczby wyższe niż 27 milionów, które zaczęły się pojawiać w latach sześćdziesiątych, nie odnoszą się prawdopodobnie do strat wojennych, lecz są projekcją strat demograficznych, łącznie ze stratami pokoleń powojennych, które się nigdy nie narodziły. Obalenie takich liczb jest jednak wysoce problematyczne. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że najcięższe straty wśród ludności cywilnej nastąpiły podczas wojny na tych terenach, które były sceną najbardziej zjadłych walk między Niemcami i ZSRR, to znaczy na Ukrainie, Białorusi i we wschodniej Polsce. Należy też ostrożnie podchodzić do budzących wątpliwości definicji terytorium, chronologii, przyczyn śmierci. Por. M. Ellmann, S. Maksudow, *Soviet Deaths in the Great Patriotic War: a note*, „Europe-Asia Studies”, t. 46, nr 4 (1994), s. 671–680.

[690] Por. Jan Paweł II, papież, *Patron naszych czasów: wypowiedź o św. Maksymilianie*, wybór i red. Roman Deyma, Niepokalanów 1991; W. Herbstrieth i B. Bonowitz, *Edith Stein: A Biography*, Londyn 1985; W.T. Bartoszewski, *The Convent at Auschwitz*, Londyn 1990.

[691] Por. Józef Garliński, *Oświęcim walczący*, Warszawa 1992. Pilecki został stracony przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa 25 maja 1948. Jego własna relacja, nie dopuszczana do publikacji przez pięćdziesiąt lat, została wydana pod tytułem *Raport Witolda*, wyd. A. Cyra, Warszawa, 1991, „Biuletyn Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem” nr 12. Polska propaganda komunistyczna kłamliwie utrzymywała, że ruchem oporu w obozie w Oświęcimiu kierował Józef Cyrankiewicz, powojenny premier.

[692] Jan Karski, *The Tragedy of Schmul Zygelbojm*, „Poland”, maj 1987, s. 43–50 (fragmenty z: *Story of a Secret State*, Boston 1944). Por. też David Engel, *In the Shadow of Auschwitz: The Polish Government in Exile in London and the Jews, 1939–42*, Londyn 1987.

[693] Por. D. S. Wyman, *The Abandonment of the Jews: America and the Holocaust, 1941–1945*, Nowy Jork 1984; R. Bolchover, *British Jewry and the Holocaust*, Cambridge 1993.

[694] M. Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, Londyn 1981.

[695] Lucy S. Dawidowicz, *The fate of the Jews under National Socialism was unique; The Jews: A Special Case*, w: *The Holocaust and the Historians*, Cambridge, Mass. 1981, 11 V. Dyskusje na temat niepowtarzalnego charakteru Holocaustu koncentrują się nie tyle wokół samego wydarzenia historycznego, ile wokół motywacji tych, którzy sprzeciwiają się wszelkiego rodzaju porównaniom. Według Sir Isaiaha Berlina, na przykład, „Jeśli się bada niepowtarzalność jakiegoś zjawiska (...) nie należy pochopnie wyciągać wniosku, że jest ono niepowtarzalne, zanim nie porówna się go z innymi zjawiskami, które są do niego pod pewnymi względami podobne. Tak właśnie dzieje się z Holocaustem (...) Ma motyw wyraźnie polityczny”. W G. Thomas (wyd.), *The Unresolved Past: a Debate in German History*; debacie przewodniczył i wstępem opatrzył Ralf Dahrendorf, Londyn 1990, s. 18–19.

[696] Róża Luksemburg – uwaga w związku z antysemityzmem z przełomu wieków: „Czemuż przychodziecie z tymi waszymi szczególnymi żydowskimi żałami? Dokładnie tak samo żał mi biednych ofiar, Indian Putamayo”. Cyt. w: Dawidowicz, *The Jews: A Special Case*, s. 4.

[697] I. Abrahamson (wyd.), *Against Silence: The Voice and Vision of Elie Wiesel*, Nowy Jork 1985.

[698] Lucy Dawidowicz, *The War against the Jews, 1939–1945*, Londyn 1975.

[699] R. Hilberg, *The Destruction of European Jews*.

[700] Y. Bauer, *The Holocaust in Historical Perspective*, Londyn 1978. Stanowisko to rozwija Raul Hilberg, *Perpetrators, Victims, Bystanders: The Jewish Catastrophe, 1939–1945*, Londyn 1992.

[701] M. Gilbert, *The Holocaust: The Jewish Tragedy*, Londyn 1986.

[702] L. Dawidowicz, *The Curious Case of Marek Edelman*, „Commentary”, Nowy Jork, 83/3, marzec 1987, s. 66–69. Por. Marek Edelman, *The Ghetto Fights* (Nowy Jork, 1946), niesyjonistyczny punkt widzenia ostatniego żyjącego przywódcy powstania w getcie warszawskim.

[703] Arnold J. Meyer, *Why Did the Heavens Not Darken? The „Final Solution” in History*, Londyn 1988.

[704] Lukas, *The Forgotten Holocaust*; por. też R. C. Lucas (wyd.), *Out of the Inferno: Poles Remember the Holocaust*, Lexington, Kentucky 1989.

[705] Arthur R. Butz, *The Hoax of the Twentieth Century*, Richmond, Virginia 1976; również P. Rassinier, *The Holocaust Story and the Lies of Ulysses*, Casta Mesa, Kalifornia 1978; por. także Noam Chomsky, *All Denials of Free Speech Undercut a Democratic Society*, „Journal of Historical Review”, 7/1, 1986, s. 123–127; oraz, tego samego autora, *Thought Control in the USA, Index on Censorship*, 7, 1986, s. 2–23, wraz z inspirowaną tym tekstem korespondencją.

[706] Paul Findley (wyd.), *They Dare to Speak Out: People and Institutions Confront Israel's Lobby*, Westport, Connecticut 1985.

[707] C. Lanzmann, *Shoah: An Oral History of the Holocaust (The Complete Text of the Film)*, Nowy Jork 1985; wśród licznych recenzji znalazły się: T. Garton Ash, *The Life of Death*, „New York Review of Books” z 19 grudnia 1985; J. Karski, *Shoah (Zagłada)*, „Kultura”, listopad 1985; J. Turowicz, *Shoah w polskich oczach*, „Tygodnik Powszechny” z 10 listopada 1985; P. Coates, *A Ghetto in Babel*, „Encounter”, 49/1, 1987; por. też zbiór *Polish Americans Reflect on Shoah*, Chicago 1986.

[708] Rafał Scharf, *In Anger and in Sorrow*, „Polin: A Journal of Polish-Jewish Studies”, 1, 1986, s. 270.

[709] Władysław Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Lublin 1995.

[710] „Declaration of Principles known as the Atlantic Charter, made public 14 August 1941”; J. A. S. Grenville, *The Major International Treatises, 1914–1973: A History and Guide with Texts*, Londyn 1974, s. 198–199.

[711] *Lend-Lease Act* – ustawa Kongresu amerykańskiego z 1941 roku, przewidująca pomoc w postaci dostaw wyposażenia wojskowego w formie pożyczki dla sojuszników USA w drugiej wojnie światowej (przyp. tłum.).

[712] Oddziały francuskiego zbrojnego Ruchu Oporu (przyp. tłum.).

[713] 18–21 czerwca 1945. *Trial of the Organisers, Leaders and Members of the Polish Diversionist Organisation*, Moskwa, Londyn 1945. Por. też Z.

Stypułkowski, *Invitation to Moscow*, Nowy Jork 1962.

[714] Gilbert, *Churchill*, VII: 1941–1945, Londyn 1986, s. 991–993.

[715] Aleksander Sołżenicyn, *Pruskie noce*, Paryż 1974.

[716] Znanego jako *Ox and Bucks* (przyp. tłum.).

[717] S. E. Ambrose, *Pegasus Bridge: 6 June 1944*, Londyn 1984. O północy z 5 na 6 czerwca mostu Pegaza pilnowało dwóch rekrutów-Polaków, z których jeden, szeregowiec W. Bonck, podobno poszedł do burdelu w Benouville. *Ox and Bucks* zostali złuzowani następnego ranka przez komando Lorda Lovata, na czele którego maszerował żołnierz grający na kobzie.

[718] *Kreisauer Kreis* – ośrodek skupiony wokół hrabiego Jamesa Helmutha Moltkego, nazwany tak od nazwy jego majątku na Śląsku, Kreisau (Krzyżowa) (przyp. tłum.).

[719] Do Alberta Speera, 19 marca 1945, cyt. w: Bullock, *Hitler*, s. 774.

[720] *Ibid.*, s. 794–795.

[721] Wisława Szymborska, *Koniec i początek*.

[722] Wcześniejsza wersja tego tekstu została opublikowana w „Gazecie Wyborczej” z 3–4 kwietnia 1993, pod znakomitym tytułem *Prawda ujawniona i prawda ukryta*.

[723] Airey Neave, *Nuremberg: A Personal Record*, Londyn 1978, s. 73–85. Autor zginął w roku 1979 od wybuchu bomby podłożonej przez irlandzkich terrorystów na parkingu przed Izbą Gmin.

[724] *Ibid.*, s. 26.

[725] Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, Norymberga; *Speeches of the Chief Prosecutors*, Londyn 1946.

[726] „Manchester Guardian”, 23 marca 1946; „The Times”, 8 maja 1946; cyt. w: A. i J. Tusa, *The Nuremberg Trial*, Londyn 1983, *passim*.



[727] Cyt. w: Neave, *Nuremberg*, s. 331.

[728] M. Bloch, *Ribbentrop*, Londyn 1992, s. 454.

[729] Tusa i Tusa, *The Nuremberg Trial*, s. 472.

[730] Por. R. K. Woetzel, *The Nuremberg Trials in International Law*, Nowy Jork 1962.

[731] Por. R. A. Kirk, *The Political Principles of R. A. Taft*, Nowy Jork 1967.

[732] Neave, *Nuremberg*, s. 26.

[733] Lewis Namier, „Manchester Guardian” z 19 października 1945; cyt. w: Tusa i Tusa, *The Nuremberg Trial*, *passim*.

[734] *Ibid.* Wg amerykańskiego tłumacza, Wyszynski powiedział dosłownie: „Wznoszę toast za oskarżonych. Oby ich droga wiodła z sali sądowej prosto na cmentarz”, cyt. w: Telford Taylor, *Anatomy of the Nuremberg Trials: A Personal Memoir*, Londyn 1993, s. 211.

**XII DIVISA ET INDIVISA** *Europa podzielona i nie podzielona, 1945–1991*

W drugiej połowie XX wieku w sposobie myślenia Europy pobrzmiewa silna nuta nie spełnionych oczekiwań. Ogrom ofiar drugiej wojny światowej nie przyniósł bezpieczeństwa: kontynent szybko rozpadł się na rywalizujące ze sobą bloki polityczne i militarne, których energię trwoniono przez blisko pięćdziesiąt lat. Ogromny potencjał topiono w bezproduktywnych działaniach, zwłaszcza na Wschodzie; tylko nielicznym krajom udało się zachować neutralną pozycję; dzieło budowy zjednoczonej Europy wciąż odkładano na później.

Nastroj nie spełnionych oczekiwań znalazł wyraz w powstałym po wojnie kręgu, skupionym wokół Jean-Paul Sartre'a i filozofów egzystencjalizmu. W większości krajów Zachodu nastroje te dość szybko przygasły, aby się pojawić ponownie w późniejszych dziesięcioleciach, wraz z początkiem ruchów na rzecz pokoju i falą protestów przeciwko bombie atomowej. W Europie Wschodniej zadawały kłam optymizmowi oficjalnej propagandy i aż do „refolucji” (czyli rewolucji przez reformę) z lat 1989–1991 pozostały dominantą wewnętrznych odczuć mieszkańców tej części kontynentu.

Na szczęście – dla tych, którzy chcieli leczyć rany – podział Europy stał się jednym z bodźców do powstania silnego ruchu, którego ziarna zasiano jeszcze przed wojną, a który teraz powstał na Zachodzie. Rozwijając się najpierw w formie kampanii moralnej zmierzającej do zreformowania stosunków międzynarodowych, a potem w dziedzinie współpracy gospodarczej, ruch ten sprzyjał powstaniu nowego poczucia wspólnoty. Rada Europy (od roku 1949) oraz Europejska Wspólnota Gospodarcza i związane z nią ciała (od roku 1956) tworzyły zapoczątkowany przez ten ruch kompleks instytucji, które z założenia miały się rozszerzać, włączając coraz więcej krajów Europy. Mimo to przez całe dziesięciolecie nie zniknęła z horyzontu alternatywna perspektywa utworzenia obozu komunistycznego, który objąłby całą Europę.

W ostatecznym rozrachunku Zachód okazał się o wiele bardziej dynamiczny niż Wschód. Z pomocą USA Europa Zachodnia szybko wyłoniła się z powojennych ruin i ruszyła drogą prowadzącą ku nie znanemu dotąd dobrobytowi. Zainspirowane przykładem *Wirtschaftswunder* Zachodnich Niemiec pierwsze państwa członkowskie EWG bez trudu rozpropagowały korzyści płynące z ich programu. Z sześciu w roku 1956 liczba państw członkowskich wzrosła do dwunastu w roku 1983, nie licząc długiej listy kandydatów. Podczas gdy Kreml coraz mniej skutecznie zmagął się ze swym zeszytniałym z wysiłku imperium, szybko postępujący proces dekolonizacji w Azji i Afryce uwolnił mocarstwa imperialistyczne Europy Zachodniej, otwierając przed nimi drogę do nowej przyszłości w zjednoczonej Europie. Pod przywództwem NATO system obrony Europy Zachodniej zdecydowanie stawiał czoło zagrożeniu ze strony Sowietów, które stawało się coraz mniej wiarygodne. Wydawało się, że pod koniec lat osiemdziesiątych ruch zjednoczeniowy w Europie osiąga wiek dojrzały – dokładnie

w tym samym czasie, kiedy zaczęło wyglądać na to, że sowiecki komunizm leży na łożu śmierci.

Jednakże mimo istniejących podziałów pojęcie „Europy” było na Wschodzie tak samo żywe jak na Zachodzie. Sowiecka tyrania bardzo skutecznie promowała ideał Europy, nawet nie robiąc nic w tym kierunku. Obywatele byłego bloku sowieckiego byli pod wielkim wrażeniem wznoszących się w Europie Zachodniej stert żywności; istnieją jednak wszelkie powody po temu, aby przypuszczać, że ich aspiracje przyłączenia się do „Europy” miały wymiar nie tylko materialny, ale i duchowy. Papież-Słowianin oświadczył: „Europa ma dwa płuca; nigdy nie będzie oddychać swobodnie, jeśli nie będzie ich obu używać”<sup>[735]</sup>.

Stracone lata Europy dzielą się wyraźnie na trzy okresy. Pierwszy przypada na epokę bezpośrednio po zakończeniu wojny (1945–1948), kiedy nadszedł kres jedności aliantów. Okres drugi to cztery dziesięciolecia zimnej wojny (1948–1989) i wreszcie trzeci – zadziwiający okres rządów Gorbaczowa w Moskwie (1985–1991). Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że ów czas liczy się od dnia zwycięstwa, 9 maja 1945 roku, do ostatecznego rozwiązania Związku Radzieckiego w grudniu roku 1991. Wtedy już niemal wszystkie narody Europy mogły swobodnie decydować o swoim losie.

## Koniec Wielkiego Przymierza, 1945–1948

Podział Europy był w pewnym sensie elementem sytuacji, jaka wytworzyła się pod koniec wojny. Jak słusznie przewidywał Stalin, ustroje społeczne i polityczne Wschodu i Zachodu musiały się ukształtować w zależności od rozmieszczenia wojsk okupacyjnych. Ale podział Europy nie od razu się wykrył. Na początku zwycięskich aliantów absorbowwały problemy chwili – uchodźcy, przesiedlenia, reparacje wojenne; musieli też uczestniczyć we wspólnym administrowaniu Niemcami i Austrią. Stalin działał ostrożnie, dostosowując kolejne posunięcia do różnych linii politycznych w poszczególnych stolicach. Amerykanie także nie spieszyli się z ujawnianiem swoich zamiarów.

W odróżnieniu od 1918 roku, tym razem nie wysuwano żądań pilnego zwołania konferencji pokojowej. Nie istniał rząd niemiecki, z którym można by podpisać nowy traktat pokojowy; ponadto, zwłaszcza Stalinowi wcale nie zależało na wznowianiu negocjacji w sprawie ogromnych zdobyczy, które już sobie zdążył zapewnić. W efekcie, jedyną konferencją pokojową, jaka się odbyła, była konferencja zorganizowana w Paryżu w okresie od lipca do października 1946 roku, poświęcona sprawom pięciu mniejszych pokonanych państw: Włoch, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Finlandii. Program spotkania ustaliła Rada Ministrów Spraw Zagranicznych, złożona z przedstawicieli państw alianckich, która *de facto* podyktowała warunki układu. Wszystkie pokonane kraje zostały zmuszone do ustępstw terytorialnych. Włochy straciły całe swoje imperium w Afryce, zachowały natomiast Południowy Tyrol. Wszystkie musiały wypłacić kolosalne odszkodowania, wynoszące w sumie 1250 milionów dolarów – głównie Związkowi Radzieckiemu i Jugosławii. Mimo sprzeciwu strony sowieckiej zatwierdzono status Dunaju jako międzynarodowego szlaku wodnego oraz Triestu jako wolnego portu pod nadzorem ONZ.

Stan ostrego napięcia w sprawie Triestu – jedyne terytorium europejskiego, w którego sprawie toczyły się po drugiej wojnie światowej otwarte spory – utrzymywał się przez siedem lat. Strefę A, obejmującą port i miasto, ubezpieczały oddziały brytyjskie; strefa B pozostawała pod nadzorem Jugosłowian. Podział ten ostatecznie zaakceptowano na mocy umowy włosko-jugosłowiańskiej z października 1954 roku (por. *Dodatek III*, 87).

Powojenną Europę zalewały fale uchodźców. Zarówno hitlerowcy, jak i Sowietnicy zarządzili masowe deportacje i przymusowe roboty. Liczne rzesze tych, którzy przeżyli, teraz odzyskały wolność. W samych tylko Niemczech liczba takich wysiedleńców, *displaced persons* (DP), sięgała 9 milionów. Mieszkali w prymitywnych, przeludnionych obozach, często w barakach świeżo opuszczonych przez jeńców wojennych. Większość z nich pochodziła z krajów,

w których niedawno zaczęła się okupacja Armii Czerwonej i do których – w obawie przed zemstą – stanowczo nie chcieli wracać. Administracją uchodźców zajmowała się UNRRA (*United Nations Relief and Rehabilitation Administration*: Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy); powoli ich rozlokowywano, wysyłając najpierw jako ochotników do pracy w ośrodkach przemysłowych Europy Zachodniej, a potem jako emigrantów w ramach programów emigracji do Kanady, USA, Australii i Ameryki Południowej. Ostatnie grupy emigrantów opuściły Europę dopiero w latach 1951–1952.

W Europie pozostały także liczne rzesze pozbawionego przydziału personelu wojskowego. Zachodnie mocarstwa miały trudności nawet z zaopatrzeniem dla tych jednostek, które w czasie wojny walczyły po stronie aliantów. Na przykład polskie wojsko generała Andersa, które szlak bojowy doprowadził do północnych Włoch, liczyło kilkaset tysięcy żołnierzy oraz ich rodzin, pozbawionych domów przez Sowieców. W roku 1946 trzeba było ich wszystkich sprowadzić na teren Wielkiej Brytanii, gdzie zostali wcieleni do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR), w celu przekwalifikowania i asymilacji. Jak na ironię, w Wielkiej Brytanii znaleźli się także byli członkowie niemieckich *Waffen SS Galizien*, którzy także dotarli do Włoch i – jako obywatele przedwojennej Polski – nie zostali wydani na łaskę władz sowieckich. Większość byłych żołnierzy Wehrmachtu nie miała aż tyle szczęścia. Niemieccy jeńcy wzięci do niewoli przez Armię Czerwoną zostali wywiezieni do łagrów, gdzie podzielili los byłych jeńców sowieckich z Niemiec. (Niedobitki wyjechały stamtąd jako repatrianci w 1956 roku).

Zachodni alianci wiedzieli o barbarzyństwie, jakiego komuniści dopuszczali się wobec osób powracających z zagranicy. Ale na ogół trzymali się polityki przymusowego wydalania wszystkich – zarówno wojskowych, jak i ludności cywilnej – których powrotu żądał Stalin. Pierwsze transporty osób przebywających na przymusowych robotach, a następnie uwolnionych przez armię brytyjską w Normandii, wypłynęły potajemnie z Liverpoolu do Murmańska w październiku 1944 roku. W Austrii sprowokowano wiosną 1945 roku silną falę oporu: wielu obywateli ZSRR wolało masowe samobójstwo od repatriacji. Nim ustały te straszne praktyki, setki tysięcy ludzi – szczególnie oddziały Kozaków, a także wielu Chorwatów – wydano na niemal pewną śmierć. [**OPERACJA KEELHAUL**] Nie znaczy to jednak, aby Amerykanie mieli powody do dumy z racji sposobu, w jaki sami traktowali powierzonych sobie jeńców wojennych. Według jednej z analiz polityki amerykańskiej z lat 1945–1946, administracja zmieniała klasyfikację jeńców niemieckich przetrzymywanych w zachodniej Europie, tak aby można było obejść postanowienia konwencji genewskiej, wskutek czego znaczna ich część mogła po prostu umrzeć w wyniku zaniedbania<sup>[736]</sup>.

Wymiany ludności przewidziane w ustaleniach z Poczdamu rozpoczęto

jesienią 1945 roku. Co najmniej 9 milionów niemieckich wygnańców wypędzono z rodzinnych domów w Polsce i Czechosłowacji. Bezbronni uchodźcy padali ofiarą lokalnych akcji odwetowych. Komunistyczne służby bezpieczeństwa wykorzystywały byłe obozy hitlerowskie jako punkty zborne. Złe traktowanie ludzi było powszechnie przyjętą praktyką. Śmiertelność liczono w dziesiątkach tysięcy. Straszliwie przeludnione transporty wysyłano do Niemiec, wprost do stref brytyjskiej i amerykańskiej. Powstałe w efekcie *Vertriebenenverbände*, czyli okręgowe „związki wysiedleńców”, miały w powojennej polityce odegrać rolę potężnego elementu antykomunistycznego. Ich udana asymilacja była pierwszym z wielu cudów, jakie się zdarzyły w Zachodnich Niemczech<sup>[737]</sup>.

Dalej na Wschodzie odbywały się kompensacyjne przesiedlenia ludności. Opustoszałe miasto Königsberg, przemianowane na Kaliningrad, zostało zaludnione sowieckimi wojskowymi jako enklawa Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (RFSRR). Dwóm czy trzem milionom Polaków pozwolono przenieść się na zachód z prowincji przyłączonych do ZSRR. Na przykład miasto Breslau, przemianowane na Wrocław, zostało przejęte głównie przez Polaków wygnanych ze Lwowa, którzy przywieźli ze sobą wszystko: uniwersytet, burmistrza, władze miejskie i muzeum narodowe. Zarówno w Polsce, jak i w Czechosłowacji terytoria ponemieckie zapewniły dach nad głową i pracę najbiedniejszym przybyszom z innych części kraju.

Biorąc pod uwagę niepowodzenia z okresu po pierwszej wojnie światowej, zachodnie mocarstwa postanowiły nie wywierać na Niemcy nacisku w sprawie karnych reparacji wojennych. Sowietci natomiast postanowili wyciągnąć jak najwięcej. Oficjalne żądania ZSRR opiewały na sumę 20 miliardów dolarów. Ale nie czekano, aż się załamią wewnętrzne negocjacje w kręgu aliantów: już w pierwszych dniach okupacji sowieckie oddziały reparacyjne zabrały się do demontażu i wywożenia zakładów przemysłowych, linii kolejowych, elektrowni, inwentarza i taboru. Sowietcy szabrownicy – indywidualni i zbiorowi – nie uznawali żadnych różnic między terenami niemieckimi a obszarami przekazanymi pod administrację Polsce i Czechosłowacji.

Jak Europa długa i szeroka, ludzie chcieli wyrównania rachunków z kolaborantami wojennymi. W niektórych przypadkach działo się to za pośrednictwem procesów sądowych. Pierre Laval, Vidkun Quisling, William Joyce (znany jako „Lord Hau-Hau”) i ksiądz Tiso znaleźli się pośród tych, których skazano i stracono. Sędziwy marszałek Pétain, także skazany na śmierć, dożył swoich lat na wyspie Yeu. Najbardziej gruntowne kroki podjęto w Holandii, gdzie zatrzymano około 200 tysięcy osób podejrzanych o kolaborację, oraz w Belgii, gdzie spośród 634 tysięcy zatrzymanych 57 tysięcy otrzymało wyroki. Są to liczby porównywalne z liczbą 9000 procesów i 35 wyroków śmierci w Austrii. Ale nierzadko ludność brała sprawy we własne ręce. We Włoszech tysiące faszystów

zostało po prostu zlinchowanych lub rozstrzelanych przez partyzantów. We Francji, na fali gwałtownego przyływu chęci zemsty, rozstrzelano co najmniej 10 tysięcy osób – często w wyniku najdrobniejszych oskarżeń. W Niemczech Zachodnich, po zakończeniu procesów norymberskich głównych zbrodniarzy wojennych, denazyfikacja postępowała powoli; procesy karne rozpoczęły się pod koniec lat pięćdziesiątych. Sporadyczne procesy przeciwko oficerom SS, osobom, które zatrudniały jeńców w warunkach niewolniczej pracy, oraz personelowi obozów koncentracyjnych toczyły się przez całe lata sześćdziesiąte. Ale większość grubych ryb wymknęła się z sieci: 9 milionów hitlerowców stanowiło liczbę zbyt dużą, aby można było sobie z nimi skutecznie poradzić.

W Europie Wschodniej komuniści wykorzystali czystki wymierzone przeciwko kolaborantom jako pretekst do wyeliminowania własnych przeciwników. Kilku wysoko postawionych hitlerowców i kolaborantów wybrano, aby posłużyli jako przykład: Hössa, komendanta obozu w Oświęcimiu, sądono i stracono w Polsce w 1946 roku. Wielu niżej postawionych mogło się uratować, jeśli tylko zgodzili się zmienić front. Szef polskiej organizacji faszystowskiej „Falanga”, Bolesław Piasecki, wyszedł w roku 1945 z sowieckiego więzienia jako szef sponsorowanej przez komunistów pseudokatolickiej organizacji PAX. Natomiast znaczna większość ludzi, których całymi gromadami zapędzono do sowieckich łagrów i innych komunistycznych więzień jako „faszystów” i „kolaborantów”, nie miała nic takiego na sumieniu. Nierzadko się zdarzało, że hitlerowscy zbrodniarze wojenni trafiali do tych samych cel, co sama śmietanka antyfaszystowskiego Ruchu Oporu<sup>[738]</sup>. Hitlerowskie obozy koncentracyjne – na przykład w Buchenwaldzie – ponownie otwarło KGB, aby w nich dręczyć nowe pokolenie więźniów.

Pośród tego chaosu trzeba było jakoś zarządzać byłą Rzeszą. Austrię od razu oddzielono. Niemcy – rozbrojone, zredukowane i zdemilitaryzowane – podzielono na pięć części: cztery strefy okupacyjne plus Berlin, który także rozbito na cztery sektory (por. mapa 27). Ponieważ w Poczdamie ustalono, że nie będzie centralnego rządu niemieckiego, stadko ministrów potrzebnych do ponownego zainicjowania życia gospodarczego trzeba było poddać bezpośredniemu nadzorowi Sojuszniczej Rady Kontroli. Wszystkie dziedziny administracji lokalnej podporządkowano komisjom, na których czele stali oficerowie brytyjscy, amerykańscy, francuscy lub sowieccy. Przez pierwsze dwie zimy sprawą pierwszoplanową była po prostu walka o przeżycie. Niemieckie miasta zostały obrócone w kupy gruzów; trzeba było odbudować drogi, linie kolejowe i mosty. Pięćdziesięciu milionom ludzi – z których jedną piątą stanowili uchodźcy – trzeba było jakoś zapewnić chleb i dach nad głową.

Ale polityka Niemiec zdołała się odrodzić – najpierw w strefie sowieckiej. Komunistyczna grupa inicjatywna z Walterem Ulbrichtem (1893–1973) na czele



przyjechała z Moskwy, praktycznie rzecz biorąc, jeszcze zanim ustały walki. Kiedy z wyborów lokalnych przeprowadzonych w grudniu 1945 wynikało, że socjaliści ze strefy sowieckiej mają przewagę, komuniści otwarcie ich zaatakowali, aresztując przywódców i wstrzymując wydawanie kart żywnościowych. Wyniki jedynek wolnych wyborów w sowieckiej strefie okupacyjnej zignorowano; przeforsowano przymusową fuzję komunistów i socjalistów. Już w kwietniu 1946 roku zrodzona z tego połączenia Socjalistyczna Partia Jedności (SED) stanęła – pod wodzą Ulbrichta – u progu narodzin państwa jednopartyjnego. W tych warunkach trzy nowo powstające ogólnoniemieckie partie, które w roku 1945 rozpoczęły działalność w ramach wysuniętej przez aliantów koncepcji „demokratycznej przemiany” – SPD doktora Kurta Schumachera, chrześcijańskodemokratyczna CDU doktora Konrada Adenauera oraz liberalna FDP – mogły swobodnie działać tylko w trzech strefach zachodnich.

Machinacje komunistów były szczególnie jaskrawo widoczne w Polsce. Od 1943 roku zachodnie mocarstwa przez cały czas przymykały oczy na cierpienie swojego polskiego sojusznika; [KATYŃ] w Jałcie podały Polskę Stalinowi na talerzu. Skutki były straszne. W ślad za procesem moskiewskim z czerwca 1945 roku (por. wyżej) poszły masowe aresztowania członków wojennego Ruchu Oporu; partiom niekomunistycznym z całą bezwzględnością utrudniano życie; z resztkami podziemia toczono zajadłą wojnę domową; „wolne, nieskrępowane wybory”, które obiecywano w Jałcie, bez przerwy odwlekano. Krajem rządził oficer NKWD Bolesław Bierut (1892–1956), który udawał „bezpartyjnego” przywódcę. Jedynek przedstawiciel Polaków z Londynu nie miał żadnej władzy. Wyniki wątpliwego referendum przeprowadzonego w czerwcu 1946 utonęły pośród wiadomości o nikczemnym pogromie, zorganizowanym w Kielcach w atmosferze pobłażania ze strony władz. Wybory, kiedy je wreszcie przeprowadzono w styczniu 1947 roku, były tak ewidentnie sfałszowane, że w geście protestu ambasador USA w Warszawie natychmiast złożył rezygnację<sup>[739]</sup>.

Jednakże ogólne zamiary Stalina w tym czasie bynajmniej nie były oczywiste. Komuniści źle się sprawowali w Polsce i w Jugosławii – gdzie Tito zniszczył swoich przeciwników w wyniku krwawej zemsty – ale lepiej w Czechosłowacji, państwie, które było ukochanym dzieckiem Zachodu. Beneš i jego minister spraw zagranicznych, Jan Masaryk (1886–1948), nadal stali u steru. Czescy komuniści mieli poparcie ludności i robili wrażenie odpowiedzialnych partnerów w ramach rządzącej koalicji. W innych krajach Europy Wschodniej sytuacja polityczna była niejasna. Ustrój republiki przyjęły Węgry, Bułgaria i Albania w roku 1946, a Rumunia – w roku 1947. Ale zniknięcie ze sceny ostatnich bałkańskich monarchii, które wszystkie, bez wyjątku, miały powiązania z Niemcami, nie wywołało szczególnego żalu. Powszechny wzrost wpływów komunistycznych – na przykład we Francji czy Włoszech – potraktowano jako

naturalną reakcją przeciwko epoce faszyzmu. Nie było żadnych oznak świadczących o tym, że Sowieci mają jakiś ustalony plan.

Ostrożność Stalina można łatwo wytłumaczyć. Związek Radziecki wciąż jeszcze miał na Zachodzie zadziwiająco dobrą opinię – zwłaszcza w USA. Poniósł zatrważające straty i teraz rozpaczliwie potrzebował okresu wytchnienia. Związek Radziecki dokonał aneksji ponad 613 tysięcy kilometrów kwadratowych obcych terytoriów, co oznaczało, że przybyło mu 25 milionów dodatkowych mieszkańców, i teraz potrzebował czasu na oczyszczenie terenu i przygotowanie go do wprowadzenia tam sowieckiego stylu życia. A co najważniejsze, Związek Radziecki nie miał jeszcze bomby atomowej. Już choćby z tego względu jakakolwiek fizyczna konfrontacja ze Stanami Zjednoczonymi byłaby przedwczesna. Najsensowniejszym wyjściem było poczekać i zobaczyć, czy Amerykanie dotrzymają obietnic wycofania swoich wojsk z Europy, czy nie.

Opinia amerykańska była już od dłuższego czasu podzielona. W Kongresie działało silne *lobby* zwolenników poglądu, że sowieckie zagrożenie jest mocno przesadzone i że Europejczyków powinno się zostawić w spokoju, żeby sami rozwiązali problemy Europy. Pogląd przeciwny, wyznawany przez prezydenta Trumana, był zgodny z opinią Churchilla, przedstawioną w zakończeniu przemówienia w Fulton: „nasi rosyjscy przyjaciele (...) niczego nie podziwiają tak bardzo jak siły”. Wobec tego polityka USA przez dwa lata utrzymywała się w stanie równowagi. Obrońcy idei zaangażowania musieli torować sobie drogę centymetr po centymetrze. Ich determinację coraz bardziej pogłębiał obraźliwy charakter sowieckiej propagandy, wywrotowa działalność sympatyków ZSRR, opór sowieckiej administracji w Niemczech, sowiecka odmowa przyjęcia amerykańskich propozycji gospodarczych oraz rady udzielane przez Brytyjczyków. Ostatecznie odnieśli zwycięstwo po podjęciu strategicznej decyzji, do której zmusił prezydenta Trumana kryzys w Grecji na wiosnę 1947 roku. W tle krył się niepokój Amerykanów, wzmagany wiadomościami o postępach komunistów w Chinach.

Zwycięstwo nad faszyzmem znacznie umocniło pozycję partii komunistycznych Europy Zachodniej. Szczególnie aktywne były one we Francji, w Belgii i we Włoszech, gdzie powszechnie podziwiano rolę, jaką odegrały w Ruchu Oporu i gdzie popierała je jedna czwarta elektoratu. Po niepowodzeniu niefortunnego komunistycznego *coup* w Brukseli, w listopadzie 1944 roku, przyjęta przez nie strategia polegała na uczestnictwie w koalicjach parlamentarnych i rządowych. Ale później, w roku 1947, na fali wyreżyserowanych strajków we Włoszech oraz we francuskich kopalniach, unicestwiła ona panującą harmonię. Stało się widoczne, że zachodnie kohorty zwolenników Stalina hamują postęp demokracji i odrodzenia gospodarczego. Relacje między zachodnią i sowiecką administracją w Niemczech stopniowo się pogarszały, przechodząc kolejne stadia – od umiarkowanie dobrych po zdecydowanie złe. Nie było wspólnego języka; Berlin

był wciąż podzielony na wrogie wobec siebie sektory. W połowie roku 1946 zachodnie mocarstwa starały się stworzyć zjednoczoną niemiecką przestrzeń gospodarczą, zaplanowaną w Poczdamie. Sowieci odmówili udziału. Od tego czasu trzy zachodnie strefy poszły swoją drogą, przy pomocy niemieckiej Rady Gospodarczej, utworzonej w czerwcu 1947 roku pod auspicjami angielsko-amerykańskimi.

Do roku 1947 Persją i Grecją zarządzała Wielka Brytania. Ale nagle, pod presją poważnych kryzysów w Indiach, Egipcie i Palestynie, zbankrutowani Brytyjczycy uznali, że dłużej nie dadzą sobie rady. W Persji parlament postanowił odrzucić umowę, na mocy której sowieckie siły zbrojne miałyby się wycofać z regionów północnych w zamian za ogromne dostawy ropy naftowej. W obliczu możliwości sowieckiego odwetu do Teheranu sprowadzono amerykańskich doradców. Rodził się nowy powód do sowiecko-amerykańskiej konfrontacji. W Grecji w maju 1946 ponownie zaczęła się wojna domowa. Komunistyczni rebelianci parli na południe ze swoich baz w Albanii, Jugosławii i Bułgarii. Koszty Wielkiej Brytanii związane z obroną rządu królewskiego w Atenach gwałtownie wzrosły; Londyn zwrócił się do Waszyngtonu o pomoc finansową. Zamiast przygotowywać się do wycofania swoich wojsk z Europy, Stany Zjednoczone stanęły wobec prośby o wzięcie na siebie ciężaru powstrzymania komunistycznej ekspansji. Zbliżało się zdecydowane przesunięcie punktu ciężkości władzy globalnej.

Odpowiedź Trumana była jednoznaczna. Zwracając się do Kongresu o zgodę na udzielenie Grecji i Turcji pomocy gospodarczej w wysokości 400 milionów dolarów, prezydent wyłożył zasady nowej stanowczej polityki. „Polityka Stanów Zjednoczonych – oświadczył – musi uwzględniać pomoc dla wolnych narodów, które stawiają opór próbom ujarznienia przez zbrojne mniejszości lub naciski z zewnątrz”. Ta „doktryna Trumana” z 12 marca 1947 roku oznaczała dobrowolne przyjęcie przez Amerykę przywództwa nad wolnym światem. Kładła kres przedłużającej się atmosferze braku zdecydowania i gwarantowała utrzymanie na pewien czas amerykańskich wojsk w Europie. Postawę Trumana wobec komunizmu określano jako „powstrzymywanie” – nową wersję przedwojennego *cordon sanitaire*. Dokładnie zbiegła się w czasie z analizą zatytułowaną *Źródła postępowania Sowietów*, wydaną anonimowo w lipcu 1947 roku przez doświadczonego dyplomatę George’a Kennana. Kennan nawoływał do „zręcznego i czujnego używania przeciwności (...) w zależności od zwrotów i manewrów sowieckiej polityki”. Była wyłącznie defensywna i bardzo daleka od myśli o trzeciej wojnie światowej, za którą opowiadali się poniektórzy zapalczywcy<sup>[740]</sup>.

W tym właśnie momencie USA przedstawiły hojną ofertę gospodarczą, mającą stanowić uzupełnienie ich polityki większego zaangażowania politycznego w Europie. 5 czerwca 1947 roku, podczas przemówienia z okazji nadania stopni

naukowych na uniwersytecie Harvarda, sekretarz stanu prezydenta Trumana, generał George Marshall, przedstawił program pomocy dla Europy. „Jest rzeczą logiczną – oświadczył – aby Stany Zjednoczone uczyniły wszystko, co w ich mocy, przyczyniając się do przywrócenia normalnej i zdrowej sytuacji gospodarczej na świecie, bez której nie może zaistnieć stabilizacja polityczna ani stały pokój”. W odróżnieniu od lat dwudziestych Stany Zjednoczone występowały z ofertą sfinansowania powrotu Europy do zdrowia dla wspólnego dobra. Plan Marshalla działał przez cztery lata – od roku 1948 do końca roku 1951. Oznaczał przekazanie szesnastu krajom członkowskim łącznej sumy 12,5 miliardów dolarów. Do zarządzania tymi funduszami trzeba było powołać Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), która czuwała nad tym, aby kraje otrzymujące pomoc zwiększały produkcję oraz wносиły odpowiedni „własny wkład”. Mimo że jedna czwarta funduszu przekazanego w ramach planu Marshalla była zarezerwowana dla Wielkiej Brytanii, a jedna piąta dla Francji, udostępniono go na jednakowych warunkach państwom sprzymierzonym, państwom neutralnym i byłym wrogom. Historia oświeconych inicjatyw podejmowanych we własnym interesie nie zna niczego, co mogłoby mu dorównać.

ZSRR potępił plan Marshalla jako kapitalistyczną sztuczkę. Moskwa odmówiła udziału i narzuciła taką samą postawę krajom pozostającym pod jej kontrolą. W rezultacie pogłębiający się rozłam polityczny wzrósł jeszcze bardziej z powodu wyraźnego rozłamu gospodarczego. Szesnaście krajów zachodnioeuropejskich, które skorzystały z pomocy w ramach planu Marshalla, posuwało się do przodu; Związek Radziecki i podległe mu kraje popadły w izolację, która była ich własnym dziełem.

Korzeni ruchu na rzecz zjednoczenia Europy można się doszukać już w XVII wieku. Ale ambicje państw narodowych zniweczyły wszelkie praktyczne posunięcia zmierzające w tym kierunku. Zanim mogły się spełnić marzenia siedemnastowiecznych idealistów, Europejczycy musieli wypić kielich goryczy klęski i upokorzenia. Musieli utracić swoje imperia, a także swoje imperialistyczne nadzieje, nim rządy zdecydowały się przyznać priorytet kwestii współżycia z sąsiadami.

Nie zawsze pamięta się o moralnych aspektach powojennego ruchu zjednoczeniowego. Jeden z prądów koncentrował się wokół byłych członków antyhitlerowskiego oporu w Niemczech, którym udało się przeżyć i którzy przywiązywali pierwszorzędą wagę do sprawy międzynarodowego pojednania. Dla tych ludzi deklaracja o winie, sformułowana przez pastora Martina Niemöllera na konferencji niemieckiego Kościoła ewangelickiego w Stuttgarcie w październiku 1945 roku, była wydarzeniem o ogromnym znaczeniu. Kolejny prąd – we Francji – obejmował szereg radykalnych organizacji katolickich, których inspiratorem był ambasador pacyfistycznego protestu, Marc Sangnier (1873–1950).

Założone przez niego Towarzystwo Zwolenników Myśli księdza Gratry<sup>[741]</sup> było bezpośrednią kontynuacją myśli księdza Félicité de Lamennais. Sangnier już od trzydziestu lat walczył o *un nouvel état d'âme international* – „nowy, internacjonalistyczny stan umysłu”. Był ojcem duchowym Roberta Schumana i wywarł istotny wpływ na politykę we francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Zjazd założycielski Europejskiego Związku Federalistów, z udziałem około 50 grup działaczy, odbył się w sierpniu 1947 roku w Montreux. Do pozostałych prądów ruchu – na terenie anglosaskim – można zaliczyć przedwojenną Grupę Oksfordzką Lionela Curtisa, założyciela Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych oraz czynnie antykomunistycznego *Moral Re-Armament Movement* („Ruchu na rzecz Moralnej Odnowy”).

Jednakże w roku 1945 główny problem dotyczył intencji rządów brytyjskiego i amerykańskiego. Polityczna supremacja w Europie Zachodniej należała do Londynu i Waszyngtonu. Bez trudu mogły one przejąć decydującą rolę w tworzeniu nowych instytucji europejskich, a także występować przeciwko ich powstawaniu. Tymczasem nie zrobiły ani jednego, ani drugiego. W dziedzinie współpracy międzynarodowej oglądały się głównie na ONZ; w sferze politycznej natomiast absorbowała je dojrzewająca konfrontacja ze Stalinem. Nie miały żadnej szczególnej wizji przyszłej Europy.

Ten brak intencji nie ujawnił się jednak od razu. Osobiste zaangażowanie Churchilla w pierwszych latach po wojnie było dobrą wróżbą, zapowiadającą oficjalne poparcie ze strony Wielkiej Brytanii. Dopiero później stało się widoczne, że rządząca partia laburzystowska nie podziela jego poglądów. Nie zrobiła nic, oprócz zachęcania do dyskusji, które miały ostatecznie doprowadzić do utworzenia Rady Europy (por. poniżej). W wydanej przez laburzystów broszurze *European Unity* („Jedność Europy”, 1950) podkreślano, że nie podlega żadnej dyskusji „ani jota brytyjskiej suwerenności”. Amerykanie także wykazywali mnóstwo dobrej woli. Wydawało się, że OECD, która pełniła rolę przekaźnika w planie Marshalla, stanie się pierwszym krokiem na drodze do europejskiej integracji. Dopiero w latach 1949–1950, kiedy plan Marshalla dobiegał końca, granice zainteresowań Ameryki i Wielkiej Brytanii zarysowały się z całą wyrazistością.

Pierwszym człowiekiem wielkiego kalibru, który określił kierunek, w jakim zmierza Europa, był Winston Churchill. Ten najbardziej podziwiany z europejskich przywódców czasu wojny został w lipcu 1945 roku odrzucony przez brytyjski elektorat i wobec tego miał czas na refleksję. „Czym jest Europa?”, pisał. „Kupą gruzu, kostnicą, wylęgarnią zarazy i nienawiści”. W roku 1946, w dwóch znaczących przemówieniach, które się miały okazać prorocze, dał wyraz niezbyt wówczas popularnym poglądom. 5 marca, w Westminster College w Fulton (w stanie Missouri), mając u boku prezydenta Trumana, mówił o żelaznej kurtynie:

*Od Szczecina nad Bałtykiem po Triest nad Adriatykiem w poprzek*

*kontynentu zapadła żelazna kurtyna. Za tą granicą leżą wszystkie stolice i prastare krainy środkowej i wschodniej Europy – Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt i Sofia (...) To z pewnością nie jest ta wyzwolona Europa, o której budowę walczyliśmy*<sup>[742]</sup>.

Churchill odrzucał prawdopodobieństwo wczesnego ataku Sowietów na Zachód, ale wierzył, że zamiarem Moskwy jest „nieograniczona ekspansja”. Nawoływał do podjęcia „w odpowiednim momencie” takiej akcji, jakiej dziesięć lat wcześniej zabrakło w stosunku do hitlerowskich Niemiec. Opinia USA była „niemal powszechnie wroga”<sup>[743]</sup>. Londyński „Times”, zjeżony od dezaprobaty, oświadczył, że „zachodnia demokracja i komunizm mogłyby się od siebie nawzajem niejednego nauczyć”<sup>[744]</sup>.

19 sierpnia w Zurychu Churchill nawoływał do utworzenia „czegoś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy”. Mówił, że być może nie zostało już wiele czasu; upowszechnienie się broni atomowej może niebawem umocnić już istniejące podziały. Pierwszym krokiem musi być partnerstwo Francji i Niemiec. „Jeśli mamy utworzyć Stany Zjednoczone Europy (...), to musimy już zacząć”, oświadczył<sup>[745]</sup>. Przyszłość „europejskiej rodziny” zależy od „podjętego przez miliony zobowiązania do czynienia dobra, a nie zła”. Był to więc apel nie tyle natury gospodarczej czy politycznej, ile moralnej. „The Times” fukał na „tę oburzającą propozycję”. „Nawet w Europie Zachodniej – pisał jeden z komentatorów – niewiele wskazuje na to, aby ta integracja, o której się tyle mówi (...), rzeczywiście się zbliżała”. Inicjator przedwojennego ruchu na rzecz zjednoczenia Europy, hrabia Coudenhove-Kalergi, był jedną z niewielu osób, które złożyły Churchillowi gratulacje. „Teraz, kiedy właśnie pan podniósł kwestię europejską (...) – pisał – (...) rządy nie mogą sobie pozwolić na to, aby ją zignorować”<sup>[746]</sup>.

W tym okresie strategiczna wizja Churchilla zawierała postulat „braterskiego związku” trzech przecinających się kręgów – Wspólnoty Brytyjskiej, „Unii Europejskiej” oraz Stanów Zjednoczonych. Wielka Brytania miała być istotnym ogniwem „łączącym je wszystkie”. Churchill trafnie zidentyfikował sprzeczne interesy, które w nadchodzących dziesięcioleciach miały spowodować potężne napięcia, popychając brytyjską politykę zagraniczną jednocześnie w trzech różnych kierunkach.

Poglądy Churchilla predestynowały go w sposób naturalny do roli przewodniczącego kongresu europejskiego, zorganizowanego prywatnie w Hadze w dniach 7–10 maja 1948 roku. Około 800 wybitnych osobistości, które zaproszono do udziału w tym spotkaniu, miało rozważać problem braku jedności Europy. Przybyła silna delegacja z Niemiec, z Konradem Adenauerem na czele. Komisji kultury przewodniczył wygnany z kraju Salvador de Madariaga –

hiszpański minister i pisarz. W czasie debat uznano zasadę „ponadnarodowości”, w myśl której państwa muszą zrezygnować z części własnej suwerenności w interesie wspólnych instytucji. Oświadczenie Churchilla było wyrazem najszczytniejszych ideałów:

*Musimy głosić misję tworzenia takiej Zjednoczonej Europy, której moralne fundamenty zdobędą sobie szacunek i wdzięczność ludzkości i której siła fizyczna będzie tak potężna, że nikt nie odważy się zakłócić jej spokojnego wladania (...) Mam nadzieję ujrzeć taką Europę, w której mieszkańcy i mieszkanki każdego kraju uwierzą, że „być Europejczykiem” znaczy tyle, co należeć do ich własnej ojczyzny, a w każdym zakątku tej rozległej krainy będą czuć, że są naprawdę u siebie w domu.*

Madariaga był równie elokwentny:

*Ta Europa musi się narodzić. I narodzi się – kiedy Hiszpanie powiedzą „nasze Chartres”; Anglicy – „nasz Kraków”; Włosi – „nasza Kopenhaga”, a Niemcy – „nasza Brugia” (...) – Wtedy Europa zacznie żyć. Albowiem wtedy właśnie okaże się, że ów Duch, który ją prowadzi, wypowiedział mające twórczą moc słowa: FIAT EUROPA<sup>[747]</sup>.*

Członków kongresu niewątpliwie poniosła siła ich własnego entuzjazmu. Ale komunikat końcowy wzywał do podjęcia takich praktycznych kroków jak utworzenie Zgromadzenia Europejskiego i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka; utworzono także specjalny komitet, który miał utrzymywać przy życiu cele wytyczone przez kongres. Miał on później przyjąć nazwę „Ruchu na rzecz Integracji Europy”, którego rzeczywiście był poprzednikiem. Poza Churchillem jego honorowymi przewodniczącymi byli Schuman (Francja), De Gasperi (Włochy) i Spaak (Belgia). Teraz należało sprawdzić, czy któryś z rządów zechce przyjąć ich idee. Biorąc pod uwagę agresywność ZSRR, było oczywiste, że mogą liczyć tylko na poparcie rządów Europy Zachodniej (por. niżej).

Tak więc pod koniec 1947 roku żelazna kurtyna Churchilla stała się rzeczywistością. Ostatnie wątpliwości rozwiały się w obliczu trzech wydarzeń: utworzenia Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominformu), lutowego przewrotu w Pradze oraz blokady Berlina.

Delegacje komunistyczne ZSRR, Europy Wschodniej, Francji i Włoch spotkały się w październiku 1947 roku w uzdrowisku górskim w Szklarskiej Porębie, gdzie założono Kominform. Celem tej organizacji była koordynacja strategii bratnich partii. Widziana z zewnątrz, podejrzanie przypominała ona przywrócony do życia Komintern – instrument działalności wywrotowej, zwiastun nowej ofensywy ideologicznej.

Przewrót komunistyczny w Pradze nastąpił 25 lutego 1948 roku. Komuniści

czescy od dwóch lat dzielili się władzą z socjalistami; obawiali się w związku ze wzrostem liczby głosów socjalistów, że może to oznaczać szybki spadek ich własnych wpływów. Natomiast ich zaangażowanie w tworzenie prawdziwego ustroju demokratycznego oznaczało także, że nie mogą zdobyć przewagi metodą manipulacji, tak jak się to stało w sąsiedniej Polsce; wobec tego uciekli się do przemocy. Na ulicach pojawili się uzbrojeni robotnicy i oddziały milicji. Krążyły plotki, że w garnizonach Armii Czerwonej rozpoczęto przygotowania do akcji. Polityków z ugrupowań niekomunistycznych aresztowano; ich partie rozwiązano. Jan Masaryk został zamordowany – wyrzucono go przez okno jego gabinetu w Ministerstwie. Szef komunistów Klement Gottwald oświadczył, że „wszystko poszło jak po maśle”. Prezydent Beneš – elastyczny jak zawsze – nie stawiał oporu. Po raz drugi w ciągu dziesięciu lat najbardziej obiecująca z demokracji wschodnioeuropejskich została obalona, a w jej obronie nie padł ani jeden strzał. Opinia Zachodu przeraziła się. W obawie przed sowieckim atakiem pięć państw Europy Zachodniej zawiązało pięćdziesięcioletni pakt o współpracy gospodarczej i wojskowej. Pakt brukselski podpisały 17 marca 1948 roku Wielka Brytania, Francja i kraje Beneluksu; był on zapowiedzią nowych układów bezpieczeństwa, które dziś ostatecznie się umacniają.

Ostateczny cios padł w Niemczech. Niemiecka Rada Gospodarcza szykowała nowy plan. Główne propozycje dotyczyły zasadniczej reformy waluty, między innymi wymiany dawnych marek Rzeszy (*Reichsmark*) na marki niemieckie (*Deutschmark*) w stosunku 10:1 oraz utworzenia nowego centralnego banku, BDL – *Bank Deutscher Länder* (czyli poprzednika *Bundesbank*). Pełnomocnik rządu ZSRR, marszałek Sokołowski, nie chciał o tym nawet słyszeć. 20 marca 1948 roku w towarzystwie swoich adiutantów opuścił posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli, aby już nigdy nie wrócić. Wielkie Przymierze skończyło się.

Stalin doszedł do punktu, w którym powściągliwość przestała się opłacać. Sowietkiej dyplomacji nie udało się ani przekonać Amerykanów, żeby opuścili Europę, ani zapobiec rosnącej integracji zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. Przy czynnej pomocy Amerykanów Europa Zachodnia mogła teraz tylko nabierać sił. Wobec tego przyszedł czas, aby rosyjski niedźwiedź zaryczał. Armia Radziecka nie mogła ryzykować bezpośredniego ataku, mogła za to zademonstrować swoje panowanie nad słabym – i mającym rangę symbolu – Berlinem. 1 kwietnia 1948 roku sowieckie patrole zaczęły utrudniać ruch w korytarzu łączącym Berlin z zachodnimi strefami okupacyjnymi, co jednak nie przyniosło żadnych efektów. 18 czerwca wprowadzono *Deutschmark* i zainicjowano działalność BDL. Z punktu widzenia komunistów był to akt agresji; 24 czerwca oddziały sowieckie całkowicie odcięły Berlin, aby uchronić swoją strefę przed inwazją niemieckich marek. W stolicy Niemiec rozpoczęto blokadę, która miała trwać przez piętnaście



miesiący. Zaczęła się zimna wojna.

[735] Ulubiona metafora Jana Pawła II, por. np. jego list apostolski *Euntes in mundum* (1988), z okazji tysiąclecia Rusi Kijowskiej.

[736] James Bacque, *Other Losses: An Investigation into the Mass Deaths of German prisoners...*, Nowy Jork 1989; tezę tę ostro podważa praca G. Bishoff i S. Ambrose (wyd.), *Eisenhower and the German POWs: Facts against Falsehood*, Baton Rouge 1993, por. recenzja w „History” 79/255, 1994, s. 186.

[737] Krystyna Kersten, *The Transfer of the German Population from Poland, 1945–1947*, „Acta Poloniae Historica”, 10, 1964, s. 27–47; Alfred M. De Zayas, *Nemesis at Potsdam: The Anglo-Americans and the Expulsion of the Germans*, wyd. popr., Londyn 1979, i *The German Expellees: Victims in War and Peace*, Londyn 1993; John Sack, *An Eye for an Eye: The Untold Story of Jewish Revenge on Germans, 1945*, Nowy Jork 1993.

[738] Por. Kazimierz Moczarski, *Rozmowy z katem*, Warszawa 1974.

[739] Arthur Bliss Lane, *I Saw Poland Betrayed*, Nowy Jork 1947; Stanisław Mikołajczyk, *The Rape of Poland: The Pattern of Soviet Domination*, Londyn 1949; Jan Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Londyn 1968. Na temat pogromu w Kielcach, por. T. Wiącek, *Kulisy i tajemnice pogromu kieleckiego 1946 r.*, Kraków 1992.

[740] George Kennan, *Foreign Affairs*, lipiec 1947, wydane pod pseudonimem „Mr X”.

[741] Auguste-Joseph-Alphonse Gratry (1805–1872) – francuski teolog, filozof i moralista (przyp. tłum.).

[742] Gilbert, *Churchill*, VIII, s. 200.

[743] *Ibid.*

[744] „Times” z 6 marca 1947.

[745] Gilbert, *Churchill*, VIII, s. 265–257.

[746] *Ibid.*, s. 267.

[747] *Ibid.*, s. 355.

## Europa Zachodnia, 1945–1985

Europa Zachodnia czasów powojennych jest łatwa do zdefiniowania: w jej skład wchodziły kraje, które nie były okupowane przez Armię Radziecką i które się nie dostały w orbitę radzieckich wpływów. Kraje te jednak dzielą się na dwie grupy. Pierwsza obejmuje państwa neutralne, które nie wchodziły w rozmaite układy wojskowe i gospodarcze tej epoki; druga, większa, skupia kraje, które pozostawały pod bardziej bezpośrednim wpływem zachodnich państw alianckich i przystąpiły do NATO (*North Atlantic Treaty Organization*), do EWG lub do obu tych organizacji (por. *Dodatek III, 106*).

Cechą charakteryzującą Europę Zachodnią był także fakt, że w roku 1945 była ona jeszcze bazą wypadową światowych mocarstw kolonialnych. W gruncie rzeczy – poza USA i ZSRR, które reprezentowały nietypowy rodzaj imperializmu – nie istniały takie mocarstwa imperialistyczne, które by nie należały do Europy Zachodniej. Niemcom odebrano ich zamorskie kolonie w roku 1919. Włochy doświadczyły tego samego losu w roku 1946. Ale imperia Wielkiej Brytanii, Holandii, Francji, Belgii i Portugalii pozostały w znacznej mierze nietknięte. Ich rozpad w dziesięcioleciach powojennych stał się zasadniczym elementem zmieniającego się układu w Europie. Dekolonizacja była warunkiem koniecznym powstania nowej wspólnoty europejskiej, którą tworzyliby równi i demokratyczni partnerzy.

W czasie drugiej wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu wielu europejskich imperialistów miało nadzieję, że uda im się utrzymać lub odtworzyć swoje imperia. Churchill powiedział: „Nie po to zostałem premierem Jego Królewskiej Mości, żeby przewodniczyć procesowi likwidacji imperium brytyjskiego”. Tymczasem to właśnie zrobił.

Istnieje wiele przyczyn, dla których w roku 1945 utrzymanie europejskich imperiów było już praktycznie niemożliwe. Pierwszą i najważniejszą był fakt, że elity ludów kolonialnych, z których duża część odebrała wykształcenie w Europie, zdążyły się już nauczyć od swoich mistrzów nacjonalizmu i demokracji i teraz głośno domagały się niepodległości. Związki między koloniami i mocarstwami kolonialnymi osłabły w okresie wojny. Nie było już środków, dzięki którym można by je było przywrócić siłą; nie było też woli przedłużania rządów jednej rasy nad inną. Stany Zjednoczone, od których Europa Zachodnia była teraz zależna, zdecydowanie sprzeciwiały się kolonializmowi w starym stylu – podobnie jak Narody Zjednoczone. Imperializm nie był już ani zdolny do życia, ani godzien szacunku. Najważniejsze pytanie brzmiało, czy imperialiści ugną się pod naporem, czy też raczej spróbują mu się przeciwstawić. Nic lepiej nie ukazuje przepaści między Europą Wschodnią i Zachodnią w tym konkretnym stadium. Dokładnie

w tym samym czasie, w którym Związek Radziecki konsolidował i rozszerzał swoje imperium na ziemie narodów Europy Wschodniej, imperialistyczne rządy Europy Zachodniej rozpaczliwie próbowały szukać sposobu demontażu własnych. Z jakiegoś powodu te bliźniacze aspekty europejskiego imperializmu są rzadko omawiane razem.

Proces dekolonizacji był niezwykle złożony, przy czym wiele komplikacji wynikało z uwarunkowań pozaeuropejskich. Ale każde z imperiów miało własny etos; każde obejmowało rozmaitego typu terytoria – od samorządnych dominiów po kolonie i kraje powiernicze; wszystkie też w bardzo różnym stopniu opierały się na sile wojskowej. Z wyjątkiem Wielkiej Brytanii i Portugalii wszystkie mocarstwa imperialistyczne zostały podczas wojny pokonane i znalazły się pod okupacją; teraz więc startowały ze słabych pozycji.

Imperium brytyjskie, które zajmowało obszar mniej więcej 125 razy przekraczający powierzchnię samej Wielkiej Brytanii, wkroczyło już w bardzo zaawansowane stadium przemian. Wszystkie „białe dominia” były niepodległe od roku 1931; wiele innych posiadłości Korony przygotowywano do samorządności lub rodzimej administracji. W roku 1945 na ogólną liczbę 250 tysięcy pracowników brytyjskiego Ministerstwa do spraw Kolonii jedynie 66 tysięcy pochodziło z Wielkiej Brytanii. Probiez stanowiły Indie – subkontynent liczący 400 milionów mieszkańców, który dzięki prowadzonej przez Gandhiego kampanii biernego oporu ściągnął na siebie uwagę całego świata. Powojenny brytyjski rząd laburzystowski postanowił przyznać Indiom bezwarunkową niepodległość. 15 sierpnia 1947 roku ostatni wicekról odbierał w Delhi honorowy salut, a radża patrzył, jak po raz ostatni opuszczano brytyjską flagę. Jako niepodległe państwa powstały: Indie, Pakistan, Birma i Cejlon. Wprawdzie nastąpiła teraz orgia masowych morderstw między społecznościami muzułmanów i hinduistów, ale żaden z aktów przemocy nie był wymierzony bezpośrednio przeciwko Brytyjczykom.

O wiele więcej kłopotów przysparzały niektóre z mniejszych krajów zależnych. W maju 1948 roku Wielka Brytania zwróciła Narodom Zjednoczonym mandat nad Palestyną – po latach gwałtownych akcji podejmowanych przez syjonistycznych terrorystów i arabskich buntowników. Na Malajach powstania komunistów trwały od 1948 do 1957 roku; na Cyprze walki z Cypryjską Organizacją Wyzwolenia Narodowego (EOKA) toczyły się od roku 1950 do 1960; w Kenii kampania Mau-Mau trwała od roku 1952 do 1957; w Egipcie walki, których punktem szczytowym był kryzys sueski – od roku 1952 do 1956; w Południowej Rodezji (Zimbabwe) stan wyjątkowy z powodu jednostronnej deklaracji niepodległości utrzymywał się od roku 1959 do roku 1980. W innych krajach Afryki łańcuch pokojowych deklaracji niepodległościowych zapoczątkowały Ghana w roku 1957 i Nigeria w roku 1960. Pod koniec tego

procesu niemal wszystkie były kolonie Wielkiej Brytanii przyłączyły się do Wspólnoty Brytyjskiej – dobrowolnego związku, który początkowo miał zrzeszać samorządne dominia. Afryka Południowa opuściła Wspólnotę w roku 1961, Pakistan – w roku 1973. Do roku 1968 wszystkie pozostałe jeszcze funkcje Ministerstwa do spraw Brytyjskiej Wspólnoty Narodów stopniowo przekazano Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Opracowywanie systemu taryf preferencyjnych dla Wspólnoty zakończono w roku 1973. Proces rozpadu największego imperium świata w zasadzie zakończył się w ciągu ćwierćwiecza.

Imperium holenderskie, 55 razy większe od obszaru Holandii, zlikwidowano za jednym zamachem. Po okupacji japońskiej z lat 1941–1945 nigdy już nie udało się ponownie zapewnić kontroli nad Holenderskimi Indiami Wschodnimi. Republika Indonezyjska została ustanowiona w roku 1950.

Imperium francuskie, 19 razy większe od Francji, konało w bólach. Wielu mieszkańców kolonii miało pełne francuskie prawa obywatelskie; kilka departamentów na północy Afryki, zamieszkałych w znacznej części przez ludność francuską, tworzyło integralną część metropolitalnej Francji. Rządy Francji, przeżywszy wojenne upokorzenia, czuły się zobowiązane do umocnienia własnego autorytetu, a dysponowały na tyle dużymi siłami wojskowymi, że mogły wyznaczyć bardzo wysoką cenę za swoją ostateczną klęskę. Sprawy Tunezji i Maroka zostały należycie rozwiązane do roku 1951, podobnie jak sprawy lewantyńskich mandatów w Syrii i Libanie. Natomiast w Indochinach przez osiem lat trwała wojna z Wietkongiem, dopóki katastrofa Dien Bien Phu w maju 1954 roku nie zmusiła Paryża do przekazania spraw nieopatrzonemu Waszyngtonowi. W Algierii kolejna zacięta ośmioletnia wojna z Frontem Wyzwolenia Narodowego (FLN), która po drodze zniszczyła Czwartą Republikę, zakończyła się dramatycznym ustępstwem generała de Gaulle'a i przyznaniem Algierii niepodległości w maju 1962 roku. Ponieważ Francja była zajęta wojną w Algierii, już wcześniej wyzwoliła swoje pozostałe kolonie w Afryce.

Imperium belgijskie, 78 razy większe od Belgii, rozpadło się w roku 1960, kiedy Kongo postanowiło pójść w ślady swoich byłych francuskich sąsiadów. Posunięcie było zupełnie nie przygotowane. Secesja Katangi wywołała wybuch wojny domowej; pochłonęła ona tysiące ofiar, do których zresztą należeli sowiecki protegowany Patrice Lumumba i sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld.

Imperium portugalskie przetrwało najdłużej. Angola, która sama była 23 razy większa od Portugalii, oderwała się w roku 1975, podobnie jak Mozambik i Goa.

Wszystkie europejskie kolonie, z wyjątkiem jednej, zostały wyzwolone. Włochy zwróciły Grecji Sporady Południowe w roku 1945. Malta uzyskała od Brytyjczyków niepodległość w roku 1964. Utrzymywała się już tylko garstka małych kolonii, łącznie z Gibraltarem, któremu groziło przejęcie przez Hiszpanów,

Falklandami (brytyjskimi), które stały się powodem wojny Wielkiej Brytanii z Argentyną w 1983 roku, oraz Markizami (francuskimi), gdzie Francuzi przeprowadzali próby nuklearne. Hongkong (brytyjski) miał wrócić do Chin w roku 1997, Makao (portugalskie) – w roku 1999.

Dekolonizacja wywarła niemal taki sam dogłębny wpływ na byłe kraje imperialistyczne jak na ich byłe kolonie. Dawne potęgi kolonialne spadły do rangi takich samych państw jak inne niepodległe kraje Europy, przez co ostateczna unia stała się mniej problematyczna. Utraciły wiele spośród tradycyjnych korzyści ekonomicznych, a zwłaszcza tanie surowce i zniewolone kolonialne rynki. Z drugiej strony jednak pozbyły się ciężaru obrony i zarządzania swoimi odległymi posiadłościami. Wszystkie utrzymywały silne więzi personalne i kulturalne z narodami Azji i Afryki, skąd mogły teraz popłynąć strumienie dobrowolnych imigrantów, aby w „starym kraju” powiększać pulę siły roboczej. Nigdy jeszcze z Karaibów i subkontynentu indyjskiego do Wielkiej Brytanii czy z krajów muzułmańskich do Francji nie przyjechało aż tylu ludzi jak w tych postimperialnych dziesięcioleciach. Wraz z nimi przybywały charakterystyczne dla imperiów problemy rasowe.

Europa Wschodnia przyglądała się dekolonizacji Zachodu z mieszanymi uczuciami zdziwienia i zazdrości. Oficjalnej propagandzie trudno było celebrować zwycięstwo narodowych ruchów wyzwoleniczych, nie dając jednocześnie wiele do myślenia własnym poddanym. Zwyczajni obywatele zastanawiali się, dlaczego tyle się mówi o Arabach, Wietnamczykach i Kongijczykach. Ludzie inteligentni zadawali sobie pytanie, dlaczego dekolonizacja nie miałaoby objąć także ich. Ale na to musieli czekać do nadejścia ery Gorbaczowa (por. niżej).

Po ogłoszeniu doktryny Trumana trzeba było utworzyć formalne instytucje, które zajęłyby się koordynacją udziału USA w kwestiach dotyczących obronności i bezpieczeństwa w Europie. Blokada Berlina tylko wzmogła przekonanie, że sprawa jest pilna. Ministrowie spraw zagranicznych dziewięciu krajów zachodnioeuropejskich oraz przedstawiciele USA i Kanady podpisali 4 kwietnia 1949 roku pakt założycielski NATO.

W pewnym sensie pakt północnoatlantycki można uznać za następcę byłego Wielkiego Przymierza; jego trzon stanowiło dawne angielsko-amerykańskie partnerstwo z roku 1941. Na początku Anglicy i Amerykanie przyłączyli się do grona sygnatariuszy wcześniejszego traktatu brukselskiego, wraz z Włochami, Portugalią, Danią, Islandią i Norwegią. Później pakt rozszerzono na Grecję i Turcję (1952), Niemcy Zachodnie (1955) oraz Hiszpanię (1982). Kierowała nim komisja polityczna – Rada Północnoatlantycka – z własnym sekretarzem generalnym na czele, z siedzibą w Brukseli. Regionalne ośrodki dowodzenia wojskowego – sił powietrznych, lądowych i morskich – tworzyły sieć obejmującą wszystkie atlantyckie trasy łączące Amerykę z Europą i były rozmieszczone wzdłuż całej

żelaznej kurtyny – od Przylądka Północnego po Morze Czarne. Było to podstawowe narzędzie mające służyć „powstrzymaniu” ZSRR, w którym upatrywano teraz głównego zagrożenia pokoju w Europie. Misja paktu trwała przez 40 lat i bez wątplenia była wypełniana z powodzeniem.

Pierwszym zadaniem NATO było przełamanie blokady Berlina, czego istotnie dokonało – dosłownie i z brawurą. Wykorzystując przewagę sił powietrznych, sztafety brytyjskich i amerykańskich samolotów transportowych podjęły zadanie zaopatrzenia dwumilionowego miasta w potrzebny opał, żywność i surowce. Cała operacja lotnicza wymagała 277 264 lotów; w szczytowym okresie na lotnisku Tempelhof co minutę lądował samolot z pełnym ładunkiem. Codziennie z nieba spadało 8000 ton dostaw. Pod koniec akcji przez Niemcy Zachodnie, gdzie gwałtownie wzrosła popularność zachodnich mocarstw, biegły dziesiątki skierowanych na wschód pasów startowych. Sowieci mogli się tylko przyglądać w milczącej wściekłości, aż w końcu 12 maja 1949 roku przerwali blokadę.

W tym czasie przygotowania do utworzenia odrębnej republiki Niemiec Zachodnich były już bardzo zaawansowane. W lipcu poprzedniego roku na spotkaniu we Frankfurcie dowódcy aliantów przedstawili premierom lokalnych *Länder* swoje zalecenia, wzywając do utworzenia rady ustawodawczej i opracowania projektu konstytucji federalnej. Przywódcy niemieccy wahali się, kuszeni nadzieją na powstanie zjednoczonych Niemiec, ale blokada Berlina usunęła wszelkie wątpliwości. *Grundgesetz*, czyli podstawowe prawo, przegłosowano w ciągu tygodnia po zawieszeniu blokady; wybory odbyły się w sierpniu. Konrad Adenauer objął stanowisko pierwszego federalnego kanclerza większością jednego głosu. *Bundesrepublik*, ze stolicą w Bonn, zajęła miejsce najgęściej zaludnionego niepodległego państwa Europy Zachodniej.

Zapewne należało się spodziewać, że Sowieci odpowiedzą pięknym za nadobne. Niemiecka Republika Demokratyczna, która stworzyła formalne ramy dla istniejącej dyktatury Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED), została ustanowiona w październiku 1949 roku, ze stolicą w Berlinie (Wschodnim). Berlin Zachodni, wciąż okupowany przez aliantów, pozostał enklawą o spornym statusie – przesmykiem, którym tysiące uciekinierów wciąż usiłowało się wysłiznąć na wolność Zachodu. Wspomnienie zjednoczonych Niemiec zaczęło coraz szybciej umykać w przeszłość.

Wznowione życie polityczne w Europie Zachodniej opierało się na powszechnej akceptacji zasad demokracji liberalnej i na powszechnej wierze w absolutną suwerenność państwa narodowego. Monarchie przetrwały w Skandynawii, w krajach Beneluksu i w Wielkiej Brytanii – ale jedynie jako swego rodzaju narodowe totemy. Dużym zainteresowaniem cieszył się anglo-amerykański model demokracji; w pierwszych latach po wojnie odczuwano też wielki podziw dla Związku Radzieckiego. Wstręt do faszyzmu przyhamował

nacjonalistyczne odłamy opinii publicznej, umocnił partie wysuwające program reform społecznych i obudził szacunek dla komunizmu. Powszechnie przyjęto zasadę ordynacji proporcjonalnej i rządów koalicji wielopartyjnych. Hiszpania i Portugalia nie brały udziału w wojnie i tylko w tych dwóch krajach zachowała się przedwojenna forma rządów faszystowskich. Można tu wyróżnić trzy zasadnicze tendencje: rozwój Chrześcijańskiej Demokracji, męki socjalizmu i upadek komunizmu.

Chrześcijańska Demokracja, która w okresie międzywojennym miała charakter partii wyznaniowej i w której często pobrzmiwały klerykalne tony, teraz wystartowała na nowo, uwolniwszy się od patronatu Kościoła; często kierowali nią katolicy, którzy we wcześniejszym okresie reprezentowali orientację centrolewicową. Jej „lewe skrzydło” było związane z katolickimi związkami zawodowymi, natomiast „prawe skrzydło” nie miało takich powiązań; agenci trzymali się środka. Włoską partię *Democrazia Cristiana* (DC), której przywódcą był z początku De Gasperi, rozdzierały głębokie rozłamy, ale stopniowo udało jej się stworzyć jednolitą organizację o charakterze narodowym. We Francji partia *Mouvement Républicain Populaire* (MRP), która powstała w 1944 roku pod przywództwem Georges’a Bidaulta i Roberta Schumana, mocno ucierpiała w wyniku rywalizacji z oficjalną gaullistowską partią *Rassemblement du Peuple Français* (RPF). W Niemczech Zachodnich CDU doktora Adenauera stopniowo urosło do rangi ważnej siły politycznej. Adenauer był konserwatystą starej daty i jego ulubiona dewiza brzmiała: „Żadnych eksperymentów”. Ale współpraca z Ludwigiem Erhardem, zwolennikiem społecznej gospodarki rynkowej, okazała się bardzo dobrym pomysłem. Jako wyjątek od reguły, holenderska Katolicka Partia Ludowa zachowała status partii wyznaniowej. Również jako wyjątek od reguły, Wielka Brytania w ogóle nie miała chrześcijańskodemokratycznych tradycji.

Europejski socjalizm był szczególnie podatny na wszelkiego rodzaju rozłamy i często ponosił szkody w wyniku rywalizacji z komunizmem. Socjaldemokracja okresu powojennego nie przywiązywała już tak wielkiej wagi do walki klasowej, w zamian za to kładąc nacisk na kwestię poszanowania praw człowieka i sprawiedliwości społecznej w ramach ustroju kapitalistycznego. Włoscy socjaliści Pietra Nenniego lawirowali między *Democrazia Cristiana* (DC) i potężnymi komunistami. We Francji partia socjalistyczna (PSF) Guy Molleta odeszła wprawdzie od przedwojennego dogmatyzmu, ale szerszą popularność zdobyła sobie dopiero w czasach François Mitterranda, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Również w Niemczech Zachodnich partia socjalistyczna (SPD), której program uchwalony w Bad Godesberg w 1959 roku zrywał z dawnymi proletariackimi tradycjami, pozostawała w opozycji aż do końca lat sześćdziesiątych. Także w tym przypadku brytyjska *Labour Party*, coś w rodzaju



dziewiętnastowiecznej anglikańskiej szkoły teologicznej, z masą niejednorodnych koncepcji i tendencji, okazała się wyjątkiem od reguły.

Partie komunistyczne Europy Zachodniej, które z początku wybijały się na pierwszy plan, po roku 1948 zaczęły się szybko chylić ku upadkowi. Instrukcje i poparcie finansowe otrzymywały na ogół z Moskwy. Ich silnie rozbudowane skrzydło intelektualne, które nie najlepiej pasowało do proletariackiej bazy, szybko ulegało dezintegracji, w miarę jak wychodził na jaw ogrom stalinowskich zbrodni. Swoją silną pozycję utrzymały tylko we Włoszech i we Francji, gdzie regularnie zdobywały 20–25 procent głosów i stworzyły silny blok, co sprawiało, że jednoczyły się przeciwko nim wszystkie inne partie. We Włoszech komuniści odgrywali istotną rolę we władzach lokalnych, z powodzeniem kierując administracją burżuazyjnych miast w rodzaju Bolonii. We Francji w latach 1980–1981 komunistom udało się wreszcie przeżyć krótki okres pokojowego współistnienia z socjalistami, po czym ostatecznie usunęli się w cień.

Politykę powojennej Francji wyznacza ostra linia demarkacyjna między Czwartą Republiką (1946–1958), która wyłoniła się jako efekt wyzwolenia, oraz Piątą Republiką, która nastąpiła po niej. Obie pozostawały pod silnym wpływem gigantycznej postaci Charles'a de Gaulle'a, który najpierw powrócił jako triumfator i premier (1944–1946), potem rozczarowany i rozgoryczony wycofał się z życia politycznego na 12 lat, jeszcze później panował jako prezydent (1958–1969), a po śmierci pozostawił potomnym nieprzemijającą spuściznę. Mimo że de Gaulle był demokratą, to jednak opowiadał się za silną władzą wykonawczą i zazdrośnie strzegł suwerenności Francji – antybrytyjskiej, antyamerykańskiej, a na początku jednocześnie antyniemieckiej i anty-EWG. Rozkwit Czwartej Republiki zwarzyło nadejście *immobilisme*, „paraliżu politycznego”, spowodowanego atakami komunistów i skrajnej prawicy (*les poujadistes*), oraz seria szybko następujących po sobie krótkotrwałych rządów koalicyjnych. Nowy premier pojawiał się przeciętnie co pół roku. Po roku 1947 Republikę uratował na pewien czas sukces gaullistowskiej partii *Rassemblement du Peuple Français* (RPF), która odegrała rolę patriotycznej siły zjednoczenia, ale którą potem zniszczyły skutki kryzysu w rejonie Kanału Sueskiego oraz wojen w Indochinach i Algierii. Piąta Republika powstała w roku 1958, kiedy de Gaulle'a wezwano z Colombey-les-Deux-Églises, aby stłumił rewoltę oficerów w Algierii, która kryła w sobie wszelkie zadatki na wojskowy *coup* mogący się rozszerzyć na Paryż. Oznaczało to wprowadzenie silnego urzędu prezydenta, niezależnego od Zgromadzenia Narodowego i sprawującego kontrolę nad tworzeniem rządu. W lecie 1968 roku wystąpił poważny kryzys, który przyniósł sensacyjne walki na ulicach Paryża między policją i demonstrantami; kryzys ten jednak minął. Rządy następców de Gaulle'a – Georges'a Pompidou (1969–1974), Valéry'ego Giscarda d'Estaing (1974–1981) i socjalisty François'a Mitterranda (od roku 1981) –

przyniosły Francji stabilizację i wzrost dobrobytu. Klęska Czwartej Republiki zepchnęła wielu polityków francuskich na pozycje zagorzałych zwolenników federacji europejskiej. Apodyktyczność Piątej Republiki wywołała poważne rozdziewięki w łonie Europejskiej Komisji Gospodarczej, a w roku 1966 doprowadziła do wycofania się Francji z organizacji wojskowej NATO.

Jednakże w latach 1962–1963 generał de Gaulle podjął decyzję o trwałym znaczeniu. Nie tylko zdecydował, że pojednanie francusko-niemieckie będzie stanowić kamień węgielny polityki francuskiej, ale także postanowił nadać mu treść instytucjonalną. Objazdzając Zachodnie Niemcy, gratulował młodym ludziom, że są „dziećmi wielkiego narodu”, zestawiał „wielkie zbrodnie Niemców” z ich „wielkimi nieszczęściami” i wychwalał cenny niemiecki „potencjał męstwa, dyscypliny i organizacji”. Przywracał Niemcom szacunek dla samych siebie. Traktat elizejski ze stycznia 1963 roku, który podpisał z kanclerzem Adenauerem, ustanawiał „szczególne stosunki”, jakie nie łączą żadnych innych państw europejskich. Od tego czasu szeroki program współpracy francusko-niemieckiej w dziedzinie spraw zagranicznych, obronności, wychowania i spraw młodzieży, scementowany dzięki regularnym spotkaniom głów obu państw, stał się jedynym solidnym źródłem przywództwa w Europie Zachodniej. [DOUAUMONT]

Powojenna polityka Włoch od dawna ujawniała takie same niedostatki jak polityka Czwartej Republiki we Francji, przy czym zabrakło de Gaulle’a, który mógłby zorganizować pomoc. Po zniesieniu monarchii w 1946 roku poczucie ciągłości oparto na kategorycznej zgodzie co do tego, że nie można dopuścić do powrotu faszyzmu, na ustaleniu pozycji chrześcijańskich demokratów, którzy mieli swój udział we wszystkich powojennych rządach, oraz na witalności administracji miejskiej i regionalnej. Stałość polityki państwowej pozostawała w ostrym kontraście z niestałością gabinetów rządowych. Polaryzacja między zdominowaną przez komunistów antykatolicką i antyklerykalną lewicą a konserwatywną prawicą zrodziła wiele gwałtu i przemocy. Teryoryzm Czerwonych Brygad osiągnął punkt kulminacyjny w roku 1978, gdy zamordowano premiera, a potem w roku 1980, w postaci akcji kontrterroru, podczas której na skutek zamachu bombowego w Bolonii zginęło wielu ludzi. Istniały duże różnice między zamożną północą – zwłaszcza Turynem i Mediolanem – i zacofanym, nękanym przez mafię południem, które wydawało się całkowicie odporne na wszelkie reformy. Włoska gospodarka wprawdzie na początku powoli podnosiła się z wojennych zniszczeń, ale w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej szybkimi krokami ruszyła naprzód. Sukcesy ekonomiczne stanowiły przeciwwagę dla słabości politycznej. Włochy były aktywnym członkiem NATO, pełniąc rolę przyczółka południowego frontu w basenie Morza Śródziemnego oraz zapewniając bazę amerykańskiej Szóstej Flocie, która stacjonowała w Neapolu. Słabość polityki wewnętrznej umocniła przywiązanie Włoch do idei europejskiego federalizmu.

Po roku 1949 polityka Niemiec Zachodnich była, prawdę mówiąc, dość nieciekawa, co być może świadczy właśnie o jej skuteczności. Po siedemnastu latach supremacji CDU pod przywództwem Adenauera i Erharda w 1966 roku zaczął się trzyletni okres rządów koalicyjnych; potem nastąpił długi czas dominacji SPD, kierowanej przez Willy Brandta (1969–1974) i Helmuta Schmidta (1974–1982), a następnie, po roku 1982 – ponownej przewagi CDU pod wodzą kanclerza Helmuta Kohla. Na mocy konstytucji powstał niezależny od rządu federalnego *Bundesbank*, a jednocześnie przyznano szerokie prerogatywy rządowi terytorialnym w poszczególnych landach (z których wiele powstało wcześniej niż *Bundesrepublik*). Władze centralne w Bonn mogły się swobodnie koncentrować na roli koordynatora oraz na polityce zagranicznej. Przyjętą w parlamencie federalnym weimarską zasadę ordynacji proporcjonalnej skorygowano tak, aby zredukować do minimum dezintegrujące wpływy małych partii. Związki zawodowe, przemodelowane według zaleceń Wielkiej Brytanii, okazały się skuteczniejsze w działaniu niż ich brytyjski pierwowzór. Mimo że Niemcy miały się ponownie uzbroić po przystąpieniu do NATO, polityka obronna w dalszym ciągu pozostawała w dużej zależności od przywództwa amerykańskiego. *Wirtschaftswunder*, czyli „cud gospodarczy”, z lat pięćdziesiątych (por. niżej) przyniósł oprócz dobrobytu stabilizację i prestiż, znacznie ułatwiając proces rehabilitacji kraju. Adenauer posuwał się krok po kroku, używając zasady partnerstwa Niemiec jako karty przetargowej w pertraktacjach o ustępstwa ze strony aliantów. Niemcy Zachodnie uzyskały status niepodległego państwa w roku 1952; pełnoprawnym członkiem NATO zostały w roku 1955; członkiem EWG – w roku 1956, a członkiem ONZ – w roku 1973. W okresie późniejszym scenę polityczną ożywiały – lub też wprowadzały na niej pewien zamęt – szeroko rozpropagowane akcje ruchu w obronie pokoju, wymierzone przeciwko użyciu broni atomowej, działalność walczących o ochronę środowiska „zielonych”, a przez pewien czas także akty terroryzmu politycznego uprawianego przez grupę Baader–Meinhof. Po kolejnych dziesięcioleciach konfrontacji z NRD, w wyniku wprowadzenia *Ostpolitik* (por. niżej), po roku 1970 nastąpiła zmiana, której ukoronowaniem stał się sukces zjednoczenia Niemiec w roku 1990. Przez długie lata Niemcy Zachodnie były przedstawiane jako gospodarczy olbrzym i polityczny karzeł. Nie był to portret w pełni sprawiedliwy; niemniej jednak obciążenia historyczne niewątpliwie powstrzymywały polityków przed zbyt kategorycznym określaniem własnego stanowiska, a wielu Niemców nastawiały przychylnie do koncepcji zjednoczonej Europy. Krytycy zastanawiali się, co mogłoby się stać, gdyby się skończył okres niemieckiej *prosperity*. W roku 1969 jeden z historyków pisał: „Niemiecka dyktatura zawiodła, a niemiecka demokracja jeszcze nie okrzepła”<sup>[748]</sup>. Podobne obawy miały się ponownie pojawić po zjednoczeniu.

W Wielkiej Brytanii politycy okresu powojennego musieli stawić czoło

trudnościom w rządzeniu krajem, w którym uświęcona tradycją tożsamość narodowa po cichu ulegała dezintegracji. O polityce decydowały kolejne wahnięcia westminsterskiego systemu dwupartyjnego i skoki w gospodarce, przede wszystkim zaś trwające już od dawna poszukiwania nowej roli, jaką Wielka Brytania mogłaby odegrać w epoce postimperialnej. Dramatyczne zwycięstwo laburzystów w wyborach z lipca 1945 roku oznaczało wprowadzenie na szeroką skalę systemu państwa opiekuńczego i mieszanej gospodarki, w której na równych prawach rywalizowały ze sobą sektory prywatny i państwowy. W ciągu następnego pięćdziesięciolecia trzy rządy laburzystowskie sprawowały władzę łącznie przez 17 lat, a trzy rządy konserwatywne (do roku 1992) – przez ponad 30 lat. Dzięki niemal dyktatorskiej władzy większości parlamentarnej każdy kolejny rząd z reguły odwracał program poprzedniego. Tak na przykład bardzo silną pozycję związków zawodowych, wspieranych przez rządy laburzystowskie, osłabiła zdecydowanie antyzwiązkowa polityka konserwatystów w latach osiemdziesiątych. Próby zahamowania tego jałowego pojedynku, podejmowane przez wiele „trzecich partii” – najpierw przez liberałów, a na początku lat siedemdziesiątych przez socjaldemokratów i liberalnych demokratów – kończyły się niepowodzeniem. Brak równowagi w gospodarce stwarzał klimat coraz większej nieufności. Długie panowanie Margaret Thatcher (1971–1990) było epoką autorytarne go stylu rządzenia na zasadach systemu księgowości, mającego wprowadzić dyscyplinę we wszystkich dziedzinach, do których rząd zdołał dotrzeć. Efektem tej polityki – być może nie zamierzonym – była niezwykle silna centralizacja władzy, której udało się niemal wyeliminować wpływy rządów terytorialnych i poszczególnych regionów kraju. Wiele brytyjskich instytucji trwało w stanie nienaruszonym dłużej, niż sięgała ludzka pamięć; natomiast seria haniebnych lub dezintegrujących opinii społeczną incydentów w londyńskim City, w policji, w rodzinie królewskiej i w Kościele anglikańskim wzmogła poczucie, że autorytet władzy chyli się ku upadkowi. Społeczeństwo brytyjskie coraz mocniej się polaryzowało. Przeciwwagą dla względnego dobrobytu, jaki niosła ze sobą nowa „kultura przedsiębiorczości”, stał się upadek wielkich miast i rozpaczliwa sytuacja żyjących w nich klas niższych, a także spadek poziomu oświaty i wzrost przestępczości wśród młodzieży. Zachwianiu uległa także spójność państwa. Początkową falę nacjonalistycznego separatyzmu, jaka w latach siedemdziesiątych ogarnęła Szkocję i Walię, powstrzymały referenda, dzięki którym utrzymano *status quo*. Natomiast po 1969 roku konflikt w Irlandii Północnej nabrał rozmiarów regularnej wojny domowej, co wymagało silnej obecności wojska i położyło kres samorządowi w tym rejonie. Separatyzm szkocki odrodził się pod wpływem anglocentrycznej postawy kolejnych rządów konserwatystów. Gdy mocna dłoń pani Thatcher wypuszczała ster, przekonanie, że demokracja brytyjska przeżywa kryzys, było już powszechne.

Jednakże w czasie, gdy imperium znikало z pola widzenia, głównym dylematem Wielkiej Brytanii była konieczność dokonania wyboru między chwiejnym układem jej „szczególnych stosunków” ze Stanami Zjednoczonymi a perspektywą ściślejszych powiązań z europejskimi sąsiadami. Naturalnym dążeniem była chęć wykorzystania obu możliwości: udzielać hojnego poparcia USA i NATO, jednocześnie przystępując do EWG. Przy pewnej dozie szczęścia, można by uzyskać maksymalne korzyści gospodarcze kosztem minimalnych strat w zakresie suwerenności i historycznych powiązań. Generał de Gaulle rozszyfrował ten plan i skutecznie go zablokował. Po jego śmierci wynegocjowano przystąpienie Wielkiej Brytanii do EWG. Ale pod koniec lat osiemdziesiątych stary dylemat pojawił się na nowo; wcześniej czy później Wielka Brytania musi dokonać wyboru. Zagorzali obrońcy brytyjskiej tradycji obawiali się, że Zjednoczone Królestwo utraci duszę; ich przeciwnicy natomiast utrzymywali, że problemy wewnętrzne kraju można rozwiązać wyłącznie w kontekście europejskim<sup>[749]</sup>. Pośród tego zamętu niektórzy zaczęli się zastanawiać, czy Zjednoczone Królestwo dożyje trzechsetnej rocznicy swych narodzin.

Francja, Włochy, Niemcy Zachodnie i Wielka Brytania – z których każde miało ponad 50 milionów mieszkańców – były zdecydowanie największymi państwami w Europie Zachodniej. Mniejsze kraje mogły liczyć na możliwość uzyskania wpływów, przyłączając się do związków państw we własnym rejonie. Belgia, Holandia i Luksemburg przeprowadziły nieformalną koordynację swojej polityki jeszcze przed wojną; unia gospodarcza krajów Beneluksu została formalnie przypieczętowana w roku 1958. Belgia, rozdzielana sporami etnicznymi, przekształciła się w roku 1971 w sfederalizowaną unię trzech autonomicznych prowincji: Flandrii, Brukseli i Walonii. W Skandynawii Dania, Norwegia i Islandia – wszystkie były państwami należącymi do NATO – przyłączyły się do Szwecji i Finlandii – państw neutralnych – w obrębie utworzonej w 1953 roku Rady Nordyckiej. W ich polityce wewnętrznej dominowały różne odmiany socjaldemokracji. Ogólnie rzecz biorąc, im mniejsze państwo, tym większe jego zaangażowanie w ostateczne zjednoczenie Europy.

Faszyzm europejski, choć stanowił zjawisko peryferyjne, nie znikł od razu. Rząd Salazara w Portugalii został obalony dopiero w 1974 roku. Reżim frankistowski w Hiszpanii przetrwał aż do śmierci Caudilla w roku 1975. W Grecji, głęboko rozdartej konfliktem cypryjskim, junta pułkowników przechwyciła władzę na okres od 1967 do 1974 roku. Przejście Hiszpanii od faszyzmu do demokracji stworzyło stosunkowo niewiele problemów. Program reform gospodarczych, datujący się z początku lat sześćdziesiątych, stopniowo usunął wiele z istniejących dotychczas rozbieżności. Przywrócenie do życia monarchii w osobie króla Juana Carlosa zapewniło niezbędne źródło politycznego przywództwa; istniało też szerokie poparcie publiczne dla planów przystąpienia Hiszpanii do instytucji

zachodnioeuropejskich. Istotnym czynnikiem stało się także poparcie ze strony USA. W rezultacie – mimo że negocjacje między Brukselą i Madrytem trwały długo, a ich rezultaty bywały niepewne, wystarczyło 141 posiedzeń, aby Hiszpania uzyskała w roku 1983 wstęp do EWG, a w rok później – do NATO. Wbrew najbardziej ponurym przewidywaniom integracja rzekomo zacofanej gospodarki okazała się właściwie bezproblemowa.

Wpływ na życie kulturalne Europy Zachodniej wywierała atmosfera politycznego liberalizmu, ogromny postęp techniczny i rozwój środków masowego przekazu – szczególnie telewizji – oraz potężna fala amerykańskiego importu. Wywołało to zauważalne skutki: nastąpiło rozluźnienie konwencjonalnych ograniczeń oraz – do pewnego stopnia – zniwelowanie różnic między narodowymi osobliwościami. Wolność w dziedzinie sztuki i nauki uważano za rzecz oczywistą. Pluralizm poglądów był normą.

W dziedzinie filozofii po wojnie wszedł w modę egzystencjalizm Martina Heideggera (1889–1976) i Jean-Paul Sartre’a (1905–1980), podczas gdy w świecie anglojęzycznym zwolennicy Ludwiga Wittgensteina (1889–1951) – Austriaka znanego jako Cam – uważali, że pozytywizm logiczny sprawił, iż wszelka inna filozofia stała się zbędna. We Francji miłośnicy Jacques’a Derridy (ur. 1930) i jego metody dekonstrukcji wyobrażali sobie, że wszelką myśl racjonalistyczną można rozebrać na części, a potem wykazać, iż jest ona pozbawiona znaczenia. W kręgach intelektualnych przez dwadzieścia czy trzydzieści lat panowała umiarkowana moda na marksizm, co doprowadziło do tak zwanej wielkiej konfrontacji między intelektualistami o orientacji marksistowskiej, wychowanymi na takich autorach jak Gramsci, Lukács czy Bloch, a ich krytykami. Najbardziej miazdząca krytyka wyszła spod pióra byłego polskiego filozofa marksistowskiego, Leszka Kołakowskiego (ur. 1927), którego praca *Główne nurty marksizmu* (1978) była jednocześnie podręcznikiem i epitafium tego ruchu. Feminizm europejski znalazł swój nowoczesny manifest w dziele *Druga płeć* (1949) autorstwa Simone de Beauvoir. Sartre pisał: „Piekło to inni”. Jego życiowa partnerka, Simone de Beauvoir, pisała: „Kobietą nie można się urodzić; kobietą trzeba zostać”.

[LAUSSEL]

Rosnący szacunek dla nauki – cecha bardzo amerykańska – dotknął wszystkich dziedzin. Nauki społeczne – psychologia, ekonomia, socjologia, nauki polityczne – wycisnęły głębokie piętno na wszystkich innych starszych dyscyplinach. Ale najbardziej owocnych alternatyw dostarczył jałowemu trendom epoki Austriak z pochodzenia, Karl Popper (1902–1994). Jego *Logika odkrycia naukowego* (1934) obaliła panujące założenia na temat metody naukowej. Biorąc przykład z Einsteina, Popper dowodził, że żadna nauka nie jest ani absolutna, ani permanentna, i że hipotezy najsluszniej jest ustanawiać, szukając dowodów na ich obalenie. Jego *Poverty of historicism* („Nędze historycyzmu”, 1957) zniweczyła

pretensje nauk społecznych do formułowania praw rządzących procesami rozwoju historycznego. *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie* (1945) było uzasadnieniem liberalnej demokracji, której zwycięstwa w całej Europie Popperowi dane było dożyć.

W dziedzinie sztuki nadchodzące prądy ostatecznie zmieniły kierunek, zwracając się przeciw dezintegrującym tendencjom modernistycznym; zapanowała „postmodernistyczna” mieszanina starego i nowego. Międzynarodowe festiwale – takie jak te, które odbywały się w Salzburgu, Bayreuth czy Edynburgu – przełamywały narodowe bariery.

Środki przekazu mnożyły się jak grzyby po deszczu. W epoce niemal powszechnej oświaty rozkwitała wolna prasa. Oprócz czasopism wysokiej klasy – takich jak „Times”, „Le Monde”, „Corriere della Sera” czy „Frankfurter Allgemeine Zeitung” – zaczęły się pojawiać popularne czasopisma i brukowce; poczynając od lat sześćdziesiątych, dołączyła do nich zalegalizowana pornografia. Rozwój kina, radia i postęp w dziedzinie technologii dźwięku znacznie poszerzyły rynek masowych odbiorców i stworzyły nowe formy sztuki – na przykład *musique concrète*. Ale jeśli chodzi o skalę oddziaływania, nic nie może się równać z telewizją, której masowe transmisje rozpoczęto we Francji w grudniu 1944 roku, w Wielkiej Brytanii w 1946 roku, a w Niemczech Zachodnich w 1952 roku.

Wpływy amerykańskie dawały się odczuć w każdej niemal dziedzinie, a zwłaszcza w filmie – dzięki importowi z Hollywood, w muzyce tanecznej i w modzie. Moda młodzieżowa „unisex” i „popkultura”, która kazała młodym ubierać się w dzinsy i tańczyć jive’a na wzór i podobieństwo filmowych idoli lub gwiazd rocka, stała się w pełni transatlantycka i kosmopolityczna. W świecie uzależnionym od nieokiełznanej reklamy komercyjnej zaczęły się budzić obawy, aby „medium nie stało się przekazem”, innymi słowy – aby ludzie nie nauczyli się automatycznie wierzyć we wszystko, co usłyszą czy zobaczą. Amerykańska odmiana angielszczyzny – język, którym przemawiały zarówno NATO i nauka, jak i popkultura – stał się bezapelacyjnie podstawowym środkiem masowej komunikacji. We Francji oficjalnie potępiono lokalną odmianę tego języka – „frangielszczyznę”; mimo prób oporu nauczanie, a w coraz większym stopniu również używanie języka angielskiego zaczęto we wszystkich krajach zachodnioeuropejskich uważać za priorytet w dziedzinie oświaty i kultury. Natomiast na bezmyślny materializm zaczęto patrzeć jak na najbardziej podstępny z artykułów importowanych z Ameryki. Oskarżanie USA o to, że pod względem ekonomicznym sprowadziły Europejczyków do poziomu zwierząt, może się wydać bardzo niesprawiedliwe, ale Willy Brandt z pewnością wyrażał powszechne uczucia w tym względzie, zadając pytanie: „Czyżbyśmy wszyscy chcieli zostać Amerykanami?”

Życie społeczne w okresie powojennym toczyło się o wiele spokojniej i było

o wiele bardziej egalitarne niż dawniej. Wojna podziałała jak gigantyczny niwelator: dawne hierarchie klasowe, zawodowe i rodowe wprawdzie nie znikły do końca, ale ludzie byli teraz bardziej mobilni, a rosnący standard życiowy sprawił – podobnie jak w Ameryce – że podstawowym kryterium statusu stał się majątek i dochód. Szybko postępowała motoryzacja, w masowe użycie wchodziły nowoczesne urządzenia domowe. W latach siedemdziesiątych bezwzględna większość zachodnioeuropejskich rodzin, z klasą robotniczą włącznie, miała samochód, pralkę i lodówkę; było je też stać na spędzanie wakacji na śródziemnomorskich plażach. Europejczycy ze Wschodu mogli tylko spoglądać na to wszystko zazdrosnym okiem. W tym samym czasie umowa o wspólnej polityce rolnej w ramach EWG zapewniła ogromne subsydia, mające na celu bardziej równomierny podział kapitału dzięki przesunięciu części środków z miast na wieś. Poczynając od lat sześćdziesiątych, kilka milionów chłopów uzyskało status stosunkowo zamożnych farmerów. Prymitywne wsie – zwłaszcza we Francji, Niemczech i na północy Włoch – szybko się modernizowały i mechanizowały.

Niektóre przemiany strukturalne wywarły głęboki wpływ na postawy społeczne. Instytucja „państwa opiekuńczego” – które zapewniało obywatelom szeroki zakres takich usług, jak państwowa służba zdrowia w Wielkiej Brytanii (1948), modelowy system rent i emerytur w Niemczech czy zakrojone na szeroką skalę projekty taniego budownictwa mieszkaniowego we Francji (HLM: *Habitation à Loyer Modéré*) – usunęła wiele dawnych niepokojów: z powodu choroby, bezrobocia, braku dachu nad głową, starości. Z drugiej strony jednak wytworzyła się w ten sposób pewnego rodzaju psychiczna zależność: ludzie mogli popaść w apatię, biernie oczekując, że państwo będzie ich prowadzić za rączkę od kołyski po grób. Z pewnością nie wyeliminowano także problemu nędzy, która w zamożnym na ogół społeczeństwie niosła ze sobą szczególną gorycz. Rosnące pensje przemieniały masy w „konsumentów”, którzy poddając się presji nachalnych reklam i społecznej rywalizacji, wydawali duże pieniądze. Konsumeryzm z pewnością napędzał gospodarkę, ale równocześnie uczynił z postępu w dziedzinie materialnej nie środek, lecz cel sam w sobie; stworzył zagrożenie, że polityka sprowadzi się do debaty na temat dostaw towarów; uczył młodych, że posiadanie samo w sobie jest spełnieniem ambicji i marzeń. Ponieważ pchał ludziom przed oczy oszałamiającą mnogość budzących pożądanie towarów, stał się skuteczniejszą formą materializmu niż ta, którą propaganda komunistyczna zalecała na Wschodzie.

„Rewolucja seksualna” z lat sześćdziesiątych, którą ułatwił powszechny dostęp do pigułki antykoncepcyjnej, szybko unicestwiła konwencjonalne obyczaje. Wyeliminowała hańbę pozamałżeńskiego seksu, nieślubnego dziecka, homoseksualizmu, rozwodu i życia w nieformalnych związkach. W większości krajów towarzyszyła jej jawność homoseksualizmu, zniesienie prawnego zakazu



homoseksualizmu uprawianego prywatnie i za obopólną zgodą, liberalizacja przepisów o pornografii i obrazie moralności, a w wielu miejscach także legalizacja aborcji. Tempo przemian było bardzo różne – prowadziła Dania, na końcu podążała Irlandia. Pojawiła się silna reakcja, zwłaszcza w kręgach katolickich, w których uważano, że zagrożone zostały podstawowe wartości – małżeństwo, rodzina, miłość.

Życie religijne przeżywało okres poważnego upadku. Okropności czasu wojny i powojenny materializm zabiły wiarę w sercach wielu ludzi. Chodzenie do kościoła przestało być społeczną konwencją, stając się sprawą osobistych inklinacji jednostek i rodzin. Na wpół opuszczone kościoły, w których zabrakło zarówno wiernych, jak i regularnych przedstawicieli kleru, można było napotkać nie tylko w miastach i na przemysłowych przedmieściach, ale i na wsi. Kryzys dotknął zarówno protestancką Wielką Brytanię, jak i katolicką Francję. Po raz pierwszy od półtora tysiąca lat chrześcijaństwo stawało się wyznaniem mniejszości.

Jedną z odpowiedzi był ekumenizm. Po roku 1948 Światowa Rada Kościołów z siedzibą w Genewie połączyła główne Kościoły protestanckie i prawosławne, stawiając im wspólny cel dobrowolnej współpracy. Jej szczytne ideały nie zawsze pozostawały odporne na wpływy przyziemnej polityki.

Z początku Kościół rzymskokatolicki pozostawał na uboczu. W latach pięćdziesiątych Watykan stłumił rozpoczęty we Francji eksperyment na małą skalę, polegający na wysyłaniu „księży-robotników” do pracy w przemyśle. Ale wyniesienie kardynała Roncallego, postaci promieniującej człowieczeństwem, na urząd papieski jako Jana XXIII (pont. 1958–1963) stało się punktem zwrotnym na drodze do szeroko zakrojonych reform. Jego encyklika *Pacem in terris* była skierowana – wyjątkowo – do ludzi wszystkich wyznań. W *Mater et Magistra* wyrażał troskę o dobro społeczne na świecie. Zwołanie 21. soboru Kościoła powszechnego, znanego jako *Vaticanum II*, stało się początkiem najbardziej radykalnej zmiany kierunku od czasu soboru trydenckiego.

*Vaticanum II*, którego cztery sesje odbywały się od października roku 1962 do grudnia roku 1965, nazwano „końcem kontrreformacji”. W wyniku walki między konserwatystami i liberałami wiele z proponowanych reform ograniczono lub odrzucono; deklaracja uwalniająca Żydów od oskarżenia o bogobójstwo została przyjęta w zmodyfikowanej formie; propozycje popierające nowoczesne metody regulacji urodzin upadły. Ograniczono natomiast kompetencje kurii; obowiązującą dotąd trydencką liturgię łacińską miano zastąpić obrzędkiem rzymskim w ojczystym języku wiernych; na laikat nałożono większą niż dotąd odpowiedzialność; rozluźniono restrykcje dotyczące mieszanych małżeństw; oficjalnie przypieczętowano aprobatę dla ekumenizmu. Co najważniejsze, pojawił się nowy duch – atmosfera większej otwartości i elastyczności.

Wśród kilku nowych instytucji Kościoła katolickiego coraz większą uwagę

zaczął przyciągać instytut *Opus Dei*. Założył go w roku 1928 hiszpański duchowny José-Maria Escrivá de Balaguer (1902–1975); teraz przejął szczególną rolę, jaką Sobór Watykański II nadał laikatowi. Podczas gdy jego założyciel w rekordowym tempie zmierzał ku kanonizacji, krytycy dostrzegali w nim groźną i irracjonalną siłę w łonie Kościoła. W oczach zwolenników był niewinnym ruchem na rzecz duchowego odrodzenia, zwłaszcza wśród młodzieży.

Impet nadany Kościołowi przez Jana XXIII podtrzymali jego dwaj główni następcy. Paweł VI (kardynał Montini, pont. 1963–1978) był pierwszym papieżem, który opuścił Włochy od czasu deportacji Piusa VII przez Napoleona. Jego encyklika *Humanae vitae* (1968), która potwierdzała zakaz sztucznego zapobiegania ciąży, wywołała konsternację wśród liberałów, natomiast pielgrzymka do Konstantynopola i Jerozolimy, gdzie papież uściskał przywódców Kościoła prawosławnego, stała się kamieniem milowym na drodze przemian. Wykonano też pewne ograniczone gesty w kierunku Kościołów anglikańskiego i luterńskiego. Jan Paweł II (kardynał Karol Wojtyła, wybrany na urząd papieża w roku 1978) wzbogacił ten program o swój niezwykle urok i niepożytą energię. Ten aktor, poliglota i niezrównany *globtroter* wyprowadził papieństwo na szeroki świat. W maju 1981 roku, na placu św. Piotra, przeżył zamach, którego dokonał na jego życie turecki terrorysta, być może wynajęty przez KGB. Nieprzejednana wrogość Jana Pawła II wobec „teologii wyzwolenia”, kontroli urodzin i braku dyscypliny wśród duchownych uczyniła z niego pod pewnymi względami zacieklego tradycjonalistę. Decyzja o zawieszeniu szwajcarskiego teologa profesora Hansa Künga (ur. 1928), który zakwestionował dogmat o nieomyślności papieża, zmartwiła wielu katolickich intelektualistów; potwierdzenie nauk Kościoła w dziedzinie filozofii moralnej, streszczone w encyklice *Veritatis splendor* (1993), stało się obrazą dla „relatywistów” tej dyscypliny. Zawsze był to jednak papież szerokich horyzontów i ogromnego współczucia. Na Zachodzie wszedł do jaskini anglikańskiej w Canterbury; osobiście też błagał o pokój w Irlandii. Na Wschodzie odegrał bardzo istotną rolę w swojej ojczyściej Polsce, podkopując fundamenty komunizmu samą siłą swojej osobowości i poparciem dla idei praw człowieka. Wspomagał prześladowanych Litwinów i unickich Ukraińców; zadeklarował swoje poszanowanie dla prawosławia. Dla zniewolonych narodów bloku sowieckiego stał się najpewniejszym światłem nadziei, świecącym z Zachodu. Mimo oporu ze strony rosyjskiego Kościoła prawosławnego, który zbojkotował zaproszenie na synod biskupów Europy (1991), zdołał zbliżyć Wschód z Zachodem. Zaangażował się głęboko w dzieło integracji Europy, która byłaby Europą chrześcijańską.

Wbrew oczekiwaniom liczba ludności Europy Zachodniej rosła po wojnie pręcej niż przed wojną (por. *Dodatek III, 104*). Dostatek nie hamował wzrostu populacji. Straty wojenne szybko wyrównał powojenny dziesięcioletni okres rekordowego przyrostu naturalnego. Liczba ludności 16 krajów członkowskich

Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) wzrosła z 264 milionów w roku 1940 do 320 milionów w roku 1966 i do 355 milionów w roku 1985. Szwajcaria, kraj o najwyższym dochodzie na głowę ludności, osiągnęła także najwyższy poziom przyrostu naturalnego; w latach 1950–1985 liczba ludności Szwajcarii niemal się podwoiła. Szczególnie uderzająca była rekonwalescencja Francji: liczba ludności, która przez niemal sto lat utrzymywała się na stałym poziomie około 40 milionów, w roku 1985 osiągnęła liczbę 55,2 miliona, doganiając w ten sposób Wielką Brytanię i Włochy. Niemcy Zachodnie szybko zapewniły sobie pozycję największego kraju (61,1 miliona mieszkańców w 1985 roku) o największym dochodzie narodowym. Wskaźniki przyrostu naturalnego na ogół spadły ponownie po roku 1960, w następnych pokoleniach tworząc charakterystyczne „góry” i „doliny”. Ale spadały stale także wskaźniki dotyczące liczby zgonów. To z kolei wpłynęło na strukturę wiekową. Uciekinierzy i imigranci stanowili istotny element wzrostu liczby mieszkańców w Niemczech, Francji i Wielkiej Brytanii. Podczas gdy przedwojenni Europejczycy byli w większości ludźmi w średnim wieku, wśród Europejczyków epoki powojennej rosły zastępy ludzi starych i emerytów. Nastąpił dramatyczny spadek liczby ludności wiejskiej, której w roku 1965 było w krajach Wspólnoty Europejskiej ogółem zaledwie 17 procent.

Największy sukces Europa Zachodnia odniosła w dziedzinie gospodarki. Tempo i zakres rozwoju gospodarczego po roku 1948 nie mają precedensu w dziejach Europy, a w skali światowej dają się porównać tylko z Japonią. Było to zjawisko tak nieoczekiwane i tak spektakularne, że historycy wciąż jeszcze nie mogą osiągnąć pełnej zgody co do jego przyczyn. O wiele łatwiej je opisać, niż wyjaśnić. Z pewnością duże znaczenie miał start, jaki zapewniła gospodarce Europy Zachodniej pomoc udzielona w ramach planu Marshalla, stałe współdziałanie z USA oraz klimat liberalnej demokracji, sprzyjający swobodnemu rozwojowi przedsiębiorstw. Zjawisko to trzeba również rozpatrywać w kontekście postępu w nauce i technice oraz radykalnych zmian w rolnictwie, energetyce, transporcie i strukturze przemysłu.

Plan Marshalla był czymś w rodzaju „zalania pompy”: miał dostarczyć gotówki koniecznej do podtrzymania europejskiego handlu i przemysłu w momencie zahamowania jej dopływu w pierwszym okresie po wojnie. Nie obejmował natomiast stadium projektowania samej pompy. Używając innej metafory, była to „transfuzja krwi”, która miała gospodarkom krajów europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju przywrócić siły umożliwiające powrót do zdrowia. Już podczas pierwszego etapu kilka największych firm amerykańskich poczyniło inwestycje w Europie Zachodniej. Dupont, General Motors, a potem IBM przyczyniły się do stworzenia konkurencji po drugiej stronie Atlantyku. W odpowiednim czasie wiele spośród większych europejskich *joint*

*ventures* – Royal Dutch Shell, BP, EMI, Unilever – odpłaciło tą samą monetą, podejmując skuteczną konkurencję ze Stanami.

Współczesne teorie ekonomiczne oraz praktyka w dziedzinie gospodarki są w znacznej mierze wytworem wzajemnego współoddziaływania na siebie krajów Europy Zachodniej i USA. Zapoczątkowana przez Keynesa rewolucja w makroekonomii oznaczała przyjęcie zasady, że interwencja rządu odgrywa żywotną rolę w rozwijaniu klimatu sprzyjającego rozwojowi przedsiębiorstw, w utrzymaniu pełnego zatrudnienia i w opanowywaniu powracających kryzysów przez odpowiednie sterowanie dopływem pieniądza, kontrolę wysokości oprocentowania kapitału, systemu waluty i opodatkowania. Z upływem czasu, pod wpływem teorii Milтона Friedmana, rozpoczęła się reakcja monetarystów przeciwko doktrynie Keynesa. Kraje Europy Zachodniej od samego początku były członkami Międzynarodowego Systemu Walutowego, utworzonego pod auspicjami USA i Wielkiej Brytanii w lipcu 1944 roku na konferencji w Bretton Woods, gdzie delegacji brytyjskiej przewodniczył Keynes. Obie powstałe w wyniku tej konferencji instytucje – Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Bank Światowy (Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju) – rozpoczęły działalność w ramach ONZ; mają one bardzo silne powiązania z Europą i stanowią swego rodzaju konkurencję dla innych, wyłącznie europejskich instytucji. W Europie Zachodniej – podobnie jak w USA – uważano za oczywiste, że koniecznym warunkiem skutecznego zarządzania efektywną gospodarką rynkową jest polityka demokratyczna.

Nauka i technika wkroczyły w erę, w której zaczęły je wspierać potężne fundusze państwowe i międzynarodowe. Wśród najważniejszych organizacji znalazły się CERN (Europejskie Centrum Badań Jądrowych, 1953) i ESRO (Europejska Organizacja Badań Kosmicznych, 1964). Budżety narodowe nie wystarczały już na sfinansowanie tak kosztownych przedsięwzięć jak budowa statków kosmicznych. Nowoczesne technologie w rolnictwie dotarły do większości obszarów Europy Zachodniej dopiero w latach pięćdziesiątych. W roku 1945 farmerzy brytyjscy stanowili wyjątek, ponieważ używali traktorów; do roku 1960 traktory dotarły już nawet do najmniejszych gospodarstw na kontynencie. Za nimi przyszły różne formy mechanizacji rolnictwa, sztuczne nawozy, intensyfikacja metod uprawy. Wielka Brytania i Niemcy Zachodnie nadal importowały żywność, natomiast Dania, Francja i Włochy zaczęły prowadzić eksport na szeroką skalę. Począwszy od lat sześćdziesiątych, utrapieniem Europy Zachodniej stały się ogromne nadwyżki żywności – owe otoczone złą sławą „góry masła”, „morza wina” i gigantyczne „sterty zboża” wspólnego programu polityki rolnej EWG. W dziedzinie środków napędowych punkt ciężkości stale przesunął się od tradycyjnego węgla w kierunku ropy naftowej, gazu ziemnego, prądu z elektrowni wodnych i paliw nuklearnych. Zwłaszcza Francja poczyniła znaczne inwestycje

w dziedzinie budowy elektrowni wodnych i jądrowych. Odkrycie w latach siedemdziesiątych złóż ropy naftowej na Morzu Północnym i gazu u wybrzeży Szkocji i Norwegii zmniejszyło zależność od importu z zagranicy.

Infrastruktura w zakresie transportu rozrosła się nie do poznania. Państwowe sieci kolejowe zelektryfikowano i ulepszono. Wraz z wprowadzeniem przez francuskie koleje państwowe systemu TGV (*Train de Grande Vitesse*, 1981) Francja wkroczyła w erę superpociągów, którym mogła dorównać jedynie Japonia. Systematycznie rozbudowywano sieć niemieckich *Autobahnen*; stały się one wzorem dla wspaniałych autostrad, dróg szybkiego ruchu i arterii komunikacyjnych w innych miejscach Europy. Tunele biegnące pod pasmami Alp, tunel pod kanałem La Manche (1993), a także ogromne mosty – jak *Europabrücke* w Austrii – stały się ostatnimi ogniwami, łączącymi sieć w jedną całość. Międzynarodowe szlaki wodne o wielkiej przepustowości połączyły Ren z Rodanem, Rotterdam z Marsylią. Europort w pobliżu Rotterdamu – największy na świecie – stał się centralnym punktem ambitnego planu odzyskania terenów w delcie Renu i ochrony przed powodzią; jego realizację zakończono w 1981 roku. Komunikacja powietrzna rozwinęła się tak bardzo, że każdy zachodnioeuropejski biznesmen mógł bez namysłu zaplanować sobie dzień pracy w którymkolwiek z miast Europy, wiedząc, iż jeszcze tego samego wieczoru zdąży wrócić do domu.

Gospodarka epoki postindustrialnej przestała polegać na ilościowej produkcji przemysłu ciężkiego. Poszerzał się sektor usług; rozwijała się sieć nowych struktur handlu detalicznego – domów handlowych i supermarketów. Europejskie żelazo i stal, po słynnym szczycie *prosperity* w latach pięćdziesiątych, ustąpiły palmy pierwszeństwa elektronice, plastikom oraz skomplikowanym urządzeniom mechanicznym.

Tak wyglądały elementy składowe potężnej maszyny gospodarczej, która zaczęła przyspieszać od momentu zapewnienia jej rozruchu przez plan Marshalla. Z dwiema niewielkimi przerwami – w latach 1951–1952 z powodu wojny w Korei i, potem, w latach 1957–1958 – wszystkie ważniejsze wskaźniki wykazywały stałą tendencję zwyżkową. Wydany w roku 1951 raport statystyczny dotyczący gospodarki w Europie przewidywał, że do końca dziesięciolecia w produkcji przemysłowej nastąpi wzrost o 40–60 procent. Cel ten został osiągnięty jeszcze przed upływem pięciu lat. W roku 1964 produkcja przemysłowa była już ponad dwa i pół raza większa niż w roku 1938. W latach 1948–1963 przeciętny roczny wzrost produktu krajowego brutto (PKB) wynosił w Niemczech Zachodnich 7,6 procent, we Włoszech 6 procent, we Francji 4,6 procent, w Zjednoczonym Królestwie 2,5 procent. Handel w Europie Zachodniej nadal rozwijał się szybciej niż handel światowy i wynosił około 40 procent handlu światowego.

*Wirtschaftswunder*, czyli zachodnioniemiecki „cud gospodarczy”, stanowił podstawę rekonwalescencji Europy Zachodniej. Wbrew błędnym przekonaniom,

Niemcy Zachodnie nie przewyższyły swoich wszystkich konkurentów. *Miracolo* we Włoszech było niewiele mniej spektakularne; Niemcy nie zapewniły także swoim obywatelom najwyższej stopy życiowej na kontynencie. Natomiast – dzięki samym swoim rozmiarom oraz centralnemu położeniu – zachodnioniemiecka gospodarka miała kapitalne znaczenie dla powodzenia wszystkich innych. Jej rola psychologiczna okazała się jeszcze większa w zestawieniu z niekorzystnym punktem startu. Autor cudu, doktor Erhard, z pogardą odrzucił zasady planowania rządowego, jakie wybrano we Francji czy we Włoszech, chociaż niektóre kluczowe sektory zostały znacjonalizowane. Resztę pozostawiono skutecznej organizacji, poważnym inwestycjom, solidnemu szkoleniu i ciężkiej pracy. Liczby mówiły same za siebie: w latach 1948–1962 handel zagraniczny Niemiec Zachodnich rósł rocznie przeciętnie o 16 procent; liczba właścicieli samochodów podskoczyła z 200 tysięcy w roku 1948 do 9 milionów w roku 1965; w tym samym czasie zbudowano 8 milionów nowych mieszkań – dość, aby zapewnić dach nad głową jakiemuś niewielkiemu narodowi. Bezrobocie gwałtownie spadło, ściągając falę *Gastarbeiterów*, szczególnie z Turcji i Jugosławii. W roku 1961 zagraniczne inwestycje w Niemczech osiągnęły punkt, w którym rząd musiał podjąć czynne kroki w celu ich ograniczenia. Produkcja przemysłowa (1958 = 100%) pokazuje, w jaki sposób Niemcy Zachodnie, które poniosły w czasie wojny największe szkody, później zrobiły największy krok do przodu:

1938

1948

1959

1967

Niemcy Zachodnie

53

27

107

158

Francja

52

55

101

155

Włochy

43

44

112

212

Wielka Brytania

67  
74  
105  
133  
USA  
33  
73  
113  
168  
Japonia  
58  
22  
120  
347<sup>[750]</sup>

Dla porównania: produkt krajowy brutto w Niemczech Zachodnich był o 115 miliardów dolarów większy od łącznego PKB wszystkich krajów Europy Wschodniej należących do bloku sowieckiego.

Triumfalny powrót Europy Zachodniej do sił dawał oczywiście wiele do myślenia. Jeśli każda gospodarka narodowa z osobna osiągała tak znakomite efekty, to o ileż lepiej wiodłoby się im, gdyby działały *unisono*, gdyby usunąć rozliczne tamy i bariery dzielące poszczególne państwa? Był to załączek idei, która miała dodać sił chwiejnemu ruchowi na rzecz integracji Europy. Mogła znaleźć oddźwięk zarówno u tych, którzy w zjednoczeniu gospodarczym widzieli ograniczony cel sam w sobie, jak i u tych, którzy uważali je za narzędzie służące wspieraniu bardziej fundamentalnego procesu politycznego.

Nic więc dziwnego, że w sytuacji, w której Anglosasi uchylili się od przywództwa, rola ta spadła głównie na Francuzów. W odróżnieniu od Niemców i Włochów Francuzom przywrócono ich dawną pozycję w zwycięskiej koalicji; jednocześnie zaś nie mieli ochoty odgrywać drugoplanowej roli, która im przypadła w udziale. W tych okolicznościach mniej nacjonalistyczne skrzydło dominującego w kraju ugrupowania gaullistowskiego uznało, że stoi w obliczu historycznej szansy. 20 lipca 1948 roku ustępujący minister spraw zagranicznych Francji Georges Bidault wydał stanowcze oświadczenie, opowiadając się za zjednoczeniem Europy. Potem zarówno Monnet i Schuman, jak i Pleven podjęli wyzwanie.

Jean Monnet (1888–1979), z wykształcenia ekonomista, rozpoczął karierę jako dyrektor rodzinnej wytwórni koniaku w Cognac. W latach 1920–1923 był zastępcą sekretarza generalnego Ligi Narodów; w roku 1940 podsunął Churchillowi pomysł zawarcia unii francusko-brytyjskiej. W latach 1947–1949 kierował realizacją narodowego planu gospodarczego we Francji, którą prowadził za pośrednictwem różnych ministerstw. Entuzjastycznie wierzył w pełną unię

europejską – polityczną, wojskową i gospodarczą. Cel miał zostać osiągnięty krok po kroku, za sprawą polityki, którą nazwano „funkcjonalizmem”: konsekwentnego przenoszenia coraz większej liczby *fonctions*, czyli „sfer działania”, spod kontroli na poziomie narodowym pod kontrolę ponadnarodową. Monnet był spadkobiercą Aristide’a Brianda, i nazwano go „Ojcem Europy”. Robert Schuman (1886–1963), katolik z Lotaryngii, był czołowym uczniem zarówno Sangniera, jak Monneta. Przed wojną przez wiele lat pełnił obowiązki posła. W czasie wojny walczył w Ruchu Oporu i siedział w więzieniu. Po wojnie został członkiem założycielem katolickiej MRP (*Mouvement Républicain Populaire*), której honorowym przewodniczącym był Sangnier. Podczas gry w komórki do wynajęcia za czasów Czwartej Republiki dwukrotnie pełnił funkcję premiera. W krytycznym momencie – w latach 1948–1950 – stał na czele francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przy Quai d’Orsay. René Pleven (1901–1993), członek *Forces Françaises Libres*, dwukrotny premier Francji, został przywódcą odłamu byłych gaullistów, którzy zeszli ze ścieżki samego de Gaulle’a.

Grupa francuska znalazła chętnych do współpracy partnerów w osobach Paula Henriego Spaaka (1899–1972) i Alcide’a de Gasperiego (1881–1954) – współpracowników Schumana z dawnej Komisji Wspólnoty (por. wyżej). Pierwszy był socjalistą i od roku 1938 do 1966 niemal nieprzerwanie pełnił w swojej ojczyźnie Belgii urzędy ministra spraw zagranicznych, ministra finansów i premiera. W roku 1946 był przewodniczącym Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Drugi, chrześcijański demokrat, był dwujęzycznym Tyrolczykiem z południa i pełnił funkcję premiera w kolejnych włoskich rządach koalicyjnych w latach 1945–1953. Podobnie jak Spaak, był zdecydowanym zwolennikiem NATO. Razem stanowili wspaniałą drużynę, która zaczęła narzucać tempo gry.

W sierpniu 1949 roku w Strasburgu rozpoczęła działanie Rada Europy. Jej minimalistyczny cel, jakim było propagowanie idei jedności Europy przez debaty, reklamę i badania naukowe, wyznaczyły zastrzeżenia ze strony Wielkiej Brytanii. Nie miała żadnej władzy wykonawczej. Początkowa liczba jedenastu członków, wśród których znalazła się Wielka Brytania, wkrótce wzrosła do osiemnastu. Radą kierował komitet złożony z ministrów, którzy spotykali się we własnym gronie, oraz – na forum publicznym – zgromadzenie konsultacyjne. Jej komisje do spraw przestępczości, praw człowieka, kultury i współpracy w dziedzinie prawa wykonywały pożyteczną pracę – podobnie zresztą jak Trybunał Europejski, któremu przewodniczyła. Ale jej wizje dotyczyły odległej i niewyraźnej przyszłości. W niecały rok od dnia, w którym Strasburg powitał Radę, w Paryżu przedstawiono o wiele bardziej ambitny plan Schumana.

Strategia aktywu polegała na próbie narzucenia daleko idących propozycji w nadziei, że zostanie przyjęta jakaś część programu. Musiał działać w ramach zachodniego przymierza, nadal zdominowanego przez Waszyngton i Londyn,



i przedstawiać takie projekty, które wyglądałyby na uzupełnienie istniejących już postanowień NATO, Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej (OEEC, później OECD) oraz Rady Europy. Mimo to plan Schumana z maja 1950 roku zawierał propozycje stworzenia szerokiego pakietu instytucji gospodarczych, wojskowych i politycznych. Wzywał do utworzenia dwóch organizacji: gospodarczej, koordynującej przemysł żelaza i stali, oraz wojskowej, dla europejskiej armii; obie organizacje mogłyby się wspólnie stać zaczątkiem Stanów Zjednoczonych Europy. Plan przygotowano w tajemnicy, bez uprzednich konsultacji z Londynem. W efekcie element gospodarczy został powołany do życia, podczas gdy wojskowy i polityczny odłożono *ad acta*. Od tego czasu każdy z trzech wątków procesu integracji w Europie miał biec odrębną ścieżką i w innym tempie.

Główna siła planu Schumana leżała w tym, że odwoływał się do kwestii pojednania francusko-niemieckiego. Pojawił się w momencie, w którym *Bundesrepublik* stała już na progu spektakularnej ekspansji gospodarczej, ale jednocześnie wciąż jeszcze pozostawała w politycznej izolacji. Kanclerz Adenauer, Nadreńczyk, całe swoje życie przeżył w cieniu wojen francusko-niemieckich; podobnie jak Schuman, był liberałem, demokratą i katolikiem. Perspektywa zgody między Francją a Niemcami stanowiła kapitał na drodze do pojednania, któremu nie mógł się sprzeciwić żaden rozsądny człowiek. Plan ruszył i zaczął nabierać tempa.

Europejska Wspólnota Węgla i Stali (EWWS, 1951–) była pierworodnym dzieckiem planu Schumana. Jej celem było przeciwdziałanie ponownemu pojawieniu się odrębnej bazy wojskowo-przemysłowej w każdym z krajów członkowskich; pierwszym przewodniczącym został Jean Monnet. Traktat założycielski, podpisany w maju 1951 roku, wpisywał na listę członków „szóstkę”: Francję, Niemcy, Włochy i kraje Beneluksu. Podjęto postanowienia w sprawie wolnego handlu węglem i stalą, zobowiązywano się do przestrzegania wspólnie ustalonych reguł produkcji i konkurencji oraz – w przypadku „wyraźnego kryzysu” – do kontroli cen i poziomu produkcji. Był to oczywisty sukces. Wielka Brytania nie brała udziału.

Wątek militarny natrafił na wiele trudności. Plan Plevena (1950) wprowadzał zmodyfikowaną wersję odpowiednich klauzul wojskowych planu Schumana; mimo to spotkał się z natychmiastowym potępieniem ze strony de Gaulle’a. Skomplikowane negocjacje ciągnęły się przez cztery lata. Brytyjczycy nie mieli ochoty osłabiać NATO; Francuzi opowiedzieli się przeciwko organizacji kompromisowej – Europejskiej Wspólnocie Obronnej. Ostatecznie powstała Unia Zachodnioeuropejska (1955) – ciało opiniodawcze o niewielu niezależnych kompetencjach, które powołano do istnienia w takim momencie, aby zdążyło doświadczyć chaosu związanego z kryzysem w rejonie Kanału Sueskiego.

Konferencja w Messynie z roku 1955 wyznacza punkt, w którym ruch europejski zaczął uważać kwestię integracji gospodarczej za podstawowy element swojej strategii. Wątek polityczny nie czynił żadnych postępów; członkowie konferencji uznali, że skuteczna wspólnota gospodarcza otworzy przed nimi najpewniejszą drogę do wypełnienia długoterminowych celów politycznych. Mieli się trzymać tego kursu przez ponad trzydzieści lat. Dwa traktaty podpisane w Rzymie (25 marca 1957 roku) wyrażały determinację „szóstki” w sprawie rozszerzenia sukcesu EWWS na wszystkie sektory ich handlu i gospodarki. Powołano Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG), znaną także pod nazwą Wspólnego Rynku, która oficjalnie zaczęła istnieć 1 stycznia 1958 roku, oraz Euratom. Głównym celem było zniesienie wszelkich wewnętrznych taryf celnych, sformułowanie wspólnych zasad zewnętrznej polityki handlowej, koordynacja transportu, rolnictwa i systemu podatkowego, wyeliminowanie barier uniemożliwiających wolną konkurencję oraz wspieranie zasady swobodnego przepływu kapitału, siły roboczej i przedsiębiorstw.

Aby móc wypełniać te cele, powołano kolejne cztery organizacje: Radę Ministrów, która miała kontrolować i autoryzować wszystkie decyzje polityczne, podlegającą jej Komisję Wykonawczą w Brukseli, ze stałym sekretariatem i licznymi dyrektoriatami do opracowywania propozycji politycznych, Europejski Trybunał Sprawiedliwości oraz Parlament Europejski, którego posiedzenia miały się odbywać na przemian w Strasburgu i Luksemburgu. I tym razem przedsięwzięcie okazało się bardzo udane. Wewnętrzne taryfy zniesiono do roku 1968. Dzięki ogromnym subsydiom i mimo protestów producentów wspólna polityka rolna (1962) przywróciła życie i zdrowie milionom gospodarstw. Wprowadzenie podatku od wartości dodanej (*Value Added Tax*, VAT, 1967) przyniosło istotne dochody, które można było spożytkować na dofinansowanie z rosnącego kapitału Wspólnoty uboższych sektorów społecznych oraz bardziej zacofanych regionów. Pierwszy przewodniczący Komisji Wspólnoty Europejskiej, profesor Walter Hallstein (Niemcy Zachodnie), kierował jej losami od roku 1958 do 1967. Wśród jego następców znaleźli się Roy Jenkins (Zjednoczone Królestwo) i – od roku 1985 – Jacques Delors (Francja). Bez względu na wszelką krytykę pod adresem EWG – a krytyki takiej nie brakowało – było niezaprzeczalnym faktem, że jej członkom powodzi się lepiej niż tym, którzy postanowili się trzymać z daleka. „Nikt, kto nie wierzy w cuda w sprawach Europy – zauważył kiedyś profesor Hallstein – nie jest realistą”.

Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu (*European Free Trade Area*, EFTA, 1958) powstało jako reakcja na EWG; utworzyła je tak zwana „zewnętrzna siódemka” z Wielką Brytanią na czele: państwa, które nie były sygnatariuszami traktatu podpisanego w Rzymie. Interesy EFTA ograniczały się do sektora handlu, a cień na jej długoterminową przyszłość bezustannie rzucała możliwość dezercji do

EWG. Odgrywała ważną rolę do roku 1973, kiedy Wielka Brytania i Dania odeszły, przylączając się do EWG.

Uczestnictwo Wielkiej Brytanii w ruchu na rzecz zjednoczenia Europy okazało się kością niezgody, która dawała o sobie znać przez ponad czterdzieści lat. Rząd Zjednoczonego Królestwa nie przystąpił do EWWS w 1951 roku i odstąpił od negocjacji poprzedzających podpisanie traktatu w Rzymie. Opory były natury zarówno psychologicznej, jak i praktycznej. Nie doświadczywszy otrzeźwiającego upokorzenia narodowej klęski, wielu Brytyjczyków nadal żyło złudzeniami niezależności i samowystarczalności. Mieli też bardzo istotne zobowiązania wobec Wspólnoty Brytyjskiej – włączając w to bardzo drażliwą kwestię handlowych preferencji Wspólnoty. W sferze polityki uznawali priorytet stosunków z USA i przynależności do NATO. W latach 1961 i 1967, za czasów MacMillana i Wilsona, dwukrotnie ubiegali się o przyjęcie do EWG i za każdym razem przeżywali szok, kiedy de Gaulle zgłaszał weto. Przez całe dziesięciolecie poprzedzające podpisanie traktatu w Rzymie de Gaulle był w stanie spoczynku, a polityka europejska Francji pozostawała w rękach nieco łagodniejszych polityków. Ale powrót de Gaulle'a do władzy zbiegł się w czasie z założeniem EWG. Konflikt był nieunikniony. Generał wciąż jeszcze pielęgnował w sobie urazę z powodu postaw, które wyglądały na zdradę interesów Francji – najpierw ze strony Brytyjczyków w czasie wojny, a potem ze strony przywódców Czwartej Republiki. Miał wyrobione zdanie na temat *L'Europe des patries* oraz „wspólnoty państw narodowych” i nalegał na przywrócenie tego, co uważał za prawa niepodległej Francji. W rezultacie zawetowano przystąpienie Wielkiej Brytanii do EWG, a potem nastąpiła długotrwała wojna z Komisją Europejską – „wojna cesarza z papieżem”. Przedstawiciele Francji bojkotowali spotkania w Brukseli aż do czasu, gdy udało im się wymóc kompromis osiągnięty w Luksemburgu w 1966 roku: układ, w myśl którego państwa członkowskie miały prawo omijać ustalenia z Rzymu, na mocy głosu większości, w sprawach najwyższej wagi narodowej.

Ukoronowaniem pierwszych dwóch dziesięcioleci istnienia EWG był szereg ważnych wydarzeń natury finansowej. Europejski układ walutowy, który zaczął obowiązywać w 1979 roku, połączył waluty krajów członkowskich w jeden spójny system kursów wymiany, który miał na celu zredukowanie wcześniejszej fluktuacji. Autorzy tego projektu widzieli w nim pierwszy krok na długiej drodze prowadzącej do Europejskiej Unii Walutowej. Wprowadzenie międzynarodowej jednostki walutowej *ecu* (*European Currency Unit*) zapowiadało dalsze kroki w kierunku ujednoczenia waluty. Europejski Fundusz Społeczny i Europejski Fundusz Rozwoju miały się zająć przesunięciem części kapitału na obszary uboższe w sensie społecznym lub regionalnym.

Sukces gospodarczy Wspólnoty zapewnił jej stały dopływ nowych kandydatów na członków. W roku 1973 Zjednoczone Królestwo z rządem Edwarda

Heatha za trzecim podejściem przystąpiło do EWG – razem z Danią i Irlandią. Referendum w Wielkiej Brytanii (1975) potwierdziło trwałość członkostwa Zjednoczonego Królestwa. „Szóstka” przekształciła się w „dziewiątkę”. W roku 1981 przystąpienie Grecji zmieniło „dziewiątkę” w „dziesiątkę”. W roku 1983, po długich negocjacjach, przyjęto Hiszpanię i Portugalię; „dziesiątka” przekształciła się w „dwunastkę”. Po raz pierwszy EWG przyjęła do swojego grona trzy „rozwijające się gospodarki” oraz – w przypadku Grecji – kraj leżący na wschodzie Europy i nie graniczący bezpośrednio z żadnym innym państwem członkowskim.

Natomiast dwa pozostałe wątki – militarny i polityczny – nie wychodziły ze stanu paraliżu. Na początku lat osiemdziesiątych przymierze atlantyckie odżyło w postaci asertywnego duetu Reagan–Thatcher; znaczenie NATO znalazło potwierdzenie w kontekście kontrowersji na temat sowieckich i amerykańskich rakiet. Pod względem politycznym i międzynarodowym EWG odgrywała drugorzędną rolę. Jej instytucje – planowane z myślą o potrzebach niewielkiej wspólnoty „szóstki” – stawały się coraz mniej zdolne do zaspokojenia coraz szerszych interesów „dwunastki”. Przy pewnej okazji jeden z czołowych mężów stanu Europy miał nazwać Wspólnotę „dorosłym facetem, który ciągle jeszcze chodzi w śpioszkach”<sup>[751]</sup>. Nie wyglądało na to, żeby EWG miała się szybko wyzwolić z kłępiących ją więzów wąsko pojętych kwestii gospodarczych.

Mimo to chciałoby się sądzić, że utworzenie „dwunastki” oznaczało początek jakiejś nowej jakości. Europa bywała już świadkiem niezliczonych aliansów między bogatymi i potężnymi; niezliczonych wizji opartych na selektywnym członkostwie uprzywilejowanych państw Zachodu. Ale teraz osiągnięto chyba punkt, w którym Wspólnota Europejska zaczęła się przemieniać w dobrowolny związek równych partnerów – bogatych i biednych, wschodnich i zachodnich, wielkich i małych. Głównym kryterium przynależności – poza przynależnością do Europy – było odrzucenie nacjonalistycznych, imperialistycznych i totalitarnych tradycji przeszłości. Tylko czas pokaże, czy ta przemiana okaże się trwała.

<sup>[748]</sup> K. D. Bracher, *Die deutsche Diktatur* (1969); przekł. ang. *The German Dictatorship*, Harmondsworth 1970.

<sup>[749]</sup> Anthony Sampson, *The Essential Anatomy of Britain: Democracy in Crisis*, Londyn 1992.

<sup>[750]</sup> Wg: Alfred Laqueur, *Europe since Hitler*, Londyn 1967, s. 194.

<sup>[751]</sup> Dr Otto Habsburg, podczas wykładu „Charles Stransky Memorial Lecture”, wygłoszonego w Londynie z inicjatywy „The Economist” 20 września

1993.

## Państwa neutralne

Neutralność była elementem europejskiej sceny przez cały XX wiek. W roku 1945 w Europie istniało jedenaście państw neutralnych; cztery spośród państw, które nie były zaangażowane w jedną lub obie wojny światowe, nie dały się także wciągnąć w skład powojennych bloków militarnych; dwóm udało się zdobyć neutralność w okresie bezpośrednio po zakończeniu wojny. Neutralność wykazuje wysoki stopień korelacji z dobrobytem; większość państw neutralnych nie spieszyła się z przystąpieniem do EWG.

Szwajcaria, dla której neutralność była stylem życia, weszła w fazę potężnego rozkwitu. Mężnie oparła się inwazji Niemiec podczas wojny, a potem nastąpił znaczny przyrost ludności. Odnosiła znaczne korzyści z sąsiedztwa dwóch regionów, w których po wojnie nastąpił ogromny rozwój gospodarczy – północnych Włoch i południowych Niemiec, utrzymując jednocześnie swoją szczególną rolę w bankowości i turystyce. Stała się siedzibą licznych wielonarodowościowych spółek oraz międzynarodowych kompanii – od wytwórni chemikaliów Bayera po UNESCO. Język retoromański uzyskał pozycję języka narodowego – obok szwajcarskiej odmiany niemieckiego, francuskiego i włoskiego; francuskojęzyczna Jura została osobnym kantonem. Na obronność przewidywano w budżecie wysokie sumy; utrzymano obowiązek powszechnego poboru mężczyzn, zapewniając w ten sposób wsparcie narodowej milicji. Szwajcarki uzyskały prawo głosu dopiero po (wyłącznie męskim) referendum z 1980 roku. Szwajcaria trzymała się z daleka od Rady Europy aż do roku 1963; jej związki z EWG ograniczyły się do podpisania w roku 1972 umowy o wolnym handlu.

Dzięki Szwajcarii również kilka innych sąsiadujących z nią obszarów zaczęło się ubiegać o status stref wolnocłowych. Należały do nich niemiecka enklawa Büsingen, włoskie obwody Campione d'Italia, Livigno i Val d'Aosta oraz – od roku 1915 – francuski *département* Haute-Savoie.

Szwecji neutralność z czasu wojny przyniosła dobrobyt i stan ten utrzymywał się nadal w czasie pokoju. Była najważniejszym członkiem regionalnej Rady Nordyckiej, ale trzymała się z dala zarówno od NATO, jak i od EWG, nawet wtedy, gdy do tych organizacji przyłączyli się jej skandynawscy partnerzy. Długi okres rządów socjaldemokratów utrzymał się aż do wyborów z roku 1989. Szczególnie za czasów rządu premiera Olofa Palme, który w roku 1986 zginął z ręki mordercy, Szwecja wysunęła się na czoło wielu inicjatyw dotyczących spraw Trzeciego Świata, uchodźstwa i ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Hiszpania generała Franco była politycznym pariasem aż do czasu śmierci Caudilla. W gruncie rzeczy politykę Półwyspu Iberyjskiego utrzymywała na

bocznym torze aż do połowy lat siedemdziesiątych długowieczność generała Franco i Salazara. Anachroniczna egzystencja faszyzmu służyła jako przeciwwaga dla antykomunistycznej opinii w Europie Zachodniej, zwłaszcza we Francji. Ponieważ Portugalia została członkiem NATO, Hiszpania zgodziła się przyjąć bazy amerykańskie; odmówiła natomiast dalszego zaangażowania. Całkowitej izolacji przeciwdziałała jednak masowa turystyka. Ponowne ustanowienie w roku 1975 monarchii konstytucyjnej otwarło Hiszpanii drogę do członkostwa w EWG oraz do widocznego odrodzenia gospodarczego lat osiemdziesiątych. Proces odradzania się Hiszpanii skomplikowały terroryzm Basków na północnym zachodzie, separatyzm Katalonii w Barcelonie oraz trudny do rozwikłania spór z Wielką Brytanią o Gibraltar.

Republika Irlandii w czasie wojny przeżyła groźbę okupacji brytyjskiej, a pod koniec wojny wystąpiła ze Wspólnoty Brytyjskiej. Ale zależność gospodarcza od Wielkiej Brytanii pozostała faktem: Irlandia nie miała zbyt wielkiego wyboru i musiała pójść krętym śladem Wielkiej Brytanii, drogą negocjacji z EWG. Życie polityczne skupiało się wokół uprzywilejowanej pozycji Kościoła katolickiego, nieustannych konfliktów z Irlandią Północną oraz rywalizacji dwóch głównych partii politycznych – *Fianna Fáil* (czyli „Żołnierzy Przeznaczenia”) oraz *Fine Gael* (czyli „Rasy Galów”). Konstytucja Irlandii traktowała hrabstwa brytyjskiego Ulsteru jak integralną część Republiki. Natomiast Irlandzką Armię Republikańską (IRA) uważano za organizację nielegalną po obu stronach granicy; relacje między Londynem i Dublinem nie były większą przeszkodą na drodze do układu.

Finlandia, która przyłączyła się do ataku Niemiec na Związek Radziecki, uniknęła sowieckiej okupacji, chociaż na mocy rozejmu z roku 1944 musiała oddać dalsze tereny – Viipuri (Wyborg) i Petsamo. Zawarty w roku 1947 traktat pokojowy potwierdzał suwerenność kraju, w zamian za prawo do dzierżawy bazy morskiej Porkkala. Od tego czasu Finlandia musiała ściśle przestrzegać zasad neutralności, zredukować siły zbrojne oraz prowadzić taką politykę zagraniczną, która pozostawałaby w zgodzie z interesami ZSRR. Potem nastąpił wspaniały rozkwit gospodarczy, a Helsinki stały się jednym z najelegantszych i najdroższych miast Europy – wizytówką Zachodu na progu Leningradu. Terminem „finlandyzacja” nazwano status, o którym marzyło wiele okupowanych przez Sowieców narodów, ale którego nigdy nie udało się zdobyć nikomu poza Austrią.

Austria odniosła korzyści ze stworzonej przez aliantów fikcji, kreującej ją na pierwszą ofiarę hitlerowców. Republika, która została podzielona – podobnie jak Niemcy – na cztery strefy okupacyjne, uzyskała pełną suwerenność na mocy *Staatsvertrag*, czyli „traktatu państwowego” (1955), który podpisali przedstawiciele wszystkich czterech mocarstw okupacyjnych. Wśród warunków wymieniono ścisłą neutralność oraz obowiązek utrzymania po wsze czasy ogromnego sowieckiego pomnika wojennego w Wiedniu. Po przywróceniu

niepodległości nadszedł okres bezprecedensowej *prosperity*, podobny do tego, co działo się w sąsiedniej Szwajcarii, a także okres względnego odprężenia. W polityce dominowała starannie wyważona rywalizacja między partią socjalistyczną, którą w latach 1970–1983 reprezentował kanclerz Bruno Kreisky, oraz konserwatywną partią ludową. W roku 1986 wszczęto międzynarodową kampanię w celu zdyskredytowania prezydenta Austrii Kurta Waldheima, byłego sekretarza generalnego ONZ; kampania nie przyniosła Waldheimowi szkody, natomiast posłużyła jako przypomnienie przeszłości Austrii. Kwestia granic Austrii wiązała się z kilkoma anomaliami. Na mocy traktatu z 1868 roku dwa okręgi – Jungholz i Mittelberg – wchodzą w skład bawarskiego obszaru celnego. Natomiast prowincje Vorarlberg i Tyrol mają umowy o wolnym handlu z Alto Adige i Trentino we Włoszech.

Siedem księstw europejskich – ostatnich niedobitków licznych minipaństw z dawnych czasów – było zbyt małych, aby móc odegrać jakąś czynną rolę w stosunkach międzynarodowych; każde z nich jednak potrafiło wykorzystać własną ekscentryczną pozycję.

San Marino (założone w V w. n.e.; obszar 62 kilometry kwadratowe, liczba ludności 23 tysiące) uważa się za najstarsze państwo Europy. Jego suwerenność została uznana w roku 1631; leży na stokach Monte Titano w pobliżu Rimini i ze wszystkich stron otaczają je tereny należące do Włoch. Po wojnie funkcjonowało jako podatkowa przystań dla bogatych Włochów, a w rządzie przeważali na przemian komuniści i chrześcijańscy demokraci.

Księstwo Liechtenstein (założone w roku 1719, obszar 157 kilometrów kwadratowych, liczba ludności 27 tysięcy) przekazało politykę zagraniczną Szwajcarii. W roku 1980 miało najwyższy w Europie roczny dochód na głowę ludności: 16 440 dolarów. Jest ostatnią zachowaną częścią składową Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

Księstwo Monako (obszar 150 hektarów, liczba ludności około 30 tysięcy) było samorządnym protektoratem francuskim, stanowiącym maleńką enklawę na Riwierze, na wschód od Nicei. Swój obecny status uzyskało w roku 1861; poprzednio należało kolejno do Hiszpanii (od roku 1542), Francji (od roku 1641) i Sardynii (od roku 1815). Na mocy konstytucji rządu sprawuje rodzina Grimaldich. Jego dochód zależy w znacznej mierze od kasyna w Monte Carlo.

Andora (obszar 495 kilometrów kwadratowych, liczba ludności około 43 tysięcy) leży wysoko we wschodnich Pirenejach; zachowała autonomię od roku 1278, kiedy została objęta wspólnym protektoratem biskupa Urgelu i hrabiego Foix. W ostatnich czasach uprawnienia tego drugiego przejął prefekt Ariège, działający w imieniu prezydenta republiki francuskiej. Utrzymywała się z turystyki – zwłaszcza narciarstwa – oraz z handlu bezcłowego.

Wyspa Man (obszar 518 kilometrów kwadratowych, liczba ludności 65



tysięcy w roku 1986) oraz wyspy na kanale La Manche (Jersey, Alderney, Guernsey i Sark; obszar 194 kilometry kwadratowe, liczba ludności około 134 tysięcy w roku 1981) podlegały Wielkiej Brytanii, a ich angielskie koneksje datują się od czasów podbojów normkańskich. Nigdy nie zostały formalnie włączone do Zjednoczonego Królestwa. Oba terytoria były zamożnymi przystaniami dla podatników. Pani na Sark<sup>[752]</sup> jeszcze w latach sześćdziesiątych prowadziła negocjacje z Westminsterem w sprawie własnych prerogatyw. W latach dziewięćdziesiątych „parlament” na wyspie Man o mało nie doprowadził do konfrontacji, odmawiając pójsia w ślady Anglii w sprawie legalizacji prywatnych stosunków homoseksualnych między dorosłymi partnerami i za obopólną zgodą.

Gibraltar był jedyną prowincją podlegającą Wielkiej Brytanii i leżącą poza Wyspami Brytyjskimi, która przystąpiła do EWG. Poszedł w ten sposób w ślady zamorskich departamentów francuskich – Gwadelupy, Martyniki, Réunion i Gujany. Wszystkie pozostałe kolonie brytyjskie i francuskie – podobnie jak autonomiczne prowincje Danii, Wyspy Owcze [**WYSPY OWCZE**] i Grenlandia – pozostały poza EWG.

Watykan (obszar 44 hektary, liczba ludności według szacunku z roku 1981 około 1000) był ostatnią autokracją Europy. Jego władca – papież – sprawował w państwie papieskim nowej daty władzę tak samo nieograniczoną jak w Kościele rzymskokatolickim, którego kwaterą główną jest Watykan. Jego najbliższym odpowiednikiem jest „republika teokratyczna”, czyli okręg autonomiczny Athos, [**ATHOS**] który od roku 1926 cieszy się autonomią w granicach Grecji.

Wszystkie te pozostałości z dawnych czasów służą jako przypomnienie, że różnorodność i tradycja odgrywają w życiu Europy bardzo istotną rolę. Europa nie do końca poddała się polityce mocarstwowości.

<sup>[752]</sup> Od czasów normandzkich wyspą Sark rządzi *Seigneur* (lub, w przypadku władczyni – *Dame*), który stoi na czele ciała ustawodawczego, zwanego *Chief Pleas*. W latach 1927–1972 tytuł *Dame of Sark* należał do Sybil Hathaway; obecny *Seigneur of Sark*, Michael Beaumont, jest jej synem (przyp. tłum.).

## Europa Wschodnia, 1945–1985

W erze powojennej zwrot „Europa Wschodnia” miał dwa różne znaczenia. Można go było sensownie odnieść do jakiegokolwiek części kontynentu leżącej po sowieckiej stronie żelaznej kurtyny. Użyty w tym znaczeniu, obejmował zarówno kraje europejskie, które zostały wcielone do Związku Radzieckiego, jak i te, które nie znalazły się w jego granicach. Częściej rozumiano go jednak jako synonim na określenie państw satelickich ZSRR w Europie „Środkowowschodniej” i „Południowo-Wschodniej” – w odróżnieniu od samego ZSRR.

W ostatecznym rozrachunku te rozróżnienia mają dość ograniczoną wagę. Żaden z krajów zorganizowanych na leninowskich zasadach – czy to jako tak zwana demokracja ludowa, czy też jako republika ZSRR – nie miał uzyskać znaczącej dozy suwerenności. Wszystkie zaplanowano jako fasady osłaniające dyktatorskie prerogatywy ruchu komunistycznego kierowanego przez Sowietów. Wobec tego bez względu na to, jaką się przyjmie definicję, powojenna historia Europy Wschodniej może uznać za jedyny możliwy punkt wyjścia politykę KPZR, a dopiero później przejść do analizy coraz bardziej dyslektycznych przekładów życzeń Moskwy na języki jej coraz bardziej zbaczających z właściwej drogi podwładnych.

Powojenna historia Związku Radzieckiego w czasie poprzedzającym ostateczny upadek po roku 1985 dzieli się na trzy okresy. Okres pierwszy (1945–1953) to ostatnie lata Wielkiego Stalina. Okres drugi (1953–1964) jest okresem tak zwanej destalinizacji – wzrostu i upadku Nikity Siergiejewicza Chruszczowa. Okres trzeci wreszcie (1964–1985), nazwany później „erą stagnacji”, zainicjował i inspirował Leonid Iljicz Breżniew. W sumie te cztery dziesięciolecia stanowią tło jednej z wielkich iluzji współczesnej historii. Związek Radziecki wyłonił się z wojennych zgliszczy jako największa potęga militarna Europy; potem zaczął się przekształcać w jedno z dwóch światowych supermocarstw. Z pozoru był niewyobrażalnie potężną, niepokonaną twierdzą, uzbrojoną w największy na świecie arsenał broni nuklearnej. Jednocześnie zachodzące wewnątrz tej twierdzy procesy cechował rozpad o nie spotykanym dotąd tempie; jego ciało zżerał polityczny rak. Historia obfituje w olbrzymy na glinianych nogach – czołowym przykładem może być dawne Imperium Rosyjskie – ale tu świat miał do czynienia z opancerzonym dinozaurem, który umierał, stojąc. I nikt nie dostrzegał jego kłopotów – ani zachodni sowietolodzy, ani sami sowieccy przywódcy – do czasu, kiedy już było za późno. Jeśli nie liczyć kilku znamienitych wyjątków, obie te grupy spędziły większość owego czterdziestolecia na podziwianiu Związku Radzieckiego jako wzoru zdrowia i postępu.

Ostatnie lata Stalina nie rozjaśniły mroków długiej nocy strachu i cierpienia.

Przypuszczenia, że wiek i poczucie zwycięstwa mogą go skłonić do większej łagodności, okazały się bezzasadne. Stara banda przedwojennych kolegów Stalina nadal utrzymywała się przy władzy. Ludy Związku Radzieckiego przytłaczała taka sama jak dawniej mieszanina terroru, propagandy i zbiorowej rutyny. GUŁag stosował te same regularne praktyki – masowe aresztowania i niewolniczą pracę. Istnieją przekonujące dane pozwalające przypuszczać, że Stalin – odkrywszy tak zwany „spisek lekarzy” – szykował kolejną wielką czystkę, której przeprowadzenie udaremniła mu śmierć.

Były to lata, w których imperium sowieckie osiągnęło szczyt ekspansji. Dokonało tego na drodze wojennych podbojów oraz za pomocą politycznych surogatów, które tworzyły polityczne, gospodarcze i społeczne „klony” sowieckiego modelu. Wkrótce po okupacji Europy Wschodniej nastąpiło korzystne wydarzenie: komuniści odnieśli zwycięstwo w Chinach. Mao Tse-tung pisał, że „władza wyrasta z lufy karabinu”; w roku 1949 odniósł triumf bez odwoływania się do bezpośredniej interwencji Moskwy. Jego poglądy ideologiczne różniły się nieco od sowieckich; wiedział też dobrze, że Stalin na początku popierał jego głównego wroga, Czang Kaj-szeka. Ale na razie zadowalał się pozycją lojalnego członka obozu sowieckiego. Przez kilkanaście lat Moskwa stała na czele ruchu, który kierował najliczniejszym narodem świata oraz największym na świecie państwem. Tak zwany obóz socjalistyczny mieścił w sobie połowę ludzkości.

Wielką wagę przywiązywano do rosnących wpływów sowieckich wśród narodów byłych krajów kolonialnych. Moskwa widziała się w roli naturalnego opiekuna i beneficjenta wszystkich narodowych ruchów wyzwoleniczych. Najsilniejsze powiązania łączyły ją z Wietnamem, światem arabskim i Kubą.

Wszystkie dostępne środki przeznaczono na rozwój militarnych aspektów wiedzy o atomie. W Majaku na Uralu i w wielu innych miejscach grupy troskliwie hołubionych uczonych-niewolników trudziły się nad wyprodukowaniem sowieckiej „bomby”. Bombę atomową wypróbowano z powodzeniem w roku 1949 na arktycznych wyspach Nowej Ziemi; bombę wodorową – w roku 1953. Skończył się monopol Ameryki na broń nuklearną. Do momentu śmierci Stalina Związek Radziecki zdołał się już uplasować na pozycji supermocarstwa.

Stalin zmarł 5 marca 1953 roku, po ataku serca, którego doznał w swojej dachy w Kuncewie. Przez dwadzieścia cztery godziny leżał na podłodze w agonii. Żaden z kremlofskich lekarzy, któremu drogie było własne życie, nie miał zamiaru ratować go Stalinowi. Członkowie Politbiura zmieniali się przy jego łożu śmierci:

*Gdy tylko Stalin zaczął okazywać oznaki przytomności, Beria padł na kolana i zaczął całować jego rękę. Kiedy Stalin znów stracił przytomność, Beria wstał i splunął (...), bluzgając nienawiścią<sup>[753]</sup>.*

Wieść o śmierci Stalina wycisnęła łzy z dziesiątków milionów oczu.

Destalinizacja była dokładnie tym, co się zawierało w tej nazwie. Polegała na usunięciu tych cech sowieckiego reżimu, które były bezpośrednio związane z osobą Stalina: kultu jednostki, *jedinonaczalia*, czyli rządów jednego człowieka, oraz praktyki uprawiania ślepego masowego terroru. Zapoczątkowała okres, który nazwano – od tytułu powieści Ilji Erenburga – „odwilżą”. Beria został zastrzelony od razu podczas pierwszego posiedzenia Politbiura, po czym dzięki zbiorowym rządóm grupy jego towarzyszy, a zarazem morderców można było poskromić władzę NKWD, zreorganizowanej teraz jako KGB. Ale machinę dyktatury pozostawiono w stanie nienaruszonym. Wprawdzie osłabiono atmosferę strachu, ale nie wprowadzono żadnych istotnych elementów demokratyzacji czy liberalizacji. Ustrój sowiecki zachował swój totalitarny charakter. W ciągu trzech lat kolektywna władza ustąpiła miejsca jednostkowej supremacji Chruszczowa.

Porywczy i gwałtowny Chruszczow był zapewne najmniej odrażającą spośród kreatur Stalina. Był typowym proletariackim oportunistą, który awansował na członka partyjnego aparatu w najgorszych latach terroru. Miał za sobą czarną przeszłość jako szef Ukrainy z ramienia Stalina; wykształcenie zdobywał późno, a w sprawach kultury był filistrem najgorszego gatunku. Ale miał w sobie prosty chłopski wdzięk – zwłaszcza kiedy walił butem w stół w siedzibie Narodów Zjednoczonych. Wiązano z nim wielkie nadzieje. Jego sensacyjne „tajne przemówienie”, wygłoszone pod adresem członków XX Zjazdu partii w marcu 1956 roku, należy analizować we właściwym kontekście. Stanowiło precedens: odtąd każdy sowiecki przywódca spełniał niezmienny rytuał, denuncjując swojego poprzednika jako zbrodniarza; zawarty w przemówieniu Chruszczowa skromny wybór rewelacji na temat zbrodni Stalina był starannie skomponowany tak, aby odpowiadał potrzebom partii. Przemówienie ukrywało o wiele więcej, niż ujawniało, a minimalizacja sowieckich zbrodni zyskała Chruszczowowi przesadną opinię człowieka uczciwego. Należało do rodzącego się gatunku „otwartości”, którego wątki stale powracały – od demaskatorskich przemówień samego Stalina po oratorskie wyczyny Gorbaczowa trzydzieści lat później.

Okres rządów Chruszczowa charakteryzują trzy znamienne ciągi wydarzeń. Nieporozumienia w kwestii polityki „różnych dróg do socjalizmu” doprowadziły do silnych napięć w całej Europie Wschodniej, do otwartego konfliktu na Węgrzech oraz do brzemiennego w skutki rozejścia się dróg z Chinami. Rozwój wiedzy wojskowej i wystrzelenie w przestrzeń kosmiczną sputnika – pierwszego sztucznego satelity Ziemi – doprowadziły do ostrej rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi i do kryzysu kubańskiego z roku 1963. Ilościowe osiągnięcia sowieckiej gospodarki skłoniły Chruszczowa do samochwalczego oświadczenia, że ZSRR prześcignie USA w ciągu dwudziestu lat: „Pogrzebiemy was”. Awanturnicza odwaga Chruszczowa śmiertelnie przerażyła towarzyszy; w październiku 1964 roku po zamachu stanu na Kremlu usunięto go i do końca

życia odsunięto od władzy.

Leonid Breżniew, kolejny Rosjanin z Ukrainy, zdominował blok sowiecki na długie dwadzieścia lat. Oskarżano go, że dopuścił, aby ZSRR wrócił do „neostalinizmu” i „popadł w stagnację”. Z czasem być może zostanie uznany za przywódcę, który najlepiej ze wszystkich rozumiał istotę ustroju i przedłużał temu ustrojowi życie tak długo, jak tylko się dało. Był przede wszystkim ostrożnym i sprytnym aparaczką, który zdawał sobie sprawę z konsekwencji, jakie może pociągnąć za sobą manipulowanie przy wadliwie działającej maszynie. Krótki okres doświadczeń z liberalizacją podczas Praskiej Wiosny przekonał go, zupełnie słusznie, że nie może polegać na swoich najbliższych sprzymierzeńcach i że istnieje potrzeba doktryny Breżniewa (por. niżej). Przelotny flirt z reformą gospodarczą w kraju, związaną z osobą jego najbliższego współpracownika Aleksieja Kosygina, kazał mu uwierzyć, że ryzyko jest większe niż ewentualne korzyści. Bezpośrednia znajomość Ukrainy musiała go przekonać o tym, że najłżejsze nawet rozluźnienie stanowiska w kwestii narodowej może oznaczać wyłącznie kłopoty. Starania o *détente* z Zachodem, będące połączeniem agresywnej postawy militarnej ze starannym podziałem stref wpływów, stworzyły stały układ, który wydawał się na wieki zapewniać Związkowi Radzieckiemu pozycję na arenie międzynarodowej.

Breżniew nie mógł nie zauważyć, jak został zbudowany Związek Radziecki. Ale jednocześnie zdawał sobie sprawę – w odróżnieniu od swoich następców – że eliminacja kłamstw i środków przymusu nieuchronnie podważy fundamenty budowli. Wobec tego Breżniew był twardy. W tym, co jego przeciwnicy mieli potępić jako „stagnację”, można także było dostrzec ten pokój i stabilizację, za którymi tęskniło jego pokolenie. Można było co najwyżej zredukować przemoc i oszustwo, tak aby stały się do zniesienia. W odróżnieniu od Stalina, Breżniew nie mordował ludzi milionami; w odróżnieniu od Chruszczowa, nie łapał się na „plany dla ludzi o kurzym mózdzku”; w odróżnieniu od Gorbaczowa, nie zniszczył ustroju, który mu powierzono.

Jedną z wielkich ironii losu tej epoki było, że kolejni pierwsi sekretarze wykazywali objawy rozmaitych wyniszczających chorób, doskonale symbolizujących stan zdrowia samego ZSRR. Pod koniec lat siedemdziesiątych stabilizacja zaczęła przechodzić w inercję. Mowa Breżniewa stawała się coraz bardziej bełkotliwa, a ruchy spowolniały do tego stopnia, że dowcipnisie utrzymywali, iż jest tylko trupem poruszonym mechanizmem do podtrzymywania życiowych funkcji. Jego śmierć zmieniła inercję w paraliż, który następował, w miarę jak jego chorowici następcy wybierali na przemian sprzeczne zalety reformy i bezczynności. Jurij Andropow (1982–1983), który był zwolennikiem reform, zmarł na raka, nim rozpoczęto jakąkolwiek reformę. Konstantin Czernienko (1983–1985), ofiara rozedmy, nie miał najmniejszego zamiaru niczego

rozpocząć.

Polityczna dyktatura ZSRR, która osiągnęła stadium dojrzałości po śmierci Stalina, nie odpowiada swojemu zagranicznemu wizerunkowi. Wspierały ją największa „tajna policja” na świecie, GUŁag, agresywna odmiana prewencyjnej cenzury oraz potężny arsenał czołgów i sił bezpieczeństwa. Ale to nie one były głównymi narzędziami ucisku: dyktatura opierała się przede wszystkim na podwójnych strukturach państwa jednopartyjnego, to znaczy na obywatelskich organach partii komunistycznej oraz na ich kontroli nad równoległymi instytucjami państwowymi (por. *Dodatek III*, 95). Nie było takiej dziedziny ludzkiej działalności, która nie zostałaby podporządkowana odpowiedniemu departamentowi państwowemu. Nie było takiej instytucji państwowej, która nie byłaby posłuszna poleceniom odpowiedniego „komitetu” partii. Wszystko, co się działo – czy to w najdosłowniejszym z ministerstw, czy to w najmniejszym z lokalnych gospodarstw, zakładów produkcyjnych czy klubów piłki nożnej – mogło być legalne tylko wtedy, kiedy zostało zorganizowane przez państwo; a mogło być zorganizowane tylko wtedy, gdy miało aprobatę partii.

Los pojedynczego obywatela nie był godny pozazdroszczenia. Ponieważ prawo państwowe i państwowe sądownictwo podlegały powszechnej zasadzie partyjnej kontroli, wszystko, co nie podobało się partii, można było zdławić legalnie i bezzwłocznie – bez skutecznego prawa do odwołania. Ponieważ wszystkie potrzeby ludzi zaspokajały państwowe monopole, każdy, kto postanowił zlekceważyć życzenia partii, wystawiał się na ryzyko natychmiastowej nędzy, ponieważ w każdej chwili mógł dostać to, co w żargonie nazywano „wilczym biletem”. Oporne jednostki i ich rodziny można było rutynowo pozbawić prawa zameldowania, kartek na żywność i inne towary, osobistych dokumentów – jednym słowem, automatycznie uniemożliwić im dostęp do miejsc pracy, mieszkań, oświaty i opieki zdrowotnej. Skoro biurokratyczna dyktatura partii raz ustanowiła swoją pozycję, nie trzeba już było sięgać do narzędzi ucisku, które wymagałyby użycia większej przemocy – chyba że miało się do czynienia z dysydentami szczególnie odważnymi i wyjątkowo pomysłowymi. Nie było miejsca – przynajmniej w teorii – na prywatną inicjatywę, własny osąd czy spontaniczne społeczne działania. W normalnych okolicznościach było rzeczą praktycznie niemożliwą zorganizowanie strajku, założenie prywatnego stowarzyszenia czy opublikowanie nie dopuszczonych do obiegu informacji. Przypadki ludowych powstań – w rodzaju powstania w Nowoczerkasku z 1962 roku – które kończyły się wielkimi masakrami, udawało się utrzymywać w tajemnicy przez całe dziesięciolecia.

Partia kontrolowała instytucje państwowe za pomocą całej skomplikowanej sieci sprężyn, struktur i psychologicznych zakazów. Aparat kontroli partyjnej był przystrojony w majestat prawa. Jedynym ważnym paragrafem sowieckiej

konstytucji był ten, który mówił o „przewodniej roli partii”. Ten prosty chwyt dawał gwarancję, że wszystkie inne paragrafy konstytucji, i wszystkie inne sowieckie prawa, będą podlegały interpretacji partii i jej oficjeli. Według norm z zewnątrz, to w ogóle nie były prawa. Regulamin partyjny był dokumentem o wiele skuteczniejszym niż sowiecka konstytucja. System nomenklatury dawał gwarancję, że wszystkie stanowiska – od fotela premiera po stołek sołtysa – zostaną przyznane wyłącznie kandydatom wysuniętym przez partię. Każdy komitet partii rezerwował sobie prawo sporządzania listy stanowisk własnego szczebla hierarchii partyjnej i państwowej oraz listy odpowiednich kandydatów do ich objęcia (w tym list zaaprobowanych przez partię kandydatów „bezpartyjnych”). W rezultacie członkowie partii zajmowali zazwyczaj jedno stanowisko w aparacie partyjnym i drugie w takiej lub innej instytucji państwowej. Nomenklatura Komitetu Centralnego partii obsadzała wszystkie stanowiska na szczeblu ministerialnym, a także w najwyższym dowództwie armii i w KGB.

Zarządzanie wszystkimi instytucjami państwowymi było dodatkowo ograniczone przez system kontroli partyjnej, sprawowanej „od wewnątrz i od zewnątrz”. Nominalni dyrektorzy i kierownicy wszystkich instytucji państwowych – ministrowie, generałowie, ambasadorowie, szefowie delegacji, dyrektorzy fabryk, szkół i instytutów – byli formalnie zobowiązani do przyjmowania instrukcji od komitetów partyjnych odpowiedniego szczebla. Wszyscy byli na służbie działających zza kulis potężniejszych od siebie sekretarzy partii. Oprócz tego musieli się także pokornie poddawać codziennemu nadzorowi ze strony podstawowej organizacji partyjnej – „komórki” – złożonej ze wszystkich członków partii, rekrutujących się spośród ich własnego personelu. W rezultacie niby-ministrowie w rzeczywistości nie kierowali swoimi ministerstwami; dowódcy jednostek wojskowych nie dowodzili swoimi jednostkami; dyrektorzy firm nie zarządzali swoimi firmami.

Wszystko zależało od skutecznego przekazu poleceń partii. Dyscyplina partyjna stanowiła gwarancję, że decyzje „wyższych organów” zostaną wymuszone na wszystkich szczeblach po kolei – aż do samego dołu. Członkowie partii byli zobowiązani nie tylko do posłuszeństwa, ale i do zachowania tajemnicy (także co do treści regulaminu). Uczono ich odgadywać i bez szemrania wprowadzać w czyn życzenia swoich zwierzchników. Zasadę otwartej dysputy zwalczano; dyskusja ograniczała się do omawiania środków, za pomocą których można by egzekwować rozkazy przychodzące z wyższego szczebla.

Wszystkie te fakty były tak bardzo obce doświadczeniu demokracji, że bez trudu można zrozumieć, dlaczego tak łatwo było wprowadzić politologów w błąd. Wszystkie wyjaśnienia udzielane osobom z zewnątrz należy poprzedzić ostrzeżeniem, że zachodnie pojęcia i zachodnia terminologia po prostu nie znajdują zastosowania. Na przykład rządząca partia komunistyczna nie była partią

polityczną: była to polityczna armia, którą przekształcono w aparat wykonawczy działający z ramienia rządu. Państwo sowieckie było jedynie agendą administracyjną partii. Tak zwany rząd sowiecki, czyli Rada Ministrów, nie był rządem, ponieważ podlegał zarówno partyjnemu Politbiuru jak i Sekretariatowi partii. Głównym organem władzy wykonawczej w tym systemie nie był ani prezydent, ani premier, ale sekretarz generalny partii (który mógł się mianować prezydentem lub premierem, jeśli tylko miał na to ochotę). Rada Najwyższa – czyli zgromadzenie ustawodawcze państwa – nie była najwyższa, ponieważ mogła jedynie rejestrować ustawy, które były przygotowywane z góry przez Komitet Centralny partii. Przede wszystkim jednak wybory do władz państwowych nie były wyborami, ponieważ nie zawierały żadnego elementu wyboru. Prawo zobowiązywało obywateli do popierania list kandydatów mianowanych przez partię.

Wobec tego, w gruncie rzeczy, Związek Radziecki nigdy naprawdę nie istniał w żadnym innym sensie jak tylko jako fasada dla władzy partii. Był najokazalszą w dziejach organizacją komunistycznego frontu. I dlatego, kiedy w końcu KPZR upadła, ZSRR nie mógł żadną miarą istnieć bez niej.

Istotny zwrot w linii władzy politycznej nastąpił w epoce Breżniewa i w zasadzie przeszedł nie zauważony. W zamian za bezwzględną lojalność wobec centralnej polityki Breżniew gotów był pozwolić partyjnym szefom czterestu republik nierosyjskich wchodzących w skład ZSRR na kierowanie własnymi sprawami bez żadnej ingerencji. Republiki radzieckie przekształciły się niemal niezauważalnie w narody-lenna, w których rozporządzenia Moskwy realizowano w sposób coraz mniej pewny. Regionalne okręgi administracyjne Breżniewa nie cieszyły się taką samą swobodą jak wschodnioeuropejscy satelici: miały silne reprezentacje w Politbiurze i stanowiły ważną podporę konserwatywnego ładu. Ale ich ewolucja pomaga zrozumieć, dlaczego ruch odśrodkowy nasilił się tak nieoczekiwanie i tak gwałtownie w momencie, kiedy z Moskwy zaczęły docierać niejednoznaczne sygnały.

Sowieckie siły zbrojne, chociaż ogromne i otoczone aurą prestiżu, były pozbawione wszelkiej możliwości niezależnego działania: partia nie pozostawiała niczego w rękach ślepego losu. Nie wystarczyło, że wszyscy oficerowie byli absolwentami partyjnych akademii wojskowych, że mogli awansować tylko, jeśli zostali członkami KPZR, i że nie mogli wydać żadnego rozkazu, na którym obok ich własnego nie znalazłby się także podpis *politruka*, czyli „kierownika politycznego”, równoległego szczebla. Całą siecią wojskowej hierarchii kierowali agenci *Gławpolitu* – Głównego Wydziału Polityczno-Wojskowego, którego wyższe szeregi tworzyli najważniejsi marszałkowie sztabu głównego, a niższe – osoby zajmujące wszystkie kluczowe pozycje na niższych szczeblach. Zasadą było, że wojskom raketowym nie pozwalano rządzić własnymi raketami, oddziałom



spadochronowym nie powierzano kontroli nad ich własnym transportem, a siłom pancernym nie oddawano do dyspozycji ich własnej amunicji ani paliwa.

Siły zbrojne ZSRR składały się z czterech głównych formacji: sił strategicznej broni nuklearnej, sił powietrznych, sił lądowych i floty. W szczytowym okresie liczyły około 10 milionów ludzi. Zgodnie z wolą swoich władców, miały być najpotężniejszą – a zarazem najbardziej bezsilną – armią, jaką można sobie wyobrazić. Od roku 1955 – kiedy jako spóźnioną reakcję na NATO utworzono Układ Warszawski – sowieckie wojsko uwikłało się w kolejną biurokratyczną sieć. Utrzymywało pełną kontrolę nad Układem, którego kwatera główna znajdowała się nie w Warszawie, lecz w Moskwie.

Pod względem rozmiarów i organizacji sowieckie służby bezpieczeństwa mało przypominały swoje odpowiedniki w innych miejscach świata. Nazywanie ich „tajną policją” było istną parodią. KGB było odpowiednikiem połączenia CIA, FBI i Amerykańskiej Straży Przybrzeżnej, wyposażonej w wiele jeszcze dodatkowych funkcji. Poza wywiadem zagranicznym poszczególne dyrektoriaty KGB sprawowały kontrolę nad *GUŁagiem*, *Gławpolitem*, milicją obywatelską i systemem cenzury. Ale jego podstawowe zadanie polegało na tym, aby wiedzieć wszystko o wszystkich i wszystkimi dostępnymi środkami wykorzystać „elementy niepewne”. Jego oficerów, ubranych w mundury z błękitnymi epoletami, można było spotkać w każdym sowieckim mieście. Dowodzili ogromną rzeszą donosicieli, bandytów i tajnych agentów ukrytych wśród szarych obywateli oraz duplikatem armii: liczącymi około miliona ludzi wewnętrznymi oddziałami uderzeniowymi, szkolonymi do takich zadań, jak utrzymywanie porządku w wojsku, obrona granic, kierowanie obozami pracy oraz ochrona partyjnych elit. Ich najbardziej jawnym, a zarazem najświętszym obowiązkiem było trzymanie warty przy mauzoleum Lenina. Okna ich kwatery głównej w moskiewskiej Łubiance wychodziły na pomnik ich założyciela, Feliksa Dzierżyńskiego. Podziemia kryły najstraszliwsze kazamaty w całej Rosji.

Podstawową cechą społeczeństwa sowieckiego – oficjalnie bezklasowego – była pogłębiająca się przepaść pomiędzy elitami partyjnymi i resztą ludności. Po zakończeniu czystek członkowie nomenklatury mogli umocnić swoje pozycje, zagarnąć własność państwową na swój użytek oraz urosnąć w bogactwo i siłę, jakie im zapewniał patronat władzy. Wyższe kadry dostawały luksusowe mieszkania i dacje, drogie samochody, miały dostęp do ekskluzywnych sklepów zamkniętych przed innymi obywatelami, do zachodniej waluty i zagranicznych podróży. Jak już w 1957 roku pisał Milovan Đilas, była to „nowa klasa” – kasta posiadaczy. Natomiast skolektywizowani chłopcy cierpieli nędzę dotkliwszą niż swego czasu chłopcy pańszczyźniani. Do lat siedemdziesiątych byli pozbawieni zarówno opieki społecznej, jak i osobistych dokumentów. Robotnikom przemysłowym oświadczono, że są tymi, którzy odziedziczyli ziemię; urabiali sobie ręce

w oczekiwaniu na lepsze warunki mieszkaniowe, wyższe wynagrodzenie i opiekę państwa – obietnice, które się nigdy nie ziściły. Inteligencja – która według oficjalnej definicji stanowiła grupę zawodową „pracowników umysłowych” – miała wysoki prestiż, za to niskie pensje. Mimo że wiele zawodów – w tym zawód lekarza – było zdominowanych przez kobiety, obywatelkom ZSRR nie bardzo poprawiono warunki życia; podobnych nigdy nie zgodziłyby się tolerować ich siostry na Zachodzie. Tak jak w hitlerowskich Niemczech, oficjalnie panował etos bohaterskiego macierzyństwa; jedyną powszechnie dostępną formą regulacji urodzin była aborcja. „Wysoko rozwinięty socjalizm” był – według europejskich standardów – bardzo słabo rozwinięty.

Nic dziwnego, że w porównaniu z wcześniejszym okresem krzywa przyrostu demograficznego w ZSRR, a zwłaszcza w europejskiej części Rosji, zaczęła się załamywać. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przyrost liczby ludności Związku Radzieckiego wyrównał dramatyczne straty epoki stalinowskiej: liczba ludności wzrosła z 178,5 miliona (1950) do 262,4 miliona (1974); wyraźnie też zwiększyły się liczba i rozmiary wielkich miast. Ale trudy miejskiego życia w ZSRR nie zachęcały do beztroskiego rodzenia dzieci. W latach osiemdziesiątych zarówno przyrost naturalny, jak i średnia życia zaczęły już wykazywać tendencje spadkowe. Wobec utrzymującego się wzrostu liczby mieszkańców republik Azji Środkowej dominacja narodowości rosyjskiej zaczęła słabnąć. Nawet jeśli podana na rok 1979 oficjalna liczba 52 procent była prawdziwa, Rosjanom zaczęło grozić niebezpieczeństwo przekształcenia się w absolutną mniejszość.

System sowieckiej gospodarki trzymał się podstawowych metod i priorytetów wyznaczonych przez Stalina: narzuconego z góry centralnego planowania, militaryzacji, rozwoju przemysłu ciężkiego. Jego fundamentalne niepowodzenia przez długi czas ukrywano za fasadą fałszowanych statystyk. Plany pięcioletnie nadal stwarzały iluzję nieprzerwanych sukcesów ilościowych – nawet wtedy kiedy wskaźniki wzrostu nieuchronnie spadały, uniemożliwiając osiągnięcie wytyczonych celów. Wyniki globalne jeszcze w roku 1980 istotnie mogły robić wielkie wrażenie:

ZSRR: Wybrane wskaźniki produkcji

1945

1950

1960

1970

1980

Stal (w milionach ton)

12,3

27,3

65,3

116

148

Węgiel (w milionach ton)

149

261

510

624

716

Ropa naftowa (w milionach ton)

19

40

148

353

603

Elektryczność (w milionach kilowatogodzin)

43

91

292

741

1294

Samochody (w tysiącach)

75

363

524

916

2199

Produkcja przemysłowa: Grupa A  
(środki produkcji: 1913=1)

15

27,5

89,4

213,8

391,4

Produkcja przemysłowa: Grupa B

(towary konsumpcyjne: 1913=1)

2,7

5,7

15

30

49,8

Zboże (w milionach ton)

47

81

126

187

189

Krowy (w milionach sztuk)

30

25

34

39

43<sup>[754]</sup>

Dopiero na początku lat osiemdziesiątych zaczęło być jasne, że liczby globalne nie mają prawie żadnego znaczenia i że rywale Związku Radzieckiego znacznie go wyprzedzili niemal w każdym sektorze gospodarki.

Ani obywatele ZSRR, ani zagranica nie wiedzieli, że uprzywilejowany sektor wojska i broni nuklearnej pożera ponad 30 procent produktu narodowego brutto – niemal pięć razy więcej niż podawały oficjalne statystyki. Jednocześnie rozdmuchana komunistyczna doktryna priorytetu przemysłu ciężkiego nadal powodowała, że kraj zalewała powódź niechcianego żelaza, stali i surowców dla przemysłu chemicznego. Wynikiem takiego stanu rzeczy była gospodarka, która wytwarzała w wielkich ilościach czołgi, rakiety i samoloty, a jednocześnie nie była w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb ludności. Wszystkie najistotniejsze elementy gospodarki cywilnej były rozpaczliwie zaniedbane. Sowieckie rolnictwo produkowało ogromne ilości niskogatunkowej żywności, ale nie było w stanie dostarczyć jej na stoły rodzin. Związek Radziecki został reeksporterem zboża, a dostawy na rynek wewnętrzny były w coraz większym stopniu oparte na produkcji z chłopskich działek przyzagrodowych (50 procent produkcji żywności pochodziło z 3 procent areału pól uprawnych). Nauka i technika pozostały daleko w tyle za poziomem światowym. Warunki sowieckie okazały się szczególnie nieprzyjazne dla komputeryzacji i wolnego przepływu informacji poza centralnym systemem

biurokracji. Hamulcem dla motoryzacji, która w latach sześćdziesiątych miała wspaniały start w postaci zakupu licencji Fiata na produkcję samochodu Łada, okazał się brak usług, a zwłaszcza nowoczesnych dróg. Zresztą cały sektor usług był w powijakach. W dziedzinie konsumpcji nadal panował głód towarów. Subsydiowane ceny żywności i mieszkań gwarantowały standard życia na granicy biologicznego minimum, powodując jednocześnie znaczne ożywienie na czarnym rynku. Infrastruktura była w dalszym ciągu żałośnie niewystarczająca. Po siedemdziesięciu latach postępu Związek Radziecki wciąż nie wybudował ani jednego całorocznego połączenia biegnącego z zachodu na wschód. Jednopasmowa kolej transsyberyjska wciąż jeszcze była jedyną linią życia prowadzącą na Daleki Wschód. *Aeroflot* – największa linia lotnicza świata – był także linią najbardziej przeciążoną. Bogactw Syberii nie można było właściwie wykorzystać. Im więcej rozkazów przychodziło z Moskwy, tym słabsza była reakcja. Mimo RWPG państwa satelickie Europy Wschodniej nie tylko przestały przynosić czysty zysk, ale stały się czystym ciężarem. Dochody ZSRR z eksportu były w niekorzystny sposób zależne od złota i ropy. Na początku lat osiemdziesiątych połączenie nie kontrolowanych wydatków na cele wojskowe z malejącymi dochodami z produkcji krajowej stało się już zapowiedzią kryzysu ustrojowego, który wymagał podjęcia szybkich kroków zapobiegawczych.

O ochronie środowiska nie dało się poważnie myśleć. Prymitywne metody stosowane w przemyśle i presja wynikająca z planowania ilościowego nie zostawiały miejsca na względy ekologiczne. Nawet tam gdzie wydano odpowiednie przepisy, nie można było oczekiwać, że niskie szczeble aparatu biurokracji zdołają je narzucić wbrew interesom podstawowych kierunków polityki partyjnej. W totalitarnym państwie jednopartyjnym nie ma miejsca ani na tworzenie niezależnych agend zajmujących się sprawami środowiska, ani na oddolną działalność. W rezultacie ZSRR systematycznie dostarczał najbardziej skandalicznych przykładów zaniedbań i upartego zanieczyszczania środowiska w Europie. Zdeprawowane miejskie krajobrazy, martwe rzeki, umierające lasy, nie monitorowane promieniowanie, spadające wskaźniki stanu zdrowia ludzi – wszystko to osłaniała mgła wszechobecnej tajemnicy. Dopiero wybuch reaktora atomowego w Czarnobylu na Ukrainie w kwietniu 1986 roku, który pokrył pół Europy radioaktywnym opadem, wreszcie otworzył światu oczy na istniejące zagrożenie.

Sowiecką kulturę wpędzała w stan schizofrenii państwowa cenzura, która siłą rzeczy podzieliła wszelką działalność na „oficjalną” i „nieoficjalną”. Artystom wolno było występować publicznie tylko, jeśli zostali członkami któregoś z kierowanych przez partię związków. Ich dzieła można by podzielić na jawnie konformistyczne, nie zaangażowane oraz odważnie buntownicze. Oficjalna kultura oscylowała wokół zasad tak zwanego realizmu socjalistycznego, które

sformułowano w 1934 roku i które w roku 1946 przeformułował Andriej Żdanow. [MOLDOVA] Styl ten przedstawiał życie w ZSRR w sposób wyidealizowany, przymusowo radosny i do gruntu zakłamany. W okresie dziesięciolecia po śmierci Stalina dopuszczono do pewnych istotnych odstępstw. Z jednej strony Chruszczow zezwolił na opublikowanie *Jednego dnia Iwana Denisowicza* (1962) Aleksandra Sołżenicyna – ponurego obrazu łagru. Z drugiej – ostro skrytykował pierwszą w Moskwie wystawę sztuki współczesnej, którą nazwał „pacnięciami oślego ogona”. Odwilż szybko przekształciła się w kolejną falę mrozu. Garstce utalentowanych artystów udało się zachować pewien margines niezależności na granicy tolerancji władz, ale większość najwybitniejszych dzieł tej epoki – od *Doktora Żiwago* (1957) Borysa Pasternaka po ważniejsze powieści Aleksandra Zinowjewa i Aleksandra Sołżenicyna – musiała się ukazać nielegalnie za granicą. Wiele wybitnych utworów ujrzało światło dzienne dopiero po dwudziestu czy trzydziestu latach.

Na zasadzie paradoksu z sowieckich represji zrodziło się szczere pragnienie niezależnej kultury wysokiego lotu i głód wartości duchowych i estetycznych, jakich nie zna większość wolnych krajów. Niemoralność oficjalnej polityki wytworzyła własne moralne przeciwności. W miarę upływu czasu w najbardziej wykształconych kręgach coraz bardziej wykształconego społeczeństwa umacniała się najbardziej zdecydowana opozycja. (Do roku 1979 wyższe wykształcenie miało 10 procent obywateli ZSRR). Władimir Bukowski powiedział przy jakiejś okazji: „Chcąc nie chcąc, obywatel sowiecki żyje w stanie ciągłego dialogu wewnętrznego z oficjalną propagandą”<sup>[755]</sup>. Jednym z pierwszych buntowników był Andriej Sacharow, twórca sowieckiej bomby wodorowej; do najbardziej elokwentnych należała chrześcijańska poetka i więźniarka, Irina Ratuszynska (ur. 1954):

И встает Орион,  
И проходит от крыши.  
И печальная повесть России  
(А может, нам снится?)  
Мышку Машку,  
И нас,  
И приемник, и свет негасимый -  
Умещает на чистой, еще непечатой  
странице,  
Открывая на завтрашний день  
Эту долгую зиму<sup>[756]</sup>.  
[I wschodzi Orion,  
I przechodzi po dachach.  
I pełną smutku opowieści Rosji  
(A może to nam się śni?)

Myszkę Miki,  
I nas,  
I odbiorniki, i światło niegasnące -  
Kładzie na czystej, jeszcze nie napoczętej  
karcie,  
Odsłaniając przed jutrem  
Tę długą zimę].

Systematyczne prześladowania zredukowały życie religijne w ZSRR do minimum. Oficjalnie państwo sowieckie było państwem ateistycznym; szczególnie wojownicze kampanie antyreligijne organizował Chruszczow; wychowanie religijne dzieci zostało uznane za podlegające karze przestępstwo. Najmniej aktywni byli muzułmanie z Tatarstanu i Azji Środkowej i ich też najmniej nęcano. Ale rosyjski Kościół prawosławny krępowano na wszelkie możliwe sposoby. Duchowieństwo było na państwowej rencie; nad hierarchią sprawował nadzór KGB. Kościół unicki na Ukrainie, zdelegalizowany w 1946 roku, przetrwał wyłącznie w podziemiu. Kościół rzymskokatolicki utrzymał się tylko na Litwie, a kler zdziesiątkowały prześladowania i deportacje. W miarę upływu czasu rozrastały się liczne sekty protestanckie i fundamentalistyczne, zwłaszcza baptyści i adwentyści. Judaizm ściągnął na siebie prześladowania, kiedy tylko – w latach siedemdziesiątych – ukazały się pierwsze oznaki jego odradzania się. Nie sposób przecenić roli czynnika religijnego w procesie upadku sowieckiego etosu.

Wiele razy próbowano opisać podstawowe cechy sowieckiego komunizmu. Wielu zagranicznych obserwatorów podkreślało rozdźwięk między teorią i praktyką – zupełnie jak gdyby teoria była prawdziwa, a praktyka błędna. Tymczasem istnieje bogata literatura, która dowodzi, że inteligentni komuniści zdawali sobie sprawę z tego, iż już sama teoria była oszukańcza. Komunizm leninowski, stalinowski i postalinowski zawsze składał hołd Marksowi i Engelsowi. Ale do intelektualnego marksizmu miał się tak jak „kult dobroczyńców”<sup>[757]</sup> uprawiany przez wyspiarzy z mórz południowych, którzy oddawali boską cześć amerykańskim prezydentom, miał się do amerykańskiej demokracji. Już od bardzo wczesnych stadiów rozwoju najpoważniejszym celem komunizmu było utrzymanie się przy życiu. Kłamstwo było jego istotą.

Pod wieloma istotnymi względami rozwój ośmiu krajów Europy Wschodniej, które zostały włączone do bloku sowieckiego (ale nie w granice Związku Radzieckiego), przebiegał tak samo jak rozwój ZSRR. Wszystkie – Polska, Węgry, Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia i Albania – przeszły kolejno fazy stalinizacji (po roku 1948) i destalinizacji (we wcześniejszym lub późniejszym okresie po roku 1953). Większość poddano następnie procesowi „normalizacji”, czyli ponownego wprowadzenia ustanowionych przez Breżniewa norm, po epizodzie w postaci

otwartego wybuchu sprzeciwu. Większość należała do wojskowego „przymierza” – sowieckiego Układu Warszawskiego – lub do odpowiadającej mu w dziedzinie gospodarki sowieckiej Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. We wszystkich rządziły komunistyczne dyktatury, które uczyły się swego rzemiosła od radzieckich mistrzów, usprawiedliwiały swoje istnienie, odwołując się do tej samej co oni leninowskiej ideologii i – z dwoma wyjątkami – nieodmiennie dochowywały wierności Moskwie.

Istniały oczywiście istotne warianty i istotne synchroniczne dysonanse. Na przykład w połowie lat sześćdziesiątych były kraje – jak Czechosłowacja – które jeszcze nie przeszły destalinizacji, podczas gdy inne – jak Węgry – miały już za sobą zarówno destalinizację, jak i normalizację. Ogólnie rzecz biorąc, ponieważ w przypadku tych krajów okres ekspozycji na sowieckie metody był krótszy – czterdzieści lat w Europie Wschodniej w porównaniu z siedemdziesięcioma w ZSRR – stopień „sowietyzacji” był o wiele niższy. Historycy nie są jednomyślni co do tego, czy należy podkreślać różnice czy też raczej podobieństwa. Pozostaje jednak faktem, że doświadczenia tych ośmiu krajów w ciągu czterdziestu lat po zakończeniu wojny były związane z doświadczeniami Związku Radzieckiego, a jednocześnie zasadniczo różne od tego, co działo się w Europie Zachodniej. Wszystkie należały do kategorii „demokracji ludowych” i nawet przy maksymalnym wysiłku wyobraźni w żaden sposób nie można ich było uznać ani za ludowe, ani za demokratyczne.

W pierwszej fazie, czyli w okresie stalinowskim (1945–1953), wszystkie kraje Europy Wschodniej zostały zmuszone do przyjęcia ustroju, który panował wówczas w ZSRR. W latach bezpośrednio po zakończeniu wojny Stalin wymagał sprawowania ścisłej kontroli tylko nad obszarem strefy sowieckiej w Niemczech oraz nad Polską i Rumunią. W pozostałych krajach umacniał wprawdzie komunistyczne wpływy, ale nie upierał się przy bezwzględnej podległości. Natomiast po roku 1948 zaostrzono dyscyplinę: w odpowiedzi na doktrynę Trumana miały zostać uszczelnione wszelkie szpary w żelaznej kurtynie. Wszędzie tam, gdzie dotychczas nie udało się wprowadzić wszystkich cech późnego stalinizmu, teraz miano je wyegzekwować z całą bezwzględnością. W lokalne aparaty władzy wmontowano całe kohorty sowieckich „doradców” i ekspertów, którzy mieli stać się gwarancją standaryzacji i posłuszeństwa.

Na tle tej nowo powstałej galaktyki Stalin był dalej „słoneczkiem, które świeciło najjaśniejszym blaskiem”. Ale w każdym z państw satelickich wprowadzono na orbitę wiele mniejszych słoneczek, lokalnych małych Stalinów. Bierut, Gottwald, Rákosi, Ulbricht, Gheorghiu-Dej, Żiwkow, Tito i Enver Hoxha – wszystko to były wyszkolone w Moskwie klony Stalina. Pochlebstwem byłoby nazwać ich marionetkami.

Jedynym krajem, który wcześniej odmówił Moskwie posłuszeństwa, była



Jugosławia. Chorwat Josip Broz, znany jako Tito (1892–1980), był w wyjątkowej sytuacji: wojnę przeżył w ojczystym kraju, miał powiązania z zachodnimi mocarstwami i ustanowił swój reżim bez pomocy Sowietów. Był stalinowcem i zapisał na swoim koncie paskudne prześladowania. Jego wielonarodowościowa federacja, zdominowana przez Serbię, była dokładnie wzorowana na zdominowanej przez Rosjan federacji ZSRR, gdzie skutecznie zdławiono wszystkie dążenia narodowościowe. Federacyjna Ludowa Republika Jugosławii została powołana do istnienia w 1945 roku. Konstytucja państwa, w której określono zakres władzy rządzącej partii komunistycznej oraz sześciu republik składowych, obowiązywała od stycznia 1946 roku. Ale Tito już sobie zbudował niezależną bazę i nie miał ochoty słuchać rozkazów. Nie popierał idei kolektywizacji rolnictwa i nie interesowały go samorządy robotnicze. Wobec tego, kiedy Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform) poddało go krytyce, nie podjął starań, żeby się poprawić. W czerwcu 1948 roku on i jego partia zostali wykluczeni z bloku; przez kilka lat żyli w atmosferze wiszącej nad nimi sowieckiej kary. Pozostali czymś, co wielu uważało za niemożliwe: krajem jednocześnie komunistycznym i niezależnym, dowodząc w ten sposób, że można okazać nieposłuszeństwo Stalinowi i mimo to dalej żyć. Belgrad zawarł pokój z Moskwą po wizycie Chruszczowa w 1955 roku, ale nigdy nie przystąpił ani do RWPG, ani do Układu Warszawskiego. Opuściwszy blok sowiecki, Jugosławia mogła swobodnie zająć pozycję przywódcy ruchu państw niezaangażowanych.

Niemcy Wschodnie dołączyły do bloku sowieckiego w tym samym momencie, w którym opuszczała go Jugosławia. Sprawy polityczne w strefie sowieckiej prowadzono na podstawie optymistycznego założenia, że zostały już położone fundamenty pod zjednoczone komunistyczne Niemcy. Upadek blokady Berlina i utworzenie Republiki Federalnej dowiodły, że te nadzieje były bezzasadne. Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD) została formalnie ukonstytuowana 7 października 1949 roku – pięć miesięcy po proklamowaniu RFN. Podobnie jak w Polsce, konstytucja NRD przewidywała, że rządząca partia komunistyczna (SED) będzie działać wspólnie z szeregiem partii satelickich w ramach komunistycznego Frontu Jedności Narodowej. Pierwsze wybory przyniosły Frontowi poparcie 99 procent głosujących. Sowietkie wojska okupacyjne zachowały sobie wiele istotnych uprawnień. Z kolektywizacją rolnictwa zwlekano do roku 1953, ponieważ SED dopiero co zakończyła przeprowadzanie szeroko zakrojonej reformy rolnej, polegającej na uwłaszczeniu chłopów. Podstawowym problemem był stały odpływ uciekinierów: przez kilkanaście lat każdy mógł się dostać do Berlina Zachodniego, po prostu wsiadając do metra na stacji Friedrichstrasse i wysiadając na stacji Tiergarten. W ciągu dwunastu lat – od 1949 do 1961 roku – z możliwości tej skorzystały tysiące ludzi. NRD była jedynym państwem w Europie, w którym malała liczba mieszkańców.

Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej założono 8 stycznia 1949 roku w Moskwie, która stała się też siedzibą jej Sekretariatu. Do państw założycielskich dołączyły Albania (1949), NRD (1950), Mongolia (1962) i Kuba (1972). W tym stadium jej głównym zadaniem była pomoc w rozwijaniu teorii i praktyki „budowania socjalizmu” na sowiecką modłę.

Kwestia stopnia integracji demokracji ludowych ze strukturami sowieckimi pozostaje otwarta. Byłoby jednak dziwne, gdyby sprawę zależności krajów bloku zdano po prostu na los szczęścia. Podstawowych wskazówek należy szukać w jedynych w swoim rodzaju mechanizmach kontroli międzypartyjnej. Jeśli pod pojęciem „socjalistyczny internacjonalizm” w ogóle kryło się jakieś znaczenie, to oznaczało ono, że KPZR mogła sprawować kontrolę nad bratnimi partiami, a te z kolei same sprawowały kontrolę nad republikami, za które ponosiły odpowiedzialność. Owo żywotne zadanie spoczywało przede wszystkim w rękach Wydziału Międzynarodowego Komitetu Centralnego KPZR; każde z jego „biur” odpowiadało za nadzór nad sprawami wewnętrznymi konkretnego kraju. Za pośrednictwem kanałów partyjnych wszystkie kluczowe stanowiska w bratnich partiach można było podporządkować systemowi nomenklatury „wyższych organów” w Moskwie oraz bez żadnych ograniczeń rozmieszczać sowieckich agentów, obsadzając nimi kluczowe stanowiska we wszystkich krajach bloku. W rezultacie sowieckie Politbiuro miało możliwość mianowania składu wszystkich innych biur politycznych. KGB mogło kierować działalnością wszystkich innych służb bezpieczeństwa, a *Glawpolit* – działalnością wszystkich sztabów głównych powstających armii ludowych. Po roku 1945 Stalin przez kilka lat nie życzył sobie, aby jego klienci mieli własne liczne siły wojskowe; ekspansja rozpoczęła się dopiero po roku 1948. Sowieccy doradcy wojskowi sprawowali tak bezpośredni nadzór, że nie wyłoniła się jeszcze konieczność utworzenia formalnego sojuszu wojskowego, który stanowiłby przeciwwagę dla NATO.

Najbardziej oczywistą oznaką wkraczania stalinizmu do akcji stała się seria czystek i procesów pokazowych, które po roku 1948 dotknęły przywódców bratnich partii. Stalin przepuścił swoich towarzyszy z Europy Wschodniej przez tę samą „maszynkę do mięsa”, której swego czasu użył w KPZR. W Warszawie zjazd założycielski PZPR w grudniu 1948 roku stał się sceną, na której rozegrano upokarzający dramat samokrytyki Władysława Gomułki; potem nastąpiły oskarżenia o „narodowe wypaczenia”. W Sofii wicepremier Trajczko Kostow był sądzony, a następnie stracony za „titoizm”. W Tiranii Koçi Xoxe został skazany na śmierć za rzekomy spisek, który miał oddać Albanii Jugosławii. W Budapeszcie minister spraw zagranicznych László Rajk został osądzony i stracony. W Pradze, po latach oczerniania i pokazowych procesów, ostatecznie wskazano palcem na pierwszego sekretarza Rudolfa Slanskiego. W listopadzie 1952, podczas procesu Slanskiego, w którym na czternastu oskarżonych jedenastu było Żydami, do

zwykłych oskarżeń o titoizm, trockizm i antysowietyzm dodano jeszcze oskarżenie o syjonizm.

W drugiej fazie, poststalinowskiej (1953–1968), państwa satelickie ZSRR osiągnęły stadium nazywane „narodowym komunizmem” lub „policentryzmem”. Każda z bratnich partii rościła sobie prawo do wytyczenia własnej, odrębnej „drogi do socjalizmu”. Natomiast KPZR zarezerwowała dla siebie prawo do zbrojnej interwencji na wypadek, gdyby zdobycze socjalizmu znalazły się w niebezpieczeństwie. Według przyjętego kodu, zwrot „zdobycze socjalizmu” oznaczał monopol partii i lojalność w stosunku do Kremla.

W atmosferze niepewności podsycanej przez walki w łonie kolektywu rządzącego w Moskwie co odważniejsi wzięli sprawy we własne ręce. 17 czerwca 1953 roku robotnicy z Berlina Wschodniego zorganizowali serię manifestacji, które przerodziły się w groźbę otwartego buntu. Manifestacje zostały bezlitośnie stłumione przy użyciu sowieckich czołgów. Podobny wybuch miał miejsce w Pilźnie, w Czechosłowacji. Protest ludu leżał jeszcze poza granicami tego, co można było tolerować. W Polsce partia po cichu zarzuciła kilka kluczowych linii politycznych. Przymusową kolektywizację przerwano; zniechęceni, działające pod sowiecką kontrolą Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego zostało zastąpione inną instytucją; zwolniono więzionych przywódców partyjnych i więzionego prymasa. Pewnemu komunistycznemu poecie zezwolono na publikację *Poematu dla dorosłych*, który odważnie głosił, że życie nie jest absolutnie doskonałe:

Przybiegli, wołali:  
w socjalizmie  
skaleczony palec nie boli.  
Skaleczyli sobie palec.  
Poczuli.

.....

Są ludzie spracowani...  
są polskie jabłka niedostępne dla dzieci...  
są dziewczyny zmuszane do kłamstwa...  
są ludzie oczerniani, opluci...  
są odzierani na ulicach  
przez zwykłych opryszków, dla których się szuka definicji prawnej...<sup>[758]</sup>

Układ Warszawski powołano do istnienia 14 maja 1955 roku. Armie demokracji ludowych rozwijały się już od siedmiu lat; teraz osiągnięto punkt, w którym rodzime korpusy oficerskie musiały przyjąć na siebie większą niż dotąd odpowiedzialność. Dzięki zintegrowanym strukturom politycznym Układ Warszawski nie był prawdziwym sojuszem wolnych i równych partnerów; żadna z armii członkowskich nie miała możliwości niezależnego działania. Niewątpliwie

jednak istniały pewne korzyści wojskowe: standaryzacja broni i wspólne ćwiczenia; uczyniono też wyraźny gest pod adresem narodowej dumy. NATO otrzymało jednoznaczny sygnał przeciwko przyjęciu do swojego grona Zachodnich Niemiec.

Rokiem krytycznym okazał się rok 1956. Przemówienie Chruszczowa na XX Zjeździe musiało wywołać falę wstrząsów, która przebiegła przez całą Europę Wschodnią. Bratnie partie musiały się pogodzić ze zbrodniami, jakie wobec nich popełnił Stalin. Polska delegacja na przykład (dzięki której protokół obrad trafił do prasy zachodniej), dowiedziała się, że wszyscy przywódcy polskiego przedwojennego ruchu komunistycznego zostali zamordowani w następstwie oskarżenia o wymyślane przestępstwa. Bierut umarł na miejscu na atak serca. W lecie sprawy dochodziły już do punktu krytycznego. Wśród ludzi narastał niepokój, a fundamenty starej gwardii rządzących partii drżały pod naporem żądań wysuwanych przez zwolenników reform. W czerwcu w Poznaniu od strzałów zginęło 53 robotników: wojsko zaatakowało demonstrantów idących w pochodzie z transparentami, na których widniały napisy „Chleba i wolności” i „Rosjanie do domu!” W październiku – najpierw w Warszawie, a potem w Budapeszcie – dwie spośród bratnich partii podjęły ważki krok i zmieniły skład swoich biur politycznych bez uprzednich konsultacji z Moskwą.

Opanowanie kryzysu we wschodniej Europie ułatwiła Chruszczowowi zbieżność w czasie wydarzeń w krajach bloku z wyborami prezydenckimi w USA i z kryzysem w rejonie Kanału Sueskiego. Uwagę zachodnich mocarstw zaprzętały różnice zdań w sprawie Środkowego Wschodu; Związkowi Radzieckiemu pozostawiono w Warszawie i Budapeszcie wolną rękę.

W niedzielę 21 października kipiący z wściekłości Chruszczow przyleciał nie zapowiedziany do Warszawy. Zobaczył miasto otoczone pierścieniem oddziałów polskich komandosów w pełnym rynsztunku bojowym i polskich przywódców nieugięcie popierających Władysława Gomułkę. (Później narodziła się plotka, że polskie wojsko chciało się przedrzeć przez obszar NRD i dotrzeć do linii NATO). Dwa dni rozmów pokazały, że proponowana przez Gomułkę „polska droga do socjalizmu” nie jest sprzeczna z podstawowymi interesami ZSRR i że otwarta wojna z największym – i uważanym za najmężniejszego – sprzymierzeńcem nie jest tym, czego Chruszczow mógłby sobie najbardziej życzyć. Wobec tego ustąpił, zgadzając się na utrzymanie wyboru Gomułki na stanowisko pierwszego sekretarza oraz na odwołanie marszałka Rokossowskiego i jego doradców. Przez pewien czas Gomułka pławił się w blasku sławy jedyne cieszącego się popularnością polskiego przywódcy komunistycznego.

W Budapeszcie wydarzenia przyjęły fatalny obrót, który bardzo łatwo mógł się stać również udziałem Warszawy. Chruszczowowi zależało na tym, aby jego wspaniałomyślności wobec Jugosławii – a teraz także wobec Polski – nie

poczytano za oznakę ogólnej słabości. Zdławienie buntu na Węgrzech stwarzało mniej problemów natury wojskowej niż przeprowadzenie podobnej akcji w Polsce. W dodatku – w odróżnieniu od przywódców polskich – wśród towarzyszy węgierskich panował głęboki rozłam. W nocy z 23 na 24 października, dokładnie w tym samym momencie, w którym został zażegnany kryzys w Polsce, pierwszy sekretarz Komunistycznej Partii Węgier, stalinista i szef służb bezpieczeństwa oraz następca Rákosiego, Ernő Gerő, zwrócił się do ZSRR z prośbą o interwencję, która mogłaby zapobiec usunięciu go ze stanowiska. W ciągu niecałego miesiąca Węgry zostały siłą przywołane do posłuszeństwa. Na początku wydawało się, że uda się osiągnąć kompromis. Armia sowiecka wycofała się ze stolicy; sowiecki ambasador Jurij Andropow porzucił Gerő i zatwierdził jako jego następcę Jánoša Kádára – lojalnego komunistę, który – podobnie jak Gomułka – był ofiarą stalinowskich prześladowań. Wydawało się, że to posunięcie zahamuje dalsze działania Imre Nagya, przywódcy reformatorskiego odłamu partii, który tymczasem wyłonił się na stanowisku premiera. Mówiono, że trwają negocjacje w sprawie ostatecznego wycofania się wojsk sowieckich. Chruszczow odbywał drugą wizytę na Brioni u marszałka Tity. Ale w tym momencie Nagy włączył w skład swojego rządu kilku niekomunistów, przełamując w ten sposób komunistyczny monopol. Uwolnienie prymasa kardynała Mindszentyego wywołało szereg entuzjastycznych demonstracji, po których nastąpiły groźne napaści na znienawidzoną bezpiekę. 2 listopada pod naciskiem ludu rząd zwrócił się o pomoc do Narodów Zjednoczonych i ogłosił decyzję o wystąpieniu Węgier z Układu Warszawskiego. O świcie 4 listopada sowieckie dywizje pancerne ponownie załazy Budapeszt, spadając na miasto bez najmniejszego ostrzeżenia. Przez dziesięć dni bohaterska młodzież gołymi rękoma walczyła z sowieckimi czołgami. Obficie lała się krew. Nagy schronił się w ambasadzie jugosłowiańskiej, którą opuścił po otrzymaniu od Rosjan gwarancji bezpieczeństwa; natychmiast potem został aresztowany. W odpowiednim czasie, spędziwszy pewien okres w rumuńskim więzieniu, został rozstrzelany wraz z grupą 2000 swoich zwolenników. Do Austrii popłynął strumień setek tysięcy uchodźców. Ostateczna liczba ofiar osiągnęła podobną wielkość. Węgry pozostawiono w rękach klienta Andropowa, Kádára, oraz „rewolucyjnego rządu robotników i chłopów”.

Powstanie narodowe na Węgrzech zostawiło w sowieckich rejestrach nieusuwalną plamę. Pokazało światu, że komunizm jest głuchy na żądania ludu. Unicestwiło utrzymujące się lewackie sympatie, zburzyło przyszłość partii komunistycznych na Zachodzie i znacznie zaostrzyło napięcia zimnej wojny. W obrębie samego bloku sowieckiego stało się kamieniem obrazy dla Mao Tse-tunga, który był zwolennikiem narodowych wariantów komunizmu i próbował się wstawiać za Gomułką i Nagym. Nadało też impet nowej, ogólnej strategii gospodarczej, która miała wśród swoich zwolenników zwycięzców z Budapesztu –

Andropowa i Kádára. Ale nie wszyscy wyciągnęli z tej lekcji należyta naukę. Czechosłowacja musiała przejść podobnie ciężką próbę, zanim w pełni zrozumiano reguły poststalinowskiej gry.

Kiedy w roku 1960 po raz pierwszy zarysował się rozłam chińsko-sowiecki, jego bezpośrednie reperkusje wystąpiły tylko w jednym kraju europejskim: w Albanii. Podobnie jak Chińczycy, towarzysze albańscy mieli do destalinizacji wiele zastrzeżeń. Ponadto – ponieważ na skutek zerwania Tity ze Stalinem zostali odcięci i w ten sposób pozbawieni bezpośredniej granicy z resztą bloku – byli osłonięci przed sowiecką interwencją. Wobec tego poszli „chińską drogą”: Tirana przestała być lojalna wobec Moskwy i zaczęła być lojalna wobec Pekinu. Pozostała całkowicie stalinowska, w pełni skolektywizowana i zateizowana, absolutnie odizolowana i skłócona ze wszystkimi sąsiadami. Nic nie miało się zmienić aż do roku 1990. Enver Hoxha oświadczył: „W Albanii jedyną religią jest być Albańczykiem”. [SHQIPERIA]

Nową sowiecką strategię gospodarczą z lat sześćdziesiątych przyjęto po części jako imitację EWG, a po części uznając niedociągnięcia istniejących metod stalinowskich. Jednym z posunięć było podniesienie prestiżu RWPG jako koordynatora wspólnego planowania. RWPG przydzielała każdemu z państw członkowskich określone zadania i przywiązywała wielką wagę do upowszechniania nowoczesnej nauki i techniki. To zadowalało wszystkich, z wyjątkiem Rumunii. Ale realizację głównego planu pilotażowego podjęto na Węgrzech. Zarówno Andropow, który teraz był szefem Wydziału Międzynarodowego KPZR, jak i Kádár zdawali sobie sprawę, że rządy terroru, jakie nastąpiły po powstaniu na Węgrzech, stworzyły warunki do rozumnego eksperymentu gospodarczego. Reforma gospodarcza mogła przebiegać bez zagrożenia społecznymi niepokojami. „Gulaszowy komunizm” miał wyleczyć dobrze odżywionych obywateli z marzeń o wolności. Główny pomysł polegał na tym, aby wprowadzić ograniczone mechanizmy rynkowe do systemu, który nadal pozostawałby pod kontrolą państwa, a jednocześnie popierać przedsiębiorczość – zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa – przez rozluźnienie kontroli systemu obowiązkowych dostaw i prawa własności ziemi. Szybko pojawiły się pierwsze efekty: w połowie lat sześćdziesiątych dobrobyt Węgier sprawił, że ludzie zaczęli zapominać o politycznym nieszczęściu. Budapeszt był miastem świetnie prosperujących restauracji i uginających się sklepowych półek, wolnym od wszelkiej polityki. Wyglądało na to, że „kadaryzacja” niesie ze sobą atrakcyjny kompromis między kapitalizmem i komunizmem – zwłaszcza w oczach zachodnich ekonomistów, pozbawionych politycznego wycucia.

Rodzące się tendencje nie znalazły oddźwięku w trzech krajach – w każdym z innych powodów.

Niemiecka Republika Demokratyczna była tworem najbardziej

nienaturalnym spośród wszystkich demokracji ludowych. W ideologicznym konformizmie i niepohamowanej prosowieckości utwierdzała ją *Stasi* – cieszący się złą sławą aparat bezpieczeństwa. Wyniszczały ją utrzymujący się podział Berlina, obecność niemal czterdziestu dywizji sowieckich wojsk okupacyjnych, a przede wszystkim masowy *exodus* obywateli. 13 sierpnia 1961 zamknięto wszystkie przejścia między Berlinem Wschodnim i Zachodnim. Na następne 28 lat mur berliński przemienił NRD w zamkniętą klatkę, stając się najbardziej widocznym symbolem komunistycznego ucisku w Europie. Wszelkie myśli o zjednoczeniu Niemiec porzucono na rzecz teorii, że Niemcy Wschodnie zamieszkuje odrębny naród o odmiennych tradycjach. Podjęto ogromne wysiłki w celu narzucenia szybkiego tempa rozwoju przemysłu ciężkiego i zdobycia międzynarodowego uznania dzięki szeroko zakrojonemu poparciu państwa dla sportu olimpijskiego. Kiedy w roku 1971 Ulbricht ustępował miejsca na stanowisku pierwszego sekretarza Erichowi Honeckerowi, niemal udało się już osiągnąć *modus vivendi* z Niemcami Zachodnimi. Ale duch lat pięćdziesiątych miał się unosić nad NRD jeszcze przez trzydzieści lat. „Tak bardzo kochamy państwo niemieckie – powiedział nie bez ironii pewien francuski minister – że wolimy, żeby ich było dwa”.

Rumunia sprzeciwiała się wszystkim zachodzącym zmianom, ale nigdy otwarcie nie domagała się zerwania. Nicolae Ceaușescu (1918–1989), który został pierwszym sekretarzem rumuńskiej partii komunistycznej w roku 1965, szedł drogą równie ekscentryczną co haniebną. Jako *Conducător* Ceaușescu stworzył neostalinowski kult jednostki i szczególną odmianę nepotycznego despotyzmu, którą trafnie opisywano jako „socjalizm w jednej rodzinie”. Wymyślił konstytucję, w której proklamowano dojście Rumunii do najwyższego „socjalistycznego” stadium rozwoju, jednocześnie utrzymując swój naród w strachu i nędzy. W porównaniu z jego siejącą postrach *Securitate* ludzie z KGB owych czasów robili wrażenie prawdziwych dżentelmenów. Utrzymywał minimum dyplomatycznej równowagi, lawirując między Moskwą i Pekinem; zdobył sobie pewną dozę (niezasłużonego) podziwu na Zachodzie, uznając Izrael i utrzymując swój kraj na obrzeżach RWPG i Układu Warszawskiego. Był gościem pałacu Buckingham – w towarzystwie własnego kiperka, który próbował jego dań – gdzie za radą brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych królowa angielska nadała mu tytuł szlachecki. Rumunię trafnie nazwano Koreą Północną Europy Wschodniej: była krajem zamkniętym dla zagranicy, boleśnie świadomym własnej niższości, nadmiernie dumnym ze swojej wątpliwej przeszłości, instynktownie skłonny do podejmowania roli mediatora między innymi mafijnymi gangami.

Bułgaria walczyła z NRD o laur mistrza ponurej inercji. Uprzemysłowienie zaczęło się późno, podobnie jak wykorzystywanie przez państwo potencjału turystycznego oraz handel winem. Przywódca partii, Todor Żiwkow, utrzymywał

w kraju niewolniczo prosowiecki kurs od roku 1954 do 1990.

Czechosłowacja opierała się destalinizacji do stycznia 1968 roku. Za rządów Antonina Novotnego, który był pierwszym sekretarzem od śmierci Gottwalda w 1953 roku, nie zwracała najmniejszej uwagi ani na polityczną odwilż w Polsce, ani na reformy gospodarcze na Węgrzech. Ostatecznie Novotnego obaliła zawiązana w Biurze Politycznym koalicja Słowaków, niezadowolonych z dominacji Czechów, z Czechami chętnymi do podjęcia reformy ustrojowej. Nowy przywódca, Aleksander Dubček (1921–1992), był słowackim komunistą o łagodnym sposobie bycia i jedynym w dziejach bloku pierwszym sekretarzem, którego natura wyposażyła w uśmiechnięte spojrzenie. Zgodnie ze swoim usposobieniem, opowiadał się za „socjalizmem z ludzką twarzą”.

Praska Wiosna wypuściła pędy z oszałamiającym wigorem. Dubček i jego ekipa planowali odgórne wprowadzenie reform. Ale we wczesnym stadium zawiesili cenzurę i ludność ogarnął szal radosnej dyskusji. Byli pierwszymi komunistycznymi planistami, którzy zrozumieli, że jeśli reforma ma się naprawdę udać, to trzeba ludziom stworzyć psychologiczne bodźce. W swoim kwietniowym programie przewidzieli ważniejszą niż dotąd rolę dla państwowego Zgromadzenia Narodowego. Dziewiętnaście lat później, kiedy rzecznika Michaiła Gorbaczowa zapytano, co odróżnia Praską Wiosnę od programu *pieriestrojki*, odpowiedź brzmiała: „dziewiętnaście lat”. Czechosłowacki eksperyment zmagał się z przeciwnościami losu zaledwie przez siedem miesięcy. Na początku wydawało się, że uda się osiągnąć kompromis. Sowieccy towarzysze dali wyraz swojemu zaniepokojeniu rzekomymi ekscesami – na przykład wolnością mediów. Rząd czechosłowacki potwierdził swoje przywiązanie do socjalizmu, swoją przyjaźń dla ZSRR i swoją zdecydowaną wolę pozostania członkiem Układu Warszawskiego. Ale w lipcu w całym kraju odbywały się groźne manewry Układu Warszawskiego, a w przygranicznej wsi Czernej nad Cisą odbyło się osobiste spotkanie Breżniewa z Dubčekiem wraz z członkami ich biur politycznych. Po tym spotkaniu manewry wstrzymano, a oddziały zostały wycofane.

O świcie 21 sierpnia 1968 roku pół miliona żołnierzy ze wszystkich krajów członkowskich Układu Warszawskiego, z wyjątkiem Rumunii, bez żadnego ostrzeżenia ruszyło ławą z powrotem na teren Czechosłowacji – od północy Polacy ramię w ramię z ubranymi w szare mundury Niemcami wschodnimi, od południa Węgrzy i Bułgarzy, od wschodu, przeszedłszy przez Polskę i Ukrainę, oddziały sowieckie. Zaskoczenie i zalew były obezwładniające; opór – minimalny. Dubčeka zakuto w kajdany i wywieziono do Rosji; reformy zostały zahamowane. Granic Czechosłowacji miały stale strzec oddziały wojsk Układu Warszawskiego. W odpowiednim czasie Dubčeka zastąpiono Gustávem Husákiem, politykiem starej daty, który – podobnie jak Gomułka i Kádár – nie utracił wiary mimo własnych gorzkich doświadczeń ze stalinizmem. Kiedy wszystko już się skończyło, Breżniew



wyłożył stanowisko ZSRR podczas spotkania na szczycie przywódców państw bloku sowieckiego, które zwołano w listopadzie 1968 roku w Warszawie. Doktryna Breżniewa stwierdzała jak najjaśniej, że Moskwa uważa za swój socjalistyczny obowiązek siłą interweniować w obronie „socjalistycznych zdobyczy” swoich sojuszników. Berlin Wschodni (1953), Budapeszt (1956) i Praga (1968) należały do tej samej kategorii. Nie dokonał się żaden zasadniczy postęp. Państwa członkowskie bloku sowieckiego nie były państwami suwerennymi.

Inwazja na Czechosłowację była o wiele mniej brutalna niż stłumienie powstania na Węgrzech. Ale trafiła na ekrany telewizorów całego świata; jej wpływ na światową opinię publiczną był ogromny. Potępiło ją kilka partii komunistycznych. Chiny nazwały ją „jawną faszystowską polityką siły”; Jugosławia określiła ją mianem „bezprawnej okupacji”; Rumunia – „jawnego pogwałcenia narodowej suwerenności”. Zapowiadała nadejście nie kończącej się epoki lodowcowej w Europie. Tylko nieliczni spośród tych, którym dane było usłyszeć trzeszczący głos spikera ostatniej wolnej audycji praskiego radia, potrafią zapomnieć jego słowa: „Prosimy was, pamiętajcie o Czechosłowacji, kiedy już nie będzie się o nas mówić w wiadomościach”.

W trzeciej fazie, breżniewowskiej (1968–1985), na oczach państw bloku sowieckiego normy sformułowane w ramach doktryny Breżniewa stopniowo zaczęła podważać narastająca fala protestu intelektualnego, społecznego, a wreszcie także i politycznego. Wszystkie dźwignie władzy spoczywały w rękach komunistycznych władz; wobec tego opozycja musiała szukać innych kanałów, które nie wymagałyby użycia przemocy. Głównym przykładem „normalizacji” była Czechosłowacja. Głównym kontestatorem była Polska.

Czechosłowacka normalizacja była prawdziwie żalnym widowiskiem. Żeby zdławić ducha Praskiej Wiosny, Husák użył wszelkich małoszkolnych metod tyranii partyjnego aparatu społecznej kontroli. Nie było ani egzekucji, ani pokazowych procesów, ale rozpacz studenta Jana Palácha, który dokonał publicznego aktu samospalenia, stała się odbiciem nastrojów, jakie panowały wśród narodu.

Byłych ministrów i pracowników nauki posłano do najbardziej przyziemnych prac fizycznych; Dubček został inspektorem leśnictwa. Wszędzie obywateli nękała policja. Praga – najpiękniejsze miasto Europy – stała się także miastem największego przygnębienia. Minęło dziesięć lat, zanim członkowie grupy dysydentów zebranych wokół dramaturga Václava Havla złożyli swoje podpisy pod „Kartą 77” – deklaracją praw człowieka.

W późniejszym okresie podziały w łonie bloku sowieckiego stały się jego podstawową cechą. Mimo nieustającej propagandy „socjalistycznego internacjonalizmu” blok składał się z serii starannie oddzielonych od siebie przegródek. Nacjonalistyczny komunizm sprzyjał powstawaniu warunków

skutecznej izolacji poszczególnych krajów, mimo że każdy z nich utrzymywał ściśle powiązania z Moskwą. Kordon oddzielający Polskę od Litwy, Ukrainy czy – po roku 1968 – od Czechosłowacji był dokładnie tak samo szczelny jak żelazna kurtyna. Proces „taterników” – grupy sportowców-dysydentów, którzy z zakazaną „bibułą” w plecakach przekraczali ośnieżone granie Tatr – jest tu najlepszą ilustracją. Mieszkańcy Europy Wschodniej często znali życie na Zachodzie lub w USA lepiej niż życie swoich najbliższych sąsiadów.

Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL) odznaczała się niezwykle liczbą swoistych cech. Była największym spośród sowieckich satelitów i miała armię większą od sił Wielkiej Brytanii. Pod względem strukturalnym, jak i psychologicznym była najmniej zsowietyzowana. Polscy chłopcy skutecznie przeciwstawili się kolektywizacji; polska adwokatura oparła się komunistycznemu monopolowi; polska inteligencja w znacznej mierze uchroniła się przed marksizmem. Pseudopluralizm Frontu Jedności Narodowej dopuszczał pewien margines polityki pozapartyjnej. A co najważniejsze, Kościół rzymskokatolicki pod wodzą swojego wspaniałego prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego (1901–1981) nigdy się nie poddał – tak jak gdzie indziej – politycznej kontroli. Na mocy umowy z grudnia 1956 roku hierarchia Kościoła uzyskała pełną autonomię, pod warunkiem, że otwarcie nie wystąpi przeciwko rządowi partii. Partyjni socjologowie wymyślili sobie prawdopodobnie, że szybka modernizacja, dzięki której Polska zmieniała się w mocarstwo przemysłowe, szybko podkopie rolę religii. Ale w rzeczywistości to właśnie Kościół utrzymał lojalność nowego proletariatu, co z kolei podkopało rolę partii.

Cykl obejmujący fazy opozycji i normalizacji trwał w Polsce przez ćwierć wieku. Gomułka szybko zmienił się z narodowego bohatera w zrędnego starego szefa partii. W połowie lat sześćdziesiątych zastosował represje wobec marksistowskich intelektualistów; w marcu 1968 – wobec studentów; w roku 1970 – krwawo tłumiąc robotnicze protesty w nadbałtyckich portach. W roku 1968 prowokacja ze strony ultranacjonalistycznego odłamu partii, który w walce o władzę wybrał sobie jako cel ataków element żydowski w łonie aparatu partyjnego, przerodziła się w ogólną haniebną „kampanię antysyjonistyczną”, pociągając za sobą *exodus* prawie wszystkich Żydów, jacy jeszcze zostali w Polsce. W latach siedemdziesiątych trwające dziesięć lat rządy Edwarda Gierka stały się okresem strategii „bigosowego komunizmu”, który narodowi fundowano z ogromnych pożyczek zaciąganych na Zachodzie. Po krótkim okresie dobrobytu nastąpił powrót do ubóstwa i masowych protestów; w postaci Komitetu Obrony Robotników (KOR) wyłoniła się skonsolidowana opozycja intelektualistów i robotników, poprzedzając powstanie „Solidarności”. W czerwcu 1979 roku wizyta polskiego papieża stworzyła klimat moralny, który sprzyjał dojrzewającemu pragnieniu zmiany.

Zalążek związku zawodowego „Solidarność” stanowiła grupa zdeterminowanych robotników gdańskiej stoczni, którzy w sierpniu 1980 roku rozpoczęli strajk. Na czele stał nikomu nie znany bezrobotny elektryk z „wilczym biletem”, Lech Wałęsa. Ruch rozrósł się w protest o zasięgu krajowym, obejmując miliony ludzi. Posłuszny zasadzie unikania przemocy związek nie walczył z komunistami; po prostu zorganizował się bez ich udziału. Jako jedyna niezależna organizacja bloku sowieckiego, wywalczył sobie oficjalne prawo do strajku i werbowania nowych członków. Członkowie PZPR masowo opuszczali szeregi partii. Jeszcze przed upływem roku „Solidarność” stała się zagrożeniem dla istniejącego ładu, nie podjąwszy w tym kierunku żadnych kroków. Z punktu widzenia Moskwy należało ją zdławić. Niekomunistyczny ruch robotniczy był przekleństwem. Słabujący Breżniew postawił armię sowiecką w stan alarmu, ale wykonanie roboty zostawił polskiemu wojsku. W nocy 13 grudnia 1981 roku generał Jaruzelski – któremu pomagał głęboki śnieg – przeprowadził najdoskonalszy zamach wojskowy w historii nowożytnej Europy. W ciągu kilku godzin aresztowano 40–50 tysięcy działaczy „Solidarności”; przerwano wszystkie połączenia; wojskowi komisarze przejęli wszystkie ważniejsze instytucje. Stan wojenny sparaliżował kraj. W roku 1982, narzuciwszy Polsce stabilizację, Jaruzelski rozpoczął pierwsze stadium reformy gospodarczej. Zwycięstwo „normalizacji” wydawało się całkowite. W gruncie rzeczy jednak było to najzłudniejsze ze zwycięstw. Po siedmiu latach Jaruzelski gonił już resztkami sił. Historia musi przyznać Polakom główną zasługę jako tym, którzy rzucili blok sowiecki na kolana.

Mimo że z pozoru sprawy wyglądały inaczej, w pojawieniu się Jaruzelskiego w Polsce upatrywano później pierwszego przejawu reformatorskiego prądu, który już niebawem miał się wybić na powierzchnię w samej Moskwie. Prąd ten, który z czasem otrzymał rosyjską nazwę *pieriestrojka*, zrodził się z przekonania, że ustrój toczy śmiertelna choroba. Rzeczą nie bez znaczenia było, że wyszedł z kręgów KGB – jedynej instytucji, która mogła wiedzieć, co się naprawdę dzieje. Jaruzelski był przez 25 lat szefem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Musiał więc z konieczności być klientem człowieka, który w latach siedemdziesiątych kierował KGB. Grał „rolę Jana Chrzciciela” w stosunku do innego protegowanego Andropowa – Michaiła Gorbaczowa. W porozumieniu z Gorbaczowem miał zmienić Polskę w „laboratorium *pieriestrojki*”.

Na początku lat osiemdziesiątych działania wewnętrzne w obrębie bloku sowieckiego przestały przynosić zamierzone efekty. Czterdzieści lat korozji odarło go z całej energii. Na powierzchni wszystko było na swoim miejscu; pod powierzchnią – prawie nic nie działało tak, jak powinno. W epoce rakiet międzykontynentalnych terytorium Układu Warszawskiego nie mogło już służyć jako skuteczny bufor bezpieczeństwa. W epoce wysokich cen ropy naftowej

RWPG przynosiła Związkowi Radzieckiemu więcej strat niż korzyści. W epoce telewizji przepaść między warunkami życia na Wschodzie i na Zachodzie można było sobie obejrzeć w każdym domu. Jak pokazała „Solidarność”, robotnicy nie mieli zbyt dużego szacunku dla „robotniczego państwa”. Znaczące sektory komunistycznej elity traciły chęć rządzenia. Jeden z najbliższych współpracowników Jaruzelskiego już wcześniej obrał drogę patriotyzmu i przez ponad dziesięć lat zalewał CIA największym w historii szpiegostwa potokiem dokumentów operacyjnych pochodzących z Warszawy<sup>[759]</sup>.

Kluczem do niezwyklej zmiany kursu, która poprzedziła, a następnie przyspieszyła, upadek ustroju sowieckiego, była jednak kariera Jurija Andropowa. Jako ambasador sowiecki w Budapeszcie, Andropow był współautorem strategii polegającej na zastąpieniu reformy politycznej reformą gospodarczą. Jako szef Wydziału Spraw Międzynarodowych KPZR, musiał sobie zdawać sprawę z tego, że fala brzemiennych w koszty rewolucji, które stały się nieszczęściem Węgier, Czechosłowacji, a teraz także Polski, może się rozszerzyć na Związek Radziecki. Jako szef KGB w epoce odprężenia, znalazł się na najlepszej możliwej pozycji obserwacyjnej, z której mógł oglądać rzucający się w oczy kontrast między zewnętrzną potęgą i wewnętrznym rozkładem. W latach siedemdziesiątych Andropow prowadził chytrą i elastyczną kampanię prześladowań wymierzonych przeciwko sowieckim dysydem. Nie musiał się odwoływać do masowego terroru; zamiast tego odciął im dostęp do szerokich rzesz społeczeństwa, jednocześnie wysyłając szczególnie zatwardziały do szpitali psychiatrycznych lub skazując na wygnanie za granicę. Na rosnące niezadowolenie sowieckich Żydów odpowiadał, stwarzając im preferencyjne warunki emigracji. Przez jego biurko płynął strumień akt, a jemu pozostawało tylko zastanawiać się, dlaczego najwybitniejsze talenty kraju nie darzą komunizmu miłością. Lista była długa: autor powieści politycznych Sołżenicyn; tancerz Nuriejew; wiolonczelista Rostropowicz; fizyk Sacharow; nieugięty Bukowski, pisarz; Andriej Amalrik – matematyk, który pytał za Orwellem: *Czy Związek Radziecki przetrwa do roku 1984?* Nazwiska wszystkich tych ludzi z pewnością nieraz się pojawiały w długich rozmowach Andropowa z młodym bystrym sekretarzem partii ze Stawropola, który dotrzymywał swemu szefowi towarzystwa w pobliskim uzdrowisku, gdzie ten leczył nerki.

Ale skłonność Andropowa do reform wciąż starano się pohamować. W sowieckim Politbiurze było pełno strażników *status quo*. Gorbaczowa sprowadzono w 1979 roku ze Stawropola i natychmiast powierzono mu niewdzięczne zadanie kierowania sowieckim rolnictwem. Andropow doszedł do szczytu dopiero wtedy, gdy już go toczyła śmiertelna choroba. Jego śmierć przyniosła zwolennikom linii Breżniewa ostatni moment wytchnienia. Mimo przepowiedni Amalrika rok 1984 minął spokojnie; sowieckie imperium przetrwało

bez reformy.

[753] *The Last Testament* w: Strobe Talbot (wyd.), *Kruschev Remembers*, Boston 1974, s. 284: *Ostatni testament*.

[754] Por. Laqueur, *Europe since Hitler*, „The Soviet Economy”, s. 231 i nn.

[755] Cyt. w: Geoffrey Hosking, *A History of the Soviet Union*, Londyn 1985, s. 405.

[756] Irina Ratuszinskaja, *Sierij – cwieta nadzieży*, Londyn 1989, s. 189.

[757] *Cargo cult* – przypisywane mieszkańcom wysp na Pacyfiku wierzenia w rychłe nadejście obdarzonych nadludzką mocą dobroczyńców (przyp. tłum.).

[758] Adam Ważyk, *Poemat dla dorosłych*, „Nowa Kultura” z 21 sierpnia 1955.

[759] Pułkownik Ryszard Kukliński: „Washington Post” z 27 września 1992, „Gazeta Wyborcza” z 28 września 1992.

## **Stosunki między Wschodem i Zachodem: zimna wojna w Europie, 1948–1989**

Zimna wojna – od początku do końca – koncentrowała się wokół Europy. Jej dynamika zrodziła się z rozpadu „Wielkiego Trójkąta” mocarstw europejskich, co spowodowało, że zwycięscy alianci musieli stanąć twarzą w twarz ze zwyciężkim Związkiem Radzieckim. Wyrosła z niezdolności sojuszników z czasu wojny do osiągnięcia zgody w sprawie niepodległości Polski, w sprawie przyszłości Niemiec oraz w sprawie podziału całego kontynentu europejskiego. Można by się sprzeczać o to, kiedy się właściwie zaczęła; niewątpliwie zaostrzyły ją amerykańskie zobowiązania podjęte wobec Europy i wyrażone w doktrynie Trumana i planie Marshalla z 1947 roku oraz ponawiane przez ZSRR wyrazy dezaprobaty. Z pewnością toczyła się już w latach 1948–1949, w czasie sowieckiej blokady Berlina, która doprowadziła do utworzenia NATO; skończyła się dopiero czterdzieści lat później, kiedy zerwano dzielącą Europę żelazną kurtynę. Tak czy inaczej, należy podkreślić, że zimna wojna szybko wyszła poza wąski krąg europejski. Przez cały czas towarzyszyła jej komponenta azjatycka; trzeba także brać pod uwagę wyraźną wewnętrzną logikę, wynikającą z rywalizacji sowiecko-amerykańskiej, która nadała jej status prawdziwej konfrontacji o prawdziwie globalnym zasięgu.

Element azjatycki powstał na tle rozbieżności podobnych do tych, jakie występowały w Europie. Tym razem Związek Radziecki wkroczył na arenę w sierpniu 1945 roku, kiedy oddziały Armii Czerwonej rzucono do ostatniej kampanii wojny na Pacyfiku, wymierzonej przeciwko Japończykom. Ustalenia z Jałty przyznawały Sowietom prawo do okupacji Wysp Kurylskich, jako cenę za udział Stalina. Ale nikt w Jałcie nie przewidział nagłego i totalnego załamania się Japonii po zrzuconiu przez Amerykanów bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. W rezultacie Sowietci dostali zupełnie nieoczekiwaną premię. Szybko zajęli Mandżurię, uprowadzając 600 tysięcy żołnierzy z armii Kwantung, których następnie wywieziono do obozów na Syberii. Poza głównym łańcuchem Wysp Kurylskich zajęli cztery japońskie wyspy na północy, uważane dotychczas za część Hokkaido, przemianowali je na „Małe Kuryle” i zrobili z Morza Ochockiego strategiczne jezioro sowieckie. Co więcej, zaczęli otwarcie występować w obronie komunistycznych rewolucjonistów w Chinach i w Korei, do których mieli teraz bezpośredni dostęp. W Chinach opowiedzieli się przeciwko wieloletniemu klientowi USA Czang Kaj-szekowi, który przez cały czas wojny z Japonią był członkiem Wielkiego Przymierza. Zanim w roku 1949 Mao Tse-tung wkroczył do Pekinu, na Wschodzie opuszczano już „bambusową kurtynę” – odpowiednik żelaznej kurtyny na Zachodzie.

Globalizacja zimnej wojny nastąpiła w latach pięćdziesiątych. W aspekcie geopolitycznym była to naturalna konsekwencja konfrontacji, w której mocarstwo sprawujące kontrolę nad ogromnym kontynentem Eurazji stało naprzeciw drugiego mocarstwa – zdolnego do rozmieszczenia sił lądowych, morskich i powietrznych we wszystkich zakątkach świata. W kategoriach politycznych, gospodarczych i ideologicznych był to wyraz rywalizacji między jednym blokiem, który rościł sobie pretensje do sprawowania patronatu nad rewolucją komunistyczną na świecie, i blokiem drugim, który opowiedział się za demokracją, kapitalizmem i wolnym handlem. Rywalizację podsycił toczący się proces dekolonizacji, który prowadził do powstawania licznych nowych, nie ustabilizowanych państw postkolonialnych, gdzie łatwo było o wybuch wojny prowadzonej rękami pośredników i gdzie – jak w bogatych w ropę krajach Bliskiego Wschodu – cenne złoża surowców budziły nieodparte pożądanie. Szczyt nastąpił w latach pięćdziesiątych, gdy wynaleziono międzykontynentalne pociski rakietowe, dzięki czemu cała planeta znalazła się pod stałą obserwacją, stając jednocześnie w obliczu zagrożenia natychmiastowym atakiem nuklearnym. Od tego czasu miasta leżące w głębi terytoriów Rosji i Stanów Zjednoczonych znalazły się na linii frontu – tak samo jak Tajwan czy Berlin.

Pod względem militarnym zimna wojna przeszła kilka wyraźnych stadiów. W latach pięćdziesiątych, kiedy Stany Zjednoczone niezaprzeczalnie wiodły prym zarówno pod względem rozmiarów arsenału broni nuklearnej, jak i środków jej powietrznego transportu, ZSRR nie mógł ryzykować poważniejszego starcia. Na spotkaniu w Moskwie w styczniu 1951 roku, kiedy Amerykanie byli uwikłani w wojnę w Korei, przywódcy krajów bloku sowieckiego najwyraźniej otrzymali od Stalina rozkaz rozpoczęcia przygotowań do trzeciej wojny światowej. Ale plany te nigdy nie zostały zrealizowane<sup>[760]</sup>. Najpierw Wielka Brytania (1952), a potem również Francja (1960) rozwinęły własny potencjał nuklearny; NATO wyznawało doktrynę „polityki zmasowanego odwetu”. Prowadzono przez pośredników dwie komunistyczne wojny – jedną w latach 1950–1951 przeciwko dowodzonym przez Amerykanów siłom ONZ w Korei oraz drugą w Indochinach, gdzie pokonane siły francuskie ustąpiły przed Amerykanami w 1954 roku. Europa, której dwa zbrojne obozy były wprost najeżone bronią, nie wybuchła.

Pod koniec lat pięćdziesiątych reguły gry się zmieniły. Dzięki sputnikowi (1958) i incydentowi z U2 (1960) Kreml zdobył możliwość dowiedzenia świata, że w dziedzinie przemysłu rakietowego zdołał z nawiązką wyrównać technologiczną przepaść. Supermocarstwa przeznaczały kolosalne środki na „wyścig kosmiczny” oraz na ulepszanie rakiet średniego zasięgu i rakiet międzykontynentalnych. Chociaż USA wygrały zawody w wysyłaniu ludzi na Księżyc, nie było pewne, po której stronie naprawdę leży przewaga militarna. Wydawało się, że ZSRR bez żadnych skrupułów dąży do stworzenia przewagi w dziedzinie broni nuklearnej

i konwencjonalnej oraz sił morskich. Ale nadejście epoki „taktycznej”, a następnie „bojowej” broni nuklearnej, w połączeniu z przyjętą przez NATO nową doktryną „elastycznej reakcji”, podważyło znaczenie wszelkich czysto ilościowych kalkulacji. Naciski wywierane na Europę nieco zelżały w miarę umacniania się świadomości, że jeśli dojdzie do jakiejś zasadniczej wymiany rakiet międzykontynentalnych, trasa będzie przebiegać nad biegunem północnym. Sytuacja patowa powstała w momencie, w którym wydatki na zbrojenia osiągnęły maksimum. Doktryny obronne przyjęte przez Układ Warszawski nie zostały wcielone w życie; ogromnie rozbudowanej sowieckiej floty wojennej nie poddano próbie; zbrojenia na szeroką skalę przebiegały równoległe z ponawianymi i o wiele słabszymi próbami rozbrojenia. Ale i tym razem konflikt w Europie nie doszedł do punktu wrzenia.

W latach osiemdziesiątych kolejne zaostrzenie przyniósł rozwój bardziej śmiertelnej generacji broni – sowieckich rakiet SS-20, amerykańskiego Pershinga 2 i pocisków Cruise. W roku 1983 Reagan ogłosił podjęcie wielomiliardowego planu obrony strategicznej, znanego powszechnie pod nazwą „gwiazdnych wojen”: satelitarnego systemu antyrakietowego, który stał się dla Moskwy wyzwaniem do podjęcia wyścigu, jakiego po prostu nie dało się prowadzić. Każda ze stron miała tysiące ton materiałów wystarczających do wielokrotnego unicestwienia całej planety; żadna ze stron żadną miarą nie mogła ich użyć. Obrońcy idei nuklearnego straszaka mieli silne przeświadczenie, że trafili innym do przekonania. Ich przeciwnicy – którzy tylko na Zachodzie mogli swobodnie wyrażać swoje opinie – byli równie mocno przeświadczeni o tym, że wojskowi planiści w rodzaju doktora Strangelove’a oszaleli. Ale *pax atomica* trwała.

Rytm polityczny zimnej wojny odtwarzał, z niewielkim opóźnieniem, przebieg wydarzeń z dziedziny wojskowości. Największe napięcie wystąpiło pod koniec lat pięćdziesiątych, kiedy każda ze stron mogła bronić własnej sprawy z przekonaniem nie zmąconym poczuciem klęski. Szczyt przyszedł wraz z kryzysem w sprawie pocisków rakietowych na Kubie, w październiku 1962 roku. W latach sześćdziesiątych, mimo wielu sytuacji alarmowych, obie strony straciły nadzieję na łatwe zwycięstwo. Ideę międzynarodowego komunizmu niemal sparaliżował rozłam między Chinami a Rosją, która w 1969 roku była bliska decyzji o ostatecznym załatwieniu sprawy za pomocą ataku nuklearnego na Pekin; potężne Stany Zjednoczone poczuły się głęboko zniechęcone tym, że nie potrafią zmusić do posłuszeństwa maleńkiego Wietnamu; w NATO głębokiego rozłamu dokonał de Gaulle. Na skutek tych wszystkich wydarzeń w latach siedemdziesiątych zarówno Rosja, jak i Ameryka były już wystarczająco skruszone, aby móc poświęcić więcej uwagi procesowi, który sprytnie określono mianem *détente* (odprężenia). Wkrótce po pierwszych rozmowach *Strategic Arms*



*Limitation Talks* (SALT) w Wiedniu rozpoczęto debaty polityczne, które w 1975 roku ostatecznie doprowadziły do podpisania Aktu Końcowego w Helsinkach. W latach osiemdziesiątych napięcie ponownie wzrosło w wyniku sowieckiej inwazji na Afganistan (1979), który stał się Wietnamem Kremla, oraz na skutek wprowadzenia stanu wojennego w Polsce (1981). W gruncie rzeczy, we wszystkich stadiach dało się zauważyć efekty subtelnej mieszaniny groźby i odprężenia. Wczesne momenty *détente* zdarzały się w okresie najzimniejszych lat konfrontacji, a w tak zwanej epoce odprężenia bywały mroźne interwały. W odniesieniu do Europy, gdzie przez czterdzieści lat nie było żadnych otwartych działań wojennych, z pewnością słuszniej jest mówić o „gorącym pokoju”, jak to określił jeden z francuskich komentatorów, niż o „zimnej wojnie”. Gorączka wielokrotnie na zmianę podnosiła się i opadała.

Stosunki gospodarcze nigdy nie mogły osiągnąć najwyższego poziomu. Zachód niechętnie sprzedawał swoją wysoko rozwiniętą technologię, która przedstawiała wartość wojskową. Amerykańska lista Komitetu Koordynacyjnego NATO (COCOM) rozrosła się do tysięcy artykułów, objętych zakazem eksportu do krajów komunistycznych. Wschód natomiast wierzył mocno w gospodarczą samowystarczalność i wołał zacoфанie od zależności od importu z krajów kapitalistycznych. Pod koniec lat siedemdziesiątych klęski zbiorów w ZSRR regularnie kończyły się panicznymi zakupami ogromnych ilości amerykańskiego zboża, a 50 procent radzieckiej produkcji ropy naftowej z góry przeznaczano na deficytowy handel w obrębie RWPG.

Stosunki kulturalne nadal były konserwatywne – zarówno pod względem rozmiarów, jak i treści. Artystyczne tury baletu Teatru Wielkiego z Moskwy, Chóru Armii Czerwonej czy Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” wymieniano na wizyty zachodnich orkiestr lub angielskiego teatru *Royal Shakespeare Company*. Kraje bloku sowieckiego inwestowały znaczne środki w igrzyska olimpijskie, na których ich sponsorowani przez państwo atleci spisywali się znakomicie. Sportu używano jako narzędzia do uprawiania polityki; do najoczywistszych wystąpień tego rodzaju należały amerykański bojkot olimpiady w Moskwie w 1980 roku oraz – w odwecie – sowiecki bojkot olimpiady w Los Angeles w roku 1984.

Stosunki dyplomatyczne natrafiały na wszelkiego rodzaju bariery. Działania Rady Bezpieczeństwa ONZ były paraliżowane przez 40 lat – najczęściej na skutek weta ZSRR. Wojna szpiegów osiągnęła groteskowe proporcje: najwyższe szczeble zachodniego wywiadu były spenetrowane przez sowieckich agentów zwerbowanych w Wielkiej Brytanii i agentów wschodnioniemieckich w Bonn. W latach pięćdziesiątych – w czasach senatora McCarthy’ego – zrozumiałe obawy co do działań agentów komunistycznych w USA stały się powodem kompletnie niezrozumiałego polowania na czarownice. Kolejne ambasady amerykańskie w Moskwie były tak nafaszerowane urządzeniami podsłuchowymi, że dyplomaci

musieli je opuszczać. Brak było zaufania.

Początki *détente* zbiegają się z samym początkiem zimnej wojny. Przy którejś okazji Stalin zaproponował, że zezwoli na ponowne zjednoczenie Niemiec w zamian za niezaangażowanie Ameryki. W Genewie w 1955 roku, gdzie prezydent Eisenhower spotkał się z następcami Stalina, Zachód został ponownie zaskoczony daleko idącymi propozycjami sowieckimi w kwestii rozbrojenia. W roku 1959 Chruszczow pojawił się w Camp David, a MacMillan – w kozackiej czapie na głowie – w Moskwie. Ale rozwijający się dialog został zwarzony przez incydent z U2, drugi kryzys berliński oraz – w największym stopniu – wykrycie sowieckich rakiet na Kubie.

U2 był latającym na dużych wysokościach amerykańskim samolotem szpiegowskim i uważano, że jest odporny na ataki. Podczas lotu z Turcji w roku 1960 został zestrzelony nad Wołgą. Eisenhower dość niemądrze przeczył istnieniu wszelkich operacji tego rodzaju, dopóki Chruszczow nie przedstawił mu pilota i obciążającego go wykazu zadań.

Kryzys berliński z roku 1961 dojrzewał od wielu lat. Strumień uchodźców ze Wschodu na Zachód płynął coraz szerszą falą. W samym tylko ostatnim tygodniu lipca 1961 granicę przekroczyło 10 tysięcy osób. Kreml raz za razem groził jednostronnym układem z NRD oraz unieważnieniem praw wynikających z okupacji czterech mocarstw. Sowietci mieli przytłaczającą przewagę wojskową. Ale Zachód nie wykonał żadnego ruchu. Potem, 13 sierpnia 1961, wzniesiono mur berliński. Młody prezydent Kennedy został wystawiony na najcięższą jak dotąd próbę. Osobiście odetchnął z ulgą, ponieważ mur zmniejszył niebezpieczeństwo drugiej blokady Berlina; nie podjął żadnej akcji wojskowej; zamiast tego wyreżyserował mistrzowskie posunięcie propagandowe. Stanąwszy pod berlińskim murem, zawołał prowokacyjnie ze swoim niepowtarzalnym bostońskim akcentem: *Ich bin ein Berliner*<sup>[761]</sup>.

Kryzys kubański z października następnego roku omal nie doprowadził zimnej wojny do krawędzi. Kennedy wyszedł z kryzysu berlińskiego – podobnie jak z wcześniejszego spotkania z Chruszczowem w Wiedniu – z przekonaniem, że nie udało mu się zrobić na Moskwie wrażenia zdecydowaną postawą USA. Następnym razem musiał więc dowieść swojej determinacji. Zwiększył zaangażowanie USA w Wietnamie Południowym. Kiedy fotografie z powietrza wykazały obecność sowieckich pocisków raketowych w kubańskich silosach oddalonych zaledwie o 130 kilometrów od wybrzeży Florydy, Kennedy zdecydował, że Kreml należy zmusić do odwrotu. Pozostawało tylko pytanie, w jaki sposób. Waszyngton odrzucił projekt szybkiego ataku z powietrza na rzecz kwarantanny Kuby. Przez tydzień świat czekał z zapartym tchem; potem sowieckie rakiety zostały wycofane. Stany Zjednoczone rozpoczęły wycofywanie własnych rakiet z Turcji i powstrzymały się od inwazji na Kubę.

Rozmowy rozbrojeniowe wlokły się przez dziesiątki lat. Oferta genewska upadła wobec sowieckiej odmowy zezwolenia na inspekcję. W roku 1963 na mocy porozumienia moskiewskiego wprowadzono zakaz przeprowadzania prób nuklearnych w atmosferze, ale zanim to się stało, dokonano już potężnych zniszczeń środowiska naturalnego na skalę światową. Traktat o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej z 1968 roku miał utrzymać monopol istniejących potęg nuklearnych oraz – w szczególności – wykluczyć Chiny. Poniósł porażkę pod wszystkimi względami i zadziałał tylko jako chwilowy hamulec. Pierwsza tura rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT I) po czterech latach doprowadziła w roku 1972 do tymczasowych rozwiązań. SALT II posuwał się opornie naprzód, dopóki go w roku 1980 nie zablokował amerykański Kongres. Kolejne stadium negocjacji zmierzających do absolutnej redukcji arsenałów broni – w odróżnieniu od ograniczenia tempa ich wzrostu – trwało od połowy lat siedemdziesiątych. Rozmowy na temat wzajemnego ograniczenia zbrojeń w zakresie broni konwencjonalnej toczyły się w Wiedniu przez piętnaście lat. Negocjacje w sprawie redukcji zbrojeń strategicznych (*Strategic Arms Reduction Talks*, START), dotyczące broni nuklearnej prowadzono od roku 1982 w Madrycie. Trzydzieści lat rozmów międzyrządowych zdziałało równie mało jak seria powszechnych kampanii przeciwko broni nuklearnej, które zyskały sobie znaczne poparcie na Zachodzie, najpierw na początku lat sześćdziesiątych, a potem ponownie na początku lat osiemdziesiątych.

Bezpośredni udział Europy w dyplomacji okresu zimnej wojny z konieczności zszedł na dalszy plan wobec zasadniczej konfrontacji między USA i ZSRR. Ale – poczynając od połowy lat pięćdziesiątych – udział ten zaczął stopniowo wzrastać. W roku 1957, za zgodą Związku Radzieckiego, Polska przedstawiła w ONZ plan Rapackiego, który przewidywał utworzenie w środkowej Europie strefy bezatomowej, a następnie w roku 1960 – plan Gomułki, przewidujący zamrożenie zbrojeń nuklearnych w tym samym rejonie. Nie nastąpiły żadne istotne konsekwencje. W roku 1965 polscy biskupi katoliccy opublikowali list otwarty adresowany do biskupów niemieckich, w którym wyrażali swoją gotowość do pojednania, pisząc „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Ta odważna inicjatywa, potępiona jako akt zdrady przez komunistyczne rządy, wytyczała wyraźną drogę w moralnej mgłę strachu i nienawiści.

Polityka sowiecka w Europie Wschodniej mocno wygrywała niemiecki straszak, a komunistyczna propaganda usilnie starała się utrzymać przy życiu wojenną germanofobię. W Niemczech Zachodnich donośne głosy wypędzonych wywierały znaczący wpływ na rządy chrześcijańskich demokratów; nie uregulowana sytuacja ich ziem rodzinnych na Wschodzie jeszcze bardziej podgrzewała nastroje. Panująca atmosfera polityczna zaczęła wykazywać oznaki odprężenia dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych – w znacznej mierze dzięki

dobremu działaniu niemieckich Kościołów, które w ten sposób przygotowały grunt dla polityki wschodniej kanclerza Willy Brandta.

*Ostpolitik*, zainicjowana w roku 1969, opierała się na jasno wytyczonych celach krótko-, średnio- i długoterminowych. W kontekście panujących okoliczności Brandt starał się przełamać sytuację patową w stosunkach między Wschodem i Zachodem, jaka powstała po inwazji na Czechosłowację. Przez cały czas od pełnego uznania Republiki Federalnej Niemiec Niemcy Zachodnie wyznawały tak zwaną doktrynę Hallsteina, odmawiając stosunków z każdym rządem (z wyjątkiem rządu ZSRR), który utrzymywał stosunki z NRD. W rezultacie nastąpiła niemal całkowita izolacja od wszystkich sąsiadów Niemiec Wschodnich. Przełamawszy lody, Brandt starał się ustalić jakiś *modus vivendi* z NRD oraz z innymi państwami bloku sowieckiego. Przez dziesięć, dwadzieścia czy może nawet trzydzieści lat miał nadzieję, że coraz bardziej ożywione stosunki między Niemcami Zachodnimi i Wschodnimi doprowadzą do złagodzenia reżimu w Berlinie Wschodnim i – ostatecznie – do pojednania. Jeżeli chodzi o pierwsze dwie sprawy, *Ostpolitik* niewątpliwie osiągnęła swoje cele. Natomiast w trzeciej sprawie skutki były przeciwne do zamierzonych. Prawdę powiedziawszy, nie jest pewne, czy Brandt istotnie oczekiwał, że Niemcy rzeczywiście się zjednoczą. Już po wycofaniu się z działalności politycznej powiedział: „Ponowne zjednoczenie to kłamstwo rządzące życiem politycznym Niemiec”.

Mimo to pojawienie się Willy Brandta na scenie politycznej miało bardzo istotne znaczenie. Europa Wschodnia nie przywykła do myśli o niemieckim kanclerzu, który byłby socjalistą o wyraźnie pokojowych zamiarach. Willy Brandt (Herbert Frahm, 1913–1992) był nieślubnym synem sprzedawczyni z Lubeki i musiał przezwyciężyć wszystkie możliwe przeszkody społeczne. W czasie wojny mieszkał w Norwegii, walczył z hitlerowcami i miał za sobą nieposzlakowaną przeszłość działacza demokratycznego. Ponadto, jako burmistrz Berlina Zachodniego w latach 1957–1963, zdobył sobie opinię nieugiętego przeciwnika komunizmu. Wobec tego, kiedy w sierpniu 1970 roku – w 25 lat po klęsce Wehrmachtu – pojawił się w Moskwie, zrobił tam ogromne wrażenie. W grudniu tego samego roku w Polsce padł na kolana przed pomnikiem powstańców warszawskiego getta, wykonując w ten sposób naładowany emocją gest, który miano mu na długo zapamiętać. Berlin Wschodni także nie oparł się jego inicjatywom. W ciągu trzech lat doprowadził do podpisania niemiecko-sowieckiej umowy o współpracy (1970), umowy niemiecko-polskiej (1970), która załagodziła kwestię ziem utraconych przez Niemcy na wschodzie, a w roku 1973 – umowy o wzajemnym uznaniu z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Nie zerwano żelaznej kurtyny i nie zburzono muru berlińskiego; przeciwnie – przedłużono im życie. Problem niemiecki nie został rozwiązany; wpasowano go natomiast w stałe ramy minimum wzajemnych stosunków. Konserwatywni przeciwnicy Brandta

oskarżyli go o rezygnację z praw pierworództwa Niemiec. Odpowiedział: „nie da się zrezygnować z czegoś, co się już wcześniej przegrało w ruletkę”.

Historycy nigdy nie przestaną się zastanawiać nad tym, czy polityka wschodnia RFN przysłużyła się do przedłużenia podziału Europy, czy też – przez upokarzający kompromis – wytyczyła kurs, który ostatecznie doprowadził do zjednoczenia. W gruncie rzeczy, obie te interpretacje wcale się nawzajem nie wykluczają. *Ostpolitik* na pewno nadała ton następnemu dziesięcioleciu. Kładąc kres bojkotowi NRD, naraziła RFN na znaczne wydatki bez wyraźnych perspektyw na zwrot kosztów, a także na długi szereg podejrzanych operacji – w rodzaju skandalicznego handlu wymiennego więźniami politycznymi, których Berlin Wschodni sprzedał w zamian za królewski okup. Rozrzedzając gęstą atmosferę końca lat sześćdziesiątych, *Ostpolitik* otworzyła drogę „epoce odprężenia”.

Słowo *détente* jest używanym w dyplomacji terminem, w bardzo wyszukany sposób wieloznacznym. Kto chce, może go używać w znaczeniu „odprężenie” czy „pogodna atmosfera”. W języku francuskim wyraz ten znaczy również „cyngiel rewolweru”. W kontekście wydarzeń lat siedemdziesiątych najwyraźniej oznaczał „zmniejszenie napięcia”; natomiast odpowiedź na pytanie, czy to zmniejszenie napięcia miało się okazać błogosławione czy też raczej zgubne w skutkach, pozostawała całkowicie w sferze domysłów.

Poza polityką wschodnią Bonn i postęпами rozmów SALT I istotnego bodźca w kierunku *détente* należy szukać w odległych Chinach. W roku 1972 prezydent USA Richard Nixon odwiedził starzejącego się wodza Mao, „rozgrywając chińską kartę”. Dwubiegunowa struktura zimnej wojny przekształciła się w ten sposób w nową konfigurację trójkąta, jaki tworzyły blok sowiecki, Chiny i Zachód. Sowieccy przywódcy, skazani na niepewną sytuację patową w stosunkach z Pekinem, czuli się skrepowani w dążeniach do ustalenia własnej pozycji w Europie. Przecież 30 lat po triumfalnym zwycięstwie pod Stalingradem ZSRR musiał wciąż godzić się z brakiem stabilizacji na swoich zachodnich krańcach. Rokowania zaczęły się w roku 1970, a zakończyły podczas helsińskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE), która odbywała się w latach 1973–1975.

Z punktu widzenia ZSRR, Akt Końcowy z Helsinek zastępował traktat pokojowy z Niemcami, który się nigdy nie zmaterializował. Z punktu widzenia Zachodu był przyznaniem, że dominacji ZSRR w Europie Wschodniej nie da się zakończyć siłą, oraz postanowieniem, że Związek Radziecki należy zmusić do kupna stabilizacji za wysoką cenę polityczną. Pierwszy koszyk negocjacji, obejmujący kwestie bezpieczeństwa, zakończył się osiągnięciem zgody co do gwarancji istniejących granic w Europie, z wyjątkiem pokojowych zmian dokonywanych za obopólną zgodą. Koszyk drugi obejmował środki rozszerzenia współpracy gospodarczej. Koszyk trzeci – postanowienie wspierania szerokiego

wachlarza projektów w dziedzinie kultury i komunikacji oraz zapewnienie właściwych stosunków międzyludzkich. To była owa metka z polityczną ceną. Od dnia podpisania Aktu Końcowego w roku 1975 reżimy Wschodu musiały wybierać między poszanowaniem praw swoich obywateli a ryzykiem ujawnienia faktu, że łamią własne uroczyste postanowienia.

Wielu komentatorów krytykowało Akt Końcowy z Helsinek jako akt kapitulacji wobec sowieckiego podboju Europy Wschodniej. Z drugiej strony stał się on formalnym wsparciem dla ruchu dysydenctwa politycznego w całym bloku sowieckim. W Polsce wcześniej dostarczył bodźca działaczom KOR-u, który był poprzednikiem „Solidarności”; w Czechosłowacji – grupie sygnatariuszy „Karty 77”, której przewodził Václav Havel; w Związku Radzieckim – licznym „komitetem do spraw przestrzegania postanowień z Helsinek”. Został kompletnie zignorowany przez KGB Andropowa; natomiast bardzo poważnie potraktowali go administracja amerykańska oraz prezydent Carter, który – wobec licznych aktów pogwałcenia postanowień helsińskich przez ZSRR – nie widział powodu, dla którego miałby zrezygnować z zaangażowania w sprawę Europy.

Pod koniec lat siedemdziesiątych na Zachodzie pojawiły się trzy nowe postacie. W roku 1978 na tronie św. Piotra zasiadł słowiański papież, obdarzony wizją zjednoczonej na nowo chrześcijańskiej Europy. W roku 1979 do domu przy Downing Street 10 wprowadziła się pewna pani o wielkiej sile ducha. Wkrótce zdobyła sobie przydomek – nadany jej przez Kreml – „Żelaznej Damy”. W roku 1980 do słynnego owalnego gabinetu w Białym Domu wkroczył pewien emerytowany aktor filmowy. Ów „wielki specjalista od spraw komunikacji” miał niebawem określić ZSRR nazwą „imperium zła”. Te trzy osobistości tchnęły nowego ducha w stosunki między Wschodem i Zachodem. Wszyscy troje sprzeciwiali się komunizmowi na gruncie zasad moralnych; wszyscy zdobyli sobie ogromną popularność w Europie Wschodniej, chyba większą niż na Zachodzie; wszyscy troje sprawiali wrażenie niezadowolonych z kompromisów minionych dziesięcioleci. Reagan i Thatcher wykuwali dwutorową politykę NATO, które wyciągało dłoń w pokojowym geście, umacniając równocześnie swoją obronną tarczę wojskową.

W latach osiemdziesiątych bolesne doświadczenia zdążyły już wykazać, że Zachód ponosi skutki trzech utrzymujących się uparcie złudzeń. Postawą modną wśród politologów było mówienie o „konwergencji”, czyli głoszenie poglądu, że sam czas doprowadzi do zbliżenia ustrojów politycznych i gospodarczych Wschodu i Zachodu. Była to czysta iluzja. Przepaść pogłębiała się z każdym dniem. Uważano także za stosowne „rozdzielić” reżimy komunistyczne w zależności od stopnia ich podległości wobec Moskwy. Ta polityka faworyzowała najbardziej reżimy najbardziej represyjne – na przykład reżim Ceaușescu. *Détente* sprzyjało hipotezie, którą nazwano „hipotezą ornitologiczną”. Argumentowano

mianowicie, że postępowanie komunistów zależy od dobrego zachowania Zachodu. Wściekłe komentarze w stolicach Zachodu będą tylko zachętą dla „jastrzębi”, podczas gdy łagodność stanie się zachętą dla „gołąbków”. W praktyce nie zarysowała się żadna taka prawidłowość. Nikogo nie wystawiono na taki potok ostrych słów jak Jaruzelskiego, tymczasem Jaruzelski poszedł w kierunku reformy. Nikomu nie oferowano tyłu słodkich słówek co Honeckerowi, a Honecker ani trochę nie przestał być jastrzębiem. Rzecz w tym, że komuniści nie reagowali na uprzejmości. Jak argumentował jeden z pierwszych krytyków *détente* w swojej pracy zatytułowanej *Tezy o nadziei i beznadziejności*, podkreślanie napięć w stosunkach między Wschodem i Zachodem było przedsięwzięciem niebezpiecznym, ale było też jedyną strategią, jaka kryła w sobie zapowiedź ostatecznego sukcesu<sup>[762]</sup>.

Pośród tych rozmaitych działań na Wschodzie pojawiła się nowa gwiazda. W marcu 1985 roku Michaił Siergiejewicz Gorbaczow (ur. 1931) wyłonił się jako czwarty z rzędu w ciągu trzech lat pierwszy sekretarz KPZR. Został wybrany przez aparat partyjny i nie miał żadnych demokratycznych listów uwierzytelniających. A jednak jako człowiek, reprezentował zupełnie nową postawę; był też pierwszym przywódcą sowieckim, który nie miał na życiorysie plam stalinizmu. Był uprzejmy, bystry i mówił z pamięci. Oto wreszcie pojawił się ktoś, z kim – jak szybko oświadczyła pani Thatcher – „można było robić interesy”.

Pierwsze miesiące Gorbaczowa na nowym stanowisku zajęły przetasowania w Biurze Politycznym, rytualne donosy na poprzednich przywódców oraz groźna kampania przeciwko korupcji. Ale styl najwyraźniej się zmienił. Świat czekał, aż się okaże, czy wraz ze stylem zmieniły się treści. Polityka zagraniczna zostawiała sowieckiemu przywódcy maksymalne pole manewru. Można było oczekiwać, że jeśli Gorbaczow wykona jakiś ruch, będzie to ruch w sprawie stosunków między Wschodem i Zachodem.

Pierwsze spotkania Gorbaczowa z Reaganem nie były szczególnie produktywne. Nowo przybyły stosował stare metody „gwiazdowego wojownika”. Ale ciężar budżetu na cele wojskowe nie był tajemnicą; spotkanie na szczycie, zaplanowane na grudzień 1987 roku w Rejkiawiku w Islandii, poprzedziły długotrwałe przygotowania do podpisania traktatu o redukcji zbrojeń nuklearnych broni średniego zasięgu. Nagle – w samym środku negocjacji w Rejkiawiku – Gorbaczow bez ostrzeżenia wymierzył cios. Wysunął sensacyjną propozycję zredukowania wszystkich rodzajów broni nuklearnej o 50 procent. Reagan chwiał się, wzdragał, ubolewał. Układ został podpisany; czas superostrożnych i superpodejrliwych spotkań minął. Wyglądało na to, że ten pierwszy sekretarz naprawdę ma zamiar powstrzymać zimną wojnę.

Wkrótce potem wydarzył się niezwykle incydent, który podziałał jak szpilka przekłuwająca balon napięć między Wschodem i Zachodem. Kwestia obrony

powietrznej była palącym problemem wojskowym dziesięciolecia: kryła się za sprawą rakiety Cruise, za samymi gwiazdnymi wojnami, pochłaniała miliardy. Każda ze stron była śmiertelnie przerażona, że rakiety i bombowce strony przeciwnej odnajdą cel, nie pozostawiając żadnej możliwości odpowiedzi. Związek Radziecki ściągnął na siebie wielką hańbę z powodu budowy nieuprawnionej antyrakietowej stacji radarowej w Krasnojarsku oraz z powodu zestrzelenia południowokoreańskiego samolotu pasażerskiego KAL 007, który zboczył z trasy i dostał się w sowiecką strefę powietrzną. Ale wszystkie niepokoje ekspertów w sprawie działań autorów planów wojskowych na świecie usunęła w cień psota pewnego niemieckiego ucznia. 28 maja 1987 roku dziewiętnastoletni Matthias Rust usiadł za sterami maleńkiego prywatnego jednopłatowca, wystartowawszy z Hamburga, przeleciał nad Bałtykiem, nad Łotwą przekroczył granicę sowiecką, lecąc na wysokości wierzchołków drzew przedostał się nie zauważony pod najgęstszą siecią urządzeń obrony przeciwlotniczej na świecie, po czym wylądował na bruku moskiewskiego placu Czerwonego. W pojedynkę wystawił na pośmiewisko całą zimną wojnę.

Jeszcze przed maltańskim spotkaniem na szczycie w grudniu 1989 roku prezydenci Bush i Gorbaczow mogli swobodnie oznajmić światu, że zimna wojna została zakończona.

[<sup>760</sup>] Por. relację byłego członka czechosłowackiego biura politycznego, Karela Kaplana, w „Panoramie” z maja 1977; por. też: *Stalin’s Secret Council of War*, „The Times” z 6 maja 1977, oraz *Secrets from the Prague Spring*, „Time” z 9 maja 1977.

[<sup>761</sup>] Co znaczyło „jestem pączkiem z marmoladą”; powinien był zawołać „*Ich bin Berliner*”.

[<sup>762</sup>] Leszek Kołakowski, „Kultura” paryska z czerwca 1971.



## **Integracja i dezintegracja, 1985–1991**

Przez dwa czy trzy lata po pojawieniu się Gorbaczowa na scenie wydarzeń podstawowe zarysy politycznego krajobrazu Europy pozostawały nie naruszone. W Europie Zachodniej obecność amerykańska była nadal czynnikiem decydującym; horyzonty EWG nadal ograniczały się do strefy gospodarczej. W Europie Wschodniej nadal strzelano do ludzi za próbę przekroczenia żelaznej kurtyny. Cała stara gwardia nadal trzymała się swoich stołków – Honecker, Husák, Kádár, Ceaușescu, Žiwkow, Hoxha. „Druga Europa” wciąż jeszcze była „ostatnim imperium kolonialnym, jakie się jeszcze zachowało”<sup>[763]</sup>. Nawet Gorbaczow utrzymywał kamienną twarz. W listopadzie 1987 roku przewodniczył uroczystościom z okazji siedemdziesiątej rocznicy wybuchu rewolucji październikowej, obchodzonej w dawnym stylu. Jeszcze w maju 1988 roku nagłośnił rocznicę tysiąclecia prawosławia w Kijowie w duchu rosyjskiego nacjonalizmu, jakiego nie powstydziliby się sam Stalin.

Europa – zarówno Wschodnia, jak i Zachodnia – szybko jednak zmierzała ku krawędzi nieoczekiwanych przemian. Gdy się rozwiały czarne chmury zimnej wojny, w wielu miejscach horyzontu zaczęły się otwierać nowe interesujące perspektywy. Po niecałych dwóch latach od podjętej przez Gorbaczowa w Reykiawiku ofensywy na rzecz rozbrojenia ZSRR rozluźnił żelazny uścisk, w jakim trzymał swoich satelitów. Po niecałych trzech latach sprawa unii politycznej znalazła się na pierwszym miejscu porządku dziennego zachodniej Europy. Po niecałych czterech latach zniknął sam Związek Radziecki. Podczas gdy Europa Zachodnia coraz bardziej się integrowała, w Europie Wschodniej postępowała dezintegracja.

Żadnej jednostce, ani żadnym jednostkom, nie sposób przypisać zasługi dokonania przewrotu na tak wielką skalę. Ale dwóch ludzi wir wydarzeń wyniósł na czołowe pozycje. Pierwszym z tych ludzi był Gorbaczow, drugim – nowy przewodniczący Komisji Europejskiej, Jacques Delors. Ich przeciwnicy powiedzieliby, że jednemu i drugiemu brakowało poczucia rzeczywistości: reformator starający się zreformować to, co niereformowalne, zwolennik integracji próbujący zintegrować to, co niemożliwe do zintegrowania.

Jacques Delors (ur. 1925), były minister finansów Francji, sprawiał wrażenie typowego technokraty. Urodził się w Paryżu, swego czasu był praktykującym katolikiem i socjalistą, natomiast nigdy w życiu nie był w USA. Był człowiekiem mającym do wypełnienia misję, prawdziwym uczniem Monneta i Schumana, którego rozległe wizje trwały w uśpieniu przez 30 lat. Przeciwnicy Delors’a nazywali go eurofundamentalistą. „Europy nie zbuduje się za jednym pociągnięciem ani według jednego planu – powiedział przy jakiejś okazji Schuman

– będzie się ją budować konkretnymi osiągnięciami”. Te słowa dokładnie określają stanowisko Delors’a. Głównym przedmiotem jego ambicji był Jednolity Akt Europejski. Dwie kadencje – w latach 1985–1989 i 1989–1992 – wystarczyły na doprowadzenie go od stadium koncepcji do stadium realizacji.

W sensie formalnym Jednolity Akt Europejski był tylko tym, co zawierał: szczegółowym programem całkowitego zniesienia barier w handlu i ruchu ludności w obrębie krajów EWG. Przedstawiono go w roku 1985; w roku 1986 został zatwierdzony przez kraje członkowskie; 282 artykuły, z których się składał, zawierały długą listę zwykłych środków mających prowadzić do utworzenia, do końca roku 1992, jednego i ujednoczonego rynku dla 320 milionów klientów. Przewidywał likwidację wewnętrznych granic, rywalizację rynkową, standaryzację systemu ochrony interesów konsumenta, wyrównanie standardów życiowych, wzajemne uznanie dyplomów zawodowych, synchronizację podatku VAT i innych podatków pośrednich, unifikację przepisów dotyczących telewizji, radia i telekomunikacji. Artykuł 148 wprowadzał zasadę kwalifikowanej większości w głosowaniu w wykonawczej Radzie Ministrów. Głosy członków miały być kwalifikowane w następującej relacji: Niemcy Zachodnie, Francja, Włochy i Wielka Brytania po 10, Hiszpania 8, Belgia, Holandia, Grecja, Portugalia po 5, Dania i Irlandia po 3, Luksemburg 2. Większość miała wynosić 54 na ogólną sumę 72 głosów, czyli 75 procent.

Łatwo było jednak przewidzieć, że Aktu można będzie użyć, jak konia trojańskiego, do realizacji o wiele szerszych planów. Gdyby go raz wprowadzono, nie zabrakłoby okazji do twierdzenia, że wspólnego rynku nie da się skutecznie zbudować bez usunięcia kolejnych barier. I tak też się stało: rozpoczęła się łańcuchowa reakcja w postaci kolejnych żądań dalszej integracji finansowej, politycznej, prawnej i społecznej. Po dwudziestu latach bardzo umiarkowanych postępów EWG nabrała tempa: w Brukseli narodził się slogan *ça bouge* („rusza się”). W roku 1987, jako znak czasu, Wspólnota oficjalnie przyjęła flagę Rady Europy. Dwanaście złotych gwiazd na błękitnym tle przestało być symbolem gwiazdnych ideałów Strasburga. Teraz symbolizowały dwanaście państw członkowskich, tworzących krąg doskonałej jedności, który mógł się coraz bardziej rozszerzać.

Dyrektywy Komisji Europejskiej płynęły coraz szerszym strumieniem. Wiele z nich wziętych z osobna mogłoby się wydać małosłowne. Wytyczne określające obowiązkowe wymiary europejskiej prezerwatywy (której rozmiar rząd Włoch najwidoczniej starał się zredukować) nie były jedynymi, które wystawiono na pośmiewisko. Wszystkie wzięte razem tworzyły lawinę posuwającą się w jednym określonym kierunku. Po przyjęciu przez Radę zasady wolnego przepływu kapitału w czerwcu 1988 roku Komisja wydała dyrektywy w sprawie wznowienia procesu tworzenia unii gospodarczej i walutowej.

Kiedy intencje Komisji stały się jasno widoczne, jej krytycy zaczęli bić na alarm. Margaret Thatcher z niechęcią przyjęła „projekt 1992”. 20 września 1988 roku, w przemówieniu do Kolegium Europejskiego w Brugii, z pasją zaatakowała projekt powstania „europejskiego superpaństwa” i „standardowej europejskiej osobowości”. Przy innej okazji jej głośny protest – „Nie! Nie! Nie!” – zabrzmiał echem wystąpień de Gaulle’a sprzed trzydziestu lat. Zdobyła sobie współczucie „małych wyspiarzy” i konserwatywnych Amerykanów, którzy obawiali się powstania antyamerykańskiej „europejskiej twierdzy”. Ale źle oceniła nastroje w łonie swojej własnej partii, która w listopadzie 1990 usunęła ją ze stanowiska w wyniku „gabinetowego zamachu stanu”.

W tym momencie wyglądało na to, że szala zaczyna się szybko przechylać na stronę Komisji. Rozpad bloku sowieckiego powodował zmiany w krajobrazie gospodarczym i politycznym. Zjednoczenie Niemiec wywołało obawy (i to także w Niemczech) przed nieproporcjonalnym wzrostem niemieckich wpływów. Wobec braku wspólnej polityki istniało niebezpieczeństwo, że Europa jako całość zacznie dryfować.

W takiej właśnie atmosferze przez Wspólnotę przetoczyła się kolejna fala inicjatyw. Memorandum Belgii z marca 1990 roku ustanawiało cztery cele: subsydiarność, demokrację, skuteczność i spójność. Miesiąc później w pewnym dokumencie francusko-niemieckim podniesiono kwestie wspólnej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości i policji. Podczas szczytu w Madrycie w tym samym roku Delors mówił o powstaniu w ciągu pięciu lat „załączka rządu europejskiego”. Na porządku dziennym znalazły się sprawy dalszego rozszerzenia Wspólnoty oraz umocnienia pozycji Parlamentu Europejskiego i bezpieczeństwa Europy. Planami rozszerzenia Wspólnoty objęto kilka kategorii nowych członków. W roku 1991 Wspólnota proponowała już przyjęcie wszystkich krajów członkowskich Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA) do Wspólnego Rynku (choć jeszcze nie w charakterze pełnoprawnych członków), przyznanie statusu państw stowarzyszonych trzem krajom postkomunistycznym oraz sfinalizowanie w ciągu trzech lat sprawy członkostwa Austrii, Szwecji, Finlandii i Norwegii. Na liście państw oczekujących, które zgłosiły prośbę o przyjęcie w poczet członków lub o przyznanie statusu państw stowarzyszonych, znalazło się wiele państw leżących poza Europą – na przykład Turcja i Izrael. „Dwunastka” miała szansę przekształcić się w „dwudziestkę” lub nawet „trzydziestkę”.

Jednym z powodów, dla których państwa członkowskie z radością powitały inicjatywę Komisji, było zrozumienie zasady subsydiarności. W myśl tej zasady – zapożyczonej z praktyki katolickiego prawa kanonicznego – centralne organy Wspólnoty miały się zajmować jedynie najważniejszymi obszarami polityki, wszystkie inne kwestie pozostawiając „pomocniczym poziomom rządowym”.

Rządy narodowe były skłonne nalegać, aby wszystkie inne sprawy pozostawiono w ich gestii. Ale gdyby tę zasadę rozszerzyć, można by bezpośrednio powiązać Brukselę z władzami regionalnymi lub lokalnymi, omijając płaszczyznę rządów narodowych. Wyłoniła się pilna potrzeba precyzyjnych definicji.

Bardziej rygorystyczni spośród zwolenników jedności politycznej nie ukrywali swojego braku sympatii dla państw narodowych. Oprócz przypisywania mu wszystkich historycznych grzechów państwo narodowe uważano teraz także za „zbyt małe, aby mogło sobie radzić z wielkimi sprawami, a jednocześnie zbyt wielkie, żeby sobie radzić ze sprawami małymi”. Istniały pewne powody do obaw, że Wspólnota – podobnie jak ONZ – przerodzi się w klub rządów. Z pewnością nie był pozbawiony logiki argument, że europejska demokracja nie może się rozwinąć, dopóki własny Parlament Wspólnoty nie zdobędzie sobie pozycji wyższej w stosunku do odrębnych zgromadzeń państw członkowskich.

Tak przedstawiał się kontekst, w którym na pierwszy plan wysunęły się debaty na temat „regionów” Europy. Wszelkie kroki zmierzające w kierunku umocnienia pozycji centralnych organów Wspólnoty automatycznie ożywiały odśrodkowe tendencje w granicach państw członkowskich. Za wzrostem pozycji Brukseli musiał pójść wzrost pozycji Edynburga, Mediolanu, Barcelony i Antwerpii. Interesy regionalne uwidoczniły się zarówno w granicach poszczególnych państw, jak i w stosunkach między nimi. Tak na przykład w granicach zdecentralizowanej Republiki Federalnej Niemiec rządy poszczególnych landów cieszyły się daleko idącą autonomią. Również Francja – swego czasu bastion centralizmu – zwiększyła ostatnio uprawnienia swoich 22 regionów administracyjnych. (Natomiast w Wielkiej Brytanii, gdzie regionalna „decentralizacja” spotkała się ze sprzeciwem, a uprawnienia lokalnych zarządów zredukowano, przeważała tendencja przeciwna). Pomysł „euroregionów” powstał jako próba przerzucenia mostu nad przepaścią dzielącą Wspólnotę od jej wschodnich sąsiadów. Włochy poddały pod dyskusję projekt utworzenia „Pentagonale”, złożonego z pięciu krajów położonych w głębi rejonu Adriatyku; Niemcy, Polska i kraje skandynawskie rozważały możliwość utworzenia przyszłych regionów współpracy po obu stronach Bałtyku.

Niepewność co do sytuacji politycznej wzmagała odśrodkowe naciski w obrębie państw członkowskich. W Hiszpanii zadawnione pretensje Katalończyków i Basków zostały wprawdzie opanowane, ale nie w pełni zaspokojone. We Włoszech odrodziła się Liga Lombardzka, która postawiła sobie za cel „wyzwolenie” Północy od ciężaru *Mezzogiorno*. W Wielkiej Brytanii nacjonałiści szkoccy przeżywali nowy przyływ energii: niepodległa Szkocja wydawała się przedsięwzięciem mniej ryzykownym w obrębie Wspólnoty Europejskiej niż poza jej granicami.

Ale w praktyce cała partia nadal pozostawała do rozegrania. Wspólnota

nadal debatowała nad tym, czy powinna się rozszerzać w sensie geograficznym, zanim „nabierze głębi” w sensie konstytucyjnym. Delors wołał „najpierw się pogłębiać, a potem się rozszerzać”. Jego przeciwnicy uważali to za fortel, wymyślony po to, żeby można było zachować Wspólnotę małą, zachodnią i kontrolowaną przez Komisję. Ale mimo to, kiedy w grudniu 1991 roku przywódców „dwunastki” zaproszono na spotkanie do Maastricht w Limburgii, przyspieszenie wciąż jeszcze rosło. Wobec tego Komisja przygotowywała się do przedłożenia uczestnikom spotkania obszernego traktatu w sprawie Unii Europejskiej, który miał na celu korektę i rozszerzenie postanowień zawartych w Traktatach Rzymskich. Owe 61 351 słów, które składały się na jego tekst, miało zapoczątkować „nowe stadium procesu integracji europejskiej”. Dokument wytyczał drogi prowadzące do „unii gospodarczej i walutowej”, „wspólnej mocnej waluty”, „wspólnego obywatelstwa” oraz „wspólnej polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa”<sup>[764]</sup> Natomiast nie było w nim nic o rozszerzaniu Wspólnoty, nic o przekształceniu Europy jako całości. Maastricht było dziełem Komisji wciąż jeszcze zajętej przede wszystkim sprawami dotyczącymi wyłącznie Zachodu i zupełnie nie przygotowywało Europy na lawinę, jaka wkrótce miała ruszyć w drugiej części kontynentu.

Tymczasem, gdy kariera Delors’a świeciła coraz jaśniejszym blaskiem, gwiazda Gorbaczowa rozbłysła, przybladła i zgasła. Przeprowadzoną przez niego analizę kryzysu sowieckiego można wyczytać z jego kolejnych posunięć. Wiele z tej analizy doczekało się wyraźnego sformułowania w jego książce, zatytułowanej *Pieriestrojka* (1989). Był to niewesoły rejestr. Dalsza ekspansja sowieckiego arsenału broni nie gwarantowała wzrostu bezpieczeństwa. Wydatki na cele wojskowe osiągnęły poziom, który uniemożliwiał jakkolwiek poprawę standardów życiowych ludności. Co więcej, sowiecka gospodarka nie była w stanie utrzymać ustalonych wytycznych w sprawie wydatków. Komunistyczne metody planowania poniosły fiasko. Przepaść techniczna dzieląca ZSRR od Zachodu pogłębiała się z każdym dniem. Partia była skorumpowana i zniechęcona; młodzi odwracali się plecami od komunistycznej ideologii; obywatele stracili cierpliwość do wysłuchiwania pustych obietnic. Sowieckie społeczeństwo ogarnęła apatia. Sowiecka polityka zagraniczna była w stanie kompletnego zamętu. Wojna w Afganistanie – jak wszystkie inne walki rewolucyjne – była workiem bez dna; hegemonia sowiecka w Europie Wschodniej nie przynosiła dywidend. Strategia Gorbaczowa polegała przede wszystkim na złagodzeniu klimatu strachu i nienawiści, który stworzyła zimna wojna i który był znakomitą pożywką dla starego ustroju; a następnie – po oczyszczeniu atmosfery – na przejściu do trudniejszych problemów, związanych z reformą wewnątrz kraju. Na froncie zewnętrznym odnosił znakomite sukcesy. Podczas wizyt w USA i Niemczech Zachodnich witano go jak zwycięskiego bohatera. Nadano mu pieśczośliwy

przydomek „Gorbi”; szalała „gorbimania”. Mimo że wciąż udzielał poparcia tradycyjnej komunistycznej dywersji w krajach Zachodu, z wielkim zapalem powitał Reagana w Moskwie.

Polityka wewnętrzna Gorbaczowa zawierała się w dwóch programowych słowach-sloganach, które obieżyły cały Zachód. *Pieriestrojka*, czyli „przebudowa”, przewidywała wprowadzenie zasad wolnorynkowych do zarządzania gospodarką oraz interesów niepartyjnych do życia politycznego. *Głasnost* błędnie przetłumaczono na Zachodzie jako „otwartość”. W rzeczywistości był to potoczny rosyjski wyraz oznaczający „rozgłos” – przeciwieństwo „milczenia” czy „tabu”. Na początku miała służyć partyjnym towarzyszom jako bodziec do szukania rozwiązań problemów, których istnieniu dotychczas przeczesano. Gorbaczow zaczął zachęcać do podjęcia debaty; żeby zaś móc podjąć debatę, trzeba było przestać ludzi karać za mówienie tego, co myślą. Wobec tego partia zaczęła mówić; potem przemówiły media; na końcu społeczeństwo. Po raz pierwszy w życiu mieszkańcy Związku Radzieckiego odkryli, że cenzura i policja nie zostaną wykorzystane przeciwko nim. A zatem – z pewnym opóźnieniem – wśród bezprecedensowej, nieograniczonej, nie dającej się powstrzymać fali argumentów *głasnost* istotnie przekształciła się w „otwartość”. Najsilniejszym nurtem było w tej fali powodziowej niemal powszechne odrzucenie komunizmu.

Tak więc w bardzo krótkim czasie pierwszy sekretarz znalazł się w nienormalnej sytuacji: mimo że na Zachodzie miał opinię liberała, był z przekonania komunistą i chciał raczej ucłowieczyć i ożywić system, niż go całkowicie obalić. Opowiadał się nie za demokracją, lecz za „demokratyzacją”. Jak wcześniej Breżniew, załatwił sobie przyznanie urzędu „prezydenta” państwa – jak gdyby był odpowiednikiem prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ale nigdy nie stanął twarzą w twarz ze swoim elektoratem, podobnie jak nigdy nie starał się zrezygnować ze swojego głównego, nie pochodzącego z wyboru, stanowiska partyjnego przywódcy. A zatem jego sześcioletni okres reform nigdy nie mógł wyjść poza pół- czy ćwierćśrodki. Uzupełnił centralne organy partii podczas nowego zjazdu złożonego ze starannie wybranych deputowanych ludowych; nigdy jednak nie przyznał prawa do wolnych wyborów. W sferze gospodarczej raz za razem igrał z ideą urynkowienia, ale odrzucał wszelkie bardziej radykalne projekty. Odmówił dekoloktywizacji rolnictwa i zniesienia subsydiowanych cen; odwlekał legalizację własności prywatnej. W rezultacie planowa gospodarka zaczęła się walić, w warunkach, w których gospodarka rynkowa nie mogła zacząć funkcjonować. W kwestii narodowej zachęcał republiki do przedłożenia swoich roszczeń, po czym je odrzucał.

Gorbaczow był taktykiem politycznym wielkiej miary; schlebiał konserwatystom i powściągał radykałów; nie zyskał sobie jednak wystarczająco dużego zaufania społeczeństwa. W oczach przeciętnego Rosjanina był to *tipiczeskij*

*kommunističeskij aktivist* – „typowy działacz komunistyczny”. Mogłoby się wydawać, że Gorbaczow, a także jego zachodni wielbiciel nie zdają sobie sprawy ani z podstawowych cech sowieckiego ustroju, w którym rządził, ani też z nieuniknionej konsekwencji sowieckiej historii. Zignorowali implikacje, jakie niesło ze sobą usunięcie czynnika przymusu z maszyny, która nie znała żadnej innej siły napędowej. Przestali wierzyć w dyktatorską władzę partii, która stanowiła kręgosłup całego ciała politycznego, a potem się zdziwili, że członki przestały reagować na polecenia mózgu. Nie docenili skutków dziesiątków lat partyjnej indoktrynacji, która pozbawiła większość członków aparatu administracji umiejętności samodzielnego osądu. Nadal trzymali się oni sposobu myślenia, który uznawał Związek Radziecki za naturalny, narodowy byt: *moja strana*, „moja ojczyzna”, jak o nim jeszcze w 1991 roku mówił Gorbaczow. Przede wszystkim zaś źle ocenili skutki, jakie *glasnost* miała dla uciskanych narodów, dla których w większości przypadków wolność wypowiedzi równała się żądaniu niepodległości. Łatanie było najgorszym z możliwych sposobów działania.

Wiele atramentu przelano, opisując przyczyny załamania się komunizmu. Politolodzy nieodmiennie podkreślają systemowe przyczyny natury politycznej, ekonomiści – niedostatki gospodarki. Być może równie duże znaczenie należałoby przypisać codziennemu życiu szarych ludzi. Istnieją znakomite prace antropologów na temat walki mieszkańców Europy Wschodniej z absurdami życia w komunizmie. Z dzisiejszej perspektywy wydaje się, że pokolenie, które wyzwoliło się od przemożnego lęku epoki stalinowskiej, powiedziało sobie „dość”. Kiedy szefowie partii stracili chęć narzucania swojej władzy, miliony ludzi po prostu straciły chęć do okazywania posłuszeństwa. Dolne warstwy społeczeństwa komunistycznego były tak samo przegniłe jak góra. Niezależna kultura, a zwłaszcza religia, odgrywała rolę większą, niż się często przypuszcza. Artyści i wierni często bywali jedynymi ludźmi, którzy umieli sobie wyobrazić świat bez komunizmu. Reszta była podobna do mieszkańców podwodnej planety z pewnego opowiadania *science fiction*, którego nie udało się wytropić cenzurze. Z wielkim trudem nauczono ich żyć pod wodą; kiedy zaczęła ustępować, okazało się, że nie pamiętają, jak się oddycha powietrzem<sup>[765]</sup>.

Podczas tej ostatniej rundy pęknięcia na fasadzie znów najwcześniej pojawiły się w Polsce. Warunki materialne pogarszały się; straszyla groźba ponawianych strajków. Zdesperowani ministrowie zwrócili się do przywódcy zdelegalizowanego związku „Solidarność”, Lecha Wałęsy. Było to przyznanie się do politycznego bankructwa. Na początku 1989 roku zwołano tak zwane rozmowy okrągłego stołu, aby przedyskutować sprawę podzielenia się władzą z nielegalną opozycją. W efekcie zawarto układ, na mocy którego „Solidarność” mogła się ubiegać o ograniczoną liczbę miejsc w sejmie. Wybory przyniosły sensację: ludzie Wałęsy odnieśli miażdżące zwycięstwo we wszystkich okręgach wyborczych,

w których startowali. Wielu wybitnych działaczy komunistycznych nie zdołało doprowadzić do tego, aby ich ponownie wybrano – nawet tam, gdzie byli jedynymi kandydatami: wyborcy po prostu skreślali ich nazwiska na kartach do głosowania. W tym najpóźniej „znormalizowanym” z „krajów komunistycznych” autorytet komunistów szybko spadał do zera.

W czerwcu 1989 roku Chiny pokazały światu, jakie demony czekają ukryte pod skórą komunistów, którym zagraża gniew ludu. Gorbaczow, odbywający oficjalną wizytę w Pekinie, nie był wprawdzie świadkiem masakry, ale widział protesty. Niemożliwe, żeby nie wyciągnął wniosków. Potem, podczas swojej wizyty w Berlinie z okazji czterdziestej rocznicy powstania państwa, dał do zrozumienia, że NRD nie może liczyć na to, że będzie mogła użyć sowieckich oddziałów. W Europie nie miało być żadnego placu Tienanmen. Doktryna Breżniewa umarła, zanim ktokolwiek się zorientował, że umiera.

W sierpniu osłupiali polscy komuniści zaprosili „Solidarność” do utworzenia rządu, zachowując własną konstytucję i prezydenturę. Tadeusza Mazowieckiego, szczerego katolika, zaakceptowano na stanowisku premiera. Zajął należne miejsce w Radzie Układu Warszawskiego. Blok sowiecki przestał być blokiem. Węgry zajmowały się własnymi rozmowami przy okrągłym stole. Kościoły protestanckie w Niemczech Wschodnich regularnie organizowały demonstracje.

Tak więc proces rozkładu był już mocno zaawansowany, kiedy jesienią owego *annus mirabilis* ruszyła lawina. W Budapeszcie 23 października – w 33. rocznicę powstania narodowego, zlikwidowano Węgierską Republikę Ludową. Węgieści komuniści wpuścili członków opozycji do parlamentu, przekształciwszy się uprzednio w partię socjaldemokratyczną. Kolejny, jeszcze większy cud nastąpił 9 listopada 1989 roku w Berlinie, gdzie wschodniemieccy strażnicy graniczni biernie przyglądali się, jak tłumy z obu stron berlińskiego muru z zapalem go rozwalają. Rząd NRD utracił wolę walki. W Pradze, 17 listopada, podczas studenckiej demonstracji sprawy potoczyły się nie tak, jak przewidywano: doniesiono o zabiciu jednego z demonstrantów przez policję. Ale za to już w tydzień później Havel i Dubček pojawili się razem na balkonie jednego z domów przy placu św. Wacława, witani przez rozentuzjasmowane tłumy; strajk powszechny szybko doprowadził do ustąpienia nie stawiających oporu władz. „Aksamitna rewolucja” dokonała się. Najbystrzejszemu spośród zagranicznych obserwatorów, którzy znaleźli się na miejscu wydarzeń, nasunęło się powiedzenie, które odtąd powtarzano wiele razy: „Polsce trzeba było dziesięciu lat, Węgrom dziesięciu miesięcy, Niemcom Wschodnim dziesięciu tygodni, a Czechom – dziesięciu dni”<sup>[766]</sup>. Wreszcie, podczas świąt Bożego Narodzenia, krwawe powstanie w Bukareszcie, gdzie zniechęcona *Securitate* walczyła na śmierć i życie, skończyło się przerażającą egzekucją małżonków Ceaușescu.

Rolę Gorbaczowa – choć zaszczytną – przedstawia się z niejaką przesadą.



Nie był architektem wolności w Europie Wschodniej; był dozorcą, który – widząc, że tama za moment pęknie – zdecydował się otworzyć śluzę i pozwolić wodzie popłynąć. Tama pękła i tak, ale uniknięto groźby gwałtownej katastrofy.

W roku 1990 praktyczne skutki załamania z roku poprzedniego zaczęły dawać o sobie znać. Najpierw przestała działać RWPG, a następnie także Układ Warszawski. Rządzące partie komunistyczne zaczęły się wycofywać jedna po drugiej. Każdy nowy rząd zobowiązywał się do wprowadzenia demokratycznej polityki i gospodarki wolnorynkowej. Z większym lub mniejszym pośpiechem przygotowywano dokumenty i harmonogramy wycofywania sowieckich wojsk. W Niemczech nabrał większego impetu ruch w kierunku zjednoczenia. Organy rządzące NRD po prostu wyparowały. Partie zachodniemieckie rozpoczęły kampanię na Wschodzie i w wyborach powszechnych zwyciężył kanclerz Kohl. W październiku Republika Federalna oficjalnie wchłonęła obywateli, obszar i dobra NRD. Od zachodu powiał wiatr, niosąc iskry ognia wolności. Zajął się od nich Bułgaria i Albania, a także republiki Jugosławii i Związku Radzieckiego. Słowenia i Chorwacja, Estonia, Łotwa, Litwa i Czeczenia ogłosiły niepodległość – jak dotąd, nie uznawaną. Bośnia i Macedonia, Armenia, Gruzja, Mołdawia i Ukraina już za moment miały pójść w ich ślady.

Rozpad Federacyjnej Republiki Jugosławii na drobne kawałki przebiegał ze szczególną gwałtownością. Demokratyczne wybory wysunęły na czoło – zarówno w Serbii, jak i w Chorwacji – wojujących nacjonalistów. W Belgradzie Federalną Radę Państwa zdominowały plany przywódców serbskich podsycających namiętne marzenia o „Wielkiej Serbii”. Kiedy w sierpniu 1990 roku Serbowie z chorwackiego miasta Knin zbuntowali się przeciwko Zagrzebiowi, scena została przygotowana do rozpoczęcia otwartej wojny, która istotnie wybuchła z nadejściem wiosny. Po strasznej klęsce w Słowenii wojsko jugosłowiańskie, z Serbami na czele, skierowało atak przeciwko Chorwacji. Panika i akty gwałtu w starciach między poszczególnymi grupami etnicznymi szybko rozszerzyły się na kilka rejonów rozpadającego się państwa, w którym mniejszości etniczne były zjawiskiem równie zwyczajnym, jak zwarte większości. Tuż przed śmiercią Tito powiedział z westchnieniem: „Jestem jedynym Jugosłowianinem”<sup>[767]</sup>. To nie była prawda. Ale w sytuacji, w której duch przemocy na tle etnicznym zrywał się do lotu, umacnianie ponadnarodowej polityki „jugosłowiańskiej” było rzeczą niemal niemożliwą. **[KRAWAT] [ILIRIA] [MACEDONIA] [SARAJEWO]**

Tylko w Polsce tempo osłabło. Kraj, który pierwszy zrzucił z karku jarzmo komunizmu, był ostatnim, który je ostatecznie odrzucił. Rząd Mazowieckiego przyznał priorytet gospodarce. W grudniu 1990 roku Wałęsa przepchał się do prezydenckiego fotela, utraciwszy jedną czwartą elektoratu na rzecz kukły podstawionej przez byłe służby bezpieczeństwa. Uwalnianie się od sejmu wciąż jeszcze zdominowanego przez komunistów trwało przez kolejne dziesięć

miesiący. Według panujących stereotypów, ta polska rewolucja była dość niepolska.

Zadanie ponownego zjednoczenia Niemiec podjęto z wielkim impetem, żeby nie powiedzieć: bezmyślnie. „Co ma być razem – powiedział Willy Brandt – teraz rośnie razem”. Ale kiedy dawna NRD stała się częścią Republiki Federalnej, została automatycznie włączona w skład Wspólnoty Europejskiej – bez zadawania żadnych pytań; wbrew radom Bundesbanku markę wschodnią zamieniono na zachodnią, w stosunku jeden do jednego. Niewiele myślano o kosztach politycznych i finansowych, jakie będą musiały ponieść Niemcy i sąsiedzi Niemców. Rząd w Bonn uznał za rzecz samą przez się zrozumiałą, że Niemcy wschodni, ponieważ są Niemcami, z zadowoleniem przyjmą narzucone im instytucje zachodnioniemieckie, a Niemcy zachodni, ponieważ są Niemcami, z radością za to zapłacą. Zaświtała możliwość, że zjednoczone Niemcy mogą być mniej zainteresowane Europą niż dawniej Niemcy podzielone. W miarę jak opinia publiczna stawała się coraz bardziej niespokojna i egocentryczna, Republika Federalna uznawała, że ma obowiązek potwierdzić własne zaangażowanie w sprawę europejskiej integracji. „W symbolicznym akcie o głębokiej wymowie, do tego samego artykułu 23 Konstytucji, na mocy którego przeprowadzono zjednoczenie Niemiec, wprowadzono poprawkę (...), w myśl której Republika Federalna, zamiast pozostawać otwarta «na pozostałe części Niemiec», teraz zobowiązywała się do uczestnictwa «w dziele zjednoczenia Europy»”<sup>[768]</sup>.

Dekomunizacja okazała się niełatwym problemem we wszystkich krajach postkomunistycznych. Panujących przepisów prawnych – mimo że zostały zdelegalizowane – nie można było całkowicie zarzucić. Komunistycznej nomenklatury, teraz żarliwie opowiadającej się po stronie demokracji, nie dało się zwolnić *en masse*. Byłych członków tajnej policji niełatwo było zdemaskować. Niemcami wstrząsnęło ujawnienie setek tysięcy informatorów *Stasi*; Polska wznowiła procesy w sprawie morderstw politycznych; w Rumunii nowy reżim był w gruncie rzeczy przeciwny dekomunizacji. Jedynie Czechosłowacja przegłosowała swój *lustračni zakon*, czyli ustawę lustracyjną, która miała na celu usunięcie osób skorumpowanych i przestępców z życia politycznego.

Gospodarka w stylu sowieckim pozostawiła po sobie ponure dziedzictwo. Mimo początkowych sukcesów – na przykład reformy finansowej i zwalczania hiperinflacji w ramach polskiego planu Balcerowicza (1990–1991) – stało się rzeczą boleśnie oczywistą, że nie ma lekarstwa, które mogłoby uleczyć chorobę z dnia na dzień. Przed wszystkimi byłymi członkami bloku stały długie dziesięciolecia pracy nad reorganizacją systemu w kierunku zdolnej do życia gospodarki rynkowej. Tymczasem zaś ich problemy można było wykorzystać w celu ich niedopuszczenia do Wspólnoty Europejskiej.

Wszędzie utrzymywały się postawy społeczne wytworzone przez komunizm. Załączki społeczeństw obywatelskich nie były w stanie wypełnić próżni. Panowała

polityczna apatia; wszędzie toczyły się małostkowe spory; pozostałości sympatii wobec komunizmu, jako buforu przeciwko bezrobociu i zaskakującym sytuacjom, były większe, niż mogłoby się wydawać. W ciągu dziesięcioleci przeżytych pod wodzą masy nauczyły się nie wierzyć w żadne obietnice i oczekiwać najgorszego. Cyniczne przekonanie, że ktoś traci, jeśli zyskuje ktoś inny, okazało się niemal niemożliwe do wykorzenia. Nikt nie był w stanie ocenić rozmiarów zniszczenia.

Fakt, że komunizm zginął bez walki, nie przyniósł ulgi w bólu, który po sobie pozostawił; zabrakło *katharsis*. Jeden z uczestników tego procesu skarżył się, że „w czasie pokoju niemożliwe jest objawienie”. Inny zauważył: „Jestem szczęśliwy, że dożyłem końca tego nieszczęścia; jednak chciałbym umrzeć, zanim przyjdzie następne”<sup>[769]</sup>.

Drugie stadium lawiny – w Związku Radzieckim – rozpoczęło się w roku 1991. Reforma gospodarcza nie poczyniła żadnych widocznych postępów; warunki materialne były coraz gorsze. W ciągu zimy Gorbaczow zbliżył się do partyjnego aparatu komunistycznego. Kilku z jego kolegów złożyło rezygnację, protestując w ten sposób przeciwko nadchodzącemu ponownemu umocnieniu się dyktatury. Ogromnym zagrożeniem stały się republiki narodowe, które konsolidowały szeregi, aby pójść za przykładem państw nadbałtyckich, gdzie władzę sprawowały równoległe rządy narodowe i sowieckie. W samej Moskwie rada miejska wybrała demokratycznego burmistrza, a rząd Republiki Rosyjskiej wybrał demokratycznego prezydenta – Borysa Jelcyna. Jelcyn zaczął dystansować Rosję od sowieckiego Kremla Gorbaczowa. Armenia i Azerbejdżan toczyły wojnę o Górski Karabach. W Gruzji, gdzie Gorbaczow już wcześniej usankcjonował użycie śmiertelnych sił, rewolta przeciwko Moskwie została zakończona. W Wilnie, gdzie oddziały sowieckie także dokonały mordu na ludności cywilnej, parlament litewski rozpoczął z powodu braku poparcia z zewnątrz. Kreml skłaniał się ku zastąpieniu ZSRR o wiele luźniejszym związkiem suwerennych republik. Nowy traktat o zjednoczeniu miał zostać podpisany 20 sierpnia.

Nieudany zamach stanu w Moskwie w dniach 19–22 sierpnia podjęto w celu udaremnienia traktatu o zjednoczeniu i utrzymania w ten sposób resztek władzy KPZR. Przyspieszył katastrofę, której miał zapobiec. Spiskowcy w żadnym sensie nie byli „twardogłowi”: byli zwolennikami ograniczonej formy *pieriestrojki* i mieli wszelkie powody po temu, żeby sądzić, że jest to także stanowisko Gorbaczowa. Prawdę powiedziawszy, najwyraźniej wierzyli, że Gorbaczow się zgodzi. W rezultacie nie podjęli żadnych kroków, jakie zwykle podejmują kompetentni polityczni spiskowcy. W gruncie rzeczy, nie był to właściwie żaden pucz; było to ostatnie drgnięcie ogona konającego dinozaura. W niedzielę 19 sierpnia siedmiu zdenerwowanych aparatczyków pojawiło się rządkiem na ekranach sowieckich telewizorów i ogłosiło utworzenie komitetu kryzysowego. Organy partyjne i media okazały im posłuszeństwo. Obliczyli całą akcję tak, aby przypadła na ostatni dzień

przed powrotem Gorbaczowa z urlopu na Krymie. Kiedy ten odmówił rokowań z ich wysłannikiem, nie mieli nic innego do zaoferowania. Jelcyn – nie zaarrestowany – wdrapał się na czołg przed budynkiem rosyjskiego parlamentu i wysapał swój protest. Nie zrobiono nic, aby rozpedzić jego zwolenników; czołgi na ulicach nie miały ani amunicji, ani rozkazów. Po trzech dniach spiskowcy po prostu wsiedli do swoich limuzyn i odjechali. Ta próba zamachu dowiodła ponad wszelką wątpliwość, że ustrój znajduje się w stanie śmierci klinicznej. Wprawdzie sowieccy komuniści wciąż jeszcze sprawowali kontrolę nad najpotężniejszym na świecie aparatem bezpieczeństwa, ale nie mogli go skłonić, aby wykonał nawet najprostszą operację.

Przez pewien czas Gorbaczow nie pojmował, co się dzieje. Przyleciał z Krymu, wciąż rozprawiając o przyszłości partii i o *pieriestrojce*. Brutalnie przywołał go do rzeczywistości dopiero Jelcyn, który go zmusił, aby odczytał listę nazwisk spiskowców w rosyjskim parlamencie. Wszyscy co do jednego byli ludźmi Gorbaczowa. Kredyt Gorbaczowa został wyczerpany. Złożył rezygnację ze stanowiska pierwszego sekretarza tuż przed rozwiązaniem się partii Lenina. 5 września 1991 roku sowiecki zjazd deputowanych wydał swoją ostatnią ustawę, oddając władzę w ręce niepodległych republik byłego Związku. 24 października Gorbaczow wydał ostatni dekret, rozdzielający KGB na elementy składowe. Został na lodzie – marionetkowy prezydent widmowego państwa.

Najlepszą ilustracją realiów upadku ZSRR jest los Siergieja Krikałowa, sowieckiego kosmonauty, którego wystrzelono w kosmos w maju 1991 roku. Pod koniec roku wciąż jeszcze krążył po orbicie, ponieważ nie wydano decyzji, aby go sprowadzić na Ziemię. Kiedy wyruszał w kosmos, Związek Radziecki był jeszcze supermocarstwem; wrócił do świata, z którego Związek Radziecki już zniknął. Kontrolerzy jego lotu z ośrodka badań kosmicznych w Bajkonurze znaleźli się w niepodległej republice Kazachstanu.

Grudzień 1991 roku był miesiącem podejmowania decyzji na obu krańcach Europy. Zaczęło się – 1 grudnia – od referendum na Ukrainie, podczas którego 91 procent ludności – w tym znaczna większość mniejszości rosyjskiej – opowiedziało się za niepodległością. Republika Ukrainy była drugim krajem w Europie pod względem obszaru, a piątym pod względem liczby ludności.

Dziewiątego i dziesiątego grudnia w Maastricht spotkała się dwunastka przywódców krajów członkowskich Wspólnoty Europejskiej, aby omówić swój plan ogólnego zjednoczenia Europy. Zdelegalizowawszy budzące strach „słowo na «f»”<sup>[770]</sup>, premier Wielkiej Brytanii wprowadził klauzulę o rezygnacji z unii walutowej, odmówił podpisania rozdziału dotyczącego kwestii społecznych, namówił swoich partnerów, aby ponownie potwierdzili rolę NATO, po czym przypisał sobie znakomite zwycięstwo. Wyrażano obawy, że szykuje się „zmienna geometria” i „Europa podwójnego tempa”. Ale ostatecznie przyjęto znaczną

większość postanowień traktatu. Przywódcy parafowali umowy, w których stwierdzano, że obywatelstwo Unii przysługuje wszystkim obywatelom państw członkowskich (II, 8–8e), że państwa członkowskie powinny prowadzić wspólną politykę gospodarczą (II, 102–109m), że do roku 1999 należy sfinalizować w ramach jednolitego systemu bankowego powstanie europejskiej unii walutowej i centralnego banku europejskiego (II, 105–108a), że Parlamentowi Europejskiemu należy przyznać prawo podejmowania decyzji wspólnie z Radą Ministrów (II, 137–138a, 158, 189–90), że należy ustanowić doradcze komitety regionalne (II, 198a–c), że należy dążyć do wspólnej polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa (VI) oraz że w myśl zasady subsydiarności większość działań Wspólnoty należy pozostawić „państwom członkowskim” (II, 3b). Przyjęto szczegółowe ustalenia w sprawach oświaty, kultury, zdrowia, energii, wymiaru sprawiedliwości, imigracji i przestępczości. Niezależnie od traktatu potwierdzono również fakt uznania trzech republik nadbałtyckich, ale nie Chorwacji i Słowenii. Wszystko było podejrzanie proste. Pozostała tylko ratyfikacja. Już niedługo szafarze wyroków mieli zacząć przepowiadać traktatowi zgon<sup>[771]</sup>.

W ciągu tego samego weekendu Gorbaczow podjął ostatnią daremną próbę zwołania przywódców republik sowieckich do Moskwy. Nie wiedział jednak, że przywódcy Rosji, Białorusi i Ukrainy już prowadzą rozmowy w myśliwskim domku w pobliżu polskiej granicy. Ósmego grudnia o 14.17 podpisali deklarację stwierdzającą, że „Związek Radziecki przestał istnieć”. Następnego dnia proklamowali utworzenie Wspólnoty Niepodległych Państw. WNP stanowiła dogodną przykrywkę, pod którą można było utrzymywać całe jądro arsenału broni strategicznej pod wspólnym dowództwem, podczas gdy większość pozostałych instytucji sowieckich po cichu pogrzebano. Nim nadszedł koniec roku, dokonała się pokojowa śmierć ostatniego imperium Europy.

Podjęto pewne niewielkie kroki w kierunku zniesienia przepaści między Wschodem a Zachodem. NATO ustanowiło wspólną Radę Współpracy, do której zaproszono członków byłego Układu Warszawskiego. Wspólnota Europejska podpisała umowy przyznające status członków stowarzyszonych Polsce, Węgrom i Czechosłowacji. W Londynie otwarto wspólny Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Do krajów byłego Związku Radzieckiego wysłano żywność i pomoc finansową, a do byłej Jugosławii – misje pokojowe. Wszystkie te kroki były jednak niezmiernie małe. Wspólnota Europejska nadal blokowała import artykułów rolnych ze Wschodu, hamując handel. Z wyjątkiem inwestycji niemieckich w Niemczech Wschodnich inwestycje zachodnie na byłym Wschodzie były minimalne. Nie widać było żadnych oznak skoordynowanej polityki zagranicznej; nie podjęto żadnych skutecznych działań w kierunku zapobieżenia groźbie wybuchu wojen w Chorwacji i Bośni; nie wyłoniło się żadne dynamiczne przywództwo. Wciąż utrzymywała się ziejąca przepaść dzieląca „białą Europę” od

„czarnej Europy”.

Po roku 1989 wydarzenia toczyły się z taką szybkością, że tylko nieliczni obserwatorzy mieli chwilę czasu, żeby się zastanowić nad wzajemnymi zależnościami między Europą Zachodnią i Wschodnią. Mocno zakorzenione nawyki wciąż kazały ludziom myśleć, że Zachód to Zachód, a Wschód to Wschód. Zachodni mężowie stanu byli pochłonięci uprawianiem własnych ogródków; nie od razu zauważyli, że huragan, który zniszczył dom sąsiada, im samym powyrywał sztachety z płotu i pozrzucał dachówki. Jak napisał pewien Węgier, „wygodnie opierając się o mur berliński, nie wiedzieli, że jest on zrobiony z dynamitu”<sup>[772]</sup>. Przez czterdzieści lat żelazna kurtyna stanowiła punkt odniesienia dla polityki i gospodarki – zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Wyznaczała granice planu Marshalla, NATO, EWG, Republiki Federalnej Niemiec, sukcesu gospodarczego Europy Zachodniej. Była szalenie wygodna – nie tylko dla komunistów, ale i dla zachodnich bankierów, planistów i przemysłowców, którzy mogli koncentrować swoje wysiłki na „łatwej” części Europy. Szczególnie przydatna okazała się jako argument w rękach zwolenników protekcjonizmu w EWG, służąc w ten sposób wypaczeniu założeń wspólnej polityki rolnej. Krótko mówiąc, był to jeden z czynników, które stwarzały zagrożenie, że Europa Zachodnia przekształci się w klub krótkowzrocznych i zadowolonych z siebie bogaczy, nieczułych na cudzą biedę. Ponoсила odpowiedzialność za tworzenie się postaw będących odbiciem doktryny Breżniewa: „zdobyczy kapitalizmu” należało bronić za wszelką cenę, a politycy Zachodu marzyli o przeciągnięciu swojej izolacji w nieskończoność. Tymczasem Europejczycy muszą w końcu stanąć wobec wyboru: albo wspólnie odbudują swoją wioskę, albo wymyślą jakąś nową żelazną kurtynę.

Tak więc w gruncie rzeczy wydarzenia na Wschodzie i na Zachodzie Europy były ze sobą ściśle powiązane. Sukces Wspólnoty Europejskiej, oglądany z perspektywy Wschodu, stał się doniosłym czynnikiem w procesie rozpadu bloku sowieckiego. Sukces lub niepowodzenie demokracji postkomunistycznych zadecyduje o dalszych losach Unii Europejskiej. Wycofanie się Moskwy z Europy Wschodniej i z takich krytycznych rejonów jak bogate w złoża ropy naftowej Baku stworzy nowe areny dla działań, które być może skłonią nową Rosję do stawienia oporu ekspansji zachodnich firm i instytucji.

Zdaniem niektórych, wspólnym mianownikiem ruchu zjednoczeniowego jest powszechne przywiązanie do koncepcji liberalnej demokracji i gospodarki wolnorynkowej. Zwycięstwo Zachodu wydawało się tak bezwarunkowe, że pewien naukowiec błyskawicznie zdobył sławę, stawiając pytanie o to, czy świat „doszedł do kresu historii”<sup>[773]</sup>. Trudno o twierdzenie, które byłoby dalsze od prawdy: Europa przeżyła okres intensywnych przemian historycznych, ale w perspektywie nie widać końca.

Według pewnego byłego męża stanu, w wyniku rewolucji z lat 1989–1991 powstały trzy Europy. „Europa numer jeden” składała się ze starych demokracji Europy Zachodniej. „Europa numer dwa” pokrywała się z granicami Trójkąta Wyszehradzkiego, obejmując Polskę, Węgry i Czechy ze Słowacją oraz, dodatkowo, Słowenię. Te cztery kraje postkomunistyczne miały wszelkie podstawy, aby móc żywić nadzieję, że przyłączą się do Wspólnoty Europejskiej bez przeszkód większych niż te, jakie stawiano w poprzednim dziesięcioleciu krajom postfaszystowskim – Hiszpanii, Portugalii i Grecji. „Europa numer trzy” składała się z pozostałych krajów dawnego bloku sowieckiego, których europejskie aspiracje miały czekać nadejścia XXI wieku<sup>[774]</sup>.

Ale same deklaracje dobrej woli nie mogły przynieść wymiernych skutków. Przyznanie priorytetu kwestiom gospodarczym zaciemniało szerszą wizję. Wszelkie rygorystyczne nalegania na zbieżność w sprawach gospodarki oddalały sprawę rozszerzenia Wspólnoty – być może na czas nieokreślony. Z drugiej strony, jakiegokolwiek poważniejsze rozszerzenie granic Wspólnoty musiało nie tylko pociągnąć za sobą wielkie koszty, ale także zwiększyć siłę argumentów na rzecz reformy instytucjonalnej. Skoro Niemcy mieli za złe integrację z siedemnastoma milionami swoich rodaków z Niemiec Wschodnich, to można się było spodziewać, że inne państwa członkowskie z tym większym niezadowoleniem przyjmą konieczność ofiar, jakich wymagałaby integracja jeszcze większej liczby nowo przyjętych. Skoro rządy państw europejskich miały trudności z ratyfikacją traktatu z Maastricht, to można się było spodziewać, że będą miały jeszcze większe trudności z wprowadzaniem jego postanowień w życie.

Tak więc w miarę postępowania procesu rozszerzania Wspólnoty i integracji, musiał się także nasilać opór. Na forum potencjalnej konfrontacji między Wspólnotą a jej niepodległymi członkami sprawą kluczową musiałby się stać status Trybunału Europejskiego. Europejską „szesnastką” czy „dwudziestką” nie można by rządzić za pośrednictwem struktur, które wystarczały na potrzeby „szóstki” czy „dwunastki”. Trybunał Unii Europejskiej mógłby się powoli przestać obracać, gdyby w ramach procesu „rozszerzania” i „pogłębiania” nie zreformowała ona równocześnie swoich podstawowych instytucji.

Zdaniem pewnego pesymistycznie nastawionego obserwatora, Europa przekona się do idei dalszej integracji dopiero wtedy, kiedy stanie w obliczu krańcowej katastrofy: ludobójstwa, masowych migracji, lub wojny<sup>[775]</sup>. Kontynuując tę myśl, można by powiedzieć, że unię walutową uda się osiągnąć dopiero w momencie groźby upadku istniejącego systemu monetarnego; unię polityczną zaś – dopiero w obliczu jawnego załamania się istniejących linii politycznych. „Europa numer jeden” będzie skłonna przyjąć „Europę numer dwa”, jeśli „Europa numer trzy” będzie robić te wszystkie okropne rzeczy.

W grudniu 1991 roku ani integracja na Zachodzie, ani dezintegracja na

Wschodzie nie były jeszcze zakończone; niewielu Europejczyków mogłoby sobie jednak przypomnieć jakiś inny okres, kiedy w gruzach leżały aż tak wiele barier. Otwarto granice, a wraz z granicami otwierały się umysły. Dorośli ludzie byli za młodzi, żeby pamiętać generała Franco lub marszałka Tito. Trzeba było dobiegać trzydziestki, żeby móc sobie przypomnieć de Gaulle'a lub Praską Wiosnę; pięćdziesiątki – żeby pamiętać powstanie na Węgrzech lub Traktaty Rzymskie; sześćdziesiątki – żeby móc przywołać na pamięć moment zakończenia drugiej wojny światowej. Prawie nikt, z wyjątkiem emerytów, nie mógłby już sobie dokładnie przypomnieć, jak wyglądała przedwojenna Europa. Trzeba było mieć 90 lat, żeby móc przywołać na pamięć jakieś żywe wspomnienia z czasów pierwszej wojny światowej. Człowiek, który pamiętałby owe złote dni schyłku XIX wieku, poprzedzające nadejście wielkiego kryzysu w Europie, musiałby sobie liczyć sto lat.



Mapa 29. Europa, 1992

Hrabia Edward Raczyński (1891–1993) należał do tej właśnie nielicznej grupy. Urodził się w Zakopanem, na granicy Austrii i Węgier, w polskiej rodzinie, która miała rozległe majątki w Prusach. Rodzinny pałac w Berlinie zburzono, aby zrobić miejsce pod budowę Reichstagu. Studiował w galicyjskim Krakowie, w Lipsku i w londyńskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej. Był ambasadorem polskim w Lidze Narodów, a następnie – w latach 1933–1945 – polskim ambasadorem u Dworu Świętego Jakuba w Londynie. Potem został prezydentem rządu polskiego na uchodźstwie. Nigdy nie mógł wrócić do domu. Ale 19 grudnia 1991 roku, w dniu setnej rocznicy jego urodzin, przyjmowano go z honorami w tej samej ambasadzie, którą 46 lat wcześniej musiał opuścić po zawarciu przez Wielką Brytanię sojuszu ze Stalinem. Niewiele wcześniej się ożenił; był jednym z owych bardzo nielicznych niestrudzonych Europejczyków, którzy towarzyszyli kryzysowi europejskiemu od początku do końca – jeśli to rzeczywiście był koniec.

**14 lutego 1992, Summertown.** Na początku nie było książki. Teraz ostatnie słowa padają na ostatnie kartki. Świt blade oświetla biurko przy oknie w gabinecie na piętrze. Nocny przymrozek zostawił łaty wilgoci na dachówkach połyskujących za szybą. Chmury suną powoli po ciemnym niebie ku jaśniejącemu pasmu złotawego blasku. Bezlistne jabłonie w starym sadzie przy Thorncliffe wyciągają gałęzie przez ponury mrok w stronę następnego rządu wiktoriańskich domów



z czerwonej cegły. Samotna wrona trzyma straż na wierzchołku najwyższego buka – dziś tak samo jak każdego z tysiąca podobnych świtów, jakie minęły od dnia, w którym została napisana „Legenda Europy”. Cuchnące dymy z kominów oksfordzkiej Fabryki Części Samochodowych wyjątkowo płyną dziś w drugą stronę. Rodzina jeszcze śpi, a jej sen odmierza czas do chwili, kiedy będzie trzeba wstać do szkoły.

Rodzinne powiązania tego domu obejmują pół Europy. Z jednej strony silne więzy łączą go z tą odległą od lądu wyspą, z hrabstwem Lancashire i – sięgając dalej wstecz – z Walią. Z drugiej strony – jego korzenie tkwią w ziemi wschodniej części dawnej Polski, która większość minionego wieku spędziła albo w austriackiej Galicji, albo w Związku Radzieckim. Pan i pani tego domu – odebrawszy wykształcenie jedno w Oksfordzie, a drugie w Krakowie – spotkali się po raz pierwszy przy bulwarze Gergovie w Clermont-Ferrand – rodzinnym mieście Blaise’a Pascala, któremu pewnie spodobałoby się zdarzenie o tak nieskończenie małym stopniu prawdopodobieństwa. Takie doświadczenia nie mogą nie wywrzeć wpływu na poczucie historii. Pisaniem historii rządzi czas i miejsce. Historyk musi być częścią swojej Historii.

Dziś jest dzień świętych Cyryla i Metodego, patronów Europy. Modlitwy w kościele Jezuitów pod wezwaniem św. Alojzego „głoszą chwałę początków narodów słowiańskich (...). Oby ich światło było naszym światłem”. Różaniec odmawiany jest „w intencji narodów Europy Wschodniej”. Ksiądz wyjaśnia, nieco ekscentrycznie, że Cyryl i Metody byli apostołami Polaków, Czechów i Węgrów (por. rozdz. V).

Czas wstawać do szkoły. W tym tygodniu w szkole „Pod Wiewiórkami” pani opowiadała na zbiórce o biednych dzieciach z Albanii.

Poranne gazety nie mają nic do powiedzenia o świętych Cyrylu i Methodym. Na pierwszej stronie dziennika „Independent” tytuł *Un Troops for Croatia* („Oddziały ONZ dla Chorwacji”). W europejskim dodatku do „Guardiana” na czołowym miejscu długi reportaż o tym, jak się robi zakupy w Murmańsku. Wczorajszy madrycki „El Pais” zaczyna się od artykułu o tworzeniu połączonych brygad francusko-hispańskich do walki z baskijską organizacją ETA. Właśnie udało im się zapewnić stałą współpracę „Mikaila Gorbachowa” jako felietonisty. „Le Monde” przeżywa dzień, w którym dominują doniesienia z Afryki Północnej – trzy strony. „De Telegraaf” z Hagi omawia na najważniejszym miejscu problemy, jakie stwarzają latające na małych wysokościach myśliwce NATO typu F-16. Pierwszą stronę wydawanego w Monachium „Süddeutsche Zeitung” zajmują sprawy dotyczące federalnego ministerstwa finansów. „Gazeta Wyborcza”, która szła pocztą z Warszawy dwa dni, zajmuje się przede wszystkim decyzją Trybunału Konstytucyjnego, który odrzucił ustawę o emeryturach, uchwaloną przez komunistyczny Sejm. „Oxford Times” przynosi artykuł redakcyjny na temat

swojego działu listów, który umieszczono obok komunikatu anglikańskiego biskupa Oksfordu w sprawie nadawania kobietom święceń kapłańskich<sup>[776]</sup>.

Jedyne obszerniejsze doniesienie o historycznym znaczeniu pojawia się na pierwszej stronie „Corriere della Sera” i nosi tytuł „*Massacrateli*” *ordine di Lenin* („«Zmasakrować ich» brzmi rozkaz Lenina”). Moskwa jest strefą wzrostu wiedzy o nowożytnej historii Europy. Cytując pismo „Komsomolskaja Prawda”, korespondent moskiewski wymienia nie udostępniane dotychczas dokumenty z archiwum Instytutu Marksizmu-Leninizmu. Dokumenty ujawniają fakt, że przywódca bolszewików osobiście nakłaniał do rewolucyjnych okrucieństw. 11 sierpnia 1918 roku Lenin pisał do towarzyszy z Penzy:

*Powstanie pięciu okręgów kulackich trzeba bezlitośnie stłumić (...) Trzeba dać przykład. (1) Powiesić co najmniej 100 kulaków, bogaczy, krwio pijców (...) (2) Publicznie ogłosić ich nazwiska. (3) Zarekwirować im całą żywność. (4) Wziąć zakładników zgodnie z instrukcją we wczorajszym telegramie. Zrobić wszystko, żeby ludzie widzieli, trzęśli się ze strachu i jęczeli w promieniu wielu kilometrów (...) PS. Wyszukać tych twardych. Lenin<sup>[777]</sup>.*

Te piękne przykłady retoryki nie pochodzą z korespondencji Hitlera, komentuje „Corriere”. A więc to prawda. Bolszewickie barbarzyństwo nie zaczęło się od Stalina.

W kraju dzisiejsze wiadomości zdominowały przedwyborcze potyczki, zwłaszcza na temat pieniędzy. Z wiadomości zagranicznych można wybierać między trudami francuskiego prezydenta, przyszłością byłego sowieckiego arsenału broni nuklearnej, wyrokiem na pewnego boksera o światowej sławie lub decyzją Trybunału Konstytucyjnego w Irlandii odmawiającą prawa do aborcji czternastoletniej ofierze gwałtu. Przewodniczący Komisji Europejskiej wysuwa propozycję zwiększenia budżetu – „aby sprostać wymogom epoki Maastricht”. Brytyjskie brukowce powitały tę ostatnią wiadomość szyderczym śmiechem. W artykule redakcyjnym zatytułowanym *No, Jacques, it's not all right* („Nie, Jacques, to nie jest w porządku”), „Daily Mail” komentuje: „Tego rodzaju *Euro-largesse* mogłaby bardzo łatwo trafić do kieszeni podejrzanych kontrahentów lub pod materace barwnych – choć leniwych – typów wygrzewających się w śródziemnomorskim słońcu”<sup>[778]</sup>.

„Le Monde” podaje analizę zjawiska: *La Grande-Bretagne se mobilise contre les „Eurocrates”* („Wielka Brytania mobilizuje się przeciwko «eurokratom»”)<sup>[779]</sup>.

I przede wszystkim XVI Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Albertville i Courchevel w Sabaudii. Konkurencja najwyższej klasy, kombinacja alpejska mężczyzn, zakończyła się zwycięstwem reprezentanta Włoch, Josefa Polliga.

„European”, który przypisuje sobie status jedynego czasopisma o zasięgu

ogólnoeuropejskim, stracił ostatnio nie tylko swojego nieuczciwego wydawcę, ale i swojego bohatera na Kremlu. Artykuł wstępny wydania z tego tygodnia *Italy faces the wrath of Europe* („Włochy w obliczu gniewu Europy”) donosi o ponurych praktykach Rzymu w związku z wprowadzeniem w życie zaleceń Wspólnoty Europejskiej. W części poświęconej sprawom biznesu główny artykuł rozdziera na strzępy opozycję, od amerykańskich „izolacjonistów” po projekt Międzynarodowego Funduszu Walutowego dotyczący przeznaczenia sumy 10 miliardów dolarów na stabilizację rosyjskiego rubla<sup>[780]</sup>.

Późnym rankiem, co zresztą przepowiedziano w prognozie, zaczął padać deszcz. Porównanie map pogody w gazetach jest rzeczą pouczającą, jeśli chce się poznać zakres zainteresowań ich czytelników. „The Times” drukuje trzy mapy pogody: dwie większe dla Wysp Brytyjskich (minus zachodnia część Irlandii), na rano i na popołudnie, oraz jedną dla rejonu środkowoatlantyckiego. „Le Monde” ma dwie dla Europy i jedną dla Francji. „Il Corriere” – jedną dla Europy od Atlantyku do Krymu oraz drugą dla Włoch. „Süddeutsche Zeitung” przynosi trzy obszerne mapy, wszystkie obejmujące obszar całej Europy i uzupełnione szczegółowymi informacjami z kilkunastu obserwatoriów meteorologicznych, rozmieszczonych na obszarze od Rejkiawiku po Luleå (w Szwecji) i od Lizbony po Ateny. „Gazeta Wyborcza” nie zamieszcza mapy pogody, natomiast podaje temperatury zanotowane poprzedniego dnia w wybranych stolicach Europy: Rzymie i Lizbonie (13<sup>0</sup> C), Londynie (10<sup>0</sup> C), Atenach (9<sup>0</sup> C), Wilnie, Rydze, Tallinie i Mińsku (+1<sup>0</sup> C), Kijowie i Pradze (-1<sup>0</sup> C) oraz w Bukareszcie (-3<sup>0</sup> C). Mieszkańcy Warszawy nie wiedzą, jaka jest temperatura w Moskwie.

„European” rozrzutnie chłapie farbą, drukując największą ze wszystkich map pogody w kolorze. Zaznaczono na niej nowe republiki, ze Słowenią, Chorwacją, Białorusią i Mołdawią włącznie, nie ma natomiast Rosji, która została błędnie utożsamiona z WNP. Towarzysząca mapie lista „robót drogowych w Europie” nie podaje żadnych informacji, które dotyczyłyby miejsc wysuniętych na wschód dalej niż skrzyżowanie na A9 w Bad Dürrenberg w pobliżu Lipska. A więc to prawda. We wschodniej Europie nie naprawia się dróg.

Tak wygląda płatanina wiadomości dnia, której przyszli historycy będą musieli nadać sens.

Dziś jest także dzień św. Walentego. Według tradycji, jest to dzień, w którym ptaki zaczynają sezon godowy; wybrano go więc – przynajmniej w Anglii – jako dzień, w którym ludzkie gołąbeczki wymieniają miłosne sygnały. „The Times” przynosi całe strony tajemniczych – i często niepoprawnych gramatycznie – informacji:

„AGATA AARDVARK, wiele miłości Hector Tree” (...) „ARTEMIS, nie tylko GwiazdaWieczorna żebrze Twej miłości, Algy” (...) „CHRISTIANE, Un vraie couscous royale Je t'aime infiniment King (...)” „MENTEN, błękitne Morza

*W Bazaltowych Skalach*”. „MOONFACE kocha Maleńką Kluseczkę i Śmierdziuszka” „POOPS, Ich bin deiner, bist du meine? Wirst du sein mein Valentine?”<sup>[781]</sup>

Różne gazety podają różne wersje pochodzenia „walentynek”. Według jednej wersji, ludzie epoki średniowiecza przyswoili sobie rzymskie święto zwane Lupercalia. Lupercal, czyli „Wilcze gniazdo”, była to jaskinia, w której wilczyca wykarmiła Romulusa i Remusa. W późniejszych czasach ludzie smarowali się krwią kóz składanych w ofierze tej jaskini, w nadziei na rychłe potomstwo. Jedno jest pewne: żaden z dwóch rzymskich męczenników noszących imię Walenty nie może być odpowiedzialny za te pogańskie igraszki.

Dziś przypada także trzechsetna rocznica masakry w dolinie rzeki Coe. Okazuje się, że zginęło tylko 38 osób. „W kontekście dziejów klanu – powiada lord Macdonald of Skye – jest to liczba doprawdy znikoma”. A więc jeszcze zostało dość wielu Macdonaldów, aby mogli pomaszerować z kobzami do Doliny Płaczu. Tak czy inaczej, jak donosi „Times”, Campbellowie działali „jako agenci rządu z Westminsteru”. To ważna nuta. „Die Zeit” z zeszłego tygodnia poświęcił jeden z obszerniejszych artykułów korzeniom separatyzmu Szkocji. Tekstowi towarzyszyło zdjęcie wielkiego napisu na murze w Glasgow „*Brits out now*” („Brytyjczycy natychmiast wynocha”)<sup>[782]</sup>.

Pisanie w takt muzyki jest praktycznym zwyczajem. Trzeci program radiowy BBC pomaga atramentowi gładko spływać na papier. O 7.35 zacząłem pisać pierwsze akapity w takt koncertu Bacha na obój *d’amore*, BWV 1055. Lekturze porannych dzienników towarzyszył *Trzeci koncert fortepianowy* Rachmaninowa. Refleksje o dniu św. Walentego poprzedziła, jakże stosownie, fantazja symfoniczna Czajkowskiego *Francesca da Rimini*. O drugiej po południu przegapiłem orkiestrę dętą z Katowic, natomiast *VIII Symfonia* Beethovena dodaje sił mojemu popołudniu. Utrzymuje się dziś niezła równowaga między Zachodem i Wschodem. I co dziwne, w trzecim programie BBC wcale nie ma Janáčka.

Jest gorzką ironią, że historyków, którzy poświęcają swój czas badaniu przeszłości, nieodmiennie zmusza się do przewidywania przyszłości. To, że się śledziło bieg wydarzeń, trochę pomaga, ale nie za wiele.

Na zachodzie, po drugiej stronie oceanu, Stany Zjednoczone z pewnością osiągnęły szczyt swoich wpływów. Wygląda na to, że zmiernają ku kłopotom – ze swoimi długami, ze swoimi sojusznikami i z „niejednorodnością” własnych obywateli. Kłopoty Stanów z Japonią – której gospodarcze sukcesy ranią dumę Ameryki – wydają się najtrudniejsze do przewyciężenia. USA oddalają się od Europy, do której przedtem przykuwały je łańcuchy zimnej wojny. Wiceprezydent Quayle w tym tygodniu w Londynie zaprzeczył, jakoby tak było, i doprawdy zaprzeczał zbyt usilnie.

Na północy, w Szkocji, znów rozpoczął się ruch niepodległościowy. W tym tygodniu przeważająca większość Szkotów opowiedziała się za zmianą dotychczasowego statusu swojego kraju. Dysponują siłą, która jest zdolna unicestwić Zjednoczone Królestwo i przez to samo zgnieść Anglików – skuteczniej niż ktokolwiek w Brukseli. Jeszcze mogą zrobić z nas Europejczyków.

Na południu, w sercu dzisiejszej Wspólnoty Europejskiej, zarówno Francuzi, jak i Niemcy przeżywają okres napięcia. Francję gnębią muzułmańscy imigranci z północnej Afryki, reakcja po wybuchu nacjonalizmu Le Pena oraz socjalistyczna prezydentura, która trwa dłużej niż okazywana jej swego czasu życzliwość. Niemcy uginają się pod ciężarem kosztów zjednoczenia. Nękane kłopotami oba rządy szukają oparcia i pociechy w ściślejszej unii z Europą. W nadawanym w tym tygodniu telewizyjnym programie „Niemcy” pokazano, jak kanclerz Niemiec cytuje Thomasa Manna, który chciał „nie niemieckiej Europy, lecz europejskich Niemiec”. Z drugiej strony jednak, gdyby Niemcom przyszło rozstać się z ukochaną *Deutschmark*, mogliby nieco stracić entuzjazm.

Na wschodzie mapa Europy wciąż ulega zmianom: wydaje się, że co miesiąc powstaje jakieś nowe państwo. Wiele mówi się o niebezpieczeństwie nacjonalizmu. Skąd to się bierze? Dyskusje byłyby bardziej przekonujące, gdyby dotyczyły nie pomniejszych, lecz szerszych i bardziej niebezpiecznych ruchów nacjonalistycznych wschodniej Europy. Nie żeby takiego niebezpieczeństwa nie było. Trzy państwa nadbałtyckie unoszą się na falach morza trudności. Polska, Węgry i Czechosłowacja czynią szybkie postępy na drodze do zdobycia statusu państw stowarzyszonych w Radzie Europejskiej, dążąc do ostatecznego celu: pełnoprawnego członkostwa, które mają nadzieję uzyskać jeszcze przed końcem bieżącego dziesięciolecia. Czesi i Słowacy najprawdopodobniej zmierzają do rozvodu. Rumunia, Bułgaria i Albania nie mają dokąd iść. Federacja państw Jugosławii z pewnością niebawem się rozpadnie. Słowenia i Chorwacja – podobnie jak Białoruś, Ukraina i Mołdawia – powinny się okazać zdolne do życia, jeśli tylko pozostawi się je w spokoju. Natomiast Wspólnota Niepodległych Państw prawdopodobnie się nie utrzyma; w swoim obecnym kształcie Republika Rosyjska nie wygląda na organizm zdrowszy niż WNP. To jeszcze wciąż ogromny sztuczny zlepek, dwukrotnie większy niż Stany Zjednoczone, z bardzo niejednorodną infrastrukturą gospodarczą i bez żadnego politycznego „cementu”. Jej przywódcy z trudem utrzymują ją przy życiu, odwołując się do demokracji i modląc się, żeby się nie rozleciała. Może mają jakąś szansę – jeśli Moskwa pozwoli rejonowi Dalekiego Wschodu dryfować ku autonomii i japońskim inwestycjom i jeśli zachęci Syberię do wykorzystywania własnych zasobów dzięki pomocy z zagranicy. Problem polega na tym, że – jak zawsze – europejska część Rosji ma za dużo ludzi i za dużo żołnierzy, a jednocześnie za mało żywności, żeby ich nakarmić. Przez całe dwa lata upadku sowieckiej Rosji Rosjanie czerpali ze swoich

niezrównanych zapasów stoickiej wytrzymałości; ale może się okazać, że nie zechcą tego robić w nieskończoność. Jeśli demokratyczna Rosja nie zacznie prosperować, to zacznie się jeszcze bardziej rozpadać. A w takim przypadku Rosja autokratyczna z całą zajadłością spróbuje na nowo zdobyć utracone pozycje.

Upadek sowieckiego imperium jest z pewnością „największym, a zapewne i najstraszliwszym wydarzeniem” ostatnich czasów. Szybkość tego upadku przerosła tempo wszystkich innych gwałtownych wydarzeń w dziejach Europy: rozpadu hiszpańskich dominiów, rozbiorów Polski, odwrotu Turków osmańskich, podziału monarchii austro-węgierskiej. Nie jest to jednak wydarzenie, które wymagałoby od historyka, żeby zasiadł wśród ruin Kremla – niczym Poggio na Palatynie czy Gibbon w Colosseum – lub napisał *requiem*. Albowiem Związek Radziecki nie był cywilizacją, która miała za sobą okres wielkości. Był wyjątkowo podły i fałszywy nawet w swojej krótkiej godzinie triumfu. Przyniósł śmierć i nieszczęście większej liczbie istot ludzkich niż jakiegokolwiek inne państwo znane historii. Nie zapewnił dobrobytu ani członkom dominującej narodowości rosyjskiej, ani nawet własnej elicie rządzącej. Przyniósł masową zagładę, także rosyjskiej kulturze. Jak to dziś przyznaje wielu myślących Rosjan, był szaleńczą i bezsensowną budowlą, której w ogóle nie należało wznosić. Niepodległe narody byłego Związku Radzieckiego zbierają potrzaskane skorupy, wracając do punktu wyjścia: do lat 1918–1922, kiedy leninowska Armia Czerwona stłumiła pierwszą iskierkę niepodległości. Prawie wszyscy mówią zgodnym chórem: „Rosja, tak. Ale jaka Rosja?”<sup>[783]</sup>

Najbardziej oczywistym faktem dotyczącym upadku ZSRR jest to, że nastąpił on z przyczyn naturalnych. W odróżnieniu od cesarstwa rzymskiego, na Związek Radziecki nie napadli barbarzyńcy; w odróżnieniu od Rzeczypospolitej polskiej, nie został rozbity i rozebrany przez drapieżnych sąsiadów; w odróżnieniu od imperium Habsburgów, nie powaliły go skutki Wielkiej Wojny; w odróżnieniu od Trzeciej Rzeszy, nie został pokonany w śmiertelnej walce. Umarł, bo musiał umrzeć, bo groteskowe elementy jego wewnętrznej struktury nie były w stanie zapewnić podstaw życia politycznego, społecznego i gospodarczego. W zatłoczonym świecie epoki nuklearnej nie mógł – jak jego poprzedniczka, Rosja carska – rozwiązywać swoich problemów na drodze ekspansji. Nie mógł też dłużej wysysać soków z narodów, które ujarzmił. Nie mógł już zgodnie współpracować ze swoim dawnym chińskim partnerem – we wspólnym działaniu, które niegdyś obiecywało komunizmowi jasną przyszłość na całym świecie; nie mógł znieść ożywczego powiewu reformy. Więc implodował. Powalił go polityczny odpowiednik zawału – rozleglejszego niż wszystko, o czym mówi historia.

Skutki tak potężnego wstrząsu musiały objąć całą Europę. Pozostało otwarte pytanie, czy narody byłego imperium sowieckiego w dalszym ciągu będą umiały porządkować swoje sprawy przy minimalnym przelewie krwi i z minimum

nienawiści. To, że upadek nastąpił tak spokojnie, dowiodło, iż sytuacja do niego dojrzała. Ale wojowniczy nacjonaści, którzy ruszyli do walki na Kaukazie w Górskim Karabachu i w Jugosławii, mieli wielu potencjalnych naśladowców. Nic dziwnego, że kraje zachodniej Europy przyjęły upadek Związku Radzieckiego z największą ostrożnością. Rządy nie spieszyły się z pomocą dla walczących republik. Niektóre – w imię źle pojętej stabilizacji – chciały utrzymać Związek Radziecki i Federację Jugosłowiańską przy życiu. Dziś weszły w fazę półśrodków, nieudolnie wprowadzanych przez rywalizujące ze sobą agendy.

Groźba anarchii na Wschodzie może w sposób paradoksalny odegrać rolę impulsu w kierunku ściślejszej unii na Zachodzie. W zeszłym roku dziesiątki tysięcy albańskich uchodźców przepłynęło przez Adriatyk, próbując się wdrzeć na tereny południowych Włoch. Hordy włóczęgów i handlarzy z Rosji, Ukrainy i Rumunii zalewają Polskę – tak samo jak do niedawna Polacy zalewali Niemcy i Austrię. Zadziwiająca pojemność Niemiec sięga granic wytrzymałości – nie tylko z powodu napływu milionów bezrobotnych z Niemiec Wschodnich, ale także z powodu obecności tysięcy legalnych azylantów, którzy nie mogą budzić sympatii. Jeżeli takie zamieszanie będzie się powtarzać na większą skalę, i to w Europie Środkowej, poczucie konieczności szybkiego działania w stolicach Zachodu znakomicie się wyostri. Jak dotąd, konsolidacja Wspólnoty Europejskiej odbywa się w najpowolniejszym możliwym tempie. Gwałtowny powiew zimnego powietrza ze Wschodu być może przyspieszy ten pochód.

Wiele zależy od tego, co się będzie dziać w Ameryce. Dopóki Stany Zjednoczone pozostaną silne i stosunkowo zamożne, *status quo* w Europie Zachodniej zapewne nie ulegnie żadnym gwałtownym przemianom. NATO przetrwa, a Wspólnota Europejska będzie ewoluować, posuwając się naprzód miarowym krokiem. Jeśli natomiast USA wejdą w fazę kryzysu, kraje Europy zbliżą się do siebie w celu wspólnej ochrony. Zachodni morski wiatr znad Atlantyku może wyrzeć taki sam skutek jak zimny wiatr ze Wschodu.

Europa – jak sama natura – nie znosi próżni. Wcześniej czy później zarówno Wspólnota Europejska na Zachodzie, jak i nowo powstające państwa na Wschodzie będą musiały na nowo określić swoją tożsamość, swoje zobowiązania i swoje zależności. Może powstanie jakiś nowy stan równowagi – przynajmniej na pewien czas – być może w ramach jakiegoś multilateralnego układu. Każde z regionalnych ugrupowań – Rada Nordycka, Hexagonale lub taki czy inny eksowiecki klub (czy też może kluby) – może odegrać swoją własną rolę. Ale gdzieś między rosyjskim interiosem a sercem Europy trzeba będzie nakreślić jakąś nową linię podziału – miejmy nadzieję, że będzie ona przebiegać wzdłuż granicy pokoju.

„Europa tak. Ale jaka Europa?” Tamtej dawnej Europy, która istniała przed czasem zaćmienia, już nie ma. Można razem z poetą opłakiwać jej przemijanie i upadek jej dawnych, precyzyjnie wytyczonych murów obronnych:

Fileur éternel des immobilités bleues,  
Je regrette l'Europe aux anciens parapets!  
(Pielgrzym wieczny błękitów cichych rozlewiska,  
Ja tęsknię do wybrzeży odwiecznych Europy)<sup>[784]</sup>.

Ale nie można jej przywrócić do istnienia. Dzisiejsza „Europa” – wytwór zimnej wojny – nie może sprostać swoim zadaniom. Moralna i polityczna wizja założycieli Wspólnoty została już niemal całkowicie zapomniana.

Europa nie zjednoczy się ostatecznie w najbliższej przyszłości. Ale może nie będzie już tak bardzo podzielona jak dawniej. Jeśli szczęście się do niej uśmiechnie, bariery fizyczne i psychologiczne okażą się mniej bezwzględne, niż to bywało za ludzkiej pamięci. Europa wciąż pędzi. Tremulae sinuantur flamine vestes.

<sup>[763]</sup> Jacques Rupnik, *The Other Europe*, Londyn 1988, s. XV.

<sup>[764]</sup> Wg: *The Treaty on European Union: including the protocols and final act with declarations, Maastricht, 7 February 1992*, Londyn 1992.

<sup>[765]</sup> Stanisław Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, Warszawa 1957. *Podróż XIII*, w tomie *Księga robotów*.

<sup>[766]</sup> Timothy Garton Ash, *We the People: The revolutions of '89 witnessed in Warsaw, Budapest, Berlin and Prague*, Cambridge 1990, s. 78.

<sup>[767]</sup> W rozmowie z gubernatorem Steiermarkiem; wg Habsburga, „Charles Stransky Lecture”, *passim*.

<sup>[768]</sup> Timothy Garton Ash, *In Europe's Name: Germany and the Divided Continent*, Londyn 1993, s. 385.

<sup>[769]</sup> Arpad Göncz, cyt. w: Garton Ash, *op. cit.*, s. 60.

<sup>[770]</sup> W uszach Brytyjczyków słowo *federalizm* nabrało znaczenia, jakie mu nadano w odniesieniu do Ameryki – w odróżnieniu od Niemiec i kontynentu – i uważano je za hasło wywoławcze na określenie scentralizowanych Stanów Zjednoczonych Europy.

<sup>[771]</sup> Conor Cruise O'Brien, *A Grave marked Maastricht*, „The Times”, 30 kwietnia 1992.



[772] Gyorgi Konrad, w: *Antipolitics*, Londyn 1982.

[773] Francis Fukuyama, *The End of History?*, w: *National Interest*, 1989; por. także *The End of History Is Still Nigh*, „Independent” z 3 marca 1992.

[774] Zbigniew Brzeziński, podczas przemówienia wygłoszonego w Bolonii w lutym 1992; por. też: J. Moskwa, *Brzeziński o trzech Europach*, „Nowy Świat” z 3 marca 1992.

[775] Profesor Ken Jowitt (Uniwersytet Stanowy w Berkeley), podczas Międzynarodowej Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa na Uniwersytecie Yale, 2–4 kwietnia 1992.

[776] „Independent”, 14 lutego 1992; „Guardian”, 14 lutego 1992; „El Pais”, 13 lutego 1992; „Le Monde”, 13 lutego 1992; „De Telegraaf”, 13 lutego 1992; „Süddeutsche Zeitung”, 13 lutego 1992; „Gazeta Wyborcza”, 12 lutego 1992; „The Oxford Times”, 14 lutego 1992.

[777] „Corriere della Sera”, 13 lutego 1992.

[778] „Daily Mail”, 13 lutego 1992.

[779] „Le Monde”, 14 lutego 1992.

[780] „European”, 13–19 lutego 1992.

[781] „The Times”, 14 lutego 1992.

[782] „The Times”, 14 lutego 1992; „Die Zeit”, 7 lutego 1992.

[783] Dawne hasło z XIX wieku – z czasów, kiedy zniszczono Polskę – brzmiało „Polska tak, ale jaka?” Dziś przyszła kolej na Rosję.

[784] Rimbaud, *Statek pijany*, w: *Poezje*, tłum. Miriam, Warszawa 1921.

## **Kapsulki**

## UKRAINA

Ukraina jest krajem, który najczęściej leżał na trasie ludów europejskich, wędrujących ku ziemiom mającym ostatecznie stać się ich ojczyzną. W czasach starożytnych była znana jako Scytia lub Sarmacja – od nazw plemion, które zamieszkiwały pontyjskie stepy na długo przed pojawieniem się Słowian. [CHERSONESOS] Zajmuje największy sektor południowej części równiny europejskiej – między linią przepraw przez Wołgę i linią karpackich przełęczy, i tamtędy właśnie biegnie główna droga lądowa łącząca Azję z Europą. Jej współczesną słowiańską nazwę można przetłumaczyć jako „Leżąca na skraju”, co dość blisko odpowiada amerykańskiemu pojęciu „Pogranicza”. O kluczowy punkt przy porohach Dniepru, gdzie stepowy trakt krzyżuje się z traktem rzeczny, zażarcie walczyli wszyscy kolejni przybysze, ponieważ było to miejsce przejścia od zasiedlonych ziem na Zachodzie ku otwartym stepom Wschodu. Ukraina ma bogate złoża bogactw naturalnych – węgiel Donbasu, rudę żelaza Krzywego Rogu. Słynne lessowe pokłady czarnoziemu czynią z tych terenów najbogatszy w Europie areal ziem uprawnych i w okresie przed rokiem 1914 stąd właśnie szedł największy na kontynencie eksport zboża.

Jednakże poza Półwyspem Krymskim i dolinami głównych rzek – Dniestru, Dniepru i Donu – które stały się sercem państwa Chazarów [CHAZAROWIE] i pierwszego państwa Słowian (por. *Dodatek III, 30*), większość terenów Ukrainy została na stałe zasiedlona dopiero w czasach nowożytnych. Do tego czasu ogromne otwarte przestrzenie „dzikich stepów” były sceną najazdów pogańskich plemion i wojen toczonych przez Kozaków i Tatarów. Panowanie tureckie w wiekach XV–XVIII zbliżyło Ukrainę do rejonu Morza Czarnego i do świata muzułmańskiego. Pod rządami Rzeczypospolitej, po roku 1569, przybyło wielu polskich ziemian i polskich Żydów. Za panowania Rosji, w okresie od roku 1654 do roku 1945, stale rozciągającego się, krok za krokiem, na coraz szersze obszary, przyszli Rosjanie i rusyfikacja. Kozacką zaporoską Sicz, leżącą na jednej z wysp na Dnieprze, armia rosyjska zniszczyła w roku 1775; tatarski chanat na Krymie – w roku 1783. Za czasów caratu całemu krajowi nadano oficjalną nazwę „Małorosja”; prowincje leżące na południu i przewidziane jako tereny nowej kolonizacji nazwano „Noworosją”.

Nic więc dziwnego, że po tak licznych zmiennych kolejach losu dzisiejsi mieszkańcy Ukrainy są tak żarliwie przywiązani do swojej ziemi. Widać to wyraźnie w ich pełnej żałości poezji:

### Заповіт

Як умру, то поховайте

Мене на могилі,

Серед степу широкого,  
На Україні милій,  
Щоб лани широкополі,  
І Дніпро, і кручі  
Було видно, було чути,  
Як реве ревучий.  
Як понесе з України  
У синєє море  
Кров ворожу... отоді я  
І лани і гори -  
Все покину і полину  
До самого бога  
Молитися... а до того  
Я не знаю бога.  
Поховайте та вставляйте,  
Кайдани порвіте  
І вражою злою кров'ю  
В сім'ї вольній, новій,  
Не забудьте пом'янути  
Незлим тихим словом.

## **(Testament**

Kiedy umrę, na wysokiej

Schowajcie mogile

Mnie, wśród stepu szerokiego,

W Ukrainie miłej.

Żeby łany płaskoskrzydłe

I Dniepr, i urwiska

Widać było, słycać było,

Jak się rączy ciska.

A gdy spłucze z Ukrainy

Do sinego morza

Wrażą krew, to wtedy rzucę

Góry i bezdroża –

Wszystko rzucę i powrócę

Do samego Boga

Z modlitwami! Ale przedtem

Nie uznaję ja Boga!

Pochowajcie, zanim sami

Kajdany zerwiecie

I posoką złą i wrażą

Wolność obmyjecie.

A mnie zaś w rodzinie waszej

Mocnej, świeżej, nowej

Przypomnijcie, wspominając

Łagodnymi słowy<sup>[785]</sup>).

Ponieważ jednak równiny Ukrainy zawsze były areną politycznych rozgrywek, Ukraińcom nieczęsto pozwalano kierować własnym losem. W XX wieku raz za razem tłumiono ich zrywy. Kres krótkiemu życiu ich Republiki, która w latach 1918–1920 służyła jako jedno z głównych pól bitewnych w walkach Czerwonych z Białymi, położyła zwycięska Armia Czerwona. Padali ofiarą najstraszliwszych na kontynencie katastrof będących dziełem człowieka, dotknęła ich także zbrodnia ludobójstwa. Liczba ofiar wojny z lat 1918–1920, kampanii kolektywizacji rolnictwa z lat trzydziestych, klęski głodu i terroru z lat 1932–1933 oraz spustoszenia, jakie poczyniła druga wojna światowa, z pewnością sięgają niemal 20 milionów. [CZARNOBYL] [ŻNIWO] Niektórzy z nich, sfrustrowani własną bezradnością wobec Rosjan, Polaków i Niemców, niezdolni dotrzeć do źródeł ucisku, w desperackich aktach przemocy występowali przeciwko swoim sąsiadom. [BUCZACZ] [POGROM] Pod względem liczebnym mogą się równać z Anglią czy Francją i mają własne liczące się mniejszości; mimo to w podręcznikach do historii nie poświęca się im wiele miejsca. Przez wiele lat tradycyjnie przedstawiano ich światu jako „Rosjan” lub „Sowietów” tam, gdzie mieli sobie zasłużyć na pochwałę, a jako „Ukraińców” jedynie wtedy, kiedy robili coś złego. [LOTWA] Wolnym głosem przemówili znowu dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Republika Ukraińska ostatecznie ogłosiła swoją niepodległość w grudniu 1991 roku, stając w obliczu niepewnej przyszłości.

Powrót do tekstu:

"(...) nie byli ani „mało”, ani „Rusinami””

"(...) w całej Galicji, z Lwowem włącznie"

"Spis kapsułek: [UKRAINA]"

### **WYSPY OWCZE**

Żadna z licznych wysp Europy samotnością majestatu nie dorównuje Wyspom Owczym, których wysokie klifowe brzegi z czarnego bazaltu wyrastają

z burzliwych wód północnego Atlantyku między Islandią, Norwegią i Szkocją. Siedemdziesiąt zamieszkałych wysp, skupionych wokół Stremoy i głównego portu Torshavn, zapewnia środki do życia dzisiejszej populacji – 45 464 mieszkańcom (dane z roku 1984), którzy utrzymują się głównie z rybołówstwa. Są potomkami wikingów, którzy osiedli tu w VIII wieku; podlegali *Gulatingowi* – zgromadzeniu północnej Norwegii, oraz swojemu własnemu lokalnemu *Loegtingowi*. [DING] Ich język jest dialektem norweskim, ale mają własne sagi, własnych artystów i poetów, własną kulturę. Mimo to od roku 1814, kiedy Norwegia została przyłączona do Danii, to „najmniejsze demokratyczne państwo Europy” zostało podporządkowane władzy duńskiego gubernatora i duńskim interesom.

W rezultacie ruch narodowy mieszkańców Wysp Owczych zwrócił się przeciwko Danii – „temu krajowi skandynawskiemu, z którym mieli najmniej wspólnego”<sup>[787]</sup>. Pod tym względem poszli w ślady Islandii, ponad wszystko stawiając zachowanie własnej tożsamości. Ich wielki moment nadszedł w czerwcu 1940 roku; Kopenhagę okupowali hitlerowcy, a brytyjski okręt wojenny wydał szyprowi z Torshavn rozkaz zastąpienia flagi duńskiej ojczyzną. Referendum z roku 1946, w którym ludność opowiedziała się za nieograniczoną niepodległością, poprzedziło kompromisowy układ z 1 kwietnia 1948 roku. Wyspy Owcze zostały autonomiczną prowincją Danii. W roku 1970 stały się niezależnym członkiem Rady Państw Nordyckich. Do budowy *Nordurlandahusid*, czyli „Domu Nordyckiego”, w Torshavn, użyto szwedzkiego drewna, norweskiego łupka, duńskiego szkła i islandzkiego pokrycia dachowego; wewnątrz urządzono meblami z Finlandii.

Powrót do tekstu:

"(...) autonomiczne prowincje Danii, Wyspy Owcze"

"(...) parlament wikingów na Wyspach Owczych"

"Spis kapsulek: [WYSPY OWCZE]"

## **LAUSSEL**

„Wenus z Laussel” pochodzi z 19 000 r. p.n.e. Jest to pomalowana czerwoną ochrą płaskorzeźba znajdująca się na wewnętrznej ścianie jednej z grot w Dordogne. Przedstawia postać siedzącej kobiety. Rysy twarzy się nie zachowały, widać natomiast grube pasmo włosów odrzucone do tyłu na ramię, duże obwisłe piersi i szeroko rozsunięte kolana, odsłaniające srom. Lewa ręka spoczywa na ciężarnym brzuchu. Prawa, zgięta w łokciu, unosi w górę bawoli róg w kształcie półksiężyca.

Jak na większości przedstawiających ludzi wizerunków z najwcześniejszego okresu sztuki europejskiej, który obejmuje ponad dziewięćdziesiąt procent całych dziejów ludzkości, silne wyeksponowanie cech płciowych tej postaci jest równie uderzające co pełne wymowy. Powszechnie uważa się ją za wyobrażenie bóstwa

z epoki paleolitu – jedną z wersji „Wielkiej Matki Wszechświata”, której kult dominował w rytuałach i wierzeniach prehistorycznych matriarchalnych społeczności. Według jednej z interpretacji, przewodniczyła ona rytuałom masek – tanecznej pantomimie, podczas której mężczyźni, kobiety i dzieci starali się osiągnąć stan mistycznej komunii z duchami zwierząt. Według innej, mniej powszechnej opinii, stanowiła zwieńczenie sumy wyobrażeń ludzi jaskiniowych, dla których jaskinia była „łonem-grobem-labiryntem Wielkiej Matki Ziemi”, a ciąg „krew-kobieta-księżyc-bawół-róg-narodziny-magia-cykl życia znajdował analogię w nieprzerwanym rezonansie, czy też harmonii, świętej energii”<sup>[791]</sup>.

Matriarchalny charakter prehistorycznej społeczności, z jej skoncentrowaniem się wokół kobiety, przyjmuje większość teoretyków, poczynając od Marksa i Engelsa. Natomiast założenie, że matriarchat utrzymywał się jedynie w społecznościach o najniższym i najbardziej „prymitywnym” poziomie rozwoju technicznego, uważa się dziś za niesłuszne. W swojej książce *Biała bogini: gramatyka historyczna mitu poetyckiego* (1966) angielski pisarz i poeta Robert Graves szuka źródeł kultur matriarchalnych w Europie. W rozważaniach na temat mitów greckich śledzi zmianę statusu kobiety: jej upadku z wyzryn boskości w epoce pierwotnej ku nizinom niewolnictwa świata antycznego.

Inni badacze śledzili „żeńskie” początki języka, a więc i całej świadomości wytwarzanej kultury. Nie jest wykluczone, że w długiej epoce myślistwa i zbieractwa, w okresie „niemowlęstwa” ludzkości, kobiety i dzieci opanowały sztukę mówienia, w czasie kiedy mężczyźni przebywali na polowaniu. Gdyby tak było, różnica w opanowaniu języka wynikająca z różnicy płci mogłaby być wyłącznie kwestią stopnia, ponieważ mali chłopcy musieli przecież uczyć się używać słów w tym samym czasie co ich siostrzyczki.

Bardziej przekonująca i prawdopodobna jest możliwość, że społeczności matriarchalne i patriarchalne zapełniały się, tworząc szeroki zakres form pośrednich. Jeśli teoria Marii Gimbutas jest słuszna, to opanowanie stepów pontyjskich przez ludzi „kultury kurhanowej” w późnym neolicie oznaczało nadejście nie tylko Indoeuropejczyków, ale także wojennych, patriarchalnych tradycji. Natomiast po późniejszym opanowaniu tych terenów przez Sauromatów, tworzących pierwszą falę ludów sarmacko-irańskich – około roku 3000 p.n.e. żyjący w matriarchacie przybysze zaczęli się mieszać ze swoimi patriarchalnymi poprzednikami. W nawiązaniu do tego Herodot przekazuje ciekawą opowieść o tym, jak wojownicze Amazonki umknęły z południowych wybrzeży Morza Czarnego i – wstąpiwszy w związki ze scytyjskimi zuchami – założyły nową ojczyznę „o trzy dni marszu od Jeziora Meockiego”. Opowieść tę uważano za czczy wymysł aż do czasu, kiedy archeolodzy zaczęli znajdować w grobach Sauromatów szkielety kobiet-wojowników. Sarmacka księżniczka z nieco późniejszego okresu, której grób odkopano w pobliżu miejscowości Kołbiakow nad Donem, została



pochowana razem ze swoim wojennym toporem.

Jak każda entuzjastycznie propagowana doktryna, feministyczne stanowisko wobec prehistorii nie jest wolne od pewnej dozy ekstrawagancji. Ale nie jest także kompletnie niemożliwe do przyjęcia:

*Ponieważ oddzieliliśmy ludzkość od natury, podmiot od przedmiotu, (...) a uniwersytety od uniwersum, wszystkim ludziom, z wyjątkiem poetów i mistyków, niezwykle trudno zrozumieć (...) holistyczną i mitologizującą myśl ludzkości epoki lodowcowej. Już sam język, którego używamy (...), mówi o narzędziach, myśliwych i mężczyznach, gdy tymczasem każdy posąg i każde odnalezione malowidło krzyczy do nas, że owo człowieczeństwo epoki lodowcowej to kultura sztuki, miłości do zwierząt, i kobiet (...) Zbieractwo jest równie ważne jak polowanie, ale mówi się tylko o polowaniu. Wspomina się o opowiadaniu, ale opowiadający to raczej myśliwy niż wiekowa kapłanka księżycy. Opisuje się inicjację, ale jej przedmiotem nie jest młoda dojrzewająca dziewczyna, która ma poślubić księżyc, lecz chłopak, który ma zostać wspaniałym myśliwym<sup>[792]</sup>.*

Bez względu na to, jaką się przyjmie definicję, uznaje się powszechnie, że cywilizacja Zachodu bierze swoje początki z tradycji judeochrześcijańskiej i kultury świata klasycznego. W obu kulturach – w kulturze Jahwe i Jowisza-Zeusa – dominowały bóstwa płci męskiej. Ale nie powinno się zapominać, że przedtem przez całe wieki najważniejsze bóstwo zawsze było kobietą. Można jedynie zakładać, że na ludzkości – przynajmniej dopóki pozostawała gatunkiem małym i słabym – większe wrażenie robiło poczęcie i narodziny, które były udziałem kobiety, niż zabijanie i śmierć, które stanowiły domenę mężczyzny.

Najrozmaitsi ludzie marzyli o dawno utraconym rajy odległej przeszłości. Romantycy, nacjonaści i marksiści – wszyscy mieli swoje wyidealizowane rajskie ogrody i na w pół mityczne złote wieki. Dziś to samo robią feministki. Jedno jest pewne: Wenus z Laussel – i wiele jej podobnych – nie była wyłącznie obiektem służącym do zaspokojenia męskich zachcianek. Prawdę mówiąc, to w ogóle nie była żadna Wenus.

Powrót do tekstu:

"(...) można się urodzić; kobietą trzeba zostać"

"Spis kapsułek: [LAUSSEL]"

### **CHERSONESOS**

Chersonesos, „Miasto na Półwyspie”, założyli w latach 422–421 p.n.e. koloniści doryccy z Heraklei Pontyjskiej. Leżało na zachodnim wybrzeżu półwyspu Tauris, który dziś nosi nazwę Krym<sup>[802]</sup>, w odległości zaledwie 3 km od dzisiejszego Sewastopola. Było jednym z kilkunastu miast greckich położonych u północnych wybrzeży Pontus Euxinus; większość z nich to kolonie Miletu – Olbia

(„Dobrobyt”), Pantikapajon nad Krymskim Bosforem (Cieśniną Kerczeńską), Tanais nad Donem, Fanagoria i wiele innych. Założenie miasta zbiegło się w czasie z wizytą w sąsiedniej Olbii historyka Herodota, który pierwszy opisał plemiona Scytów i Taurów zamieszkujących pontyjskie stepy. Podobnie jak jego sąsiedzi, miasto utrzymywało się z handlu z plemionami żyjącymi w głębi lądu oraz z handlu morskiego nabytymi w ten sposób towarami – pszenicą, winem, skórą – i solonymi rybami. Ludność – być może w liczbie około 20 tysięcy – mieszkała w obrębie typowej dla tych miast siatki prostopadłych ulic, które uzupełniały równie typowa agora, akropolis, teatr i port.

Natomiast, jako jeden z nielicznych wyjątków, Chersonesos przetrwał wszystkie następujące po sobie w ciągu dalszych 1700 lat niszczycielskie akcje, przechodząc kolejno grecki, rzymski i bizantyjski etap swych dziejów. Po pierwszym okresie, kiedy miasto było samotną placówką grecką, w II w. p.n.e. wchłonęło je rozrastające się wokół Pantikapajon „Królestwo Bosforańskie”. Królestwo, które swoje wielkie bogactwa czerpało z handlu zbożem, zwłaszcza z Atenami, zdominowała ostatnia fala przybyszy ze stepów – irańskich Sarmatów. Ich zdolność asymilacji w cywilizacji greckiej, którą zastali na swoich nowych terenach, stworzyła wspaniałą syntezę. Złotnicy królestwa, którzy pracowali na zamówienie scytyjskich władców z głębi lądu, wyprodukowali wiele spośród najpiękniejszych okazów artystycznej biżuterii starożytnego świata. Dynastia Spartokidów – nie będących Grekami – zwróciła się ostatecznie o pomoc do króla Pontu Mitrydatesa VI Eupatora – bohatera jednej z pierwszych oper Mozarta, *Mitridate, Re di Ponto* – który zmarł w Pantikapajonie w 63 r. p.n.e. (Akropol w Kerczu nadal nosi nazwę Góry Mitrydata). Rzymski garnizon osadzony w tym okresie w mieście w pełni narzucił mu władzę rzymską dopiero niemal dwa wieki później.

Mimo ponawianych najazdów – szczególnie Gotów, Hunów i Chazarów – na przełomie okresów rzymskiego i bizantyjskiego wybudowano w mieście około 50 kościołów chrześcijańskich. W jednym z nich, w roku 988 lub 991, ostatni z barbarzyńskich przybyszy, książę kijowski Włodzimierz, zstąpił do marmurowej chrzcielnicy, gdzie otrzymał chrzest z rąk kapłana, zanim poślubił siostrę cesarza bizantyjskiego. W tym czasie zwierzchnictwo Chazarów zdążyło już osłabnąć i Bizantyjczycy mogli ponownie umocnić pozycję Chersonesos jako stolicy temu Klimata<sup>[803]</sup>. Ostateczna zagłada miasta nastąpiła w roku 1299 – z rąk Tatarów, którzy wybrali sobie Krym na ojczyznę. Nie doczekało ani przybycia Turków w XV wieku, ani zwycięstwa Rosjan z 1783 roku.

Prace wykopaliskowe w Chersonesos rozpoczęto w 1829 roku. Prowadzono je bardziej intensywnie w okresie przed I wojną światową, a następnie w latach dwudziestych podjęła je na nowo Radziecka Komisja Archeologiczna. Carscy archeolodzy szukali przede wszystkim dowodów chrztu św. Włodzimierza. W roku

1891 wybudowali – w niewłaściwym miejscu – nie istniejącą już dziś ogromną bazylikę z kopułą. Archeolodzy sowieccy szukali pozostałości kultury materialnej społeczeństwa właścicieli niewolników<sup>[804]</sup>.

Miejsca u wybrzeży Morza Czarnego związane z okresem klasycznym dają ich współczesnym właścicielom silne poczucie dumy historycznej. Port morski Sewastopol został założony w sąsiedztwie ruin Chersonesos i otrzymał bardzo odpowiednią grecką nazwę – „Miasto Chwały”. Pałac Taurydzki w Sankt Petersburgu, wybudowany dla zdobywcy Krymu, księcia Potiomkina, zapoczątkował „rodzimy styl klasyczny”. Po ataku Brytyjczyków i Francuzów w latach 1854–1856 i po heroicznej obronie Rosjan wybrzeża Krymu stały się ulubionym miejscem carskich dworzan, a później bonzów partii sowieckiej. Zarówno jedni, jak i drudzy usprawiedliwiali swoją obecność rosyjską wersją historii, która zaczyna się od św. Włodzimierza. W latach 1941–1942, po drugiej bohaterskiej obronie obleganego Sewastopola, Krym przez krótki czas okupowali faszyci, których „plan Gothengau” miał przywrócić półwysep niemieckim kolonistom. W roku 1954, w trzechsetną rocznicę innego wydarzenia o wątpliwej wymowie, rząd sowiecki w Moskwie podarował Krym Ukrainie. Dar ten miał być symbolem nierozzerwalnej więzi Krymu i Ukrainy z Rosją. Tymczasem, z chwilą rozpadu ZSRR, przyniósł wręcz odwrotny skutek. Wydarzenia sierpnia 1991 roku zaskoczyły ostatniego pierwszego sekretarza w jego willi w Foros, leżącej na wybrzeżu w pewnej odległości od Sewastopola; nieudany zamach stanu w Moskwie położył kres epoce sowieckiej<sup>[805]</sup>.

W ostatnich czasach nie zostało niemal nic z dawnej wielkiej różnorodności rdzennej ludności Krymu. Starożytnych Taurów i Tauro-Scytów dawno zalały kolejne fale przybyszów. Krymscy Goci bronili położonej w głębi lądu twierdzy Mangup aż do 1475 roku. Tatarów hurtem deportował w 1942 roku Stalin<sup>[806]</sup>. Grecy pontyjscy dotrwali do czasu deportacji w 1949 roku. Garstka Żydów, którym udało się umknąć faszystom, w latach osiemdziesiątych wyjechała do Izraela. Rosjanie i Ukraińcy stworzyli przytłaczającą większość.

W roku 1992, gdy rodziny byłych sowieckich wojskowych z Sewastopola leżały na kamienistych plażach wśród tłumu turystów, nabierając złocistej opalenizny pod wznoszącymi się na szczycie urwiska ruinami kolumn Chersonesos, z niepokojem patrzono na powracających Tatarów, na roszczenia Ukrainy do czarnomorskiej floty i na Rosjan domagających się utworzenia autonomicznej Republiki Krymskiej. Żadne inne miejsce nie mogłoby im dobitniej przypomnieć, że chwała jest czymś, co przemija.

Powrót do tekstu:

"(...) przymusowej kolektywizacji i nomenklatury"

"(...) starożytne helleńskie „królestwo Bosforu”"

"(...) na długo przed pojawieniem się Słowian"

"(...) wymianie z mieszkającymi na stepach Scytami"

"Spis kapsulek: [CHERSONESOS]"

### **ELEKTRON**

Nazwą *elektron*, czyli „świecący kamień”, starożytni Grecy określali bursztyń. Wiedzieli, że kiedy się go potrze, wytwarza siłę, dzięki której może przyciągać inne przedmioty – na przykład piórka. Tales z Miletu powiedział, że ma „psyche”. Imię Elektra – „świecąca” – nosiły dwie kobiety, które były pierwszoplanowymi postaciami w greckiej mitologii. Pierwsza, córka Atlasa, była ulubioną kochanką Zeusa. Druga, córka Agamemnona i Klitajmestry i siostra Orestesa, pojawia się w tragediach Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa.

Niewidoczna siła fizyczna, która przyciąga i odpycha, nie miała nazwy aż do czasu, gdy William Gilbert, uważany za „ojca magnetyzmu”, nazwał ją w swoim traktacie *De magnet*e (1600) siłą „elektryczną”. „Ziemia”, pisał, „nie jest niczym innym jak ogromnym magnesem”.

Kolejne kroki na drodze badań nad elektrycznością i magnetyzmem stawiali André Marie Ampère, Hans Christian Oersted i Michael Faraday; James Clerk Maxwell (1831–1879) połączył je w jedną całość, tworząc podstawy teorii pola magnetycznego. Heinrich Rudolf Hertz (1857–1894) dowiódł istnienia fal elektromagnetycznych o różnych częstotliwościach drgań. Zastosowanie elektryczności rozszerzyło się z dynama i silnika elektrycznego na radiotechnikę i rentgenologię. Wreszcie, w roku 1891, brytyjski fizyk George Johnstone Stoney postanowił jakoś nazwać ujemnie naładowane cząstki elementarne atomu, które – w towarzystwie dodatnio naładowanych protonów i obojętnych elektrycznie neutronów – krążą wokół jądra atomu niczym ziarenka piasku wewnątrz kopuły Bazyliki św. Piotra. Nazwał je elektronami (por. *Dodatek III*, 52).

Powrót do tekstu:

"(...) w ścisłej zależności od jego wagi i właściwości"

"Spis kapsulek: [ELEKTRON]"

### **MACEDONIA**

Pytanie o to, czy Macedonia jest grecka, przypomina pytanie, czy Prusy były niemieckie. Jeśli mowa o odległych początkach, to odpowiedź musi w obu wypadkach brzmieć „nie”. Starożytna Macedonia rozpoczęła karierę w orbicie cywilizacji iliryskiej lub trackiej. Ale wykopaliska grobów królewskich wskazują, że była w znacznym stopniu zhellenizowana, jeszcze zanim Filip Macedoński podbił Grecję. [PAPIRUS]

Rzymska prowincja Macedonia sięgała Adriatyku, [EGNATIA] i począwszy od VI wieku, gęsto zaludniały ją wędrownie plemiona Słowian. Według jednej z teorii Słowianie wymieszali się z pozostałościami ludności greckiej

zamieszkującej te tereny, tworząc nowy, niegrecki, naród macedoński. Cesarstwo bizantyjskie nazywano czasem „Macedonią” ze względu na jego greckie powiązania. Natomiast dawna prowincja Macedonii, wraz z większością Peloponezu, stała się częścią „ziemi Słowian”.

W czasach średniowiecznych Macedonia była przez pewien czas wcielona do imperium bułgarskiego i aż do dziś pozostaje częścią egzarchatu bułgarskiego Kościoła prawosławnego. Fakt ten umocnił Bułgarię w jej późniejszych roszczeniach. W XIV wieku przeszła pod władzę Serbów. W roku 1346 Stefan Duszan został ukoronowany w Skopje na „cara Serbów, Greków, Bułgarów i Albańczyków”. To z kolei miało umocnić roszczenia Serbów. Potem przyszli Turcy osmańscy.

Pod koniec XIX wieku osmańska Macedonia była typową prowincją bałkańską, niejednorodną pod względem zarówno etnicznym, jak i religijnym. Prawosławni chrześcijanie żyli obok muzułmanów, a Grecy i Słowianie – obok Albańczyków i Turków. Tradycyjnie wszystkich prawosławnych uważano za „Greków”, ponieważ podlegali patriarsze Konstantynopola.

Przez cały okres wojen bałkańskich o Macedonię walczyły za sobą Grecja, Bułgaria i Serbia. Kraj został podzielony na trzy części (por. *Dodatek III*, 83). Macedonię Południową, z głównym ośrodkiem w Tesselonikach, przejęła Grecja. Po wymianie ludności greckiej i tureckiej w roku 1922, a także w wyniku exodusu Słowian po wojnie domowej z 1949, zdominowała ją silna większość bardzo patriotycznie nastawionych Greków – „potomków Aleksandra”, z których wielu było imigrantami z Turcji. Macedonia Wschodnia znalazła się w granicach Bułgarii, która traktowała ją jak „zachodnią Bułgarię”. Macedonia Północna – tereny leżące wokół Skopje i w górnym biegu Wardaru – była zaludniona przez Albańczyków i Słowian, mieszkających w granicach Serbii.

Kiedy w roku 1945 tę północną część ponownie ukonstytuowano jako związkową republikę „Makedonija” wchodzącą w skład Jugosławii, rozpoczęła się zdecydowana kampania zmierzająca do uproszczenia historii i zmiany tożsamości całej ludności. Przywódcom Jugosławii zależało na odwróceniu skutków okupacji bułgarskiej z czasów wojny, a także na odrzuceniu uroków kultury starożytnej Grecji. Słowiańskiemu dialektowi elity politycznej nadano status odrębnego języka: język „staro-cerkiewno-słowiański” utożsamiono z językiem „staromacedońskim”; całe pokolenie wychowano w duchu „wielkiej idei” słowiańskiej Macedonii o wielowiekowych dziejach.

Nic więc dziwnego, że kiedy w 1992 roku rząd w Skopje ogłosił niepodległość, nie można było osiągnąć zgody co do tego, jak należy republikę nazwać. Podobno jednemu z greckich naukowców grożono śmiercią, ponieważ ujawnił obecność mówiącej językiem słowiańskim mniejszości po greckiej stronie zamkniętej północnej granicy Grecji. Neutralni komentatorzy zagraniczni na

Zachodzie przyjęli akronim FYROM: „Former Yugoslav Republic of Macedonia” („Była Jugosłowiańska Republika Macedonii”). Równie dogodna mogłaby się okazać jakaś interesująca mnemotechniczna nazwa w rodzaju BYPRITRGRZBIBUSWPOSEJ: „Była Prowincja Ilirii, Tracji, Grecji, Rzymu, Bizancjum, Bułgarii, Serbii, Wysokiej Porty, Serbii i Jugosławii”.

Powrót do tekstu:

"(...) doczekała się rozwiązania (por. *Dodatek III*, 83)"

"(...) było rzeczą niemal niemożliwą"

"(...) w tworzeniu się państwa Jugosławii"

"(...) w Macedonii są znaczącą mniejszością"

"Spis kapsułek: [MACEDONIA]"

### **PAPIRUS**

W roku 1963 w miejscowości Derveni w pobliżu Tessalonik w Macedonii wykopano z ziemi zwęglony papirus. Może został spalony podczas rytuału pogrzebowego, a może po prostu użyto go jako fidybus. Mimo to okazał się czytelny. Dr Faekelmann z Wiednia rozdzielił warstwy ponownie ogrzanego zwoju za pomocą elektryczności statycznej, a następnie odcyfrował tekst: był to komentarz do poematów orfickich. Zajął miejsce zajmowane dotychczas przez papirus z tekstem pt. *Persowie* Timoteosa z Miletu (nr katalog. P. Berol. 9875), wykopanego w Abusir w Egipcie, jako najstarszy odnaleziony papirus grecki. W roku 1964 podobny zwój papirusowy znaleziono w dłoni zmarłego mężczyzny, pochowanego w IV w. p.n.e w pobliżu Callatis na rumuńskim wybrzeżu Morza Czarnego. Ale od razu rozsypał się w proch.

Cibory papirusowej (*Cyperus papyrus*) używano w Egipcie jako materiału pisarskiego od roku 3000 p.n.e. Włókna układano w poziome i pionowe pasma, które następnie prasowano, tak że powstawał długi *volumen*, czyli zwój. Gęsty czarny atrament zrobiony z sadzy nakładano za pomocą ostro zastruganej trzciny lub ptasiego pióra. Papirusu używano także w czasach greckich i rzymskich, zwłaszcza na terenach leżących w pobliżu delty Nilu, gdzie rosła cibora. Największe znalezisko starożytnych papirusów – liczące około 800 zwojów – pochodzi z zakonserwowanych wulkaniczną lawą ruin Herkulanum. Papirologia – nauka o papirusach – wniosła ogromny wkład do badań nad klasycyzacją. Ponieważ okres ponad dwóch tysięcy lat przetrwało niewiele innych form zapisu, odkrycia papirologów znacznie posunęły naprzód naszą wiedzę z zakresu paleografii; przyczyniły się także do zmniejszenia filologicznej przepaści, dzielącej grekę starożytną od średniowiecznej. Papirologowie dostarczyli nam licznych tekstów należących do uznanego wcześniej za zagubiony repertuaru literatury klasycznej; między innymi, *Konstytucję Aten* Arystotelesa, *Tropicieli* Sofoklesa czy *Odludka* Menandra. Papirologia odgrywa także kluczową rolę w studiach biblijnych.

Zachowało się około 7000 wczesnogreckich manuskryptów zawierających fragmenty Pisma Świętego. Zwoje znad Morza Martwego zawierały oprócz tekstów judaistycznych także kilka tekstów chrześcijańskich. Odnaleziono dwa zwoje z czasów przedchrześcijańskich, zawierające fragmenty Księgi Powtórzonego Prawa. Pochodzący z 125 r. n.e. papirus, na którym zapisano tekst Ewangelii św. Jana, jest znacznie starszy od wszystkich wersji spisanych na pergaminie. Także niektóre z najstarszych bulli papieskich przetrwały właśnie w formie zapisu na papirusie.

W miarę jak papirus ustępował miejsca kolejno pergaminowi, welinowi i zwykłemu papierowi, znikwały także zwoje, zastępowane składkami kodeksów. Zmierzch papirusu zbiegł się z narodzinami kodeksu, zwiastując nadejście książki.  
**[BIBLIA] [XATIVA]**

Powrót do tekstu:

"(...) wypisano w sześciu równoległych kolumnach"

"(...) jeszcze zanim Filip Macedoński podbił Grecję"

"Spis kapsułek: [PAPIRUS]"

### **EGNATIA**

Via Egnatia okazała się najważniejszą ze wszystkich dróg rzymskich. Wybudowano ją w II w. p.n.e.; łączyła Rzym z Bizancjum i wobec tego – w późniejszym okresie – cesarstwo zachodnie ze wschodnim. Nazwę wzięła od miasta Egnatia w Apulii, w którym znajdował się cudowny gorejący ołtarz i które było głównym miejscem postoju w drodze z Rzymu do adriatyckiego portu Brundisium. Na terenie Italii była drugim obok Via Appia szlakiem, prowadzącym do tego samego celu przez Beneventum i Tarentum. Zaczynała się na wschodnim brzegu Adriatyku, w Dyracchion (Durrësi), od bocznej drogi prowadzącej z Apollonii. Przecinała prowincję Macedonii, biegnąc przez Lychnidos (Ochrid) i Pellę do Tessalonik. Szła skrajem półwyspu Chalkidike, przez Amfipolis i Filippi, i dalej – aż do Dipseli nad rzeką Hebros (Marica) w Tracji.

Ostatni odcinek prowadzący do Bizancjum, który z początku nie nazywał się „Egnatia”, tworzył długi lądowy „objazd”, omijając przybrzeżne laguny. Bezpośrednią drogę wiodącą z Rhegionu do Hebdomonu wybrukował dopiero Justynian I, dzięki czemu podróżny mógł stanąć pod Złotą Bramą Konstantynopola po dwudziestu dniach drogi, przebywszy ponad 700 kilometrów. Przysłowie głosi, że „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”. Ale wszystkie drogi także z Rzymu wychodzą.

Powrót do tekstu:

"(...) Rzymska prowincja Macedonia sięgała Adriatyku"

"Spis kapsułek: [EGNATIA]"

## ARYCJA

Kilkanaście kilometrów na południe od Rzymu, w głębi krateru, pośród wierzchołków Gór Albańskich, leży jezioro Nemi, „Jezioro Leśne”. W czasach cesarstwa położona w pobliżu wieś Nemi nazywała się Arycja, i przez cały okres trwania imperium rosnące wokół jeziora lasy osłaniały Gaj Arycyjski, sanktuarium Diany *Nemorensis* – „Diany Leśnej”.

Kult uprawiany w Arycji jest znany zarówno z pism Strabona, jak i ze współczesnych prac archeologicznych. Pod wieloma względami nie było w nim nic nadzwyczajnego. Czczono święty dąb, z którego nie wolno było odłamywać gałęzi, a w sanktuarium płonął wieczny ogień. Poza Dianą czczono dwa pomniejszych bóstwa: nimfę kryształowej wody, zwaną Egeria, i Virbiusa – boga, któremu udało się umknąć przed gniewem Zeusa. Zachowane do dziś kopczyki – ślady wotywnych ofiar, dowodzą, że wyznawczyniami kultu były przede wszystkim kobiety mające nadzieję na poczęcie dziecka. W dniu dorocznego letniego święta zagajnik oświetlały setki pochodni, a kobiety w całej Italii rozpałały dziękczynne ogniska.

Jednak pod pewnym względem był to kult wyjątkowy. Otóż główny kapłan Arycji, który nosił tytuł *Rex nemorensis*, czyli „Król Lasu”, mógł zdobyć urząd jedynie po zamordowaniu swojego poprzednika. Był jednocześnie kapłanem, mordercą i potencjalną ofiarą morderstwa. Przemierzając las z obnażonym mieczem – nawet wśród najgłębszej nocy – oczekiwał nadejścia godziny, w której pojawi się następny zawodnik, odłamie gałąź ze świętego dębu i wyzwie go na śmiertelny pojedynek.

W czasach nowożytnych Gaj Arycyjski zdobył sobie sławę jako temat otwierający książkę Jamesa Frazera *Złota gałąź* (1890) – jedną z kluczowych pozycji współczesnej antropologii. Nazwisko Frazera figuruje obok nazwisk Marksa, Freuda i Einsteina na liście pionierów, którzy dokonali przewrotu w naszym sposobie myślenia o świecie. Zadał on sobie dwa proste pytania: „dlaczego kapłan musiał zamordować swojego poprzednika?” i „dlaczego, zanim go zamordował, musiał odłamać ze świętego dębu Złotą Gałąź?”<sup>[832]</sup>

Szukając prawdopodobnych odpowiedzi na te pytania, rozpoczął badania nad przejawami wiary w rzeczy nadprzyrodzone we wszystkich możliwych kulturach – dawnych i współczesnych. Zbadał rytuał sprowadzania deszczu w Chinach; zgłębił tajniki urzędu królów-kapłanów – od egipskich faraonów po dalajlamów; poznał zwyczaje duchów zamieszkujących drzewa – od Nowej Gwinei po cedr z Gilgit; opisał duchy zboża – od pól na wyspie Skye po ogródki Adonisa; zanalizował wiosenne święta Pierwszego Dnia Maja, letnie święta ognia i jesienne święta zbiorów. Poznał tajniki wiary plemion hawajskich w duszę żyjącą w ludzkim ciele i wiarę syberyjskich Samojedów w duszę mieszkającą poza nim; w przenoszenie zła i w wypędzanie złych duchów. Przeanalizował mnóstwo ceremonii składania



ofiar – od rytuałów bengalskich Khondów po rytuał „spożywania Boga” na Litwie i zwyczaj „podrzucania” sąsiadowi ostatniego snopa świętego zboża przez żniwiarzy z Devonu.

Frazer przyjął dwa założenia, które w jego czasach oznaczały prawdziwą rewolucję. Z jednej strony twierdził, że tak zwane prymitywne i dzikie praktyki wypływają z poważnych przesłanek i jako takie – mimo pozorów groteskowej śmieszności – zasługują na szacunek. Jednocześnie zaś dowodził, że rzekomo wysoko rozwinięte religie cywilizowanego świata, z chrześcijaństwem włącznie, wiele zawdzięczają swoim pogańskim poprzednikom. „Oto dlatego dla badaczy przeszłości życie dawnych królów i kapłanów jest tak bogatą skarbnicą wiadomości”, pisał. „Stanowiło ono podsumowanie wszystkiego, co uchodziło za mądrość, gdy ludzkość była jeszcze młoda”<sup>[833]</sup>.

I dalej:

*Koniec końców podobieństwa łączące nas z dzikimi są wciąż jeszcze znacznie liczniejsze aniżeli różnice, które nas od nich dzielą (...) Jesteśmy podobni do dziedziców fortuny przekazywanej od tylu wieków, że pamięć o jej twórcach zaginęła (...) Ich błędy nie były kapryśnymi dziwactwami czy obłądnymi pomysłami (...) Powinniśmy łagodnie traktować ich błędy jako nieuniknione potknięcia w drodze do prawdy, i powinniśmy okazywać tę wyrozumiałość, która nam może być kiedyś potrzebna: Cum excusatione itaque veteres audiendi sunt<sup>[834]</sup>.*

Ogólna tolerancja Frazera stała się jedną z podstawowych dróg ucieczki europejskiej humanistyki od więzów, jakie jej nakładały ciasne chrześcijańskie ograniczenia; wyzwolenia, dzięki któremu mogła się otworzyć na wszystkie epoki i wszystkie narody. Szczególnie uderzający był wywód, w którym Frazer wykazał, że korzenie wielu zwyczajów ludów chrześcijańskich tkwią głęboko w dawnych pogańskich praktykach:

*Przed Wielkanocą kobiety na Sycylii sieją pszenicę, soczewicę i siemię na talerzach, trzymają je w ciemności i polewają co dwa dni. Rośliny szybko wschodzą, ich źdźbła związuje się wstążką, a talerze z roślinami umieszcza się na grobach, które z wizerunkami zmarłego Chrystusa ustawia się w katolickich i greckich kościołach w Wielki Piątek (...) Cały ten obyczaj jest zapewne niczym innym jak kontynuacją, pod zmienioną nazwą, kultu Adonisa<sup>[835]</sup>.*

Wracając do Arycyjskiego Gaju, Frazer doszedł do wniosku, że Król Lasu jest personifikacją drzewa ze Złotą Gałęzią i że dla rytuału jego śmierci można znaleźć liczne paralele wśród zwyczajów wielu ludów europejskich – od Galii po Norwegię. Natomiast Złota Gałąź nie jest niczym innym jak jemiołą, której nazwę wywodził od walijskiego określenia „drzewo ze szczerego złota”. Król Lasu mógł więc być „wcieleniem z krwi i kości wielkiego italskiego boga nieba, Jupitera,

który w dobroci swej zstąpił z nieba w błysku piorunu, by zamieszkać między ludźmi w jemiele (...) Złotej Gałęzi – rosnącej na świętym dębie w dolinie Nemi”<sup>[836]</sup>.

Dla pewności na końcu dodał jeszcze jeden akapit; jest w nim mowa o tym, że współczesny podróżnik zbliżający się do Nemi słyszy dzwony kościołów Rzymu, które „słodko i uroczyście płyną (...) z odległego miasta i zamierają powoli nad rozległymi bagnami Kampanii. *Le roi est mort, vive le roi!*”<sup>[837]</sup> Innymi słowy, pogański Król Lasu odszedł; chrześcijański król Niebios objął niepodzielne panowanie. Frazer nie uznał za konieczne wspomnieć o tym, że chrześcijański Król także narodził się po to, by zginąć z ręki morderców.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) towarzyszyło mu głębokie uczucie *malaise*"

"Spis kapsułek: [ARYCJA]"

### **KONDOM**

W 18 r. p.n.e., a następnie po raz drugi w 9 r.n.e. cesarz August podjął próby zwiększenia płodności mieszkańców cesarstwa, wydając szereg dekretów ograniczających liczbę zabiegów przerywania ciąży i przypadków dzieciobójstwa. Ale zarówno z tych dekretów, jak i z innych źródeł jasno wynika, że Rzymianie znali wiele innych metod regulacji urodzin: zioła, płukanki o działaniu plemnikobójczym zawierające żywicę cedrową, ocet lub oliwę, pessaria nasycone miodem, prezerwatywy z kozich pęcherzy. Jeden z rzymskich autorów radził: „Noś kocią wątrobę w tubce przytwierdzonej do lewej stopy (...) lub też kawałek lwiej macicy w rurce ze słoniowej kości”<sup>[846]</sup>.

Znawcy średniowiecznych obyczajów sugerowali niegdyś, że epoce tej po prostu brak było niezbędnej mentalności zezwalającej na „zmienianie natury”. Ale z czasem pogląd ten uległ rewizji. Analiza kościelnych psalmów pokutnych wskazuje, że sprawa była przedmiotem wielu dyskusji – zwłaszcza że za jeden z „grzechów Onana” można uznać *coitus interruptus*<sup>[847]</sup>. Wzmianki o „pałacach świecących pustkami” i „Sardanapala mądrości w alkowach” w *Boskiej komedii* Dantego (Pieśń Piętnasta, 118–121) nie pozostawiają współczesnej wyobraźni zbyt wiele miejsca na domysły. Rozkwit prostytucji w miastach wzmagał zainteresowanie problemem zapobiegania ciąży. Również katarowie nie zdawali się w tym względzie na wyroki samej matki natury. W latach dwudziestych XIV wieku inkwizytorom udało się wymusić na kochance pewnego katarskiego duchownego opis stosowanych przez niego praktyk:

*Gdy zaś [duchowny] zapragnął poznać mnie cieleśnie, zwykł stosować ono zioło zawinięte w skrawek płótna (...) wielkości prawie małego palca u mojej ręki, od paznokcia po zgięcie. A miał też sznur długi, który mi obwijał wokół szyi,*

*gdyśmy ze sobą legli, a ów przedmiot, ono ziele uwieszone na końcu sznura, zwisało w dół aż do otworu w moim żywocie (...) Mogło to być, że zechciał mnie cieleśnie poznawać dwa lubo więcej razy jednej nocy. A w takim to przypadku, nim swoje ciało z moim złączył, duchowny zwykł mię pytać: gdzie ziolo? (...) Wkładałam mu je w rękę, a on sam umieszczał je u otworu mojego żywota, ze sznurem biegnącym pomiędzy moimi piersiami<sup>[848]</sup>.*

Jedynym brakującym szczegółem jest nazwa owego ziela.

Historycy demografowie badający dzieje włoskich rodzin kupieckich i mieszkańców angielskich wsi doszli do przekonania, że liczbę narodzin utrzymywano na nienaturalnie niskim poziomie zarówno w czasach średniowiecza, jak i w epoce nowożytnej. W XVIII wieku rozpustnicy w rodzaju Jamesa Boswella wcale nie kryli się z tym, że używają „zbroi”. Ich koledzy z Kontynentu mówili o „angielskich płaszczach” lub o „parasolach”. Ich bohaterem był mityczny kapitan Condom – lekarz czy też komendant straży na dworze Karola II. Pierwszym papieżem, który potępił antykoncepcję, był podobno, w roku 1731, papież Klemens XII.

Nowożytni obrońcy prawa do kontroli urodzin nie występowali w obronie zasady swobody seksualnej. Angielska feministka Marie Stopes, którą wprost rozpieierała nimfomania, była jednocześnie romantyczką starej daty. W swoich dziełach *Miłość małżeńska* i *Roztropne rodzicielstwo* głosiła prawo kobiet do wolności od obowiązków macierzyństwa i do satysfakcji z pożycia seksualnego w małżeństwie. Przedstawiciele władz wojskowych, którzy zarządzili rozdawanie prezerwatyw oddziałom walczącym na froncie zachodnim, robili to z troski zarówno o zdrowie żołnierzy, jak i o dobre stosunki z ludnością cywilną.

W świecie komunistycznym – podobnie jak w cesarstwie rzymskim – podstawową metodą regulacji urodzin było przerywanie ciąży. Na Zachodzie związek zapobiegania ciąży z kwestią zmiany obyczajów uwidocznił się dopiero w latach sześćdziesiątych, kiedy udostępniono niezamężnym nastolatkom pigułkę antykoncepcyjną i kiedy przyznano im prawo do bezpłatnych porad klinicznych. Ale do pełnego sukcesu wszędzie było daleko: żartobliwa piosenka z lat dwudziestych wciąż nie straciła na aktualności:

*O miłości wiedzieć chciała,  
Więc Marie Stopes przeczytała,  
Ale – sądząc po jej stanie –  
Przeczytała złe wydanie!<sup>[849]</sup>*

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) pracowała na uniwersytecie w Manchesterze"

"Spis kapsulek: [KONDOM]"

## LUGDUNUM

W 43 r. p.n.e. prokonsul Muniatus Plancus wytyczył miejsce, w którym miało powstać nowe miasto – u zbiegu Rodanu i Saôny. Lugdunum miało być głównym miastem rzymskiej Galii oraz miejscem, w którym gwieździście zbiegała się sieć brukowanych dróg. Dziś jeszcze na wzgórzu Fourvières można oglądać jego amfiteatry. Sprawowało nadzór nie tylko nad korytarzem Renu i Rodanu, ale i nad trasą wiodącą na północny zachód – z Włoch nad kanał La Manche<sup>[850]</sup>.

Rodan był wprawdzie żeglowny, ale miał szybki i gwałtowny prąd. W dole rzeki na statki czyhało niebezpieczeństwo w postaci licznych raf i wysp; w górze – były w stanie pokonać wartki prąd tylko przy pomocy koni. W ciągu ostatnich dziesięcioleci przed pojawieniem się w roku 1821 łodzi parowych liny holownicze obsługiwało 6000 koni, które ciągnęły ładunki w górę aż do wysokości Lyonu, a potem wracały w dół rzeki na tratwach.

W latach 1271–1483 dolny Rodan był międzynarodową granicą. Lewy brzeg, znany jako *l'Empi*, należał do Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Prawy – *le Riaume* – wraz ze wszystkimi wyspami, leżał w Królestwie Francji. Między Genewą i Arles wybudowano piętnaście kamiennych mostów; na przeciwległych brzegach wyrosło kilka par bliźniaczych miast, na przykład Valence czy Beaucaire.

W tej samej epoce Lyon odzyskał wybitną pozycję gospodarczą, jaką niegdyś zajmował w starożytnej Galii. Do Francji przyłączył go Filip Piękny, który wkroczył do miasta 3 marca 1311 roku – odtąd Lyon otwierał „francuski przesmyk”, łączący posiadłości Francji na północy i na południu. Od roku 1420 cztery razy do roku odbywały się tu międzynarodowe targi; po roku 1464 miasto otrzymało przywileje, które miały na celu podkopanie pozycji handlowej Genewy; w okresie od roku 1494 do roku 1559 było logistyczną bazą wypadową podczas wojen Francji z Włochami. Wśród kupieckiej elity miasta znalazło się wiele włoskich rodzin – Medicich czy Guadagnich (Gadagne) – i wielu genuieńczyków. To „pełne życia, determinacji i tajemnic miasto”, „wplątane w bardzo szczególną sieć rytmów i wirów”, zdobyło sobie pozycję „głównego ośrodka europejskiej gospodarki”<sup>[851]</sup>.

„Vieux Lyons”, stara dzielnica nad Saôną, jest pamiątką złotego okresu w dziejach miasta. Zbocze wzgórza, pokryte płataniną wąskich uliczek, które łączą ze sobą podobne do tuneli *traboules*, czyli „sieć przechodnich bram”, pełne jest bogato zdobionych gotyckich i renesansowych hoteli, dziedzińców, placów i kościołów. Nazwy – od *Manécanterie* (czyli „przykatedralnej szkoły chóru”) po *Hôtel de Gadagne* przy *Rue Juiverie* (czyli przy ulicy Żydowskiej) – przywołują żywe wspomnienie tych, którzy tu niegdyś mieszkali. Plac *Bellecour* wytyczono za panowania Ludwika XIV na płaskim terenie u zbiegu rzek. Stojący na nim pomnik

Króla Słońce, który wieziono morzem z Paryża, wpadł po drodze w tarapaty i trzeba go było wyławiać z rzeki.

Odnotowując strategiczne położenie Lyonu i jego przemysłową potęgę, opartą na produkcji jedwabiu, [JACQUARD] geografowie nieraz zadawali sobie pytanie, dlaczego miastu nigdy nie udało się odebrać Paryżowi roli stolicy Francji. Możliwość na zawsze pozostała tylko możliwością. Od roku 1311 Lyon musiał się zadowalać pozycją drugiego miasta Francji. Albowiem geografia tylko ustala możliwości, natomiast nie decyduje o tym, która z nich ostatecznie zwycięży. Mistrz tematu pisał: „Każdy kraj jest składnicą drzemiących możliwości; nasiona posiała natura, ale to, czy zostaną wykorzystane, zależy od człowieka” [852].

Powrót do tekstu:

"(...) w 461 roku założyli pierwsze Królestwo Burgundii"

"Spis kapsulek: [LUGDUNUM]"

### **TRISTAN**

Przy drodze biegnącej przez Menabilly, trzy kilometry na północ od miasta Fowey w Kornwalii, stoi zwężająca się ku górze kamienna kolumna, wysoka na mniej więcej dwa metry. Widać na niej zatarty napis, złożony z pochodzących z VI wieku rzymskich liter: DRUSTANS HIC IACET CUNOMORI FILIUS („Tu spoczywa Tristan [lub Tristram], syn Quonimoriusa”). W pobliżu wznoszą się wały pochodzącej z epoki żelaza twierdzy Castle Dôr. Wykopaliska archeologiczne prowadzone w obrębie wałów wskazują, że zajęto ją ponownie w czasach wczesnego średniowiecza. Nazwa znajdującej się w sąsiedztwie farmy – Lantyan – także wskazuje na to, że tu właśnie stał prastary Lancien: zamek „króla Marka, zwanego Quonimoriusem”. W pobliżu można też znaleźć las zwany Moresk (Morrois), Malpas (czyli „Zły Bród”), dwór Tir Gwyn, La Blanche Lande oraz klasztor St Sampson-in-Golant – wszystko to są nazwy, które pojawiają się w późniejszych tekstach. Nie ma powodu wątpić, że nagrobny kamień należy do historycznego Tristana.

Jak głosi legenda, Tristan, księżę nie istniejącego już kraju Lyonesse, zakochał się bez pamięci w irlandzkiej księżniczce Izoldzie, którą eskortował podczas morskiej podróży, aby mogła poślubić jego krewniaka, króla Marka. Namiętność, rozplómienna tajemnym eliksirem miłości, skazuje ich na życie odmierzone sekretnymi schadzками i ucieczkami. Kres wielkiego uczucia następuje z chwilą, gdy Tristan zostaje śmiertelnie raniony zatrutą włócznią króla Marka, a Izolda ginie wraz z nim, padłszy mu po raz ostatni w ramiona.

Po wiekach ta tragiczna celtycka historia miłosna obiegła całą Europę w postaci wierszowanych dworskich romansów. Najwcześniejsze urywki – pisane po francusku i w niemczyźnie z Nadrenii przez Eilhardta – pochodzą z 1170 roku. Najpełniejsza wersja niemiecka, autorstwa Gottfrieda ze Strasburga (ok. 1200),

posłużyła jako podstawowe źródło libretta opery Wagnera (1859). Istniały także wczesne wersje: prowansalska i angielska. W XV wieku *Morte d'Arthur* Sir Thomasa Malory'ego – podobnie zresztą jak francuski poemat prozą *Roman de Tristan* – wiąże dzieje Tristana z historią rycerzy króla Artura. Kopia wersji francuskiej, ilustrowana przepięknymi miniaturami, jest przechowywana w austriackiej Bibliotece Narodowej w Wiedniu, gdzie została zarejestrowana pod numerem MS Codex 2537. Tristan białoruski, napisany w XVI wieku i przechowywany obecnie w Poznaniu, jest najstarszym pomnikiem białoruskiej literatury świeckiej<sup>[863]</sup>. W tym czasie opowieść liczyła sobie już 1000 lat:

*And then, anon, Sir Tristram took the sea, and la Beale Isould (...) in their cabin, it happed that they were thirsty, and they saw a little flacket of gold, and it seemed it was noble wine (...) Then they laughed and made good cheer, and they drank to other freely (...) But by that the drink was in their bodies, they loved either other so well that never their love departed for weal neither for woe...*<sup>[864]</sup>

(Wkrótce więc wypłynął Sir Tristan na morze, a z nim Piękna Izolda (...) w kabinie zaś stało się tak, iż poczuli pragnienie, i ujrzeli niewielką złotą flaszkę, i wydało się im, że zawiera ona szlachetne wino.(...) Potem śmiali się i radowali, i beztrosko przepijali do siebie (...) Wszakóż przez to, że mieli w sobie ów trunek, rozmiłowali się w sobie nawzajem tak mocno, że uczucie nigdy już ich nie opuściło, w doli i niedoli”).

Podobnie jak Tristan, główna postać cyklu opowieści o Arturze wciąż pozostaje zagadką. Większość uczonych jest zgodna co do tego, że Artur, „król niegdysiejszy i przyszły”, musiał być chrześcijańskim brytyjskim wodzem, który walczył z zalewem anglosaskich najeźdźców. Ale jak dotąd, nikt go jeszcze ostatecznie nie zidentyfikował. Kronikarz z VIII wieku, Nennius, nazwał go *dux bellorum* i opisał jako wodza, który zgniółł Sasów pod „Mount Badon”. Źródła walijskie nazywają go *amheradawr*, czyli „cesarzem”. W XII wieku Geoffrey z Monmouth zapisał, że Artur urodził się na wyspie, w potężnej fortecy Tintagel u wybrzeży Kornwalii, a zmarł w Glastonbury, w sanktuarium Świętego Graala<sup>[865]</sup>. Współczesne odkrycia archeologiczne, które potwierdziły istnienie w Tintagel wspólnoty klasztornej z okresu późnorzymskiego, wzmocniły tę hipotezę. Natomiast inne studium łączy postać Artura z postacią walijskiego wodza Owena Ddantgwaina, króla Gwynedd i Powys, syna Wielkiego Smoka (Head Dragon), zwanego także „Niedźwiedziem”, który zmarł w 520 roku<sup>[866]</sup>. Według tradycji wiążącej Artura z hrabstwem Somerset, w twierdzy na wzgórzu – Cadbury Castle – znajdował się zamek Artura Camelot, a Glastonbury było owym „Avalonem”, gdzie król miał umrzeć. W roku 1278 król Edward I kazał otworzyć grób w Glastonbury, gdzie znaleziono trumnę ze szczątkami wojownika i damy. Uznał, że są to Artur i Ginewra. Umieszczony na nagrobku krzyż, który od tamtego czasu

zaginał, nosił podobno napis HIC IACET SEPULTUS INCLITUS REX ARTURIUS IN INSULA AVALONIAE („Tu leży pogrzebany słynny Król Artur na wyspie Avalon”).

Stare legendy służą wciąż nowym celom. Podczas gdy anglo-normańscy królowie średniowiecznej Anglii lubili podkreślać swoje powiązania z władcami podbitych ziem, którzy nimi rządzili w czasach przedsaskich, romantycy z epoki wiktoriańskiej starali się umocnić własne poczucie nowożytnej brytyjskiej jedności, roztrząsając losy dawnych Brytyjczyków. Alfred lord Tennyson (1809–1892) spędził czterdzieści dwa lata na piedestale nadwornego poety-laureata, a pięćdziesiąt pięć – pracując nad swoim powszechnie podziwianym cyklem poematów epickich *The Idylls of the King*. Była to bogato rozbudowana alegoria mówiąca o odwiecznej walce wartości duchowych z materializmem:

...their fears

Are morning shadows huger than the shapes  
That cast them, not those gloomier which forego  
The darkness of that battle in the west  
Where all of high and holy dies away<sup>[867]</sup>.

(... ich lęki

Są jak cienie poranka, większe niżli kształty,  
Co je rzucają; nie te mroczniejsze, idące  
Przed mrokiem tamtej bitwy na zachodzie,  
Gdzie ginie wszystko, co wzniosłe i święte).

Powrót do tekstu:

"(...) zyskiwać na niewiarygodności libretta"

"(...) rozpustnika Igora Strawińskiego (1951) (por. Dodatek III, 57)"

"Spis kapsułek: [TRISTAN]"

### **NIBELUNG**

Przez kilkadziesiąt lat na przełomie IV i V wieku dwór burgundzki rezydował w Wormacji (Worms) nad Renem – w prastarym *Civitas Vangionum*. Burgundów – zwanych „Nibelungami” od imienia ich dawnego wodza – sprowadzono jako wojska pomocnicze na granicę cesarstwa. W latach 435–436 posłano ich do boju przeciwko rzymskiemu wodzowi Aecjuszowi i napierającym Hunom. Imiona trzech królewskich braci: Gundhariusa (Gunthera), Gislahariusa (Giselhera) i Godomara (Gemota) są znane z późniejszego *Lex Burgundiorum*. Zatrzymawszy się w Genewie, wyruszyli na Lyon, gdzie w 461 roku założyli pierwsze Królestwo Burgundii. [LUGDUNUM] Tablica na miejscu, gdzie niegdyś wznosił się pałac w Wormacji, wylicza jego powody do chwały:

W tym miejscu znajdowały się

Święte Miejsce Sanktuarium Rzymian

królewski zamek Nibelungów  
rezydencja cesarska Karola Wielkiego  
dwór księcia-biskupa Wormacji  
zniszczony przez Francuzów w latach 1689 i 1754  
ponad sto Sejmów Cesarskich i Książęcych  
tu właśnie się odbyło.

W tym miejscu przez Cesarzem i Cesarstwem stał  
Marcin Luter<sup>[871]</sup>.

Dalej na północ, w pobliżu dzisiejszej granicy holenderskiej, stoi katedra św. Wiktora w Xanten (*Ad Sanctos*). Święty Wiktor, chrześcijański męczennik z epoki późnorzymskiej, jest uważany za pierwowzór legendarnego wojownika Zygryda (Siegfrieda, czyli „Zwycięstwa-Pokoju”).

W czasie pobytu Burgundów w Wormacji Hunowie Attyli wciąż jeszcze stali obozem na równinach w środkowym dorzeczu Dunaju. Oni także są jednym z wielu elementów, które – splecione z wątkami fantazji i sag – stały się osnową najsłynniejszych germańskich legend.

*Nibelungenlied* jest poematem epickim złożonym z około 2300 rymowanych zwrotek; powstał w Austrii na początku XIII wieku. Zachowały się 34 manuskrypty; MS A przechowywany jest w Monachium, MS B – w Sankt Gallen, MS C – w Donaueschingen. Wszystkie wersje opowiadają o przygodach burgundzkiego dworu po przybyciu nań niezwyciężonego księcia Zygryda – zwycięzcy smoka, strażnika skarbu Nibelungów i właściciela cudownej czapki niewidki. Zygryd ratuje kraj przed armią Sasów, obezwładnia islandzką księżniczkę Brunhildę, która skłonna jest ulec jedynie takiemu mężczyźnie, który zdoła ją pokonać w atletycznych zawodach, i wreszcie – oddawszy Brunhildę królowi Guntherowi – zdobywa rękę jego siostry, Krymhildy. Harmonijne pożycie obu par nieco się psuje, gdy Brunhilda odkrywa tajemnicę swojej klęski. Dworzanin Gunthera Hagen, poznawszy jedyny słaby punkt Zygryda, przebija go włócznią, gdy ten pije ze źródła, po czym topi jego skarb w Renie (por. il. 9).

Nieznany autor *Pieśni o Nibelungach* przetransponował owe pogańskie opowieści na dworsko-chrześcijański język średniowiecznych Niemiec; podobnie miał zrobić Ryszard Wagner, który je upiększył i przetransponował na język romantycznej opery: tak powstały *Złoto Renu* (1869), *Walkiria* (1870), *Zygryd* (1872) i *Zmierzch bogów* (1874). Pierwsze pełne wykonanie tego cyklu oper odbyło się w sali Festspielhaus w Bayreuth, w sierpniu 1876 roku.

W drugiej części *Pieśni o Nibelungach* owdowiała Krymhilda opuszcza Niemcy, aby poślubić poganina Etzela (Attyle). W odpowiednim czasie zaprasza swoich burgundzkich krewnych, aby ją odwiedzili w Etzelburgu (Gran; dziś Esztergom). Jej celem jest pomścić ukochanego Zygryda. Obciąwszy Hagenowi głowę wiernym mieczem Zygryda, urządza wszystkim trzem głównym postaciom



poematu krwawą łaźnię wzajemnej nienawiści.

Współcześni pielgrzymi wędrujący literackimi ścieżkami mogą powtórzyć trasę wyprawy Burgundów od Wormacji po „kraj Hunów”. Wędrują więc od „Jeziora Trzech Rzek” w Passawie, gdzie brat Krymhildy zasiadał na biskupim stolcu, do siedziby hrabiego Rudigera w Bechlaren (Pochlarn), a stamtąd do twierdzy Melk, do rzymskiej bramy w Traismauer, do Tulln, gdzie Etzel czekał na swoją oblubienicę, i wreszcie do Wiednia, gdzie przez siedemnaście dni trwała weselna uczta. Na końcu pozostaje jednak tylko smutek i żal:

Hier hat die Mär ein Ende.  
(Jęki, żale i łzy. Taki  
Diz ist der Nibelunge Not.  
Koniec Nibelungów pieśni)<sup>[872]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) zyskiwać na niewiarygodności libretta"

"Spis kapsulek: [NIBELUNG]"

## **EPIDEMIA**

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w przeddzień przegranej bitwy z wojskami Aecjusza w 451 roku wielu wojowników Attyli powalił atak gwałtownej choroby. Niektórzy historycy uznali, że to właśnie Hunowie wpisali ospę na listę europejskich chorób. Inni podają, że ospa szalała już w czasie zarazy z lat 165–180 w Rzymie. Z całą pewnością jeszcze w XVIII wieku pochłaniała wiele ofiar. Podczas epidemii w Paryżu w roku 1719 – na kilka lat przed wynalezieniem szczepionki – zabiła 14 tysięcy osób. Mimo wynalazku, jej ofiarą padł w roku 1774 Ludwik XV, a w roku 1790 – prawdopodobnie także cesarz Józef II.

Od niepamiętnych czasów ludzie bali się widma nadchodzącej zarazy. W rosyjskim folklorze zachowała się opowieść o straszliwej dziewczicy Zarazie, której pocałunek przynosił mieszkańcom wiosek zgubę. W księdze Apokalipsy Czwarty Jeździec jedzie na „trupio bladym koniu”, „a imię siedzącego na nim Śmierć”.

Z punktu widzenia historyka badającego dłuższe okresy dziejów – podobnie jak z punktu widzenia epidemiologa – najważniejsze jest pytanie, dlaczego pewne choroby, które przez całe pokolenia występowały w postaci łagodnej, nagle wybuchają z niszczycielską mocą. Mogą tu występować różne czynniki – zmiany środowiskowe, mutacja wirusa czy bakterii, nowe otoczenie. Ospa, na przykład, była dobrze znana w średniowiecznej Europie i nie uważano jej za najgorszą z plag. Natomiast w obu Amerykach zaczęła zbierać niespotykane dotąd żniwo, praktycznie unicestwiając cywilizację aztecką, dziesiątkując pierwotnych mieszkańców kontynentu, 20 procent ludności świata redukując do 3 procent; „w

pojedynekę ustanawiając i utrzymując niewolnictwo<sup>[873]</sup>. Syfilis – „zemsta Amerykanów” – zrobił analogiczną karierę. W obu Amerykach wywoływał niewielkie podrażnienia skóry, natomiast w Europie – zabijał i okaleczał miliony. **[SYPHILUS]**

Malaria była wyjątkiem. Występowała w różnych regionach od czasów starożytnych – kiedy zabiła Aleksandra Wielkiego – ale nigdy nie przybierała kształtu ogromnej epidemii. Natomiast zabijała systematycznie i nieprzerwanie, zwłaszcza w takich okolicach jak mokradła Kampanii w pobliżu Rzymu, gdzie pasożyt *Plasmodium* miał dobre warunki do rozmnażania się w ciepłej stojącej wodzie. W sumie, przyniosła „największe szkody największej liczbie ludzi”<sup>[874]</sup>.

Każda śmiertelna choroba miała swoje zwycięstwo i każda epoka miała swoją plagę. Trąd zbierał największe żniwo w XIII wieku. Czarna śmierć zebrała swoje żniwo w XIV wieku (por. rozdz.VI), i jeszcze kilka razy w epokach późniejszych. Syfilis szalał w czasach odrodzenia i reformacji, i jeszcze w oświeceniu. Gruźlica szukała ofiar wśród romantyków – przyniosła śmierć Chopinowi, Słowackiemu, Keatsowi i wielu innym. Cholera była plagą pierwszych miast przemysłowych w Europie, a grypa stała się nieoczekiwanym mordercą na początku XX wieku. AIDS – trąd końca XX wieku – wstrząsnął ufnym spokojem epoki wiedzy i nauki, dowodząc, że plaga nie jest tylko historyczną ciekawostką. **[TRĘDOWATY] [SANITAS]**

Powrót do tekstu:

"(...) wojna – z szeregowym Boltonem włącznie"

"(...) bramą, przez którą wchodziły bakterie, była Rosja"

"Spis kapsulek: [EPIDEMIA]"

### **CHAZAROWIE**

Żadne spośród rodzących się i ginących państw, które powstawały na równinie europejskiej, nie wzbudziło tylu kontrowersji, co państwo Chazarów. Nie ulega jednak wątpliwości, że w okresie od ok. 630 r. n.e., kiedy dostało się we władanie tureckiej dynastii Aszyna, aż po rok 970, kiedy zostało podbite przez księcia kijowskiego Światosława, odgrywało ono bardzo istotną rolę w tworzeniu kontaktów między Wschodem i Zachodem.

Organizacja administracyjna państwa Chazarów stanowiła odbicie niejednorodności zamieszkujących je ludów. Chazarski *kagan*, czyli chan, zarządzał trzema głównymi prowincjami, siedmioma zależnymi królestwami oraz siedmioma plemionami lennymi. Główna prowincja, Kwalis, rozciągała się wokół dwóch bliźniaczych miast Amol-Atil w dolnym biegu Wołgi (na miejscu późniejszego Carycyna). Semender, leżący nad rzeką Terek, był miejscem, gdzie dynastia znalazła schronienie po wygnaniu z Turkiestanu. Sarkel leżał nad Donem, na zachód od zakola Wołgi. Ośrodek administracyjny znajdował się w mieście o tej

samej nazwie, które w IX wieku zbudowali z kamienia bizantyjscy inżynierowie.

Spośród zależnych od chana królestw zdecydowanie najważniejszy był leżący na Krymie Akkatzir – nowa kwatera główna Chazarów. Zajął on miejsce wcześniejszego państwa Gotów, które z kolei podbiło starożytne helleńskie „królestwo Bosforu”. [CHERSONESOS] Stolicą było nadbrzeżne Phullai (w czasach nowożytnych Płanerske); żyjąca tu silna wspólnota żydowska zajmowała się handlem w rejonie Morza Czarnego. Wśród innych podległych królestw były Hun nad rzeką Sułak (ojczyzna potomków Attyli), Onogur nad Kama, Turkoj, czyli Levedia, nad rzeką Doniec (ojczyzna przyszłych Madziarów) oraz trzy odłamy nadwołańskich Bułgarów. Spośród siedmiu lennych ludów plemiennych trzy należały pod względem etnicznym do Słowian, a kolejne trzy były ludami fińskimi; siódme nie zostało zidentyfikowane.

Chanat służył z handlu i z tolerancji religijnej. Tradycyjnie był dostawcą słowiańskich niewolników na śródziemnomorski rynek; potem, w X wieku, na linii Ratyżbona–Wiedeń–Kraków–Kijów–Atil zaczął powstawać lądowy szlak handlowy.

Islam, chrześcijaństwo, judaizm i religie pogańskie kwitły pod jurysdykcją sędziów poszczególnych wspólnot. Armia Chazarów składała się w dużej mierze z irańskich muzułmanów ze wschodniej prowincji; w roku 737 islam przyjął sam chan. Ale wkrótce potem jego następcy przeszli na judaizm, z którego uczynili religię państwową. Choć może się to wydać dziwne, ta zmiana wyznania nie znajduje odzwierciedlenia we współczesnych źródłach bizantyjskich, arabskich czy żydowskich; wiedział już o niej jednak mnich Druthmar z Akwitanii, który w roku 864 pisał w Korbei w Westfalii:

*Albowiem na ziemiach Goga i Magoga, którzy są rasą Hunów i którzy nazywają siebie Gazari, żyje jedno plemię, wielce wojownicze (...) wszystkie zaś one wyznają wiarę żydowską<sup>[875]</sup>.*

W okresie ekspansji Arabów w wiekach VII–IX chanat był w zasadzie sprzymierzeńcem Bizancjum przeciwko Arabom. W epoce wikingów przybysze ze Skandynawii przetarli szlak wiodący znad Bałtyku przez Dniepr, opanowali Kijów i być może przejęli także cały chanat. [RUŚ]

Historyków żydowskich, naturalnie, zawsze bardzo interesowało przejście chanatu Chazarów na judaizm. Jehuda Halewi (ok. 1085–1140), poeta i filozof z Toledo, idealizuje chazarskiego chana, czyniąc z niego bohatera wiary. Krymscy Karaimi nazywali Chazarów *mamzer* – „bastardami”, czyli „fałszywymi Żydami”. Ale karaimski uczyony Abraham Firkowicz (1785–1874) twierdził, że Chazarzy wyznawali niegdyś karaimizm. Natomiast w latach siedemdziesiątych naszego wieku Arthur Koestler utrzymywał, że wędrowni Chazarzy wyznający judaizm stali się zalążkiem głównego odłamu Żydów aszkenazyjskich w Europie

Środkowej<sup>[876]</sup>. Zagadki Chazarów wciąż jeszcze nie udało się do końca rozwiązać.

Ale Chazaria żyje. W Grecji dzieci nie czekają w Boże Narodzenie na św. Mikołaja, który im przywiezie prezenty z Laponii. Czekają na św. Bazylego, który przybywa do nich z Chazarii.

Powrót do tekstu:

"(...) w większości ze Słowian, z ośrodkiem w Kijowie"

"(...) które stały się sercem państwa Chazarów"

"Spis kapsułek: [CHAZAROWIE]"

## INDEX

Według wczesnych przekazów, Kościół przypisuje autorstwo pierwszej listy zakazanych ksiąg papieżowi Innocentemu I (pont. 401–417), a pierwszego dekretu w tej sprawie – papieżowi Gelazemu (pont. 492–496). Dekret Gelazego zawiera oświadczenie dotyczące kanonu autentycznych tekstów Pisma, do którego dołączona jest lista zalecanych ksiąg i lektur uzupełniających. Współcześni badacze dają jednak wyraz swoim wątpliwościom co do związków tego dekretu z osobą Gelazego. Jest natomiast rzeczą niewątpliwą, że Kościół zawsze strzegł swojego prawa do decydowania o tym, które teksty są stosowne, a które nie. W okresie od V do XV wieku obłożył zakazem wielu autorów – od Ariusza i Focjusza po Husa i Pico della Mirandola (1486). Początkiem kolejnego etapu stał się wynalazek druku. Mimo że i tu precedens pozostaje kwestią sporną, pewne jest, że Innocenty VIII (pont. 1484–1492) albo zainicjował, albo zatwierdził regułę, w myśl której wszelkie publikacje musiały uzyskać licencję biskupa. [DRUK]

Ponieważ okres odrodzenia i reformacji przyniósł istny zalew wydawnictw, hierarchowie Kościoła coraz częściej szukali wskazówek w Watykanie; sobór trydencki nawoływał do podjęcia działań. W rezultacie pojawił się *Index librorum prohibitorum*, czyli „przewodnik po księgach zakazanych”, ułożony w roku 1557 przez Pawła IV. Z powodu sporów w samym Watykanie pierwszą wersję wycofano; ostatecznie wydana została wersja druga, z roku 1559. Z polecenia soboru spis został powtórnie poddany rewizji, i jako indeks trydencki z roku 1564 stał się normą obowiązującą w dalszym praktycznym działaniu. Poza listą nazwisk autorów i dzieł, które zasłużyły sobie na dezaprobatę Kościoła, *Index* zawierał dziesięć kryteriów oceny. Po roku 1564 „czarną listę” Rzymu stale uzupełniano o nowe pozycje. Reguły modyfikowano w latach 1596, 1664, 1758, 1900 i 1948 (por. *Dodatek III*, 53).

Z upływem czasu *Index* stawał się przedmiotem wielu krytyk. Nigdy nie był skuteczny, ponieważ zastrzeżone dzieła zawsze mogły znaleźć wydawcę w jednym z krajów protestanckich – poza zasięgiem Watykanu. Ponadto, ponieważ zakazany owoc zawsze najlepiej smakuje, można z całą odpowiedzialnością twierdzić, że w gruncie rzeczy indeks pełnił rolę reklamy dla tekstów, których starał się nie

dopuszczyć do obiegu. Przeciwnicy Kościoła zawsze przytaczali go jako oczywisty dowód nietolerancji katolików. Poczynając od epoki oświecenia, liberalni intelektualiści nie przepuszczali żadnej okazji, aby szydzić zarówno z poszczególnych decyzji, jak i z samego istnienia indeksu. Biorąc pod uwagę liczbę wybitnych osobistości i liczbę bestsellerów, przeciwko którym próbowano występować, nietrudno zrozumieć, dlaczego tak się działo.

*Index* należy jednak oceniać w szerszym kontekście. Wszelkie władze nowożytnej Europy – świeckie i kościelne, protestanckie, katolickie i prawosławne – podzielały marzenie Watykanu o kontroli wydawnictw. Cenzorzy pełnili swoją powinność we wszystkich krajach Europy aż do drugiej połowy XX wieku. Wielu z tych, którzy głośno dawali wyraz swemu potępieniu dla indeksu papieskiego, dążyło do ograniczania wydawnictw, nie zauważając przy tym własnej niekonsekwencji. Wystarczy przyjrzeć się tylko niektórym okresom i niektórym miejscom, gdzie klasyczne dzieła europejskiej literatury obejmowano zakazem na mocy decyzji władz nie związanych z Watykanem:

35 r. n.e.

Homer

*Opera omnia*

cesarstwo rzymskie

1497

Dante

*Opera omnia*

władze miasta Florencji

1555

Erazm z Rotterdamu

*Opera omnia*

Szkocja

1660

Milton

*Eikonoklastes*

Anglia

1701

Locke

*Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*

Uniwersytet w Oksfordzie

1776

Goethe

*Cierpienia młodego Wertera*

Dania

1788–1820

Szekspir  
*Król Lear*  
Wielka Brytania  
1835  
Heine  
*Opera omnia*  
Prusy  
1880  
Tołstoj  
*Anna Karenina i in.*  
Rosja  
1931  
Marie Stopes  
*Opera omnia*  
Republika Irlandii  
1939  
Goethe  
*Opera omnia*  
Hiszpania  
1928–1960  
D. H. Lawrence  
*Kochanek Lady Chatterley*  
Wielka Brytania

Istnieje oczywiście stanowisko fundamentalistycznego liberalizmu, w myśl którego do obiegu powinno się dopuszczać wszystkie publikacje, nawet jeśli zawierają treści w sposób oczywisty bluźniercze, wywrotowe, podburzające, nieprzyzwoite lub nieprawdziwe. W myśl tej postawy ludzie powinni tolerować to, co ich napawa odrazą. Postawę tę wystawiła na próbę w latach osiemdziesiątych tak zwana „historia rewizjonistyczna”, która przeczy istnieniu holocaustu, a także muzułmańska *fatwa*, nałożona na *Szatańskie wersety* Salmana Rushdiego. W rzeczywistości wielu liberałów wzdraga się przed stosowaniem w praktyce swoich własnych absolutnych zasad. Każde społeczeństwo i każde pokolenie musi określić własne stanowisko wobec stale przesuwającej się granicy między tym, co można przyjąć, a tym, co jest nie do przyjęcia. Nie jest też rzeczą stosowną porównywanie indeksu papieskiego ze współczesną cenzurą reżimów totalitarnych. W hitlerowskich Niemczech z lat 1933–1945, podobnie jak w bloku sowieckim z lat 1917–1991, wszystkie teksty oficjalnie uważano za zakazane, dopóki nie zostały zwolnione z zakazu. Pod tym względem zasadę biskupiego imprimatur można uznać za bardziej represyjną od indeksu.

W roku 1966 przewodniczący rzymskiej Kongregacji Doktryny Wiary wydał

oświadczenie znoszące zakaz rozpowszechniania wydawnictw objętych indeksem. Do tego czasu na indeksie znalazło się już około 4000 pozycji.

Wiele z powyższych informacji pochodzi z nie budzącego żadnych zastrzeżeń źródła; na każdym z jego osiemnastu tomów widnieje dowód pozytywnej decyzji episkopatu w postaci napisów NIHIL OBSTAT („nie stwierdza się żadnych przeszkód”) i IMPRIMATUR („udziela się zgody na druk”)<sup>[880]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) przetłumaczona na czterdzieści jeden języków"

"(...) Biblii w tłumaczeniu na języki lokalne"

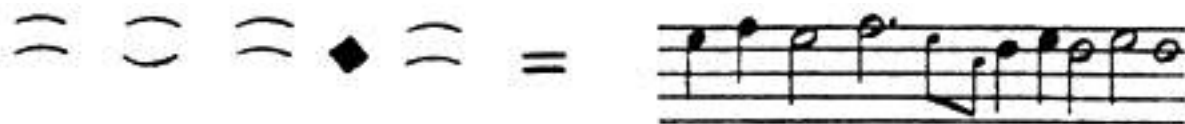
"Spis kapsulek: [INDEX]"

## CANTUS

*Cantus planus* Kościoła łacińskiego bywa często nazywany „śpiewem gregoriańskim” na cześć papieża, który skodyfikował osiem tzw. tonów kościelnych składających się na chorał oraz około trzech tysięcy melodii. Uważa się, że chorał gregoriański – podobnie jak pokrewny mu styl bizantyjski – wywodzi się z greckich, a przede wszystkim żydowskich tradycji śpiewu religijnego. On sam z kolei stał się fundamentem, na którym zbudowano muzykę europejską. Był to śpiew bez akompaniamentu – wykonywano w ten sposób psalmy, hymny i antyfony; zazwyczaj *unisono* i w swobodnym rytmie. Język chorału gregoriańskiego miał cztery podstawowe „dialekty”: ambrożyjski, rzymski, gallikański i mozarabski; szkoła rzymska stopniowo zdobyła sobie przewagę. Na początku melodii nie zapisywano, więc wczesnych form nie da się odtworzyć ze stuprocentową pewnością. [MOUSIKE]

Zapis nutowy śpiewu gregoriańskiego przechodził kilka stadiów rozwoju. Bizantyjczycy – podobnie jak Grecy – do zapisu nut używali symboli literowych, uzupełnionych systemem neum, czyli „akcentów”, którymi oznaczano przebieg linii melodycznej. W słowiańskim Kościele prawosławnym system ten zachował się o wiele dłużej niż wszędzie indziej:

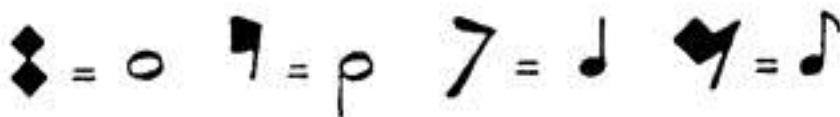
1.



2.



3.





a. Zapis kuficki z XI wieku bez pięciolinii; b. zapis rosyjski z wieków XII–XIII, oparty na grecko-bizantyjskim systemie literowym; c. wieki XVII–XX: znaki używane w zapisie muzyki liturgicznej w rosyjskim Kościele prawosławnym<sup>[888]</sup>.

Według wykładu zawartego we frankońskim traktacie *De harmonica institutione*, napisanym przez Hucbalda de St.-Amand (ok. 840–930), podobną konwencję przyjęto na Zachodzie, gdzie neumy stawiano nad sylabami łacińskiego tekstu. Notker Balbulus z St Gallen badał tropy, czyli „melodie dodane do podstawowego chorału”. W XI wieku teoretyk muzyki Guido z Arezzo (ok. 995–1050) wynalazł system, który był przodkiem współczesnej solmizacji.

Guido wziął początkowe dźwięki i sylaby wersów hymnu do św. Jana Chrzciciela, *Ut queant laxis*, i z nich zbudował ciąg sześciu dźwięków uporządkowanych według rosnącej wysokości: UT-RE-MI-FA-SOL-LA. Sylabę siódmą – SI, od S(ancte) I(oannes) – dodano później. Guido wynalazł także system zapisu nut na równoległych liniach (używano do dziesięciu linii), który stał się zaczątkiem współczesnej pięciolinii. W odpowiednich miejscach „wielolinii” umieszczano ruchomy klucz, określający bezwzględną wysokość dźwięku, a same neumy przybrały postać kwadratowych punktów i kreseczek. Nie jest rzeczą pewną, czy miały ustalony czas trwania i akcenty:

Hymn.  
2.  
U

T que-ant laxis re-sona-re fibris Mi-ra gestó-  
rum fámu-li tu-ó-rum, Sól-ye pollú-ti lábi-i re-á-tum.  
Sáncte Jo-ánes.

Ut que - ant lá - xis ré - so - ná - re fí - bris

Mi - ra ge - stó - rum fá - mu - li tu - ó - rum, Sól - ve - poi -

lú - ti lá - bi - i re - á - tum, Sán - cte - Jo - án - nes.

(By zdolne były wdzięcznymi pieśniami / Twe dziwne dzieła sławić nieprzerwanie, / Pył wszelkiej winy, co wargi nam plami, / Zmyj, święty Janie)<sup>[889]</sup>.

Od końca XII wieku chorał gregoriański wzbogacała sztuka polifonii: dwie lub więcej odrębnych linii melodycznych śpiewano jednocześnie. Średniowieczne ucho akceptowało początkowo równoległy śpiew tylko w oktawach, kwartach i kwintach. Wprowadzenie stałych wartości rytmicznych – wziętych prawdopodobnie z ludowych pieśni i tańców – a także kontrapunktu, w którym melodie krzyżowały się ze sobą, sprawiły, że zajęto się intensywniej rytmem i współbrzmieniami. Właśnie rytm i harmonia, w połączeniu z melodią, są podstawowymi elementami współczesnych form muzycznych. Sztuka kanonu narodziła się w XIII wieku. Później za pomocą standardowego słownictwa frazy muzycznej można już było wyrazić całe spektrum emocji i znaczeń. Europejski „język muzyki” ma nieprzerwaną tradycję – od chorału gregoriańskiego do Strawińskiego.

W XIX wieku tak zwany ruch cecyliański uznał śpiew gregoriański za jedyne prawdziwe źródło muzyki europejskiej. Benedyktyńscy mnisi z Solesmes w pobliżu Le Mans podjęli trud odtworzenia jego teorii i praktyki. Ich dzieło (które było, między innymi, inspiracją oratorium Liszta *Chrystus* z 1866) uchodzi dziś za najważniejszy autorytet.

Powrót do tekstu:

"(...) słowa były możliwie jak najbardziej zrozumiałe"

"Spis kapsulek: [CANTUS]"

### **TREŃDOWATY**

W roku 643 król Lombardii Rotari wydał następujący dekret: „Jeśli na ciele człowieka pojawi się trąd (...) i jeśli ten człowiek zostanie przepędzony ze swego miasta i domu, niechaj nikomu nie oddaje nic ze swojego dobytku. Albowiem tego samego dnia, w którym go przepędzono, zostaje uznany za martwego”<sup>[891]</sup>. Już to

samo w sobie wystarcza do rozproszenia mitu, że trąd przybył do Europy wraz z krzyżowcami.

Nie brak dowodów na to, że ostracyzm w stosunku do trędowatych utrzymywał się przez całe średniowiecze. Bizancjum, gdzie w V wieku istniał przynajmniej jeden lazaret, podzielało to stanowisko. Obszernego świadectwa biblijnego dostarcza rozdział 13 Księgi Kapłańskiej. Trędowatych zmuszano do mieszkania poza murami miast; musieli nosić długie szaty jaskrawego koloru oznaczone literą „L” (*leprosus*), a swoje nadejście oznajmiać dźwiękiem dzwonka, kołatki, rogu lub okrzykiem „Nieczysty! Nieczysty!” W VI wieku sobór w Lyonie oficjalnie oddał ich pod opiekę biskupów. W praktyce utrzymywali się z żebractwa. W roku 1179 trzeci sobór laterański nadał tej procedurze formalny status. Podejrzeni o trąd mieli być badani w obecności duchownego lub urzędnika miejskiego, a gdyby podejrzenia się potwierdziły, należało ich rytualnie odizolować od społeczności w akcie symbolicznego pogrzebu.

Opis takiej ceremonii, zwanej *separatio leprosum*, zanotowano w kościele św. Algina w Angers. Trędowaty pokutnik stawał w otwartym grobie w czarnym kapturze zasłaniającym twarz. Ksiądz mówił: „Obyś umarł dla świata, obyś się odrodził w Bogu”. A trędowaty odpowiadał: „Panie Jezu, mój Odkupicielu (...) Spraw, abym się odrodził w Tobie”. Następnie ksiądz odczytywał tekst proskrypcji:

*Zakazuję tobie wchodzić do kościoła, klasztoru, na plac targowy, do młyna, na rynek lub do tawerny (...) Zakazuję tobie kiedykolwiek opuszczać dom bez szat trędowatego, a także chodzić bez obuwia (...) Zakazuję tobie myć się lub pić ze strumienia lub fontanny (...) Zakazuję tobie współżyć z jakąkolwiek białogłową z wyjątkiem twojej. Gdybyś miał spotkać kogoś na drodze albo też rozmawiać z taką osobą, zakazuję tobie odpowiadać tej osobie, póki nie staniesz do niej twarzą pod wiatr (...) Zakazuję ci dotykać studni lub powroza przy studni, jak tylko w rękawiczkach. Zakazuję ci kiedykolwiek dotykać dzieci lub też dawać im jakiegokolwiek przedmioty (...) Zakazuję ci jeść i pić, jak tylko w towarzystwie innych trędowatych<sup>[892]</sup>.*

Następnie procesja odprowadzała trędowatego na miejsce wygnania.

Zdarzali się władcy, którzy sankcjonowali bardziej okrutne metody. W roku 1318 król Francji Filip V oskarżył trędowatych w swoim kraju o zawarcie przymierza z „Saracenami” i o zatrucie studni. Kazał ich wszystkich spalić, razem z Żydami, którzy im udzielali rad i pociechy. W latach 1371, 1388, 1394, 1402 i 1404 rada miejska Paryża na próżno domagała się przestrzegania praw dotyczących trędowatych. Gwałtowność reakcji radnych brała się z głęboko zakorzenionego przeświadczenia, że trąd jest karą za rozwiązłość. Choroba miała silne znamiona moralnego piętna i wobec tego wyolbrzymiano ryzyko zarażenia

się.

Trąd szukał ofiar na wszystkich szczeblach społecznej drabiny. Był nim dotknięty zarówno król Jerozolimy Baldwin IV, jak i biskup Londynu Hugh d'Orivalle (zm. 1085). Lekarze nie mieli pojęcia o tym, że powodują go bakterie, i bardzo słabe pojęcie, jak można by go leczyć. Idąc w ślady Awicenny, podkreślali jego rzekome objawy psychiczne – chytrość i chuć. *Leprosorium*, czyli lazaret, był zwykłym elementem krajobrazu poza murami miast. W Anglii kolonia trędowatych w miejscowości Hambledown w pobliżu Canterbury przekształciła się z czasem w sporą osadę. W Burton Lazar usytuowano ją w pobliżu źródeł wód leczniczych, których później zaczęto używać do naparów.

Średniowieczna literatura wykorzystywała motyw trądu jako wątek sensacyjny. W kilku wersjach opowieści o Tristanie i Izoldzie bohaterka wprawdzie unika spalenia, ale zostaje wpędzona między trędowatych:

Do sprach der herzoge, ich wil sie  
(I rzekł książę: ja ją  
minen sichen bringen,  
między moich chorych poprowadzę,  
die suln sie alle minnen  
będą ją kochać wszyscy,  
sô stirbet sie lesterlichen<sup>[893]</sup>.  
aż umrze w niesławie).

Wszystko wskazuje na to, że w szesnastowiecznej Europie liczba zachorowań na trąd znacznie spadła. Jego miejsce zajął syfilis. [**SYPHILUS**] Ale uprzedzenia pozostały takie same jak dawniej. W roku 1933 *Słownik oksfordzki* definiował angielskie słowo *leprosy* („trąd”) jako „obrzydliwą chorobę”, *elephantiasis graecorum*. Natomiast w roku 1959 pewnego popularnego pisarza amerykańskiego krytykowano za powtarzanie wszystkich starych hańbiących stereotypów<sup>[894]</sup>. Trąd był średniowiecznym odpowiednikiem AIDS.

Powrót do tekstu:

"(...) burmistrza Londynu, zostawiali szczodre zapisy"

"(...) plaga nie jest tylko historyczną ciekawostką"

"Spis kapsulek: [TRĘDOWATY]"

## **BIBLIA**

Pochodzący z VI wieku *Codex Argenteus* znajduje się dziś w bibliotece Uniwersytetu w Uppsali (pod numerem Cod. DG 1 fol. 118 v). Do Szwecji przywieziono go z Pragi. Zapisano go srebrnymi literami na szkarłatnym pergaminie i jest to zapewne najwspanialsza wczesna kopia przekładu Biblii na język gocki, dokonanego przez Wulfilę (Ulfila, ok. 311–383). Wulfila, czyli „Wilczek”, ariański potomek chrześcijańskich jeńców, został wyświęcony na

„biskupa Gotów” w czasie ich postojów na linii Dunaju. Jego gocki przekład Biblii rozpoczyna długie dzieje przekładów Pisma na języki lokalne i zarazem stanowi początek historii germańskiej literatury.

*Codex Amiatinus*, przechowywany obecnie w bibliotece Wawrzyńca de Medici we Florencji, nie jest aż tak stary. Powstał w Jarrow w Northumbrii prawdopodobnie między 690 a 700 rokiem, za rządów opata Ceolfrida. Jest to najstarszy zachowany egzemplarz Wulgaty – dokonanego przez św. Hieronima przekładu Biblii na łacinę. Powstał na podstawie starszej kopii Wulgaty, wykonanej przez Kasjodora; opat Ceolfrid przedłożył go papieżowi, a następnie rękopis powędrował do opactwa w Amiata. Pergamin, na którym go spisano, sporządzono ze skór 1500 zwierząt.

Warto zauważyć, że Wulfila dokonał swojego gockiego przekładu, zanim św. Hieronim przełożył Pismo Święte na łacinę. Obaj opierali swoje tłumaczenia na wcześniejszych tekstach greckich, z których żaden nie był wersją wiarygodną. Współczesne rekonstrukcje pochodzących z wczesnego okresu pism greckich opierają się na tekstach *Codex Vaticanus* z Aleksandrii (IV w.), *Codex Sinaiticus* (IV w.), który został sprowadzony z góry Synaj i który jeden z rosyjskich carów sprzedał Muzeum Brytyjskiemu, *Codex Alexandrinus* (V w.), który także znajduje się w British Library i który pochodzi z Konstantynopola, oraz *Codex Ephraemi* (V w.) z Biblioteki Narodowej w Paryżu. Zadanie ustalenia w pełni dokładnego i godnego zaufania tekstu Pisma, dostosowanego do wymogów każdego kolejnego pokolenia, było zawsze niemożliwe do wykonania. Ale bezustannie podejmowano próby. Stary Testament został napisany po hebrajsku i aramejsku, Nowy Testament – w klasycznej grece. Pierwszy został przełożony na grekę jako Septuaginta, na użytek mówiących po grecku Żydów z Aleksandrii. Teoretycznie można by zatem uznać, że kompletny grecki tekst Starego i Nowego Testamentu istniał już od I w. n.e.

Książki, które tworzą obecną Biblię, zarówno w wersji katolickiej, jak i protestanckiej, jest niemal sto. Nie można ich było skolacjonować w jednolity *pandekt* obu Testamentów, dopóki w IV wieku nie ustalono podstawowego kanonu. Tymczasem w obiegu znajdowały się liczne odrębne warianty każdej z ksiąg oraz wiele niekanonicznych apokryfów. Współcześni badacze znają je tylko z fragmentów odnalezionych wśród starożytnych papirusów, z urywków cytowanych w pismach Ojców Kościoła, z rozmaitych tekstów pochodzących z okresu przed Wulgatą oraz z pism starożytnych krytyków chrześcijańskich i judaistycznych. W tej ostatniej grupie zdecydowanie najważniejsze są cudowne *Hexapla* Orygenesesa, gdzie sześć hebrajskich i greckich wersji Starego Testamentu wypisano w sześciu równoległych kolumnach. **[PAPIRUS]**

Nawet Wulgata nie istniała w jednolitej formie. Św. Hieronim kończył przekład kolejnych partii tekstu i rozsyłał je do różnych miejsc przeznaczenia. I je

także trzeba zatem wyplątywać spośród najrozmaitszych kompilacji, w które zostały włączone. Co więcej, praca średniowiecznych kopistów bardzo przypominała zabawę w „głuchy telefon”, w której w każdym kolejnym stadium popełnia się kolejne błędy. Nietrudno zrozumieć, dlaczego greckie słowo *biblia*, czyli „święte księgi”, występowało na początku tylko w liczbie mnogiej. Jednolite teksty biblijne stały się dostępne dopiero po wynalezieniu druku. [**DRUK**]

W tym czasie chrześcijaństwo znalazło się już jednak na krawędzi reformacji, i protestanci mieli wkrótce zakwestionować wszelkie wcześniejsze studia biblijne. Uczni protestancy byli szczególnie oddani dziełu przekładania Biblii na języki lokalne, do czego potrzebne im były wiarygodne teksty hebrajskich i greckich oryginałów. Stąd też rywalizacja między protestantami i katolikami, która miała się stać cechą charakterystyczną dla całej nowej epoki studiów biblijnych.

W roku 1907 jedna z komisji watykańskich powierzyła zadanie opracowania ostatecznej edycji Wulgaty benedyktynom. Prace trwają nieprzerwanie przez cały XX wiek. Jak powiedział jeden ze stoicko nastawionych benedyktynów, „jeden Bóg wie, kiedy się zakończą”<sup>[895]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) z narodzinami kodeksu, zwiastując nadejście książki"

"Spis kapsułek: [BIBLIA]"

### **DING**

Panujący wśród plemion germańskich zwyczaj zwoływania powszechnych zgromadzeń opisuje Tacyt; wydaje się pewne, że takie zgromadzenia istniały już w czasach prehistorycznych. Najwcześniejszym spośród odnotowanych w zapisach historycznych jest *Ding*, który odbył się w Birka na szwedzkiej wyspie Björkö; jego opis zawiera *Legenda o Ansgarze* z IX wieku. Podobne zgromadzenie zbierało się mniej więcej w tym samym czasie w Danii.

W Islandii zwyczaj zwoływania zgromadzenia powszechnego, *Althing*, zapoczątkowano w roku 930 pod Skałą Prawa, nad jeziorem w Thingvellir. Od tego czasu zbierało się co roku „po dziesięciu tygodniach lata”; uczestniczyło w nim 36 przywódców mieszkających na wyspie klanów oraz wybrani przez nich delegaci, którzy z kolei wyłaniali spośród siebie rzecznika, czyli „przemawiającego w imieniu prawa”. *Althing* mianował sędziów, wydawał ustawy i podejmował decyzje o charakterze wykonawczym, od roku 1130 przyjmując zasadę większości głosów. Co roku poprzedzały go majowe *farthingi*, czyli „zgromadzenia regionalne” czterech części wyspy; po nim natomiast odbywał się *leid* – spotkanie, podczas którego informowano ludność o podjętych decyzjach. Tak powstało jądro „wolnego państwa” Islandii, które istniało do czasu Starego Traktatu z roku 1264 i przejścia wyspy przez Norwegię.

*Tynwald* – zgromadzenie mieszkańców wyspy Man (*Manx*) – ma za sobą równie długą historię; podobnie jak *Ting* – parlament wikingów na Wyspach Owczych. [WYSPY OWCZE]

Demokracja w krajach nordyckich przywiązywała szczególną wagę do zgromadzeń lokalnych. Każda szwedzka prowincja ma swój *ding*, podobny do islandzkiego *farthingu*, w każdym z dwunastu okręgów sądowych kraju. Dania miała trzy *landlingi*, a Norwegia – *lögthingi*. W Islandii od XI do XIX wieku funkcjonował także system zgromadzeń najniższego szczebla: *hieppar*, czyli zgromadzenie farmerów. Te tradycje znacznie zmodyfikowały ambicje nordyckich monarchii, a także stały się przeszkodą na drodze do unii politycznej Skandynawii. Kiedy kraje nordyckie ostatecznie przystąpiły do unii kalmarskiej, zrobiły to ze względów dynastycznych, które okazały się nietrwałe. Karta Praw, którą w roku 1282 wymuszono na królu Danii Eryku Glippingu, podobnie jak jej szwedzki odpowiednik z 1319 roku, miała szerszy zakres niż angielska *Magna Charta*. Wszystkie natomiast były głęboko zakorzenione w o wiele starszej tradycji kultury politycznej.

Wpływ nordyckiej demokracji nie ograniczył się bynajmniej do Skandynawii. Odcisnęła ona swoje piętno wszędzie tam, dokąd docierali wikingowie – w Anglii, w Szkocji, w rosyjskim Nowogrodzie i najprawdopodobniej także w Polsce, gdzie zakorzeniło się takie samo prawo do sprzeciwu i buntu. Mimo że krajom skandynawskim dane było doświadczyć rządów monarchii absolutnej, tradycje lokalnej demokracji mogą zapewne pozwolić lepiej zrozumieć, dlaczego w czasach współczesnych tak silne są tam zasady konstytucyjne i rządów opartych na reprezentacji.

Powrót do tekstu:

"(...) oraz swojemu własnemu lokalnemu *Loegtingowi*"

"Spis kapsulek: [DING]"

## **MADONNA**

Czas powstania posągu Matki Boskiej z Montserrat nie jest znany, znana jest natomiast data ufundowania klasztoru na „Górze Zębatej” w Katalonii, gdzie znajduje się sanktuarium Madonny: założono je w 975 roku. Niewielka drewniana rzeźba, która być może powstała w Bizancjum, przedstawia siedzącą Marię w koronie, z kulą ziemską i Dzieciątkiem. Dzieciątko, także w koronie, prawą rączkę podnosi w geście błogosławieństwa, a w lewej trzyma sosnową szyszkę. Pociągła twarz Madonny, której rysy wyrażają najwyższy spokój, jest czarna.

W 1384 roku do klasztoru Paulinów na Jasnej Górze pod Częstochową sprowadzono bizantyjski obraz przedstawiający Najświętszą Maryję Pannę z Dzieciątkiem. Podarował go zakonnikom Władysław, książę opolski, który sam wcześniej przywiózł go z prawosławnej Rusi. Według legendy, obraz namalował

św. Łukasz na desce z blatu stołu, którego Święta Rodzina używała w Nazarecie. Bardziej prawdopodobne jest, że został skopiowany z bizantyjskiego oryginału. Głowę Madonny okrywa ciemna chusta, obrzeżona złotem i ozdobiona motywem lilii, otacza zaś ją korona i złota aureola. Oczy ma na wpół przymknięte, jakby przesłonięte łzami, a wyraz nieskończonego smutku na twarzy podkreślają dwa długie cięcia szablą, biegnące od prawego policzka. Twarz – podobnie jak twarz *La Morenety* – jest czarna (por. il. 20)<sup>[900]</sup>.

Czarna Madonna jest też w Notre-Dame de Rocamadour, gdzie stanowi główną ozdobę grupy ołtarzy wbudowanych w XII wieku w strome klify wąwozu d'Alzou w środkowej Francji. Mówi się, że wyrzeźbił ją św. Amador czy też może Amateur, którego legenda utożsamia z postacią celnika Zacheusza, ucznia Chrystusa<sup>[901]</sup>. Inny niewielki wizerunek Czarnej Madonny, pochodzenia bizantyjskiego, zdobi ołtarz krypty Notre-Dame du Port w Clermont.

W Rosji Czarnej Madonnie Kazańskiej od wieków przypisuje się cudowną moc. Ikonę znaleziono w 1579 roku zakopaną w ziemi i umieszczono w klasztorze Bogurodzicy w Kazaniu, niedługo po zdobyciu miasta przez Iwana Groźnego. Jedną z kopii w 1612 roku przewieziono do Moskwy, upamiętniając w ten sposób wypędzenie Polaków z Kremla; druga w 1710 roku trafiła do Petersburga, uświetniła swoją obecnością uroczystość poświęcenia nowej stolicy Rosji. Niewielu ludzi wiedziało, że ikona jest tylko kopią; Matka Boska Petersburska zamieszkała w specjalnie dla niej wzniesionej pompatycznej neoklasycyznej katedrze, której budowę zakończono za panowania cara Aleksandra I. W 1904 roku z Kazania skradziono oryginał. Wyłynął gdzieś w Europie Zachodniej, gdzie zakupił go amerykański Kościół prawosławny. W ten sposób wizerunkowi udało się uniknąć losu, jaki spotkał wiele słynnych rosyjskich ikon, które albo zniszczono podczas rewolucji bolszewickiej, albo umieszczono w państwowych galeriach sztuki<sup>[902]</sup>.

Montserrat, Częstochowa, Rocamadour i Kazań to zaledwie cztery spośród niezliczonych sanktuariów maryjnych rozrzuconych po całej Europie. Na kontynencie białych twarzy oblicza Czarnych Madonn mają w sobie dodatkowy element misterium. *La Moreneta*, patronka Katalonii, oglądała nawrócenie Ignacego Loyoli. Podczas wojen napoleońskich, kiedy zniszczono klasztor, stała się ośrodkiem powszechnej uwagi. Dobrze znają ją mieszkańcy Sycylii, Meksyku i Czech. Głównodowodzący wojsk cesarskich Wallenstein właśnie wznosił kaplicę ku jej czci, kiedy spotkała go śmierć z ręki skrytobójcy. Matka Boska Częstochowska, Królowa Polski, przyciągała do siebie pierwszych pielgrzymów jeszcze w czasie wojen husyckich, zanim w XVII wieku została patronką całego narodu. Wraz ze swą litewską odpowiedniczką, Matką Boską Ostrobramską z Wilna, jest przedmiotem kultu Polaków we wszystkich kościołach – od Irkucka na Syberii po Doylestown w Pensylwanii. Hołd Najświętszej Pannie z Rocamadour



składał Ludwik Święty (1245), Karol Piękny (1324) i Ludwik XI (1463). Była inspiracją *Litanie de la Vierge Noire* (1936) Francisa Poulenca. Matkę Boską Kazańską mianowano najwyższą patronką dynastii Romanowów, powierzając jej rolę podobną do tej, jaką pełniła Najświętsza Panna z Blachernów w Konstantynopolu. W odróżnieniu od swoich katolickich odpowiedniczek, którym szczególnie hołd oddaje się w dzień Wniebowzięcia, swoje święto obchodzi 8 lipca (wg kalendarza starego stylu).

Kultu maryjnego nie ma w Biblii. Narodził się wraz z narodzinami doktryny *Theotokos* – Bogurodzicy – podczas soboru w Efezie. Stał się inspiracją uroczystości konsekracji kościoła Santa Maria Maggiore w Rzymie (432), katedry w Reims (mniej więcej w tym samym czasie) i przemianowanego na kościół ateńskiego Partenonu. W VI wieku w Bizancjum zapoczątkowano regularne obchody świąt Zwiastowania (25 marca), Wniebowzięcia (15 sierpnia) i Zaśnięcia – wszystkie stały się ulubionymi motywami ikonograficznymi. Wędrując ze Wschodu, kult maryjny obejmował swoim zasięgiem coraz szersze obszary zachodniego chrześcijaństwa. W wizerunku Najświętszej Maryi Panny ukazywał boski obraz kobiecości, *Mater Misericordiae*, *Magna Mater*, Niepokalaną Królową Niebios, Matkę Bożą – idealną odwrotność będących wcześniej w centrum zainteresowania chrześcijańskich wizerunków występnej Ewy i jawnogrzesznicy Marii Magdaleny. Zwalczali go protestanci, a dziś równie gwałtownie występują przeciwko niemu feministki<sup>[903]</sup>. Formalnie zaakceptowano go dopiero po przyjęciu w roku 1854 dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Postulat uznania roli Najświętszej Maryi Panny jako Współodkupicielki odrzucił Sobór Watykański II.

Ale Niepokalana Dziewica wciąż nie przestaje być natchnieniem. Pozostaje głównym przedmiotem sztuki chrześcijańskiej, nie wysychającym źródłem mistycznych wizji [**BERNADETTE**] [**FATIMA**] i adresatką nieustających modlitw. [**ANGELUS**] Na jej cześć, odliczając paciorki, odmawia się „piętnaście dziesiątków” różańca. Począwszy od roku 1568, modlitwa *Ave Maria* weszła na stałe do rzymskokatolickiego brewiarza:

Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą.

Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twójego, Jezus.

Święta Maryjo, Matko Boża! Módl się za nami grzesznymi,  
Teraz i w godzinę śmierci naszej.

Powrót do tekstu:

"(...) bośniackie okropności z lat 1992–1993"

"Spis kapsułek: [**MADONNA**]"

**ATHOS**

Na mocy Złotej Bulli z 885 roku cesarz Bazyli I oficjalnie uznał status

„Świętej Góry” Athos jako miejsca zarezerwowanego dla mnichów i pustelników. Od tego czasu wszystkie osoby świeckie i wszystkie stworzenia rodzaju żeńskiego (należące zarówno do gatunku ludzkiego, jak i do wszystkich innych gatunków) miały zakaz wstępu na liczący 360 kilometrów kwadratowych obszar „Ogrodu Świętej Dziewicy”, położony na cyplu wysuniętym najdalej na wschód spośród trzech przylądków wyznaczających obrys Półwyspu Chalcydyckiego. Pierwszy stały klasztor, Wielką Ławrę, założono w roku 963. Podstawowy *typikon*, czyli Karta Praw, pochodzi z roku 972. Rządy na półwyspie góry Athos, o wierzchołku sięgającym wysokości 2033 m, miał sprawować *protos*, czyli prymas, oraz złożona z opatów rada, która miała się zbierać w centralnie położonym mieście Karye.

Od samego początku monastycyzm na górze Athos musiał szukać kompromisu między tradycjami wspólnotowymi i anachoretycznymi. Trzynaście spośród dwudziestu wielkich klasztorów wybudowanych tu w okresie od X do XVI wieku należało do zakonów o tradycjach wyłącznie wspólnotowych, gdzie zakonnicy wykonywali wszystkie czynności wspólnie, podczas gdy w pozostałych siedmiu mnichom wolno było jeść i pracować w samotności. W tej drugiej grupie znalazły się trzy najstarsze – Wielka Ławra, Watopedi oraz założony przez Gruzinów Iwiron. Każdy klasztor jest powiązany z siecią otaczających go farm, kaplic i pustelniczych cel. Najświętsze sanktuarium pustelników to przyprawiająca o zawrót głowy osada o nazwie Karoulia, położona na stromym krańcu półwyspu – do grona pojedynczych chatynek dochodzi się płataniną pnących się wzdłuż klifu ścieżek, kamiennych stopni i drabinek z łańcucha.

Na przestrzeni wieków bezpieczeństwu mieszkańców góry Athos zagrażali różnego rodzaju intruzi – między innymi arabscy piraci, lakońscy pasterze i katalońscy korsarze. W okresie cesarstwa łacińskiego (1204–1261) podejmowano zorganizowane próby nawrócenia mnichów na katolicyzm – stąd też ich kategoryczny sprzeciw wobec wszelkich późniejszych działań w kierunku zjednoczenia Wschodu z Zachodem. Później znaleźli życzliwych opiekunów w osobach książąt Serbii, Bułgarii i Wołoszczyzny. Kiedy w roku 1430 Turcy zajęli Saloniki, mnisi zapewnili sobie uznanie przez sułtana swoich przywilejów.

W XVIII wieku Athos był ośrodkiem ważnego ruchu panortodoksyjnego, związanego z osobą patriarchy Konstantynopola. Akademia w Watopedi zdobyła status centrum międzynarodowego nauki.

W wieku XIX Petersburg wybrał sobie Athos jako narzędzie do rozszerzania rosyjskich wpływów. Na Świętej Górze zamieszkało aż 5000 rosyjskich zakonników – miejscem ich pobytu był głównie *roussikon* św. Pantelejmona i *skete* św. Andrzeja. Fundacje greckie, serbskie, rumuńskie i bułgarskie także zostały przemienione w agendy odpowiednich Kościołów narodowych. Za sprawą rewolucji rosyjskiej 1917 roku Athos stracił swojego ostatniego potężnego dobroczyńcę. Obecną konstytucję wprowadzono na mocy porozumienia zawartego

z Grecją w 1926 roku.

Po całych dziesięcioleciach upadku napływ nowej fali zakonników w latach osiemdziesiątych podniósł ogólną liczbę mieszkańców Świętej Góry do około 1500, co stało się impulsem do żądania reform. Wyremontowano budynki klasztorne, podjęto eksploatację lasów na skalę przemysłową, zbudowano drogi dojazdowe, wyrażono chęć przyjmowania turystów (tylko mężczyzn). Zaczęły się rozmowy na temat odnowienia stosunków z Rzymem. Pewien mnich z Athos opublikował swoje zażalenia na użytek międzynarodowych odbiorców<sup>[908]</sup>. „Mnisi z Athos to znani wichrzyciele i plotkarze”, zauważa jeden z komentatorów. „W końcu tu właśnie tkwi jądro tego, co pozostało z dawnego bizantyjskiego świata”<sup>[909]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) czyli okręg autonomiczny Athos"

"Spis kapsułek: [ATHOS]"

### **BOGOMILI**

W roku 975 cesarz Jan I Tzimiskes przesiedlił pewną wspólnotę armeńskich heretyków do okręgu Filipopola (dzisiejsze Płowdiw) w bułgarskiej Tracji. Byli to paulicjanie – pozostałości o wiele szerszego ruchu, który Bizantyjczycy zdławili jakiś czas wcześniej. W tym samym okresie Kościół prawosławny okazywał zaniepokojenie grupą zwolenników jakiegoś nieznanego bułgarskiego duchownego, Bogomiła, którego odstępstwa podejrzanie przypominały błędy paulicjan. Ci także byli dualistami – spadkobiercami tradycji sięgającej wstecz do gnostyków i (niechrześcijańskich) manichejczyków. Później obie te grupy miały się ze sobą połączyć i stworzyć wiarę, której zwolennicy rozprzestrzenili się na całą Europę – „od Morza Czarnego po Zatokę Biskajską”. *Bogomilstwo*, czyli bogomilizm, przemawiało do uciskanych słowiańskich chłopów żyjących na Bałkanach, którzy nienawidzili swoich greckich lub bułgarskich panów. Rozwinęło się w dwóch wariantach: głównym „bułgarskim” i pobocznym „dragowickim”, który wziął swoją nazwę od wsi na pograniczu Macedonii, gdzie zapuściła korzenie radykalna dualistyczna doktryna wywodząca się z paulicjanizmu. Przywiózł ją do Konstantynopola mnich zwany Bazylim Bułgarem, którego liczni, nie okazujący skruchy zwolennicy zginęli spaleni na stosie. Ale ponownie wypłynęła na powierzchnię w połowie XII wieku, kiedy trzeba było się pozbywać „falszywych biskupów” i kiedy jeden z patriarchów musiał odejść z urzędu z powodu swoich probogomilskich sympatii.

Doktryna bogomilów różniła się od prawosławia w kwestiach dotyczących poglądów na pochodzenie zła. Bogomili odrzucali dzieje stworzenia świata, takie jakie przedstawia Stary Testament; uważali, że świat jest dziełem starszego syna Boga, Szatana. Odrzucali także wiarę w cuda, jakich miał dokonać Chrystus,

uważając je wyłącznie za opowieści alegoryczne; nie uznawali sakramentów, świętych obrazów, dni świątecznych oraz całej liturgii i rytuału Kościoła prawosławnego. Szczególną antypatią darzyli Krzyż, jako narzędzie zbrodni popełnionej na Chrystusie. Według jednego z opisów, wierzyli, że Bóg uśmierzył gniew Szatana, pozwalając mu zatrzymać to, co już zostało stworzone, oraz że posłał Chrystusa – swojego młodszego syna – aby uleczył powstałe zło. Jezus, Słowo Wcielone, „wniknął w ciało dziewicy przez jej ucho, przybrał w nim cielesną formę, po czym wyłonił się tą samą drogą. Dziewica niczego nie spostrzegła, lecz odnalazła Go jako niemowlę w jaskini w mieście Betlejem. Żył i nauczał, a stworzywszy pozory własnej śmierci, mógł zstąpić do Piekieł i okiełznać Szatana”<sup>[910]</sup>.

Współczesnym praktyki bogomilów wydawały się czymś bardzo dziwnym. Czytali jedynie wybrane fragmenty Biblii – zwłaszcza Psalmi, Proroków, Ewangelie, Listy i Apokalipsę. Jediną modlitwą, jaką uznawali, było „Ojcze nasz”, i odmawiali ją codziennie 120 razy. Uprawiali post, zniechęcali ludzi do małżeństwa i szkolili elitę „wybranych”. Członkowie jednego z odłamów – zwolennicy Cyryla Bosego – uprawiali nudyzm, traktując to jako próbę odzyskania prawa powrotu do raju. Inni – zwolennicy Teodozjusza – oddawali się orgiom, celowo doświadczając grzechu po to, aby móc dostąpić pokuty. W sprawach politycznych wszyscy bogomili tworzyli front biernego, lecz zatwardziałego nonkonformizmu.

Mimo że w Bułgarii i w Bizancjum bogomilizm wykorzeniono w XIII wieku, zdążył się on już rozprzestrzenić na ziemie Zachodu i zapuszczał korzenie na nowych terenach Bałkanów. W XIV wieku dotarł nawet na Świętą Górę Athos. Ale największy sukces miał odnieść w Bośni i Humie (Hercegowinie), której władcy postanowili propagować wyznanie bogomilów jako antidotum na pretensje sąsiadów – węgierskich katolików i serbskich prawosławnych. W roku 1199 ban Bośni oraz jego dwór po raz pierwszy zadeklarowali się jako „patareni”, jak nazywano bośniackich bogomilów; mimo licznych obrotów koła religijnej fortuny wiara ta przeważała w Bośni aż do zwycięstwa Turków osmańskich w 1463 roku. Wtedy bowiem bośniacka szlachta szybko przeszła na islam, w ten sposób raz jeszcze wymykając się z katolickiej i prawosławnej pułapki. [SARAJEWO]

Swego czasu uczeni wierzyli, że predyspozycja Słowian do bogomilizmu wpływała z dualistycznych wierzeń słowiańskiego pogaństwa. W XII wieku Helmold podawał, że Słowianie z północnej Germanii czczą dobrego Boga i złego Boga. Jeśli działa się tak rzeczywiście, to było to zjawisko wyłącznie lokalne. Jest bardziej prawdopodobne, że pogańscy Słowianie znaleźli się pod wpływami bogomilizmu, niż że stało się odwrotnie. To samo można powiedzieć o bałkańskim folklorze.

Dualistom w rodzaju bogomilów przylepiano wiele etykiet. Oprócz

bogomiłów, dragowiczian i patarenów znalazły się wśród nich takie epitety, jak *fundaiici* („nosiciele pielgrzymich toreb”), *babuni* (w Serbii), *Runcarii* lub *Runkeler* (w Niemczech), *kudugerzy* (w piętnastowiecznej Macedonii), *poplicains* (w północnej Francji), a także *bougres*, *textores* lub *tisserands* („tkacze”), *albigensians* (albigensi) i *cathars* (katarzy) w Langwedocji<sup>[911]</sup>.

Bogomilizm zyskał sobie nazwę „beznadziejnej wiary”. Jeśli tak było w istocie, to jego wyznawcy zastąpili nadzieję wyjątkową wytrwałością.

Powrót do tekstu:

"(...) z takich bośniackich rodzin było patarenami"

"Spis kapsulek: [BOGOMILI]"

### **MISSA**

Liturgia chrześcijańska nigdy nie odznaczała się statycznością. Formalny porządek nabożeństwa – pieśni, czytania, kazanie, hymny responsoryjne i zbiórka datków na ofiarę – zaczął się krystalizować w V wieku. System godzin kanonicznych – czyli liturgię godzin – umożliwiającą zakonnikom rozłożenie na cały dzień recytacji 150 psalmów, które dawniej miały być odczytywane codziennie, wprowadził św. Benedykt. Biskupowi Troyes Prudencjuszowi (zm. 861) przypisuje się autorstwo pierwszego brewiarza: sumarycznego zbioru tekstów liturgii godzin.

Najbardziej uroczysty z chrześcijańskich obrzędów – msza święta, czyli *missa* – nabrał określonego kształtu nieco później. *Miss*a – zwana także Eucharystią, Ofiarą Dziękczynną, Komunią lub pamiątką Ostatniej Wieczerzy – była zwyczajowo oddzielana od pozostałych części nabożeństwa. Najwcześniejszy mszał – czyli opis „porządku mszy świętej” – pochodzi z X wieku. Główny obrządek, Komunia, następuje w chwili, gdy kapłan konsekruje chleb i wino, Ciało i Krew Chrystusa, które następnie podaje wiernym w postaci komunikantów. Od XIII wieku aż do roku 1965 Kościół rzymskokatolicki ograniczał prawo picia wina z kielicha mszalnego wyłącznie do osoby celebransa. Teraz – tak jak na początku – komunię ofiaruje się wiernym „pod obiema postaciami”. Teologiczne implikacje Eucharystii – zwłaszcza tomistycznej doktryny o przeistoczeniu – budziły w okresie reformacji żywe kontrowersje.

Zwyczaj łączenia kluczowych partii mszy świętej z akompaniamentem muzycznym pociągnął za sobą daleko idące konsekwencje. Te elementy liturgii, które zmieniają się w zależności od okazji, tradycyjnie recytowano lub śpiewano. Należą do nich obrzędy wstępne (*Introit*), psalm responsoryjny, Ofiarowanie i modlitwa przed Komunią. Natomiast te elementy, które pozostają niezmiennie, stwarzały szerokie możliwości muzycznej inwencji: są to *Kyrie eleison* („Panie, zmiłuj się nad nami”) – starożytna inwokacja wywodząca się z kultu słońca, *Gloria in excelsis Deo* („Chwała na wysokości Bogu”), hymn zwyczajowo pomijany

w okresie Wielkiego Postu, *Credo*, czyli nicejskie wyznanie wiary, *Sanctus* („Święty, święty, święty”) kończący prefację, *Agnus Dei* („Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata”) i wreszcie obrzęd zakończenia *Ite, missa est* („Idźcie, ofiara spełniona”). Komponowanie melodii do tych części mszy świętej – na dwa lub więcej głosów, a później na chór z akompaniamentem muzycznym, było głównym wyzwaniem rzuconym średniowiecznej polifonii. Pełną mszę skomponował w XIV wieku Guillaume de Machaut (zm. 1377), a w okresie odrodzenia utwory tego rodzaju były już czymś powszechnym. Do najwybitniejszych mistrzów należeli bez wątpienia Palestrina (zm. 1594) i współczesny mu William Byrd (1543–1623) – katolik w służbie Kościoła anglikańskiego. Bardzo oryginalna msza Palestriny *Missa Papae Marcelli* (1555) powstała w zgodzie z zaleceniami soboru trydenckiego, który nakazywał kompozytorom dbać, aby słowa były możliwie jak najbardziej zrozumiałe. [CANTUS]

Wpływ mszy na historię muzyki był rzeczywiście ogromny. Śpiew przemienił duchowe i estetyczne oddziaływanie liturgii tak samo gruntownie, jak aranżacje głosowe i instrumentalne przemieniły rozwijającą się tradycję muzyczną Europy. „Tekst liturgiczny tworzy portal, przez który muzyka wkracza w dzieje kultury zachodniego świata chrześcijańskiego”<sup>[916]</sup>.

Niezwykła *Msza h-moll* Jana Sebastiana Bacha (1733) zapoczątkowała stadium wykonywania mszy podczas koncertów, w oderwaniu od ceremonii religijnej. Haydn skomponował czternaście takich mszy – między innymi *Missa in tempore belli C-dur* (1796) i *Harmoniemesse B-dur* (1802). Mozart napisał osiemnaście, w tym wspaniałe, nie dokończone *Requiem* (1791). *Missa solemnis D-dur* Beethovena (1823) może być uznana za punkt szczytowy tej serii; potem przyszły msze w stylu romantycznym – Liszta, Gounoda, Brucknera i Janačka. W XX wieku msza przetrwała zarówno spadek żarliwości wiary chrześcijańskiej, jak i rozpad tradycyjnych form muzycznych. Frederick Delius skomponował swoją chóralną *A Mass of Life* (1908), opierając się na antyreligijnych tekstach Nietzschego. Msza Strawińskiego na chór i instrumenty dęte (1948) jest eksperymentem wykorzystującym techniki polifoniczne oparte na utworach Machauta.

Msze śpiewane i nie śpiewane wciąż można usłyszeć w kościołach katolickich i w cerkwiach całego świata. Wciąż jeszcze żywe są zarówno tradycje religijne, jak i wyrosłe z nich gatunki muzyczne.

Powrót do tekstu:

"(...) wciąż nową oprawę muzyczną dla mszy"

"Spis kapsułek: [MISSA]"

**XATIVA**

Wzmianka o sztuce i rękodziele papierniczym pojawia się w Europie po raz pierwszy w roku 1144 i dotyczy małego mauretańskiego miasteczka Xativa w pobliżu Walencji, które dziś nosi nazwę San Felipe. Trzeba było 1000 lat, aby z Chin dotarła tu przez Eurazję, mijając po drodze Samarkandę i Kair. Ważne ulepszenia techniczne – między innymi prasy i znaki wodne – pojawiły się sto lat później we Włoszech, najprawdopodobniej w miejscowości Fabriano w pobliżu Ankony. Pierwszy znany znak wodny to wielkie F (od „Fabriano”).

Stamtąd papier zaczął się rozchodzić we wszystkich kierunkach, wypierając starsze materiały do pisania – papirus i pergamin. Pierwsze manufaktury papiernicze powstały w Owernii (1326), Troyes (1338), Norymberdze (1390), portugalskim mieście Leiria (1411), angielskim Hertford (w połowie XIV wieku), w Konstantynopolu (1453), Krakowie (1491) i Moskwie (1565). Zapotrzebowanie na papier gwałtownie wzrosło z chwilą wynalezienia druku. [DRUK]

Standardowe wymiary arkuszy wprowadzono w Bolonii w roku 1389; narodziły się „imperial” (22 × 30 cali), „royal” „medium” i „kancelaryjny”. Stronice książek powstawały przez składanie arkusza na pół (*folio*), dwukrotnie (*quarto*) lub trzykrotnie (*octavo*). W roku 1783 bracia Montgolfier, którzy byli właścicielami zakładów papierniczych w Annonay, zrobili z papieru swój balon wypełniony gorącym powietrzem. Ale główna rola papieru polegała na szerzeniu wiedzy. „Cześć wynalazcy papieru”, pisał Herder, „albowiem uczynił dla literatury więcej niż wszyscy monarchowie świata”.

Ręcznie czerpany papier jeszcze dziś ma swoich entuzjastów. Istnieje też Międzynarodowe Stowarzyszenie Historyków Papieru, które w Niemczech wydaje własne czasopismo; jest też kilkanaście muzeów papieru. Antyczne wytwórnie papieru działają jeszcze w Fabriano, w Moulin Ricard-en-Bas we Francji, w Koog an de Zaan w Holandii, w Niederzwönitz w Niemczech, przy kościele św. Albana w Bazylei w Szwajcarii oraz w Dusznikach Zdroju na Śląsku<sup>[921]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) z narodzinami kodeksu, zwiastując nadejście książki"

"Spis kapsulek: [XATIVA]"

### **ALTMARKT**

W Tłusty Czwartek roku 1349 na starym rynku Drezna, *Altmarkt*, zapłonęły stosy, wypełniając powietrze dymem. Margrabia miśnieński wydał rozkaz spalenia wszystkich mieszkających w mieście Żydów – prawdopodobnie dlatego, że oskarżono ich o szerzenie zarazy. To najprawdziwsze *auto-da-fé* zostało odnotowane w *Chronicum Parvum Dresdense*.

Sześćset lat później, o godzinie 10 wieczorem, w inny Tłusty Czwartek, 13 lutego roku 1945, Stare Miasto Drezna oświetliła oślepiająca flara, zrzucona przez lecący na dużej wysokości samolot rozpoznawczy z 83. eskadry RAF. *Altmarkt*

wybrano jako centralny punkt terenu rażenia najbardziej niszczycielskiego nalotu bombowego w dziejach Europy.

Mimo przedstawionego opinii publicznej stanowiska, stwierdzającego, że jako cele bombardowań wybierane są wyłącznie obiekty wojskowe i przemysłowe, zarówno brytyjskie, jak i amerykańskie siły lotnicze poszły w ślady niemieckiej Luftwaffe, przyjmując strategię bombardowania strefowego wytypowanych obszarów. W zażartym sporze dotyczącym priorytetów ofensywy lotniczej aliantów zwycięstwo odnieśli zwolennicy strategii bombardowań strefowych, z brytyjskim wicemarszałkiem lotnictwa Arthurem Harrisem na czele. Strategia polegała na wysyłaniu wielkiej floty lotniczej ciężkich bombowców raz za razem nad to samo miasto i stopniowym potęgowaniu dewastacji. Harris powiedział chętnie: „Usuniemy niemieckie miasta jedno po drugim, tak jak się usuwa zęby”. Pierwszy nalot 1000 bombowców skierowano 31 maja 1942 roku na Kolonię. Ale zamierzony efekt udało się w pełni osiągnąć dopiero podczas nalotu na Hamburg, w nocy z 27 na 28 lipca 1943 roku, kiedy w morzu ognia zginęło 40 tysięcy ludzi.

Drezno, stolica Saksonii, dotrwało do roku 1945 w prawie nienaruszonym stanie. Średniowieczne *Altstadt* otoczone było pierścieniem eleganckich placów i bulwarów, obrzeżonych renesansowymi i barokowymi budowlami. Pałac królewski, *Georgenschloss*, pochodził z 1535 roku. Katolicki *Hofkirche* (1751) upamiętniał przejście elektora saskiego na katolicyzm. Protestantki *Frauenkirche* (1742) wzniesiono jako wyraz ubolewania z tego samego powodu.

Drezno zostało wybrane jako obiekt głównego zmasowanego nalotu w odpowiedzi na prośbę Sowieców o aliancką pomoc z powietrza. Miasto było ośrodkiem, w którym zbierały się setki tysięcy uchodźców, wypieranych przez posuwające się naprzód wojska sowieckie, oraz oddziały pomocnicze, złożone przede wszystkim z młodych kobiet.

Dziesięć minut po zrzuceniu potężnej flary z południowego zachodu nadciągnęła pierwsza fala bombowców, złożona z 529 lancasterów lecących kursem 68 stopni. Nie odstraszył ich ani ogień artylerii przeciwlotniczej, ani atak myśliwców; zrzuciły śmiertelny koktajl potężnych bomb burzących i wiązek bomb zapalających. W ciągu 45 minut w mieście rozszalała się burza ognia. Stare serce Drezna, wraz ze wszystkimi mieszkańcami, pochłonęły płomienie.

Rano, kiedy do miasta zaczęły podchodzić kolumny oddziałów pomocniczych, nadleciała druga fala złożona z 450 latających fortac 1. Dywizjonu Powietrznego Amerykańskich Strategicznych Sił Powietrznych. Eskorta myśliwców zniszczyła ogniem pokładowym wszystko, co się ruszało.

W ocenach strat istnieją znaczne rozbieżności. Według raportu brytyjskiego, całkowitemu zniszczeniu uległa powierzchnia 6,8 km. Powojenny drezdeński raport w sprawie planowania podaje liczbę 12,7 km zniszczonych w 75 procentach. Miejscowy *Abteilung Tote*, czyli „Urząd do spraw ofiar”, podaje liczbę 39 773



zabitych, zidentyfikowanych do maja 1945 roku. Liczba ta nie obejmuje osób zaginionych i nie zameldowanych, nie odnotowanych w rejestrach pogrzebów oraz osób pochowanych w licznych mogiłach zbiorowych. Trzeba ją uważać za absolutne minimum. W okresie późniejszym szef urzędu wysunął jako prawdopodobną ogólną liczbę 135 tysięcy zabitych. Pewien historyk brytyjski sugerował, że należy ją oszacować na 120–150 tysięcy<sup>[936]</sup>. Nikt nie wie, ile nigdzie nie odnotowanych ciał przestało istnieć na tyłach kordonów SS, gdy nie kończący się strumień wozów ginął w ogniu stosów znów płonących na *Altmarkt*.

Wydaje się, że znaczenie strategiczne nalotu było niewielkie. Po dwóch dniach przez Drezno zaczęły przejeżdżać pociągi. Fabryki o istotnym dla działań wojennych znaczeniu – na przykład zakłady elektroniczne w Dresden-Neusiedlitz – nie zostały uszkodzone. Armia Czerwona weszła do miasta dopiero 8 maja.

Wybuchła bitwa na informacje. Według doniesienia Associated Press, później odwołanego, „dowódcy lotnictwa aliantów podjęli długo wyczekiwaną decyzję o celowych bombardowaniach mających zastraszyć niemieckie skupiska ludności”. Komunikat faszystów zgadzał się z tym doniesieniem: „Zbrodniarze wojenni z Głównej Kwatery Naczelnego Dowództwa Mocarstw Alianckich w Europie z zimną krwią wydali rozkaz eksterminacji niewinnej ludności niemieckiej”. W brytyjskiej Izbie Gmin 6 marca 1945 roku poseł Richard Stokes zapytał: „Czy bombardowania mające na celu zastraszenie ludności są obecnie elementem naszej polityki państwowej?” Oficjalna odpowiedź brzmiała: „Nie tracimy czasu ani bombowców na taktykę mającą na celu wyłącznie zastraszenie”<sup>[937]</sup>.

13 lutego 1946 roku, o godzinie 10.10 wieczorem, w całej sowieckiej strefie Niemiec na pamiątkę bombardowania Drezna zabiły kościelne dzwony. Spośród wszystkich kościołów Drezna ostała się tylko samotna pusta skorupa *Frauenkirche* ze zdruzgotaną kopułą. Tego samego dnia były marszałek wojsk lotniczych, Arthur Harris, w meloniku na głowie wsiadł w Southampton na pokład statku, wyruszając na poszukiwanie cywilnej kariery za granicą. Chociaż w 1953 roku otrzymał spóźniony tytuł szlachecki, uhonorowano go na równi z towarzyszami dopiero 31 maja 1992 roku, kiedy na londyńskim Strandzie odsłonięto stosowny pomnik. Była to pięćdziesiąta rocznica zbombardowania Kolonii. *Oberbürgermeister* Kolonii ogłosił publiczny protest: „W moim mniemaniu jest rzeczą bezsensowną upamiętniać czyny takich bohaterów wojennych jak Arthur Harris – mimo że walczył po właściwej stronie i w słusznej sprawie”<sup>[938]</sup>.

Uprzedzając zbliżającą się rocznicę bombardowania Drezna w roku 1995, prezydent Niemiec Roman Herzog poświęcił tej sprawie kolejną refleksję. Powiedział, że bombardowanie Drezna „było przykładem (...) brutalizacji człowieka w stanie wojny (...) Nie wolno pozwolić, aby nadal trwała historia pisana przez poszczególne narody, do której każdy naród wybiera własne słuszne czyny.

Jeśli naprawdę chcemy zjednoczyć naszą Europę, musimy także zjednoczyć jej historię<sup>[939]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) zadających kłam mitowi aliantów"

"(...) przyniosły Japonii bomby atomowe"

"(...) także przeciwko użyciu bomby atomowej"

"Spis kapsulek: [ALTMARKT]"

## **DRUK**

Drukarnia Johanna Gensfleischa zum Gutenberg, która rozpoczęła działalność ok. 1450 roku w Moguncji w Nadrenii, nie była prawdziwą inicjatorką sztuki druku. Wywodziła się z długiego drzewa genealogicznego – od chińskich drzeworytów, grawerowanych metalowych płytek i kamiennych litografii. Mimo to stała się początkiem rewolucji w dziedzinie techniki przekazu informacji. Jak wiele innych wynalazków, oryginalny proces powstał z połączenia kilku znanych technik – w tym rzymskiej prasy do wina, złotniczej sztancy i sztuki produkcji nadającego się do druku papieru. Ponadto, dzięki wprowadzeniu odlanych z metalu ruchomych czcionek, z których tworzone powielany wielokrotnie skład, druk stał się pierwszym zastosowaniem „teorii wymienialnych elementów”, jednej z podstawowych zasad późniejszej epoki urządzeń mechanicznych. Przynosił nieocenioną łatwość kompletowania składu oraz przygotowania i korekty tekstu, zanim został powielony w tysiącach identycznych egzemplarzy.

Gutenberg zdobył sławę prawdopodobnie przede wszystkim dzięki swoim 43-wierszowym i 36-wierszowym Bibliom. Ale pod pewnymi względami ważniejszym kamieniem milowym wydaje się wydrukowany przez niego *Catholicon*, czyli „Księga wszelkiej wiedzy”. Encyklopedię tę skompilował w XIII wieku Genueńczyk Giovanni Balbo. W drukowanej wersji Gutenberga stała się pierwszą pozycją na liście literatury świeckiej, która trafiła do masowego obiegu. Zawiera krótką przedmowę wydawcy:

*Z pomocą Najwyższego, z którego woli niemowlęta otrzymują dar wymowy (...) ta szlachetna księga została wydrukowana i wydana bez pomocy trzciny, rysika lub pióra, a jedynie dzięki cudownej zgodności, proporcji i harmonii pras i czcionek, w Roku Wcielenia Pańskiego 1460, w świętym mieście Moguncja, należącym do sławetnego niemieckiego narodu<sup>[956]</sup>.*

W epoce inkunabułów przed rokiem 1500, kiedy druk był jeszcze w powijakach, pojawiły się podstawowe typy czcionki: antykwa, kursywa i gotyk; prasy drukarskie szybko zawędrowały do Bazylei (1466), Rzymu (1467), czeskiego Pilzna (1468), Paryża (1470), Budy (1473), Krakowa (1474), Westminsteru (1476) i Cetine w Czarnogórze (1493). Do Moskwy druk dotarł w roku 1555.

Moc drukowanego słowa musiała oczywiście wywołać niepokój władz kościelnych. Stąd też Moguncja – kolebka druku – stała się zarazem kolebką cenzury. W roku 1485 lokalny arcybiskup-elektor poprosił radę miejską pobliskiego Frankfurtu nad Menem, aby przejrzała książki, które miały się znaleźć na urządzanym z okazji Wielkiego Postu targu, i aby pomogła powstrzymać rozpowszechnianie niepożądanych pozycji. W wyniku tego posunięcia w rok później elektorat Moguncji i miasto Frankfurt założyły wspólnie pierwsze w Europie biuro cenzury. Pierwszy edykt wydany przez frankfurckiego cenzora przeciwko drukowanym księgom zakazywał rozpowszechniania Biblii w tłumaczeniu na języki lokalne. **[INDEX]**

W odróżnieniu od świata chrześcijańskiego, świat islamu aż do XIX wieku obejmował zakazem wszelkie słowo drukowane. Skutki – zarówno dla samego islamu, jak i dla procesu szerzenia wiedzy w ogóle – są trudne do opisanania.

Powrót do tekstu:

"(...) publikacje musiały uzyskać licencję biskupa"

"(...) dostępne dopiero po wynalezieniu druku"

"(...) wzrosło z chwilą wynalezienia druku"

"Spis kapsułek: [DRUK]"

### **DEVIATIO**

Żadna średniowieczna instytucja nie spotkała się z większym potępieniem późniejszych epok niż Święta Inkwizycja. Dla wielu współczesnych komentatorów okrucieństwo, jakie towarzyszyło nagonkom na heretyków, Żydów czy czarownice, **[HEXEN]** jest często czymś niepojętym. Inkwizytorzy byli po prostu obłąkani. Po chwili refleksji rodzi się jednak myśl, że samo zjawisko nie było wyłącznie domeną średniowiecza. Definicja „normalności” i „dewiacji” jest zawsze subiektywna. Ludzi, których niekonwencjonalne zachowanie zagraża uznanym interesom, łatwo można potępić jako „szalonych” lub „niebezpiecznych”. Czyniono porównania między inkwizycją a opozycją współczesnego medycznego establishmentu wobec Ruchu na rzecz Zdrowia Psychicznego<sup>[965]</sup>. Można ją też porównać ze sposobem traktowania dysydentów występujących przeciwko sowieckiemu reżimowi, których w latach osiemdziesiątych wciąż jeszcze regularnie zamykano w klinikach psychiatrycznych, diagnozowano jako „schizofreników” i obezwładniano za pomocą leków<sup>[966]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) pogromami Żydów i z komunistycznymi czystkami"

"(...) więzienia-szpitala dla psychicznie chorych"

"Spis kapsułek: [DEVIATIO]"

### **UTOPIA**

Termin *Utopia*, czyli „miejsce, którego nie ma”, wymyślił w roku 1516 Sir Thomas More jako tytuł dla książki, opisującej jego poszukiwania idealnej formy rządów. W roku 1551, po męczeńskiej śmierci autora, dzieło przetłumaczono na angielski jako *A Frutefull, pleasant and wittie worke of the beste state of a publike weale, and of the new yle called Utopia*; ukazały się też tłumaczenia na francuski, niemiecki, hiszpański i włoski, i książka stała się bestsellerem. More opisywał kraj, w którym wszystko było wspólną własnością, w którym zarówno mężczyźni, jak i kobiety korzystali z dobrodziejstw powszechnej oświaty i w którym tolerowano wszystkie religie.

Myślenie utopijne zaspokaja głęboko zakorzenioną ludzką potrzebę idealnej wizji lepszego świata. Ten literacki *genre* przyciągnął wielu autorów – od *Republiki* Platona po *Nową Atlantyde* Bacona i *The Common-Wealth of Oceania* Jamesa Harringtona<sup>[982]</sup>. Takie same efekty można osiągnąć, wyobrażając sobie okropności *Dystopii*, czyli „złego miejsca”. Z tą intencją powstał *Nowy wspaniały świat* Aldousa Huxleya (1932) czy *Rok 1984* George’a Orwella (1949). W XX wieku utopizm wiązano na ogół z myśleniem lewicowym. Wielbiciele Rosji sowieckiej uważali ją powszechnie za nowożytną utopię – wolną od wszelkiego zła demokracji kapitalistycznych. „Widziałem przyszłość – oświadczył w roku 1919 pewien odwiedzający ZSRR Amerykanin – i ta przyszłość działa”. Od tamtego czasu podobne opinie zostały zdyskredytowane przez informacje o masowych mordach popełnianych w imię „socjalizmu” i „postępu”. Współcześni liberałowie przerzucili się na bardziej banalne zadanie poprawiania losu jednostek. [ŻNIWO] [WORKUTA]

Mniej łatwo natomiast przyjmuje się do wiadomości, że również faszyzm miał swoje utopie. Po pierwszej fazie brutalnych podbojów wielu hitlerowców – podobnie jak wielu komunistów – marzyło o pięknej, pełnej harmonii przyszłości. Na przykład autor francuski Vercors spisał rozmyślenia pewnego niemieckiego oficera w okupowanej Francji, który z utęsknieniem wyczekuje wspaniałych przyszłych czasów unii francusko-niemieckiej, kiedy to raz jeszcze rozegra się historia Pięknej i Bestii<sup>[983]</sup>. Po wojnie w komunistycznych więzieniach Europy Wschodniej wielu demokratów uwięzionych za sprzeciw wobec komunizmu musiało słuchać opowieści o zdruzgotanych marzeniach hitlerowskich skazańców, którzy siedzieli w tych samych co oni celach<sup>[984]</sup>. Utopia faszystowska – tak samo jak utopia komunistyczna – była fałszywa i podobnie jak ona pociągnęła za sobą ogromne cierpienia. Ale byli tacy, którzy szczerze o niej marzyli. [LOTWA]

Powrót do tekstu:

"(...) wszelkie brutalne czyny teraźniejszości"

"Spis kapsułek: [UTOPIA]"

**PROPAGANDA**

Propaganda rodzi się ze sprzecznych przekonań i z ludzkiego uporu w szerzeniu własnych doktryn przeciwko wszystkim innym. Jej początków trzeba niewątpliwie szukać w sferze religii. Jest z samej swojej natury nieobiektywna, a najbardziej skuteczna okazuje się wtedy, kiedy odwołuje się do nienawiści i uprzedzeń. Jest antytezą wszelkiej uczciwej oświaty i informacji.

Do najbardziej skutecznego działania propaganda potrzebuje pomocy cenzury. W obrębie pojedynczego ściśle odgraniczzonego obszaru szerzenia informacji potrafi zmobilizować wszystkie środki komunikacji – słowo pisane i mówione, środki artystyczne i wizualne – i za ich pośrednictwem z maksymalną skutecznością narzucać własne oświadczenia. W tym właśnie celu rzymskie *Officium de Propaganda Fidei* – od którego zresztą wywodzi się termin „propaganda” – współdziałało z inkwizycją. W roku 1622 *Officium* zostało jedną ze stałych kongregacji Watykanu.

Propaganda była czymś równie powszechnym w krajach protestanckich i prawosławnych, gdzie Kościoły przyjęły zasadę podległości wobec władz państwowych. Zawsze też istniała propaganda polityczna, choć nie nosiła takiej nazwy. Jej szybki rozwój nastąpił po wynalezieniu druku, a później gazet i afiszów. Najlepiej widoczna stawała się w czasie wojny, zwłaszcza podczas wojen domowych i religijnych. W latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku żołnierze francuscy lubili pojawiać się w obozie wroga uzbrojeni tylko w ulotki.

W XX wieku zakres propagandy ogromnie się rozszerzył dzięki wprowadzeniu nowych mediów: filmu, radia i telewizji; dzięki powstaniu nowych technik marketingu, masowej perswazji, reklamy handlowej i *public relations*; dzięki narodzinom utopijnych ideologii i wreszcie dzięki bezwzględności państw totalitarnych. Pionierami „totalnej propagandy” i sztuki „wielkiego kłamstwa” byli bolszewicy. Lenin, opierając się na ideach Plechanowa, rozróżniał między stojącym u władzy propagandystą, który wymyślał strategię, i szeregowym agitatorom, który ją wprowadzał w życie. Hitlerowcy szybko ruszyli śladem wytyczonym przez sowiecki *agitprop*.

Teoretycy propagandy sformułowali pięć podstawowych zasad:

Zasada upraszczania: redukować wszelkie dane do prostej opozycji między „dobrem i złem”, „przyjacielem i wrogiem”.

Zasada zniekształcania: dyskredytować opozycję metodą grubego obsmarowywania i parodii.

Zasada transfuzji: manipulować wartościami przyjętymi przez ogół odbiorców, tak aby je wykorzystać do własnych celów.

Zasada jednomyślności: przedstawiać własny punkt widzenia tak, jak gdyby było to stanowisko jednomyślnie przyjęte przez wszystkich zdrowo myślących ludzi; jednostki, które wyrażają wątpliwości, nakłaniać do zmiany zdania przez odwoływanie się do wystąpień znanych osobistości, wywieranie presji społecznej

i „zakażenie psychologiczne”.

Zasada orkiestracji: bez końca powtarzać te same przekazy, w różnych wariantach i kombinacjach.

W tym względzie jeden z największych mistrzów propagandy uznawał swój dług wobec poprzedników. „Kościół katolicki trwa nadal – powiedział doktor Goebbels – ponieważ od dwóch tysięcy lat wciąż powtarza to samo. Partia narodowosocjalistyczna musi robić tak samo”<sup>[991]</sup>.

Jedną z bardziej zdradzieckich form propagandy jest jednak ta, w której prawdziwe źródła informacji są ukryte zarówno przez odbiorcami, jak i przed samymi propagandystami. Ten rodzaj, zwany „propagandą sterowaną”, ma na celu zmobilizowanie sieci niczego nie podejrzewających „czynnych agentów”, którzy przekazują zamierzone informacje tak, jakby działali spontanicznie. Udając zbieżność własnych poglądów z poglądami tych spośród społeczności odbiorców, których chce się pozyskać, oraz zaspokajając skłonności kluczowych jednostek, można w ten sposób cichcem stworzyć elitę opiniotwórczą.

Jak się wydaje, taka właśnie była metoda wybrana przez szefów propagandy Stalina, którzy – poczynając od lat dwudziestych – rozciągali swoje pajęczki sieci w kręgach kulturalnych czołowych państw Zachodu. Głównym koordynatorem tej działalności był pewien pozornie nieszkodliwy niemiecki komunista, dawny kolega Lenina z czasów szwajcarskich, dawny towarzysz Goebbelsa z Reichstagu, Willi Munzenberg (1889–1940). Pracując razem z sowieckimi szpiegami, doprowadził do perfekcji sztukę publicznego uprawiania sekretnej działalności. To on skompletował listę elementów kampanii na rzecz „antymilitaryzmu”, „antyimperializmu” i, nade wszystko, przeciwko „antyfaszizmowi”, opierając ją na garstce podatnych *milieux* w Berlinie, Paryżu i Londynie. Jego główne ofiary i główni rekruci, których sceptycy nazywali „towarzyszami podróży”, rzadko wstępowali do partii komunistycznej i z pewnością bardzo by się oburzyli, gdyby im powiedziano, że są manipulowani. Byli wśród nich pisarze, artyści, redaktorzy, lewicowi wydawcy i starannie dobrane znakomitości – stąd Romain Rolland, Louis Aragon, André Malraux, Heinrich Mann, Bertolt Brecht, Anthony Blunt, Harold Laski, Claud Cockburn, Sidney i Beatrice Webbowie oraz połowa towarzystwa z Bloomsbury<sup>[992]</sup>. Ponieważ za nimi wszystkimi szły pochody naśladowców-nowicjuszy, zwanych „klubami niewiniątek”, następował efekt lawinowy, obrazowo zwany „hodowaniem królików”. Ostateczny cel został jasno określony: „stworzyć na użytek zdrowo myślącego niekomunistycznego Zachodu dominujące przekonanie polityczne epoki: wiarę w to, że wszelkie opinie, które przypadkiem (...) służą celom Związku Radzieckiego, wywodzą się z najbardziej elementarnych założeń ludzkiej przyzwoitości”<sup>[993]</sup>.

Dla takiego cynizmu niełatwo znaleźć paralele. Kryterium jego oceny może stanowić los, jaki Wielki Wódz zarezerwował dla wszystkich swoich najbardziej

oddanych propagandystów – takich jak Karol Radek czy jak sam Munzenberg, którego odnaleziono w nie wyjaśnionych okolicznościach, powieszono na drzewie w górach we Francji. Komentarz Brechta na temat ofiar Stalina nie był aż tak żartobliwy, jak to mogło się wydawać jego autorowi: „Im bardziej są niewinni – pisał Brecht – tym bardziej zasługują na to, aby ich rozstrzelać”<sup>[994]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) napierające fale wojny i modernizacji"

"(...) I jedni, i drudzy grubo się mylą"

"Spis kapsulek: [PROPAGANDA]"

### **SYPHILUS**

Przez wiele lat nie miał żadnej oficjalnej nazwy. Włosi, Niemcy, Polacy i Anglicy nazywali go „francuską chorobą”. Francuzi nazywali go „neapolitańską chorobą”. Neapolitańczycy nazywali go „hiszpańską chorobą”. Portugalczycy nazywali go „kastylijską chorobą”, a Turcy – „chrześcijańską chorobą”. Pewien hiszpański lekarz, który jako jeden z pierwszych tę chorobę leczył, nazwał ją „jadowitym wężem Hispanioli”.

Europejski debiut syfilisu odbył się podobno w Europie w Barcelonie w 1493 roku. Diaz de Isla utrzymywał później, że leczył kapitana „Niñy”, Vincente Pinzona; sądzono, że choroba przekroczyła Atlantyk razem z załogą Kolumba. Bez względu na to, czy przywieźli ją żeglarze czy niewolnicy, czy też jedni i drudzy, w roku 1494 dotarła do Neapolu, akurat na czas, żeby przywitać wojska francuskich najeźdźców. Kiedy następnego roku oddziały najemników francuskiego króla rozproszyły się, żołnierze zabrali chorobę ze sobą do wszystkich niemal miast Europy. W roku 1495 cesarz Maksymilian wydał dekret przeciwko „złej kile”, którą uważano za Bożą karę na bluźnierców. W roku 1496 miasto Genewa podjęło próbę oczyszczenia swoich syfilitycznych domów publicznych. W roku 1497, w dalekim Edynburgu, na mocy statutu zarażeni syfilisem mieli się udawać na wyspę Inchkeith pod karą napiętnowania. O włoskiej kampanii Karola VIII Wolter miał napisać: „Francja nie utraciła wszystkiego, co zdobyła. Zatrzymała sobie kilę”<sup>[999]</sup>.

Z nie wyjaśnionych powodów bakteria zwana krętkiem bladym, *Treponema pallidum*, która wywołuje syfilis, po przybyciu do Europy przyjęła wyjątkowo agresywną formę. Wzierała się w ludzkie genitalia, atakując chropowate załamki skóry, częste w owych czasach nie mytego krocza, i tworząc bardzo zakaźne wrzody. W ciągu paru tygodni pokrywała ciało ropiejącymi krostami, atakowała centralny układ nerwowy i zupełnie niszczyła włosy. Zabijała w ciągu paru miesięcy, nie szczędząc bólu. Lekarze postanowili traktować wypryski rtęcią, niechcący trując w ten sposób swoich pacjentów. Po sześćdziesięciu czy

siedemdziesięciu latach wytworzyła się odporność na bakterię i krętek się uspokoił. Od tego czasu miał powodować zwykłą chorobę weneryczną, która przebiegała w trzech kolejnych stadiach, zostawiając swoim zdeformowanym i bezpłodnym żywicielom więcej czasu na ziemi. Wtedy wśród milionów jego ofiar zdążyli się już znaleźć papież Juliusz II, kardynał Wolsey, Henryk VIII i Iwan Groźny. Poskromił go dopiero wynalazek penicyliny. Syfilis odbił się naturalnie bardzo szerokim echem. Mówiono o nim w kontekście seksualnego purytanizmu, który objął wszystkie klasy społeczne, z wyjątkiem arystokracji; łączono go z zakazem używania popularnych dotąd łaźni publicznych, w których panowały rozwiązłe obyczaje; z wprowadzeniem uścisku ręki w miejsce dawnej publicznej wymiany pocałunków; a także – poczynając od 1570 roku – z coraz powszechniejszą modą na peruki.

W 1530 roku włoski poeta Girolamo Fracastoro ułożył poemat o pasterzu, którego dotknęła francuska choroba. W odpowiednim czasie poemat wykorzystali uczeni, aby nadać chorobie uczoną nazwę. Pasterz miał na imię Syphilus<sup>[1000]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) w Europie – zabijał i okaleczał miliony"

"(...) Jego miejsce zajął syfilis"

"Spis kapsulek: [SYPHILUS]"

### **ORANGE**

W roku 1544, w szczytowym momencie wojen, które toczyły się między Francją i cesarstwem, pewien oficer z armii cesarskiej, niejaki René z Nassau, zginął pod St-Dizier od francuskiej kuli. Jego śmierć stała się przyczyną wydarzeń, które miały wpłynąć na przebieg historii nie tylko jego ojczystego Nassau, ale całej Prowansji, Niderlandów i Irlandii.

Nassau było niewielkim księstwem niemieckim, położonym na prawym brzegu środkowego Renu. Na żyznych ziemiach Rheingau, leżących między lasami Westerwaldu i pasmem dzikich gór Taunus, biegnącym na północ od Wiesbaden, rozciągały się najwspanialsze spośród niemieckich winnic, takie jak Johannisberg czy Rudesheim. Ojciec Reného, Henryk z Nassau, rezydował w Siegen i dzielił księstwo z młodszą gałęzią rodu z Dillenburga. Matka, Klaudia, była siostrą i dziedziczką cesarskiego dowódcy Philiberta de Châlons, który dowodził zdobywaniem Rzymu i którego Karol V sownie wynagrodził majątkami w Brabancji. Klaudia przejęła także prawa Philiberta do księstwa Oranii. Kiedy René zginął, nie zostawiając dziedzica, okazało się, że swoją kolekcję tytułów i majątków zapisał jedenastoletniemu kuzynowi, Wilhelmowi von Nassau-Dillenburg.

Orania była niewielkim niezależnym księstwem, położonym na lewym brzegu Rodanu, na północ od Awinionu (por. *Dodatek III, 35*). Na ziemiach Oranii,



ograniczonych od wschodu wysokimi stokami Mont Ventoux, rosły przynoszące bogate zbiory winnice, a kilka lokalnych wsi – Gigondas czy Châteauneuf-du-Pape – miało sobie w tej dziedzinie zyskać sławę. Nad małą stolicą księstwa, starożytnym Arausio, dominował potężny rzymski łuk triumfalny wzniesiony przez Tyberiusza. Od XII wieku Orania była lennem hrabiów Prowansji, a więc i cesarstwa. Ale w roku 1393 dziedziczkę Oranii, Marię des Baux, oddano za żonę Janowi de Châlons z Burgundii; to właśnie ich potomkowie mieli się odtąd stać nieobecni na miejscu władcami księstwa. W roku 1431, kiedy hrabia Prowansji musiał szybko zgromadzić wielki okup, zgodził się sprzedać swoje prawo do hołdu rodu Châlons, nadając im w ten sposób status niezależnych książąt Oranii. Jako niepodległa enklawa w granicach królestwa Francji, Orania przyciągała wielu włoskich i żydowskich kupców, a w połowie XVI wieku zaczęła się szybko przemieniać w twierdzę protestantyzmu. Ostatecznie pokonał ją Ludwik XIV, który w roku 1703 postanowił zniszczyć owo gniazdo hugenotów.

Dzięki swojemu dziedzictwu w Niemczech, Prowansji i Brabancji Wilhelm von Nassau-Dillenburg (1533–1584) stał się jednym z najbogatszych ludzi w Europie. Rościł sobie prawa nawet do nie istniejącego już wówczas księstwa Arles. Urodził się jako luteranin, ale został wychowany na katolika na dworze cesarskim w Brukseli, gdzie zwracał się do regentki Małgorzaty *per* „matko”; wznosił własną bogatą rezydencję w Bredzie, w północnej Brabancji. W roku 1555 podczas uroczystości abdykacji trzymał chorego Karola V za rękę; w roku 1559 był pełnomocnikiem cesarza w rokowaniach zakończonych traktatem z Le Câteau-Cambrésis. Potem pojechał do Paryża jako jeden z trzech poręczycieli mających dopilnować realizacji postanowień traktatu. Wszystko wskazywało na to, że jest jednym z filarów katolickiego cesarskiego establishmentu. Ale w Paryżu dowiedział się o planach Hiszpanii podporządkowania sobie Niderlandów i na całe życie nabrał obrzydzenia do hiszpańskich machinacji. Przeszedł do historii jako Wilhelm Milczący.

Tak więc mimo swoich przyszłych holenderskich powiązań dynastia Orange-Nassau, założona przez Wilhelma, nie była od początku dynastią holenderską. Był to typowy wielonarodowościowy dynastyczny amalgamat, zrodzony z przypadku i utrzymywany przy życiu dzięki pomyślnym obrotom koła fortuny. Spośród trzech synów Wilhelma tylko jeden miał zachować linię w nienaruszonym stanie. Dziecię to zostało poczęte ze związku Wilhelma z jego czwartą żoną, w przerwie między dwiema próbami zamachu na księcia, podejmowanymi przez hiszpańskich agentów. (Swego czasu Wilhelm udzielił przebaczenia kochankowi swojej niewiernej drugiej żony, który następnie został ojcem Petera Paula Rubensa). Prawnik i imiennik Wilhelma, Wilhelm Orański (1650–1702), czyli król Anglii Wilhelm III, urodził się w samym środku rewolucji w Niderlandach, osiem dni po śmierci ojca, który umarł na ospę.

Lożę Orańską założono w roku 1795 w Armagh. Podobnie jak to robili wcześniej „Peep o’ Day Boys”<sup>[1007]</sup>, oranżyści stawiali sobie za cel utrzymanie protestanckiej (episkopalnej) supremacji w Irlandii. Ich bohaterem był „Król Billy”<sup>[1008]</sup> (Wilhelm III), ich dewizą – „Nie poddać się!” W czasie gdy prawo brytyjskie dyskryminowało zarówno katolików, jak i prezbiterian, oranżyści uważali się za tarczę chroniącą odizolowaną elitę przed rosnącą popularnością organizacji Zjednoczonych Irlandczyków Wolfe’a Tone’a. Tone (1763–1798), umiarkowany protestant, stawiał sobie podwójny cel: powszechną tolerancję i niepodległą republikę Irlandii. Zwrócił się do Francji o pomoc zbrojną.

Podczas zaciekłych walk z lat 1795–1798 Loża Orańska odegrała kluczową rolę w planach Wielkiej Brytanii dotyczących odparcia inwazji i stłumienia buntu. Wobec niekompetencji przeciwnika udało jej się zwyciężyć. Ekspedycja wojskowa pod dowództwem generała Hoche’a, która wyruszyła z Brestu w 1796 roku, zakończyła się klęską w zatoce Bantry Bay. Udane lądowanie generała Humberta w Killala w hrabstwie Mayo nie okazało się trwałym sukcesem. Zbrojne powstanie w Wicklow i w Wexford załamało się po bitwie pod Vinegar Hill (czerwiec 1798). Tone, schwytany w mundurze francuskiego oficera marynarki, popełnił samobójstwo.

Podczas tych i wszystkich następnych wydarzeń oranżyści realizowali własny ekskluzywny program. Występowali zarówno przeciwko unii z Wielką Brytanią (1801), jak i przeciwko Danielowi O’Connellowi<sup>[1009]</sup>. Nie przekonali się do unii aż do czasu, gdy po roku 1829 wyłoniła się perspektywa powstania autonomicznej Irlandii pod rządami wyzwolonych katolików. Sprzeciwiali się natomiast głównemu nurtowi brytyjskiego unionizmu. W latach 1912–1914 stanowili trzon oddziałów Ochotników Ulsteru, którzy szykowali się do obrony Opactwa Westminsterskiego i irlandzkiej autonomii (*Home Rule*). Największe wpływy wywierali w okresie autonomicznych rządów Irlandii Północnej w obrębie Zjednoczonego Królestwa w latach 1920–1976.

Od dwustu lat Loża Orańska organizuje doroczny pochód w rocznicę bitwy nad Boyne 1 lipca 1690. Uczestnicy pochodu, w melonikach i przepasani pomarańczowymi szarfami, wyzywająco tupiąc nogami, maszerują przez katolickie dzielnice miasta, przy akompaniamencie gwizdków, w rytm piszczałek i bębnow. Po czym wznoszą historyczny toast:

„Za chlubną, świętą i wieczną pamięć wielkiego i dobrego króla Wilhelma, który nas uchronił od papieżstwa, niewolnictwa, podłości, miedziaków i drewnianych sabotów. Zyg-zyg, biskupie Cork!”

Powrót do tekstu:

"(...) teraz szukał pomocy u Niemców"

"(...) Unioniści woleli kolor pomarańczowy"

"Spis kapsulek: [ORANGE]"

## **OPERA**

Kompozytor nazwał ją *favola in musica*: „opowieścią z muzyką”. Miała być imitacją starożytnego dramatu; pokazano ją w lutym 1607 roku członkom *Accademia degli Invaghiti* w Mantui, najprawdopodobniej w Galerii Rzek książęcego pałacu Gonzagów. Na jej pięć aktów składała się seria wielogłosowych madrygałów i układów tanecznych, połączonych interludiami muzycznymi i recytatywami. Libretto napisał poeta Alessandro Striggio. Muzykę towarzyszącą scenom piekielnym wykonywały puzyry; scenom pastoralnym – flety. Kulminację stanowiła wielka aria tenorowa „Possente spirito”, zamykająca trzeci akt. Tak wyglądał *Orfeusz* Monteverdiego – „pierwsza opera, która na stałe utrzymała się w repertuarze”<sup>[1014]</sup>.

Od czasu swoich początków na dworach Italii epoki późnego renesansu opera jako gatunek łączący muzykę, świecki dramat i widowisko przechodziła liczne etapy rozwoju. *Opera seria*, której najbardziej płodnym propagatorem był Pietro Metastasio (1698–1782), autor 800 librett, poświęcona była wątkom klasycznym i historycznym. Natomiast *opera buffa* zapoczątkowała długą tradycję lekkiej rozrywki: przez operę komiczną do operetki i komedii muzycznej. Wielka opera, której początki przypadają na koniec XVIII wieku, osiągnęła szczyt rozwoju w szkołach wiedeńskiej, włoskiej, francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Jej pierwszoplanowym elementem stał się romantyczny nacjonalizm. O najwyższe laury sprzeczali się w imieniu swoich ulubionych kompozytorów miłośnicy Verdiego i Pucciniego, a także fanatyczni wielbiciele Ryszarda Wagnera. Tradycję opery modernistycznej rozpoczyna *Peleas i Melizanda* Debussy’ego (1902), prekursorka bogato reprezentowanej kategorii, do której należą także *Wozzeck* Albana Berga (1925), *Peter Grimes* Benjamin Brittena (1945) i *Żywot rozpustnika* Igora Strawińskiego (1951) (por. *Dodatek III*, 57). [SUSANIN] [TRISTAN]

Jako źródło inspiracji powracał wątek Orfeusza. Wystawiony we Florencji utwór dramatyczny *Euridice* (1600) Jacopa Periiego poprzedził przedstawienie Monteverdiego z Mantui. Opera *Orfeusz i Eurydyka* Christopha Glucka (1762) dała początek repertuarowi klasyki operowej. *Orfeusz w piekle* Jakuba Offenbacha (1858) jest jedną z najradośniejszych operetek, jakie trafiły na listę klasyków. Natomiast *Opera* Luciana Beria (1971) nadaje tradycyjnej opowieści ton muzycznej powagi.

Powrót do tekstu:

"(...) zyskiwać na niewiarygodności libretta"

"Spis kapsulek: [OPERA]"

## **PICARO**

*Picaro* to hiszpańska nazwa nadawana łotrzykom i włóczęgom, czyli

ludziom żyjącym na marginesie konwencjonalnego i szacownego społeczeństwa. Nadano ją także popularnemu gatunkowi literackiemu: *pikaresce*, czyli powieści łotrzykowskiej, który rozwijał się w całej Europie w okresie poprzedzającym pojawienie się powieści, od XVI do XVIII wieku. Za archetyp gatunku uznano pikareskę *Guzmán de Alfarache* Mateo Alemána (1599); przygody Guzmána w czasie podróży z Sewilli do Rzymu, odbywanej w towarzystwie damy podejrzanego konduity, doczekały się dwudziestu sześciu wydań. Guzmán opowiadał o tym, jak z braterstwa żebraków zrodziło się stowarzyszenie wzajemnej ochrony, znajdując radość w wymyślaniu chytrych sztuczek dla oszukania klas rządzących.

Ale Guzmán był tylko jednym z wielu. W Hiszpanii pół wieku wcześniej pojawił się niejaki Lazarillo. W Niemczech żartowniś Till Eulenspiegel był dobrze znany na długo przedtem, zanim trafił na karty książki. W 1523 roku Luter napisał przedmowę do wielokrotnie wznawianej *Liber vagantorum*, która zawiera opisy dwudziestu ośmiu kategorii włóczęgów. *Simplicissimus*, były żołnierz z czasu wojny trzydziestoletniej, który podjął wędrówkę naokoło świata, zrodził się z fantazji Hansa Jacoba Christoffela von Grimmelshausena w roku 1669. We Francji, po licznych wcześniejszych występach, *Gil Blas* pojawił się ostatecznie w roku 1715 jako wytwór pióra Alaina René Lesage'a. We Włoszech wystąpił *Il vagabondo* (1621). W Anglii rozliczne wcześniejsze wzmianki o łotrzykach i wagabundach, poczynając od Chaucera, znalazły kulminację w niezwykle popularnej *Operze żebraczej* Johna Gaya z 1728 roku<sup>[1017]</sup>.

Pikareska była nawyrażniej odpowiedzią na panujące powszechnie stosunki społeczne. Włóczęgostwo i żebractwo obejmowało znaczny odłam społeczeństwa, usytuowany w pół drogi między żyjącymi w lasach banitami z czasów średniowiecznych a rzeszami miejskiej biedoty z XIX wieku. Sprzyjała im dezintegracja hierarchicznego społeczeństwa, a pogłębiała je polityka społeczna, stanowiąca połączenie systemu okrutnych kar z wielką nieudolnością w ich egzekwowaniu. Mężczyźni i kobiety całymi gromadami wyruszali w drogę, ponieważ byli bezrobotni, ponieważ uciekali przed sprawiedliwością, a przede wszystkim – ponieważ marzyli o tym, aby się uwolnić od uciążliwego statusu zniewolonych pańszczyźnianych chłopów i sług. *Picaro* prowadził żywot dziki, ale wolny.

Włóczędzy szukali ochrony w swojej liczebności, a także tworząc własne hierarchie społeczne. Wędrowali gromadami, w towarzystwie rodzin i dzieci; niektórzy sami się okaleczali, aby budzić litość swoim wyglądem. Organizowali się w wyspecjalizowanych gildiach – kieszonkowców, złodziei, handlarzy, żebraków, kalek prawdziwych i symulowanych, sztukmistrzów, magików, wróżbitów, garncarzy, prostytutek, praczek, kapelmistrzów i muzyków – z których każda miała własne reguły i własnych strażników. Wykształcili nawet własne języki, znane jako *rotwelsch* lub *argot*. Od czasu do czasu gromadzili się na spotkaniach

i „parlamentach”, gdzie wybierali swoich „królów” i „królowe”; na drogach dotrzymywały im towarzystwa grupy Cyganów i bandy pozbawionych żołdu żołnierzy:

Hark, hark! the dogs do bark.

Słuchaj, słuchaj! psy szczekają.

The beggars are coming to town.

Żebracy ciągną ze świata.

Some in rags, and some in tags,

Jedni w szmatach, drudzy w łachach,

And some in velvet gown.

Inni w aksamitnych szatach.

Świadczenia społeczne dla wagabundów niemal nie istniały. Tylko najbogatsze miasta mogły sobie pozwolić na dobroczynność w postaci darmowych schronisk – takich, jakie istniały od roku 1565 w Brugii, od roku 1578 w Mediolanie czy od roku 1613 w Lyonie. Ale i „dobroczynność” bywała tylko słabo zawoalowanym eufemizmem na określenie represji. W roku 1612, kiedy władze Paryża poprosiły swoich 8–10 tysięcy włóczęgów, żeby się zbrali na placu St-Germain po zapomogę, na wezwanie stawilo się zaledwie 91 osób.  
**[GLUPOTA]**

Okrutne prawo jedynie uwypuklało nieudolność władz. Tak na przykład w elzbietańskiej Anglii każdej parafii przyznano prawo oznaczania „bezczelnych żebraków” literą R (od *rogue* – włóczęga), którą im wypalano na ramieniu, oraz karania chłostą bezdomnych i odsyłania ich „do domu” – czyli w gruncie rzeczy prawo do „przepędzania ich batem z jednej parafii do drugiej”. Anglia króla Jerzego podjęła próbę wyróżnienia „biedaków zasługujących na pomoc”. Jednocześnie jednak Czarny Akt z Walham z roku 1713 zezwalał na wieszanie bez sądu podejrzanych o rozbój na drogach oraz ich współników. W praktyce większość krajów była zdolna ograniczać włóczęgotwo, tylko wysyłając od czasu do czasu na wieś zbrojne ekspedycje, które dla przykładu wieszały schwytych łazików i przemocą wcielały młodych mężczyzn do wojska. W Europie Wschodniej ograniczeniem włóczęgotwa był ostrzejszy klimat i utrzymująca się jeszcze pańszczyzna. Ale zbiegli chłopci pańszczyźniani byli stałym elementem wiejskiego krajobrazu. W Rosji *jurodiw*, czyli wędrowny „święty głupiec”, tradycyjnie spotykał się z gościnnością i miłosierdziem, co może także stanowić przykład bardziej chrześcijańskiej postawy społecznej.

Powrót do tekstu:

"(...) towarzystw dobroczynnych i wreszcie w ręce państwa"

"Spis kapsulek: [PICARO]"

**BATAWOWIE**

W połowie XVII wieku kilku spośród podróżników, którzy trafili do Amsterdamu, ze zdziwieniem pisało o „topiącej ciemnicy”, o której im opowiadano lub którą widzieli w miejskim domu poprawczym. Otóż, aby nauczyć leniwych młodych ludzi pracy, kandydatów do poprawy zamykano w piwnicy, w której był tylko ciekący kran i ręczna pompa. Jak tylko delikwent przestawał pompować, natychmiast stawała przed nim groźba utonięcia. Urządzenie to było cudowną metaforą sytuacji całej republiki holenderskiej, jej polderów i kanałów. Jest też świetną ilustracją „moralnej geografii” kraju, czyli tego, co nazwano „batawskim temperamentem”<sup>[1018]</sup>.

U szczytu rozwoju republika holenderska słynęła ze swojego handlu, ze swoich miast, ze swojej morskiej potęgi, ze swoich kanałów, wiatraków i tulipanów, ze swojej sztuki, ze swojej tolerancji religijnej, ze swoich biało-czarnych krów oraz z purytańskiej kultury swojej mieszczańskiej elity. Jest to obraz dość prawdziwy. Narzucają się jednak w związku z nim dwa pytania. Pierwsze dotyczy niejednoznaczności, których nie brak we wzajemnych relacjach między elementami składowymi, drugie jest pytaniem o cud, który to wszystko powołał do istnienia: „w jaki sposób skromny zespół gmin rolników, rybaków i żeglarzy, którzy nie mieli żadnego wspólnego języka, religii ani rządu, zdołał się przekształcić w światowe imperium”. Pewien czołowy historyk, znawca przedmiotu, podkreśla, że ów cud nie był dziełem pojedynczej klasy społecznej, lecz przedwcześnie dojrzałej „wspólnoty narodowej”<sup>[1019]</sup>.

Główny paradoks holenderskiej kultury tkwi w dziwacznej sprzeczności między jej etosem oszczędności, ciężkiej pracy i strachu Bożego a *embarras de richesse* zasobu jej bogactw. Trzeźwo myślący, ubrani na ciemno holenderscy burgerzy bardzo kochali ucztę, uwielbiali tytoń, budowali okazałe domy, które urządzali z przepychem, kolekcjonowali obrazy, hołowali próżności, zamawiając u malarzy własne portrety, i z zapalem gromadzili pieniądze. Stosunki seksualne cechowało pełne odprężenie. Życie rodzinne miało raczej charakter towarzyski niż patriarchalny. Kobiety – według panujących w owym czasie norm – były wyzwolone, a dzieci obsypywane pieścizotami. Powszechnie panował zwyczaj organizowania miejskich loterii lub wyprzedaży złotej i srebrnej biżuterii i naczyń stołowych w celu zebrania funduszy na pomoc dla ubogich.

Nade wszystko jednak panowała jedyna w swoim rodzaju swoboda ducha. Zgadzano się, że bogactwo i bezpieczeństwo mogą się stać udziałem jedynie tych, którzy są gotowi podjąć ryzyko:

*Tu spoczywa Isaac le Maire, kupiec, który prowadząc interesy na całym świecie, z łaski Pana zaznał wielkiej obfitości i który w ciągu trzydziestu lat utracił (z wyjątkiem honoru) ponad 150 tysięcy guldenów. Zmarł jako chrześcijanin dnia 30 sierpnia roku 1624*<sup>[1020]</sup>.

O wielu z tych rzeczy dobrze wiedzieli uczeni holenderscy. Ale zadanie odtworzenia owej niepowtarzalnej *mentalité* na użytek całego świata przypadło pewnemu brytyjskiemu uczonego pochodzenia holendersko-żydowskiego. W ten sposób raz jeszcze powróciło dręczące pytanie, czy rzeczywiście istnieje coś takiego jak charakter narodowy.

Powrót do tekstu:

"(...) tradycji działania ku poprawie leniwych"

"Spis kapsułek: [BATAWOWIE]"

### **TORTURY**

W połowie XVI wieku stałą atrakcją odbywającego się w Paryżu w noc świętojańską jarmarku było palenie kotów. Budowano specjalne podium, rozpalano na nim ogień, po czym spuszczano nad płomień wielką siatkę, w której było kilkadziesiąt kotów. Widzowie – także królowie i królowe – piszczeły z radości, patrząc, jak wyjące z bólu zwierzęta przypalają się, pieką, a w końcu zamieniają w kupkę węgla. Najwyraźniej uważano, że okrucieństwo jest zabawne. Miało zresztą do odegrania własną rolę w licznych bardziej tradycyjnych sportach Europy – walce kogutów, szczuciu psami uwiązane niedźwiedzia, korridzie, polowaniu na lisy. [LUDI]

Dwieście lat później, 2 marca 1757 roku, niejaki Robert François Damiens został w Paryżu skazany na „honorowe wynagrodzenie wyrządzonej krzywdy”:

*Przywieziono go na wozie, nagiego, jeśli nie liczyć koszuli, i trzymającego w ręku zapaloną woskową pochodnię. Szafot ustawiono na placu Grève. Szarpany szczypcami za piersi, ramiona, uda i łydki, w prawej ręce dzierżąc nóż, którym był dokonał rzeczonych aktu, miał mieć tę rękę wypaloną siarką, zaś miejsca, gdzie mu nałożono więzy, miano mu zlewać gorącą oliwą, roztopionym ołowiem i płonąca żywicą, potem zaś miano go czterema końmi rozerwać na sztuki, nim ciało jego zostanie spalone, spopielone i rozsypane na cztery wiatry.*

*Kiedy rozpalono ogień, płomień był tak wątły, że tylko uszkodziły skórę na wierzchu jednej dłoni. Ale wówczas jeden z katów, człowiek silny i potężnej postury, chwycił żelazne kleszcze, długie na półtorej stopy, i – skręcając je i szarpiąc – wydierał wielkie kawały ciała, zostawiając ziejące rany, w które wlewano olej z rozpalonej do czerwoności warzechy.*

*Wśród krzyków bólu Damiens wołał raz po raz „Boże mój, zlituj się nade mną!” i „Pomóż mi, Jezus!” Widzowie byli wielce zbudowani współczuciem jakiegoś starego księdza, który bezzwłocznie pospieszył, aby mu przynieść pociechę.*

*Sędzia, Sieur de Breton, podchodził doń kilka razy i pytał, czy ma coś do powiedzenia, na co karany odpowiadał, że nie (...).*

*Ostatnia operacja zajęła dużo czasu, albowiem konie nie były do niej*

przywykłe. Trzeba było sześciu, ale i tych okazało się nie dość (...).

Kat zapytał, czy mają go rozciąć na kawałki, ale sędzia nakazał im ponowić próbę. Spowiednicy podeszli raz jeszcze, a on powiedział: „Dajcie mi pocałunek, wielebni”, i jeden z nich ucałował go w czoło.

Po dwóch czy trzech dalszych próbach kaci chwycili za noże, i obcięli mu nogi (...) Oświadczyli, że nie żyje. Ale gdy ciało rozdarto na sztuki, dolna szczęka wciąż jeszcze się poruszała, jak gdyby coś mówił (...). Jako dopełnienie wyroku, ostatnie części ciała dopaliły się dopiero o 10.30 wieczorem<sup>[1024]</sup>.

Damiensa karano za próbę królobójstwa. Jego najbliższą rodzinę wygnano z Francji; jego rodzeństwu kazano zmienić nazwisko; jego dom zrównano z ziemią. Zbliżył się do Ludwika XV w chwili, gdy król wsiadał do karety, i zadał mu niewielkim nożem niewielką ranę. Poskarżył się przy tym w jakiejś sprawie na parlament. Nie próbował uciekać i oświadczył, że tylko chciał króla przestraszyć. Dziś uznano by go za wariata.

Tortury były od czasów rzymskich stałym elementem zarówno procedur prawnych, jak i samych egzekucji. Święty Augustyn przyznawał, że są omylne, ale jednocześnie uznawał je za konieczne. Uważano, że zadawanie tortur podczas egzekucji ma działanie dydaktyczne. Śmierć stanowiła ostatni element kary, kiedy skazany miał być wbity na pal, poćwiartowany, spalony na stosie albo łamany kołem. [VLAD]

Śmierć Damiensa była ostatnią tego rodzaju egzekucją we Francji. Oświecenie nie pochwalało takich metod. Wkrótce potem mediolańczyk markiz Cesare Beccaria-Bonesana (1738–1794) wydał traktat *Dei delitti delle pene* („O zbrodniach i karach”, 1764). Dowodził w nim, że tortury są czymś i niewłaściwym, i nieskutecznym. Dzieło to, przetłumaczone na wiele języków i z przedmową Woltera, stało się katalizatorem reform w całej Europie. Uznaje się je powszechnie za początek długotrwałej postępowej tendencji, która oznaczała najpierw dążenie do wprowadzania humanitarnych metod egzekucji, a ostatecznie – do zniesienia kary śmierci. „Krzywa okrucieństwa” miała opadać, aż wreszcie liberalna opinia publiczna uznała, że tortura poniża nie torturowanego, ale kata i jego zwierzchników. Ale to nie był koniec sprawy. Nie nastąpił też koniec tortur w Europie<sup>[1025]</sup>. [ALCOFRIBAS]

Powrót do tekstu:

"(...) towarzystw dobroczynnych i wreszcie w ręce państwa"

"Spis kapsułek: [TORTURY]"

**TEREM**

Zofia Aleksiejewna, szóste dziecko cara Aleksego Michajłowicza, urodziła się na Kremlu 17 września 1657 roku. Jako młodsza księżniczka rodu panującego



w kraju, który nigdy nie uznawał żeńskiej sukcesji, szanse na zdobycie władzy politycznej miała raczej znikome.

W Księstwie Moskiewskim damy wysokiego rodu żyły w ścisłym odosobnieniu. Mieszkały w osobnych żeńskich kwaterach zwanych terem, jak muzułmanki, i wypuszczały się w świat albo szczelnie zawoalowane, albo w zamkniętych powozach. W latach trzydziestych XVII wieku na Kremlu dobudowano, z przeznaczeniem dla kobiet, osobny pałac: *Tieriennyj dworec*. Co więcej, siostry i córki carów były na ogół skazane na celibat. Według wyjaśnienia udzielonego przez jednego z carskich urzędników, nie można ich było wydawać za młodzieńców ze szlacheckich rodów, ponieważ hańbą byłoby „oddać damę niewolnikowi”. Strach też było wydać córkę za cudzoziemskiego księcia, aby nie zarazić dworu jakąś herezją czy warcholstwem. „Żeńskiej płci nie darzy się w Księstwie Moskiewskim czią”, donosił pewien austriacki poseł, „tak jak się to dzieje wśród większości narodów Europy. W tym kraju kobiety są niewolnicami mężczyzn, którzy mało je sobie cenią”<sup>[1031]</sup>.

Mimo to we współpracy z najważniejszym z carskich ministrów, księciem Golicynem, w okresie panowania swojego brata Fiodora (1676–1682) Zofia zaczęła zdobywać pewne wpływy. Potem, odegrawszy rolę mediatorki podczas rebelii w wojsku, kompletnie zerwała więzy, jakie narzucał jej terem i została regentką niepełnoletnich carów Iwana i Piotra, a tym samym pierwszą kobietą na tronie Rosji. Osobiście kierowała polityką zagraniczną, zwłaszcza podczas pertraktacji w sprawie „pokoju wieczystego” z Polską, który zapewnił Rosji decydujący wpływ na politykę w Europie Wschodniej.

Reputację Zofii zaszargali zwolennicy Piotra Wielkiego, który wreszcie w roku 1689 położył kres jej regencji. Uznano ją za zżeraną przez ambicję intrygantkę i odsunięto od władzy; jej portret malowano w barwach, które ukazują wątpliwą autentyczność cytat opisujący ją jako kobietę „ogromnej postury, z głową wielką jak beczka, z włosami na twarzy i naroślami na nogach”<sup>[1032]</sup>. Ostatnie czternaście lat życia Zofia spędziła jako siostra Zuzanna w klasztorze Nowodiewiczym, który swego czasu sama wybudowała, w stylu „moskiewskiego baroku”.

Biografie kobiet bywają inspirowane chęcią rekompensaty w stosunku do przesadnie rozdmuchanych relacji o życiu sławnych mężczyzn. Jest to najstarsza forma feministycznej historiografii. Z powodzeniem stosowano ją w biografiami wielu bohaterek – od Safony i Boadicei po Eleonorę Akwitańską i królową angielską Elżbietę. Ale w pewnym sensie takie biografie mogą być mylące: żywoty nieprzeciętnych kobiet z reguły eksponują przepaść, jaka dzieliła je od losu kobiet przeciętnych. Panująca Rosji Zofia Aleksiejewna jest wyjątkiem od tej reguły.

Powrót do tekstu:

"Spis kapsulek: [TEREM]"

## **CAPITALIST AGRICULTURE**

W 70. numerze czasopisma „Past and Present” („Przeszłość i czas teraźniejszy” z roku 1976) pewien amerykański historyk wysunął hipotezę o „agrarniej strukturze klasowej i rozwoju gospodarczym w przedindustrialnej Europie”. Podważał przyjęty pogląd, przypisujący przemiany gospodarcze naciskom wynikającym ze wzrostu liczby ludności. Wychodząc od kontrastów między Anglią i Francją, argumentował, że klucz do przedwczesnego rozwoju Anglii i opóźnienia rozwoju Francji leżał w ich odmiennej strukturze klasowej. Podczas gdy warstwa właścicieli ziemskich w Anglii stworzyła kwitnący system kapitalizmu w rolnictwie, „najpełniejsza swoboda i prawa własności dla ludności wiejskiej [we Francji] oznaczały nędzę i samonapędzające się, cyklicznie powracające zacofanie”<sup>[1036]</sup>.

Na łamach kolejnych 27 numerów czasopisma rozszalała się burza zawilej debaty między historykami. Numer 78 przyniósł materiały z sympozjum pod tytułem „Ludność i stosunki klasowe w feudalnym społeczeństwie”, kolejną ogólną krytykę hipotezy oraz prezentację zagadnienia „organizacji i klasy chłopskiej w Niemczech Wschodnich i Zachodnich”. Numer 79 zawierał dwa jeszcze bardziej wrogie artykuły; jeden opłakiwał „pomieszczenie poglądów na rozwój gospodarki dworskiej”, drugi – napisany przez gwiazdę francuskiej historii wsi – zadawał tezie Amerykanina serię ciosów w postaci obszernej osiemnastopunktowej „Odpowiedzi”. Numer 85 rozszerzył spór na „przedindustrialne Czechy”. Ostatecznie, w numerze 97, długo oczekiwana odpowiedź profesora Brennera posunęła sprawy jeszcze dalej, prezentując poglądy autora na „agrarne korzenie europejskiego kapitalizmu”<sup>[1037]</sup>.

Specjaliści od historii wybierają debaty tego rodzaju jako metodę na przerzucanie mostów nad przepaściami luk w obecnej wiedzy. Wydaje się, że mają one dwa słabe punkty. Po pierwsze, dokonują ogromnych uogólnień na podstawie małych próbek; po drugie, prowadzą do bezwstydnie nie rozstrzygających wniosków. Gdyby inżynierowie podchodzili do swoich zadań z takim samym nastawieniem, nigdy nie zbudowano by mostu na żadnej rzece.

Pod ręką znalazło się jednak pewne rozwiązanie. W tym samym roku, w którym rozpoczęła się debata na temat tezy Brennera, inny amerykański uczonej podjął ten sam temat *capitalist agriculture* – „kapitalistycznego rolnictwa” – szukając w nim wyjaśnienia „początków gospodarki światowej”<sup>[1038]</sup>. Stosując metody wypracowane w ramach teorii systemów, Immanuel Wallerstein umiejscowił „jądro” europejskiej gospodarki na Zachodzie, a uzależnione od niego „peryferie” – na Wschodzie. Według jego poglądów, rejon „jądrowy”, obejmujący Wielką Brytanię, Niderlandy, północną Francję i zachodnie Niemcy, miał w XV wieku zaledwie „lekką zarysowaną krawędź”. Ale kraje te zdołały wykorzystać

swoją przewagę dzięki korzystnym kontaktom handlowym i stworzyły warunki, w których feudalna szlachta Europy Wschodniej mogła się przeistoczyć w kapitalistyczną klasę posiadaczy ziemskich. Ich rosnąca potęga gospodarcza dotarła także do Nowego Świata. W rezultacie wytworzył się znany układ, w którym „zniewalający kapitalizm typu «od gotówki do zbiorów»” opanował rolnictwo zarówno w krajach kolonialnych, jak i w krajach Europy Wschodniej. Podczas gdy w krajach „jądrowych” kwitł dobrobyt, chłopci pańszczyźniani w Prusach, Czechach, Polsce i na Węgrzech zostali zredukowani do pozycji czarnych robotników na plantacjach. A gdy raz powstał taki układ, w dalszym ciągu mógł on już tylko pogłębiać własny brak równowagi. „Lekko zarysowane krawędzie z XV wieku przeszły w ostro nakreśloną rozbieżność wieku XVII i w fundamentalną różnicę wieku XIX”<sup>[1039]</sup>.

Hipoteza szybko została wystawiona na ogień ataków ze strony specjalistów, przy czym Brenner nie należał do najłagodniejszych. Wallersteina oskarżono o nadmierne uproszczenia, o zbyt silne podkreślanie roli handlu, a nawet o „neosmithianizm”<sup>[1040]</sup>. Okazuje się, że „model polski”, który miał stanowić sedno jego argumentów, nie działa nawet dla terenów całej Polski i że w znacznej mierze został po prostu wymyślony. Jak się wydaje, handel wołowiną na Węgrzech prowadziła nie szlachta i nie kapitalistyczni pośrednicy, lecz wolni, pracujący w zamian za wynagrodzenie chłopci. Rosyjskie i tureckie wątki europejskiego handlu zostały pominięte milczeniem. W efekcie w miejsce mikroteorii, która nie mogła stać się podstawą uogólnień, pojawiła się teoria makro, która nie potrafiła objąć przypadków szczegółowych.

W końcu najbardziej interesującym aspektem teorii Wallersteina okazało się światło, jakie rzuciła ona na wzajemne relacje między Europą Zachodnią i Wschodnią. Mimo że tezy o jądrze i zależnych od niego peryferiach nie udało się dowieść, dostarczono obszernego świadectwa ukazującego wzajemne współzależności między wszystkimi częściami Europy.

Powrót do tekstu:

"(...) od rolniczych społeczeństw Wschodu"

"(...) szybkości pracy indywidualnego farmera"

"Spis kapsulek: [CAPITALIST AGRICULTURE]"

### **STRADIVARIUS**

*Le Messie* – „Mesjasz” – nosi najbardziej prestiżową ze wszystkich możliwych etykiet: *Antonius Stradivarius Cremonensis faciebat Anno 1716*. Są to jedne z dziesięciu skrzypiec, które zostały w pracowni Antonia Stradivariiego (ok. 1644–1737) jeszcze niemal czterdzieści lat po jego śmierci; synowie sprzedali je hrabiemu Cozio di Salabue w roku 1775. Wyjawszy okres kilkunastu lat, kiedy „Il Salabue” należały do nauczyciela muzyki Francuza Delphina Alarda (1815–1888),

bywały one wyłącznie własnością handlarzy – Tarisia, Vuillaume’a, oraz W. E. Hillsa. Tarisio wiecznie obiecywał przyjaciołom, że im je pokaże, ale ostatecznie nigdy tego nie zrobił. „Są jak Mesjasz”, powiedział kiedyś jeden z nich: „wiecznie zapowiadane, nigdy nie ukazane”<sup>[1048]</sup>.

Instrument – rzadko używany – spoczywa, w idealnym stanie, w swojej odpowiednio nawilżanej gablocie w Ashmolean Museum w Oksfordzie. Na oko nie jest to nic szczególnego. W odróżnieniu od wcześniejszych „długich Stradivariusów” ma pudło o standardowej długości 356 mm, korpus pokryty regularnym wzorem słoju, kanciaste rogi, oszczędnie zdobione krawędzie, skośne otwory w kształcie litery „f” i dno z dwóch deseczek z podpalanego orzecha. O jego rodowodzie świadczy tylko pomarańczowobrazowy połysk niepowtarzalnego lakieru, jakiego używał Stradivari. József Joachim – który raz grał na tych skrzypcach – powiedział, że „łączą w sobie słodycz i majestat”<sup>[1049]</sup>. Często uważano, że sekret tonu instrumentu smyczkowego leży w lakierze, jakim go pokryto. Lakier zbyt twardy daje brzydki metaliczny dźwięk; zbyt miękki – tłumi rezonans. Stradivari – mistrz we wszystkich aspektach swojego rzemiosła – wynalazł lakier, którego duża elastyczność zapewniała mu także trwałość. Jego sławie nie dorównał nikt.

Skrzypce narodziły się we Włoszech późnego renesansu. Były dzieckiem pochodzącym z rodziny sześciostrunowych wiol – a dokładniej, potomkiem rebecu i liry *da braccio*. Okazały się niezwykle wszechstronne. Wspaniała wartość melodyczna predestynowała je do gry solowej, a równocześnie były naturalnym liderem grupy instrumentów strunowych, obok altówki, wiolonczeli i kontrabas. W wersji popularnych „skrzypek” łatwo się przyjęły w muzyce tanecznej. Małe, przenośne i stosunkowo niedrogie, wkrótce zdobyły sobie pozycję uniwersalnego i niezawodnego „konia roboczego” europejskiej muzyki – zarówno popularnej, jak i „klasycznej”. Z wyjątkiem Tyrolczyka Jacoba Stainera (1617–1683) wszyscy wybitni lutnicy – od Magginiego z Brescii po Stradivariego z Cremony i Guarneriego z Wenecji – byli Włochami.

Sztuka gry na skrzypcach poczyniła znaczne postępy wraz z rozwojem systematycznych metod nauczania – między innymi tych, których używał Leopold Mozart i Giovanni Battista Viotti. Paryskie konserwatorium, powstałe w 1795 roku, stało się poprzednikiem analogicznych instytucji w Pradze (1811), Brukseli (1813), Wiedniu (1817), Warszawie (1822), Londynie (1822), Sankt Petersburgu (1862) i Berlinie (1869).

Uderzającą cechą muzyki skrzypcowej w okresie od połowy XIX do połowy XX wieku była wyraźna dominacja skrzypków z Europy Wschodniej. Zjawisko to jest być może odzwierciedleniem tradycji gry na skrzypcach wśród Żydów i Cyganów lub – co bardziej prawdopodobne – szczególnego statusu muzyki w kulturach poddawanych politycznym represjom. Tak czy inaczej, Niccolò

Paganini (1782–1840) był przez długi czas pierwszym i ostatnim z „wielkich”, nie będąc przy tym ani Żydem, ani mieszkańcem Europy Wschodniej, ani Żydem mieszkającym w Europie. József Joachim (1831–1907) z Wiednia i Henryk Wieniawski (1835–1880) – Polak z Lublina i współzałożyciel szkoły w Sankt Petersburgu – zapoczątkowali wspólną linię wirtuozów, od Kreislera, Ysaÿe’a i Szigetiego po Heifetza, Milsteina, Ojstracha, Szerynga i Isaaca Sterna. Wszyscy grali na „stradivariusach”. „Mesjasz” należy do tych niewielu, którym było przeznaczone – niestety – zostać wystawionym na pokaz i nie mieć głosu.

Powrót do tekstu:

"(...) pogłębiającą się przepaścią polityczną"

"Spis kapsułek: [STRADIVARIUS]"

### **KRAWAT**

Francuski wyraz *cravate*, „krawat”, przejęły niemal wszystkie języki Europy. Po niemiecku „krawat” nazywa się *Krawatte*; po hiszpańsku – *corbata*, po grecku – *gravata*, po rumuńsku – *cravata*, w literackiej polszczyźnie – *krawat*, a w Krakowie, dość ekscentrycznie – *krawatka*. W języku angielskim słowo to nabrało szczególnego znaczenia: *cravat* to (według *Oxford English Dictionary*) „chustka z cienkiej tkaniny jedwabnej o splocie płóciennym, owijana wokół szyi i wiązana pod kołnierzem koszuli”. Słownik poprawnej francuszczyzny Littrégo podaje dwa znaczenia: „1. *Cheval de Croatie* («Koń rasy pochodzącej z Chorwacji»). 2. *Pièce d'étoffe légère que les hommes et quelquefois les dames mettent autour de cou* («Kawałek lekkiej materii, który mężczyźni, a czasem kobiety, owijają sobie wokół szyi)»<sup>[1056]</sup>. Wszystkie źródła zgodne są co do tego, że wyraz ten wywodzi się od przymiotnika „chorwacki”, czyli – jak powiedzieliby Chorwaci – *hrvatski*.

Można tylko próbować odgadnąć, jakim przedziwnym sposobem przymiotnik pochodzący ze wschodniej Europy przywiązał się na stałe do jednej z najpowszechniej używanych części europejskiego stroju. Według jednej z teorii, Napoleon wpadł w zachwyty na widok szarfi, jakie nosili więźni do niewoli habsburscy jeńcy<sup>[1057]</sup>. Jest to oczywisty błąd, ponieważ w słowniku Littrégo znajdujemy cytaty z Woltera, który w swoim *Ludwiku XIV* użył tego słowa na długo przed epoką Napoleona: „*Vous figurez-vous ce diable habillé d'écarlate? (...) Un serpent lui sert de cravate*” („Czy widzisz tego diabła odzianego w szkarłatę?... Za krawat wąż mu służy”).

Ludwik XIV to chyba lepsza kandydatura. Chorwaccy najemnicy na służbie francuskiej w Wersalu są najbardziej prawdopodobnym źródłem mody, która następnie rozprzestrzeniła się na cały świat. Tak czy inaczej, ci, którzy negują wszelki wpływ „pomniejszych narodów” na sprawy Europy, powinni pamiętać, że Chorwaci trzymają nas wszystkich za gardło.

Nawiasem mówiąc, w Chorwacji panowie mogą sobie dziś przyozdobić szyję albo rodzimym *masna*, albo reimportowanym *kravata*<sup>[1058]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) było rzeczą niemal niemożliwą"

"(...) rolę w tworzeniu się państwa Jugosławii"

"Spis kapsulek: [KRAWAT]"

### **ELSASS**

Pewnego dnia 1670 roku armia francuska zdobyła i spaliła most na Renie w Strasburgu. Był to znak, że Francja nie zadowolila się tą częścią Alzacji, która jej przypadła na mocy traktatu westfalskiego, i nie spocznie, dopóki nie dostanie Strasburga. Strasburg był w tym czasie drugim miastem Świętego Cesarstwa Rzymskiego, na wskroś niemieckim, mówiącym tym samym dialektem alemańskim, jakiego używano po drugiej stronie Renu. Ale Ludwik XIV był nieprzejednany. Dzięki podejrzanemu fortelowi z *réunions* Strassburg – lub Strasbourg – miał wkrótce zostać wchłonięty razem z całą „Alzacją”. Choć miejscowemu dialektowi było dane przetrwać, sama prowincja miała się wkrótce stać probierzem jedności Francji<sup>[1059]</sup>. Wprawdzie przechodziła w ręce Niemiec – w latach 1870–1918 i 1940–1945 – ale były to tylko przemijające okresy.

Po przeciwnej, wschodniej stronie cesarstwa, na Śląsku, w wielkim mieście Breslau rządził z ramienia austriackich Habsburgów ostatni książę z linii śląskich Piastów. Początków Śląska nie można uznać za bardziej austriackie niż początków Alzacji za francuskie. Najwcześniejsze powiązania Śląska były związkami z Polską i – do roku 1526 – z Czechami. Tak samo jak rodzimy język i kultura Alzacji opierały się wszelkim próbom całkowitego sfrancuzienia, śląscy Słowianie bronili się przed kolejnymi falami Niemców, Austriaków i Prusaków, które przez całe wieki zjawiały się, żeby zdobyć panowanie nad ich ziemią<sup>[1060]</sup>.

Po przeciwnej, wschodniej stronie Polski, na Rusi Czerwonej, wielkie miasto Lwów od ponad 300 lat pozostawało pod rządami Polski. Było o wiele bardziej polskie niż Strasburg był francuski czy Breslau – austriacki. Jego żydowska społeczność także cieszyła się nieprzerwaną tradycją. Mimo to początki Lwowa – czyli Lwiwa – nie były polskie, lecz ruskie. W roku 1670 kariera miasta jako pierwszoplanowego ośrodka ukraińskiej kultury unickiej zaledwie się zaczęła<sup>[1061]</sup>.  
**[LYCZAKÓW]**

Po przeciwnej, wschodniej stronie Rusi leżące nad Dnieprem wielkie miasto Kijów właśnie zdobyli Rosjanie. Rosyjski Kościół prawosławny umacniał swoją supremację na terenie środkowej Ukrainy, budując mit o tym, jakoby Kijów był kolebką rosyjskiej cywilizacji.

Strasburg, Breslau, Lwów i Kijów miały ze sobą więcej wspólnego, niż mogłyby się zdawać. Wszystkie były kosmopolitycznymi stolicami

wielonarodowościowych dzielnic lub krajów i dla wszystkich roszczenia narodowościowe jednej społeczności, z wyłączeniem innych, okazałyby się jednakowo destrukcyjne. Do roku 1945 każde z nich zdążyło się już stać przedmiotem niejednej transakcji. Alzacja cztery razy przechodziła z rąk francuskich w ręce niemieckie i z powrotem. O Śląsk (*alias* Silesię lub Schlesien) regularnie walczyły ze sobą Austria, Prusy, Niemcy i Polska. O Ruś Czerwoną (*alias* wschodnią Galicję, zachodnią Ukrainę lub Małopolskę Wschodnią) co najmniej sześć razy spierali się Austriacy, Polacy i Ukraińcy. Ukrainę Środkową co najmniej przez dwadzieścia lat rozszarpywali Rosjanie i Niemcy, Ukraińcy i Polacy, czerwoni i biali, faszyci i Sowieci.

Kiedy w roku 1949 Strasburg został stolicą Rady Europy, żelazna kurtyna odcięła od niego pozostałe miasta – te leżące na wschodzie. Co więcej, ponieważ niemiecką ludność Breslau zmuszono do opuszczenia miasta, ponieważ Breslau właśnie zmienił się we Wrocław w wyniku masowego napływu polskich uchodźców ze Lwowa i ponieważ Lwów zatonął pod zalewem Rosjan, podniosła się fala oburzenia. Wewnętrzne granice bloku sowieckiego były dokładnie tak samo nieprzepuszczalne jak żelazna kurtyna. Proces pojednania, który rozpoczął się na Zachodzie, przez niemal pięćdziesiąt lat nie mógł osiągnąć całej Europy.

Powrót do tekstu:

"(...) oraz w Alzacji i Lotaryngii"

"(...) na cmentarzu Łyczakowskim nieodwracalnie zgasły"

"Spis kapsułek: [ELSASS]"

### **KORSYKA**

Można się spierać co do tego, czy Napoleon Bonaparte urodził się jako poddany króla Francji. Jego starszy brat Józef na pewno nie. Wyspa Korsyka została sprzedana Ludwikowi XV przez Republikę Genueską na mocy transakcji, którą zgromadzenie powszechne wyspy zatwierdziło dopiero we wrześniu 1770 roku, kiedy Napoleon miał roczek. Ojciec Napoleona sprawował funkcję sekretarza Pasquale Paoliego, który był przywódcą buntu przeciwko Genui i który w odpowiednim czasie miał także stanąć na czele powstania przeciwko władzy Konwentu jakobińskiego, po czym umarł na emigracji w Anglii.

Korsyka miała za sobą długą tradycję samorządu – *terra di commune* – sięgającą XI wieku. Przetrwiała czasy zwierzchności Pizy, Genui i monarchii francuskiej, a zdławiła ją dopiero rewolucja francuska.

Po roku 1793 *Corse* została włączona do metropolii francuskiej jako dwa departamenty – 2A i 2B; zachowała jednak swoją wyraźną indywidualność, zawsze też żywe pozostały tu uczucia lokalnego separatyzmu. Prawo lokalne z roku 1982 przywróciło wyspie pewien stopień autonomii – jednakże niewystarczająco duży, aby zlikwidować antyfrancuski ruch terrorystyczny. Nielegalny Front Narodowy

Wyzwolenia Korsyki można porównać do organizacji ETA w baskijskich prowincjach Hiszpanii lub do północnoirlandzkiej IRA. Mimo powszechnie panującego stereotypu nacjonalizm w terrorystycznym stylu nie ogranicza się ani do Europy Wschodniej, ani do Bałkanów.

Powrót do tekstu:

"(...) może być człowiek bez cnoty"

"Spis kapsulek: [KORSYKA]"

### **SHQIPERIA**

Albania (*Shqipëria*, czyli „Ziemia Orłów”) może się śmiało ubiegać o status najmniej znanego kraju Europy. Płynąc w dół wybrzeża Adriatyku w latach osiemdziesiątych XVIII wieku, Edward Gibbon pisał o „kraju, który leży w polu widzenia Włoch, a jest słabiej znany niż amerykański interior”. Mimo to żaden inny kraj nie ucierpiał aż tak bardzo na skutek kaprysów międzynarodowej polityki.

Powstanie z roku 1911, które miało wyzwolić Albanię spod panowania Turków osmańskich, przyspieszyło utworzenie ligi bałkańskiej, złożonej z chrześcijańskich sąsiadów Albanii. Wszystkie państwa członkowskie, z wyjątkiem Bułgarii, posiadały tereny zamieszkałe przez znaczące mniejszości albańskie; żadne nie miało ochoty oglądać „Wielkiej Albanii”, w której granicach zjednoczyłoby się wszyscy Albańczycy. Postanowienia pierwszej konferencji londyńskiej (z maja 1913 roku), które oznaczały zakończenie wojny ligi bałkańskiej, uznawały niepodległość Albanii. Jednocześnie jednak wymagały ustanowienia granic na mocy decyzji międzynarodowej komisji oraz wprowadzenia monarchii w zachodnim stylu (por. *Dodatek III*, 84).

Spółeczeństwo Albanii było rozdarte głębokimi podziałami, zarówno społecznymi, jak i religijnymi. Klany górali z północy – którzy mówili po gegijsku i żyli według praw krwawej zemsty rodowej – miały niewiele wspólnego z mieszkańcami południowych nizin, mówiącymi językiem toskańskim. Dwie trzecie ludności wyznawało islam. Pozostałą część stanowili – w równych proporcjach – katolicy i prawosławni. Znaczące mniejszości tworzyli: wołoska ludność pasterska ze wschodu, Włosi zamieszkujący miasta na wybrzeżu oraz Grecy, którzy przyzwyczaili się nazywać południową Albanię „północnym Epiem”. [GAGAUZI]

Podczas pierwszej wojny światowej inwazji na Albanię dokonały zarówno Serbia, jak i Grecja. Po drugiej konferencji londyńskiej (1915) podpisano traktat z Włochami, na mocy którego państwa sprzymierzone podejmowały tajne zobowiązanie przekształcenia Albanii w protektorat włoski. Monarchia albańska przechodziła burzliwe koleje losu. Pierwszy *mbret*, czyli król, Wilhelm von Wied (pan. 1914), wylądował w kraju w marcu, a zbiegł z niego we wrześniu. Po wojnie



generał Ahmet Zogu został mianowany prezydentem Republiki Albańskiej, po czym w roku 1926 ogłosił się królem.

Podczas drugiej wojny światowej Mussolini ustanowił obiecany dwadzieścia pięć lat wcześniej protektorat. Terytorium Albanii zostało poszerzone o okręg Kosowo, a Wiktor Emanuel III został ogłoszony królem. W latach 1944–1945 nadszedł krótki okres okupacji niemieckiej.

Albańską Republikę Ludową ustanowiło w 1946 roku ugrupowanie toskańskich partyzantów o orientacji komunistycznej, którzy w czasie wojny uzyskali przewagę dzięki pomocy z Zachodu. Ich przywódca, Enver Hoxha, porzucił wszelkie zainteresowanie losami Albańczyków żyjących w Czarnogórze, Kosowie i Macedonii, chroniąc się w niemal kompletnej izolacji w murach przedwojennych granic. Dwieście lat po Gibbonie turyści na pokładach statków płynących po Adriatyku i przelatujących nad nim samolotów nadal patrzyli na Albanę z tym samym uczuciem zadziwienia i braku zrozumienia.

Powrót do tekstu:

"(...) do roku 1913 (por. *Dodatek III*, 76)"

"(...) doczekała się rozwiązania (por. *Dodatek III*, 83)"

"(...) jedyną religią jest być Albańczykiem"

"(...) w Macedonii są znaczącą mniejszością"

"Spis kapsułek: [SHQIPERIA]"

### **GROSSENMEER**

W roku 1785 Grossenmeer było wsią położoną w księstwie Oldenburg, w północno-zachodnich Niemczech, w pobliżu granicy oddzielającej Niderlandy od nowo zdobytej przez Prusy prowincji wschodniej Fryzji. Wieś liczyła w tym czasie ogółem 885 mieszkańców, żyjących w 142 gospodarstwach domowych, plus około 77 „biednych” i innych przypadkowych przybyszy. Analiza gospodarstw domowych w Grossenmeer daje następujący obraz:

Typ gospodarstwa

liczba

procent

1. Jednoosobowe (np. wdowy)

2

1,4

2. Nie złożone z małżeństw (np. mieszkające razem rodzeństwa)

1

0,7

3. Jednorodzinne (rodzice i dzieci)

97

68,3

4. Kilkupokoleniowe (kilka pokoleń plus krewni)

28

19,7

5. Wielorodzinne (dwa lub więcej małżeństw zamieszkujących wspólnie)

14

9,9

Razem

142

100

Widać z tego, że gospodarstwa jednorodzinne stanowiły zdecydowaną większość (68,3 procent), a gospodarstwa kilkupokoleniowe i wielorodzinne – istotną mniejszość (niecałe 30 procent).

Pewien wybitny uczyony w tej dziedzinie wybrał przykład Grossenmeer jako typową ilustrację „owego niejasno zdefiniowanego obszaru Europy, na którym gospodarstwa domowe wykazują cechy uznane za charakterystyczne dla rejonu «środkowego»”. Na podstawie pojedynczych przykładów tego rodzaju opracowano tak zwaną „hipotezę czterech rejonów”. O ile Grossenmeer z 1785 roku potraktowano jako przykład typowy dla „zachodniośrodkowego” czy „środkowego” rejonu Europy, o tyle wieś Elmdon w angielskim hrabstwie Essex (1861) uznano za typową dla „Zachodu”, miejscowość Fagagna (1870) w pobliżu Bolonii za typową dla „rejonu śródziemnomorskiego”, a wieś Krasnoje Sobakino (1849) w Rosji – za przykład charakterystyczny dla „Wschodu”. Ta geografia budzi podejrzenia porównywalne z wrażeniem, jakie robi takie uogólnienie.

Powyższą hipotezę przedstawiono w charakterze udoskonalenia wcześniejszego schematu, który uznano za „powszechnie przyjęty” i który zakładał podział tradycyjnych europejskich rodzin na dwa jeszcze prostsze typy: „zachodni” i „wschodni”. Grossenmeer potraktowano jako wariant Elmdon, gdzie aż 73 procent rodzin reprezentowało typ rodziny prostej (dwupokoleniowej), natomiast Fagagna została uznana za wariant Krasnogo Sobakina, gdzie 86 procent gospodarstw domowych reprezentowało typ rodziny kilkupokoleniowej lub poszerzonej<sup>[1072]</sup>.

Porównawcza historia społeczna jest niezwykle owocną dziedziną badań. Ale bezwzględnie obowiązującą zasadą musi być porównywanie przedmiotów, które są do siebie podobne. Porównanie wsi niemieckiej z epoki przedindustrialnej z wsią w szczytowym okresie uprzemysłowienia w wiktoriańskiej Anglii jest wątpliwym przedsięwzięciem. Mimo to klasyfikowanie całego innego „niejasno zdefiniowanego obszaru” zwanego „Europą Wschodnią” na podstawie jednej jedynej pańszczyźnianej wsi leżącej w głębi Rosji jest – wśród badaczy z „Zachodu” – praktyką niepokojąco typową. Schematyzacja różnorodności równa się zaprzeczeniu różnorodności. [ZADRUGA]

Historia rodziny zyskała sobie rację bytu jako dyscyplina naukowa dopiero w latach siedemdziesiątych naszego wieku. Anglojęzyczny „Journal of Family History” zaczął się ukazywać w roku 1976. Do tego czasu naukowcy zajmujący się badaniem problematyki dotyczącej rodziny pozostawali najwyraźniej „obojętni na wymiary historyczne”, podczas gdy historycy społeczeństwa zajmowali się przede wszystkim problematyką klas. Wielu badaczy zakładało, że duże, tradycyjne, patriarchalne gospodarstwo rodzinne istniało w Europie od zawsze i że wobec tego w okresie poprzedzającym początek modernizacji nie ma zbyt wiele do studiowania. Pionierskie prace takich autorów jak Frédéric Le Play (1806–1882), który w swojej *Organisation de la Famille* (1871) wprowadził typologię rodzin, nie były zbyt szeroko znane. Le Play proponował podział na trzy typy: wielką rodzinę patriarchalną, *famille souche*, czyli „szczep” z trzema komórkami pokoleniowymi, oraz nietrwałą jednostkę rodzinną, *cellule*, która istniała tylko do czasu zakończenia wychowania dzieci. Poza genealogią, która miała za sobą bardzo długą genealogię, na systematyczne badania problematyki rodziny trzeba było jeszcze poczekać następne sto lat.

Mimo to różnorodność badań z tej dziedziny jest naprawdę imponująca. Można znaleźć studia na dosłownie każdy temat – od instytucji mamki w średniowiecznej Islandii po problem nieślubnych dzieci w siedemnastowiecznej Anglii czy autorytet ojca na Sardynii w XIX wieku. Można wyróżnić kilka zasadniczych wątków. Pierwszym jest powstawanie, struktura i rozpad rodziny. [BASERRIA] Drugi koncentruje się wokół tendencji statystycznych, biologicznych i seksualnych w odniesieniu do rodziny i więzów krwi. Trzeci zajmuje się problemami jednostek, płci i pokoleń w obrębie jednej rodziny – a więc analizą „biegu życia”, sytuacji kobiet, podziału zadań, dzieciństwa, małżeństwa, starości. [GRILLENSTEIN] Wątek czwarty, antropologiczny, wysuwa na pierwszy plan rodzinne obyczaje, uroczystości i rytuały. Piąty to wątek prawny, który dotyczy ewolucji prawa rodzinnego i polityki państwa wobec rodziny. Szósty to wątek ekonomiczny: badania budżetu rodzinnego w różnych kontekstach – w kontekście rolnictwa, życia w mieście, przemysłu. Wszystkie współczesne problemy rodzinne – od rodziny niepełnej po bezrobocie, utrzymanie dyscypliny i przestępczość nieletnich – mają historyczne korzenie. Nie zapomniano też o genealogii. To, co niegdyś było namiętnością szlacheckiej elity, stało się ostatnio najpopularniejszą z rozrywek.

Zainteresowania historyków odzwierciedlają w pewnym stopniu naturę dostępnych źródeł. Tak na przykład od dawna można było się zajmować rodzinami średniowiecznej szlachty czy rodzinami kupieckimi z epoki odrodzenia, ponieważ jedne i drugie pozostawiły po sobie obszerne zapisy. [MERCANTE] Natomiast rodziny chłopskie i plebejskie przedstawiają o wiele większą trudność. Ale stosowanie technik socjologicznych i badań ilościowych, [RENTES] a także

wykorzystanie materiałów wizualnych, literackich, statystycznych i ustnych przekazów otworzyły przed badaczami prawdziwe kopalnie informacji. Nie umknął im żaden czas i żadne miejsce. Albowiem każdy człowiek albo był członkiem rodziny, albo żałował, że jej nie ma.

Powrót do tekstu:

"(...) której głową był 51-letni dziadek dziecka"

"Spis kapsulek: [GROSSENMEER]"

## POTIOMKIN

W 1787 roku feldmarszałek książę Grigorij Potiomkin (1739–1791), gubernator Nowej Rosji, zorganizował dla carycy Katarzyny i jej dworu przejażdżkę w dół Dniepru. Celem tego przedsięwzięcia było pokazanie, jak wielki sukces książę odniósł w dziele kolonizacji prowincji świeżo wydartej Turkom osmańskim. Aby ów cel osiągnąć, Potiomkin zmontował kilka przenośnych „wioszek” rozmieszczonych w strategicznych punktach wzdłuż brzegu rzeki. Gdy tylko cesarska łódź pojawiała się w polu widzenia, ludzie Potiomkina, przebrani za beztrojskich wieśniaków, zaczęli wznosić radosne okrzyki na cześć carycy i towarzyszących jej zagranicznych ambasadorów. Potem, gdy tylko łódź zniknęła za zakrętem, szybko ściągali czapki i rubachy, sprawnie demontowali dekoracje i przez noc ustawiali je na nowo, nieco dalej w dół rzeki. Ponieważ Potiomkin był w tym czasie kochankiem Katarzyny, nie sposób uwierzyć, aby caryca nie wiedziała o tej sztuczce. Nabijano w butelkę głównie owych zagranicznych ambasadorów. „Wioski potiomkinowskie” stały się symbolicznym określeniem oszustw i dezinformacji, które mają w Rosji długą tradycję<sup>[1076]</sup>. Przemoc i oszustwo to zwykła broń w arsenalach wszelkich autokracji i dyktatur. W Rosji jednak potiomkinizm jest stale powracającym motywem.

Nie bez znaczenia mogą się tu okazać poglądy zawodowego oszusta. Otóż według pewnego wyższego oficera KGB, który zbiegł z ZSRR, opinia publiczna Zachodu była umiejętnie i systematycznie oszukiwana od samych początków leninowskiego NEP-u. Dzięki kontroli nad wszystkimi źródłami informacji, połączonej ze starannie dobieranymi przeciekami i zręcznie aranżowanymi mistyfikacjami, sowiecka służba bezpieczeństwa mogła nieprzerwanie stwarzać na Zachodzie nieustanne fałszywe wrażenie. „Destalinizacja” lat pięćdziesiątych była jedynie zmodyfikowaną wersją stalinizmu. „Rozłam chińsko-radziecki” z roku 1960 został wyreżyserowany wspólnie przez KPZR i KPCh. „Niezależność Rumunii” to mit wymyślony dla wygody zarówno Moskwy, jak i Bukaresztu. „Demokratyzacja” Czechosłowacji w 1968 roku została zaaranżowana przez postępowe elementy w łonie KGB. „Eurokomunizm” był kolejnym zakamuflowanym oszustwem. Nawet „Solidarnością” w Polsce sterowali agenci z Moskwy. To demaskujące KGB wyznanie, napisane przez człowieka, który tkwił w samym środku wydarzeń, i opublikowane w roku 1984, a więc przed dojściem Gorbaczowa do władzy, powinno stanowić lekturę obowiązkową dla każdego, kto zastanawia się nad niejednoznacznością pojęć *glasnost* i *pieriestrojka* lub próbuje zrozumieć mechanizm puczu z sierpnia 1991 roku. Problem sprowadza się do znalezienia odpowiedzi na pytanie o to, kiedy zawodowi oszuści przestają oszukiwać<sup>[1077]</sup>.

Poza sławetnymi „wioskami” nazwisko księcia Potiomkina kojarzy się najczęściej z pancernikiem, nazwanym jego imieniem, którego zbuntowana załoga

wypłynęła z portu w Odessie podczas rewolucji 1905 roku. Nieodparcie nasuwa się pytanie, czy i ten bunt był sfingowany?<sup>[1078]</sup>[**SOWKINO**]

Zwolennicy teorii spiskowej utrzymują, że wszystkie fakty historyczne służą zamaskowaniu niecznych planów oszustów i intrygantów bądź też jakichś „nieokreślonych sił”. Zwolennicy szkoły przeciwnej sugerują czasem coś wręcz odwrotnego: że żadne spiski i oszustwa nie istnieją. I jedni, i drudzy grubo się mylą. [**PROPAGANDA**]

Powrót do tekstu:

"(...) dwunastu najlepszych filmów na świecie"

"Spis kapsulek: [POTIOMKIN]"

### **JACQUARD**

W roku 1804 Joseph Marie Jacquard (1752–1834), inżynier z manufaktury tekstyliów w Lyonie, ulepszył krosno: teraz można było tkać materiał w dowolny z góry ustalony wzór, używając zestawu perforowanych kart, za pomocą których ustawiano wątek i kierowano pracą czółenka. W dziejach przemysłu włókienniczego krosno Jacquarda stanowiło znaczny postęp w stosunku do wcześniejszych wynalazków Arkwrighta, Hargreaves’a i Cromptona. W szerszym wymiarze – w dziejach techniki – jego wynalazek oznaczał ważny krok w kierunku automatyzacji maszyn i stał się „prekursorem” wszelkiego rodzaju urządzeń, od pianoli i katarynki po systemy przechowywania danych na kartach perforowanych. Najważniejsze było jednak chyba to, że Jacquard wprowadził zasadę dwustanowości, która w odpowiednim czasie miała się stać zasadą działania komputera. Rama oraz inne elementy krosna Jacquarda to „*hardware*”, zestawy kart perforowanych – „*software*”.

Powrót do tekstu:

"(...) Jacquarda krosna do jedwabiu (1804)"

"(...) potęgę, opartą na produkcji jedwabiu"

"Spis kapsulek: [JACQUARD]"

### **FREUDE**

W 1785 roku, w miejscowości Gohlis w pobliżu Lipska, Friedrich Schiller napisał odę *An die Freude – Do radości*. Był to pean na cześć duchowego wyzwolenia – uczucia, które nim ośwładnęło po przeżyciach nieszczęśliwego romansu i po żalostnej zimie przebytej w Mannheim. Pobrzmiwały w nim tony nie tylko osobiste, ale i polityczne. Według uporczywie utrzymujących się pogłosek, utwór nosił na początku tytuł *Hymn do wolności*:

Freude, schöner Götterfunken,

(O radości, iskro bogów!

Tochter aus Elysium,

Elizejskich pól dziewico!  
Wir betreten feuertrunken,  
Wchodzim do twych świętych progów  
Himmlische, dein Heiligtum  
Z pełną ogniów twych źrenicą.  
Deine Zauber bindet wieder  
Co czas rozprzął i zwyczaję,  
Was die Mode streng geteilt.  
Czarodziejstwo twoje sprzęga;  
Alle Menschen werden Brüder,  
Braćmi cały świat się staje,  
Wo dein sanfter Flügel weilt.  
Kędy błogi lot twój sięga.  
Seid umschlungen, Millionen!  
*Chór:* Uściśnijmy się, miliony!  
Diesen Kuß der ganzen Welt!  
Pocałunek całej ziemi!  
Brüder – überm Sternenzelt  
Musi nad gwiazdami temi  
Muß ein lieber Vater wohnen!  
Ojciec mieszkać upragniony)<sup>[1081]</sup>.

Siedem lat później młody Beethoven publicznie ogłosił swój zamiar skomponowania muzyki do słów ody. Realizacja tego zamiaru miała mu zająć ponad trzydzieści lat.

Beethoven wpadł na pomysł skomponowania imponującej *Sinfonie allemande* w którymś momencie roku 1817. Miał wrażenie, że jej kulminację mogłaby stanowić finałowa kantata. W notatkach z wczesnego okresu wspomina o *Adagio cantique*: „pieśni religijnej w symfonii na dawną modłę (...) Tekstem do owego *Adagio* byłby jakiś grecki mit [lub] *Cantique ecclesiastique*. Natomiast tekstem do *Allegro* – święto Bachusa”<sup>[1082]</sup>. Dopiero w czerwcu lub lipcu 1823 roku powrócił do koncepcji ody Schillera, ale nadal był pełen złych przeczuć. W tym właśnie okresie – rozgoryczony i przygnębiony pogłębiającą się głuchotą – zatriumfował nad przeciwnościami losu, komponując mszę symfoniczną *Missa solemnis* i serię cudownych sonat na fortepian, op. 109, 110 i 111.

Ale *IX Symfonia* (z chórem) d-moll (op.125) miała go wynieść na jeszcze bardziej zawrotne wyżyny wyobraźni i potęgi uczucia. Po krótkim, cichym jak szept prologu, pierwszą część, *Allegro ma non troppo*, otwiera niezwykle brzmienie całej orkiestry grającej *unisono* opadający akord w tonacji d-moll. Rytm części drugiej, *Molto vivace*, tego „najcudowniejszego ze scherz”, wyznaczają momenty, w których muzyka zupełnie milknie, aby za moment znów się odezwać

ze wzmoczoną siłą. Część trzecia, *Adagio molto e cantabile*, skonstruowana jest wokół dwóch przeplatających się ze sobą niezwykle szlachetnych melodii.

Przejście do finału zostało pomyślane jako swojego rodzaju nawias, obejmujący recital wcześniejszych motywów, który stanowi odrębną całość: wprowadzają go i zamykają dwa wybuchy kakofonii, słynne „zgrzyty”. Te z kolei przerywa potężne wezwanie barytonu, śpiewającego *O Freunde, nicht diese Töne!* („Przyjaciele! Nie takie tony! Nastrojmy tony miłsze, przepełnione radością...”) Po chwili od strony instrumentów dętych wkrada się nowy motyw. Powtórzony w triumfalnej tonacji D-dur – tonacji trąb – staje się najprostszym, ale zarazem i najpotężniejszym ze wszystkich motywów symfonicznych. W ciągu złożonym z 56 nut zaledwie trzy nie są nutami następującymi po sobie. To właśnie jest melodia, która mogła unieść Beethovenowską aranżację strof Schillera:



Oszalamiające zawiłości, które po niej następują, wymagają zarówno od muzyków, jak i od publiczności wzniesienia się na najwyższe szczyty wysiłku i wyobraźni. Do rozbudowanej partii orkiestrowej dołączają się chór i czterech solistów. Kwartet śpiewa temat z dwiema wariacjami. Tenor intonuje „Jak przez nieba pyszne koło/ pędzą różne światów wiry...” na melodię tureckiego marsza z perkusją. Podwójna fuga, interludium na orkiestrę wprowadza grzmiący chorał „Uściśnijmy się, miliony!” Soliści prowadzą dialog z chórem, powtarzając początkowe wersy ody do chwili, gdy kolejna podwójna fuga każe sopranom wytrzymać najwyższe A przez nie kończące się dwanaście taktów. Koda stapia głosy solistów w swego rodzaju „powszechnym kanonie”, fragmencie pełnym ozdobnej polifonii, aby rzucić je w zamykającą całość zredukowaną wersję głównego tematu. Słowa „Córo elizejskich pól...” powtarzają się *maestoso*, tuż przed finałową mocną dwufazową zmianą tonacji – spadkiem z A do D.

„Dziwiata” była wprawdzie pisana na zamówienie Londyńskiego Towarzystwa Miłośników Filharmonii, ale jej prawykonanie odbyło się w sali teatru przy Kärntnertor w Wiedniu, 7 maja 1824 roku. Dyrygował kompozytor. Ponieważ nie słyszał muzyki, całkowicie stracił panowanie nad orkiestrą i chórem. Dyrygował dalej, choć muzyka już umilkła. Jeden z członków orkiestry odwrócił go twarzą do widowni, aby mógł przynajmniej zobaczyć aplauz publiczności.

Beethovena zawsze uważano za geniusza na skalę światową. Podczas drugiej wojny światowej pierwsze takty jego *V Symfonii* zapowiadały program BBC nadawany dla okupowanej przez hitlerowców Europy. Półtora wieku po jego śmierci jego wersję *Ody do radości* wybrano jako oficjalny hymn Wspólnoty



Europejskiej. Słowa – które uznano za pean na cześć powszechnego braterstwa ludzi – stały się ogniwem łączącym epokę przednacjonalistyczną z wiekiem postnacjonalizmu. Uznano, że melodia oddaje nastrój żarliwych nadziei kontynentu wyłaniającego się z kakofonicznego zgrzytu dwóch wojen światowych.

Powrót do tekstu:

"(...) sto lat przed Freudem"

"Spis kapsulek: [FREUDE]"

### **GENUG**

Ostatnim słowem, jakie wypowiedział Immanuel Kant, kiedy 12 lutego 1804 roku umierał w Królewcu, było *Genug* („dosyć”). Nigdy nie jesteśmy bardziej prawdomówni niż w chwili śmierci.

Agrypina, matka Nerona

59 r. n.e.

„Odbierz mi łono”

Pierre Abelard, filozof

1142

„Nie wiem”

Papież Aleksander VI Borgia

1503

„Poczekaj chwilkę”

Chevalier de Bayard

1524

„Bóg i ojczyzna”

Marcin Luter

1546

„Tak”

Król Henryk VIII

1547

„Mnisi, mnisi, mnisi”

François Rabelais

1553

„Być może idę na poszukiwanie wielkich”

Walter Raleigh

1618

(do kata) „Uderzaj, człowieku!”

Król Karol I

1649

„Pamiętajcie”

Thomas Hobbes

1679

„Wielki skok w ciemność”

Julie de Lespinasse

1776

„Czy ja jeszcze żyję?”

Wolter

1778

„Na miłość Boską, pozwólcie mi spokojnie umrzeć”

Cesarz Józef II

1790

„Tu leży Józef, któremu się nie powiodło żadne przedsięwzięcie”

Wolfgang Amadeusz Mozart

1791

„Pisałem to dla siebie”

Napoleon Bonaparte

1821

„Józefina”

Ludwig van Beethoven

1827

„Komedia skończona”

Georg Wilhelm Hegel

1831

„A on mnie nie zrozumiał”

Johann Wolfgang Goethe

1832

„Więcej światła!”

Nathan Rothschild

1836

„I wszystko przez moje pieniądze”

J. M. W. Turner, malarz

1851

„Słońce jest Bogiem”

Heinrich Heine

1856

„Bóg mi przebaczy. To jego zawód”.

Karol Darwin

1882

„Zupełnie się nie boję umierać”

Karol Marks (poproszony o ostatnie słowo)

1883

„No dalej, wynoście się!”

Franciszek Liszt

1886

„Tristan”

Cesarz Franciszek Józef

1916

(nucąc) „Boże, chroń Cesarza!”

Georges Clemenceau

1929

„Chcę być pochowany, stojąc – twarzą w stronę Niemiec”

Heinrich Himmler

1945

„Jestem Heinrich Himmler”

Herbert George Wells

1946

„W porządku”<sup>[1083]</sup>

Powrót do tekstu:

"(...) Jego Wysokości króla Prus"

"Spis kapsulek: [GENUG]"

**GAUCHE**

Od najwcześniejszego okresu istnienia francuskich *Estates-General* szlachta z kręgów dworskich automatycznie zasiadała na prawo od króla, podczas gdy stan trzeci siadał po stronie lewej. Miejsce po prawej ręce władcy, niczym „po prawicy Boga”, było uznanym świadectwem przywilejów. W rezultacie „prawica” stała się w naturalny sposób synonimem politycznego establishmentu, a etykietę „lewica” przyklejono opozycji. Te podziały nabrały większej wyrazistości po roku 1793 w Konwencie, gdzie jakobini i ich towarzysze zajmowali ławki w górnym lewym sektorze sali. Tworzyli rewolucyjny blok deputowanych, siedząc na *Montagne*, która w sensie fizycznym górowała nad stronnictwem umiarkowanym z usytuowanej poniżej *Plaine*. Od tego czasu opozycja między „lewicą” i „prawicą” na zawsze już pozostała metaforą na określenie politycznego spektrum.

Z metaforą tą wiążą się jednak pewne problemy. Ma zastosowanie tylko wtedy, kiedy wyobrażamy sobie owo spektrum jako linię prostą, na której „lewicę” oddziela od „prawicy” ugodowe „centrum”:

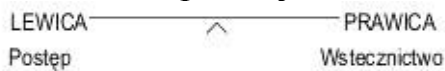
reforma ————— status quo ————— reakcja

radykalna

lewica—lewica—centrolewica—CENTRUM—centroprawica—prawica—radykalna  
a prawica

Według tego schematu, największe szanse na sukces mają ci politycy, którzy uzyskają zgodę „pola środkowego”, przy pomocy albo umiarkowanej lewicy, albo umiarkowanej prawicy.

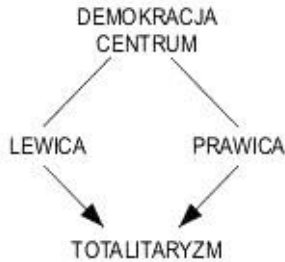
Marksściści – jak również inni dialektycy – wyobrażają sobie polityczne spektrum jako twór nie tyle liniowy, ile dwubiegunowy. Według ich schematu, polityka to walka, w której dwie przeciwne siły są skazane na wzajemne ścieranie się, a jedna lub druga z tych sił musi nieuchronnie zdobyć przewagę. Na dłuższą metę – podobnie jak w zabawie w przeciąganie liny czy w przypadku szalkowej wagi – „centrum” nie może w nieskończoność utrzymywać równowagi i w końcu musi ustąpić albo „lewicy”, albo „prawicy”. Koncepcja ładu politycznego opartego na zgodzie, tolerancji, kompromisie, powściągliwości czy wzajemnym poszanowaniu prawa jest „burżuazyjnym wymysłem”.



Cechą wspólną modelu liniowego i modelu dwubiegunowego jest wątpliwe założenie, że „lewica” i „prawica” są po prostu przeciwieństwami.

Układ przestrzenny ugrupowań politycznych jest spowodowany wieloma istotnymi względami. Tak na przykład w brytyjskiej Izbie Gmin ławy członków rządu znajdują się po prawej stronie przewodniczącego, w bezpośredniej konfrontacji z ławami opozycji, usytuowanymi po lewej stronie przewodniczącego. Ten układ dobrze oddaje zasadę przeciwstawnej polityki w systemie dwupartyjnym, usadowiając ministrów rządu i ministrów gabinetu cieni twarzą w twarz, aby mogli się przetrzucać słowami nad swoimi ministerialnymi tekami. To także jest koncepcja o charakterze dialektycznym, czynnie zniechęcająca do działania stronę trzecią oraz zabijająca ducha koalicji, który ożywia większość zgromadzeń na kontynencie. Nie dałoby się jej dostosować do celów, jakie przyświecają zgromadzeniu wybranemu w oparciu o zasadę proporcjonalności. Natomiast członkowie Izby Lordów, która musi zadbać o interesy pokaźnej grupy członków niezależnych z „ław poprzecznych” (*cross benches*), zasiadają na ławach ustawionych wzdłuż trzech boków prostokąta. W Radzie Najwyższej ZSRR ciągnące się jeden za drugim jednolite rzędy foteli unaoczniały przymusową jednomyślność wszystkich obecnych (por. *Dodatek III, 105*).

Jednakże, jak wskazuje doświadczenie XX wieku, prawica polityczna może być dokładnie tak samo radykalna jak polityczna lewica. Poza tym, że lewica i prawica występowały przeciwko sobie, radykalne elementy obu miały wspólną ambicję obalenia demokratycznej ugody. Wobec tego pojawiła się myśl, że układ sił politycznych najlepiej jest przedstawić w kształcie diagramu zbliżonego do koła. W takim schemacie nie tylko lewica występuje naprzeciw prawicy, ale totalitaryzm występuje naprzeciw demokracji:



Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe względy, można przyjąć, że najlepszym układem przestrzennym wyrażającym liczne, ale rywalizujące ze sobą interesy przedstawicieli zgromadzenia demokratycznego jest podkowa lub półkole. I tak też wyglądają sale posiedzeń: jest to układ przyjęty nie tylko w wielu narodowych zgromadzeniach Europy, od Warszawy po Paryż, ale także w *hémicercle* Parlamentu Europejskiego w Strasburgu.

Powrót do tekstu:

"(...) chyba że pod groźbą bagnetów"

"(...) Robespierre'a pod zarzutem „ekstremizmu”"

"(...) bardziej totalitarną odmianę totalitaryzmu"

"Spis kapsułek: [GAUCHE]"

### **VENDÉMIARE**

W październiku i listopadzie 1793 roku francuski Konwent Narodowy postanowił wprowadzić kalendarz republikański, oparty na rewolucyjnych zasadach. Na mocy serii dekretów zdecydowano, że rok ma się zaczynać 22 września o północy, czyli od jesiennego zrównania dnia z nocą, oraz że za początek Roku I ery republikańskiej należy uznać dzień proklamowania republiki, czyli 22 września 1792 roku. Rok miał się dzielić na dwanaście równych miesięcy liczących po trzydzieści dni, a każdy miesiąc – na trzy dziesięciodniowe „dekady”. (Miało już nie być ani tygodni, ani niedziel).

MIESIĄCE: *vendémiaire* („miesiąc winobrania”); *brumaire* („miesiąc mgieł”), *frimaire* („miesiąc szronu”), *nivôse* („miesiąc śniegu”), *pluviôse* („miesiąc deszczu”), *ventôse* („miesiąc wiatru”), *germinal* („miesiąc kiełkowania zbóż”), *floréal* („miesiąc kwiatów”), *prairial* („miesiąc sianokosów”), *messidor* („miesiąc żniw”), *thermidor* („miesiąc upału”), *fructidor* (miesiąc owoców”).

DNI: 1, 11, 21, *primidi*; 2, 12, 22, *duodi*; 3, 13, 23, *tridi*; 4, 14, 24, *quartidi*; 5, 15, 25, *quintidi*; 6, 16, 26, *sextidi*; 7, 17, 27, *septidi*; 8, 18, 28, *octidi*; 9, 19, 29, *nonidi*; 10, 20, 30, *decadi* (por. *Dodatek III*, 65).

Kiedy kalendarz wprowadzono w życie, dzień 1 stycznia 1794 został oficjalnie przemianowany na *duodi* drugiej dekady, 12 *nivôse*, II roku.

Aby nie odbiegać od roku naturalnego złożonego z 365 i 1/4 dnia, lata kalendarzowe podzielono na czteroletnie grupy nazwane *franciades*, a do każdego

roku dodano dodatkowych pięć dni zwanych *sans-culottides*. Czwarty rok każdej *franciade* otrzymał jeden dzień „przestępny” – *Jour de la Révolution*.

Teoretycznie kalendarza rewolucyjnego przestrzegano przez czternaście lat; praktycznie zarzucono go już po sześciu. Za czasów Konsulatu do powszechnego użytku powrócił kalendarz gregoriański – zanim go formalnie przywrócono 1 stycznia 1806 roku / 11 *nivôse* XIV roku.

Trudno było wymyślić lepszy sposób na pozbawienie narodu poczucia orientacji. Kontrrewolucjoniści próbowali trzymać się starego czasu. Rewolucjoniści próbowali się upierać przy nowym. Historycy muszą sobie radzić i z jednym, i z drugim.

Powrót do tekstu:

"(...) początek kalendarza republikańskiego"

"Spis kapsułek: [VENDÉMIAIRE]"

### **GUILLOTIN**

Doktor Joseph Ignace Guillotin (1738–1814) nie wynalazł gilotyny. Przekonał natomiast francuskie Zgromadzenie Narodowe, aby zaczęło używać maszyny do humanitarnego wykonywania egzekucji, którą wynalazł jego kolega, Antoine Louis. Propozycję przyjęto w kwietniu 1792 roku – w sam raz, żeby zdążyć na czas jakobińskiego terroru – wynosząc tym samym Guillotina do statusu eponima - czyli osoby, której imieniem został nazwany jakiś przedmiot. Lata rewolucji stworzyły wielu takich eponimów. Był wśród nich Félix Bigot, minister Napoleona do spraw religii, oraz superpatriotyczny żołnierz Nicolas Chauvin, który śpiewał *Je suis français, je suis Chauvin*.

Wiele wyrazów utworzonych od eponimów weszło do słownictwa międzynarodowego. Bogatym źródłem okazała się tu botanika, ponieważ dziesiątkom egzotycznych roślin nadawano imiona ich odkrywców. Do najwcześniejszych przykładów należą: begonia – która wzięła nazwę od botanika Michela Bégona (1638–1710) – kamelia, dalia, fuksja i magnolia. Purpurowa roślina skalna, aubrietia, nosi nazwisko francuskiego malarza Claude’a Aubrieta (1665–1742).

Fizyka upamiętniała swoich pionierów, nadając ich nazwiska powszechnie stosowanym jednostkom miary. Amper – jednostka natężenia prądu elektrycznego – to wspomnienie po fizyku André Ampère (1775–1836). Do tej samej kategorii należą wiele innych terminów, od angstroma po om, wolt i wat.

Bogatym źródłem eponimów są ubiory i części stroju. Cardigan i raglan pochodzą od nazwisk generałów brytyjskich na Krymie. Modny angielski *leotard* – znany także jako *body* – wywodzi się od francuskiego akrobata, Jules’a Léotarda (1842–1870). Wszyscy, którzy zechcieliby nosić pantaloney i którzy w Anglii noszą spodnie (*pants*) czy majteczki (*panties*), winni pamiętać o ojcu tego typu odzienia,

Pantaleone de Bisognosi, prezentującego prototyp tego elementu ubioru w komedii *dell'arte*.

Licznych przykładów dostarczają nazwy artykułów żywnościowych i potraw. Sos beszamel wziął swoją nazwę od nazwiska dworzanina Ludwika XIV. Sandwicz, nazwany tak od tytułu Johna Montagu, czwartego hrabiego Sandwich (1718–1792), jest wynalazkiem pochodzącym z XVIII wieku. W XX wieku natomiast pojawiły się stek chateaubriand (wynalazek francuskiego markiza), ciasteczko magdalenka (dzieło pewnej kucharki imieniem Madeleine), a w Anglii deser *pavlova* (gdzie indziej znany jako „tort hiszpański” i będący wynalazkiem rosyjskiej primabaleriny). Ci, co lubią sobie zapalić po obiedzie, czynią to na pamiątkę niegdysiejszego francuskiego ambasadora w Portugalii, Jeana Nicota (1530–1600).

Wynalazki techniczne także często biorą nazwę od swoich autorów: stąd szpinet, mansarda, diesel, szrapnel, a w Anglii – *biro*, gdzie indziej znane jako długopis.

Wiele eponimów budzi jednak kontrowersje. Nie wszyscy badacze są na przykład skłonni przyjąć, że to malarz Federigo Barocci (zm. 1612) dał początek barokowi czy że irlandzki raptus z wiktoriańskiego Londynu, Patrick Houlihan, był prototypem chuligana. Jednej rzeczy natomiast nie sposób zaprzeczyć: dzisiejsza Europa pełna jest słownych cieni Europy dnia wczorajszego.

Powrót do tekstu:

"(...) 10 termidora II roku"

"(...) nazwiska religijnej nietolerancji"

"Spis kapsulek: [GUILLOTIN]"

## **NOYADES**

Wiosną 1794 roku oficerowie francuskich wojsk republikańskich w Nantes mieli do zabicia tak wielu rebeliantów z Wandei, że nie wiedzieli, jak sobie z tym zadaniem poradzić. Spuścili ze smyczy „piekielne kolumny”; głodzili i masakrowali swoich jeńców; zabijali ich całymi tysiącami, strzelając do nich salwami pocisków. Ale wszystkiego było za mało. Wtedy wpadli na pomysł, żeby ich topić. Nantes było portem atlantyckim, więc pod ręką znajdowała się flota złożona z dużych płaskodennych statków do przewożenia niewolników. Zatapiając w nocy wylądowany statek w rzece, a potem wydobywając go z powrotem na powierzchnię, wynaleźli skuteczny i nie rzucający się w oczy system komór śmierci wielokrotnego użytku. Były to znane z opisów straszliwe *noyades*. W technologii śmierci potrzeba okazała się matką wynalazku.

Półtora wieku później oficerowie wojsk hitlerowskich w okupowanej Polsce stanęli w obliczu podobnego problemu. Mieli do zabicia tak wielu Żydów, że nie mogli sobie z tym zadaniem poradzić. Spuścili ze smyczy *Einsatzgruppen*; głodzili

Żydów w zatłoczonych gettach; w Sobiborze wozili swoje ofiary w kółko wagonami kolejowymi wypełnionymi wapnem<sup>[1084]</sup>. Ale wszystkiego było za mało. Wtedy wpadli na pomysł, żeby użyć gazu. Pierwsze próby, do których użyto tlenku węgla w jadących furgonetkach, okazały się niezadowolające. Ale na początku 1941 roku doświadczenia z puszkami z cyklonem B, stosowanymi w szczelnie zamkniętych pomieszczeniach, w połączeniu z uzyskanymi od czołowych niemieckich projektantów wskazówkami dotyczącymi konstrukcji krematoriów<sup>[1085]</sup>, zapowiadały ogromny wzrost przepustowości. Przed upływem roku hitlerowcy mogli już rozpocząć program uprzemysłowionego ludobójstwa z zastosowaniem skonstruowanych do tego celu urządzeń.

Naoczny świadek z obozu śmierci w Treblince miał później opisać ten proces sędziom Trybunału w Norymberdze:

*[RAJZMAN] Transporty przyjeżdżały tam codziennie; czasem trzy, cztery, pięć pociągów wypełnionych samymi Żydami. Natychmiast po przyjeździe ludzie musieli ustawiać się na peronie – osobno mężczyźni, osobno kobiety i osobno dzieci. Musieli się natychmiast rozebrać (...) pod ciosami niemieckich batów. Potem musieli przejść nago ulicą do komór gazowych.*

*Jak Niemcy nazywali tę ulicę?*

*Himmelfahrtstrasse [„drogą do nieba”].*

*Proszę nam powiedzieć, jak długo ludzie żyli, licząc od momentu przyjazdu?*

*Cały proces rozbierania się i przejścia do komór gazowych trwał u mężczyzn jakieś osiem do dziesięciu minut, a dla kobiet około piętnastu minut, ponieważ kobietom trzeba było zgolić włosy...*

*Proszę nam powiedzieć, jak wyglądała stacja Treblinka?*

*Komendant obozu, Kurt Franz, kazał wybudować pierwszorzędną stację kolejową, z tablicami na ogłoszenia. Baraki, w których magazynowano odzież, miały szyldy z napisami „Restauracja”, „Kasy”, „Telegraf” i tak dalej (...)*

*Taka stacja na niby?(...) A proszę nam powiedzieć, jak zachowywali się Niemcy podczas mordowania ofiar?*

*Przyprowadzili do tego budynku jakąś starą kobietę razem z jej [ciężarną] córką. Kilku Niemców przyszło popatrzeć na poród... babka błagała, żeby zabili ją. Ale oczywiście, najpierw zginęło nowo narodzone dziecko, potem matka, a na końcu babka (...)*

*Niech nam świadek powie, ile ofiar, przeciętnie, zabijano dziennie w obozie?*

*Przeciętnie, od dziesięciu do dwunastu tysięcy osób dziennie.*

Teoretycznie, można by sobie wyobrazić punkt widzenia, w myśl którego hitlerowskie komory śmierci były wyrazem „ludzkiego podejścia” – czegoś w rodzaju sprawnie działającej rzeźni. Jeśli „podludzie” musieli umrzeć, to lepiej, że umierali szybko, niż gdyby mieli przechodzić długą agonię. W praktyce nie ma



żadnych dowodów na to, że hitlerowskiej logice znane były tego rodzaju moralne niuanse. Działaniu hitlerowskich obozów śmierci towarzyszyło niczym nie usprawiedliwione bestialstwo.

„Fabrykę śmierci” w miejscowości Jasenovac w Chorwacji prowadzili faszystowscy ustasze w latach 1942–1945. W powojennej Jugosławii stała się ona przedmiotem żywej propagandy; od tamtego czasu zakwestionowano podawaną oficjalnie liczbę „700 000 ofiar, głównie Serbów”<sup>[1086]</sup>. Trudno natomiast mieć jakiegokolwiek wątpliwości co do zupełnego braku w Jasenovacu zarówno litości, jak i nowoczesnej technologii. Sensacyjnych opowieści nie brak. Ale śmierć od kuli lub w komorze gazowej można było uważać za błogosławiony ratunek przed śmiercią od ciosów pałki, przez zanurzenie w kotle z wrzącą wodą czy przez obcięcie głowy ręczną piłą.

Powrót do tekstu:

"(...) ostatni okrzyk *Vive le Roi!*"

"(...) do mordowania się nawzajem"

"(...) możliwie spokojnie i skutecznie"

"Spis kapsułek: [NOYADES]"

### **SZUANI**

Przez większość XIX i XX wieku siłą dominującą w lokalnej polityce zachodniego rejonu leżącego za Le Mans departamentu Sarthe stanowiła zdecydowana prawicowa tradycja antyrepublikańska. Był to wyraźny kontrast w stosunku do rejonu na wschodzie, gdzie dominowało równie silne lewicowe i antyklerykalne ugrupowanie *la zone rouge*, które jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku głosowało na komunistów. Takiego rozkładu politycznych orientacji nie da się przypisać ani czynnikom społecznym lub religijnym, ani stosunkom dotyczącym stanu posiadania ziemi. Według jednego z czołowych francuskich historyków wsi, można go wyjaśnić tylko urazem, jaki pozostał od czasów powstania szuanów z lat 1793–1799. Jest to rzecz tym bardziej godna uwagi, że z *cahiers de doléances* z 1789 roku wynika, iż najbardziej wojownicze protesty przeciwko daninom i klerowi przychodziły nie ze wschodu, lecz z zachodu. Rewolucyjna republika postępowała najwyraźniej w sposób tak ekstremalny, że dawniejszych zwolenników przemieniała w nieprzejednanych wrogów. Zachowanie się wyborców w Piątej Republice wciąż jeszcze nosiło na sobie piętno tamtej Pierwszej. „Nie da się wyjaśnić terażniejszości terażniejszością”, pisał Le Roy Ladurie<sup>[1087]</sup>. Jeśli to prawda w odniesieniu do jednego departamentu francuskiego, to w o ile większym stopniu musi to być prawda w odniesieniu do całej Europy?

Powrót do tekstu:

"(...) i nie powieszono Cadoudala"

"(...) wkroczeniem wojsk francuskich do Hiszpanii"

"Spis kapsulek: [SZUANI]"

## **ROUGE**

Trójbarwną flagę francuską z 1789 roku utworzono, łącząc biel sztandaru królewskiego z czerwienią i błękitem sztandaru Paryża. Taka miała być flaga Republiki Francuskiej. Te same kolory – w układzie pasów poziomych – przyjęła w roku 1794 Republika Batawska, zastępując nią podobną, ale o wiele starszą, flagę Zjednoczonych Prowincji.

Rewolucjoniści wcześniej przejęli jako swój kolor flagę czerwoną. W czasach rzymskich czerwona flaga była znakiem wojny. Czerwień była barwą krwi, ognia i magii. Przywykło się uważać, że jej nowożytna kariera rozpoczęła się w roku 1791, kiedy tłum szturmujący Tuileries zdobył przesiąknięty krwią sztandar królewski. Od tego czasu „czerwień” i „biel” przyjęto jako symbole rewolucji i kontrrewolucji. Stendhal użył wariantu *Le Rouge et le Noir* do opisu walki między radykałami i klerykalną reakcją w epoce Restauracji.

Kod barw przyjmowany przez ruchy polityczne niesie ze sobą silne konotacje. Czerwień przyswoił sobie „tysiąc” Garibaldi, socjaliści i – z największą żarliwością – komuniści. Zieleń – barwa łąk (a niegdyś także Merowingów) – to kolor partii chłopskich, irlandzkich patriotów i – w o wiele późniejszych czasach – ugrupowań walczących o ochronę naturalnego środowiska. „Prawdziwy błękit” – epitet używany niegdyś w Hiszpanii na określenie arystokratycznej krwi – spodobał się brytyjskim torysom i innym konserwatystom. Unioniści woleli kolor pomarańczowy, [**ORANGE**] a liberałowie – żółty. Hitlerowców nazywano z początku „brunatnymi” – od barwy mundurów SA. Później – z powodu czarnych mundurów SS – zaczęto ich kojarzyć z kolorem czarnym, który dla innych był tradycyjną europejską barwą zła, śmierci i piractwa. Zmuszali więźniów swoich obozów koncentracyjnych do noszenia na pasiakach kolorowych łąk, odpowiadających przyjętemu kodowi: kolor czerwony = więzień polityczny; kolor zielony = więzień kryminalny; kolor czarny = jednostka społeczna; kolor różowy = homoseksualista; kolor fioletowy = świadek Jehowy; kolor brązowy = Cygan; kolor żółty = Żyd<sup>[1088]</sup>.

Nie brak jednak wieloznaczności. W symbolice katolickiej czerwień jest kolorem męczenników i kardynałów; biel – czystości i dziewictwa; błękit – nadziei i Najświętszej Maryi Panny; a czarny – żałoby, dominikanów i jezuitów. W epoce problemów rasowych i *political correctness*, „czarne jest piękne”, „biali” są równie niechętnie przyjmowani jak „martwi biali Europejczycy” z literackich kanonów kursów Zachodniej Cywilizacji; „Czerwonoskórych” trzeba zastępować „Kardynałami”<sup>[1089]</sup>, a ulubioną metaforą jest tęcza.

Powrót do tekstu:

"(...) zostać potępiony jako „reakcjonista”"

"Spis kapsulek: [ROUGE]"

### **FEMME**

Olympe de Gouges (1748–1793), córka rzeźnika z Montauban, przyjechała do Paryża jako młoda wdowa. Urodziła się jako Marie Gauzes; odmówiła przyjęcia nazwiska męża i wymyśliła sobie literacki pseudonim jako wyraz aspiracji do kariery pisarskiej. Od samego początku rewolucji pisała dramaty i pamflety polityczne. Rozwścieczona niedopuszczeniem kobiet do Zgromadzenia Narodowego, wydała swoje *Les Droits de la Femme et du Citoyen* („Prawa Kobiety i Obywatela”, 1791) jako replikę na Prawa Człowieka:

Kobieta rodzi się wolna i zachowuje takie same prawa jak mężczyzna (...)

Celem wszelkich stowarzyszeń o charakterze politycznym jest przestrzeganie naturalnych i niezbywalnych praw mężczyzny i kobiety. Są to: prawo do wolności, do własności, do bezpieczeństwa i do oporu przeciwko uciskowi.

Zasada wszelkiej niezawisłości tkwi w narodzie, który nie jest niczym innym jak związkiem kobiety i mężczyzny.

(...) Jedyłą granicę w egzekwowaniu naturalnych praw kobiety stanowi tyrania mężczyzny, który występuje przeciwko tym prawom.

Prawo natury i rozumu zabrania wszelkich działań na szkodę społeczeństwa (...)

Prawo musi być wyrazem woli powszechnej; wszyscy obywatele, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, powinni współdziałać w jego tworzeniu. Wszystkim obywatelom, równym w obliczu prawa, muszą przysługiwać takie same prawa do wszelkich zaszczytów, pozycji i stanowisk (...) bez różnicy, poza tymi tylko, które wynikają z ich zasług i talentów.

(...) Kobiety przestrzegają nakazów prawa tak samo jak mężczyźni.

Żadnej kobiety nie można poddawać karze, z wyjątkiem kar nakładanych na mocy prawa ogłoszonego przed popełnieniem danego przestępstwa i stosującego się do kobiet.

Każda kobieta, w stosunku do której zostanie orzeczona wina, podlega wszelkim nakazom prawa.

Nikogo nie wolno prześladować z racji podstawowych przekonań. Kobieta ma prawo wejść na szafot; musi zatem mieć także prawo wejść na trybunę.

Każda obywatelka ma pełne prawo powiedzieć „Jestem matką twojego dziecka” i żadne barbarzyńskie uprzedzenia nie mogą jej skłaniać do ukrywania prawdy.

Gwarancja praw kobiet pociąga za sobą absolutną zasadę służby państwu (...)

Kobieta i mężczyzna mają taki sam wkład w utrzymanie instytucji użyteczności publicznej.

Obywatelki i obywatele mają jednakowe prawo do kontrolowania potrzeby opodatkowania.

Wszystkie kobiety, zjednoczone z racji wniesionego przez siebie wkładu ze wszystkimi mężczyznami, mają prawo żądać od wszystkich urzędników państwowych sprawozdania z działalności.

Żadne społeczeństwo, w którym nie ma gwarancji praw i rozdziału władzy, nie jest społeczeństwem konstytucyjnym.

Własność jest wspólna lub rozdzielona równo między obie płcie<sup>[1090]</sup>.

Powyższy tekst – deklaracja założycielska feminizmu – pozostał niemal wyłącznie ciekawostką. Odważywszy się publicznie wystąpić przeciwko terrorowi Robespierre’a, autorka została zgilotynowana.

Anne Josèphe Théroüangue de Méricourt (1758–1817), nazwana „amazonką wolności”, przyjechała z Liège do Paryża, aby propagować bardziej wojowniczą odmianę feminizmu. Utrzymywała, że kobiety powinny walczyć po stronie rewolucji, i zorganizowała w tym celu wściekle waleczny legion żeńskiej milicji. „Igły i wrzeciona – pisała w *Les Françaises devenues libres* („Francuzki wyzwolone”, 1791) – nie są jedyną bronią, jaką umiemy się posługiwać”.

Mary Wollstonecraft (1759–1797) przyjechała do Paryża z Londynu, gdzie w swoim *Vindication of the Rights of Man* („W obronie Praw Człowieka”, 1791) zaatakowała *Reflections* Burke’a. Natomiast broszura *Vindication of the Rights of Women* („W obronie Praw Kobiety”, 1792) była rozszerzeniem racjonalistycznych postulatów Olympe de Gouges. Wollstonecraft była żoną powieściopisarza i publicysty Williama Godwina; umarła w połogu, urodziwszy dziewczynkę, która w swoim czasie miała zostać żoną poety Shelleya.

Poglądy tych pionierek radykalnego ruchu feministycznego nie znajdowały większego zrozumienia w przywódczych kręgach rewolucyjnych. Rousseau, który nadał ton, proponował kobiecie rolę będącą połączeniem pełnego wyrzeczeń heroizmu rzymskich matron z tym rodzajem kobiecości, która rozbudza w mężczyznach silniejsze poczucie własnej męskości. Kobiety pokroju de Gouges, Théroüangue de Méricourt, Mme Roland, Charlotte Corday czy Cécile Renaud zrobiły na Robespierze równie niewielkie wrażenie jak pochód kobiet do Wersalu na królu. W czerwcu 1793 roku kobietom jednoznacznie odmówiono praw obywatelskich.

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) Zagwarantowano tolerancję religijną"

"Spis kapsułek: [FEMME]"

## STRASBOURG

24 kwietnia 1792 roku do francuskich wojsk stacjonujących w Strasbourgu dotarła wiadomość, że pierwszej koalicji wypowiedziano wojnę. Tej samej nocy, podczas zabawy w domu burmistrza Strasbourga, kapitan wojsk inżynieryjnych z Jury, Claude Joseph Rouget de Lisle (1760–1836), ułożył słowa i muzykę pieśni *Chant de guerre pour l'armée du Rhin* („Pieśni bojowej Armii Renu”). Jej porywające do czynu strofy miały już niebawem rozbrzmiewać wszędzie tam, gdzie sprawie rewolucji zagrażało niebezpieczeństwo:

Allons, enfants de la Patrie!  
Le jour de gloire est arrivé.  
Contre nous de la tyrannie  
L'étendard sanglant est levé. [bis]  
Entendez-vous dans les campagnes  
Mugir ces féroces soldats?  
Ils viennent jusque dans nos bras  
Égorger nos fils et nos compagnes  
Aux armes, Citoyens! Formez vos bataillons!  
Marchons, marchons!  
Qu'un sang impur abreuve nos sillons.  
(Do broni, hej, Ojczyzny dzieci!  
Czas wieńcem chwały ubrać skroń!  
Patrzcie, jak krwią ten sztandar świeci,  
Który tyranów trzyma dłoń!  
Słyszycie, jak żołdaków hordy  
W nieludzkich wrzasków wyją ton,  
Nie szcędząc waszych cór i żon,  
W obliczu waszym sieją mordy?  
Do walki, ludu, stań!  
Mąż z mężem, z bronią broń!  
Na bój, na bój!  
Nieczysta krew  
Niech wsiąknie w naszą dłoń!)[1091]

Żeby można było tę pieśń śpiewać w Strasbourgu, trzeba ją było przetłumaczyć na niemiecki jako *Strassburgerlied*. Nim nadeszło lato – jako *La Strasbourgeoise* – zdążyła już dotrzeć na Południe. Wieczorem 22 czerwca podczas bankietu w Marsylii zaśpiewał ją student z Montpellier, François Mireur. Okazała się tak chwytliwa, że towarzyszyła batalionowi ochotników z Marsylii przez całą drogę do Paryża. Kiedy 30 lipca żołnierze wkroczyli do stolicy ze swoją pieśnią na ustach, natychmiast nadano jej nazwę „hymnu marsyleczyków” lub po prostu *la Marseillaise*. Historia jej dalszej kariery jest niewątpliwa. Można natomiast mieć

niejakie wątpliwości co do tego, czy żołnierze batalionu z Midi istotnie mówili po francusku<sup>[1092]</sup>.

W takt melodii *la Marseillaise* wojska rewolucyjne przyspieszały kroku w marszu dookoła Europy. Przełożono ją na wiele języków i śpiewano w wielu językach – od włoskiego po polski. Została oficjalnie zatwierdzona dekretem Konwentu z 26 messidora roku III (14 lipca 1795). W ten sposób narodził się zwyczaj ustanawiania hymnów narodowych, obok – jak dotychczas – hymnów królewskich (jak na przykład *God save the King*). Jak mawiał Napoleon, *Marsylianka* była największym z generałów Republiki.

Jeśli zaś chodzi o Rougeta de Lisle, to w 1793 roku aresztowano go za rojalistyczne sympatie; udało mu się przeżyć; zmarł w nędzy. W Lons-le-Saunier stoi jego pomnik.

Powrót do tekstu:

"(...) hymnem narodowym Republiki Francuskiej"

"(...) wypowiedzieli wojnę Austrii i Prusom"

"Spis kapsułek: [STRASBOURG]"

## **TOR**

Brama Brandenburska – *Brandenburger Tor* – powstała, jako jedna z dziewiętnastu bram otoczonego murami starego Berlina, w 1793 roku, czyli w tym samym roku, w którym Królestwo Prus przystąpiło do wojen rewolucyjnych. Jej elegancką dorycką kolumnadę zaprojektowano na wzór ateńskich Propylejów. Całość wieńczyła auryga – grupa gigantycznych posągów z brązu, przedstawiających „rydwan zwycięstwa”, która od powstania była świadkiem tragedii i triumfów nowożytnych Niemiec. Widziała wspaniałą uroczystość wkroczenia Napoleona do Berlina w 1806 roku oraz wszystkie inne defilady wojskowe, które z impetem i hukiem przewalały się wzdłuż alei Unter den Linden – na cześć króla, kajzera, prezydenta i führera. W roku 1871 witała zwycięskie oddziały powracające z wojny francusko-pruskiej do miasta, które wciąż jeszcze opisywano jako „niezdrowe” i „niereligijne”; wydarzenie to stało się zresztą bodźcem do podjęcia pierwszej przebudowy Berlina jako stolicy niemieckiego imperium. W roku 1933 przyjmowała kanclerza Hitlera. Podczas bitwy o Berlin na przełomie kwietnia i maja 1945 roku stanęła na linii dzielącej rywalizujące ze sobą „fronty” – białoruski pod wodzą marszałka Żukowa i ukraiński pod wodzą marszałka Koniewa. W dniu, w którym dwaj rosyjscy sierżanci z armii Żukowa zatknęli czerwony sztandar na szczycie pobliskiego budynku Reichstagu, na jej ruinach zawisł biało-czerwony sztandar żołnierzy Pierwszej Armii Wojska Polskiego, walczącej pod rozkazami Koniewa. W roku 1953 spoglądała z góry na zgubny marsz protestacyjny wschodniemieckich robotników. W okresie od sierpnia 1961 roku do listopada 1989 roku była główną

ozdobą Muru Berlińskiego, który ją objął uściskiem z obu stron.

Na przestrzeni wieków auryga stanowiła swego rodzaju nieświadom wydarzeń kurek na dachu, wskazujący kierunek politycznych wiatrów. W roku 1807 przeniesiono ją do Paryża. W roku 1814 została odrestaurowana; rydwan zwrócono na zachód. W roku 1945 rydwan zwycięstwa został zniszczony, ale w roku 1953 stare figury zastąpiono nowymi, odlanymi z zastosowaniem oryginalnych form. Tym razem komunistyczne władze podobno ustawiły rydwan tak, aby był skierowany na wschód. W każdym razie, gdy w roku 1991 rozpoczęto trzecią przebudowę Berlina, szykując go na przyjęcie rządów zjednoczonych Niemiec, auryga z wszelką pewnością była zwrócona na zachód. Jej pozycja była symbolem stanu nie tylko stosunków między obiema częściami Berlina, ale także stosunków między dwiema połówkami Europy.

Symboliczne gesty odlane w brązie lub wykute w kamieniu można odnaleźć w wielu miejscach. Na przykład, kiedy w XIX wieku w Zagrzebiu po raz pierwszy ustawiano pomnik chorwackiego bojownika generała Jelačića, jego palec był niewątpliwie skierowany w oskarżycielskim geście w kierunku Budapesztu. W roku 1991 natomiast pomnik przestawiono tak, żeby Jelačić pokazywał na Belgrad. Według doniesień, w roku 1993 jeszcze raz go przestawiono, tak aby wskazywał na Knin – stolicę samozwańczej Republiki Krainy.

Powrót do tekstu:

"(...) gdzie od razu wybuchł bunt"

"Spis kapsulek: [TOR]"

### **METRYKA**

W 1795 roku, po likwidacji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wojska rosyjskie zabrały archiwa podbitych krajów do Sankt Petersburga. Wśród zdobytych dokumentów była *Metryka Koronna* Królestwa Polskiego, zawierająca kopie wszystkich aktów, statutów i kart przywilejów wydanych przez kancelarię królewską od czasów średniowiecza oraz analogiczne zbiory pochodzące z Wielkiego Księstwa Litewskiego i z Księstwa Mazowieckiego. Ponieważ wywieziono także indeksy i katalogi, nikt w Warszawie nie umiał dokładnie ocenić rozmiarów straty. Historycy polscy nie mogli badać dziejów swego kraju w taki sposób, w jaki przez cały XIX wiek robili to Prusacy czy Rosjanie. Za granicą zrodziło się przekonanie, że miejsce Polski w historii Europy było równie marginalne jak rola, jaką odgrywa dziś.

Próby identyfikacji, rekonstrukcji i – w miarę możliwości – odzyskania utraconych archiwów Polski trwają od dwustu lat. Część zwrócono po roku 1815; dalsze partie – po pokoju ryskim z 1921 roku. Część zrekonstruowano na podstawie rozproszonych w różnych miejscach kopii. W roku 1945 armia sowiecka ponownie przywłaszczyła sobie wszystko, co miało jakąś wartość, i pojedyncze

wybrane pozycje zwróciła dopiero w latach sześćdziesiątych. Żadnym niezależnym badaczom nigdy nie pozwolono na swobodny dostęp do archiwów carskich i sowieckich<sup>[1093]</sup>. [LUP]

Szczegółowy rejestr losów *Metryki Litewskiej*, datującej się od roku 1440, ustaliła pewna amerykańska uczona dopiero w latach osiemdziesiątych naszego wieku. Posługując się autoryzowanym rejestrem archiwów sowieckich, sporządzonym na użytek uczonych z Zachodu, oraz niekompletnym odpisem katalogów, sporządzonym w XVII wieku w Warszawie przez szwedzkich najeźdźców, pracownicy prześledziła losy większości poszczególnych zbiorów dokumentów, które rosyjscy archiwiści wielokrotnie przemianowywali, przerejestrowywali i przenosili z miejsca na miejsce<sup>[1094]</sup>. Ale jeszcze ze dwieście lat po zrabowaniu *Metryki Litewskiej* główna jej część nadal była w Sankt Petersburgu. Prośby rządów Litwy i Białorusi zostawały bez echa, a Federacja Rosyjska oficjalnie zgłosiła roszczenia do wszystkich dokumentów mających związek z „historią Rosji” i znajdujących się w archiwach byłej Republiki Rosyjskiej „bez względu na miejsce, w jakim są przechowywane, i niezależnie od formy własności”<sup>[1095]</sup>.

Zachodnich historyków uczy się, aby przestrzegali zasady sięgania do dokumentów źródłowych. Jest to rada słuszna wszędzie tam, gdzie te źródła są dostępne. Zapomina się jednak o jeszcze ważniejszej zasadzie, którą władze rosyjskie zrozumiały już wieki temu: że ten, kto ma kontrolę nad dokumentami, może także kontrolować sposób ich wykorzystania i interpretacji.

Powrót do tekstu:

"(...) źródeł wiedzy o przeszłości"

"(...) BRAWO FELDMARSZAŁKU – KATARZYNA"

"(...) odbili sobie straty poniesione w Smoleńsku"

"Spis kapsułek: [METRYKA]"

**GRILLENSTEIN**

W roku 1797 w Grillenstein, w parafii Gmünd, w austriackim okręgu Waldviertel, w rodzinie wiejskiego tkacza urodził się syn. Nazwiska rodziny nie podano, ale przebieg jej życia odtworzono na podstawie ksiąg parafialnych (por. *Dodatek III*, 68). W roku 1817, w wieku lat dwudziestu, ów syn poślubił pewną o sześć lat od siebie starszą kobietę i najpóźniej w grudniu nowożeńcy mieli już własnego syna. W tym momencie rodzina mogła stanowić typowy przykład klasycznej „rodziny szczepowej” według modelu Le Playa: patriarchalna, trzypokoleniowa jednostka, której głową był 51-letni dziadek dziecka. [GROSSENMEER]

Ale wkrótce obraz uległ zmianie. Już w następnym roku (1818) dziadek przestał pełnić funkcję głowy rodziny, przekazując swoją rolę synowi i zabierając



ze sobą żonę i dwie niezamężne kilkunastoletnie córki. Jeszcze przez dwanaście lat mieszkał gdzieś w obrębie gospodarstwa, a potem, po śmierci żony, powtórnie się ożenił i wyjechał.

Wobec tego, począwszy od roku 1818, gospodarstwo już bardzo mało przypominało model „rodziny szczepowej”. Przez dwanaście lat rządził syn, wprawdzie niezależny od rodzicielskiej władzy, ale z emerytowanymi rodzicami w tle. Jego rodzina powiększyła się o dalszą trójkę dzieci, ale potem dotknęła go śmierć starszego syna (1821), matki rodziny (1826) i młodszej, nowo narodzonej córki (1827). Po wyjeździe ojca i niezamężnych sióstr (1830) był w stanie zrekompensować tę stratę, jedynie przyjmując kolejno różnych tkaczy z rodzinami oraz pewną liczbę służby. W roku 1841, kiedy najstarsze z jego żyjących dzieci osiągnęło wiek 21 lat, gospodarstwo składało się już z trzech odrębnych, nie spokrewnionych ze sobą rodzin: rodziny pana domu oraz rodzin dwóch tkaczy w starszym wieku, którzy właśnie zajęli miejsce wcześniejszych lokatorów: dwóch samotnych matek nieślubnych synów. Łatwo sobie wyobrazić wszystkie wynikające z tego kłopoty<sup>[1096]</sup>.

Ten pojedynczy przykład wybrali historycy, aby wykazać, jakie niebezpieczeństwo tkwi w uogólnianiu standardowych modeli socjologicznych przy rozważaniu dynamicznych zmian zachodzących w czasie. Cykl życia rodziny, który odzwierciedla zarówno pomyślne, jak i niepomyślne obroty koła fortuny, jest koncepcją o fundamentalnym znaczeniu, jeśli się chce zrozumieć życie chłopów we wszystkich częściach Europy i we wszystkich stuleciach.

Powrót do tekstu:

"(...) w obliczu ataku stanął sam Wiedeń"

"(...) podziału zadań, dzieciństwa, małżeństwa, starości"

"Spis kapsułek: [GRILLENSTEIN]"

### **SLAVKOV**

Slavkov (Sławków), czyli „miejsce sławy”, jest niewielkim miasteczkiem leżącym na Morawach, o 20 kilometrów na wschód od Brna. 2 grudnia 1805 roku, kiedy Sławków nosił jeszcze niemiecką nazwę Austerlitz, stał się sceną „bitwy trzech cesarzy” – najbardziej dramatycznego ze zwycięstw Napoleona.

Napoleon, który cofał się przed naporem połączonych sił Austrii i Rosji, ściągnął na siebie ich pochód. W porannej mgle trzy kolumny wojsk państw sprzymierzonych ruszyły przeciwko prawemu skrzydłu Francuzów. „Kiedy tak maszerują, skręcając w moją prawą stronę, prezentują przede mną swoje flanki”, oświadczył Napoleon.

Marszałek Davout, którego żołnierze właśnie w ciągu 48 godzin przebyli odległość 130 kilometrów, jaka ich dzieliła od Wiednia, przez cały dzień odpierali główny atak czterokrotnie liczniejszych oddziałów przeciwnika. O 10 rano mgły

się podniosły i na niebie zaświeciło słynne *soleil d'Austerlitz*. Francuzi zdobyli górąjącą nad okolicą równinę Pratzen (Prace), skąd mogli przeczesywać wszystkie sektory pola bitwy armatnim ogniem, rozbijając oddziały wroga na dwie części. Gdy Gwardia Cesarska odparła wojska Rosjan, zaczął się odwrót. Rozbijając lód na jeziorach w dolinie, francuska artyleria odcięła nieprzyjacielowi główną drogę ucieczki. Na polu, gdzie na 150 tysięcy poległo 20 tysięcy, a drugie tyle dostało się do niewoli, Napoleon przeżywał godzinę swojego największego triumfu. *Il vous suffira de dire* – oświadczył tym, którzy przeżyli – *j'étais à Austerlitz* („Wystarczy wam, że powiecie: «Byłem pod Austerlitz»”).

Bitwę malowali Gros, Vernet, Callet, Gérard. Opiewano ją w poezji. Żaden opis nie dorównuje jednak temu, który można znaleźć w trzeciej księdze *Wojny i pokoju* Tołstoja:

*Gdy słońce zupełnie wyłoniło się z mgły i trysnęło na pola oślepiającym blaskiem (...), zdjął rękawiczkę z pięknej białej dłoni, dał nią znać marszałkom i wydał rozkaz, by zacząć bitwę<sup>[1097]</sup>.*

Dziś Austerlitz jest – podobnie jak Waterloo – nazwą stacji kolejowej, skąd odchodzą pociągi do południowo-zachodniej Francji. Historyków wojskowości mniej obchodzą plany strategiczne generałów niż emocje i przeżycia żołnierzy<sup>[1098]</sup>. A przecież właśnie takie wielkie bitwy przesądzały o tym, kto rządził tym wszystkim, z czego składa się przeszłość.

Powrót do tekstu:

"(...) po raz trzeci była sama"

"Spis kapsułek: [SLAVKOV]"

### **FIOŁKI**

Jednego tylko roku – 1810 – Napoleon zamówił u producenta perfum Chardina 162 flakoniki swojej ulubionej wody toaletowej o zapachu sewilskich pomarańczy. W słynnym liście błagał Józefinę, żeby zrezygnowała z kąpieli na dwa tygodnie przed ich spotkaniem – po to, aby mógł się nacieszyć pełnym bukietem naturalnych aromatów jej ciała. Kiedy umarła, kazał na jej grobie posadzić fiołki i do końca życia nosił je na szyi w medalionie. Był zatwardziałym wężowcem.

Woń, ten „niemy zmysł”, ów „wymiar zapachu”, zawsze towarzyszył historii, choć historycy najczęściej go ignorowali. Według jednej z teorii, popęd u płci męskiej wyzwala zapach kobiecego ciała, woń „wody spod śledzi”, w połączeniu z pragnieniem ponownego zanurzenia się w wodach pierwotnego oceanu<sup>[1099]</sup>. Perfumy z naturalnych składników – takich jak ambra, kastoreum, cybet i piżmo – od najdawniejszych czasów były jedną z najważniejszych pozycji na listach kupców luksusowych towarów. Średniowiecze było pełne zapachu

perfumowanych świec i kadzideł, 165 płatków różańca – kwiatu Maryi Panny. Rewolucję francuską przesycala woń dochodząca z paryskich ścieków; wiek XX – smród trupów gnijących w okopach i obozowiskach, epokę modernizmu – zapach zanieczyszczeń przemysłowych oraz – od roku 1922 – pierwszego sztucznego aldehydu, znanego jako „Chanel no. 5”.

Powrót do tekstu:

"(...) dochodził do szczytu potęgi"

"Spis kapsulek: [FIOŁKI]"

### **ILIRIA**

Jak w przypadku wielu innych efemerycznych państw ery napoleońskiej, czar *les Provinces Illyriennes* – Prowincji Iliryjskich z lat 1809–1813 – trwał jeszcze długo po ich oficjalnym rozwiązaniu. Były połączone z rządzonym przez Francuzów Królestwem Włoch i obejmowały długi pas wybrzeża Adriatyku od Triestu po Dubrownik oraz takie ważne ziemie, jak Karyntia, Carniola, Istria, Słowenia, Sławonia i Kraina. Ich francuski zarządca rezydował w stolicy – Lublanie (Laibach). Krótki okres niepodległości za czasów Habsburgów wystarczył, aby podsyć płomień zarówno mających za sobą długą tradycję ruchów „ilirystycznych” wśród Słoweńców i Chorwatów, jak i separatystycznej kampanii Włochów, domagających się zwrotu Triestu i Fiume (Rijeki) (por. *Dodatek III, 14*).

Po roku 1815 specyfika tego rejonu szczególnie się uwidoczniła, gdy przywrócono rządy Habsburgów i utworzono odrębne „Królestwo Chorwacji i Sławonii”. Ten kolejny eksperyment zakończył się wśród zamętu lat 1848–1849, kiedy to ban Chorwacji, generał Jelačić, poprowadził swoje wojska do walki przeciwko oddziałom powstania narodowego na Węgrzech. Z pewnym opóźnieniem Chorwacja uzyskała nagrodę w postaci szerokiej autonomii w obrębie Królestwa Węgier Habsburgów.

„Iliryzm” nabrał pierwszego impetu w latach trzydziestych XIX wieku, jako ruch obrony wszystkich południowych Słowian zamieszkujących ziemie rządzone przez Habsburgów przed coraz wyraźniejszymi skutkami dominacji obcej kultury<sup>[1100]</sup>. Umocniły go próby narzucenia języka węgierskiego w Chorwacji i Sławonii jako języka urzędowego. Jednak od połowy XIX wieku ruch odrodzenia narodowego Słoweńców z ośrodkiem w Lublanie stopniowo oddalał się od ruchu Chorwatów, którego centrum był Zagrzeb (Agram). Słoweńcy, którzy po roku 1867 znaleźli się w austriackiej części monarchii austro-węgierskiej, kultywowali i porządkowali swój własny odrębny język słoweński, mający od czasów reformacji ustaloną formę literacką. Przywódcy chorwaccy natomiast zdecydowali się dołączyć do ugrupowania serbskich działaczy ruchu na rzecz kultury i wspólnie z nimi stworzyć język literacki, znany jako „serbsko-chorwacki”. Oparli go na tak

zwanym dialekcie sztokawskim, w którym zaimkowi *co* nie odpowiada *ča* lub *kaj*, lecz *sztó*. W tym samym czasie umocnili własną tożsamość narodową, podkreślając swoje związki z Kościołem rzymskokatolickim (w odróżnieniu od serbskiego Kościoła prawosławnego) i wprowadzając alfabet łaciński do zapisu języka serbsko-chorwackiego. W roku 1918 zarówno Słoweńcy, jak i Chorwaci wyłonili się jako odrębne, lecz sprzymierzone ze sobą narody w obrębie ruchu Słowian południowych. Oba odegrały istotną rolę w tworzeniu się państwa Jugosławii.

**[KRAWAT] [MACEDONIA] [SARAJEWO]**

Mimo że federacja Jugosławii została całkowicie podporządkowana komunistom marszałka Tito, po roku 1945 Słowenia i Chorwacja aspirowały do statusu autonomicznych państw w obrębie federacji – obok Serbii, Czarnogóry, Bośni i Macedonii. Słowenia, najmniejszy i najbogatszy element składowy federacji, miała dochód narodowy na głowę ludności porównywalny z dochodem Austrii. W roku 1992 stanęła na czele walki o uzyskanie niepodległości. Chorwacja miała mniej szczęścia. Mimo poparcia ze strony Unii Europejskiej jej deklaracja niepodległości przyspieszyła najpierw wybuch wojny z kadłubową federacją Jugosławii z Serbią na czele, a potem gwałtowny i okrutny rozłam Bośni. Jedyne czas pokaże, czy młodziutkie republiki Słowenii i Chorwacji okażą się bytami mniej efemerycznymi niż dawno już zapomniane Prowincje Iliryjskie, do których się niegdyś zaliczały.

Powrót do tekstu:

"(...) Królestwo (północnych) Włoch (1805–1814)"

"(...) dzisiejszej Słowenii i Chorwacji"

"(...) było rzeczą niemal niemożliwą"

"Spis kapsulek: [ILIRIA]"

### **BOUBOULINA**

W roku 1801 pewna młoda wdowa z wyspy Hydra w pobliżu Aten poślubiła Demetriosą Bouboulisą, armatora z sąsiedniej wyspy Spetses. Jej ojca aresztowali Turcy osmańscy za udział w popieranym przez Rosjan buncie admirała Orłowa, ona sama zaś związała się z tajnym ruchem *Philiki Etaireia*, czyli „Towarzystwem Przyjaciół”, które miało swoją siedzibę w greckiej dzielnicy Fanar w Stambule. Na wyspach, z których pochodziła, mówiono wprawdzie po albańsku, ale obecność Kościoła prawosławnego dawała ludności poczucie przynależności do narodu greckiego. Kiedy Bouboulisą zamordowali piraci, Laskarina Bouboulina (1771–1825) została nie tylko zamożną i niezależną kobietą interesu, ale także główną patronką greckiego ruchu narodowościowego<sup>[1101]</sup>.

Podczas wojny o niepodległość osobiście rzuciła się w wir walki. Zbudowała okręt wojenny o nazwie „Agamemnon”, który uczestniczył w wielu akcjach. Nadano jej przydomek „Kapitan”, bo nie znając strachu, pędziła na swoim białym

koniu przez pola walki; rozdzielala amunicję, żywność i słowa otuchy. Podczas oblężenia Naphlionu stała na czele oddziału, który przeprowadził blokadę zamku i zmasakrował żołnierzy z tureckiego garnizonu. Mimo to nie uniknęła krytyki. Niezyczliwi historycy sugerowali, że owa epigonka burżuazyjnego nacjonalizmu kazała mordować Turczynki i Żydówki i rabować ich biżuterię, a armaty z Nafplionu przetopiła na metal, odnosząc z tego osobiste korzyści.

Walka narodowowyzwoleńcza w Grecji zaowocowała wieloma opowieściami o patriotyzmie kobiet. Szczególną czią otacza się pod tym względem wioskę Souli w Epirze. Gdy w 1801 roku Turcy wzięli do niewoli mężczyzn z Souli, kobiety i dzieci z całej wsi zebrały się na nadmorskim klifie, aby odtańczyć taniec *zallongos*. Każda z kobiet po kolei prowadziła wirujący krąg, a potem skakała w dół ze stromej skały – aż na brzegu nie pozostał nikt. W greckich szkołach dziewczęta jeszcze dziś odtwarzają ten taniec, zeskakując z podestu sceny na stos materaców i śpiewając pieśń *zallongos*:

    Nie przeżyje ryba na piasku,  
    Na skale kwiat nie zagości;  
    greckie kobiety z Souli  
    nie umieją żyć bez wolności.

Bohaterek w rodzaju greckiej Boubouliny było w dziejach wiele. Współczesna jej polska szlachcianka, Emilia Plater (1806–1831), zginęła, walcząc w męskim przebraniu z Rosjanami. Mówienie o postaciach tego pokroju uważa się dziś za sposób na odwrócenie uwagi od głównego nurtu ruchów feministycznych.

Bouboulina nie dożyła niepodległej Grecji. Zabili ją nie Turcy, ale rozwścieczony sąsiad, który podczas kłótni wychylił się z okna z muszkietem w ręce i strzelił jej prosto w serce.

Powrót do tekstu:

"(...) zwycięstw i wybitnych osiągnięć"

"(...) czegoś całkowicie odmiennego"

"(...) ognia nacjonalistycznych sentymentów"

"Spis kapsulek: [BOUBOULINA]"

### **RASA KAUKASKA**

Twórcą teorii, która głosiła, że wszystkie narody Europy należały niegdyś do jednej białej rasy wywodzącej się z Kaukazu, był pewien uczony profesor z Getyngi, Johann Friedrich Blumenbach (1752–1840). Chociaż była to teoria z gruntu fałszywa, okazało się, że czeka ją długa kariera.

Wychowani na Biblii i dziełach klasyków Europejczycy wcześniej nauczyli się szukać na Kaukazie własnych początków. Według opisu potopu w Księdze Rodzaju, „arka osiadła na górach Ararat” (Rdz 8, 4); „Ararat” jest biblijną nazwą Armenii. Legendy o wyprawie po Złote Runo i o Prometeuszu także wiążą się

z Kaukazem. Skład etniczny i rasowy ludów rejonu kaukaskiego jest jednak ogromnie skomplikowany (por. *Dodatek III*, 73). Nie ma najmniejszego powodu, żeby uznać ten właśnie rejon za źródło czystości rasowej. Żadnego z ważniejszych podtypów ludności pochodzącej z Kaukazu – na przykład tzw. typu armenoidalnego – nie znajdzie się nigdzie indziej w Europie.

Blumenbachowi, który był pionierem w dziedzinie anatomii porównawczej, a zwłaszcza kranioometrii i kranioskopii (czyli „analizy pomiarów czaszki”), przypisuje się powszechnie autorstwo „schematu pięciu ras”. Opracował go na podstawie badań pokaźnej kolekcji czaszek; wyniki zaś publikował, poczynając od 1798 roku, przez ponad trzydzieści lat<sup>[1102]</sup>. Schemat wszedł do kanonu wiedzy z dziedziny antropologii. Według systemu etnologicznego Blumenbacha, członkowie rasy kaukaskiej reprezentują europejską, a zarazem najdoskonalszą rasę ludzką. W czasie, kiedy Blumenbach prowadził swoje badania etnologiczne, ktoś dostarczył mu czaszkę pochodzącą z tamtych okolic, a profesor uznał ją za normę dla rodzaju ludzkiego. W tym kontekście fakt, że rządy niektórych państw wciąż jeszcze używają tej kategorii w zestawieniach statystyk demograficznych, może się wydać czymś doprawdy niezwykłym. W Afryce Południowej wątpliwej wartości pojęcie o wyższości białej rasy aż do roku 1991 leżało u podstaw krzywdzącego i dyskryminującego prawodawstwa apartheidu.

Oprócz białej „rasy kaukaskiej” Blumenbach wyróżnił brązową „rasę malajską”, żółtą „rasę mongolską”, czarną „rasę murzyńską” oraz czerwoną „rasę amerykańską”. Ten podział na pięć kategorii zyskał sobie większą popularność niż prostszy schemat podziału na rasę białą, brązową i żółtą, zaproponowany przez barona Georges’a Cuviera (1769–1832), który był wykładowcą w Collège de France i, podobnie jak Blumenbach, zajmował się anatomią porównawczą.

W późniejszym okresie na podział oparty na kryterium koloru nałożył się hierarchiczny porządek, który ludziom wywodzącym się z obszaru Europy przyznawał wyższy status. To stanowisko zostało po raz pierwszy zaprezentowane w pracach Victora Courteta (1813–1867), a najbardziej powszechnie znanego wywodu doczekało się w postaci dzieła Josepha Arthura hrabiego Gobineau (1816–1882), zatytułowanego *Essai sur l'inégalité des races humaines* (1855). Gobineau pisał: „Historia pokazuje, że wszelka cywilizacja wywodzi się od rasy białej, a społeczność może osiągnąć wyżyny wielkości i intelektu o tyle tylko, o ile zdoła zachować krew szlacheckiej rasy, która tę społeczność stworzyła”. Stosunek płciowy między przedstawicielami różnych ras równa się degeneracji. „Ludy degenerują się jedynie w wyniku rozmaitych domieszek krwi, na jakie się narażają”<sup>[1103]</sup>.

Gobineau, który był także autorem historii Persji, ponosi również winę za rozpropagowanie błędnej idei zbieżności między „białą rasą”, do której w jego pojęciu mieli należeć potomkowie starożytnych Aryjczyków, czyli „Irańczyków”, a

indoeuropejską rodziną języków. Postulując ten związek, wyniósł epitet „aryjski” do rangi partnera i konkurenta starszego, choć równie fałszywego, epitetu „kaukaski”.

Wszystkie te przymiotniki – „biały”, „kaukaski”, „aryjski”, „europoidalny” – są odbiciem długich poszukiwań jakiegoś ekskluzywnego, a przez to samo nie istniejącego, wspólnego mianownika dla rasowej strukturyzacji mieszkańców Europy. Stanowią część bogatszego słownika wątpliwych terminów w rodzaju „czarny”, „azjatycki”, „semicki” czy „hiszpański”, które cechuje to samo beznadziejne pomieszanie kryteriów fizycznych, geograficznych i kulturowych.

Ogromna różnorodność typów fizycznych wśród ludności zamieszkującej Europę stała się inspiracją dla licznych prób ustalenia granic podziałów na podgrupy lub kryteriów regionalnych. We współczesnej literaturze przedmiotu można znaleźć Inianowłosych „Nordyków” (których przywłaszczyła sobie hitlerowska ideologia), „Ibero-Celtów”, ludy „atlantycko-bałtyckie” (kategorię, która sytuuje Brytyjczyków obok Duńczyków i mieszkańców północnych Niemiec), grupę „środkowoeuropejską” (w której skład wchodzi zarówno większość Niemców, jak i większość Rosjan) czy wreszcie grupę ciemnolicich ludów „indo-śródziemnomorskich”. Wszystkie te etykiety są tylko trochę mniej śmieszne od modnej swego czasu praktyki przydzielania każdemu nowożytnemu narodowi osobnej rasowej „etykiety”. Mimo to zwroty w rodzaju „rasa wyspiarzy”, „niemieckie geny” czy „polska krew” wciąż jeszcze nie zniknęły z języka potocznego, nie mówiąc już o „skandynawskiej karnacji”, „rudych Irlandczykach” czy „czarnych psach” i „białych damach”, w które obfituje europejski folklor.

Współczesna genetyka wyszła daleko poza metody i teorie dziewiętnastowiecznych pionierów. Ogólnie rzecz biorąc, doceniła istnienie przytłaczającej masy materiału genetycznego, który jest wspólny wszystkim przedstawicielom rasy ludzkiej. W serii deklaracji wydanych w latach 1956–1964 UNESCO wyraziło potępienie dla podstawowych mitów dotyczących podziałów rasowych, żywych od czasów Blumenbacha i Gobineau<sup>[1104]</sup>. Nie odrzucono istnienia różnic rasowych. Położono natomiast nacisk na rolę czynników kulturowych, religijnych i społeczno-gospodarczych, naukowych analiz genetycznych, opartych na dowiedzionych przesłankach, oraz na konieczność ostatecznego odrzucenia starych obsesji na punkcie czaszki i skóry.

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) *Gross Deutschland*, jak i *Mitteleurop*y"

"(...) albo głupi, albo nieuczciwy"

"Spis kapsułek: [RASA KAUKASKA]"

## **GUERRILLA**

W czerwcu 1808 roku francuski generał Dupont, obladowany łupami ze zdobyczej Kordowy, wycofał się w kierunku Andujar i przełęczą Sierra Morena. Wtedy odkrył, że jest otoczony nie tylko przez oddziały regularnych wojsk Andaluzji, ale także przez uzbrojone bandy andaluzyjskich chłopów, które utrudniały mu odwrót, zaszedłszy go od tyłu. Fakt, że poddał się wraz ze swoimi 22 tysiącami żołnierzy, był znakiem, iż utrzymanie Hiszpanii może się okazać o wiele trudniejsze niż najazd na Hiszpanię.

Przez cały czas trwania wojny na Półwyspie Iberyjskim armia francuska musiała radzić sobie z dwojakiego rodzaju konfliktami: głównymi kampaniami wojskowymi przeciwko formacjom wojsk hiszpańskich, portugalskich i brytyjskich oraz *guerrilla* – „małą wojną”, z grasującymi po kraju chłopskimi bandami. Ta druga forma prowadzenia wojny okazała się szczególnie trudna i niebezpieczna. Grupy chłopskich partyzantów unikały otwartych starć, natomiast specjalizowały się w urządzaniu zasadzek, nocnych napadów i niespodziewanych ataków na izolowane placówki przeciwnika. Prowokowały Francuzów do morderczych, masowych represji skierowanych przeciwko ludności cywilnej. Przekazały swoją nazwę wszystkim, którzy stali się gorliwymi naśladowcami ich metod. Pokazały też, w jaki sposób niewielkie grupy zdeterminowanych bojowników mogą rzucić wyzwanie przeważającym siłom zawodowego wojska.

*Guerrilleros* napoleońskiej Hiszpanii doczekali się licznych spadkobierców – na przykład wśród popularnych bohaterów wojen kolonialnych i kryjących się po lasach rewolucjonistów z Ameryki Łacińskiej. Ale znajdowali naśladowców także w Europie – wśród rosyjskich anarchistów, partyzantów i *maquisards* antyfaszystowskiego ruchu oporu oraz – w szeregach IRA czy ETA – w „miejskiej partyzantce” współczesnego terroryzmu politycznego.

Jedyna poważniejsza kontrowersja dotyczy precedensu. We francuskiej historiografii pierwsze miejsce przyznaje się nie hiszpańskim *guerrilleros*, lecz „Jeanowi Chouanowi” i jego szuanom – innymi słowy, Francuzom, którzy stawili czoło potędze Republiki na ponad dziesięć lat przed wkroczeniem wojsk francuskich do Hiszpanii. [SZUANI]<sup>[1105]</sup>

Powrót do tekstu:

"(...) do podboju całego półwyspu"

"Spis kapsułek: [GUERRILLA]"

## **NORWEGIA**

Pod koniec wojen napoleońskich, kiedy stało się jasne, że Dania opowiedziała się po stronie przegrywających, przywódcy Norwegii wyrwali się spod trwających od 400 lat duńskich rządów. 17 maja 1814 roku w miejscowości Eidsvoll w pobliżu Christianii zebrało się Zgromadzenie, które proklamowało



niepodległą monarchię konstytucyjną Norwegii. Konstytucję wzorowano w znacznej mierze na konstytucji Hiszpanii z 1812 roku. Duński namiestnik kraju, książę Chrystian Fryderyk, został jednogłośnie obwołany pierwszym od 1389 roku królem Norwegii.

Zgromadzenie z Eidsvoll nie wzięło jednak pod uwagę ani Szwecji, ani króla Danii. Tymczasem od utraty Finlandii w roku 1809 Szwedzi przez cały czas próbowali zrekompensować sobie stratę zdobyciem Norwegii, a król Danii jednostronnie przyjął te roszczenia. Co więcej, armia szwedzka pod dowództwem następcy tronu Bernadotte'a zdążyła już wyruszyć, aby wyegzekwować warunki tej umowy. Po trwającej przez dwa tygodnie wojnie Norwegowie zostali zmuszeni do przyjęcia układu, na mocy którego zachowywali wprawdzie swoją konstytucję oraz odrębny *Storting*, czyli parlament, ale tracili własnego króla, wchodząc w skład połączonego królestwa szwedzko-norweskiego. Układ ten zapisano w Akcie Unii i zatwierdzono na kongresie wiedeńskim.

Od tego czasu ruch narodowy w Norwegii w sferze kultury stanowił opozycję wobec dominacji duńskiej, a w sferze politycznej – przeciwko unii ze Szwecją. Żadne naciski nie zdołały przekonać Norwegów do wyrzeczenia się własnej konstytucji, a dziewięćdziesiąt lat zmagania o politykę zagraniczną, flagi narodowe i, przede wszystkim, o uprawnienia szwedzkiego króla doprawiło gorczą smak unii. W pewnym momencie cały norweski gabinet został postawiony przed trybunałem konstytucyjnym kraju, a na premiera nałożono grzywnę w wyniku oskarżenia o przekraczanie kompetencji. W końcu jednak rząd szwedzki ustąpił przed drugą deklaracją niepodległości Norwegii. Duński książę Karol, którego jednogłośnie wybrano na króla, wjechał do swojej stolicy 25 listopada 1905 roku. Król przybrał imię Haakona VII, a stolica powróciła do dawnej nazwy „Oslo”. Z pewnym opóźnieniem ostatecznie zwyciężyła wola Zgromadzenia z Eidsvoll.

Powrót do tekstu:

"(...) oraz odebrał Danii Norwegię"

"(...) osiągnąć jedynie połowiczny sukces"

"Spis kapsułek: [NORWEGIA]"

### **HEPTANESOS**

W marcu 1799 roku francuski garnizon na wyspie Korfu poddał się połączonym rosyjsko-tureckim oddziałom ekspedycyjnym pod dowództwem admirała Uszakowa. Korfu było największą z *Heptanesos* – siedmiu Wysp Jońskich, posiadłości byłej Republiki Weneckiej, które na mocy traktatu z Campoformio przekazano Francji. (Zdobycie Korfu było wynikiem jednej z niewielu akcji podjętych we współpracy rosyjsko-tureckiej, zainspirowanej inwazją Napoleona na Egipt). Gdy kapitulacja już się dokonała, Rosjanie odrzucili

tureckich sprzymierzeńców i utworzyli modelową „republikę siedmiu wysp”, z własnym parlamentem i własną konstytucją (1803), nakreśloną przez pierwszego ministra cara Aleksandra I, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego<sup>[1106]</sup>. Celem tej wspaniałomyślności było przelicytowanie „rewolucyjnych” Francuzów oraz utworzenie jądra przyszłego państwa greckiego. Układ przetrwał przez zaledwie cztery lata. Wyspy Jońskie powróciły do Francji na mocy traktatu tylżyckiego, a – poczynając od roku 1809 – jedną po drugiej zdobywała je brytyjska flota.

Rządy brytyjskie okazały się nieco mniej liberalne od poprzednich, sponsorowanych przez Rosjan. Narzucona wyspom konstytucja przyznawała władzę nadrzędną namiestnikowi. Garstka notabli kierowała zarówno zgromadzeniem doradczym, jak i uciążliwym dla ludności systemem dzierżawy ziemi, znanym jako *colonia*. Podczas greckiej wojny o niepodległość głównym celem Brytyjczyków było uniemożliwienie przyłączenia się wysp do Grecji, czego chcieli ich mieszkańcy. W latach 1848 i 1849 Cefalonia była sceną buntów ludności domagającej się reformy agrarnej; brytyjski namiestnik, Sir Henry Ward, stłumił je za pomocą fali masowych aresztowań, chłost i egzekucji. Dokładnie w tym samym czasie, kiedy Lord Palmerston potępiał Austriaków jako „największych brutalni, jacy kiedykolwiek ośmielili się pretendować do nazwy ludzi cywilizowanych” i kiedy generała Heynaua bezceremonialnie wrzucono do koryta, z którego piły londyńskie konie, namiestnika Warda nazwano w Izbie Gmin „krwawym Heynauem Wysp Jońskich”. Ale bez żadnego skutku. Było to stosowne preludium do brutalnego działania Lorda Palmerstona w sprawie Don Pacifico<sup>[1107]</sup>. Unię z Grecją wykluczono jeszcze w roku 1859, za radą przedstawiciela Wielkiej Brytanii Williama Gladstone’a. Natomiast w roku 1864 wyrażono na nią zgodę, starając się zachować twarz w ogólnych układach z Grecją. Podczas kryzysu księżę Edynburga Alfred otrzymał – i odrzucił – ofertę objęcia tronu Grecji. Posmak ironii ma fakt, że monarchia brytyjska ostatecznie zgodziła się także przyznać nie używany już tytuł księcia Edynburga żyjącemu na wygnaniu greckiemu księciu, urodzonemu na Korfu. **[GOTHA]**

Powrót do tekstu:

"(...) powstała „Republika Siedmiu Wysp”"

"Spis kapsulek: [HEPTANESOS]"

**ŁUP**

W roku 1799 brytyjski ambasador przy Porcie tureckiej, Lord Elgin, odwiedził Ateny i nabył najwspanialsze segmenty fryzu z Partenonu. Świątyni używano jako arsenału; znaczne jej partie uległy zniszczeniu w wyniku eksplozji i nikt nie próbował ich odbudowywać. Elgin mógł więc twierdzić, że interes, jaki ubił z Turkami, był zarówno legalny, jak i inspirowany poczuciem publicznego dobra. Ale Ateńczycy zgłosili sprzeciw. Jeden z greckich przywódców

występujących przeciwko Turkom ostrzegł przed sprzedawaniem skarbów Grecji „Europejczykom”. Później miał napisać: „przecież w końcu o to walczyliśmy”<sup>[1108]</sup>.

„Marmury Elgina” stanowią jeden z najwspanialszych eksponatów Muzeum Brytyjskiego; niektórzy uważają je za element brytyjskiego dziedzictwa kulturowego<sup>[1109]</sup>. (Gdyby znaczne partie Stonehenge zostały legalnie wywiezione do Aten, też można by je uznać za element „greckiego dziedzictwa kulturowego”).

Wiele europejskich muzeów i galerii powstało z nabytków stanowiących narodowe lub prywatne łupy. W XVII wieku Szwedzi wywieźli ogromne ilości dzieł sztuki i drogocennych przedmiotów z Niemiec, Czech i Polski. Napoleon należał do najgorliwszych patronów Luwru. Wiele z jego łupów pochodzących z Egiptu złupili z kolei Brytyjczycy. Liczne eksponaty przechowywane w najważniejszych zbiorach bibliotek i muzeów państwowych w Rosji wywieziono niegdyś z Polski. W tym samym roku, w którym Lord Elgin był w Atenach, armii Suworowa towarzyszyły w drodze do Włoch specjalnie wyszkolone oddziały pozyskiwaczy dzieł kultury. Ciężkiej wadze politycznej władzy towarzyszyła zazwyczaj pełna lekkości zręczność lepkich palców.

W XX wieku za mistrzów w dziedzinie kradzieży dzieł sztuki powszechnie uchodzili faszyci. Göring uważał się za konesera; Hitler – były student sztuk pięknych – planował budowę największego na świecie centrum sztuki w swoim rodzinnym Linzu. Kraków, Paryż, Florencja, Gandawa i Amsterdam, podobnie jak wiele innych mniejszych ośrodków, zostały poważnie ogołoczone. Do Rzeszy przyjeżdżały ze Wschodu całe pociągi wyładowane łupami. Pod koniec wojny w starej kopalni soli w Alt Aussee, w Austrii odnaleziono tysiące najwspanialszych skarbów dzieł europejskiej sztuki.

Łupiestwo faszystów to jednak tylko część całej opowieści. Od faszystów niczego nie potrzebowali się uczyć Rosjanie. Pięćdziesiąt lat po wojnie na światło dzienne zaczęły wychodzić w Rosji skarby – obrazy starych mistrzów i inne złupione przez faszystów dzieła, które Armia Czerwona zrabowała niemieckim rabusiom. Na przykład tak zwaną złotą „maskę Agamemnona”, podobnie jak 16 tysięcy przedmiotów pochodzących z tak zwanego skarbu króla Priama z Troi, niegdyś przywiezionego do Berlina przez Schliemanna, w roku 1991 zlokalizowano w Moskwie<sup>[1110]</sup>. Nie znane nikomu poza KGB i garstką konserwatorów owe „trofea” i „szczególne znaleziska” przez pół wieku przechowywano w tajemnicy w Ermitażu, w Muzeum imienia Puszkina i w klasztorze w Zagorsku (Siergijew Posad). W większości pochodziły z prywatnych zbiorów – takich jak kolekcje Herzoga i Hatvany’ego w Budapeszcie, Franza Koenigsa w Amsterdamie czy Fundacji Krebsów w Mannheim. Mówiło się o milionach dzieł. Problem – podobnie jak w przypadku Muzeum Brytyjskiego – polegał na tym, żeby przekonać rosyjskich znalazców, że „znaleźć” nie znaczy „zatrzymać sobie na zawsze”.

Inne państwa sprzymierzone też nie pozostawały poza podejrzeniami. Berlińskie zbiory mozartianów, które podczas wojny dla bezpieczeństwa wywieziono na Śląsk, już nie wróciły z krakowskiej Biblioteki Jagiellońskiej. W roku 1990 bezcenne eksponaty ze „skarbu z Quedlinburga”, między innymi pochodząca z IX wieku zdobiona iluminacją Niemiecką Biblię w inkrustowanej klejnotami oprawie odnaleziono w Teksasie, w garażu, który należał kiedyś do byłego pułkownika armii amerykańskiej.

Nikomu nie trzeba przypominać, że pojęcie „własności kulturalnej”, sformułowane w tekście dotyczącej ochrony dóbr kultury konwencji haskiej z 1954 roku, jest stosunkowo niedawnym wynalazkiem<sup>[1111]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) nastąpił wybuch patriotycznych uczuć"

"(...) dostęp do archiwów carskich i sowieckich"

"Spis kapsułek: [ŁUP]"

## GAGAUZI

Wkrótce po podboju Besarabii przez Rosjan w 1812 roku nowa prowincja cara przyciągnęła falę imigrantów. Znalazła się wśród nich grupa bałkańskich chrześcijan znanych jako *Gagauzi*. Pochodzili z obszaru, który stanowi dziś północną część Bułgarii, i osiedli w okręgu Komrat, w dzisiejszej Mołdawii. Ich język – gagauski – należy do grupy języków tureckich i ma swoje odpowiedniki w Azji Środkowej. Związki religijne łączyły ich z Kościołem prawosławnym obrządku słowiańskiego. Otwarte pozostaje pytanie, czy swoją pradawną ojczyznę porzucili kierowani uczuciem nadziei czy też raczej uczuciem lęku. Niektóre wspólnoty gagauskie, skupiające wyznawców islamu, zostały w Bułgarii, pod rządami Turków osmańskich.

Istnieją dwa odmienne poglądy na wczesny okres dziejów Gagauzów. Według pierwszego, mieliby się oni wywodzić od średniowiecznych Turków, którzy ulegli częściowej bułgaryzacji. Według drugiego natomiast, byłiby sturczonymi Bułgarami, którzy utracili język, ale zachowali religię. Żaden z tych poglądów nie odpowiada w pełni faktom<sup>[1112]</sup>.

Gagauzi byli po prostu jedną z podobnych do siebie mniejszości we wschodniej Europie, które żyły po obu stronach granicy oddzielającej świat chrześcijański od świata muzułmańskiego. Muzułmańscy Tatarzy znad Wołgi mieli wśród siebie mniejszość ochrzczonych, *krieszczonych*, którzy przyjęli religię swoich rosyjskich zdobywców. Wśród Czeczenów z północnego Kaukazu, którzy w przeważającej większości byli muzułmanami, także trafiali się chrześcijanie. Podobna sytuacja panowała w Abchazji. [ABCHAZJA] Muzułmanie albańscy, którzy stanowią większość zarówno w Albanii, jak i w serbskim Kosowie (por. *Dodatek III, 73*), w Macedonii są znaczącą mniejszością. [MACEDONIA] [SHQIPERIA]

Po obu stronach Rodopów, w strefach przygranicznych Bułgarii i Grecji, mieszka spora mniejszość mówiących po bułgarsku muzułmanów, znanych jako Pomakowie. Mają dalszych krewnych w częściach Macedonii i Albanii. W Grecji ich istnienia oficjalnie się nie uznaje. Jest bardziej prawdopodobne, że w roku 1876 tego, co William Gladstone potępił jako „bułgarskie okropności”, dopuszczała się lokalna milicja Pomaków, a nie zawodowi żołnierze tureccy. Jeśli tak było w istocie, to z nawiązką odpłacono im w postaci okropności, jakie miały przynieść ze sobą późniejsze wojny bałkańskie. Pomakowie nigdy jednak nie opuścili swoich ziem.

W Bośni jedynym kryterium podziału na bośniackich muzułmanów z jednej strony, a prawosławnych „Serbów” i katolickich „Chorwatów”, z drugiej, jest religia. Wszyscy mówią tym samym językiem serbsko-chorwackim i wszyscy są Słowianami. Bośniaccy muzułmanie (czyli według danych z 1991 roku 44 procent ludności) są przez swoich nacjonalistycznych sąsiadów uważani za odstępców,

którzy odrzucili katolicyzm lub prawosławie na rzecz religii rządzących nimi Turków. Prawdę mówiąc, jest rzeczą prawdopodobną, że przed przyjęciem islamu wiele z takich bośniackich rodzin było patarenami. **[BOGOMILI]**

Pod koniec XX wieku te mało dotąd znane ludy raz za razem zaczęły trafiać na nagłówki gazet. W połowie lat osiemdziesiątych słabnący komunistyczny reżim Bułgarii podjął ostatnią desperacką próbę utrzymania kontroli, wszczynając ultranacjonalistyczną kampanię pod nazwą „proces odrodzenia”. Meczety zostały zniszczone; muzułmańskim mniejszościom w Bułgarii – Gagauzom, Pomakom i Turkom – kazano wybierać między zmianą nazwisk a emigracją. Wielu wybrało emigrację. W roku 1991, kiedy Mołdawia ogłosiła niepodległość, społeczność Gagauzów z okręgu Komrat, licząca wówczas około 200 tysięcy osób, nie chciała w niej uczestniczyć. Czeczeni hardo wzniesli sztandar niezależności od Rosji, proklamując w Groznych własną niepodległą republikę, a nadwołżańscy Tatarzy z Kazania przymierzali się do ogłoszenia „Tatarstanu”.

W roku 1992, podczas gwałtownego rozpadu Jugosławii, rząd Bośni proklamował niepodległość, w nadziei na utrzymanie integralności wielonarodowościowej republiki. Zdobył uznanie na arenie międzynarodowej, nie uzyskał natomiast od zagranicy żadnej znaczącej pomocy ani ochrony. Obecność zachodnich organizacji charytatywnych czy symbolicznych jednostek sił pokojowych ONZ w żadnym stopniu nie przyczyniła się do powstrzymania orgii zagrabiania ziemi, wzajemnych masakr i „czystek etnicznych”, jakie miały teraz nastąpić. Samozwańcza Serbska Republika Bośni z centrum w Pale była lustrzanym odbiciem samozwańczej Serbskiej Republiki Krainy z centrum w Kninie, którą wcześniej ustanowiono na ziemiach dawnego okręgu Wojennej Granicy Habsburgów w Chorwacji. W ciągu roku Serbowie, którzy stanowili 31 procent ogółu ludności, zajęli 77 procent ogółu terytorium. Sarajewo – podobnie jak kilka innych enklaw – zostało oblężone. Ataki Chorwatów wypędziły muzułmanów z mieszanych zachodnich okręgów w rodzaju Mostaru, gdy tymczasem Serbowie uciekali do zdominowanych przez muzułmanów centralnych okręgów kraju. Zginęło około ćwierć miliona ludzi. Światowi przywódcy pogwizdywali sobie, a Bośnia płonęła. Wobec braku umiejętności prowadzenia zdecydowanej polityki państwowej rozpad komunizmu przyniósł takie same skutki jak niemal dwieście lat wcześniej odwrót Turków osmańskich. **[SARAJEWO]**

Powrót do tekstu:

"(...) dotarli tam amerykańscy pionierzy"

"(...) nazywać południową Albanię „północnym Epirosem”"

"Spis kapsułek: [GAGAUZI]"

**MIR**

W lipcu 1812 roku, kiedy generał Płatow wycofywał się na Białoruś pod

naporem *Grande Armée*, jego Kozacy podłożyli beczki z prochem pod mury zamku w Mirze i wysadzili go w powietrze. Król Westfalii Hieronim Napoleon przez kilka dni używał zamku jako swojej kwatery głównej w drodze na Moskwę. Ale 10 i 11 listopada, kiedy wróciły carskie wojska, desperacka walka z wycofującymi się Francuzami dopełniła zniszczenia.

Mir od dawna był jedną z wielkich twierdz na polsko-litewskich kresach – jednym z najdalej wysuniętych na wschód zamków feudalnych w Europie. Niegdyś pełnił funkcję zamku obronnego wielkich książąt litewskich; w roku 1434 przeszedł w prywatne ręce. Budowę potężnych fortyfikacji ukończono około roku 1500, za czasów marszałka litewskiego Jerzego I Ilinicza oraz jego syna, Jerzego II, hrabiego Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Pięć wyniosłych baszt z czerwonej cegły łączył mur obronny z blankami. Chronił je barbakan w kształcie podkowy, a otaczała fosa. Po roku 1569 książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł przekształcił centralną, najsilniej umocnioną partię zamku w wielki renesansowy pałac z wygładzanego kamienia. Do roku 1812 była to – obok sąsiedniego Nieświeża – jedna z dwóch głównych siedzib książęcych.

Podczas swego długiego życia Mir był świadkiem wielu działań wojennych. W roku 1395 spłądowali go Krzyżacy, w XV wieku dwukrotnie najechali Tatarzy, w roku 1655 zdobyli Szwedzi, w roku 1706 spalił Karol XII, a w roku 1794 szturmowali Rosjanie.

Wielkie dni Miru nadeszły wraz z panowaniem księcia Karola Radziwiłła zwanego „Panie Kochanku” (1734–1790), który odrestaurował pałac po zniszczeniach, jakim uległ podczas wojen ze Szwedami. Był główną posiadłością w ogromnym kluczu majątków ziemskich, obrabianych przez tysiące białoruskich chłopów pańszczyźnianych. Kościoły katolicki i greckokatolicki (unicki) stały tuż obok żydowskiej synagogi i tatarskiego meczetu. Coroczny targ koni urządziła liczna społeczność Cyganów, a książę tradycyjnie dokonywał koronacji ich „króla”. W roku 1761, podczas sesji Trybunału Wielkiego Księstwa, w pałacu odbyła się szalona orgia. W roku 1785 tu właśnie zorganizowano wielkie przyjęcie na cześć ostatniego króla Polski. Rządy rosyjskie zaczęły się po drugim rozbiore, w 1793 roku. Cyganie szybko wyemigrowali *en masse* do Mołdawii. Radziwiłłowie wyjechali do swoich majątków w Prusach. Po roku 1812 zostały już tylko ruiny.

Ale Mir żył nadal, upamiętniony w poemacie epickim Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz*. Poeta miał na myśli zamek w Mirze, kiedy opisywał „ostatnią wieczerzę” na Litwie. Pełna nadziei i dobrej woli wobec perspektywy wyzwolenia Polski przez Napoleona miejscowa szlachta zebrała się na wspaniałym bankiecie. Panie i panowie tańczyli poloneza. Przygrywał im na cymbałach Żyd Jankiel, „co Ojczyznę jako Polak kochał”. Na końcu wszyscy wzniesli w górę kielichy w tradycyjnym polskim toaście „Kochajmy się!”<sup>[1113]</sup>

Powrót do tekstu:

"(...) granica łącząca Polskę z Litwą"

"Spis kapsulek: [MIR]"

### **MALET**

23 października 1812 roku o 3 nad ranem pewien człowiek ubrany w kompletny galowy mundur cesarskiego generała przybył do koszar Popincourt w Paryżu i zażądał pilnego spotkania z dowódcą Gwardii Narodowej. Przedstawił się jako generał Lamotte, nowy namiestnik wojskowy; oświadczył, że Napoleon zginął pod Moskwą, że zwołany w nagłym trybie senat proklamował Republikę Tymczasową oraz że Gwardia Narodowa ma się natychmiast zebrać na placu Vendôme. Wręczył komendantowi zawiadomienie o awansie, po czym polecił mu, aby przejął dowództwo nad innymi jednostkami, a następnie zagwarantował uwolnienie z aresztu dwóch więźniów politycznych – generałów Guidala i Lahoriego. Swoje polecenia poparł imponującym plikiem dekretów.

Przez kilka godzin plan przebiegał gładko. „Generał Lamotte” bez przeszkód odbywał przegląd paryskiego garnizonu. Podobnie zresztą jak generał Lahorie. Generał Guidal zasiadł tymczasem w restauracji do smacznego posiłku. Co najmniej trzynastu starszych oficerów przyjęło rozkazy od nie istniejącej Republiki Tymczasowej. Oficer dowodzący ochroną pałacu Luksemburskiego, gdzie miało się rzekomo odbyć owo zwołane w nagłym trybie posiedzenie senatu, nie zauważył, żeby cokolwiek było nie w porządku.

Kłopot zaczął się dopiero wtedy, kiedy znaczna część Gwardii Narodowej była już na placu Vendôme. Podczas prywatnego przesłuchania generał Hulin, którego miał zastąpić „Lamotte”, poprosił nowego dowódcę o pokazanie własnych rozkazów. Zamiast okazać odpowiednie papiery, Lamotte strzelił Hulinowi w głowę. Wkrótce potem, podczas spotkania z inną grupą oficerów, rozpoznał go jeden z dawnych towarzyszy, wołając: „To nie jest żaden Lamotte, to Malet!” Głównego spiskowca obezwładniono, rozbrojono i zdemaskowano.

Claude François Malet (1754–1812) pochodził z Jury i był generałem brygady o silnie projakobińskiej orientacji. Od dawna już wycofano go z czynnej służby, miał za sobą okres spędzony w areszcie, gdzie go osadzono za źle skrywaną wrogość wobec Napoleona. Ukuł swój plan przy pomocy współaresztanta, księdza Lafona, ultramontańskiego rojalisty, który sfalszował potrzebne dokumenty. Jego żona wypożyczyła mundury od krawca z teatru. Prawdziwy Lamotte był generałem armii republikańskiej i żył na wygnaniu w USA.

Malet i Lafon przedostali się o północy przez mur więzienia. Malet poszedł do domu, żeby się przebrać, po czym wyruszył do Popincourt. Lafon zniknął i wypłynął ponownie dopiero po Restauracji. Podczas sądu wojennego Malet wziął całą odpowiedzialność na siebie, nie mógł jednak uratować tych, którzy się nabrali



na jego fortel. Jego ostatnim życzeniem było, aby mógł sam wydać rozkaz swojemu plutonowi egzekucyjnemu<sup>[114]</sup>.

Incydent z Maletem odsłonił prawdę o cesarstwie Napoleona. Malet zakładał słusznie, że losy imperium zależały od życia jednego człowieka. Skoro tylko przyjęto, że Napoleon nie żyje, nikt nie myślał ani o królu Rzymu, ani o Napoleońskiej sukcesji. W rezultacie – w wyniku jednego tylko strzału – Francji omal nie przywrócono statusu republiki. „Drobne incydenty” kryją w sobie możliwości poważnych zmian biegu historii.

Powrót do tekstu:

"(...) umierają z powodu niestrawności"

"Spis kapsułek: [MALET]"

### **SPASITIEL**

W roku 1812, aby uczcić wybawienie Rosji od Napoleona, Aleksander I orzekł, że Moskwę ma przyozdobić cerkiew, zadedykowana Chrystusowi Zbawicielowi. Plan zrealizowała komisja powołana przez Mikołaja I. Prace budowlane rozpoczęły się na brzegu rzeki, w pobliżu Kremla, w 1837 roku. Projekt był dziełem architekta Konstantego Tona, projektanta dworców kolejowych; powstać miała kolosalna bazylika na planie krzyża, zwieńczona pięcioma kolumnami, ogromną kopułą z brązu i wystrzelającą w niebo iglicą z krzyżem. Wnętrze ozdobiono złoceniami, zużywając 422 kilogramy czystego złota. W wieży zawieszono największe w Rosji dzwony. Fasadę pokryto płytami marmuru z Podola i granitu z Finlandii. Po czterdziestu pięciu latach prac 26 maja 1883 roku *Chram Christosa Spasitiela* konsekrowano w obecności cara Aleksandra III.

18 lipca 1931 roku moskiewska „Prawda” ogłosiła, że komisja z Wiaczesławem Mołotowem na czele zdecydowała, iż po drugiej stronie rzeki Moskwy stanie „Pałac Sowietów”. Pięć miesięcy później cerkiew po wezwaniu Zbawiciela wysadzono w powietrze. W roku 1933 Stalin zamówił u Jofana, Szczuko i Gelfrejcha projekt budowli o wysokości 415 metrów i kubaturze pięciokrotnie przewyższającej kubaturę Empire State Building. Na szczycie miała stanąć figura Lenina, trzy razy większa od Statuy Wolności – sam palec wskazujący miał mieć 6 metrów długości.

Pałacu nigdy nie wybudowano. Marmurowymi płytami ze zburzonej świątyni ozdobiono stacje moskiewskiego metra. Po trzydziestu latach zwłoki Chruszczow zdecydował, że ogromny lej w pobliżu rzeki należy przerobić na otwarty, całoroczny basen kąpielowy<sup>[115]</sup>. Jak było do przewidzenia, po upadku komunizmu powróciły plany kolejnej przebudowy tego miejsca oraz przywrócenia cerkwi Zbawiciela dawnej chwały.

Powrót do tekstu:

"(...) umierają z powodu niestrawności"

"Spis kapsułek: [SPASITIEL]"

## **BENZ**

W 1885 roku Carl Benz z Mannheim (1844–1929) skonstruował trójkołowy pojazd mechaniczny napędzany benzyną, czyli *Motorwagen*. Często nazywa się go „pierwszym samochodem”, ale w gruncie rzeczy był to jedynie kamień milowy znaczący połowę dwustuletniego okresu dziejów samochodu. Napędzany parą wehikuł Nicolasa Cugnota (1725–1804) zyskał sobie nazwę *automobile* już w 1769 roku. W roku 1850 pojazdy parowe były w powszechnym użyciu. Próbowano też konstruować pojazdy napędzane silnikiem benzynowym. Ale dopiero czterosuwowe silniki o wewnętrznym spalaniu, konstruowane przez Nicolasa Ottona (1876), Gottlieba Daimlera (1885) i Rudolfa Diesla (1897) zapewniły transportowi samochodowemu jego wspaniałą przyszłość.

Oryginalny trójkołowy samochód Benza można zobaczyć w *Deutsches Museum* w Monachium. Z tyłu ma dwa osiemdziesięcioszprychowe koła napędowe z solidnymi obręczami, połączone z dyferencjałem, z przodu – koło sterujące, poruszane pionowym drążkiem. Silnik jest umieszczony pod wysoką ławką do siedzenia i ma elektryczny zapłon. Moc samochodu nie przekraczała jednego konia mechanicznego, ale rozwijał prędkość do 24 kilometrów na godzinę. Karoserii nie było<sup>[1116]</sup>.

Do rozwoju motoryzacji w Europie przyczyniło się znacznie wynalezienie przez André Michelin opony pneumatycznej (1888) oraz wprowadzenie amerykańskich metod masowej produkcji samochodów (1908). Mnożyły się motocykle, autobusy i ciężarówki. Na przełomie wieków powstały pierwsze wielkie firmy komercyjne – Fabbrica Italiana di Automobili di Torino (FIAT, 1899); Renault w Paryżu (1901). „Mercedes” z roku 1901 wyprodukowany przez firmę Daimler-Benz i „Silver Ghost” Rolls-Royce’a z roku 1906 ustanowiły nowe standardy luksusu i niezawodności działania. (Właścicielem rolls-royce’a był Lenin). Dwie wojny światowe zahamowały wprawdzie dynamiczny wzrost liczby posiadaczy samochodów, ale za to przyczyniły się do zwiększenia liczby pojazdów transportowych i wykwalifikowanych kierowców. Automobilizm uprawiany na prywatny użytek wszedł w nową fazę, gdy w 1938 roku Hitler wprowadził na rynek volkswagena „garbusa”. Pionierami motoryzacji w Skandynawii było Volvo z Göteborga; w Czechosłowacji – Škoda z Pilzna. Polskiego fiata zaczęto produkować na licencji w okresie międzywojennym. W bloku sowieckim epoka powszechnej motoryzacji rozpoczęła się dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych.

Przekleństwem dziejów techniki są roszczenia do „bycia pierwszym”, które nierzadko wypaczają obraz na ogół zespołowego charakteru postępu technicznego. Mimo to istnieją uchwytne przemiany jakościowe. Trudność polega na tym, aby je zidentyfikować. Na przykład, kiedy dokładnie odbyto pierwszy lot samolotem?

Można się zdecydować albo na helikopter ze śmigłem uruchamianym „na sznurek” wynalazku Lannoja i Bienvenu (1784), albo na parowy statek powietrzny Henry Giffarda (1852), albo też na napędzany silnikiem parowym samolot Clémenta Adera (1890), który przeniósł swego twórcę na odległość 50 metrów, albo wreszcie na doświadczenia z raketami Konstantina E. Ciołkowskiego. Większość opracowań przytacza jako „pierwszy” lot nad amerykańskim Kill Devill Hill w Północnej Karolinie, który odbył się 17 grudnia 1903 roku. Ale tam chodziło o inną kategorię: „sterowany lot samolotem o napędzie mechanicznym”<sup>[1117]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) w europejskiej części Rosji"

"Spis kapsułek: [BENZ]"

### **FOTOGRAFIA**

Stare podwórze w chłopskim gospodarstwie w Chalon-sur-Saône dostąpiło zaszczytu przekazania swego wizerunku światu na pierwszej fotografii w historii. Pewnego dnia roku 1826 Joseph Nicéphore Niepce zdołał uzyskać po ośmiu godzinach naświetlania obraz na ołowiowej płycie. W trzynaście lat później partner Niepce’a, Louis Daguerre (1789–1851), wypuścił na rynek przyrząd do fotografowania, który wymagał półgodzinnego naświetlania miedzianej płyty, pokrytej wrażliwym na światło chlorkiem srebra. Dagerotyp był pierwszym ogniwem ewolucji, która ostatecznie doprowadziła do powstania powszechnie używanych aparatów fotograficznych, kolorowego filmu, kina, kina dźwiękowego, aparatu rentgenowskiego, podczerwieni, mikrofotografii i – ostatnio – elektronicznych kamer filmowych.

Znaczenie fotografii dla pokoju i dla wojny jest olbrzymie. Przyczyniła się do unicestwienia *raison d’être* realizmu w sztuce. [IMPRESSION] Zmieniła nasz sposób postrzegania samych siebie i otaczającego nas świata. Dostarczyła potężnego narzędzia wszystkim gałęziom nauki i wszystkim dziedzinom łączności. Zdjęcia z wojny krymskiej zwróciły uwagę świata na wojenną rzeczywistość, a rodzinne fotografie zrewolucjonizowały sposób patrzenia na życie w społeczeństwie. Fotografia stworzyła również nowy wymiar dokumentacji historycznej. Na pięćdziesiąt lat przed pierwszym nagraniem dźwiękowym [DŹWIĘK] w zbiorach zdjęć zaczęto gromadzić prawdziwe obrazy wszystkich aspektów przeszłości. [AUSCHWITZ]

Realizm fotografii bywał jednak zdradziecki. Wiadomo, na przykład, że w oficjalnej fotografii ZSRR stosowano sztukę retuszu. Stalin usunął z dokumentów wszystkie ślady obecności Trockiego; jeszcze w roku 1985 usuwano nieestetyczne znamię z czoła Gorbaczowa. Ale nawet w przypadku uczciwego fotografa subiektywny wybór kąta nachylenia kamery, konkretnego ujęcia, oświetlenia, tonu, ziarna i – przede wszystkim – przedmiotu pozostawia

w ukryciu tyle samo, ile ujawnia. Kamera – jak historyk – zawsze kłamie.

Powrót do tekstu:

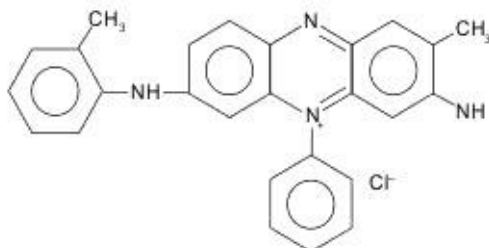
"(...) Centralnego Biura do spraw Kolei (1890)"

"(...) możliwy dzięki wynalazkowi fotografii"

"Spis kapsulek: [FOTOGRAFIA]"

### **MOWEINA**

W 1856 roku pewien osiemnastoletni student rozpoczął serię doświadczeń chemicznych, które przeprowadzał w pokoju od podwórza w swoim domu w Harrow, na zielonym przedmieściu Londynu. Ów młody człowiek – później znany jako Sir William Henry Perkin (1838–1907) – próbował uzyskać syntetyczną formę leku przeciw malarii, czyli chininy. Tymczasem – utleniając siarczan aniliny z dwuchromianem potasowym – przypadkiem otrzymał jakiś nieznan osad. Kiedy go odsączył i rozpuścił w alkoholu, ujrzał jasny i oryginalny kolor, jakiego nikt jeszcze nie oglądał. W ten sposób powstał pierwszy na świecie syntetyczny barwnik. Odkrywca nazwał go „fioletem tyryjskim”. Potem francuscy chemicy nadali mu nazwę pochodzącą od nazwy kwiatu malwy – *mauve*; po polsku „moweina”:



W dwa lata później, kiedy Perkin produkował już swój barwnik na skalę przemysłową, inny młody człowiek z Królewskiej Szkoły Chemicznej, Johann Peter Griess, dokonał analizy reakcji, która doprowadziła do zadziwiających rezultatów. Ustalił, że pierwszorzędowe aminy aromatyczne – na przykład anilina – reagują z mieszaniną kwasu solnego i azotanu sodowego, dając związki dwuazoniowe. Te z kolei reagują ze związkami fenolu lub aromatycznymi aminami, dając związki o intensywnej barwie, znane jako barwniki azoniowe. Na przykład, jeśli do aniliny dodać mieszaniny kwasu solnego i azotanu sodowego, powstaje chlorek benzenodwuazoniowy. Istotną cechą tej „reakcji dwuazoniowej” jest fakt, że powstająca w jej wyniku cząsteczka soli – podobnie jak w przypadku innych barwników – zawiera tak zwane chromofory, czyli grupy atomów, które pochłaniają światło o bardzo szczególnej długości fali, co nadaje końcowemu produktowi reakcji charakterystyczną barwę.

Moweina przetarła szlak; w ślad za nią pojawiło się całe mnóstwo syntetycznych barwników – magenta i fiolet cesarski (1860), *bleu de Lyon* (1862), żółcień anilinowa i czerń anilinowa (1863), róż daliowy, zieleń Perkina i brąz

manchesterski zwany też „brązem Bismarcka” (1864), czerwień alizarynowa (1871), oranż londyński (1875). Kiedy w roku 1881 Poczta Brytyjska zdecydowała się użyć moweiny do drukowania słynnych znaczków „*Id. lilac*” (lila, o wartości 1 pensa), barwnik ten już powoli wychodził z mody. Ale w estetyce barwy nastąpiły nieodwracalne zmiany.

Kolor jest bowiem jedną z podstawowych właściwości materii, a więc także czynnikiem decydującym o reakcji człowieka na otoczenie. W Europie kolor żółty tradycyjnie kojarzono z tchórzostwem, czerwień z gniewem, a czerń z rozpaczą. Mówi się, że zielenie i brązy uspokajają, a błękity i czerwienie działają stymulująco. Europejczycy z północy kontynentu wolą podobno odcienie delikatne i zgaszone, ludy śródziemnomorskie natomiast – kolory podstawowe, ostre i wyraźne.

Niepohamowana inwazja koloru w nasze życie codzienne niewątpliwie wywołała głębokie przemiany. Przed wynalezieniem moweiny wszystkie farby i barwniki produkowano z surowców naturalnych. Podstawowym źródłem czerwieni był korzeń marzanny (*Rubia tinctorum*). Do każdego miasta, w którym produkowano tkaniny, trzeba było zwozić tony tej rośliny. Indygo – cesarski fiolet Rzymian – otrzymywano z pewnego gatunku mięczaków; było to główne źródło barwników błękitnych. Z drewna *Chlorophora tinctoria*, czyli *annatto*, wytwarzano barwnik żółty. Niektóre odcienie i kolory – na przykład zielenie – można było uzyskać tylko przez dwukrotne farbowanie. W latach pięćdziesiątych XIX wieku półsyntetyczną czerwień o nazwie *murexide* otrzymywano we Francji, działając kwasem solnym na ptasie guano.

Natomiast po wynalezieniu moweiny bogactwo oślepiających barw i odcieni nie znało granic. Pod koniec XX wieku liczba barwników syntetycznych wytwarzanych w Europie na skalę przemysłową przekroczyła cztery tysiące<sup>[1118]</sup>. Jaskrawe plakaty, barwne ubiory i pstre tapety – nie mówiąc już o filmach w technikolorze, kolorowych zdjęciach i kolorowej telewizji – zachwycają lub brzydzą ludzi z czasów po rewolucji przemysłowej, dostarczając wrażeń, jakich mieszkańcy epoki sprzed rewolucji przemysłowej nie mogliby sobie nawet wyobrazić.

Anglia wkrótce przekazała palmę pierwszeństwa Niemcom, gdzie Friedrich Bayer (1825–1880) założył w 1863 roku w starej pralni w Wuppertal-Barmen pierwszą fabrykę farb anilinowych<sup>[1119]</sup>. BAYER, BASF (Badische Anilin und Soda Fabrik) i HOECHST szybko przemieniły Niemcy w światową stolicę chemii. W roku 1890 przemysł chemiczny w Niemczech dwudziestokrotnie przewyższał przemysł chemiczny Wielkiej Brytanii<sup>[1120]</sup>. Zakłady IG. Farben, podobnie jak brytyjskie ICI (Imperial Chemical Industries) założono po pierwszej wojnie światowej.

Syntetyczne barwniki szybko otworzyły przed chemikami perspektywy nie

znane farbiarzom wcześniejszych epok. Produkując wszystkie rozliczne rodzaje materiałów półsyntetycznych i syntetycznych, które od tego czasu wynaleziono, współczesna chemia obaliła fundamentalne założenie, że o wewnętrznej budowie substancji mogą decydować wyłącznie Bóg i Natura. Barwniki syntetyczne były pierwowzorami pierwszego półsyntetyku – sztucznego tworzywa o nazwie *parkesine* lub *celuloid* (1862) i pierwszego półsztucznego włókna – wiskozy (1891). Stanowiły zapowiedź wynalazku leków syntetycznych – fenacetyny (1888), aspiryny (1899), salwarsanu (1910), trypaflawiny (1916) oraz heroiny; izolacji takich hormonów jak insulina (1921) czy tyroksyna (1926), które ostatecznie udało się wyprodukować syntetycznie, a także produkcji pierwszego syntetycznego antybiotyku, chloramfenikolu (1950).

Chemia stała się jednocześnie nauką i sztuką. Jej dzieła, których liczba zaczęła błyskawicznie rosnać od czasów bakelitu Baekelanda (1907), aminoplastów Raschiga (1909), i PCW Ostromyslenskiego (1912), są dziś nieodłącznym elementem kultury materialnej. Dzień, w którym cesarzowa Eugenia wystąpiła w sukni o barwie zieleni trójfenylometanowej – w roku 1864 – przyniósł dowód na to, że syntetyki mają wartość nie tylko praktyczną, ale także estetyczną.

Powrót do tekstu:

"(...) Liebiga, Hofmanna, Bunsena, Bayera"

"Spis kapsulek: [MOWEINA]"

### **BLUE JEANS**

„Gènes” to francuska nazwa Genui, i – przez rozszerzenie znaczenia – również nazwa fasonu spodni, tradycyjnie noszonych przez genueńskich marynarzy. „*Serge de Nîmes*”, później przekształcone na „*denim*”, to nazwa grubego granatowego płótna żaglowego, które tradycyjnie tkano we francuskim mieście Nîmes. Levi Strauss (1829–1902) był Bawarczykiem, który jako czternastoletni chłopak wyemigrował do Nowego Jorku, gdzie w czasie gorączki złota wspólnie z braćmi prowadził spółkę zaopatrującą poszukiwaczy złota i przygód na pograniczach Kalifornii. W którymś momencie w latach sześćdziesiątych spółce Levi przyszło do głowy połączyć *denim* z genueńskimi spodniami, a kieszenie i szwy wzmocnić nitami używanymi przy wyrobie końskich uprzęży. W ten sposób powstała najbardziej trwała i najpowszechniej używana część garderoby w dziejach mody – niemiecki emigrant użył francuskiego surowca i włoskiego fasonu, aby stworzyć najbardziej typowy z produktów amerykańskich.

Dżinsy – „*blue jeans*” – przez prawie sto lat były strojem roboczym w Ameryce Północnej, po czym w latach sześćdziesiątych szturmem zdobyły Europę (jak również resztę świata), stając się głównym symbolem „amerykanizacji”.

Powrót do tekstu:

"(...) od siebie nawzajem zależne"

"Spis kapsulek: [BLUE JEANS]"

### **SANITAS**

W roku 1829 w poduralskim mieście Orenburg wybuchła epidemia cholery o nie spotykanej dotychczas skali. W roku 1830 fala dotarła do Moskwy. W roku 1831 cholera ruszyła wraz z rosyjskim wojskiem przeciwko Polsce, później rozszerzając się na Węgry, Austrię i Prusy. W lutym 1832 roku dotarła do Londynu; w marcu – do Paryża; w czerwcu – do Amsterdamu, a stamtąd dalej do Skandynawii. Hiszpanie próbowali się osłonić dekretem przewidującym karę śmierci dla wszystkich imigrantów, którzy nie odbyli kwarantanny. Ale w styczniu 1833 roku cholera dotarła do Oporto i przez Portugalię wtargnęła do Hiszpanii. Chociaż nikt jeszcze o tym nie wiedział, Europa znalazła się na linii frontu drugiej z sześciu pandemii cholery, które przez następne dziewięćdziesiąt lat miały się raz za razem przetaczać przez Europę; bramą, przez którą wchodziły bakterie, była Rosja. **[EPIDEMIA]**

Skutki epidemii były tym groźniejsze, że nie znano jeszcze w pełni mechanizmu działania choroby. Cholera, nazwana starym greckim słowem oznaczającym „jelita”, wywołuje gwałtowną biegunkę, która w ciągu zaledwie kilku godzin może spowodować całkowite odwodnienie organizmu chorego. Wśród lekarzy podzielone są opinie co do tego, czy wcześniejsze formy tej przypominającej dyzenterię choroby, znane pod różnymi nazwami, były w gruncie rzeczy jedną i tą samą chorobą. Natomiast winowajcę zidentyfikowano w 1883 roku: okazała się nim bakteria *vibrio cholerae* 01, która – dostawszy się do organizmu z zakażoną wodą – atakuje jelito cienkie. Po raz pierwszy zaobserwowali ją brytyjscy lekarze wojskowi w Indiach – bazie wypadowej wszystkich epidemii; medycyna ostatecznie zrozumiała, że można się przed nią najskuteczniej bronić, zapewniając ludziom dostęp do czystej wody, a najskuteczniej z nią walczyć – stosując proste metody usuwania skutków odwodnienia organizmu. Pierwsza fala z lat 1817–1823 przetoczyła się przez Azję, w kierunku na wschód. Ale wszystkie kolejne pandemie – z lat 1829–1851, 1852–1859, 1863–1879, 1881–1896 i 1899–1923 – z ogromną zjadłością uderzały w Europę. Druga pandemia, która przez piętnaście lat szalała w USA, wróciła, aby zadać Europie ostateczny cios w latach 1847–1851. W Wielkiej Brytanii w roku 1848 zmarło 53 tysiące osób; podobną liczbę ofiar przyniósł we Francji rok 1849. W roku 1851 wystawiono w Paryżu specjalny pomnik, aby wyblagać u Boga litość dla nieszczęsnych ofiar cholery.

Ale pomoc była już blisko. Zaslugą cholery było to, że sprowokowała pierwsze skoordynowane działania na rzecz troski o zdrowie publiczne na skalę zarówno krajową, jak i międzynarodową. W roku 1848 w Londynie założono

Główny Zarząd do spraw Zdrowia, który miał się zająć fatalnymi warunkami życia i wysoką śmiertelnością w dynamicznie rozwijających się miastach Wielkiej Brytanii. Działalność Zarządu wsparła wielka ustawa o ochronie zdrowia (*Public Health Act*, 1875) Disraeliego, która nakładała na wszystkie władze lokalne odpowiedzialność za skuteczne działanie systemu ścieków, osuszania i dostaw wody; wspólna działalność obu tych instancji okazała się bardzo skuteczną ochroną dla Zjednoczonego Królestwa. Podczas czwartej pandemii straty Wielkiej Brytanii – wynoszące około 15 tysięcy ofiar – stanowiły zaledwie jedną dziesiątą liczby ofiar w Rosji, Niemczech, Włoszech czy monarchii austro-węgierskiej. Po piątej pandemii, kiedy Hamburg (1893) stracił ponad 8000 obywateli, a Moskwa i Sankt Petersburg (1893–1894) ponad 800 tysięcy, Wielka Brytania mogła już z dumą twierdzić, że udało jej się postawić zaporę ostatnim lokalnym przypadkom zachorowania na cholera.

W roku 1851 z inicjatywy Napoleona III zwołano w Paryżu założycielską Międzynarodową Konferencję do Spraw Zdrowia. Celem konferencji była wymiana informacji na temat rozszerzania się chorób i zapobiegania im – ze szczególnym uwzględnieniem cholery. W tym czasie ani Pasteur, ani Lister nie dokonali jeszcze wprawdzie swoich pionierskich odkryć w dziedzinie bakteriologii, ale spotkanie w Paryżu zapoczątkowało serię konferencji w sprawach higieny, a w roku 1907 doprowadziło do założenia w Paryżu Międzynarodowej Organizacji Zdrowia – poprzedniczki Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Do tego czasu – zwłaszcza w Polsce – słowo *cholera!* stało się już tylko jednym z ulubionych przekleństw.

Niestety – gdy tylko Europie udało się opanować cholera, natychmiast pojawiła się wynaturzona odmiana grypy, której triumf przewyższył wszystko, czego wcześniej dokonała cholera. Pandemia grypy z lat 1918–1919, której początków szukano w epidemii róży świń, jaka wybuchła w amerykańskim stanie Iowa w styczniu 1918 roku, przyplęnęła do Europy wraz z armią amerykańską. Nazywano ją *Blitzkatarrh*, „flamandką”, oraz – z powodu choroby hiszpańskiego króla – „hiszpanką”; specjalizowała się w atakowaniu młodych ludzi w kwiecie wieku, zwłaszcza kobiet. Podczas ostatnich miesięcy pierwszej wojny światowej spustoszyła Niemcy, gdzie grypa nawet nie podlegała obowiązkowi zgłaszania, sparaliżowała siłę roboczą w wielkich miastach, przerywając dostawy i zakłócając ruchy wojsk. Podczas trzech straszliwych szczytów zachorowań – w lipcu 1918 roku, w październiku 1918 roku i w lutym 1919 roku – pochłonęła miliony Europejczyków, a w skali światowej – około 40 milionów istnień. „[Pandemia ta] zabiła w ciągu kilku miesięcy więcej ludzi niż jakakolwiek zaraza odnotowana w dziejach”<sup>[1121]</sup>.

Powrót do tekstu:



"(...) instytucjach społecznej służby zdrowia"

"(...) pląga nie jest tylko historyczną ciekawostką"

"Spis kapsulek: [SANITAS]"

### **CARITAS**

W roku 1818 niderlandzkie *Maatschaap van Weldadigheid* (czyli Towarzystwo Dobroczynności) uruchomiło w trosce o bezrobotnych kompleks kolonii pracy. Stanowiły one kontynuację o wiele starszej holenderskiej tradycji działania ku poprawie leniwych. [BATAWOWIE] Jedną z takich kolonii – w Veenhuizen – była przeznaczona dla obwinionych o żebractwo i mogła pomieścić do 4000 mężczyzn. Inna – w Lejdzie – przyjmowała ubogie kobiety. Trzy „wolne kolonie” w Frederiksoord, Willemsoord i Wilhelminasoord były ośrodkami, w których uczono prac rolniczych; pensjonariusze zgłaszali się dobrowolnie. Z czasem funduszy zaczęło dostarczać koloniom państwo. Podobne instytucje zaczęto tworzyć w Niemczech, Belgii i Szwajcarii, często wprowadzając wojskową dyscyplinę. Są to przykłady świadczące zarówno o rozwoju opieki społecznej w dziewiętnastowiecznej Europie, jak i o coraz wyższym stopniu dyscypliny. Podobnie jak w przypadku domów pracy tworzonych na mocy angielskiej ustawy o ubogich (*Poor Law Amendment Act*, 1834), zakładano, że ludzie zdolni do pracy i objęci programem dobroczynności będą musieli pracować.

Dobroczynność w różnych formach uprawiano od czasów starożytnych. Ale jej fundamentalne chrześcijańskie zasady sformułował św. Tomasz z Akwinu, który wyróżnił siedem *opera misericordiae spiritualis* (czyli „uczynków miłosierdzia co do duszy”) i siedem *opera misericordiae cordialis* (czyli „uczynków miłosierdzia co do ciała”). Pierwsze to *consule* („wątpiącym dobrze radzić”), *carpe* („krzywdy cierpliwie znosić”), *doce* („nieumiejętnych pouczać”), *solare* („strapiionych pocieszać”), *remitte* („grzesznych upominać”), *fer* („urazy chętnie darować”) i *ora* („modlić się za żywych i umarłych”); drugie – *tego* („nagich przyodziać”), *poto* („spragnionych napoić”), *cibo* („głodnych nakarmić”), *redimo* („więźniów pocieszać”), *visito* („chorych nawiedzać”), *colligo* („podróżnych w dom przyjąć”) i *condo* („umarłych pogrzebać”). Na tej podstawie można było określić poszczególne grupy nieszczęśników, którym należało okazywać miłosierdzie. Byli wśród nich zagubieni, słabi, niepiśmienni, opuszczeni, uciemiężeni, przestępcy, grzesznicy, obcy, obdarci, głodni, więzieni, bezdomni, chorzy, szaleni i umarli. Chrześcijańska nauka powtarzała z naciskiem: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13,13). Albowiem z Miłości, która jest „miłością bliźniego”, płynie miłosierdzie będące „gotowością przyjścia z pomocą tym, którzy są w potrzebie”.

W średniowieczu ciężar opieki nad ubogimi spadał na Kościół, a fundusze czerpano z dziesięciny. Święty Bernard zapoczątkował tradycję działalności dobroczynnej w klasztorach, a św. Franciszek – tradycję działalności społecznej

w obrębie wspólnoty. Obaj znaleźli licznych naśladowców. Władcy, artystokracji i patronaty miejskie podejmowały inicjatywę zakładania rozległej sieci *maisons-Dieu* dla chorych i słabych; schronisk dla pielgrzymów, wędrowców i przybyszów z obcych stron, przytułków dla ubogich, którym należało się wsparcie, leprozoriów dla trędowatych. W wielkich miastach – na przykład w Londynie – istniało wiele wyspecjalizowanych instytucji: Szpital św. Bartłomieja, „Bedlam” (szpital Najświętszej Maryi Panny z Betlejem) dla umysłowo chorych, „Zajazd Nawróconych” dla żydowskich przechrztów, wypędzonych przez gminy<sup>[1122]</sup>. Podobnie jak gdzie indziej, zamożni kupcy w rodzaju Sir Richarda Whittingtona (zm. 1423), swego czasu burmistrza Londynu, zostawiali szczodre zapisy. [TRĘDOWATY] [MERCANTE]

Ten średniowieczny system zaczął się załamywać w okresie reformacji, zwłaszcza w krajach protestanckich. Rozwiązanie klasztorów w Anglii (1540) przyniosło konsekwencje społeczne, z którymi nie mogły sobie poradzić elżbietańskie ustawy o ubogich. Nowożytna Europa musiała zacząć szukać nowych rozwiązań. W miarę wzrostu liczby ludności instytucje charytatywne stawały się o wiele większe i coraz bardziej wyspecjalizowane. W wiekach XVIII i XIX szybko przybierało budynków wznoszonych z przeznaczeniem na przytułki dla weteranów, szpitale dla umysłowo chorych, domy poprawcze, więzienia, „infirmierie”, domy pracy, kolonie i szkoły. Ruchy liberalne i humanitarne domagały się zniesienia niewolnictwa, tortur, warunków życia uwłaczających ludzkiej godności. Ciężar inwestycji i administracji przechodził z Kościoła na rady parafialne i miejskie, w ręce prywatnych towarzystw dobroczynnych i wreszcie w ręce państwa. [PICARO] [TORTURY]

W ekspansji działalności charytatywnej upatrywano na ogół, w tradycji wigowskiej, dowodów postępu w dziedzinie cywilizacji. Niektórzy historycy mieli jednak w tej sprawie odmienne zdanie. Wskazują oni mianowicie na fakt, że ogromnemu rozwojowi instytucji opieki społecznej towarzyszył wzrost represji w stosunku do rosnącej liczby pensjonariuszy. Nie musieli się już oni wprawdzie obawiać, jak w przeszłości, brutalnych aktów fizycznej przemocy, ale sztywny reżim przymusu moralnego i psychologicznego groził im utratą wolności, godności i indywidualności. Wzrost zdyscyplinowania dawał się zauważyć w wielu dziedzinach życia społecznego – na placu defiladowym, w szkolnej klasie, w fabryce, w szpitalnej sali, w domu pracy. Organizatorzy tych placówek uważali dyscyplinę za konieczną cenę, jaką trzeba zapłacić za skuteczność działania.

Ale być może istniała także druga, ciemniejsza strona medalu. Powstaje myśl, czy dyscyplinowanie mas przypadkiem nie wiązało się w jakiś sposób z dążeniem do większej liberalizacji instytucji politycznych. Bezustanna praca była udziałem nie tylko pracujących, ale i bezrobotnych. Jak cynicznie zauważył Nietzsche, „praca jest najskuteczniejszą formą utrzymywania porządku”.

Mechanizmy kontroli politycznej można było rozluźnić dopiero po zacieśnieniu mechanizmów kontroli społecznej.

Ten sposób myślenia jest *implicite* obecny w dziełach francuskiego filozofa i historyka Michela Foucaulta (1926–1984). Foucault był sadomasochistą i umarł na AIDS; postanowił zbadać tajniki najbardziej ekstremalnych doznań; stał się bezlitosnym krytykiem współczesnej reformy społecznej. Jego badania historii szpitali dla umysłowo chorych, gdzie ukrywano przed oczyma świata ludzi najbardziej bezradnych i bezbronnych, oraz postaw wobec spraw seksu, z powodu których podstawowe popędy człowieka wpędzano na obszary hipokryzji i tabu, doprowadziły go do oświadczenia, że czasy nowożytne są „epoką represji”<sup>[1123]</sup>. O wszystkich stosunkach społecznych decyduje władza. Foucault pisał: „Społeczeństwo burżuazyjne było społeczeństwem jawnej i różnorodnej perwersji”<sup>[1124]</sup>. Podnosił kwestie, które mogłyby znaleźć sporo zrozumienia u pensjonariuszy owych dziewiętnastowiecznych kolonii pracy.

Powrót do tekstu:

"(...) falę prywatnych akcji charytatywnych"

"Spis kapsułek: [CARITAS]"

### **PARNASSE**

Latem 1835 roku w hotelu „de l’Union” w Genewie zameldowała się grupa wycieczkowiczów, do której należeli węgierski pianista Franciszek Liszt i francuska pisarka George Sand. Ich wpisy do książki hotelowej wiele mówią o dobrym nastroju gości, a także o sposobie patrzenia na świat tamtego pokolenia romantyków:

Liszt

Sand

Miejsce urodzenia

Parnas

Europa

Miejsce zamieszkania

—

Przyroda

Zawód

muzyk-filozof

—

Pochodzenie

Zwątpienie

Bóg

Cel podróży

Prawda

Niebo

Data ważności paszportu

—

nieskończoność

Wydany przez

—

opinię publiczną<sup>[1125]</sup>.

W roku 1835 pojęcie „Europy” nie było chyba czymś o wiele mniej fantastycznym niż pojęcie „Parnasu”.

Powrót do tekstu:

"(...) nowo wyzwolonych i wykształconych mas"

"Spis kapsulek: [PARNASSE]"

### **RELAKS**

14 lipca 1865 roku młody angielski ilustrator i wspinacz Edward Whymper po sześciu nieudanych próbach osiągnął szczyt Matterhornu, czyli Monte Cervino. W drodze powrotnej z wysokości na 4440 metrów skalnej piramidy, która góruje nad Zermatem, czworo uczestników jego wyprawy poniosło śmierć<sup>[1126]</sup>.

Nie była to bynajmniej pierwsza wielka wysokogórska wyprawa. Na szczyt Mont Blanc wszedł w roku 1799 Horace de Saussure. Ale tragiczny w skutkach wyczyn Whympera rozpropagował nowy sport, jakim się stał alpinizm, ukazując jednocześnie, jak zmieniły się poglądy na rekreację. Sport przestał być zarezerwowany dla mających mnóstwo wolnego czasu elit. Przestał się też ograniczać do tradycyjnie uprawianych form: polowania, strzelania, łowienia ryb, konnej jazdy, „jeżdżenia do wód” i krajoznawczych podróży. Wszyscy Europejczycy zaczęli szukać nowych sportów, nowych form sprawdzenia własnych sił i możliwości, nowych sposobów zdobywania sprawności fizycznej.

Niecałe dwa lata wcześniej, 26 października 1863 roku, podczas spotkania w Tawernie Masońskiej w Londynie, założono Związek Piłki Nożnej. Celem Związku była standaryzacja reguł futbolu oraz stworzenie ram dla zorganizowanego współzawodnictwa. (Ci, którzy mieli odmienne poglądy na tę grę, oddzielili się i utworzyli Związek Miłośników Rugby). Wkrótce potem zaczęły powstawać pierwsze zawodowe kluby; w roku 1888 utworzono Angielską Ligę Piłkarską<sup>[1127]</sup>.

Piłka nożna w odmianie propagowanej przez Związek Piłki Nożnej – znanej pod nazwą *soccer* – szybko dotarła na kontynent. Pod koniec wieku miała już ustaloną pozycję najpopularniejszego sportu w Europie oraz najpowszechniejszej formy masowego widowiska dla publiczności. W maju 1904 roku powstała Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA), którą utworzyli przedstawiciele Anglii, Austrii, Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Niemiec, Norwegii,

Szwecji, Szwajcarii, Węgier i Włoch. Była najbardziej egalitarną z gier. Jak mówi stare powiedzenie, „przy piłce wszyscy są równi”.

Powrót do tekstu:

"(...) a ich szefowie – w golfa"

"(...) nowo wyzwolonych i wykształconych mas"

"(...) polityki narodowościowej – za Austro-Węgrami"

"Spis kapsulek: [RELAKS]"

### **ELEMENTA**

W marcu 1869 roku profesor chemii uniwersytetu w Sankt Petersburgu Dmitrij I. Mendelejew (1834–1907) szykował się do podróży do Tweru. Wprawdzie pochłaniała go praca nad podręcznikiem *Osnowy chemii* („Podstawy chemii”), ale był też głęboko zaangażowany w liberalne plany wprowadzania nauki w codzienne życie Rosji i właśnie przyjął zlecenie zbadania metod produkcji sera na wsi. W swoim podręczniku doszedł do punktu, w którym szukał jakiegoś systemu klasyfikacji pierwiastków; owego dnia nagle dostrzegł korzyści płynące z uporządkowania ich w formie tabeli, gdzie znalazłyby się zarówno ich masy atomowe, jak i powszechnie właściwości.

Dziewięć lat wcześniej Mendelejew wziął udział w pierwszym Międzynarodowym Kongresie Chemików w Karlsruhe, gdzie pewien włoski uczoney, Stanislao Cannizzaro, zwrócił jego uwagę na listę pierwiastków uszeregowanych według wagi atomowej. Od tego czasu Mendelejew wciąż układał w głowie abstrakcyjny pasjans, porządkując swoje pierwiastki według wartości atomowych i zestawów właściwości. Połączył listę Cannizzara z własnym uszeregowaniem typologicznym. W rezultacie powstała pierwotna wersja okresowej tabeli oraz rządzącego nią podstawowego prawa, które głosi, że pierwiastki uszeregowane według wagi atomowej wyraźnie wykazują okresowość cech. W tym samym miesiącu Mendelejew odczytał na posiedzeniu Rosyjskiego Towarzystwa Chemicznego referat zatytułowany „Próba ustalenia systemu pierwiastków opartego na ich wadze atomowej i pokrewieństwie chemicznym”. Tekst ukazał się w pewnym niemieckim czasopiśmie w marcu 1871 roku.

Przed Mendelejewem pierwiastki poznawano i opisywano w sposób wrywkowy. Starożytni rozróżniali ich dziesięć, ale na sposób myślenia uczonych wpływał fakt, że jednocześnie wierzyli w istnienie „żywiołów” – ziemi, ognia, powietrza i wody. Lavoisier znał 23 pierwiastki. Humphry Davy otrzymał w wyniku elektrolizy sód i potas. W roku 1860 – w Karlsruhe – Cannizzaro miał już na swojej liście 60 pierwiastków: dokładnie dwie trzecie tych dziewięćdziesięciu, które występują w przyrodzie.

Odkrycie Mendelejewa nie zdobyło sobie natychmiastowego poparcia. Odrzucili je czołowi chemicy brytyjscy i niemieccy – także Bunsen, z którym

Mendelejew współpracował swojego czasu w Heidelbergu. Przełom nastąpił w roku 1875, kiedy pewien Francuz wyodrębnił kolejny pierwiastek, nazwany *gallium*. Mendelejew potrafił wykazać, że był to jeden z sześciu nie wykrytych jeszcze pierwiastków, których istnienie, wagi atomowe i cechy zdołał z góry przewidzieć. Ku zdziwieniu kolegów po fachu okazało się, że rosyjski teoretyk wyprzedził badania empiryczne. Za uznaniem przyszła sława i fortuna. W Rosji natomiast liberalne poglądy Mendelejewa wywołały tarcia. W roku 1880 uczony nie otrzymał pełnego członkostwa Carskiej Akademii; w roku 1890 musiał zrezygnować z pracy na uniwersytecie. Pod koniec życia pracował jako doradca we wszystkich możliwych dziedzinach – od prochu strzelniczego i lodolamaczy, po miary i wagi, aeronautykę i przemysł naftowy. Jest rzeczą zadziwiającą, że zapoznawszy się ze strukturą atomu, Mendelejew uznał, iż teorii radioaktywności nie da się pogodzić z prawem układu okresowego. Tymczasem stanowiło ono przecież ostateczny dowód na poparcie jego wielkiego odkrycia. Liczba elektronów w atomie każdego pierwiastka pozostaje w ścisłej zależności od jego wagi i właściwości. **[ELEKTRON]**

Podczas pogrzebu Mendelejewa studenci nieśli nad jego trumną tabelę układu okresowego. Wtedy była już przyjętą powszechnie podstawą chemicznej klasyfikacji materii – punktem zbieżnym współczesnej chemii i współczesnej fizyki. W roku 1955 jednemu z dziewiętnastu sztucznych pierwiastków radioaktywnych, stworzonych przez bombardowanie einsteinium-253 jonami helu, nadano na pamiątkę Mendelejewa nazwę *mendelevium* ( $\text{Me}^{101}$ ).

Powrót do tekstu:

"(...) miliony zwiedzających z całego świata"

"Spis kapsulek: [ELEMENTA]"

### **MAŁPA**

W sobotę 30 czerwca 1860 roku w jednej z sal wykładowych w Oksfordzie zgromadził się siedmiusetosobowy tłum, który przyszedł na zebranie Brytyjskiego Towarzystwa do spraw Rozwoju Nauki. Teoretycznie przybyli mieli wysłuchać wykładu pewnego amerykańskiego uczonego, niejakiego doktora Drapera, o „Rozwoju intelektualnym Europy rozważanym w świetle poglądów pana Darwina”. Ale w rzeczywistości przyszli po to, żeby obejrzeć pojedynek między dwoma głównymi uczestnikami dyskusji nad tym referatem. Po jednej stronie zasiadał Samuel Wilberforce, biskup Oksfordu, zajadły przeciwnik teorii ewolucji, znany pod przydomkiem „Mydlany Sam”. Po drugiej stronie – wobec nieobecności Darwina – profesor Thomas Henry Huxley, paleontolog, który wkrótce miał sobie zasłużyć na przydomek „Buldoga Darwina”.

Nikt nie zapamiętał, o czym mówił doktor Draper. Natomiast biskup Wilberforce, który wkroczył na mównicę w jowialnym nastroju, zakończył swoje

wystąpienie pytaniem, czy „pan Huxley twierdzi, że pochodzi od małpy po mieczu czy po kądzieli?” Huxley zachował spokój i wyjaśnił, że teoria Darwina jest czymś o wiele więcej niż tylko hipotezą. „Nie wstydziłbym się, gdyby moim przodkiem miała się okazać małpa – zakończył – natomiast wstydziłbym się związków z człowiekiem, który używa swoich wielkich talentów w celu zaciemniania prawdy”<sup>[1128]</sup>. Wśród krzyku, jaki się podniósł na sali, na ziemię padła zemdlona jakaś kobieta.

Spotkanie było punktem zwrotnym w powszechnej reakcji na odkrycia nowożytnej nauki. Odbyło się zaledwie w rok po wydaniu pracy Darwina *O pochodzeniu gatunków* i w dwa lata po odczytaniu pracy, której Darwin był współautorem, zatytułowanej „O tendencji gatunków do tworzenia odmian, oraz o przekazywaniu cech odmian i gatunków w procesie doboru naturalnego”. Cztery lata później, podczas spotkania rewanżowego, które odbyło się w sali Sheldonian Theatre, Benjamin Disraeli nie mógł sobie odmówić szyderstwa w stylu „Mydlanego Sama”: „Sprawa sprowadza się do pytania – oświadczył – czy Człowiek jest aniołem czy małpą. Dobry Boże, ja opowiadam się po stronie aniołów!”

Drogi dalszej kariery ewolucjonizmu są dobrze przedeptanym historycznym szlakiem. Jeden z kierunków, popierany przez samego Darwina, znany jest dziś pod nazwą „darwinizmu społecznego”. Głosi groźne *credo*, że najlepiej przystosowani nie tylko przetrwali, ale że tylko oni mieli prawo przetrwać. Inny kierunek wiąże się z praktyczną nauką „podnoszenia standardów rasowych”, czyli, innymi słowy, z hodowlą ludzi. W tej dziedzinie pionierami było wielu uczonych angielskich, na czele z Sir Francisem Galtonem (1822–1911), profesorem University College w Londynie; otrzymała ona nazwę eugeniki. Wśród jej późniejszych wyznawców znaleźli się student i biograf Galtona Karl Pearson (1857–1936), statystyk i marksista, twórca teorii „imperializmu społecznego”, oraz Houston Stewart Chamberlain, który propagował swoje idee w Niemczech.

Francis Galton ponosi odpowiedzialność za pokaźną część najbardziej wpływowych naukowych i pseudonaukowych badań swojej epoki. Jego *Art of Travel* („Sztuka podróży”, 1855) była opisem pionierskiej ekspedycji do interioru południowo-zachodniej Afryki i początkiem mody na badanie kontynentu afrykańskiego. *Meteorographica* (1863) stanowiła podwaliny współczesnej meteorologii. Jako jeden z wczesnych psychologów, Galton prowadził pierwsze badania nad zachowaniem się bliźniąt; założył też pierwszy na świecie ośrodek badań zdolności umysłowych. Jako entuzjasta eugeniki napisał cały szereg tomów: *Gregariousness in Cattle and Men* („O instynkcie stadnym u bydła i ludzi”, 1871), *Inquiries into Human Faculty* („Rozważania o władzach umysłowych człowieka”, 1883), *Natural Inheritance* („O naturalnym dziedziczeniu”, 1889). Wcześniej ukończył cieszące się ogromną popularnością studium *Hereditary Genius: an*

*Inquiry into its Laws and Consequences* („O dziedziczeniu geniuszu: jego prawa i konsekwencje”, 1869). Stosując metody statystyczne do badania genealogii licznej grupy ludzi sukcesu – od sędziów po zapaśników – próbował dowieść, że „talent i geniusz, jako też inklinacja do pewnych cech natury moralnej, mają tendencje do występowania w obrębie rodzin”. Rozdział ostatni poświęcił rozważaniom o „Wartości porównawczej rozmaitych ras”. Uporządkował rasy według skali od A do I, a na końcu doszedł do wniosku, że starożytni Grecy byli „najzdolniejszą rasą, o jakiej mówią zapisy historyczne”; że afrykańscy Murzyni – mimo iż zdarzały się wśród nich wybitne jednostki – nigdy nie byłiby w stanie osiągnąć przeciętnego poziomu przedstawicieli rasy anglosaskiej oraz że australijscy aborygeni znajdują się na skali o jeden stopień niżej od Murzynów<sup>[1129]</sup>. Darwin oświadczył, że nigdy nie czytał czegoś „równie oryginalnego i interesującego”, natomiast samą eugenikę odrzucał jako „utopię”. Podczas pogrzebu Darwina w opactwie westminsterskim Galton publicznie wezwał do zastąpienia witrażu *Stworzenie świata* czymś, co by bardziej pasowało do teorii ewolucji<sup>[1130]</sup>. Rzecz w tym, że Galton, ów obrońca „dziedzicznego geniuszu”, był kuzynem Darwina.

Powrót do tekstu:

"(...) form lądowych skutkom potopu"

"Spis kapsułek: [MAŁPA]"

### **BERNADETTE**

W dniach między 11 lutego a 16 lipca 1858 roku w grocie w pobliżu miasta Lourdes w Bigorre pewna niedożywiona, astmatyczna i zaniedbana dziewczynka imieniem Marie-Bernarde Soubirous doświadczyła serii osiemnastu niezwykłych widzeń. Najpierw słyszała szelest wiatru, a potem ukazywała jej się piękna młoda dziewczyna w białej sukni przewiązanej błękitną szarfą, ze złocistymi różami u stóp. Postać wzywała Bernadettę do modlitwy i żalu za grzechy, a także kazała jej wybudować kaplicę i napić się wody ze źródła. Raz oświadczyła – w miejscowym dialekcie – że jest *immaculada concepciou*, czyli Niepokalanym Poczęciem. Pozwoliła się też pokropić święconą wodą, dając tym samym dowód, że nie jest diabłem; pokazała także, że umie zarówno karać, jak i nagradzać. Ludzie z miasta, którzy wyrażali się o niej w sposób świętokradczy, zapadali na rozmaite choroby. Inni, którzy deptali róże obok grotty, wracali do domu i odkrywali, iż ktoś zniszczył ich dobytek. Okazało się, że woda ze źródła ma lecznicze właściwości.

Z początku sprawa nie zrobiła większego wrażenia ani na władzach świeckich, ani na władzach kościelnych. Wypytywano Bernadettę o szczegóły, gromadząc obszerny materiał dowodowy; grotę otoczono barierą. Kiedy się okazało, że nie da się już powstrzymać strumienia miejscowej ludności i przyjezdnych, wywieziono Bernadettę do klasztoru w Nevers. Z czasem jednak



poniechano walki, pogodzono się z sytuacją i wybudowano potężną bazylikę dla pielgrzymów oraz katolicki ośrodek medyczny, gdzie zaczęto weryfikację przypadków cudownych wyleczeń. Lourdes miało się stać największym w Europie chrześcijańskim miejscem cudownych uzdrowień<sup>[1131]</sup>.

W dziejach Kościoła św. Bernadettę (1844–1879) umieszczono w licznym gronie świętych, których udziałem były maryjne wizje – owych pobożnych katolickich kobiet, które broniły tradycyjnej religii przed postępującą sekularyzacją. Podobnie jak chora na suchoty św. Teresa Martin (1873–1897), „Kwiatusek z Lisieux”, której autobiografia *Dzieje duszy* stała się niesłychanym bestsellerem, Bernadetta zademonstrowała światu świętość wiary w cierpieniu. I w tej właśnie roli została powołana do walki Kościoła francuskiego z jego wrogami. Kanonizowano ją w roku 1933, w osiem lat po kanonizacji św. Teresy.

Widziany z nieco innej perspektywy przypadek Bernadetty Soubirous pokazuje, że modernizacja społeczeństwa nie była procesem aż tak prostym, jakim się go na ogół przedstawia. Historycy opisują stopniową przemianę przedstawicieli warstwy chłopskiej, którzy pod wpływem nauk pobieranych w państwowych szkołach i służby wojskowej przekształcają się w jednolity naród francuski. Ale wydarzenia z 1858 roku ukazują działanie dodatkowych czynników. Wszyscy mieszkańcy Lourdes, nawet sam biskup, mówili dialektem, *patois*. Nikt nie sugerował, że Bernadetta jest szalona, i nikt jej nie oskarżał, że uprawia kult szatana. Opisywała Madonnę niezwykłą i bez Dzieciątka. Należała do owej ponadczasowej wspólnoty, która otacza czcią wodę i w której rytuał oczyszczenia – prania odzieży, obmywania zmarłych i niemowląt – jest wyłączną domeną kobiet. Mieszkała w okolicy, gdzie – mimo że biskup odbudowywał maryjne ołtarze – powszechnie uważano, iż jaskinie i groty pirenejskich pustkowi są nawiedzane przez wróżki. Opisując postać, która się jej ukazała, Bernadetta wręcz użyła określenia *petito demoisella*: właśnie tak mawiano czasem o wróżkach. Jej bosa stopy, atakowane przez wszy ciała, jej nieustępliwy upór, a nade wszystko długie godziny spędzane na klęczkach w pozie pełnej ekstazy okazały się nader przekonujące. Ktoś powiedział, że język, jakim przemawiało jej ciało, był „niewerbalnym medium społecznej pamięci”<sup>[1132]</sup>. Bernadetta przekazywała coś, co jej otoczenie uznało za autentyk.

Powrót do tekstu:

"(...) jezuitów restytuowanego w 1814 roku"

"(...) bośniackie okropności z lat 1992–1993"

"(...) nie wysychającym źródłem mistycznych wizji"

"Spis kapsułek: [BERNADETTE]"

**GONÇALVEZ**

W roku 1441 Antao Gonçalvez wypłynął swoim maleńkim stateczkiem

z Lizbony, skierował się na południe wzdłuż wybrzeża Atlantyku do Maroka, minął Wyspy Kanaryjskie i okrążył przylądek Bojador. Ponieważ wiatry od tej części wybrzeża Afryki wieją przeważnie ku północy, podobny statek portugalski zdołał minąć budzący strach żeglarzy przylądek i bezpiecznie wrócić do Europy nie więcej jak siedem lat wcześniej.

Gonçálvez wyruszył, aby zabrać ładunek tłuszczu wielorybiego i skór lwów morskich. Ale po wylądowaniu na brzegu Rio de Oro wpadł na pomysł, aby przywieźć w prezencie swojemu panu, księciu Henrykowi, kilku mieszkańców okolicy. Wobec tego następnego wieczoru w głąb lądu wyruszył oddział złożony z dziesięciu marynarzy. Kiedy o świcie wracali z pustymi rękami przez piaszczyste wyspy, zauważyli nagiego Berbera, który siedł obok swego wielbłąda, niosąc w rękach dwie dzidy. Człowiek bronił się zażarcie, ale wkrótce go raniono, obezwładniono i schwytano. Razem z jakąś nieszczęsną czarną dziewczyną, zapewne miejscową niewolnicą, która także nawinęła się marynarzom, związano go i poniesiono na statek. Były to dwie pierwsze odnotowane w historii ofiary europejskich polowań na niewolników na południe od Sahary.

Wkrótce potem Gonçálvez przyłączył się do drugiego statku, którym dowodził Nuno Tristao. Wspólnymi siłami zorganizowali nocny najazd na obozowisko tubylców. Z dzikimi okrzykami „Portugalia!” i „Santiago!” marynarze rzucili się na śpiących wieśniaków; trzech zabili, a dziesięciu wzięli do niewoli. W sumie wrócili do Lizbony z dwunastoma niewolnikami na pokładzie. Ich wyczyn odnotował kronikarz Azurara, a książę Henryk wysłał poselstwo do Rzymu, aby uzyskać błogosławieństwo papieża dla tego nowego gatunku krucjaty. Papież udzielił „całkowitego odpuszczenia grzechów (...) wszystkim, którzy mieli swój udział w rzeczonyj wojnie ...”<sup>[962]</sup>

Polowania na niewolników i handel nimi były od niepamiętnych czasów wpisane w dzieje Afryki, ale w tym właśnie momencie Europejczycy włączyli się do działań, które dotychczas stanowiły domenę afrykańskich i muzułmańskich handlarzy. Stało się to na mniej więcej 50 lat przed pierwszymi kontaktami Europy z obiema Amerykami i dało europejskim poszukiwaczom szczęścia dobry punkt wyjścia do wypatrywania nowych okazji. W roku 1501 Hiszpania wydała dekret ograniczający eksport chrześcijańskich dziewcząt do garnizonowych domów publicznych po drugiej stronie Atlantyku. W roku 1515 Hiszpania wysłała do Ameryki pierwszy transport czarnych niewolników prosto z Afryki, otrzymując jednocześnie pierwszy transport cukru pochodzącego z wyhodowanej przez niewolników amerykańskiej trzciny cukrowej.

Ponad sto lat po wyprawie Gonçálveza zaczęło się kolejne stadium atlantyckiego handlu niewolnikami: monopol Hiszpanii i Portugalii przełamali angielscy kapitanowie dalekomorskich statków. W październiku 1562 roku z Plymouth wyruszył ku wybrzeżom Gwinei John Hawkins i jego trzy statki –

„Salomon”, „Jaskółka” i „Jonasz”. Hawkins bywał opisywany i jako pirat, i jako admirał; jego zasługą był „wielki obieg” przynoszący potrójne zyski: z handlu angielskimi towarami sprzedawanymi w Afryce, afrykańskimi niewolnikami sprzedawanymi w Indiach Wschodnich i amerykańskimi towarami sprzedawanymi w Anglii. Podczas tamtej pierwszej podróży Hawkins uprościł sobie sprawę, uwalniając na morzu od ładunku jakiś portugalski statek handlarzy niewolników. Drugą podróż, w roku 1564, wsparła finansowo sama królowa angielska, która nagrodziła go szlacheckim tytułem i herbem z wizerunkiem „pół-Maura, w łańcuchach”. W czasie trzeciej podróży, w roku 1567, dostał 470 niewolników jako nagrodę w zamian za wypożyczenie swojej załogi królom Sierra Leone i Castros, którzy wykorzystali marynarzy jako najemników w prowadzonej właśnie wojnie z plemionami Zacina i Zatecama. [USKOKI]

W ten sposób rozpoczęło się trwałe i lukratywne partnerstwo europejskich handlarzy z afrykańskimi dostawcami. Jak pisze pewien historyk, „korzenie zła tkwiły w zapotrzebowaniu na niewolników z jednej strony, a z drugiej strony – w monopolistycznych interesach afrykańskich wodzów, którzy chcieli mieć dostęp do europejskich towarów, a przede wszystkim do broni”<sup>[963]</sup>. Zanim XIX wiek przyniósł koniec handlu niewolnikami, około 15 milionów mieszkańców Afryki dostało się w ręce handlarzy niewolników, wiozących ich na zachodnią półkulę. Z tej liczby na miejsce przeznaczenia żywych dotarło mniej więcej 11 lub 12 milionów<sup>[964]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) ludów europejskich i nieeuropejskich"

"Spis kapsulek: [GONÇALVEZ]"

**RUŚ**

6 września 1749 roku, w Sankt Petersburgu, nadworny historyk cara doktor Gerhard Müller podniósł się z miejsca, żeby odczytać napisany po łacinie referat pod tytułem „Nazwa i początki Rosji”. Zamierzał przedstawić swoją teorię, że prastare państwo kijowskie założyli Normanowie. Ale go zakrzyczano; patriotyczna rosyjska publiczność nie chciała słyszeć, że Rosji nie założyli Słowianie. Po przeprowadzeniu formalnego śledztwa doktorowi Müllerowi nakazano porzucić ten temat i zniszczono jego gotowe publikacje. (Miał szczęście, że udało mu się uniknąć losu pewnego uczonego francuskiego, Nicolasa Fréreta, który zmarł w tym samym roku, a którego swego czasu wtrącono do Bastylii, ponieważ napisał, iż Frankowie nie wywodzą się od Trojan)<sup>[1073]</sup>.

Od tego czasu historycy Rosji wciąż sprzeczą się o tę „normanistyczną” teorię. Z powodu państwowej cenzury historię Rosji w szczególnym stopniu poddawano wpływowi politycznym oraz działaniu argumentów teleologicznych. Z opowieści o państwie kijowskim uczyniono narzędzie współczesnego

rosyjskiego nacjonalizmu albo – jako reakcję na wersję rosyjską – współczesnego nacjonalizmu ukraińskiego. Okazało się jednak, że nie da się zaprzeczyć, iż Normanowie mieli w sprawie jakiś udział. Nazwę „Ruś” wywodzono od „rudych” wikingów, od słowa *ruotsi*, którym Finowie określali Szwedów, od jakiegoś skandynawskiego plemienia zwanego *Rhos* i nie znanego w Skandynawii, a nawet od międzynarodowego konsorcjum kupców z siedzibą w Rodez, w Langwedocji.

Zgodnie z tą ostatnią pomysłową (i nieprawdopodobną) hipotezą, Spółka Rodez Inc. korzystała z usług normańskich żeglarzy przy penetrowaniu chazarskiego rynku handlu niewolnikami wzdłuż trasy Bałtyk–Dniepr oraz – około 830 r. n.e. użyła ich do wyrugowania konkurencyjnego żydowskiego konsorcjum Radanitów (*ar-Radhanija*), które ze swojej bazy w Arles kontrolowało handel niewolnikami na obszarze od Morza Czarnego po Afrykę Północną. Założywszy „chanat ruski” na ziemiach Chazarów, Rodezjanie rzekomo przekształcili się z cudzoziemskiej elity panującej, z ośrodkiem w Tmutarakan (Tamatarcha) nad Wołgą, w rodzimych ksiąząt panujących nad społecznością złożoną w większości ze Słowian, z ośrodkiem w Kijowie<sup>[1074]</sup>. [**CHAZAROWIE**]

Tam gdzie ostateczne wnioski okazują się niemożliwe do sformułowania, sprawą zasadniczej wagi staje się ponowne przebadanie źródeł. Ale w przypadku Rusi Kijowskiej najbardziej odstręczająca jest właśnie ogromna obfitość materiałów źródłowych. Oprócz kronik słowiańskich i bizantyjskich uczeni muszą przestudiować literaturę w języku staronordyckim, porównawczą mitologię germańsko-ałtajską (chazarską), inskrypcje runiczne, skandynawskie i fryzyjskie kodeksy praw, duńskie i islandzkie kroniki, arabskie podręczniki geografii, hebrajskie dokumenty, a nawet inskrypcje w językach tureckich pochodzące z Mongolii. Ogromne znaczenie ma także archeologia. Jeden z niewielu solidnych elementów całej układanki to arabskie monety znajdujące w ziemi na terenie całej Europy Wschodniej. [**DIRHAM**] Najwcześniejsza wzmianka o Kijowie – *QYYWB* – pojawia się w pisanym po hebrajsku liście, który obecnie znajduje się w zbiorach biblioteki uniwersytetu w Cambridge i który został napisany przez Żydów z państwa Chazarów do synagogi Fustat-Misir w pobliżu Kairu<sup>[1075]</sup>.

Ale od czasów doktora Müllera aż do roku 1991 główna przeszkoda tkwiła w tym, że nikomu ani w Rosji, ani na Ukrainie nie pozwolono prowadzić niezależnych badań. Utworzenie wolnej Ukrainy, a także wolnej Rosji, może – choć nie musi – poprawić otaczający naukę klimat. [**METRYKA**] [**SMOLEŃSK**]

Powrót do tekstu:

"(...) do wyjaśnienia europejskich problemów"

"(...) być może przejęli także cały chanat"

"Spis kapsułek: [RUŚ]"

**EKOLOGIA**

Problem dewastacji środowiska przyciągał uwagę greckich władców już na początku VI w. p.n.e. Prawodawca Solon proponował wprowadzenie zakazu uprawiania ziemi na stromych stokach, aby zapobiec erozji; Pizystrat wprowadził premię dla rolników, którzy sadzili drzewa oliwne, wyrównując w ten sposób straty spowodowane wyrębem lasów i nadmiernym wypasem. Dwieście lat później Platon pisał o spustoszeniu, jakiego dokonano na ziemiach Attyki:

*I jak można to wnosić z [wyglądu] małych wysp, nasza pozostała ziemia przedstawiała się w porównaniu z dawną jak kości chorego człowieka: po odpłynięciu z niej tego, to było tuste i miękkie, nie pozostało teraz w tej okolicy nic więcej jak tylko szkielet. (...) Góry bowiem, gdzie dzisiaj tylko pszczoły znajdują pożywienie, jeszcze do niedawna dawały drzewa. (...) ziemia dawała niezmiernie dużo paszy dla trzód. Woda, zsyłana co rok przez Zeusa, nie płynęła na próżno (...). Wszędzie płynęły obfite fale źródeł i rzek. Co do istniejących dawniej źródeł, to jeszcze do dzisiaj zachowane poświęcone im świątynie są świadectwem, że to, co powiedzieliśmy na ten temat, jest prawdziwe<sup>[798]</sup>.*

Z punktu widzenia ekologii „wprowadzenie rolnictwa było najbardziej fundamentalną zmianą w dziejach ludzkości”. Znane jest jako „pierwsza przemiana”, ponieważ oznaczało utworzenie pierwszego sztucznego środowiska – pól uprawianych przez człowieka. Europa była pod tym względem czymś w rodzaju późniejszego dodatku do sceny głównych wydarzeń, rozgrywających się w południowo-zachodniej Azji i równocześnie w Chinach i Mezoameryce. Ale jej udziałem stały się wszystkie konsekwencje: permanentna nadprodukcja żywności i wynikający z niej potencjał dla rozwoju demograficznego, społeczeństwa uporządkowane według hierarchicznego ładu, rosnący przymus społeczny – zarówno w aspekcie rynku pracy, jak i działań wojennych, pojawienie się wielkich miast i zorganizowanego handlu, rozwój piśmiennictwa i wreszcie – katastrofy ekologiczne.

A co najważniejsze, wyłoniły się określone sposoby myślenia dotyczące stosunku ludzkości do natury. Tradycja judeochrześcijańska, która miała zatriumfować w Europie, wywodzi się właśnie z owej epoki „pierwszej przemiany”. Podkreślała supremację człowieka nad resztą stworzenia:

*Bądźcie płodni i mnożcie się, abyście zaludnili ziemię. Wszelkie zaś zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo powietrzne niechaj się was boi i lęka. Wszystko, co się porusza na ziemi i wszystkie ryby morskie zostały oddane wam we władanie. Wszystko, co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm, tak jak rośliny zielone, dają wam wszystko (Rdz 9).*

*Uczyniłeś [człowieka] niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś.*

*Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich;*

*złożyłeś wszystko pod jego stopy (...) (Ps 8).  
Niebo jest niebem Pana,  
synom zaś ludzkim dał ziemię (Ps 115, 113B).*

Dysydenci w rodzaju Majmonidesa czy św. Franciszka, którzy odrzucali taką zachętę do eksploatacji, stanowili zdecydowaną mniejszość.

Postawy nie ulegały zmianie wraz z pojawieniem się myśli świeckiej w epoce odrodzenia i rewolucji naukowej (por. Rozdz. VII). Francis Bacon pisał: „Sięgnąwszy do ostatecznych przyczyn, wypada uznać, iż człowiek stanowi centrum świata”. Postęp – z nieustannym postępem w dziedzinie materialnej włącznie – był jednym z ideałów oświecenia. Uważano, że ludzkość da się udoskonalić, między innymi przez wprowadzanie zasad wypracowanych przez nową naukę: ekonomię. Ale zdaniem prawdziwego ekologa, „ekonomia wyniosła na piedestał niektóre spośród naszych najmniej pociągających predyspozycji: żądę posiadania dóbr materialnych, rywalizację, obżarstwo, pychę, samolubstwo, krótkowzroczność i najzwyczajszą chciwość”<sup>[799]</sup>. **[RYNEK]**

Gdy nadeszło oświecenie, świat wchodził już naturalnie w epokę „drugiej przemiany”. Logika eksploatacji prowadziła od „gwałtu popełnianego na Naturze”, czyli na odnawialnych zasobach botanicznych i zoologicznych, ku niepomiarowalnemu spożyciu zasobów nieodnawialnych, a zwłaszcza paliw kopalnych – węgla i ropy. Na tym etapie Europa już zdecydowanie wiodła prym. Rewolucja przemysłowa ogromnie zwiększyła nie tylko obciążenie wynikające po prostu z liczby ludzi, ale także ekspansję ośrodków wielkomiejskich, oczekiwania coraz większego dobrobytu, tempo spożycia, zanieczyszczenie środowiska i groźbę wyczerpania zasobów naturalnych. Nade wszystko zaś poszerzyła możliwości ludzi w dziedzinie wywoływania ekologicznych katastrof na taką skalę, jakiej Solon i Platon nigdy nie potrafiliby sobie nawet wyobrazić.

Trzeba było dużo czasu, żeby ludzie zaczęli poważnie traktować skutki dewastacji własnego środowiska. Kiedy w 1821 roku był cesarz Napoleon leżał na łożu śmierci w swoim domu Longwood House na Wyspie św. Heleny, jego śmiertelna choroba wywołała duże zaniepokojenie. Sekcja wykazała, że przyczyną zgonu był rak jelit. Ale badania przeprowadzone w roku 1840, kiedy ciało cesarza wróciło do Francji, gdzie miało zostać ponownie pochowane, ujawniły ślady arszeniku w cebulkach włosowych. Wydawało się, że wynik ten potwierdza wcześniejsze podejrzenia, iż był cesarz został zamordowany. Szukając truciciela, wskazywano na wiele osób z jego otoczenia. Ale ponad sto lat później pojawiło się nowe podejrzenie. Otóż na początku XIX wieku związków arszeniku używano czasem do utrwalania kolorów barwionych tkanin; szczegółowe badania wnętrza Longwood House wykazały, że takie właśnie związki występowały w znacznych ilościach w tapetach, którymi pokryto ściany pokoi na specjalne zlecenie byłego

cesarza. Cała sprawa wciąż jeszcze budzi kontrowersje. Nie da się jednak wykluczyć, że powodem śmierci Napoleona nie było morderstwo, lecz zanieczyszczenie środowiska<sup>[800]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) Ot, jedna z wiadomości dnia"

"(...) lasy południowych Włoch i północnej Afryki"

"Spis kapsulek: [EKOLOGIA]"

### **MOUSIKE**

Grecki wyraz *mousike* oznaczał zarówno sztukę poezji, jak i sztukę organizacji dźwięków. Obie mają długą historię.

Muzykę starożytnej Grecji tworząco według systemu „modalnego”. Skala modalna – jak każda skala – składa się z ustalonej sekwencji nut, której interwały są podstawą inwencji w tworzeniu melodii. Grecy znali sześć skal modalnych; biegli w matematyce pitagorejczycy poprawnie obliczyli częstotliwości poszczególnych dźwięków składowych – tonów, półtonów i ćwierćtonów. System modalny nie działa jednak dokładnie tak samo jak wynaleziony później system tonacji. Zmiana modus powoduje zmianę układu interwałów w ramach skali, podczas gdy zmiana tonacji zmienia jedynie wysokość dźwięków.

W IV wieku św. Ambroży wybrał dla muzyki kościelnej cztery skale modalne zwane autentycznymi; Grzegorz Wielki dodał do nich kolejne cztery – tzw. „plagalne”, co w sumie dało osiem tzw. tonów (trybów) kościelnych. Stworzyły one podstawę chorału gregoriańskiego. [CANTUS] W XVI wieku szwajcarski mnich Henryk z Glarus (Glareanus) zestawiał tabelę dwunastu skal, nadając im dość mylące nazwy, które – z jednym tylko wyjątkiem – nie odpowiadały swoim starożytnym oryginałom:

dźwięk

NR

Glareanus

nazwa grecka

zakres

końcowy

dominanta

I

dorycka

frygijska

d-d

d

a

II

hypodorycka

-

a-a

d

f

III

frygijska

dorycka

e-e

e

c

IV

hypofrygijska

-

h-h

e

a

V

lidyjska

syntonlidyjska

f-f

f

c

VI

hypolidyjska

-

c-c

f

a

VII

miksolidyjska

jońska

g-g

g

d

VIII

hypomiksolidyjska

-

d-d



g  
c  
IX  
eolska  
eolska  
a-a  
a  
e  
X  
hypoeolska  
-  
e-e  
a  
g  
XI  
jońska  
lidyjska  
c-c  
c  
c  
XII  
hypojońska  
-  
g-g  
c  
e

Rozwój nowożytnej harmonii sprawił, że większość starożytnych skal modalnych okazała się zbędna. Ale dwie z nich – XI i IX, czyli lidyjska i eolska – przetrwały. Poczynając od XVII wieku, znane są one jako odmiany dur (*major*) i moll (*minor*) systemu tonalnego: dwa bliźniacze aspekty – „radosny” i „minorowy” – melodyki, na której opiera się większość utworów „muzyki klasycznej”. W połączeniu z rytmiką i harmonią tworzą podstawy gramatyki muzycznego języka, który odróżnia kontynent europejski od sąsiadów – Azji i Afryki.

Jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że Europa nigdy nie wytworzyła uniwersalnego języka słów, czyli jakiejś werbalnej *mousike*, muzyczny język Europy – ową niewerbalną *mousike* – wypada uznać za najstarszą i najsilniejszą nić, jaka się przewija przez jej wspólną kulturę. I rzeczywiście – skoro rozciąga się od Hiszpanii po Rosję, ale nie sięga Indii czy granic świata muzułmańskiego – trudno się oprzeć wrażeniu, że jest to w gruncie rzeczy jedyny uniwersalny

paneuropejski środek porozumienia.

Powrót do tekstu:

"(...) uniwersalnych wątków europejskiej tradycji"

"(...) odtworzyć ze stuprocentową pewnością"

"Spis kapsulek: [MOUSIKE]"

## **RENTES**

Kliometria, czyli dział historii oparty na badaniach ilościowych, zawdzięcza swoją pozycję komputerom. Przedtem historyków często zniechęcał przytłaczający ogrom danych zachowanych w historycznych zapisach oraz niedostatek środków koniecznych do ich zbadania. Próbkę statystyczne były niewielkie, przebiegi czasowe – krótkie, a uzyskane wyniki – podważalne. Wprowadzenie operacji na dużych liczbach w celach historycznych oznaczało kres wielu zahamowań.

Założony w 1947 roku „Szósty Wydział” *École Pratique des Hautes Études* w Paryżu był jednym z pionierów. Wśród podjętych tam projektów badawczych znalazło się ustalenie wzrostu rent gruntowych w Paryżu w okresie od późnego średniowiecza do rewolucji. Pierwsze stadium, oparte na 23 tysiącach rejestrów pochodzących od osób prywatnych i instytucji, polegało na obliczeniu przeciętnej renty rocznej w *livres tournois*. Stadium drugie obejmowało przeliczenie uzyskanych danych na liczby uwzględniające realną siłę nabywczą, w celu wyeliminowania czynnika deflacji. Dokonano tego, odnosząc wartość rent do przeciętnej ceny pszenicy, w cyklu trzyletnim, w przeliczeniu na *setiers*, czyli „hektolitry” ziarna. Wreszcie w stadium trzecim spłaszczoną „krzywą rent” zestawiono z danymi pochodzącymi z próbek sondażowych z innego niezależnego źródła – w omawianym przypadku próbka pochodziła z *Minutier Central*, czyli „Głównego Rejestru Notarialnego”, zawierającego zapisy od roku 1550. Uzyskano dane o wysokim stopniu korelacji (por. *Dodatek III, 44*):

Przeciętna wysokość rent wynikająca z obliczeń

Wysokość rent wg *Minutier Central*

Livres

Setiers

Livres

Setiers

1549–51

64,24

16,77

1550

63,72

16,64

1603–05

168,39

17,81

1604

229,00

24,23

1696–98

481,96

23,41

1697

531,00

25,79

1732–34

835,55

55,70

1734

818,35

54,55

1786–88

1281,04

58,63

1788

1697,65

77,69

Paryska „krzywa rent” jest odbiciem zarówno wydarzeń politycznych, jak i gospodarczych. Spadki rent pokrywają się – jak zresztą łatwo przewidzieć – z okresami „depresji Joanny d’Arc” (1420–1423), „nizu św. Bartłomieja” (1564–1575), „krachu oblężenia” (1591–1593) i „doliny Frondy” (1650–1656). Okresy poprawy były o wiele dłuższe: „renesans” lat 1445–1500, pierwsze dziesięciolecie po rewolucji cenowej po roku 1500, kiedy wzrost „realnych rent” pozostał daleko w tyle za gwałtownym wzrostem wartości nominalnych, okres stabilizacji przypadającej na panowanie Ludwika XIV do roku 1690 i wreszcie – stała tendencja wzrostowa w połowie XVIII wieku. Według obliczeń komputerowych, szczyty wzrostu rent przypadły na lata 1759–1761 (69,78 *setiers*) oraz na lata 1777–1782 (65,26 *setiers*). Natomiast według danych odnotowanych w *Minutier*, był to rok 1788 (77,69 *setiers*).

Ostateczna wartość tych danych pozostaje dyskusyjna. Krzywa nie przynosi żadnych informacji na temat wielu kluczowych czynników, które miały wpływ na paryski rynek nieruchomości, nie mówiąc już o francuskiej gospodarce w ogóle. Nie można się z niej dowiedzieć niczego o zależności rynku od liczby mieszkańców, o wielkości i standardzie pomieszczeń czy wreszcie o budowie nowych domów mieszkalnych. Z drugiej jednak strony stanowi jeden z rozsądnych punktów odniesienia dla danych pochodzących z różnych źródeł i dotyczących czasów poprzedzających epokę nowożytną, a więc okresu, dla którego uzyskanie pełnych statystyk na temat cen, wynagrodzeń, kosztów i dochodów musi pozostać

w sferze nieziszczalnych marzeń historyka. Przede wszystkim zaś odzwierciedla nadzieje tych badaczy gospodarki, którzy reprezentują stanowisko strukturalistyczne i wierzą głównie w ustalanie *conjuncture* – ogólnych prawidłowości i leżących u ich podstaw generalnych tendencji. W ich pojęciu *conjuncture* stanowi fundament, do którego należy dopasować wszystkie inne fakty historyczne.

Powrót do tekstu:

"(...) były dotąd niedostępne dla historyka"

"(...) technik socjologicznych i badań ilościowych"

"Spis kapsulek: [RENTES]"

### **CEDROS**

Fakt, że Grecy i Rzymianie mieli tylko jedno słowo (*kedros* albo *cedra*) na oznaczenie dwóch gatunków roślin: jałowca i cedru, sam w sobie zasługuje na kilkustronicowy komentarz. W skali wymogów, jakie dziełu naukowemu stawia prawdziwy specjalista, temat *Drzewa i drewno w krajach basenu Morza Śródziemnego w czasach starożytnych* zasłużył sobie na napisanie tomu równie opasłego jak ten, który właśnie mają Państwo przed sobą<sup>[838]</sup>.

Co więcej, każde słowo w tym tomie jest warte przeczytania. Książka pokazuje, co oddany nauce badacz potrafi osiągnąć, stosując bardzo wyspecjalizowane narzędzie do bardzo rozległego przedmiotu; innymi słowy, aby użyć jedynej stosownej w tym miejscu metafory, czego może dokonać, przepiłowując pień starożytnego świata i odsłaniając rysunek słojów. Jak inne dzieła tego rodzaju, książka zaczyna się od drobiazgowego przeglądu rozmaitych źródeł informacji: archeologii, wzmianek zawartych w literaturze, inskrypcji, rachunków i sprawozdań sporządzanych przez zarządców i budowniczych świątyń, dendrochronologii. Potem autor dokonuje przeglądu danych – od cedrowych posadzek w Knossos po jesionową włócznię Achillesa; od zbudowanych w ciągu 45 dni 220 rzymskich okrętów po pierwszą wojnę punicką i most na Renie wzniesiony w ciągu 10 dni dla Juliusza Cezara.

W odróżnieniu od krajów dalekiej Północy [**NOWOGRÓD**] cywilizacje starożytnej Grecji i Rzymu nie powstały na fundamencie z drewna. Miały jednak rozległą wiedzę na ten temat i dobrze rozwinięty handel drewnem. Ktoś, kto przeczytał pracę Meiggsa, nigdy już nie przejdzie obok świerka, nie pomyślawszy o flocie ateńskiej u wybrzeży Salaminy; nigdy nie spojrzy na modrzew, nie wyobrażając sobie jednocześnie trzydziestometrowego masztu rzymskiej tryremy. Każde ogołcone z drzew zbocze przypomni mu o Rzymianach wyrabujących lasy południowych Włoch i północnej Afryki. [**EKOLOGIA**]

Historia domaga się od historyków życzliwości. Nie ma precyzyjniejszego połączenia jak to, które łączy „na jaskółczy ogon” drzewa i drewno klasycznego

świata z drewnem, którym handluje syn kupca ze stanu Nowy Jork.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsulek: [CEDROS]"

### **CHASSE**

*Le livre de la chasse*, czyli „Księga polowania” Gastona Phébusa, której pełny tytuł brzmi *Les deduits de la chasse des bestes sauvages et des oiseaux de proye* (1381), jest godnym uwagi dokumentem społecznym; dzięki niemu powstały najwspanialsze w dziejach ludzkości iluminowane manuskrypty. Najlepiej znana jest wersja oznaczona jako *MS 616 Français*, przechowywana w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Jej autor, Gaston III, zwany Phébusem, hrabia Foix i pan dóbr lennych Béarn (1331–1391), był barwną postacią: pochodził z Gaskonii, wiódł żywot pełen przygód, walczył po stronie Francuzów pod Crécy i po stronie Krzyżaków w Prusach, a w swoim zamku w Orthez, w Pirenejach często podejmował kronikarza Froissarta. Księga zawiera przegląd wszystkich gatunków zwierzyny łownej i sposobów polowania na nie; jest w niej mowa o wilkach, jeleniach, niedźwiedziach, dzikach i borsukach; o ogarach, chartach, mastyfach i spanielach; o podchodzeniu zwierza, o pogoni, o wnykach, o potrzaskach, o strzelaniu, chwytaniu w sidła i nawet o kłusowaniu; każdy etap – od pierwszego tropu po *mort* – został ze znanstwem opisany i zilustrowany<sup>[942]</sup>.

W XIV wieku polowanie stanowiło jeszcze integralny składnik europejskiej gospodarki. Dziczyzna była ważnym uzupełnieniem diety, zwłaszcza w zimie. Broń myśliwska – łuk, miecz i dzida, sekrety konnej jazdy oraz psychologia polowania i zabijania stanowiły w sumie istotny element wiedzy o wojennym rzemiośle. Obszary leśne, chronione srogimi prawami, były ważną częścią królewskich i szlacheckich przywilejów.

Na Wschodzie, gdzie i lasy, i zwierzyna były większe i gdzie mniej można było polegać na rolnictwie, sztuka polowania miała jeszcze istotniejsze znaczenie. Opis polowania na żubra na Podolu nad Dniestrem, zanotowany w roku 1577 przez polskiego historyka Marcina Kromera, bardzo przypomina hiszpańską korydę:

Tymczasem łowiec, wciąż rażąc zwierza, cofa się, a przy pomocy potężnych psów krąży z nim około drzewa, aż nim zwierz śpracowany lub śmiertelnie raniony nie upadnie. Jeśli myśliwiec chybi w strzale lub grozi mu insze jakie niebezpieczeństwo, insi ze swych kryjówek ukazują płachty czerwone, która barwa zwierza o wściekłość przyprawia. Tak drażniony żubr, opuszczając pierwszego, rzuca się na następnego strzelca, który go pokonywa<sup>[943]</sup>.

Rozwój broni palnej oraz postęp w produkcji rolniczej stopniowo zmieniały techniki i znaczenie społeczne polowania. Na przykład w Anglii, gdzie ostatniego wilka zastrzelono w XVIII wieku, wysiłki myśliwych skoncentrowały się na lisach

– wrogach numer jeden angielskich farmerów. Zachowano prastary rytuał – czerwone kurtki, rogi i okrzyk *tally-ho* – ale łowy straciły swoje dawne znaczenie praktyczne. W 1893 roku Oscar Wilde namalował radosny portret angielskiego gentlemana pędzącego w pogoni za lisem jako „tego, co niewyobrażalne, goniącego za czymś, co niejadalne”. Polowanie i strzelanie zeszło do roli rozrywki. Fundamentalisci występujący przeciwko krwawym sportom są skłonni nawet wędkarstwo wpisać na listę okrutnych barbarzyńskich przeżytków dawnych epok. **[KONOPIŠTE]**

W Europie Wschodniej polowanie nieco dłużej zachowało swój społeczny podtekst. Stało się symbolem statusu najwyższych komunistycznych dygnitarzy. Dla nich – podobnie zresztą jak w latach trzydziestych dla marszałka Rzeszy Hermanna Göringa – upolowany żubr stanowił najwyższe trofeum w najwyższej formie parodii feudalnej arystokracji.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsulek: [CHASSE]"

### **EPOS**

*Iliadę* i *Odyseję* Homera tradycyjnie uznawano w Europie nie tylko za najstarsze pomniki literatury europejskiej, ale za najwcześniejsze dzieła wielkiej literatury w skali całego świata. W 1872 roku jednak, po odnalezieniu przez archeologów glinianych tabliczek pochodzących z pałacowej biblioteki Assurbanipala w stolicy starożytnej Asyrii Niniwie, światu przedstawiono epos Gilgamesza.

W czasach, gdy Homer układał swoje poematy, Gilgamesz był sędziwym bohaterem. Początki eposu można odnaleźć już w literackiej tradycji Mezopotamii trzeciego tysiąclecia p.n.e. Zaczyna się on tak:

*Który wszystko widział po krańce świata, poznał morza i góry przemierzył, w mrok najgłębszy zajrzał, z przyjacielem pospołu wrogów pokonał. Zdobył mądrość, wszystko widział a przejrzał, widział rzeczy zakryte, wiedział tajemne, przyniósł wieści sprzed wielkiego potopu. Kiedy w drogę daleką wyruszył, zmęczył się ogromnie, przyszedł z powrotem.*

*Na kamieniu wyrył powieść o trudach<sup>[811]</sup>.*

Początkowo zainteresowanie babilońskim eposem wy pływało z jego biblijnych powiązań – zwłaszcza relacji z potopu, opowieści o arce i historii stworzenia. Ale uczeni bardzo szybko dostrzegli echa Homera. Zbieżność chronologiczna jest przecież dość znaczna. Assurbanipal budował swoją bibliotekę w Niniwie w ostatnim ćwierćwieczu VII w.p.n.e.; Niniwa została zniszczona w roku 612 p.n.e., mniej więcej w tym samym czasie, w którym poematy Homera

przybierały swój ostateczny kształt (por. *Dodatek III, 2*).

Wiele spośród zbieżności obu tekstów można wytłumaczyć konwencjami mówionej poezji, uprawianej przez epików z czasów poprzedzających upowszechnienie się pisma. Ale są rzeczy, których nie da się tak prosto wyjaśnić. Wstępna inwokacja Gilgamesza przypomina pierwsze wersy *Odysei* zarówno pod względem tonu, jak i wyrażanych w wierszu uczuć:

*Męża głos, Muzo, wielce obrotnego, który  
Zburzył święty gród Troi, a potem wiele wędrował,  
Widział miasta ludzi tak wielu i ducha ich poznał.  
Wiele swym sercem wycierpiał na morzu (...)  
I nam coś z tego opowiedz, a zacznij, skąd chcesz, boska córko Dzeusa<sup>[812]</sup>.*

Jeszcze bardziej przekonujące są przykłady świadczące o wpływie Gilgamesza na *Iliadę*. Oba eposy przynoszą dramatyczny zwrot akcji z chwilą śmierci jednego z dwójki nierozłącznych przyjaciół. Gilgamesz opłakuje Enkidu tak samo jak Achilles Patroklesa. Uderzająco podobne do siebie są także te fragmenty, w których bogowie rzucają losy o podział ziemi, morza i nieba. To, co niegdyś uważano za „możliwy dług Grecji wobec Asyrii”, dziś wypada uznać za prawdopodobieństwo<sup>[813]</sup>. Jeśli to założenie jest słuszne, to eposy Homera są nie tylko ogniwem łączącym literaturę klasyczną z niezliczonymi pokoleniami *aidoi* – niepiśmiennych bardów, których tradycja sięga początków dziejów. Są także pomostem, który łączy konwencjonalny kanon literacki Zachodu z o wiele starszymi pomnikami literatury pozaeuropejskiej.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) muszą się cofnąć prehistorycy"

"Spis kapsulek: [EPOS]"

## **FIESTA**

W 1000 r. n.e. doża wenecki zdobył twierdze adriatyckich piratów na wyspach Korczula i Lastowo, po czym przyjął tytuł księcia Dalmacji. Był to pierwszy krok Wenecji, by stać się morską potęgą. W tym samym roku po raz pierwszy odbyła się uroczystość *Sposalizio del Mar*, czyli „Zaślubin doży weneckiego z Morzem”, którą uświetniają regaty świątecznie przystrojonych gondoli na Canale Grande. Parada gondoli była niegdyś gwoździem programu obchodzonego co roku w Wenecji święta Wniebowstąpienia, zwanego *Sensa*; dziś wchodzi w skład sierpniowych *Regata Storica*.

W kalendarzu europejskim figuruje mnóstwo świąt, które uświetniają wszelkiego rodzaju procesje, pochody masek, tańce, jarmarki i festyny. Wiele z nich – na przykład *Bloemen Corso* w Harlemie, *Midsommar* w Szwecji czy feta



piwoszy znana jako *Oktoberfest* w Monachium – wytyczają kres takiej czy innej pory roku. Obchodzone w całych Niemczech i Austrii święto *Fasching*, podobnie jak polskie wianki z ich ogniskami, to pozostałości z czasów pogańskich. Francuskie *fetes des vigneronns* są dla hodowców winorośli tym, czym święto żniw dla rolników.

Wiele świąt ma takie lub inne powiązania religijne. *Carnaval*, czyli „Pożegnanie z mięsem”, obchodzone w Tłusty Czwartek lub we wtorek przed Środą Popielcową, cieszy się największą popularnością w Nicei. Wyznacza początek Wielkiego Postu. Hiszpania wita wielkanocne *Semana Santa* pochodem pokutników przystrojonych w spiczaste czarne kapelusze. Innym świętem obchodzonym w całym chrześcijańskim świecie jest Boże Ciało, podobnie jak Zielone Świątki czy święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia). W miejscowości Saintes-Maries de la Mer w pobliżu Arles Cyganie z wielu krajów wchodzą w morze, niosąc obraz Najświętszej Dziewicy. Procesja Najświętszej Krwi w Brugii, podobnie jak *Ommegang* w Brukseli, to uroczystości obchodzone jako znak hołdu dla miejscowych relikwii.

Wiele świąt przybiera formę publicznych konkursów i zawodów. Taki charakter mają zabawy szkockich górali, rozgrywany na rzymskich arenach Arles i Nîmes *course a la cocarde, encierro*, czyli bieg za bykami, w Pampelunie, czy obchodzone w Sienie widowiskowe zawody w jeździe konnej, zwane *Corso del Palio*.

Jednakże Europejczycy najczęściej świętują rocznice dramatycznych wydarzeń, które – jak *Sposalizio del Mar* – są kamieniami milowymi w dziejach ich miast:

*Moros y Cristianos*

Alicante (Walencja)

zwycięstwo chrześcijan w 1227

*Lajkonik*

Kraków (Polska)

najazdy Tatarów (XIII w.)

*Giostra del Saracino*

Arezzo (Włochy)

wojny z Saracenami

*Joanna d'Arc*

Orlean (Francja)

oblężenie miasta w 1428

*Fürstenhochzeit*

Landshut (Bawaria)

bawarsko-polska uroczystość zaślubin z 1475

*Escalade*

Genewa (Szwajcaria)  
szturm Sabaudczyków z 1602

*Guy Fawkes*

Anglia

atak na Parlament, 1605

*Up Helly Aa*

Lerwick (Szkocja)

rządy wikingów, 751

*Meistertrunk*

Rothenberg (Niemcy)

oblężenie z 1631

*Vikingspillene*

Frederikssund (Dania)

znalezienie łodzi wikingów, 1950

Wszystkie święta – stare i nowe – są obchodzone co roku. Umacniają dumę ludzi z ciągłości ich dziejów<sup>[917]</sup>.

Jednakże nic nie dorównuje wspaniałością świętom i pochodom, które towarzyszą zwycięstwom wojskowym. W czerwcu 1940 roku żołnierze Wehrmachtu przeszli w symbolicznym pochodzie pod paryskim Łukiem Triumfalnym. W pięć lat później, na Placu Czerwonym w Moskwie, u stóp Stalina, wyrósł stos sztandarów Wehrmachtu. W krajach alianckich – ale nie w Niemczech – dzień 11 listopada obchodzi się od lat jako „Dzień Pamięci”.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsulek: [FIESTA]"

### **GOTHARD**

Przełęcz św. Gotharda umożliwia najkrótsze przejście przez centralny masyw Alp. Może sobie śmiało rościć prawo do statusu najważniejszej arterii Europy. Łączy dolinę rzeki Reuss, która na północy wpada do Renu, z doliną rzeki Ticino, która na południu wpływa do Padu, zapewniając w ten sposób bezpośrednie połączenie między południowymi Niemcami i północnymi Włochami. Leży na wysokości 2108 metrów, a więc sporo niżej niż jej główni konkurenci – sąsiednie przełęcze alpejskie, które bywają dłużej zamknięte w zimie lub w okresach złej pogody (por. *Dodatek III, 5*).

Warto pamiętać, że droga przez Przełęcz św. Gotharda dopiero stosunkowo niedawno zdobyła sobie pozycję jednego z głównych szlaków przez Alpy. Nie używali jej Rzymianie, którzy wybierali raczej przejścia położone dalej na zachód, zwłaszcza Przełęcz św. Bernarda, czyli Mons Jovis. Nie używano jej też na przestrzeni wieków po upadku cesarstwa rzymskiego na zachodzie, mimo ciągłych

migracji z północy na południe. Trudność polegała na pokonaniu krótkiego odcinka w górze rzeki Reuss, która na długości mniej więcej pięciu kilometrów na północ od dzisiejszego Andermatt biegnie stromym skalistym wąwozem. Wąwóz Schollenen, którego początek znaczą urwiska z litej skały, był wystarczającą przeszkodą dla wszelkiego ruchu – aż do czasu, gdy podjęto tam intensywne prace inżynierskie. Odbyło się to w jakimś momencie po roku 1200 n.e. Bramę wąwozu spięto pojedynczym łukiem wspaniałego *Teufelsbrücke*, czyli Diabiego Mostu, którego wyniosła konstrukcja musiała być dla budowniczych zadaniem równie trudnym jak budowa nawy gotyckiej katedry. W najstromejszym miejscu przełęczy wykuto w skale stopnie, znane jako *scaliones* lub *Schollen*, oraz podpory dla drewnianych platform, które zawieszono wzdłuż przewieszek. Nie ulega wątpliwości, że w roku 1300 n.e., kiedy schronisku na szczycie przełęczy nadano imię św. Gotharda, który był biskupem odległego Hildesheim, przez przełęcz płynął już regularny strumień wędrowców.

Przez niemal 600 letnich pór roku – od czerwca do listopada – droga przez Przełęcz św. Gotharda była najważniejszym szlakiem Europy biegnącym z północy na południe. Na trasie wiodącej od miejscowości Altdorf u początków Jeziora Czterech Kantonów po miejscowość Biasca u wejścia do Valle Leventina strumień pielgrzymów, kupców i żołnierzy miał do pokonania ponad 90 kilometrów trudnej wspinaczki, rozłożonej na kilka etapów. Podejście od południa – przez tajemniczą i pełną grozy „dolinę drzeń”, czyli Valle Tremola, w której skałach znajdowano przezroczysty minerał zwany tremolitem, wcale nie było mniej zniechęcające niż wędrowka Diabim Mostem. Wijącą się zygzakiem ścieżkę mogły pokonać tylko juczne muły, lektyki i piesi wędrowcy. W roku 1830 poszerzono drogę, i do tego czasu jedynym podróżnym, który ją przebył w konnym powozie, był Anglik Charles Greville; w 1775 roku wygrał on zakład, opłaciwszy wpierw grupę szwajcarskich przewodników, aby przenieśli jego powozik na ramionach.

Otwarcie Przełęczy św. Gotharda miało doniosłe znaczenie strategiczne. Stało się silnym bodźcem dla mieszkańców szwajcarskiego okręgu Uri, który był strażnikiem przełęczy, a tym samym dla całej Federacji Szwajcarskiej. Umożliwiło wojskom szybki przemarsz z Niemiec do Lombardii i z powrotem – z tego ułatwienia skorzystało wielu cesarzy, ale najbardziej znany jest przemarsz Rosjan generała Suworowa w 1799 roku.

Otwarcie w roku 1882 linii kolejowej przez Przełęcz św. Gotharda było wydarzeniem tej samej miary co niegdyś otwarcie drogi. Trzeba było w tym celu przekopać 15 kilometrów głównego tunelu pod wierzchołkiem góry oraz 80 mniejszych tuneli. Na słynnym odcinku nad Goschenen, znanym jako *Pfaffensprung*, czyli „skok pastora”, wagony skręcają w prawo i wjeżdżają w spiralny tunel, z którego wynurzają się kilkadziesiąt metrów wyżej, jadąc w lewo. Kolej kosztowała życie wielu robotników, w tym także samego

projektanta. Obok tunelu kolejowego uruchomiono także, w 1980 roku, 16,5 kilometra tunelu dla samochodów, który ma sześć nitek czynnych przez cały rok i przy każdej pogodzie. Motocykliści, przytuleni do swoich motorów, z przytulonymi do nich z tyłu obleczonymi w skórę pasażerkami, z rykiem pokonują przełęcz w ciągu kilku minut.

Ale jeśli współcześni wędrowcy zechcą się zatrzymać przy Diabelskim Moście, zobaczą interesujący pomnik przeszłości wbudowany w skałę pod nowoczesnym wiaduktem. Treść napisu – wykonanego cyrylicą – można by przełożyć następująco: „Ku pamięci dzielnych towarzyszy feldmarszałka księcia Suworowa-Rymnickiego, księcia Italii, którzy stracili życie w czasie marszu przez Alpy w 1799 roku”<sup>[786]</sup>. Tablicę wmurowano w setną rocznicę tego marszu; jest ona stosownym memento, które każe pamiętać zarówno o jedności Europy, jak i o majestatycznej wspaniałości jej gór.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsułek: [GOTHARD]"

### **LEONARDO**

Leonardo da Vinci (1452–1519) był inżynierem, mańkutem i homoseksualistą, ale sławę zdobył przede wszystkim dzięki swojej działalności ubocznej, jaką było malowanie. Pochodził z nieprawego łoża i był synem prawnika z Florencji i chłopki ze wsi Vinci. Powszechnie uważa się go za najbardziej wszechstronnego spośród „geniuszy” Europy. Zachowało się zaledwie kilkanaście jego obrazów, z których część nigdy nie została ukończona. Są jednak wśród nich najwyższej próby arcydzieła: *Mona Lisa* z Paryża, *Ostatnia Wieczerza* z Mediolanu, *Dama z łasiczką* z Krakowa. Z powodu swojej leworęczności Leonardo pisał od prawej do lewej, pismem, które można odczytać dopiero za pomocą lustra. Z powodu swoich homoseksualnych skłonności utrzymywał przyjaciela-darmozjada, niejakiego Andrea Salai, i żył w ciągłym strachu przed prześladowaniem. Najcenniejszą spuścizną po nim są chyba grube notatniki, pełne szkiców i opisów tysięcy urządzeń i wynalazków, które nigdy nie ujrzały światła dziennego. Jest rzeczą w pełni zrozumiałą, że pozostaje przedmiotem zainteresowania wszystkich, którzy próbują mierzyć elementy składowe geniuszu. Jego nazwisko figuruje na wszelkiego rodzaju listach wybitnych Europejczyków, którym przypisywano podobne jak jemu przymioty ciała i umysłu:

*Leworęczność*

Cesarz Tyberiusz

Michał Anioł

Carl Philip E. Bach

król Jerzy II

admiral Horatio Nelson  
Thomas Carlyle  
*Iloraz inteligencji*  
John Stuart Mill: 190  
Johann Wolfgang Goethe: 185  
Thomas Chatterton: 170  
Wolter: 170  
George Sand: 150  
Wolfgang Amadeusz Mozart: 150  
lord Byron: 150  
Charles Dickens: 145  
Galileo Galilei: 145  
Napoleon: 140  
Richard Wagner: 135  
Karol Darwin: 135  
Ludwig van Beethoven: 135  
Leonardo da Vinci: 135  
*Poziom radiacji mózgu*<sup>[974]</sup>  
(na skali Brunlera: 500 = geniusz)  
Leonardo da Vinci: 720  
Michał Anioł: 688  
Cheiro (chiromanta): 675  
Helena Bławatska: 660  
Tycjan: 660  
Fryderyk Wielki: 657  
Rafael: 649  
Francis Bacon: 640  
Rembrandt: 638  
Goethe: 608  
Napoleon: 598  
Chopin: 550  
el Greco: 550  
Rasputin: 526  
Pablo Picasso: 515  
Benito Mussolini: 470  
Albert Einstein: 469  
Sigmund Freud: 420  
*Homoseksualizm*  
Safona  
Aleksander Wielki

Juliusz Cezar  
cesarz Hadrian  
Ryszard Lwie Serce  
Poliziano  
Sandro Botticelli  
papież Juliusz III  
kardynał Carafa  
król Henryk III  
Francis Bacon  
król Jakub VI (I)  
Jean-Baptiste Lully  
królowa Krystyna  
Fryderyk Wielki  
Aleksander von Humboldt  
Hans Christian Andersen  
Piotr Czajkowski  
Oscar Wilde  
Marcel Proust  
John M. Keynes

Po śmierci Leonarda podjęto próbę stworzenia kopii jego geniuszu. Przyrodni brat Leonarda, Bartolomeo, znalazł sobie dziewczynę z tej samej wsi, z której pochodziła matka Leonarda, i miał z nią syna; zapewnił mu wykształcenie w jednym z najlepszych studiów malarskich Florencji. Pierino da Vinci (1530–1553) wykazywał oznaki wielkiego talentu: jego młodzieńcze dzieła były tak dobre, że brano je za obrazy Michała Anioła. Niestety, umarł, zanim jego geniusz zdążył się w pełni rozwinąć.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsułek: [LEONARDO]"

## **LIETUVA**

Liczne autorytety potwierdzają przekonanie, że język litewski „jest najbardziej archaiczny ze wszystkich języków indoeuropejskich” i że „zachował on swoje archaiczne formy lepiej niż jakikolwiek inny współczesny język indoeuropejski”<sup>[870]</sup>. Od czasu, gdy w roku 1897 Karl Brugmann wydał swój *Grundriss*, czyli zarys gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich, język litewski pozostaje ulubieńcem etymologów o romantycznej orientacji.

Prawdą jest, że słownik języka litewskiego zawiera pewien rdzeń złożony ze słów, które łatwo rozpozna każdy klasyk: *vyras* („mężczyzna”), *saule-* („słońce”), *me-nuo* („księżyc”), *ugnis* („ogień”), *kalba* („język”). Obok liczby mnogiej

zachował liczbę podwójną, ma długie samogłoski nosowe, deklinację złożoną z siedmiu przypadków i odmianę czasownika, której czasy, koniugacje i tryby przypominają odpowiednie kategorie łaciny. Z drugiej strony jednak, leksyka języka litewskiego zawiera także bogaty element słowiański: *galva* („głowa”, po rosyjsku *gołowa*), *ranka* („ręka”), *paukštis* („ptaszek”), *žiema* („zima”), *sniegas* („śnieg”). Język polski także ma liczbę mnogą, siedem przypadków i samogłoski nosowe. W odróżnieniu od litewskiego większość języków słowiańskich nie utraciła form rodzaju nijakiego. W gruncie rzeczy, podstawowe dla języka litewskiego są takie cechy, które dzieli on zarówno z grupą języków bałtyckich, jak i słowiańskich. Gorzko się rozczaruje ten, kto sobie wyobraża, że litewski jest bliskim kuzynem sanskrytu.

Na uwagę zasługuje jednak fakt, że język litewski przetrwał do dziś. Przez całe wieki istnienia Wielkiego Księstwa Litewskiego był lokalnym chłopskim dialektem i nigdy go nie używano ani jako języka wysokiej kultury, ani jako oficjalnego języka państwowego. Statuty litewskie, zapisane w języku ruskim, zostały przetłumaczone na łacinę (1530) i na język polski, ale nie na litewski. Natomiast począwszy od Katechizmu (1547) M. Mažvydasa, zaczęto języka litewskiego używać do celów religijnych. W wieku XIX rosyjscy oświatowcy próbowali go drukować cyrylicą. Ale polscy biskupi z Wilna skutecznie udaremnili to przedsięwzięcie, wprowadzając do szkolnictwa podstawowego alfabet łaciński i w ten sposób cementując głębokie przywiązanie Litwy do katolicyzmu. Jest więc rzeczą wielce stosowną, aby językoznawca-amator ostrzył sobie zęby na tekście Pisma Świętego:

Ir ange-las

tare jiems:

„Nesibijokties!

Štay!”

Apsakau jums didj džaugsma

kurs nusidūs

vissiems žmonems (Łk 2, 10) .

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsulek: [LIETUVA]"

**NOWOGRÓD**

Dawny Nowogród leżał w samym środku strefy lasów i wobec tego zbudowano go niemal wyłącznie z drewna – drewniane domy, drewniane kościoły, drewniane rynny, a nawet drewniany materiał do pisania: brzoza kora. Zaczął swój żywot jako placówka handlowa położona na brzegu rzeki Wołchow, u północnego kresu szlaków handlowych łączących Bałtyk z Morzem Czarnym i z

Morzem Kaspijskim. Drewno z pewnością zawsze było jednym z jego podstawowych artykułów handlowych.

Kiedy w latach 1951–1962 podjęto w Nowogrodzie zakrojone na szeroką skalę prace wykopaliskowe – jako jeden z popisowych numerów archeologii okresu średniowiecza – przed dendrochronologią, czyli nauką zajmującą się datowaniem wykopalisk na podstawie badania słoju drzew, stało nie byle jakie wyzwanie. W nasiąkniętym wodą gruncie drewniane szczątki przechowały się w zadziwiająco dobrym stanie; w ciągu trzynastu sezonów zespół archeologów, którym kierowali Arfiemiej W. Arcichowski i Boris A. Kołczyn, odkopał teren o powierzchni 9000 metrów kwadratowych, odkrywając 1150 budowli z drewnianych bali. Ku ogromnemu zdziwieniu archeologów na dawnej głównej ulicy miasta odsłonięto 28 warstw poziomów drewnianej nawierzchni – od najmłodszej (nr 1) z roku 1462 po najstarszą (nr 28) z roku 953. Na przestrzeni pięciu stuleci nawierzchnię odnawiano przeciętnie co 18 lat, po prostu kładąc nową warstwę sosnowych bali na starych, zniszczonych przez koła wozów i płozy sań. Liczne wykopaliska monet – w tym dwa zbiory pochodzące z VIII wieku z Azji Środkowej – wskazują, że rozległe kontakty handlowe Nowogrodu utrzymywały się bez poważniejszych zakłóceń; nie zagroziły im nawet najazdy Mongołów.

#### [DIRHAM]

Spośród 400 odnalezionych listów pisanych na korze brzozonej tylko jeden – fiński – nie używa wczesnej odmiany języka rosyjskiego. W liście nr 17, odnalezionym w warstwie nr 5, a więc pochodzącym z lat 1409–1427, zarządca majątku leżącego poza miastem pisze do swojego pana:

*Michaił składa wyrazy szacunku swojemu panu, Timofiejowi. Ziemia już przygotowana i musimy siać. Niech więc Pan przybywa, bo wszyscy jesteśmy gotowi, ale dostać żyta nie możemy bez Pana rozkazu.*

Natomiast we fragmencie listu nr 37 odnalezionego między warstwami nr 12 i 13, a więc pochodzącego z lat 1268–1296, znajdujemy następujące oświadczenie:

*Od Nikity do Uljanicy. Wyjdź za mnie. Ja chcę Ciebie, a Ty chcesz mnie. A Ignac będzie naszym świadkiem<sup>[912]</sup>.*

Wędrując drewnianymi ulicami starego Nowogrodu, którego mieszkańców wyróżnili moskiewscy agenci, niektórzy zastanawiają się nad tym, jak bardzo inny mógłby być świat, gdyby Rosji dane było się rozwijać pod przywództwem tej pokojowo nastawionej republiki<sup>[913]</sup>. Rosja nowogrodzka z pewnością bardzo by się różniła od Rosji moskiewskiej, która odniosła triumf nad swoimi rywalami. Ale myśli tego rodzaju są ahistoryczne. Tak czy inaczej, archeologia średniowiecza nie dostarcza w tej materii żadnych wskazówek.



Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) W odróżnieniu od krajów dalekiej Północy"

"Spis kapsulek: [NOWOGRÓD]"

## **PLOVUM**

Ciężki, żelazny, trzyczęściowy pług był narzędziem o wiele doskonalszym niż jego poprzedniczka, prosta drewniana socha – *aratrum*. Pług był wyposażony w pionowy krój, poziomy lemiesz i skośną odkładnicę; miał też najczęściej koła, i mógł sobie poradzić nawet z najcięższą glebą. Wymagał natomiast takiej siły pociągowej, jaką rzadko dysponowano w świecie starożytnym. Minęło tysiąc lat od czasu, gdy Pliniusz zobaczył go po raz pierwszy w dolinie Padu, nim w wiekach XI–XII wszedł w powszechne użycie w północnej Europie. Przez cały ten czas głównym problemem było, jak go uciągnąć. We wczesnym okresie średniowiecza normą był zaprzęg wołów. Miarą ziemi były wołowe skóry i wołowe zaprzęgi – jednostki ziemi ornej wynoszące tyle, ile można było obrobić, używając jednego zaprzęgu. Ale wół był strasznie powolny, a pełny zaprzęg z ośmiu zwierząt kosztował bardzo drogo, zarówno w sensie kupna, jak i utrzymania. Wprawdzie hodowano konie, ale tylko rasy szybkie, za to mniejsze i o mniejszej sile.

Żeby metalowy pług mógł w końcu wygrać, musiało się wydarzyć pięć rzeczy. Po pierwsze, trzeba było zacząć hodować ciężkie konie pociągowe – odmianę karolińskich koni bojowych. Po drugie, musiało się pojawić chomąto – nie znane przed rokiem 800 n.e. – które sprawiło, że koń mógł ciągnąć maksymalny ładunek i jednocześnie się nie udusić. Po trzecie, należało wynaleźć podkowę, która pojawiła się około roku 900. Wydarzeniem czwartym był początek uprawy owsa, który stanowi podstawę końskiego pożywienia. Najważniejsze jednak było wprowadzenie płodozmianu, czyli systemu uprawy trójpolowej. Przejście od uprawy dwu- do trójpolowej znacznie podniosło wydajność, jednocześnie zwiększając produktywność rodziny chłopskiej o co najmniej 50%. Pozwoliło też na uprawę wszystkich czterech zbóż i skuteczny podział pracy na roli – na siew wiosenny i jesienny. Wymagało jednak równocześnie znacznego podniesienia wydajności orki (por. il. 29).

Najpóźniej w XII wieku wszystkie te elementy rewolucji rolnej na północy Europy występowały już na wszystkich obszarach od Francji po Polskę. Historycy modyfikowali wprawdzie niektóre spośród prostych równań ujmujących przedmiot – na przykład „równanie Meltzena” *socha + orka krzyżowa = kwadratowe pole*, czy słynne równanie Marca Blocha *trzyczęściowy pług + koła = zagony = otwarte pola = rolnictwo komunalne* – ale powszechnie przyjmuje się ogólne założenia. Kwadratowe pola leżące na stokach górskich, które wymagały orki krzyżowej, często porzucano, podczas gdy na ciężkich, lecz urodzajnych glebach na dnach dolin pojawiały się pola w kształcie długich pasów. Krajobraz Europy zmienił się

nieodwracalnie. Pola ozdobił znany wzór skib i bruzd. Czas zaoszczędzony na orce można było wykorzystać na powiększanie areału. Karczowano lasy, osuszano bagna, wydzierano morzu poldery. W dolinach rosły wsie, a pracą na roli rządziły nowe formy gospodarki. Rada wiejska i zarządcy dworscy zabrali się do dzieła. W wyniku wszystkich tych czynników Europejczycy zaczęli uzyskiwać coraz więcej coraz wartościowszej żywności, która aż do nadejścia rewolucji przemysłowej miała zapewnić utrzymanie rosnącej proporcjonalnie liczbie ludności.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsułek: [PLOVUM]"

### **RYNEK**

Doktor Adam Smith (1723–1790) był klasycznym przykładem roztargnionego profesora. Podobno kiedyś zalał wrzątkiem kromkę chleba, po czym oświadczył, że herbata jest po prostu paskudna. Stał się jedną z osobliwości Edynburga, którego ulice przemierzał jak w transie, na wpół tylko ubrany, wstrząsany drgawkami, zajadle spierając się sam ze sobą szczególnym, pełnym afektacji głosem, posuwając się naprzód swoim charakterystycznym i niepowtarzalnym „ruchem robaczkowym”. Pewnego razu, pogrążony w takiej dyspacie, wszedł prosto do dołu z substancją do garbowania skór. Ponieważ absolutnie nie nadawał się do małżeństwa, przez całe życie mieszkał z matką. Miło pomyśleć, że ten tak cudownie roztargniony osobnik zajął się wprowadzaniem intelektualnego porządku w działanie mechanizmów naszego codziennego życia.

Podobnie jak jego przyjaciel, David Hume, Smith był jedną z gwiazd szkockiego oświecenia – w czasach, gdy w Anglii życie akademickie pogrążone było we śnie. Utrzymywał bliskie kontakty z Johnsonem, Wolterem, Franklinem, Quesnayem, Burke’em. Kiedy starzejącego się profesora przyjęli na audiencji królewscy ministrowie, wszyscy wstali z krzeseł na jego powitanie. „Stoimy wszyscy”, powiedział William Pitt, „ponieważ wszyscy jesteśmy Pańskimi uczniami”.

Smith rozpoczął karierę akademicką w wieku 28 lat, obejmując katedrę filozofii moralnej na uniwersytecie w Glasgow, gdzie też wydał swoją *Teorię uczuć moralnych* (1759). Było to studium pochodzenia uczuć aprobaty i dezaprobaty. W dziedzinę ekonomii wkroczył, zadając sobie pytanie o skutki ludzkiej chciwości i o to, jak własny interes może się przyczynić do budowania wspólnego dobra. Licząca 900 stron książka *Bogactwo narodów* (1776) jest w gruncie rzeczy bardzo obszernym esejem na ten właśnie temat. Smith poddał w niej miazdzącej krytyce protekcyjnistyczną filozofię merkantylizmu, która niepodzielnie panowała nad myślą ekonomiczną poprzednich dwu stuleci. Rozważania Smitha doprowadziły go

do wysunięcia postulatu o istnieniu „społeczeństwa”, w którego funkcjonowaniu uczestniczą wszyscy ludzie, a także do sformułowania praw „rynku”. Nakreślił schemat działania procesu produkcji i konkurencji, podaży i popytu oraz mechanizmu cen. Szczególną uwagę poświęcał zagadnieniu organizacji pracy. Zilustrował je słynnym opisem fabryki szpilek: racjonalizacja pracy i specjalizacja umożliwiają załozce wyprodukowanie 48 tysięcy szpilek dziennie, podczas gdy jeden robotnik mógłby sam zrobić w ciągu dnia zaledwie dwie czy trzy. Podkreślał także skłonność rynku do samoregulacji, co – jeśli nie ma przeszkód z zewnątrz – sprzyja tworzeniu się społecznej harmonii. Sformułował dwa podstawowe prawa rynku: prawo akumulacji i prawo populacji. „Zapotrzebowanie na ludzi”, pisał w tonie mocno kontrowersyjnym, „z konieczności reguluje produkcję ludzi”. Głosił także hasło „Zostawcie rynek w spokoju”<sup>[1053]</sup>.

Od czasów Smitha ekonomia wciąż zajmuje się badaniem poruszanych przez niego kwestii. Szlak wiedzie od Ricarda, Malthusa i Marksa, przez Hobsona, Bastiata i Marshalla, po Veblena, Schumpetera i Keynesa. W rękach Smitha była to gałąź spekulatywnej filozofii; najwięksi praktycy uznali kruchość i niepewność swoich konkluzji. Jednakże w powszechnym odczuciu ekonomia ma wyższe aspiracje. Zajęła próżnię, jaka powstała wraz ze zmierzchem religii i brakiem ogólnej zgody w kwestiach moralnych; w coraz większym stopniu dostrzega się w niej przedmiot zainteresowania polityki państwa, panaceum na wszelkie społeczne dolegliwości, a nawet źródło osobistej satysfakcji. Z przedmiotu o charakterze technicznym, zajmującego się wyjaśnianiem mechanizmów działania społeczeństwa w taki sam sposób, w jaki medycyna wyjaśnia mechanizmy działania ludzkiego ciała, przeradza się w dyscyplinę, która może się stać celem sama w sobie i która grozi, że sama będzie wyznaczać ludzkie cele, motywy i pobudki. Moralista Smith byłby przerażony.

Powrót do tekstu:

"(...) samolubstwo, krótkowzroczność i najzwyczajszą chciwość"

"Spis kapsulek: [RYNEK]"

### **TOLLUND**

„Tollund” to nazwa bagien w pobliżu duńskiego miasta Aarhus, gdzie w 1950 roku odkryto kompletne i wspaniale zachowane zwłoki mężczyzny pochodzące z czasów prehistorycznych. Dziś można je oglądać w muzeum w Silkeborg. Kwas taninowy z torfowisk z mumifikował ciało w sposób tak doskonały, że w stanie nietkniętym zachowały się zarówno delikatne rysy jego twarzy, jak i zawartość jego żołądka. Jeśli nie liczyć spiczastej czapeczki ze skóry na głowie i przepaski na biodrach, ciało jest nagie; człowiek został uduszony za pomocą splecionego z rzemieni sznura – prawdopodobnie padł ofiarą rytualnego mordu, popełnionego jakieś dwa tysiące lat temu. Jego przedziwne losy jeszcze

dziś przywołują powracającą nutę współczucia:

Coś ze smutnej wolności, jaką  
Czuł, wieziony dwukołowym wózkiem,  
Niechby na mnie spłynęło, gdy będę  
Wypowiadał z okna samochodu  
Nazwy Tollund, Grauballe, Nebelgard,  
Po czym widział wskazujące drogę  
Ręce ludzi z tych wiejskich okolic,  
Których językiem nie mówię.  
Tam, w Jutlandii, w jej starych,  
Śmierć ludziom niosących parafiach,  
Będę się czuł zagubiony,  
Nieszczęśliwy, jak u siebie w domu.

Ale człowiek z Tollund nie jest jedyny. Podobnych odkryć dokonano trzydzieści lat później w miejscowości Lindow Moss w hrabstwie Cheshire (Anglia), a szczególnie interesujące zwłoki ukazały się ludzkim oczom we wrześniu 1991 roku w niszy lodowca w pobliżu grani Similaun w Alpach Oetztalskich w południowym Tyrolu. Okazało się, że były to szczątki myśliwego sprzed epoki brązu, w pełnym stroju i z myśliwskim ekwipunkiem. Mierzył 152 cm wzrostu, ważył 54,4 kg, liczył sobie około dwudziestu lat i miał niebieskie oczy, ogoloną twarz i nie naruszony mózg. Był bardzo starannie ubrany w skórzaną tunikę i obcisłe spodnie, czapkę z koziego futra, rękawice z brzoźowej kory i wyłożone sianem boty na grubej podeszwie. Skórę miał w czterech miejscach wytatuowaną w niebieskie znaki plemienne, a na szyi nosił naszyjnik zrobiony z 20 promieniście ułożonych rzemyków i jednego kamiennego koralika. Miał ze sobą pusty plecak na drewnianej ramie, złamany łuk o długości 97,5 cm, kołczan z 14 strzałami o kamiennych grotach, siekiere z kamiennym ostrzem z okuciem z czystej miedzi, krótki nóż z krzemienia oraz pas z kawałkami krzemienia i hubką. Najwyraźniej zamarł, przeprawiając się przez przełęcz podczas śnieżnej zadymki. *Rigor mortis* utrwalił gest wyciągniętej ręki, jakby wciąż jeszcze próbował osłonić dłonią oczy. Zmarł w 2731 ±125 r. p.n.e., i ostatecznie w jakieś 5000 lat później dotarł w zamrażarce do nie zamierzonego celu swojej wędrówki – na uniwersytet w Innsbrucku.

Szcątki ludzkie pochodzące z czasów prehistorycznych są niewątpliwie cennym źródłem informacji dla naukowców. Ostatnie osiągnięcia w dziedzinie „patologii prehistorycznej” ułatwiły szczegółowe badanie tkanek, chorób, bakterii i diety owych prehistorycznych ludzi. Nie sposób jednak całkiem zapomnieć o przypadku „człowieka z Piltdown”, którego kości wykopano w 1908 roku w pobliżu kamieniołomu w Sussex. W tym samym roku, w którym znaleziono człowieka z Tollund, dowiedziono też ostatecznie, że człowiek z Piltdown był

jednym z wielkich mistrzowskich oszustw.

Powrót do tekstu:

"(...) ludzi zmarłych w czasach prehistorycznych"

"Spis kapsulek: [TOLLUND]"

## VINO

Wino nie jest zwyczajnym napojem. Zawsze kojarzono je z miłością i z religią. Jego nazwa – podobnie jak imię bogini miłości Wenus – wywodzi się od sanskryckiego *vena* – „ukochany”. Pochodzi z Kaukazu; było elementem zarówno codziennej diety, jak i uroczystości religijnych starożytnego świata. Pierwszy uprawiał winną latorośl Noe (Rdz 9, 20); wino zainspirowało zarówno pogańskie bachanalia, jak i kielich chrześcijańskiej Komunii.

Pierwszym patronem miłośników wina był św. Marcin z Tours, urodzony w Sabarii (dziś Szombathely). Święci Urban i Wincenty (którego imię jest grą słów: „vino” i „scent” – czyli „woniający winem”) zostali głównymi patronami właścicieli winnic i winiarzy.

Uprawę winnic i produkcję wina przeznaczonego na sprzedaż zapoczątkowali w średniowiecznej Europie benedyktyni z Château-prieuré w rejonie Bordeaux oraz w takich miejscach jak Clos Vougeot czy Côte de Baume w Burgundii. Tradycję kultywowali benedyktyni z Cluny – w rejonie Côte d’Or w pobliżu Mâcon, oraz cystersi z Nuits St Georges. Według Froissarta, aby przewieźć do domu zbiory winnic z posiadłości Anglii w Bordeaux, trzeba było floty złożonej z 300 statków. Sztukę produkcji wina alkoholizowanego zapoczątkowały benedyktynki z opactwa Fécamp (*Bénédictine*, 1534) oraz kartuzi z klasztoru w Delfinacie (*Chartreuse*, 1604).

Europejska strefa winnic przecina półwysep nad dwie części. Na północy rozciąga się wzdłuż linii Loary, przez Szampanię do Mozeli i Nadrenii, a stamtąd na wschód ku dolinom nad Dunajem, i dalej w stronę Mołdawii i Krymu. Jest bardzo niewiele okręgów znanych z dobrego wina, które by kiedyś nie należały do cesarstwa rzymskiego. Winnice bałkańskie w Serbii, Rumunii, Bułgarii i Grecji – tępione przez przeciwnych picia alkoholu Turków osmańskich – są równie stare jak winnice Hiszpanii, Francji czy Włoch.

Zwyczaj picia wina ma daleko idące konsekwencje społeczne, psychiczne i medyczne. Wymieniano go jako czynnik kształtujący ugrupowania religijne i polityczne (na przykład rozdział między katolikami i protestantami w Niemczech), a nawet przesądzający o losie bitew. „Pod Waterloo zderzyły się ze sobą piwo i wino. Czerwona furia wina raz za razem uderzała daremną falą w nieporuszony mur piwoszy”<sup>[794]</sup>.

Ojczyzna św. Marcina też nie utraciła swojej wybitnej pozycji w uprawie winnic i produkcji wina. Wulkaniczne gleby na stokach wznoszących się nad

Tokajem, upalne letnie powietrze nad węgierską równiną, wilgoć znad rzeki Bodrog i najszlachetniej sfermentowane z winogron „aszú” tworzą niepowtarzalną kombinację. Pachnąca, aksamitna, brzoskwiniowa *essentia* złotego tokaju odpowiada nie wszystkim podniebieniom; a w ostatnich dziesięcioleciach rzadko też udawało się go dobrze zrobić. Ale niegdyś składowano go w ekskluzywnych piwnicach Polski, aby dojrzewał przez dwieście lat i aby można go było podać monarchom na łożu śmierci. Butelka „cesarskiego tokaju” z czasów Franciszka Józefa wciąż jeszcze uchodzi za jedno z największych marzeń koneserów.

Powrót do tekstu:

"(...) ludzi zmarłych w czasach prehistorycznych"

"Spis kapsulek: [VINO]"

### **KOPER MORSKI**

*Gotowany koper morski. Koper należy zbierać w lipcu lub sierpniu, podczas odpływu. Bezpośrednio po zebraniu należy go starannie umyć i jeść, póki jest bardzo świeży. Umyty koper powiązać w pęczki, nie usuwając korzonków, i gotować w niewielkiej ilości nie solonej wody od 6 do 10 minut. Usunąć nitki i podawać polany stopionym masłem. Jeść chwytając pojedyncze łodyżki w palce i delikatnie zdejmując zębami miękkie części ze zdrewniałego rdzenia<sup>[797]</sup>.*

Prehistoryczna żywność dawno już nie istnieje, nie jest więc łatwo ją badać. Współczesne próby rekonstrukcji jadłospisów i technik kulinarnych epoki neolitu opierają się na sześciu podstawowych źródłach informacji. Prehistoryczne śmietniki oferują archeologom bogate zbiory kości, skorupki od jajek i potrzaskanych muszli. W miejscach, w których nasi przodkowie przyrządzali swoje prehistoryczne dania, często odnajduje się nasiona zbóż; można je opisać i sklasyfikować. Zachowało się też wiele rozmaitych narzędzi do łowienia ryb i polowania oraz utensyliów służących do obróbki, przyrządzania i spożywania potraw. (Wiadomo na przykład, że kociołków do gotowania używano często, a pieców do pieczenia – nie). Sumę zasobów żywności w dalekiej przeszłości można ustalić, odejmując współczesne elementy listy – na przykład drożdże, wino czy cebulę – od całego bogatego repertuaru jadalnych gatunków żyjących dziko zwierząt i roślin. Wiadomo, że nasi przodkowie jadali najróżniejsze pyszności, które dawno już zniknęły z książek kucharskich: nurzyki, modraki, jeże, bukowe orzeszki, owoce tarniny. Wiele można się też nauczyć, studiując techniki obróbki produktów stosowane przez członków współczesnych prymitywnych lub nieuprzemysłowionych społeczności, którzy z konieczności muszą się doskonale znać na wszystkim – od właściwości dzikich ziół po sposoby suszenia, solenia i konserwowania żywności. Wreszcie, współczesne metody badań archeologicznych pozwalają na przeprowadzenie analiz zawartości żołądków ludzi zmarłych w czasach prehistorycznych. [TOLLUND] [VINO]

Problem, czy w wyniku tych badań rzeczywiście uda się kiedykolwiek wiernie odtworzyć jadłospis prawdziwej neolitycznej uczy, można rozważać, przegryzając koper morski szpikiem kostnym, podawanym z *virpą*:

### **Szpiik kostny**

225 g kości szpikowych,  
mąka, sól, grzanki.

*Oskrobać i umyć kości, każdą przepiłować w poprzek na dwa kawałki (...) Z mąki i wody zagnieść twarde ciasto, cienko rozwałkować. Płatkami ciasta zalepić końce kości, tak aby szpiik nie wypłynął podczas gotowania. Zawinąć w oprószone mąką płótno. Ustawić pionowo w głębokim rondlu z wrzącą osoloną wodą i gotować na małym ogniu około dwóch godzin (...). Rozwinąć płótno, usunąć ciasto. Każdą kość owinąć papierową serwetką, podawać z suchymi grzankami.*

### **Sowans (virpa)**

450 g płatków owsianych,  
1,5 kg płatków pszennych,  
9 l wody.

*Wsypać płatki do kamiennego garnka. Wlać 8 litrów letniej wody i odstawić na 5–8 dni, żeby sfermentowały. Zlać przezroczysty płyn z wierzchu (...) Otrzymamy w ten sposób orzeźwiający napój zwany swats. Reszta zawartości naczynia powinna mieć konsystencję gęstego krochmalu. Dolewać wodę (pozostały litr), aż papka nabierze konsystencji gęstej śmietany. Wylać na wyłożony rzadkim płótnem cedzak. Odcedzony płyn (...) zawiera wszystkie odżywcze składniki owsianki (...) Przygotowanie potrawy można przyspieszyć, delikatnie wyciskając płótno lub mieszając zawartość cedzaka drewnianą łyżką.*

Rekonstruowanie przeszłości jest jak tłumaczenie poezji. Da się to zrobić, ale nigdy dokładnie. Bez względu na to, czy ma się do czynienia z przepisami z prehistorycznej kuchni, z kolonizacją czy ze średniowieczną muzyką, trzeba wielkiej twórczej wyobraźni, ale i wielkiej powściągliwości, jeśli się chce uniknąć niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą zarówno pozbawiona polotu pogoń za autentyzmem, jak i nieuzasadnione „wchodzenie w cudzą skórę”. Czy kucharze z epoki neolitu rzeczywiście owijali kości w papierowe serwetki i precedzali *virpę* przez „rzadkie płótno”? I czy istniały prehistoryczne sierpnie, kiedy to należało zbierać koper morski?

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsułek: [KOPER MORSKI]"

### **VENDANGE**

Klimatologia historyczna opiera się na zapisach dokonanych przez ludzi oraz na zapisach, które przechowała na użytek potomnych sama przyroda. Do pierwszej

grupy źródeł należą dzienniki, opowieści podróżników i kalendarze pogody prowadzone przez zarządców majątków, handlarzy zbożem czy hodowców winnic. Do grupy drugiej zalicza się słoje drzew, skamieliny, osady, stalaktyty i lodowce.

Precyzja, z jaką Przyroda prowadzi swoje zapiski, jest wprost zadziwiająca – nawet jeśli idzie o czasy historyczne. Roczne warstwy osadów na dnie olbrzymiego słonego jeziora na Krymie skatalogowano wstecz do roku 2294 p.n.e. Niektóre z gigantycznych stalagmitów – na przykład te znajdujące się w jaskini Aven d'Orgnac w Jurze – liczą sobie ponad 7000 lat. Różnice gęstości zawartych w nich złóż kalcytowych są wiernym odbiciem prawidłowości dotyczących poziomu opadów deszczu w poszczególnych epokach.

Fenologia zajmuje się badaniem pór dojrzewania owoców; wykorzystuje się ją powszechnie przy odtwarzaniu historii winnic i winobrań. Przez całe wieki wiele francuskich winnic co roku publicznie ogłaszało datę rozpoczęcia zbioru winogron. Data wczesna wskazywała na sezon pełen słońca, data późna – na sezon chłodnej pogody. Porównując daty *premiere couvée* dla określonego miejsca, historycy są w stanie zestawić kompletną „serię fenologiczną” obejmującą bardzo długi okres. Z kolei zestawiając ze sobą takie „serie fenologiczne” dla różnych miejsc, potrafią obliczyć średnią dla każdego regionu. Owe *courbes de vendange*, czyli „krzywe winobrania”, dostarczają dokładnych informacji o zmianach klimatu (por. *Dodatek III, 6*).

Kolejnym źródłem informacji jest ruch lodowców. Lodowce posuwają się naprzód w okresach zimna i cofają w okresach stosunkowo cieplej pogody. Co więcej, długość europejskich lodowców alpejskich dla danego roku można często ustalić na podstawie relacji naocznych świadków, starych rycin lub oficjalnych zapisów. W archiwach – na przykład w tym, które znajduje się w *Chambres des Comptes de Savoie* (w sabaudzkiej izbie skarbowej) – można znaleźć doniesienia inspektorów podatkowych na temat ruchu lodowców, które niszczyły wsie lub uniemożliwiały ich mieszkańcom zapłacenie w terminie dziesięcin i podatków. Na przykład w roku 1600, który był w Chamonix rokiem klęski, mieszkańcy wsi zarówno po francuskiej, jak i po włoskiej stronie Mont Blanc żyli w obawie przed tym, co im przyniesie przyszłość. Szczegółowe badania lodowców Mer de Glace, Rhonegletscher w Valais i Vernagt w Tyrolu, które pod koniec XVI wieku sięgały o kilka kilometrów niżej niż dziś, dowodzą prawdziwości hipotezy o europejskiej „małej epoce lodowcowej”. Maxima przypadały na lata 1599–1600, 1640–1650, 1680, 1716–1720 i 1770. W roku 1653 ludzie rzucili schodzącemu lodowcowi Aletsch wyzwanie, stawiając u jego stóp posąg św. Ignacego, i lodowiec się zatrzymał. Cofanie się lodowców w dzisiejszej epoce trwa nieprzerwanie od roku 1850.

Dane dotyczące klimatu są najbardziej przekonujące wtedy, kiedy potwierdza je kilka niezależnych źródeł. Tak na przykład gwałtowne skoki pogody



w latach trzydziestych XVI wieku potwierdzają zarówno słoje drzew w Niemczech, jak i daty *vendanges* z Francji i Szwajcarii. Najzimniejszy sezon odnotowano w europejskich winnicach w roku 1816. Zbiór zniszczonych przez pogodę winogron rozpoczął się we wschodniej Francji w dniu Wszystkich Świętych (1 listopada). Mary Shelley, która spędzała wakacje w pobliskiej Szwajcarii, nie mogła nawet chodzić na spacer. Wobec tego została w domu i stworzyła Frankenstein<sup>[789]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsułek: [VENDANGE]"

### **MORES**

Kiedy pod koniec XI wieku bizantyjska księżniczka przyjechała do Wenecji na swój ślub z dożą, okazało się, że je złotym widelcem. Biskup skarcił ją za niespołeczne zachowanie. Na średniowiecznym Zachodzie jadło się mięso, biorąc je palcami ze wspólnej misy. Widelec wszedł w powszechne użycie dopiero w okresie odrodzenia, a i wtedy służył tylko do przenoszenia jedzenia na własny talerz. Komplet sztućców – nóż, widelec i łyżka – jest wynalazkiem z XVIII wieku.

Dzieje europejskich manier można szczegółowo poznać z masy podręczników pisanych, żeby nauczyć ludzi dobrego zachowania. Najwcześniejsze z takich podręczników – na przykład *De institutione novitarum* Hugona ze Św. Wiktora (zm. 1141) – były adresowane do kleryków. Czytelnikami pochodzącego z XIII wieku bawarskiego poradnika *Hofzucht* („Maniery dworskie”), którego autorstwo przypisywano Tannhäuserowi, mieli być nieokrzesani dworzanie, podobnie jak w przypadku *Book of Courtesye* Johna Russella z XV wieku. Najbardziej poczytną z książek reprezentujących ten *genre* okazała się książka *De civilitate morum puerillum* (1530) Erazma z Rotterdamu, która doczekała się 130 wydań. Przedruk ukazał się w Rosji dwieście lat później, kiedy Piotr Wielki postanowił „ucywiliżować” swój dwór. *Il Cortegiano* („Dworzanin”, 1528) Baldassara Castiglione oraz jego polska parafraza stworzona przez Łukasza Górnickiego długo cieszyły się międzynarodową sławą. Od tego czasu licznych przewodników po kanonach zachowania „wyższych sfer” – zwłaszcza na modłę francuską – używano w celu kultywowania dobrych manier w coraz szerszych kręgach społecznych.

Był czas, kiedy historycy traktowali dobre maniery jako kwestię przemijającej mody. Ale poważni badacze utrzymują, że są one zewnętrznym wyrazem głębokich przemian psychologicznych i społecznych. Stosunek ludzi do wszelkich spraw można rozpatrywać na tle mijającego czasu, w powiązaniu z długotrwałymi tendencjami.

Na przykład instrukcje w sprawie plucia pozwalają dostrzec szereg

zasadniczych zmian stanowiska:

*Nie pluj nad stołem ani na stół (Anglia, ok. 1463).*

*Nie pluj przez stół, jak to czynią myśliwi (Niemcy, XV w.).*

*Odwróć głowę, gdy plujesz, aby ślina nie padła na kogo. Jeśli zaś co zropiałego na ziemię padnie, trzeba to nogą przydeptać (Erazm z Rotterdamu, 1530).*

*Należy się powstrzymać od plucia przy stole, jeśli to tylko możliwe (Włochy, 1558).*

*Dawniej dozwalało się pluć na ziemię pod nogi ludzi wysokiej rangi (...) Dziś uchodzi to za nieprzyzwoitość (Francja, 1572).*

*Częste spluwanie jest rzeczą nieprzyjemną. W domach osób poważanych spluwać należy w chusteczkę (...) Nie pluj tak daleko, żebyś musiał szukać swojej śliny na ziemi, nim ją przydepniesz (Liege, 1714).*

*Bardzo to niestosowne połykać to, co winno zostać wyplute (...) Splunąwszy w chusteczkę, złóż ją we dwoje, nie patrząc na nią, a potem schowaj do kieszeni (La Salle, 1729).*

*Jest rzeczą niewybaczalnie grubiańską, jeśli dziecko przy zabawie pluje w twarz swoim towarzyszom (La Salle, 1774).*

*Plucie to we wszelkich okolicznościach zwyczaj wielce naganny. Nie tylko nieokrzesany i obrzydliwy, ale także bardzo niezdrowy (Anglia, 1859).*

*Czy zauważyliście, że dziś [ukrywamy] to, czego nasi ojcowie nie wahali się publicznie manifestować? (...) Spluwaczka jest sprzętem, którego już nie uświadczysz w nowoczesnych domach (Cabanès, 1910).*

Okazuje się, że potrzeby spluwania nie kwestionowano aż do XVIII wieku, chociaż stopniowo rosła lista ograniczeń co do tego, gdzie, kiedy i jak należy to robić. W XIX wieku plucie popadło w niełaskę, być może z lęku przed zarażeniem się gruźlicą. Między dobre maniere a praktykę powszechnego używania spluwaczek – które stały się niezbędne wobec panującego zwyczaju żucia tytoniu – wkradła się jednak pewna hipokryzja. Dopiero w wieku XX całkowity zakaz okazał się skuteczny. W londyńskich autobusach tabliczki z napisem „Zakaz plucia” zachowały się aż do lat sześćdziesiątych. Ale w tym czasie niektóre grupy rockowe zachęcały już swoich fanów do plucia jako formy wyrażania buntu przeciwko społecznym konwenansom. Niewykluczone, że znów stanie się ono szacownym zwyczajem.

Dokładnie w taki sam sposób, w jaki proces „cywilizowania” prowadzi stopniowo do wytworzenia się pewnych samoograniczeń w obrębie całego społeczeństwa, proces wychowania dziecka wytwarza system samoograniczenia u dorosłego:

*Tak więc trwający całe stulecia proces socjohistoryczny, w wyniku którego*

*powoli podnosi się poziom norm dotyczących tego, co niestosowne i obraźliwe, powtarza się w skróconej formie w rozwoju ludzkiej jednostki (...) Można więc mówić o paralelizmie podstawowego prawa socjo- i psychogenety oraz biogenezy.*

Przeciwnicy takiej teorii „cywilizowania” mogą oponować przeciwko tak wąskiej definicji cywilizacji. Niektórzy mogliby ją też uznać za teorię szczególnie niemiecką: same schludne obyczaje i puste głowy. Wielu byłoby skłonnych upierać się, że sztuka *savoir vivre*’u wymaga czegoś więcej niż tylko umiejętności używania spluwaczki, zwieracza i sreber. Nie wszystkich przekonają „krzywe cywilizacji” Norberta Eliasa i jego teoria postępu nieliniowego. Wszyscy jednak zgodzą się co do istnienia przepaści dzielącej tak zwanego „cywilizowanego człowieka Zachodu” od średniowiecznych wzorców zachowania, którym całkowicie obce było dzisiejsze pojęcie higieny, poszanowania jednostki, intymności czy „prywatnej przestrzeni”. Pozostaje tylko podumać nad jeszcze kilkoma średniowiecznymi zakazami:

*Bardzo niegrzecznie jest (...) trzymać hełm na głowie, usługując damie.*

*Nie wysmarkuj nosa w palce, którymi sięgasz po mięso.*

*Jeśli musisz poskrobać się w [kark], zrób to grzecznie, używszy do tego kołnierza płaszcza.*

*Odgłos wypuszczanych wiatrów można zagłuszyć kaszleniem.*

*Nim siądziesz, sprawdź, czy siedzenie nie jest zapaskudzone.*

*Niegrzecznie jest pozdrawiać kogoś, kto akurat oddaje mocz lub stolec.*

*Jedząc, wspomnij na ubogich. Bóg ci to wynagrodzi<sup>[920]</sup>.*

Powrót do tekstu:

"(...) zdobyły już sobie mocno ustaloną pozycję"

"Spis kapsulek: [MORES]"

### **USKOKI**

W latach 1615–1617 Republika Wenecji toczyła na Adriatyku z Habsburgami „wojnę o uskoków”. W oczach Wenecji celem tej wojny było zniszczenie sponsorowanego przez Habsburgów piractwa. W oczach Habsburgów natomiast *uskoki*, czyli „korsarze z Senj”, stanowili niezbędny element systemu obronności cesarstwa, a Wenecjanie podkopywali własne bezpieczeństwo.

Senj, dziś miasto leżące w Chorwacji, był adriatyckim portem położonym w pobliżu miejsca, gdzie zbiegały się ziemie Wenecji, Habsburgów i Turków osmańskich. Zamek w Senj pełnił rolę przybrzeżnej twierdzy obronnej habsburskiej *Militärgrenze* (po chorwacku *vojna krajina*) – „okręgu wojskowego Wojenna Granica”, którą ustanowiono w latach dwudziestych XVI wieku, a

następnie umocniono na całej długości ufortyfikowanymi placówkami wojskowymi. Przystań stanowiła bazę piratów-patriotów, którzy częściowo utrzymywali się z rybołówstwa, ale przede wszystkim z plądrowania weneckich okrętów na morzu i osmańskich miast na lądzie.

Owi *uskoki* – których nazwa wywodzi się od chorwackiego czasownika *uskočiti*, „zbiec, uciec” – żyli według surowego kodeksu praw honoru i zemsty. Byli morskimi odpowiednikami lądowych *Grenzer*, czyli żołnierzy ze straży pogranicza – często serbskich uciekinierów i zbiegłych chłopów pańszczyźnianych – którzy pilnowali lądowego odcinka granicy i w swoim czasie mieli się zbuntować przeciwko chorwackim władzom. Jak ich pobratymcy z pogranicza tureckiego w Polsce i na Węgrzech czy jak Kozacy z Ukrainy, uważali się za bojowników wiary, obrońców *antemurale christianitatis*, bohaterów świętej wojny. Taki ich obraz sławiły epickie legendy literatury Słowian południowych. Habsburgowie doceniali i nagradzali ich działalność do połowy XVIII wieku. Krajinę oficjalnie zlikwidowano dopiero w 1881 roku.

Piractwo – podobnie jak bandytyzm – jest pojęciem względnym. Europa z początków epoki nowożytnej roła się od kleftów, hajdamaków i korsarzy, czyli „morskich rozbójników”, których akcje mogła sobie cenić taka czy inna władza, podczas gdy inne uważały je za nielegalne.

Jeden z takich przypadków to wilki morskie Anglii i Francji. Kiedy Francis Drake (1540–1596) wypływał z Plymouth, żeby plądrować północno-wschodnie wybrzeże Ameryki Południowej czy „osmalić brodę królowi Hiszpanii” w Kadyksie, miał na to pozwolenie królowej Anglii, a za swoje usługi dostał szlachecki tytuł. Ale kiedy inni robili to samo, potępiano ich w Anglii jako dzikusów. Na przykład przez pewien czas na początku XVII wieku muzułmańscy korsarze z Wybrzeża Berberyjskiego mieli bazę na wyspie Lundy, skąd wyprawiali się do portów w hrabstwach Devon i Kornwalii, porywali jeńców i sprzedawali ich w niewolę. Kiedy Jean Bart z Dunkierki (1650–1702) za przyzwoleniem Ludwika XIV sterroryzował handel morski na Kanale i w Zatoce Biskajskiej, przyjęto go w Wersalu i nagrodzono szlacheckim tytułem. W oczach rodaków Drake czy Bart byli „admirałami”. Natomiast w oczach Hiszpanów byli zbrodniarzami na międzynarodową skalę. Kto dla jednego był korsarzem, dla drugiego mógł być piratem.

Powrót do tekstu:

"(...) wojnie z plemionami Zacina i Zatecama"

"Spis kapsułek: [USKOKI]"

### **DIRHAM**

12 maja 922 roku do bułgarskiego miasta Suwar nad Wołgą wjechała kupiecka karawana. Podróżowała od ponad trzech miesięcy, wyruszywszy z portu

Jurjan nad Morzem Kaspijskim. Przewodził jej arabski kupiec Ibn Fadla-n, który zanotował opis tej podróży<sup>[896]</sup>. Był to jeden z drobnych incydentów w dziejach kontaktów handlowych między Europą Wschodnią i państwami arabskimi na przestrzeni pięciu stuleci. Ibn Fadla-n jechał kupować futra; nie ulega wątpliwości, że wiozł ze sobą duży zapas dirhamów, którymi miał zapłacić za te zakupy.

Drachma (*dirham* lub *dirhem*) była srebrną monetą o wadze 2,97 gramów i o wartości jednej dziesiątej denara (dinara). Bito ją za panowania różnych dynastii zarówno w Afryce Północnej, jak i w środkowej Azji. W czasach, kiedy nie było jeszcze lokalnych mennic, stanowiła standardową monetę obiegową w Europie Środkowej. Drachmy odnajdywano na całym terenie europejskiej Rosji, Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich, a także na obszarze Szwecji i północnej Polski. Największe z tych znalezisk zawierało ponad 50 tysięcy monet. W niepewnych czasach właściciele zakopywali je i często tkwiły w ziemi, dopóki nie zostały znalezione przez archeologów lub poszukiwaczy skarbów. Ich wiek można określić z dużą dokładnością na podstawie daty wybitej na najnowszej z monet wykopanych w danym miejscu.

Badania odnalezionych monet wskazują na istnienie czterech dających się wydzielić okresów. Znaleziska z pierwszego okresu, z lat ok. 800–825, zawierają drachmy z czasów dynastii Abbasydów, pochodzące głównie z Afryki Północnej. Świadczą one z dużym prawdopodobieństwem o istnieniu łączących państwa Chazarów i Arabów tras handlowych, biegnących przez Morze Śródziemne. **[CHAZAROWIE]** W drugim okresie, w latach 825–905, emisje pochodzące z Afryki Północnej znikają i zastępują je monety z Azji Środkowej. Odnalezione zbiory monet z okresu trzeciego, obejmującego lata 905–960, zawierają jeszcze przeważnie emisje z czasu dynastii Samanidów, ale także drachmy bite przez Buwajidów i Zirydów.

W epoce wikingów, kiedy szlak Bałtyk–Dniepr był pod kontrolą szwedzkich wikingów, drachmy dotarły do wszystkich terenów na północy. **[FUTHARK]** **[RUŚ]** Ważne znaleziska pochodzą ze Szwecji, a zwłaszcza z Gotlandii. Z relacji Ibn Fadla-na ze spotkania z grupą podróżujących Szwedów wynika, że posiadanie drachm było symbolem statusu i publicznie manifestowanego bogactwa:

*Widziałem [ludzi] ar-Ru-sii-ja [tj. Szwedów], którzy przybyli w swoich sprawach handlowych i zatrzymali się nad rzeką A-til. Nie widziałem [mężczyzn] o doskonalszej budowie ciała od nich; są [wysocy] jak palmy, jasnowłosi, rumiani. Nie noszą kurtek ani kaftanów, ale mężczyzna spośród nich nosi strój, którym okrywa jeden swój bok, a jedna ręka wychodzi zeń [na zewnątrz]. Każdy z nich ma ze sobą topór, miecz i nóż – nie rozstaje się on [nigdy] z tym wszystkim, co wymieniliśmy. Miecze ich są szerokie, rowkowane, frankijskie. (...) Każda z ich kobiet ma na piersi umocowane puzderko czy to z żelaza, czy ze srebra, z miedzi czy ze złota, stosownie do majątku jej męża i rozmiarów tegoż [majątku]. Przy każdym*

*puzderku jest pierścień, do którego przymocowany jest nóż, również [zawieszony] na piersiach. Na szyjach noszą naszyjniki ze złota i srebra, gdy bowiem mąż posiada dziesięć tysięcy dirhemów, każe sporządzić dla swej żony jeden naszyjnik, a gdy posiada dwadzieścia tysięcy, każe sporządzić dla niej dwa naszyjniki. W ten sposób z każdym przybywającym dziesiątkiem tysięcy przybywa jeden naszyjnik dla jego żony, tak że czasem na szyi jednej z nich bywa wiele naszyjników<sup>[897]</sup>.*

Import arabskiego srebra do Europy Wschodniej załamał się pod koniec X wieku, a na początku wieku XI całkowicie ustał. Najpóźniejsza drachma z okresu Samanidów odnaleziona w Szwecji nosi datę 969; w Rosji – 1015. Fakt ten zwykle się przypisywać „kryzysowi srebra” w Azji Środkowej. Ale działały tu również inne czynniki. Koniec reeksportu arabskiego srebra z Rusi do Szwecji zbiega się z pojawieniem się srebrnych denarów pochodzących z Europy Zachodniej. Do końca XI wieku monety arabskie zostały całkowicie wyparte. Szczegóły mogą pozostawać niejasne, ale odkrycia numizmatyczne wyraźnie potwierdzają zjawiska znane z innych źródeł, a mianowicie reorientację handlu w basenie Morza Bałtyckiego oraz wzrost pozycji Nowogrodu.

Powrót do tekstu:

"(...) nie zagroziły im nawet najazdy Mongołów"

"(...) w ziemi na terenie całej Europy Wschodniej"

"Spis kapsułek: [DIRHAM]"

### **ZADRUGA**

Artykuł 70 statutu Stefana Duszana wydanego ok. 1349–1354 zawiera wyraźne wzmianki świadczące o istnieniu wspólnoty rodzinnej i patrylinearnych gospodarstw domowych. Stwierdza on, co następuje: „Ojciec i syn lub bracia, żyjący w tym samym domu i dzielący jedno domowe ognisko, ale mający osobną żywność i własność, powinni pracować tak samo jak inni chłopci”. Carowi Serbii najwyraźniej chodziło o to, żeby zapewnić możliwość obciążenia każdego chłopskiego gospodarstwa domowego jednakowym podatkiem.

Artykuł ten przywoływano jednak na usprawiedliwienie hipotezy, że *zadruga*, czyli „wspólne gospodarstwo patrylinearne”, od najdawniejszych czasów stanowiło wśród Słowian bałkańskich podstawową formę organizacji społecznej. Wśród nazbyt entuzjastycznych naukowców jest dziś rzeczą powszechną omawianie roli *zadrugi* w słowiańskich modelach pokrewieństwa rodzinnego we wszystkich okresach dziejów – od prehistorii po współczesną Europę. Ostatnio jednak komentarze specjalistów z trzaskiem obaliły niektóre spośród najszerzych uogólnień. Okazuje się, że wyraz *zadruga* jest naukowym neologizmem, odnotowanym po raz pierwszy w pewnym serbskim słowniku z 1818 roku. Nigdy nie używali go w swoim języku ludzie, którzy rzekomo tę praktykę uprawiali. Co

więcej, nie pojawia się on także w tekście statutu Stefana Duszana. Z artykułu 70 można wprawdzie wywnioskować, że w średniowiecznej Serbii istniała jakaś forma wspólnoty rodzinnej, nie ma natomiast żadnych podstaw, aby zakładać, iż *zadruga* stanowiła normę lub główną formę organizacji społecznej we wszystkich częściach królestwa.

Jeśli chodzi o czasy nowożytne, rozkład tych terenów w rejonie Bałkanów, na których istniała *zadruga*, jest niezwykle niejednorodny. Występuje powszechnie w górskiej strefie hodowli – od Bośni i Hercegowiny po Czarnogórę, Macedonię i środkową Albanię. Spotyka się ją często w Rodopach i w pasmie Bałkanów. Natomiast nie jest znana na wybrzeżu Adriatyku i w przeważającej części Bułgarii. Istnieje w niektórych sektorach dawnej Wojennej Granicy, czyli *Krajiny*, zasiedlonej w XVI wieku przez serbskich osadników w Chorwacji, a także wśród niesłowiańskich mieszkańców Wołoszczyzny. Na ogół nie spotyka się jej ani w Grecji, ani w Rumunii.

Najpoważniej rzecz biorąc, pobieżny przegląd wyników ostatnich badań, zwłaszcza prowadzonych na Zachodzie, wskazuje, że terminu *zadruga* używa się do wielu wzajemnie sprzecznych celów. Przede wszystkim stosuje się go – w bardzo niewielkim stopniu opierając się na faktach czy dokładnych badaniach – na poparcie bezpodstawnych twierdzeń o kolektywistycznych inklinacjach wszystkich narodów słowiańskich albo o jednolitości struktury jakiegoś (nie istniejącego) państwa słowiańskiego albo wreszcie o zacofaniu Bałkanów – *Volksmuseum* Europy. Krótko mówiąc, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że *zadruga* stanie się czymś w rodzaju mitu rasy – godną partnerką innego wytworu zachodniej wyobraźni: „słowiańskiej duszy”.

Powrót do tekstu:

"(...) zdobyły już sobie mocno ustaloną pozycję"

"(...) od strefy rodziny peryferycznej"

"(...) Schematyzacja różnorodności równa się zaprzeczeniu różnorodności"

"Spis kapsułek: [ZADRUGA]"

## **DASA**

Według powszechnej historii matematyki, wraz z przybyciem ludów kultury dzbanowej na terenach neolitycznej Europy zaczęły się szerzyć języki indoeuropejskie oraz system dziesiętny. Argumentem, który przemawia za tym stwierdzeniem, jest zestawienie liczebników pochodzących z kilku języków indoeuropejskich świadczące, że mówiące tymi językami ludy używały systemu opartego na liczbie 10. Wynika z tego, że ten sposób liczenia znano w prehistorycznej Europie już na trzy tysiąclecia przed pojawieniem się pierwszych zapisów cyfrowych.

Myśl, że można by zrekonstruować sposób liczenia stosowany przez odległe

w czasie społeczności analfabetów, nie mając po temu żadnych bezpośrednich danych, jest oczywiście bardzo ekscytująca. Nie można jednak mieć pewności co do tego, że liczby używane współcześnie przetrwały od czasów prehistorycznych w nie zmienionym kształcie; należy więc z dużą ostrożnością sprawdzać wszelkie hipotezy, odwołując się do danych pochodzących ze wszystkich najważniejszych języków:

celtycki  
niemiecki  
łacina  
klasyczna  
słowiański  
sanskryt  
(walijski)  
greka  
(rosyjski)  
1  
un  
eins  
I  
unus  
heis  
odin  
eka  
2  
dau  
zwei  
II  
duo  
duo  
dwa  
dva  
3  
tri  
drei  
III  
tres  
tri  
tri  
tri  
4



pedwar  
vier  
IV  
quattuor  
tessares  
czetyrie  
catur  
5  
pump  
fünf  
V  
quinque  
pente  
piat'  
pañca  
6  
chwech  
sechs  
VI  
sex  
hex  
szest'  
şaş  
7  
saith  
sieben  
VII  
septem  
hepta  
siem'  
sapta  
8  
wyth  
acht  
VIII  
octo  
okto  
wosiem'  
aşta  
9

naw  
neun  
IX  
novem  
ennea  
diewiat'  
nava  
10  
deg  
zehn  
X  
decem  
deka  
diesiat'  
daśa

Sanskryt, czyli „mowa doskonała”, jest drugim z kolei najstarszym zachowanym w zapisach językiem indoeuropejskim. Był to język starożytnych Indii, a według hinduskiej tradycji – także język bogów. Około 1500 r. p.n.e. tworzono w tym języku literaturę wedyjską. Okres jego rozkwitu przypadł na epokę tuż po upadku cywilizacji dorzecza Indusu, której wynalazkiem był system dziesiętny.

Nazwy liczb w sanskrycie były bez wątpienia oparte na systemie dziesiętnym. Liczebniki 1–10 odpowiadają nazwom zaświadczonej w innych językach indoeuropejskich. Liczebniki na określenie liczb 11–19 tworzono po prostu przez dodanie nazwy odpowiedniej jednostki do wyrazu oznaczającego „dziesięć”, a więc: *ekadasa* ( $1 + 10 = 11$ ), *navadasa* ( $9 + 10 = 19$ ). Dziesiątki powstawały przez połączenie jednostek z liczebnikiem oznaczającym „dziesiątkę”, *dasat(i)*, a więc: *vimsati* lub *dvimsati* ( $2 \times 10 = 20$ ) czy *trimsat* ( $3 \times 10 = 30$ ). Wyraz oznaczający „tysiąc”, *dasasata*, czyli „dziesięć setek”, funkcjonował obok liczebnika *sa-hasra* – wariantu używanego przy tworzeniu liczebników odpowiadających jeszcze wyższym liczbom. Sanskryt miał także osobne wyrazy *crore*, „10 milionów”, i *satam* na określenie „procentu”. Łacińskie nazwy liczb także świadczą o istnieniu systemu dziesiętnego. Ich budowa nie jest jednak analogiczna do systemu rzymskiego, w którym liczby tworzono z połączenia jednostek, piątek i dziesiątek.

Języki celtyckie, z których najbardziej produktywny jest dziś współczesny język walijski, niegdyś obejmowały swoim zakresem rozległe tereny kontynentu europejskiego. Należą do najbardziej archaicznych potomków dawnych języków indoeuropejskich na Zachodzie. Mimo to w zaimkach celtyckich zachowały się elementy systemu opartego na piątce, dziesiątce, a przede wszystkim na

dwudziestce. Podobnie jak sanskryt, współczesny język walijski używa jednostek systemu dziesiętnego w przedziale liczb 1–10, natomiast struktura liczb 11–19 odpowiada liczebnikom rzymskim. Tak więc „szesnaście” to *un ar bymtheg*, czyli „jeden ponad pięć i dziesięć” (por. XVI), a „dziewiętnaście” – *pedwar ar bymtheg*, czyli „cztery ponad pięć i dziesięć”. Powyżej 19 pojawia się system oparty na liczbie dwadzieścia. Podstawę stanowi liczebnik *ugain*, „dwadzieścia”; *deugain* (40), *trigain* (60) i *pedwar gain* (80) są wielokrotnościami dwudziestu. Liczebniki „trzydzieści”, „siedemdziesiąt” i „dziewięćdziesiąt” to „dziesięć ponad” odpowiednią wielokrotność dwudziestu. „Pięćdziesiąt” – *hanner cant* – to „połowa setki”.

walijski

łacina

sanskryt

11

*un ar degg*

XI

undecim

ekādaśa

20

*ugain*

XX

viginti

viṃśati

30

*deg ar hugain*

XXX

triginta

triṃśat

40

*deugain*

XL

quadraginta

catvāriṃśat

50

*hanner cant*

L

quinguinta

pancaśat

60

*trigain*

LX  
sexaginta  
ṣaṣṭi  
70  
deg a thrigain  
LXX  
septuaginta  
saptati  
80  
pedwar ugain  
LXXX  
octoginta  
asṭi  
90  
deg a phedwar ugain  
XC  
nonaginta  
navati  
100  
cant  
C  
centum  
śata  
1000  
mil  
M  
mille  
dasasata/sa-hasra

System liczenia oparty na liczbie „dwadzieścia”, który wywodzi się z liczenia na palcach nie tylko rąk, ale i nóg, zachował się do dziś w angielskim słowie *score*, które znaczy „dwadzieścia”, ale także „karb, nacięcie” – od nacięcia na kiju służącym jako „liczydło”. Pozostałości tego systemu widać także we francuskim liczebniku *quatre-vingt* (80), czyli „cztery razy dwadzieścia”, który prawdopodobnie pochodzi z celtyckiej Galii.

Dawne ludy Europy liczyły zatem w dwójkach, piątkach, dziesiątkach, tuzinach i dwudziestkach – tak jak było im wygodnie. W którymś momencie musiały się także zetknąć z systemem babilońskim, opartym na liczbie 60, który przyjęto przy obliczaniu minut i sekund. Nie ma powodu, aby przypuszczać, że Indoeuropejczycy w ogóle, a twórcy kultury dzbanowej w szczególności, od samego początku byli „dziesiątkowani”.

W gruncie rzeczy, na powszechne pojawienie się liczb opartych na systemie dziesiętnym Europejczycy musieli czekać aż do XIII w. n.e. Przełomowy krok – wprowadzenie zera – zrobiono w Indiach. Stamtąd system dziesiętny dotarł do świata muzułmańskiego, a przez arabską Hiszpanię – do świata chrześcijańskiego. Przez kilka stuleci funkcjonował równoległe z o wiele mniej dogodnym systemem cyfr rzymskich, którego zupełnie nie dało się używać przy mnożeniu czy dodawaniu. Kiedy ostatecznie cyfry arabskie odniosły zwycięstwo, wielu Europejczyków zupełnie nie zdawało sobie sprawy z faktu, że nie są one wcale europejskim wynalazkiem (por. *Dodatek III, 24*).

Powrót do tekstu:

"(...) muszą się cofnąć prehistorycy"

"Spis kapsulek: [DASA]"

## **CZARNA ATENA**

Żadna teza nie wywołała w świecie klasyki tak głębokiego rozłamu jak ta, którą sugeruje tytuł książki Martina Bernala: *Czarna Atena*. Tradycjoniści uznali ją za dziwaczną; inni natomiast utrzymują, że zasługuje, aby jej się starannie przyjrzeć<sup>[823]</sup>. Można w niej wyróżnić dwa aspekty: element krytyki oraz alternatywną propozycję. W części krytycznej autor dość przekonująco wykazuje, że kształt studiom klasycznym nadawały dotąd egocentryczne założenia osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych Europejczyków oraz że systematycznie ignorowały one dług, jaki miały Grecja i Rzym wobec starszych cywilizacji Bliskiego Wschodu. Cel, jaki stawia sobie krytyk – „nieco zmitygować arogancję Europejczyków wobec kultury” – wydaje się obiecujący, natomiast mówienie o „aryjskim modelu greckiej cywilizacji” brzmi prowokacyjnie.

Główne propozycje autora koncentrują się wokół dwóch bliźniaczych koncepcji: że korzenie cywilizacji greckiej tkwią szczególnie mocno w Egipcie oraz że cywilizacja starożytnego Egiptu jest „z gruntu afrykańska” i że stworzyli ją „czarni”. Ten argument opiera się na bardziej chwiejnym gruncie. Wkład języka koptyjskiego w klasyczną grekę jest w najlepszym wypadku marginalny. Skóra faraonów przedstawionych na malowidłach grobowych jest na ogół o wiele jaśniejsza niż skóra ich często negroidalnych służących. Egipcscy mężczyźni byli opaleni, egipskie kobiety – blade. Dynastia nubijska z VII w. p.n.e. to jedyna spośród 31 dynastii Egiptu, o której można sensownie powiedzieć, że była „czarna”. Sceptycy mogliby podejrzewać, iż nauce podyktowała kierunek polityka rasowa USA.

A jeśli tak, to trzeba chyba raz jeszcze powtórzyć rzeczy oczywiste. Wystarczy cofnąć się dość daleko w przeszłość, żeby stało się oczywiste, iż zarówno początki Europejczyków, jak i początki europejskiej cywilizacji leżą daleko poza Europą. W tym kontekście powstaje pytanie: jak daleko i do jakiego punktu wyjścia muszą się cofnąć prehistorycy? **[KADMOS] [RASA KAUKASKA] [DASA] [EPOS]**

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) szczególną odmianą klasycznego rewizjonizmu"

"Spis kapsułek: [CZARNA ATENA]"

### **SPARTAKUS**

Spartakus (zm. 71 r. p.n.e.) był gladiatorem oraz przywódcą największego powstania niewolników w starożytnym świecie. Pochodził z Tracji i służył w rzymskiej armii, dopóki z niej nie zbiegł i jako niewolnik nie został sprzedany do szkoły gladiatorów w Kapui. W 73 r. p.n.e. uciekł z niewoli i z grupą innych zbiegłych niewolników założył obóz pod Wezuwiuszem. Przez następne dwa lata

wszystkie próby schwytania go kończyły się niepowodzeniem. Jego wojsko urosło do niemal stu tysięcy zdecydowanych na wszystko mężczyzn, którzy przeszli całą Italię wzdłuż i wszerz – po Alpy i Cieśninę Mesyńską. W 72 r. p.n.e. udało mu się w rozstrzygających bitwach pokonać kolejno wszystkich panujących konsulów. W końcu zapędzono go w pułapkę w okolicach Petelii w Lukanii, oddzielono od galijskich i germańskich sprzymierzeńców i ostatecznie unieszkodliwiono przy pomocy oddziałów pretora Marka Licyniusza Krassusa. Spartakus zginął z mieczem w rękę, najpierw zabiwszy własnego konia, aby sobie uniemożliwić dalszą ucieczkę<sup>[839]</sup>.

Jak na ironię, Krassus był jednym z najbogatszych właścicieli niewolników w Rzymie. Czerpał zyski z majątków odebranych w drodze sekwestracji zwolennikom Mariusza; dorobił się kolosalnej fortuny na korzystnych transakcjach w handlu niewolnikami i na kopalniach srebra. Był znany pod przydomkiem „Dives”; w 70 r. p.n.e. sprawował urząd konsula obok Pompejusza, a w roku 60 p.n.e. wszedł w skład triumwiratu wraz z Pompejuszem i Cezarem. Zwycięstwo nad Spartakusem uczcił, obwieszając 120 mil drogi wiodącej z Kapui do Rzymu ukrzyżowanymi jeńcami, a ludność Rzymu zapraszając na bankiet na dziesięć tysięcy stołów. Jeszcze bardziej wzbogacił się jako gubernator Syrii i zaraz potem, w 53 r. p.n.e., zginął zabity przez Partów. Obcięto mu głowę, a do ust nalano roztopionego złota. W poprzedzającym to wydarzenie liście od króla Partów napisano: „Udław się na śmierć tym metalem, którego tak pożądałeś przez całe życie”.

Niewolnictwo było w społeczeństwie rzymskim zjawiskiem powszechnym, a według niektórych ocen stanowiło także instytucję kluczową dla gospodarki. Dostarczało siły roboczej rolnictwu i przemysłowi oraz wspierało przepych miast. Łączyło się z pełnym fizycznym, gospodarczym i seksualnym wyzyskiem niewolników i ich potomstwa. Instytucję wspierały wojny prowadzone przez republikę, które dostarczały na rynek milionów jeńców, a w okresach późniejszych – systematyczne wyprawy po niewolników oraz handel nimi. W wyniku jednej tylko bitwy pod Aduatua (dzisiejsze Namur) Juliusz Cezar sprzedał 53 tysiące galijskich niewolników. Jako główny punkt przeładunkowy dla barbarzyńców przywożonych ze Wschodu i z terenów położonych za Dunajem służyła wyspa Delos.

Niewolnictwo pozostało cechą charakterystyczną życia krajów Europy jeszcze długo po upadku cesarstwa rzymskiego – podobnie zresztą jak w wielu innych kulturach. Przetrwało całą epokę chrześcijańskiego średniowiecza, choć powoli zaczęła je wypierać instytucja poddaństwa chłopów. Chrześcijanie powszechnie dopuszczali istnienie niewolnictwa – pod warunkiem, że sami niewolnicy nie byli chrześcijanami. Zdarzało się jeszcze w renesansowych Włoszech, gdzie muzułmańskich niewolników traktowano podobnie jak w krajach,

skąd się wywodzili. W czasach bardziej współczesnych mocarstwa europejskie tolerowały je jedynie w swoich zamorskich koloniach, gdzie utrzymało się nawet po przejściu niewolników na chrześcijaństwo.

Zniesienie niewolnictwa było jednym z głównych osiągnięć społecznych europejskiego oświecenia. Przebiegało w trzech kolejnych stadiach. Po zniesieniu prawa do posiadania niewolników w samych mocarstwach kolonialnych nastąpiło zniesienie międzynarodowego handlu niewolnikami, a wreszcie – prawa do posiadania niewolników na terenie samych kolonii. W przypadku Wielkiej Brytanii owe kolejne etapy następowały w latach 1772, 1807 i 1833. Zniesienie niewolnictwa nie było jednak wynikiem powstań podobnych do powstania Spartakusa. Jak napisał Emerson, przyniosła je „skrucza tyrana”<sup>[840]</sup>.

W czasach współczesnych ruch komunistyczny obwołał Spartakusa swoim bohaterem historycznym. Jego imię przyjęła prekursorka Komunistycznej Partii Niemiec, działająca w latach 1916–1919 partia Spartakusbund. Artur Koestler uczynił go bohaterem powieści *Gladiatorzy* (1939). W ideologii marksistowskiej powstania niewolników były nieodzownym elementem życia starożytnego społeczeństwa i wobec tego w podręcznikach historii przypisuje się im duże znaczenie. Spartakusowi znaleziono zresztą partnera: Saumakusa, który był przywódcą wcześniejszego powstania scytyjskich niewolników na Krymie, czyli „na terytorium ZSRR”. Sowieckim historykom nie zależało na tym, żeby podkreślać paralele między światem Spartakusa i Krassusa a światem łagrów, przymusowej kolektywizacji i nomenklatury<sup>[841]</sup>. [CHERSONESOS]

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"Spis kapsulek: [SPARTAKUS]"

### **HOSSBACH**

5 listopada 1937 roku, między godziną 16.15 a 20.30, w kancelarii Rzeszy w Berlinie odbyła się konferencja. Brali w niej udział czołowi niemieccy dygnitarze – między innymi Göring, Neurath i Raeder – do których zwrócił się Hitler, mówiąc o „szansach rozwoju naszego stanowiska w sprawie polityki zagranicznej”. Führer oświadczył melodramatycznie, że – w przypadku jego śmierci – treść tego przemówienia należy uznać za jego ostatnią wolę. Jest ona znana z memorandum napisanego później przez niejakiego Friedricha Hossbacha, który sprawował podczas tego spotkania obowiązki protokolanta:

*Celem polityki Niemiec było zachowanie Volksmass, czyli wspólnoty rasowej, oraz jej dalszy rozwój. Była to sprawa życiowej przestrzeni (...) Polityka niemiecka musiała brać pod uwagę dwóch powodowanych nienawiścią przeciwników: Wielką Brytanię i Francję, dla których niemiecki kolos (...) był jak cień tkwiący w żywym ciele.*



*Problem Niemiec można było rozwiązać tylko siłą, a to nigdy nie jest wolne od ryzyka. Pozostawały jeszcze pytania „kiedy” i „w jaki sposób”. Pod tym względem należało rozważyć trzy możliwe przypadki:*

*Przypadek 1: Lata 1943–1945. Po tej dacie można, z naszego punktu widzenia, oczekiwać jedynie zmiany na gorsze (...) Gdyby Führer jeszcze wtedy żył, jego niezachwianym postanowieniem byłoby rozwiązanie niemieckiego problemu Lebensraum najpóźniej w latach 1943–1945.*

*Przypadek 2: Gdyby walki wewnętrzne we Francji (...) zaabsorbowały Francuzów bez reszty, oznaczałoby to, że nadszedł czas, aby wystąpić przeciwko Czechom.*

*Przypadek 3: Gdyby Francja zajęła w wojnie z jakimś innym państwem stanowisko tak ambiwalentne, że nie mogłaby wystąpić przeciwko Niemcom, (...) wówczas naszym naczelnym celem – gdybyśmy byli wplątani w wojnę – musi się stać pokonanie jednocześnie Czechosłowacji i Austrii (...).*

*Polska, mając Rosję za plecami, nie będzie przejawiała zbytnej ochoty, aby się angażować (...)*

*Interwencja zbrojna ze strony Rosji będzie – wobec postawy Japonii – więcej niż wątpliwa (...)*

*Należało zakładać, że Wielka Brytania – sama uwikłana w wojnę z Włochami – zdecyduje się nie występować przeciwko Niemcom<sup>[1241]</sup>.*

Memorandum Hossbacha powracało w dysputach na temat genezy drugiej wojny światowej częściej niż jakikolwiek inny dokument. Powoływali się na nie oskarżyciele z ramienia aliantów podczas procesu w Norymberdze i cytowano je na poparcie wyroku w procesie przeciwko Göringowi i innym oskarżonym o przygotowywanie wojny z lat 1939–1945. Jego znaczenie zostało jednak mocno podważone, gdy historyk brytyjski A.J.P. Taylor wykazał, że wcale nie uzasadnia ono stanowiska zajętego przez oskarżycieli z ramienia aliantów w Norymberdze. Przeciwnie: dowodzi, że w listopadzie 1937 roku hitlerowcy nie mieli żadnych konkretnych planów wojennych, a sam Hitler – jasnego obrazu rozwoju sytuacji. Pokazuje, że Führer dość mętnie określał możliwości bardzo ograniczonej w swoim zasięgu wojny, która miałaby wybuchnąć w jakimś momencie poprzedzającym lata 1943–1945:

*Przemówienie Hitlera było w znacznej mierze sennym marzeniem na jawie (...) Nie ujawnił swoich najgłębszych myśli (...) Memorandum mówi nam to, o czym już wiemy: że Hitler (jak każdy inny mąż stanu) zamierzał stać się dominującą siłą w Europie. Mówi nam także, iż oddawał się on spekulacjom na temat sposobu, w jaki mógłby ten cel osiągnąć. Te spekulacje były błędne. Nie mają prawie żadnego związku z rzeczywistym wybuchem wojny w 1939 roku. Nawet bukmacher na wyścigach nie zadowoliliby swoich klientów, gdyby miał równie precyzyjne*

*rozeznanie*<sup>[1242]</sup>.

Analiza Taylora wydaje się jeszcze bardziej zaskakująca wobec faktu, że jako historyk był znany z germanofobii.

Oburzeni krytycy oskarżyli Taylora o rzekome nieuwzględnienie „kontekstu historycznego” oraz dynamiki hitlerowskiego ekspansjonizmu. Twierdzili z naciskiem, że w połowie grudnia 1937 roku zmieniono rozkazy dla armii niemieckiej, uwzględniając możliwość zbrojnej agresji przeciwko Austrii i Czechosłowacji. Uznali tę zmianę za uzasadnienie własnej interpretacji memorandum, samą zaś konferencję – za „punkt zwrotny, w którym ekspansjonizm Trzeciej Rzeszy wyszedł z ukrycia i stał się całkowicie jawny”<sup>[1243]</sup>. Nie dostrzegają, że plany zbrojnej agresji Niemiec, wymierzonej przeciwko Austrii i Czechosłowacji, nie doczekały się realizacji, zupełnie tak samo jak inne błędne scenariusze Führera.

W gruncie rzeczy, Taylora niesłusznie oskarżono o chęć oczyszczenia Hitlera od winy – dlatego, iż obalił „niemal powszechnie panujący pogląd, że Hitler zaplanował drugą wojnę światową”. Tymczasem Taylorowi udało się pokazać psychikę Führera: przedziwną kombinację ogólnego zamiaru agresji z niezdolnością do sformułowania z góry jakiegokolwiek całościowego planu wojny.

Podejmowane prawie trzydzieści lat później debaty na temat genezy drugiej wojny światowej wykazują pewną uderzającą cechę: brak w nich jakichkolwiek wzmianek o Stalinie i o dynamicznym współdziałaniu polityki niemieckiej i sowieckiej. Wszyscy uczestnicy tych debat – a także Taylor – ograniczyli się do dyskusji na temat zamiarów Niemiec. Nikt nie uznał, że warto skomentować także zamiary ZSRR. Historycy stanęli przed zamkniętymi na głucho drzwiami sowieckich archiwów. Jeśli nawet istnieje jakiś sowiecki odpowiednik memorandum Hossbacha, to jak dotąd nie ujrzał on światła dziennego. Nie ma sposobu, aby się dowiedzieć, czy Stalin snuł w kwestii wojny podobne spekulacje jak Hitler. Wobec braku dowodów w postaci dokumentów, które mówiłyby o zamiarach Stalina, większość komentatorów woli zakładać, że nie ma o czym mówić.

Długa tradycja pisania historii na podstawie dokumentów doprowadziła więc do powstania dwóch krańcowo odmiennych stanowisk. Pierwsze sprowadza się w gruncie rzeczy do twierdzenia, że jeśli nie da się zbadać dokumentów, to nic się nie wydarzyło. Stanowisko drugie – ujęte w formie „prawa Taylora”, tak jak je sformułowali jego przeciwnicy – głosi, że „dokumenty nie mają żadnego znaczenia”. Oba te ekstrema są jednakowo zgubne.

Powrót do tekstu:

"(...) najbogatszych źródeł wiedzy o przeszłości"

"(...) żeby się szykował do wojny"

"Spis kapsułek: [HOSSBACH]"

## **SONATA**

Z początku *sonata* oznaczała utwór, który był „samym brzmieniem”, w odróżnieniu od śpiewu. Ale w XVIII wieku terminu tego zaczęto używać w odniesieniu do szczególnej formy kompozycji, która z czasem zaczęła dominować w całej niemal muzyce instrumentalnej. Sonata zajmuje czołową pozycję w twórczości kompozytorów od Haydna po Mahlera. Stanowi kontrast w stosunku do kompozycji polifonicznych poprzedniej epoki i jest ucieleśnieniem konwencji muzycznych, przeciwko którym miały się zbuntować późniejsze style „nowoczesne”. Odznacza się dwiema podstawowymi cechami: formalnym podziałem kompozycji na cztery części oraz opartą na harmonii fakturą homofoniczną. [TON]

Forma sonaty nie ma jakiegoś jednego określonego początku. Do wczesnych przykładów należy *Sonata pian e forte* Giovanniego Gabrielego (1597) na skrzypce, kornet i sześć puzonów. Ale podział na cztery określone części pojawił się dopiero w kompozycjach Arcangela Corellego „il Bolonese” (1653–1713). Rozwinął ją w swoich utworach na instrumenty klawiszowe Carl Philipp Emanuel Bach (1714–1788), a do perfekcji doprowadzili Haydn i Mozart. Podstawy teoretyczne zapowiadał już traktat Jeana-Philippe’a Rameau *Traité de l’harmonie* (1722), ale w pełni wyłożył je dopiero Karl Czerny w swoim *Kursie praktycznej kompozycji* (1848), dwadzieścia lat po śmierci najwybitniejszego propagatora sonaty – Beethovena.

Konwencjonalna forma sonatowa wprowadza podział na cztery kontrastujące ze sobą części. Otwierające utwór szybkie *allegro* jest pod pewnymi względami podobne do barokowych włoskich wstępów operowych. Druga część, powolna, wyrosła z barokowej *aria da capo*. Część trzecia – zazwyczaj jest to menuet i trio – nawiązuje do suity tanecznej. *Finale* powraca do tonacji i tempa początkowego *allegro*. Każda z czterech części zbudowana jest według standardowego wzoru i składa się z ekspozycji, czyli przedstawienia tematów melodycznych, z ich harmonicznego przetworzenia oraz zamykającej reprzyzy, często w powiązaniu z kodą, czyli „refleksją”.

Homofonia jest przeciwieństwem polifonii. Charakteryzuje ją melodia oparta – podobnie jak w angielskich hymnach – na postępach akordów, których poszczególne składniki nie są od siebie niezależne ani pod względem melodycznym, ani rytmicznym. Klasyczna harmonia jest więc przeciwieństwem polifonicznego kontrapunktu. Scena przedstawiająca Jana Sebastiana Bacha komponującego swoją *Kunst der Fuge* (1750) w pustym kościele w Lipsku jest symbolem przemijania epoki polifonii. Scenę przedstawiającą Beethovena,

znużonego, ale wznoszącego się ku najwyższym szczytom, usiłującego dokończyć swoje pięć ostatnich kwartetów, można uznać za symbol szczytowego rozkwitu homofonii.

Beethoven uważał *Kwartet cis-moll, opus 131* (1826) za swoją najlepszą kompozycję. Prezentuje w nim wszystkie elementy charakterystyczne dla formy sonatowej. Kwartet nazwano „cyklem ludzkich doświadczeń” i „mikrokosmosem europejskiej muzyki”<sup>[1047]</sup>.

W tamtym okresie – od roku 1750 do roku 1827 – Haydn, Mozart i Beethoven skomponowali ogółem 150 symfonii, ponad 1200 sonat fortepianowych, ponad 50 kwartetów smyczkowych i liczne koncerty – wszystkie w formie sonatowej. Utwory te stanowią trzon klasycznego repertuaru.

Powrót do tekstu:

"(...) nie wyemitowaną audycją radiową"

"Spis kapsułek: [SONATA]"

### **BARBAROS**

We wszystkich podręcznikach historii podkreśla się istotny wpływ wojen perskich na proces zjednoczenia ludów Wolnej Hellady i na utrwalenie wśród nich poczucia greckiej tożsamości narodowej. Mniej oczywisty wydaje się fakt, że te same wojny zapoczątkowały proces kształtowania się poglądu Greków na otaczający ich „barbarzyński” świat. A przecież „wynalezienie tego, co helleńskie”, szło w parze z „wynalezieniem tego, co barbarzyńskie”, natomiast dramat ateński z V wieku stanowił medium, poprzez które dokonywał się ten wynalazek.

Przed Maratonem i Salaminą Grecy nie odczuwali chyba żadnych żywszych emocji w stosunku do swoich sąsiadów i wrogów. Prastara poezja często kreowała na bohaterów obdarzonych nadziemską mocą przybyszy z zewnątrz, na przykład tytanów i Amazonki. Homer traktował Greków tak samo jak Trojan. Kolonie greckie u wybrzeży Morza Czarnego utrzymywały się dzięki owocnej współpracy i wymianie z mieszkającymi na stepach Scytami. [**CHERSONESOS**]

Natomiast w V wieku Grecja stała się o wiele bardziej zadowolona z siebie i o wiele bardziej ksenofobiczna. Ów czynnik etniczny można znaleźć u Herodota (ur. 485 r. p.n.e.), który podziwiał wprawdzie starsze cywilizacje, zwłaszcza cywilizację egipską, ale jednocześnie przywiązywał wielką wagę do „jednej krwi” i wspólnego języka Hellenów.

Najskuteczniejszymi rzecznikami tej przemiany byli jednak autorzy greckich tragedii, szczególnie Ajschylos (ur. 525 r. p.n.e.), który osobiście walczył pod Maratonem. W *Persach* stworzył trwały stereotyp przedstawiający ten cywilizowany lud jako naród służalczych, robiących wszystko na pokaz, aroganckich, okrutnych, zniewieściałych i rozpustnych barbarzyńców. Od tego czasu wszyscy nie-Grecy mieli być obdarzani tym epitetem. Nikt nie mógł się

równać z mądrymi, odważnymi, sprawiedliwymi i miłującymi wolność Grekami. Tracy byli prostacy i fałszywi. Macedończycy nie byli *echte hellenisch*. Do czasów Platona między Grekami i wszystkimi cudzoziemcami zdążyła już wyrosnąć trwała bariera. Uważa się, że tylko Grecy mieli prawo i naturalne predyspozycje do sprawowania rządów. W Atenach wprost nie wypadało porównywać postępowania obcych tyranów ze sposobem, w jaki sami Ateńczycy potrafili się zachowywać w stosunku do podległych sobie ludów.

„Kompleks wyższości” starożytnych Greków nieuchronnie prowadzi do pytania o podobnie etnocentryczne i ksenofobiczne pomysły, jakie rodziły się w Europie w czasach o wiele późniejszych. Z pewnością trzeba o nim pamiętać, rozważając powody, dla których rozmaici dostawcy „zachodniej cywilizacji” odczuwali tak mocne pokrewieństwo z Grecją. Nie wydaje się też możliwe, aby nie miał on żadnego związku z głosami oburzenia, w których ataki na „zachodnią cywilizację” łączą się z jakąś szczególną odmianą klasycznego rewizjonizmu. [CZARNA ATENA] Niektórzy komentatorzy utrzymują, że wnioski, jakie starożytni Grecy wyciągnęli z odmienności sąsiednich ludów, stały się elementem europejskiej tradycji:

*Z tego szczególnego zetknięcia wywodzi się pojęcie „Europy”, z całą jej arogancją, z całym ukrytym przeświadczeniem o własnej wyższości, ze wszystkimi założeniami na temat pierwszeństwa i starożytności, ze wszystkimi pretensjami do naturalnego prawa do dominacji<sup>[801]</sup>.*

Powrót do tekstu:

"(...) Byli to twórcy starożytnej Grecji"

"Spis kapsulek: [BARBAROS]"

### **EDYP**

Edyp zwany „Opuchłonogim”, władca Teb, należy do najczęściej występujących postaci w mitologii i literaturze starożytnych Greków. Jest on też najlepszym przykładem wywodzącej się z nich tradycji klasycznej.

Historia Edypa to dzieje wygnańca z Teb, który zostaje odepchnięty przez swoich królewskich rodziców i któremu los przeznacza wypełnienie straszliwej, choć nie zamierzonej, zemsty. Jako niemowlę zostaje wydany na pastwę śmierci, ponieważ jego ojciec, król Lajos, bał się związanej z nim złej wróżby; uratowany przez pasterza, wychowuje się w pobliskim Koryncie, gdzie nikt nie zna jego prawdziwego pochodzenia. Od delfickiej wyroczni dowiaduje się, że jest mu pisane zabić własnego ojca i poślubić własną matkę. Z powodu owej przepowiedni ucieka z Koryntu i wraca do Teb. Zabija Lajosa podczas przypadkowej potyczki; rozwiązuje zagadkę Sfinksa i w ten sposób uwalnia miasto od terroru straszliwego stwora; w nagrodę otrzymuje za żonę wdowę po królu, czyli swoją własną matkę,

Jokastę. Spłodziwszy w tym nieświadomie kazirodczym związku czworo dzieci, odkrywa prawdę; na jego oczach Jokasta wiesza się z rozpacz. Wtedy Edyp postanawia sam się oślepić i skazać na dobrowolne wygnanie; jego przewodniczką zostaje córka, Antygona. Kres jego życia nadchodzi, gdy tragiczny wędrowiec znika w świętym gaju w attyckim Kolonos.

Homer wspomina o Edypie zarówno w *Iliadzie*, jak i w *Odysei*. Ale źródłem późniejszej opowieści był zapewne poemat epicki *Thebais*. Stanowi on trzon „trylogii tebańskiej” Sofoklesa, a także tło tragedii Ajschylosa *Siedmiu przeciw Tebom* i dramatów Eurypidesa *Błagalnice* i *Fenicjanki*.

Postać Edypa stale powraca w późniejszej literaturze europejskiej. Poeta rzymski Stacjusz napisał poemat epicki *Thebaidy*, który z kolei stał się pierwowzorem pierwszej sztuki Racine’a, *La Thébaïde* (1665). Rzymski tragediopisarz Seneka stworzył sztukę, która była wariacją *Króla Edypa* Sofoklesa i która stała się inspiracją dla kolejnych wersji napisanych przez Corneille’a (1659) i André Gide’a (1950), a także dla swobodnej adaptacji pióra współczesnego angielskiego poety Teda Hughes’a. Tragedia Sofoklesa *Edyp w Kolonie* stanowi podstawę zarówno dramatu poetyckiego T. S. Eliota *Lord Claverton* (1952), jak i *Maszyny piekielnej* (1934) Jeana Cocteau. Po Sofoklesowej *Antygonie* przyszły kolejne dramaty o tym samym tytule i treści: Jeana Cocteau, Jeana Anouilha (1944) i Bertolta Brechta (1947). Anthony Burgess napisał powieść o Edypie, zatytułowaną *MF* (1971). Powstała też opera-oratorium *Król Edyp* (1927), skomponowana przez Igora Strawińskiego do łacińskiego libretta Jeana Cocteau, oraz film *Król Edyp* (1967), reżyserowany przez Pasoliniego.

Najpowszechniej znany użytek z legendy o Edypie zrobił jednak Zygmunt Freud, który tłumioną wrogość chłopców skierowaną przeciwko ojcom określił mianem „kompleksu Edypa”. Syndrom wypływa z rywalizacji ojca i syna o uczucie matki, i w późniejszym okresie życia może doprowadzić do patologicznej fiksacji.

Tradycja klasyczna, którą można by zdefiniować jako twórcze przekształcanie pochodzących ze starożytności wątków na potrzeby współczesnej epoki, korzysta z tysięcy analogicznych przykładów. Pięć wieków, jakie nas dzieli od epoki odrodzenia, tworzyło tę tradycję, uprawiając nauczanie greki i łaciny; powstał pewien zasób wiedzy dobrze znany wszystkim wykształconym Europejczykom. W połączeniu z chrześcijaństwem tradycja klasyczna wytworzyła w „krwiobiegu europejskiej kultury” określony prąd – „kod umożliwiający natychmiastową identyfikację”. Jej upadek pod koniec XX wieku przyspieszyła zmiana priorytetów w kwestiach społecznych i w dziedzinie oświaty. Natomiast jej obrońcy podkreślają, że bezwzględnie trzeba ją zachować, ponieważ w przeciwnym wypadku europejska cywilizacja zwiędnie z powodu alienacji.

Powrót do tekstu:

"(...) same zostały zniszczone przez Aleksandra Wielkiego"

"Spis kapsulek: [EDYP]"

### **KADMOS**

Postać Kadmosa, syna Agenora, króla Fenicji, i brata Europy, figuruje w wielu mitach greckich. Czczono go jako założyciela miasta Teby w Beocji i tego, który przywiózł do Grecji alfabet. Wędrując przez świat w poszukiwaniu uprowadzonej siostry, udał się po radę do wyroczni delfickiej. Usłyszał, że w miejscu, w którym spocznie krowa, ma wybudować miasto. Wobec tego ruszył tropem pewnego upatrzonego bydłęcia z Focis ku równinom Beocji. Oznaczył miejsce, w którym jego krowa wreszcie legła u stóp niewielkiego wzgórzka, po czym rozpoczął budowę Kadmei – owalnego akropolis w Tebach. Mieszkańcy miasta powstali z zębów smoka, którego Kadmos zabił, posłuszny radom Ateny. Atena mianowała go władcą Tebańczyków, a Zeus dał mu za żonę Harmonię.

Teby stały się miejscem narodzin Dionizosa i Heraklesa, wieszczka Tejrezjasza i obdarzonego czarodziejską mocą muzyka Amfiona. Ale były także sceną tragedii *Edypa i Siedmiu przeciw Tebom*. Były sąsiadem i nieustannym rywalem Aten; sprzymierzeńcem Sparty, której później przyniosły zagładę; same zostały zniszczone przez Aleksandra Wielkiego. [EDYP]

Alfabet fenicki, który według legendy został przez Kadmosa sprowadzony do Grecji, był alfabetem fonetycznym, ale składał się wyłącznie ze spółgłosek. Jak jego sąsiad – alfabet hebrajski – powstał z wcześniejszych hieroglifów i znany jest uczonym w swej podstawowej formie z okresu sprzed 1200 r. p.n.e. Był to prosty system, którego bez trudu mogło się nauczyć dziecko, i przełamał monopol na zawiłą sztukę pisania, będący od tysiącleci przywilejem kasty kapłanów we wcześniejszych cywilizacjach Bliskiego Wschodu. Nazwy poszczególnych liter trafiły do języka greckiego w swoim niemal oryginalnym kształcie: *aleph* (alfa) – „wół”; *beth* (beta) – „dom”; *gimel* (gamma) – „wielbłąd”; *daleth* (delta) – „wejście do namiotu”. Alfabet starogrecki powstał przez dodanie do początkowych szesnastu fenickich spółgłosek pięciu samogłosek. Służył także do zapisywania liczb. Z czasem stał się pniem, z którego wyrosły podstawowe systemy pisma na kontynencie europejskim: pismo nowogreckie, etruskie, łacińskie, głagolica i cyrylica (por. *Dodatek III, 4*).

Najwcześniejsze ślady użycia alfabetu łacińskiego pochodzą z VI w. p.n.e. Opierał się on na piśmie używanym w chalcedońskich koloniach – na przykład w Kyme w Megale Hellas (Wielkiej Grecji). Później przyjęły go i adaptowały do własnych potrzeb wszystkie języki krajów chrześcijańskiego Zachodu – od irlandzkiego po fiński, a w epokach późniejszych – także liczne języki nieeuropejskie, na przykład turecki.

Głagolica i cyrylica powstały na bazie alfabetu greckiego w okresie

Bizancjum i służyły do zapisu niektórych języków słowiańskich. W prawosławnej Serbii język „serbochorwacki” zapisuje się cyrylicą, natomiast w Chorwacji do zapisu tego samego języka używa się alfabetu łacińskiego. [ILIRIA]

Ostry kształt liter alfabetu fenickiego, greckiego i łacińskiego podyktowały warunki pracy dłutem w kamieniu. Stopniowy rozwój kursywy możliwy był dopiero po wynalezieniu rylca, którym pisano na wosku, i gęsiego pióra, którym pisano na pergaminie.

Łacińskie minuskuły, które stały się podstawą współczesnych „małych liter”, pojawiły się około 600 r. n.e.; utrzymano jednak także rzymskie majuskuły, czyli „wielkie litery”. [PALEOGRAFIA]

Litery i literatura są chlubą europejskiej cywilizacji. Dzieje Kadmosa pokazują, że ich korzeni należy szukać w Azji.

Powrót do tekstu:

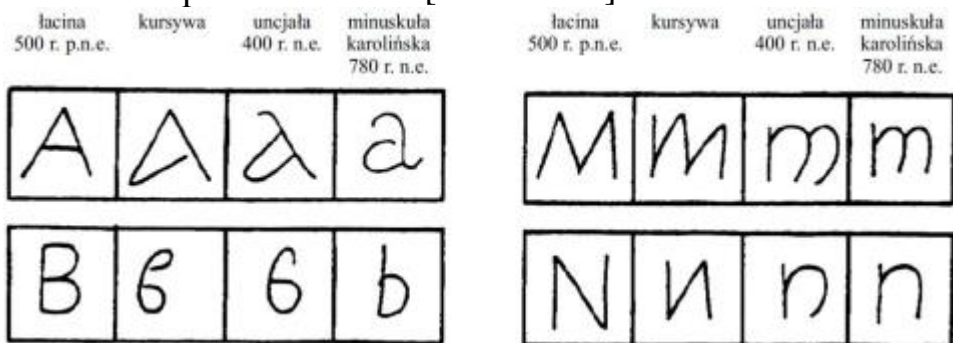
"(...) zasługę wprowadzenia do Grecji pisma"

"(...) muszą się cofnąć prehistorycy"

"Spis kapsulek: [KADMOS]"

### PALEOGRAFIA

W IV wieku w tekstach pisanych późnego okresu cesarstwa rzymskiego pojawiła się *uncjała* – „pismo dwunastej części” – złożone z samych dużych liter. Litery były mniejsze, bardziej zaokrąglone i łatwiejsze do pisania piórem od poprzednich form. Przez długi czas uncjała współistniała z tradycyjnym pismem łacińskim, które używało „kwadratowych”, a następnie „swobodnie kreślonych” wielkich liter, bez znaków przestankowych i bez przerw między wyrazami. Ale był to początek długiego procesu ewolucji pisma łacińskiego, który prowadził od uncjały i pół-uncjały, przez minuskułę karolińską i gotyk, po minuskułę i kursywę humanistów epoki renesansu. [KADMOS]



Paleografia, nauka zajmująca się badaniem dziejów pisma, jest jedną z nauk pomocniczych, niezwykle ważnych dla rzemiosła historyka czy archiwisty. Często dostarcza jedynej możliwości ustalenia gdzie, kiedy i przez kogo został napisany taki czy inny dokument. Każdy okres, każde miejsce i każdy skryba mają swoje własne cechy charakterystyczne. Pismo greckie, cyrylica i pismo arabskie przeszły



ewolucję analogiczną do ewolucji łaciny. Wszystkie odeszły od wcześniejszych formalnych stylów w kierunku kursywy późniejszych okresów. Akta z osmańskich kancelarii, zapisane ekscentryczną turecką odmianą arabskiego, uchodzą za niezwykle trudne do odczytania. (Por. *Dodatek III, 11*).

Mimo że wynalazek druku, a potem maszyny do pisania, znacznie ułatwił czytanie dokumentów, paleografia nigdy nie straciła znaczenia. Wiele listów i pamiętników nadal pisano ręcznie. W roku 1990 grupie niemieckich oszustów o mały włos udało się przekonać świat, że odnaleźli zagubione dzienniki Hitlera. Paleograficzne umiejętności fałszerza przewyższyły wiedzę pewnego wybitnego angielskiego profesora, któremu powierzono zbadanie tego dzieła.

Powrót do tekstu:

"(...) także rzymskie majuskuły, czyli „wielkie litery”"

"Spis kapsułek: [PALEOGRAFIA]"

**NEZ**

W roku 1532 Rabelais opisał fikcyjny pojedynek na gesty między swoim bohaterem Panurgiem a pewnym Anglikiem:

*Wówczas Angielczyk uczynił taki znak: lewą rękę, całkowicie otwartą, podniósł wysoko w górę, po czym stulił w pięść cztery palce, a wyciągnięty kciuk oparł na końcu nosa. Natychmiast potem podniósł prawicę, też całkowicie rozłożoną, przytykając kciuk do miejsca, w którym zamykał się mały palec lewej, czterema zaś palcami przebierał z wolna w powietrzu. Potem na odwrót, zrobił prawą to, co wprzód lewą, a lewą to, co wprzód prawą<sup>[1023]</sup>.*

Według jednego z najnowszych źródeł, „granie na nosie” jest najpowszechniejszym z używanych w Europie gestów. Oznacza wyśmiewanie się. We Francji jest znane pod nazwą *pied de nez* („nos długi na stopę”); we Włoszech jako *marameo* („miauczenie”), w Niemczech – jako *die lange Nase* („długi nos”), w Portugalii – jako *tocar trompeta* („trąbienie”), a po serbsko-chorwacku mówi się *svirati svode* („grać komuś na flecie”). Jest powszechniej używane i bardziej jednoznaczne niż szereg innych gestów – całowanie czubków palców, pukanie się w czoło, odciąganie w dół dolnej powieki, zginanie ręki w łokciu, składanie palca wskazującego i kciuka w kółko, „figa”, pukanie się palcem w czubek nosa czy układanie palców w znak „V” – które występują w wielu istotnych wariantach, w zależności od miejsca i od kontekstu.

Można się spierać co do tego, czy rzeczywiście istnieje kultura gestów, charakterystyczna wyłącznie dla Europy lub świata chrześcijańskiego. Natomiast nie ulega wątpliwości, że gesty zmieniają się z upływem czasu. Anglicy, którzy w sensie dosłownym odmówili składania niskich pokłonów według zwyczaju przyjętego w Chinach, pod koniec XVIII wieku porzucili zwyczaj kłaniania się

także u siebie w kraju, zastępując pokłon uściskiem dłoni, który jest formą pozdrowienia prostszą, a także jednakową dla obu płci i pozbawioną klasowych podtekstów. „*À l'anglaise donc*”, powiedziała w roku 1857 pani Bovary, przyjmując wyciągniętą rękę pewnego dżentelmena. Natomiast w wieku XX Anglicy zrobili się o wiele bardziej uparcie nieustępliwi i często odmawiają uścisku rąk, gdy tymczasem mieszkańcy kontynentu praktykują go jako regułę. Na europejskiej skali zajmują pozycję przeciwną w stosunku do pozycji Polaków, których gotowość do składania ukłonów, wymieniania uścisków, bez względu na płeć, oraz publicznego całowania rąk przetrwała dwie wojny światowe, modernizację, faszyzm, a nawet komunizm.

Powrót do tekstu:

"(...) cieszy się reputacją mistrza prostackiego rehotu"

"Spis kapsulek: [NEZ]"

### **MURANO**

Murano jest wyspą leżącą w lagunie weneckiej. Znajduje się na niej pochodzący z 999 roku romański kościół Santa Maria e Donato oraz huta szkła z czasów Republiki Weneckiej.

Wyrobieniem szkła zajmowano się od starożytności, ale szkło Greków i Rzymian było chropowate w dotyku i mętne w kolorze. Dopiero na Murano, gdzieś u schyłku XIII wieku, mistrzowie tej sztuki wynaleźli szkło, które było twarde i przezroczyste. Przez parę stuleci receptura pozostawała tajemnicą. Potem jakimś sposobem trafiła do Norymbergi, skąd rozprzestrzeniła się na cały kontynent.

Wynalezienie przezroczystego szkła umożliwiło narodziny optyki i dokonało przełomu w rozwoju technik produkcji narzędzi precyzyjnych. Działanie soczewki i zasada odbicia światła były znane już około roku 1260, kiedy to zrobiono pierwsze okulary; których wynalazek przypisuje się Rogerowi Baconowi. (W jednym z okien witrażowych w katedrze w Strasburgu zachował się portret cesarza Henryka VII – zm.1313 – w okularach na nosie). Okna witrażowe zaczęły wchodzić w modę między XIV a XVI wiekiem – najpierw w kościołach i pałacach, potem także w skromniejszych domostwach. Szklane flasze, retorty i próbówki ułatwiły doświadczenia alchemikom, a później – chemikom. Szklane klosze i ciepłarnie oznaczały rewolucję w sztuce uprawy roślin. Mikroskop (1590), teleskop (1608), barometr (1644) i termometr (1593), skonstruowane na bazie szkła, zrewolucjonizowały nasze pojęcie o świecie. Natomiast posrebrzane lustra, które zaczęto wyrabiać w Murano, zrewolucjonizowały nasze pojęcie o samych sobie.

Wynalazek szkła przyniósł szerokie konsekwencje społeczne. Dzięki okularom lektura stała się dostępna dłużej i dla większej liczby mnichów

i uczonych, co sprawiło, że nauka zaczęła się szerzyć szybciej niż dawniej. Dzięki oszklonym oknom dzień pracy stał się dłuższy, a sama praca bardziej wydajna – zwłaszcza w północnych częściach Europy. Stanowiska pracy można teraz było lepiej oświetlić i lepiej ogrzać. Dzięki szklarniom rozwinęła się uprawa kwiatów, owoców i jarzyn, co z kolei wpłynęło na poprawę i wzbogacenie diety w składniki znane dotąd jedynie mieszkańcom rejonu Morza Śródziemnego. Pojawiły się odporne na wiatr i deszcz lampy, zakryte powozy, szklane klepsydry; precyzyjne narzędzia i instrumenty umożliwiły rozwój wielu dyscyplin nauki – od astronomii po medycynę.

Wynalazek lustra przyniósł ze sobą doniosłe konsekwencje natury psychologicznej. U ludzi, którzy zobaczyli ostry i wyraźny wizerunek własnej twarzy, rozwinął się nowy sposób myślenia. Stali się bardziej świadomi własnego wyglądu i wobec tego wzrosło znaczenie stroju, fryzury, kosmetyków. Zaczęli też zgłębiać naturę związku między zewnętrznymi rysami twarzy a życiem wewnętrznym; krótko mówiąc, zajęli się badaniem osobowości. Rozwinęło się zainteresowanie malarstwem portretowym, biografią, modą. Bardzo nieśredniowieczny nawyk introspekcji znalazł silne odbicie w obrazach Rembrandta, a później – w powieści. 15 listopada 1684 roku otwarto *Galerie des Glaces*, czyli Galerię Zwierciadlaną w pałacu wersalskim. Był to cud stulecia. Gigantyczne lustra zajmujące całą szerokość głównego pawilonu od strony parku odbijały światło siedemnastu ogromnych okien i siedemnastu kolosalnych żyrandoli. Stanowiły odpowiednik średniowiecznych witraży w oknach katedry w Chartres.

W starożytności, patrząc przez szkło, widziało się mrok. W czasach nowożytnych widziało się przez szkło jasność: oślepiającą, promieniującą blaskiem kaskadę światła, która sięgnęła najgłębszych warstw ludzkiej jaźni<sup>[926]</sup>.

Powrót do tekstu:

"Spis kapsulek: [MURANO]"

### **ANGELUS**

Wzywając do pierwszej krucjaty, papież Urban II nawoływał wiernych, aby trzy razy dziennie odmawiali *Angelus* – Anioł Pański. Maryja Panna była patronką krucjaty, a modlitwa zaczynająca się od słów *Angelus Domini annunciavit Mariae* („Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi”) stała się powszechnie przyjętą inwokacją. Wezwanie papieża było na ogół ignorowane. Ale kościół katedralny pod wezwaniem św. Piotra w Saintes, w Poitou stanowił w tej mierze wyjątek. Księża z Saintes nie tylko regularnie odmawiali Anioł Pański, ale także wprowadzili zwyczaj bicia w dzwony o świcie, w południe i o zachodzie słońca, ogłaszając w ten sposób rozpoczęcie modłów.

Zgodnie z miejscową tradycją papież Jan XXII ponowił w 1318 roku apel

swojego poprzednika, nakazując całemu Kościołowi powszechnemu przyjęcie zwyczaju zapoczątkowanego w Saintes<sup>[931]</sup>. Inne źródła wskazują na rok 1456, za pontyfikatu Kaliksta III. W każdym razie, dźwięk dzwonów bijących na Anioł Pański miał stać się dla miast i wsi świata zachodniego chrześcijaństwa tym, czym głos muezina jest dla świata muzułmańskiego. Świat średniowieczny był światem pozbawionym tła dźwiękowego. Nie było ani fabryk, ani maszyn, ani radia, ani hałaśliwej muzyki. Dźwięk nie zdążył się jeszcze zdewaluować. W wąskich, zatłoczonych uliczkach małych miast nawoływania sprzedawców mieszały się z odgłosami dochodzącymi z warsztatów rzemieślników. Ale w otwartym krajobrazie wsi na ogół nic nie zakłócało odgłosów przyrody. Jedyną poważną konkurencją dla dzwonów wzywających na Anioł Pański był wiatr w gałęziach drzew, ryk bydła i dźwięk kowalskich młotów. [DŹWIĘK]

Powrót do tekstu:

"(...) i adresatką nieustających modlitw"

"Spis kapsułek: [ANGELUS]"

### **FUTHARK**

Runy, czyli „znaczkę z zapalek”, są podstawą alfabetu, którego używali wikingowie i który nosi nazwę *futhark*, od nazw pierwszych sześciu liter. Runy ryto w drewnie lub skale, a napisy układały się często w kształt długich krętych węży. Istniały dwie odmiany: *futhark* zwykły, czyli duński, oraz *futhark* szwedzko-norweski; każdy składał się z szesnastu podstawowych znaków:



Odnaleziono bardzo dużo napisów runicznych – zwłaszcza na terenach środkowej Szwecji i w Danii. Są to opisy podróży, umowy prawne, rejestry zmarłych, czasem pisane poetyckim językiem skaldów. Srebrny naszyjnik znaleziony w Troons w północnej Norwegii opowiada o tym, jak zdobyto srebro, z którego został zrobiony:

Forum drengia Frislands a vit

(Udaliśmy się na ziemie Fryzji

ok vigs fōtum ver skiptum

I to my właśnie dzieliliśmy wojenne łupy).

W Gripsholm, w południowej Szwecji, matka oplakuje swoich synów, Ingmara i Haralda, którzy zginęli w wyprawie nad Morze Śródziemne:

peir fóru drengila fiarri et gulli

(Jak mężczyźni popłynęli po złoto,

ok austarla arne gáfu

I na wschodzie podejmowali orła,  
dóu sunnarla á Serklandi  
I na południu umarli w Serklandii).

Napis runiczny widnieje na galerii kościoła Hagia Sophia w Stambule; inny można zobaczyć na jednym z kamiennych lwów w bazylice św. Marka w Wenecji, przywiezionych tam z Aten<sup>[868]</sup>.

Runów używano jednak nie tylko do zapisywania słów. Szesnastoznakowy *futhark* wikingów, którego początki sięgają ok. 350 r. n.e., powstał z o wiele obszerniejszego zbioru znaków zwanego *Hallristningar* („zbiór runów”), używanego od czasów epoki brązu do okultystycznych wróżb:



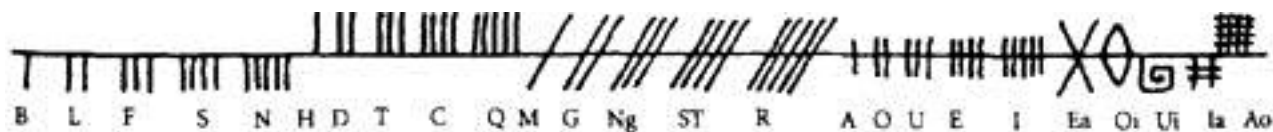
W *Germanii* Tacyta jest zawarty opis sposobu odczytywania runów:

Odłamują gałązkę z drzewa owocowego i tną ją na paski; oznaczają każdy specjalnymi runami i rzucają, tak jak się same ułożą, na płachtę białego płótna. Wtedy kapłan, który przewodniczy tej ceremonii (...), albo ojciec rodu (...), pomodliwszy się do bogów (...) ponosi trzy z owych drzazg, jedną po drugiej, i odczytuje ich znaczenie z runów, jakie na nich wyryto<sup>[869]</sup>.

W czasach późniejszych spośród licznych odmian pisma runicznego dużym wzajemnym podobieństwem odznaczały się system 33 znaków, odnaleziony w anglosaskiej Anglii, i złożony z 18 znaków zbiór runów z Armanen, odnaleziony w świecie germańskojęzycznym (por. *Dodatek III, 17*). Runy stanowią bramę do tajemniczego i pełnego dziwnego piękna świata estetyki wikingów.

*Ogham*, czyli pismo ogamiczne, było celtyckim odpowiednikiem skandynawskich runów; używano go do zapisu i do wróżb, przede wszystkim w Irlandii. Każdy znak składał się z prostych pionowych linii, wyciętych w poprzek poziomej lub pochyłej linii podstawowej. Każdy był związany z określonym gatunkiem drzewa, przy czym nazwa litery odpowiadała nazwie

drzewa; ponadto – na zasadzie aliteracji – kojarzono je z ptakami i zwierzętami, barwami, porami roku i dniami tygodnia:



Rodzime systemy zapisu powstające w Europie były zasadniczym elementem religii pogańskich. Znaki ogamiczne i runiczne – podobnie jak znaki pisma Italików i Etrusków – wywodziły się z czasów, kiedy podstawą wszelkiej wiedzy i zrozumienia świata było odgadywanie tajemnic natury za pomocą wróżb. Mimo to wiele z dawnej wiedzy i magii, które się z nimi wiązały, przetrwało nadejście cywilizacji klasycznej i chrześcijańskiej.

Powrót do tekstu:

"(...) drachmy dotarły do wszystkich terenów na północy"

"Spis kapsułek: [FUTHARK]"

### **HEXEN**

W 1635 roku doktor Benedikt Carpozov (1595–1666), profesor uniwersytetu w Lipsku oraz syn i brat dwóch wybitnych saskich prawników, opublikował dzieło *Practica rerum criminalium* traktujące o procesach czarownic. Przyznawał, że tortury prowadzą często do wymuszania fałszywych wyznań, ale mimo to zalecał ich stosowanie. Pisano o nim, że „dożył sędziwego wieku, spoglądając wstecz na swe pełne zasług długie życie, podczas którego pięćdziesiąt trzy razy przeczytał Pismo Święte, co tydzień przyjmował sakrament (...) oraz spowodował śmierć 20 tysięcy osób”. Był protestantem i czołowym pogromcą czarownic w Europie. Współcześni historycy podają liczbę jego ofiar w wątpliwość.

Kilka lat wcześniej Johann Julius, burmistrz frankońskiego miasta Bamberg, leżał na słomie w lochu, skazany na śmierć za udział w sabacie czarownic. Wydał go kanclerz księstwa, którego zresztą do tego czasu zdążono już spalić na stosie za „podejrzaną pobłażliwość” w stosunku do sądzonych czarownic. Przed śmiercią zdołał przesłać córce szczegółowy opis swojego procesu. „Moje najdroższe dziecko”, czytamy, „to wszystko jeden fałsz i czcze wymysły, więc niechaj mię Bóg ma w swojej opiece (...). Nie zaprzestają tortur, póki się im nie wyzna jakiej winy (...), jeśli Bóg nie ześle sposobu, aby prawdę wydobyć na jaw, cała nasza rodzina będzie spalona na stosie”<sup>[1034]</sup>. Katolicki książę, a zarazem biskup Bambergu, Johann Georg Fuchs von Dornheim był właścicielem specjalnie zbudowanego „domu czarownic”, wyposażonego w izbę tortur przyozdobioną cytatami z Biblii. Podobno w czasie swoich dziesięcioletnich rządów (1623–1633) doprowadził do spalenia na stosie 600 czarownic.

Europejski „szal polowania na czarownice” osiągnął jedno ze swych kolejnych apogeów. W Anglii w 1612 roku wymierzono sprawiedliwość czarownicom z Pendle w Lancashire; w Polsce w tym samym roku odbył się proces w Kaliszu, którego przebieg został szczegółowo odnotowany<sup>[1035]</sup>. Zgodnie z panującym zwyczajem, posadzoną o czary kobietę, rozebraną do naga i ogoloną, sadzano „na ławie tortur, na specjalnie przygotowanym stole, tak aby nie dotykała nogami podłogi lub ziemi. Dla zabezpieczenia się przed diabelską interwencją, na wszelki wypadek smarowano jeszcze nogi ławy lub stołu olejami świętymi (...) Ligata nihil voluit fateri: jenom ludzie chore omywała ziółkami. Tracta: (...) niewinna dalibóg. Usta candellis: nic nie powiedziała, jedno nie winnam dalibóg nic (...) Spuszczona: (...) nie winnam nic, jedno Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Jedynemu duszę (...) Remissa et iterum in terra sedens usta candellis parum powiedziała, że ta Dorota z młynarką chodziły i czarowały (...) Potem jedno mówiła: ach, ach, ach, ach, a dla P. Boga chodziła z młynarką do pani Wysocki z Dorotą (...) już powiem wszystko, co mię Dorota mówiła”. Dalej już szły zeznania zupełnie zgodne z tym, co mówiła poprzednio badana Dorota.

Po wsiach chłopi często brali sprawy w swoje ręce. Jeśli kobieta posadzona o czary tonęła, gdy ją przywiązano do specjalnego stołka i zanurzono w sadzawce, najwyraźniej musiała być niewinna zarzucanych jej czynów. Jeśli natomiast wypłynęła na powierzchnię, oskarżano ją o czary.

O mrokach czarnej magii napisano wiele uczonych traktatów. Znalazło się wśród nich dzieło Jeana Bodina *De la démonomanie des sorciers* (1580), *Daemonolatreia* Nicolasa Remy z Lotaryngii (1595), potężna encyklopedia pióra jezuita Martina del Rio, wydana w Louvain w 1600 roku, oraz *Demonologia* króla Jakuba, opublikowana w roku 1579 w Szkocji. Opisywano w nich techniki latania na miotle, naturę oraz skutki uroków i czarów, ingrediencje mikstur warzonych w kotłach, przede wszystkim zaś orgie seksualne, jakie się odbywały podczas sabatów czarownic. Mówiono, że diabeł ukazuje się albo w postaci ciemnowłosego mężczyzny z brodą, albo jako „cuchnący kozioł”, który lubi, gdy go całować pod ogonem, lub wreszcie pod postacią ropuchy. W oczach czarownic może się stać *incubusem*, czyli uwodzicielskim demonem, dla czarowników natomiast bywa *succubusem* – demonem w ciele kobiety. Czasem wzywa swoją wierną piątą kolumnę na tłumny wiec w któreś z miejsc o złej sławie – na przykład na łąki Blakulla w Szwecji, na szczyt Blocksbergu w Górach Harcu albo do Aquelarre w La Hendaye w księstwie Nawarry.

Zjawisko polowania na czarownice stwarza wiele problemów. Historycy muszą wyjaśnić, dlaczego epoka renesansu i okres reformacji okazały się pod tym względem o wiele bardziej okrutne niż będące symbolem ciemnoty średniowiecze; dlaczego największy rozkwit zabobonu przypadł na okres, w którym rozwój humanizmu i rewolucja naukowa zdawały się zmierzać w dokładnie przeciwnym

kierunku. Na ogół przypisuje się te fakty patologicznym skutkom konfliktów na tle religijnym. Trzeba jednak także wyjaśnić, dlaczego niektóre kraje i rejony świata, na przykład Niemcy i rejon łańcucha Alp, wykazały pod tym względem szczególną podatność i dlaczego najbardziej zagorzali pogromcy czarownic, na przykład król Jakub VI (I), należeli do ludzi najbardziej wykształconych i – w sprawach sumienia – najsilniej wierzących chrześcijan swoich czasów. Trzeba w końcu uwzględnić bardzo istotny aspekt porównawczy: zbiorowa histeria i fałszywe donosy, jakie towarzyszyły procesom czarownic, mają wiele wspólnego z pogromami Żydów i z komunistycznymi czystkami. [DEVIATIO] [ŻNIWO] [POGROM]

Szał polowania na czarownice utrzymywał się nieprzerwanie przez 300 lat: od wydania bulli papieskiej z 1484 roku aż do XVIII wieku, kiedy zaczął powoli przygasać. Pochłonął ogromną liczbę niewinnych istnień. Oznaki krytycznego protestu pojawiły się najwcześniej wśród jezuitów w Bawarii, gdzie prześladowania cechował szczególnie zajadły fanatyzm; wypada tu odnotować zwłaszcza *Cautio criminalis* Friedricha Spee (1631). Ostatnie w Europie przypadki palenia czarownic na stosie zdarzyły się w Szkocji w 1722 roku, w Szwajcarii i w Hiszpanii – w 1782 roku, a w Polsce – w Poznaniu po okupacji pruskiej, w roku 1793. W tym czasie wszędzie były już one uznawane za sprzeczne z prawem. Ostatnia z czarownic z Lancashire, Mary Nutter, umarła w 1828 roku z przyczyn naturalnych.

Powrót do tekstu:

"(...) nagonkom na heretyków, Żydów czy czarownice"

"Spis kapsułek: [HEXEN]"

## LUDI

„Ludzie, którzy podbili świat”, pisał Juwenalis, „chcą dziś tylko dwóch rzeczy: chleba i igrzysk”. „Sztuka konwersacji zginęła!”, wołał Seneka. „Czy dziś już nikt nie potrafi mówić o niczym, poza wyścigami rydwanów?” *Ludi* – „gry i zabawy” – stały się podstawowym elementem życia w Rzymie. Najpierw igrzyska odbywały się w czterech ustalonych miesiącach w roku – w kwietniu, lipcu, wrześniu i listopadzie; potem rozrosły się tak, że Circus Maximus i Koloseum były niemal bez przerwy w użyciu. Podczas pierwszych odnotowanych w źródłach igrzysk – w 264 r. p.n.e. – trzy pary niewolników walczyły ze sobą aż do śmierci jednego z przeciwników. Cztery wieki później cesarz Trajan zorganizował igrzyska, podczas których zginęło 10 tysięcy ludzi i 11 tysięcy zwierząt.

Zawodowi gladiatorzy zapewniali widowni pokazy walki na śmierć i życie. Maszerując w pochodzie przez Bramę Życia, wychodzili na arenę i pozdrawiali siedzącego na podium cesarza tradycyjnym okrzykiem *Ave Caesar, morituri salutamus* („Witaj, Cezarze! Mający umrzeć, pozdrawiamy cię”). Giętcy i zwinni *retiarii* z sieciami i trójzębami w rękach stawali naprzeciw ciężkozbrojnych



*secutores*, niosących tarcze i miecze. Czasem jedni i drudzy jednoczyli się przeciwko drużynom jeńców lub egzotycznych barbarzyńców. Ciało pokonanych wywlekano z areny wielkimi hakami przez Bramę Śmierci. Jeśli gladiator upadł ranny, cesarz lub inny dostojnik prezydujący igrzyskom dawał gestem „kciuk w górę” lub „kciuk w dół” znak, darowując pokonanemu życie lub skazując go na śmierć. Organizatorzy wykorzystywali rywalizację między poszczególnymi szkołami gladiatorów i reklamowali walki słynnych zapaśników.

Jeden z zachowanych do naszych czasów programów zawiera oprócz innych punktów walkę między dwoma gladiatorami wymienionymi jako *T.v. Pugnax Ner III* i *M.p. Murranus Ner III* – ze szkoły Nerona w Kapui; każdy miał na swoim koncie trzy zwycięstwa; pierwszy był uzbrojony w broń t(racką): niewielką tarczę i zakrzywiony miecz; drugi – w broń w stylu galijskim: M(yrnillo). Pierwszy, Pugnax, wyszedł z walki jako zwycięzca: v(ictor); drugi jako pokonany – p(eritus) („martwy”).

Apetyt na widowiska w wielkim stylu stopniowo doprowadził do praktyki przedzielania walk gladiatorów *venationes*, czyli „polowaniami na dzikie zwierzęta”, zbrojnymi starciami na dużą skalę, a nawet bitwami morskimi staczanymi na zalanej wodą arenie. Z czasem zaczęto żądać pokazów jawnej nieprzyzwoitości, bestialstwa czy masowego okrucieństwa. Krążyły opowieści o rozkrzyżowanych na arenie dziewczętach wysmarowanych śluzem z krowiej pochwy i gwałconych przez dzikie byki; o pierwszych chrześcijanach pieczonych żywcem na wolnym ogniu, krzyżowanych, podpalanych lub rzucanych na pożarcie lwom; o nieszczęśnikach zmuszonych do pływania tonącymi łódeczkami po wodzie pełnej krokodyli. Był to nieprzerwany ciąg nieskończonej liczby wariacji na ten sam temat: ofiara i tortura. Trwały do roku 404 n.e., kiedy chrześcijański cesarz Honoriusz zlekceważył senat i położył kres igrzyskom.

Nic jednak nie wzbudzało aż takich namiętności jak wyścigi rydwanów, które zaczęły się w Rzymie, a potem przeszły do Bizancjum. Tradycja wymagała, aby sześć czterokonnych zaprzęgów siedem razy okrążyło arenę, współzawodnicząc o ogromną nagrodę. Dramatyczne wywrotki i fatalne zderzenia należały do regularnych elementów programu. Stawiano gigantyczne zakłady. Zwycięzcy zostawali bożyszczami tłumów, a ich bogactwo dorównywało zamożności senatorów. Zwycięskim koniom wystawiano pomniki: „Tuscus, z zaprzęgu Fortunatusa z drużyny Błękitnych; 386 zwycięstw”.

Organizacja wyścigów była domeną czterech korporacji – Białych, Czerwonych, Zielonych i Błękitnych – które dostarczały stajni, zaprzęgów i jeźdźców. Ugrupowania „fanów” poszczególnych drużyn niejednemu raz doprowadziły do rozruchów. W czasach bizantyjskich wyścigi rydwanów zostały zinstytucjonalizowane; swego czasu sądzono, że dały one początek wyłaniającym się partiom politycznym. Dziś tę teorię już niemal zarzucono; jest natomiast rzeczą

wiadomą, że stowarzyszenia-ugrupowania uczestniczyły jeszcze w uroczystościach późnego okresu cesarstwa bizantyjskiego. Kościół chrześcijański zawsze patrzył na to niechętnym okiem. „Jedni wołają rydwan, drudzy konie, a nasza siła w imieniu Boga naszego Jahwe”<sup>[845]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) straszliwe czyny wołoskiego księcia-wampira"

"(...) uwięzaniego niedźwiedzia, korridzie, polowaniu na lisy"

"Spis kapsułek: [LUDI]"

## **VLAD**

Imię Vlada III, księcia wołoskiego (1431–1476), znanego także jako Drakula i „Vlad od pala”, szybko przeszło do legendy jako synonim okrucieństwa. W nowszych czasach wiele zainteresowania narosło wokół seksualnych podtekstów jego perwersji. Był jednak postacią historyczną – miejsce jego urodzenia, Sighișoara, a także zamki w Poenari i Bran, można dziś oglądać w Rumunii. Jego księstwo, Wołoszczyzna, leżało na lewym brzegu Dunaju, w dolnym biegu, wciśnięte między potężne królestwo Węgier, które uważało Drakulę za swojego wasala, i rosnące imperium Turków osmańskich, którym składał daninę. Podczas krucjaty warneńskiej z lat 1443–1444, jako dorastający chłopak, został wysłany w charakterze zakładnika na dwór tureckiego sultana Murada II; sodomia, którą tam na nim uprawiano, z pewnością mogła się stać źródłem jego późniejszych perwersyjnych obsesji.

Pal, turecki *pala*, czyli „zaostrzony kij”, był dobrze znany wśród Turków jako narzędzie kary. Ale w rękach Vlada III stał się narzędziem prawdziwego terroru na wielką skalę. W formie bardziej wyrafinowanej był to cienki jak igła pręt, specjalnie wyostrzony i natłuszczony, który wbijano ofierze w odbytnicę, tak że koniec wychodził ustami, a przedśmiertne męki mogły trwać całymi dniami. Vlad objął rządy w roku 1456, zaledwie w trzy lata po zdobyciu przez Turków Konstantynopola, i uważał się za największego bojownika wśród chrześcijańskich książąt, którym przyszło stawić czoło niewiernym. Jedna tylko wyprawa na drugą stronę Dunaju dostarczyła mu podobno 23 883 jeńców do wbicia na pal – nie licząc tych, których litościwie ścięto lub żywcem pogrzebano. W ojczyźnie rozpoczął rządy od wymordowania wołoskiej szlachty – około 20 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci wbito na las pali ustawionych pod oknami książęcego zamku<sup>[960]</sup>.

Aresztowanie i uwięzienie Drakuli przez Macieja Korwina, króla Węgier, doprowadziło w roku 1463 do wydania w Wiedniu niemieckiego rejestru jego win, *Geschichte Dracole Wayde*, który miał się stać podstawą wszystkich późniejszych opracowań. Rosyjską wersję z 1488 roku z pewnością znał Iwan Groźny, który chyba z niej korzystał. Stronice tego dzieła przypominają nam o dziwnej więzi łączącej fanatyzm religijny z patologicznym okrucieństwem, która utrzymywała się

zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Kroniki hiszpańskiej inkwizycji czy opis prześladowań katolików w okresie panowania królowej Marii w Anglii, zawarty w *Księdze męczenników* (1563) Johna Foxe'a<sup>[961]</sup>, należą do tego samego ohydneho gatunku co straszliwe czyny wołoskiego księcia-wampira. [LUDI] [TORTURY]

Powrót do tekstu:

"(...) spalony na stosie albo łamany kołem"

"Spis kapsulek: [VLAD]"

### ALCOFRIBAS

Dzieła François Rabelais'go, byłego mnicha, byłego prawnika i lekarza, stanowią jedną z najbogatszych kopalni literackich i historycznych skarbów, jakie nam pozostały z wczesnego okresu dziejów nowożytnej Europy. Ale ich ekscentryczność budziła nieufność epoki nietolerancji, więc na początku autor wydawał je pod pseudonimem „Alcofribas Nasier”, który był anagramem jego prawdziwego nazwiska. Prace Luciena Febvre i Michaiła Bachtina są widomym przykładem szerokiego zainteresowania, jakie owe dzieła wciąż budzą wśród badaczy.

Febvre, współtwórca szkoły syntezy historycznej *Annales*, zainteresował się Rabelais'm, gdy odkrył, że specjaliści skłaniają się ku tezie, jakoby twórca *Gargantui i Pantagruela* był ukrytym walczącym ateistą. Kogoś, kto wymyślił wspólnotę Théleme, gdzie jedyną obowiązującą zasadą była dewiza *Fais ce que voudras* („rób, co chcesz”), trudno uznać za konwencjonalnego religijnego myśliciela. Z drugiej strony jednak oskarżenie o wywrotowy stosunek do chrześcijaństwa było sprawą poważną. Odpowiadając na ten zarzut, Febvre stworzył jeden z wielkich przeglądów „zbiorowej mentalności”: dzieło *Le probleme de l'incroyance au XVIe siecle* (1942). Przebadawszy wszystkie oskarżenia o wywoływanie skandali oraz wszystkie możliwe źródła odszczepieńczej wiary – tkwiące w radykalnym protestantyzmie, nauce, filozofii i okultyzmie, doszedł ostatecznie do przekonania, że Rabelais dzielił ze swymi współczesnymi „głęboką religijność” „epoki, która chciała wierzyć”<sup>[1021]</sup>.

Bachtin, wybitny rosyjski badacz Dostojewskiego, zajął się Rabelais'm ze względu na swoje zainteresowanie psychologią. Rabelais cieszy się reputacją mistrza prostackiego rehotu. [NEZ] Ale wkracza także w owe głębsze rejony, w których śmiech miesza się ze łzami. Bachtin wysunął hipotezę opartą na znanym twierdzeniu Rabelais'go, że śmiech jest oznaką człowieczeństwa. Śmiać się jest rzeczą ludzką, a być człowiekiem znaczy umieć się śmiać. *Mieux est de rire que de larmes écrire. Pour ce que rire est le propre de l'homme.*

Ale Bachtin podejrzewa, że nowoczesna cywilizacja w znacznym stopniu stłamsiła tę najbardziej ludzką z cech. Od czasów Rabelais'go Europejczycy

wykształcili w sobie tyle zahamowań, że potrafią się śmiać tylko z rzeczy trywialnych. Prawdę mówiąc, nie wiedzą już, co jest święte, żeby się móc z tego śmiać. Jest to przekonanie z gruntu pesymistyczne, podobne do społecznej analizy Michela Foucaulta. Nasuwa się pytanie, czy Rabelais nie był przypadkiem ostatnim naprawdę ludzkim Europejczykiem<sup>[1022]</sup>. [CARITAS]

Powrót do tekstu:

"(...) Nie nastąpił też koniec tortur w Europie"

"Spis kapsułek: [ALCOFRIBAS]"

### **BASERRIA**

Spis powszechny z Nawarry z 1786 roku potwierdza tezę historyków, że *baserria*, czyli „komunalne gospodarstwo rolne”, stanowiła podstawę jedynej w swoim rodzaju organizacji społecznej w kraju Basków. Aby przezwyciężyć serię kryzysów często nękających gospodarstwa należące do rodzin wywodzących się z jednego pnia, [GRILLENSTEIN] parlament Nawarry zatwierdził prawo, na mocy którego każde gospodarstwo mogły prowadzić dwie pary małżeńskie. Obie pary mieszkaly razem i wspólnie zarządzały gospodarstwem; bez względu na to, czy owi zarządcy byli właścicielami czy tylko dzierżawcami, mieli prawo wyznaczania w każdym pokoleniu dziedzica lub dziedziczki, którzy przejmowali udział w gospodarstwie w momencie, gdy ktoś ze starszych umierał lub wycofywał się z czynnego życia. Małżeństwa zawierane przez zarządców i ich dzieci również musiały uzyskać aprobatę wspólnoty – podobnie jak wysokość posagu. W wyniku takiej organizacji *baserria* była instytucją bardzo trwałą pod względem własności i systemu zarządzania; była też samowystarczalna pod względem ekonomicznym. W obliczu wzrastającej urbanizacji i uprzemysłowienia była „prawdziwą skarbnicą baskijskiej kultury” i fundamentem odrębnej tożsamości Basków aż do dzisiejszych czasów, których cechą charakterystyczną jest wyludnianie się wsi. Kultura, gospodarka i organizacja społeczna łączyły się ze sobą w nierozzerwalną całość, co pozwoliło przez długie wieki przetrwać jednemu z najstarszych w Europie ludów preindoeuropejskich<sup>[1068]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) powstawanie, struktura i rozpad rodziny"

"Spis kapsułek: [BASERRIA]"

### **MERCANTE**

W roku 1348 lub 1349 młody messer Francesco Datini odziedziczył niewielką działkę ziemi w Prato w pobliżu Florencji. Jego rodzice umarli na czarną ospę. Syn sprzedał ziemię i za uzyskane pieniądze otworzył interes w papieskim mieście Awinionie. Zarabiał wspaniale na imporcie jedwabiu, przypraw, broni i zbroi z Włoch. Po pewnym czasie mógł już przenieść swoją firmę do Florencji, a

także uruchomić filie w Pizie, Genui, Barcelonie, Walencji oraz na Majorce i Ibizie. Jego specjalnością był handel wełną, którą kupował bezpośrednio od producentów w Anglii, Hiszpanii i na Balearach. Ze swojego kantorka we Florencji nadzorował budowę wspaniałego *palazzo* w Prato i zarządzał swoją posiadłością ziemską u stóp Apeninów. *Palazzo* – który stoi do dziś – został wybudowany wokół dziedzińca z arkadami, a jego fasadę ozdobiono marmurowymi płytami. Rządziła w nim żona Datiniego, monna Margherita, przy pomocy jego nieślubnej córki Ginevry i całego zastępu służby, wśród której byli także niewolnicy. Dom ożywiały stały przepływ strumienia posłańców i karawan mułów. Kiedy 16 sierpnia 1410 roku messer Francesco zmarł na kamienie żółciowe, nie zostawiając dziedzica, okazało się, że przekazał swoją rezydencję, swoje dokumenty oraz zapis wynoszący zawrotną sumę 70 tysięcy złotych florenów na rzecz ubogich mieszkańców Prato. Nad drzwiami wypisano:

*Ceppeo di Francescho di Marco  
Mercante dei Poveri di Xto  
del quale il Chomune di Prato  
e dispensatore  
lasciato nell'anno MCCCCX*

*(Przytulek Francesca, syna Marca / Kupca Ubogich Chrystusa / Którego współnota Prato / jest kuratorem / Zapisane testamentem w roku 1410).*

W testamencie Francesca znalazły się także klauzule dotyczące wyzwolenia jego niewolników, anulowania wszystkich długów oraz wypłaty stosownej sumy jako restytucji zysków z lichwy<sup>[948]</sup>.

W archiwum Datiniego znajduje się ponad 150 tysięcy listów, 500 ksiąg rachunkowych, 400 polis ubezpieczeniowych i 300 umów handlowych. Widać z nich, w jaki sposób messer Francesco trzymał rękę na pulsie międzynarodowych operacji, dzięki niezwyklej dbałości o każdy najdrobniejszy szczegół. Historykowi archiwum ukazuje niezrównany obraz średniowiecznej firmy handlowej i gospodarstwa domowego<sup>[949]</sup>. Oto na przykład typowy weksel:

*W imię Boga, dnia 12 lutego roku 1399. Płatny na uso<sup>[950]</sup> na mocy niniejszego weksla Giovanniemu Asapardo, suma 306 funtów 13 szylingów i 4 pensów Barcelonesi, co stanowi sumę równą 400 florenom, które tu wypłacił Bartolomei Garzoni w przeliczeniu 15 szylingów i 4 pensy za florena. Wypłacić i obciążyć nasze konto na miejscu oraz odpowiedzieć. Niech Cię Bóg błogosławi. Francesco i Andrea, pozdrowienia z Barcelony. Przyjęto dnia 13 marca. Zapisano w Czerwonej Księdze B, f 97<sup>[951]</sup>.*

Na mocy takich transakcji pieniądze i kredyty przepływały swobodnie przez całą Europę. Nie były jednak w stanie uwolnić messera Francesco od jego

nieuleczalnych niepokojów:

*Ostatniej nocy widziałem we śnie dom rozpadający się w gruzy (...) i wiele mi to daje do myślenia. Nie ma bowiem żadnych wieści o galerze, która już ponad dwa miesiące temu wypłynęła z Wenecji do Katalonii. Ubezpieczyłem ją na 300 florenów (...) Jestem jednak tak bardzo niespokojny (...) Im więcej szukam, tym mniej znajduję. Bóg jeden wie, co się przydarzy<sup>[952]</sup>.*

Według Braudela<sup>[953]</sup>, świat *Mercante a taglio*, czyli Fernhandlera – zamożnego i wpływowego „kupca długodystansowego”, trzeba odtwarzać, badając napisy dotyczące drobnych transakcji i zajadłej rywalizacji między lokalnymi gospodarkami rynkowymi o małej skali. Kupcy byli prawdziwymi pionierami kapitalizmu. Dzięki wspaniałym źródłom informacji i wielkim sumom swobodnej gotówki, jakie zawsze mieli do dyspozycji, mogli omijać prawa konkurencji rynkowej. Skupiając się na pojedynczych, lecz obiecujących transakcjach, owe „małe grupki wielkich kupców” zdobywały niewiarogodne zyski:

*Od samego początku [ludzie ci] wychodzili poza granice poszczególnych krajów (...) Znali tysiące sposobów, aby przechylić szalę na swoją stronę: manipulując kredytem, prowadząc zyskowną grę z tymi pieniędzmi o dobre (...) Łapali wszystko, co tylko było warto złapać – ziemię, nieruchomości, renty<sup>[954]</sup>.*

Ogólnie rzecz biorąc, kapitałiści nie uznawali specjalizacji i nie finansowali manufaktur. Inwestowali pieniądze natychmiast, tam gdzie natrafili na najkorzystniejszą okazję. Jedyнным obszarem, na którym czasem skupiali swoje zainteresowania, była wymiana pieniędzy. „Ale tu sukcesy nigdy nie okazywały się długotrwałe, jak gdyby budowla ekonomii nie była w stanie wpompować wystarczającej ilości pożywki na te wysokie piętra gospodarki”. Wobec tego, poczynając od XIV wieku, śmietankę w postaci najwyższych zysków europejskiej gospodarki zaczęła zbierać kawalkada niezwykle bogatych kapitalistów – Bardich, Medyceuszy, Fuggerów, Neckerów czy Rothschildów.

Sukcesy i klęski kapitalistów zależały oczywiście od tego, co w ogóle działo się w europejskiej ekonomii. W XV wieku „odżył «parter» życia gospodarczego”, szczególnie w miastach. W wieku XVI, kiedy nastąpił rozwój handlu atlantyckiego, „siły napędowe działały na poziomie rynków międzynarodowych – Antwerpii, Frankfurtu, Lyonu, Piacenzy”. Wiek XVII, często opisywany jako okres stagnacji, był jednak także okresem „fantastycznego wzrostu pozycji Amsterdamu”. Podczas „ogólnego przyspieszenia gospodarczego” w wieku XVIII, kiedy Amsterdam był zaopatrywany przez Londyn, nie kontrolowany rynek prywatny zaczął górować nad uregulowanym rynkiem publicznym. Wreszcie, „kapitalizm odniósł zwycięstwo (...) dopiero po latach 1830–1860, kiedy banki przechwyciły większość przemysłu i rynku towarów i kiedy ogólny poziom gospodarki był już zdolny do

trwałego wspierania tej budowli”<sup>[955]</sup>.

Mniej więcej w tym czasie – w roku 1870 – w stosie worków pod schodami domu messera Francesca w Prato odnaleziono jego księgi rachunkowe. Na każdej widniało wypisane jego motto: „W imię Boga i Zysku”.

Powrót do tekstu:

"(...) drugie pozostawiły po sobie obszerne zapisy"

"(...) swego czasu burmistrza Londynu, zostawiali szczodre zapisy"

"Spis kapsułek: [MERCANTE]"

### **INKWIZYCJA**

Szesnastowieczna Sewilla. Chrystus powrócił na ziemię i został przyłapany na czynieniu cudów. Natychmiast go zatrzymano. Wielki Inkwizytor osobiście prowadzi przesłuchanie więźnia. „Po co przybyłeś mieszać się w nasze sprawy?” Odpowiedzi nie ma.

Wśród wielu zarzutów, Inkwizytor oskarża Chrystusa, że sprowadził ludzi na manowce, dając im dar wolnej woli. Człowiek jest ze swojej natury buntownikiem i, jeśli mu zostawić wybór, zawsze obierze drogę, która prowadzi ku potępieniu. Dla ich własnego dobra, sugeruje Inkwizytor, ludziom należy odebrać wolność po to, aby uratować ich dusze. „Czyś zapomniał, że spokojny umysł i śmierć spokojna droższe są człowiekowi niżli wolność w poznawaniu Dobra i Zła?”

Ponadto, jak twierdzi Inkwizytor, jego racje potwierdzają historyczne fakty. Ludzie są zbyt słabi, aby się oprzeć pokusie. Od 1500 lat pogrążają się w grzechu i cierpieniu, niezdolni do słuchania nakazów Chrystusa. „Obiecałeś im mannę z Nieba, ale czyż wytrzymuje ona porównanie z ziemskim chlebem w oczach słabej, grzesznej i nieodmiennie podłej ludzkiej rasy? Jesteśmy bardziej ludzcy od Ciebie”.

Inkwizytor oskarża Chrystusa o to, że nie podjął wyzwania szatana i nie dał dowodów swej boskości. Przegrał w potrójnej próbie tajemnicy, cudu i władzy. Papiestwo w gruncie rzeczy skrycie bierze stronę szatana. „Jesteśmy z nim, a nie z Tobą – oznajmia Inkwizytor, nawiązując do schizmy między katolikami a prawosławnymi – już od ośmiu stuleci”.

Inkwizytor z goryczą przepowiada zwycięstwo pozbawionego wiary materializmu. „Czy wiesz, że miną stulecia, a ludzkość ogłosi (...), że nie ma zbrodni, a przeto i grzechu, i są tylko umierający z głodu ludzie? «Najpierw ich nakarm, a potem żądaj cnoty!»», oto napis, jaki pojawi się na sztandarach, pod którymi zniszczą Twoją świątynię”.

W lochu Inkwizytora wnioski wydają się nieuniknione. „Wydało Cię piekło”, mówi Inkwizytor Chrystusowi. „Jesteś heretykiem. Jutro spalę Cię na stosie!”

W ostatniej chwili zwycięża Chrystusowe przebaczenie. Chrystus składa

pocałunek na policzku Inkwizytora. Obezwładniony potęgą miłości, Inkwizytor łagodnie i bramy więzienia stają otworem...

Powyższe streszczenie mogłoby posłużyć jako studenckie notatki do tematu „Legenda o Wielkim Inkwizytorze”. Twórcą legendy był młody rosyjski literat Iwan Karamazow, który, podobnie jak jego ojciec i bracia, żył w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Saga samych braci Karamazow – podobnie jak „legenda”, która jest jednym z jej głównych epizodów – stawia odwieczne pytanie o Dobro i Zło. Ojciec Karamazow jest wstrętnym rozpustnikiem, przeciwko któremu już dawno zbuntował się starszy syn Dymitr. Dymitr ma dwóch przyrodnich braci: Iwan jest sceptycznym ateistą, Alosza – łatwowiernym optymistą. Ale to czwarty nieślubny syn, Smierdiakow (czyli „śmierdziel”), zabija najpierw ojca, a potem siebie. Podczas procesu Iwana dręczy poczucie winy z powodu podżegania do tego czynu i próbuje on wziąć winę na siebie. Ale za sprawą okrutnej pomyłki sądowej skazany zostaje niewinny Dymitr. W końcowej scenie dzieci rodziny Karamazow pokazują starszym, jak należy żyć w harmonii i zgodzie.

Twórcą *Braci Karamazow* (1880) był Fiodor Dostojewski. W powieści tej przetworzył wiele wątków i myśli, które towarzyszyły mu przez wszystkie lata pisarstwa. Według Zygmunta Freuda, jest „to najwspanialsza powieść, jaką kiedykolwiek napisano”. Co do Stwórcy samego Dostojewskiego, Dostojewski nie miał żadnych wątpliwości.

Dostojewski stworzył Legendę o Wielkim Inkwizytorze jako środek do przeprowadzenia najgłębszej krytyki Kościoła chrześcijańskiego, jaką można znaleźć w literaturze europejskiej. Przewidział moralne sprzeciwy wobec totalitaryzmu. Stworzył w wyobraźni fikcyjny incydent. Jest on dobrą ilustracją uprzedzeń pisarza wobec katolicyzmu, ale i jego wiary w fundamentalną jedność chrześcijańskiego świata.

Na pierwszy rzut oka Dostojewski był rosyjskim szowinistą. Nie lubił „bezlitosnych” Żydów; pogardzał katolikami, a szczególnie Polakami, których często przedstawiał jako przestępców i kryminalistów; nienawidził socjalistów. Uważał, że Kościół prawosławny jest tym, za co sam siebie podaje: jedyną Prawdziwą Wiarą. „Na Zachodzie nie ma już żadnego chrześcijaństwa”, głosił z patosem; „katolicyzm przybiera formę idolatrii, a protestantyzm szybko przekształca się w ateizm i przyjmuje zmienną etykę”<sup>[989]</sup>. Wydaje się, że formuła pisarza brzmiała: „katolicyzm = jedność bez wolności; protestantyzm = wolność bez jedności; prawosławie = wolność w jedności, jedność w wolności”.

Wielu krytyków uważa, że Dostojewski nadał argumentom Inkwizytora silniejszą wymowę niż argumentom Chrystusa. W konfrontacji Kościoła z wiarą wiara zdaje się przegrywać. Zapewne było to zamierzone, ponieważ Dostojewski logikę stawiał o wiele niżej niż wiarę. „Nawet gdyby mi dowiedziono, że Chrystus



stał poza Prawdą – napisał przy jakiejś okazji – i tak pozostałbym przy Chrystusie”<sup>[990]</sup>.

W swojej krytyce pod adresem Zachodu Dostojewski był niestrudzony (co być może tłumaczy, dlaczego uchodził za gwiazdę wśród zachodnich intelektualistów). Mimo to w podziale świata chrześcijańskiego widział przykład Zła, które ostatecznie uda się przewyciężyć. Żarliwie wierzył, że zło można pokonać. Skandaliczne czyny Kościoła to konieczne preludium do chrześcijańskiej zgody i harmonii. Według takiego rozumowania okropności hiszpańskiej inkwizycji były świadectwem ostatecznego triumfu chrześcijaństwa. W głębi duszy ten stary reakcjonista wyznawał powszechne chrześcijaństwo i był, w sensie duchowym, gorliwym Europejczykiem.

Jednak ponad wszystko Dostojewski wierzył w uzdrawiającą moc wiary. Na tytułowej stronie *Braci Karamazow* wypisał werset z Pisma Świętego: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24). Te same słowa wypisano na jego nagrobku.

Powrót do tekstu:

"(...) były ze sobą blisko spokrewnione"

"Spis kapsulek: [INKWIZYCJA]"

### **SYLLABUS**

8 grudnia 1864 roku papież Pius IX wydał encyklikę *Quanta cura*, wraz z *Syllabusem najważniejszych błędów naszych czasów*. Oba dokumenty krążyły w Watykanie od ponad 15 lat i kilkakrotnie wnoszono do nich poprawki. Zdążyły już zrobić furorę, kiedy w 1862 roku w wydawanym w Turynie antyklerykalnym piśmie „Il Mediatore” ukazały się fragmenty, które dotarły do redakcji z przecieków.

*Syllabus* jest podzielony na dziesięć tematycznych rozdziałów, z których każdy zawiera kilka paragrafów. Ponieważ celem jest przedstawienie błędów, informację na temat stanowiska Kościoła katolickiego w każdej poruszanej sprawie można uzyskać, poprzedzając dany paragraf zdaniem „nie jest prawdą, że”:

#### **Ateizm i racjonalizm absolutny**

1. Bóg nie istnieje.
2. Boskie Objawienie można wykorzystać w celu przeciwstawienia się wszelkiej nauce oraz filozoficznemu spekulacjom.

#### **W sprawie umiarkowanego racjonalizmu**

#### **Indyferentyzm**

15. Wszystkie religie i wszystkie wyznania są równe.

#### **W sprawie stowarzyszeń politycznych**

18. Dopuszcza się wszelkie stowarzyszenia socjalistyczne, komunistyczne,

tajne, poświęcone lekturze Biblii oraz klerykalno-liberalne.

### **Prawa Kościoła**

- 24. Kościół nie ma władzy doczesnej.
- 26. Kościołowi można odmówić prawa do posiadania własności.
- 28. Biskupom wolno ogłaszać listy apostolskie jedynie za zgodą rządu.
- 30. Prawa Kościoła wywodzą się wyłącznie z prawa cywilnego.
- 32. Prawo wyłączające księży z obowiązku służby wojskowej podlega zawieszeniu.
- 33. Kościołowi można odebrać prawo do nauczania świętej doktryny.
- 37. Kościoły narodowe można zakładać bez zgody papieża.

### **Prawa państwa**

- 39. Państwo jest jedynym źródłem władzy społecznej.
- 43. Władzom państwowym przysługuje prawo jednostronnego zniesienia konkordatu.
- 44. Prawo cywilne jest nadrzędne wobec prawa kanonicznego.
- 45. Prawo państwa do określania polityki oświatowej jest prawem absolutnym.
- 46. Państwu przysługuje prawo najwyższej kontroli nad seminariami duchownymi.
- 49. Państwo ma prawo odmówić hierarchii Kościoła bezpośredniej łączności z Rzymem.
- 50. Ciałom świeckim przysługuje wyłączne prawo mianowania i odwoływania biskupów.
- 54. Królowie i książęta mogą być wyłączeni z obowiązku przestrzegania praw Kościoła.
- 55. Rozdział państwa od Kościoła jest konieczny.

### **Etyka**

- 56. Prawa ludzkie nie muszą podlegać prawom naturalnym i prawu boskiemu.
- 58. Uznawać należy jedynie władzę, której podstawy mają charakter materialny.
- 63. Dopuszcza się bunt przeciwko pełnoprawnym władcom.

### **Chrześcijańskie małżeństwo**

- 66. Małżeństwo nie jest z samej natury sakramentalne.
- 67. Więzy małżeńskie podlegają rozwiązaniu, a zatem państwo może dopuścić rozwód *sensu stricto*.
- 68. Tylko państwo ma prawo określać przeszkody do zawarcia małżeństwa.

### **Władza doczesna biskupa Rzymu**

- 75. Wierzącym katolikom wolno wątpić w doczesną i duchową władzę biskupa Rzymu.

76. Kościół odniósłby korzyść, gdyby zrezygnował ze sprawowania władzy doczesnej.

### **Liberalizm**

77. Nie jest już rzeczą konieczną, aby katolicyzm pozostawał jedynym wyznaniem.

78. Imigrantom przybywającym do krajów katolickich powinno przysługiwać prawo publicznego praktykowania wszystkich religii.

80. Biskup Rzymu może i powinien pogodzić się z wymogami „postępu”, „liberalizmu” i „współczesnej cywilizacji” i działać zgodnie z nimi<sup>[1133]</sup>.

Źródło powstania *Syllabusa* należy szukać w prośbach włoskich biskupów o wskazówki, zgłaszanych w wirze debaty toczącej się wokół kwestii utworzenia Królestwa Włoch. Watykan był czynnym uczestnikiem walki politycznej i wiele paragrafów *Syllabusa* – mimo że zostały sformułowane w kategoriach ogólnych – było podyktowanych wymogami bardzo specyficznej sytuacji lokalnej. Ta istotna wada doprowadziła do wielu nieporozumień. Na przykład, najwyraźniej ogólne potępienie wszelkich „klerykalno-liberalnych” stowarzyszeń (paragraf 18) uznano za atak wymierzony przeciwko wszystkim oświeconym przedstawicielom duchowieństwa od Montalemberta w górę. Tymczasem intencją tego paragrafu było po prostu poskromienie tej grupy duchowieństwa w Piemontcie, która popierała plany rządu w sprawie kasaty klasztorów.

Kiedy się dokładnie czyta ten tekst, staje się jasne, że w większości przypadków Watykan po prostu zachowywał własną pozycję. Mówiąc „nie jest prawdą, że biskup Rzymu powinien działać zgodnie z wymogami współczesnej cywilizacji”, *Syllabus* jedynie stwierdzał rzecz oczywistą: że Kościół kieruje się ponadczasowymi zasadami swojej religii i że nie ugnie się pod naporem modnych sloganów.

Powstało jednak nieco inne wrażenie. Kilku kluczowym paragrafom nadano opłakany kształt i nigdy nie powinny były wejść w skład *Syllabusa*. Gdy już podwójne przeczenia obiegały tam i z powrotem całą nieprzyjazną prasę, wielu ludzi doszło do przekonania, że Kościół katolicki jest nieprzejednanie przeciwny wszelkiej tolerancji, wszelkiej racjonalnej myśli, wszelkim formom separacji małżeńskiej, wszelkiemu samookreśleniu się narodów oraz wszelkim formom dobroczynności społecznej.

W aspekcie politycznym, z perspektywy czasu wydaje się rzeczą zadziwiającą, że prawnicy Watykanu potrafili wrzucić wszystkich socjalistów, komunistów, członków tajnych stowarzyszeń, niezależnych badaczy Biblii i liberalnych duchownych do jednego piekielnego worka. Był to jednak znak czasów. Inni wysoce inteligentni konserwatyści w innych miejscach Europy myśleli dokładnie tak samo. Fiodor Dostojewski – być może najwybitniejszy umysł epoki – poparłby zapewne paragraf 18. w całej rozciągłości. Może tylko – ze

swojego szczególnie rosyjskiego punktu widzenia – miałby pokusę, aby go uzupełnić o jeszcze jeden dodatek: „jak również wszystkich rzymskich katolików”<sup>[1134]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) a z Francji – w roku 1880"

"Spis kapsulek: [SYLLABUS]"

### **PRADO**

Królewskie Muzeum Sztuki w Hiszpanii otwarto przy alei Prado w Madrycie 19 listopada 1819 roku. Swoje istnienie zawdzięczało entuzjazmowi króla Ferdynanda VII, któremu właśnie przywrócono tron, oraz jego drugiej małżonki, Izabelli de Braganza. Pierwszym dyrektorem muzeum został książę Anglony, a nad jego pracą sprawowała nadzór Rada Grandów. Zbiory umieszczono za korynckimi fasadami nowego budynku, zaprojektowanego trzydzieści lat wcześniej przez architekta Don Juana Villanuewę, z przeznaczeniem na muzeum przyrodnicze. Pierwsza ekspozycja obejmowała 311 obrazów. Zabrakło wśród nich licznych arcydzieł, które sześć lat wcześniej książę Wellington zabrał z kufrów Józefa Bonaparte i których nigdy nie zwrócił.

Pierwszy katalog muzeum wydano w 1823 roku po francusku, jako że książę Angoulême oraz żołnierze kolejnej francuskiej armii okupacyjnej, „synowie Świętego Ludwika”, wkroczyli akurat do Hiszpanii, aby uwolnić króla z rąk jego poddanych. Nazwę zmieniono na Muzeum Narodowe w roku 1838 – po przyłączeniu do zbiorów kolekcji trynidadzkiej, utworzonej z malowideł zabranych z podbitych klasztorów. Ostatecznie przyjęto nazwę Muzeum Prado – w roku 1873, po powstaniu wywolenicznym. Na czas wojny domowej w latach 1936–1939 muzeum zostało zamknięte i wiele z jego skarbów przeniesiono do Genewy, gdzie następnie były wystawiane.

Dzieje królewskich zbiorów sztuki w Hiszpanii sięgają czasów Jana II Kastylijskiego (zm. 1445), o którym wiadomo, że kupował obrazy Rogera van der Weydena. Ich największymi dobroczyńcami byli mecenas Tycjana Karol V i Filip II, Filip IV, który zatrudnił na swym dworze Velázquezę, oraz Karol III, który w 1774 roku zarządził sekwestrację całego majątku należącego do jezuitów. Mimo poważnych strat spowodowanych przez ogień i Francuzów Prado stało się jedną z najwspanialszych kolekcji obrazów na świecie, zachowaną w idealnym stanie dzięki suchemu powietrzu kastylijskiej równiny.

Katalog skarbów Prado obejmuje pełną listę wielkich nazwisk przedstawicieli szkół: włoskiej, flamandzkiej, niemieckiej, holenderskiej i francuskiej. Przede wszystkim jednak tu właśnie znajdują się najwspanialsze dzieła malarzy szkoły hiszpańskiej – płótna osiadłego w Toledo Kreteńczyka el Greco (1541–1614), Diego de Velázquezę (1599–1660) i Bartolomé Murilla

(1618–1682) z Sewilli, José de Ribery (1591–1652) z Walencji i niezrównanego Francisca de Goi (1746–1828), który w chwili otwarcia muzeum Prado był najwybitniejszym współczesnym malarzem Hiszpanii.

„Galerie sztuki przechowują kwintesencję twórczego geniuszu człowieka”<sup>[1135]</sup>. Są najłatwiej chyba dostępną drogą dotarcia do przeszłości: atakują zmysły i pobudzają wyobraźnię żywiej niż najlepsza nawet książka o historii. Prado znajduje się w czołówce pierwszej ligi galerii narodowych – obok Luwru w Paryżu, Rijksmuseum w Amsterdamie, Kunsthistorisches Museum w Wiedniu, Ermitażu w Sankt Petersburgu, a we Włoszech – galerii Uffizi we Florencji i zbiorów Watykanu w Rzymie. Wspiera je druga liga „prowincjonalnych” galerii i muzeów – w Mińsku, Manchesterze czy Monachium, w Krakowie i w Oksfordzie – często zaskakująco wspaniałych, oraz galerie sztuki współczesnej. Na dalszym planie lokują się instytucje mało znane, choć świadczące o oddaniu swych twórców i sponsorów – od Cholet po Jędrzejów czy Dulwich.

W roku 1784, kiedy urodził się Ferdynand VII i kiedy rozpoczęto budowę Prado, inny europejski monarcha podjął plany otwarcia innego królewskiego muzeum sztuki. Król Polski Stanisław August Poniatowski zlecił pewnemu londyńskiemu handlarzowi obrazów skompletowanie kolekcji dzieł dawnych mistrzów, którą mógłby uzupełnić swoje prywatne zbiory w Warszawie. Potem przyszła wojna polsko-rosyjska i rozbiory. Króla wywieziono do Rosji, a z nim 2900 spośród jego obrazów, które odtąd miały ozdabiać galerie Rosji, a nie Polski. Nigdy nie zobaczył zgromadzonych dla niego w Londynie malowideł, za które zresztą nie dało się już zapłacić. Miały utworzyć główny trzon zbiorów galerii malarstwa w Dulwich – jednego z tych licznych pomniejszych muzeów, które zasługują na to, aby je lepiej poznać<sup>[1136]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) nie wyemitowaną audycją radiową"

"(...) utrzymać monarchię konstytucyjną"

"Spis kapsulek: [PRADO]"

## **GOTHA**

Turyńskie księstwo Sachsen-Coburg i Gotha powstało w roku 1826, kiedy ze względu na rozwód Ernest księżę Sachsen-Coburg-Saalfeld musiał zamienić Saalfeld na Gothę. Wraz z Sachsen-Altenburg, Sachsen-Meiningen i Sachsen-Weimar-Eisenach osiem małych enklaw księstwa miało ostatecznie wejść w skład cesarstwa niemieckiego.

Księżę miał dwóch synów – Ernesta (1818–1893) i Alberta (1819–1861). Jego brat Leopold (1790–1865) był niegdyś mężem dziedziczki dynastii hanowerskiej, Szarloty Augusty. Jego siostra Wiktoria, także żona Hanowerczyka, była matką księżniczki Wiktorii (1819–1901), poczętej we frankońskim

Amorbachu. Perspektywy rodu znacznie się rozjaśniły w roku 1830, kiedy Wiktoria – podobnie jak wcześniej jej nieżyjąca już ciotka – wyłoniła się nieoczekiwanie jako możliwa dziedziczka sukcesji hanowerskiej, a Leopold – jako król-elekt Belgów.

„Wuj Leopold” był królewskim swatem *par excellence*. Albert, książę Sachsen-Coburga i Gothy, był jego bratankiem, a Wiktoria Hanowerska – siostrzenicą. W maju 1836 roku doprowadził do spotkania tej dwójki. Liczyli sobie po siedemnaście lat. Mieli zostać „Ojcem i Matką Europy”<sup>[1137]</sup> (por. *Dodatek III*, 75).

Dynastia hanowerska, która dawniej używała tytułów „Lüneburg-Celle” i „Braunschweig-Lüneburg”, panowała od roku 1714 równocześnie na tronie elektorów (a następnie królów) hanowerskich, potem zaś monarchów Zjednoczonego Królestwa. Mimo że rezydowali w Wielkiej Brytanii, zawsze żenili się z Niemkami, a ich dziedzicznymi ziemiami zarządzał w ich imieniu *Statthalter*, czyli namiestnik. Ponieważ prawo dynastii hanowerskiej nie dopuszczało monarchów płci żeńskiej, kiedy w roku 1837 tron Wielkiej Brytanii objęła Wiktoria, Hanower przeszedł w ręce jej stryja, a następnie – do Prus. Albert i Wiktoria wzięli ślub 10 lutego 1840 roku. Związek został pobłogosławiony dziewięciorgiem dzieci. Poczynając od roku 1858, najstarsza trójka zawierała kolejno małżeńskie związki: córka wyszła za przyszłego cesarza niemieckiego Fryderyka Hohenzollerna, syn poślubił księżniczkę duńską Aleksandrę, a druga córka – przyszłego wielkiego księcia heskiego na Darmstadt, Ludwika.

Wielkie księstwo Hesja-Darmstadt miało zaledwie średnią rangę, dopóki w roku 1841 córka wielkiego księcia Maria nie poślubiła Aleksandra II Romanowa, przyszłego cara Rosji. Dwóch synów Marii znalazło sobie żony w rodzinie książąt Schleswig-Holstein-Sonderburg-Gluecksburg. Jej córka – także nosząca imię Maria – poślubiła Alfreda (1844–1900), księcia Edynburga, admirała Floty Królewskiej i przyszłego księcia Sachsen-Coburga i Gothy. Alians między Darmstadt i Sankt Petersburgiem umocnił się najpierw dzięki małżeństwu księżniczki heskiej Elżbiety z rosyjskim wielkim księciem, a następnie przez związek młodszej siostry Elżbiety, Alicji, z ostatnim carem Rosji, Mikołajem II.

Niemiecka linia Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg otrzymała tron Danii w roku 1853. Ale wkrótce czekały ją kolejne awanse. Najstarszy syn Chrystiana IX, Fryderyk (1843–1912), stał się założycielem dwóch monarchii – duńskiej i norweskiej. Jego drugi syn, Wilhelm (1845–1913), miał poślubić rosyjską wielką księżną i, jako Jerzy I, założyć grecką dynastię królewską. Jego córka Aleksandra (1844–1925), żona księcia Walii Edwarda, została królową Wielkiej Brytanii. Druga córka, Maria (1847–1928), żona Aleksandra III Romanowa, została carycą.

W tę gęstą sieć germańskich koneksji wcisnęli się czystej krwi *arrivistes* –

dynastia Battenbergów. Hescy książęta Battenberg wymarli w XIV wieku. Ale ich tytuł przywrócono do życia w roku 1858 na potrzeby pewnego morganatycznego związku. Książę heski Aleksander (1823–1888) towarzyszył swojej siostrze Marii w podróży do Rosji; służył też w carskiej kawalerii. Ale po ucieczce z Rosji z carską damą dworu, Julią Hauke (1825–1895), córką zamordowanego polskiego generała, otrzymał stopień oficerski w Wiedniu. Jego morganatyczna żona, która po ślubie otrzymała tytuł księżnej Battenberg, dała potomstwu urodę i nazwisko. Jej siostra pisała powiastki dla dzieci. Brat służył w 1848 roku jako dowódca legionu polskiego w Toskanii.

Aleksander i Julia mieli czterech synów. Syn numer 2 poślubił księżniczkę Czarnogóry. Syn numer 3 został osadzony na tronie Bułgarii, a potem z niego strącony. Syn numer 4, hrabia Henryk, poślubił najmłodsze dziecko Alberta i Wiktorii, księżniczkę Beatrice. Ale największą pulę rodzinnych koneksji zagarnął syn najstarszy. Jako mąż ulubionej wnuczki królowej Wiktorii, Wiktorii Heskiej, hrabia Louis Battenberg (1854–1921) był spokrewniony ze strony ojca zarówno z księciem Edynburga Alfredem, jak i z carem Aleksandrem III, a jednocześnie był szwagrem carowej Alicji. Jako kadet wstąpił do Marynarki Królewskiej i zaczął się wspinać po szczeblach kariery, dochodząc kolejno do stanowiska admirała, szefa służb wywiadowczych marynarki oraz – w momencie wybuchu pierwszej wojny światowej w 1914 roku – pierwszego lorda admiralicji Wielkiej Brytanii. Niestety, jako Niemiec musiał natychmiast przejść w stan spoczynku. Do tego czasu jego starsza córka zdążyła już zostać królową Szwecji, a młodsza – Alicja – księżną grecką. Jego siostrzenica była królową Hiszpanii. Młodszy syn, Louis (1900–1979), znany pod przydomkiem „Dickie”, późniejszy hrabia Birmy, miał pójść w ślady ojca i trafić do brytyjskiej admiralicji. W lipcu 1917 roku nazwisko rodu zmieniono po raz kolejny: tym razem z „Battenberg” na „Mountbatten”. Ich krewni z rodziny Romanowów siedzieli w areszcie, a powinowaci z dynastii Sachsen-Coburg-Gotha-Hannover-Teck właśnie pospiesznie zmieniali nazwisko na „Windsor”.

Z czasem admirał Louis Mountbatten zaczął przejawiać takie same talenty do swatania par jak wujek królowej Wiktorii, Leo. Jego ulubionym siostrzeńcem był młody żyjący na wygnaniu grecki książę Filip. W rodzinie Windsorów w 1937 roku wyłoniła się jako możliwa dziedziczka tronu brytyjskiego młoda księżniczka Elżbieta. „Wujek Dickie” doprowadził do ich spotkania. Filip, książę Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg (ur. 1921) i Elżbieta, księżniczka Windsor (ur. 1926), zawarli ślub w 1947 roku. Oboje byli w takim samym stopniu spokrewnieni z liniami Sachsen-Coburga i Gothy, Hanoweru, Hesji i Danii. Jeśli nie liczyć kilkorga krewnych szkockiej matki Elżbiety, żadne z nich nie miało nowożytnych angielskich przodków. Oboje dwukrotnie zmieniali nazwiska. Filip przyjął przybrane nazwisko swojego wuja: Mountbatten. Po koronacji żony w 1952

roku jako Elżbiety II on i jego rodzina powrócili na mocy postanowienia Rady Królewskiej do panińskiego nazwiska królowej, „Windsor”. Zręczni specjaliści od genealogii dowiedli ich pochodzenia od Plantagenetów, Tudorów i Stuartów, a nawet od Karola Wielkiego, Egberta i króla Alfreda.

Kiedy w roku 1917 w wyniku jednostronnego aktu prawnego utworzono dynastię Windsorów, republikanin Herbert George Wells nazwał jej przedstawicieli ludźmi „obcymi i nieinteresującymi”. Natomiast kuzyn, niemiecki kajzer, był mniej krytyczny. W rzadkim przystępie poczucia humoru oświadczył, że wybiera się do teatru, żeby obejrzeć przedstawienie pod tytułem *Wesołe kumoszki z Sachsen-Coburga i Gothy*<sup>[1138]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) Sachsen-Coburg-Gotha (pan. 1831–1865)"

"(...) monarchii i wprowadzenia konstytucji"

"(...) a potem ustąpił miejsca Leningradowi"

"(...) greckiemu księciu, urodzonemu na Korfu"

"Spis kapsulek: [GOTHA]"

### **ABCHAZJA**

Abchazi są niewielkim narodem – jest ich mniej niż ćwierć miliona; mieszkają na wybrzeżu Morza Czarnego, około 450 kilometrów na wschód od Krymu. Ich największe miasto nazywa się Suchumi. Język i muzułmańska kultura, podobne do języka i kultury Kirgizów, odróżniają ich wyraźnie zarówno od Rosjan, z którymi sąsiadują na północy, jak i od Gruzinów, z którym sąsiadują na wschodzie. Mówią o sobie, że „żyją na krańcach Europy”.

Na terenie dzisiejszej Abchazji we wczesnym średniowieczu leżało królestwo, które kwitło pod bizantyjsko-greckimi wpływami. Obszar ten miał zawsze duże znaczenie strategiczne, ponieważ stanowił ogniwo łączące południową Rosję z Kaukazem. Po podboju Abchazji przez imperium carskie w latach 1810–1829 (por. *Dodatek III, 66*) znaczny procent rodzimej ludności był zmuszony wyemigrować. Po roku 1921 Abchazja została jedną z trzech nominalnie autonomicznych republik wchodzących w skład Gruzjińskiej Republiki Związkowej; w wyniku tej zmiany nastąpił duży napływ Rosjan i Gruzinów z Megrelii, a rodzima ludność stała się we własnej ojczyźnie absolutną mniejszością. Szef stalinowskiej policji, Beria, który sam pochodził z Megrelii, nakazał deportację całej społeczności pontyjskich Greków i rozpoczął realizację brutalnego programu gruzinizacji.

Wobec tego w roku 1991, kiedy Gruzini uwolnili się spod władzy Moskwy, Abchazi spodziewali się ze strony Gruzji pewnej dozy autentycznej samorządności. Tymczasem konflikt z Tbilisi podczas niszczycielskiej wojny domowej, która toczyła się w Gruzji w latach 1992–1993, doprowadził do ponownej okupacji



Abchazji przez wojska rosyjskie. Jak powiedział jeden z kozackich atamanów pewnemu zagranicznemu dziennikarzowi, Abchazja i Wyspy Kurylskie miały stanowić najwyższą próbę wielkości Rosji: „One są nasze, i taka jest prawda”<sup>[1139]</sup>.

Dysonans między narodami byłego Związku Radzieckiego stanowił zarzewie niebezpiecznej odmiany rosyjskiego nacjonalizmu. W Moskwie rozlegały się głosy domagające się ponownego podboju „niedalekiej zagranicy”. Po Abchazji bowiem na swoją kolej czekało kilka innych celów rosyjskiej interwencji – między innymi Tatarstan i Czeczenia – oraz wiele innych nierosyjskich ziem leżących w granicach Federacji Rosyjskiej. Wcześniej czy później Rosja będzie pewnie musiała wybrać między swoją nową demokracją a swoim imperializmem w starym stylu.

Powrót do tekstu:

"(...) dopiero pod koniec wieku"

"(...) jak i naddunajskim księstwom"

"(...) Podobna sytuacja panowała w Abchazji"

"Spis kapsulek: [ABCHAZJA]"

### **KALEVALA**

*Kalevala*, czyli „Ziemia bohaterów”, jest powszechnie uważana za epos narodowy Finów. Jest to poemat złożony z około 50 run (pieśni), czyli z 22 795 wersów, wydany po raz pierwszy w 1835 roku; drugie wydanie, ostatecznej wersji, pochodzi z roku 1849. Jest to na wpół literacki epos, będący w znacznej mierze kompilacją autentycznego folkloru. Stanowi w przeważającym stopniu dzieło głównego kompilatora, Eliasa Lönnrota (1802–1884), który wykorzystał klasyczne wzorce, przekształcając i upiększając surowe ustne przekazy, zbierane wśród chłopów wschodniej Finlandii i rosyjskiej Karelii. Sam w sobie, poemat jest ilustracją nie tylko dziedzictwa pogańskiego folkloru Europy, ale także dokonania dziewiętnastowiecznych działaczy, którzy wykorzystywali zaniedbane ludowe źródła do kształtowania narodowej świadomości. Johann Gottfried Herder (1744–1803) umocnił przeświadczenie, że nowożytnie narody mogą liczyć na rozkwit tylko wtedy, gdy będą miały odrębną tożsamość kulturową, opartą na rodzimym języku i tradycji ludowej. *Kalevala* jest *par excellence* ćwiczeniem w stylu Herdera.

W czasach Lönnrota Finowie przeszli spod władzy Szwecji pod rządy carskiej Rosji i odczuwali pilną potrzebę odcięcia się od kultury swoich szwedzkich i rosyjskich władców. Opowieści skupiają się wokół postaci Väinämöinena, „Odwiecznego Mędrca”, który włada ziemią Kalewy, prowadząc ją do walki przeciwko Pohjoli, zaludnionej przez bogów, olbrzymów i niewidzialne duchy:

Siitä vanha Väinämöinen,

(Teraz już Väinämöinen

Laskea karehtelevi  
W małej miedzianej łódeczce,  
Venehellä vaskisella,  
W łódeczce o płaskim dnie,  
Kuutilla kuparisella  
Na jednego człowieka,  
Yläsihin maaemihin  
Popłynął ku niebiosom.  
Alaisihin taivosihin.  
Tam statek swój zatrzymał,  
Sinne puuttui pursinensa,  
Wydostał swą kanteleę  
Venehinensä väsähyti.  
I wraz ze swoją pieśnią  
Jätti kantelon jälille,  
Zostawił ją Finlandii)<sup>[1140]</sup>.  
Soiton Suomelle soiran,  
Kansalle ilon ikuisen,  
Laulut suuret lapsillensa.

Wszystkie narody Europy przeszły fazę kompilowania, uromantyczniania i wymyślania swojego folkloru. Wznawianie arturiańskich romansów Chrétiena de Troyes i Sir Thomasa Malory’ego było elementem tej samej tendencji. Nawet Amerykanie chcieli mieć w tym swój udział; dzieło Lönnrota wywarło silny wpływ na *Hiawathę* (1855) Henry’ego Longfellowa, który znał niemiecki przekład *Kalevali* wydany w 1851 roku przez jednego z członków Carskiej Akademii Nauk w Sankt Petersburgu.

Narodowe eposy w rodzaju fińskiej *Kalevali* czy walijskiego *Mabinogiona* miały szczególne znaczenie dla tych narodów, których dążenie do odrębnej tożsamości kulturowej hamował brak politycznej niezależności. Nic więc dziwnego, że już w latach sześćdziesiątych XIX wieku zarówno *Hiawatha*, jak i *Kalevala* zostały przełożone na język polski.

Powrót do tekstu:

"(...) słownika i projektu reformy cyrylicy"

"Spis kapsulek: [KALEVALA]"

### **SZAMAN**

Szaman, szczepowy „medyk”, to postać bardzo dobrze znana mieszkańcom Syberii, a także terenów położonych jeszcze dalej – amerykańskim Indianom i kanadyjskim Eskimosom. Ten uzdrowiciel, mędrzec i czarownik jest adeptem odwiecznej profesji, której magiczne napary, rytuały i formuły nadają jedyny

w swoim rodzaju autorytet. Może być ubrany w maskę ozdobioną rogami i mieć w rękach instrument stanowiący wizytówkę jego zawodu: bęben, za pomocą którego porozumiewa się z duchami lasu, kamieni i nieba; szaman bywa też narzędziem dobra lub zła. Niewidoczny, przenosi się w inne światy, te w górze i te na dnie głębin, i przynosi ludziom mądrość Wielkiego Ducha. Szamanizm dotrwał do czasów nowożytnych na wielu odległych terenach Rosji, natomiast nikt się go raczej nie spodziewa na obszarach Europy Środkowej<sup>[1141]</sup>. Kobiety również mogą być szamankami.

Na Węgrzech przez cały wiek XIX szalał spór na temat pochodzenia Madziarów. Powszechnie uważano, że są spokrewnieni z Hunami. [CS'ABA] Ale uczeni byli innego zdania. Jedna ze szkół skłaniała się ku Irańczykom lub Chazarom jako przodkom dzisiejszych Węgrów. Inna – założona przez Janosa Sajnovicsa (1733–1785) – szukała ich dalej na Wschodzie. Od tego czasu filolodzy, archeolodzy i antropolodzy zdecydowanie poświadczyli ich ugrofińskie powiązania. Potwierdziły się, na przykład, przypuszczenia, że cmentarzysko odkopane w Bolsze Tigan nad rzeką Kamą wyznacza jeden z głównych postojów Madziarów, zanim wyruszyli w dalszą wędrówkę na zachód. Współczesne badania folkloru Madziarów pozwoliły także odkryć liczne ślady szamanizmu, podkreślając w ten sposób związki z Syberią, których dawniej nikt nie podejrzewał<sup>[1142]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) znów wypadli germańscy bogowie"

"Spis kapsulek: [SZAMAN]"

### **GATTOPARDO**

Maj roku 1860. *Nunc et in hora mortis nostrae. Amen.* Codzienne odmawianie różańca było skończone. Przez pół godziny spokojny głos księcia przypominał Tajemnice Chwalebne i Bolesne; przez pół godziny inne, pomieszane głosy rozsnuwały to narastający, to gasnący szmer, w którym odcinały się niczym złociste kwiaty ważkie słowa: miłość, dziewictwo, śmierć; i gdy rozbrzmiewał ów szmer, rokokowy salon wydawał się odmieniony: nawet papugi rozwijając tęczowe skrzydła na jedwabiu makat robiły wrażenie onieśmielonych; nawet Magdalena, między dwoma oknami, wyglądała na skruszoną pokutnicę (...).

Teraz, gdy umilkły głosy, wszystko wracało do porządku, do zwykłego nieporządku. Przez drzwi, którymi wyszła służba, wsunął się przygnębiony chwilowym wygnaniem brytan Bendico i zaczął machać ogonem. Kobiety wstawały powoli, a ruch ich fałdzistych spódnic odsłaniał po kolei mityczne nagości widniejące na mlecznych kaflach posadzki. Zakryta pozostała jedna tylko Andromeda, której sutanna ojca Pirrone, zapóźnionego w dodatkowych modłach, nie pozwoliła jeszcze przez pewien czas ujrzeć ponownie srebrzystego Perseusza...<sup>[1143]</sup>

Don Fabrizio Corbera, książę Saliny, odprawiał odwieczny rodzinny rytuał w swojej willi wznoszącej się nad Palermo. Sycylia przeżywała właśnie czas niespokojnego interwału między kwietniowym powstaniem w Messynie i lądowaniem Garibaldiego w Marsali, które miało nastąpić 11 maja. Książę, nazywany od swego rodowego herbu „Lampartem”, wkraczał w czas zmierzchu monarchii Burbonów, feudalnych przywilejów i swojego własnego, naznaczonego nieszczęściem życia uczuciowego.

Istnieje wiele rodzajów powieści historycznych. Tandetne kradną przeszłość, aby jej użyć jako egzotycznego tła dla nie mającej z nią nic wspólnego fikcji. Inne wykorzystują przeszłość jako neutralną scenę, aby uczynić bardziej przekonującymi sprawy ponadczasowe. Nieliczne potrafią wzbogacić nasze rozumienie zarówno historii, jak i ludzkiej natury. *Lampart (Il Gattopardo)*, wydany pośmiertnie w 1958 roku, był dziełem Giuseppe Tomasiego (1896–1957), diuka Palmy i księcia Lampedusy. Rzadko udaje się spotkać podobną umiejętność współodczuwania i podobną historyczną wrażliwość.

Maj roku 1910. Trzy niezamężne córki don Fabrizia nadal mieszkają w Villa Salina. Relikwie z rodzinnej kaplicy trzeba było wyrzucić, ponieważ kardynał arcybiskup orzekł, że są falsyfikatami. Futro Bendica, długo przechowywane jako dywanik, przypadkiem zostało wyrzucone razem z nimi. Gdy ciągnięto wypchane zwierzę, szklane oczy spojrzały na nią z pokornym wyrzutem rzeczy, którą się usuwa, którą chce się zniszczyć. Kilka minut później to, co zostało z Bendica, rzucono w kąt podwórza, które codziennie odwiedzał śmieciarz. Podczas lotu z okna kształt psa zmienił się na chwilę: można było dostrzec tańczącego w powietrzu lamparta o długich wąsach, z uniesioną tylną łapą, która zdawała się wygrażać. Potem wszystko zamarło w usypisku siniego kurzu<sup>[1144]</sup>.

*Poi tutto trovò pace in un mucchietto di polvere livida.*

Powrót do tekstu:

"(...) krytyk literacki – wiedzy historycznej"

"(...) miał złamane serce (por. *Dodatek III*, 78)"

"Spis kapsulek: [GATTOPARDO]"

## **HERMANN**

*Hermannsdenkmal*, czyli pomnik wystawiony Arminiuszowi, stoi na polanie wznoszącej się wysoko nad zadrzewionymi stokami Lasu Teutoburskiego, w pobliżu miasta Detmold w Westfalii. Upamiętnia miażdżące zwycięstwo, jakie w roku 9 n.e. wódz germańskiego plemienia Cherusków Hermann, czyli Arminiusz, odniósł nad legionami rzymskich najeźdźców. Na piedestale ozdobionym kolumnadą ustawiono gigantyczny posąg z kutej miedzi, wysoki na prawie 30 metrów. Powiększony ponad dziesięć razy Hermann spogląda groźnie spod skrzydlatego hełmu, wznosząc potężny miecz zemsty ku rozciągającej się

w dole równinie.

Budowa pomnika trwała niemal 40 lat. Pomysł – podobnie jak projekt klasycystycznej Świątyni Walhalli, wybudowanej (1830–1842) przez króla bawarskiego na urwistym cyplu nad brzegiem Dunaju w pobliżu Ratyzbony – zrodził się w umysłach pokolenia, które pamiętało wojny wyzwolenicze ery napoleońskiej. Ale zrealizowano go dopiero wtedy, gdy Niemcy zostały zjednoczone, a niemiecki nacjonalizm nabrał potężniejszych kształtów. Autor i zarazem *spiritus movens* projektu, Ernst von Bandel, kilkakrotnie ponawiał bezskuteczne starania o fundusze. Wreszcie zdobył je, organizując subskrypcję, którą objęto wszystkie szkoły cesarstwa niemieckiego. W roku 1895 odsłonięto pomnik Hermanna – wielce stosowny symbol odnalezionej na nowo dumy cesarstwa.

W szczytowym okresie rozwoju nacjonalizmu każdy szanujący się naród uważał za punkt honoru szukanie godnych upamiętnienia bohaterów; pomniki wznoszone w miejscach publicznych służyły określonym celom społecznym i wychowawczym. *Hermannsdenkmal* był jedną z pierwszych pozycji na liście osiągnięć owego pseudohistorycznego *genre'u*, który szybko zdobył sobie popularność w całej Europie. W Niemczech do konkurentów Hermanna należały stojący na brzegu Renu *Niederwaldsdenkmal*, a także przedstawiający jadącego na koniu cesarza Wilhelma I pomnik na szczycie góry Kyffhauser w Turynii czy wreszcie *Völkerschlachtdenkmal* (1913), który Związek Patriotów z Lipska wznosił dla upamiętnienia setnej rocznicy bitwy narodów. Ten ostatni powstał w podobnym czasie i w podobnym duchu jak pomnik wystawiony najbardziej nieparlamentarnemu z monarchów, Ryszardowi Lwie Serce, stojący przed londyńskim Parlamentem, pomnik upamiętniający bitwę pod Grunwaldem, który wystawiono w Krakowie (1910), czy wreszcie pomnik Wercyngetoryksa<sup>[1145]</sup>, wznoszący się na Plateau de Gergovie w pobliżu Clermont-Ferrand.

Najwyższym wyrazem politycznej estetyki nacjonalistycznych sentymentów jest chyba jednak pomnik psa księcia Llewellyna, Gelerta, który w roku 1790 wystawiono w Beddgelert (czyli w „Grobie Gelerta”) w północnej Walii<sup>[1146]</sup>. Im więcej patosu, im bardziej odległe czasy i im bardziej romantyczne nastroje, tym więcej entuzjazmu dla takich śladów własnych korzeni.

Powrót do tekstu:

"(...) nadzieje liberałów legły w gruzach"

"Spis kapsułek: [HERMANN]"

## **GENY**

W roku 1866 ojciec Gregor Mendel (1822–1884), opat klasztoru Augustianów w Brnie na Morawach, ogłosił wyniki swoich doświadczeń nad rozmnażaniem zwykłego zielonego groszku, *Pisum sativum*. Od kilku lat

obserwował groszek rosnący w przyklasztornym ogrodzie. Przez staranne zapylenie i dobór wybranych szczególnych cech – takich jak wysokość rośliny czy kolor kwiatów – zdołał dowieść wyraźnych prawidłowości w dziedziczeniu cech przez kolejne generacje. Ustalił, że obok cech dominujących istnieją także cechy recesywne, i potrafił empirycznie przewidzieć ich występowanie u mieszańców. Jego odkrycia całkowicie zignorowano. Prawa dziedziczenia, znane dziś jako „prawa Mendla” i stanowiące punkt wyjścia współczesnej genetyki, zostały odkryte na nowo w 1900 roku – równocześnie przez trzech biologów.

Przez wiele dziesięcioleci prawa Mendla nie wychodziły poza stadium eksperymentu. Mimo że już na początku XX wieku odkryto obecność chromosomów w żywych komórkach, mechanizm działania genów – czyli, w terminologii Mendla, „cech jednostki” – długo pozostawał dla nauki tajemnicą. Znaczenie kwasu dezoksyrybonukleinowego (DNA) zrozumiano dopiero w roku 1944, a szczególną, spiralną budowę cząsteczki DNA odkryto w roku 1953. Biologia pozostawała pod tym względem daleko w tyle za współczesną fizyką i chemią.

Tymczasem pewien radziecki uczonek twierdził, że udało mu się rozwiązać wiele fundamentalnych problemów. Trofim Denisowicz Łysenko (1898–1976) odrzucił hipotezę o zasadniczej roli chromosomów w procesach dziedziczenia, w zamian utrzymując, że dziedziczne zmiany można wprowadzić, modyfikując środowisko roślin lub za pomocą ich szczepienia. Opublikował rezultaty swoich doświadczeń, z których wynikało, że proces kiełkowania nasion pszenicy można bardzo silnie stymulować, wystawiając je na działanie niskich temperatur. Próbował nawet zmusić ziarna pszenicy, aby rodziły ziarna żyta. Wszystko było wierutną bujdą – wyniki doświadczeń sfalszowano. Ale Łysenko zdołał przekonać Stalina, że jego teorie ulecą choroby sowieckiego rolnictwa; w ten sposób zapewnił sobie wspaniałą karierę, która trwała przez trzydzieści lat. W 1938 roku został wybrany na przewodniczącego Akademii Nauk Rolniczych imienia Lenina i kazał obsiać tysiące hektarów ziemi zbożem przygotowanym według własnej receptury. Gdy ziarno nie wykiełkowało, chłopów aresztowano pod zarzutem sabotażu. Krytyków – między innymi czołowego genetyka Nikołaja I. Wawiłowa – wtrącono do łagru. Nauczyciele musieli głosić teorie Łysenki jak ewangelię. Sowiecka biologia uległa niemal kompletnemu zniszczeniu. Łysenko otrzymał dwie Nagrody Stalinowskie, Order Lenina oraz tytuł Bohatera ZSRR<sup>[1147]</sup>.

Biolodzy z Zachodu traktowali Łysenkę jak „analfabetę”. W rewanżu za tę opinię Łysenko szydził ze wszystkich prawomyślnych genetyków, nazywając ich „reakcyjnymi dekadentami, którzy się płaszczą przed zachodnim kapitalizmem”. Głównym celem jego ataków był ojciec Gregor Mendel<sup>[1148]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) miliony zwiedzających z całego świata"

"(...) stanie umiarkowanego niezadowolenia"

"Spis kapsulek: [GENY]"

## **GLÓD**

W okresie od 1845 do 1849 roku Irlandia przeżywała jedną z największych klęsk naturalnych w dziejach Europy. Irlandzki „wielki głód” pociągnął za sobą milion ofiar, a kolejny milion ludzi zmusił do emigracji, w sumie zmniejszając co najmniej o jedną czwartą liczbę ludności kraju, która w roku 1845 wynosiła 8,2 miliona. Choć Irlandia była integralną częścią Zjednoczonego Królestwa, najpotężniejszego państwa owej epoki, nie udzielono jej zbyt wiele skutecznej pomocy. Zdaniem jednych obserwatorów, była to ostateczna maltuzjańska apokalipsa; zdaniem innych – kulminacja wielowiekowego okresu złych rządów<sup>[1149]</sup>.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy stała się zaraza ziemniaczana, grzyb *Phytophthora infestans*, która przez trzy lata dziesiątkowała zbiory ziemniaków. Zarazę zaobserwowano rok wcześniej na wyspie Wight; w roku 1845 przedostała się przez morze do Irlandii. W Anglii nie dała się zbyt wiele we znaki, natomiast Irlandii przyniosła śmierć.

Na początku XIX wieku duże sektory rolniczej ludności Irlandii były już całkowicie zależne od upraw ziemniaka. Ta bogata w witaminy i białko jarzyna dobrze się udawała na mokrych irlandzkich glebach. Utrzymywała przy życiu bardzo wielu ubogich ludzi, którym zostawało aż nadto wolnego czasu na śpiew, taniec, picie samogonu i snucie opowieści. Na określenie ziemniaka Irlandczycy mieli równie dużo nazw jak Anglicy na określenie róży. Mówili o nim *murphy*, *spud*, *tater*, *pratie* czy wreszcie „ryzykowna egzotyka”.

Tak silna zależność od uprawy ziemniaka była skutkiem licznych nieprawidłowości. W ciągu 60 lat po roku 1780 Irlandia była sceną eksplozji demograficznej: wzrost ludności wyniósł 300 procent, podczas gdy w Anglii i Walii – tylko 88 procent. Ale – z wyjątkiem Ulsteru – zbyt mały stopień uprzemysłowienia nie mógł zapewnić pracy nadwyżce ludności, mimo że po wojnach napoleońskich ruszyła fala emigracji do Australii i USA. Najpoważniejszym ograniczeniem dla społeczeństwa Irlandii był kompleks represyjnych przepisów prawnych, które blokowały szereg oczywistych rozwiązań problemów, z jakimi borykał się kraj. Warunki pracy w rolnictwie były straszliwe od niepamiętnych czasów. Do roku 1829 katolickim mieszkańcom Irlandii nie wolno było nawet kupować ziemi; zresztą, niewielu miałoby na to środki. Angielsko-irlandzcy właściciele ziemscy, często nieobecni na miejscu, żądali wysokich opłat lub dostaw w naturze pod groźbą natychmiastowej eksmisji. Eksmisje przeprowadzało wojsko, które regularnie równało z ziemią lub

„wywracało” domy nieposłusznych. Irlandzcy chłopcy nie mieli ani poczucia bezpieczeństwa, ani bodźców do pracy. Często mordowali swoich prześladowców lub wstępowali do armii brytyjskiej. Według słów księcia Wellingtona, „Irlandia była nieustającą szkółką, hodującą najlepszych żołnierzy”. Ale była to także ziemia nędzy: licznych obdartych rodzin, mieszkających w ziemiankach, bez żadnych mebli, razem ze świniami. Jak zauważył pewien niemiecki podróżnik, „wydaje się, że najbiedniejsi Łotysze, Estończycy czy Finowie prowadzili w porównaniu z nimi życie pełne wygód”<sup>[1150]</sup>.

Pewien łaskawy historyk irlandzki pisze, że w pierwszym okresie polityka rządu Sir Roberta Peela „była skuteczniejsza, niż się to czasem przyznaje”<sup>[1151]</sup>. W roku 1846 ceny były kontrolowane, wśród ludności rozdzielano indyjską mąkę, a roboty publiczne zaczęły dostarczać nowych miejsc pracy. Ale porażka Peela w sprawie zniesienia ustaw zbożowych była zaproszeniem dla rządów wigów, którzy nie wierzyli w interwencję. „Wszystkiemu winne są zgniłe ziemniaki”, oświadczył Żelazny Książę. Irlandczycy płacili rentę dzierżawną i jedli pokrzywy.

W roku 1847 wydano trzy miliony porcji darmowej zupy. Nie udało się jednak w ten sposób zahamować ani tyfusu, ani strumienia ludzi uciekających ze wsi. W okręgu Skibbereen, w hrabstwie Cork, gdzie kilkunastu właścicieli ziemskich pobierało rentę dzierżawną w wysokości 50 tysięcy funtów, na polach leżały ciała zmarłych, a w przytułku konały dzieci; zboże nadal wywożono pod strażą do Anglii. Bandy rabusiów pustoszyły miasta hrabstwa. Minister skarbu, odpowiedzialny za plan pomocy, mówił: „musimy walczyć nie z fizycznym złem w postaci głodu, ale z moralnym złem samolubnego, perwersyjnego i buntowniczego usposobienia ludzi”<sup>[1152]</sup>.

W roku 1848 zbiory ziemniaków znów były nieudane, a exodus przemienił się w wezbrany ludzki potok. Odziane w strzępy rodziny resztkami sił wlokły się do portów. Właściciele ziemscy często płacili im, żeby sobie poszli. Ludzie padali w drodze, umierali w zatłoczonych ładowniach statków, całymi grupami ginęli w dokach Nowego Jorku i Montrealu. Ładowali nękanie gorączką, skurczami jelit i anglofobią.

Wielki głód oznaczał kres kampanii Daniela O’Connella na rzecz odrzucenia Unii. Równocześnie jednak zniweczył wszelkie realne nadzieje na pojednanie. Tymczasem exodus trwał:

A million a decade! Calmly and cold  
(Milion w dziesięć lat! Ze spokojnym chłodem  
The units are read by our statesman sage.  
Brzmią cyfry w ustach mędrca polityka,  
Little they think of a Nation old,  
Nikt się nie zastanawia nad starym Narodem,  
Fading away from History’s page:



Co z wolna z kart Historii znika:  
– Outcast weeds by a desolate sea  
Wodorost wyrzucony przez morze milczące,  
Fallen leaves of Humanity!<sup>[1153]</sup>  
Z drzewa ludzkości liście spadające).

Nie była to ostatnia klęska głodu w Europie. W latach 1867–1868 podobne katastrofy nawiedziły Finlandię i Belgię. Nie była to również klęska na skalę klęski głodu w dorzeczu Wołgi w roku 1921 czy klęski głodu i terroru na Ukrainie w latach 1932–1933. [ZNIWO] Godne ubolewania są jednak czas i miejsce, w jakim się zdarzyła. Ostatecznym posunięciem, jakie rząd brytyjski wykonał w ramach udzielania pomocy, było, w sierpniu 1849 roku, wysłanie królowej Wiktorii i księcia Alberta z oficjalną wizytą do Dublina.

Powrót do tekstu:  
"(...) zapowiedzią powszechnej katastrofy"  
"(...) teraz szukał pomocy u Niemców"  
"Spis kapsulek: [GŁÓD]"

### **POGROM**

W kwietniu 1881 roku ukraińskie miasto Jelizawietgrad stało się sceną zorganizowanego pogromu. Był to pierwszy wybuch gwałtu na fali ataków, jakie w ciągu nadchodzących trzech lat kierowano przeciwko żydowskim wspólnotom Kijowa, Odessy, Warszawy i Niżnego Nowogrodu. Władze rosyjskie, przerażone zamordowaniem cara Aleksandra II, nie podejmowały energiczniejszych kroków, które mogłyby zniechęcić reakcyjne ugrupowania i miejskie tłumy do robienia z Żydów publicznych kozłów ofiarnych. *Pogrom* jest starym rosyjskim słowem, które oznacza „obławę”, „lincz”. Używano go na określenie skoordynowanego ataku wymierzonego przeciwko jednej wspólnotie etnicznej przez drugą i odnoszono do wszelakiego rodzaju ofiar, także do mieszkańców Armenii i Tatarów. Po roku 1881 nabrało szczególnej konotacji: zaczęło znaczyć zorganizowaną napaść na Żydów<sup>[1154]</sup>.

Druga fala pogromów nastąpiła w latach 1903–1906. Oficjalna propaganda z naciskiem podkreślała związki Żydów z kręgami winnych rewolucyjnych niepokojów. 45 osób zginęło w Kiszyniowie (1903), 300 osób w Odessie (1905), 80 osób w Białymstoku. Ogółem w incydentach na terenie całego imperium odnotowano liczbę ponad 800 ofiar.

Trzecia fala, w latach 1917–1921, o wiele przewyższyła wszystkie wcześniejsze okropności. Pierwszej masakry, w Nowogrodzie Siewierskim, dokonała Armia Czerwona, która wynalazła slogan „Bij burżujów i Żydów”. Ukraińscy nacjonaliści i rosyjskie oddziały „białych” okazały się jeszcze bardziej bezlitosne. Armia Denikina ostentacyjnie głosiła hasło *Biej Żyda, spasaj Rossiju* –

„bij Żyda, ratuj Rosję”. W Proskirowie (1919) zabito 1700 osób, w Fastowie (wrzesień 1919) – 1500 osób, w Tetyjowie – 4000 osób. W sumie liczba zamordowanych Żydów przekroczyła 60 tysięcy. Inna rzecz, że nie wiadomo, ilu z nich padło ofiarą wyłącznie antysemityzmu, a ilu – wojny domowej<sup>[1155]</sup>.

W nocy z 22 na 23 listopada, tuż po odbiciu Lwowa Ukraińcom przez wojsko polskie, w kilku dzielnicach miasta wybuchły zamieszki; polscy żołnierze twierdzili, że otwarto do nich ogień. Ustalono, że podczas krwawej łaźni, która potem nastąpiła, straciły życie 374 osoby, w tym 55 Żydów. Trzy misje państw sprzymierzonych przedstawiły różne raporty na temat przyczyn zająć. Czyżby antysemityzm mógł tkwić u źródeł masakry, w której większość ofiar stanowili chrześcijanie? Tak czy inaczej, wydarzeniu znanemu jako *Lembergerpogrom* nadano szeroki rozgłos, a tytuł „Pogromy w Polsce” trafił na nagłówki gazet okresu powojennego. Najgorsze rzeczy działy się gdzie indziej. Ale – nie po raz ostatni – ostrze wrogiej propagandy najboleśniej uderzyło w Polskę<sup>[1156]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) do Europy Zachodniej i do USA"

"(...) występowali przeciwko swoim sąsiadom"

"Spis kapsulek: [POGROM]"

### **WIENER WELT**

W okresie od roku 1848 do 1914 liczba mieszkańców Wiednia zwiększyła się pięciokrotnie – do około 2 milionów. Liczba ludności żydowskiej w mieście wzrosła 35 razy: z 5000 do 175 tysięcy, czyli z około 1 procenta (1848) do około 9 procent (1914).

Żydzi przyjeżdżali do Wiednia, zwłaszcza z Czech i Galicji, uciekając przed tradycyjnym modelem życia na Wschodzie, a także po nowoczesne, świeckie wykształcenie. Z tych przyczyn liczba Żydów w wiedeńskich szkołach wyższych, na uniwersytetach i wśród przedstawicieli wolnych zawodów była niezwykle wysoka. W szczytowym okresie, w latach 1881–1886, stanowili 33 procent ogólnej liczby studentów. W roku 1914 Żydami było 26 procent studentów prawa i 41 procent studentów medycyny. W zawodzie nauczycielskim stanowili 43 procent (1910). W 1936 roku 62 procent wiedeńskich prawników było żydowskiego pochodzenia, podobnie jak 47 procent lekarzy<sup>[1157]</sup>.

Ale liczby to tylko część obrazu. Dzięki szczególnej sytuacji, w jakiej byli jako rosnąca grupa przedstawicieli wolnych zawodów, wiedeńscy Żydzi stanowili bastion burżuazji. Wybijali się na czoło jako patronowie i działacze wszelkich akcji oświatowych, kulturalnych i artystycznych. W przeważającej części stanowili napływową mniejszość, zabiegającą o zapewnienie sobie równej pozycji; tworzyli trzon polityki liberalnej i ruchu socjalistycznego. Jako ludzie, którzy –

w mniejszym lub większym stopniu – wyrzekli się własnej kultury, byli szczególnie otwarci na wszystko, co w świecie kultury było nowoczesne i nowatorskie. Ich doświadczenia dawały przedsmak późniejszej fali emigracji Żydów do Ameryki. „Wiedeńscy Żydzi byli tylko jedną z istotnych sił europejskiej awangardy początków XX wieku. Ale to właśnie Żydzi uczynili z Wiednia to, czym się stał w dziedzinie współczesnej kultury”<sup>[1158]</sup>.

Głębię i różnorodność talentów społeczności żydowskiej ilustruje lista wybranych nazwisk:

Muzyka: Mahler, Schönberg, Korngold – kompozytorzy; Guido Adler – muzykolog; S. Sulzer – kompozytor muzyki religijnej; Ed Hanslick – krytyk; J. Joachim – skrzypek.

Filozofia: T. Gomperz, L. Wittgenstein i *Wiener Kreis*; Frank, Hahn, Neurath.

Prawo: J. Glaser, J. Unger – prawnicy; E. Steinbach i J. Ofner – specjaliści w dziedzinie prawa społecznego; A. Loeffler, S. Türkel – kryminolodzy.

Medycyna: Zuckerkandl – anatom, Schenk – embriolog, Steinach – fizjolog, Gruber – higienista, Landsteiner – hematolog, von Basch – patolog, Pick – farmakolog, Benedikt – neuropatolog, Karplus – neurolog, Freud i Adler – psychoterapeuci, Kassowitz – pediatra, Klein – okulista, Mandl – chirurg, Halban – ginekolog, Neuburger – historyk medycyny.

Literatura: A. Schnitzler, J. Roth, S. Zweig, R. Beer-Hofmann, M. Herzfeld – pisarze; M. Szeps, M. Benedikt, T. Herzl, F. Austerlitz – wydawcy i dziennikarze; K. Kraus – krytyk.

Polityka: N. Birnbaum – bojownik o autonomię Żydów; T. Herzl – syjonista; Eugenie Schwartzbach – reformatorka oświaty; Josephine von Wertheimstein – gospodyni liberalnego salonu politycznego.

Stosunek wiedeńskich Żydów do judaizmu nie był sprawą prostą. Silne ugrupowanie religijne udzielało poparcia miejskim synagogom, które podlegały nie kryjącemu swoich poglądów najwyższemu rabinowi Moritzowi Gudemannowi (1835–1918). Były także wspólnoty sefardyjskie i chasydzkie. Natomiast liczni spośród tych, których uważano za Żydów, sami byliby raczej skłonni uznać się za „byłych Żydów”. Mahler był jednym z wielu, którzy przeszli na katolicyzm. Freud należał do tych, którzy odrzucili wszelką religię. „Z radością i dumą przyznaję się do mojej żydowskości – pisał – chociaż moja postawa wobec wszelkiej religii jest krytycznie negatywna”<sup>[1159]</sup>.

Należy również pamiętać, że Żydzi nie tworzyli ani jedynej, ani też największej grupy imigranckiej Wiednia. Do Wiednia przybywało więcej Słowian i Węgrów niż Żydów, przy czym wielu z nich pochodziło z najniższych szczebli drabiny społecznej. Biorąc pod uwagę antysemityzm Austriaków z okresu na przełomie wieków, nie można zapominać o uogólnionej ksenofobii, której był

elementem. Jak tego dowiódł najbardziej znany z wiedeńskich antysemitów, Adolf Hitler, nienawiści do Żydów często towarzyszyła pogarda dla Słowian, z którą ją zresztą często mieszano. Paranoja „żydowskiego bolszewizmu” zapuściła w wiedeńskiej ziemi głębokie korzenie.

Trzeba także pamiętać o uprzedzeniach samych Żydów. Żydzi ukształtowani na modłę zachodnią odczuwali pokusę, aby z pogardą patrzeć na swoich pobratymców ze Wschodu: „Żyd z Frankfurtu pogardza Żydem z Berlina, Żyd z Berlina pogardza Żydem z Wiednia, a Żyd z Wiednia – Żydem z Warszawy”. Wszyscy natomiast mieli zwyczaj patrzeć z góry na Żydów z Galicji – „najpodlejszych ze wszystkich”<sup>[1160]</sup>.

Nawet najwyższy rabin potrafił dawać wyraz wątpliwej natury sentymentom. Odpowiadając na list pewnej katolickiej damy, która prosiła go, żeby przeczytał jej pamflet na temat antysemityzmu, pisał w tonie psychoanalizy, stwierdzając – między innymi – że „chrześcijaństwo znalazło się w niezadowolającej roli hermafrodyty”:

*Chrześcijanin klęka przed wizerunkiem Żyda, składa ręce przed obrazem Żydówki; jego apostołowie, jego święta i jego psalmy – wszystko to jest żydowskie. Większość uwalnia się od [tej sprzeczności], szukając ucieczki w antysemityzmie. Zmuszeni wielbić Żyda jako Boga, mszczą się na reszcie Żydów, traktując ich jak diabłów (...).*

*Zapewne odpowie mi Pani, Madame, że Aryjczycy dali Żydom wyzwolenie. Ale tak nie jest. Aryjczycy wyzwolili samych siebie od średniowiecza. Jest to jeden z tych łagodnych i stopniowych wpływów, jakie wywiera na ludzkość żydowska Biblia<sup>[1161]</sup>.*

Najwyższy rabin przekonywał: „Judaizm każe mi kochać i szanować wszystkich ludzi”.

Słodko-gorzki wiedeński klimat był mieszaniną radości i żółci. Cesarz musiał utrzymywać stan równowagi. Kiedy pewien jawnie antyżydowski polityk, Karl Lueger, został w 1897 roku wybrany na burmistrza, Franciszek Józef odmówił zatwierdzenia tego wyboru. Ustąpiwszy po dwóch dniach namysłu, przyjął kandydaturę Luegera, przyznając jednocześnie order najwyższemu rabinowi Gudemannowi.

Powrót do tekstu:

"(...) imperialistycznych ambicji Niemiec"

"(...) mogła się okazać błogosławieństwem"

"Spis kapsułek: [WIENER WELT]"

## **BOKSERZY**

14 sierpnia 1900 roku około godziny drugiej po południu oddziały

międzynarodowych posiłków wojskowych wdarły się do Pekinu po dziesięciu dniach marszu z Tiencinu. Przerwały oblężenie zamieszkaną przez cudzoziemców dzielnicę miasta, która od ośmiu tygodni była otoczona barykadami i odcięta od świata.

Chinami epoki zmierzchu rządów cesarzowej wdowy wstrząsnęło powstanie bokserów – ksenofobiczny ruch dążący do przepędzenia z kraju wszystkich „cudzoziemskich diabłów” i ich szatańskich dzieł. Bokserów, których nazwa pochodzi od nazwy stowarzyszenia – „Pięść w imię sprawiedliwości i pokoju” – doprowadzało do wściekłości wszystko, co europejskie – od kolei po chrześcijaństwo. Wierzyli, że obce poselstwa wywierają nieczne wpływy na ich własny rząd. Próbując się ich pozbyć, nie wahali się przed mordowaniem europejskich misjonarzy i dyplomatów, masakrowaniem chińskich chrześcijan i wzniesieniem pożarów, które zniszczyły znaczną część starego miasta. Działalność ułatwiała im zmowa przynajmniej części aparatu biurokracji imperium; dołączały też do nich regularne oddziały chińskiego wojska.

W historii Europy ekspedycja chińska z 1900 roku była wydarzeniem wyjątkowym, ponieważ na krótko połączyła wszystkie mocarstwa w jednym wspólnym przedsięwzięciu. Brytyjczycy, Francuzi, Niemcy, Włosi, Rosjanie, Amerykanie i Japończycy połączyli wysiłki w walce ze wspólnym zagrożeniem. Obronę dzielnicy cudzoziemców podjęły oddziały piechoty morskiej różnych narodowości pod dowództwem brytyjskiego ministra, Sir Claude’a Macdonalda. Na czele posiłków liczących 20 tysięcy żołnierzy stał generał Sir Alfred Gaselee; oddziały składały się z Rosjan, Amerykanów, Japończyków oraz brygady wojska hinduskiego. Stałe oddziały ekspedycyjne złożone z 20 tysięcy żołnierzy niemieckich pod dowództwem feldmarszałka hrabiego von Waldersee przybyły pod koniec września, ale natychmiast je wycofano.

Albowiem solidarność Europejczyków załamała się, jak tylko zostało zażegnane bezpośrednio niebezpieczeństwo. Niemcy i Włochy upierały się przy roszczeniach reparacyjnych znacznie przekraczających roszczenia partnerów. Rosja odmówiła udziału w posunięciach zmierzających do sądowego ścigania Chińczyków odpowiedzialnych za masakry. Zresztą oddziały rosyjskie, które wcześniej opanowały Mandżurię, same urządzały masakry na szeroką skalę. Wielka Brytania i Niemcy zinterpretowały zamykającą całą sprawę konwencję na zupełnie odmienne sposoby. Nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni wszyscy uczestnicy akcji dowiedli, że jedność europejską – jeśli coś takiego w ogóle istniało – da się najlepiej określić jednym słowem: klapa.

Powrót do tekstu:

"(...) początkiem współczesnej historii Chin"

"Spis kapsułek: [BOKSERZY]"

## CZARNOBYL

**Czarnobyl**, mko, pow. radomyski, odległe od Kijowa o 120, od Radomyśla o 140 w., położone jest na wyniosłym brzegu przy zlewisku rz. Uszy z rz. Prypecią, o 20 w. stąd wpadającą do Dniepru (...) Zamek czarnobyliński zaś, położony w malowniczej pozycji, na górze, u stóp której łączą się z rozległym piaszczystym wybrzeżem rzeki Usz, Prypec i Brahinka (...) Obecnie Cz. jest w posiadaniu hr. Władysława Chodkiewicza (...) W Czarnobylu mieszkańców obojczy płci: prawosławnych 2160, rokoszników 566, katolików 84, izraelitów 3683 (...) Środkami egzystencji, rybołówstwo i najem na bajdaki, (...) w samym tylko miasteczku sięgają bardzo dużo cebuli (...) W przystani wielki ruch handlowy<sup>[1162]</sup>.

Polski *Słownik geograficzny*, z którego pochodzą powyższe cytaty, został wydany w roku 1880 pod tytułem dobranym tak, aby zmylić carską cenzurę. Zawiera hasła dotyczące wszystkich miast i wszystkich wsi, jakie kiedykolwiek należały do Rzeczypospolitej Polskiej. Czarnobyl był miasteczkiem typowym dla tych rozległych terenów, które niegdyś stanowiły część Polski, potem część rosyjskiego imperium, a jeszcze później – część ZSRR. Jego żydowscy mieszkańcy nazwaliby je pewnie swoim „sztetlem”. Polscy właściciele ziemscy, żydowscy mieszczaństwo i ruscy chłopcy żyli w nim zgodnie przez długie wieki.

„Czarnobyl” pojawia się po raz pierwszy w dokumencie z 1193 roku, gdzie figuruje jako nazwa domku myśliwskiego księcia Ruryka II Rościszawicza. Jakiś czas później włączono go do Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie uzyskał status wsi koronnej. Zamek wystawiono dla obrony przed pędzącymi okolicę Tatarami. W 1566 roku, na trzy lata przed przyłączeniem ukraińskich prowincji Wielkiego Księstwa do Królestwa Polskiego, Czarnobyl został oddany – po wsze czasy – rotmistrzowi królewskiej jazdy, niejakiemu Filonowi Kmicie, który odtąd zaczął się nazywać Kmitą Czarnobylińskim. W swoim czasie – drogą małżeństwa – Czarnobyl przeszedł w ręce rodu Sapiechów, a w roku 1703 – Chodkiewiczów. Do Imperium Rosyjskiego włączono go po drugim rozbiory Polski, w roku 1793.

Dzieje życia religijnego Czarnobyla są szczególnie bogate. Żydowskich dzierżawców i arendarzy – zaczątek wspólnoty żydowskiej, która z czasem zaczęła stanowić przeważającą większość ogółu mieszkańców – musiał zapewne sprowadzić do miasta Filon Kmita w ramach polskiej akcji kolonizacyjnej. Później tworzyli ją przedstawiciele zarówno ortodoksyjnych Żydów, jak i chasydów. Po roku 1596 zamieszkujący te tereny ruscy chłopcy masowo przechodzili na wiarę unicką (grekokatolicką) – natychmiast potem carat mógł się zabrać do nawracania ich przemocą na prawosławie. Budowę kościoła i klasztoru Dominikanów rozpoczął w 1626 roku Łukasz Sapieha; był to moment szczytowego rozkwitu kontrreformacji. W tamtych czasach Czarnobyl stanowił niewątpliwie przystań tolerancji. Mieszkali tu od końca XVII wieku także „raskolnicy”, czyli starowiercy z Rosji. Wszyscy umknęli przed straszliwymi okropnościami powstania

Chmielnickiego z lat 1648–1654, a później kolejnego buntu z lat 1768–1769, kiedy to jeden z przywódców rebeliantów, Bondarenko, został pojmany i okrutnie stracony przez husarzy Chodkiewicza. W roku 1832 przeprowadzono kasatę klasztoru Dominikanów, a w roku 1852 – kościoła raskolników.

Po roku 1880 losy Czarnobyła toczyły się zmiennymi torami. W 1915 roku miasto dostało się pod okupację niemiecką, a w czasie wojny domowej, która wybuchła wkrótce potem, walczyli o nie bolszewicy, biali i Ukraińcy. Podczas wojny polsko-sowieckiej z lat 1919–1920 miasto zajęły najpierw wojska polskie, a potem czerwona kawaleria. Od roku 1921 należało do Ukraińskiej SRR, i jego mieszkańcy padali ofiarą masowych zbrodni stalinowskiej akcji kolektywizacyjnej oraz straszliwej klęski głodu na Ukrainie. Niedobitki ludności polskiej deportowano w ramach przygranicznej czystki z roku 1936. Ludność żydowską wymordowali hitlerowcy podczas okupacji niemieckiej lat 1941–1944. W dwadzieścia lat później tu właśnie postanowiono zlokalizować jedną z pierwszych radzieckich elektrowni nuklearnych. Od roku 1991 miasto należy do Republiki Ukrainy. [ŻNIWO] [KONARMIA]

*Wielka Encyklopedia Radziecka*<sup>[1163]</sup> nie wspomina o żadnym z tych faktów. Sześciowerszowa wzmianka mówi jedynie o prowincjonalnym mieście w Ukraińskiej SRR, w którym znajduje się huta żelaza, wytwórnia serów, rzeczna stocznia remontowa, warsztaty rzemiosła artystycznego oraz szkoła medyczna.

Nawiasem mówiąc, nazwa „Czarnobyl” pochodzi od jednego ze słowiańskich określeń piołunu (*Artemisia absinthium*), którego mnóstwo rośnie na okolicznych mokradłach. W Biblii piołun jest symbolem goryczy, a więc i Bożego gniewu:

(...) i spadła z nieba wielka gwiazda, płonąca jak pochodnia,  
a spadła na trzecią część rzek i na źródła wód.

A imię gwiazdy zowie się Piołun.

A trzecia część wód stała się piołunem,

i wielu ludzi pomarło od wód, bo stały się gorzkie.

(Apokalipsa św. Jana 8, 10–11).

Każdy, kto rozumie treść Nowego Testamentu dosłownie, z pewnością uzna wybuch elektrowni atomowej w Czarnobylu, który nastąpił 26 kwietnia 1986 roku, za akt gniewu Bożego.

Powrót do tekstu:

"(...) nieokreślony stanu pokoju w Europie"

"(...) z pewnością sięgają niemal 20 milionów"

"Spis kapsułek: [CZARNOBYL]"

**e = mc<sup>2</sup>**

28 stycznia 1896 roku niemieckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

odpowiedziało pozytywnie na dość niezwykłą prośbę o zgodę na zrzeczenie się obywatelstwa. Petent, zamieszkały na stałe w Szwajcarii, liczył sobie za ledwie szesnaście lat. Oblał egzamin wstępny do Eidgenossische Technische Hochschule w Zurychu i był uczniem szkoły kantonalej w Aarau. Ów uczeń-uchodźca urodził się w Ulm, a dorastał w Monachium. Nienawidził ostrych rygorów niemieckiej szkoły. Nie lubił swojej katolickiej podstawówki, dość wcześnie uciekł z gimnazjum. Bardzo niepewnie czuł się w Mediolanie, dokąd przeniosła się jego rodzina. Jak wielu młodych eks-Żydów był wrogiem religii i pacyfistą oraz pociągały go idee radykalnego socjalizmu. Uzdolnienia wykazywał jedynie w kierunku matematyki.

Kiedy w końcu Alberta Einsteina (1879–1955) przyjęto do ETH, wprowadzie uciekał z wykładów, ale za to przeprowadzał w laboratorium samodzielne doświadczenia z elektrodynamiki. Przyjaźnił się z Friedrichem Adlerem, który miał później zostać sprawcą zamachu na austriackiego premiera w Wiedniu. W latach 1901–1905 pracował w szwajcarskim urzędzie patentowym w Bernie, ale nie przestał rozważać możliwych teoretycznych implikacji prac Maxwella, Hertza i Macha.

Podobno hipoteza o względności czasu i przestrzeni zrodziła się w umyśle Einsteina podczas codziennych podróży tramwajem wzdłuż ulicy Kramgasse w Bernie: wyobrażał sobie, że pędzi w kierunku wieży z zegarem z szybkością światła. Przyjmując założenie, że fale świetlne odbijające jego obraz poruszają się z tą samą prędkością, przez długie lata próbował sobie odpowiedzieć na pytanie, czy udałoby mu się przejrzeć w lusterku motorniczego. Tak czy inaczej, formułując zasadę „względności pojęcia jednoczesności”, dał wyraz swojemu przekonaniu, że przyroda nie zna momentalnych interakcji. Prędkość światła jest absolutna i wynosi 300 tysięcy km/sek., natomiast przedziały czasowe i przestrzenne są względne. W roku 1905 Einstein opublikował w czasopiśmie „Annalen der Physik” trzystronicowy artykuł zatytułowany *Czy bezwładność ciała zależy od jego energii*. Znalazło się w nim równanie, które miało dokonać przewrotu w klasycznej fizyce i stworzyć podwaliny ery atomowej:  $e = mc^2$ , gdzie  $e$  = energia,  $m$  = masa,  $c$  = prędkość światła.

W odpowiednim czasie Einstein uzupełnił swoją szczególną teorię względności teorią ogólną (1916), która stanowiła uzupełnienie teorii grawitacji Newtona, wnosząc istotny wkład w rozwój fizyki kwantowej. W 1914 roku przeniósł się do Instytutu Cesarza Wilhelma w Berlinie; w roku 1921 otrzymał Nagrodę Nobla.

Zanim uznano słuszność jego teorii, bezustannie martwił się o swoją tożsamość. „Jeśli teoria względności okaże się prawdziwa”, powiedział przy jakiejś okazji, „dla Niemców zostanę Niemcem, dla Szwajcarów Szwajcarem, a dla Francuzów – wielkim uczonym. Natomiast jeśli okaże się nieprawdziwa, dla



Francuzów będę Szwajcarem, dla Szwajcarów Niemcem, a dla Niemców – Żydem”<sup>[1164]</sup>.

W roku 1933, kiedy uciekł przed hitlerowcami do Paryża, jako Niemcowi odmówiono mu zatrudnienia w Collège de France, zmuszając go w ten sposób do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Najwybitniejszy umysł Europy został dla Europy stracony.

Powrót do tekstu:

"(...) mogła się okazać błogosławieństwem"

"(...) gospodarczej Europy miał być pokój"

"Spis kapsułek:  $[e = mc^2]$ "

### **DŹWIĘK**

Pod koniec 1888 roku, czy też może na początku roku 1889, starzejącego się poetę Roberta Browninga poproszono, aby uświetnił wynalazek „udoskonalonego fonografu” Edisona, nagrywając u siebie w domu, w Londynie, kilka własnych wierszy. Browning zaczął od najbardziej znanego:

I sprang to the stirrup, and Joris, and he;

I galloped, Dirck galloped, we galloped all three.

„Good Speed!” cried the watch, as the gatebolts undrew;

„Speed!” echoed the wall to us galloping through.

Behind shut the postern, the lights sank to rest,

And into the midnight we galloped abreast.

Not a word to each other, we kept the great race

Neck by neck, stride by stride, never changing our pace;

I turned in my saddle, and.... and....

(Wskoczyłem w strzemiona, i Joris, i ten trzeci,

Ja w cwał, Dirck w cwał, każdy z nas cwałem leci;

„Bóg daj skrzydła!” – ront wrzasnął, gdy spadły z wrót łańcuchy;

„Skrzydła!” – odbiły mury za tym tętentem głuchym;

Trzask rygli za nami, światła znikły jak błędne –

I już w mrok ciemnej nocy cwałowaliśmy rzędem.

Nikt słowa nie wyrzekł; sadziliśmy z nawyku

Łeb w łeb, skok w skok równo, nie rozbijając szyku;

Poprawiłem się w siodle...)<sup>[1165]</sup>

Po kilku liniijkach poeta zająknął się, a potem przyznał, że już nie pamięta słów, które napisał przed ponad czterdziestu laty. Przyszedłszy do siebie, oświadczył ku aplauzowi słuchaczy, że nigdy nie zapomni dnia, w którym mówił do słynnej maszyny pana Edisona. Ten improwizowany występ, którego dokładna data nie jest znana, jest jednym z najwcześniejszych zachowanych nagrań dźwiękowych<sup>[1166]</sup>.

W tym samym roku Niemiec Emil Berliner zademonstrował wynaleziony przez siebie gramofon, w którym zamiast woskowych walców użył łatwiejszych do kopiowania krążków. Produkcję gramofonów podjęła fabryka zabawek Kammerer i Reinhard w miejscowości Waltershausen w Turynii; urządzenie szybko stało się środkiem do produkcji masowych nagrań oraz symbolem nowoczesności.

Możliwość zapisywania dźwięku spowodowała przełom w świecie muzyki i jej odbioru. Z okazji dwusetnej rocznicy śmierci Mozarta w 1991 roku zorganizowano wystawę, na której pokazano ewolucję jakości i zróżnicowania dźwięków muzycznych w ciągu minionych dwustu lat. W Neue Burg w Wiedniu zwiedzającym dawano stereofoniczne słuchawki, które reagowały na podcierwień przy przechodzeniu z jednej „strefy dźwięku” do drugiej. Dzięki temu można było usłyszeć skrzypce Leopolda Mozarta grające fragmenty z jego słynnej *Gründliche Violinschule*, wydanej w roku narodzin Wolfganga Amadeusza, albo porównać brzmienie rogów bezwentylowych i trąbek z dźwiękiem współczesnych instrumentów dętych. Można też było posłuchać niezwykle powolnego tempa jednego z pierwszych nagrań operowych z 1900 roku, z Wilhelmem Herschem śpiewającym arię *O Isis und Osiris*, albo popatrzeć, jak na ekranie komputera elektroniczny sonograf przeprowadza analizę składowych harmonicznym głosu Edyty Gruberovej śpiewającej *Królową nocy*. Natomiast niestety nie dało się posłuchać samego Mozarta. Ale nawet ludzie zupełnie nie znający się na muzyce byli sobie w stanie uprzytomnić, jak bardzo wykonanie partytur Mozarta zmieniało się wraz z upływem czasu. Zmieniający się „Świat dźwięku Mozarta” pokazano im jak na dłoni<sup>[1167]</sup>.

Umiejętność zapisywania dźwięków na wiele sposobów zrewolucjonizowała także obraz przeszłości w oczach ludzi. Przed rokiem 1888 zapisom historycznym brakowało jednego z podstawowych wymiarów ludzkiego życia: były nieme. Dokumenty i materialne wytwory ludzkich rąk są głuchonieme. Nie pozostał żaden ślad po huku bitew Napoleona, po rytmie koncertów Beethovena, po intonacji przemówień Cavoura. W roku 1888 historia odzyskała ścieżkę dźwiękową i odąd stała się nieporównanie bogatsza.

Narodowe Archiwum Dźwięku przy Bibliotece Brytyjskiej, które ma w swoich zbiorach poetycki recital podekscytowanego Browninga, jest dziś typowym przykładem tego rodzaju kolekcji; podobne ma dziś każdy kraj w Europie. Pierwszą taką *phonothèque* otwarto w Paryżu w 1910 roku. Zbiory zarejestrowane w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Archiwów Dźwięku (IASA) są bardzo zróżnicowane – od ogromnych fonotek państwowych stacji nadawczych po małe lokalne lub prywatne firmy. Poza działem muzyki są w nich na ogół działy folkloru, literatury, programów radiowych, ustnych przekazów historycznych i dialektologii.

W Europie Wschodniej do pierwszych ludzi, których głos zarejestrowano dla

potomnych, należał hrabia Tołstoj. Numer pisma „Talking Machine News” („Wiadomości o Mówiących Maszynach”) z marca 1910 roku donosił: „Wydano zakaz rozpowszechniania płyty Tołstoja na terenie carskiego imperium. Kiedyż wreszcie Słowianie zbuntują się i położą kres podobnej ciasnocie umysłu?”<sup>[1168]</sup>

Powrót do tekstu:

"(...) zdobyły już sobie mocno ustaloną pozycję"

"(...) towarzyszyło mu głębokie uczucie *malaise*"

"(...) ryk bydła i dźwięk kowalskich młotów"

"(...) przed pierwszym nagraniem dźwiękowym"

"Spis kapsulek: [DŹWIĘK]"

### **GŁUPOTA**

Nietzsche skarżył się przy jakiejś okazji, że historycy nigdy nie piszą o rzeczach, dzięki którym historia jest naprawdę interesująca – o gniewie, namiętności, ignorancji i głupocie. Uwaga ta z pewnością musiała dotyczyć szkoły niemieckiej, ponieważ, na przykład w Polsce, istnieje długa tradycja rozważania przeszłości w kategoriach przywar i zalet. Klasyczna praca Aleksandra Bocheńskiego *Dzieje głupoty w Polsce* została po raz pierwszy wydana w roku 1947. W roku 1985 historyk i dysydent Adam Michnik nazwał swoją relację z dziejów oporu Polaków przeciwko komunizmowi „historią honoru”<sup>[1169]</sup>.

Dziś wszyscy już się zdążyli nauczyć, że badanie „mentalności” jest centralnym elementem pracy historyka. Pewna amerykańska badaczka historii wykazała, że Głupota przewija się przez całe dzieje Europy – od początku do końca. Trojanie wpuścili drewnianego konia; papieże epoki odrodzenia sprowokowali secesję protestantów; rząd Wielkiej Brytanii popchnął amerykańskie kolonie do buntu...<sup>[1170]</sup> Natomiast wszyscy się mogą uczyć na błędach. Stare polskie przysłowie mówi, że „mądry Polak po szkodzi”. W swoich *Przysłowia z piekiel* Blake powiada coś podobnego: „Gdyby głupiec wytrwał w swej głupocie, stałby się mędrce”. Prawdziwa głupota polega na powtarzaniu tego samego błędu. Historię Europy można by napisać również z tego punktu widzenia.

[ANNALES]

Powrót do tekstu:

"(...) i uczyniło go złym i brzydkim"

"(...) stawilo się zaledwie 91 osób"

"Spis kapsulek: [GŁUPOTA]"

### **BAMBINI**

6 stycznia 1907 roku w jednym z domów ubożego przedmieścia Rzymu San Lorenzo otwarto jednoizbowe przedszkole. Miało małe stoliki i krzeselka oraz szafę pełną zabawek i gier edukacyjnych, nie miało natomiast wykwalifikowanej

wychowawczynie. Założono je z myślą o dzieciach pracujących rodziców, żeby nie musieli ich na cały dzień zostawiać na ulicy. Nazywało się *La Casa dei Bambini* – „Dom Dzieci”.

Założycielka przedszkola, dr Maria Montessori (1870–1952), zdecydowanie wyprzedzała swoją epokę. Była feministką, domagała się takiej samej płacy za taką samą pracę, miała pełne kwalifikacje lekarskie i pełniła funkcje dyrektora zakładu dla dzieci opóźnionych w rozwoju. Niewielu ludzi wiedziało, że była również matką nieślubnego syna, który nazywał się Mario Montessori i który miał w przyszłości zostać szefem *Association Montessori Internationale* w Amsterdamie.

Metoda Montessori, ogłoszona drukiem w 1910 roku, jako główną zasadę wychowania przyjmowała skoncentrowanie się na samym dziecku. Dzieci chcą się uczyć. Dzieci mogą być swoimi własnymi nauczycielami. Dzieci mają pięć zmysłów i muszą je wszystkie gruntownie poznać. Dzieci muszą mieć swobodę wyboru i same decydować o tym, czego i kiedy będą się uczyć. Wszystko, czego im trzeba, to miejsce, w którym mogłyby się niczego nie bać, niezbędne wyposażenie i słowo zachęty. Wszystkie te pomysły były anatemą dla większości ówczesnych specjalistów od wychowania, którzy woleli metodę „kredy i tablicy”, naukę religii, twardą dyscyplinę i sztywny program z nienaruszalnym rozkładem zajęć. „Wykształcenia nie zdobywa się przez słuchanie cudzych słów – mówiła im doktor Montessori – ale przez bezpośrednie doświadczanie własnego otoczenia”<sup>[1171]</sup>.

Niektóre idee dr Montessori jeszcze dziś mogłyby budzić zdziwienie i sprzeciw. Wierzyła, na przykład, że dzieci nie cierpią słodyczy i kochają ciszę. Upierała się, żeby najpierw uczyć pisania, a dopiero potem czytania. Ale podstawowa zasada jej teorii – przekonanie, że potrzeby dziecka mają pierwszorzędne znaczenie – stała się kamieniem węgielnym postępowej współczesnej pedagogiki. W całej Europie i w USA otwarto setki szkół opartych na tym modelu. W faszystowskich Włoszech i hitlerowskich Niemczech szkoły te zamknięto.

Maria Montessori była pod wieloma względami kontynuatorką idei dwóch pionierów wcześniejszej epoki: Szwajcara Johanna Heinricha Pestalozziego (1746–1827) i pochodzącego z Turynii Friedricha Fröbela (1782–1852). Pierwszy *Kindergarten*, czyli „Ogród Dzieci”, który Fröbel założył w 1837 roku w miejscowości Burgdorf koło Berna, był niejako przodkiem *Casa dei Bambini*. Natomiast idee dr Montessori dotyczące psychologii dziecka przejął i rozwijał szwajcarski psycholog rozwojowy, Jean Piaget (1896–1980)<sup>[1172]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) wszystko czyniono z należytym umiarem"

"Spis kapsulek: [BAMBINI]"

## TOUR DE FRANCE

1 lutego 1903 roku, o 2.15 po południu, grupa licząca około 60 kolarzy wystartowała z linii startu koło kawiarni Réveil-Matin na paryskim przedmieściu Montgéron. Wyruszyli do Lyonu i podczas pierwszego z zaplanowanych sześciu etapów pierwszego *Tour de France* mieli do pokonania ponad 467 kilometrów złych dróg. Mieli jechać dniem i nocą. Dziewiętnaście dni później zwycięzcą ogłoszono Maurice'a Garina, który wjechał do Parc des Princes, przejechawszy łącznie 2430 kilometrów z przeciętną prędkością na szosie 26,5 kilometra na godzinę. Garin jechał na rowerze z opuszczoną kierownicą, ubrany w skarpety do kolan, pumpy, sweter z kołnierzykiem polo i pilotkę. Otrzymał nagrodę w wysokości 6125 franków. Z wyjątkiem lat wojny, wyścig odbywał się odąd w lipcu każdego roku.

Najdłuższa i najpopularniejsza impreza sportowa Europy zrodziła się z połączenia kilku zjawisk epoki nowożytnej: koncepcji odpoczynku i rekreacji, organizacji masowego (męskiego) sportu, rozwoju specjalistycznej techniki – w tym przypadku wynalazku linek hamulcowych, przerzutki i gumowych opon – oraz konkurencji wielonakładowych gazet.

Bezpośrednim impulsem stała się rywalizacja dwóch paryskich tygodników – „L'Auto” („Samochód”) i „Le Vélo” („Rower”). Wydawca „L'Auto”, który próbował wejść na rynek rowerowy, został pozwany do sądu i przegrał sprawę o zmianę tytułu swojego pisma na „L'Auto - Vélo”. *Tour de France* było jego reakcją na ten proces. Parł prosto do przodu. Patrzył, jak rośnie nakład „L'Auto”, podczas gdy „Le Vélo” odpyływa w zapomnienie. Był patronem i sponsorem *Tour* aż do przejścia na emeryturę w 1936 roku.

Wyścig przez kilka lat nabierał ostatecznego kształtu. Zmieniała się zwłaszcza trasa. Na pięć lat, poczynając od roku 1906, przedłużono ją, włączając Alzację; kiedy jednak zgromadzone wzdłuż drogi tłumy zaczęły śpiewać *Marsyliankę*, władze niemieckie wycofały zezwolenie. W terenie górskim trasa biegła przez pirenejską przełęcz Tourmalet (2122 m n.p.m.) oraz przez budzącą strach przełęcz du Galibier (3242 m n.p.m.) w Sabaudii, gdzie zawodnicy musieli nieść swoje wehikuły, przedzierając się nie przetartym szlakiem. Z maksymalnej długości wynoszącej ponad 5000 kilometrów trasa skróciła się ostatecznie w latach trzydziestych do skromniejszego dystansu, wynoszącego około 3700 kilometrów i podzielonego na 30 dziennych etapów. Pomysł, aby lider nosił jaskrawą koszulkę wyróżniającą go spośród innych zawodników, narodził się w lipcu 1913 roku, kiedy Desgranges wpadł do przydrożnego sklepu i kupił pierwszą *maillot jaune* – „żółtą koszulkę”.

Po pierwszej wojnie światowej *Tour* przybrał wymiary imprezy międzynarodowej. Laury zdobywali często zawodnicy belgijscy, włoscy i hiszpańscy. Tacy kolarze jak Eddy Merckx czy Jacques Anquetil zdobywali

równie wielu fanów jak inne gwiazdy sportu. W lipcu 1991 roku, na oczach 22 milionów widzów, w 79. wyścigu dookoła Francji zwyciężył Bask z Hiszpanii, Miguel Indurain, osiągając przeciętną prędkość 39,504 kilometra na godzinę. W roku 1994, w 82. *Tour*, Indurain odniósł bezprecedensowe, czwarte z rzędu zwycięstwo w wyścigu, którego trasa poprowadziła kolarzy przez kanał La Manche do Anglii. Potem czekał, żeby móc pojechać znowu.

Powrót do tekstu:

"(...) a ich szefowie – w golfa"

"(...) wszystko czyniono z należyтым umiarem"

"Spis kapsulek: [TOUR DE FRANCE]"

### **IMPRESSION**

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku Claude Monet i Auguste Renoir lubili malować razem. Chcieli zobaczyć, w jaki sposób każdy z nich uchwyci inny efekt tej samej sceny, a potem porównać wyniki. Jednym z ich ulubionych miejsc było leżące nad rzeką przedmieście Bougival, za St- Cloud, niedaleko Paryża.

*La Seine à Bougival* Moneta (por. il. 67) nosi datę 1869. Na pierwszy rzut oka może się wydać, że malarz wybrał scenę przyziemną – żeby nie powiedzieć, banalną: ludzie spacerujący po moście w świetle zachodzącego słońca. Ale w gruncie rzeczy starał się osiągnąć zupełnie nowy efekt: nie malował świata takim, jakim myślał, że jest czy też powinien być, to znaczy w sposób realistyczny lub idealistyczny; malował wrażenie, jakie ten świat na nim wywierał. Inne z jego płócien – *Impression: Levant soleil* (1874), dało nazwę całemu kierunkowi, który był jawnie i bezwstydnie subiektywny. Monet zapłacił wysoką cenę za upór, z jakim trzymał się wytyczonej przez siebie drogi. Przez długie lata nie sprzedał żadnego obrazu. Współczesnym jego dzieła wydawały się albo bezwartościowe, albo wręcz oburzające. Pewnego razu, kiedy wyjechał z Paryża, żeby zobaczyć swojego nowo narodzonego syna, dłużnicy przechwycili obrazy znajdujące się w jego pracowni i sprzedali je za marne grosze. Malarz próbował popełnić samobójstwo.

Impresjonistów interesowały trzy rzeczy. Po pierwsze, starali się zgłębić niedostatki ludzkiego oka powodujące, że dostrzega ono jedne rzeczy, a nie dostrzega innych. Dlatego zależało im na konstruowaniu obrazu niedokładnego lub wybiórczego. Celowo zamazane pociągnięcia pędzla Moneta malującego Bougival dawały w efekcie fale jak kleksy, krzywe okna, nieostre plamy liści, i rozwichrzone chmury.

Po drugie, fascynowała ich cudowna gra światła. Monet spędził kilka lat w Afryce, służąc jako strzelec konny i oglądał niezwykle efekty pustynnego światła na Saharze. Później prowadził systematyczne doświadczenia ze światłem, wielokrotnie malując te same przedmioty. Namalowana przez niego seria dwunastu

studiów katedry w Rouen, w różnych oświetleniach i o różnych porach dnia, poważnie przyczyniła się do przekonania ludzi, że w jego szaleństwie była metoda.

Po trzecie, zgłębiali skomplikowany układ wariantów wrażliwości i zdolności percepcji własnego umysłu malarza. I w tym właśnie tkwiło sedno impetu, jaki nadali nowej epoce w nowożytnej sztuce.

Czasami uważa się, że sztuka nowoczesna – a impresjonizm w szczególności – stanowiła reakcję na realizm, który stał się możliwy dzięki wynalazkowi fotografii. **[FOTOGRAFIA]** A przecież żaden obraz nie jest bardziej wybiórczy i bardziej ulotny niż ten, który rejestruje światło w soczewce aparatu fotograficznego, w ułamku sekundy, przy określonym naświetleniu i pod określonym kątem. Impresjoniści byli ogromnie zainteresowani fotografią. Często używali jej we wstępnym stadium pracy. Cézanne, na przykład, używał zdjęć zarówno przy malowaniu pejzaży, jak i autoportretów. Ale kamera – mimo że działa tak samo wybiórczo jak ludzkie oko i jest bardzo czuła na grę światła – nie posiada umysłu. A to jest właśnie ta dziedzina, która naprawdę pozwala dojść do głosu nowoczesnym artystom. I z tego właśnie powodu ostatecznie udało im się osiągnąć cel, którym – według słów Cézanne’a – było: „zdobyć sławę większą od sławy dawnych mistrzów”.

Powrót do tekstu:

"(...) pierwsze kroki w impresjonizm"

"(...) w stadium czystego abstrakcjonizmu"

"(...) do unicestwienia *raison d'être* realizmu w sztuce"

"Spis kapsułek: [IMPRESSION]"

### **COMBRAY**

Europa ma wiele miejsc, nad którymi unosi się atmosfera przeszłości. Żadne jednak nie może się równać z wioską Illiers w pobliżu Chartres. To bowiem było miejsce, w którym Marcel Proust spędzał jako chłopiec wakacje i które miał potem odtworzyć w pamięci jako „Combray”.

Ze wszystkich mistrzów literatury Proust był najdoskonalszym kowalem czasu – i z tego względu jest pisarzem szczególnie interesującym dla historyków. Był przekonany, że przeszłość nigdy nie umiera i że sztuka potrafi ją przywołać z najgłębszych pokładów podświadomości. Stąd też jakiś banalny incydent – na przykład ciasteczko kruszone do herbaty – może wywołać wspomnienie miejsc i wydarzeń, które się uważało za utracone na zawsze. A ściślej mówiąc, może wywołać wspomnienie nie tylko innych podobnych banalnych wydarzeń z przeszłości, ale całe pokłady emocji i doświadczenia, z którymi jest nierozzerwalnie związane.

Z tego właśnie powodu Proust spędził dziewiętnaście lat między rokiem 1903 a 1922 zamknięty w czterech ścianach zadymionego, wyłożonego korkiem



pokoju w swoim mieszkaniu w Paryżu, w izolacji od świata, próbując przywrócić przeszłość do życia. Wiele zaś z tego, co udało mu się przywołać, wraz z niezliczonymi myślami i niepewnościami młodzieńczych lat, wiązało się z Illiers – „la maison de tante Léonie”, „la rue de l’Oiseau-Flèche”, „le Parc de Transonville”, „le côté de chez Swann”:

*To wcale nie są takie miejsca jak te, gdzie urodził się wielki człowiek, albo gdzie umarł, i które się odwiedza, żeby mu oddać hołd. To są miejsca, które podziwiał, które prosił, aby się stały natchnieniem dla jego myśli, i które nadal tych myśli strzegą...*<sup>[1173]</sup>

Na ogół ducha przeszłości czuje się lepiej w niewielkich intymnych muzeach. Czuje się cień Karola Dickensa w jego londyńskim domu przy Doughty Street; odwiedza się młodego Karola Marksa w Marxhaus, który SPD mimo silnych sprzeciwów zdołało zachować w Trewirze; i można sobie wyobrazić samego siebie leżącego na pokrytej czerwonym aksamitem sofie Freuda w jego domu przy Bergstrasse 19 w Wiedniu. Ale najdalsza pielgrzymka w poszukiwaniu straconego czasu może doprowadzić tylko do tej najzwyklejszej pod słońcem wsi w Eure-et-Loir, która teraz na cześć Prousta nosi bardzo stosowną nazwę „Illiers-Combray”.

Powrót do tekstu:

"(...) odpowiednikiem odkryć Freuda i Einsteina"

"Spis kapsulek: [COMBRAY]"

### **NOBEL**

Na gorzką ironię zakrawa fakt, że najbardziej prestiżowe nagrody na świecie, przyznawane za osiągnięcia w dziedzinie fizyki, chemii, literatury, medycyny i – nade wszystko – pokoju pochodzą z dochodów z produkcji broni. Alfred Bernhard Nobel (1833–1896) był Szwedem wychowanym w Sankt Petersburgu, gdzie jego ojciec założył wytwórnię torped. Otrzymał wykształcenie chemiczne i wrócił do Szwecji, aby się zająć ulepszaniem materiałów wybuchowych. Najpierw wyprodukował nitroglicerynę, a potem wynalazł dynamit (1867) i dwa nitroglicerynowe materiały wybuchowe – gelignit (1876) i balistyt (1889), który był poprzednikiem bezdymnego prochu, kordytu. Rodzinna firma niesłychanie się wzbogaciła na produkcji materiałów wybuchowych oraz na eksploatacji pól naftowych w Baku. Nobel zawsze był człowiekiem o pacyfistycznych poglądach; pięć nagród, które noszą jego imię, ufundował w formie zapisu w testamencie. W pierwszych 90 latach przyznawania pokojowej Nagrody Nobla znaczna większość jej zdobywców była Europejczykami – może dlatego, że Europa pilnie potrzebowała działaczy na rzecz pokoju:

1901

Jean-Henri Dunant  
Frédéric Passy  
1902  
Élie Ducommun  
Charles-Albert Gobat  
1903  
William Randal Cremer  
1905  
Bertha von Suttner  
1907  
Ernesto Moneta  
Louis Renault  
1908  
Klaus Pontus Arnoldson  
Fredrik Bajer  
1909  
Auguste Beernaert  
baron d'Estournelles  
1911  
Tobias Asser  
Alfred Hermann Fried  
1913  
Henri Lafontaine  
1920  
Léon-Victor Bourgeois  
1921  
Karl Branting  
Christian Lange  
1922  
Fridtjof Nansen  
1925  
Joseph Austen Chamberlain  
1926  
Aristide Briand  
Gustav Stresemann  
1927  
Ferdinand Édouard Buisson  
Ludwig Quidde  
1930  
arcybiskup Natan Söderblom

1933  
Norman Angell  
1934  
Arthur Henderson  
1935  
Carl von Ossietzky  
1937  
Sir Edgar Cecil  
1949  
Lord Boyd-Orr  
1951  
Léon Jouhaux  
1952  
Albert Schweitzer  
1958  
ojciec Dominique Pire  
1959  
Philip Noel-Baker  
1961  
Dag Hammarskjöld  
1968  
René-Samuel Cassin  
1971  
Willy Brandt  
1974  
Sean MacBride  
1975  
Andriej Sacharow  
1976  
Elizabeth Williams  
Mairead Corrigan  
1982  
Alva Myrdal  
1983  
Lech Wałęsa  
1990  
Michał Gorbaczow

Ze wszystkich nagrodzonych jedynie dwóch – obaj byli Niemcami – musiało cierpieć z powodu swojej działalności na rzecz pokoju. Ludwig Quidde (1858–1941) został aresztowany za sprzeciw wobec ponownych zbrojeń Niemiec.

Carl von Ossietzky (1889–1938), przywódca niemieckiego ruchu na rzecz pokoju, był więziony w faszystowskim obozie koncentracyjnym.

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) rodzącej się szwedzkiej demokracji"

"(...) artylerii o dalekim zasięgu"

"(...) wojna stała się rzeczą zbędną"

"Spis kapsułek: [NOBEL]"

### **EULENBURG**

23 października 1907 roku na wokandę sądu w Berlinie weszła sprawa Moltke *contra* Harden. Był to pierwszy z sześciu szeroko nagłośnionych procesów znanych pod wspólną nazwą „sprawy Eulenburga”. Ujawniała szeroką sieć homoseksualnych powiązań w najbliższym otoczeniu kajzera.

W Niemczech – jak wszędzie indziej – homoseksualizm był nielegalny. Paragraf 175 kodeksu karnego przewidywał za uprawianie przez mężczyzn „sprzecznej z naturą rozpusty” karę od roku do pięciu lat więzienia. Generał Kuno von Moltke pozwał do sądu redaktora czasopisma „Die Zukunft” („Przyszłość”) Maximiliana Hardena, oskarżając go o opublikowanie materiału, który ośmieszał dwóch wysoko postawionych członków cesarskiego dworu, przedstawionych tylko jako „Kotek” i „Harfiarz”. Moltke twierdził, że jest to oszczerstwo w stosunku do niego i do jego przyjaciela, księcia Filipa von Eulenburga. Przed sądem wyszły na jaw różne sensacyjne szczegóły, ujawniane zwłaszcza przez byłą żonę Eulenburga oraz przez pewnego żołnierza nazwiskiem Bollhardt. Ale kluczowych dla sprawy zeznań udzielił doktor Magnus Hirschfeld, specjalista seksuolog. Wyjaśnił on mianowicie, że drzemiące w człowieku skłonności homoseksualne nie są same w sobie przestępstwem, choć jest nim uprawianie stosunków homoseksualnych. Sąd przyjął obronę Hardena, który twierdził, że wprawdzie zostały jasno ukazane homoseksualne skłonności powoda, ale że nie wynika z tego, jakoby został złamany paragraf 175 kodeksu.

Sprawa miała poważne implikacje polityczne. Moltke był dowódcą wojskowym Berlina. Eulenburg, swego czasu ambasador w Wiedniu, należał do najbliższego otoczenia kajzera i otwarcie aspirował do stanowiska kanclerza. Zarówno Harden, jak i Hirschfeld odznaczyli się liberalnymi poglądami; obaj też występowali przeciwko polityce zagranicznej kajzera. Obaj walczyli o zniesienie paragrafu 175 i obaj byli Żydami. Cesarski establishment stał się celem ataku ze strony zdradzieckich elementów.

W kolejnych rundach skandalu kanclerz von Bülow pozwał do sądu innego wydawcę, Adolfa Branda; szef wojskowej kancelarii kajzera, hrabia von Hülsen-Haeseler, na oczach kajzera padł trupem w trakcie popisowego numeru

z *variété*, który wykonywał ubrany w tiulową spódniczkę; sprawę Moltke *contra* Harden dwukrotnie odraczano. Garnizonem w Poczdamie wstrząsnęła seria toczących się przed sądem wojennym spraw o uprawianie praktyk homoseksualnych oraz fala związanych z tymi procesami samobójstw. (Obcisłe białe spodnie i buty za kolana noszone przez kirasjerów wymieniono w sądzie jako strój szczególnie prowokacyjny). Koszty sądowe Hardena w tajemnicy pokryła kancelaria cesarza. Eulenburg był skończony. Mimo lat rozwiąłości upierał się przy swojej niewinności. Skazano go jednak za krzywoprzysięstwo; uniknął aresztowania tylko dzięki serii udawanych chorób i odroczeniom prawnym, które ciągnęły się do 1918 roku.

Niemcy nie były odosobnione, jeśli idzie o pikantne skandale z politycznymi podtekstami. W tym samym czasie Wielką Brytanią wstrząsnął proces Oscara Wilde'a oraz tragedia Sir Rogera Casementa, którego skazano i powieszono za zdradę<sup>[1174]</sup>. W latach dwudziestych, kiedy Niemcy znosiły upokorzenie narodowej klęski, bliźni po wcześniejszych homoseksualnych skandalach znów się zaogniły. Łańcuch „homoseksualizm–zdrada–żydostwo” jeszcze bardziej się utrwalił w opinii społecznej dzięki kolejnym skojarzeniom, zapoczątkowanym przez morderstwo popełnione w 1922 roku na osobie ministra finansów Waltera Rathenaua – homoseksualisty i Żyda. W swoich memuarach sam kajzer wiązał katastrofę Wielkiej Wojny z konspiracją „międzynarodowego żydostwa”, po raz pierwszy ujawnioną za sprawą oskarżeń Hardena. Natomiast historycy łączyli wydarzenia z lat 1907–1909 z faktem, że kajzer w coraz większym stopniu zdawał się na swoich generałów, którzy uprawiali politykę ataku przewencyjnego<sup>[1175]</sup>.

Partia faszystowska, której propaganda żerowała na tego rodzaju sprawach, była szczególnie wrogo nastawiona do homoseksualistów. Faszystowski tłum zdemolował Instytut Seksuologii doktora Hirschfelda już w maju 1933 roku. Gestapo zdziesiątkowało liczną homoseksualną społeczność Berlina, organizując serię napadów w przeddzień Igrzysk Olimpijskich z 1936 roku. Losy „Różowych trójkątów” w obozach koncentracyjnych należy umieścić wysoko na liście hitlerowskich zbrodni<sup>[1176]</sup>. Paragraf 175 ostatecznie zniesiono w roku 1969.

Powrót do tekstu:

"(...) wszystkie szykowały się do wojny"

"Spis kapsułek: [EULENBURG]"

### **KONOPIŠTE**

Zamek Konopište (dawniej Konopischt) stoi w głębi sosnowych lasów w środkowych Czechach. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, kiedy to był ulubionym zamkiem myśliwskim arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, otrzymał luksusowy wystrój ze skóry i mahoni. Arcyksiążę przechowywał tu swoją ogromną kolekcję myśliwskich trofeów. Zamek był – i jest nadal – elegancką

kostnicą, zapchaną wszystkim – od kłów słoni po rogi reniferów. Później spodobał się hitlerowcom z SS, którzy pomalowali go na czarno i zrobili sobie z niego dom wczasowy.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand utrwalił się w ludzkiej pamięci z czterech powodów. Po pierwsze dlatego, że poślubił nisko urodzoną Czeszkę, Zofię Chotek, i wobec tego musiał zrezygnować z praw swoich dzieci do sukcesji. Po drugie dlatego, że – za aprobatą Zofii – był „zajadłym bojownikiem o tę ciasną (katolicką) bigoterię, którą w Austrii nazywano religią”<sup>[1177]</sup>. Po trzecie dlatego, że chciał przekształcić monarchię dualistyczną w federację równoprawnych narodów. Po czwarte wreszcie dlatego, że odrzuciwszy radę, aby latem 1914 roku trzymać się z daleka od Bośni, przyczynił się do podłożenia lontu, który wywołał detonację pierwszej wojny światowej.

Zamach na Franciszka Ferdynanda był trzecim z serii zabójstw w tej rodzinie. Dwadzieścia pięć lat wcześniej arcyksiążę został spadkobiercą cesarskiego tronu w wyniku śmierci swojego kuzyna, Rudolfa. Rudolf był głęboko wstrząśnięty ścierającymi się wpływami ultratradycjonalistycznie nastawionego ojca, cesarza Franciszka Józefa, oraz samowolnej i kapryśnej matki, cesarzowej Elżbiety. Był zażartym antyklerykałem; w swoim notatniku zapisał: „Czy jesteśmy wyższego rzędu duchami czy zwierzętami? Jesteśmy zwierzętami...”<sup>[1178]</sup> W 1889 roku zastrzelił siebie oraz Marię Vetserę, która od siedemnastu dni była jego kochanką, w innym myśliwskim zamku Habsburgów – w Austrii, w Mayerlingu. Cesarzową Elżbietę zasztyletował jakiś anarchista w 1898 roku w Genewie.

Tylko w nielicznych źródłach podkreśla się myśliwską pasję Franciszka Ferdynanda. A przecież przetrząsał świat w poszukiwaniu nowych gatunków zwierząt, które mógłby zabić z zapalem znacznie przekraczającym społeczne normy jego czasów. Wcześniej nauczył się obsługiwać broń maszynową i kazał spędzać wszystkie zwierzęta z lasu, tak żeby się znalazły w jego polu widzenia. Dwa z jego wypadów do Polski wystarczyły, żeby omal nie wyginęły tam żubry. Szczątki swoich ofiar kazał starannie konserwować. W zamku Konopište tysiącami wypychano ich ciała i umieszczano je w oszklonych gablotach; głowy wieszano na ścianach; zęby – pedantycznie wyłatane przez nadwornego dentystę – układano rzędami pod szkłem.

Arcyksiążę wyjechał z zamku Konopište w towarzystwie żony 23 czerwca 1914 roku, udając się do Sarajewa. Mówi się, że kiedy go zabito, cesarz odetchnął z ulgą. „Bóg nie pozwala wyzywać losu – mruknął do swojego adiutanta. – Najwyższe Moce przywróciły porządek, którego ja sam już nie byłem w stanie utrzymać”<sup>[1179]</sup>. Powszechnie uważa się, że to epitafium odnosiło się do morganatycznego małżeństwa arcyksięcia. Ale można by je równie dobrze odnieść do morderstw popełnianych z premedytacją na nieszczęsnych zwierzętach.

Powrót do tekstu:

"(...) do Muzeum Wojskowego w Wiedniu"

"Spis kapsulek: [KONOPIŠTE]"

### **LANGEMARCK**

Langemarck jest niewielkim miasteczkiem w Belgii, położonym w odległości siedmiu kilometrów na północ od Ypres. Jak we wszystkich innych miasteczkach w tej okolicy, jest tam cmentarz wojskowy z grobami żołnierzy poległych w kolejnych angielsko-niemieckich walkach o przyczółek frontu pod Ypres w latach 1914–1917. Na pierwszy rzut oka niczym się nie wyróżnia spośród dziesiątków innych. Prawdę mówiąc, od dawna zarośnięta mogiła 25 tysięcy niezidentyfikowanych niemieckich żołnierzy nie wytrzymuje porównania z imponującym pomnikiem w pobliskim Menin Gate, na którym wypisano nazwiska niezidentyfikowanych 40 tysięcy poległych Brytyjczyków. Mimo to, zdaniem jednego z czołowych historyków wojskowości, „tu właśnie jest miejsce narodzin drugiej wojny światowej”<sup>[180]</sup>. Albowiem – chociaż wielu dzisiejszych turystów nie ma o tym pojęcia – właśnie w Langemarck znaleźli miejsce ostatniego spoczynku towarzysze pewnego młodego ochotnika z Austrii, którego zachowała Opatrzność, przeznaczając go do spełnienia jeszcze większych czynów.

Hitler – niedoszły student sztuk pięknych, który wykręcił się od poboru do armii austriackiej, stojąc 1 sierpnia 1914 roku w tłumie na ulicach Monachium, w uniesieniu wysłuchał deklaracji o wypowiedzeniu wojny, po czym natychmiast zgłosił się do służby w wojsku niemieckim. Przydzielono go do rezerwy, do 16. Bawarskiego Pułku Piechoty, który dotarł do linii zachodniego frontu w październiku – akurat na czas, żeby wziąć udział w pierwszej bitwie o Ypres. W ten sposób Hitler stał się świadkiem strasznego *Kindermord* – „rzezi niewinnych” – podczas której nieprzerwany ogień z broni zawodowej armii brytyjskiej porozdzierał na strzępy dziesiątki tysięcy na wpół przeszkolonych niemieckich rekrutów – głównie gorliwych studentów niemieckich uniwersytetów. Była to pierwsza wielka rzeź Niemców, za którą niewątpliwie wzięto rewanż pod Passchendaele i nad Sommą. Hitler nigdy jej nie zapomniał.

„Wspaniałe przeżycia” Hitlera w transzejach, gdzie przez cztery lata pędził zachwycający żywot dzielnego Meldegängera, czyli „pułkowego gońca”, miały niewątpliwie wpływ na patologiczny przebieg jego dalszej kariery. Udręczony widokiem losu poległych i rannych towarzyszy, a także ogromnej ofiary Niemców, której jedynym efektem była klęska, postanowił pomścić ich śmierć; upokorzyć z kolei tych, którzy pokonali Niemcy; sprawić, aby Niemcy mogli się znowu poczuć lepsi, dumni, pełni nienawiści, bezlitośni. Ślubowanie zemsty znalazło żywy oddźwięk w milionach zranionych niemieckich serc.

Langemarck jest zatem symbolem istotnej psychologicznej więzi, jaka łączy pierwszą i drugą wojnę światową, rzezie pod Ypres i pod Verdun oraz londyński

*Blitz*, Warszawę i Stalingrad.

Powrót do tekstu:

"(...) siły Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego"

"(...) pełen głębokiego rozgoryczenia"

"(...) przed bolszewikami w latach 1919–1920"

"Spis kapsulek: [LANGEMARCK]"

### **DOUAUMONT**

25 lutego 1916 roku, w czwartym dniu niemieckiej ofensywy na Verdun, oddziały następcy tronu zdobyły zbudowaną z betonu i kamienia twierdzę Douaumont. Fort znajdował się w odległości 6 kilometrów od punktu wymarszu wojsk na łuku linii frontu, w połowie drogi do centrum miasta. Przez następne półtora roku miał stanowić centralny punkt bitwy, która nie ma sobie równych pod względem długości i nasilenia walk. Od zachodu twierdzę chronił fort de Vaux; górowała nad prawym brzegiem Mozy, spoglądając przez rzekę na wzgórza na lewym brzegu – Côte 304 i le Mort-Homme. Dla niemieckiego ataku stanowiła oś potężnej akcji kleszczowej, zasilanej dostawami czternastu linii kolejowych biegnących wzdłuż dwustukilometrowego łuku. Francuskiej obronie wyznaczała kres *voie sacrée* – wąskiego korytarza, którym z Bar-le-Duc docierały przez ewakuowane miasto posiłki. Gruzy i podziemne przejścia Douaumont, ostrzeliwane dniem i nocą, podminowywane, wstrząsane bezustannymi eksplozjami, stanowiły scenerię walk wręcz i cmentarzysko dla całych kompanii grzebanych żywcem pod ruinami. Pociski bezustannie mieszały ten księżycowy krajobraz, aż zmienił się w zimny gulasz z błota, odłamków muru i szczątków ludzkich ciał. Francuzi odbili twierdzę 24 października, Niemcy walczyli o nią do sierpnia 1917 roku, ostatecznie wyzwoliła ją jednak dopiero amerykańska ofensywa z Saint Mihiel we wrześniu roku 1918. Prawdziwe okazały się słowa marszałka Pétaina: „Odwagi! *On les aura*” – obiecał swoim żołnierzom.

Verdun pochłonęło około 800 tysięcy ludzkich istnień – czterdzieści razy więcej, niż wynosiła liczba jego mieszkańców. W pamięci Francuzów jest tym, czym Somma i Ypres były dla Brytyjczyków, Caporetto dla Włochów i czym dla Rosjan miał się stać Stalingrad. Dla Niemców oznaczał to samo, co miały oznaczać wszystkie ich wojenne porażki: gigantyczne, daremne ofiary.

W siedemdziesiątą rocznicę bitwy, w 1986 roku, prezydent Francji i kanclerz Niemiec wzięli w Verdun udział w uroczystości pojednania. Złączyli dłonie w geście, na który było stać tylko niewielu spośród innych przywódców walczących ze sobą krajów Europy.

Do tego czasu znaczną część zdewastowanego krajobrazu zdążyła już pokryć zieleń. Natomiast gigantyczna urna Douaumont, z wieżą czterech krzyży, strzeże szczątków 130 tysięcy nieznanymi żołnierzy obu armii, które spoczywają we



wspólnych granitowych grobach. Centrum pamięci – ze swoimi eksponatami, przewodnikami i pokazami kaset wideo – próbuje przekazać to, co jeden z weteranów nazwał przy jakiejś okazji „nieprzekazywalnym”. W miejscu nie istniejącej wsi Fleury-devant-Douaumont fasadę kaplicy upamiętniającej bitwę zdobi posąg Madonny. To *Notre Dame de l'Europe*<sup>[1181]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) lwy, którymi dowodziły osły"

"(...) przywództwa w Europie Zachodniej"

"(...) przed bolszewikami w latach 1919–1920"

"Spis kapsułek: [DOUAUMONT]"

### **PIOTROGRÓD**

W 1914 roku nazwę rosyjskiej stolicy – Sankt Petersburg – zmieniono na brzmiący bardziej patriotycznie Piotrogród. Podobnie jak w przypadku nazwiska brytyjskiej rodziny królewskiej, Hannover-Sachsen-Coburg, które zostało zmienione na Windsor, nazwę niemieckiego pochodzenia uznano za niestosowną w okresie wojny z Niemcami. Ale Piotrogród żył tylko przez dziesięć lat, a potem ustąpił miejsca Leningradowi. [**GOTHA**]

Sankt Petersburg wyrósł na jedno z najwspanialszych miast Europy. Poza pałacami w stylu klasycznym i budynkami rządowymi, na brzegach Newy wznosiły się zabudowania dużego portu i centrum handlowe; miasto miało znakomitą społeczność przedstawicieli świata kultury, rozbudowującą się dzielnicę przemysłową i potężny garnizon. Ducha dwumilionowej wspólnoty jego mieszkańców wyrażał pomnik *Miedzianego Jeźdźca*, który sprezentowała miastu Katarzyna Wielka w hołdzie dla swojego poprzednika, Piotra.

Kiedy po raz pierwszy zmieniano nazwę miasta, ten, któremu miano je w przyszłości zadedykować, przebywał na wygnaniu w Szwajcarii, bez zbytnich nadziei na rychły powrót. Bynajmniej nie był pacyfistą; manifest w kwestii *Taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej*, w którym nawoływał do „międzynarodowej wojny domowej” w celu wykorzystania zbrojnego konfliktu, przewidywał upadek caratu. Wszyscy jego główni współpracownicy w Rosji zostali aresztowani pod zarzutem zdrady. Podczas procesu ich obrońcą był liberalny adwokat Aleksander Kierenski, który zapewne później żałował, że wybrał sobie takich klientów.

Pod rządami Sowietów Piotrogród/Leningrad był wystawiany na najbardziej ekstremalne z możliwych doświadczeń. Został z pogardą odrzucony przez bolszewików, którzy przenieśli stolicę do Moskwy, a Stalin raz po raz uznawał go za konspiracyjne siedlisko nie istniejącej opozycji; utracił też znaczną część mieszkańców – najpierw podczas rewolucji, a potem z powodu czystek. W latach 1941–1944 przeżył trwające 1000 dni oblężenie, na krawędzi linii frontu

niemiecko-sowieckiego, i w warunkach nieopisanego zima, głodu i wyniszczenia stracił zapewne aż milion mieszkańców<sup>[1182]</sup>. Mimo że władze miasta i wojsko zapewniły środki do walki na trzy lata, władze sowieckie albo nie mogły, albo nie chciały ewakuować ludności cywilnej ani zapewnić jej dostaw. W rezultacie powstało trwające dzień za dniem połączenie Coventry i warszawskiego getta. Opisy hulanki odbywających się w Domu Partii, którym towarzyszył widok martwych ciał na ulicach miasta, i obraz zmarłych naukowców tkwiących nieruchomo w swoich laboratoriach tylko powiększają rejestr nieludzkich czynów<sup>[1183]</sup>.

Po każdej takiej próbie Leningrad otrzymywał nowy zastrzyk imigrantów. „Miasto bohaterów” stało się symbolem ludzkiej witalności. W roku 1991, w przeddzień upadku Sowietów, problem nazwy pojawił się po raz trzeci. Ku przerażeniu weteranów komunizmu, w wyniku referendum mieszkańcy wybrali nie Leningrad i nie Piotrogród, lecz Sankt Petersburg.

Powrót do tekstu:

"(...) do przejścia przez góry do Rumunii"

"Spis kapsułek: [PIOTROGRÓD]"

### **FLORA**

Pod koniec sierpnia 1914 roku Flora Sandes, 35-letnia córka duchownego z angielskiego hrabstwa Suffolk, przyjechała w towarzystwie siedmiu innych kobiet do serbskiego miasta Kragujevac. Oddalone o około 70 kilometrów od Belgradu miasto było główną bazą wojsk serbskich, walczących o swoją stolicę przeciwko austro-węgierskiej ofensywie. W ślad za grupą, w której była Flora, do Serbii przybyło kilka innych oddziałów służb medycznych z Wielkiej Brytanii, Francji, Rosji i USA, powołanych przez Fundację na rzecz Pomocy Serbii. W połowie kwietnia 1915 roku dołączyła do nich pewna niezwykła kobieta: pani Mabel St Clair Stobart, która podczas niedawnych wojen na Bałkanach zajmowała się organizowaniem kobiecych oddziałów do opieki nad chorymi i rannymi. Teraz przyjechała z Salonik na czele siedemdziesięciosobowego szpitala polowego, którego personel stanowiły wyłącznie kobiety; jedynym wyjątkiem był mąż Mabel, John Greenhalgh, pełniący obowiązki kwatermistrza. Mabel zbierała rannych z pól bitwy, jadąc konno na czele swojego „lotnego oddziału”. Na terenie Serbii działało ponad 600 brytyjskich ochotniczek.

W porównaniu z innymi organizacjami kobiecymi z czasów wojny brytyjskie służby medyczne niewątpliwie odznaczały się najwyższym profesjonalizmem. Znane były pod nazwą Szkockich Szpitali Kobiecych (SWH) – na cześć ich założycielki – lekarki z Edynburga, chirurga Elsie Inglis. Postawiły sobie za cel dowieść, że kobiety potrafią sprostać najbardziej stresującym i odpowiedzialnym zadaniom. W stosownym czasie udało im się wysłać na fronty alianckie, które nie

były pod kontrolą wojsk brytyjskich, czternaście w pełni wyposażonych szpitali polowych. Przed wyjazdem do Serbii pani St Clair Stobart pracowała w Cherbourg i w Antwerpii. Doktor Inglis zmarła w listopadzie 1917 roku, spędziwszy uprzednio rok w Rosji. Kobiety w roli chirurgów były jeszcze wtedy czymś niezwykłym, zwłaszcza w szpitalach wojskowych. Pewien francuski dziennikarz, który przy jakiejś okazji poprosił, aby pozwolono mu się przyjrzeć, jak pracuje dr Inglis, wypadł z sali operacyjnej zielony na twarzy, krzyząc: *C'est vrai, elle coupe!*<sup>[1184]</sup>(„To prawda! Ona kroi!”)

W październiku 1915 roku, kiedy Austriacy i Bułgarzy przebili się przez linię frontu, wojska serbskie mogły uciec tylko zimowym szlakiem wiodącym przez góry ku wybrzeżom Albanii. Ten straszliwy marsz przez błota, śniegi, mróz, tyfus i gangrenę pochłonął czterdzieści tysięcy ludzkich istnień. Oddział pani St Clair Stobart szedł razem z żołnierzami.

Flora Sandes (1879–1961) zaszła najdalej w postanowieniu, żeby żyć jak mężczyzna. Wstąpiła do serbskiej piechoty, przetrwała wędrówkę do Albanii, walczyła w bezpośrednich starciach, została ciężko ranna i otrzymała medal za odwagę. Koniec wojny przywitała w randze oficera. Potem wyszła za mąż za rosyjskiego emigranta, zamieszkała w Belgradzie, skutecznie stawiała czoło gestapowcom, a do Anglii wróciła dopiero po śmierci męża<sup>[1185]</sup>. Żyła według starej wschodnioeuropejskiej tradycji, której hołdowały kobiety od Rosji przez Polskę po Albanie; tradycja ta nakazywała im w trudnych chwilach stawać na miejscu zdziesiątkowanych przez wojnę mężczyzn.

Jednym z powodów determinacji brytyjskich kobiet była postawa ich własnego rządu. Kiedy w sierpniu 1914 roku Elsie Inglis zaoferowała usługi swoich oddziałów brytyjskiemu Ministerstwu Wojny, usłyszała w odpowiedzi: „Moja dobra kobieto, niechże pani wraca do domu i siedzi cicho”<sup>[1186]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) zakończył okres neutralności Greków"

"(...) pomocy ofiarom wojny w Belgii, Serbii"

"Spis kapsułek: [FLORA]"

## **LUDOBÓJSTWO**

27 maja 1915 roku rząd turecki wydał rozporządzenie o przymusowej deportacji ludności ormiańskiej ze wschodniej Anatolii. Ormian, którzy byli chrześcijanami, podejrzewano o prorosyjskie sympatie w stosunku do wroga na froncie kaukaskim oraz o snucie planów ustanowienia zjednoczonej Armenii pod protektoratem Rosji. Rozporządzenie objęło około 2–3 milionów osób. Doniesienia różnią się między sobą; uważa się, że jedna trzecia padła ofiarą masowych morderstw, jedna trzecia zginęła podczas deportacji, a jednej trzeciej udało się przeżyć. Epizod ten uznawany jest często za pierwszy w czasach nowożytnych

przypadek ludobójstwa. Na mocy traktatu z Sèvres (1920) państwa sprzymierzone uznały zjednoczoną Armenię za niepodległą republikę. W praktyce dopuściły do rozbioru kraju przez Rosję sowiecką i Turcję<sup>[1187]</sup>.

Adolf Hitler dobrze wiedział o ormiańskim precedensie. Kiedy w przeddzień napaści na Polskę instruował generałów w Obersalzburгу, odkrył przed nimi swoje plany wobec narodu polskiego:

*Dżyngis-chan kazał zabić miliony kobiet i mężczyzn, z własnej woli i z lekkim sercem. Historia widzi w nim tylko wielkiego budowniczego państwa (...). Ja posłałem moje oddziały z trupią główką na Wschód, wydawszy im rozkaz bezlitosnego zabijania mężczyzn, kobiet i dzieci należących do polskiej rasy lub mówiących polskim językiem. Tylko w ten sposób możemy zdobyć ten Lebensraum, którego tak potrzebujemy. W końcu ktoś mówi dziś o zagładzie Ormian?<sup>[1188]</sup>*

Ale terminu „ludobójstwo” użyto dopiero w 1944 roku: ukuł go polski prawnik żydowskiego pochodzenia Rafał Lemkin (1901–1959), który działał w USA. Jego kampania, wzywająca do wyciągnięcia praktycznych wniosków z losu Polski i polskich Żydów, znalazła ukoronowanie w postaci wydanej w 1948 roku przez Narody Zjednoczone konwencji w sprawie zapobiegania ludobójstwu i karania go<sup>[1189]</sup>. Niestety, jak tego dowodzą wojny w byłej Jugosławii, sama konwencja nie jest w stanie ani zapobiec ludobójstwu, ani go ukarać.

Powrót do tekstu:

"(...) przeciwko jego armeńskim obywatelom"

"(...) o pierwszej w nocy 31 sierpnia"

"Spis kapsułek: [LUDOBÓJSTWO]"

### **TCHÓRZ**

18 października 1916 roku, o szóstej rano, w miejscowości Carnoy na froncie zachodnim, szeregowiec Harry Farr z Pułku Zachodniego Yorkshire został rozstrzelany przez brytyjski pluton egzekucyjny. Nie był żołnierzem z poboru, lecz ochotnikiem; miał za sobą sześć lat służby i dwukrotnie wycofano go z linii frontu z powodu kontuzji w wyniku bombardowania. Za trzecim razem odmówiono mu w punkcie opatrunkowym pomocy medycznej, bo nie był ranny; ponieważ stawiał opór sierżantowi eskortującemu go z powrotem do rowów strzeleckich, został aresztowany. Powtarzał raz po raz: „Nie mogę tego wytrzymać”. Podczas sądu wojennego, dowódca XIV Korpusu oświadczył, że przypadek tchórzostwa wydaje się „wyraźnie potwierdzony”. Orzeczenie poświadczył głównodowodzący, Douglas Haig.

W odpowiednim czasie wdowa po Harrym, Gertruda, otrzymała list z kancelarii wojskowej: „Szanowna Pani, z przykrością zawiadamiamy, że Pani mąż nie żyje. Został skazany na śmierć za tchórzostwo i rozstrzelany w dniu 16

października”. Nie przyznano jej ani wdowiej renty, ani alimentów dla córki. Dostała natomiast za pośrednictwem miejscowego wikarego wiadomość od kapelana pułku: „Proszę powiedzieć jego żonie, że nie był tchórzem. Nigdy nie było lepszego niż on żołnierza”. Gertruda dożyła wieku 99 lat oraz momentu, w którym mogła przeczytać dokumenty z procesu, ujawnione przez brytyjskie Biuro Rejestrów i Dokumentów Publicznych dopiero w 1992 roku.

Szeregowiec Farr był jednym z 3080 żołnierzy brytyjskich, skazanych na śmierć przez sądy wojenne w latach 1914–1918 – głównie za dezercję; był także jednym z 307, których nie ułaskawiono. Odrzucając prośbę o ułaskawienie w przypadku podobnym do przypadku Farra, Douglas Haig zanotował w protokole: „Jak w ogóle moglibyśmy myśleć o zwycięstwie, gdybyśmy spełniali takie prośby?”<sup>[1190]</sup>

Podczas drugiej wojny światowej zdezerterowało około 100 tysięcy brytyjskich żołnierzy, ale żaden z nich nie został rozstrzelany. Schwytani dezercy z Armii Czerwonej i Wehrmachtu nie mieli aż tyle szczęścia<sup>[1191]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) trwała wojenna gorączka"

"Spis kapsułek: [TCHÓRZ]"

### **LILI**

W jakimś momencie roku 1915, gdzieś na froncie wschodnim, w głębi Polski, pewien młody niemiecki wartownik marzył o powrocie do domu. Hans Liep wyobraził sobie, że jego dwie przyjaciółki – Lili i Marlene – stoją razem z nim obok lampy, przy wejściu do baraku. Aby sobie dodać otuchy, zagwizdał melodię, wymyślił parę sentymentalnych wersów i zaraz o wszystkim zapomniał. Dwadzieścia lat później, w Berlinie, przypomniał sobie tamtą piosenkę i dodał jeszcze kilka wersów, łącząc imiona obu dziewcząt w jedno. Do słów dorobił melodię Norbert Schultze, po czym całość wydano w 1937 roku. Międzywojenny Berlin był jednym z wielkich ośrodków sztuki kabaretowej i muzyki popularnej. Ale *Piosenka samotnego wartownika* nie odniosła sukcesu.

W roku 1941, kiedy armia niemiecka zajęła Jugosławię, wojsko zarekwirowało potężny nadajnik Radia Belgrad. Wśród zbioru używanych płyt znalazło się przedwojenne nagranie piosenki Hansa Liepa. Nadawany w nocy program muzyczny z Belgradu przypadkiem dało się usłyszeć poza strefą Bałkanów, w Afryce Północnej, gdzie słuchali go zarówno żołnierze generała Rommla, jak i „szcury pustynne” z VIII Armii Brytyjskiej. Tym razem głos Lale Andersen, biegnący przez eter pod wygwieżdżonym śródziemnomorskim niebem, oczarował zasłuchanych żołnierzy. Słowa przełożono na angielski, i piosenkę nagrała Anne Shelton. Po oblężeniu Tobruku, gdy kolumny brytyjskich jeńców przekraczały linię *Afrika Korps*, obie strony śpiewały na tę samą melodię:

### 1. Lili Marleen



Vor der Kaserne, vor dem grossen Tor  
Underneath the lantern by the barrack gate  
Stand eine Laterne, und steht sie noch davor.  
Darling, I remember, how you used to wait.  
So wolln wir uns da wiedersehen,  
'Twas there you whispered tenderly,  
bei der Laterne wolln wir stehen  
That you lov'd me; you'd always be,  
Wie einst Lili Marleen.

My Lili of the lamplight, my own Lili Marlene.

Kiedy do wojny przystąpiły Stany Zjednoczone, *Lili Marlene* zaśpiewała Marlena Dietrich. Piosenka przekroczyła wszystkie granice.

*Les feuilles mortes* powstały w 1943 roku w Paryżu czasu wojny, w którym dosłownie wszyscy śpiewali *Lili Marlene*. Słodko-gorzkie słowa napisał Jacques Prévert, a wpadającą w ucho melodię – Joseph Kosma. Wątek rozłączonych kochanków odpowiadał zapewne nastrojom milionów. Ale filmu z Jeanem Gabinem, do którego piosenkę skomponowano, ostatecznie nigdy nie nakręcono; piosenki nigdy nie nagrano. Do czasu, kiedy ponownie odkryto ją po wojnie, zdążył się już zmienić klimat społeczny i polityczny; w angielskim tekście zagubił się pierwotny sens:

### 2. Feuilles Mortes



C'est une chanson, qui nous ressemble  
The falling leaves drift by the window  
Toi tu m'amais, et je t'amais.

The autumn leaves of red and gold.  
Nous vivions tous les deux ensemble  
I see your lips, the summer kisses,  
Toi qui m'amais, moi qui t'amais.  
The sun-burned hands I used to hold.  
Mais la vie sépare ceux qui s'aiment,  
Since you went away, the days grow long,  
Tout doucement, sans faire du bruit.  
And soon I'll hear old winter's song.  
Et la mer efface sur le sable  
But I miss you most of all, my darling,  
Les pas des amants désunis.  
When autumn leaves start to fall.

Gdzież się podziały te nadmorskie fale i te ślady stóp kochanków, zatarte na piasku? Ale w latach pięćdziesiątych *Martwe liście* słyszało się bez przerwy.

W erze powojennej popularne piosenki tworzyły czoło fali amerykańskiej kultury – dobrej, złej, ani dobrej, ani złej – jaka się przetoczyła przez Europę. Transatlantykemu tonowi piosenek anglo-amerykańskich przeznaczona była dominacja. Warto jednak pamiętać, że w wielu miejscach Europy – w Neapolu, w Warszawie, w Paryżu i w Moskwie rodzime utwory zachowały swą świetność:



Не слышны в саду даже шорохи,  
(Podmoskiewski zmierzch,  
Всё здесь замерло до утра.  
Śpi wiśniowy sad,  
Еслиб знали вы, как мне дороги  
Zasnął nawet wiatr  
Подмосковные вечера.  
W okorconych gałęziach drzew.  
W dal odpłynął dzień,  
Już rozścielił cień  
Ciepły zmierzch,  
Podmoskiewski zmierzch.  
Чтож ты, милая, смотришь искоса,  
Czemu patrzysz w bok,

Низко голову наклонная?  
Czemu kryjesz wzrok,  
Трудно высказать и не высказать  
Czemu smutno tak  
Всё, что на сердце у меня.  
Wzdychasz wciąż?  
Próżno milczysz dziś,  
Próżno chciałabyś  
W sercu skryć  
Tajemnicę swą<sup>[1192]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) trwała wojenna gorączka"

"Spis kapsulek: [LILI]"

### **FATIMA**

3 maja 1917 roku, w momencie szczytowego nasilenia pierwszej wojny światowej, papież Benedykt XV zwrócił się do Najświętszej Maryi Panny z błaganem o jakiś znak w sprawie pokoju. Dziesięć dni później trójka nie umiejących czytać i pisać dzieci oświadczyła, że na polu w pobliżu portugalskiej wsi Fatima ukazała im się Matka Boska. Słyszały, jak powiedziała, że jest „Królową Różańca”, że zbliża się nadejście antychrysta i że na miejscu widzenia powinna zostać wybudowana kaplica. W jakiś czas później jedno z dzieci, Lucia dos Santos, wyjawilo, że przepowiednia Przenajświętszej Dziewicy odnosiła się do Rosji:

Przyjdę, aby prosić o ponowne zawierzenie Rosji mojemu Niepokalanemu Sercu. Jeśli moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja się nawróci i nastanie pokój. Jeśli natomiast tak się nie stanie, jej grzechy rozszerzą się na cały świat, wywołując wojny i prześladowania Kościoła (...). W końcu jednak moje Niepokalane Serce odniesie triumf<sup>[1193]</sup>.

Kult maryjny często wiązano z antykomunizmem – zwłaszcza w okresie wojny domowej w Hiszpanii. W roku 1942 papież Pius XII ogłosił święto Niepokalanego Serca Maryi. 13 maja 1981 roku papież Jan Paweł II, który osobiście odegrał wybitną rolę w upadku komunizmu, został w Rzymie raniony kulą zamachowca. Modlił się do Matki Boskiej Różańcowej, wyzdrowiał i odbył pielgrzymkę do Fatimy<sup>[1194]</sup>.

Praktykujący chrześcijaństwo nadal muszą się zmagać z tajemnicami proroczymi. Objawienia Najświętszej Maryi Panny, począwszy od pierwszego odnotowanego przypadku Elżbiety z Schönau (1164), powtarzały się przez cały okres nowożytny. Można tu wymienić La Salette (1846), Lourdes (1858), Pontmain (1871), Knock w irlandzkiej prowincji Mayo (1879), Banneux w Belgii (1933) i Medjugorje



w Bośni (1981). Objawienia we wsi Medjugorje koło Mostaru, które przez długi czas przyciągały tysiące ludzi, nie zostały potwierdzone przez hierarchów Kościoła katolickiego. Były jednak tym bardziej niepokojące, że Matka Boska miała się ukazywać na miejscu wojennej masakry, zapowiadając bośniackie okropności z lat 1992–1993<sup>[1195]</sup>. [BERNADETTE] [MADONNA]

Powrót do tekstu:

"(...) zbierze się zgromadzenie konstytucyjne"

"(...) nie wysychającym źródłem mistycznych wizji"

"Spis kapsułek: [FATIMA]"

### **SOWKINO**

24 października 1917 roku w kinach Sankt Petersburga wyświetlano film *Milczące ornamenty życia* – dramat psychologiczny osnuty wokół skomplikowanych stosunków, jakie łączyły księcia Obolenskiego z łagodną Klaudią i z intrygantką Nelly. Dokładnie następnego dnia władza przeszła w ręce bolszewików. Mieli całkiem odmienne, i bardzo zdecydowane, zdanie w sprawie sztuki filmowej. Lenin pisał: „ze wszystkich rodzajów sztuki kino jest dla nas najważniejsze”. Kino było nie tyle rozrywką, ile narzędziem masowej propagandy. Wobec tego w roku 1919 Lenin podpisał dekret, na mocy którego przemysł fotograficzny i kinematograficzny przechodził w ręce Komisariatu Ludowego do spraw Oświaty. W odpowiednim czasie powstało „Towarzystwo Przyjaciół Sowieckiego Kina”, założone, ni mniej, ni więcej, tylko przez samego Feliksa Dzierżyńskiego, szefa sowieckich organów bezpieczeństwa<sup>[1196]</sup>.

Kino rosyjskie zadebiutowało wkrótce po ogłoszeniu przez Louisa Lumière’a początku epoki kina niemego – 28 grudnia 1895 roku w paryskiej Grand Café. Pojawili się rosyjscy reżyserzy filmowi, rosyjskie kroniki filmowe, rosyjskie studia filmowe i rosyjskie gwiazdy – w rodzaju wyniośle chłodnej Wiery Chołodnoj. Pierwszym rosyjskim filmem fabularnym był dramat historyczny *Stieńka Razin Drankowa* (1908). Po rewolucji lutowej 1917 roku przyszła krótka fala filmów na temat współczesnej polityki – na przykład *Grigorij Rasputin i towarzysze*. Rządy bolszewików położyły kres wszelkiej tego rodzaju frywolności.

Bolszewicy nie kryli się ze swoimi planami przekształcenia kina w oręż w rękach partii. Żeby to jednak zrobić, musieli najpierw zniszczyć istniejące instytucje. W czasopiśmie „Kino-fot” (1922), w artykule *Kino i kino*, Majakowski umieścił strofki, które brzmią, jakby były pisane na zamówienie wydziału *agitpropu*:

Для вас кино - зрелище.

(Dla was kino – to patrzydło.

Для меня - почти мирозерцание.

Dla mnie – niemal Weltanschauung.

Кино - проводник движения.

Kino – przewodnik postępu.

Кино - новатор литератур.

Kino – odnowiciel literatur.

Кино - разрушитель эстетики.

Kino – burzyciel estetyki.

Кино - бесстрашность.

Kino – nieustraszoność.

Кино - спортсмен.

Kino – zawodnik sportowy.

Кино - рассеиватель идей.

Kino – siewca idei.

Но - кино болен. Капитализм засыпал ему глаза

Ale kino jest chore. Kapitalizm sypnął mu w oczy

золотом... Коммунизм должен отобрать кино

złotem (...). Komunizm powinien odebrać kino

у спекулятивных поводырей<sup>[1197]</sup>.

spekulatywnym prowodyrom).

Po latach chaosu Państwowy Zarząd Kin – Sowkino – zaczął prawdziwą działalność właściwie dopiero w połowie lat dwudziestych. Ale i wtedy nie przyszedł taki sukces, jakiego oczekiwano – aż do lat trzydziestych, kiedy Sowkino podporządkowano wszechogarniającemu planowaniu epoki stalinowskiej.

Znaczna część dziejów sowieckiego kina to albo realizm socjalistyczny, albo bohaterские czyny z okresu drugiej wojny światowej. Ale zdarzały się i jasne promienie w mroku: jeden z najjaśniejszych to wspaniałe dzieła okresu „odwilży”, kiedy zostały zrealizowane takie filmy jak *Wojna i pokój* Bondarczuka czy *Lecą żurawie* Kałatozowa. Jasnym blaskiem świecił także geniusz reżyserów, a zwłaszcza Eisensteina.

Siergiej Eisenstein (1898–1948), syn głównego architekta Rygi, należał do tych kręgów złotej carskiej młodzieży, które postawiły na bolszewików. Oprócz doskonałości technicznej dysponował jasną wizją własnych celów, z których najważniejsze było ukazanie neodpartego przyływu historii. Zrobił w całości tylko sześć filmów, a w każdym na pierwszy plan wysuwa się ludzki kolektyw.

W pierwszym, zatytułowanym *Strajk* (1925), ukazał namiętność robotników, w których budzi się poczucie własnej siły, oraz karykaturalne portrety fabrykantów, odmalowane w stylu „Krokodyla”. W filmie *Pancernik Potiomkin* (1926), który był upiękzoną relacją incydentu z czasów rewolucji 1905 roku, skoncentrował się na emocjach członków załogi okrętu i trudzie prostych ludzi. *Tableau* ukazujące słynne schody w Odessie, na których pułk kozaków dokonuje

rzezi niewinnych demonstrantów, należy do najbardziej znanych scen w historii kinematografii. *Październik* (1927) miał uczcić dziesiątą rocznicę bolszewickiego zamachu stanu; i raz jeszcze podkreślał rolę mas, za pośrednictwem tak inspirujących (choć wymyślonych) scen jak szturm na Pałac Zimowy. W filmie *Stare i nowe* (1929) reżyser ukazał życie wspólnoty chłopskiej na wsi.

Kiedy Eisenstein wrócił do Rosji po kilku latach spędzonych za granicą, zajął się bardziej odległą historią. Jego *Aleksander Newski* (1938) był proroczą wizją nadchodzącego konfliktu z Niemcami. *Tableau* ukazujące średniowieczną bitwę na zamrożonym jeziorze, podczas której groteskowi rycerze teutońscy toną *en masse*, pociągnięci w dół ciężarem swoich zbroi, było niesamowitą alegorią Stalingradu, który miał nadejść dopiero za pięć lat. Miarą nieporównywalnej pozycji Eisensteina stał się film *Iwan Groźny* (1945), nakręcony w przytomności i na oczach Stalina, który był zresztą zapalonym entuzjastą kina.

Filmy Eisensteina dowodzą, że wielka sztuka nie jest czymś, czego nie dałoby się pogodzić z jawną propagandą. Podobnie jak w przypadku sztuki religijnej, kiedy przesłanie jest jednoznaczne, publiczność może się skoncentrować na warsztacie, który służy jego przekazaniu. Podczas festiwalu filmowego w Brukseli w 1958 roku filmowi *Pancernik Potiomkin* przyznano pierwsze miejsce na liście dwunastu najlepszych filmów na świecie. [**POTIOMKIN**]

Powrót do tekstu:

"(...) nie wyemitowaną audycją radiową"

"(...) Dowództwo objął Trocki"

"(...) czy i ten bunt był sfingowany"

"Spis kapsułek: [SOWKINO]"

## **NIENAWIŚĆ**

3 sierpnia 1918 roku arcybiskup Canterbury Randall Davidson podczas nabożeństwa w kościele św. Małgorzaty w Westminsterze wygłosił kazanie, którego słuchali król i królowa, ministrowie oraz członkowie obu izb parlamentu. Wielu spośród obecnych w kościele z pewnością wiedziało, że prywatnie arcybiskup niejednokrotnie protestował przeciwko moralnym aspektom wojennej polityki rządu. Wielu zapewne czuło się nieswojo, słuchając tego, co teraz powiedział publicznie. „Jest taki gniew, który może się przemienić w przesyconą trucizną nienawiść, będącą zaprzeczeniem zasad wiary chrześcijańskiej”, powiedział swoim spokojnym głosem ze szkockim akcentem. „Jako wierni uczniowie żywego Boga i Pana, który umarł na Krzyżu za wszystkich, którzy Go nienawidzili, musimy dbać o to, aby duch nienawiści nie znajdował pożywki w naszych sercach”<sup>[1198]</sup>. U boku arcybiskupa stał jego kapelan i późniejszy biograf, ks. George Bell (1883–1958), przyszły biskup Chichester. Pod tym przywództwem kapelan miał rozkwitnąć, stając się czołowym propagatorem idei

„chrześcijańskiego internacjonalizmu” w protestanckiej Europie.

Biskup Bell nie miał zadatków na internacjonalistę. Nie znał ani słowa w żadnym obcym języku. Dobrze natomiast znał zasady wiary chrześcijańskiej oraz miał odwagę je wyrażać. W latach powojennych dostał się w sferę bezpośrednich wpływów arcybiskupa Nathana Söderbloma z Uppsali – szwedzkiego duchownego luterńskiego, który był w swoim czasie profesorem w Lipsku. W 1919 roku uczestniczył w kongresie w Wassenaar w Holandii, gdzie omawiano sprawy wojennych win; w roku 1925 pomagał w organizowaniu sztokholmskiej konferencji Praktycznego Chrześcijaństwa, która stała się zalążkiem przyszłej Światowej Rady Kościołów.

Na początku lat trzydziestych, jako przewodniczący Rady Ekumenicznej Chrześcijaństwa Praktycznego (*Universal Christian Council for Life and Work*, UCCLW), Bell musiał stawić czoło naciskom wywieranym na niemieckie Kościoły przez faszystów. W roku 1935 należał na wydanie publicznej rezolucji zawierającej protest; napisał zdecydowany w tonie list do biskupa Rzeszy Müllera w imieniu „uznającego winy Kościoła” – w odpowiedzi otrzymał oburzonego von Ribbentropa, który osobiście zjawił się w Chichester. Prowadzone przez Bella spotkania UCCLW w Nowym Sadzie (1933) i Fano (1934) utorowały drogę konferencji oksfordzkiej z 1937 roku, która doprowadziła do zjednoczenia kilku ugrupowań ekumenicznych oraz, uznając totalitarne zagrożenie ze strony zarówno faszyzmu, jak i komunizmu, stała się zaczątkiem oksfordzkiego ruchu na rzecz odnowy moralnej.

W atmosferze zagrożenia wojną biskup Bell nieustraszenie głosił swoje poglądy. W czerwcu 1939 roku na uniwersytecie w Oksfordzie mówił o „Bogu ponad Narodem”, potępiając „skandaliczny” nacisk na kwestię niepodległości państwowej oraz „zamęt, jaki wytworzył zbiorowy egoizm”<sup>[1199]</sup>. W listopadzie opublikował tekst *Rola Kościoła w czasie wojny*:

*Kościół przestaje być Kościołem, jeśli zapomina, że jego członków, należących do jednego narodu, łączy braterstwo z członkami należącymi do wszystkich narodów. [Kościół] musi (...) potępiać czyny odwetowe lub bombardowania, których dokonują siły militarne jego własnego narodu. Powinien występować przeciwko propagandzie kłamstw i nienawiści. Powinien z całą gotowością wspierać przywracanie przyjacielskich stosunków z wrogim narodem. Powinien się zwracać przeciwko wszelkiej wojnie dążącej do eksterminacji lub zniewolenia oraz przeciwko wszelkim środkom zmierzającym bezpośrednio do zniszczenia morale ludności...*<sup>[1200]</sup>

Takie zasady nie cieszyły się popularnością, a już najmniej w rządzie JKM i u członków jego diecezji. Zostały natomiast podjęte w przemówieniach w Izbie Lordów, gdzie występowano przeciwko ustawom o internowaniu cudzoziemców (z

sierpnia 1940) oraz o „nalotach dywanowych” (z lutego 1944), a także przeciwko użyciu bomby atomowej. [ALTMARKT] Mówiąc o alianckiej akcji bombardowań, Bell nie wahał się użyć mocnych słów:

*To już nie obrona i nie obiekty wojskowe i przemysłowe stanowią cel bombardowców. Całe miasto (...) zostało starte z powierzchni ziemi. Jak można mówić o rozróżnianiu, skoro celem bombardowań jest wszystko – ludność cywilna, pomniki oraz cele wojskowe i przemysłowe?*<sup>[1201]</sup>

W lipcu 1942 roku biskup udał się w niebezpieczną podróż samolotem do Sztokholmu, aby się spotkać z chrześcijańskimi działaczami niemieckiego Ruchu Oporu. Apel, jaki skierował w ich imieniu do aliantów, miał zostać odrzucony, ale to właśnie do George’a Bella skierowane było ostatnie posłanie, jakie pastor Bonhöffer przemycił z celi śmierci w hitlerowskim więzieniu. „Powiedźcie mu – pisał Bonhöffer – że (...) wraz z nim wyznaję zasadę naszego powszechnego chrześcijańskiego braterstwa i że nasze zwycięstwo jest pewne”<sup>[1202]</sup>.

„Chrześcijańska Europa” zawsze zajmowała pierwsze miejsce w rozmyślaniach biskupa Bella o przyszłości. Mówiąc o autorach planu nalotów dywanowych, pytał: „Czy są świadomi żniwa, jakie szykują przyszłym stosunkom między narodami Europy?” W powojennym orędziu do Niemiec z 1945 roku apelował do „ducha Europy”:

*Dziś jednym z podstawowych celów (...) powinna być odbudowa chrześcijaństwa. Chcemy widzieć Europę jako Europę chrześcijańską (...) Żaden naród, żaden Kościół, żaden człowiek nie jest bez winy. Bez skruchy i bez przebaczenia nie może być odnowy*<sup>[1203]</sup>.

Te ideały wysuwały się na pierwszy plan we wczesnej fazie powojennego ruchu zjednoczeniowego w Europie – dopóki ich nie przechwycili ekonomiści. George Bell odegrał istotną i wybitną rolę w tworzeniu Światowej Rady Kościołów; ostatecznie powstała ona w *Concertgebouw* w Amsterdamie 22 sierpnia 1948 roku – niemal dokładnie trzydzieści lat od dnia, w którym arcybiskup Davidson wygłaszał kazanie w kościele św. Małgorzaty w Westminsterze.

Powrót do tekstu:

"(...) prezydenta Wilsona propozycję rozejmu"

"Spis kapsułek: [NIENAWIŚĆ]"

**ŁYCZAKÓW**

24 listopada 1918 roku w odrębnym sektorze wojskowym katolickiego cmentarza na Łyczakowie, na przedmieściach Lwowa, pochowano troje młodych ludzi. Wszyscy – Zygmunt Mencil, lat 23, Józef Kurdyban, lat 19, i Felicja Sulimirska, lat 21 – zginęli w walkach między Polakami i Ukraińcami o byłą

stolicę austriackiej Galicji. Był to pierwszy z kilku tysięcy pogrzebów, zorganizowanych w celu przeniesienia ciał poległych Polaków z tymczasowych grobów w parkach i na skwerach, a zarazem początek „Cmentarza Obrońców Lwowa”, *Campo Santo* „Orląt”. Najmłodszy był prawdopodobnie Antoś Petrykiewicz, poległy w akcji w wieku lat 13<sup>[1204]</sup>.

Jak wszystkie wielkie cmentarze miejskie dziewiętnastowiecznej Europy, cmentarz Łyczakowski był już wtedy wybitną historyczną i artystyczną nekropolią. Jak paryski Père-Lachaise czy londyński Highgate, w gąszczu swoich drzew i zarośli krył ozdobne grobowce rodzin, które niegdyś uświetniały rozkwit wielkiego miasta. W dwóch odrębnych kwaterach wyrastały rzędy prostych krzyży znaczących groby żołnierzy poległych w polskich powstaniach z lat 1830 i 1863.

Wojskowy cmentarz na Łyczakowie był podobny do setek takich samych cmentarzy, które wyrosły w setkach miejsc po Wielkiej Wojnie – szczególnie w Belgii i na północy Francji. Wybudowano go w latach 1919–1934, czyli w okresie, gdy we Lwowie rządili Polacy; głównym akcentem był wyniosły *l'arc de triomphe*, z dwoma kamiennymi lwami po bokach i z półkolistą kolumnadą. Nad łukiem umieszczono napis *MORTUI SUNT UT LIBERI VIVAMUS* („Umarli, abyśmy mogli żyć wolni”), a lwy dzierżyły w łapach tarcze z wypisaną dewizą miasta: *SEMPER FIDELIS* („zawsze wierny”) i TOBIE, POLSKO. Z tyłu, za grobami, wzniesiono ozdobioną arkadą kryptę, obrzeżoną po obu stronach schodami prowadzącymi do kaplicy w kształcie rotundy. Cały ten zespół architektoniczny ozdabiały zimozielone krzewy i oświetlały lampy na postumentach z brązu. Osobne pomniki wystawiono poznańskim ochotnikom, francuskiej piechocie i amerykańskim lotnikom, którzy stracili życie w obronie miasta przed bolszewikami w latach 1919–1920. [DOUAUMONT] [LANGEMARCK]

O ile początki cmentarza Łyczakowskiego nie były niczym wyjątkowym, o tyle jego losy – tak. Po przyłączeniu Lwowa do Rosji sowieckiej w roku 1945 cmentarz został zniszczony przez wandalów i zdewastowany. Krzyże powyrywano z ziemi, napisy na nagrobkach sprofanowano, posągi poobtlukiwano, w kaplicy urządzono warsztat kamieniarski. Zarośniętej krzakami i chwastami nekropolii strzegły złe psy i można ją było odwiedzać, tylko ryzykując aresztowanie. Dokumentację zniszczeń prowadzono w tajemnicy – odwiedzającym nie wolno było zaglądać poza wystawiony obok potężny pomnik upamiętniający wojnę sowiecką. Prace konserwatorskie podjęto, na prośbę rządu w Warszawie, dopiero w 1989 roku.

W Europie Zachodniej stare cmentarze na ogół przetrwały drugą wojnę światową w nie- naruszonym stanie. Natomiast na całym obszarze Europy Wschodniej cmentarze niemieckie, żydowskie, polskie, litewskie i ukraińskie padły ofiarą komunistycznej kampanii, której celem było zacieranie ludzkiej pamięci.

Stanowiły przeszkodę w pisaniu nowej historii. W walkach z lat 1918–1919 pokonani Ukraińcy ponieśli straty porównywalne ze stratami ich polskich przeciwników. Mimo to ukraiński cmentarz wojskowy we Lwowie czczono i utrzymywano w porządku przez cały okres polskich rządów. Za rządów sowieckich został usunięty z powierzchni ziemi.

W roku 1991 Lwów – główna metropolia zachodniej Ukrainy – stał się drugim co do wielkości miastem niepodległej Republiki Ukrainy. Po klęsce z lat 1918–1919 odżyły pokonane marzenia. Nadzieje młodych Polaków pochowanych na cmentarzu Łyczakowskim nieodwracalnie zgasły. [ELSASS]

Powrót do tekstu:

"(...) Zachodnioukraińska Republika Ludowa (1 listopada)"

"(...) kultury unickiej zaledwie się zaczęła"

"Spis kapsulek: [ŁYCZAKÓW]"

### **SLESVIG**

10 lipca 1920 roku król Chrystian X przejechał na białym koniu przez granicę duńską, aby ponownie objąć w posiadanie okręg *Sonderjylland* (alias „południową Jutlandię” lub „północny Szlezwik”), który właśnie przyznano Danii na mocy powszechnego plebiscytu. W ten sposób zakończył się jeden z najbardziej zacieklej, a zarazem najbardziej długotrwałych sporów terytorialnych w nowożytnej Europie.

Sąsiadujące ze sobą prowincje Szlezwik i Holsztyn, położone u nasady Półwyspu Jutlandzkiego, od dawna tworzyły pogranicze Danii i Niemiec. Historycznie rzecz biorąc, Szlezwik – czyli po duńsku *Slesvig* – był duńskim lennem, natomiast Holsztyn należał do Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Prastary „kamień Eideru”, wbudowany w mur miejskiej bramy w Rensburgu, wyznacza miejsce, w którym przebiegała tradycyjna granica cesarstwa. Chociaż ludność była mieszana pod względem etnicznym, na północy mówiono przeważnie po duńsku, a w części środkowej i na południu – po niemiecku (por. *Dodatek III, 79*).

„Sprawa Szlezwika-Holsztynu” zaistniała po raz pierwszy w roku 1806, kiedy Francuzi przyznali obie prowincje Danii. Decyzję zatwierdził kongres wiedeński, ale przestała ona być jednoznaczna z chwilą, gdy zadeklarowano członkostwo Holsztynu w Związku Niemieckim. Była to pewna recepta na kłopoty. W epoce rosnącego nacjonalizmu „autochtoniczna ludność niemiecka z północnych marchii” zażądała secesji od Danii. Patriotyczni „Duńczycy na Eiderze” zaczęli się zbierać, aby jej stawić opór. Nacjonalistyczne roszczenia szybko połączyły się z walką o ustanowienie rządów konstytucyjnych. W roku 1848 oddziały pruskie zajęły Szlezwik-Holsztyn w odpowiedzi na apele zdominowanych przez Niemców prowincjonalnych zgromadzeń powszechnych. Ostatecznie Prusaków zmuszono do wycofania się – gdy zarówno Wielka Brytania, jak i Rosja zapowiedziały, że są

gotowe zastosować przeciwwrodek. Prusy patrzyły łakomie na port morski w Kilonii.

Kolejny kryzys przyspieszyły wydarzenia z listopada 1863 roku, kiedy Fryderyk VII, król Danii, zmarł, nie pozostawiając męskiego dziedzica, wkrótce po zatwierdzeniu wspólnej konstytucji dla „Danii-Szlezwika”. Oddziały saskie i hanowerskie natychmiast wkroczyły do Holsztynu. W roku 1864, wśród rosnącego zamętu, Prusy i Austria postanowiły podjąć połączone działanie; aby rozpatrzyć wszystkie zaistniałe problemy, ustanowiły sześciolatek wspólnej okupacji obu prowincji. Postanowienia te anulowała wojna austriacko-pruska z 1866 roku. Zwycięstwo Prus umożliwiło im objęcie wyłącznej kontroli nad okupowanymi ziemiami, a następnie jawną aneksję. Umów na temat zorganizowania plebiscytu i ułatwienia sytuacji ludzi wybierających obywatelstwo duńskie nie uhonorowano.

Dumą narodową Duńczyków silnie pobudziły wojny z lat 1848–1851 oraz 1863–1864. Umocnienia na linii Dannevirke stały się sceną ciężkich walk, a punkty zacieklego oporu, na przykład młyn w Dybbøl – miały zostać narodowymi ołtarzami. Jeszcze bardziej uporczywe okazały się uczucia niechęci wywołane złym traktowaniem tych, którzy wybrali obywatelstwo duńskie, oraz brutalna polityka germanizacji, wcielana w życie – podobnie jak w Polsce pod zaborem pruskim – w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku.

Plebiscyty przeprowadzone w 1920 roku w Szlezwiku odbyły się pod auspicjami państw sprzymierzonych, w zgodzie z postanowieniami traktatu wersalskiego. W okręgu północnym 92 procent ludności opowiedziało się po stronie Danii; we Flensburgu i środkowym Szlezwiku 75 procent mieszkańców głosowało za Niemcami. Ustalona wtedy granica istnieje aż do dziś.

Lord Palmerston powiedział przy jakiejś okazji, że sprawę Szlezwika-Holsztynu rozumiało tylko trzech ludzi: „książę małżonek, który już nie żył, pewien niemiecki profesor, który postradał zmysły, oraz on sam, który zdołał wszystko zapamiętać”. Po roku 1920 cała Europa mogła już spokojnie pójść w ślady Palmerstona, choć w innych miejscach kontynentu wciąż jeszcze toczyło się wiele równie zawiłych sporów. Albowiem na każdy stary spór terytorialny, który udało się w tym czasie zażegnać, przypadało kilka nowych.

Powrót do tekstu:

"(...) oraz w Alzacji i Lotaryngii"

"(...) na miarę granic tolerancji Niemców"

"Spis kapsulek: [SLESVIG]"



## BRN

Do niedawna większość historyków na Zachodzie nic nie wiedziała o Białoruskiej Republice Ludowej (Biełaruskaja Respublika Narodnaja – BRN), której utworzenie proklamowano w Mińsku 25 marca 1918 roku. Mało tego: większość mieszkańców Zachodu w ogóle nie zdawała sobie sprawy, że Białoruś to coś innego niż dzielnica Rosji<sup>[1205]</sup>. Do roku 1918 Białoruś, wtłoczona między Rosję i Polskę, nigdy nie istniała jako odrębny byt polityczny. Niegdyś była znana światu jako „Ruś Biała”; potem tworzyła część Wielkiego Księstwa Litewskiego; po rozbiorach wchłonęło ją carskie imperium, które nadało jej nazwę „Biełaruś”.

Niemieckie poparcie w latach pierwszej wojny światowej znacznie umocniło poczucie tożsamości narodowej Białorusinów. W latach 1914–1915 w Wilnie i Mińsku rozpoczęły działalność białoruskie szkoły, księgarnie, gazety i domy wydawnicze. 1 stycznia 1916 roku, na mocy dekretu podpisanego przez feldmarszałka Hindenburga, język białoruski został uznany za oficjalny na terenach okupowanych przez wojska niemieckie. W latach 1916–1917 przyznano Białorusinom prawo do zakładania białoruskich teatrów, seminariów, instytucji wychowawczych i ostatecznie również partii politycznych.

Inicjatywę przejęło demokratyczne socjalistyczne ugrupowanie *Hromada*. W grudniu 1917 roku w Mińsku zebrał się Wszechbiałoruski Zjazd, który natychmiast został rozpędzony przez bolszewików. Ale ofensywa sił niemieckich w lutym 1918 roku wyparła czerwonych i umożliwiła miejscowej ludności przejęcie władzy. BRN, która zobowiązała się dbać o interesy wszystkich narodowości – Rusinów, Polaków, Żydów, Litwinów i Tatarów – funkcjonowała do końca roku. Potem, w roku 1919, jej działalność została zdławiona przez przemoc powracających oddziałów Armii Czerwonej, które utworzyły najpierw połączoną socjalistyczną Republikę Litwy i Białorusi, a następnie Białoruską Socjalistyczną Republikę Radziecką.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920 większość terenów Białorusi znajdowała się pod polską okupacją. Na mocy traktatu zawartego w Rydze (1921) kraj został podzielony bez uwzględnienia woli jego mieszkańców. Pod rządami Sowietów część wschodnią poddano represjom, które jej mieszkańcy określają mianem „ludobójstwa”<sup>[1206]</sup>. Horror trwał przez lata 1939–1945; znaczyły go hitlerowskie zbrodnie i sowieckie deportacje. Ale pamięć o BRN nie zginęła. W roku 1992, kiedy przywrócono do istnienia niepodległą Republikę Białoruską, pewien przebywający z wizytą na Białorusi członek Parlamentu Europejskiego wyraził silne przekonanie, że Białoruś ma wszelkie prawo ubiegać się o status kandydata na członka Wspólnoty Europejskiej<sup>[1207]</sup>. Był w tej sprawie bardziej optymistyczny niż wielu spośród miejscowej ludności, której warstwa urzędnicza i administracyjna uległa niemal całkowitej sowieckizacji i rusyfikacji. Przerazająca historia nowożytna Białorusi przesądziła o tym, że Białoruś jest dziś o wiele

bardziej zależna od Rosji niż inne były republiki sowieckie.

Powrót do tekstu:

"(...) formę wielostronnej wolnoamerykanki"

"(...) rozpadać dzieło bolszewików"

"Spis kapsulek: [BRN]"

### **KONARMIA**

Latem 1920 roku Izaak Babel (1894–1941) przebywał na polskim froncie jako korespondent wojenny Południoworosyjskiej Agencji Prasowej Jug-ROSTA. Służył w Pierwszej Czerwonej Armii Konnej Budionnego, której komisarzem politycznym był Józef Wissarionowicz Stalin. Potem opisał swoje przeżycia w *Konarmii* („Armia Konna”, 1926) – zbiorze mistrzowskich opowiadań, które tętnią żywym rytmem historycznego realizmu:

*Przejście przez Zbrucz*

*Dowódca szóstej dywizji zameldował, że Nowogród Wołyński został dziś o świcie zdobyty. Sztab opuścił Krapiwną i nasze tabory zgielkliwą ariergardą rozciągnęły się wzdłuż szosy biegnącej przez Brześć do Warszawy i wymoszczonej za Mikołaja Pierwszego chłopskimi kośćmi....<sup>[1208]</sup>*

Można wybaczyć tym, którzy czytając te zdania – pierwszy akapit pierwszego z opowiadań – pomyślał, że autor przedstawia prawdziwe wydarzenia, tak jak się one naprawdę działy.

Ale każdy, kto wie trochę o wojnie polsko-sowieckiej, natychmiast pozna, że coś jest nie tak. Oczywiście, istniało miasto, które nazywało się Nowogród Wołyński. W roku 1920 tam właśnie była kwatera główna ukraińskiego dyktoriau Symona Petlury. Natomiast leży nie nad Zbruczem, lecz nad Słuczem, i zdobyła je nie Pierwsza Czerwona Armia Konna, lecz 14. Armia Sowiecka. Rzeczywiście, istniała droga prowadząca z Warszawy do Brześcia i rzeczywiście zbudowali ją chłopci pańszczyźniani za czasów Mikołaja I. Ale biegła w odległości 300 kilometrów od Nowogrodu i żadną miarą nie mogła wzdłuż niej ciągnąć ariergarda....

Liczne przykłady tego rodzaju wskazują, że Babel nie tylko popełniał zwykłe błędy. Celowo mieszał daty, nazwiska, miejsca i wydarzenia, aby stworzyć starannie obliczony efekt. Zajmował się tworzeniem czegoś w rodzaju literackiego *collage*’u, który z pozoru bywa bardziej „historyczny” niż sama historia. „[Babel] zupełnie się zadowala ograbianiem historii, jeśli tylko zdobyty łup okazuje się artystycznie zadowalający”. To samo można powiedzieć o uprawianym przez niego kulcie przemocy. *Konarmia* stanowi przykład tej szczególnej odmiany „wichrzycielstwa”, które nie jest historycznie wierne<sup>[1209]</sup>.

Natomiast wiele faktów – jeśli je wyjąć z kontekstu – znajduje potwierdzenie. W opowiadaniu *Szwadronowy Trunow* Babel pisze o pewnym kozackim dowódcy, „twardym facecie”, który wyszedł sobie pewnego dnia, żeby zestrzelić jednego z amerykańskich lotników-ochotników walczących po stronie Polaków. Otóż dzienniki amerykańskiego „szwadronu imienia Kościuszki”, którym dowodził pułkownik Cedric E. Fauntleroy, zgadzają się w każdym szczególe z relacją Babla. Opowiadają, jak jakiś ryzykant z obsługi sowieckiego karabinu maszynowego strzelał do amerykańskich samolotów z nie osłoniętej leśnej polany i jak jeden z pilotów odłączył się od eskadry, zszedł w dół i z małej wysokości rozniósł śmiałka w drobny mak<sup>[1210]</sup>.

Na dłuższą metę Bablowi wcale nie powiodło się o wiele lepiej. Autor, który położył chyba największe zasługi w rozstawianiu Armii Czerwonej, umarł w stalinowskim łagrze.

Powrót do tekstu:

"(...) krytyk literacki – wiedzy historycznej"

"(...) ale nie wysłały posiłków"

"(...) miasto należy do Republiki Ukrainy"

"Spis kapsułek: [KONARMIA]"

## **SOCIALIS**

Wiosną 1920 roku wyniki wyborów zmusiły króla Szwecji do powierzenia funkcji szefa rządu socjaliście. Nie miał ochoty tego robić. Wezwał przywódcę Szwedzkiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej, Karla Hjalmara Brantinga (1860–1925), i oświadczył mu, że może zostać premierem pod warunkiem, iż nie będzie „żadnego socjalizmu, żadnego rozbrojenia i żadnych zmian konstytucyjnych”. Dla partii socjalistycznej, która żądała redukcji wydatków na obronę na rzecz zwiększenia budżetu na świadczenia społeczne i domagała się wprowadzenia republiki, nie były to warunki łatwe do spełnienia. Ale interes ubito i Branting sformował rząd koalicyjny. Zrobiono w ten sposób pierwszy krok na drodze do kariery partii, która miała pobić rekord demokratycznego świata pod względem długości okresu utrzymywania się przy władzy.

*Sveriges Socialdemokratiska Arbetarparti* (SSDA) powstała ponad trzydzieści lat wcześniej, w roku 1889. Stworzono ją dokładnie na wzór niemieckiej SPD; zapomniała o swoich młodzieńczych flirtach z marksizmem i weszła na drogę parlamentaryzmu, tworząc program reform społecznych, redystrybucji majątku i interwencjonizmu państwa. Podobnie jak brytyjska partia laburzystowska, miała ścisłe powiązania ze związkami zawodowymi, łącznie z przynależnością do bloku na zasadzie afiliacji; była też dobrze zorganizowana na płaszczyźnie lokalnej, w poszczególnych okręgach robotniczych. Jej potencjał wyborczy tworzyła głównie nowa szwedzka klasa robotników przemysłowych,

z zacznem w postaci znaczących wpływów przedstawicieli klasy średniej i intelektualistów. W roku 1896 zapewniła sobie silną pozycję w Riksdagu, a w roku 1914 zapisała na swoim koncie lawinowe zwycięstwo wyborcze. W roku 1920 Branting stał już na czele największej pojedynczej partii reprezentowanej w obu izbach parlamentu.

Szwedzki system reprezentacji proporcjonalnej, który wprowadzono w 1909 roku, jednocześnie z powszechnym prawem głosu dla mężczyzn, utrudnił osiągnięcie zdecydowanej większości przez jedną partię. Cztery partie demokratyczne – konserwatyści, liberałowie, partia chłopska i socjaldemokraci – uczestniczyły w głównym forum; często zdarzały się koalicje i powierzanie tek ministerialnych osobom spoza koalicji. Niewielka partia komunistyczna również miała swoją reprezentację. Przed reformą konstytucyjną z 1952 roku dla zwiększenia swojej reprezentacji partie tworzyły kartele wyborcze.

Droga SSDA do władzy i wpływów składała się z kilku etapów. W latach dwudziestych Branting stał na czele trzech koalicji – w roku 1920, w latach 1921–1923 oraz w latach 1924–1925(6). Raz przegrał z powodu ustawy o bezrobociu i raz z powodu nalegań na cięcia w budżecie na cele obronności kraju. Nigdy nie sformował rządu większościowego.

Od roku 1932 następca Brantinga, Per Albin Hansson, zaczął tworzyć obraz SSDA jako stałej partii rządzącej. Z jedną krótką przerwą stał na czele rządu Szwecji przez 14 lat. Gabinet z lat 1936–1939 był „czerwono-zieloną koalicją” z ruchem chłopskim, a gabinet z lat 1939–1945 – wojenną wielopartyjną koalicją jedności narodowej.

Po wojnie socjaldemokraci zapewnili sobie pozycję, która pozwoliła im kształtować własny obraz Szwecji. Tage Erlander pełnił urząd premiera przez dwadzieścia trzy lata, poczynając od roku 1946. Poziom dobrobytu Szwecji dorównywał stopie opodatkowania oraz normom państwowej opieki zdrowotnej, oświaty i ubezpieczeń społecznych<sup>[1211]</sup>. Krótkie rządy konserwatystów zostały przedzielone dwoma okresami rządów socjalistów pod przywództwem Olofa Palmego (1969–1976, 1982–1986). Twierdza SSDA runęła dopiero w roku 1988 – po bezprecedensowym ponadpółwiekowym okresie sprawowania władzy. Mimo obaw, jakim dał wyraz król w 1920 roku, monarchia przeżyła socjalistów.

Fakt, że socjalizm w sposób niepokojący zagnieździł się w jednym z najbogatszych krajów Europy, jest paradoksem bardziej pozornym niż rzeczywistym. Idee socjalistyczne da się skutecznie wcielić w życie tylko tam, gdzie istnieje znaczna nadwyżka produkcji do podziału oraz demokratyczny rząd, który może zagwarantować, że ten podział będzie sprawiedliwy. I rzeczywiście: nawet w Szwecji działały one coraz mniej skutecznie, w miarę jak powszechne aspiracje sięgały poziomu dostępnych środków. Natomiast w krajach, gdzie albo ta nadwyżka jest niewielka, albo rząd ma dyktatorskie zapędy, albo jedno i drugie,

robotnicy zatrudnieni w systemie gospodarki socjalistycznej są narażeni na eksploatację, a rządząca elita zgarnia wszystkie zyski. Tak się działo w Związku Radzieckim – „pierwszym państwie socjalistycznym na świecie”, które nie było naprawdę socjalistyczne ani duchem, ani w praktyce.

Powrót do tekstu:

"(...) na jakiś czas się skończyły"

"(...) system opieki społecznej na świecie"

"Spis kapsułek: [SOCIALIS]"

### **ESTONIA**

W roku 1923 w stolicy Estonii Tallinie otwarto jedno z pierwszych biur Ligi Paneuropejskiej hrabiego Richarda Coudenhove-Kalergi. Na drzwiach wejściowych umieszczono plakietkę z brązu z napisem *PANEUROPA UNION ESTONIA*. Siedemnaście lat później, kiedy Armia Radziecka dokonała inwazji na Estonię, członkowie Ligi ukryli plakietkę. W roku 1992, podczas wizyty w Estonii seniora Parlamentu Europejskiego, dra Ottona von Habsburga, plakietkę wydobyto z ukrycia i wręczono gościowi. Była symbolem ukrytych aspiracji Estonii, przez ponad pół wieku schowanych przed oczyma świata. „Nie zapominajcie o Estończykach!”, powiedział dr Habsburg. „To najlepsi z Europejczyków”<sup>[1212]</sup>.

W tym czasie zwolennicy Związku Radzieckiego powtarzali, że kraje nadbałtyckie są zbyt małe, żeby stać się zdolnymi do życia niepodległymi państwami. Podobne rzeczy mówiono także o nowo narodzonych republikach Jugosławii. Rzecz w tym, że Estonia albo Łotwa, albo Słowenia, albo Chorwacja rzeczywiście byłyby bardzo słabe, gdyby je pozostawić w izolacji. Natomiast każda z nich jako członek Wspólnoty Europejskiej byłaby dokładnie tak samo zdolna do życia jak Wielkie Księstwo Luksemburga lub niepodległa Walia czy Szkocja. Estonia jest przecież prawie dwadzieścia razy większa od Luksemburga i ma cztery razy więcej mieszkańców. W zjednoczonej Europie może znaleźć dla siebie miejsce nie tylko byłe wielkie mocarstwo, ale także każde z małych państw.

Powrót do tekstu:

"(...) przemówieniu z września 1993 roku"

"(...) nie jest dla nich (por. *Dodatek III*, 94)"

"Spis kapsułek: [ESTONIA]"

### **WASTE LAND**

*Ziemia jałowa* T. S. Eliota ukazała się w 1922 roku – była dziełem osiadłego w Europie Amerykanina. Pierwsza wersja zaczynała się tak: *First we had a couple of feelers down at Tom's place* („Najpierw wypuściliśmy parę czulków w domu Toma”). Natomiast wersja opublikowana zaczynała się tak:

April is the cruellest month, breeding

Lilacs out of the dead land, mixing  
Memory and desire, stirring  
Dull roots with spring rain.  
(Najokrutniejszy miesiąc to kwiecień – spod ziemi  
Martwej – wyciąga gałęzie bzu, miesza  
Wspomnienie z pożądaniem, niepokoi  
Wiosennym deszczem zdrewniałe korzenie).

Inspiracją dla tego liczącego 433 wersy poematu, w większości napisanego w Szwajcarii, była legenda o Świętym Graalu, a tworzy go łańcuch zawitych aluzji i fragmentów literackich. Ogólny efekt przypomina wędrówkę pośród reliktyw jakiejś zniszczonej cywilizacji.

Ostatnia część poematu mówi, między innymi, o schyłku Europy Wschodniej:

Who are those hooded hordes swarming  
Over endless plains, stumbling in cracked earth  
Ringed by the flat horizon...  
(Co to za hordy w kapturach jak roje  
Na bezkresnych równinach, utykają na spękanej ziemi  
Otoczonej jedynie płaskim horyzontem...)

Jeden z przypisów poety zawiera cytaty ze szwajcarskiego pisarza Hermanna Hessego: „Już połowa Europy, już co najmniej połowa Europy Wschodniej znalazła się na drodze do chaosu; pijana jedzie w świętym szale nad krawędzią przepaści, śpiewając sobie do wtóru pijacki hymn, jak to Dymitr Karamazow śpiewał (...)”.

Zakończenie poematu brzmi następująco:  
London Bridge is falling down, falling down, falling down.

*Poi s'ascose nel foco che gli affina*  
*Quando fiam ceu chelidon.* – O swallow, swallow  
*Le Prince d'Aquitaine à la tour abolie.*

These fragments I have shored against my ruins  
Why then Ile fit you. Hieronimo's mad againe.

*Datta. Dayadhvam. Damyata.*

*Shantih shantih shantih.*

(Most Londyński wali się, wali się, wali się.

*Poi s'ascose nel foco che gli affina*  
*Quando fiam uti chelidon* – O jaskółko, jaskółko  
*Le Prince d'Aquitaine à la tour abolie.*

Te fragmenty oparłem o moje ruiny  
Wtedyż dogodzę tobie. Hieronimo znowu szalony.

*Datta. Dajadwám. Damjata.*

*Śanti śanti śanti*)<sup>[1213]</sup>.

Później, podczas wykładu na Uniwersytecie Harvarda, Eliot wyjaśnił: „Różni krytycy czynili mi honor interpretowania tego poematu w kategoriach krytyki literackiej współczesnego świata (...). Dla mnie (...) był to po prostu kawałek rytmicznego szmeru”<sup>[1214]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) cywilizacja europejska legła w gruzach"

"(...) na czterdzieści jeden języków"

"Spis kapsulek: [WASTE LAND]"

### **ANNALES**

Numer 1 tomu 1 czasopisma „*Annales d’histoire économique et sociale*” wyszedł w Paryżu z datą 15 stycznia 1929 roku<sup>[1215]</sup>. Krótką przedmowę, zatytułowaną „Do naszych czytelników”, podpisali dwaj redaktorzy naczelni, Lucien Febvre (1878–1956) i Marc Bloch (1886–1944). Wyrażano w niej nadzieję, że nowy przegląd „zaznaczy się własną plamą na Słońcu”. Ukazały się cztery obszernie artykuły: Gustava Glotza o cenie papirusu w starożytnej Grecji, Henri Pirenne’a o wykształceniu średniowiecznych kupców, M. Beaumonta o działalności przemysłowej Niemiec od czasu ostatniej wojny oraz G. Méqueta (z Genewy) o problemie zaludnienia w ZSRR. W drugiej części numeru, poświęconej „życiu naukowemu”, znalazł się przegląd wiadomości oraz opis techniczny *plans parcellaires*, czyli „planów parcelacji majątków ziemskich”, przedstawiony przez Blocha, a także zarys kariery Maxa Webera, pióra Maurice’a Halbwachsa. Część przeglądowa zawierała kilkanaście esejów na różne tematy – od niewolnictwa na Sycylii po historię gospodarczą Walii. Na tylnej stronie okładki znalazły się reklamy „kolekcji Armanda Colina”, który był głównym sponsorem pisma, oraz dwudziestodwutomowej *Géographie universelle* Paula Vidala de la Blache i L. Gallois’a.

„*Annales*” zapoczątkowały nie tylko nowe czasopismo, ale i nową szkołę w historii, która miała sobie zdobyć najwyższy autorytet. Jej celem było przełamanie dominacji ustalonych dziedzin badań i rozszerzenie domeny studiów historycznych na techniki i tematy zapożyczone od nauk społecznych. Należne im miejsce miały znaleźć nie tylko ekonomia i socjologia, ale także psychologia, demografia, statystyka, geografia, klimatologia, antropologia, językoznawstwo i nauki medyczne. Szczególny nacisk położono na podejście interdyscyplinarne.

Intelektualny rodowód „*Annales*” jest bardzo pouczający. Febvre spotkał Blocha na uniwersytecie w Strasbourgu. Wsławił się jako autor studium regionalnego okręgu Franche-Comté. Bloch zajmował się historią francuskiej wsi. Żadnego z nich nie pociągały gwiazdy historycznego firmamentu epoki, w rodzaju historyka dyplomacji Renouvina czy apostoła badań dokumentalnych, Fustela de

Coulanges. Obaj dostali się pod wpływ innych zgoła mistrzów. Pierwszym z nich był Émile Durkheim (1858–1917) – pionier socjologii, drugim – Belg Henri Pirenne (1862–1935), autor analiz problemowych dotyczących średniowiecznej demokracji i „historii społecznej kapitalizmu”; trzecim – Paul Vidal de la Blache (1845–1918), profesor École Normale Supérieure i inicjator geografii człowieka. To właśnie Vidal przekonał Febvre’a i Blocha, że należy wędrować po kraju w poszukiwaniu nowych źródeł i sposobów patrzenia na przeszłość<sup>[1216]</sup>.

Najbardziej pouczający jest jednak zawodowy grzech, z którym pierwsi redaktorzy „Annales” zamierzali podjąć walkę. Był to grzech specjalizacji. Historycy koncentrowali swoje wysiłki na coraz węższych terenach, leżących w obrębie ich własnych *cloisonnements*, czyli „murów granicznych”. Wydzwięk był jednoznaczny:

*Najlepiej byłoby, gdyby wszyscy uprawnieni specjaliści, kontynuując uprawę własnych ogródków, zadawali sobie jednocześnie trud zapoznawania się z pracami sąsiadów. Mury są jednak tak wysokie, że bardzo często nie da się nic zobaczyć. To właśnie przeciwko tym potężnym podziałom mamy zamiar się opowiadać<sup>[1217]</sup>.*

Jeśli w roku 1929 zagrożenie było dostrzegalne, to w następnych dziesięcioleciach miało nieubłagane wzrosnąć.

Powrót do tekstu:

"(...) zyskała sobie niemal powszechną aprobatę"

"(...) „O dialektyce oświecenia”, 1947"

"(...) napisać również z tego punktu widzenia"

"Spis kapsułek: [ANNALES]"

**TON**

W roku 1923 Arnold Schönberg ukończył swoją *Serenadę*. Był to pierwszy utwór skomponowany w całości według reguł dodekafonii, czyli „szeregu dwunastostopniowej skali chromatycznej”. Dodekafonię wybrała sobie jako medium pionierska szkoła muzyki atonalnej.

Od czasu średniowiecza dwanaście tonacji, majorowych lub minorowych, tworzyło zrąb muzycznej gramatyki Europy; w ośmiotonowej oktawie w obrębie każdej tonacji kompozytor miał do dyspozycji repertuar dźwięków, z których mógł budować melodie, akordy i współbrzmienia. Natomiast dodekafonia odrzuciła tradycyjne tonacje i oktawy na rzecz podstawowego zestawu, czyli „szeregu” nut, z wykorzystaniem wszystkich punktów dwunastopunktowej skali chromatycznej. Każdy szereg mógł się zaczynać od dowolnego tonu w dowolnym punkcie skali i tworzyć układ inwersji i regresji, dając w sumie 48 możliwych kombinacji dla każdej serii. Powstała w ten sposób muzyka odznaczała się nie spotykanymi dotąd interwałami i połączeniami nut, a nienawykłe ucho raniła bolesnym brakiem



harmonii. Była zerwaniem z przeszłością równie radykalnym jak sztuka abstrakcyjna albo odrzucający zasady gramatyki „strumień świadomości” w prozie. Po Schönbergu głównymi propagatorami dodekafonii byli: Berg, Webern, Dallapiccola, Lutyens i Strawiński.

Atonalność nie była jednak jedynym sposobem dekonstrukcji formy muzycznej. „Grupa Sześciu”, która za swojego mistrza uważała Erika Satiego (1866–1925) i do której należeli Arthur Honegger (1892–1955), Darius Milhaud (1892–1974) i Francis Poulenc (1899–1963), eksperymentowała z wielotonalnością, czyli stosowaniem dwóch lub więcej tonacji jednocześnie. Paul Hindemith (1895–1963) rozbudował zasadę harmonii tonalnej, wprowadzając serie harmoniczne. Olivier Messiaen (1908–1992), organista z St-Sulpice, tworzył złożone rytmy inspirowane muzyką orientalną i melodie oparte na śpiewie ptaków oraz dobierał tony muzyczne do tonów barw widma. Henryk Mikołaj Górecki (ur. 1933) znalazł inspirację w średniowiecznej harmonii, muzyce ataktowej i swobodnym rytmie. Harrison Birtwistle (ur. 1934) szukał nowych zastosowań dla renesansowej monodii. Anthony Burgess (1917–1993) pisał – oprócz beletrystyki i esejów krytyczno-literackich – także muzykę „posttonalną”.

Zarówno Messiaen, jak i Górecki byli katolikami i sięgali po modernistyczne metody w celu odtworzenia dawnych efektów. Utwór *Quatuor pour la fin du temps* („Kwartet na koniec czasu”, 1941) Messiaena, napisany w czasie pobytu kompozytora w obozie na Śląsku, oraz niezwykle popularna *Trzecia symfonia* Góreckiego (1976) – także inspirowana przeżyciami z czasu wojny na Śląsku – są odbiciem szczególnej wrażliwości na czas i nastrój. Znajdowały u melomanów o wiele szersze zrozumienie niż to, na jakie kiedykolwiek mogła liczyć wydumana, intelektualistyczna dodekafonia.

Powrót do tekstu:

"(...) w muzyce od czasów średniowiecza"

"(...) z zamierzenia prymitywnymi rytmami"

"Spis kapsulek: [TON]"

## **WORKUTA**

Gdyby w książkach do historii miarą ilości miejsca poświęconego danemu zagadnieniu było ludzkie cierpienie, Workuta stanowiłaby temat jednego z najobszerniejszych rozdziałów. Od roku 1932 do roku 1957 to górnicze miasto w arktycznym rejonie Rosji zajmowało centralną pozycję w największym w Europie kompleksie obozów koncentracyjnych. W stalinowskim „archipelagu GUŁagów” *Workutałag* ustępował tylko leżącej w północno-wschodniej Syberii Kołymie, której bramę wieńczyło hasło PRACA TO SPRAWA HONORU, ODWAGI I BOHATERSTWA. W czasie buntu zeków w 1953 roku w Workucie było około 300 tysięcy dusz. W ciągu lat straciło tam życie więcej ludzi niż

w Oświęcimiu, [AUSCHWITZ] a umierali powoli i w rozpacz. Ale wspomina o nich niewiele książek mówiących o historii. Istnieją wprawdzie liczne relacje naocznych świadków, z których kilka opublikowano w języku angielskim<sup>[1218]</sup>, ale czytało je tylko niewielu ludzi. Istnieje nawet szczegółowy przewodnik po „wyposażeniu” ponad 200 sowieckich łagrów, napisany w latach siedemdziesiątych przez pewnego Żyda, któremu udało się przeżyć. Relacja ta przeszła niemal bez echa<sup>[1219]</sup>. Poza opisami znanych kategorii – obozy, więzienia i *psychbolnice* (czyli więzienia-szpitala dla psychicznie chorych) [DEVIATIO] – zawiera ona rozdział poświęcony „obozom śmierci”. Były to instytucje w rodzaju tych, które powstały w Paldiskach (Estonia), Otmutninsku (Rosja) czy w Chołowce (Ukraina), gdzie więźniowie musieli pracować bez żadnego zabezpieczenia przy ręcznym czyszczeniu łodzi podwodnych o napędzie atomowym czy wydobywaniu rud uranu. Śmierć na skutek napromieniowania stawała się tylko kwestią czasu<sup>[1220]</sup> (por. *Dodatek III, 102*).

W szczytowym okresie epoki *glasnosti* mieszkańcy okolic Mińska na Białorusi zaczęli kopać w lesie w pobliskich Kuropatach. Wiedzieli, że ziemia kryje tam szczątki mężczyzn, kobiet i dzieci, wymordowanych podczas fali terroru sprzed pięćdziesięciu lat. Odkryli kilka okrągłych dołów; we wszystkich znajdowały się masowe groby, w których pochowano około 3000 osób. Wiedzieli, że pod sosnami jest jeszcze kilkadziesiąt – jeśli nie kilkaset – podobnych dołów. Ale w roku 1991 kazano im przestać kopać. Ustawili przy drodze krzyż i zostawili lasowi jego tajemnicę<sup>[1221]</sup>.

W roku 1989 rosyjska organizacja „Memoriał”, która zajmuje się ujawnianiem prawdy o czasach stalinowskich, odkopła w pobliżu Czelabińska na Uralu wielką zbiorową mogiłę z lat trzydziestych. Ogromny dół zawierał 80 tysięcy szkieletów. Przedziurawione kulami czaszki były jednoznacznym świadectwem tego, co się stało. To nie byli więźniowie, których zamęczono na śmierć pracą w łagrach. Miejscowy fotograf opowiadał, że „ludzi zabierano z mieszkań i rozstrzeliwano w tamtym miejscu, razem z dziećmi”<sup>[1222]</sup>.

Chciałoby się zapytać, ile podobnych miejsc kryją jeszcze w sobie ogromne połacie Rosji?

Powrót do tekstu:

"(...) udało się skutecznie ukryć"

"(...) Nowy Jork 1958, s. 77–88."

"(...) banalne zadanie poprawiania losu jednostek"

"Spis kapsułek: [WORKUTA]"

**ŻNIWO**

„Jedna czwarta mieszkańców wsi – mężczyzn, kobiet i dzieci – leżała martwa lub umierająca” na „rozległych połaciach ziemi zamieszkaną przez około 40

milionów ludzi” „niczym jakieś gigantyczne Belsen”. „Reszta, w różnych stadiach osłabienia”, „nie miała już siły pogrzebać swoich krewnych i sąsiadów”. „[Podobnie jak w Belsen], nadzór nad ofiarami sprawowały oddziały dobrze odżywionych policjantów lub partyjnych urzędników”<sup>[1223]</sup>.

W latach 1932–1933, jako element sowieckiej kampanii na rzecz kolektywizacji, reżim stalinowski sztucznie rozpiął klęskę terroru i głodu na Ukrainie i na sąsiednich ziemiach zamieszkałych przez Kozaków. Wszystkie dostawy żywności były przymusowo rekwirowane, kordon wojskowy uniemożliwiał wszelkie dostawy z zewnątrz, ludzi skazano na śmierć głodową. Celem było zabicie w Ukraińcach poczucia własnej narodowości, a wraz z nią – „wrogów klasowych”. Liczba ofiar sięgnęła około 7 milionów<sup>[1224]</sup>. Świat widział niejedną straszliwą klęskę głodu, nieraz tym ostrzejszą, że połączoną z wojną domową. Ale klęskę głodu zorganizowaną jako ludobójczy akt polityki państwa trzeba uznać za rzecz jedyną w swoim rodzaju.

Pisarz Wasilij Grossman miał później tak opisywać dzieci:

Czy widzieliście kiedyś w gazecie zdjęcia dzieci w niemieckich obozach? Te wyglądały dokładnie tak samo; główki jak ciężkie kule na cienkich szyjkach, jak bociany (...), a na całym szkielecie napięta skóra jak żółtawa gaza (...) Na wiosnę wcale już nie miały twarzy. Zamiast nich ptasie głowy z dziobami – albo głowy jak u żaby – cienkie blade wargi – niektóre przypominały ryby, z otwartymi ustami (...) To były sowieckie dzieci, a na śmierć skazywali je sowieccy ludzie...<sup>[1225]</sup>

Światu zewnętrznemu nie przekazywano informacji. W USA przyznano nagrodę Pulitzera pewnemu korespondentowi „New York Timesa”, który prywatnie opowiadał bez zahamowań o milionach ofiar, ale niczego na ten temat nie opublikował<sup>[1226]</sup>. W Anglii George Orwell uskarżał się, że terror i głód „umknął uwagi większości angielskich rusofilów”<sup>[1227]</sup>.

Pewien historyk, który ostatecznie ukazał przekonujące dowody tych wydarzeń, zmagał się z problemem przedstawienia całego ich ogromu. Napisał książkę liczącą 412 stron, po około 500 słów na każdej stronie, a potem stwierdził w przedmowie: „nie na każde słowo, ale na każdą literę w tej książce przypada dwadzieścia unicestwionych ludzkich istnień”<sup>[1228]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) zamożnych chłopskich gospodarstw"

"(...) z pewnością sięgają niemal 20 milionów"

"(...) banalne zadanie poprawiania losu jednostek"

"(...) terroru na Ukrainie w latach 1932–1933"

"(...) miasto należy do Republiki Ukrainy"

"Spis kapsułek: [ŻNIWO]"

**MOARTE**

W 1927 roku Corneliu Codreanu utworzył w Bukareszcie Legion Michała Archaniola. W połączeniu ze swoim paramilitarnym skrzydłem – Żelazną Gwardią – formacja stała się załącznikiem jednego z żywotniejszych ruchów faszystowskich w Europie. W roku 1937 Legion zdobył sobie poparcie znacznej części radykalnie prawicowego elektoratu, a w latach 1940–1941, sprzymierzywszy się z armią generała Antonescu, na krótko stanął na czele „Narodowego Państwa Legionowego” Rumunii. W lutym 1941 roku zbuntował się przeciwko swoim zbrojnym sojusznikom i jego działalność została zdławiona.

Ideologia Legionu była specyficzną wariacją na temat „krwi i ziemi”, ze szczególnym uwzględnieniem motywu „kości przodków”. Przyznawał sobie prawa do utworzenia – w przywracaniu do życia szczęśliwych losów Rumunii – jednej narodowej społeczności żywych i umarłych. Rytuały partyjne koncentrowały się wokół kultu śmierci. Zebrania zaczynały się od capstrzyku z odczytywaniem nazwisk poległych towarzyszy, a na każde odpowiadano krzykiem „Obecny!” Ziemię z grobów świętych mieszano „z przesiąkniętą krwią ziemią” z pól bitewnych, na których walczyli partyjni towarzysze. Ekshumacji, obmywaniu i ponownym pogrzebom ciał partyjnych męczenników towarzyszyły wielkie ceremonie. Ekshumacja zwłok „Kapitana” Codreanu, który został zamordowany w 1938 roku, stała się największym wydarzeniem okresu, w którym jego partia sprawowała władzę. Faszystowskie samoloty latały żałobnikom nad głowami, zrzucając do otwartej mogiły wieńce. Śmierć Codreanu była skutkiem jednego z setek politycznych morderstw, jakie popełniono w Rumunii pod koniec lat trzydziestych, kiedy to szwadrony śmierci Legionu prowadziły ciągłą walkę z oddziałami policji politycznej króla. Codreanu został uduszony, przestrelono mu głowę, ciało zniekształcono, oblewając je kwasem, i dopiero potem pochowano w ukrytym miejscu i zalano siedmioma tonami betonu.

W Rumunii, Serbii i Grecji prawosławni wierzą, że dusza zmarłego nie może wyjść z ciała, dopóki nie ulegnie ono rozkładowi. Dlatego, zgodnie z tradycją, rodziny zmarłych zbierają się w trzy do siedmiu lat po pierwszym pogrzebie, aby dokonać ekshumacji szczątków; szkielet zostaje troskliwie oczyszczony i obmyty winem, po czym składa się go ponownie do grobu na wieczny tym razem spoczynek. Ludzie wierzą też, że pewne kategorie ciał zmarłych nie mogą ulec rozkładowi. W prawosławnej formule ekskomuniki jest fragment, który brzmi: „oby twoje ciało nigdy nie uległo rozkładowi”. Uważa się, że dusze ofiar morderstwa i samobójców tkwią uwięzione w mogile w wiecznej udręce. W okręgu Maramureș odbywa się uroczystość „zaślubin zmarłych”, która ma przynieść im spokój. W niektórych rejonach Rumunii istnieje ludowe wierzenie, według którego taka uwięziona w ciele dusza może się wydostać na wolność między zachodem słońca a pierwszym paniem koguta. Zwłaszcza w dzień św. Andrzeja (30 listopada) i w wigilię św. Michała (8 listopada) ożywiony trup powraca, żeby

straszyć po świecie i wślizgiwać się przez dziurkę od klucza do sypialni śpiących ofiar, którym odbiera cnotę i wysysa krew. Aby się ustrzec przed takimi odwiedzinami, wieśniacy prowadzili na cmentarz czarnego rumaka. Jeśli koń zawahał się, zanim postawił kopyto na grobie, ciało leżącego w nim podejrzanego przebijano długim kołem, przyszpilając je do ziemi. Już z najwcześniejszych badań etnografów wynika, że Rumunia była ojczyzną wampirów.

Znawcy nauk politycznych orzekli, że faszyzm rumuński był po prostu paskudną odmianą swojego gatunku – szczególnie zainteresowaną antysemityzmem i nekrofilią. Antropolog powiedziałby zapewne, że ożywił on głęboko zakorzenione tradycje ludowe i religijne. W grudniu 1991 roku, tuż po upadku komunistycznej dyktatury, wyłonił się nowy „Ruch na rzecz Rumunii”, który wybrał Codreanu na swojego bohatera.

Powrót do tekstu:

"(...) szarlatanów, awanturników i ekstremistów"

"Spis kapsułek: [MOARTE]"

### **ZŁY DUCH**

Podobno wkrótce po zajęciu Austrii przez armię niemiecką w marcu 1938 roku Adolf Hitler wydał dowódcy *Wehrkreis XVII* rozkaz zniszczenia wsi Dollersheim w ramach „ćwiczenia w strzelaniu do celu”. Mieszkańców ewakuowano, a wszystkie zabudowania we wsi – z cmentarzem włącznie – zamieniono za pomocą artylerii w kupę gruzów. Przyczyn tej bestialskiej operacji należy zapewne upatrywać w tym, że ojciec Hitlera i babka ze strony ojca, Maria Anna Schickelgruber, byli pochowani w Dollersheim i że Hitler właśnie poznał pewne fakty z młodości swojego ojca. Według raportu gestapo, młoda Fräulein Schickelgruber poczęła ojca Hitlera w czasie, kiedy jako niezamężna dziewczyna była służącą w pewnym żydowskim domu. Implikacje tego odkrycia były – z punktu widzenia Hitlera – wielce niepokojące.

Na podstawie tego incydentu, a także innych wskazówek, można sądzić, że Hitlera dręczyło dotkliwie poczucie tłumionej winy, wstydu i nienawiści do samego siebie, wynikającej z jego pochodzenia, jego krwi, jego ciała i jego charakteru. Nie trzeba brać rozmaitych sprzecznych dowodów dosłownie, żeby dojść do wniosku, iż Hitler jest pierwszorzędym przedmiotem badań dla „psychohistorii”<sup>[1229]</sup>.

Szczególnie interesująca – a może też istotna dla opisu stanu umysłu Hitlera podczas wojny – jest jego rozszalała hipochondria. W latach 1936–1945 bezgranicznym zaufaniem obdarzał lekarza podejrzanego autoramentu, niejakiego doktora Theo Morella, który mu stale aplikował potężne dawki glukozy, witamin, leków energizujących i pobudzających apetyt, uspokajających, nasennych i przeciwskurczowych – na ogół w formie zastrzyków dożylnych. Z powodu obsesji na punkcie wzdęć Hitler uzależnił się od wielkiej codziennej dawki pigułek

przeciwko powstawaniu gazów, na bazie atropiny i strychniny. Rywale Morella bezskutecznie donosili oficerom Gestapo, że osobisty lekarz wodza systematycznie go truje<sup>[1230]</sup>.

Żołnierze miewają intuicję. W którymś momencie drugiej wojny światowej, maszerując w rytm wspaniałych taktów marsza *Colonel Bogey*, jakiś brytyjski żołnierz ułożył taki oto niezapomniany refren:



Hitler – 'as only got one ball;  
(Hitler ma tylko jedno z jaj;  
Göring has two, but far too small.  
Göring – dwa, małe, że aż strach.  
Himmler – is rather sim'ler,  
Himmler – chyba tak samo,  
But Gerballs – 'as no balls – at all<sup>[1231]</sup>.  
A Goebbels jest całkiem bez jaj).

Sedno w tym, że kiedy w dwadzieścia lat później władze sowieckie wydały raport z rzekomej autopsji zwłok Führera, napisano tam: „brak lewego jądra”<sup>[1232]</sup>. Raport nosił ślady poprawek naniesionych przez KGB i nie został potwierdzony przez innych świadków. Ale niektórzy historycy potraktowali go poważnie. Ponieważ wrodzony brak jednego jądra zdarza się rzadko, wywnioskowali, że Hitler musiał się sam okaleczyć w akcie samokastracji<sup>[1233]</sup>. Tajemnicy nie rozwiąło udostępnienie archiwów KGB po roku 1990.

Obserwacje nie kończą się jednak na świadectwie fizycznym. Liczne aspekty zachowania się Hitlera wskazują, że pod zewnętrzną powłoką skromności kryło się coś ohydny. Nie pozwalał mówić w swojej obecności o niczym, co choćby lekko dotyczyło spraw seksu. Żył w głębokim strachu przed kazirodztwem. Manifestował swój wstręt wobec wszelkich „brudów”. Chociaż istniejące dowody są ze sobą sprzeczne, jego życie seksualne musiało być albo doskonale wysublimowane, albo obrzydliwie perwersyjne.

We wszystkich stadiach jego błyskotliwe uwertury paraliżował strach przed niepowodzeniem. Bez przerwy też uprawiał flirt z samobójstwem. W swoim zamiłowaniu do politycznego rytuału oddawał się praktykom będącym wszelkiego rodzaju parodią rytuałów pseudokatolickich. A nade wszystko czuł bezwzględny przymus ciągłego powtarzania, że historia albo historia Niemiec, albo Bóg, albo ktokolwiek czy cokolwiek uznali, iż jest *würdig* – wart. Należy przypuszczać, że buzujący w nim wrzący kocioł nienawiści do siebie samego rozpałał zewnętrzną

nienawiść, którą przelewał na Żydów, Słowian, komunistów, homoseksualistów i Cyganów – a w końcu, na same Niemcy.

Nie trzeba powtarzać, że umiejętność śmiania się z samego siebie jest mechanizmem zdrowszym niż samochwalstwo. Podczas pierwszej wojny światowej Brytyjczycy maszerowali w takt innego wspaniałego refrenu, śpiewanego do żałobnej melodii hymnu *Lodowe góry Grenlandii*:



We are Fred Carno's Army, the ragtime infantry,  
We cannot fight; we cannot shoot;  
No bleedin' use are we.  
And when we get to Berlin, the Kaiser he will say:  
*Hoch! Hoch! Mein Gott!* What a bloody awful lot  
Are the British Infantry!<sup>[1234]</sup>  
(Jesteśmy armią Freda Carno, piechotą śmiechu warta;  
Nie umiemy się bić i nie umiemy strzelać.  
Jesteśmy kompletnie do kitu.  
A kiedy dojdziemy do Berlina, Kaiser zawoła:  
*Hoch! Hoch! Mein Gott!* Cóż za straszliwa zbieranina  
Ta brytyjska piechota).

Powrót do tekstu:

"(...) mocno ustaloną pozycję"

"(...) „geniusz” natomiast wydaje się wątpliwy"

"Spis kapsulek: [ZŁY DUCH]"

### **SARAJEWO**

*Ten, kto spędza w Sarajewie bezsenłą noc, słucha odgłosów sarajewskiej nocy. Zegar na wieży katolickiej katedry wybija godzinę z doniosłą ufnością: druga nad ranem. Mija ponad minuta – dokładnie siedemdziesiąt pięć sekund – i dopiero wtedy prawosławna cerkiew zaczyna ogłaszać swoją drugą nad ranem. Moment później zegar na wieży meczetu Beja zaczyna wybijać godzinę swoim odległym ochryplym głosem – bije jedenastą, turecką godzinę duchów. Żydzi nie mają zegara, zatem Bóg wie, którą mają godzinę (...). Tak oto podział trzyma straż, rozdzielając śpiących ludzi, którzy budzą się, cieszą i płaczą, uczują i poszczą według czterech różnych kalendarzy (...).*

*Bośnia jest krajem nienawiści i strachu. I jest rzeczą fatalną, że mieszkaniec Bośni nie jest świadomy kryjącej się w głębi nienawiści, wzdraga się przed jej analizowaniem – i nienawidzi każdego, kto próbowałby to robić. A jednak więcej tu*

ludzi gotowych w napadzie nie uświadamianej nienawiści zabić lub też dać się zabić niż w innych o wiele większych krajach (...). To nienawiść działa jak niezależna od niczego siła: nienawiść jak rak zżerający wszystko wokół.

Ale na zasadzie dziwnego kontrastu można także powiedzieć, że niewiele jest krajów, gdzie można by znaleźć równie silną wiarę, tyle czułości, taką lojalność i takie niewzruszone oddanie. Ale w sekretnych głębiach drzemią huragany tłumionej, lecz dojrzewającej nienawiści, która czeka, aż nadejdzie jej czas. Relacja między waszą miłością i waszą nienawiścią jest taka sama jak między waszymi wysokimi górami i tymi niewidocznymi geologicznymi warstwami, które się pod nimi kryją. Jesteście skazani na życie na tych głębokich pokładach dynamitu, które od czasu do czasu podpala właśnie iskierka waszej miłości.

W takich krajach jak Bośnia nawet sama cnota często przemawia i działa przez nienawiść. Ci, którzy rzeczywiście wierzą i kochają, czują śmiertelną nienawiść do tych, którzy nie kochają i nie wierzą, lub do tych, którzy wierzą w co innego i kochają inaczej. (Najwięcej, najbardziej złych i pełnych zaciętości twarzy można spotkać w świętych miejscach – w klasztorach i w bractwach derwiszów).

Powiedz ci przy każdej okazji: KOCHAJ BLIŻNIEGO SWEGO, CHOCIAŻ WYZNAJE ON INNĄ RELIGIĘ; TO NIE KRZYŻ JEST ZNAKIEM SŁOWIANINA; SZANUJ SPOSÓB ŻYCIA DRUGICH I BĄDŹ DUMNY Z TEGO, JAK ŻYJESZ SAM. Ale od najdawniejszych czasów nie brak było fałszywej kurtuazji. Pod przykrywką owych maksym drzemały czasem dawne instynkty i plany na miarę Kaina. Będą żyć, póki całkowicie nie odmienia się fundamenty życia materialnego i duchowego. Ale kiedy nadejdzie ten czas i kto znajdzie siły, aby przeprowadzić te zmiany?

W jednym z opowiadań Maupassanta można znaleźć dionizyjski opis wiosny, zakończony uwagą, że w taki dzień na każdym rogu ulicy powinno się zawiesić afisz z ostrzeżeniem: „Citoyens! Jest wiosna – strzeżcie się miłości!”

Może i w Bośni należałoby ostrzegać ludzi...<sup>[1235]</sup>

Powyższe akapity znajdują się w tekście, który sklasyfikowano jako literacką fikcję. Zawierają wymyślone przez autora refleksje pewnego emigranta, który opuścił Bośnię w 1920 roku. Napisał je w 1946 roku Ivo Andrić (1892–1975), dziecko Travnika, student Zagrzebia, Wiednia i Krakowa, niegdyś więzień Habsburgów, przedwojenny jugosłowiański dyplomata i laureat Nagrody Nobla.

Ale czy to rzeczywiście fikcja? „Wiele z tego, [o czym pisze Andrić] dzieje się w Bośni – wyjaśnia nam redaktorka angielskiego wydania – i ściśle wiąże się z tym miejscem akcji. Pisarz zakotwicza swoje opowieści w określonym kontekście geograficznym i historycznym”<sup>[1236]</sup>. Innymi słowy, istotna część tych opowieści nie jest fikcją. Andrić odmalowuje krajobraz bośniackiego społeczeństwa z taką samą dokładnością, z jaką rejestruje odgłosy sarajewskiej nocy. Te opisy można



potraktować jak bezcenne dokumenty historyczne.

W tym samym czasie, w roku 1946, z ramienia UNRRA przebywała w Sarajewie pewna doświadczonej pracownica opieki społecznej. Przedstawiła światu odmienne zdanie: „Ludzie mogą przewyciężyć nienawiść tylko przez wspólną pracę. Teraz jest po temu dobry czas. Wszystko, co jest młode, myśli we właściwy sposób (...). Teraz jest nam wszystko jedno: muzułmanin, katolik czy prawosławny. Teraz panuje braterstwo i jedność”<sup>[1237]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) miało być harmonią (por. *Dodatek III*, 93)"

"(...) było rzeczą niemal niemożliwą"

"(...) katolickiej i prawosławnej pułapki"

"(...) w tworzeniu się państwa Jugosławii"

"(...) dwieście lat wcześniej odwrót Turków osmańskich"

"Spis kapsułek: [SARAJEWO]"

### **ADELANTE**

We wrześniu 1936 roku szef propagandy Kominternu na Europę Zachodnią doradził Moskwie, aby utworzyła serię międzynarodowych brygad, które by stanęły do walki po stronie Republiki Hiszpańskiej. Pomysłodawcą był Maurice Thorez z *Parti Communiste Français*, który przypomniał sobie „Międzynarodowy Legion Armii Czerwonej”, uczestniczący w rosyjskiej wojnie domowej<sup>[1238]</sup>.

Wobec tego, mimo że brygady przedstawiano jako spontaniczną akcję ochotników, od samego początku były one całkowicie podporządkowane ruchowi komunistycznemu. Działały poza regularnym dowództwem hiszpańskiej armii republikańskiej; wszyscy członkowie sztabu wojskowego i politycznego byli mianowani przez komunistów; wszyscy rekruci byli prześwieceni przez sowieckich agentów. Ich sloganami były hasła „Hiszpania – cmentarz europejskiego faszyzmu”, *No pasarán* („Nie przejdą”) i *Adelante* („Naprzód”).

Na czele głównej komisji poborowej w Paryżu stał Josip Broz, znany jako „Tito”, przyszły dyktator Jugosławii. Komisja ta zorganizowała „tajną linię kolejową”; wyposażeni w fałszywe paszporty rekruci byli wysyłani na granicę hiszpańską, a stamtąd dalej, do głównej bazy brygad w Albacete, w La Manczy.

W Europie z czasu kryzysu nie brakowało siły ludzkiej, z której można było korzystać – bezrobotnych robotników, uchodźców z krajów faszystowskich, zbuntowanych intelektualistów. Spośród 50 tysięcy powołanych pod broń najliczniejsze oddziały wywodziły się z francuskiej *Confédération Générale du Travail*, z organizacji polskich górników w Belgii oraz z francuskiego departamentu *Nord* i lewicowych uchodźców niemieckich. Osiemdziesiąt procent brygad stanowili ludzie pracy. Ich trzon tworzyła grupa zagranicznych ochotników, którzy wcześniej służyli na froncie. Były wśród nich niemieckie, włoskie,

francuskie i brytyjskie „kolumny” (por. *Dodatek III, 99*). Wśród ich dowódców znaleźli się Carlo Rosselli – socjalista, który zbiegł z faszystowskiego więzienia we Włoszech, i Hans Beimler – Niemiec, uciekinier z Dachau.

Intelektualistów było niewielu, ale ich głos dawał się słyszeć. Odpowiadali na wezwanie, często nie wiedząc, jakie były jego implikacje:

Many have heard it on remote peninsulas,  
On sleepy plains, in the aberrant fisherman's islands,  
Or the corrupt heart of a city;  
Have heard and migrated like gulls or the seeds of a flower.  
(Wielu słyszało to na odległych półwyspach,  
Na sennych równinach, na wyspach wyrodnym rybaków,  
W zepsutym sercu miasta;  
Słyszeli i odlecieli jak mewy lub nasiona kwiatu)<sup>[1239]</sup>.

Wojskowe dowództwo brygad nie było doświadczone w wojennej sztuce. Głównodowodzący, André Marty – marynarz, Katalończyk z Perpignan – w roku 1919 był przywódcą buntu we francuskiej marynarce stacjonującej u wybrzeży Odessy. Główny doradca do spraw wojskowych, pułkownik Karol Świerczewski, znany także jako „Walter”, był oficerem polskim w sowieckiej służbie bezpieczeństwa oraz wykładowcą w akademii wojskowej w Moskwie. Główny inspektor, Luigi Longo, oraz szef do spraw politycznych, Giuseppe di Vittorio, byli włoskimi komunistami. Jedynym dowódcą, który wykazał autentyczny talent, był Lazar Stern, znany jako „generał Kléber” – austriacki Żyd z Bukowiny, który przeszedł na stronę bolszewików jako jeniec wojenny w Rosji. On także – jak wielu podobnych mu towarzyszy – miał zostać na rozkaz Stalina rozstrzelany po powrocie do Rosji.

Odwaga tych ludzi nie ulega wątpliwości. Żyli w złych warunkach i byli poddawani surowym karom, łącznie z egzekucją, za najdrobniejsze przewinienie. Walczyli z desperackim męstwem. Na przykład podczas oblężenia Madrytu w listopadzie 1936 roku brytyjski batalion stracił jedną trzecią swojego stanu liczebnego. W bitwie nad Jaramą ta sama jednostka straciła 375 z ogólnej liczby 600 żołnierzy. Najgorsze było jednak to, że używano ich do zwalczania z brutalną przemocą wcześniejszych sojuszników komunistów – ugrupowań socjalistycznych i anarchistycznych.

Przed końcem 1938 roku Kreml zgodził się na wycofanie brygad. Około 12 tysięcy ludzi opuściło kraj, pozostawiając w Hiszpanii grupę około 6000 Niemców, którzy nie mieli dokąd jechać. Pożegnalny pochód odbył się 15 listopada w Barcelonie; niesiono portrety Negrína, Azañi i Stalina, a do maszerujących przemówiła „La Pasionaria”:

*Jesteście historią (...) Jesteście legendą (...) Nie zapomnimy was. A kiedy oliwne drzewo pokoju znowu wypuści liście i kiedy je splecie z laurami zwycięskiej*

*Republiki Hiszpanii (...) wracajcie!*<sup>[1240]</sup>

Dzięki późniejszym wydarzeniom, które oznaczały podjęcie sprawy walki z faszyzmem przez zachodnie mocarstwa, kariera brygad międzynarodowych w Hiszpanii zyskała sobie dobrą sławę. W gruncie rzeczy zawsze było ich mniej niż obcokrajowców walczących po stronie generała Franco. W tej drugiej grupie znaleźli się faszystowscy żołnierze zawodowi, trochę idealistycznie nastawionych ochotników i trochę zwykłych awanturników, w rodzaju irlandzkiej brygady generała O'Duffy'ego. Żeby mieć pełny obraz, trzeba porównać rekrutów zwerbowanych przez komunistów w latach 1936–1937 z tymi, którzy przyłączali się do faszystów – zarówno w Hiszpanii, jak i podczas drugiej wojny światowej.

**[ŁOTWA]**

Powrót do tekstu:

"(...) nigdy nie zostało zwrócone"

"Spis kapsułek: [ADELANTE]"

### **FARAON**

Mauzoleum generała Franco w Cuel de Moros, w dolinie rzeki Fallen, w pobliżu Madrytu, wybudowano po jego zwycięstwie w 1939 roku. Składa się z ogromnej podziemnej bazyliki, większej niż nawa św. Piotra w Rzymie, do której dojeżdża się tunelem wykutym w granicie i obramowanym dwoma rzędami grobów żołnierzy poległych w wojnie domowej. Na zewnątrz wieńczy ją „największy symbol chrześcijaństwa, jaki kiedykolwiek postawiono” – wysoki na 148 metrów kamienny krzyż o wadze 181 740 ton. Wzniesiono go niewolniczą pracą byłych więźniów wojennych, naznaczonych literą „T” (*trabajador*, czyli „robotnik”); przez dwadzieścia lat harowali oni, kursując między miejscem budowy, kamieniołomem i pobliskim Eskurialem, gdzie przymusowo musieli uczestniczyć we mszy. Oficjalnie zatrudniał ich „Zarząd do spraw Odkupienia i Kary przez Pracę” – organ, którego nazwa przywodzi na myśl hitlerowskie slogany. Pewien hitlerowski oficer, który odwiedził to miejsce w 1940 roku, miał podobno powiedzieć: „A za kogóż [ten Franco] się uważa? Za nowego faraona?”

Powrót do tekstu:

"(...) mocnym uchwycie przez czterdzieści lat"

"Spis kapsułek: [FARAON]"

### **SUSANIN**

26 lutego 1939 roku Teatr Wielki w Moskwie rozbrzmiewał echem wspaniałego przebudzenia najpopularniejszej rosyjskiej opery. *Życie za cara* (1836) Glinki czekało w uśpieniu od czasu rewolucji bolszewickiej; krótki sezon roku 1924, kiedy utwór wystawiano pod tytułem *Za młot i sierp*, nie przyniósł mu

powodzenia. Ale teraz przyszedł czas, gdy wyposażona w politycznie poprawne libretto i kolejny tytuł – *Iwan Susanin* – opera mogła odzyskać tę ogromną popularność, jaką cieszyła się w poprzedzających rewolucję dziesięcioleciach. Był to najoczywistszy znak, że polityka partii przesunęła się w kierunku tradycyjnego rosyjskiego nacjonalizmu.

Opera Glinki od początku była tworem ideologicznym. Nazwano ją „patriotyczną i tragiheroiczną”; powstała po wydarzeniach związanych z powstaniem listopadowym w Polsce, jako odbicie koncepcji kompozytora, „który zamierzał wyrazić ideologię państwową w formie symbolicznych dźwięków”<sup>[1244]</sup>. Akcja toczy się w roku 1613 – w momencie, w którym założyciel dynastii Romanowów walczy o przywrócenie porządku, zagubionego wśród chaosu czasu smuty. W zgodzie z najlepszą tradycją „oper o ratowaniu” libretto zawiera opowieść o pewnym dobrym rosyjskim wieśniaku, Iwanie Susaninie, który wyrывa cara ze szponów nikczemnych polskich najeźdźców. W ten sposób pozostaje ono w pełnej zgodzie z treścią patriotycznego podręcznika pod tytułem *Historia Rosji dla celów wychowania* (1817), będącego dziełem brata Glinki.

Koncepcja estetyczna kompozytora polegała na wykorzystywaniu przez cały czas trwania akcji dychotomicznego zestawienia rosyjskich bohaterów z polskimi czarnymi charakterami. W operze znalazły się dwa komplety głównych postaci, dwa występujące na przemian chóry – polski i rosyjski, dwa kontrastujące ze sobą style scenograficzne i muzyczne. Pozbawieni indywidualności Polacy odznaczają się zamięłowaniem do ekscesów, a śpiewają i tańczą – wyłącznie jako formalny kolektyw – do melodii poloneza, mazurka i krakowiaka. Natomiast Rosjanie śpiewają albo pełne wdzięku pieśni ludowe, albo romantyczne liryki – w modnym „włosko-rosyjskim” stylu. Do podkreślenia przekazu politycznego wykorzystano wszelkie środki.

Po zamordowaniu Susanina epilog osiąga punkt szczytowy w scenie triumfalnego wjazdu Michała Romanowa na plac Czerwony. Teraz muzyka zamienia się w świątę „marsz-hymn narodowy”, a słowa – w tekst superpatriotycznej i wzniosłej pieśni pochwalnej:

Славься, славься, наш русский Царь  
(Chwała, chwała carowi rosyjskiemu  
Господом данный нам Царь - государ.  
Panu, władcy, od Boga nam danemu.  
Да будет бессмертен твой царский род  
Niechaj po wiek wieków żyje carski ród.  
Да им благоденствует русский народ.  
Niech mu w pomyślności służy Rosji lud).

W przedstawieniu z 1939 roku tekst ten został należycie zmodyfikowany:

Славься, славься ты Русь моя!

(Chwała, chwała tobie, o Rusi ojczysta,  
Славься ты, русская наша земля  
Chwała tobie, ziemio ty nasza rosyjska!  
Да будет во веки веков сильна  
Oby po wiek wieków trwała twoja siła,  
Любимая наша родная страна.  
Kochana ojczyzno, ziemio nasza miła).

Potęę opery zaprzęgniętej w służbę nacjonalizmu omawia się najczęściej w odniesieniu do oper Wagnera. Ale u Glinki ten związek jawi się z jeszcze większą wyrazistością. Właściwie to wrażliwość na rosyjski nacjonalizm decydowała o tym, gdzie i kiedy można było tę operę wystawiać. W Rosji carskiej automatycznie wybierano ją na każde otwarcie sezonu w Moskwie lub Sankt Petersburgu. W roku 1879 odbyło się pięćsetne z kolei przedstawienie. Wystawiono ją w Pradze – po czesku – w roku 1866; w Rydze – po łotewsku – w roku 1878, oraz w niemieckim teatrze w Poznaniu w roku 1899. Nigdy jednak nie doczekała się publiczności ani w Warszawie, ani w Krakowie. Wielką wymowę ma fakt, że w lutym 1940 roku – w pierwszą rocznicę jej powrotu do życia w Moskwie – odbyła się premiera w Berlinie – pod auspicjami hitlerowców.

Powrót do tekstu:

"(...) zyskiwać na niewiarygodności libretta"

"(...) ewentualnej wojny z Polską"

"(...) Igora Strawieńskiego (1951) (por. *Dodatek III*, 57"

"Spis kapsułek: [SUSANIN]"

## **KATYŃ**

5 marca 1940 roku Stalin podpisał rozkaz, w którym zlecał służbom NKWD rozstrzelanie 26 tysięcy alianckich jeńców wojennych<sup>[1245]</sup>. Jeńcy, wzięci do niewoli we wrześniu poprzedniego roku podczas połączonej operacji wojsk niemieckich i rosyjskich w Polsce, przebywali w trzech sowieckich obozach: w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Byli to niemal wyłącznie polscy oficerowie rezerwy – lekarze, prawnicy, profesorowie, inżynierowie, policjanci, księża oraz jedna kobieta – których oddzielono od o wiele większej grupy jeńców wojennych przebywających w ZSRR. Małymi partiami wywożono ich na utrzymywane w tajemnicy miejsca kaźni; krępowano im ręce i zawiązywano oczy, po czym zabijano strzałem w głowę i grzebano w zbiorowych mogiłach. Całą operację zakończono 6 czerwca.

Podczas tych samych miesięcy, wypełniając postanowienia tajnej klauzuli niemiecko-sowieckiej umowy o przyjaźni i podziale stref wpływów, hitlerowskie SS i sowieckie NKWD działały w ścisłej współpracy. Ukryte przed oczyma świata oba mocarstwa okupacyjne przeprowadziły serię równoległych operacji, dokonując

masowych mordów i deportacji<sup>[1246]</sup>. Podczas gdy Zachód trwał w osłupieniu z powodu *Phoney War*<sup>[1247]</sup>, systematycznie i cynicznie mordowano jego polskich sojuszników.

W roku 1941, kiedy pakt hitlerowsko-sowiecki się załamał, a Stalin podpisał układ o przymierzu z rządem polskim na uchodźstwie, Polacy zaczęli szukać wiadomości o swoich zaginionych oficerach. Podczas jednej z rozmów na Kremlu Stalin oświadczył generałowi Sikorskiemu, że oficerowie zapewne zbiegli. „Ale dokąd mogliby uciec?” „No cóż – brzmiała odpowiedź – na przykład do Mandżurii”<sup>[1248]</sup>.

W kwietniu 1943 roku, w chwili wybuchu powstania w warszawskim getcie, władze niemieckie w Polsce zaczęły wyświetlać kronikę filmową ukazującą zbiorową mogiłę, która zawierała około 4500 ciał zamordowanych polskich oficerów, odkopaną w lesie katyńskim w pobliżu Smoleńska. (Niemcy znaleźli ofiary wywiezione z obozu w Kozielsku). Niemcy oświadczyli, że jest to zbrodnia popełniona przez Sowietów. Sowietci oświadczyli, że jest to niemiecka prowokacja. Rząd polski na uchodźstwie zaapelował do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o podjęcie dochodzeń. Z powodu tego posunięcia Kreml nazwał członków rządu „faszystowskimi kolaborantami” i natychmiast wycofał jego uznanie na płaszczyźnie dyplomatycznej. Jedna międzynarodowa komisja, która pod auspicjami Niemców udała się na miejsce zbrodni w 1943 roku, potwierdziła oświadczenie Niemców. Druga międzynarodowa komisja, która pod auspicjami Rosjan badała sprawę w roku 1944, potwierdziła oświadczenie Rosjan<sup>[1249]</sup>.

Masakra w lesie katyńskim wprawiła politykę Wielkiej Brytanii w poważne zakłopotanie. Goszcząc u siebie emigracyjny rząd polski, Londyn był jednocześnie mocno zaangażowany w przymierze ze Stalinem. Pewien oficjalny, choć nie opublikowany raport brytyjski stwierdzał, że wina Sowietów jest „rzeczą niemal pewną”. Ale wyższych celów moralnych wspólnej sprawy aliantów nie można było wystawiać na ryzyko. Wobec tego podjęto wszelkie starania, aby zatuszować fakty. Oficjalne agendy umacniały wiarę w wersję sowiecką. Wojenna cenzura nie dopuszczała do obiegu sprawozdań o przeciwnej wymowie<sup>[1250]</sup>. Całą sytuację podsumowano w poufnych aktach angielskiego Biura Dokumentów Rządowych (SOE): „oficjalna polityka Zjednoczonego Królestwa polegała na udawaniu, że cała sprawa została sfingowana (...) Każdy inny pogląd byłby przykry dla opinii publicznej, ponieważ mógłby prowadzić do wniosku, że jesteśmy związani przymierzem z mocarstwem, które jest winne popełniania takich samych potworności, jakie popełniają Niemcy”<sup>[1251]</sup>.

Co dziwniejsze, w czasie pokoju także pojawiało się niewiele uczciwych informacji. Sprawę mordu w Katyniu podnieśli sowieccy prokuratorzy podczas procesów norymberskich, ale oskarżeń wysuwanych przeciwko Niemcom wkrótce poniechano, a w sprawie nie podjęto dalszych kroków. Przez cały okres zimnej

wojny nie dopuszczano do tego, aby polscy uchodźcy w Londynie wystawili publiczny pomnik pomordowanym; brytyjskim urzędnikom państwowym zabraniano udziału w corocznych nabożeństwach upamiętniających rocznicę masakry. Mimo uzyskanych w latach pięćdziesiątych jednoznacznych wyników dochodzeń komisji amerykańskiego Kongresu brytyjski minister spraw zagranicznych jeszcze w roku 1989 oświadczał, że sprawa krzywd i win nie jest całkowicie jasna. W latach 1990–1991, kiedy winę Sowieców częściowo potwierdził prezydent Gorbaczow, a następnie – w całej rozciągłości – prezydent Jelcyn, brytyjską ustawę dotyczącą zbrodni wojennych starannie zrehabilitowano tak, aby jej paragrafy nie obejmowały zbrodniarzy z obozu aliantów. Doniesiono, że kilku z prawdopodobnych morderców z NKWD żyje w Rosji, gdzie im się dobrze powodzi<sup>[1252]</sup>.

W ZSRR i w rządzonej przez komunistów Polsce „Katyń” był tematem tabu przez ponad pięćdziesiąt lat<sup>[1253]</sup>. W leżącej w pobliżu lasu katyńskiego białoruskiej wsi Chatyń wzniesiono jeden z większych sowieckich pomników upamiętniających hitlerowskie barbarzyństwo, i zwożono tam miliony turystów w ramach polityki celowej dezinformacji. *The Black Book of Polish Censorship* („Czarna księga polskiej cenzury”) wymienia Katyń jako sprawę objętą całkowitym zakazem – nawet w kontekście zbrodni hitlerowskich<sup>[1254]</sup>. Posiadanie *Listy katyńskiej*, wydanej za granicą listy ofiar Katynia, było uważane za przestępstwo<sup>[1255]</sup>.

Przez całe pół wieku sprawa Katynia była papierkiem lakmusowym zawodowej uczciwości historyków oraz ich znajomości realiów Wielkiego Przymierza. Katyń nie był bynajmniej największym z dokonanych przez Sowieców aktów przemocy; był natomiast, *par excellence*, jedną z tych spraw, które zmuszały komentatorów do wybierania między rosnącą wagą dowodów a samozachowawczymi oświadczeniami zwyciężczych rządów Zachodu i ZSRR. Ci, którzy mówili prawdę, narażali się na zarzut „nienaukowości”<sup>[1256]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) zadających kłam mitowi aliantów"

"(...) teraz scementowana na zawsze"

"(...) udaną ucieczką trzystu więźniów"

"(...) natychmiast zażądał jej wycofania"

"(...) Ang. „*Phoney war*” – „dziwna wojna”"

"(...) cierpienie swojego polskiego sojusznika"

"Spis kapsułek: [KATYŃ]"

**EMU**

Latem 1940 roku niemiecki *Reichsbank* nakreślił plany, zmierzające do nadania marce niemieckiej statusu waluty wspólnej dla obszaru unii gospodarczej, która miała obejmować całą okupowaną przez Niemców Europę. Ponieważ

hitlerowcom nigdy nie udało się ustanowić trwałego ładu politycznego, plany zostały na papierze.

Drugą próbę utworzenia unii walutowej podjęto trzydzieści lat później, pod auspicjami Komisji Europejskiej. Powojenne układy zbudowane na amerykańskim dolarze, opartym na parytecie złota, kulały, natomiast waluty Wspólnego Rynku – a zwłaszcza niemiecka marka – były niepokojąco silne. W raporcie Raymonda Barre'a z 1969 roku, a następnie w dokumentach komisji pod przewodnictwem Pierre'a Wenera z Luksemburga nakreślono plany pełnej Europejskiej Unii Walutowej (*European Monetary Union* – EMU), która miała wejść w życie do roku 1980. Tymczasem mechanizm, który nazwano „węzem walutowym”, miał dostosowywać parytety walut państw członkowskich zarówno do siebie nawzajem, jak i do amerykańskiego dolara. Ale cały system wkrótce okazał się nieskuteczny: Stany Zjednoczone zrezygnowały w roku 1971 z parytetu złota, a Wspólny Rynek rozszerzył się na Wielką Brytanię, która wkrótce porzuciła „węza”. W latach siedemdziesiątych przy znacznie zmodyfikowanym „wężu” pozostało już jedynie pięć z potencjalnych dziewięciu walut.

Trzecią próbę zainicjowało w roku 1977 przemówienie brytyjskiego przewodniczącego Komisji Europejskiej, Roya Jenkinsa. Jego inicjatywa przyniosła owoce dwa lata później, kiedy wprowadzono Europejski System Walutowy (*European Monetary System* – EMS), wraz ze zmienionym mechanizmem wymiany walut (*Exchange Rate Mechanism* – ERM) i wspierającą go własną jednostką walutową *écu*. W latach osiemdziesiątych system ten znacznie się umocnił dzięki wprowadzonej przez Francję polityce *franc fort* („silnego franka”) związanego z DM, a także po wprowadzeniu Jednolitego Aktu Europejskiego (1986), który przyciągnął do ERM brytyjskiego funta szterlinga. Wydawało się, że wszystko idzie dobrze – do czasu zjednoczenia Niemiec w 1990 roku, kiedy podjęto brzemienne w skutki decyzję parytetowej wymiany bezwartościowej marki wschodnioniemieckiej na DM. Po tym posunięciu wysoka stopa procentowa w Niemczech postawiła słabsze waluty w niekorzystnej sytuacji, zmuszając je albo do dewaluacji poniżej dopuszczalnych granic, albo do całkowitego wyłączenia się z systemu. W sierpniu 1993 roku już tylko niemiecka marka i holenderski gulden utrzymywały się w wąskich granicach ERM, który dawniejsi rzesznicy traktatu z Maastricht opisywali jako „gładką drogę prowadzącą do EMU”.

W latach 1940–1945, pomimo militarnych zwycięstw Niemiec, pozbawiony niezależności *Reichsbank* nigdy nie miał wystarczająco silnej pozycji, aby wprowadzić swoje plany w życie. Po roku 1969 niezależny *Bundesbank* zawsze miał wystarczająco silną pozycję, aby postawić na pierwszym miejscu własne priorytety. Można zatem wyciągnąć tylko jeden wniosek: że plany gospodarcze tworzone bez oparcia w solidnym systemie politycznym muszą być skazane na



niepowodzenie.

Powrót do tekstu:

"(...) ale nie przegrała wojny"

"Spis kapsułek: [EMU]"

### **MOLDOVA**

Pięcioro młodych żniwiarzy siedzi na kocu i je śniadanie na miedzy wśród złotych od zboża pól. Dziewczyna w jaskrawoczerwonej chusteczce na włosach rozłożyła na kolanach gazetę i czyta na głos uśmiechniętym towarzyszom. Dzielą między siebie dzban wina lub wody, misę pełną ryżu czy też innego jedzenia i wielki czerwony melon. Hektary nie zżętej pszenicy i leżących na polu snopów biegną ku zielonej dolinie i zalesionym wzgórzom na horyzoncie. Obok stoi zaparkowany lśniący zielonym lakierem motocykl; nieco dalej kombajn kosi zboże. Miejscem akcji – sądząc z motywu na kocu – jest Mołdawia. Czas akcji – kiedykolwiek po roku 1940, kiedy to Mołdawia została przyłączona do Związku Radzieckiego. Obraz – dzieło Aleksieja Wasiljewa – nosi tytuł *Piszą o nas w „Prawdzie”*<sup>[1257]</sup>(por. il. 70).

Nie jest to z pewnością wielka sztuka. Ale technika świadczy o kompetencji malarza, a końcowy efekt jest miły dla oka. Nie pozwalając sobie na żaden prymitywny polityczny gest, Wasiljew zdołał zmobilizować wszystkie podstawowe elementy socrealizmu – „rewolucyjnego romantyzmu”, jak go nazwał Żdanow – wymienione w oświadczeniu władz partyjnych z 1934 roku. Stworzył obraz, który – według sformułowania Stalina – „jest narodowy w formie i socjalistyczny w treści”. *Narodnost*’, czyli „duch narodowy”, zawiera się pośrednio w związku między wieśniakami z Mołdawii a tymi, którzy z podziwem mówią o nich w Moskwie. *Partijnost*’, czyli „oddanie partii”, widać bezpośrednio w radości, z jaką witają wiadomość, że o ich pracy pisze się w partyjnej gazecie. *Klassowost*’, czyli „klasowość”, wyrażają chłopskie stroje postaci i fizyczna praca. *Idiejnost*’, czyli „wierność ideologiczna”, wynika w sposób oczywisty z ich optymistycznej i politycznie właściwej postawy. *Tipicznost*’, czyli „typowość przesłania”, bije z obrazu z całą wyrazistością: szczęśliwi żniwiarze plus nowoczesna mechanizacja równa się wysoka wydajność i dobrobyt mas. Obraz jest wyraźnie socjalistyczny, a przy tym wygląda na całkiem realistyczny.

Tymczasem wszystkie istotne realia życia w radzieckiej Mołdawii systematycznie fałszowano. W rzeczywistości mołdawskim chłopom odebrano zarówno ich ziemię, jak i ich kulturę. Zmuszono ich do życia i pracy w systemie kolektywizacji, a nadwyżki – jeśli w ogóle były – zabierało im państwo sowieckie. Tysiące mieszkańców kraju popędzono na pewną śmierć do łagrów lub rozstrzelano pod zarzutem kolaboracji. Ich język przetransponowano sztucznie na cyrylicę, tak że wykształcone w sowieckich szkołach dzieci nie umiały już czytać

przedwojennej literatury rumuńskiej i mołdawskiej. Zabroniono im wszelkich kontaktów z zachodnią częścią ich ziem, leżącą na terenie Rumunii, oświadczając, że to obcy kraj. Bito ich, doprowadzano do nędzy i terroryzowano. Światu natomiast mówiono, że są oszałamiająco szczęśliwi.

Bezstronnemu obserwatorowi nasuwa się pytanie: ile ze swoich artystycznych wartości może zachować sztuka, której naczelnym celem, w kategoriach ludzkich i moralnych, jest oszustwo?

Powrót do tekstu:

"(...) skolektywizowani siłą. Zbiory prywatne"

"(...) z uczuciem żądzy odwetu"

"(...) rzeformułował Andriej Żdanow"

"Spis kapsulek: [MOLDOVA]"

### **TSCHERNOWITZ**

Wkroczenie wojsk sowieckich do północnej Bukowiny w czerwcu 1940 roku było pierwszym krokiem na drodze do zniszczenia całej cywilizacji. Ten zakątek Mołdawii, odbity Turkom osmańskim przez Austrię w 1775 roku, przeżył półtora wieku jako najdalej wysunięty przyczółek posiadłości Habsburgów. Potem na dwadzieścia lat przejęła go Rumunia. Jego stolica – leżące nad Prutem miasto Tschernowitz/Cernăuți (Czerniowce) – była ośrodkiem życia wielojęzycznej, wielowyznaniowej, hierarchicznej społeczności, na którą niemiecka i cesarska kultura *Mitteleuropy* nałożyła się jak arkusz przezroczystej folii, przykrywający warstwy bogatej kultury żydowskiej, rumuńskiej, polskiej i ruskiej. Po pięćdziesięciu latach sowieckiej *urawniłowki* zostały Czerniowce – bezbarwna zapadła ukraińska prowincja.

Dawna Bukowina zniknęła. Ale jeszcze można ją na moment dostrzec w nostalgii uchodźcy, który wrócił tam w ostatnich miesiącach sowieckiej władzy – człowieka, który dorastał w latach dwudziestych w atmosferze „daremnych prób zachowania godności niemieckiej klasy rządzącej na kresach umarłego imperium”:

*Stare domy wciąż jeszcze są pomalowane na żółto – w austriackim odcieniu żółtka, na przemian z groszkową zielenią carskiej Rosji. Ale dawny tygiel Bukowiny już nie istnieje (...) wszystkich zamordowano lub przesiedlono, a zamiast nich przyszli solidni ukraińscy zjadacze kapusty. Szaleńcza, barwna, krwiożercza różnorodność (...) ustąpiła miejsca jednorodności podporządkowanych Stalinowi Czerniowców. Targ na miejskim rynku, gdzie „w wonnych oparach czosnku” Żydzi, Ormianie, przybysze z Lipovej i Niemcy targowali się o owcze skóry, ostry ser, charę i tytoń, o olej do smażenia i brykiety z krowiego łajna, jest dziś wybetonowanym placem defilad, nad którym zawieszono gigantyczny portret Lenina. Kosmopolityczny świat pogranicza Austro-Wegier i carskiej Rosji przekształcono w „gigantyczny przytułek dla ubogich”. Ale przyjdzie dzień,*

w którym runą także mury tego przytułku<sup>[1258]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) z uczuciem żądzy odwetu"

"Spis kapsulek: [TSCHERNOWITZ]"

### **SMOLEŃSK**

W lipcu 1941 roku oddziały Wehrmachtu zdobywały Smoleńsk w takim tempie, że w ręce Niemców dostał się budynek miejscowego komitetu partii wraz z całą zawartością. W archiwach Smoleńska przechowywano szczegółowe akta dotyczące wszystkich aspektów działalności komunistycznej od czasu rewolucji – ze stalinowskimi czystkami i okresem terroru włącznie. Przewieziono je do Niemiec, gdzie w odpowiednim momencie, w roku 1945, zostały ponownie zdobyte – tym razem przez Amerykanów – i wywiezione do USA. Archiwum było o wiele mniejsze od ogromnych zbiorów akt niemieckich, które dostały się w ręce Amerykanów i miały utworzyć jądro kierowanego przez nich Ośrodka Dokumentacji w Berlinie. Władze sowieckie nigdy nie udostępniły swoich archiwów państwowych, nie mówiąc już o tajnych dokumentach partii. Wobec tego niespodziewana zdobycz ze Smoleńska miała nieocenioną wartość. Badania historyczne prowadzone na podstawie tych dokumentów przebiły mgłę osłaniającą sowiecką propagandę i zachodnie teoretyzowanie, stając się jedną z pierwszych możliwości rzeczywistego wglądu w prawdziwą naturę władzy komunistycznej.

Natomiast liczni sowietolodzy i apologeci sowieckiej władzy poczuli się nieszczęśliwi. Ukształtowawszy własne fantazje ze świadomością, że świadectwa z pierwszej ręki brak lub że jest ono bardzo skąpe, nie mieli ochoty stawić czoła twardym faktom. Wobec tego uczony, który pierwszy przebadał archiwum ze Smoleńska i stwierdził, że Stalin prowadził w latach trzydziestych „niemal nieprzerwane czystki”, spotkał się z natychmiastowym potępieniem. „Pogląd ten – oświadczył bez namysłu pewien arcyapologeta – nie znajduje mocnego poparcia w dostępnych materiałach źródłowych”<sup>[1259]</sup>. Do czasu upadku Związku Radzieckiego tego rodzaju sofistyka często uchodziła za naukę.

Archiwa zawsze przyciągały ludzi, którzy chcieliby manipulować pisaniem historii. W roku 1992 władze Rosji ujawniły, że istniał tak zwany *Osobyj archiw*, czyli „archiwum specjalne”, który rząd sowiecki przechowywał osobno. Jego pełnej zawartości jeszcze nie ustalono; wiadomo jednak, że poza dziennikami Goebbelsa z pewnością zawierało ono takie dokumenty jak akta francuskiej *Sûreté Nationale* czy polskiej przedwojennej „Dwójki”, a nawet akta Brytyjskich Oddziałów Ekspedycyjnych (1940) i Wielkiego Księstwa Luksemburga. Były w nim także podobno wszystkie brakujące zbiory akt hitlerowskiej RSHA (Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy). Najwidoczniej hitlerowscy łowcy

archiwów pochowali swoje łupy z całej Europy w najróżniejszych zamkach i piwnicach w Polsce i Niemczech Wschodnich, skąd z kolei zagabiła je Armia Czerwona. Sowieci z dużą nawiązką odbili sobie straty poniesione w Smoleńsku. [METRYKA]

Jeszcze bardziej intrygująca wydaje się możliwość, że przechwycone przez Rosjan faszystowskie archiwa zostały częściowo sfalszowane po dostaniu się w ręce komunistów. W Warszawie, na przykład, powojenny komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa (UB) odziedziczył zawartość byłej kancelarii miejskiej Gestapo. Jeśli już miało się odpowiednie rejestry, kody, firmówki, czyste formularze raportów i oficjalne pieczęcie, skorygowanie archiwów było rzeczą bardzo prostą. UB nie miało większych trudności z przedstawieniem dokumentów, które świadczyły o tym, że polskim Ruchem Oporu, czyli Armią Krajową, dowodzili faszystowscy kolaboranci<sup>[1260]</sup>.

Tak więc przez pięćdziesiąt lat opinie historyków na temat wydarzeń z połowy XX wieku bywały jednostronne z powodu jednostronności dostępnej dokumentacji<sup>[1261]</sup>. Ale w latach dziewięćdziesiątych ukryte skarby byłego komunistycznego świata zaczęły stopniowo przywracać równowagę. W Niemczech – w czasie, gdy akta enerdowskiego *Stasi* odkrywały swoje tajemnice – faszystowskie akta z berlińskiego Ośrodka Dokumentacji szykowano do przeprowadzki do archiwów rządu federalnego. W Waszyngtonie wyzwaniem do podjęcia tego kroku stały się przesłuchania w Kongresie<sup>[1262]</sup>. Albowiem – jak o tym aż za dobrze wiedzieli zwycięzcy drugiej wojny światowej – „władza daje wiedzę, a wiedza – władzę”.

Powrót do tekstu:

"(...) najbogatszych źródeł wiedzy o przeszłości"

"(...) aby ich zmusić do wycofania się"

"Spis kapsułek: [SMOLEŃSK]"

## **ŁOTWA**

Łotysze nie darzyli Niemców szczególną miłością. W państwach nadbałtyckich Niemcy tworzyli klasę rządzącą od czasów średniowiecza; lojalnie też służyli carskiej Rosji. Ale po masowych mordach i deportacjach z okresu sowieckich rządów w latach 1940–1941 nadejście Wehrmachtu niosło ze sobą obietnicę błogosławionej pomocy.

Wobec tego, gdy natychmiast po wkroczeniu do Rygi 1 lipca 1941 Niemcy zaczęli tworzyć łotewskie formacje wojskowe, nie spotkali się z dużym oporem. Na początku byłych łotewskich żołnierzy oraz byłych dezertersów z sowieckiej armii zreorganizowano, tworząc z nich oddziały pod dowództwem niemieckim. „Pomocnicze Oddziały Policji Bezpieczeństwa”, przemianowane później na *Schutzmannschaft* („Schuma”), wysyłano na pierwszą linię frontu – do pełnienia

straży, do gaszenia pożarów i do prac fizycznych oraz do wykonywania „zadań specjalnych”. (To ostatnie określenie okazało się eufemizmem, obejmującym mordowanie Żydów pod przewodnictwem SS). W roku 1942 dekret o poborze do wojska znacznie pomnożył szeregi, ułatwiając jednocześnie formowanie zarówno drugorzędnych jednostek *Hilfswillige* („Hiwi”), jak i regularnego „Legionu Łotewskiego”. Poczynając od roku 1943, Legion – zasilony wieloma ochotnikami – miał być głównym dostarczycielem rekrutów dla trzech łotewskich dywizji *Waffen-SS* (por. *Dodatek III, 100*). Żołnierze składali przysięgę, że będą „walczyć z bolszewizmem” i „okazywać posłuszeństwo głównodowodzącemu niemieckich sił zbrojnych, Adolfowi Hitlerowi”. Rozkazy wydawano im po łotewsku, a na ramieniu nosili naszywki z napisem „Latvija”. Walczyli pod Leningradem i we wszystkich akcjach podczas wycofywania się wojsk niemieckich aż do samego Berlina<sup>[1263]</sup>.

Podczas spotkania z Reichsführerem SS w 1944 roku szef sztabu Legionu Łotewskiego odnotował uaktualnioną przez Himmlera wersję faszystowskiego ładu:

*Terazniejszość wymaga, aby każdy oficer SS, bez względu na narodowość (...) troszczył się o Lebensraum dla całej rodziny narodów germańskich. [W tym miejscu wymienił narody, które uważał za członków tej germańskiej rodziny: Niemców, Holendrów, Flamandów, Anglosasów, Skandynawów oraz narody nadbałtyckiej]. Połączenie wszystkich tych narodów w jedną wielką rodzinę jest dziś najważniejszym zadaniem. Jest przy tym rzeczą naturalną, że naród niemiecki, jako największy i najsilniejszy, musi objąć rolę przywódcy. [Ale] owo zjednoczenie musi nastąpić na zasadzie równości (...) [Później] rodzina (...) będzie musiała podjąć misję włączenia wszystkich narodów romańskich, a następnie słowiańskich, albowiem i one należą do białej rasy. Tylko przez zjednoczenie całej białej rasy da się uchronić zachodnią kulturę przed zagrożeniem ze strony rasy żółtej.*

*W chwili obecnej przodują pod tym względem oddziały Waffen-SS, ponieważ ich organizacja jest oparta na zasadzie równości. W skład Waffen-SS wchodzi nie tylko jednostki niemieckie, romańskie i słowiańskie, ale nawet islamskie (...) i wszystkie walczą ramię w ramię. Jest zatem sprawą o największym znaczeniu, aby każdy oficer Waffen-SS był szkolony w takiej samej szkole wojskowej...<sup>[1264]</sup>*

Hitlerowski internacjonalizm wysunął się na pierwszy plan dopiero w ostatniej fazie wojny, kiedy Niemcy stanęły na krawędzi klęski. Nie zajmuje poczesnego miejsca w opisach faszystowskiej ideologii. Podobnie zresztą jak powody, dla których walczyło o niego tak wielu Europejczyków. Zapomina się, że hitlerowcy wydawali pismo zatytułowane „Nation Europa”.

Powrót do tekstu:

"(...) a jutro cały świat"  
"(...) zwerbowały wielu cudzoziemców"  
"(...) wtedy, kiedy robili coś złego"  
"(...) tacy, którzy szczerze o niej marzyli"  
"(...) jak i podczas drugiej wojny światowej"  
"Spis kapsulek: [ŁOTWA]"

## **RESPONSA**

3 października 1943 roku pewien mały chłopiec uniknął śmierci podczas *Kinderaktion*, kiedy zamordowano wielką liczbę żydowskich dzieci w wybudowanym przez hitlerowców getcie w litewskim mieście Kaunas (Kowno). Człowiek, który uratował chłopca, zapytał rabina, czy może go wychować jako własnego syna. Rabin miał dla pytającego słowa pociechy, ale odpowiedź brzmiała „nie”. Chłopca należy uczyć, aby zawsze szanował swoją matkę i swojego ojca<sup>[1265]</sup>.

W ogromnej literaturze na temat żydowskiego Holocaustu jest niewiele tekstów, które mogłyby pod względem duchowej wielkości dorównać odpowiedziom (*responsa*) rabinów z gett okupowanej przez nazistów Europy. Odpowiadanie na pytania wiernych dotyczące ich religijnych dylematów było jednym z podstawowych obowiązków rabina; rabini mieli też zwyczaj prowadzić rejestry, w których zapisywali zadane pytania i udzielone odpowiedzi. Zachowało się kilka z takich rejestrów, ale najbardziej wzruszające są zapiski rabina Efraima Oshry'ego z Kowna, któremu udało się przeżyć i po wojnie zebrać je w całość. Nawet bardzo krótki wybór przynosi obraz społeczności stojącej na granicy zagłady, a mimo to wciąż uparcie starającej się żyć według przyjętych zasad:

*Pytanie:* Czy Żydom wolno próbować ratować życie na podstawie sfalszowanego świadectwa (chrześcijańskiego) chrztu?

*Odpowiedź:* Jest to bezwzględnie zabronione.

*P.:* Czy ciężarna kobieta w getcie może się starać przerwać ciążę?

*O.:* Tak, ponieważ – jeśli tego nie zrobi – zginie i matka, i dziecko.

*P.:* Czy kobieta mieszkająca w getcie, której mąż zaginął, może zostać zwolniona z przestrzegania obowiązujących reguł ponownego zamażpójścia?

*O.:* Nie.

*P.:* Czy Żyd mieszkający w getcie może popełnić samobójstwo?

*O.:* Lepiej zostać pochowanym po samobójczej śmierci niż spalonym po eksterminacji.

*P.:* Czy Żyd apostata, który nosi krzyż, może zostać pochowany w poświęconej ziemi?

*O.:* Tak, ale w pewnej odległości od innych zmarłych.

*P.:* Czy dziecko urodzone z nieprawego związku może przejść rytuał *pidyan haben* przysługujący pierworodnemu?

O.: Tak.

P.: Co należy zrobić z odzieżą zamordowanych Żydów?

O.: Według prawa religijnego splamioną krwią odzież należy spalić; ale odzież wolną od plam można oddać dzieciom ofiar<sup>[1266]</sup>.

Mawiano, że responsa udzielane w warunkach wymuszonych przez Holocaust odznaczały się niestosowną pobłażliwością. Ocenę należy pozostawić ekspertom. Ale każdy może zauważyć chęć połączenia rygorów żydowskiego prawa z obowiązkiem współczucia. Na przykład w sierpniu 1941 roku żołnierze niemieccy nawrzucaли do synagogi w Słobodce martwych psów i kotów, a potem kazali grupie Żydów podrzeć zwój Tory, rzucić strzepy na trupy zwierząt i podpalić budynek. Kiedy pytano rabina Oshry'ego, w jaki sposób można odpokutować za ten czyn, ci, którzy go popełnili, umierali z głodu. Odpowiedź rabina była jasna, ale i pełna łagodności: „powinni pościć w ramach pokuty – jeśli potrafią”<sup>[1267]</sup>.

Wiele komentarzy poświęcono oskarżeniom o rzekomą „bierność” skazanych na zagładę Żydów Europy. Żydów, których zmuszono do kolaboracji, w niektórych kręgach często nazywano „zbrodniarzami wojennymi”<sup>[1268]</sup>. Chasydzi z całą pewnością uważali, że w czasie prześladowań „twarz Boga pozostaje zakryta” i że pobożni Żydzi powinni godzić się ze swoim losem<sup>[1269]</sup>. Rabini niechasydzi nie przestrzegali tak ścisłej reguły, chociaż istniała długa tradycja szanowania praw kraju. Główny rabin Aten zniszczył listę członków swojej kongregacji i dzięki temu uratował wielu swoich wiernych. Główny rabin Salonik tego nie zrobił i przez to większość członków jego kongregacji zginęła.

Rzecz w tym, że decyzje co do tego, czy współpracować, czy też stawiać opór, podejmowano na podstawie kategorycznej zasady moralnej. Nawet wtedy, kiedy nie podejmowano żadnego działania, dowody nie świadczą o moralnej bierności czy obojętności. Nie da się zaprzeczyć, że jednostki popełniały wszelkiego rodzaju akty zdrady. Ale są także niezliczone przykłady świadczące o czymś przeciwnym. Grupa żydowskich lekarzy w warszawskim getcie postanowiła wykorzystać swoje nieszczęście do dobrych celów i podjąć naukowe badanie objawów i przebiegu wyniszczenia własnego organizmu na skutek głodu. Wyniki badań, ukryte w bańce na mleko, zachowały się i zostały opublikowane w powojennej Warszawie<sup>[1270]</sup>.

W hitlerowskim obozie śmierci w Sachsenhausen pewien Żyd, członek oddziału *Sonderkommando*, który zajmował się pracą fizyczną przy przeprowadzaniu eksterminacji, rozpoznał na rampie rabina własnej gminy. Rabin prosił tylko o jedno: aby zachować pierwszy krąg jego kręgosłupa, czyli *luz*. (Według religii judaistycznej, *luz* jest rdzeniem, wokół którego w życiu pośmiertnym na nowo tworzy się ciało). Wobec tego Żyd z komanda wyciął tę kostkę ze zwłok rabina i, kiedy go ostatni raz widziano, przysięgał, że po wojnie pochowa ją w świętej ziemi w Jerozolimie<sup>[1271]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) zachować własne człowieczeństwo"

"Spis kapsulek: [RESPONSA]"

### **BATALION 101**

Nad ranem 13 lipca 1942 roku żołnierzy ze stacjonującego w polskim miasteczku Józefów 101 Batalionu niemieckich rezerwowych oddziałów policji wyrwano ze snu przed świtem i przewieziono do pobliskiego Otwocka. Nie powiedziano im, po co. Po przyjeździe na miejsce oficerowie SS kazali im schwytać wszystkich zdolnych do pracy Żydów mieszkających w mieście, a wszystkie żydowskie kobiety, dzieci i starców – rozstrzelać. Zabili tego dnia około 1500 osób i była to pierwsza grupa ofiar Batalionu 101, których liczbę szacuje się ogółem na ponad 83 tysiące osób.

W latach 1962–1972 prokuratorzy zachodniemieccy przesłuchali 210 byłych członków Batalionu 101 i przygotowali szczegółowe akta ich spraw. Byli to wszystko bezpartyjni poborowi w średnim wieku, należący w większości do klasy robotniczej i pochodzący z Hamburga – jednego z najmniej sfaszycowanych miast Niemiec. Byli najnormalniejszymi w świecie Niemcami. Prawie wszyscy dali wyraz uczuciu wstrętu do swoich obowiązków z czasu wojny, a wielu twierdziło, że nie są winni zarzucanego im bezpośredniego udziału w zabijaniu ludzi. A przecież większość z nich brała w tym udział. „Łatwiej przychodziło im strzelać”:

*W każdym nowożytnym społeczeństwie biurokratyzacja i specjalizacja osłabiają poczucie osobistej odpowiedzialności u tych, którzy realizują wytyczne oficjalnej polityki. Członkowie grupy wywierają potężną presję na zachowanie jednostki i to grupa wyznacza normy moralne. Jeśli w takich okolicznościach żołnierze z Batalionu 101 rezerwowych oddziałów policji mogli zostać mordercami, to z jakąż inną grupą nie mogłoby się stać to samo?<sup>[1272]</sup>*

Z oczywistych powodów niewiele wiadomo o Żydach, których postawiono w sytuacji podobnej pod względem moralnym do sytuacji żołnierzy z Batalionu 101. Przeżyli bardzo nieliczni. Ale typową metodą SS było zatrudnianie żydowskich policjantów w gettach i formowanie żydowskich *Sonderkommando* do wykonywania najgorszych zadań w obozach śmierci. Do takich ludzi należał niejaki Calel Perechodnik. Był człowiekiem wykształconym i wstąpił do oddziału żydowskiej policji w getcie w Otwocku w nadziei, że uda mu się w ten sposób uniknąć śmierci i zapewnić utrzymanie rodzinie. Wypełniał rozkazy hitlerowców i wiodło mu się całkiem nieźle. Z pomocą aryjskich przyjaciół uciekł „na aryjską stronę”, gdzie zdążył napisać swoje wspomnienia. Książka nosi tytuł *Czy ja jestem mordercą?*<sup>[1273]</sup>

Każdemu, kto nie zna Europy Wschodniej, jeszcze trudniejsza do uwierzenia



wydaje się działalność komunistycznej policji politycznej, która zalewała Polskę w latach 1944–1945. Powszechna opinia w kraju zawsze z naciskiem podkreślała, że cieszący się złą sławą Urząd Bezpieczeństwa (UB) miał wśród swoich członków nieproporcjonalnie dużo Żydów (czy też raczej byłych Żydów) i że ci Żydzi popełniali ohydne zbrodnie. Ale do wiadomości publicznej podano zbyt mało niezaprzeczalnych faktów, a krążące opowieści pozostawały nie udokumentowane. Natomiast odkrycia ostatnich lat przełamały tabu. Są one tym bardziej przekonywające, że dokonał ich w duchu judaistycznej pokuty badacz żydowski, na podstawie danych dostarczonych przez żydowskich uczestników opisywanych zdarzeń. Praca dotyczy okręgu Górnego Śląska, a dokładniej – Gliwic (Gleiwitz). Ujawnia, że w roku 1945 dokładnie wszyscy komendanci i trzy czwarte miejscowych agentów UB było pochodzenia żydowskiego; że były hitlerowskie obozy i więzienia wypełniano całkowicie niewinnymi cywilami, zwłaszcza Niemcami; oraz że tortury, morzenie głodem, sadystyczne bicie i morderstwa należały do codziennych obyczajów. Liczbę śmiertelnych ofiar reżimu komunistycznego wśród ludności niemieckiej ocenia się na 60–80 tysięcy. W tym świetle trudno usprawiedliwić szeroko stosowaną praktykę, w myśl której w Polsce czasu wojny każdą z trzech grup – morderców, ofiar i naocznych świadków – systematycznie utożsamia się z określoną grupą etniczną<sup>[1274]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) lub chowając się w lasach"

"Spis kapsulek: [BATALION 101]"

### **TAIZÉ**

Pewnego sierpniowego dnia 1940 roku, na krótko po upadku Francji, do burgundzkiego miasteczka Cluny przywędrował 25-letni student teologii ze Szwajcarii. Pisał pracę o monastycyzmie z okresu przed założeniem zakonu benedyktynów. Bardziej niż ruiny klasztoru interesowała go nie sprecyzowana jeszcze możliwość założenia własnej wspólnoty zakonnej. Był synem protestanckiego pastora z okręgu Neuchâtel i do niedawna pełnym wahań agnostykiem. Zobaczył ogłoszenie z napisem: „Dom do sprzedania w Taizé”, podjechał na rowerze 10 kilometrów w górę doliny i kupił dom w na wpół opustoszałej wiosce. Nazywał się Roger-Louis Schutz-Marsauche<sup>[1275]</sup>.

W czasie wojny Taizé leżało w pobliżu linii demarkacyjnej między strefą okupacji niemieckiej i strefą Vichy. Samozwańczy mnich mieszkał tam z przerwami i samotnie. Przez dwa lata zajmował się ukrywaniem żydowskich uciekinierów, dopóki Gestapo nie zabrało jego gości. We wrześniu 1944 roku, po wyzwoleniu, wrócił i zajął się ukrywaniem niemieckich jeńców wojennych. Wieśniacy zareagowali gwałtem i jeden z jeńców, chory katolicki ksiądz, został zabity. Pod koniec wojny do Rogera dołączyła siostra, Geneviève, i razem założyli

dom dla dwudziestki wiejskich sierot. Przyjechało dalszych siedmiu „braci”. Ponieważ nie byli katolikami, potrzebowali specjalnego zezwolenia na użytkowanie opuszczonego kościoła parafialnego. Kiedy je w roku 1948 dostali, widniał na nim podpis nuncjusza papieskiego, kardynała Roncallego.

Wspólnota Taizé nie poddaje się żadnym próbom klasyfikacji. Nie ma formalnej reguły i nie należy do żadnego wyznania. Inspiracją są dla niej Błogosławieństwa w najczystszej formie – Radość, Prostota, Miłosierdzie – posługa młodych, misja pojednania i potęga myśli, która jest przedmiotem książki Brata Rogera *Dynamique du provisoire* („Dynamika tymczasowości”, 1965). Wspólnotę poznaje się natychmiast po jedynym w swoim rodzaju „dźwięku Taizé” – dźwięku energicznych młodych głosów, śpiewających najprostsze ze słów w takt rytmicznych, brzmiących jak zaklęcie, melodii na cztery głosy.

Kiedy w 1962 roku na pobliskim wzgórzu wybudowano Kościół Pojednania, Taizé stało się ośrodkiem światowego ruchu, ciągłej wędrówki poświęconej stałej „Radzie Młodzieży” i „pielgrzymce ufności na ziemi”. Osiemdziesięciu mnichów w białych habitach stało się motorem napędowym duchowej maszyny, która objęła swym działaniem wszystkie kontynenty. Misje wyruszyły do Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej, Nowego Jorku. Wszędzie tam, gdzie ludzi dzieliły rozłamy, duch Taizé dążył do zniesienia przepaści. Na początku zarówno Światowa Rada Kościołów, jak i Watykan patrzyły na Taizé niechętnym okiem, ale ruch zdobył sobie aprobatę obu. W Europie znalazł oparcie u patriarchy Kościoła prawosławnego w Konstantynopolu i u ówczesnego arcybiskupa krakowskiego. W latach osiemdziesiątych rozdarł żelazną kurtynę: europejskie spotkania ruchu przeniosły się od św. Piotra w Rzymie i św. Pawła w Londynie do Berlina Wschodniego i do Wrocławia.

Chrześcijaństwo współczesnej Europy wydało wiele inspirujących osobowości, które zdołały się wznieść ponad wszystkie istniejące bariery. Jedną z takich postaci była Agnes Gonxha Bojaxhiu (ur. 1910 w Skopje, zm. 1997 w Kalkucie), albańska zakonnica, znana światu jako Matka Teresa z Kalkuty. Drugą – Holender ojciec Verenfried van Straaten, założyciel towarzystwa „Kościół w Potrzebie”. Trzecią – człowiekiem o prostym sercu i skomplikowanym nazwisku – jest bez wątpienia Brat Roger. „Koło Taizé przechodzi się jak koło źródła ze świeżą wodą”, powiedział papież Jan Paweł II.

Powrót do tekstu:

"(...) faszystowskiej Hiszpanii lub Portugalii"

"Spis kapsulek: [TAIZÉ]"

**AUSCHWITZ**

31 maja 1944 roku brytyjski samolot zwiadowczy „mosquito” z 60. Eskadry Fotograficznej wyleciał z bazy lotniczej w Brindisi w południowych Włoszech.

Miał przebyć odległość około 1400 kilometrów, jaka go dzieliła od okupowanej przez Niemców Polski, i sfotografować fabrykę paliw syntetycznych w Oświęcimiu (Auschwitz). Ponieważ południowoafrykańska załoga samolotu zostawiła włączoną kamerę, przypadkiem na ostatnich klatkach filmu nakręconego z wysokości 900 metrów utrwalił się pierwszy na świecie widok z lotu ptaka na dwa pobliskie obozy koncentracyjne SS: Auschwitz I i Auschwitz II-Birkenau<sup>[1276]</sup>.

Podczas lotów rozpoznawczych w późniejszym okresie alianci wykonali wiele kolejnych zdjęć tego rodzaju. Jedno z nich, zrobione 25 sierpnia 1944 roku z małej wysokości podczas lotu nad Oświęcimiem-Brzezinką, było tak ostre, że można było wyraźnie zobaczyć pochód nowo przywiezionych ludzi, pędzonych pod strażą z rampy kolejowej ku otwartej bramie krematorium nr 2. Widać było wszystko – pociągi na bocznicę, okienka wentylacyjne w dachu komory gazowej, kominy pieców, grupy więźniów<sup>[1277]</sup>. Z późniejszych zdjęć, zrobionych w grudniu, wynikało, że zaczął się już demontaż krematoriów.

Zdjęcia lotnicze są cennym narzędziem w kilku dziedzinach badań historycznych. W szerokim zakresie używają ich archeolodzy, urbaniści, badacze krajobrazu. W tym przypadku posłużyły jako jeden z przekonujących dowodów ludobójczej kampanii, której istnieniu starali się zaprzeczyć powojenni „rewizjoniści”.

Wiedza o hitlerowskich obozach śmierci była częściowo dostępna na Zachodzie już od końca 1942 roku, kiedy działający w Londynie rząd polski na uchodźstwie podał do publicznej wiadomości informacje dostarczone przez kurierów z podziemia. Mimo to alianci nie uznali za stosowne podjąć akcji<sup>[1278]</sup>. Ostatecznie uznano, że obóz Auschwitz II jest owym „nieznanym kierunkiem”, gdzie rzekomo udawali się Żydzi deportowani z całej Europy, dopiero po ukazaniu się relacji z pięciu przypadków ucieczki, z lipca 1944 roku<sup>[1279]</sup>.

Od tego czasu ugrupowania syjonistów ponawiały apele w nadziei, że masowe morderstwa da się przerwać, bombardując obozowe instalacje i dojazdowe linie kolejowe. Ale apele trafiały w próżnię. Oficerowie lotnictwa upierali się przy zasadzie priorytetu celów wojskowych i przemysłowych. Jeden z urzędników brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zanotował w protokole: „nieproporcjonalnie dużo czasu (...) traci się (...) na tych jęczących Żydów”<sup>[1280]</sup>.

Losy zdjęć lotniczych wykonanych z samolotów zwiadowczych są nie mniej pouczające niż ich treść. Filmy przewieziono z Włoch w celu obróbki i interpretacji do bazy RAF w Medmenham, w hrabstwie Berkshire. Tam – ponieważ szefowie całej operacji byli zainteresowani tylko fabryką paliw syntetycznych – ostatnich klatek na rolkach wcale nie obejrzano. Historyczne zdjęcia z okresu od 31 maja do 25 sierpnia 1944 znaleziono dopiero trzydzieści lat później w archiwach amerykańskiej Agencji Wywiadu Wojskowego – bez odbitek<sup>[1281]</sup>.

Obóz w Oświęcimiu został wyzwolony przez armię sowiecką 27 stycznia

1945 roku. Ale nalegania rządów państw zachodnich w sprawie szczegółowych informacji nie przyniosły żadnych dalszych wiadomości aż do chwili niejednoznacznej depechy, która nadeszła z Moskwy 27 kwietnia. Wspominano w niej o „dochodzeniach prowadzonych w Oświęcimiu”, które wykazały, że „zamordowano ponad cztery miliony obywateli różnych państw”<sup>[1282]</sup>. Ta liczba – gdyby ją odnieść tylko do ofiar Oświęcimia – nie zgadza się ze statystyką przedstawioną przez prokuratorów państw alianckich w Norymberdze<sup>[1283]</sup>. Mimo to pozwolono, aby utrwaliła się w powszechnej świadomości. Dopiero po upadku komunizmu w 1990 roku Państwowe Muzeum w Oświęcimiu uznało, że może podać do wiadomości bardziej wiarygodną szacunkową liczbę 1,2–1,5 miliona ofiar<sup>[1284]</sup>, z których zapewne około 800 tysięcy do 1,1 miliona stanowili Żydzi.

Wśród wahań między dwiema skrajnościami, między łatwowiernością a niedowierzaniem, trzeba było dokładnie pięćdziesięciu lat, zanim pojawiła się przybliżona prawda o sprawie, która jest jednym z przedmiotów najintensywniejszych badań prowadzonych w ramach historii nowożytnej. Theodor Adorno napisał: „Po Auschwitz poezja przestała już być możliwa”. Wydaje się, że historycy także stali się bezradni.

Powrót do tekstu:

"(...) przez oddziały żydowskiej policji"

"(...) nie zobaczyli dowodów na własne oczy"

"(...) obrazy wszystkich aspektów przeszłości"

"(...) więcej ludzi niż w Oświęcimiu"

"Spis kapsulek: [AUSCHWITZ]"

### **OXFAM**

Oxfam – *Oxford Committee for Famine Relief* (Oksfordzki Komitet do spraw Pomocy Ofiarom Głodu) powstał 5 października 1942 roku w kościele uniwersyteckim pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Jego bezpośrednim celem była pomoc w zwalczaniu nędzy spowodowanej przez wojnę w Grecji. Nie była to bynajmniej jedyna agenda, której działalność dotyczyła międzynarodowej pomocy humanitarnej: Międzynarodowy Czerwony Krzyż, z kwaterą główną w Genewie, działał od 1863 roku, kiedy Henri Dunant założył tę organizację po straszliwych doświadczeniach bitwy pod Solferino. W czasie pierwszej wojny światowej organizowano kampanie na rzecz pomocy ofiarom wojny w Belgii, Serbii [FLORA] i Galicji. W latach 1918–1921 amerykańska organizacja do spraw pomocy humanitarnej, *American Relief Administration* (ARA), prowadziła bardzo szeroko zakrojoną akcję pomocy, zwłaszcza dla krajów Europy Wschodniej – podobnie jak po roku 1945 UNRRA. Niemal wszystkie kraje, które uczestniczyły w wojnie, z Niemcami włącznie, prowadziły takie lub inne zorganizowane formy pomocy. Ale Oxfam miał szereg wyjątkowych zalet. Podobnie jak Czerwony

Krzyż, był organizacją niezależną od polityki rządu. Ponadto, ponieważ miał bazę w jednym z państw alianckich, nie przerwał działalności z chwilą zakończenia wojny. Po trzecie, ponieważ był organizacją brytyjską, miał za pośrednictwem imperium brytyjskiego łatwy dostęp do wszystkich kontynentów. Był więc korzystnie usytuowany, gdy centrum działalności na rzecz międzynarodowej pomocy przesunęło się z Europy na inne części świata<sup>[1285]</sup>.

Historia organizacji pomocy humanitarnej nieuchronnie stawała się odbiciem zmieniającej się pozycji Europy w świecie. Powojenny dobrobyt stworzył ogromną przepaść gospodarczą między „Północą” i „Południem” dokładnie w tym samym momencie, w którym „Zachód” znalazł się w konfrontacji ze „Wschodem”. Stany Zjednoczone były o wiele silniej zaangażowane w politykę niż poprzednio; blok sowiecki nie włączał się w sprawy o charakterze humanitarnym; Narody Zjednoczone były w pewnym stopniu ograniczane przez rządy państw członkowskich. Wobec tego istotną rolę do odegrania miały prywatne organizacje postimperialistycznej Europy: Oxfam, *Save the Children* („Ratujmy Dzieci”), CAFOD (*Catholic Fund for Overseas Development* – „Katolicki Fundusz dla Rozwoju Krajów Zamorskich”) czy *Médecins sans Frontières*. Komisja do spraw Rozwoju Międzynarodowego (1978–1983) oraz związany z jej działalnością Raport Brandta (*Common Crisis North-South*) ustaliły poziom 1 procenta produktu narodowego brutto jako docelowy wskaźnik pomocy bogatych narodów dla krajów Trzeciego Świata. Ale w latach 1992–1993 nieszczęście byłej Jugosławii z całym naciskiem uzmysłowiło ludziom fakt, że własne cierpienia Europy bynajmniej się nie skończyły.

Powrót do tekstu:

"(...) jednocześnie na Pacyfiku i w Europie"

"Spis kapsułek: [OXFAM]"

### **BUCZACZ**

*Dekanat Buczacz. W całym dekanacie Buczacz liczone w 1939 r. 45 314 Polaków. Stan ten przedstawiał się następująco: Barycz miała 4875 Polaków, Buczacz 10 257, Koropiec 2353, Kowalówka 3009, Monasterzyska 7175 (...) Rozpocznijmy dalszy przegląd od Baryczy. Już w 1939 r. zginęło tutaj parę rodzin polskich z rąk ukraińskich (...) Jednemu z Biernackich odcięto nogi (...) W nocy z 5 na 6 lutego 1944 r. miał miejsce faktyczny napad banderowców na Barycz, w czasie którego zabito 126 Polaków (...) Dzielnica „Mazury” została doszczętnie spalona. Wśród pomordowanych znajdowali się mężczyźni, kobiety i dzieci, które zastrzelono lub zabito siekierami. Napastnicy byli dobrze uzbrojeni, dysponowali karabinami maszynowymi. W czasie ataku wołali: Rizaty, pałyty! (...) Przerazona ludność polska z Baryczy uciekła do Buczacza (...) żyła w Buczaczu w oplakanych warunkach mieszkaniowych. Wśród ostatniej zimy mieściła się przeważnie*

w domach pożydowskich, pozbawionych okien, drzwi i najkonieczniejszych mebli.

*[Katolicka] parafia Nowostawce pod względem ilości wiernych była stosunkowo niewielka. Liczyła 1217 dusz, ale terytorialnie była bardzo obszerna. W jej granicach leżały aż trzy parafie greckokatolickie. (...) Stosunek Polaków do Ukraińców na jej terenie wynosił 2 do 3. Po wybuchu wojny w 1939 r. wzajemne współżycie obu ludności początkowo było możliwe. Zmieniło się jednak radykalnie na gorsze z nastaniem okupacji niemieckiej w 1941 r. (...) W 1944 roku w czasie frontu rosyjsko-niemieckiego z Nowostawiec pozostały jedynie gruzy i zgliszcza. (...)*

*O napadzie na Korościatyn w dniu 28 lutego 1944 r. doniósł ks. Mieczysław Krzemiński, że „...zostało zarąbanych siekierami, zastrzelonych i uduszonych w piwnicach u mnie 78 osób...” W 1943 r. dokonano ze strony banderowców napadu na ludność polską w Korościatynie. W czasie napadu zginęło około 90 osób (...) późniejsza epidemia tyfusu (...) pochłonęła jeszcze 50 osób. Zaszedł tu ciekawy objaw. We wsi żyło 13 tzw. „dzikich małżeństw”. W czasie napadu wyginęli oni wszyscy, z wyjątkiem jednej rodziny.*

*W parafii Koropiec wprawdzie nie było ofiar pomordowanych wśród polskiej ludności, ale napady były, palono mienie Polaków. W tych stronach „miały padać z ambon greckokatolickich na temat mieszanych małżeństw polsko-ukraińskich słowa dalekie od jakiegokolwiek etyki: „«Matko, ty karmisz wroga, uduś go!»”<sup>[1286]</sup>*

Czterdzieści lat po tym wydarzeniu Kościół katolicki w Polsce wciąż jeszcze starał się udokumentować „czystki etniczne”, które w latach wojny przeprowadzono w byłych wschodnich dzielnicach – w Galicji i na Wołyniu. Liczbę ofiar ocenia się na 60 tysięcy do 500 tysięcy<sup>[1287]</sup>.

Buczacz był jednym z wielu okręgów, które spotkał ten sam los. Leżał w archidiecezji lwowskiej, rozciągającej się na całą Ruś Czerwoną (Galicję Wschodnią) i sąsiadujące z nią tereny. Przed wojną był zamieszkały przez Ukraińców, Polaków i Żydów. Wszystkie trzy wspólnoty ucierpiały na początku wojny z powodu sowieckich represji. Potem Żydów wymordowali hitlerowcy i ich miejscowi współpracownicy. Potem Polaków zaatakowali Ukraińcy. Jeszcze później wracający Sowieci zniszczyli absolutnie wszystkich, którzy byli w jakiś sposób związani z działalnością niezależnych organizacji.

Czystki etniczne w Polsce czasu wojny zaczęły się w latach 1939–1941; prowadzili je zarówno hitlerowcy, którzy oczyścili kilka regionów, przygotowując je dla niemieckich osadników, jak i Sowieci, którzy deportowali miliony mieszkańców ze Wschodu. Po roku 1941 podobną działalność podjęły drobne odłamy polskiego Ruchu Oporu, które usiłowały wypędzić Ukraińców ze środkowej Polski, oraz – na znacznie większą skalę – Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), która terroryzowała Polaków. W roku 1945 komuniści zakończyli

oczyszczanie Ukrainy z Polaków oraz – w wyniku „operacji Wisła” – przepędzanie Ukraińców z ich domów na obszarach „Polski Ludowej”. W Poczdamie alianci udzielili zgody na wypędzenie wszystkich Niemców z terenów położonych na wschód od Odry.

UPA utworzono w październiku 1942 roku, aby za jej sprawą powołać do istnienia ekskluzywną, narodową Ukrainę i stawić czoło mnożącym się bandom sowieckich partyzantów, infiltrujących obszary leżące poza niemieckimi liniami obrony. (Jej dowódca, generał Roman Szuchewycz, pseudonim „Czuprynka”, walczył aż do roku 1950, kiedy go schwytano.) Ale w sytuacji, w której komunistycznej fali nie powstrzymał ani Wehrmacht, ani utworzenie oddziałów SS *Galizien*, ukraińskie podziemie chwyciło się rozpaczliwych środków. Zachodnią Ukrainę czekał powrót rządów albo sowieckich, albo polskich. Bardziej radykalne elementy postanowiły wówczas usunąć swoich najsłabszych przeciwników, to znaczy polską ludność cywilną<sup>[1288]</sup>. Bez żadnych skrupułów mordowali każdego, kto się im sprzeciwił:

*11 marca 1943 roku. W ukraińskiej wsi Litogoszcz (Wołyń) ukraińscy nacjonałiści zamordowali polskiego nauczyciela, którego wcześniej uprowadzili. Oprócz tego Polaka zamordowali także kilka rodzin ukraińskich, które się sprzeciwiały masakrze<sup>[1289]</sup>.*

Ponieważ konflikt miał silne podłoże religijne, duchownych traktowano ze szczególnym bestialstwem:

*...o. Ludwik Wrodarczyk z Okop, [który leczył Ukraińców], został przez nich ukrzyżowany. Ks. Stanisławowi Dobrzańskiemu obcięto głowę siekierą, wraz z nim zginęło 967 osób spośród parafian z Ostrówki, ks. Karola Barana w Korytnicy przepiłowano w poprzek ciała piłą w drewnianym korycie, ks. Zawadzkiemu poderżnięto gardło nożem...<sup>[1290]</sup>*

W powojennej Europie Wschodniej wszystkie zbrodnie oficjalnie przypisano hitlerowcom. Ofiary z takich miejsc jak Buczacz albo wrzucono do wspólnego worka „dwudziestu milionów ofiar wojny w Rosji”, albo też okrył je mrok milczenia<sup>[1291]</sup>. Nie przykładano wagi do wielonarodowościowego wymiaru tragedii. Wszystkie narody ponoszą winę z powodu ogłaszania własnych strat i pomijania milczeniem strat cudzych; chociaż tu i ówdzie można znaleźć opisy wspólnego cierpienia:

*Między majem a grudniem 1942 roku zamordowano ponad 140 tysięcy wołyńskich Żydów. Ci, którzy znaleźli schronienie w polskich domach, zginęli razem ze swoimi polskimi opiekunami wiosną roku 1943, kiedy spośród 300 tysięcy Polaków mieszkających na Wołyniu 40 tysięcy zostało zamordowanych przez ukraińskich „bandytów”. W wielu wsiach Polacy i Żydzi walczyli ramię w ramię*

*przeciwko wspólnemu wrogowi*<sup>[1292]</sup>.

Nie sporządzono jednak dotąd żadnego ogólnego bezstronnego rejestru wojennego ludobójstwa. Próby oszacowania strat, na przykład wśród Polaków czy wśród katolików, nieuchronnie usuwają w cień straty Żydów i Ukraińców. Podkreślają rolę żydowskich i ukraińskich kolaborantów w służbie sowieckiej albo jednostek ukraińskich walczących pod dowództwem niemieckim. Nie interesuje ich ani działalność Polaków ze Śląska w jednostkach *Schupo*, ani współpraca Polaków z armią radziecką. Do ich zadań nie należy liczenie żydowskich czy ukraińskich ofiar UPA. Każda próba, jeśli jest spojrzeniem z jednej tylko strony, musi dać zafałszowane wyniki.

Nawiasem mówiąc, Buczacz jest rodzinnym miastem Simona Wiesenthala, wybitnego łowcy hitlerowskich zbrodniarzy<sup>[1293]</sup>.

Powrót do tekstu:

"(...) sięgały kilku milionów"

"(...) na tej ziemi rozeszły się na zawsze"

"(...) a częściej – więzieniem i śmiercią"

"(...) występowali przeciwko swoim sąsiadom"

"Spis kapsułek: [BUCZACZ]"

**DÖNHÖFF**

Hrabina Marion Dönhoff urodziła się w 1909 roku w rodzinnym pałacu w Friedrichstein, położonym w odległości trzydziestu kilometrów od miasta Königsberg w Prusach Wschodnich. Była siódmym z kolei dzieckiem w wielodzietnej rodzinie i żyła normalnym życiem na wpół feudalnej wschodnioeuropejskiej arystokracji, nieświadoma faktu, że ta pozornie ponadczasowa rutyna powoli dobiega kresu.

Na początku XX wieku Friedrichstein wciąż jeszcze oferował swoim mieszkańcom całe piękno natury i wszelkie dobra należne uprzywilejowanym. Położony wśród jezior i lasów, w ostrym klimacie Wschodu, zamek wciągał dzieci w rozkoszną karuzelę konnych przejażdżek, pikników, bibliotek i guwernerów, czułych nianiek i znakomitych gości. Matka Marion, swego czasu dama dworu w Poczdamie, prowadziła dom według wymogów surowej etykiety i w zgodzie z prawami hierarchii społecznej, obowiązującymi na dworze Kaisera. Uczyła służbę, żeby zwracając się do niej, mówiła „moje pokorne dzień dobry Waszej Ekscelencji”. Ojciec Marion, Karl August, beztroski obieżyświat i były dyplomata ambasad niemieckich w Petersburgu i Waszyngtonie, łączył dziedziczny urząd senatora w senacie pruskim z uzyskanym na drodze wyboru mandatem posła niemieckiego Reichstagu. W domu panowała atmosfera przepychu i dobrobytu w życiu publicznym oraz surowości obyczajów i luterańskiej pobożności w życiu



prywatnym.

Jak wiele innych szlacheckich rodów niemieckich, Dönhoffowie przenieśli się na Wschód w średniowieczu. Ich pierwszą siedzibą był Dunehof, położony nad Ruhrą w Westfalii. Drugą – także nazwaną Dunehof – protoplaści rodu założyli w 1330 roku w pobliżu Rygi w Inflantach, gdzie odtąd mieszkali przez osiemnaście pokoleń. Starsza, inflancka gałąź rodu nosiła nazwisko Denhoff; jej członkowie należeli do największych polskich rodów magnackich – wywodzili się z niej wojewodowie, hetmani, starostowie i kardynałowie. Protoplastą pruskiej, protestanckiej gałęzi rodu Dönhoffów był Inflantczyk Magnus Ernst von Dönhoff, były ambasador Polski w Saksonii i Brandenburgii, który w 1620 roku osiedlił się w okolicy Königsbergu. W 1666 roku jego syn Friedrich kupił większą część późniejszych rodzinnych posiadłości położonych nad rzeką Pregolą. W latach 1709–1714 jego wnuk, Otto Magnus, gubernator miasta Memel i przedstawiciel Prus w rokowaniach poprzedzających zawarcie traktatu w Utrechcie, kupił majątek ziemski Friedrichstein.

Na granicy Prus wojny i inne klęski przyjmowano ze stoickim spokojem. W czasie wielkiej wojny północnej 40 procent ludności Prus Wschodnich padło ofiarą zarazy. Czas przewrotów odmierzały kolejno: ustanowienie majoratu dla posiadłości (1791), wkroczenie wojsk francuskich (1807), wyzwolenie chłopów pańszczyźnianych (1810) i wreszcie wkroczenie marszałka Kutuzowa (1813). W czasie pierwszej wojny światowej, uniknąwszy skutków pochodu armii rosyjskiej w sierpniu 1914 roku, majątek powitał swojego wybawcę: samego marszałka Hindenburga.

Z początku wojna 1939 roku wyglądała jak każda inna. Ale zimą 1944–1945 roku było już jasne, że nadchodzi moment totalnej i ostatecznej *nemesis*. W odróżnieniu od swoich poprzedniczek, posuwająca się naprzód Armia Czerwona była zdecydowana raz na zawsze wykorzystać element niemiecki z Prus Wschodnich. Wszyscy dorośli mężczyźni z rodziny Marion już nie żyli – jedni polegli na froncie wschodnim, innych stracono po zamachu bombowym na Hitlera – i Marion musiała sama przejąć zarząd nad posiadłościami Friedrichstein i Quittainen. Pewnego styczniowego wieczoru 1945 roku wsiadła na konia, włączyła się w strumień zdążających na zachód uchodźców i w ciągu dwóch miesięcy przejechała tysiąc pięćset kilometrów, jakie ją dzieliły od Westfalii. (Zatrzymała się tylko raz: aby odwiedzić synową Bismarcka w miejscowości Varzin na Pomorzu). Trwająca sześćset lat wschodnia przygoda Dönhoffów zakończyła się dokładnie tam, gdzie się zaczęła. Opuszczony Friedrichstein został włączony w granice Związku Radzieckiego.

Los podobny do losu Friedrichstein i jego mieszkańców stał się udziałem tysięcy miejsc i tysięcy rodzin w całej Europie. Zagłada, jaką bolszewicy zgotowali w latach 1918–1921 własnej arystokracji, stała się także udziałem właścicieli

ziemskich we wszystkich krajach, do których kolejno wkraczała Armia Czerwona – albo w latach 1939–1940, albo później – w latach 1944–1945. Stare niemieckie rody z Prus, Czech i państw bałtyckich wtrącano w tę samą przepaść, która pochłonęła polskie rodziny z Litwy, Białorusi i Ukrainy czy rody węgierskie ze Słowacji i Chorwacji. Usuwano nie tylko arystokratów, ale całe populacje należące do różnych klas społecznych. Sowiecka czystka zniszczyła nie tylko klasę uprzywilejowaną, ale całe wielowiekowe kultury<sup>[1294]</sup>.

Marion Dönhoff na szczęście ocalała. Po wojnie pracowała jako dziennikarka w Hamburgu; w 1968 roku została redaktorem naczelnym czasopisma „Die Zeit”, a w roku 1973 – jego wydawcą. W swoich pamiętnikach zapisała następującą refleksję o bezsensowności zemsty:

*Nie wierzę też, aby nienawiść w stosunku do tych, którzy odebrali człowiekowi ojczyznę (...) musiała być dowodem na to, że się tę ojczyznę kocha. Ilekroć wspominam lasy i jeziora Prus Wschodnich, tamte rozległe łąki i ocienione starymi drzewami aleje, jestem zupełnie pewna, że są tak samo niezrównanie piękne jak wtedy, kiedy były moim domem rodzinnym. Najwyższą formą miłości jest chyba taka miłość, która nie łączy się z posiadaniem<sup>[1295]</sup>.*

Powrót do tekstu:

"(...) na Wschodzie dobiegało kresu"

"Spis kapsulek: [DÖNHOFF]"

### **OPERACJA KEELHAUL**

W lutym 1945 roku majorowi Denisowi Hillsowi, oficerowi Ósmej Armii Brytyjskiej we Włoszech, powierzono dowództwo obozu dla jeńców wojennych w Tarencie, gdzie przebywało 8000 żołnierzy z 162. Turkmeńskiej Dywizji Piechoty, sklasyfikowanych jako „repatrianci”. Jego podwładni, powołani w szeregi Armii Czerwonej, wzięci do niewoli przez Niemców na froncie wschodnim, byli trzymani w warunkach krańcowego głodu, który ich skazał na kanibalizm, a następnie zgłosili się do ochotniczej służby w Wehrmachcie. Major Hills, który przyплыł wraz z nimi do Odessy, dokąd ich przewieziono na mocy postanowień z Jałty, nie miał cienia wątpliwości, że wszystkich tego rodzaju sowieckich „repatriantów” wysyłano do domu na pewną śmierć<sup>[1296]</sup>.

Otrzymując kolejne zadania, Hills raz za razem stawał w obliczu odwiecznego dylematu żołnierza, którego sumienie nie zgadza się z otrzymywanymi rozkazami. W przypadku parowca „Fede”, który próbował wypłynąć z portu w La Spezia do Palestyny z nielegalnym ładunkiem w postaci żydowskich emigrantów na pokładzie, poradził swoim szefom, aby uchylili obowiązujące przepisy i pozwolili statkowi odpłynąć – co też zrobiono. „Chciałem zdusić iskierkę nienawiści, zanim wybuchnie płomień”<sup>[1297]</sup>.

Podczas tak zwanej Operacji Keelhaul<sup>[1298]</sup> (1946–1947) Hillsowi zlecono dokonanie przeglądu grupy 498 byłych sowieckich więźniów z obozu w Riccione. Otrzymał rozkaz odesłania do ZSRR (1) wszystkich żołnierzy schwytanych w mundurach niemieckich, (2) wszystkich byłych żołnierzy Armii Czerwonej i (3) wszystkich, którzy udzielali pomocy wrogowi. Wymyślając sztuczne kategorie typu „paramilitarni” oraz prywatnie przynaglając ludzi do ucieczki, Hills zredukował liczbę repatriantów do 180. Kiedy wyjeżdżali, rosyjski dowódca grupy powiedział mu: „A więc wysyłacie nas na śmierć (...). Demokracja nas zawiodła...” Hills odpowiedział: „Składacie siebie w ofierze. Inni będą teraz bezpieczni”<sup>[1299]</sup>.

W przypadku Ukraińców z dywizji *Waffen-SS Galizien*, przebywających w obozie w Rimini, major Hills był jednym z kilku oficerów brytyjskich, którzy osobiście odrzucili żądania Sowieckiej Komisji do spraw Repatriacji. Kiedy odroczone wydanie wyroku na dywizję, jej dowódca przysłał mu list z podziękowaniem za „Pana wysoce humanitarne działanie (...) w obronie zasad, w imię których rozpoczęła się druga wojna światowa”<sup>[1300]</sup>. Według prawa międzynarodowego, Galicjanie nie byli obywatelami ZSRR, lecz Polski.

Hills przyznał się do „naginania przepisów”<sup>[1301]</sup>. Wkrótce potem postawiono go przed sądem wojskowym i zdegradowano pod zarzutem nieodpowiedniego zachowania: przyłapano go, jak o świcie robił pompki i przewrotki na rynku w Trieście.

Prowadzoną przez aliantów politykę przymusowej repatriacji wielkiej liczby ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci – których czekała śmierć z rąk Stalina lub Tity, nazwano zbrodnią wojenną. W dolinie Drawy w Austrii, gdzie w czerwcu 1945 roku oddziały brytyjskie użyły przemocy, okrążając żołnierzy z tak zwanej Brygady Kozackiej i ich rodziny, akcja wywołała falę masowych samobójstw. Ale fakt ten trzymano w głębokiej tajemnicy – aż do chwili, gdy w roku 1973 w USA wyszedł na światło dzienne raport napisany przez majora Hillsa, i do czasu otwarcia brytyjskich archiwów. Sołżenicyn nazwał ten incydent „Ostatnią Tajemnicą”. Do wiadomości publicznej dotarł dopiero za pośrednictwem książek wydanych trzydzieści czy czterdzieści lat później<sup>[1302]</sup>.

Jeszcze później, w wyniku odbywającego się w Londynie niecodziennego procesu o zniesławienie, skazano na zapłacenie odszkodowania w wysokości półtora miliona funtów hrabiego Mikołaja Tołstoja, autora książki *The Minister and the Massacres* („Minister i masakra”), w której opisał spisek brytyjskich oficerów w celu zatajenia faktów. Powodem w procesie nie był minister oskarżany o wydanie rozkazu przekazania Kozaków w ręce Sowietów, lecz pewien brytyjski oficer, który – stanąwszy wobec takiego samego dylematu jak Hills – postąpił inaczej. Nie dostał ani grosza odszkodowania, a tymczasem obrońcy toczyli boje w europejskich sądach<sup>[1303]</sup>.

Osobistej odpowiedzialności nigdy nie jest łatwo dowieść. Ale zasada

moralna jest jednoznaczna. Jeśli „słuchanie rozkazów” nie mogło być usprawiedliwieniem dla Adolfa Eichmanna, to nie mogło być także usprawiedliwieniem dla alianckich oficerów.

Powrót do tekstu:

"(...) zadających kłam mitowi aliantów"

"(...) dla państw sprzymierzonych"

"(...) wydano na niemal pewną śmierć"

"Spis kapsułek: [OPERACJA KEELHAUL]"

[785] Taras Szewczenko, *Testament* tłum. Jarosław Iwaszkiewicz, w: *Wybór poezji*, Wrocław 1974, s. 186–188.

[786] Napis na pomniku Suworowa, przepisany przez autora podczas pobytu na Przełęczy św Gotharda.

[787] L. K. Schei i G. Moberg, *The Faroe Islands*, Londyn 1991, rozdz. 5: *Political Awakening*.

[789] Mary Shelley (1797–1851), córka pary angielskich powieściopisarzy i żona wybitnego angielskiego poety, przeszła do historii literatury europejskiej jako autorka powieści grozy *Frankenstein* (1818) (przyp. tłum.).

[791] Monica Sjo i Barbara Mor, *The Great Cosmic Mother: Rediscovering the Religion of the Earth*, San Francisco 1987, s. 84.

[792] W. I. Thompson, *The Time Falling Bodies Take to Light: Mythologies, Sexuality and the Origins of Culture*, Nowy Jork 1981, s.102; cyt. w: Sjo i Mor, *The Great Cosmic Mother, op. cit.*, s. 79.

[794] J. F. Gautier, *Histoire du Vin*, Paryż 1992, s. 99.

[797] Seamus Heaney, *Człowiek z Tollund*, cz. III, 44 wiersze, wybór, przekład, wstęp i opracowanie St. Barańczak, Kraków 1994, s. 47.

[798] Platon, *Kritias*, tłum. Paweł Siwek, Warszawa 1986, s. 144.

[799] Hazel Henderson, *Creating Alternative Futures*, 1978, cyt. w: Clive Ponting, *A Green History of the World*, Londyn 1991, s. 159.

[800] Por. Sven Forshufvid, *Assasination at St. Helena*, Vancouver 1978; B. Weider i D. Hapgood, *The Murder of Napoleon*, Londyn 1982.

[801] Neal Ascherson, *Black Sea*, Londyn i Nowy Jork 1995, s. 49.

[802] Współczesna nazwa półwyspu, Krym, pochodzi od tureckiego wyrazu *kerim* (forteca) i weszła w użycie dopiero w XV wieku.

[803] D. Obolensky, *Crimea and the North before 1204*, „*Archeoin Pontou*”

35, 1978, s. 123–133.

<sup>[804]</sup> G. A. Koszalenko et al., *Antycznyje gosudarstwa siewiernogo Priczernomoria*, Moskwa 1984; Aleksander L. Mongait, *Archeology in the USSR*, Moskwa 1955, Londyn 1961, rozdz. 6: *Classical Cities on the North Coast of the Black Sea*.

<sup>[805]</sup> Neal Ascherson, *Black Sea*, Londyn, 1995, s. 12–48.

<sup>[806]</sup> R. Conquest, *The Nation Killers...*, Londyn 1970.

<sup>[811]</sup> *Gilgamesz*, tłum. Robert Stiller, Warszawa 1967, s. 7.

<sup>[812]</sup> *Odyseja*, tłum. Jan Parandowski, Warszawa 1965, s. 35.

<sup>[813]</sup> Stephanie West, *Assurbanipal's Classic*: recenzja książek Stephanie Dalley, *Myths from Mesopotamia: The Creation, the Flood, Gilgamesh and Others*, Oxford 1989, i Maureen Gallery Kovacs, *The Epic of Gilgamesh*, Stanford, Kalifornia 1989, „London Review of Books”, 8, listopad 1990, s. 23–25.

<sup>[823]</sup> Martin Bernal, *Black Athena: The Afroasiatic Roots of Classical Civilization*, wydanie dwutomowe, Londyn 1987–1991. Por. M. Levine, *The Challenge of Black Athena*, „Arethusa”, jesień 1989, i Jasper Griffin, „New York Review of Books”, 15 czerwca 1989.

<sup>[832]</sup> James G. Frazer, *Złota gałąź*, tłum. H. Krzeczowski, Warszawa, 1962, s. 27.

<sup>[833]</sup> *Ibid.*, s. 234.

<sup>[834]</sup> *Ibid.*, s. 234–235.

<sup>[835]</sup> *Ibid.*, s. 304.

<sup>[836]</sup> *Ibid.*, s. 541.

<sup>[837]</sup> *Ibid.*, s. 545.

<sup>[838]</sup> Russell Meiggs, *Trees and Timber in the Ancient Mediterranean World*, Oksford 1982.

[839] R. Orena, *Rivolta e rivoluzione: il bellum di Spartaco*, Mediolan 1984.

[840] W: W. D. Philips, *Slavery from Roman Times to the Early Transatlantic Trade*, Manchester 1985.

[841] W: Z. Rubinsohn, *The Spartacus Uprising and Soviet Historical Writing*, Oksford 1987.

[845] PS 20 (19), 8.

[846] Cyt. w: M. K. Hopkins, *Contraception in the Roman Empire*, „Comparative Studies in History and Society” 8, 1965–1966, s. 124–151.

[847] Por. J. T. Noonan, *Contraception: A History of Its Treatment by Catholic Theologians and Casuists*, Cambridge, Mass., 1966.

[848] Zeznanie Béatrice de Planissoles, cyt. w: E. Le Roy Ladurie, *Montaillou*, Londyn 1980, s. 172–173.

[849] Cyt. Christina Hardyment, referat pt. „Marie Stopes and Germaine Greer”, odczytany podczas sympozjum Alistair Horne Fellowship, St Antony’s College, Oksford, w czerwcu 1993 roku.

[850] A. Pelletier, *Histoire de Lyon: des origines à nos jours*, Roanne 1990.

[851] F. Braudel, *The Identity of France, I, History and Environment*, Nowy Jork 1988, s. 288–291.

[852] Paul Vidal de la Blache, *Tableau de la géographie de la France*, cz. 1, w: E. Lavis, *Historie de la France*, Paryż 1911, I, s. 8.

[863] *Powestje Tryschane*, 1580, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, MS 94.

[864] Malory, *Morte D’Arthur...*

[865] Święty Graal – według średniowiecznych legend, kielich, z którego Chrystus pił podczas Ostatniej Wieczerzy, tajemniczy przedmiot poszukiwań średniowiecznych rycerzy (przyp. tłum.).

- [866] G. Philips i M. Keaman, *King Arthur: The True Story*, Londyn 1992.
- [867] Alfred Tennyson, *Idylls of the King*, „To the Queen”, ll. 62–66.
- [868] Por. R. A. Page, *Rune-Masters and Skalds*, w: J. Campbel-Graham, *The Viking World*, Londyn 1989, s. 155–171.
- [869] Tacyt, w: N. Pennick, *Figure and Sequence*, w: *Games of the Gods: The Origin of Board Games in Magic and Divination*, Londyn 1988, s. 75.
- [870] H. H. Bender, *A Lithuanian Etymological Index*, Princeton, New Jersey 1921, s. 5; V. Ambrazas i in., *Grammatika litowskiego języka*, Wilno 1985, s. 5.
- [871] W. Huber, *Auf der Suche den Nibelungen*, Gütersloh 1981, s. 20.
- [872] *Pieśń o Nibelungach*, tłum. Antoni J. Szabrański, Warszawa 1881, s. 362.
- [873] A. Nikiforuk, *The Fourth Horseman*, Londyn 1991, rozdz. 5, *The Smallpox Conquest*.
- [874] *Ibid.*, s. 14.
- [875] Cyt. za: O. Pritsak, *The Khazar Kingdom's Conversion to Judaism*, „Harvard Ukrainian Studies”, 2, 1978.
- [876] Arthur Koestler, *The Thirteenth Tribe: The Khazar Empire and Its Heritage*, Londyn 1976.
- [880] *New Catholic Encyclopedia*, Waszyngton DC 1967.
- [888] Wg Armand Machabey, *La Notation musicale*, Paryż 1952.
- [889] *Ut queant laxis* z gregoriańskiej *Liber Usualis* i w transkrypcji z pocz. XX w. [przekł. pol. ks. T. Karłowski].
- [891] Cyt. w: S. N. Brody, *The Disease of the Soul: Leprosy in Mediaeval Literature*, Ithaca, Nowy Jork 1974, s. 80–81.
- [892] *Ibid.*, s. 66–67.



[893] Eilhardt, L 4276–9, cyt. w: Brody, *op. cit.*, s.180

[894] James A. Michener, *Hawaii*, Nowy Jork 1959.

[895] Opracowane na podstawie odpowiednich haseł w *New Catholic Encyclopedia*, Waszyngton DC 1967, *Oxford Dictionary of Christian Church*, Oksford 1957, i *The Concise Oxford Dictionary of the Christian Church*, Oksford 1977.

[896] *The Risalah of Ibn Fadla-n*, przekł. ang. i wstęp J. E. McKeithen, praca doktorska, uniwersytet stanowy w Indianie, 1979; cyt. w: T. S. Noonan, *The Impact of the Silver Crisis in Islam upon Novgorod's Trade with the Baltic*, w: *Oldenburg–Wolin–Staraja Ladoga–Novgorod–Kiev: Handel und Handelsverbindungen im südlichen und östlichen Ostseeraum während des frühen Mittelalters*, Kilonia 1987, s. 411–447.

[897] *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. III, oprac. Anna Kmietowicz, Franciszek Kmietowicz, Tadeusz Lewicki, PAN, Prace Komisji Orientalistycznej nr 18, Ossolineum 1985, s. 109.

[900] S. Z. Jabłoński, *Jasna Góra: ośrodek kultu maryjnego*, Lublin 1984.

[901] J. Brun, *Rocamadour: historique, description, excursions*, Saint-Cere 1927.

[902] Autor dziękuje p. Alexowi Boydowi za te informacje.

[903] Marina Warner, *Alone of All Her Sex: The Myth and the Cult of the Virgin Mary*, Londyn 1976.

[908] Ojciec Maximos, *Human Rights on Mount Athos: An Appeal to the Civilised World*, Welshpool 1990.

[909] Richard North, *Doctrinal Divisions among the Monks of Athos*, „Independent”, 17 lipca 1990.

[910] Euthymius Zigaberius, *Dogmatic Panoply*, cyt. w: Steven Runciman, *The Mediaeval Manichee: A Study of the Christian Dualist Heresy*, Cambridge 1947; przedruk 1984, s. 76 [przekł. pol. *Manicheizm średniowieczny*, tłum. J.

Prokopiuk, B. Zborski, Gdańsk 1996].

<sup>[911]</sup> Por. V. H. H. Green, *Medieval Civilization in Western Europe*, Londyn 1971, s. 179–180.

<sup>[912]</sup> Cyt. listów wg: F. M. Thompson, *Novgorod the Great: Excavations at the Mediaeval City*, Londyn 1967, s. 58, 63.

<sup>[913]</sup> Na temat zniszczenia Nowogrodu i zagłady jego 60 tysięcy mieszkańców zob.: I. Grey, *Ivan the Terrible*, Londyn 1964, s. 178–182.

<sup>[916]</sup> Cyt. wg: Thrasybulos Georgiades, *Musik und Sprache*, 1974.

<sup>[917]</sup> Federico de Cesco, *Viva Europa: Die Hundert schönsten Volksfeste*, Zurych, b.d.

<sup>[920]</sup> Cyt. wg: Norbert Elias, *über den Prozess der Zivilisation: soziogenetische und psychogenetische Untersuchungen*, Bazylea 1939; przekł. ang. *The History of Manners*, Oksford 1978.

<sup>[921]</sup> Por. J. Dąbrowski i J. Siniarska-Czaplicka, *Rękodzieło papiernicze*, Warszawa 1991.

<sup>[926]</sup> L. Zechin, *Vetro e vetrai di Murano: studi sulla storia del vetro*, Wenecja 1987; por. też: M. Dekówna, *Szkło w Europie wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1980.

<sup>[931]</sup> Por. tablica pamiątkowa w nawie kościoła Saint-Pierre w Saintes (Charente Maritime).

<sup>[936]</sup> D. Irving, *The Destruction of Dresden*, wyd. popr., Londyn 1947, s. 195 i n.

<sup>[937]</sup> *Ibid.*, s. 218–226.

<sup>[938]</sup> Norbert Burger, *The Memorial for Sir Arthur Harris: A Summary*; por. także *Bomber Harris: A Tactless Choice*, „Financial Times”, 2–3 maja 1992.

<sup>[939]</sup> „Süddeutsche Zeitung”, 23 listopada 1994; przekł. ang. „Daily Telegraph”, 24 listopada 1994.

<sup>[942]</sup> Por. *Musée International de la Chasse: Château de Gien, Summary of the Collection*, Gien, Loiret, b.d.

<sup>[943]</sup> Marcin Kromer, *Polonia, sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica Regni Polonici libri duo* (1577), cyt. w: K. Hartleb, *Kultura Polski (...) wypisy źródłowe*, Lwów 1938, s. 187.

<sup>[948]</sup> Iris Margaret Origo, *The Merchant of Prato: Francesco di Marco Datini*, Londyn 1957, s. 336–338.

<sup>[949]</sup> Por. F. Bensa, *Francesco di Marco da Prato*, Mediolan 1928.

<sup>[950]</sup> Tj. w zwyczajowym terminie; taki zwyczajowy okres między dostawą a płatnością między Florencją i Barceloną wynosił 20 dni.

<sup>[951]</sup> Nr katalogu 1145; Origo, *The Merchant of Prato, op. cit.*, s. 146–147.

<sup>[952]</sup> Z listu Francesca do Margherity, 5 kwietnia 1395. Nr katalogowy 1089, Origo, *The Merchant of Prato, op. cit.*, s. 136.

<sup>[953]</sup> Fernand Paul Braudel (1902–1985), historyk francuski, przedstawiciel szkoły Annales (przyp. tłum.).

<sup>[954]</sup> Fernand Braudel, *Afterthoughts on Material Civilisation and Capitalism*, Baltimore 1979, s. 57, przekł. pol. *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII w.*, tłum. Ewa Dorota Żółkiewska, Warszawa 1992.

<sup>[955]</sup> *Ibid.*, rozdz. 2: *The Market Economy and Capitalism*.

<sup>[956]</sup> Wg S. H. Steinberg, *Five Hundred Years of Printing*, Londyn 1955, s. 23.

<sup>[960]</sup> M. Cazacu, *Il Potere, la Ferocità, e le Leggende di Vlad III, Conte Dracula*, „Storia” (Florencja), III, nr 15, s. 10–16.

<sup>[961]</sup> John Foxe, *The new and complete Book of Martyrs, or an universal history of martyrdom*, wydanie przejrzone i poprawione, Londyn 1811–1817.

<sup>[962]</sup> B. Davidson, *Black Mother*, Boston 1961, wyd. popr. *The African Slave*

*Trade*, Boston 1980, s. 55.

[<sup>963</sup>] *Ibid.*, s. 163.

[<sup>964</sup>] *Ibid.*, s. 95–101.

[<sup>965</sup>] Thomas Szasz, *The Manufacture of Madness: A Comparative Study of the Inquisition and the Mental Health Movement*, Londyn 1971.

[<sup>966</sup>] P. Reddaway (wyd.), *Uncensored Russia: The Human Rights Movement in the Soviet Union*, Londyn 1977; S. Bloch, *Russia's Political Hospitals: The Abuse of Psychiatry in the Soviet Union*, Londyn 1977; S. Bloch i P. Reddaway, *Soviet Psychiatric Abuse: The Shadow over World Psychiatry*, Boulder, Colorado 1985; Władimir Bukowski, *To Build a Castle: My Life as a Dissenter*, Londyn 1978.

[<sup>974</sup>] Wg D. Wallechinsky i in., *The Book of Lists*, Nowy Jork 1977, i C. M. Cox, *Genetic Studies of Geniuses*, Stanford, Kalifornia 1926.

[<sup>982</sup>] James Harrington (1611–1677), angielski myśliciel społeczny i reformator polityczny, więziony za przekonania republikańskie (przyp. tłum.).

[<sup>983</sup>] Vercors, *Milczenie morza*, tłum. Waław Rogowicz, Warszawa 1966.

[<sup>984</sup>] Kazimierz Moczarski, *Rozmowy z katem*, Warszawa 1983.

[<sup>989</sup>] Cyt. wg: A. B. Gibson, *The Religion of Dostoyevsky*, Londyn 1973, s. 187.

[<sup>990</sup>] Cyt. wg: Judith Gunn, *Dostoyevsky: dreamer and prophet*, Oksford 1990.

[<sup>991</sup>] J. M. Domenach, *La Propagande Politique*, Paryż 1955, s. 55.

[<sup>992</sup>] Bloomsbury – dzielnica w zachodnim Londynie; na początku XX wieku zamieszkała przez wielu pisarzy i artystów; nazwa używana na określenie kręgu londyńskich intelektualistów (przyp. tłum.).

[<sup>993</sup>] Stephen Koch, *Double Lives: Stalin, Willi Munzenberg and the Seduction of the Intellectuals*, Nowy Jork 1994, s. 12.

[994] Cyt. w: Koch, *Double Lives...*, s. 77; wg: Sidney Hook, *Out of Step*, Nowy Jork 1987, s. 491–496.

[999] Cyt. w: Nikiforuk, *The Fourth Horseman*, *op.cit.*, s. 91.

[1000] L. Baumgartner i J. F. Fulton, *A Bibliography of the Poem „Syphilis sive morbus Gallicus” by Girolamo Fracastoro of Verona*, Londyn 1935; por. też G. Eatough, *Fracastoro’s Syphilis*, Leeds 1984.

[1007] „Chłopcy Świtu” – tak nazywano grupy młodych prezbiterian z Ulsteru, którzy o świcie przychodzili do domów katolików, żeby im odebrać broń (przyp. tłum.).

[1008] Zdrobnienie imienia „William” – angielskiej wersji imienia „Wilhelm” (przyp. tłum.).

[1009] Daniel O’Connell (1775–1847), irlandzki przywódca narodowy, bojownik o niepodległość Irlandii (przyp. tłum.).

[1014] *New Grove’s Dictionary of Music and Musicians*, wyd. Stanley Sadie, Londyn 1992, XII, s. 514–534.

[1017] Por. Bronisław Geremek, *Świat „Opery żebraczej”: obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach XV–XVII wieku*, Warszawa 1989.

[1018] S. Schama, *The Embarrassment of Riches: An Interpretation of Dutch Culture in the Golden Age*, Londyn 1987, s. 15–24: *The Mystery of the Drowning Cell*.

[1019] *Ibid.*, s. 6.

[1020] *Ibid.*, s. 289.

[1021] Cyt. wg przekładu ang. Lucien Febvre, 1942, *The Problem of Unbelief in the Sixteenth Century: The Religion of Rabelais*, Cambridge, Mass., 1982.

[1022] Michaił Bachtin, *Rabelais and His World*, Cambridge, Mass., 1968, [przekł. pol.: *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. Anna i Andrzej Goreniewie, Kraków 1975].

[1023] Rabelais, *Gargantua i Pantagruel*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1959, t. I, s. 296.

[1024] Wg: Michel Foucault, *Surveiller et punir: Naissance de la prison*, Paryż 1975, s. 9–11; autor cytuje relacje współczesnych, [przekł. pol.: *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komendant, Warszawa 1993].

[1025] J. H. Burgess i H. Danelius, *The UN Convention against Torture*, Londyn 1988.

[1031] Augustin von Mayerburg, *Iter in Moscoviam...*(1661), cyt. w: Lindsey Hughes, *Sophia: Regent of Russia, 1657–1704*, New Haven, Conn. 1990, s.17.

[1032] *Ibid.*, s. 264–265. Ten niepochlebny opis znajduje się w *Relation curieuse et nouvelle de Moscovie* pióra Foya de la Neville, Paryż 1698, ale został najwyraźniej dopisany do oryginalnego manuskryptu – być może ręką nieprzyjaznego wydawcy z czasu panowania Piotra Wielkiego.

[1034] Hugh Trevor-Roper, *The European Witch Craze of the Sixteenth and Seventeenth Century*, Londyn 1990, s. 84.

[1035] *Księgi miejskie kaliskie (1612)*; cyt. w: Bohdan Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII w.*, Łódź 1952, s.106. Najnowsze wyliczenia szacują ogólną liczbę ofiar na 50 tysięcy.

[1036] R. Brenner, *Agrarian Class Structure and Economic Development in Pre-industrial Europe*, „Past and Present”, 70, 1976, s. 30–75.

[1037] „Past and Present”, 78, 79, 85, 97.

[1038] Immanuel Wallerstein, *The Modern World-System: Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy*, Nowy Jork 1974. Autor chciałby w tym miejscu szczególnie odnotować referat *Core and periphery: Eastern Europe*, wygłoszony przez Martyna Ready na Środkowozachodniej Konferencji Słowian, ok. roku 1992.

[1039] Wallerstein, *The Modern World-System*, s. 99.

[1040] R. Brenner, *The Origins of Capitalist Development: A Critique of*

*Neo-Smithian Marxism*, „New Left Review”, nr 104, 1977, s. 25–92. Por. też R. A. Denemark i K. P. Thomas, *The Brenner – Wallerstein Debate*, „International Studies Quarterly”, nr 32, 1988, s. 47–65.

[1047] W. Mellers, *The Sonata Principle*, Londyn 1988, s. 655; W. S. Newman, *The Sonata in the Classic Era*, Nowy Jork 1972.

[1048] D. Boyden, *The Hill Collection* (Ashmolean Museum), Oksford 1969; nr 18: *Le Messie*.

[1049] W. E. Hills, *The Salabue Stradivari*, Londyn 1891.

[1053] Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954.

[1056] É. Littré, *Dictionnaire de la langue française*, Paryż 1966, II, s. 1094.

[1057] „Independent” z 3 lipca 1991.

[1058] Rudolf Filipović, *Engelsko-Hrvatski ili Srpski Rječnik*, wyd. 8, Zagrzeb 1977; M. Benson, *An English – Serbocroatian Dictionary*, Cambridge 1990. Filipović stawia na pierwszym miejscu wyraz *kravata*, natomiast Benson – wyraz *masna*.

[1059] F. L. Huillier, *Histoire de l'Alsace*, Paryż 1947; G. Livet, *L'Europe, l'Alsace, et la France*, Colmar 1986.

[1060] E. Birke, *Silesia: A German Region*, Monachium 1968; W. J. Rose, *The Drama of Upper Silesia: A Regional Study*, Battleborough, t. V, 1935; K. Popiołek, *Śląskie dzieje*, Warszawa 1981; W. B. Goldstein, *Tausend Jahre Breslau*, Darmstadt 1974.

[1061] Rose Bailly, *A City Fights for Freedom: The Rising of Lwów, 1918–1919*, Londyn 1958; West Ukrainian Press Agency, *The Problem of Eastern Galicia* i *The Eastern Galician Question*, Wiedeń 1920; L. Podhorodecki, *Dzieje Kijowa*, Warszawa 1982.

[1068] W. A. Douglass, *The Basque Stem-Family Household: Myth or Reality?*, „Journal of Family History”, 13 (1), 1989, s. 75–89.

[1072] Peter Laslett, *Family and Household as Work Group and Kin Group: Areas of Traditional Europe Compared*, w: R. Wall i in. (wyd.), *Family Forms in Historic Europe*, Cambridge 1983, s. 513–563.

[1073] N. Fréret, *Mémoire sur les origines des francs*, Paryż 1714.

[1074] Omeljan Pritsak, *The Origins of Rus'*, Cambridge, Mass., 1981, rozdz. 1.

[1075] Norman Golb i Omeljan Pritsak, (wyd.), *Khazarian Hebrew Documents in the Tenth Century*, Ithaca 1982, rozdz. 1: *T-S (Glass). 12.122 – the Kievan Letter*.

[1076] J. Dreyfuss, *The Romance of Catherine and Potemkin*, Londyn 1938.

[1077] Anatolij Golitsyn, *New Lies for Old: The Communist Strategy of Deception and Desinformation*, Londyn 1984, s. 412.

[1078] G. Marshall, *Sergei Eisenstein's „Battleship Potemkin”*, Nowy Jork 1978.

[1081] Tłum. Karol Brzozowski (popr. Alfred Tom), *Wielka literatura powszechna*, Warszawa 1933, t. VI, s. 358.

[1082] George Grove, *Beethoven and his Nine Symphonies*, London 1898, s. 326–327.

[1083] W. G. Brandreth, *Famous Last Words and Tombstone Humor*, Nowy Jork 1989.

[1084] Por. Jan Karski, *The Secret State*, Londyn 1944.

[1085] R. Hillberg, *Origins of the Killing Centers*, w: *Destruction of the European Jews*, Nowy Jork 1985, s. 221–238.

[1086] Liubo Boban, *Jasenovac and the Manipulation of History*, „East European Politics and Societies”, 4, 1990, s. 580–593.

[1087] E. Le Roy Ladurie, *The „Event” and the „Long Term” in Social History: The Case of the Chouan Uprising*, recenzja z P. Bois, *Paysans de l'ouest*,



Paryż 1972, w: *The Territory of the Historian*, Chicago 1979, s. 111–132.

[1088] E. J. Haeberle, *Swastika, Pink Triangle and Yellow Star: The Destruction of Sexology and the Persecution of Homosexuals in Nazi Germany*, w: M. Duberman i in., (wyd.), *Hidden from History*, Londyn 1991, s. 365–379.

[1089] „Czerwonoskórzy” – nazwa drużyny piłkarskiej Uniwersytetu Stanforda, którą w latach osiemdziesiątych naszego wieku pod naciskiem ruchu na rzecz *political correctness* uznano za „pozbawioną wrażliwości” i zmieniono na „Kardynałowie”.

[1090] Cyt. wg przekł. ang. na potrzeby wystawy w University College w Londynie *Wollstonecraft, Women and the French Revolution*, Londyn 1992.

[1091] Tłum. Edward Porębowicz, w: *Paryż na barykadach*, wybór i oprac. J. Gielo, Warszawa 1971, s. 84.

[1092] Por. G. Gardes, *La Marseillaise, ou les paradoxes de la gloire*, Lyon 1989; F. Robert, *La Marseillaise*, Paryż 1989.

[1093] Por. A. Tomczak, *Zarys dziejów archiwów polskich*, Toruń 1982; R. C. Lewandowski, *Guide to the Polish Libraries and Archives*, Boulder, Kolorado 1974.

[1094] Patricia Grimsted, *The Lithuanian Metrica in Moscow and Warsaw: Reconstructing the Archives of the Grand Duchy of Lithuania*, Cambridge, Massachusetts 1986; por. też tej samej autorki, *Handbook for Archival Research in the USSR*, Washington DC, 1989.

[1095] A. E. P. Zaleski, „Some new Archival Sources for the Study of Recent Polish History” – praca magisterska przygotowana w Szkole Studiów Słowiańskich i Wschodnioeuropejskich Uniwersytetu w Londynie, 1994, s. 5–6.

[1096] R. Sieder i M. Mitterauer, *The Reconstruction of the Family Life Course: Theoretical Problems and Empirical Results*, w: R. Wall i in. (wyd.), *Family Forms in Historic Europe*, Cambridge 1983, s. 309–345.

[1097] Tłum. Andrzej Stawar, Warszawa 1979, t. 1, cz. III, rozdz. XIV, s. 400.

[1098] John Keegan, *The Face of Battle*, Londyn 1978.

[1099] S. Ferenczi, *Thalassa: A Theory of Genitality*, 1938, 1989.

[1100] Por. np. J. Pogonowski, *Iliryzm i Słowiańszczyzna*, Lwów 1924.

[1101] *The Great Greek Encyclopaedia*, „PIRSOS”, Ateny 1980, s. 75.

[1102] J. F. Blumenbach, *Collectionis suae cranorum diversarum gentium*, Getynga 1798–1828.

[1103] Cyt. wg: L. Poliakov, *The Aryan Myth: A History of Racist and Nationalist Ideas in Europe*, Nowy Jork 1978, s. 233 i nn.

[1104] Por. Ashley Montague, *Statement on Race: An Annotated Elaboration of (...) The Statements on Race Issued by UNESCO*, Nowy Jork 1972.

[1105] A. Racineux, *Les Chouans: une armée de l'ombre*, „Historama” nr 89, lipiec 1989, s. 12–19.

[1106] W. H. Zawadzki, *Man of Honour: A. Czartoryski, Statesman of Russia and Poland*, Oksford 1993.

[1107] Don Pacifico – brytyjski kupiec i bankier zamieszkały w Atenach, którego dom został obrabowany. Incydent ten wywołał brytyjskie ultimatum pod adresem Grecji oraz blokadę brytyjską Pireusu, co z kolei spowodowało zaostrenie stosunków brytyjsko-francuskich oraz krytykę polityki Palmerstona w parlamencie (przyp. tłum.).

[1108] „Miałem niegdyś dwa cudowne posągi: kobiety i młodego mężczyzny – oba tak doskonałe, że widać było żyłki pod ich skórą. Zabrano je, gdy zostało zburzone Poros, i jacyś żołnierze chcieli je sprzedać Europejczykom w Argos (...). Ale wzięłem ich na bok i zacząłem z nimi rozmawiać. «Nawet gdyby wam dali dziesięć tysięcy talarów, to i tak nie powinniście dopuścić, żeby zostały wywiezione z waszej ojczyzny. Przecież w końcu o to walczyliśmy»”. Wg: H. A. Lidderdale, (wyd.), *The Memoirs of General Makriyannis*, Oksford 1966.

[1109] W: St. Clair, *Lord Elgin and the Marbles*, Oksford 1967; C. Hitchens i in., *The Elgin Marbles: should they be returned to Greece?*, Londyn 1987.

[1110] M. Bailey, *Nazi Art Loot Discovered in Russia*, „Observer”, 24 marca

1991.

[1111] E. Aleksandrow, Z. Stankow, *The international legal protection of cultural property*, Sofia 1979; Australian Association of Humanities, *Who Owns the Past? a Symposium*, Melbourne 1985; B. Walter, *Rueckfuehrung von Kulturgut in internationalen Recht*, Brema 1988; J. Greenfield, *The Return of Cultural Treasures*, Cambridge 1989.

[1112] W. Zajączkowski, *Język i folklor u Gagauzów w Bułgarii*, Kraków 1966.

[1113] F. Sulimirski i in., *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1885, s. 485–488; *Mir*, w: Roman Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991.

[1114] Godfrey Le May, *The Conspiracy of General Malet*, w: P.Quennell, (wyd.), *Diversions of History*, Londyn 1954, s. 52–68.

[1115] Por. R. Kapuściński, *Imperium*, rozdz. *Świątynia i pałac*, Warszawa 1993, s. 99–112.

[1116] *Deutsches Museum von Meisterwerken der Naturwissenschaft und Technik: Guide Through the Collections*, Monachium 1988, s. 92–93.

[1117] D. Cardwell, *The Fontana History of Technology*, Londyn 1994.

[1118] *Zadziwiająca chemia koloru*, „Crosslink”, Newbury, t. 2, nr 1, 1990, s. 4–6.

[1119] *The Bayer Tapestry: an unfolding history from 1863 (Bayer UK)*, Newbury b.d.; *100 years' Research and Progress: Bayer Pharma 1988 (Bayer AG)*, Leverkusen 1988, s. 4.

[1120] D. W. F. Hardie, J. D. Pratt, *A History of the Modern British Chemical Industry* (Pergamon), Oksford 1966, s. 68–70.

[1121] A. Nikiforuk, *op. cit.*, s. 154.

[1122] Por. R. M. Clay, *The Medieval Hospitals of England*, Londyn 1909.

[1123] Michel Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, Warszawa 1987; *Nadzorować i karać*, Warszawa 1993; *Historia seksualności*, Warszawa 1995.

[1124] Foucault, *Nadzorować i karać*, *passim*.

[1125] Cyt. wg: Ronald Taylor, *Franz Liszt: Man and Musician*, Londyn 1986, s. 46.

[1126] Edward Whymper, *The Ascent of the Matterhorn*, 1880, wznowienie: Londyn 1987.

[1127] J. Walvin, *The People's Game: a social history of British Football*, Londyn 1975; B. Butler, *The Football League, 1888–1988*, Londyn 1987.

[1128] William Irvine, *Apes, Angels and Victorians: The Story of Darwin, Huxley and Evolution*, Nowy Jork 1955, rozdz. 1.

[1129] F. Galton, *Hereditary Genius: an Inquiry into its Laws and Consequences*, wyd. 2, Londyn 1950, s. 325 i nn.

[1130] Irvine, *op. cit.*, s. 280.

[1131] Szczególne wyrazy wdzięczności należą się panu R. Harrisowi; por. „Evidence and Devil's Evidence”, referat wygłoszony na seminarium na Wydziale Historii Uniwersytetu w Oksfordzie 24 maja 1993. Por. też R. Laurentin, *Lourdes: dossiers des documents authentiques*, Paryż 1957; F. Duhoreau, *Saint Bernadette of Lourdes: a saint of the Golden Legend*, Londyn 1934.

[1132] R. Harris, „Evidence and Devil's Evidence”, *passim*.

[1133] Cyt. na podst. o wiele dłuższej parafrazy zamieszczonej w *New Catholic Encyclopaedia*, Waszyngton, DC 1967, XIII, s. 854–856.

[1134] Na temat poglądów politycznych Dostojewskiego, według których socjalizm, anarchia, terroryzm i katolicyzm były ze sobą blisko spokrewnione, por. [INKWIZYCJA].

[1135] F. J. Sanchez Canton, *The Prado*, Londyn 1959, s. 7.

[1136] *Treasures of a Polish King: Stanislaus August as Patron and Collector* (Katalog wystawy, Galeria Malarstwa w Dulwich, Londyn 1992).

[1137] E. Scheeben, *Ernst II: Herzog von Sachsen-Coburg und Gotha*, Frankfurt 1987.

[1138] Aluzja do tytułu komedii Szekspira *Wesołe kumoszki z Windsoru* (przyp. tłum.).

[1139] Yutaka Akino, *The Last Scenario of Gamsakhurdia* (grudzień 1993), Instytut Badań Stosunków między Wschodem i Zachodem, Praga 1994; por. także Neal Ascherson, „The Independent” z 17 lipca 1994. W książce Aschersona *Black Sea* jest rozdział poświęcony Abchazji.

[1140] *Kalevala*, przekład poetycki J. Ozga-Michalski, przekład filologiczny K. Laszecki, Warszawa 1980, Runo pięćdziesiąte, s. 702.

[1141] Nevill Drury, *The Elements of Shamanism*, Longmead, Dorset 1989.

[1142] Aleksander Nawrocki, *Szamanizm i Węgrzy*, Warszawa 1988.

[1143] Giuseppe Tomasi di Lampedusa, *Lampart*, tłum. Z. Ernstowa, Warszawa 1961, s. 19–20.

[1144] *Ibid.*, s. 302.

[1145] Wódz koalicji plemion galijskich związanej do walki przeciwko legionom Cezara; po klęsce w Alesii przewieziony do Rzymu i stracony po sześciu latach pobytu w niewoli (przyp. tłum.).

[1146] Profesor Rees Davies z Aberystwyth pisze: „Dzieje i pomnik [z Beddgelert] wiążą się z latami dziewięćdziesiątymi XVIII wieku (...). Ich «wynałazcą» był pewien człowiek, który nie pochodził z tamtych stron, David Pritchard – niewątpliwie chodziło mu o to, żeby przyciągnąć więcej turystów do tej części Dzikiej Walii. Wydaje mi się, że był miejscowym karczmarzem. To była taka typowa romantyczna, osjańska historia w stylu Iolo Morgangwga...”; z prywatnego listu z 16 maja 1994.

[1147] Z. Miedwiediew, *The Rise and Fall of T. D. Lysenko*, 1967, Nowy Jork 1969; D. Joravsky, *The Lysenko Affair*, Cambridge, Mass. 1970.

- [1148] 2 Por. J. S. Huxley, *Soviet Genetics and World Science*, Londyn 1949.
- [1149] Cecil Woodham-Smith, *The Great Hunger: Ireland 1845–1849*, Londyn 1962.
- [1150] *Ibid.*, s. 19.
- [1151] Roy Foster, *Modern Ireland: 1600–1972*, Londyn 1988, s. 325.
- [1152] Cyt. w: A. Nikiforuk, *The Irish Famine*, w: „The Fourth Horseman”, Londyn 1991, s. 123.
- [1153] Z Lady Wilde, *The Exodus*, w: C. Morash (wyd.), *The Hungry Voice: Poetry of the Irish Famine*, Dublin 1989, s. 219.
- [1154] Por. hasło „pogrom”, w: *Encyclopaedia Judaica*, Jerozolima 1971, XIII, s. 694–702.
- [1155] Por. J. D. Clier, *Pogroms: Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, Cambridge 1991; I. M. Aronson, *Troubled Waters: The Origins of the 1881 Anti-Jewish Pogroms in Russia*, Pittsburgh 1990.
- [1156] Norman Davies, *Great Britain and the Polish Jews, 1918–1920*, „Journal of Contemporary History”, t. VIII/2, 1973, s. 119–142.
- [1157] Stephen Beller, *Vienna and the Jews, 1867–1938: A Cultural History*, Cambridge 1989, zwłaszcza s. 34–37.
- [1158] *Ibid.*, *passim*.
- [1159] Martin Freud, *Who was Freud*, w: J. Fraenkel (wyd.), *The Jews of Austria: Essays on Their Life, History and Destruction*, Londyn 1967, s. 197–211.
- [1160] Joseph Roth, cyt. w: R. S. Wistrich, *The Jews of Vienna in the Age of Franz-Joseph*, Oksford 1990.
- [1161] Rabin Gudemann do Kamilli Fraenkel, cyt. w: J. Fraenkel, *The Chief Rabbi and the Visionary*, w: *The Jews of Austria...*, s. 115–117.

[1162] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880, s. 750–754.

[1163] *Wielka Encyklopedia Radziecka*, wyd. III, Moskwa 1978, t. XXIX, hasło „Czarnobyl”.

[1164] Joe Schwartz, *Einstein for Beginners*, Exeter 1979, s. 2. Cytat ten pojawia się w różnych źródłach w różnej formie.

[1165] Browning, *Jako to oni ważną wieść przynieśli z Gandawy do Akwizgranu*, tłum. Juliusz Żuławski, w: *Poezje wybrane*, Warszawa 1969, s. 29.

[1166] Możliwe, że poprzedziło je wykonane 22 listopada 1888 przez Edisona nagranie W. E. Gladstone’a.

[1167] *Die Klangwelt Mozarts* (wystawa w Muzeum Historii Sztuki w Wiedniu, 1991–1992).

[1168] Cyt. wg: Brian Rust, *Discography of Historical Records on Cylinders and 78s*, Londyn 1979, s. 277.

[1169] Adam Michnik, *Z dziejów honoru w Polsce: wypisy więzienne*, Paryż 1985.

[1170] Barbara Tuchman, *The March of Folly: From Troy to Vietnam*, Londyn 1984, [przekł. pol.: *Szaleństwo władzy. Od Troi do Wietnamu*, tłum. Maria J. i Andrzej Michejdowie, Katowice 1992].

[1171] M. Pollard, *Maria Montessori*, Watford 1990, s. 35.

[1172] Na temat tradycji postępowego wychowania, patrz też *Friedrich Froebel: a selection of his writings*, Cambridge 1967; G. L. Gutek, *Pestalozzi and Education*, Nowy Jork 1968; Jean Piaget, *Jak sobie dziecko świat przedstawia*, tłum. pol. 1933.

[1173] *Itinéraire proustien*, w: *Syndicat d’Initiative*, „Illiers-Combray”, Illiers-Combray 1989.

[1174] Roger Casement (1864–1916) – irlandzki działacz niepodległościowy,

schwytyany przez władze brytyjskie, oskarżony o zdradę i powieszony.

[1175] M. Baumont, *L’Affaire Eulenburg et les origines de la Guerre Mondiale*, Paryż 1933, cyt. w: James D. Steakley, *Iconography of a Scandal: Political cartoons and the Eulenburg Affair in Wilhelmian Germany*, w: M. B. Dubermann i in. (wyd.), *Hidden from History: Reclaiming the Gay and Lesbian Past*, Nowy Jork 1989, Londyn 1991, s. 233–263.

[1176] E. J. Haeberle, *Swastika, Pink Triangle and Yellow Star: The Destruction of Sexology and the Persecution of Homosexuals in Nazi Germany*, w: Dubermann i in. (wyd.), *Hidden from History*, s. 365–382.

[1177] Hrabia Carlo Sforza, *The Man Who Might Have Saved Austria*, w: *Makers of Modern Europe*, Londyn 1930, s. 32–43.

[1178] *Ibid.*, s. 27.

[1179] *Ibid.*, s. 20.

[1180] John Keegan, *When the guns fell silent: the Belgian battlefield where the seeds of German revenge were sown*, „Daily Telegraph” z 11 listopada 1988. Na tym jednym cmentarzu pochowano więcej żołnierzy niż wyniosły straty Amerykanów w czasie wojny w Wietnamie (por. *Dodatek III*, 100).

[1181] *Voir et comprendre Verdun: Champ de bataille, environs*, Drancy 1981; *Ouverture à la visite du champ de bataille*, Fleury-devant-Douaumont, b.d.

[1182] Por. Harrison Salisbury, *The 900 Days’ Siege of Leningrad*, Nowy Jork 1969.

[1183] Ruth T. Kamińska, *Mink Coats and Barbed Wire*, Londyn 1979.

[1184] Por. Monica Kippner, *The Quality of Mercy: Women at War, Serbia 1915–1918*, Newton Abbot 1980, s. 34, 223.

[1185] Por. Julie Wheelwright, *Amazons and Military Maids*, Londyn 1989, gdzie jeden z rozdziałów został poświęcony Florze Sandes.

[1186] Kippner, *op.cit.*, s. 30.



[1187] Por. m.in. G. J. Libaridian, *A Crime of Silence: The Armenian Genocide*, Londyn 1985.

[1188] Z notatek admirała Canarisa z 22 sierpnia 1939, cyt. w: L. P. Lochner, *What about Germany?*, Nowy Jork 1942, s. 2. Tekst ten bywa błędnie cytowany jako odnoszący się do „ostatecznego rozwiązania”. Autor wyraża w tym miejscu podziękowanie doktorowi Markowi Levene’owi.

[1189] R. Lemkin, *Axis Rule in Europe: Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*, Nowy Jork 1944. Por. też *Encyclopaedia Judaica*, Jerozolima 1971, t. 7, s. 410.

[1190] *Campaign to Pardon Troops Hits Setback*, „Independent” z 16 sierpnia 1993. Por. też J. Putkowski i J. Sykes, *Shot at Dawn*, Londyn 1989.

[1191] *Deserters*, w: *Oxford Companion to the Second World War*, Oksford 1995.

[1192] Muzyka Wasilij Sołowjow-Siedoj, tekst Michaił Matusowski, słowa polskie Mirosław Łebkowski.

[1193] J. Delaney, *A Woman Clothed in the Sun*, Dublin 1991, s. 194.

[1194] Por. T. Tindale-Robertson, *Fatima, Russia and Pope John Paul II*, Chulmleigh 1992.

[1195] Por. M. Parham, *With God on Our Side*, „Independent Magazine” z 4 grudnia 1993; kwartalnik „Medjugorje Messenger”, Londyn 1986.

[1196] N. Zorkaja, *An Illustrated History of Soviet Cinema*, Nowy Jork 1991.

[1197] W. W. Majakowski, *Tieatr i kino*, Moskwa 1954, t.II, s. 425–426.

[1198] G. Bell, *Archbishop Davidson*, Londyn 1935, II, s.756–770.

[1199] G. Bell, *The Church and Humanity*, Londyn 1946, rozdz. 22: *God above the Nation*, s. 201–210.

[1200] *Ibid.*, s. 22–31.

[1201] *Ibid.*, rozdz. 14: *Obliteration Bombing*, por. też: M. Czesany, *Allierten Bombenterror: der Luftkrieg gegen die Zivilbevölkerung Europas, 1940–1945*, Leoni 1987.

[1202] D. Bonhöffer, *Letters and Papers from Prison*, E. Bethge (wyd.) Nowy Jork 1967, cyt. w: Slack, *George Bell*, s. 97.

[1203] Bell, *The Church and Humanity*, rozdz. 19: *Christianity and the European Heritage*, s. 177–182.

[1204] S. S. Nicieja, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław 1990.

[1205] V. Kippel i Z. Kippel (wyd.), *Byelorussian Statehood: Reader and Bibliography*, Nowy Jork 1988.

[1206] Symon Kabysh, *Genocide of the Byelorussians*, w: *Genocide in the USSR: Studies in Group Destruction*, Nowy Jork 1958, s. 77–88. [WORKUTA]

[1207] Informacja pochodzi od Ottona von Habsburga, „Charles Stransky Memorial Lecture” – wykład wygłoszony w Londynie 20 września 1993.

[1208] Izaak Babel, *Armia Konna, Przejście przez Zbrucz*, tłum. Jerzy Pomianowski, w: *Utwory wybrane*, Warszawa 1964, s. 34.

[1209] Norman Davies, *Izaak Babel's „Konarmiya” Stories, and the Polish-Soviet War*, „Modern Language Review”, 67, 1972, s. 845–857.

[1210] K. M. Murray, *Wings over Poland*, Nowy Jork 1932.

[1211] Nils Andrén, *Modern Swedish Government*, Sztokholm 1961.

[1212] Słowa wypowiedziane podczas wykładu „Charles Stransky Memorial Lecture” w Londynie, 20 września 1993; por. też list od dra Habsburga z 28 września 1993. Por. też: E. Uustalu, *A History of the Estonian People*, Londyn 1952, i R. Taagepera, *Estonia: Return to Independence*, Oksford 1993.

[1213] T. S. Eliot, *Ziemia jałowa*, w: *Wybór poezji*, tłum. K. Boczkowski, Wrocław 1990, s. 132, 145, 146–147.

[1214] T. S. Eliot, *The Waste Land: A Facsimile and Transcript of Original*

*Drafts with the Annotations of Ezra Pound*, wyd. Valerie Eliot, Londyn 1971.

[1215] „Annales d’histoire économique et sociale”, revue trimestrielle, tome premier, année 1929, nr 1, Paryż 1929.

[1216] M. Aymar, „L’Évolution de l’historiographie braudélienne”, wykład wygłoszony 15 listopada 1990 w Maison Française w Oksfordzie.

[1217] „Annales”, 1.1. s. 1–2.

[1218] J. Scholmer, *Vorkuta*, Londyn 1954; Edward Buca, *Vorkuta*, Londyn 1976; Bernard Grzywacz, wywiad przeprowadzony przez Caroline Moorhead, *Out of the darkness*, „Independent Magazine” z 26 stycznia 1991.

[1219] Avraham Shifrin, *The First Guidebook to the Prisons and Concentration Camps of the Soviet Union*, Seewis, GR, Szwajcaria 1980, wyd. 2, Londyn 1981; na temat Workuty, por. s. 203–209. Por. też: R. Conquest, *Kolyma: the Arctic Death Camp*, Londyn 1978.

[1220] Shifrin, *op. cit.*, s. 31–35.

[1221] Obserwacje podczas pobytu autora na miejscu, w październiku 1989.

[1222] *80 000 ghosts return to haunt Moscow*, „Independent” z 6 września 1989.

[1223] Robert Conquest, *The Harvest of Sorrow: Soviet Collectivisation and the Terror Famine*, Londyn 1986, s. 3.

[1224] *Ibid.*, rozdz. 16: *The death Roll*.

[1225] Wasilij Grossman, *Forever Flowing*, Nowy Jork 1972, cyt. w: Conquest, *The Harvest of Sorrow*, s. 286.

[1226] S. J. Taylor, *Stalin’s Apologist: Walter Duranty, the „New York Times”’ Man in Moscow*, Oksford 1990.

[1227] Conquest, *The Harvest of Sorrow*, rozdz. 17 *The record of the West*.

[1228] *Ibid.*, *Wstęp*, s. 1.

[1229] Por. R. G. L. Waite, *Adolf Hitler's Guilt Feelings*, „Journal of Interdisciplinary History”, 1, 1970, 1, s. 229–249.

[1230] David Irving, *The Secret Diary of Hitler's Doctor*, Londyn 1983.

[1231] Słowa przekazywane w ustnej tradycji, w wielu wariantach. Powstały w tzw. dialekcie londyńskim, bez wątpienia podczas drugiej wojny światowej (przyp. tłum.).

[1232] L. Bezymenski, *The Death of Adolf Hitler: Unknown Documents from the Soviet Archives*, Nowy Jork 1968. „Bezymenski” – „bezimienny” – to zapewne pseudonim autora.

[1233] Waite, *Hitler's Guilt Feelings*, s. 236 i nn. Plotka o anomalii anatomicznej Hitlera mogła powstać w wyniku tajnej kampanii dezinformacyjnej, rozpoczętej przez SOE w krajach arabskich w 1941; por. „Independent”, 5/6 września 1994.

[1234] Cyt. wg: Joan Littlewood, *Oh What a Lovely War!*, Warsztaty Teatralne, Londyn 1976. Fred Carno był właścicielem popularnej trupy cyrkowej.

[1235] Wg ang. przekł.: Ivo Andrić, *Pismo iz 1920 g*; wersja ang.: *The Damned Yard and Other Stories*, tłum. Lenore Grenoble, Londyn 1992, s. 107–119.

[1236] Celia Hawkesworth, wstęp do: Ivo Andrić, *The Damned Yard and Other Stories*, *op. cit.*, s. 7.

[1237] Francesca Wilson, „Sarajevo”, w: *Aftermath*, Londyn 1947.

[1238] Hugh Thomas, *The Spanish Civil War*, wyd. 3, Londyn 1977, s. 452 i nn.

[1239] W. H. Auden, *Hiszpania, 1937*, w: *Poezje*, tłum., wybór i posłowie L. Elektorowicz, Kraków 1988, s. 77.

[1240] Cyt. w: Thomas, *The Spanish Civil War*, s. 853.

[1241] *The Hossbach Memorandum*, w: *Documents of German Foreign Policy 1918–1945*, Londyn 1949, seria D.I, s. 29–30.

[1242] A. J. P. Taylor, *The Origins of the Second World War*, Londyn 1963, s. 168–172.

[1243] T. W. Mason, cyt. w: E. M. Robertson (wyd.), *The Origins of the Second World War*, Londyn 1971, s. 114.

[1244] S. Sadie (wyd.), *The New Grove Dictionary of Opera*, Londyn 1992, II, s. 1261–1264.

[1245] NKWD do towarzysza Stalina, 5 marca 1940 roku, nr 794/5; Archiwa Komitetu Centralnego KPZR. Dokument został ujawniony przez prezydenta Jelcyna i opublikowany w „Gazecie Wyborczej” nr 243 (1016) z 15 października 1992.

[1246] Por. J. T. Gross, *Polish Society under German Occupation, 1939–45*, Princeton 1979; R. Lucas, *The Forgotten Holocaust*, Lexington, Kentucky 1986.

[1247] *Phoney War* – nazwa okresu braku działań na froncie zachodnim w początkowym okresie drugiej wojny światowej (przyp. tłum.).

[1248] Rozmowa ze Stalinem na Kremlu, 14 listopada 1941, w: S. Kot, *Conversations with the Kremlin and Despatches from Russia*, Londyn 1963, s. 112–143.

[1249] Wśród szczegółowych opisów tego przypadku pochodzących z okresu przed przyznaniem się Moskwy do winy znalazły się następujące prace: *The Crime of Katyń; Facts and Documents*, Polska Fundacja na rzecz Kultury, 1948, przekł. ang. Londyn 1965; J. Mackiewicz, *The Katyn Wood Murders*, Londyn 1951; J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Londyn 1951; J. K. Zawodny, *Death in the Forest: The story of the Katyn Forest Massacre*, Notre Dame 1962; Louis Fitzgibbon, *Katyń; crime without parallel*, Londyn 1971; *Despatches of Sir Owen O'Malley to the British Government*, Londyn 1972; M. Dąbrowski (wyd.), *KATYŃ, 1940–1990: Documentary Exhibition Commemorating the Fiftieth Anniversary*, Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, Londyn 1990.

[1250] Philip C. Bell, *The Katyń Graves revealed*, w: *John Bull and the Bear: British Public Opinion, Foreign Policy and the USSR, 1941–1945*, Londyn 1990.

[1251] Wg doniesienia „Timesa” z 10 czerwca 1995.

[1252] Nicholas Bethell, *The Cold Killers of Kalinin*, „Observer” z 6 października 1991. Wśród dalszych prac, wydanych po przyznaniu się do winy Sowieców, znalazły się: Allen Paul, *Katyń: The Untold Story of Stalin's Polish Massacre*, Nowy Jork 1991; Vladimir Abarinov, *The Murderers of Katyń*, tłum. ang., Hippocrene, Nowy Jork 1993.

[1253] Por. podziemne wydanie: J. Łojek, *Dzieje sprawy Katynia*, Warszawa 1983.

[1254] *The Black Book of Polish Censorship* (wytyczne polskiego urzędu cenzury państwowej na rok 1976), Londyn 1997.

[1255] A. Moszyński (wyd.), *Lista katyńska*, Londyn 1977.

[1256] Por. Ewa Haraszi Taylor, *A Life with Alan*, Londyn 1987, s. 221.

[1257] Aleksiej Wasiljew, *Piszą o nas w „Prawdzie”*, 1951. Olej na płótnie, 99 x 156 cm, w: M. C. Down i in., *Soviet Socialist Realist Painting, 1930s–1960s*, plansza XXVIII – katalog wystawy zatytułowanej „Inżynierowie ludzkich dusz”, Muzeum Sztuki Współczesnej w Oksfordzie, styczeń–marzec 1992.

[1258] Michael Ignatieff, *The Old Country*, „New York Review of Books” z 15 lutego 1990; recenzja książki Gregora von Rezzori, *The Snows of Yesteryear: Portraits for an Autobiography*, Nowy Jork 1989.

[1259] J. Arch Getty, *The Origins of the Great Purges: The Soviet Communist Party reconsidered, 1933–38*, Cambridge 1988, s. 203.

[1260] Por. Jacek Kuroń, *Wiara i wina: do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 324–325. Autor – czołowy działacz „Solidarności”, był w latach sześćdziesiątych więźniem komunistycznego reżimu i dzielił celę z oficerem Gestapo z okresu wojny.

[1261] Norman Davies, *The Misunderstood War*, „New York Review of Books” z 9 czerwca 1994.

[1262] Gitta Sereny, *Giving Germany Back Its Past*, „The Independent on Sunday” z 15 maja 1994.

[1263] A. Silgailis, *Latvian Legion*, San José, Kalifornia 1986.

[1264] *Ibid.*, s. 245–250.

[1265] Rabin Efraim Oshry, *Mi-Maamakim*, III.I.11; w: Rabin Dr H. J. Zimmels, *The Echo of the Nazi Holocaust in Rabbinic Literature*, Londyn 1975; pkt 3, *An Anthology of Responsa*, s. 253–353, ustęp 24: *Adopcja*.

[1266] Przykłady zaczerpnięte z pracy Zimmelsa, *The Echo of the Nazi Holocaust*, oraz z pracy seminaryjnej rabina Hugo Gryna „Religious Leadership during the Holocaust”, odczytanej w Szkole Studiów Słowiańskich i Wschodnioeuropejskich przy Uniwersytecie w Londynie 30 kwietnia 1992 roku.

[1267] Oshry, *Mi-Maamakim*, I. I.

[1268] *The Holocaust; The Victims Accuse. Documents and Testimony on Jewish War Criminals*, Brooklyn, Nowy Jork 1977. „Jeśli w ogóle istnieje coś takiego jak duchowa pornografia, to to jest właśnie to” (Hugo Gryn).

[1269] Por. Pesach Schindler, *Hassidic Responses to the Holocaust in the Light of Hassidic Thought*, Hoboken, Nowy Jork 1990.

[1270] Dr Milejkowski i in., *Recherches cliniques sur la famine exécutées dans le ghetto de Varsovie*, Warszawa 1946.

[1271] List od rabina Hugo Gryna z 9 grudnia 1993.

[1272] Christopher Browning, *Ordinary Men: Reserve Police Battalion 101 and the Final Solution in Poland*, Nowy Jork 1993; cyt. w: Allan Bullock, *The Evil Dream* „Times Literary Supplement” z 5 lutego 1993.

[1273] C. Perechodnik, *Czy ja jestem mordercą?*, Warszawa 1993, wydanie i komentarz Paweł Szapiro. Por. Leszek Kołakowski, *International Books of the Year*, „Times Literary Supplement” z 3 grudnia 1993.

[1274] John Sack, *An Eye for an Eye: The Untold Story of Jewish Revenge Against Germans in 1945*, Nowy Jork 1993, uwierzytelnione przez Anthony Polonsky’ego, profesora Historii Żydów Europy Wschodniej na Uniwersytecie Brandeis. Podobnych danych dostarczył Jakub Berman, szef polskiego powojennego UB, w wywiadzie udzielonym w 1981 roku. Por. T. Torańska, *Oni*,

Warszawa 1985.

[1275] J. L. Gonzales Balado, *The Story of Taizé*, wyd. 3, Londyn 1988; Rex Brice, *Brother Roger and his community*, Londyn 1978.

[1276] US Defense Intelligence Agency, Strategic Bombing Survey. Record Group 373: Mission 60 PRS/462, Can D1508, ekspozycja 3055, do Can D1510, ekspozycja 5020. Cyt. w: Martin Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, Londyn 1981, s. 216 i 249.

[1277] *Ibid.*, ryc. 28 oraz s. 331–332.

[1278] Por. Jan Karski, *The Story of a Secret State*, Londyn 1944; por. też D. S. Wyman, *The Abandonment of the Jews: America and the Holocaust, 1941–1945*, Nowy Jork 1984.

[1279] Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, rozdz. 21. Witold Pilecki, który zbiegł z Oświęcimia w 1942 roku, nie miał bezpośrednich wiadomości o obozie w Oświęcimiu-Brzezince. Pięciu żydowskich uciekinierów z 1944 roku zaczęło bić na alarm po przedostaniu się na teren Słowacji.

[1280] *Ibid.*, także s. 312.

[1281] Por. D. A. Brugioni i R. G. Poirer, *The Holocaust Revisited: A Retrospective of the Auschwitz-Birkenau Extermination Complex*, Waszyngton 1979, wg Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, s. 249 i n.

[1282] Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, s. 337.

[1283] Jeśli przyjmiemy, że ogólna liczba zamordowanych Żydów wynosi ok. 6 milionów, w tym 2 miliony ofiar na obszarach sowieckich i około 2 milionów w innych hitlerowskich gettach i obozach na terenie okupowanej Polski, liczba 4 milionów dla samego Oświęcimia nie jest możliwa. Zeznania złożone przed Trybunałem w Norymberdze przez byłego komendanta Oświęcimia Rudolfa Hössa wskazują, że liczba ofiar w obozie wynosiła ok. 2,5 miliona.

[1284] W roku 1970 dr Józef Garliński, były więzień obozu, dokonał szacunkowej oceny liczby ofiar na 2 miliony. W roku 1983 inny były więzień, francuski badacz G. Wellers, uzyskał liczbę 1 471 595. Liczby ustalone przez dra Franciszka Pipera, przygotowane dla Państwowego Muzeum w Oświęcimiu,



zostały opublikowane w czasopiśmie „New York Times”: F. Piper, *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz? Liczba ofiar w świetle źródeł i badań, 1945–1990*, Oświęcim 1992.

[1285] M. Black, *Oxfam: the first 50 years*, Oksford 1992; F. Jean, *Life, Death, and Aid: the Médecins sans Frontières Report...*, Londyn 1993.

[1286] Wincenty Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej, 1939–1945*, Wrocław 1983, s. 52–54.

[1287] Liczbę 60–80 tysięcy podaje Jan T. Gross, *Polish Society under German Occupation*, Princeton, Nowy Jork, 1979. Polska (komunistyczna) Komisja do spraw Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu podała liczbę 300–400 tysięcy. Por. M. Terles, *Ethnic Cleansing of Poles in Volhynia and Eastern Galicia*, Toronto 1993, s. 32 i 36. Stwierdzenie prezydenta Ukrainy Krawczuka, który przyznał, że „ukraińscy szowiniści wymordowali na Kresach Wschodnich około pół miliona Polaków” (*ibid.*, s. 70), nie zostało poparte dowodami; wydaje się, że jest ono wynikiem oszustwa.

[1288] Ryszard Torzecki, *Polacy i Ukraińcy: Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, zwłaszcza rozdz. 6: *Wojenna tragedia*; por. też: Wiktor Poliszczuk, *Gorzka prawda: zbrodnicość OUN-UPA*, nie publikowany maszynopis, Toronto 1993.

[1289] Terles, *Ethnic Cleansing*, s. 16–17.

[1290] Z. Zieliński (wyd.), *Życie religijne w Polsce pod okupacją, 1939–45*, Katowice 1992, s. 500.

[1291] Por. Norman Davies, *Neither Twenty Million, Nor Russians, Nor War Dead*, „Independent” z 29 grudnia 1987.

[1292] Martin Gilbert, *Atlas of the Holocaust*, Londyn 1982, s. 82.

[1293] Por. *In Lieu of a Self-Portrait*, w: Simon Wiesenthal, *Justice Not Revenge*, Londyn 1989.

[1294] Patrz: Roman Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, Wrocław, 1991; wydanie jedenastotomowe, ilustrowane.

[1295] Marion Dönhoff, *Kindheit in Ostpreussen*, Berlin 1988, [przekł. pol. *Dzieciństwo w Prusach Wschodnich*, Berlin 1993].

[1296] Denis Hills, *Tyrants and Mountains: a Reckless Life*, Londyn 1992, s. 103–108.

[1297] *Ibid.*, s. 120–124. W nagrodę Hills stał się pierwowzorem karykaturalnej postaci z powieści Leona Urisa *Exodus*, a następnie bohaterem opartego na tym incydencie hollywoodzkiego filmu, który próbuje nie dopuścić do odpłynięcia statku.

[1298] *Keelhaul* – przeciągnięcie marynarza pod kilem statku, stosowane jako kara; przen.: surowa kara (przyp. tłum.).

[1299] Hills, *Tyrants and Mountains*, s. 130.

[1300] *Ibid.*, s. 136.

[1301] *Ibid.*, s. 137–140.

[1302] Por. Nicholas Bethell, *The Last Secret: Forcible Repatriation to Russia, 1944–1947*, Londyn 1974; Nicholas Tolstoy, *Victims of Yalta*, Londyn 1978; Nicholas Tolstoy, *The Minister and the Massacres*, Londyn 1986.

[1303] A. Cowgill, T. Brimelow, C. Booker, *The Repatriation from Austria in 1945: the Report of an Enquiry*, t. 1, 2, Londyn 1990, recenzja: J. Jolliffe, *The Riviera of Hades*, „Spectator” z 20 października 1990; D. Johnson, *Macmillan: a vindication that came too late*, „The Times” z 19 października 1990; R. Harris, *Here’s a way out for every war criminal*, „Sunday Times” z 21 października 1990.

## **Dodatek I** *Spis kapsulek*

[ABCHAZJA]  
[ADELANTE]  
[ALCOFRIBAS]  
[ALTMARKT]  
[ANGELUS]  
[ANNALES]  
[ARYCJA]  
[ATHOS]  
[AUSCHWITZ]  
[BAMBINI]  
[BARBAROS]  
[BASERRIA]  
[BATAWOWIE]  
[BATALION 101]  
[BENZ]  
[BERNADETTE]  
[BIBLIA]  
[BLUE JEANS]  
[BOGOMILI]  
[BOUBOULINA]  
[BOKSERZY]  
[BRN]  
[BUCZACZ]  
[CANTUS]  
[CAPITALIST AGRICULTURE]  
[CARITAS]  
[CEDROS]  
[CHASSE]  
[CHAZAROWIE]  
[CHERSONESOS]  
[COMBRAY]  
[CZARNA ATENA]  
[CZARNOBYL]  
[DASA]  
[DEVIATIO]  
[DING]  
[DIRHAM]  
[DÖNHOF]  
[DOUAUMONT]  
[DRUK]

**[DŹWIĘK]**  
**[e = mc<sup>2</sup>]**  
**[EDYP]**  
**[EGNATIA]**  
**[EKOLOGIA]**  
**[ELEKTRON]**  
**[ELEMENTA]**  
**[ELSASS]**  
**[EMU]**  
**[EPIDEMIA]**  
**[EPOS]**  
**[ESTONIA]**  
**[EULENBURG]**  
**[FARAON]**  
**[FATIMA]**  
**[FEMME]**  
**[FIESTA]**  
**[FIOLKI]**  
**[FLORA]**  
**[FOTOGRAFIA]**  
**[FREUDE]**  
**[FUTHARK]**  
**[GAGAUZI]**  
**[GATTOPARDO]**  
**[GAUCHE]**  
**[GENUG]**  
**[GENY]**  
**[GLÓD]**  
**[GLUPOTA]**  
**[GONÇALVEZ]**  
**[GOTHA]**  
**[GOTHARD]**  
**[GRILLENSTEIN]**  
**[GROSSENMEER]**  
**[GUERRILLA]**  
**[GUILLOTIN]**  
**[HEPTANESOS]**  
**[HERMANN]**  
**[HEXEN]**  
**[HOSSBACH]**

[ILIRIA]  
[IMPRESSION]  
[INDEX]  
[INKWIZYCJA]  
[JACQUARD]  
[KADMOS]  
[KALEVALA]  
[KATYŃ]  
[KONARMIA]  
[KONDOM]  
[KONOPIŠTE]  
[KOPER MORSKI]  
[KORSYKA]  
[KRAWAT]  
[LANGEMARCK]  
[LAUSSEL]  
[LEONARDO]  
[LIETUVA]  
[LILI]  
[LUDI]  
[LUDOBÓJSTWO]  
[LUGDUNUM]  
[ŁOTWA]  
[ŁUP]  
[ŁYCZAKÓW]  
[MACEDONIA]  
[MADONNA]  
[MALET]  
[MAŁPA]  
[MERCANTE]  
[METRYKA]  
[MIR]  
[MISSA]  
[MOARTE]  
[MOLDOVA]  
[MORES]  
[MOUSIKE]  
[MOWEINA]  
[MURANO]  
[NEZ]

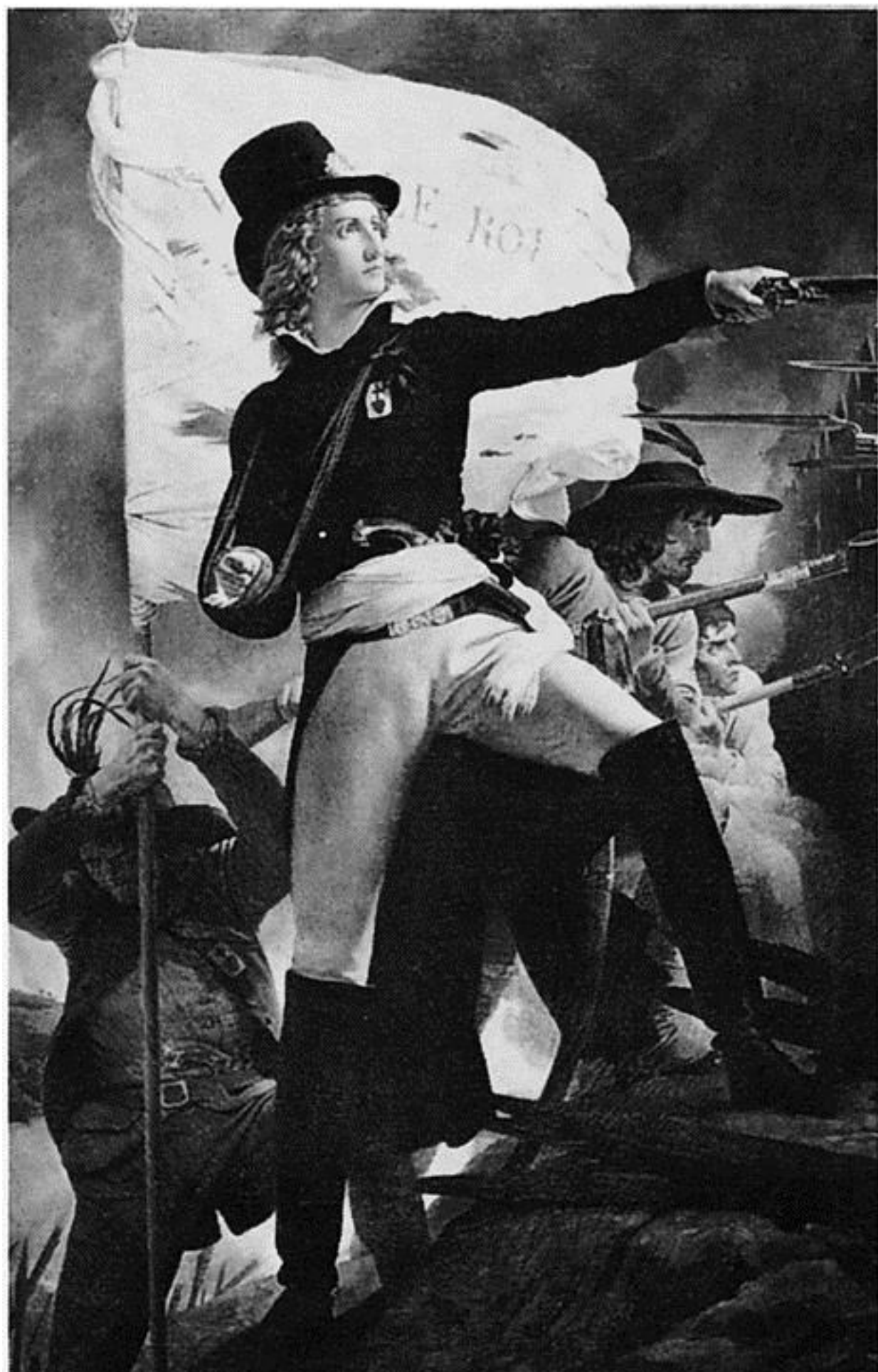
[NIBELUNG]  
[NIENAWIŚĆ]  
[NOBEL]  
[NORWEGIA]  
[NOWOGRÓD]  
[NOYADES]  
[OPERA]  
[OPERACJA KEELHAUL]  
[ORANGE]  
[OXFAM]  
[PALEOGRAFIA]  
[PAPIRUS]  
[PARNASSE]  
[PICARO]  
[PIOTROGRÓD]  
[PLOVUM]  
[POGROM]  
[POTIOMKIN]  
[PRADO]  
[PROPAGANDA]  
[RASA KAUKASKA]  
[RELAKS]  
[RENTES]  
[RESPONSA]  
[ROUGE]  
[RUŚ]  
[RYNEK]  
[SANITAS]  
[SARAJEWO]  
[SHQIPERIA]  
[SLAVKOV]  
[SLESVIG]  
[SMOLEŃSK]  
[SOCIALIS]  
[SONATA]  
[SOWKINO]  
[SPASITIEL]  
[SPARTAKUS]  
[STRADIVARIUS]  
[STRASBOURG]

[SUSANIN]  
[SYLLABUS]  
[SYPHILUS]  
[SZAMAN]  
[SZUANI]  
[TAIZÉ]  
[TCHÓRZ]  
[TERM]  
[TOLLUND]  
[TON]  
[TOR]  
[TORTURY]  
[TOUR DE FRANCE]  
[TRĘDOWATY]  
[TRISTAN]  
[TSCHERNOWITZ]  
[UKRAINA]  
[USKOKI]  
[UTOPIA]  
[VENDANGE]  
[VENDÉMIAIRE]  
[VINO]  
[VLAD]  
[WASTE LAND]  
[WIENER WELT]  
[WORKUTA]  
[WYSPY OWCZE]  
[XATIVA]  
[ZADRUGA]  
[ZŁY DUCH]  
[ŻNIWO]



## **Dodatek II** *Ilustracje*





55. ROJALISTA. Pierre-Narcisse Guérin (1774–1833), *Henri de La Rochejacquelein* (1817). Heroiczny portret przywódcy wandejskiego namalowany po restauracji monarchii.

Fot. Musée de Cholet



56. REPUBLIKA. A. Cambron, *La République* (1798). Personifikacja republikańskiej Francji namalowana na rok przed zamachem stanu Napoleona i wiele pokoleń przed podobnymi wizerunkami nazwanymi „Marianną”.

Fot. Musée de Montauban



57. PRZYJACIEL DZIECI. To zdjęcie Stalina trzymającego w objęciach młodą wielbicielkę na Zjeździe Partii Komunistycznej w 1938 roku, podczas największego nasilenia czystek, było szeroko kolportowane przez sowieckie agencje propagandowe. Zainspirowało nawet powstanie pomnika w Moskwie. Dziewczynka (Gala Siergiejewna) wiele lat później dowiedziała się, że jej ojciec został zastrzelony z rozkazu Stalina, a matka zesłana do łagru za to, iż usiłowała dowiedzieć się czegoś o jego losie.

Fot. David King





58. RYCERZ W ŁŚNIAĆEJ ZBROI. Hubert Lanzinger (1880–1950), *Adolf Hitler als Ritter* (ok. 1939). Poszukiwania przez nazistów „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*) na wschodzie często przedstawiano jako kontynuację średniowiecznego *Drang nach Osten* i wypraw krzyżackich.

Fot. AKG, Londyn



59. WIECZNY WĘDROWIEC. Gaspar David Friedrich (1744–1840), *Wędrując po chmurach* (1818). Najdoskonalsze wyobrażenie ducha romantyzmu.

Fot. © Elke Walford, Hamburger Kunsthalle



60. DYNAMO. Joseph Mallord W. Turner (1775–1851), *Deszcz, para i prędkość* (1844). Pionierski przykład impresjonizmu i znakomity przykład XIX-wiecznej obsesji artystów na punkcie sił natury i mechaniki.

Fot. National Gallery, Londyn



61. NIE PODDAM SIĘ, 1831 r. Wojciech Kossak (1856–1942), *Sowiński w okopach Woli* (1922). W obliczu rosyjskiego natarcia na Warszawę, weteran wojen napoleońskich generał Józef Sowiński rozkazał swoim ludziom przytwierdzić swą drewnianą nogę do ziemi, postanawiając nigdy nie poddać się tyranom.

Fot. Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa



62. WOLNA HELLADA. Ch. Perlberg, *Uroczystości na ateńskim Olympejonie, rok 1838*. Scena z pierwszych lat istnienia młodego, niepodległego królestwa podkreśla zarówno greckie dziedzictwo klasyczne, jak i spuściznę czterech wieków panowania osmańskiego.

Fot. Narodowe Muzeum Historyczne, Ateny



63. WIECZOREK MUZYCZNY. Joseph Danhauser (1805–1845), *Liszt am Flügel* (1840). Od lewej: Alfred de Musset (lub Aleksander Dumas), Victor Hugo, George Sand, Nicolò Paganini, Gioacchino Rossini, Marie d'Agoult. Nationalgalerie, Berlin.

Fot. Bildarchiv Preussischer Kulturbesitz



64. KONCERT EUROPY. Anton von Werner (1843–1915), *Kongres berliński* (1881). Od lewej: hrabia Karolyi (Austria), książę Gorczakow (Rosja), Benjamin Disraeli (Wielka Brytania), hrabia Andrassy (Węgry), kanclerz Bismarck (Niemcy), hrabia Szuwałow (Rosja), Mehmet Ali (Imperium Osmańskie). Staatlichen Museum, Berlin.

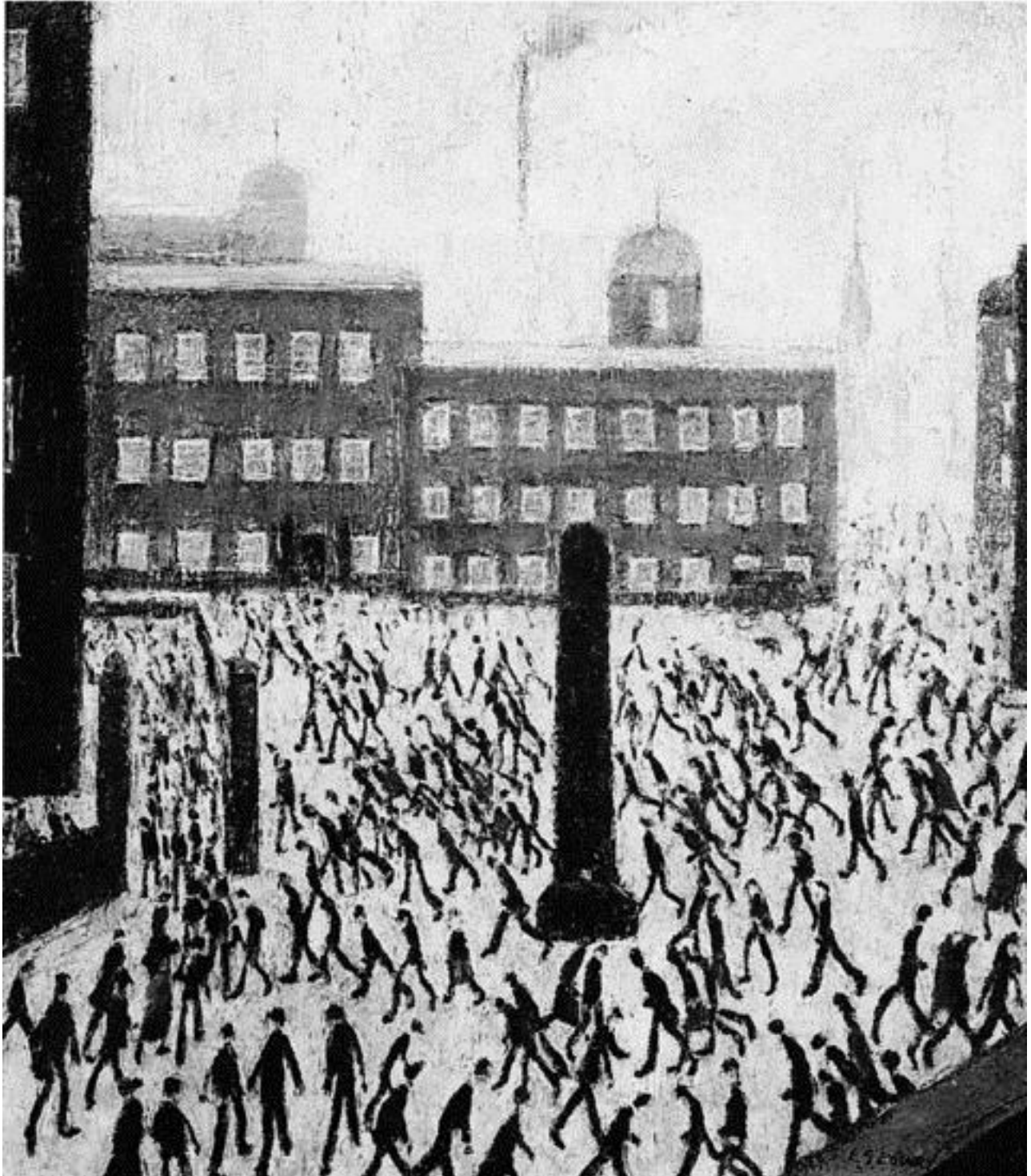
Fot. AKG Londyn/Berlin



65. NĘDZA NA WSI. Jean-François Millet (1814–1875), *Les Glaneuses* (Zbierające kłosy, 1857). Lato na wsi w Normandii widziane oczyma mistrza francuskiego realizmu.

Fot. Bridgeman Art Library





66. PRZEMYSŁOWY BRUD. Laurence Stephen Lowry (1887–1976).  
Chociaż tworzył w połowie XX wieku, artysta z Lancashire przypominał minioną  
i anachroniczną wizję krajobrazu z wczesnych lat rozwoju przemysłu.  
Fot. Bridgeman Art Library



67. IMPRESJONIZM. Claude Monet (1840–1926), *Sekwana w Bougival* (1869). Eksperymentalne studium podmiejskiego Paryża namalowane przez młodego Moneta, stawiającego pierwsze kroki w impresjonizm. Zob. [IMPRESSION].

Fot. The Currier Gallery of Art, Manchester, New Hampshire



68. PRYMITYWIZM. Henri Rousseau (1844–1910), *Wojna* (1894). Jedna z przejmujących, jakby sennych wizji autorstwa „Celnika” Rousseau, instynktownie stworzona przez naiwnego artystę w erze odkrycia podświadomości przez Freuda i w pełni wielkiego pokoju europejskiego. Musée d’Orsay, Paryż.

Fot. Bridgeman Art Library



69. SURREALIZM. Peter Blume, *Wieżne miasto* (1937). Burzliwa wizja Rzymu z lat, gdy Mussolini chciał zbudować nowe imperium rzymskie i gdy poemat Eliota *Ziemia jałowa* poddawał myśl, że cywilizacja europejska legła w gruzach. Zob. [WASTE LAND].

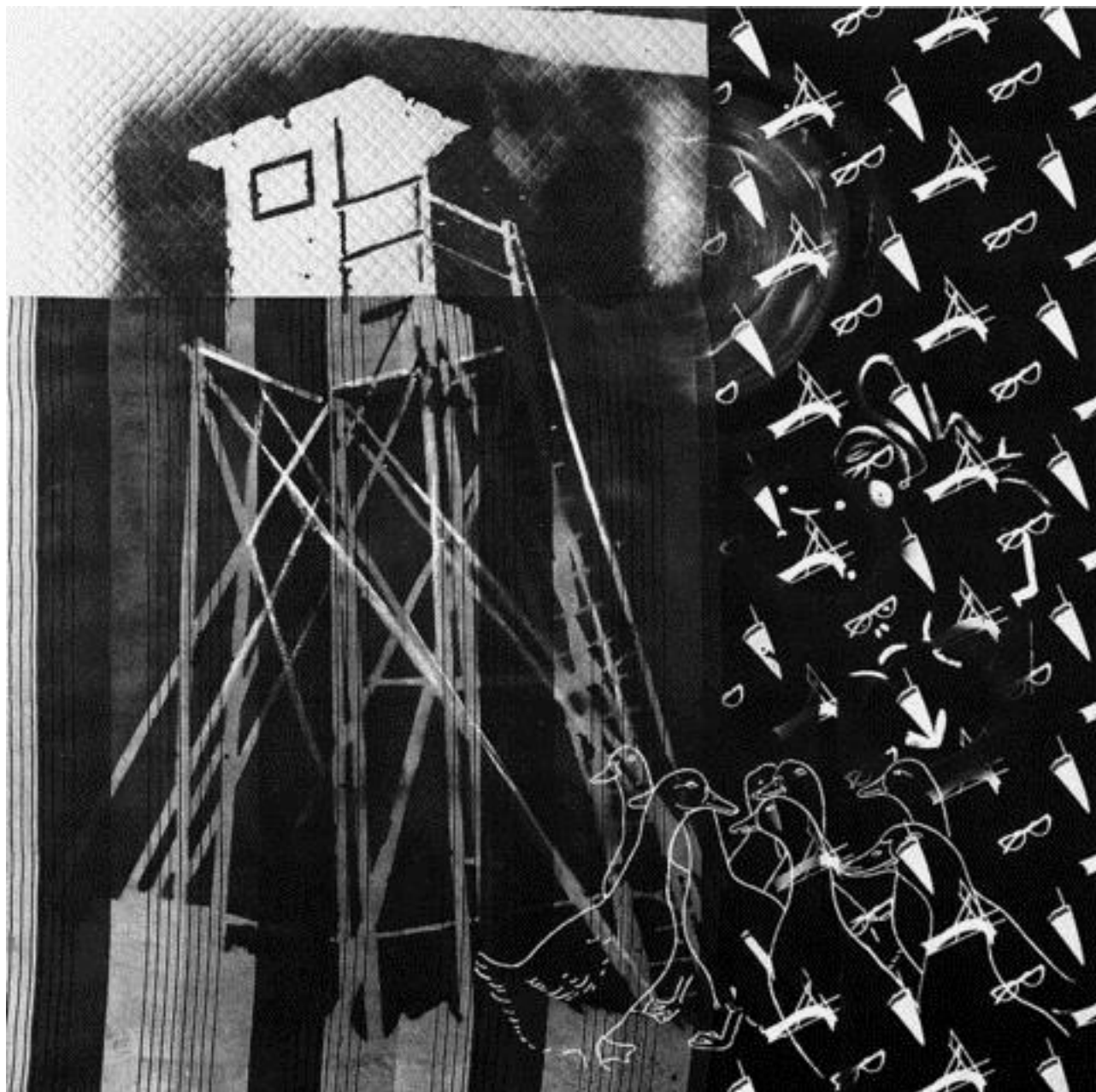
Museum of Modern Art, Guggenheim Fund, Nowy Jork

© Spadkobiercy Petera Blume/DACS, Londyn/VAGA, Nowy Jork 1997



70. EUROPA OSZUKANA. A. Wasiljew, *Piszę o nas w „Prawdzie”* (1951). Artysta uprawiający stalinowski „realizm socjalistyczny” prezentuje wymaginowaną idylliczną scenę z kołchozu w Mołdawii. W rzeczywistości ludność Mołdawii przeżyła czystki i represje po zajęciu przez Sowieców w 1940 roku, a chłopcy zostali skolektywizowani siłą. Zbiory prywatne. Zob. [MOLDOVA].

Fot. Museum of Modern Art, Oksford



71. EUROPA PODZIELONA. Sigmar Polke, *Wieża strażnicza z gęsiami* (1987–1988). Wyobrażenie „żelaznej kurtyny”, namalowane dwa lata przed jej zburzeniem przez Niemca, który sam uciekł „na drugą stronę muru” w 1953 roku. Po lewej stronie, wschodniej, widać obóz koncentracyjny, a po prawej kiczowaty portret społeczeństwa konsumpcyjnego.

Fot. © 1994 The Art Institute of Chicago. All Rights Reserved



72. EUROPA UMECZONA. Marc Chagall (1889–1985), *Białe ukrzyżowanie* (1938). Główny symbol chrześcijańskiej Europy spleciony z symboliką żydowską, namalowany przez żydowskiego wygnańca do Europy Zachodniej w przededniu II wojny światowej.

© 1993 The Art Institute of Chicago. All Rights Reserved

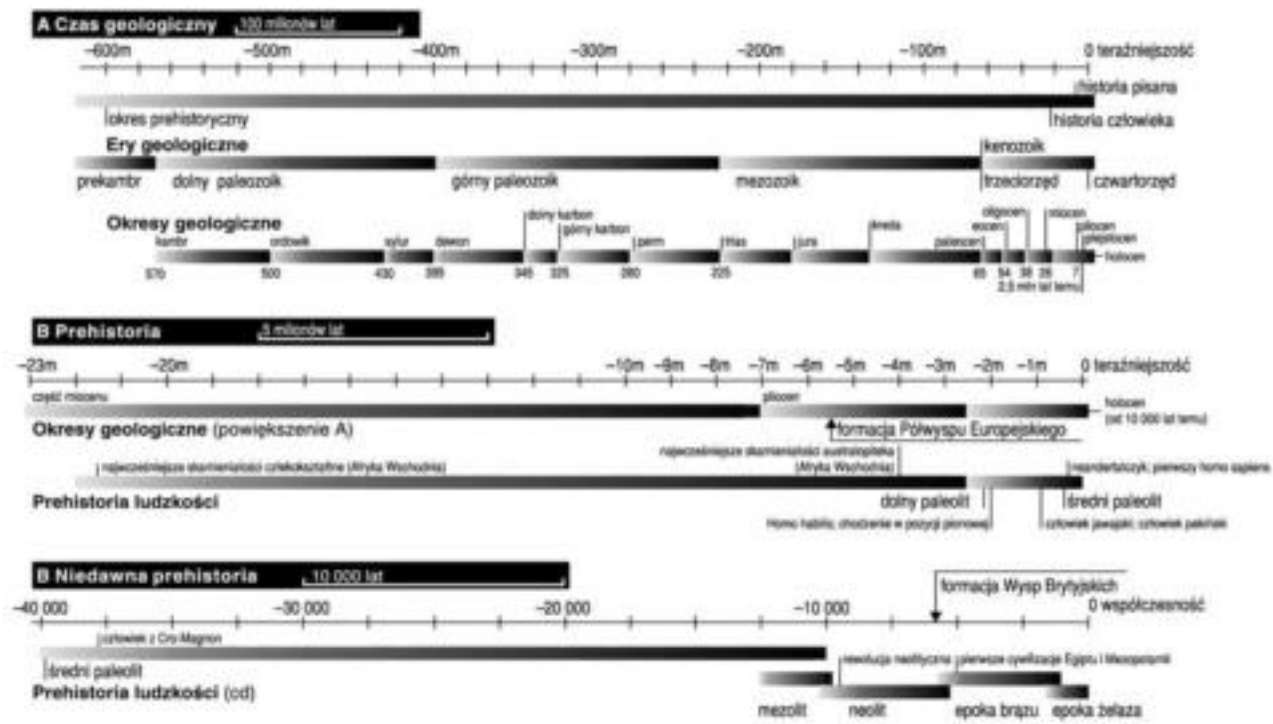
© 1994 DACS, Londyn



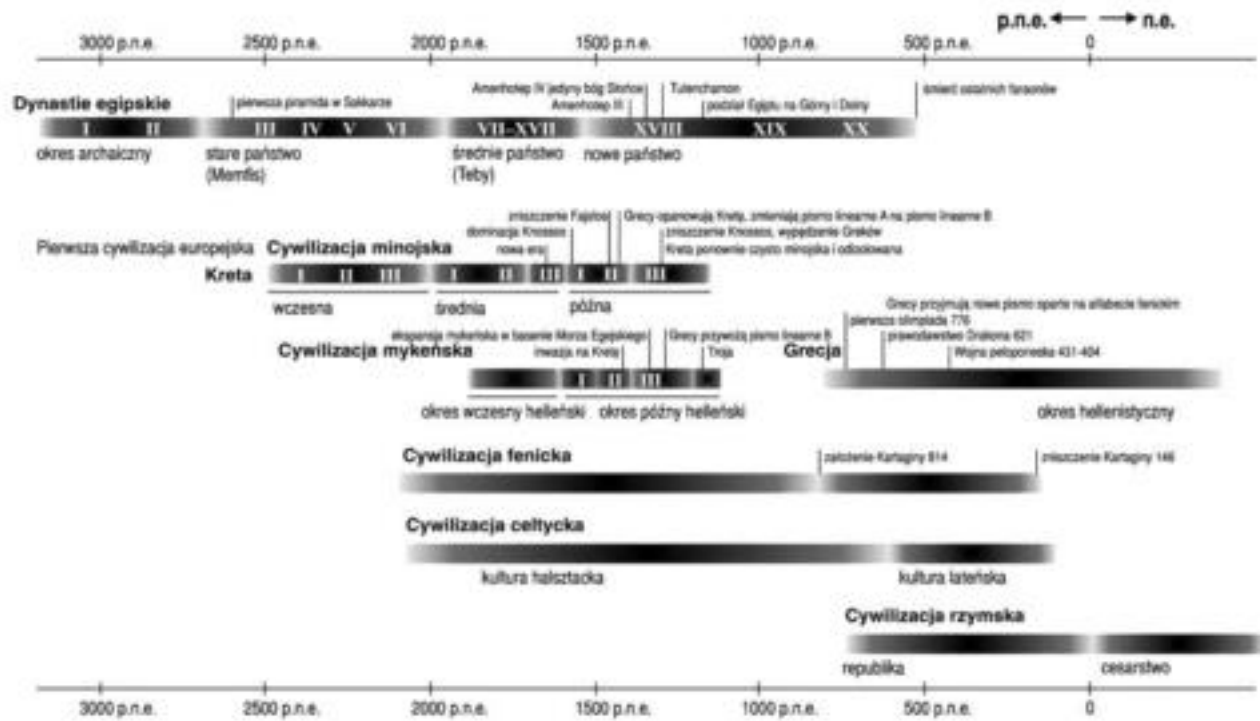


## **Dodatek III** *Kompendium historyczne*

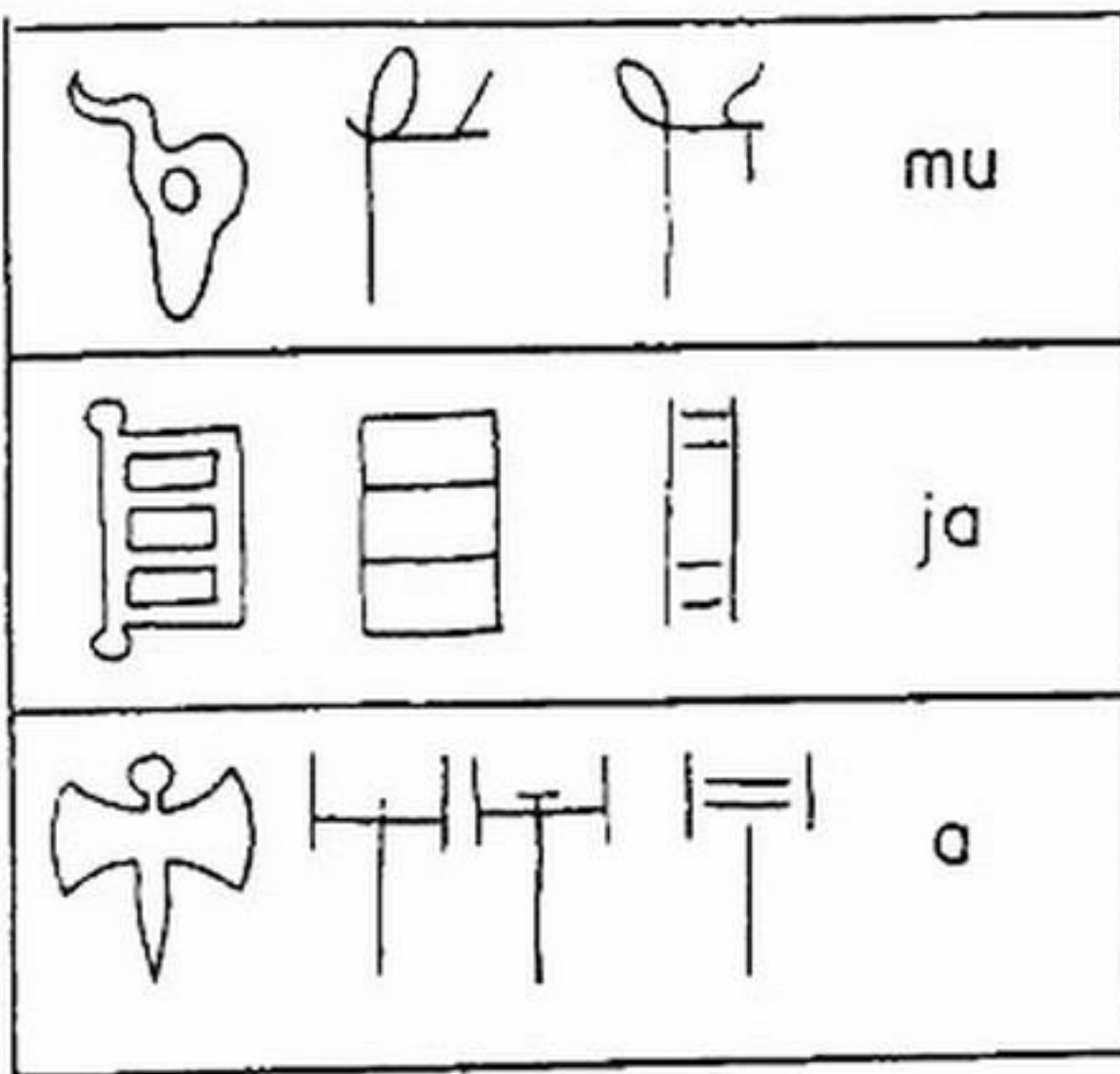
# 1. Okresy geologiczne i historyczne



# 2. Periodyzacja starożytnych cywilizacji Morza Śródziemnego



### 3. Pismo minojskie

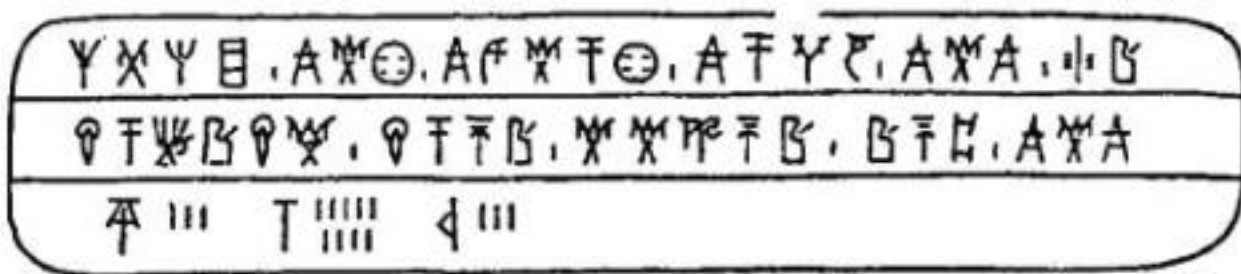


a. Ewolucja pisma egejskiego (od lewej do prawej): hieroglify, pismo linearne A, pismo linearne B, wartość dźwiękowa.





d. Etap II/2: Sylabariusz cypryjski: fragment glinianej tabliczki z Enkomi, ok. roku 1200 p.n.e; J. Chadwick, *Linear B and Related Scripts* (London, British Museum Publications), 1987.



e. Etap III: Pismo linearne B, znalezione zarówno na Krecie, jak i w Grecji epoki mykeńskiej. Podobnie, jak w przypadku współczesnych japońskich *kanji* i *kana*, zawierało zarówno znaki piktograficzne, jak i sylabiczne. Tabliczka z pismem linearnym B z Pylos, poniżej transkrypcja pragrecka i polski przekład.

„*Hiereia echei-que, euchetoi-que etonion echeen theon, ktoinoochons-de ktionaon kekeimenaon onata echeen. (Tossonde spermo)* pszenica 3-9-3”

> „Kapłanka uroczyście stwierdza, że bóg jest właścicielem, lecz użytkownicy mogą korzystać z ziemi, w której jest zasiane (tyle ziarna) 3 37/60 jednostek”.

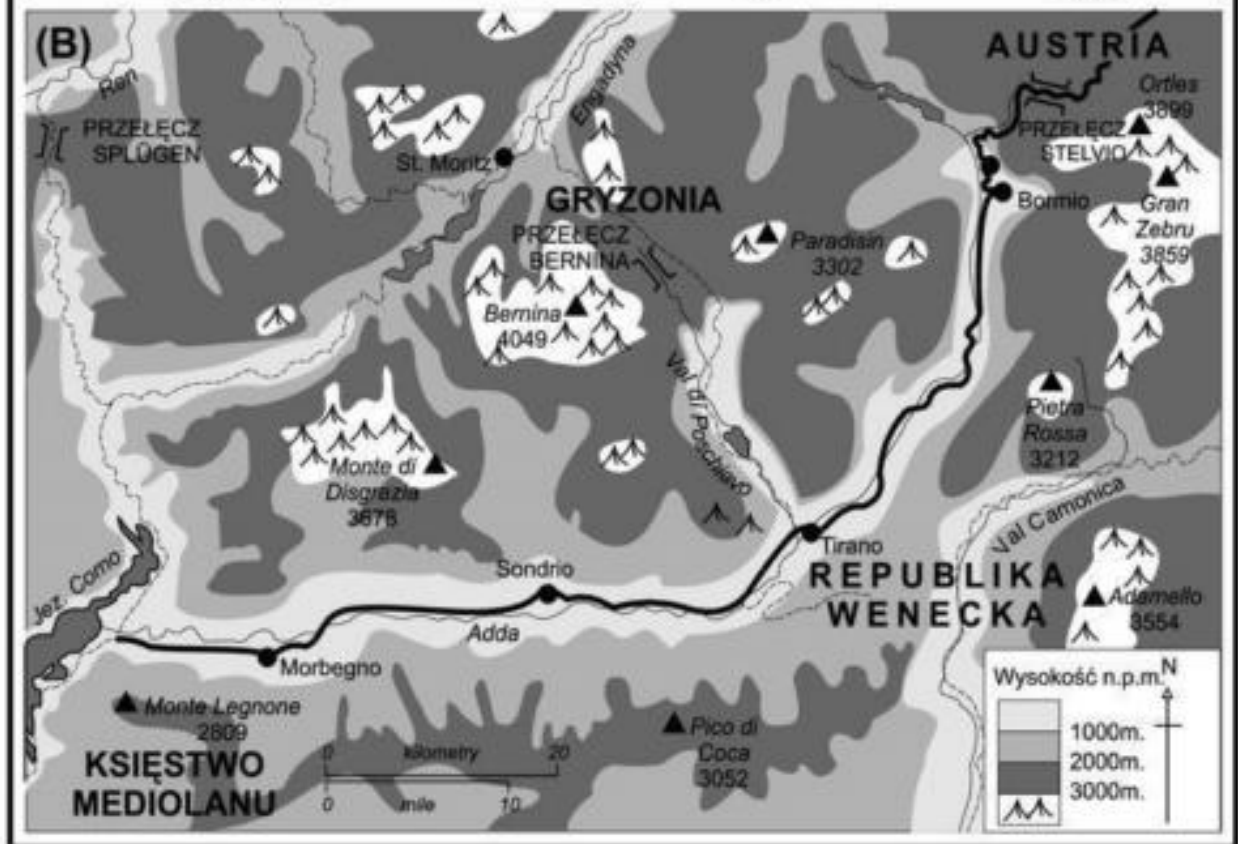
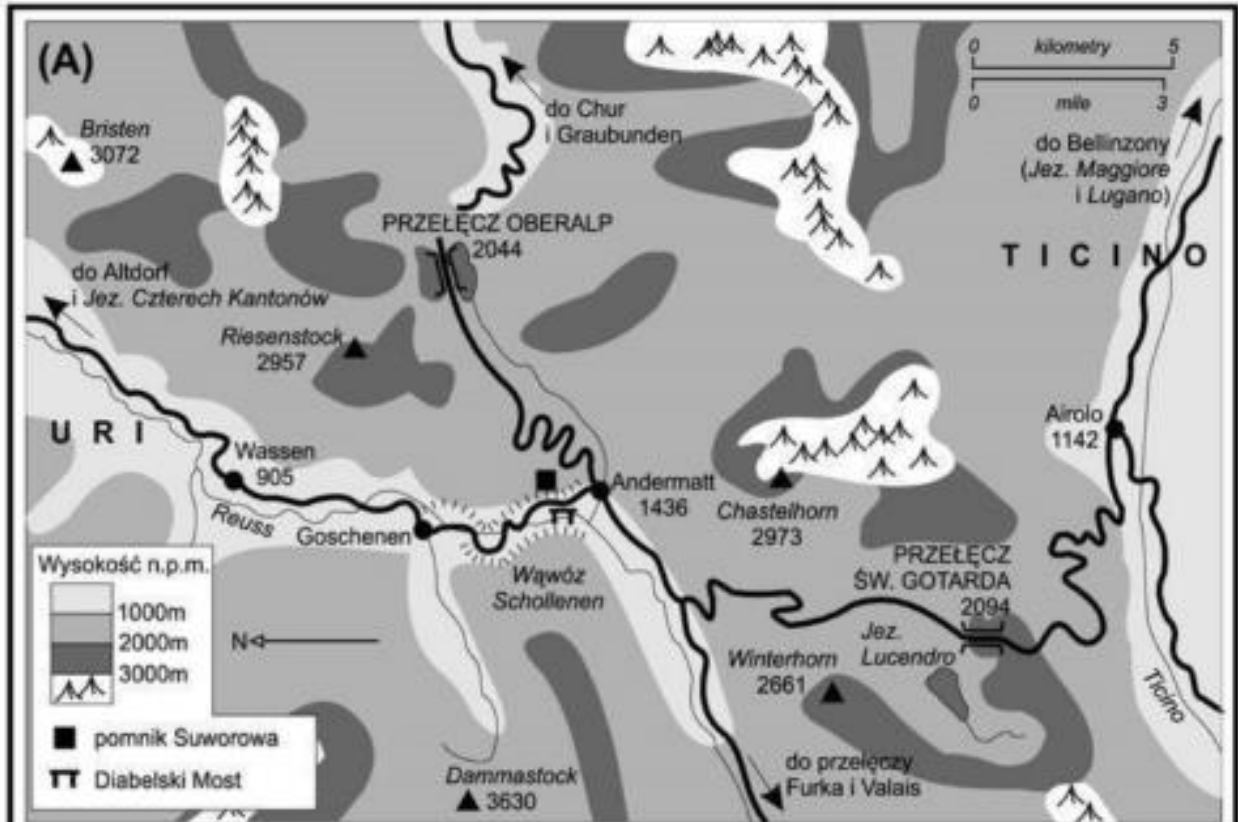
Leonard Cottrell, *The Bull of Minos*, Ateny 1982.

#### 4. Alfabety europejskie



## **5. Przejście Alp: Przełęcz św. Gotarda i Valtellina**





(A) Przełęcz św. Gotarda; (B) Valtellina (XVII wiek).

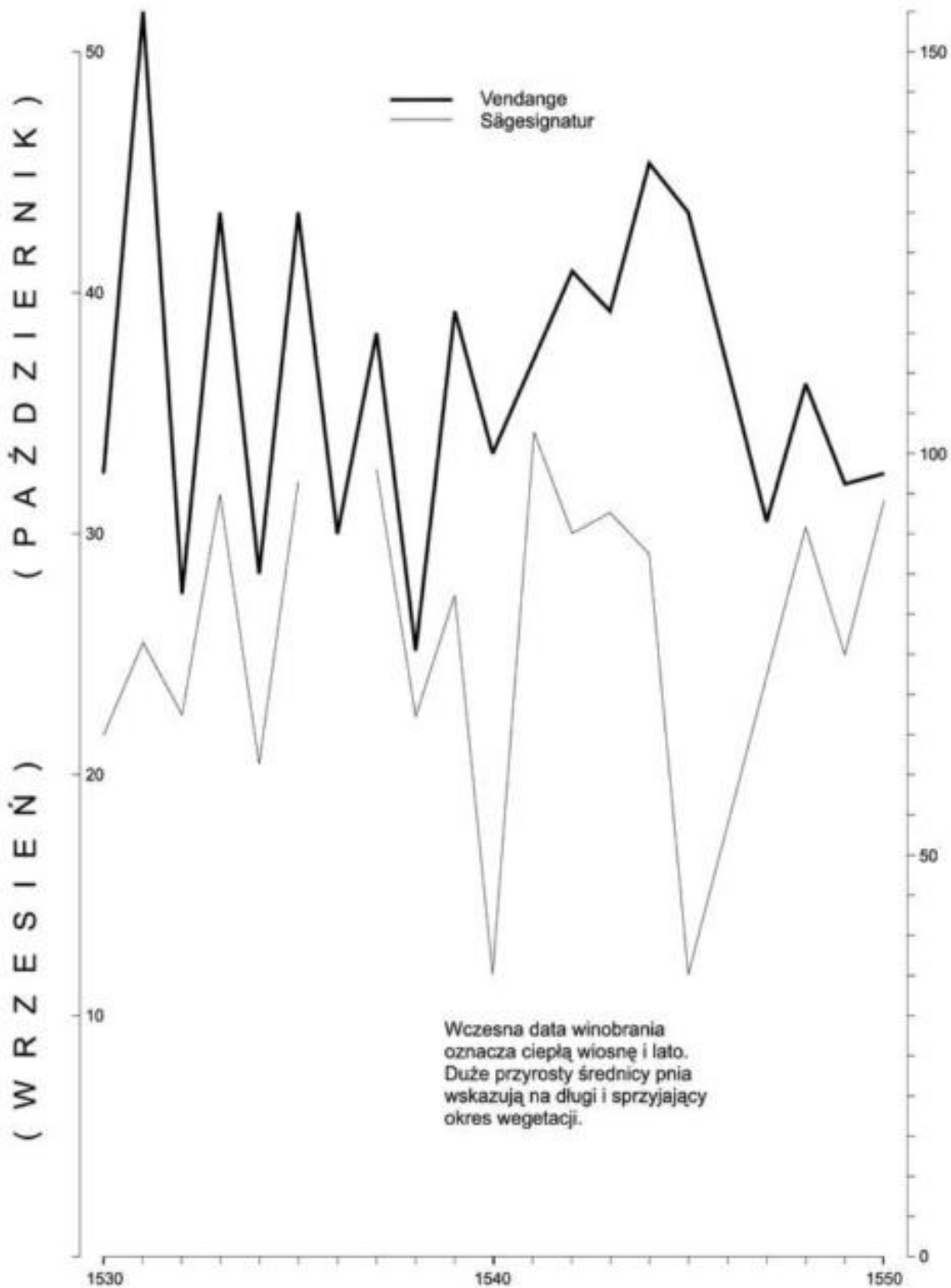
**6. Fenologia i *Sägesignatur*: wskaźniki klimatologii historycznej (1530–1550)**

### Vendange

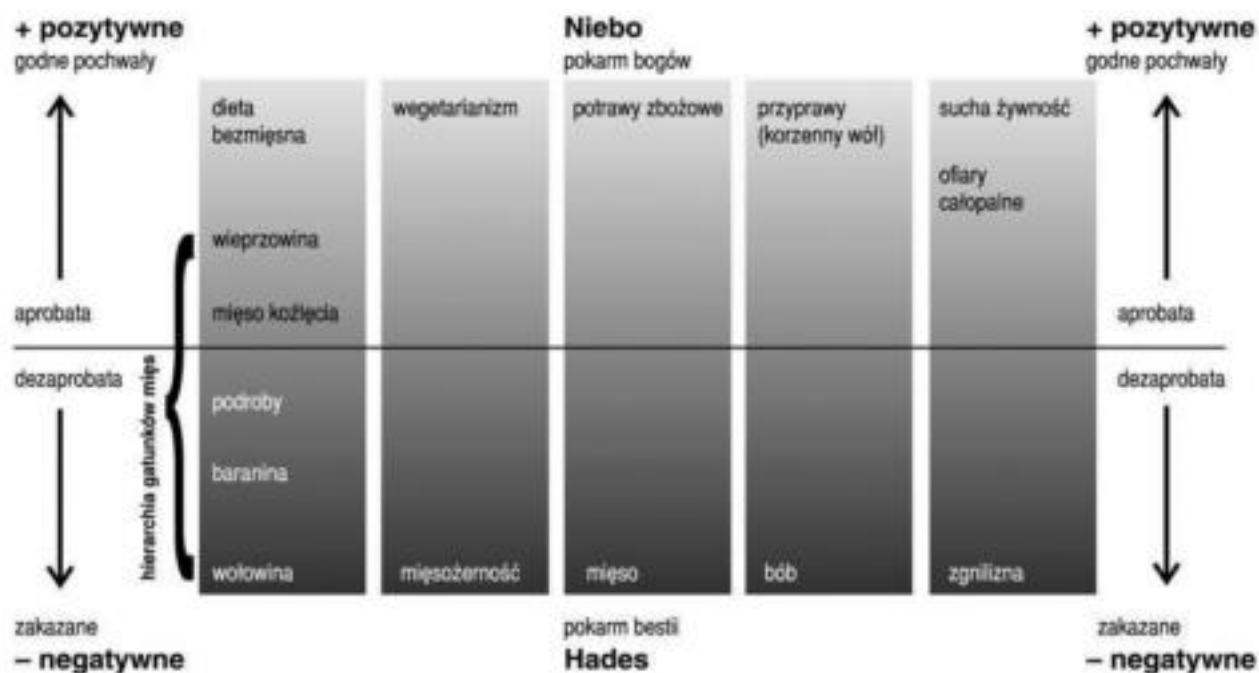
Średnie daty winobrania  
w północno-wschodniej i środkowej Francji:  
liczba dni po 1 września  
(wg Le Roy Ladurie)

### Sägesignatur

Średnia grubość pierścieni – rocznych  
przyrostów dębu w zachodniej Nadrenii  
w setnych milimetra  
(wg Hollsteina)



## 7. Korzenny wół: pitagorejska klasyfikacja żywności



## 8. Kolonie greckie epoki starożytnej i ich obecna lokalizacja

**RODZINNE MIASTA:** Achaja (A); Megara (M); Korynt (K); Lokris, Ateny, Chalcis, Eretria (Jonia)\*; Lesbos, Fokaia; Samos, Milet, Thera, Rodos\*\*

### HISZPANIA

Mainake\*

Alonis\*

Saguntum\* (Saguno)

Hemeroskopeion\* (Dionium)

Tarraco\* (Tarragona)

Emphorion\* (Ampurias)

Aphrodisias\*

### FRANCJA

Agathe\* (Agde)

Avennio\* (Awinion)

Massilia\* (Marsylia)

Olbia\*

Athenopolis\*

Antipolis\* (Antibes)  
Nikaia\* (Nicea)  
Herakleous  
Monaikou\* (Monako)  
Alalia\* (na Korsyce)  
**WŁOCHY**  
Pithekussai\* (Ischia)  
Kyme\*  
Neapolis\* (Neapol)  
Laos Pompeii  
Poseidoneia (A)  
Elea\*  
Pixus  
Terina  
Hipponium (A)  
Medina  
Rhegion (A)  
Lokroi (A)  
Skylletion (A)  
Kroton (A)  
Sybaris (A)  
Metapontion  
Siris  
Taras\*\* (Tarent)  
Hydruntum  
Kallipolis  
Ankon (Ankona)  
**(SYCYLIA)**  
Zankle  
Panormos (Palermo)  
Messene\* (Messyna)  
Lipara  
Naksos  
Katana (Katania)  
Megara Hyblaia (M)  
Syrakus (K)  
Kamarina (K)  
Gela\*\*  
Akragas\*\* (Agrigento)  
Himera\*

Selinus (M) (Selinunt)

Lilyboion

**ADRIATYK WSCHODNI**

Tragorion

Epetium

Issa (Vis)

Faros

Lissos

Epidamnos (K) (Durrës)

Apollonia (K)

**GRECJA**

Korkyra (K) (Korfu)

Leukas (K)

Ambrakia

Mende\*

Poteidaia (K)

Olynthos

Torone\*

Akanthos

Stageiros

Amphipolis

Neapolis

Krenides

Thasos\*

Abdera

Lemnos

Chios

**TURCJA** (część europejska)

Ainos

Kardia

Elaious

Madytos

Sestos

Tiristasis

Bisanthe

Heraion\*

Perinthos\*

Selimbria (M)

Byzantion (M) (Stambuł)

**BULGARIA**

Mesembreia (M) (Nesebar)

Apollonya Pontike\*

(Sozopol)

Odessos\* (Warna)

### **RUMUNIA**

Krunoi (Balçik)\*

Kallatis\*

Tomoi\* (Konstanca)

Istros\*

### **MOŁDAWIA**

Tyras\* (Białogród)

### **UKRAINA**

Olbia\*

### **(PÓLWYSEP KRYMSKI)**

Chersonesos\*

Theodosia\*

Kimmerike\*

Akra\*

Nymphaion\*

Tiritake\*

Pantikapaion\*

### **ROSJA**

Tanais\* (Azow)

Phanagoreia\*

Hermonassa\*

Gorgippia\*

Pityus\*

### **ABCHAZJA**

Dioskurias\* (Suchumi)

### **GRUZJA**

Guenos\*

Phasis\* (Poti)

Bathys Limen\* (Batumi)

### **TURCJA (Azja Mniejsza)**

Trapezus\* (Trabzon)

Kerasus\*

Kotyora\*

Amisos\* (Samsun)

Sinope\* (Sinop)

Herakleia Pontike (M)

Kalchedon (M)  
Astakos (M)  
Kios  
Kyzikos\*  
Artake  
Abydos (M)  
Asso  
Atarneos  
Kyme  
Smyrna (Izmir)  
Ephesos (Efez\*)  
Miletos (Milet)  
Halikarnassos (Halikarnas)  
Patara\*  
Phaselis\*  
Side\*  
Corcesium\*  
Nagidos\*  
Kalenderis\*  
Soloi\*  
Cytorus\*

### **CYPR**

Lapethos  
Salamis  
Amathus  
Kurion  
Paphos

### **EGIPT**

Milesiorum Castellum  
(Aleksandreia)  
Naukratis

### **LIBIA**

Paliouros  
Apollonia\*\*  
Kyrene\*\* (Cyrena)  
Barka\*\*  
Taucheira\*\*  
Euhesperides\*\* (Benghozi)

**9. Cesarze rzymscy (30 p.n.e. – 1453 n.e.)**



## **DYNASTIA JULIJSKO-KLAUDYJSKA**

31 p.n.e. – 14 n.e. August

14–37 Tyberiusz

37–41 Kaligula

41–54 Klaudiusz I

54–68 Neron

68 Galba

68 Otton

69 Witeliusz

69–79 Wespazjan

79–81 Tytus

81–96 Domicjan

96–98 Nerwa

98–117 Trajan

117–138 Hadrian

138–161 Antoninus Pius

161–180 Marek Aureliusz\*

161–169 Lucjusz Werus\*

180–192 Kommodus

193 Pertynaks

193 Didiusz Julian

193–211 Septymiusz Sewer

211–217 Karakalla\*

211–212 Geta\*

217–218 Makrynus

218–222 Heliogabal

222–235 Aleksander Sewer

235–238 Maksymin

238 Gordian I

238 Gordian II

238 Balbin\*

238 Pupien\*

238–244 Gordian III

244–249 Filip

249–251 Decjusz

251 Hostylian

251–253 Trebonian Gallus

253 Emilian

253–260 Walerian\*

260–268 Galien\*

268–270 Klaudiusz II  
270–275 Aurelian  
275–276 Tacyt  
276 Florian  
276–282 Probus  
282–283 Karus  
283–285 Karynus\*  
283–284 Numerian\*  
284–305 Dioklecjan\*  
286–305 Maksymian\*  
305–306 Konstancjusz I\*  
305–310 Galeriusz\*  
306–312 Maksencjusz  
308–313 Maksymin  
308–324 Licyniusz (W)  
305–337 Konstantyn I  
337–340 Konstantyn II  
337–350 Konstans\*  
337–361 Konstancjusz II\*  
361–363 Julian  
363–364 Jowian  
364–375 Walentynian I  
364–378 Walens (W)  
375–392 Walentynian II\*  
375–383 Gracjan\* (Z)  
379–395 Teodozjusz I  
395–423 Honoriusz\* (Z)  
395–408 Arkadiusz (W)  
408–450 Teodozjusz II  
421 Konstancjusz III\*  
425–455 Walentynian III  
450–457 Marcjan (W)  
455 Petroniusz (Z)  
455–456 Awitus (Z)  
457–461 Majorian (Z)  
457–474 Leon I (W)  
461–465 Libiusz (Z)  
467–472 Antemiusz (Z)  
472 Olibriusz (Z)  
473–474 Glyceriusz (W)

474 Leon II (W)  
474–475 Juliusz Nepos (Z)  
474–491 Zenon (W)  
475–476 Romulus Augustulus (Z)  
491–518 Anastazjusz I  
518–527 Justyn I  
527–565 Justynian I  
565–578 Justyn II  
578–582 Tyberiusz II  
582–602 Maurycjusz  
602–610 Fokas

#### **DYNASTIA HERAKLIUSZY**

610–641 Herakliusz I  
641 Konstantyn III\*  
641 Herakleonas\*  
641–668 Konstans II  
668–685 Konstantyn IV  
685–695 Justynian II  
695–698 Leontios  
698–705 Tyberiusz III  
705–711 Justynian II  
711–713 Filippikos  
713–715 Anastazjusz II  
716–717 Teodozjusz III

#### **DYNASTIA SYRYJSKA**

717–741 Leon III  
741–775 Konstantyn V  
775–780 Leon IV  
780–797 Konstantyn VI  
797–802 Irena  
802–811 Nicefor  
811 Stauriakos  
811–813 Michał I  
813–820 Leon V  
820–829 Michał II  
829–842 Teofil  
842–867 Michał III

#### **DYNASTIA MACEDOŃSKA**

867–886 Bazyl I  
886–912 Leon VI

912–913 Aleksander  
913–919 Konstantyn VII  
919–944 Roman I  
944–959 Konstantyn VII  
959–963 Roman II  
963 Bazyli II  
963–969 Nicefor II  
969–976 Jan I  
976–1025 Bazyli II  
1025–1028 Konstantyn VIII  
1028–1034 Roman III  
1034–1041 Michał IV  
1041–1042 Michał V  
1042 Zoe i Teodora  
1042–1055 Konstantyn IX  
1055–1056 Teodora  
1056–1057 Michał VI  
1057–1059 Izaak I  
1059–1067 Konstantyn X  
1067–1068 Eudoksja  
1068–1071 Roman IV  
1071–1078 Michał VIII  
1078–1081 Nicefor III

### **DYNASTIA KOMNENÓW**

1081–1118 Aleksy I  
1118–1143 Jan II  
1143–1180 Manuel I  
1180–1183 Aleksy II  
1183–1185 Andronik I  
1185–1195 Izaak II  
1195–1203 Aleksy III  
1203–1204 Aleksy IV  
1204 Aleksy V  
1204–1222 Teodor I  
1222–1254 Jan III  
1254–1258 Teodor II  
1258–1261 Jan IV

### **DYNASTIA PALEOLOGÓW**

1258–1282 Michał VIII  
1282–1328 Andronik II

1328–1341 Andronik III  
1341–1391 Jan V  
1347–1354 Jan VI Kantakuzen  
1376–1379 Andronik IV  
[1390 Jan VII]  
1391–1425 Manuel II  
1425–1248 Jan VIII  
1448–1453 Konstantyn XI  
\*Panujący wspólnie; (Z) cesarstwo zachodnie; (W) cesarstwo wschodnie

## **10. Papieże, patriarchowie Rzymu**

Piotr, św., zm. 64 n.e.  
Linus, św., ok. 66–ok. 78  
Anaklet I, św., ok. 79–ok. 91  
Klemens I, św., ok. 91–ok. 101  
Ewaryst, św., ok. 100–ok. 109  
Aleksander I, św., ok. 109–ok. 116  
Sykstus I, św., ok. 116–ok. 125  
Telesfor, św., ok. 125–ok. 138  
Hyginus, św., ok. 138–ok. 142  
Pius I, św., ok. 142–ok. 155  
Anicet, św., ok. 155–ok. 166  
Soter, św., ok. 166–ok. 174  
Eleuteriusz, św., ok. 174–189  
Wiktor I, św., 189–199  
Zefiryn, św., 199–217  
Kalikst I, św., 217–222  
[Hipolit, św., 217–235]  
Urban I, św., 222–230  
Poncjan, św., 230–235  
Anterus, św., 235–236  
Fabian, św., 236–250  
Korneliusz, św., 251–253  
[Nowacjan, 251–258]  
Lucjusz I, św., 253–254  
Stefan I, św., 254–257  
Sykstus II, św., 257–258  
Dionizjusz, św., 260–268  
Feliks I, św., 269–274

Eutychian, św 275–283  
Kajus, św., 283–296  
Marcelin, św., 296–304  
Marceli I, św., 306–308  
Euzebiusz, św., 310  
Milcjades, św. 311–314  
Sylwester I, św., 314–335  
Marek, św., 336  
Juliusz I, św., 337–352  
Liberiusz, 352–366  
[Feliks II, św., 355–365]  
Damazy I, św., 366–384  
[Ursyn, 366–367]  
Syrycjusz, św., 384–399  
Anastazy I, św., 399–401  
Innocenty I, św., 401–417  
Zozym, św., 417–418  
Bonifacy I, św., 418–422  
[Eulaliusz, 418–419]  
Celestyn I, św., 422–432  
Sykstus III, św., 432–440  
Leon I, św., 440–461  
Hilary I, św., 461–468  
Symplicjusz, św., 468–483  
Feliks (II) III, św., 483–492  
Gelazy, św., 492–496  
Anastazy II, 496–498  
Symmach, św., 498–514  
[Wawrzyniec, 498–499, 501–516]  
Hormizdas, św., 514–523  
Jan I, św., 523–526  
Feliks (III) IV, św., 526–530  
[Dioskur, 530]  
Bonifacy II, 530–532  
Jan II, 533–535  
Agapit I, św., 535–536  
Sylweriusz, św., 536–537  
Wigiliusz, 537–555  
Pelagiusz I, 556–561  
Jan III, 561–574

Benedykt I, 575–579  
Pelagiusz II, 579–590  
Grzegorz I, św., 590–604  
Sabinian, 604–606  
Bonifacy III, 607  
Bonifacy IV, św., 608–615  
Deusdedit (Adeodat I),  
św., 615–618  
Bonifacy V, 619–625  
Honoriusz I, 625–638  
Seweryn, 638–640  
Jan IV, 640–642  
Teodor I, 642–649  
Marcin I, św., 649–655  
Eugeniusz I, św., 654–657  
Witalian, św., 657–672  
Adeodat II, 672–676  
Donus, 676–678  
Agaton, św., 678–681  
Leon II, św., 682–683  
Benedykt II, św., 684–685  
Jan V, 685–686  
Konnon, 686–687  
[Teodor, 687]  
[Paschalis, 687–692]  
Sergiusz I, św., 687–701  
Jan VI, 701–705  
Jan VII, 705–707  
Syzyniusz, 708  
Konstantyn, 708–715  
Grzegorz II, św., 715–731  
Grzegorz III, św., 731–741  
Zachariasz, św., 741–752  
Stefan (II), 752  
Stefan II (III), 752–757  
Paweł I, św., 757–767  
[Konstantyn, 767–768]  
[Filip, 768]  
Stefan III (IV), 768–772  
Hadrian I, 772–795

Leon III, św., 795–816  
Stefan IV (V), 816–817  
Paschalis I, św., 817–824  
Eugeniusz II, 824–827  
Walentyn, 827  
Grzegorz IV, 827–844  
[Jan, 844]  
Sergiusz II, 844–847  
Leon IV, św., 847–855  
Benedykt III, 855–858  
[Anastazy, 855]  
Mikołaj I, św., 858–867  
Hadrian II, 867–872  
Jan VIII, 872–882  
Marynus I, 882–884  
Hadrian III, św., 884–885  
Stefan V (VI), 885–891  
Formozus, 891–896  
Bonifacy VI, 896  
Stefan VI (VII), 896–897  
Roman, 897  
Teodor II, 897  
Jan IX, 898–900  
Benedykt IV, 900–903  
Leon V, 903  
Krzysztof, 903–904  
Sergiusz III, 904–911  
Anastazy III, 911–913  
Landon, 913–914  
Jan X, 914–928  
Leon VI, 928  
Stefan VII (VIII), 928–931  
Jan XI, 931–935  
Leon VII, 936–939  
Stefan VIII (IX), 939–942  
Marynus II, 942–946  
Agapit II, 946–955  
Jan XII, 955–964  
Leon VIII, 963–965  
Benedykt V, 964



Jan XIII, 965–972  
Benedykt VI, 973–974  
[Bonifacy VII, 974, 984–985]  
Benedykt VII, 974–983  
Jan XIV, 983–984  
Jan XV, 985–996  
Grzegorz V, 996–999  
[Jan XVI, 997–998]  
Sylwester II, 999–1003  
Jan XVII, 1003  
Jan XVIII, 1003–1009  
Sergiusz IV, 1009–1012  
Benedykt VIII, 1012–1024  
[Grzegorz (VI), 1012]  
Jan XIX, 1024–1032  
Benedykt IX, 1032–1044, 1045, 1047–1048  
[Sylwester III, 1045]  
Grzegorz VI, 1045–1046  
Klemens II, 1046–1047  
Damazy II, 1048  
Leon IX, św., 1049–1054  
Wiktor II, 1055–1057  
Stefan IX (X), 1057–1058  
[Benedykt X, 1058–1059]  
Mikołaj II, 1058–1061  
Aleksander II, 1061–1073  
[Honoriusz (II), 1061–1064]  
Grzegorz VII, św., 1073–1085  
[Klemens III, 1080, 1084–1100]  
Wiktor III, 1086–1087  
Urban II, 1088–1099  
Paschalis II, 1099–1118  
[Teodoryk, 1100–1101]  
[Albert lub Adalbert, 1102]  
[Sylwester IV, 1105–1111]  
Gelazy II, 1118–1119  
[Grzegorz (VIII), 1118–1121]  
Kalikst II, 1119–1124  
Honoriusz II, 1124–1130  
[Celestyn (II), 1124]

Innocenty II, 1130–1143  
[Anaklet II, 1130–1138]  
[Wiktor IV, 1138]  
Celestyn II, 1143–1144  
Lucjusz II, 1144–1145  
Eugeniusz III, 1145–1153  
Anastazy IV, 1153–1154  
Hadrian IV, 1154–1159  
Aleksander III, 1159–1181  
[Wiktor IV, 1159–1164]  
[Paschalis III, 1164–1168]  
[Kalikst (III), 1168–1178]  
[Innocenty (III), 1179–1180]  
Lucjusz III, 1181–1185  
Urban III, 1185–1187  
Grzegorz VIII, 1187  
Klemens III, 1187–1191  
Celestyn III, 1191–1198  
Innocenty III, 1198–1216  
Honoriusz III, 1216–1227  
Grzegorz IX, 1227–1241  
Celestyn IV, 1241  
Innocenty IV, 1243–1254  
Aleksander IV, 1254–1261  
Urban IV, 1261–1264  
Klemens IV, 1265–1268  
Grzegorz X, 1271–1276  
Innocenty V, 1276  
Hadrian V, 1276  
Jan XXI, 1276–1277  
Mikołaj III, 1277–1280  
Marcin IV, 1281–1285  
Honoriusz IV, 1285–1287  
Mikołaj IV, 1288–1292  
Celestyn V, 1294  
Bonifacy VIII, 1294–1303  
Benedykt XI, 1303–1304  
Klemens V, 1305–1314  
Jan XXII, 1316–1334  
[Mikołaj (V), 1328–1330]

Benedykt XII, 1334–1342  
Klemens VI, 1342–1352  
Innocenty VI, 1352–1362  
Urban V, 1362–1370  
Grzegorz XI, 1370–1378  
Urban VI, 1378–1389  
[Klemens (VII), 1378–1394]  
Bonifacy IX, 1389–1404  
[Benedykt (XIII), 1394–1417]  
Innocenty VII, 1404–1406  
Grzegorz XII, 1406–1415  
Aleksander V, 1409–1410  
Jan (XXIII), 1410–1415  
Marcin V, 1417–1431  
[Benedykt (XIV) 1415–1430]  
[Klemens (VIII), 1423–1429]  
Eugeniusz IV, 1431–1447  
[Feliks V, 1439–1449]  
Mikołaj V, 1447–1455  
Kalikst III, 1455–1458  
Pius II, 1458–1464  
Paweł II, 1464–1471  
Sykstus IV, 1471–1484  
Innocenty VIII, 1484–1492  
Aleksander VI, 1492–1503  
Pius III, 1503  
Juliusz II, 1503–1513  
Leon X, 1513–1521  
Hadrian VI, 1522–1523  
Klemens VII, 1523–1534  
Paweł III, 1534–1549  
Juliusz III, 1550–1555  
Marceli II, 1555  
Paweł IV, 1555–1559  
Pius IV, 1559–1565  
Pius V, św., 1566–1572  
Grzegorz XIII, 1572–1585  
Sykstus V, 1585–1590  
Urban VII, 1590  
Grzegorz XIV, 1590–1591

Innocenty IX, 1591  
Klemens VIII, 1592–1605  
Leon XI, 1605  
Paweł V, 1605–1621  
Grzegorz XV, 1621–1623  
Urban VIII, 1623–1644  
Innocenty X, 1644–1655  
Aleksander VII, 1655–1667  
Klemens IX, 1667–1669  
Klemens X, 1670–1676  
Innocenty XI, 1676–1689  
Aleksander VIII, 1689–1691  
Innocenty XII, 1691–1700  
Klemens XI, 1700–1721  
Innocenty XIII, 1721–1724  
Benedykt XIII, 1724–1730  
Klemens XII, 1730–1740  
Benedykt XIV, 1740–1758  
Klemens XIII, 1758–1769  
Klemens XIV, 1769–1774  
Pius VI, 1775–1799  
Pius VII, 1800–1823  
Leon XII, 1823–1829  
Pius VIII, 1829–1830  
Grzegorz XVI, 1831–1846  
Pius IX, 1846–1878  
Leon XIII, 1878–1903  
Pius X, św., 1903–1914  
Benedykt XV, 1914–1922  
Pius XI, 1922–1939  
Pius XII, 1939–1958  
Jan XXIII, 1958–1963  
Paweł VI, 1963–1978  
Jan Paweł I, 1978  
Jan Paweł II, 1978–2005  
Benedykt XVI, 2005–

W nawiasach kwadratowych imiona antypapieży

Źródło: J. N. D. Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, Oxford 1988.

## **11. Paleografia**

(a) Majuskuła rzymska (Wergiliusz, IV/V wiek n. e.), (b) Minuskuła rzymska, mieszana z uncją (Pandecta, VI/VII wiek), (c) Kursywa lombardzka lub benewencka (Lekcjonarz, Monte Cassino, 1058–1087), (d) Pismo wyspiarskie (Anglo-Saxon Chronicle, ok. 1045), (e) Minuskuła Karolingów, łacina (X wiek), (f) Littera fractura, pismo gotyckie (XIV wiek), (g) Gotyk okrągły (Horacy, Cremona, 1391), (h) Papirus grecki (Tymoteos, Persowie, IV wiek p. n. e.), (i) Grecka „uncja biblijna” (1 Kor. 12, Codex sinaiticus, ok. 350 n. e., wg C. H. Roberts), (j) Minuskuły kursywy greckiej (Iliada VI, manuskrypt Townleya, ok. 1255), (k) Głagolica (Mszał kijowski, IX-wieczny przekład obrządku rzymskiego z VII wieku), (l) Cyrylica bułgarska (Sawina kniga, XI wiek, zachowana w Pskowie), (m) Cyrylica serbska (manuskrypt, XV wiek, Belgrad, wg R. Auty’ego), (n) Pismo kancelarii osmańskiej (księgi rachunkowe, Podole, koniec XVII wieku, wg D. Kołodejczyk).

IDA LIAELV COSVBIM  
 FLORIBVS ET DVLCIAD  
 IAMQ: IBAT DICTOPAR

a.

UI EXISTIMANTISSI QUI SDON PRACEE/  
 ON SALIADURARE ELQUALTUISINDOMO  
 LECSSE COE PERITLSI UERONON PRACEE/  
 CIPSO QUODINDONUI TND EDUCTA EST  
 RIS PONSALIA FALTA QUALMS SENTENTIA

b.

nos & lauat nos  
 a peccatis nris in  
 sanguine suo. & fe

c.

Thiſbroðor eac eadmund æþelintz. eal  
æþeace. ꝥꝥurda eazum. embeþuan na  
dufon. heoron heaþo lunda. hamora la

d.

Adnuntiat firmamentum  
ies dia cruciat uerbum  
& nox nocti indicat scientiam

e.

tibi cōmiſſe. ad exemplum iuſte ſe-  
ueritatis et correctionis. Sequuntur  
oꝛones ſine dominus et ſine oramus.

f.

**N**atalis hore ſen tyrannus  
**H**eſperic capricornus unce,  
**V**trūq; nīm incredibili modo

g.

ΤΑ ΜΕΝ ΗΛΙΚΑ ΑΛΛΕ ΚΑΤΕΗΒΑΝ ΝΕΑΝ ΠΟΛΥ ΑΝΑΡΟΝ ΗΛΕΕ ΔΕ  
ΟΥ ΚΙΣ ΓΙΓΕΣ ΠΟΡΕΙ ΤΟΝ ΑΞΟΥΤΙ ΜΠΥΡΟΣ ΔΕ ΑΙΘΑΛΟΣ ΕΜΜΕΤΡΟΣ  
ΑΓΡΙΑΙΣ ΑΜΑΤΙΦΕΡΕΙΣ ΤΟΝ ΘΕΝΤΑ ΔΕ ΑΛΛΗ ΕΣΤΑΙ ΠΕΡΕΙ ΔΙ  
ΧΥΡΑΝ ΒΑΡΕΙΑΣ ΤΑΥΡΑ ΑΜΕΣ ΕΜΑ ΑΛΛΗ ΓΑΓΕΡΑ ΑΝΤΕ  
ΜΗ ΚΕΤΙ ΜΕ ΑΛΕΤΕ ΦΤΙ ΓΗ ΤΤΕ ΜΕΝ ΤΕ ΤΡΑΟΝΙ ΠΡΑΝ  
ΟΧΗΜΑ ΟΙ ΔΕ ΑΝΑΡΕΙΘ ΜΟΝ ΑΣΘΟΝ ΦΟΡΕΙΤΕ ΠΑΡΗΝΑ ΕΤΙ ΜΠΡΑΤΣ ΔΕ

h.

ΕΙ Ο ΛΟΝ ΑΚΟΗΙ Η  
Η Ο ΣΥΡΗ ΣΙ Ο ΝΥΝ  
Ι ΛΕ ΟΥ ΣΕ ΘΕ ΤΟ ΤΑ  
ΜΕΛΗ ΕΝ ΕΚΑΣΤ  
ΛΥΤΩ ΝΕΝ ΤΩ Ο Ω  
ΜΑΙ Τ ΚΛΟ Ω ΣΙ Θ Ε  
ΛΗ Σ Ε Ν ΕΙ Λ Ο Η Ν

i.

ἄμπε δέ μ' ἄ τρού ην· καί μοι μάμ  
αι βν αρί φά μ και ὑπ' ἄροχου ἡμην  
μαί δέ ἰβύο σφ' ἄσφω αἰ αλη ἔμην  
βν τ' ἄφ' ἰβν ἰβν ομ τ' και βν ἡμην  
ταύτη σ τ' ἰβν ἔκ τ' και αἵ μα τ' ο σ

j.

9. 8 v 0 a r a 7 a q w z r t. 1 a x z p s a d t  
 9 9. 6 x 0 x v a e a t x z r t 9 9 t a s w z r t w x y z r t t v z z 9 9  
 x r t z k t q w r t s v z r e a f w x, r z o t s a w p z r t v q t,  
 o t z 9 9 k z q w r t q w r t p q r s, r p z s t t e s w x y z r s a z 9 9

k.

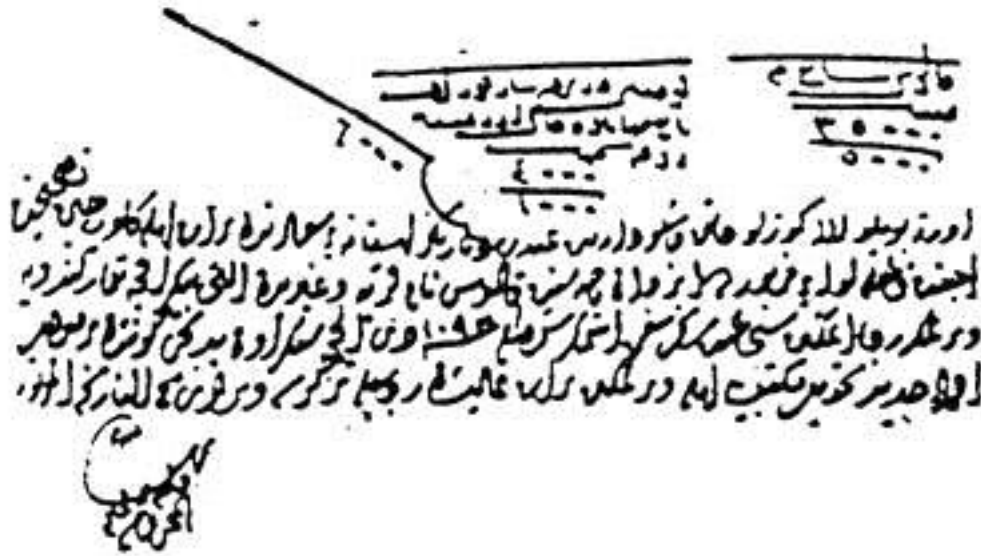
Въ оно. пришѣдъ исъ къ каперкнаоу мѣ.  
 припаде емоу. сътыникъ . мола его  
 ѿ и глѣд. гн отрокъ ми лежитъ къ хра  
 мниѣ. ослабень жилами. люте ѿ

l.

НК' ДН МАТ' БНТ'Е БНТ'Е :-  
 [\* Олт 99 x нессыт' емр' ѿ т'ал р'ѣ  
 с'ол'а с'е'ф'ол' а'фин'и'он'ѣ -

m.





n.

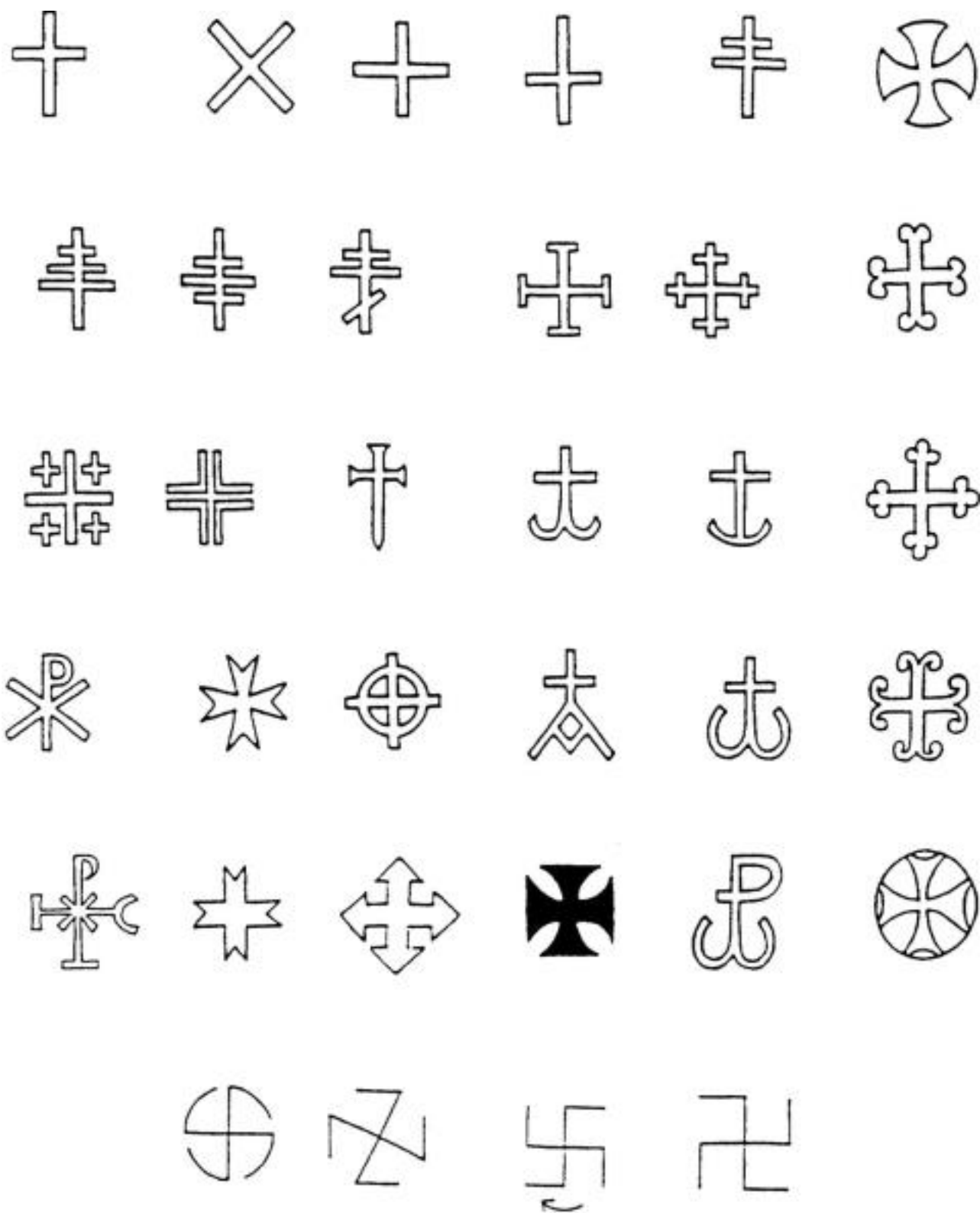
## 12. Orły i krzyże

(a) Dwugłowy orzeł rzymski z koroną, symbolizujący powstanie Cesarstw Zachodniego i Wschodniego (wg inskrypcji w Atenach, IV wiek n. e.), (b) Orzeł późnobizantyjski z tronu Zofii Paleolog, wielkiej księżnej moskiewskiej, ok. 1470 r., (c) Orzeł Karola Wielkiego, wyhaftowany jedwabną nicią na jego płaszczu (IX wiek, wg Frutigera), (d) „Mały herb” imperium rosyjskiego, 1914, dwugłowy czarny orzeł, obie głowy w koronach, nad nimi korona Romanowów, orzeł trzyma w szponach berło i jabłko, w środku tarcza herbowa Moskwy, na skrzydłach tarcze herbowe ziem we władaniu cara (na skrzydle prawym: Kazań, polski Orzeł Biały, Tauryda i Kijów, Nowogród i Włodzimierz; na lewym: Astrachań, Syberia, Gruzja i Finlandia), (e) „Mały herb” imperium austriackiego, 1915, cesarski czarny dwugłowy orzeł, obie głowy w koronach, w szponach trzyma miecz i jabłko, w środku czerwono-biała tarcza Austrii, nad całością korona Habsburgów, (f) Herb Ludowej Republiki Albanii, 1944, (g) Herb Królestwa Hiszpanii, 1947, czarny orzeł, na zwieńczonej koroną tarczy herbowej znajdują się naprzemianległe herby Kastylii, Leonu, Aragonii i Nawarry, w dole – Granady, pod spodem jarzmo i pęk strzał, na górze dewiza Falangi „Jedna, Wielka i Wolna”).



**pierwszy rząd od góry:** *Crux capitata*, krzyż łaciński (ukrzyżowania Chrystusa); *Crux decussata* lub św. Andrzeja; krzyż grecki; krzyż św. Piotra; krzyż kardynalski lub lotaryński; krzyż templariuszy lub okrągły; **drugi rząd:** krzyż papieski; krzyż potrójny; krzyż prawosławny; krzyż jerozolimski; krzyż niemiecki; krzyż z sercami; **trzeci rząd:** krzyż wypraw krzyżowych; krzyż gamma; krzyż w kształcie miecza; krzyż-kotwica wiary; znak kotwicy (krzyż Chrystusa z półksiężycem Maryi Dziewicy); krzyż trójlistny; **czwarty rząd:** znak chi-ro (monogram Chrystusa); krzyż św. Jana lub maltański; krzyż celtycki (krzyż

chrześcijański w słońcu); krzyż alfa; krzyż omega; krzyż młyński; **piąty rząd:** krzyż zmartwychwstania; zmodyfikowany krzyż maltański; krzyż strzałowany; krzyż teutoński lub żelazny; polski krzyż z kotwicą (Polska Walcząca); runiczny krzyż w okręgu; **szósty rząd:** pogański krzyż – symbol słońca; runiczny krzyż z błyskawicami; *Gammadion*, *Fylfot* lub swastyka, której ramiona załamują się zgodnie z ruchem wskazówek zegara (symbol złego losu); swastyka, której ramiona załamują się przeciwnie do ruchu wskazówek zegara (symbol powodzenia) (wg Frutigera).



13. "Wielkie książki": chicagowski kanon zachodniej cywilizacji.

Lista autorów, zaproponowana przez Mortimera J. Adlera w „Great Books, Past and Present”, posłowie do G. van Doren (ed.) *Reforming Education: The Opening of the American Mind*, Nowy Jork 1988, s. 318–350.

Homer  
Ajschylos  
Sofokles  
Herodot  
Eurypides  
Tukidydes  
Hipokrates  
Arystofanes  
Platon  
Arystoteles  
Epikur  
Euklides  
Archimedes  
Apoloniusz  
Cycero  
Lukrecjusz  
Wergiliusz  
Plutarch  
Tacyt  
Nikomachos  
z Gerazy  
Epiktet  
Ptolemeusz  
Marek Aureliusz  
Galen  
św. Augustyn  
św. Tomasz z Akwinu  
Dante Alighieri  
Chaucer  
Machiavelli  
Erazm z Roterdamu  
Kopernik  
Tomasz Morus  
Luter  
Rabelais  
Kalwin  
Montaigne

W. Gilbert  
Cervantes  
Bacon  
Szekspir  
Galileusz  
Kepler  
W. Harvey  
Hobbes  
Kartezjusz  
Milton  
Molier  
Pascal  
Huygens  
Spinoza  
Locke  
Racine  
Newton  
Leibniz  
Defoe  
Swift  
Congreve  
Berkeley  
Monteskiusz  
Wolter  
Fielding  
Johnson  
Hume  
Rousseau  
Sterne  
Adam Smith  
Kant  
Gibbon  
Boswell  
Lavoisier  
Goethe  
Dalton  
Hegel  
Jane Austen  
Clausewitz  
Stendhal

Schopenhauer  
Faraday  
C. Lyell  
A. Comte  
Balzac  
Tocqueville  
J. S. Mill  
Darwin  
Dickens  
C. Bernard  
Kierkegaard  
Marks  
George Eliot  
H. Melville  
Dostojewski  
Flaubert  
Ibsen  
Tołstoj  
J. W. R. Dedekind  
M. Twain  
W. James  
Nietzsche  
G. Cantor  
Freud  
D. Hilbert  
*1900–1945*  
G. B. Shaw  
James Joyce  
Proust  
T. Mann  
Joseph Conrad  
Faulkner  
D. H. Lawrence  
T. S. Eliot  
Kafka  
Czechow  
O'Neill  
Henry James  
Kipling  
J. Dewey

A. N. Whitehead  
B. Russell  
Santayana  
E. Gilson  
J.-P. Sartre  
J. Ortega y Gasset  
Max Planck  
Einstein  
N. Bohr  
E. Schrödinger  
J. H. Woodger  
J.-H. Poincaré  
T. Dobzhansky  
G. Sorel  
Trocki  
Lenin  
W. Sumner  
Max Weber  
R. H. Tawney  
T. Veblen  
J. M. Keynes  
*1945–1977*  
A. Camus  
G. Orwell  
T. Pynchon  
Sołżenicyn  
S. Bellow  
S. Beckett  
Wittgenstein  
Heidegger  
M. Buber  
W. Heisenberg  
J. Monod  
R. P. Feynman  
S. Hawking  
A. Toynbee  
C. Lévi-Strauss  
F. Braudel  
E. Le Roy Ladurie

#### **14. Starożytna Iliria i Prowincje Iliryjskie Napoleona**







 Provincje Iliryskie  
1809–1813

 Granice prowincji  
rzymskich

0 150  
kilometry  
0 100  
miles

Nowożytnie nazwy miast rzymskich:

Andautonia – Zagrzeb

Aquincum – Buda

Aspalathos – Split

Dyrrachium/Epidamnus – Durrës

Emona – Lublana

Iader – Zadar

Lentia – Linz

Naissus – Nisz

Ovilava – Wels

Raetinium – Bihać

Savaria – Szombathely

Scodra – Szkodra

Scupi – Skopje

Senia – Senj

Singidunum – Belgrad

Sirmium – Mitrovica

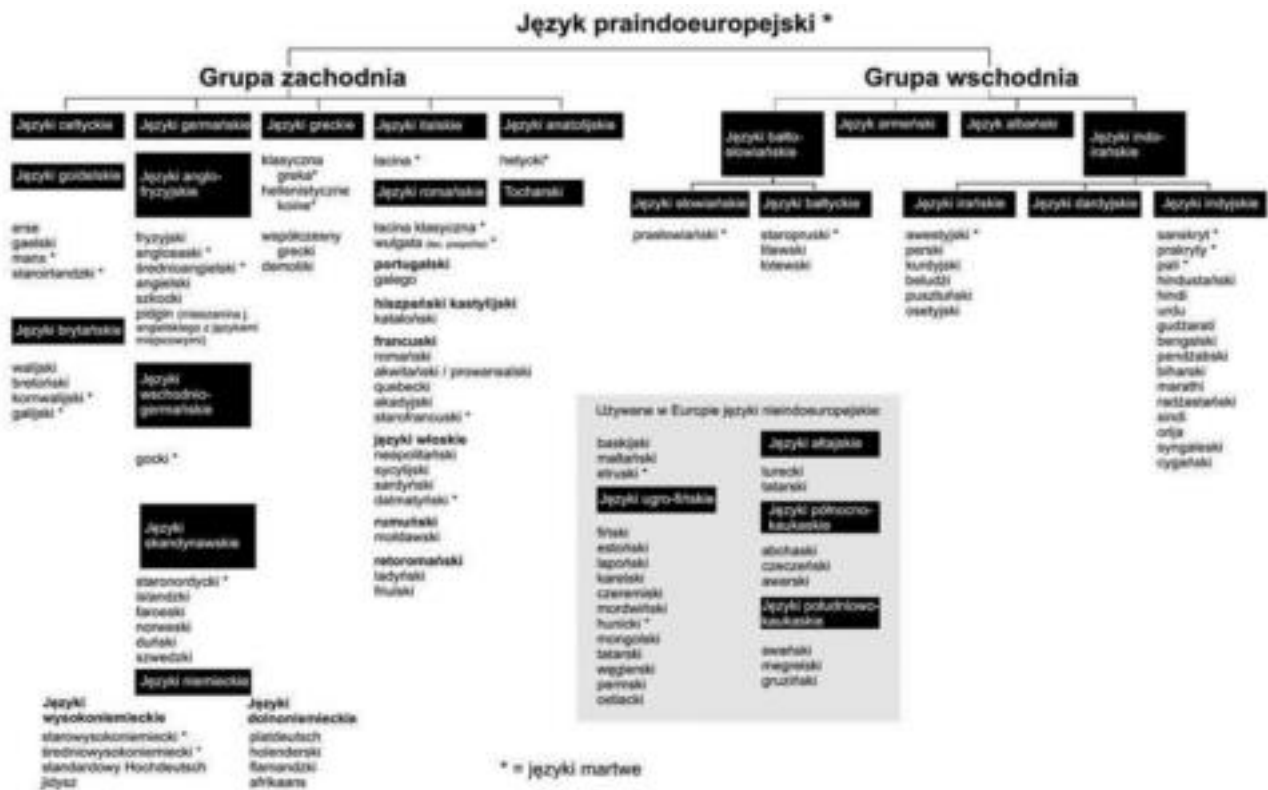
Siscia – Sisak

Tergeste – Triest

Vindobona – Wiedeń

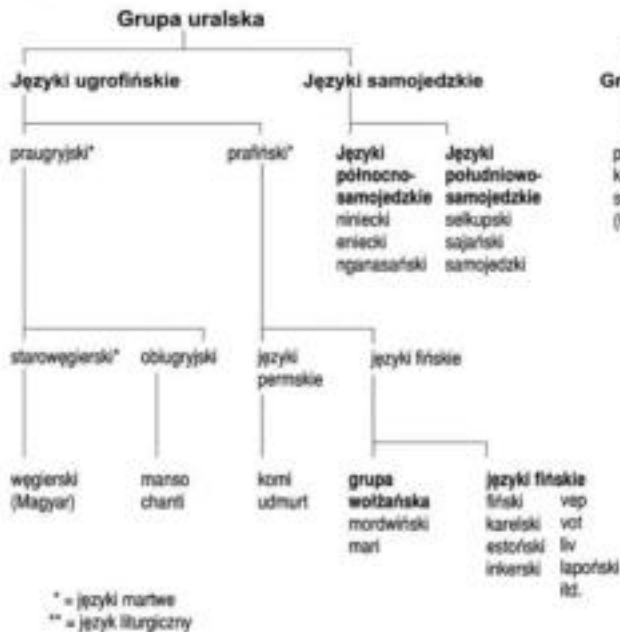
Od roku 395 z prowincji Pannonia, Dalmacja i Macedonia stworzono powiększoną podwójną prefekturę Ilirii ze stolicami w Sirmium i Salonikach.

## 15. Języki indoeuropejskie

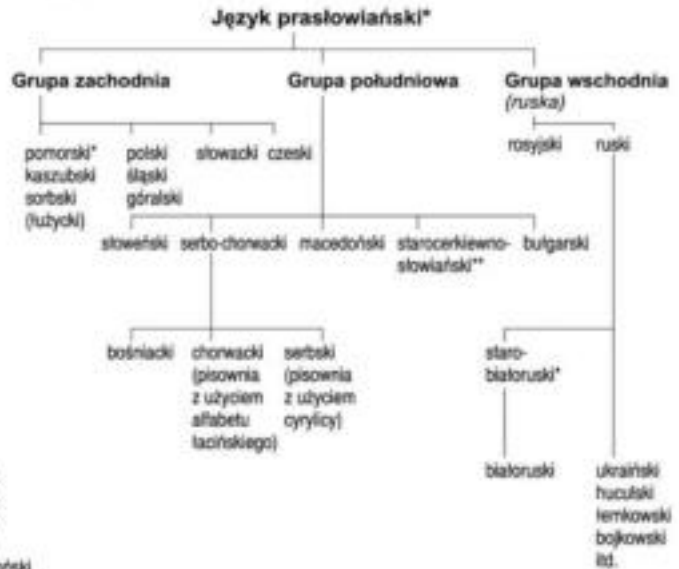


## 16. Grupy języków uralskich i słowiańskich (wg A. Nawrockiego)

## Języki uralskie



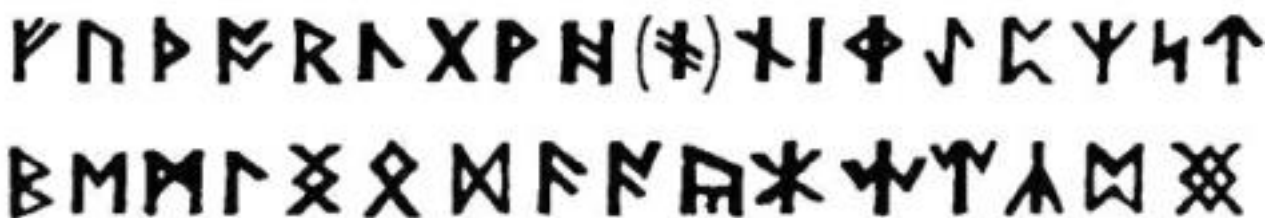
## Języki słowiańskie





















## 17. Runy i alfabet starobrytyjski i staroirlandzki

(a) 33-znakowy alfabet runiczny zawierający wcześniejsze 24- i 29-znakowe alfabety powszechne na terenie Anglii

(b) 18-znakowy alfabet runiczny Armanen, współczesna rekonstrukcja najstarszego systemu germańskich runów i (poniżej) możliwe znaczenie symboliczne (wg N. Pennicka)



a.

								
Fa	Ursache	Thor	Os	Rit	Ka	Hagal	Not	Is
								
Ar	Sig	Tyr	Bar	Laf	Man	Yr	Eh	Gibor

b.

### **Runy Armanen**

*numer*

*litera*

*nazwa*

*symbol*

*konotacja*

1

F

FA

BYDŁO

bogactwo

2

U

UR

PRAWÓŁ

moc twórcza

3

Th

THURS

CIERNÍ

piorun/nagła zmiana

4

A

OS

USTA

mądrość

5

R

RAD/RIT

KOŁO

podróż

6

K

CEN/KA

## POCHODNIA SOSNOWA

ogień/regeneracja

7

H

HAGAL

GRAD

opóźnienie, zwłoka

8

N

NOT/NYD

-

ostrożność

9

I

IS

LÓD

inercja, bezwład

10

Y

AR

WĄŻ

zło konieczne

11

S

SIG/SIGEL

PROMIEŃ SŁOŃCA

światło/zwycięstwo

12

T

TYR

GROT STRZAŁY

powodzenie

13

B

BAR

BRZOZA

czystość/odrodzenie

14

L

LAF



WODA

siła życiowa

15

M

MAN

CZŁOWIEK

ludzkość

16

-

YR

CIS, ŁUK

zręczność

17

Kh

EH

KIELICH (odwrócony)

śmierć

18

G

GA/GIBOR

# WŁÓCZNIA ODYNA

oś, punkt podparcia

(c) Pismo ogamiczne

(d) Irlandzki „alfabet bardów”, poniżej możliwe znaczenia symboliczne (wg N. Pennicka)



c.



d.

*litera*

*drzewo*

*ptak*

B

beithe

brzoza

besan

bażant

## L

luis

jarzębina

lacha

kaczka

## N

nion

jesion

naoscach

bekas

## F

feam

olcha

faoileán

mewa

## S

saileach

wierzba

seabhac

jastrząb

H

(h)uath

glóg

(h)adaig

kruk

D

dair

dąb

dreoilin

strzyżyk

T

tinne

ostrokrzew

truit

szpak

C

coll

leszczyna

corr

żuraw

M

muin

winorośl

meantán

sikora

G

gort

bluszcz

géis

łabędź niemy

Ng

(n)getal

zamowiec

(n)gé

gęś

R

ruis

bez czarny

rocnat

gawron

A

ailme

sosna

airdhircleog

czajka

O

onn

janowiec

odoroscrach

kormoran

U

úr

wrzos

uiseóg

skowronek

E

edad

topola

ela

łąbędź krzykliwy

I

iúr

cis

illait

orlątko

*litera*

*kolor*

*daty*

B

biały

20 XII - 20 I

L

jasnoszary

21 I - 17 II

N

przezroczysty

18 II - 18 III

F

purpurowy

19 III - 14 IV

S

ognisty

15 IV - 12 V

H

ziemisty

13 V - 9 VI

D

czarny

10 VI - 7 VII

T

szary

8 VII - 4 VIII

C

brązowy

5 VIII - 1 IX

M

pstry

2 IX - 29 IX

G

niebieski



30 IX - 27 X

Ng

zielony

28 X - 25 XI

R

krwawoczerwony

26 XI - 23 XII

A

srokaty

przesilenie zimowe, 1

O

ciemnobrązowy

wiosenne zrównanie dnia z nocą

U

żywiczny

przesilenie letnie

E

czerwony

jesienne zrównanie dnia z nocą

I

biały

przesilenie zimowe, 2

B – Birchday/niedziela; S – Willowday/poniedziałek; T – Hollyday/wtorek;  
N – Ashday/środa; D – Oakday/czwartek; Q – Appleday/piątek; F –  
Alderday/sobota

Według C. J. Marstrandera i in. (wyd.), *Dictionary of the Irish Language*,  
Dublin 1913–1976, 4 tomy.

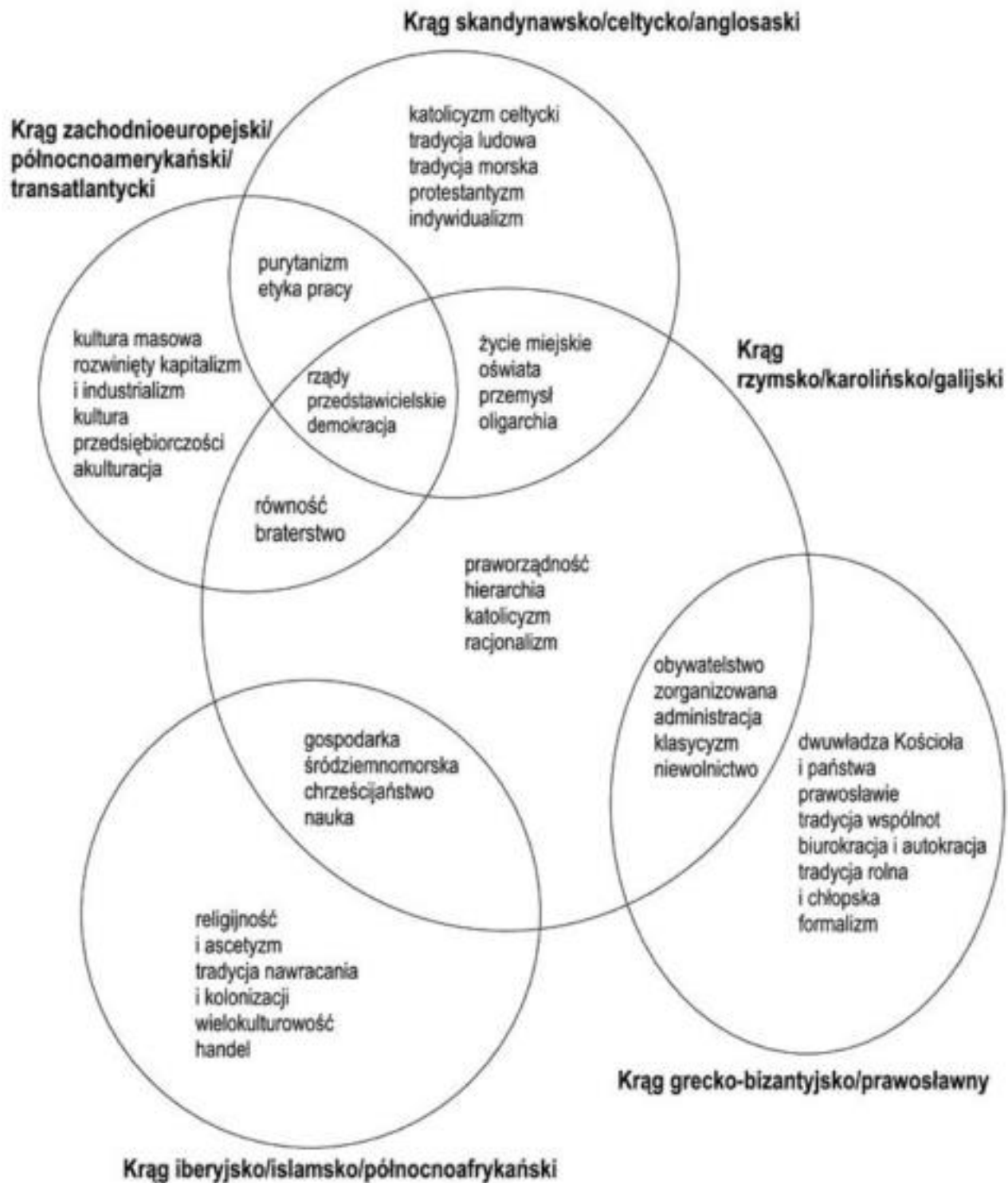
## 18. Chrystianizacja Europy



## 19. Cesarstwo Bizantyjskie



## 20. Kręgi kulturowe Europy: przegląd (wg M. Shannana)



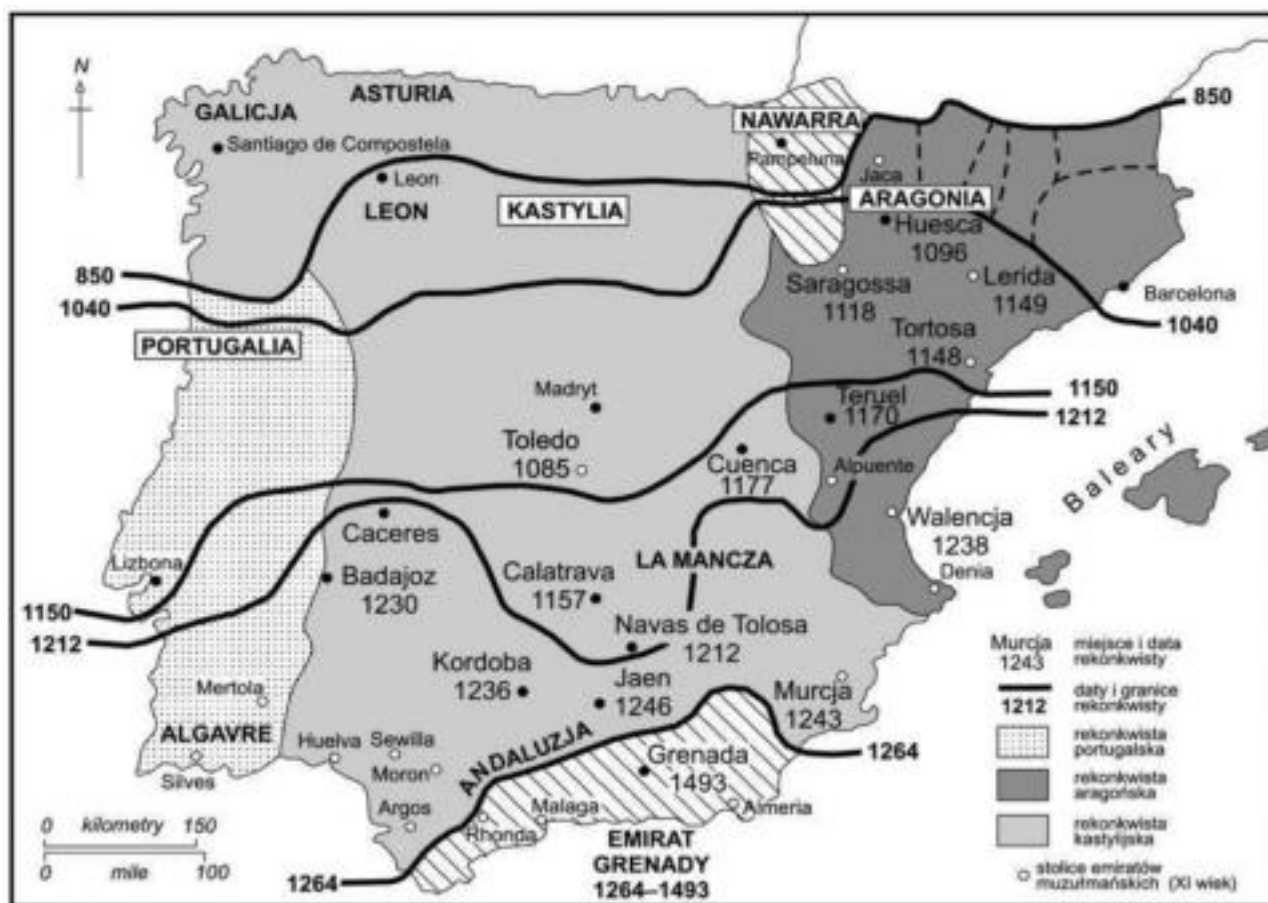
## 21. Imperium Franków (800 - 877)



## 22. Chazaria w okresie największego rozkwitu (ok. 900)



### 23. Chrześcijańska rekonkwista na Półwyspie Iberyjskim (850 - 1493)



## 24. Cyfry i zapis matematyczny

*Cyfry*: **(a)** fenickie (1 tysiąclecie p.n.e.), oparte na hieroglifach egipskich i podobne do systemu minojskiego; **(b)** greckie (od roku 350 p.n.e.), oparte na literach alfabetu, bliski odpowiednik cyfr hebrajskich; **(c)** rzymskie; **(d)** północnoindyjskie (sanskryt, 1 tysiąclecie n.e.); **(e)** wschodnioarabskie (X wiek); **(f)** arabskie iberyjskie (XI wiek); **(g)** kaligrafia renesansowa; **(h)** współczesne drukowane; **(i)** współczesne siedmiokreskowe (wg A. Cajori, A. Frutiger).







<i>Symbol</i>		<i>Data</i>	<i>Pierwszy prawdopodobny przypadek użycia</i>
L	latus, pierwiastek kwadratowy	—	Rzym
$\frac{1}{2}$	kreska ułamkowa	1202	Leonardo z Pisy, <i>Liber abbaci</i>
%	procent	1425	Włochy, sprawy handlowe
+	(et) dodawanie	1489	Johannes Widmann, <i>Behennde und hubsche</i>
–	odejmowanie	1489	<i>Rechnung auf allen Kaufmanschaften</i>
$\bar{p}$	plus	1494	Luca Pacioli, <i>Summa de arithmetica</i> (Wenecja)
$\bar{m}$	minus	1494	
M	mnożenie	1544	Michael Stifel, <i>Arithmetica integra</i> (Niemcy)
D	dzielenie		
=	znak równości	1557	Robert Recorde, <i>Ground of Artes</i> (Oksford)
•	ułamek dziesiętny	1585	Simon Stevin, <i>La thiende</i> (Antwerpia)
±	plus/minus	1626	Albert Girard (Francja)
x	mnożenie	1631	William Oughtred, <i>Clavis mathematica</i> (Londyn)
::	proporcja	1631	
∞	różnica	1631	
>	większe niż	1631	Thomas Harriot, <i>Artis analyticae praxis</i> (Londyn)
<	mniejsze niż	1631	
$x^2$	potęga	1634	Pierre Herigone, <i>Cursus mathematicus</i> (Paryż)
∞	nieskończoność	1655	John Wallis, <i>De sectionibus conicis</i> (Oksford)
~	podobne do	1655	
÷	dzielenie	1659	Johann Heinrich Rahn, <i>Teutsche Algebra</i> (Norymberga)
∴	stąd	1659	
:	stosunek	1669	Vincent Wing, <i>Astronomia britannica</i> (Londyn)
$\sqrt{\quad}$	pierwiastek kwadratowy	1669	
$\pi$	pi	1706	William Jones, <i>Synopsis palmariorum matheseos</i>
( )	łączenie	1726	Jacob Hermann, <i>Commentarii</i> (St Petersburg)
e	podstawa logarytmu	1736	Leonhard Euler, <i>Mechanica</i>
E	liczba Eulera	1736	
C	stała Eulera	1736	L. Euler, <i>Mechanica</i>
∫	całka	1750	L. Euler, <i>De numeris amicalibus</i>
$\Sigma$	suma	1755	L. Euler, <i>Institutiones calculi differentialis</i>
≡	jest równoważny, identyczny	1801	Carl Friedrich Gauss, <i>Disquisitiones arithmeticae</i>
∵	ponieważ	1805	<i>Gentleman's Mathematical Companion</i>

## 26. Rozwój terytorialny domeny królewskiej we Francji (do 1547)





## **27. Bułgaria: średniowieczna i współczesna**



Średniowiecze

- miasta średniowieczne
- stolicę
- ⚦ siedziba patriarchy Bułgarii (1235)
- Pliska (VII wiek)
- Presław (IX-X wiek)
- Tymowo (od 1187 w drugim carstwie bułgarskim)
- granice pierwszego carstwa bułgarskiego za panowania cara Symeona (893-927)

Czasy współczesne:

- BUŁGARIA 1878 po Kongresie Berlińskim, straty terytorialne w porównaniu z wcześniejszym traktatem z San Stefano
  - ▨ WSCHODNIA RUMELIA: połączona z Bułgarią po narodowym powstaniu 1885 roku jako niezależne państwo
  - POŁUDNIOWA BUŁGARIA, zdobyta podczas wojen bałkańskich (1912-1913)
  - ▨ Tereny Jugosławii okupowane przez Bułgarię (1941-1944)
  - Miasta współczesne ● stolica
- ① POŁUDNIOWA DOBRUDŻA, do Rumunii 1913

② Obszary scedowane na rzecz Jugosławii 1919

③ ZACHODNIA TRACJA, scedowana na rzecz Grecji 1913-1918

## **28. Cesarze niemieccy i królowie Francji**

### **Dynastia Karolingów**

ok. 741 Karol Młot, książę Franków

751–768 Pepin III, majordom Neustrii

741–754 Karloman, majordom Austazji      od 752 król Franków

768–814 Karol I Wielki\*

814–840 Ludwik I Pobożny z Akwitanii\*

840–855 Lotar, król Italii\*

855–875 Ludwik II, król Italii\*

855–876 Ludwik Niemiec z Bawarii, król Niemiec

876–882 Ludwik III Sas

875–877 Karol II Łysy, król Neustrii\*

877–879 Ludwik II, król Francji

879–882 Ludwik III, król Francji

882–884 Karloman, król Francji

882–887 Karol Gruby\*

891–894 Gwido ze Spoleto\*

898–923 Karol III Prostak, król Francji

887–899 Arnulf, król Niemiec\*

894–898 Lambert ze Spoleto\*

900–905 Ludwik, król Prowansji\*

## **KRÓLESTWO FRANCJI**

936–954 Ludwik IV Zamorski

### **Dynastia saska**

954–986 Lotar

919–936 Henryk I Ptasznik, król Niemiec

986–987 Ludwik V Próżniak

## **ŚWIĘTE CESARSTWO RZYMSKIE**

936(962)–973 Otton I Wielki\*

### **Dynastia Kapetyngów**

973–983 Otton II\*

987–996 Hugo Kapet

983–1002 Otton III\*

1002–1024 Henryk II\*

996–1031 Robert II Pobożny

### **Dynastia salicka lub frankońska**

1024–1039 Konrad II\*

1039–1056 Henryk III\*

1056–1105 Henryk IV\*

1031–1060 Henryk I



1105–1125 Henryk V\*

1125–1137 Lotar II Saski\*

1060–1108 Filip I

### **Dynastia Hohenstauf**

1108–1137 Ludwik VI Gruby

1138–1152 Konrad III

1152–1190 Fryderyk I Barbarossa\*

1137–1180 Ludwik VII

[1177–1180 Rudolf Szwabski]

[1181–1188 Herman z Salm]

1180–1223 Filip II August

1190–1197 Henryk VI\*

1198–1218 Otton IV Brunszwicky (Welf)\*

[1198–1208 Filip Hohenstauf]

1212–1250 Fryderyk II\*

1223–1226 Ludwik VIII

[1246–1247 Henryk Raspe z Turyngii]

[1247–1256 Wilhelm Holenderski]

1226–1270 Ludwik IX Święty

1250–1254 Konrad IV

[1257–1272 Ryszard, z Kornwalii]

[1257–1275 Alfons X, z Kastylii]

1273–1291 Rudolf I Habsburg

1270–1285 Filip III Śmiały

1292–1298 Adolf hrabia Nassau

1285–1314 Filip IV Piękny

1298–1308 Albrecht I Habsburg

1308–1313 Henryk VII Luksemburski\*

1314–1316 Ludwik X Kłótnik

1314–1347 Ludwik IV Bawarski\*, Wittelsbach = Matylda z Habsburgów

1316–1322 Filip V

1322–1328 Karol IV

[1314–1330 Fryderyk Piękny Habsburg]

### **Dynastia Walezjuszy**

1328–1350 Filip VI

1346–1378 Karol IV Luksemburski\*

1350–1364 Jan II Dobry

[1349 Günther ze Schwarzburga]

1364–1380 Karol V Mądry

1378–1400 Wacław Luksemburski

1380–1422 Karol VI Szalony

1400–1410 Ruprecht Wittelsbach z Palatynatu

1410–1437 Zygmunt Luksemburski\*

[1410–1411 Jodok Luksemburski z Moraw]

1422–1461 Karol VII Zwycięski

### **Dynastia Habsburgów**

1438–1439 Albrecht II

1461–1483 Ludwik XI

1440–1493 Fryderyk III

1483–1498 Karol VIII

1493–1519 Maksymilian I\*

1498–1515 Ludwik XII

1519–1558 Karol V\*

1515–1547 Franciszek I

1558–1564 Ferdynand I\*

1547–1559 Henryk II

1564–1576 Maksymilian II\*

1559–1560 Franciszek II

1576–1612 Rudolf II\*

1560–1574 Karol IX

1612–1619 Maciej

1574–1589 Henryk III

1619–1637 Ferdynand II\*

### **Dynastia Burbonów**

1637–1657 Ferdynand III\*

1589–1610 Henryk IV

1658–1705 Leopold I\*

1705–1711 Józef I\*

1610–1643 Ludwik XIII

1711–1740 Karol VI\*

1742–1745 Karol VII Wittelsbach\* elektor bawarski

1643–1715 Ludwik XIV

1745–1765 Franciszek I Lotaryński\* = Maria Teresa Habsburg

1715–1774 Ludwik XV

1765–1790 Józef II\*

1790–1792 Leopold II\*

1774–1793 Ludwik XVI

1792–1806 Franciszek II\* (Franciszek I, ks. austriacki)

1793–1795 Ludwik XVII

### **Cesarze Austrii z dynastii Habsburgów**

## **Pierwsze Cesarstwo**

1804–1835 Franciszek I\*

1804–1815 Napoleon I\*

1835–1848 Ferdynand I\*

1815 Napoleon II

1848–1916 Franciszek Józef I\*

## **Restauracja Burbonów**

1814–1824 Ludwik XVIII

1824–1830 Karol X

1916–1918 Karol I\*

1830–1848 Ludwik Filip

## **Cesarze niemieccy z dynastii Hohenzollernów**

### **Drugie Cesarstwo**

1871–1888 Wilhelm I król pruski\*

1852–1870 Napoleon III\*

1888 Fryderyk III\*

1888–1918 Wilhelm II\*

\*cesarze koronowani

[ ] – antycesarze lub elekcja nie potwierdzona

## **29. Europejskie uniwersytety – daty założenia (1088–1912)**

Bolonia 1088

Paryż ok.1150

Oksford 1167  
Salerno\* 1173  
Palencja ok.1178  
Reggio 1188  
Vicenza 1204  
Cambridge\* 1209  
Salamanka 1218–1219  
Padwa 1222  
Neapol 1224  
Vercelli 1228  
Tuluza 1229  
Piacenza 1248  
Valladolid ok.1237  
Sewilla 1254  
Arezzo\* 1255  
Montpellier\* 1289  
Lizbona 1290  
Macerata XIII wiek  
Lerida 1300  
Rzym 1303  
Awinion 1303  
Orlean 1306  
Perugia 1308  
Coimbra 1308  
Treviso 1318  
Cahors 1332  
Angers 1337  
Grenoble 1339 (1542)  
Piza 1343  
Praga 1347  
Perpignan 1350  
Huesca 1354  
Siena\* 1357  
Pawia 1361  
Kraków 1364 (1400)  
Wiedeń 1365  
Orange 1365  
Pécs 1367  
Erfurt 1379  
Heidelberg 1385

Kolonia 1388  
Buda (Ofen) 1389  
Ferrara 1391  
Barcelona 1401 (1450)  
Würzburg 1402  
Turyn 1404  
Aix-en-Provence 1409  
Lipsk 1409  
St Andrews 1411  
Rostock 1419  
Dole 1422  
Louvain 1425  
Poitiers 1431  
Caën 1432  
Bordeaux 1441  
Catania 1434–1444  
Barcelona 1450  
Glasgow 1451  
Valence 1452  
Greifswald 1456  
Fryburg 1457  
Bazylea 1459  
Ingolstadt 1459 (1472)  
Nantes 1460  
Bourges 1463  
Bratysława (Pressburg) 1465  
Genua\* 1471  
Trewir 1452 (1473)  
Saragossa 1474  
Moguncja 1476  
Tybinga 1476  
Uppsala 1477  
Kopenhaga 1475 (1479)  
Palma 1483  
Aberdeen 1495  
Frankfurt n. Odrą 1498  
Alcala 1499  
Walencja 1500  
Wittenberga 1502  
Avila 1504

Marburg 1527  
Grenada 1531  
Królewiec 1544  
Jena 1558  
Genewa 1559 (1876)  
Ołomuniec 1570  
Lejda 1572  
Owiedo 1574 (1608)  
Helmstedt 1575  
Wilno 1578  
Altdorf\* 1578  
Edynburg 1582  
Graz 1586  
Dublin 1592  
Cagliari 1596  
Harderwijk 1600  
Giessen 1607  
Groningen 1614  
Rinteln 1621  
Strasburg\* 1621  
Salzburg 1623  
Dorpat 1632  
Utrecht 1634  
Sassari 1634  
Peszt (Tyrnau) Nagyszombat 1635  
Abo (Helsinki) 1640  
Bamberg 1648  
Durham 1657 (1837)  
Kilonia 1665  
Lund 1666  
Innsbruck 1672  
Modena\* 1683  
Besançon 1691  
Halle 1693  
Wrocław 1702  
Dijon 1722  
Camerino 1727  
Getynga 1733  
Erlangen 1743  
Moskwa 1755



Lublana 1774  
Zagrzeb\* 1776  
Palermo\* 1779  
Lwów 1784  
Charków 1804  
Kazań 1804  
Lille 1808  
Lyon 1808  
Rennes 1808  
Berlin 1810  
Christiania (Oslo) 1811  
Genua\* 1812  
Gandawa 1815  
Lige\* 1815  
Warszawa 1816  
Bonn 1818  
St Petersburg 1819  
Madryt 1822  
Londyn 1826  
Monachium\* 1826  
Zurych 1832  
Durham 1832  
Berno\* 1834  
Bruksela 1834  
Kijów 1834  
Ateny 1837  
Messyna 1838  
Münster\* 1843  
Queen's Belfast 1850  
Marsylia 1854  
Jassy 1860  
Bukareszt 1864  
Odessa 1865  
Cluj 1872  
Czerniowce 1875  
Amsterdam 1877  
Sztokholm 1877  
Manchester 1880  
Birmingham 1880  
Fryburg 1889

Lozanna\* 1891

Walia\* 1893

Stambuł 1900

Leeds\* 1904

Liverpool\* 1904

Sofia\* 1904

Belgrad\* 1905

Bristol 1909

Debreczyn\* 1912

\*Uniwersytet założony na bazie starszej instytucji (daty) w nawiasach wskazują powtórne założenie

Główne źródło: L. Jílek (red.) *Historical Compendium of European Universities*, Genewa 1983.

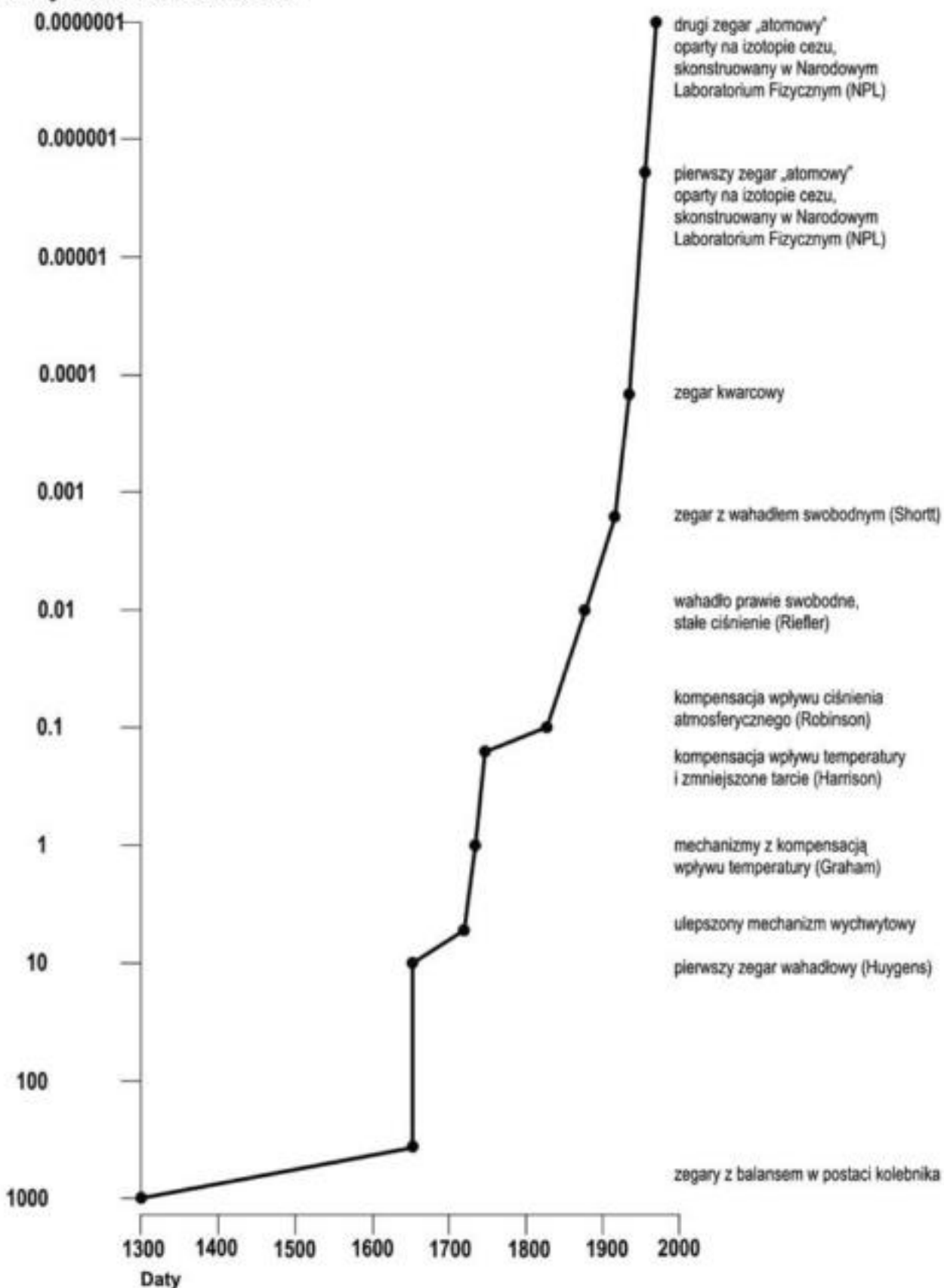
### **30. Rozbiory Rusi Kijowskiej**



31. Historia pomiaru czasu: wykres ilustrujący tempo wzrostu

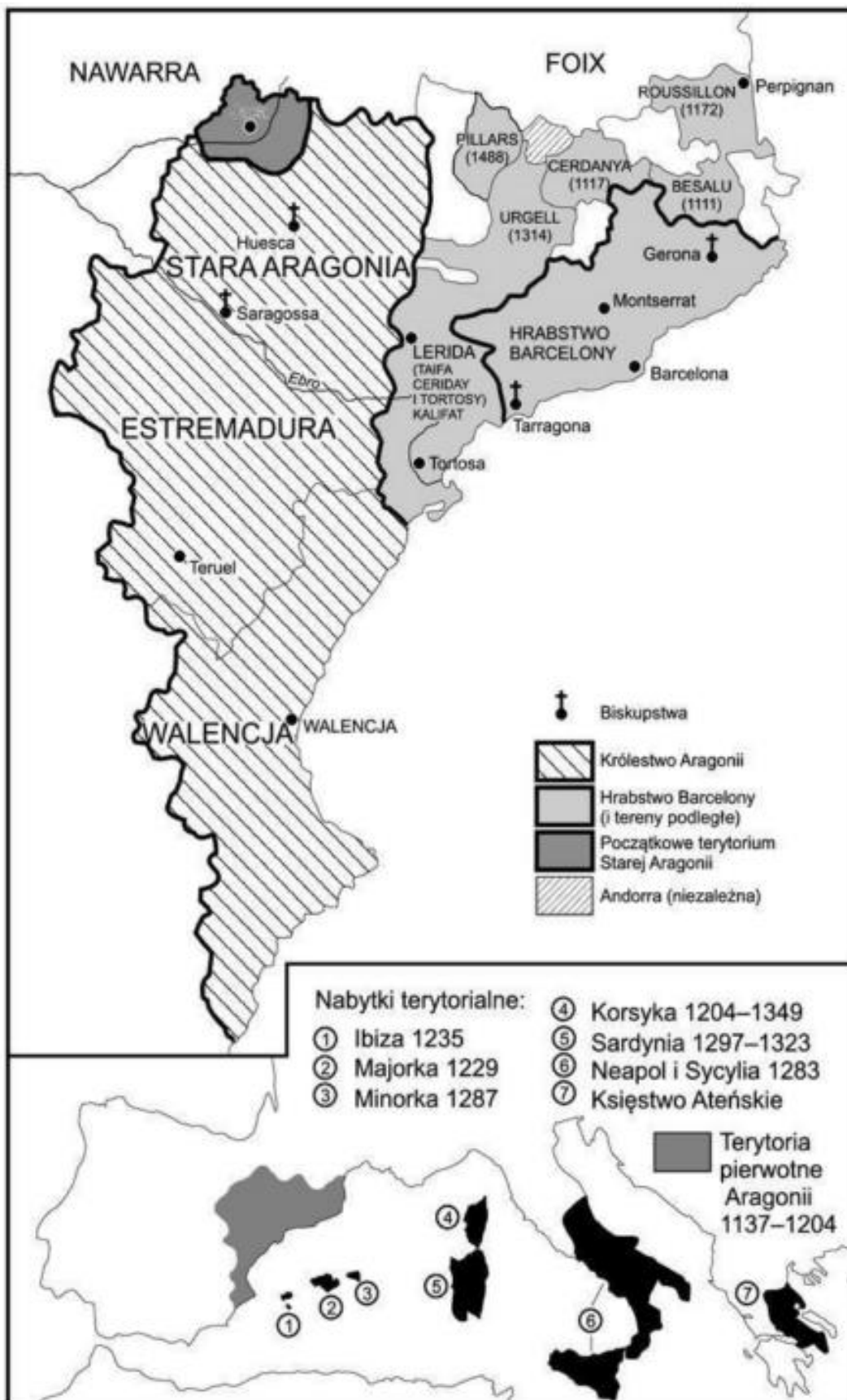
**dokładności odmierzania czasu od skonstruowania pierwszego zegara mechanicznego ok. roku 1300.**

Odchylenie w sekundach na dzień



Według wykresu sporządzonego przez F.A.B. Warda, byłego pracownika Muzeum Nauki w Londynie.

## **32. Królestwo Aragonii i jego zamorskie posiadłości**

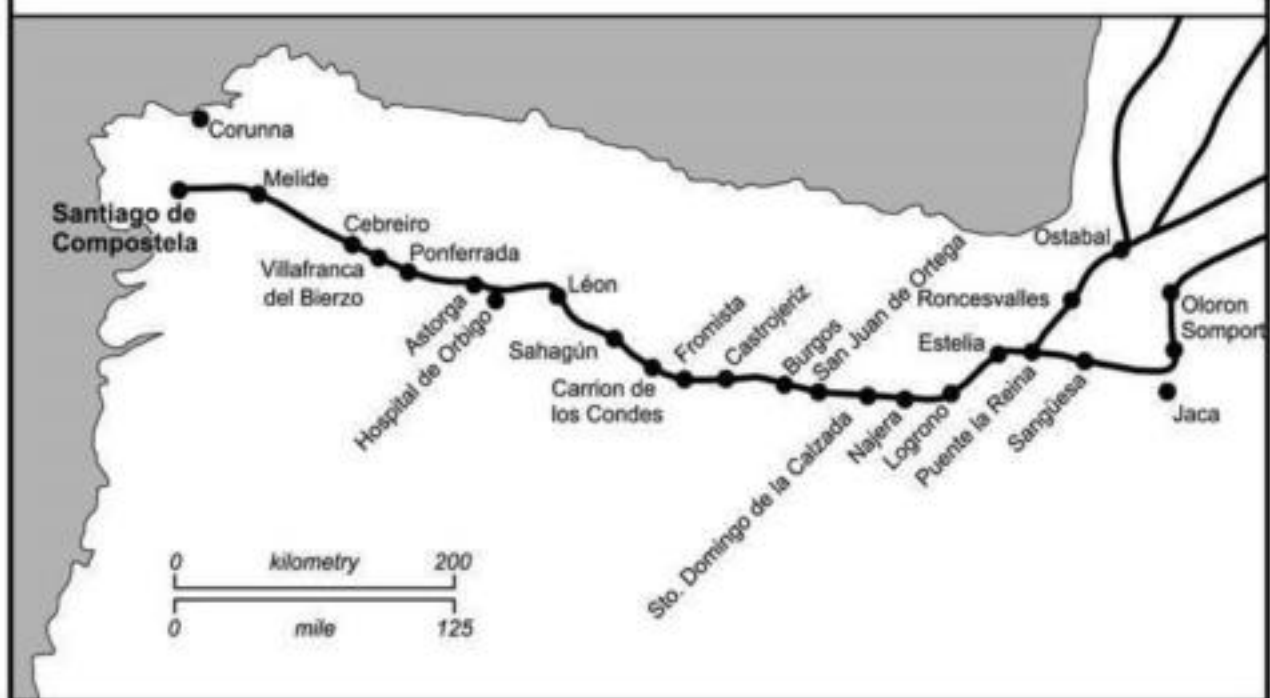
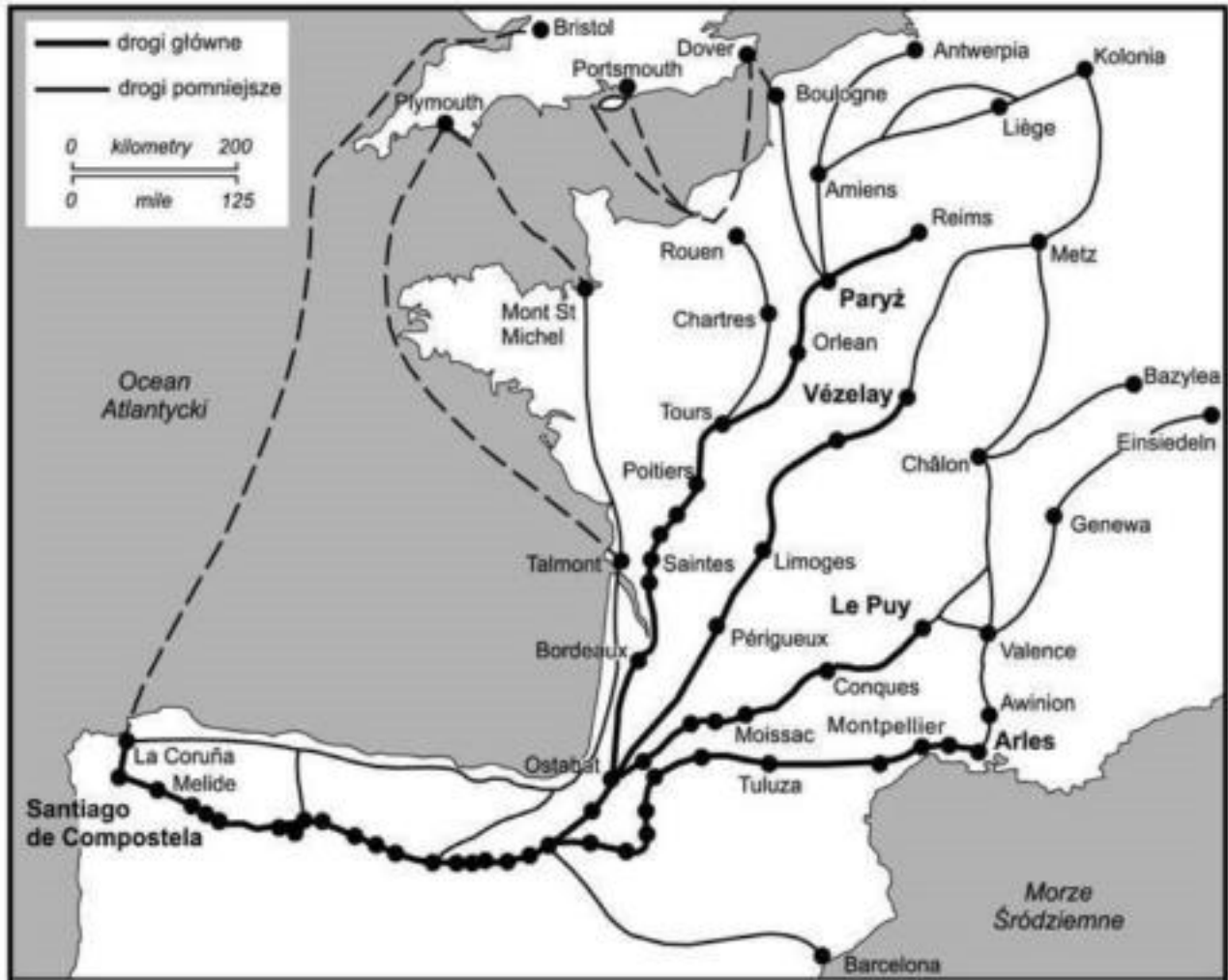


### **33. Posiadłości Plantagenetów (ok. 1170)**

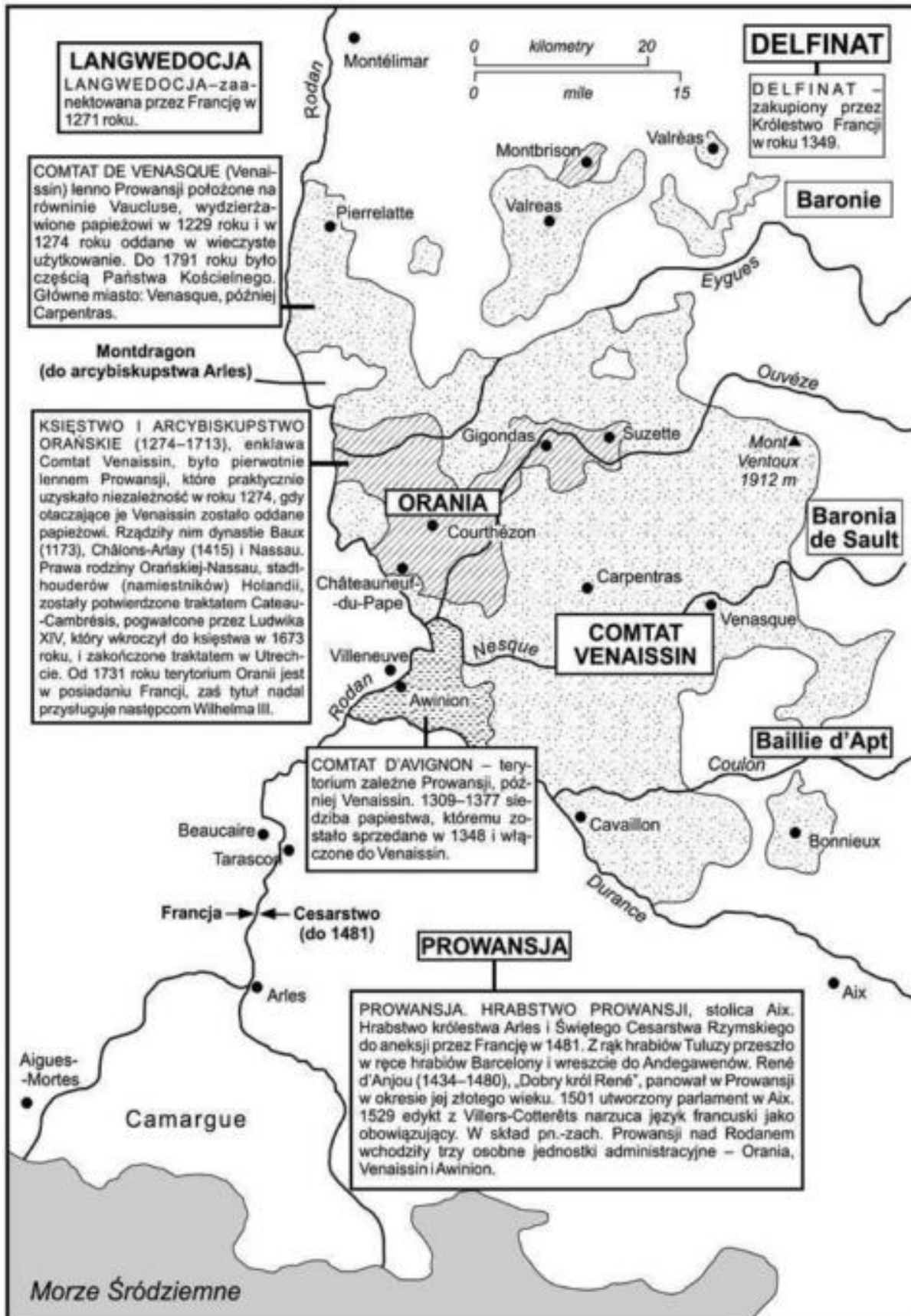




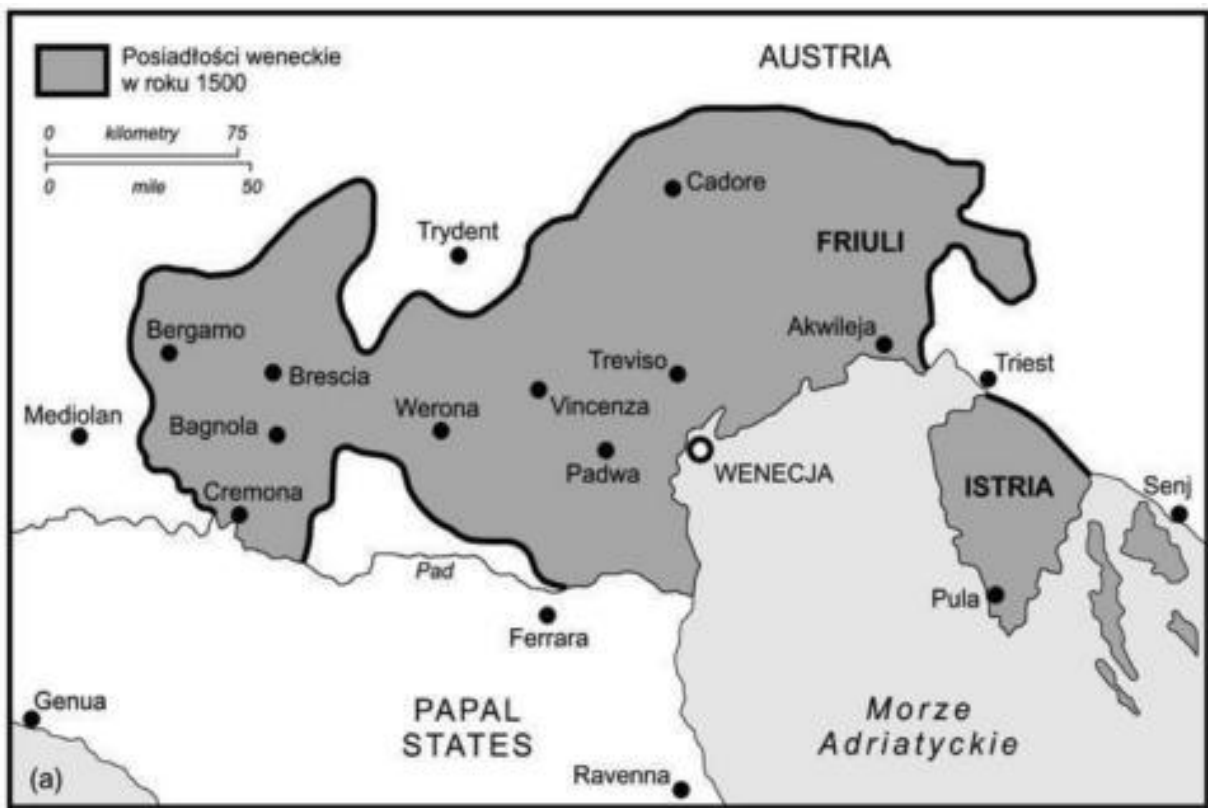
## **34. Drogi do Santiago de Compostela**



## **35. Księstwo Orańskie i Comtat Venaissin**



**36. a) Republika Wenecka: *Terra Firma* i b) Imperium Weneckie**

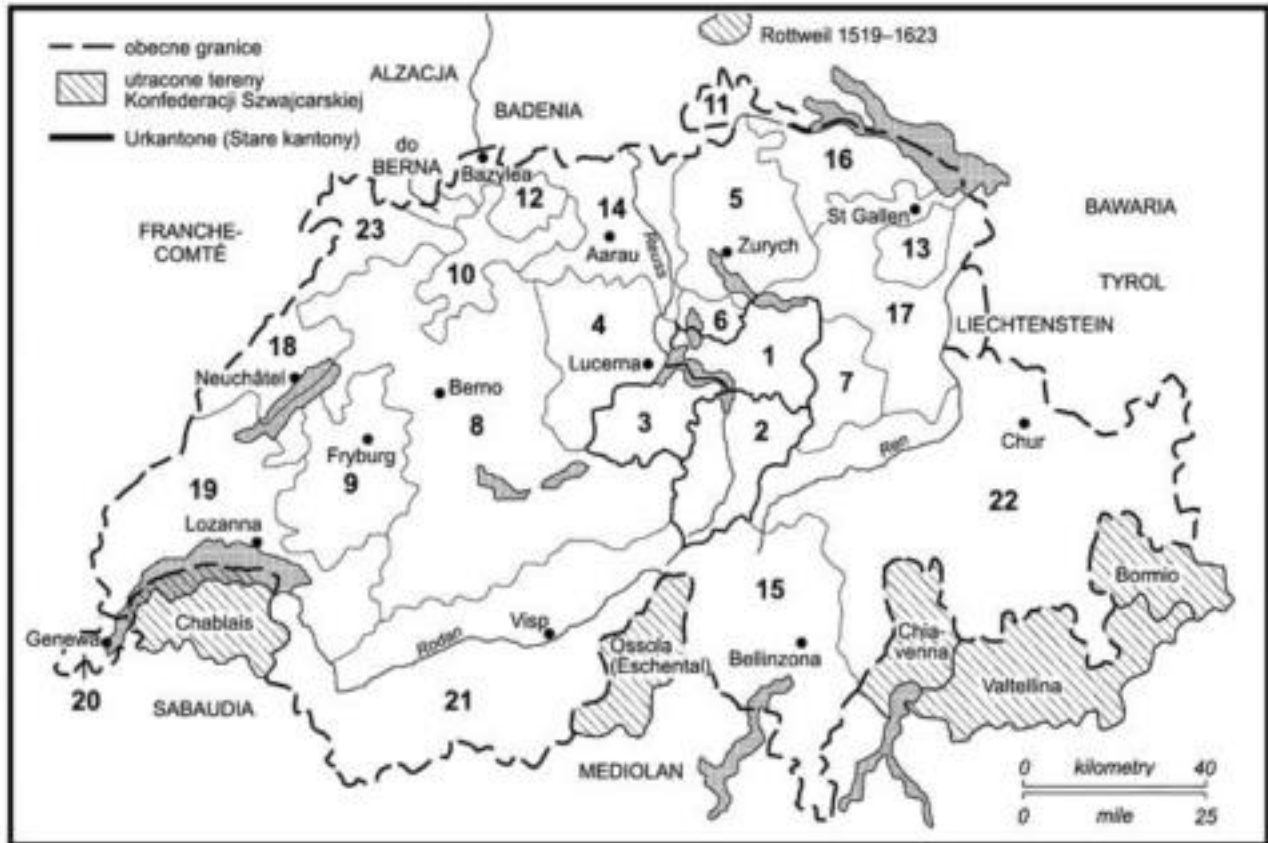


### 37. Litwa w średniowieczu i obecnie



### 38. Rozwój terytorialny Konfederacji Szwajcarskiej – Eidgenossenschaft (1291–1815), w uproszczeniu





Kanton

Data pełnego członkostwa w Konfederacji Szwajcarskiej

Poprzedni status

1 SCHWYZ\* \*\*

1291

wspólnota ludzi wolnych

2 URI\* \*\*

1291

gmina ludzi wolnych

3 UNTERWALDEN\* \*\*

1291

wolne gminy Obwalden i Nidwalden

4 LUZERN (LUCERNA)\* \*\*

1332

miasto w posiadaniu Habsburgów

5 ZÜRICH (ZURYCH)\*

1351

wolne miasto cesarskie od 1191

6 ZUG\*

1352

miasto w posiadaniu Habsburgów

7 GLARUS\*

1352

ziemie klasztoru w Säckingen

8 BERN (BERNO)\*

1353

wolne miasto cesarskie

9 FRIBOURG (FRYBURG) \*\*

1481

wolne miasto Sabaudii od 1178

10 SOLOTHURN\* (SOLURA)

1481

wolne miasto cesarskie, sojusznik Szwajcarii od 1385

11 SCHAFFHAUSEN\* (Szafuza)

1501

wolne miasto cesarskie, sojusznik Szwajcarii od 1454

12 BASEL\* (BAZYLEA)

1501

miasto biskupie

13 APPENZELL\*

1513

protektorat szwajcarski od 1411, sojusznik od 1452

14 AARGAU\* (ARGOWIA)

1803

terytorium zależne od 1415

15 TICINO\* (TESSIN)

1803

terytorium zależne od 1440

16 THURGAU\* (TURGOWIA)

1803

terytorium zależne od 1460

17 ST GALLEN\*

1803

sprzymierzone księstwo opackie 1451–1454

18 NEUCHÂTEL

1815

hrabstwo sprzymierzone od 1406, w posiadaniu Hohenzollernów  
1701–1857, zajęte przez Francję 1798–1815

19 VAUD\*

1815

terytorium zależne od 1536

20 GENÈVE (GENEWA)

1815

księstwo biskupie, sprzymierzeniec Szwajcarii od 1536 (francuski  
departament Léman 1803–1815)

21 VALAIS (WALLIS) \*\*

1815

biskupstwo Sionu, sprzymierzeniec 1416–1417 (francuski departament  
Simplon 1810–1815)

22 GRAUBUNDEN (GRYZONIA)

1815

Liga Domu Bożego (1367) Oberbund – Liga Górska (1399) Liga 10 Jurysdykcji (1436) do Republiki Cisalpejskiej 1797; sprzymierzone z Ligą Retycką od 1497

23 JURA

1978






sprzymierzone biskupstwo Bazylei 1579–1798, potem do Berna

### **39. Serbia i Bośnia w średniowieczu**



40. Rozwój terytorialny Imperium Osmańskiego w Europie (1355–1683)



- |   |  |   |  |   |   |
|---|--|---|--|---|---|
| ① | Królestwo Węgierskie (do Habsburgów od 1529) |  | Posiadłości Osmańskie 1355             |  | miejsca bitew                               |
| ② | Węgry Osmańskie (1529–1697)                  |  | Posiadłości Osmańskie 1481             |  | pogranicze wojskowe Habsburgów po roku 1697 |
| ③ | Siedmiogród                                  |  | Największy zasięg Imperium (1682–1683) |   |   |

RUMELI BEYLERBEYLİĞİ Bejlerbejostwo Rumeli  
 ANADOLU BEYLERBEYLİĞİ Bejlerbejostwo Anatolii

- |             |              |             |               |            |                |
|-------------|--------------|-------------|---------------|------------|----------------|
| MACARISTAN  | - Węgry      | SIRBISTAN   | - Serbia      | EFLAK      | - Wołoszczyzna |
| HIRVATISTAN | - Chorwacja  | BULGARISTAN | - Bułgaria    | KIRIM      | - Krym         |
| KARADAG     | - Czarnogóra | GIRIT       | - Kreta       | GÜRCISTAN  | - Gruzja       |
| ARNAVUTLUK  | - Albania    | ERDIL       | - Siedmiogród | ERMENISTAN | - Armenia      |
| YUNANISTAN  | - Grecja     | BUGDAN      | - Mołdawia    | KIBRIS     | - Cypr         |

## **41. Burgundia w XV wieku**





## **42. Europa Środkowa. Związki dynastyczne**

Święte  
Cesarstwo Rzymskie  
Narodu Niemieckiego

Czechy

Węgry

Polska

Klucz

← Dynastia Arpadów ← Dynastia Piastów

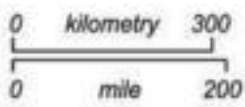
Rudolf I Habsburg * 1273–1291	Wacław II 1278–1305		Przemysław II 1290–1291	Habsburgowie
Adolf z Assau 1292–1298		Andrzej III		
Albrecht I Austriacki 1298–1308	Wacław III 1305–1306	Wacław III 1301–1306	Wacław III 1305–1306	Przemysłdzi
Rudolf 1306–1307		Otto von Wittelsbach	Władysław I Łokietek 1306–1333	
Henryk VII * Luksemburski 1308–1313	Henryk z Karyntii 1307–1310	Karol Robert Andegaweński 1307–1342		Wittelsbachowie
Ludwik IV Bawarski Wittelsbach * 1314–1347	Jan Luksemburski 1310–1346		Kazimierz I Wielki 1333–1370	Luksemburczycy
Karol IV * Luksemburski 1347–1378	Karol 1346–1378	Ludwik Andegaweński Wielki 1342–1382		Andegawenowie
Wacław * 1378–1400	Wacław IV * 1378–1419	Maria 1382–1387	Ludwik Andegaweński 1370–1382	
Ruprecht z Palatynatu 1400–1410		Zygmunt 1387–1437	Jadwiga 1382–1399	Jagiellonowie
Zygmunt Luksemburski 1410**–1419*–1437	Zygmunt * 1419–1437		Władysław II Jagiełło 1386–1433	* Cesarz niemiecki
Albrecht II * 1438–1439	Albrecht 1437–1439	Albrecht 1437–1439	Władysław III Warneńczyk 1434–1444	** Król rzymski
Fryderyk III 1440**–1452*–1493	Władysław Pogrobowiec 1440–1457	Władysław 1440–1444	Kazimierz Jagiełłończyk 1447–1492	
	Jerzy z Podiebradu (1458–1471)	Władysław Pogrobowiec 1445–1457		
	Władysław Jagiełłończyk 1471–1516	Maciej Korwin Hunyady 1458–1490		
Maksymilian I 1486**–1493–1519		Władysław Jagiełłończyk 1490–1516	Jan Olbracht 1492–1501	
	Ludwik 1516–1526	Ludwik II 1516–1526	Aleksander 1501–1506	
Karol V 1516**–1519–1556	Ferdynand Habsburg 1526–1564	Ferdynand Habsburg 1526–1564	Zygmunt I Stary 1506–1548	

## **43. Dziedzictwo Jagiellonów do 1572 i Rzeczpospolita po 1572**

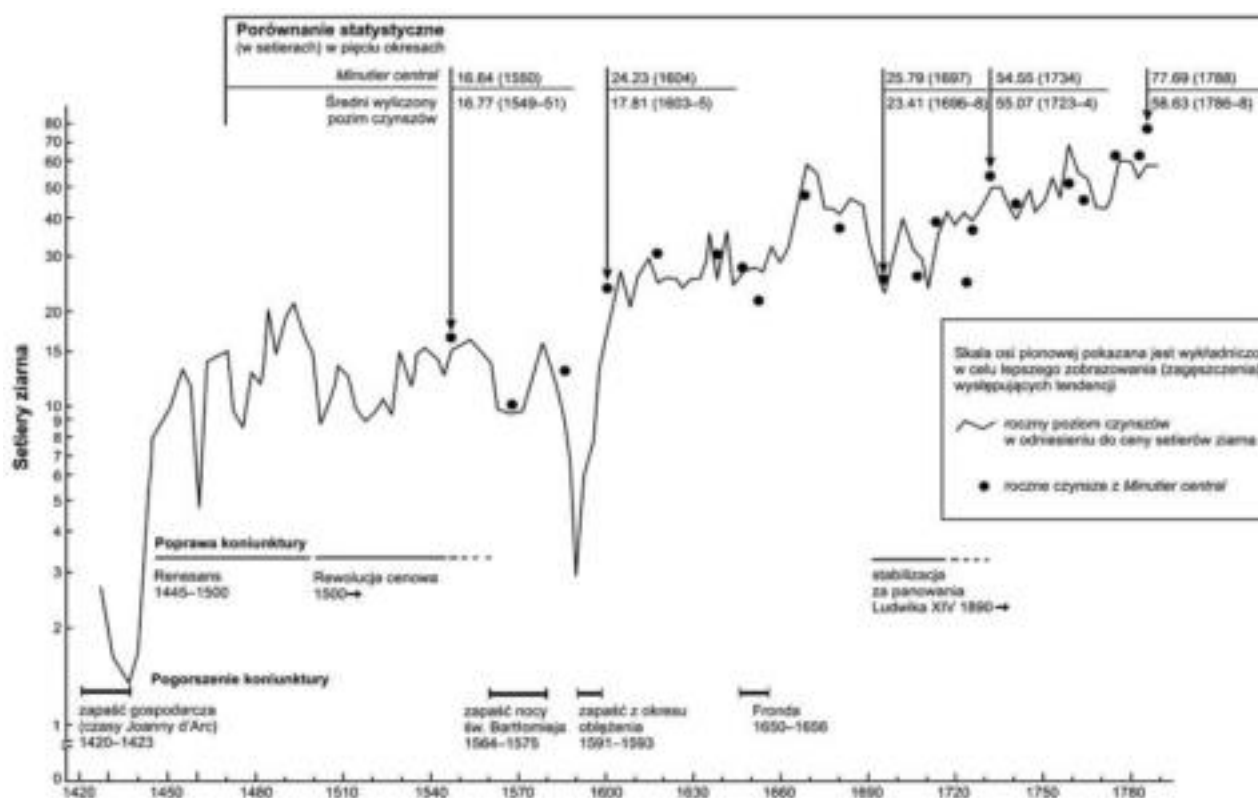


- Lenna Polski lub Polski i Litwy
- 1 Księstwo Pruskie, 1525–1657
- 2 Księstwo Mazowieckie, 1351–1529
- 3 Siewierz (Księstwo biskupa krakowskiego)
- 4 Trzynaście miast Spiszu, 1413–1769
- 5 Mołdawia, 1387–1497
- 6 Bytów i Lębork, 1637–1657
- 7 Kurlandia i Semigalia, 1561–1773
- 8 Inflanty, 1561(82)–1621(60)
- 9 Smoleńsk, Siewiersk, Czernihów, 1619–1667

— Posiadłości Jagiellonów w okresie największego rozkwitu  
 - - - Rzeczpospolita w okresie największej potęgi



#### 44. Wysokość czynszów w Paryżu (1420–1787)



#### 45. Polska, Ruś, Moskwa i Rosja: książęta, królowie, carowie, imperatorowie

##### Polska

##### *Dynastia Piastów*

IX wiek? Piast

przed 965–992 Mieszko I

92–1025 Bolesław I Chrobry\*

1025–1034 Mieszko II\*

1034–1058 Kazimierz I Odnowiciel

1058–1079 Bolesław II Śmiały\*

1079–1102 Władysław Herman

1102–1138 Bolesław III Krzywousty

1138–1146 Władysław II Wygnaniec

1146–1173 Bolesław IV Kędzierzawy (mazowiecki)

1173–1177 Mieszko III Stary

1177–1194 Kazimierz II Sprawiedliwy (sandomierski)

1194–1227 Leszek Biały (sandomierski)  
1228–1231 Władysław III Laskonogi (wielkopolski)  
1232–1238 Henryk I Brodaty (śląski)  
1238–1241 Henryk II Pobożny  
1241–1243 Konrad I Mazowiecki  
1243–1279 Bolesław V Wstydlivy  
1279–1288 Leszek Czarny  
1288–1290 Henryk IV (śląski)  
1290–1291 Przemysław I Wielkopolski  
1291–1305 Wacław II (król czeski)  
1305–1306 Wacław III (król czeski)  
1306–1333 Władysław I Łokietek\*  
1333–1370 Kazimierz III Wielki\*

#### ***Dynastia Andegawenów***

1370–1382 Ludwik Węgierski (król Węgier)\*  
1383–1386 Jadwiga\* (1386–1399 współpanująca)

#### ***Dynastia Jagiellonów***

1386–1434 Władysław Jagiełło\*  
1434–1444 Władysław III Warneńczyk\* (król Węgier)  
1444–1492 Kazimierz IV Jagiellończyk\*  
1492–1501 Jan Olbracht\*  
1501–1506 Aleksander\*  
1506–1548 Zygmunt I Stary\*  
1548–1572 Zygmunt August\*

#### ***Królowie elekcyjni***

1573–1574 Henryk Walezy\*  
1576–1586 Stefan Batory\*  
1587–1632 Zygmunt III Waza\*  
1632–1648 Władysław IV Waza\*  
1648–1668 Jan Kazimierz Waza\*  
1669–1673 Michał Korybut Wiśniowiecki\*  
1674–1696 Jan III Sobieski\*  
1697–1704 August II Sas (Wettin)\*  
1704–1709 Stanisław Leszczyński\*  
1710–1733 August II Sas (Wettin)\*  
1733–1763 August III Sas (Wettin)\*  
1764–1795 Stanisław August Poniatowski\*

#### ***Ruś Kijowska***

##### ***Dynastia Rurykowiczów***

ok. 862–879 Ruryk, książę Nowogrodu

882–912 Oleg, książę Kijowa  
912–945 Igor  
945–969 Olga, św.  
945–972 Światosław  
972–978 Jaropełk  
78–1015 Włodzimierz, św.  
1019–1054 Jarosław Mądry  
1113–1125 Włodzimierz Monomach (z Rostowa)  
1155–1157 Jurij Dołgoruki (z Rostowa)  
1157–1174 Andrzej Bogolubski (z Włodzimierza i Suzdala)  
1178–1202 Igor (z Siewierza)  
1252–1263 Aleksander Newski (z Nowogrodu i Włodzimierza)  
1235–1265 Daniel Romanowicz (z Halicza)  
1294–1303 Daniel Aleksandrowicz

### **Moskwa**

#### ***Rurykowicze, wielcy książęta Moskwy***

1325–1340 Iwan I Kalita  
1359–1389 Dymitr Doński  
1389–1425 Wasyl I  
1425–1462 Wasyl II  
1462–1505 Iwan III Wielki  
1505–1533 Wasyl III

#### ***Carowie Moskwy i Wszehrusi***

1533–1584 Iwan IV Groźny  
1584–1598 Fiodor I  
1598–1605 Borys Godunow  
1605 Fiodor II  
1605–1606 Dymitr I Samozwaniec  
1606–1610 Wasyl Szujski  
1608–1610 Dymitr II Samozwaniec

#### ***Dynastia Romanowów***

1613–1645 Michał Romanow  
1645–1676 Aleksy  
1676–1682 Fiodor III  
1682–1696 Iwan V  
1682–1725 Piotr I Wielki

#### ***Imperatorowie Rosji***

od 1721 Piotr I Wielki  
1725–1727 Katarzyna I  
1727–1730 Piotr II

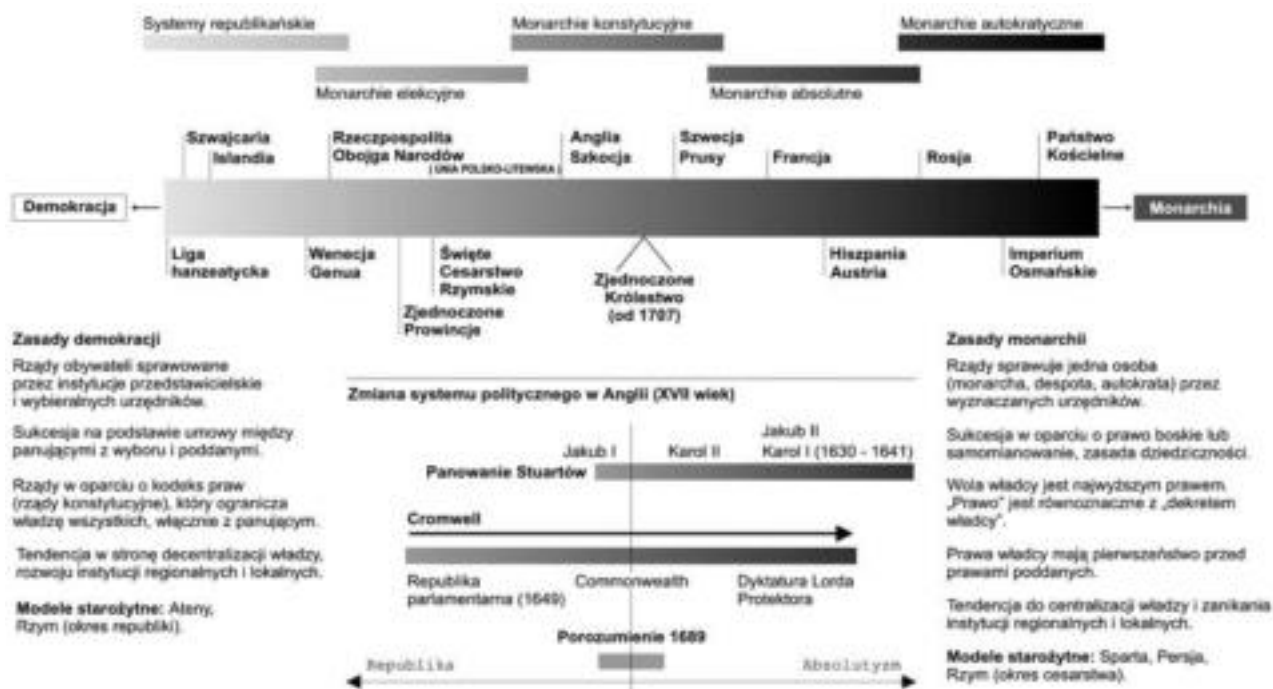


1730–1740 Anna  
 1741–1762 Elżbieta  
 1762 Piotr III  
 1762–1796 Katarzyna II Wielka  
 1796–1801 Paweł  
 1801–1825 Aleksander I\*\*  
 1825–1855 Mikołaj I\*\*  
 1855–1881 Aleksander II\*\*  
 1881–1894 Aleksander III  
 1894–1917 Mikołaj II (zm. 1918)

\* koronowany na króla

\*\*także król Polski

## 46. Wczesne nowożytne systemy polityczne



## 47. Najważniejsze wojny prowadzone przez wybrane państwa europejskie

Główni przeciwnicy

Ważniejsze bitwy

Traktaty pokojowe

### **Wojny włoskie 1494–1518**

Siedem wypraw francuskich: 1494–1498, 1499–1500, 1500–1501, 1502–1503, 1508–1510, 1511–1513, 1515–1518

kolejni królowie francuscy począwszy od Karola VIII do Franciszka I przeciwko kolejnym koalicjom od Ligi Weneckiej do przymierzy Państwa Kościelnego

Fornovo 1495

Novara 1500

Garigliano 1503

Agnadello 1509

Rawenna 1512

Marignano 1515

Grenada 1500

Lyon 1504

Noyon 1516

Fryburg 1516

Londyn 1518

### **Wojny Francji z Cesarstwem (1521–1559)**

Pięć wojen, początkowo kontynuacja wojen włoskich: 1521–1525, 1526–1529, 1536–1538, 1542–1544, 1555–1559

Francja przeciwko Cesarstwu i kolejnym sprzymierzeńcom Cesarstwa

Pawia 1525

Sacco di Roma 1527

Aversa 1528

Turyń 1537

Madryt 1526

Barcelona 1529

Nicea 1538

Crespi 1544

Andres 1546

Chateau-Cambrésis 1559

## **Niemieckie wojny religijne**

Cesarz przeciwko książętom protestanckim i Lidze schmalkaldzkiej

Mühlberg 1547

Friedwold

Pasawa 1551

## **Francuskie wojny religijne 1562–1629**

Dziewięć wojen domowych zakończonych edyktem nantejskim, późniejsze dwa bunty hugenotów: 1562–1563, 1567–1568, 1568–1570, 1572–1573, 1574–1576, 1577, 1580, 1587–1589, 1589–1598, 1622–1623, 1627–1629

Hugenoci przeciwko Lidze Katolickiej

Dreux 1562

St Denis 1567

Jarnac 1568

Coutras Ivry 1590

Oblężenie Paryża 1589–1593

Amboise 1563

Longjumeau 1568

St Germain 1570

La Rochelle 1573

Monsieur 1576

Fleix 1580

Vervins 1598

Montpellier 1622

Alais 1629

## **Wojny hiszpańskie 1502–1659**

Wojna neapolitańska 1502–1503

Afryka północna 1562–1563

Powstanie w Niderlandach 1566–1648

Armada 1588

Wojny basenu Morza Śródziemnego

Wojna flandryjska 1598–1599

Valtellina 1622–1626

Wojna o sukcesję mantuańską 1627–1631

[Hiszpania w wojnie trzydziestoletniej]

Wojna francuska 1648–1659

Hiszpania przeciwko Portugalii

Hiszpania przeciwko Francji

Hiszpania przeciwko państwom barbarzyńskim

Hiszpania przeciwko Zjednoczonym Prowincjom

Hiszpania przeciwko Anglii

Hiszpania i Cesarstwo przeciwko Imperium Osmańskiemu

Hiszpania przeciwko Francji

Hiszpania przeciwko Francji

Hiszpania przeciwko Francji

Hiszpania przeciwko Francji

(podział Nowego Świata)

Terranova

Garigliano

Tunis

Haarlem 1572

Antwerpia 1576

Lepanto 1571

Amiens

Pawia 1655

Valenciennes 1656

Tordesillas 1494

1609–1612

Westfalski 1648

Monzon 1626

Pireneje 1659

**Wojna trzydziestoletnia 1618–1648**

okres czeski 1618–1623

okres duński 1624–1629

[Edykt restytucyjny 1629]

okres szwedzki 1630

okres francuski (1636–1648)

Cesarstwo, książęta katoliccy, Hiszpania przeciwko książętom protestanckim i ich sprzymierzeńcom (zwł. Danii, Szwecji i Francji)

Biała Góra 1620

Lutter 1626

Breitenfeld 1631

Lützen 1633

Nordlingen 1634

Wittstock 1635

Rocroi 1643

Lubeka 1629

Praga 1635

Westfalia 1648

### **Wojny angielskie**

Wojny szkockie Tudorów: 1469–1502, 1511–1543

Wojny francuskie: 1512–1518, 1522–1525, 1544–1546, 1557–1564, 1627–1630

Wojna hiszpańska 1564–1630

Kampania niderlandzka 1585–1587

Wojny angielsko-irlandzkie: 1598–1603, 1651–1654

Angielska wojna domowa 1642–1646

Trzy wojny angielsko-holenderskie: 1652–1654, 1664–1667, 1672–1674

Anglia przeciwko Szkocji sprzymierzonej z Francją

Anglia przeciwko Francji

Anglia przeciwko Hiszpanii

Ekspedycje Mountjoya, Essex'a i Cromwella

Interwencja Szkotów 1644–1646, 1647–1651

Anglia przeciwko Zjednoczonym Prowincjom

Flodden 1513

Solway Moss 1542

Guinegate 1513

Zutphen 1587

Armada 1588

„Wieczny pokój” 1502

Greenwich 1543

Londyn 1518

Ardres 1544  
Troyes 1564  
Breda 1667  
Westminster 1674

**Wojny szwedzkie** Wojny o niepodległość 1500–1523  
Wojny duńskie: 1563–1570, 1611–1613, 1657–1660, 1675–1679  
Dwie wojny moskiewskie: 1560–1592, 1614–1617  
Trzy wojny polskie: 1598–1611, 1617–1629, 1655–1660  
[Udział Szwecji w wojnie trzydziestoletniej 1630–1648]

Dania przeciwko Szwecji i Norwegii  
Szwecja przeciwko Danii  
Szwecja przeciwko Moskwie  
Szwecja przeciwko polskim Wazom

Eslorua  
Kirchholm 1605

Szczecin 1570  
Knäred 1613  
Kopenhaga 1660  
Lund 1679  
Stolbowo 1617  
Sztum 1629  
Oliwa 1660

**Wojny polskie** Wojna mołdawska 1497–1499  
Sześć wojen moskiewskich: 1500–1513, 1561–1569, 1577–1582, 1610–1619, 1632–1634, 1654–1667  
Wojny szwedzkie: 1598–1611, 1617–1629, 1655–1660  
Dwie wojny osmańskie: 1620–1621, 1671–1676  
Uwaga: serię kampanii inflanckich w latach 1561–1592, w których brały udział m.in. Polska, Szwecja, Dania i Moskwa można właściwie uznać za pierwszą wojnę północną.

Polska-Litwa przeciwko Moskwie  
Polscy Wazowie przeciwko szwedzkim Wazom

Smoleńsk 1511

Inflanty  
Psków 1582  
Cecora 1620  
Chocim I 1621  
Chocim II 1672

Jam Zapolski 1582  
Dywilino 1619  
Andruszów 1667  
Oliwa 1660  
Buczacz 1674  
Żurawno 1676

**Wojny osmańskie** Kampanie naddunajskie: 1481–1512  
Trzy wojny węgierskie: 1521–1547, 1551–1562, 1573–1581  
Wojny basenu Morza Śródziemnego i wojny weneckie: 1569–1572, 1648–1669

przeciwko Habsburgom  
przeciwko Wenecji i państwom katolickim

Mohacz 1526  
Wiedeń 1529  
Rodos 1522  
oblężenie Malty 1565  
Lepanto 1571  
oblężenie Krety 1648–1669

#### **48. Powstanie i upadek państw europejskich (1493–1993)**

*Utrata suwerenności lub włączenie do innego organizmu państwowego państw istniejących w roku 1493*

Anglia, królestwo 1707  
Aragonia, królestwo 1516  
Astrachań, chanat 1556  
Burgundia, księstwo 1579  
Czechy, królestwo 1526  
Florencja, republika 1532  
Genua, republika 1797

Gruzja, królestwo 1801  
Imperium Osmańskie 1920  
Inflanty 1561  
Irlandia 1801  
Kastylia, królestwo 1516  
Kazań, chanat 1552  
Krym, chanat 1783  
Litwa, Wielkie Księstwo 1569  
Mediolan, księstwo 1535  
Mołdawia, księstwo 1859  
Moskwa, Wielkie Księstwo 1721  
Nawarra, królestwo 1516  
Neapol, królestwo 1860  
Państwo Kościelne 1870  
Państwo Krzyżackie 1525  
Polska, królestwo 1569  
Portugalia, królestwo 1580  
Szkocja, królestwo 1707  
Święte Cesarstwo Rzymskie 1806  
Unia kolmarska 1523  
Wenecja, republika 1797  
Węgry, królestwo 1526  
Wołoskie, księstwo 1859  
Złota Orda, chanat 1502

***Daty powstania niepodległych państw istniejących w roku 1993***

Albania, republika 1913  
Andorra, księstwo 1278  
Armenia, republika\* 1918(1991)  
Austria, republika 1918(1945)  
Azerbejdżan, republika 1918(1991)  
Belgia, królestwo 1830  
Białoruś, republika\* 1918(1991)  
Bośnia, republika 1992  
Bułgaria, królestwo 1878  
Bułgaria, republika\* 1946(1989)  
Chorwacja, republika 1941(1992)  
Cypr, republika 1960  
Czechy, republika\* 1992  
Dania, królestwo 1523  
Estonia, republika\* 1918(1991)



Finlandia, republika 1917  
Francja, republika 1792(1871)  
Gruzja, republika\* 1918(1991)  
Grecja, królestwo 1829  
Grecja, republika 1973  
Hiszpania, królestwo 1516(1976)  
Holandia, królestwo 1648  
Islandia, republika 1944  
Irlandia, niepodległa 1922  
Irlandia, republika 1949  
Jugosławia, republika federalna 1945  
Liechtenstein, księstwo 1866  
Litwa, republika\* 1918(1991)  
Luksemburg, Wielkie Księstwo 1890  
Łotwa, republika\* 1918(1991)  
Macedonia, republika 1992  
Malta, republika 1964  
Mołdawia, republika 1991  
Monaco, księstwo 1297  
Niemcy, republika federalna\* 1949(1990)  
Norwegia, królestwo 1905  
Polska, republika\* 1918(1989)  
Portugalia, królestwo 1640  
Portugalia, republika 1910  
Rumunia, królestwo 1877  
Rumunia, republika\* 1947(1989)  
Rosja, republika\* 1917(1991)  
San Marino, republika 1631  
Słowacja, republika\* 1939(1992)  
Słowenia, republika 1992  
Szwajcaria, konfederacja 1648  
Szwecja, królestwo 1523  
Turcja, republika 1923  
Ukraina, republika\* 1918(1991)  
Watykan 1929  
Węgry, regencja 1918  
Węgry, republika\* 1946(1989)  
Włochy, królestwo 1860  
Włochy, republika 1946  
Zjednoczone Królestwo 1707

\*Państwa posiadające jedynie nominalną suwerenność w okresie dominacji sowieckiej.

#### **49. Włochy w okresie renesansu**



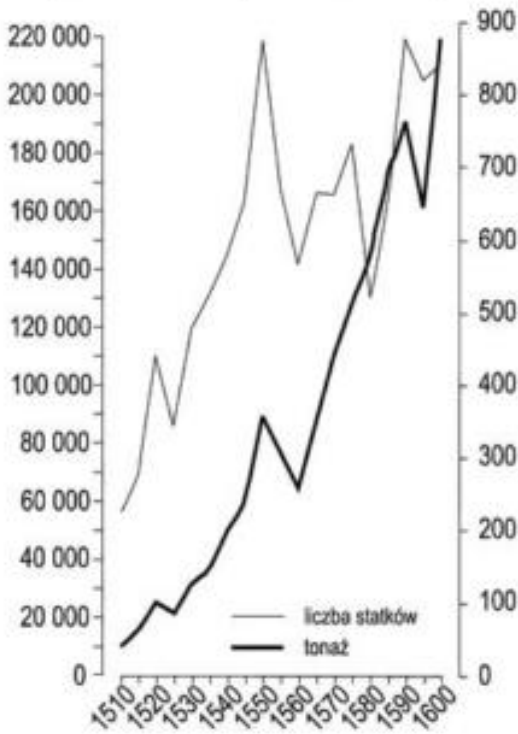
## 50. Posiadłości Habsburgów w Europie po 1519



## 51. Rewolucja cenowa w XVI-wiecznej Hiszpanii

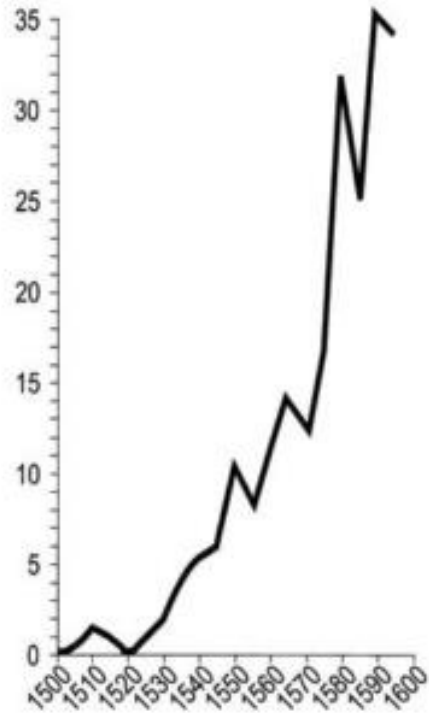
**1. Obroty portu w Sewilli (1506–1600)**

Tonaż (Jednostka czasu = 5 lat)



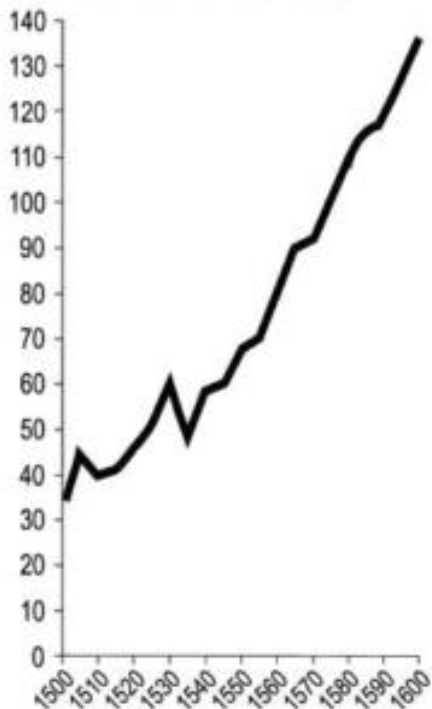
**2. Import złota i srebra w Hiszpanii (1500–1600)**

Wartość importu w milionach pesos

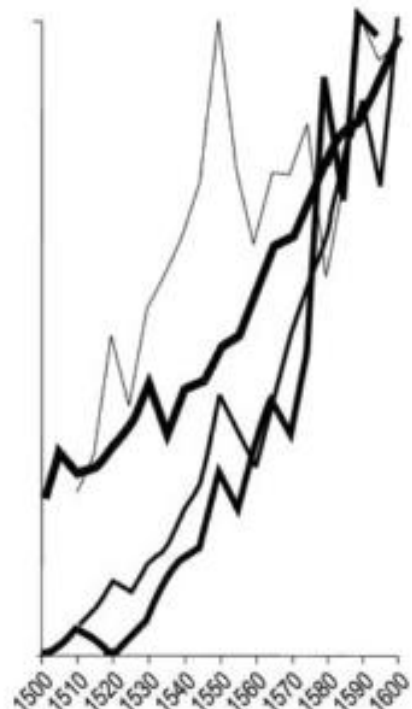


**3. Ceny towarów konsumpcyjnych (1500–1600)**

Wskaźnik cen towarów konsumpcyjnych (wartość wskaźnika w latach 1570–1580=100)



**Suma wykresów 1, 2 i 3**



## **52. a) Odkrycia naukowe i b) wynalazki techniczne (1526–1951), wybór**

### **a) Autor**

**Miejscowość, rok**

### **Odkrycie**

Paracelsus

Bazylea, 1526

teoria chrób

Mikołaj Kopernik

Frombork, 1543

heliocentryzm

William Harvey

Londyn, 1628

krążenie krwi

René Descartes

Amsterdam, 1644

geometria analityczna

Gotfried Leibniz

Lipsk, 1666

rachunek różniczkowy

Isaac Newton

Cambridge, 1666

prawo ciężenia

Albrecht von Haller

Berno, 1757

neurologia

Henry Cavendish

Londyn, 1766

wodór

Karl Scheele

Uppsala, 1771

tlen

Samuel Hahnemann

Lipsk, 1796

homeopatia

Edward Jenner

Londyn, 1796

szczepienie ochronne

Etienne-Louis Malus

Strasburg, 1808

polaryzacja światła  
Bernard Courtois  
Paryż, 1811  
jod  
Augustin-Jean Fresnell  
Francja, 1815  
interferencja i dyfrakcja światła  
Jöns Jacob Berzelius  
Sztokholm, 1818  
masa atomowa  
Hans Christian Oersted  
Kopenhaga, 1819  
elektromagnetyzm  
Georg Ohm  
Kolumbia, 1827  
opór elektryczny  
Michael Faraday  
Londyn, 1831  
indukcja elektromagnetyczna  
Justus von Liebig  
Giessen, 1831  
analiza elementarna  
Robert Brown  
Londyn, 1831  
jądro komórkowe  
Friedlieb Ferdinand Runge  
Berlin, 1833  
anilina  
Rudolf Albert von Kölliker  
Zurych, 1841  
plemniki  
Christian Doppler  
Praga, 1842  
akustyka  
Robert Remak  
Berlin, 1852  
podział komórek  
William Perkin  
Londyn, 1856  
barwnik anilinowy

Charles Darwin  
Londyn, 1859  
teoria ewolucji  
Gustav Robert Kirchhoff  
Heidelberg, 1859  
analiza spektralna  
Ignaz Semmelweis  
Budapeszt, 1861  
aseptyka  
Gregor Mendel  
Brno, 1865  
Genetyka  
Joseph baron Lister  
Glasgow, 1867  
antyseptyka  
Dmitrij Mendelejew  
St Petersburg, 1869  
układ okresowy pierwiastków  
Emil Fischer  
Monachium, 1875  
biochemia (hydrazyny)  
Louis Pasteur  
Paryż, 1881  
bakteriologia  
Robert Koch  
Berlin, 1882  
prątek gruźlicy  
Heinrich Hertz  
Karlsruhe, 1888  
fale elektromagnetyczne  
Emil von Behring  
Berlin, 1892  
surowica przeciwbłonicza  
Hendrik Lorentz  
Lejda, 1895  
teoria elektronowa  
Wilhelm Röntgen  
Würzburg, 1895  
promienie X  
Henri Becquerel



Paryż, 1896  
promieniowanie uranu  
Joseph John Thompson  
Cambridge, 1897  
elektron  
Pierre i Maria Curie  
Paryż, 1898  
radioaktywność  
Max Planck  
Berlin, 1900  
teoria kwantowa  
Theodor Boveri  
Würzburg, 1904  
chromosomy  
Albert Einstein  
Zurych, 1905  
teoria względności  
Heike Kamerlingh Onnes  
Lejda, 1911  
nadprzewodnictwo  
Ernest Rutherford  
Manchester, 1911  
budowa atomu  
Kazimierz Funk  
Kraków, 1911  
witaminy  
Werner Heisenberg  
Kopenhaga, 1925  
mechanika kwantowa  
Alexander Fleming  
Londyn, 1928  
penicylina (antybiotyki)  
Otto Hahn  
Berlin, 1938  
rozszczenie jądra atomowego  
Francis Harry Compton Crick  
i James Dewey Watson  
Londyn, 1951  
struktura DNA  
**b)**

Jan Lipperhey  
Middleburg, 1608  
teleskop  
Zacharias Janssen  
Amsterdam, 1604  
mikroskop  
Evangelista Torricelli  
Rzym, 1643  
barometr rtęciowy  
Thomas Savery  
Anglia, 1698  
pompa parowa  
Daniel Gabriel Fahrenheit  
Amsterdam, 1714  
termometr rtęciowy  
Jethro Tull  
Hungerford, 1731  
maszyny rolnicze  
James Watt  
Birmingham, 1769  
maszyna parowa  
Samuel Crompton  
Bolton, 1779  
przędzarka mechaniczna  
Joseph i Jacques Montgolfier  
Annonay, 1783  
balon na gorące powietrze  
Claude i Ignace Chappe  
Paryż, 1791  
telegraf optyczny  
Alessandro Volta  
Bologna, 1800  
ogniwo galwaniczne  
Joseph-Marie Jacquard  
Lyon, 1804  
zautomatyzowane maszyny  
René Lënnec  
Paryż, 1816  
stetoskop  
Charles Macintosh

Glasgow, 1819  
tkanina nieprzemakalna  
George Stephenson  
Stockton, 1825  
kolej pasażerska  
Thomas Telford  
Cieśnina Menai, 1825  
most wiszący  
Nicéphore Niepce  
Chalon-sur-Saône, 1826  
fotografia  
Benoit Fourneyron  
Paryż, 1827  
turbina wodna  
Charles Babbage  
Cambridge, 1834  
kalkulator mechaniczny  
Wilhelm Bauer  
Kilonia, 1850  
łódź podwodna  
Jean-Bernard Léon Foucault  
Paryż, 1852  
żyroskop  
Henri Giffard  
Paryż, 1852  
prototyp sterowca  
Henry Bessemer  
St Pancras, 1857  
udoskonalenie wytopu stali  
Johann Reis  
Friedrichsdorf, 1861  
telefon  
Alfred Nobel  
Sztokholm, 1867  
dynamit  
Werner von Siemens  
Berlin, 1867  
prądnicą elektryczną  
Nikolaus Otto  
Kolonja, 1876

silnik spalinowy  
Emil Berliner  
Niemcy, 1877  
mikrofon  
Carl von Linde  
Monachium, 1877  
chłodziarka sprężarkowa  
Werner von Siemens  
Berlin, 1879  
lokomotywa o napędzie elektrycznym  
Hiram Stevens Maxim  
Londyn, 1883  
karabin maszynowy  
Gottlieb Daimler  
Connstatt, 1884  
spalinowy silnik samochodowy  
Gottlieb Daimler i Carlo Friedrich Benz  
Mannheim, 1885  
samochód  
Reinhard i Max Mannesmann  
Düsseldorf, 1885  
rury bez szwów  
Hannibal Goodwin  
Londyn, 1887  
film fotograficzny  
Clément Ader  
Francja, 1890  
samolot  
Wilhelm Maybach  
Connstatt, 1892  
gaźnik  
August i Louis Lumière  
Lyon, 1895  
kinematograf  
Rudolf Karl Diesel  
Berlin, 1895  
silnik o zapłonie samoczynnym  
Valdemar Poulsen  
Kopenhaga, 1898  
zapis dźwięku na nośniku magnetycznym

Ferdinand von Zeppelin  
Berlin, 1900  
sterowiec  
Guglielmo Marconi  
Londyn, 1901  
nadajnik radiowy  
Konstantin Ciolkowski  
Moskwa, 1903  
napęd rakietowy  
Louis Bréguet i Richet  
Francja, 1907  
śmigłowiec  
Armia Brytyjska (Ernest Dunlop Swinton)  
Cambrai, 1915  
czołg  
John Logie Baird  
Londyn, 1925  
telewizja  
Hans Geiger  
Kilonia, 1928  
licznik promieniowania radioaktywnego  
Frank Whittle  
Cranwell, 1937  
silnik odrzutowy  
Ministerstwo Przestrzeni Powietrznej  
Dover, 1940  
radar  
Wilkes i Renwick  
Manchester, 1946  
komputer (EDSAC)  
Ministerstwo Energii  
Calder Hall, 1956  
elektrownia atomowa  
*Źródła:* Różne. Nb. „Historyczne wynalazki” to wynalazek historii.

### **53. Autorzy i dzieła na indeksie papieskim (1559–1952), wybór**

1559  
Abelard  
wszystkie dzieła

Boccaccio  
*Dekameron*  
Kalwin  
*Opera omnia*  
Dante  
*De monarchia*  
Erazm z Rotterdamu  
wszystkie dzieła  
1624  
Luter  
Biblia w języku niemieckim  
1633  
Kartezjusz  
wybrane dzieła  
1645  
Sir Thomas Browne  
*Religio Medici*  
Montaigne  
*Próby*  
1700  
Locke  
*Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*  
1703  
La Fontaine  
*Contes nouvelles*  
1734  
Swift  
*Tale of a Tub*  
1738  
Swedenborg  
*Principia*  
1752  
Wolter  
*Powiastki filozoficzne*  
1755  
Richardson  
*Pamela*  
1759  
Diderot  
*Encyklopedia*

1763  
Rousseau  
*Emil*  
1766  
Rousseau  
*Umowa społeczna*  
1783  
Gibbon  
*Zmierzch i upadek cesarstwa rzymskiego*  
1789  
Pascal  
*Prowincjalki*  
1791  
de Sade  
*Justine...*  
*La nouvelle Justine...*  
1792  
Paine  
*The Rights of Man*  
1806  
Rousseau  
*Nowa Heloiza*  
1819  
Sterne  
*Podróż sentymentalna*  
1827  
Kant  
*Krytyka czystego rozumu*  
1834  
Casanova  
*Pamiętniki*  
Hugo  
*Katedra Marii Panny w Paryżu*  
*Nędznicy*  
1836  
Heine  
*Niemcy. Obrazy z podróży*  
1836  
Dumas  
wszystkie powieści

1841

Balzac

wszystkie dzieła

1864

Flaubert

*Pani Bovary*

*Salammbô*

1894

Zola

wszystkie dzieła

1911

d'Annunzio

wybrane dzieła

1914

Maeterlinck

wszystkie dzieła

1922

France

wszystkie dzieła

1937

Darwin

*O powstawaniu gatunków*

1939

Stendhal

wszystkie dzieła

1948

Kartezjusz

*Medytacje o pierwszej filozofii*

1952

Gide

wszystkie dzieła

*Źródło:* N. Parsons, *The Book of Literary Lists*, Londyn 1985, 207–213, za

A. L. Haight, *Banned Books*, 1955.

**54. Powstanie w Niderlandach (1566–1648)**





55. Księstwa pruskie (1525–1871)





**57. Kanon repertuarowy dzieł operowych (1609–1969) (w nawiasie rok premiery)**

**C. Monteverdi**

Orfeusz (1607), Koronacja Poppei (1642)

**J.-B. Lully**

Psyche (1678), Alcesta (1674), Roland (1685)

**A. Scarlatti**

Pirro e Demetrio (1694)

**J. F. Haendel**

Agrypina (1709), Rinaldo (1709), Juliusz Cezar (1724), Rodelinda (1725), Orlando (1732), Alcina (1735), Berenika (1737), Kserkses (1737), Semele (1744)

**H. Purcell**

Dydona i Eneasz (1696)

**J.-P. Rameau**

Hippolyte et Aricie (1733), Les Indes galantes (1735), Kastor i Polluks (1737)

**G. B. Pergolesi**

Służąca panią (1733)

**C. W. Gluck**

Orfeusz i Eurydyka (1762), Alcesta (1776), Ifigenia w Aulidzie (1774)

**W. A. Mozart**

Idomeneo (1781), Urowadzenie z seraju (1782), Wesele Figara (1786), Don Giovanni (1787), Così fan tutte (1790), Czarodziejski flet (1791), Łaskawość Tytusa (1791)

**D. Cimarosa**

Potajemne małżeństwo (1792)

**L. Cherubini**

Medea (1797)

**L. van Beethoven**

Fidelio (1814)

**G. Rossini**

Włoszka w Algierze (1813), Cyrulik sewilski (1816), Kopciuszek (1817), Sroka złodziejka (1817), Semiramida (1823), Hrabia Ory (1828), Wilhelm Tell (1829)

**C.-M. von Weber**

Wolny strzelec (1821), Oberon (1826)

**V. Bellini**

Lunaticzka (1831), Norma (1831), Purytanie (1835)

**G. Donizetti**

Napój miłosny (1832), Łucja z Lammermoor (1835), Don Pasquale (1843)

**G. Meyerbeer**

Robert Diabeł (1831), Hugonoci (1836), Afrykanka (1865)

**M. Glinka**

Iwan Susanin (1836), Rusłan i Ludmiła (1842)

**G. Verdi**

Nabucco (1842), Lombardczycy (1843), Makbet (1847), Rigoletto (1851), Trubadur (1853), Traviata (1853), Simon Bocanegra (1857), Bal maskowy (1859), Moc przeznaczenia (1862), Don Carlos (1867), Aida (1871), Otello (1887), Falstaff (1893)

**R. Wagner**

Latający Holender (1843), Tannhäuser (1845), Lohengrin (1850), Tristan i Izolda (1865), Pierścień Nibelunga: Złoto Renu (1869), Walkiria (1870), Zygfyd (1876), Zmierzch bogów (1876); Śpiewacy norymberscy (1868), Parsifal (1882)

**H. Berlioz**

Trojanie (1863), Beatrycze i Benedykt (1862)

**J. Offenbach**

Orfeusz w piekle (1858), Życie paryskie (1866), Opowieści Hoffmanna (1881)

**C. Gounod**

Faust (1859), Mireille (1864), Romeo i Julia (1867)

**G. Bizet**

Poławiacze pereł (1863), Carmen (1875)

**A. Thomas**

Mignon (1866)

**N. Rimski-Korsakow**

Iwan Groźny (1873), Śnieżyczka (1882), Złoty kogucik (1909)

**M. P. Musorgski**

Borys Godunow (1874), Chowańszczyzna (1886)

**J. Strauss, jr.**

Zemsta nietoperza (1874), Baron cygański (1885)

**E. Chabrier**

L'étoile (1877)

**C. Saint-Saëns**

Samson i Dalila (1877)

**P. I. Czajkowski**

Eugeniusz Oniegin (1879), Dama pikowa (1890), Jolanta (1891)

**L. Delibes**

Lakmé (1883)

**J. Massenet**

Manon (1884), Werter (1892), Thais (1894)

**B. Smetana**

Sprzedana narzeczona (1866)

**P. Mascagni**

Rycerskość wieśniacza (1890)

**A. Borodin**

Kniaź Igor (1890)

**R. Leoncavallo**

Pajace (1892)

**G. Puccini**

Cyganeria (1896), Tosca (1900), Madame Butterfly (1904), Turandot (1926)

**G. Charpentier**

Louise (1900)

**F. Cilea**

Adriana Lecouvreur (1902)

**C. Debussy**

Peleas i Melizanda (1902)

**L. Janáček**

Jenufa (1906), Przygody Lisa Chytrusa (1924), Katia Kabanowa (1921)

**R. Strauss**

Salome (1905), Elektra (1909), Kawaler srebrnej róży (1911), Ariadna (1912), Intermezzo (1924), Arabella (1933), Capriccio (1942)

**B. Bartok**

Zamek Sinobrodego (1911)

**M. de Falla**

Krótkie życie (1913)

**M. Ravel**

Godzina hiszpańska (1907), Dziecko i czary (1926)

**S. Prokofiew**

Miłość do trzech pomarańczy (1921), Wojna i pokój (1945)

**A. Berg**

Wozzeck (1920)

**P. Hindemith**

Cardillac (1926), Harmonia świata (1957)

**I. Strawiński**

Król Edyp (1927), Żywot rozpustnika (1951)

**A. Schoenberg**

Mojżesz i Aaron (1932)

**D. Szostakowicz**

Lady Makbet z mceńskiego powiatu (1934)

**F. Poulenc**

Les Mamelles de Tirésias (1947), Dialogi karmelitanek (1957)

**B. Britten**

Peter Grimes (1945), Billy Budd (1951), Turn of the Screw (1954), Sen nocy letniej (1960), Śmierć w Wenecji (1973)

**W. Walton**

Troilus i Kresyda (1954)

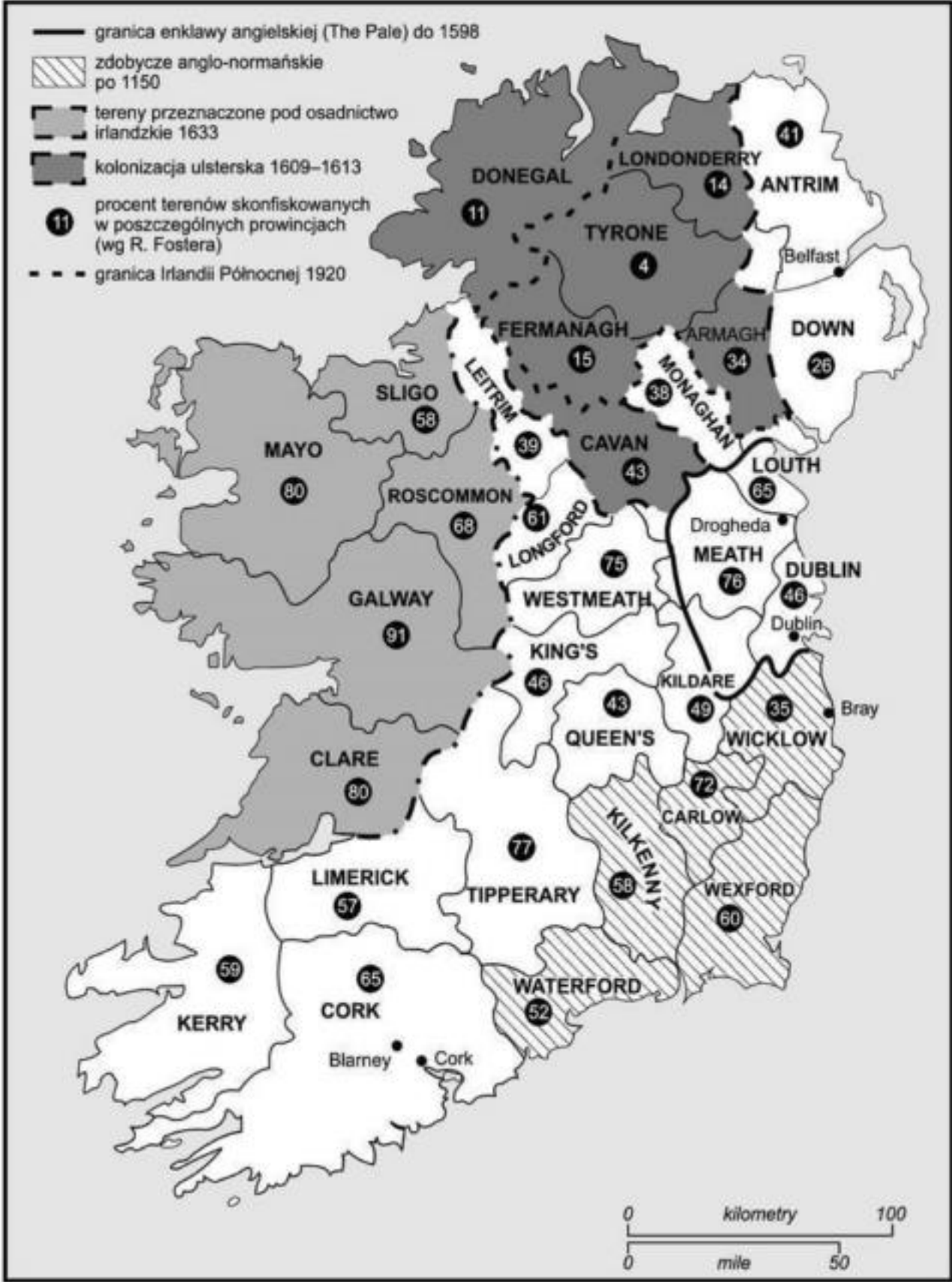
**M. Tippett**

The Midsummer Marriage (1955), Król Priam (1961)

**K. Penderecki**

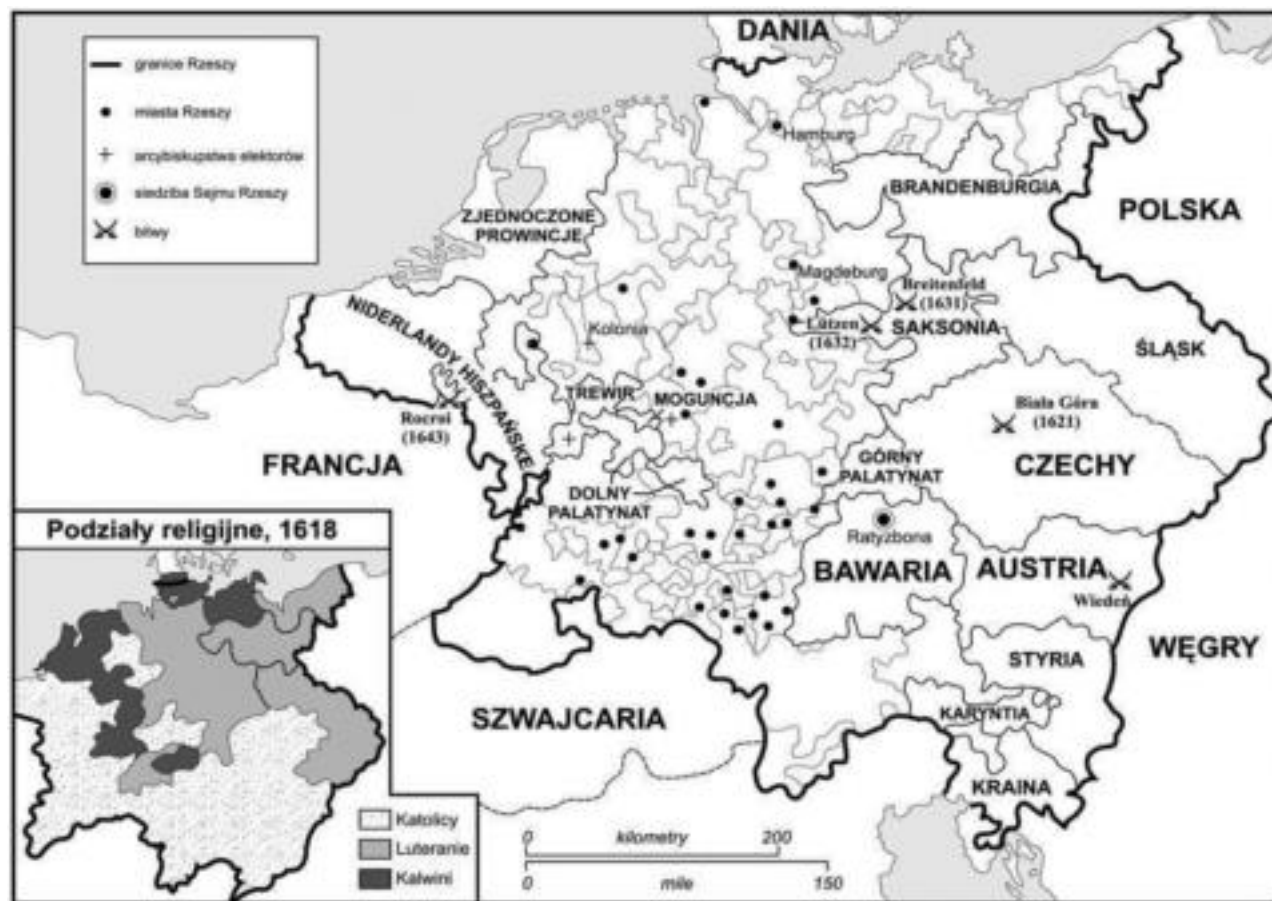
Diabły z Loudun (1969)

**58. Kolonizacja Irlandii (XVII wiek)**

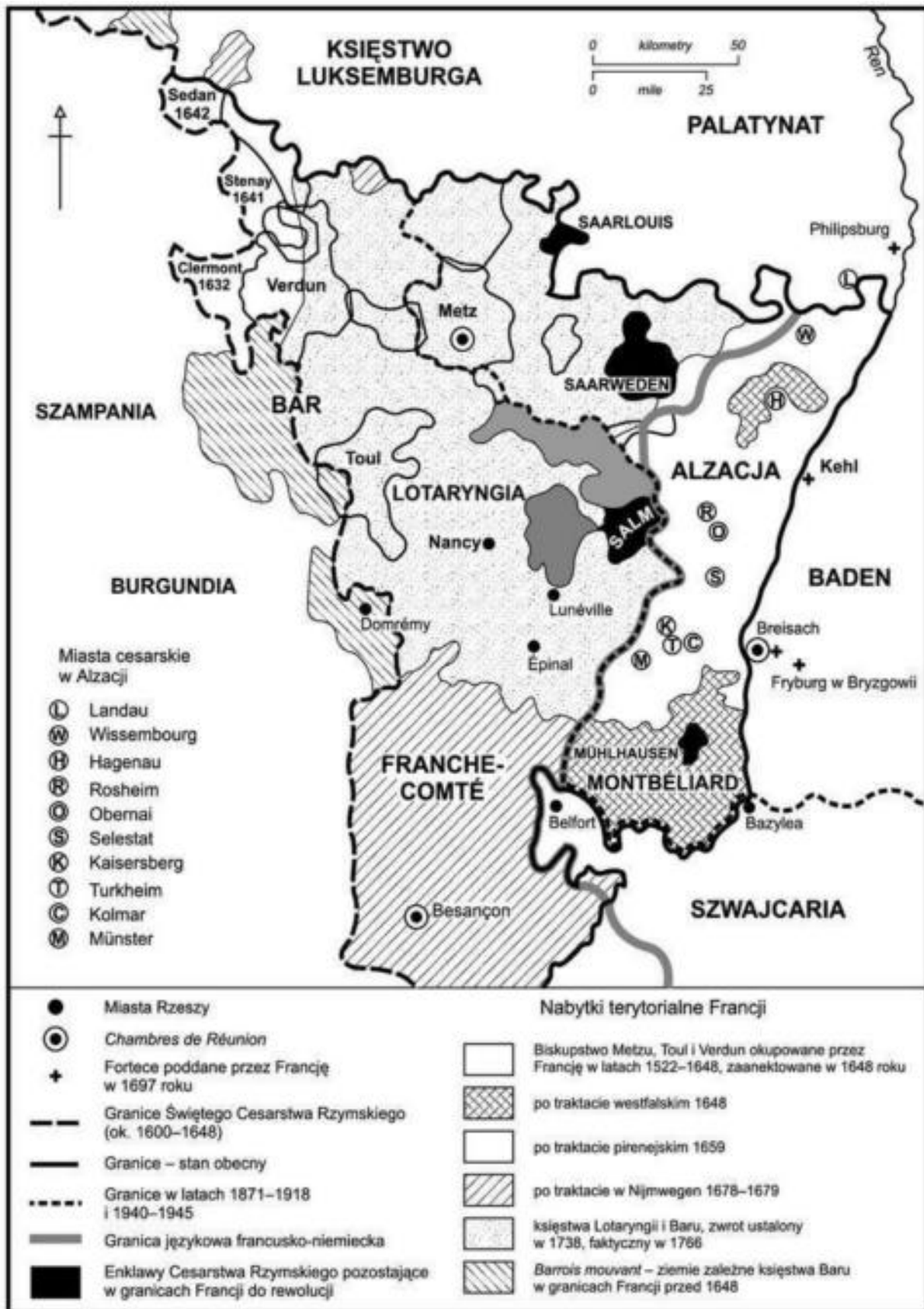




## 59. Niemcy w czasie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)



## 60. Granica francusko-niemiecka w Alzacji i Lotaryngii



## **61. Wojny europejskie (1648–1789), wybór**

Główni przeciwnicy

Główne bitwy

Traktaty pokojowe

### **Pierwsza (lub druga) wojna północna 1655–1660**

Szwecja, Brandenburgia (1656–1657), Siedmiogród przeciwko Rzeczypospolitej, Rosji, Danii, Tatarom, Cesarstwu, Brandenburgii (1657–1660)

Warszawa 1655

oblężenie Częstochowy 1655

Warka 1656

Roskilde 1658

Kopenhaga 1660

Oliwa 1660

Kardis 1661

### **Druga wojna holenderska 1664–1667**

Anglia przeciwko Zjednoczonym Prowincjom, Francji

Lowestoft 1665

The Downs 1666

North Foreland 1666

Breda 1667

### **Wojna dewocyjna 1667–1668**

Francja, Portugalia przeciwko Hiszpanii

Charleroi 1667

Lille 1667

Aix-la-Chapelle 1668

### **Trzecia wojna holenderska 1672–1679**

Francja, Anglia (1672–1674), Szwecja (1675–1679) przeciwko Cesarzowi, Zjednoczonym Prowincjom, Hiszpanii, Brandenburgii, Danii

Seneff 1674

Fehrbellin 1675

Stromboli 1676

Nijmegen 1679

Fontainebleau 1679

### **Wojna Ligi Augsburskiej 1689–1697**

Francja, Sabaudia (1696–1697), Jakub II przeciwko Cesarzowi, Zjednoczonym Prowincjom, Hiszpanii, Sabaudii (do 1695), Brandenburgii, Bawarii

Fleurus 1690

Beachy Head 1690

La Hogue 1692

Ryswijk 1697

### **Wojna o sukcesję hiszpańską 1701–1713**

Francja, Hiszpania, Bawaria przeciwko Cesarzowi, Zjednoczonym Prowincjom, Anglii, Sabaudii, Prusom, Portugalii

Blenheim 1704

Ramillies 1706

Oudenarde 1708

Malplaquet 1709

Utrecht 1713

Rastadt 1714

### **Trzecia albo „wielka wojna północna” 1700–1721**

Szwecja, Polska (1705–1709), Turcja (1710–1711) przeciwko Rosji, Prusom

(1715–1720), Danii (1700, 1709–1720), Saksonii (1700–1706, 1709–1720), Hanowerowi (1715–1720)

Narwa 1700  
Kliszów 1702  
Połtawa 1709  
Stralsund 1715

Sztokholm 1720  
Nystadt 1721

### **Wojna o sukcesję polską 1733–1735**

Saksonia, Austria, Rosja przeciwko Francji, Hiszpanii, Sardynii, Prusom, Bawarii

Turyń 1733  
Wiedeń 1735

### **Wojna o sukcesję austriacką 1740–1748**

Austria, Anglia, Holandia, Hanower, Saksonia, Sardynia przeciwko Bawarii, Prusom, Francji, Hiszpanii, Jakubowi III

Dettingen 1743  
Fontenoy 1745  
Dobromierz 1745

Nyphenburg 1741  
Wrocław 1741  
Berlin 1742  
Wormacja 1743  
Warszawa 1745  
Akwizgran 1748

### **Wojna siedmioletnia 1756–1763**

Saksonia, Austria, Francja, Szwecja, Rosja (do 1762) przeciwko Prusom,

Anglii, Hanowerowi

Grossjägersdorf 1757  
Rossbach 1757  
Sarbinoso 1758  
Minden 1759  
Kunowice 1759  
Legnica 1760  
Torgau 1760

Westminster 1756  
Sztokholm 1757  
Paryż 1763  
Hubertsburg 1763

### **Amerykańska wojna o niepodległość 1774–1783**

Anglia przeciwko USA, Francji, Hiszpanii i „zbrojnej neutralności”

Bunker Hill 1775  
Saratoga 1777  
Flamborough 1779  
Przyłądek  
św. Wincentego 1780  
Yorktown 1781  
Minorka 1782

Wersal 1783

### **Wojna o sukcesję bawarską 1778–1779**

Austria przeciwko Prusom, Francji (tzw. „wojna ziemniaczana”)

Cieszyn 1779

### **Wojny osmańskie w Europie 1761–1812**

wojna o Podole 1671–1676 przeciwko Rzeczypospolitej

kampania wiedeńska 1683 przeciwko Cesarstwu, Polsce  
wojna Świętej Ligi 1684–1699 przeciwko Cesarstwu, Polsce, Wenecji i Rosji od  
1689

kampania mołdawska 1710–1711 przeciwko Rosji  
wojna serbska 1714–1718 przeciwko Wenecji, Austrii  
wojna austriacko-turecka 1736–1739 przeciwko Austrii, Rosji  
wojna rosyjsko-turecka 1768–1774  
wojna krymska 1778–1784 przeciwko Rosji, Austrii (od 1781)  
wojna rosyjsko-turecka 1787–1792  
wojna austriacko-turecka 1788–1791  
wojna rosyjsko-turecka 1806–1812

#### oblężenie Wiednia

Buda 1686  
Belgrad 1688  
Azow 1696  
nad Prutem 1711  
Petrovaradin 1716  
Belgrad 1717  
Azow 1736  
Belgrad  
Akerman 1769  
Czeszme 1770  
Oczaków 1788  
Belgrad 1789

#### Buczacz 1672

Żurawno 1676  
Karłowice 1699  
Pożarevac 1718  
Belgrad 1739  
Kuczuk-Kainardzi 1774  
Jassy 1792  
Systowa 1791  
Bukareszt 1812

#### **Wojny okresu rozbiorów Polski 1768–1795**

wojna konfederacji barskiej 1768–1772, konfederaci polscy przeciwko Rosji,  
Prusom, Austrii

druga wojna rozbiorowa 1792–1793, Polska przeciwko Rosji, Prusom i konfederacji targowickiej  
powstanie narodowe 1794–1795 (T. Kościuszko) przeciwko Rosji, Prusom, Austrii

obłężenie Częstochowy 1771–1772

Zieleńce 1792

Dubienka 1792

Raławice 1794

Maciejowice 1794

pierwszy traktat rozbiorowy 1772

drugi traktat rozbiorowy 1793

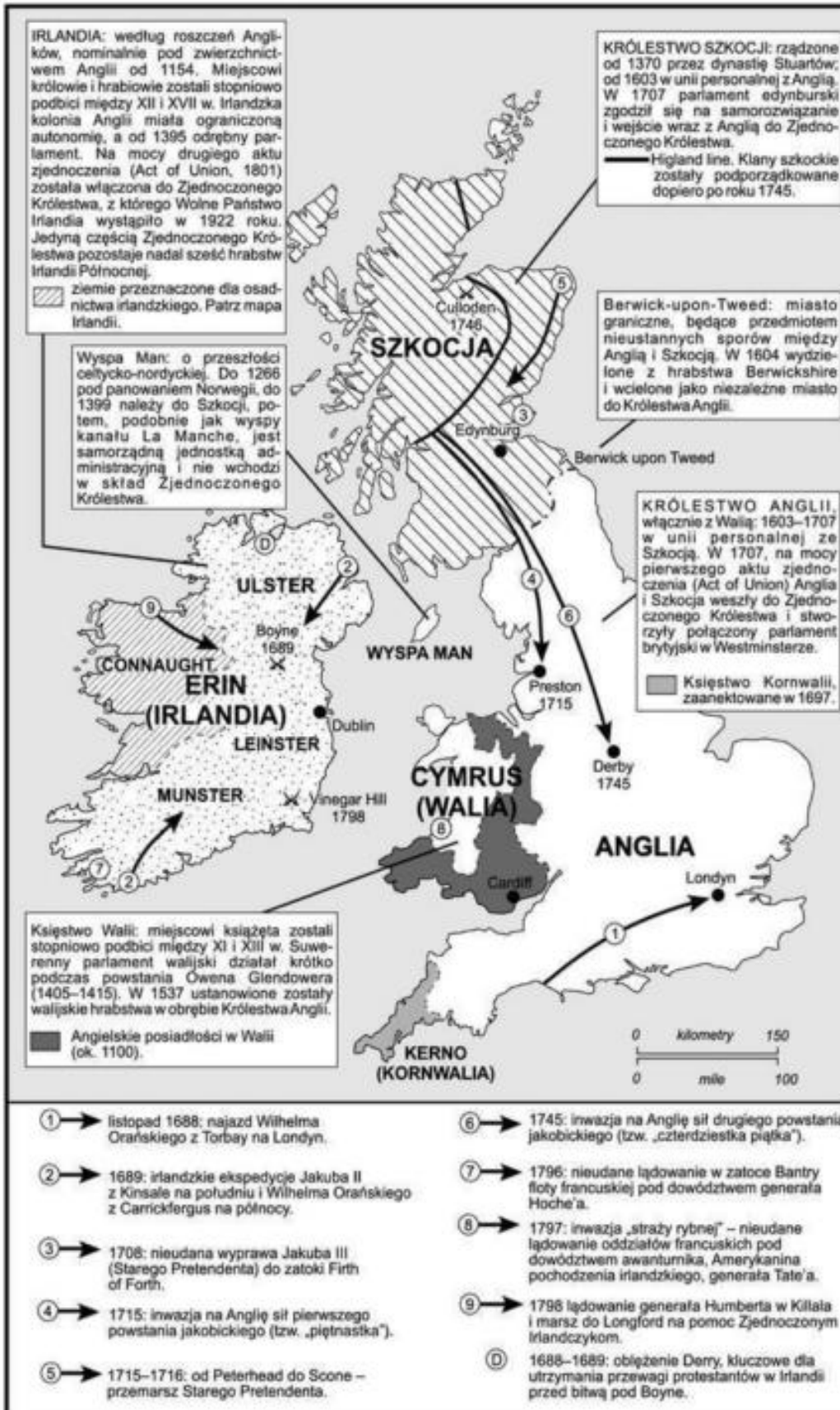
trzeci traktat rozbiorowy 1795

## 62. Sprawa wschodnia: upadek Imperium Osmańskiego (1683–1920)



## 63. Tworzenie Zjednoczonego Królestwa (1707–1922)





## **64. Tablice chronologiczne Francuskiej Ery Rewolucyjnej (1789–1815)**

Wydarzenia we Francji, 1789-1815

Wojny 1792-1815

**1789**

5 maja

20 czerwca

14 lipca

4/5 sierpnia

27 sierpnia

zebranie Stanów Generalnych

Sala Gry w Piłkę: przysięga Zgromadzenia Narodowego

zdobycie Bastylji

obalenie porządku feudalnego

deklaracja praw człowieka

**1790**

12 lipca

cywilna konstytucja kleru

**1791**

20 czerwca

3 września

ucieczka do Varennes i aresztowanie króla

konstytucja, monarchia konstytucyjna

**1792**

20 kwietnia

10 sierpnia

20 września

wypowiedzenie wojny Austrii

szturm na Tuileries

Konwencja Narodowa: ogłoszenie republiki, zniesienie monarchii, dominacja żyrondyistów

**1792–1797 Wojna pierwszej koalicji**

członkowie:

– od 1792: Austria, Prusy (do marca 1795)

– od 1793: Wlk. Brytania, Niderlandy (do 1795), Hiszpania (do czerwca 1795), Portugalia, Neapol, Sardynia, Państwo Kościelne (do 1796)

**Główne bitwy**

almy (20 września 1792)

Neerwinden (18 marca 1793)

Lodi (10 maja 1796)

## **Traktaty**

Bazylea (5 marca 1795);

Campo Formio (17 października 1797)

**1793**

21 stycznia

2 czerwca

lipiec

egzekucja Ludwika XVI

upadek żyrondistów, władzę przejmuje „rząd rewolucyjny”

Komitet Ocalenia Publicznego, początek terroru, konstytucja jakobińska I roku, wojna przeciwko powstańcom w Wandei

**1794**

27/28 lipca

wrzesień

upadek Robespierre’a (9 Thermidora), reakcja thermidoriańska  
zniesienie trybunału rewolucyjnego

**1795**

5 marca

17 sierpnia

pokój w Bazylei

Konstytucja III roku, powołanie Dyrektoriatu

**1796/1797**

kampania w północnych Włoszech

**1797**

4 września

październik

zamach stanu 18 Fructidora, Bonaparte  
aneksja Belgii, Republika Cisalpińska

**1798/1799**

kampania egipska

**1799**

9 listopada

początek wojny drugiej koalicji, zamach stanu 18 Brumaire’a, rozwiązanie Dyrektoriatu, Konstytucja roku VIII Bonapartego, stworzenie konsulatu, Napoleon wybrany pierwszym konsulem

**1799–1802 Wojna drugiej koalicji**

członkowie:

Wlk. Brytania, Austria (do 9 lutego 1801), Rosja (do 22 października 1799),  
Turcja, Neapol, Portugalia (do czerwca 1801)

**Główne bitwy**

pod piramidami (21 lipca 1798), Abukir (nad Nilem) (1 sierpnia 1798),  
Marengo (14 czerwca 1800),  
Hohenlinden (3 grudnia 1800)

### **Traktaty**

Lunéville (9 lutego 1801)

Amiens (27 marca 1802)

#### **1801**

9 lutego

konkordat ze Stolicą Apostolską

pokój w Lunéville

#### **1802**

27 marca

2 sierpnia

pokój w Amiens

Konstytucja roku X, Bonaparte dożywotnim konsulem, aneksja Piemontu

#### **1803**

Armée de l'Angleterre zakłada obóz w Boulogne

#### **1804**

21 marca

2 grudnia

ogłoszenie Kodeksu Napoleona

Konstytucja roku XII, utworzenie cesarstwa francuskiego

#### **1805**

sierpień-grudzień

Napoleon królem Włoch

Wojna trzeciej koalicji

#### **1805 Wojna trzeciej koalicji**

członkowie:

Wlk. Brytania, Austria, Rosja, Prusy, Neapol, Szwecja

### **Główne bitwy**

Ulm (20 października 1805)

Trafalgar (21 października 1805)

Austerlitz (2 grudnia 1805)

### **Traktaty**

Schönbrunn (12 grudnia 1805)

Preszburg (26 grudnia 1805)

#### **1806**

wrzesień

listopad

21 listopada

Józef Bonaparte królem Neapolu, Związek Reński, upadek Cesarstwa Niemieckiego

wojna koalicji

ogłoszenie blokady kontynentalnej

dekret berliński: blokada kontynentalna

### **1806–1807 Wojna czwartej koalicji**

członkowie:

Wlk. Brytania, Prusy, Rosja, Saksonia

#### **Główne bitwy**

Jena i Auerstedt (14 października 1806)

Iława (8 lutego 1807), Friedland (Frydląd) (14 czerwca 1807)

#### **Traktaty**

Poznań (grudzień 1806)

Tylża (7–9 lipca 1807)

### **1807**

lipiec

Hieronim Bonaparte królem Westfalii

utworzenie Księstwa Warszawskiego

Traktat w Tylży: pokój z Prusami i Rosją, okupacja Portugalii

### **1808**

maj

27 września do 14 października

rozmowy w Bayonne: reorganizacja Hiszpanii

kongres w Erfurcie

### **1808/1809**

kampania hiszpańska

### **1808–1815 Wojna na pół-wyspie**

### **1809**

kwiecień

14 października

utworzenie Prowincji Iliryjskich

>aneksja Rzymu i Państwa Kościelnego

początek wojny piątej koalicji

pokój w Schönbrunn

### **1809 Wojna piątej koalicji**

członkowie:

Wlk. Brytania, Austria

#### **Główne bitwy**

Aspern (22 maja 1809)

Wagram (5 lipca 1809)

## **Traktaty**

Schönbrunn (14 października 1809)

**1810**

aneksja Holandii i północnych Niemiec, Bernadotte następcą tronu Szwecji

**1812**

24 czerwca

do grudnia

kampania rosyjska: polska wojna Napoleona, klęska Wielkiej Armii w Rosji

**1812 Wojna rosyjska**

## **Główne bitwy**

Smoleńsk (18 sierpnia 1812), Borodino (7 września 1812), przeprawa przez Berezynę (26–28 listopada 1812)

**1813**

kampania niemiecka: początek „wojny wyzwolenczej”

**1813–1815 Wojna szóstej koalicji**

członkowie:

Rosja, Prusy (od marca 1813), Wlk. Brytania (od czerwca 1813), Austria (od sierpnia 1813), Szwecja, Hiszpania, Portugalia

## **Główne bitwy**

Lipsk (16–19 października 1813)

Tolentino (3 maja 1815), Ligny (15 czerwca 1815), Waterloo (18 czerwca 1815)

## **Traktaty**

Paryż I (30 maja 1814), Wiedeń (9 czerwca 1815), Paryż II (20 listopada 1815)

Wojny 1792–1815

**1814**

31 marca

6 kwietnia

24 kwietnia

30 maja

4 czerwca

wrzesień

kapitulacja Paryża

pierwsza abdykacja Napoleona, zaślanie na Elbę

restauracja Ludwika XVIII

traktat paryski: przywrócone granice z roku 1792

dekret królewski przywraca monarchię konstytucyjną

zbiera się Kongres Wiedeński

**1815**

6/7 marca

maj do czerwca

9 czerwca

22 czerwca

20 listopada

Napoleon ląduje w Cannes, początek stu dni

kampania belgijska

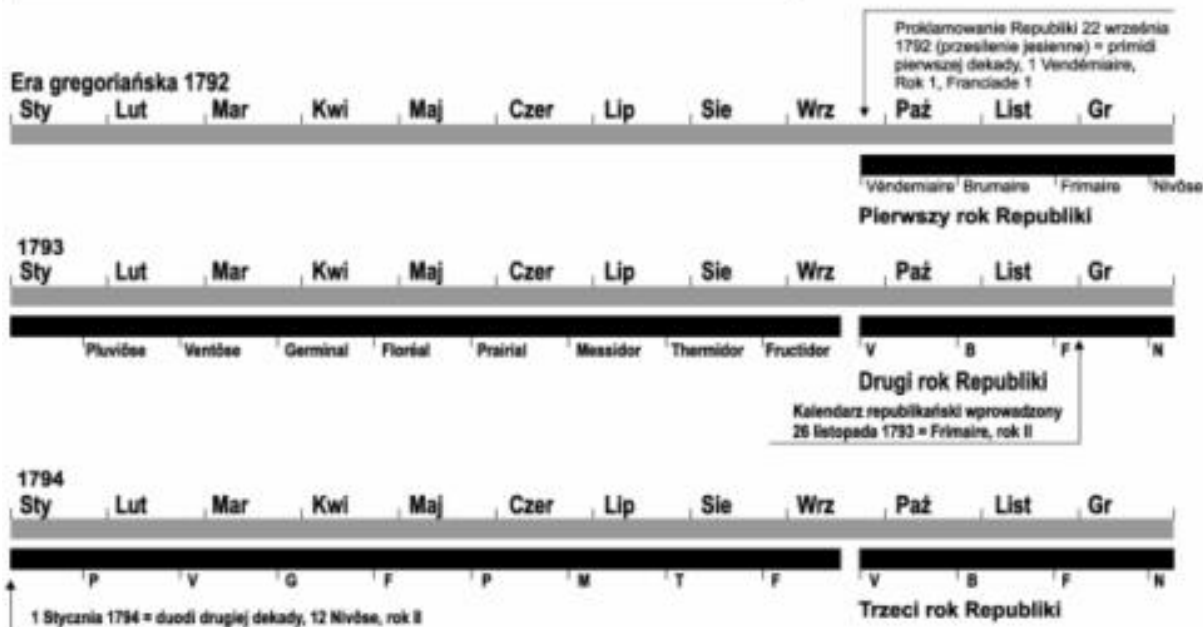
druga abdykacja Napoleona, zesłanie na Wyspę św. Heleny

akt końcowy Kongresu Wiedeńskiego

traktat paryski II: okupacja, odszkodowania

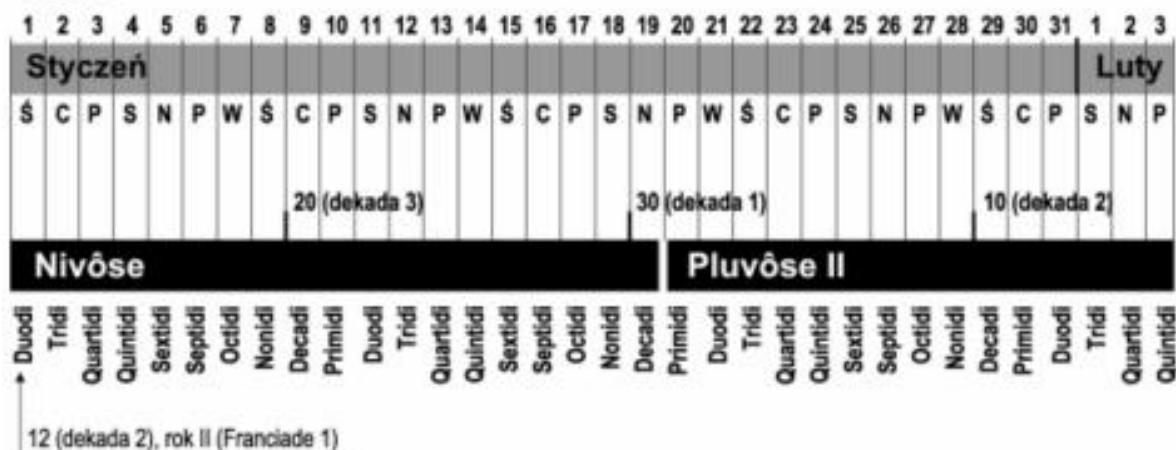
**65. Francuski kalendarz rewolucyjny, lata I–VII (1792–1800)**

## A Kalendarz gregoriański i francuski kalendarz rewolucyjny (1792–1794, I – III)



## B Styczeń 1794 / Nivôse - Pluviôse II

1794



## C Miesiące kalendarza rewolucyjnego

- |                |             |                          |
|----------------|-------------|--------------------------|
| 1. Vendémiaire | 5. Pluviôse | 9. Prairial              |
| 2. Brumaire    | 6. Ventôse  | 10. Messidor             |
| 3. Frimaire    | 7. Germinal | 11. Thermidor (Fervidor) |
| 4. Nivôse      | 8. Floréal  | 12. Fructidor            |

Źródła: H. Morse Stephens, *Revolutionary Europe 1789–1815*, Londyn 1936, s. 374–375;  
J. J. Bond, *A Handy-book of Rules and Tables*, Londyn 1869, s. 102–112.

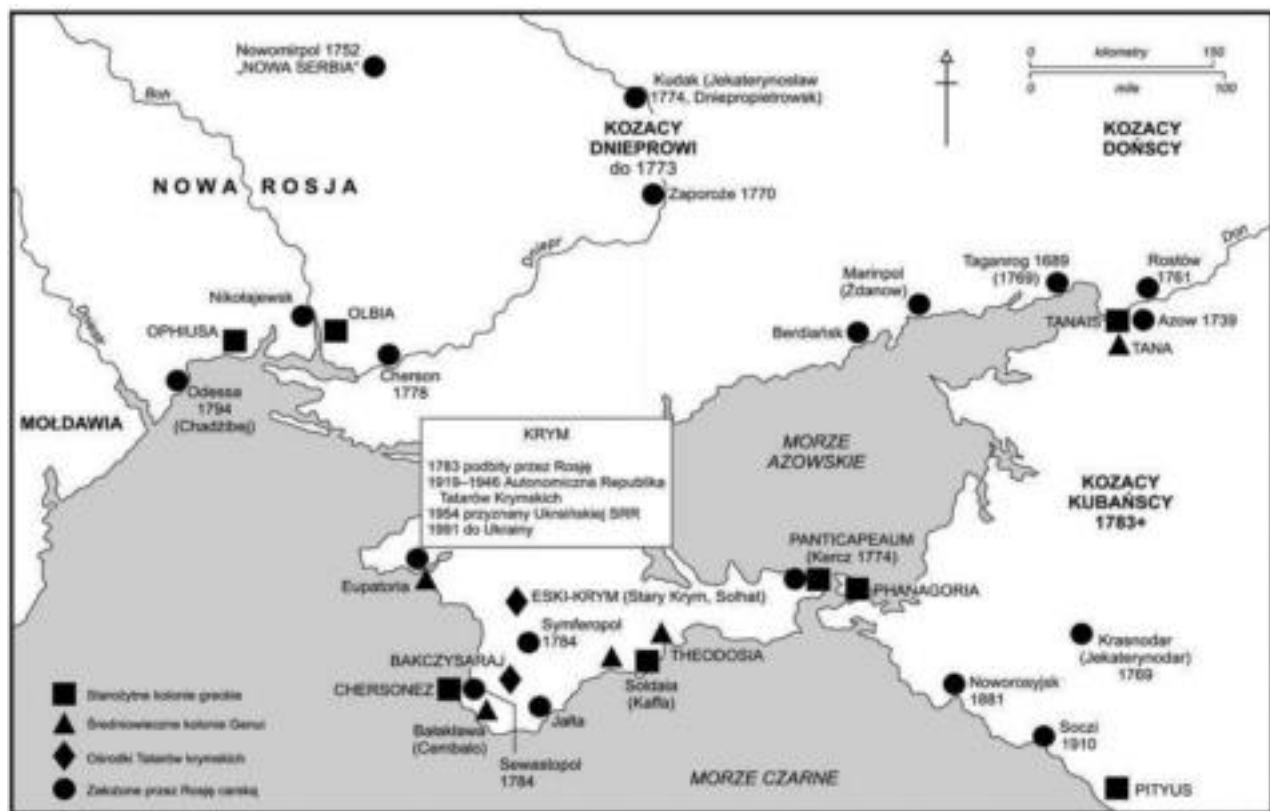


## D Era republikańska, lata I–VIII

1792	Sty	Luty	Mar	Kwi	Maj	Cze	Lip	Sie	Wrz	Paź	Lis	Gru								
									<b>a</b>											
									Rok I											
									Ven	Bru	Fri	Niv								
1793	S	<b>b</b>	L	M	K	M	Cz	L	S	W	P	L	G							
									Rok II											
									Plu	Ven	Ger	Flo	Pra	Mes	The	Fru	V	B	F	N
1794	S	L	M	K	M	Cz	L	<b>c</b>	S	W	P	L	G							
									Rok III											
									Plu	Ven	Ger	Flo	Pra	Mes	The	Fru	V	B	F	N
1795	S	L	M	K	<b>d</b>	M	Cz	L	S	W	P	<b>e</b>	L	G						
									Rok IV											
									Plu	Ven	Ger	Flo	Pra	Mes	The	Fru	V	B	F	N
1796	S	L	M	K	M	Cz	L	S	W	P	L	G								
									Rok V											
									Plu	Ven	Ger	Flo	Pra	Mes	The	Fru	V	B	F	N
1797	S	L	M	K	M	Cz	L	S	W	<b>f</b>	P	L	G							
									Rok VI											
									Plu	Ven	Ger	Flo	Pra	Mes	The	Fru	V	B	F	N
1798	S	L	M	K	M	Cz	L	S	W	P	L	G								
									Rok VI											
									Plu	Ven	Ger	Flo	Pra	Mes	The	Fru	V	B	F	N
1799	S	L	M	K	M	<b>g</b>	L	S	W	P	L	G								
									Rok VIII											
									Plu	Ven	Ger	Flo	Pra	Mes	The	Fru	V	B	F	N

	Wydarzenie	Kalendarz rewolucyjny	Kalendarz gregoriański
<b>a</b>	Proklamowanie Republiki	1 Vendémiaire I	22 września 1792
<b>b</b>	Egzekucja Ludwika XVI	2 Pluviôse I	21 stycznia 1793
<b>c</b>	Upadek Robespierre'a	9 Thermidor II	27 lipca 1794
<b>d</b>	Konstytucja roku III	14 Germinal III	3 kwietnia 1795
<b>e</b>	Powstanie Vendémiaire'a	13 Vendémiaire IV	5 października 1795
<b>f</b>	Rewolta Fructidora	18 Fructidor V	4 września 1797
<b>g</b>	Zamach stanu Bonapartego	30 Prairial VII	18 czerwca 1799

## 66. Krym. Rosyjska kolonizacja wybrzeży Morza Czarnego



## 67. Francja w okresie Cesarstwa (1812)

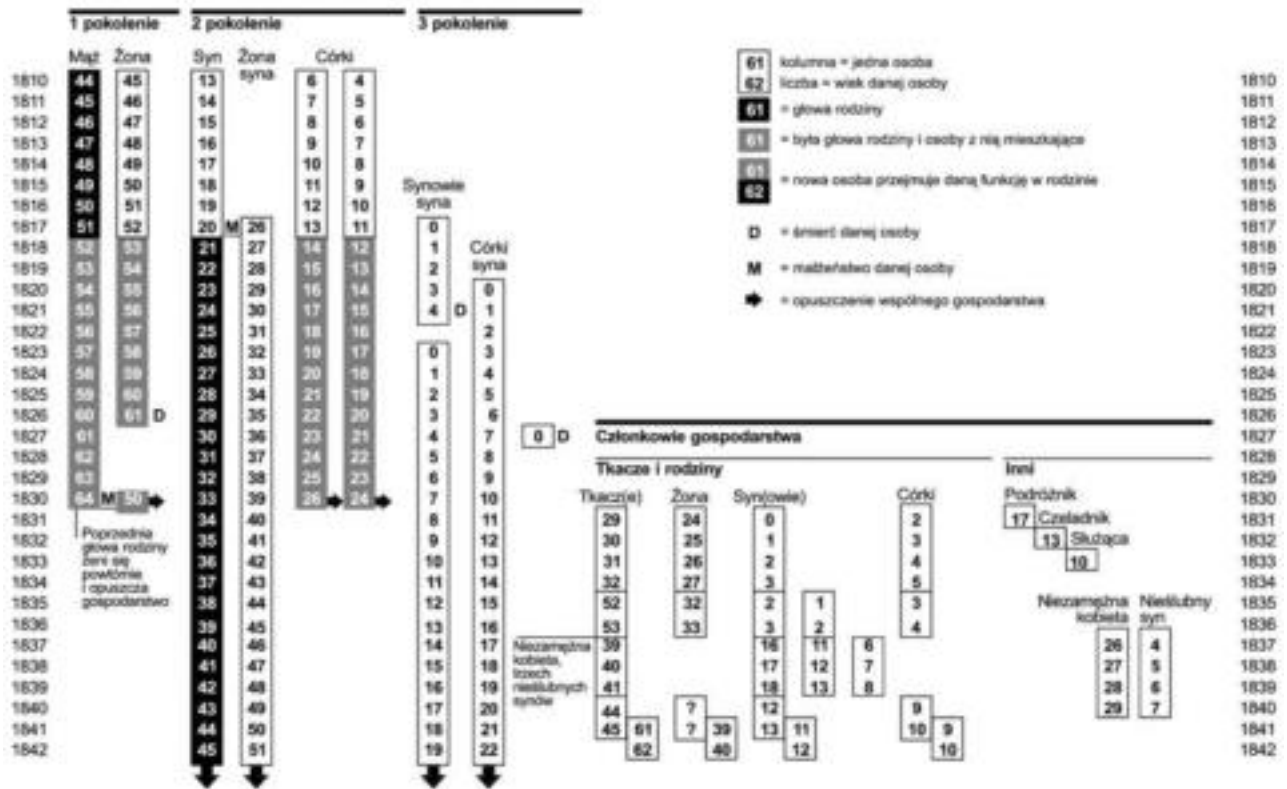


	Cesarstwo Francuskie (1812)		Sprzymierzeńcy Francji	Elba przyznana Napoleonowi (1814)
	Państwa pod kontrolą Francji		Królestwa pod panowaniem rodziny Bonaparte	

Departamenty utracone w latach 1814–1815

- |                                 |                                   |                          |
|---------------------------------|-----------------------------------|--------------------------|
| 1. Bouches de l'Elbe (Hamburg)  | 16. Bouches de l'Escaut           | 31. Sesia (Vercelli)     |
| 2. Bouches du Weser (Brema)     | 17. Meuse-inférieure (Maastricht) | 32. Po (Turyn)           |
| 3. Ems Oriental                 | 18. Ourthe (Liège)                | 33. Sture (Coni)         |
| 4. Ems Supérieur (Osnabrück)    | 19. Deux-Nèthes (Antwerpia)       | 34. Alpes Maritimes      |
| 5. Ems Occidental               | 20. Dyle (Bruksela)               | 35. Marengo              |
| 6. Frise                        | 21. Sambre-et-Meuse (Namur)       | 36. Montenotte           |
| 7. Bouches de l'Yssel           | 22. Forêts (Luksemburg)           | 37. Gênes (Genua)        |
| 8. Lippe                        | 23. Sarre (Trewir)                | 38. Taro (Parma)         |
| 9. Yssel Supérieure             | 24. Escaut (Gandawa)              | 39. Apennins (La Spezia) |
| 10. Zuyderzée (Amsterdam)       | 25. Jemappes (Mons)               | 40. Méditerranée         |
| 11. Bouches du Rhin             | 26. Lys (Brugia)                  | 41. Arno (Florencja)     |
| 12. Bouches de la Meuse         | 27. Leman (Genewa)                | 42. Ombrone (Siena)      |
| 13. Roer (Akwizgran)            | 28. Simplon                       | 43. Trasimène (Spoleto)  |
| 14. Rhin-et-Moselle (Koblencja) | 29. Montblanc (Chambery)          | 44. Tibre (Rzym)         |
| 15. Mont-Tonnerre (Moguncja)    | 30. Doire (Aosta)                 | PI Prowincje Iliryskie   |

## 68. Grillenstein: pokolenia rodziny chłopskiej w Austrii (1810–1842)



## 69. Modernizacja: procesy składowe

(*Revolucja przemysłowa*)

Naukowe podstawy i mechanizacja rolnictwa

Mobilność siły roboczej: ogradzanie, wyzwolenie chłopów pańszczyźnianych

Nowe źródła energii: węgiel, para, gaz, ropa naftowa, elektryczność

Maszyny napędzane energią

Przemysł ciężki: górnictwo i hutnictwo

Fabryki i miasta przyfabryczne

Rozwój transportu: kanały, drogi, koleje, samoloty

Łączność: poczta, telegraf, telefon, radio

Inwestycje kapitałowe: spółki akcyjne, trusty, kartele

Rozwój rynków wewnętrznych: nowe gałęzie przemysłu, handel wewnętrzny

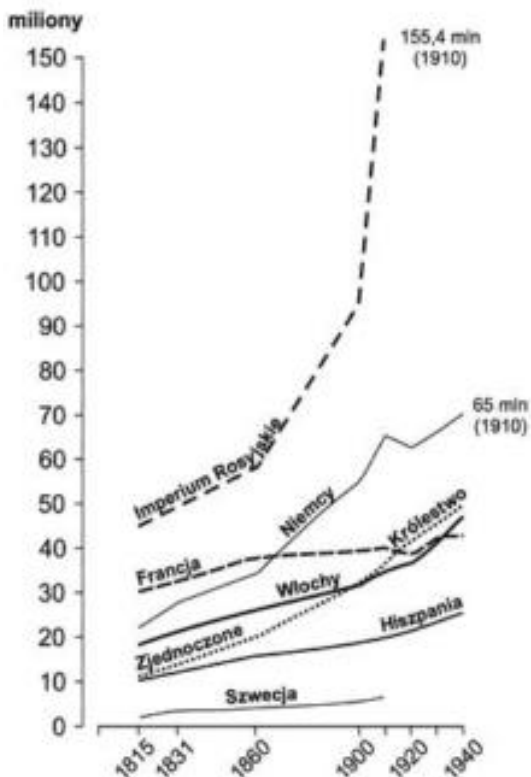
Handel zagraniczny: import i eksport

Polityka rządu

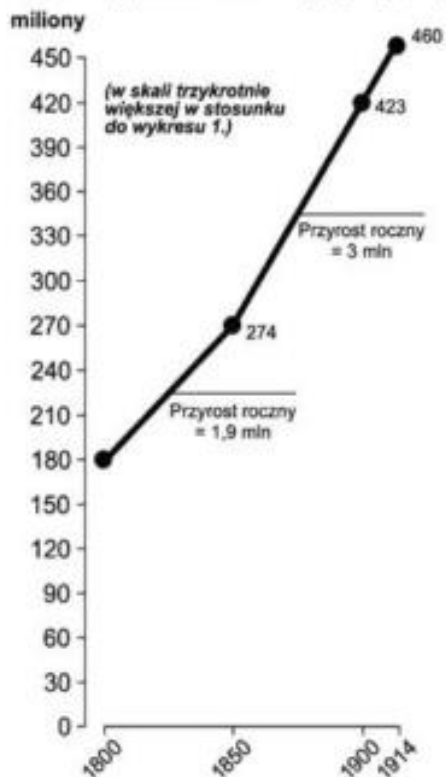
Demografia: Gwałtowny przyrost liczby ludności i jego konsekwencje  
Gospodarka pieniężna: płace, ceny, podatki, pieniądz papierowy  
Marketing: reklama, sklepy, planowanie sprzedaży  
Nauka i technika: programy badawczo-rozwojowe  
Usługi finansowe: kredyty, kasy oszczędności, ubezpieczenia  
Standardyzacja miar, wag i walut  
Urbanizacja: planowanie przestrzenne, usługi komunalne  
Nowe klasy społeczne: klasa średnia, służba domowa, „robotnicy”  
Zmiana struktury rodziny: „rodzina jądrowa”  
Kobiety: zależność i podległość  
Migracje: lokalne, regionalne, międzynarodowe  
Zagadnienia zdrowotne: epidemie, higiena, usługi medyczne  
Ubóstwo: bezrobocie, włóczęgostwo, przytułki, slumsy  
Wyzysk: praca dzieci, praca kobiet, praca w fatalnych warunkach  
Przestępczość zorganizowana: policja, detektywi, grupy przestępcze poza  
nawiasem społeczeństwa  
Prywatne organizacje charytatywne  
Kształcenie: podstawowe, techniczne, w zakresie nauk ścisłych, dostępność  
wykształcenia dla kobiet  
Umiejętność czytania i pisanie, kultura masowa  
Czas wolny: zorganizowana rekreacja i sport  
Ruchy młodzieżowe  
Tendencje religijne: fundamentalizm, wstrzemięźliwość, księża-robotnicy  
Nauki społeczne: ekonomia, antropologia, etnografia, itd.  
Kolektywizm: psychologia przemysłowa i miejska  
Konsumeryzm  
Świadomość klasowa  
Świadomość narodowa  
Świadomość polityczna  
Rozszerzenie elektoratu: powszechne prawo wyborcze, sufrażystki  
Partie polityczne z masowym poparciem wyborczym  
Państwo opiekuńcze: emerytury, ubezpieczenie społeczne, zasiłki  
Szczegółowe prawodawstwo społeczne  
Rozbudowa aparatu administracji: biurokracja państwowa  
Reorganizacja samorządów lokalnych  
Związki polityczne i grupy nacisku: związki zawodowe  
Imperializm  
Wojna totalna: armie z poboru, wojna zmechanizowana, obrona cywilna

## **70. Europejska demografia (1800–1914)**

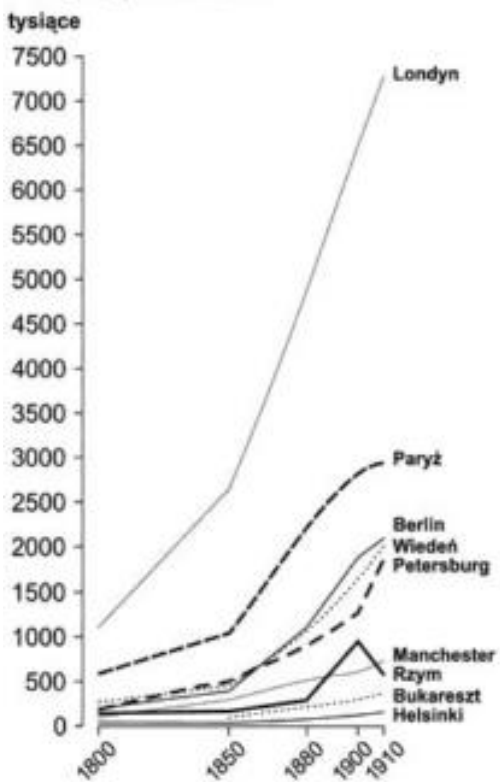
### 1. Liczba ludności w wybranych krajach



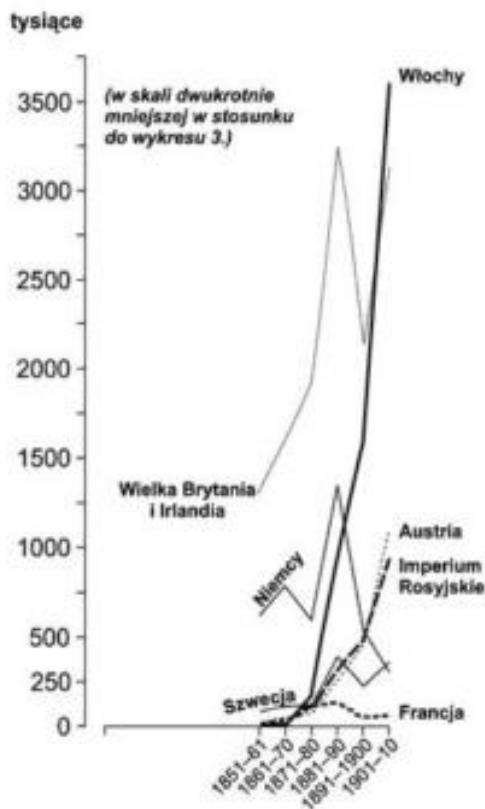
### 2. Liczba ludności w Europie z uwzględnieniem europejskiej części Rosji



### 3. Liczba ludności w wybranych większych miastach



### 4. Emigracja z Europy



## **71. Wskaźniki liberalizacji (1791–1948)**

KRAJ	KONSTYTUCJE PAŃSTW		POWSZECHNE PRAWO WYBORCZE (mężczyźni)	PRAWO WYBORCZE (kobiety)	RÓWNOUPRAWNIENIE ŻYDÓW *
Francja	1791 1830 1848	1852 1875 1946	1848 1852 1870	1944	1791
Polska	1791 1815	1921	1918	1919	(1809) 1921
Szwecja	1809		1909	1919	1838 1870
Hiszpania	1812		1890		
Norwegia	1814		1898	1912	1851
Holandia	1814		1896	1946	1796
Portugalia	1821		1910		
Belgia	1831		1893	1948	1831
Grecja	1844 1864			1952	1830
Szwajcaria	1848		1848 1874	1971	1866
Włochy	1861(1871)			d.n.	1945
Piemont / Sardynia	1848		1912	—	1870
Austria	1849		1907	—	
Węgry	1867		1907	— d.n.	1867
Dania	1849		1915		1814 1849
Prusy	1850		1850	d.n.	1812
Cesarstwo Niemieckie	1871		1871	1919	1871
Rumunia	1864		d.n.	d.n.	1919–1923
Imperium Osmańskie	1876		1908	1934	
Wielka Brytania	—		1884	1928	1871
Irlandia	1922		1922	1922	—
Jugosławia	1921		1921	1946	—

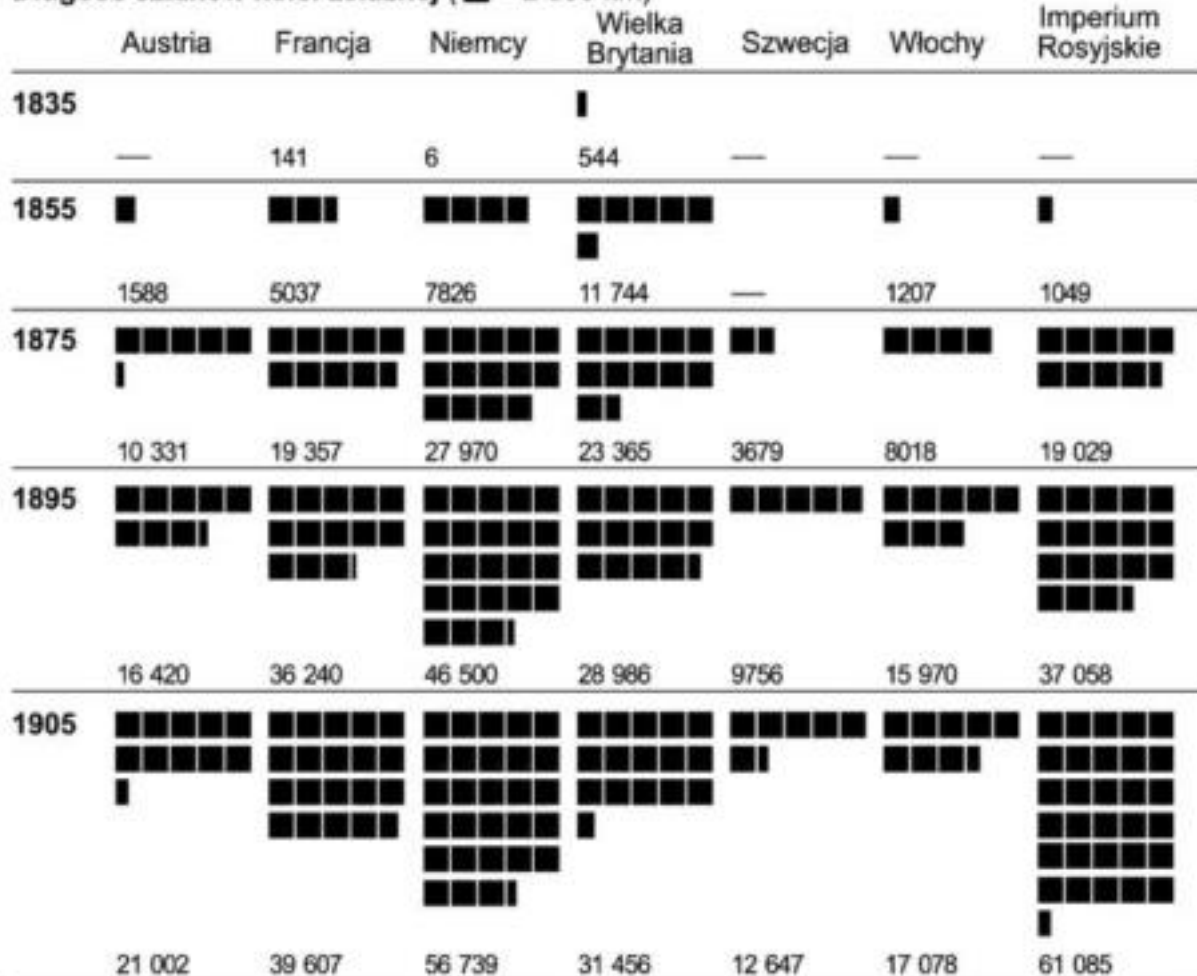
d.n. - dane niedostępne — nie dotyczy \* zniesienie ograniczeń praw obywatelskich ludności żydowskiej



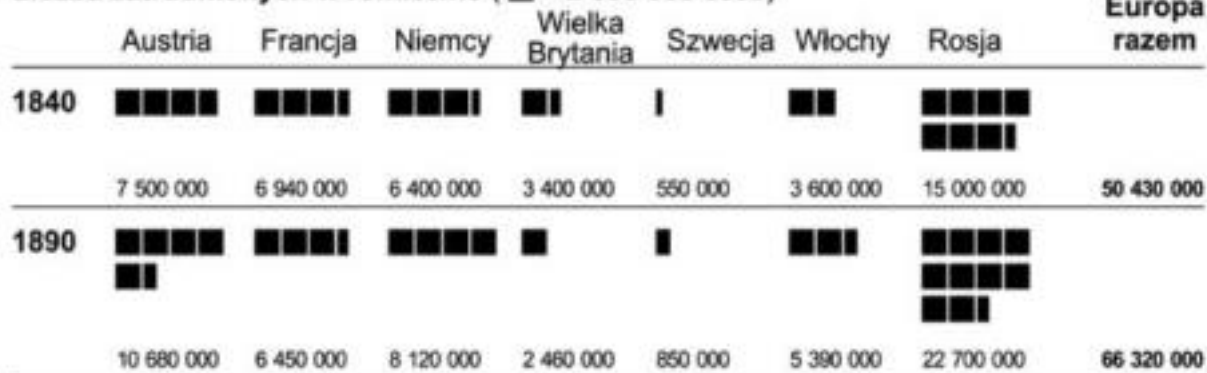
## **72. Wybrane wskaźniki uprzemysłowienia (1800–1914)**



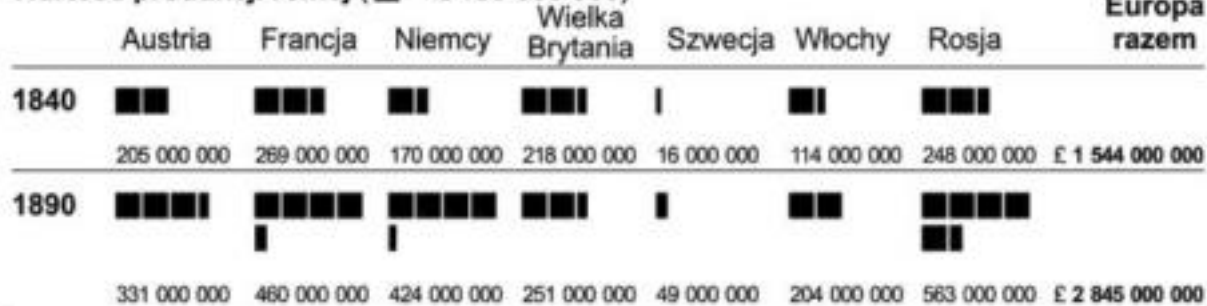
**Długość szlaków kolei żelaznej (■ = 2 000 km)**



**Liczba zatrudnionych w rolnictwie (■ = 2 000 000 osób)**

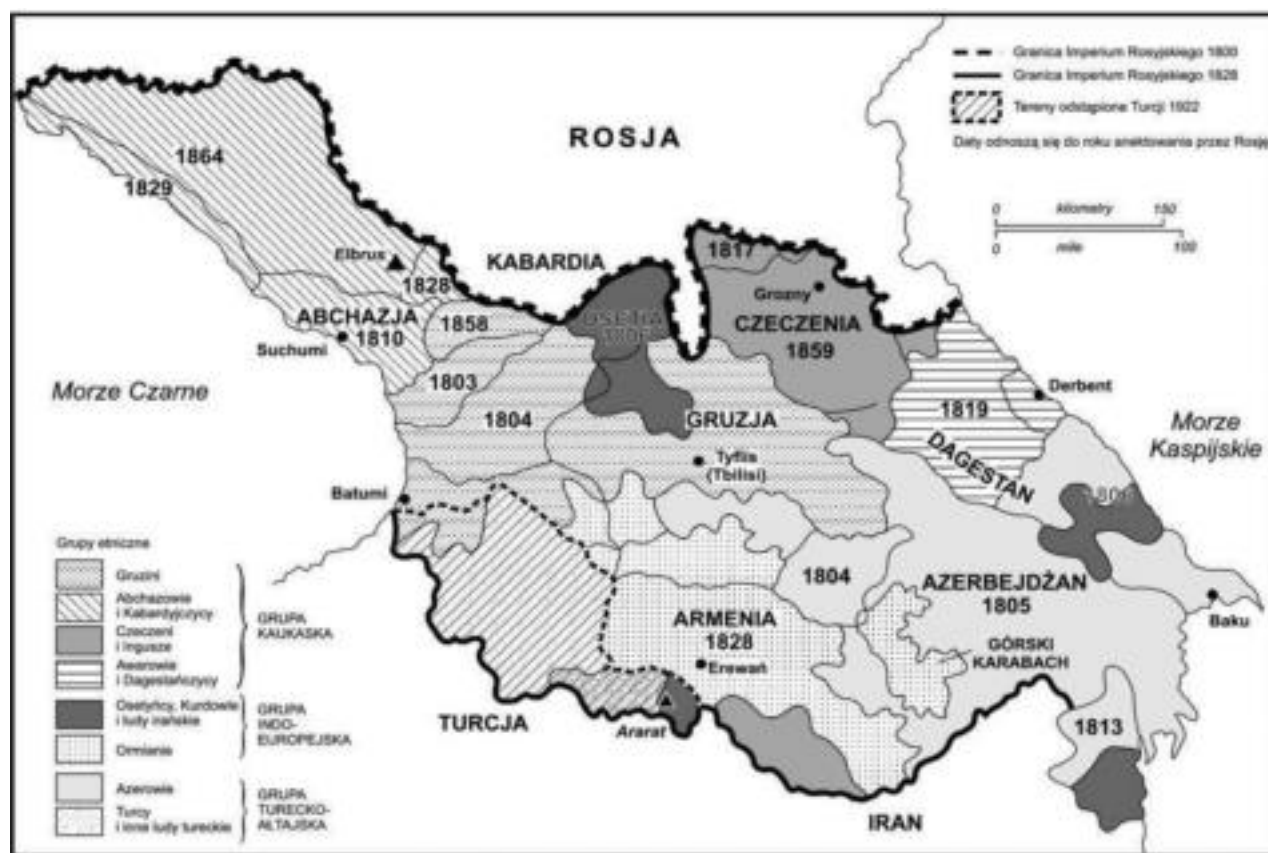


**Wartość produkcji rolnej (■ = £ 100 000 000)**



£ = GBP

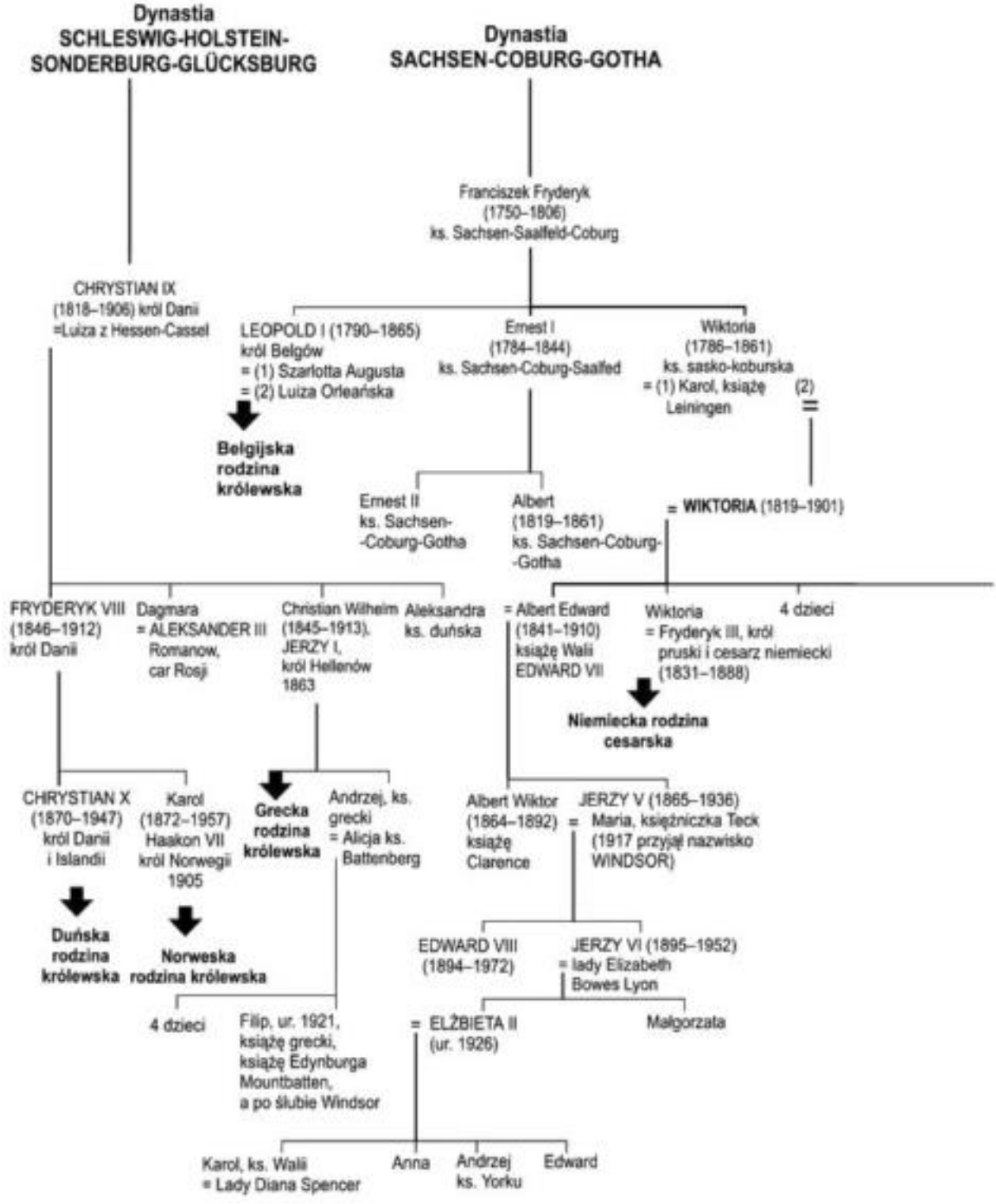
### 73. Kaukaz: etnografia i ekspansja rosyjska

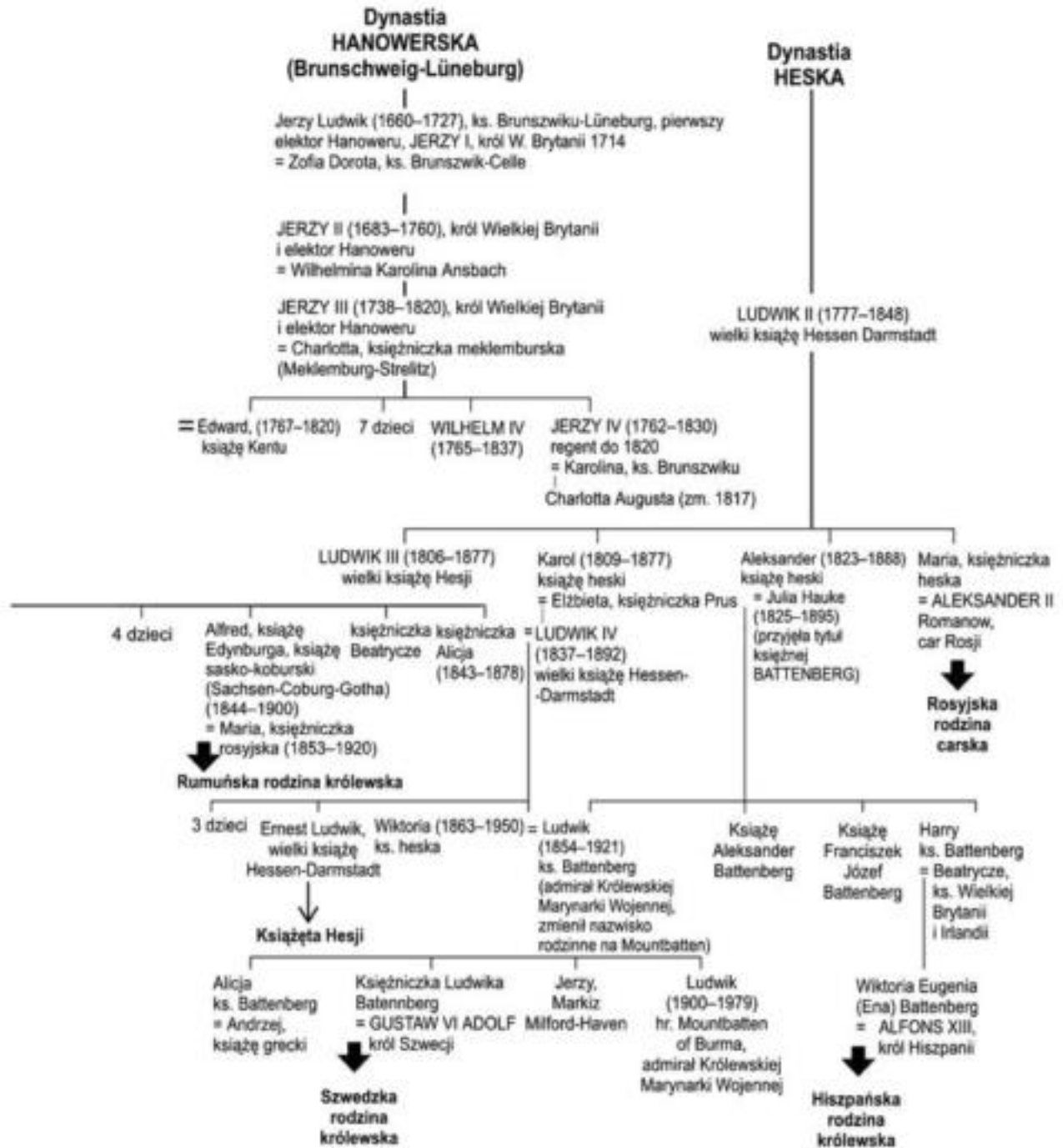


### 74. Niemcy: Związek Niemiecki i Cesarstwo (1815–1918)

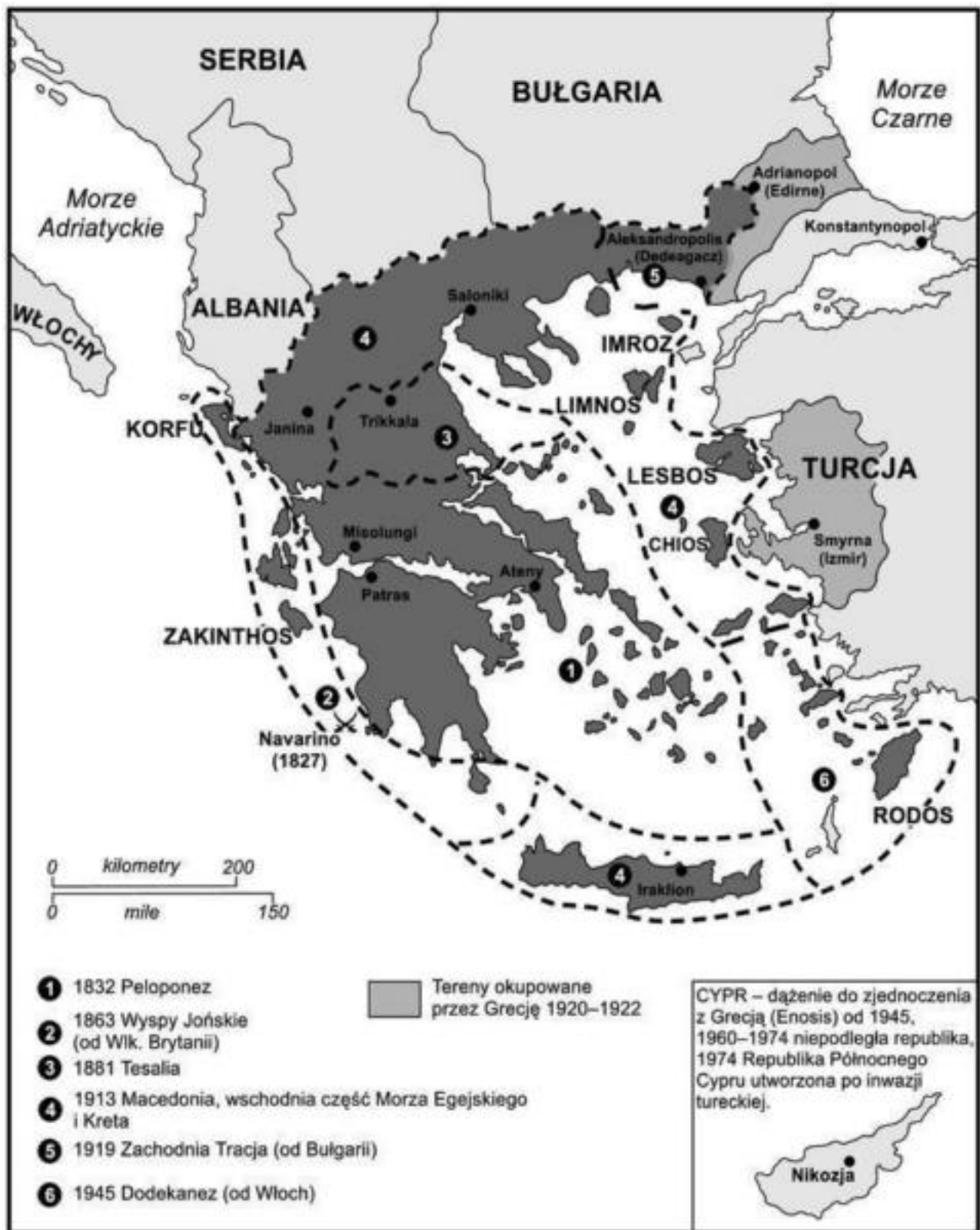


## 75. Królowa Wiktorja (1819–1901) i jej związki rodzinne



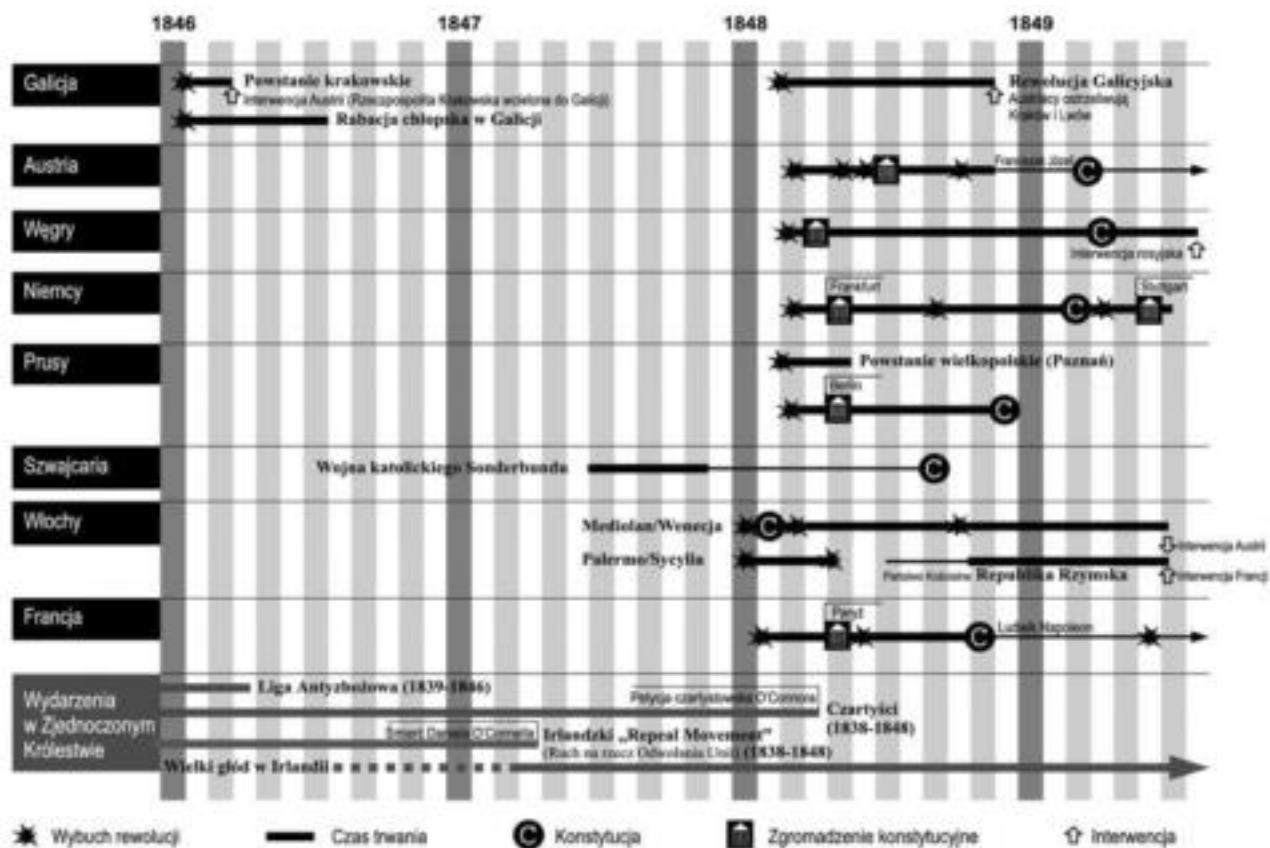


## 76. Rozwój terytorialny Grecji (1821–1945)

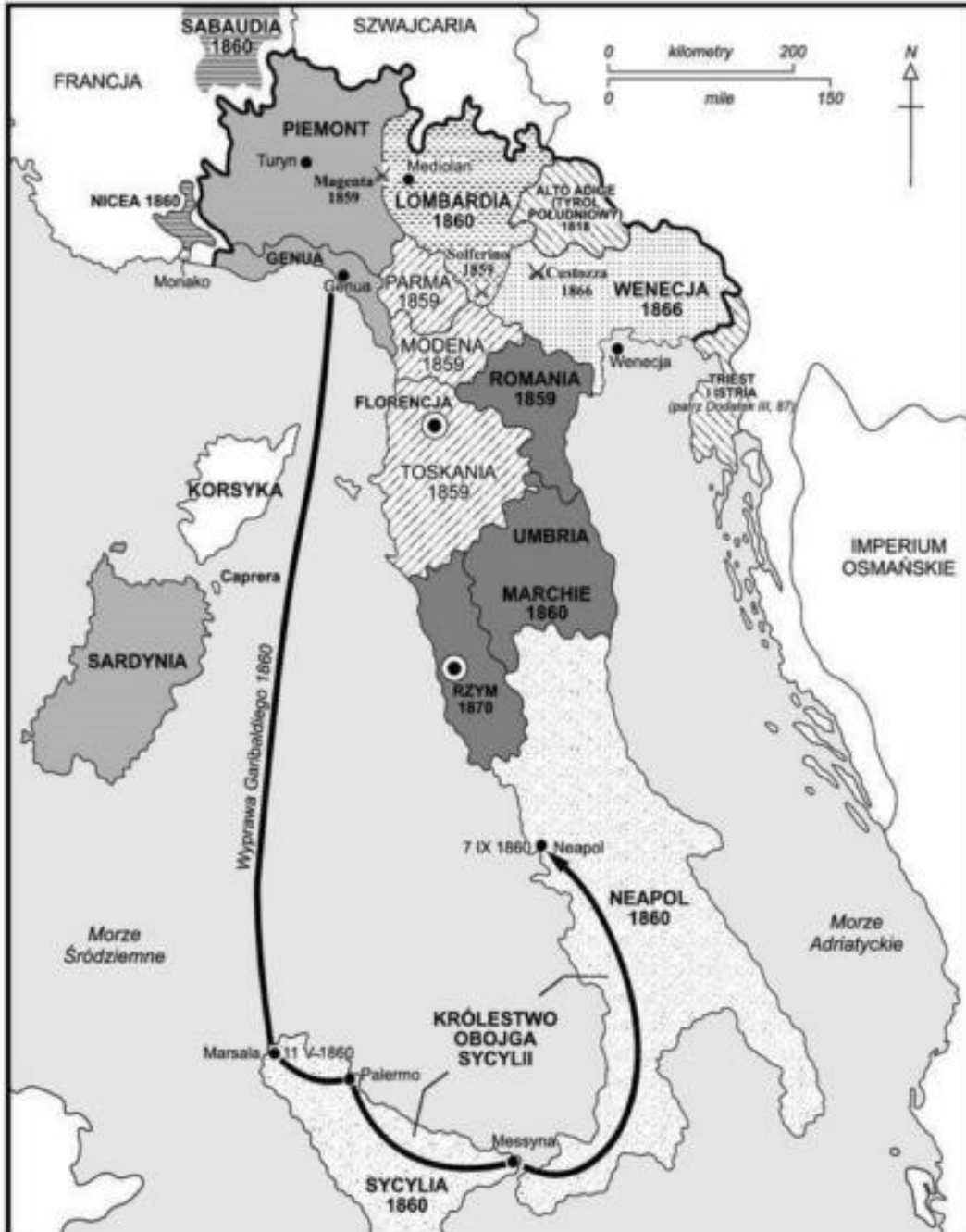












**77. Wiosna Ludów – rewolucje w latach 1846–1849**





## 78. Zjednoczenie Włoch (1859–1870)



-  Królestwo Sardynii przed 1859
- Zmiany terytorialne**
-  od Austrii do Sardynii postanowieniem pokoju w Zurychu (1859)
-  Nicaea i Sabaudia – od Sardynii do Francji (1860)
-  do Sardynii na mocy wyniku plebiscytów (1860)
-  od Państwa Kościelnego
-  od Królestwa obojga Sycylii
-  od Austrii do Sardynii po wojnie prusko-austriackiej (1866)
-  od Austrii do Włoch (1918)
-  Granica Włoch (1918)
-  Stolica: Florencja (1862–1870); Rzym, przyłączony po wojnie francusko-pruskiej (1870)

## **79. Szlezwik i Holsztyn**

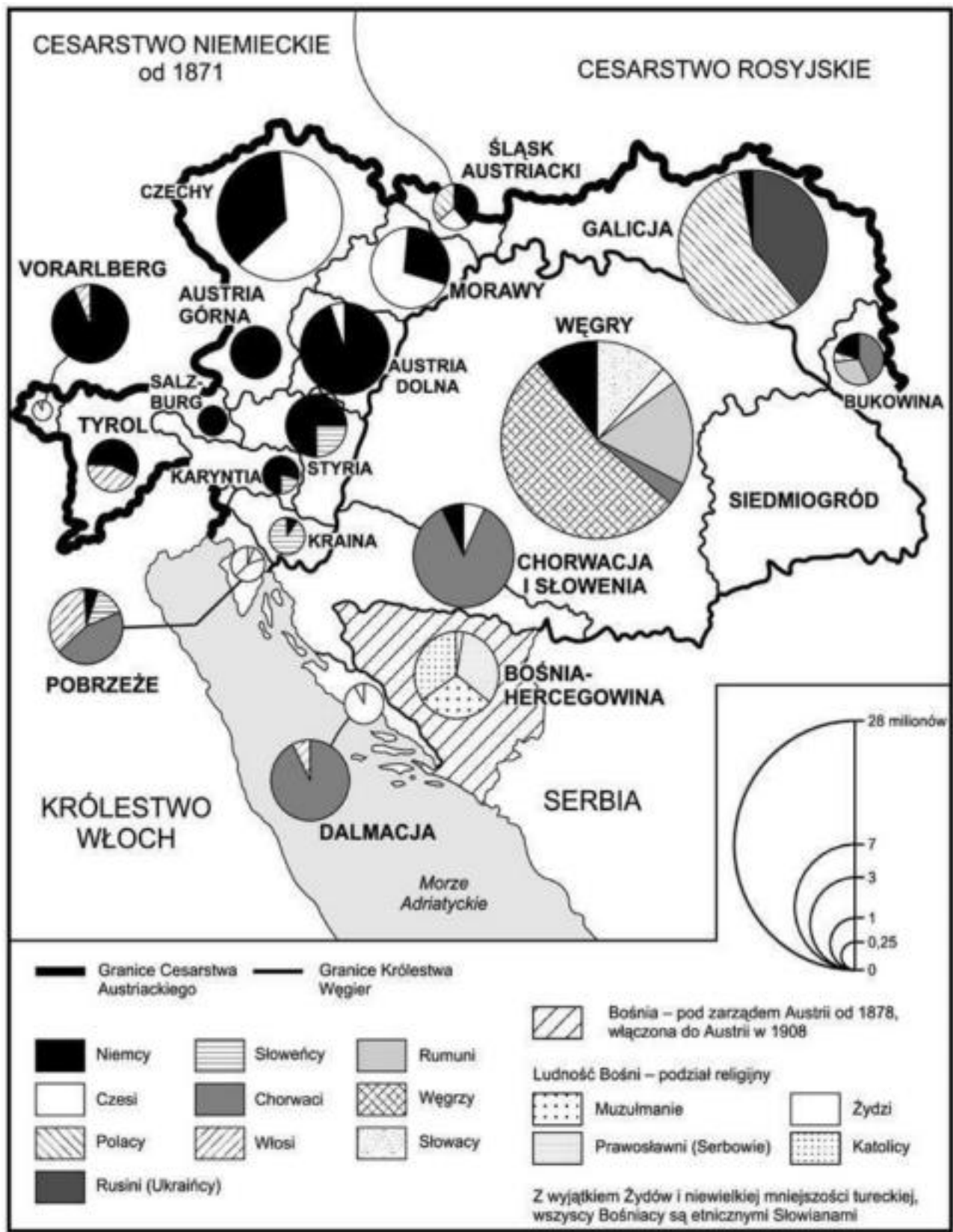


## **80. Rozwój terytorialny Rumunii (1861–1945)**



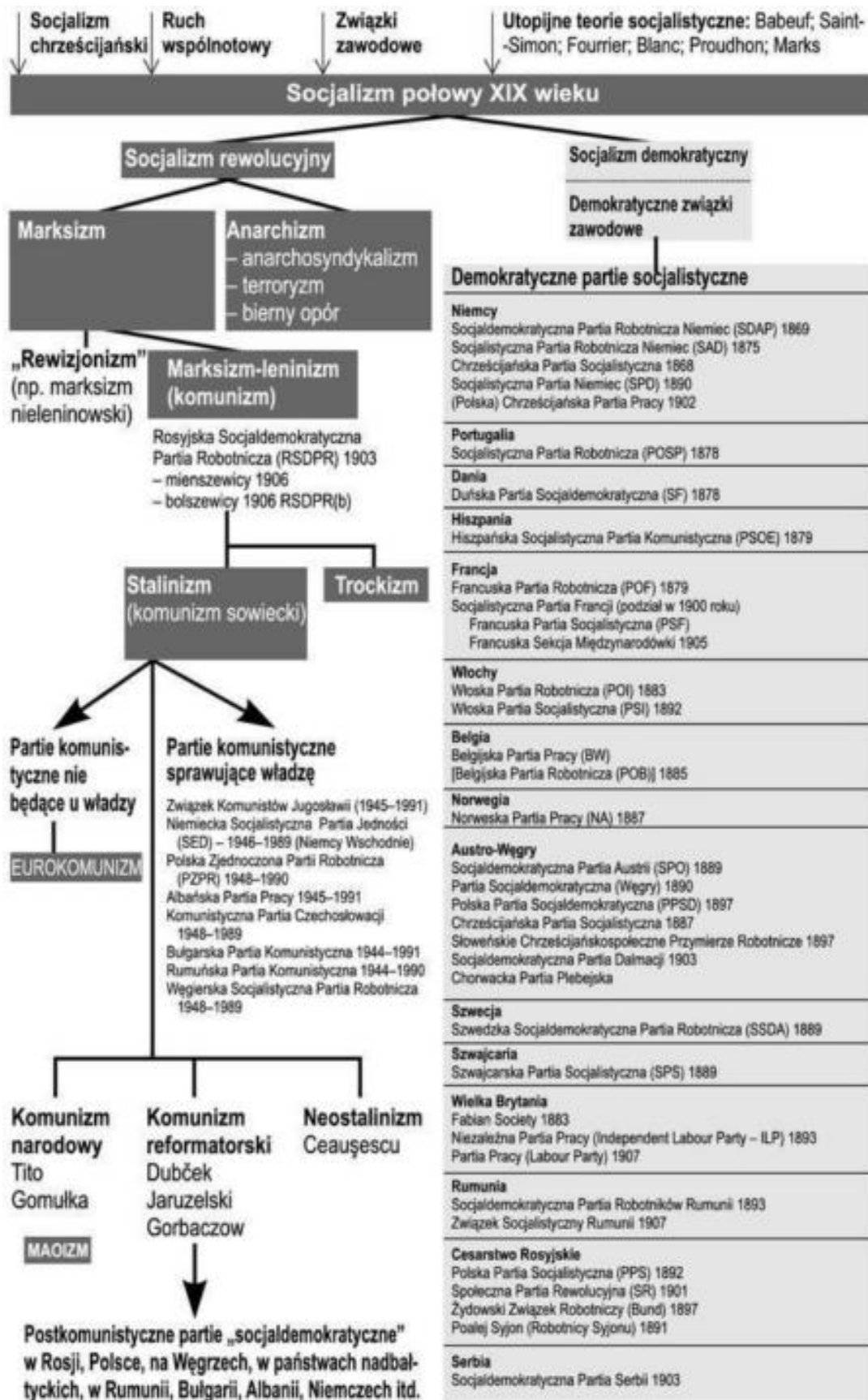
## 81. Podwójna monarchia: narody Austro-Węgier (1867–1918)







## **82. Korzenie socjalizmu**



## **83. Rozbiór Macedonii (1913)**



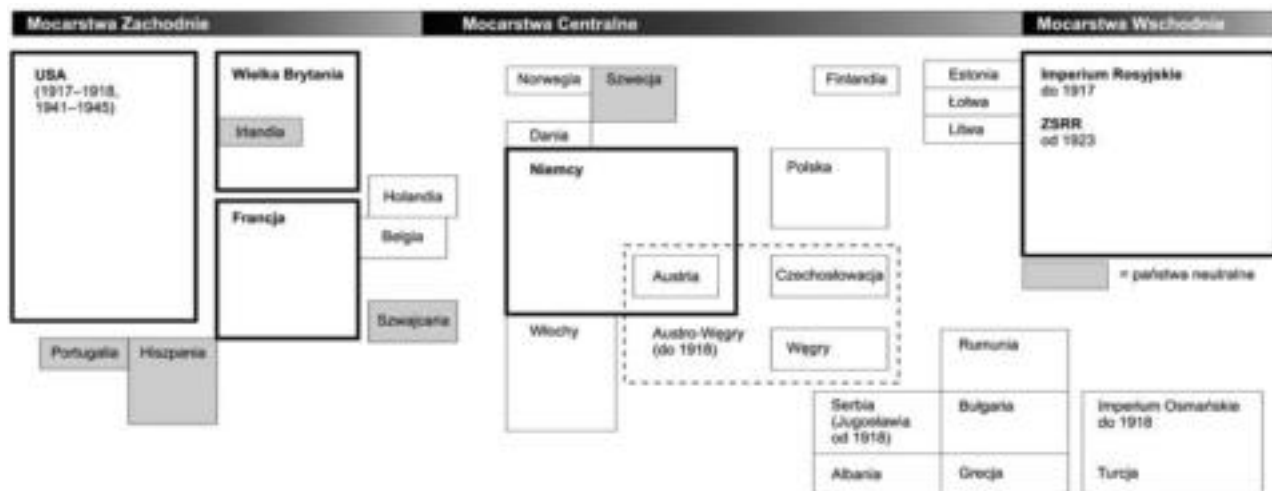
## **84. Wielka Albania**



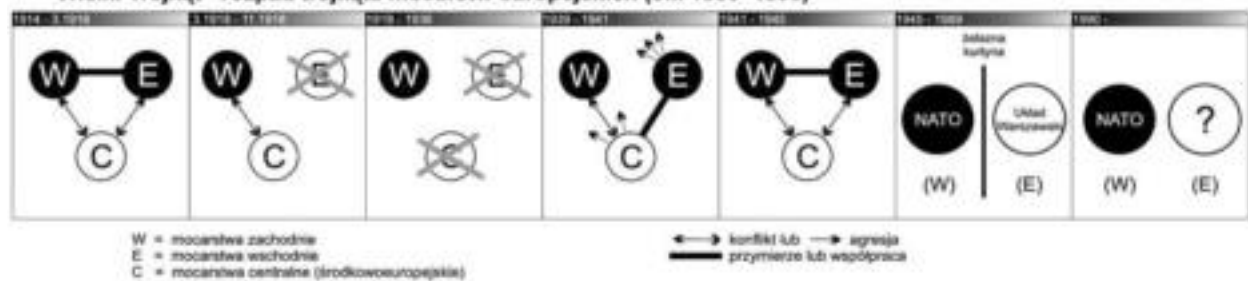
## 85. Enklawa żydowska w Imperium Rosyjskim (do 1917)



## 86. Wielki Trójkąt – ośrodki wpływów w Europie (1914–1991)



**Wielki Trójkąt - rozpad trójkąta mocarstw europejskich (ok. 1890-1990)**



## 87. Granice włosko-słowiańskie (1939-1992)





(a) 1939-1992 północno-wschodnia granica Włoch



(b) 1939-1944 włoskie strefy okupacyjne

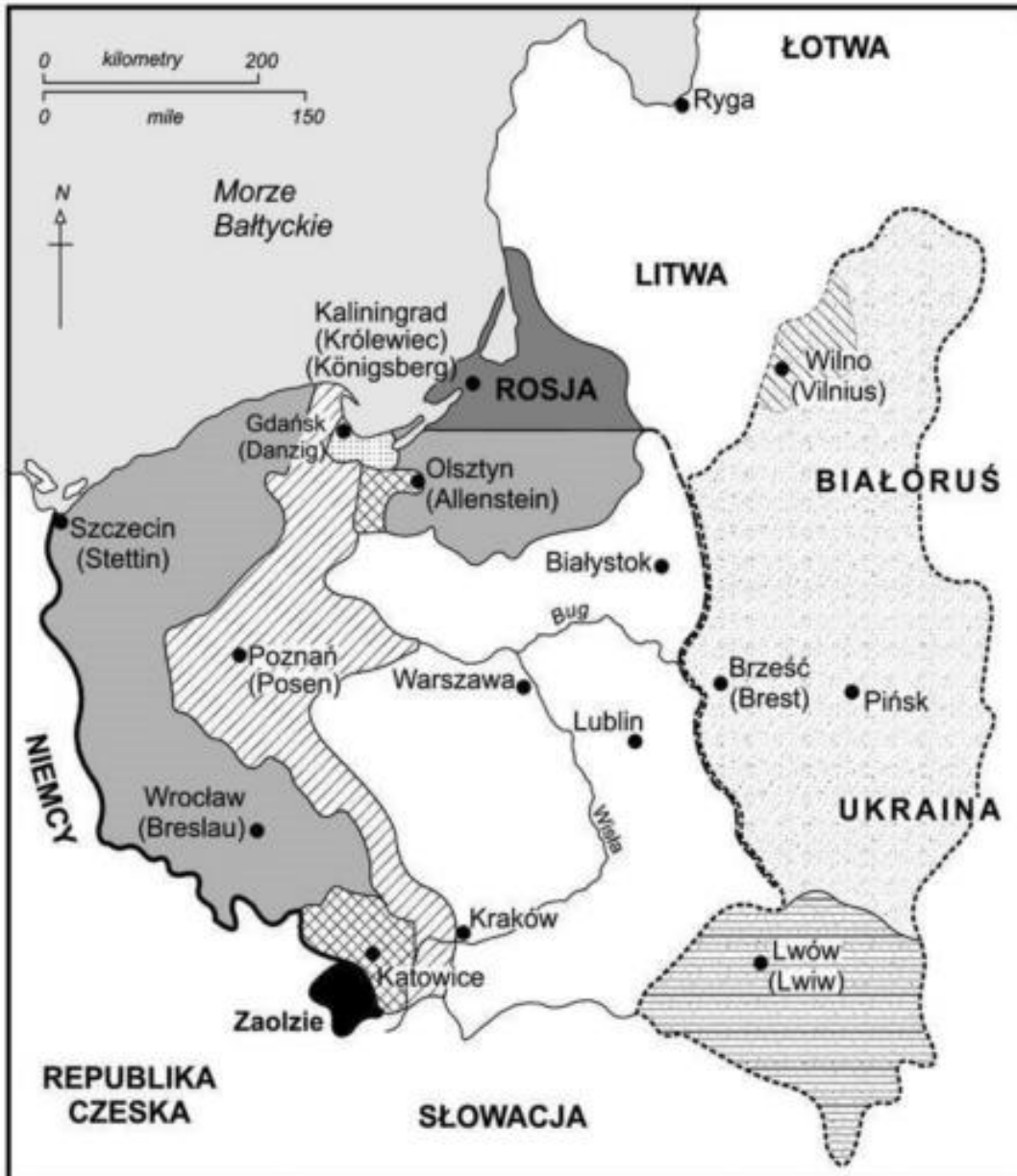
## **88. Sowiecka ekspansja terytorialna w Europie (1917–1945)**



89. Republika Ukrainy (1918–1991)



## 90. Polska (1921–1945)



- |  |  |  |  |
|--|--|--|--|
|  | Dawne kresy wschodnie Polski zajęte przez ZSRR w 1939 roku   |  | Dawna Galicja Wschodnia, Republika Zachodnioukraińska 1918–1919, część terytorium Polski 1939–1941, część Ukrainiejskiej SRR 1939–1941 i 1945–1991, od 1991 roku w Republice Ukrainy |
|  | Dawne wschodnie prowincje Niemiec przyznane Polsce jako tzw. „ziemie odzyskane” w 1945 roku                        |  | Zaolzie (zachodnia część dawnego Księstwa Śląskiego) zajęta przez Polskę 1938–1939   |
|  | Północna część dawnych Prus Wschodnich przyłączona do RFSRR w 1945 roku  |  | Tereny przedwojennej Polski wcielone do Rzeszy 1939–1945   |
|  | Okręg Wileński, nominalnie niepodległy jako „Litwa Środkowa”, 1923–1939 wcielony do Polski, od 1945 roku do Litwy  |  | Tereny plebiscytów 1919–1921   |
|  | Wolne Miasto Gdańsk, pod administracją Ligi Narodów 1920–1939, włączone do Rzeszy 1939–1945, od 1945 roku w Polsce |  |  |
|  | ----- Granica polsko-sowiecka po traktacie ryskim (marzec 1921)  |  |  |
|  | - - - - - Linia Ribbentrop–Molotow (wrzesień 1939), zbieżna z linią Curzona (1943–1945)                            |  |  |
|  | ———— Granica na Odrze i Nysie (lipiec 1945) ustanowiona na konferencji w Poczdamie                                 |  |  |

## 91. Czechosłowacja (1918–1992)



## 92. Węgry (1918–1945)



### 93. Rozwój terytorialny Serbii (1817–1913) i Jugosławii (1918–1945)



W październiku 1918 Serbia wchodzi w skład Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. W 1929 roku nazwa państwa zostaje zmieniona na Królestwo Jugosławii. W latach 1941–1944 pod okupacją sąsiadów, wraca na mapę w listopadzie 1945 jako Federacyjna Ludowa Republika Jugosławii, w skład której weszły Serbia, Chorwacja, Czarnogóra, Słowenia, Bośnia z Hercegowiną i Macedonia. W obrębie Serbii znajdowały się dwa okręgi autonomiczne – Wojwodina i Kosowo. W 1992 roku federacja jugosłowiańska rozpadła się po raz kolejny. Wszystkie republiki dawnej Jugosławii z wyjątkiem Serbii i Czarnogóry ogłosiły niepodległość.



## 94. Dyktatury w Europie międzywojennej (1917–1939)

Kraj

Czas trwania

Dyktator

Rosja sowiecka i ZSRR

25 X 1917 (7 XI 1917 wg starego kalendarza) – 1991

Lenin (do 1924)

J.W. Stalin „Woźd” (do 1953)

Zamach stanu bolszewików, totalitarne komunistyczne państwo partyjne.  
Terror.

Węgry

21 III 1919 – IX 1919

1919 – 1944

Bela Kun

Admirał Miklos Horthy

Sowiecka republika komunistyczna. Terror.  
Dyktatura przedfaszystowska. Terror.

Włochy

28 X 1922 – 1943

Benito Mussolini

Przewrót faszystowski, monarchia konstytucyjna zastąpiona „państwem korporacyjnym”. Wszystkie partie opozycyjne zdelegalizowane 1926.

Bułgaria

8/9 VI 1923 – 1944

Aleksander Cankow

Wojskowy zamach stanu, reżim autorytarny, delegalizacja opozycji, od 1934 – dyktatura cara Borysa III.

Hiszpania

23 IX 1923 – 20 I 1930

Generał Miguel Primo de Rivera

Dyrektoriat wojskowy w porozumieniu z królem Alfonsem XIII, zawieszenie konstytucji.

Turcja

29 X 1923 – 1938

Gazi Mustafa Atatürk Kemal Pasza

Dyktatura jednostki, jednopartyjne państwo narodowe.

Albania

I 1925 – 1939

Ahmed Zogu (król od 1928)

Reżim autorytarny, najpierw prezydencki, później królewski.

Polska

12 V 1926 – 1939

Marszałek Józef Piłsudski

Wojskowy zamach stanu, lewicowy reżim wojskowy, dyktatura „sanacji”, działająca za parlamentarną fasadą.

Portugalia

28 V 1926 – 1975  
od 1932

Antonio Salazar  
Manuel de Oliveira

Reżim autorytarny, rozwiązanie parlamentu, zawieszenie konstytucji.

Jugosławia

I 1929 – 1941

Król Aleksander

Zamach stanu, dyktatura królewska.

Litwa

19 IX 1929 – 1940

Antónas Smetona

Jednpartyjne państwo narodowe.

Rumunia

9 VI 1930 – 1941

Król Karol II

Zamach stanu, dyktatura królewska.

Niemcy

30 I 1933 – 1945

Adolf Hitler „Führer”

Zwycięstwo wyborcze partii nazistowskiej, państwo jednopartyjne wprowadzone na podstawie nadzwyczajnych uprawnień. Terror.

Austria

III 1933 – 1937

Engelbert Dollfuss

Dyktatura półfaszystowskiego „Frontu Ojczyźnianego”, rządy za pomocą dekretów.

Estonia

12 III 1934 – 1940

Konstantin Päts

Reżim autorytarny, stan wyjątkowy, rządy za pomocą dekretów, rozwiązanie parlamentu.

Łotwa

15 V 1934 – 1940

Karlis Ulmanis

Reżim autorytarny, rząd jedności narodowej, rozwiązanie parlamentu.

Grecja

X 1935 – 1941

Gen. Jeorios Kondilis

Gen. Iwannos Metaksas

Autorytarny reżim wojskowo-królewski, rozwiązanie parlamentu.

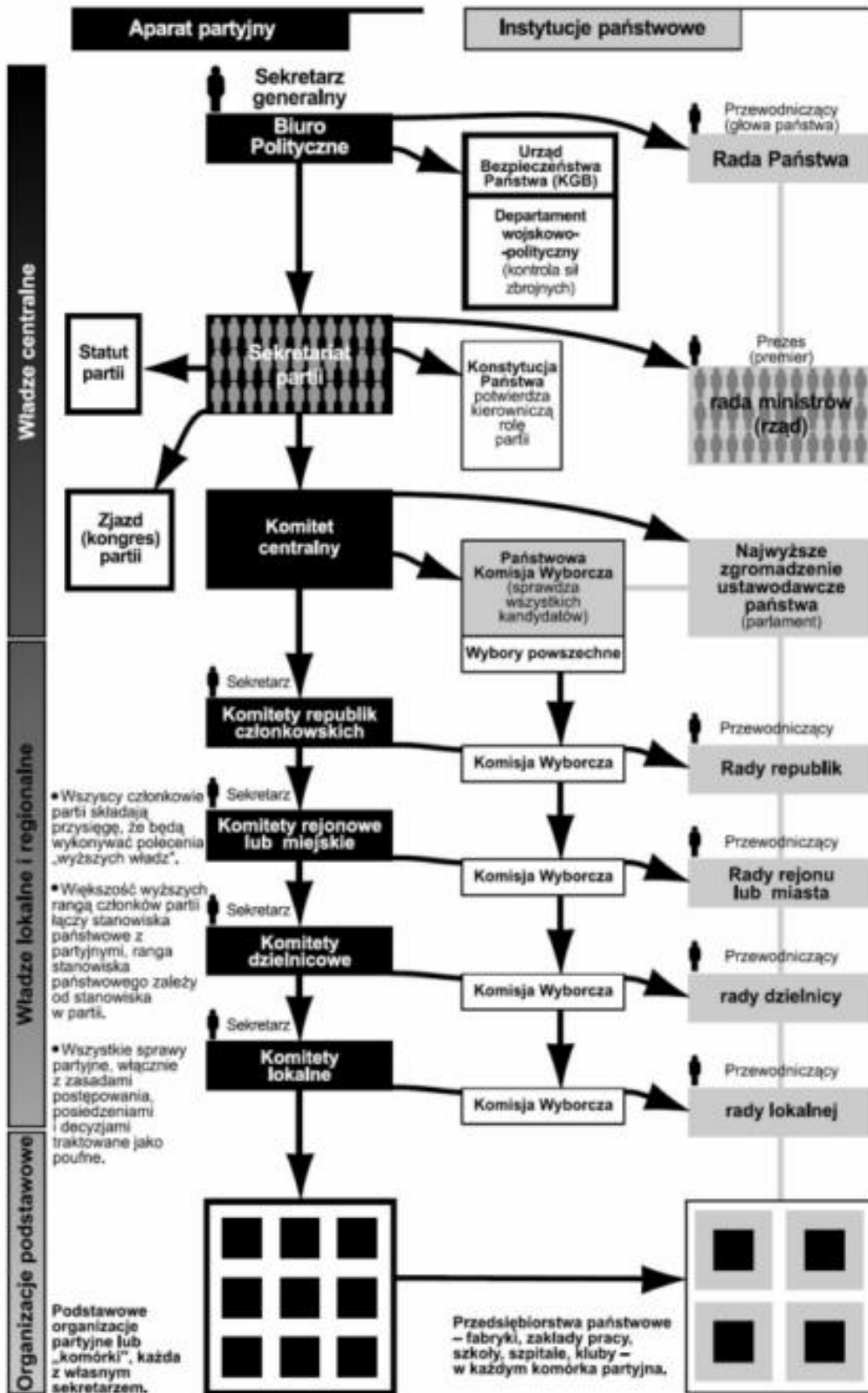
Hiszpania

IX 1936 – 1975

Generał Francisco Franco, „Caudillo”

Faszyzm wojskowy, reżim totalitarny. Terror.

**95. Podwójny system komunistycznych „państw-partii”**



➔ = kierunek podporządkowania niższych szczebli

## 96. Międzywojenne pakty o nieagresji lub neutralności (1925–1939)

1925

ZSRR – TURCJA

Paryż, 17 grudnia 1925, wznowiony 1929, 1931

1926

ZSRR – NIEMCY

Berlin, 24 kwietnia 1926, wznowiony 1931

ZSRR – AFGANISTAN

Pagman, 31 sierpnia 1926, wznowiony 1931

ZSRR – LITWA

Moskwa, 28 września 1926

1927

ZSRR – ŁOTWA

Ryga, rozmowy rozpoczęte 9 marca 1927

ZSRR – PERSJA

Moskwa, 1 października 1927

1928

GRECJA – RUMUNIA

Genewa, 21 marca 1928

WŁOCHY – TURCJA

Rzym, 30 maja 1928

GRECJA – WŁOCHY

Rzym, 23 września 1928

1929

GRECJA – JUGOSŁAWIA

Belgrad, 27 marca 1929

1930

GRECJA – TURCJA

Ankara, 30 października 1930

1932

ZSRR – FINLANDIA

Moskwa, 21 stycznia 1932

ZSRR – POLSKA

Moskwa, rozmowy rozpoczęte 25 stycznia 1932, podpisany 25 lipca 1932,  
wznowiony 5 maja 1934

ZSRR – ŁOTWA

Ryga, 5 lutego 1932

ZSRR – ESTONIA

Moskwa, 4 maja 1932

ZSRR – FRANCJA

Paryż, 29 listopada 1932

1933

ZSRR – WŁOCHY

Rzym, 2 września 1933

RUMUNIA – TURCJA

Ankara, 17 października 1933

TURCJA – JUGOSŁAWIA

Belgrad, 27 listopada 1933

1934

NIEMCY – POLSKA

Berlin, 26 stycznia 1934

1939

PORTUGALIA – HISZPANIA

Madryt, 18 marca 1939

NIEMCY – ZSRR

Moskwa, 23 sierpnia 1939

**Pakty ogólne**

1925

UKŁADY LOKARNENSKIE, 16 października 1925. (1) Traktaty w sprawie gwarancji granic francusko-niemieckiej i belgijsko-niemieckiej. (2) Traktaty arbitrażowe między Niemcami i Francją, Belgią, Czechosłowacją i Polską. (3) Traktaty wzajemnej gwarancji: Francja, Czechosłowacja i Polska.

1928

TRAKTAT O WYRZECZENIU SIĘ WOJNY JAKO ŚRODKA POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ (pakt Brianda-Kellogga), Paryż, 27 sierpnia 1928. Sygnatariusze: Australia, Belgia, Czechosłowacja, Francja, Indie, Irlandia, Japonia, Kanada, Niemcy, Nowa Zelandia, Polska, Afryka Południowa, USA, Wielka Brytania, Włochy.

AKT OGÓLNY O POKOJOWYM ROZWIĄZYWANIU SPORÓW MIĘDZYNARODOWYCH: Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów, Genewa, 26 września 1928.

1933

KONWENCJE LONDYŃSKIE DEFINIUJĄCE AGRESJĘ:

3 lipca: Afganistan, Estonia, Łotwa, Persja, Polska, Rumunia, Turcja, ZSRR

4 lipca: Litwa, ZSRR

5 lipca: Grecja, Rumunia, Turcja, Jugosławia, ZSRR (wraz z Finlandią 23 lipca 1933).

1934

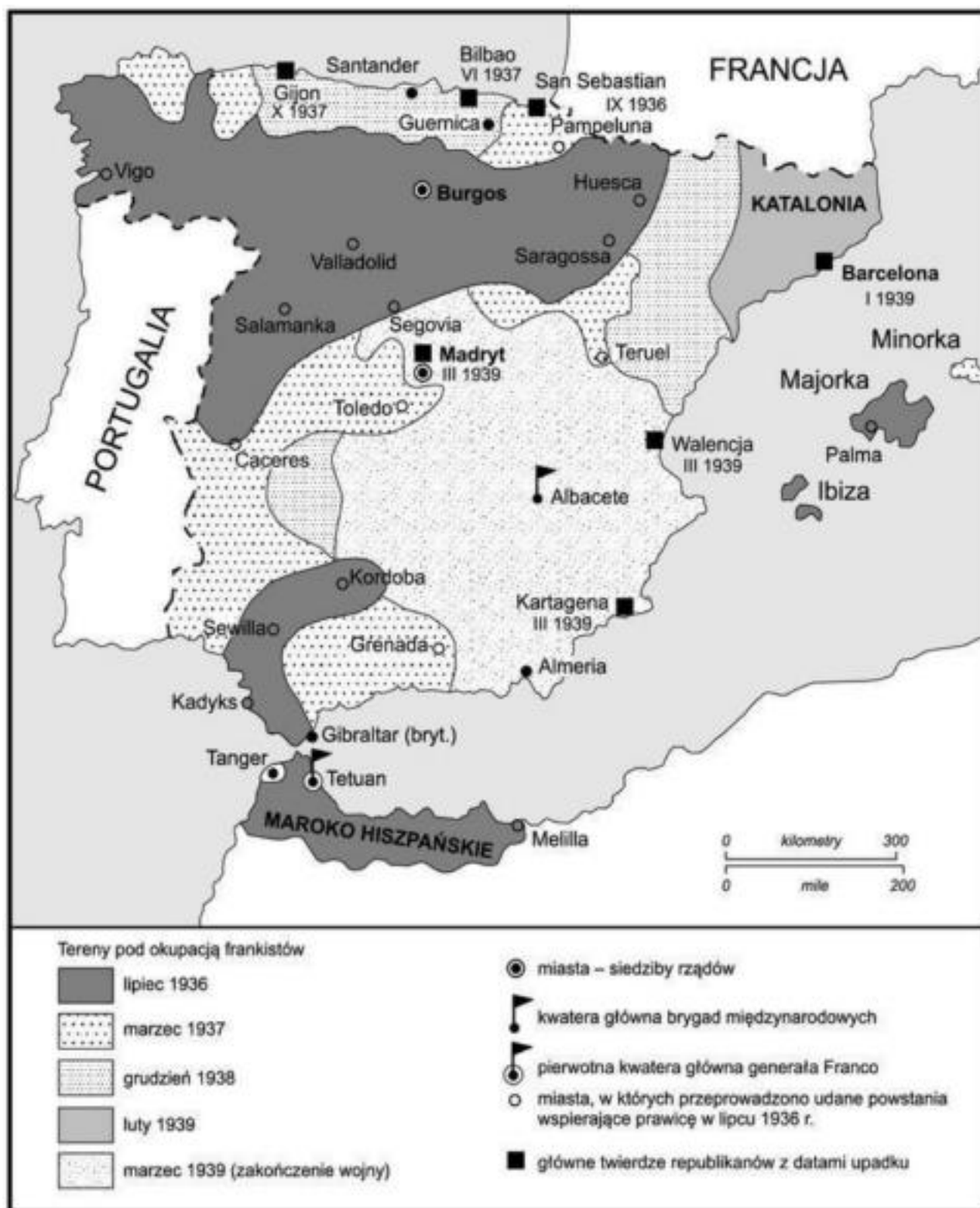
BAŁKAŃSKI PAKT WZAJEMNYCH GWARANCJI, Ateny, 9 lutego



1934. Sygnatariusze: Grecja, Rumunia, Turcja, Jugosławia.  
**97. Rozwój terytorialny III Rzeszy (1933–1943)**



## 98. Hiszpańska wojna domowa (1936–1939)



## **99. Brygady międzynarodowe w Hiszpanii (1936–1939)**

Data utworzenia

Numer

Nazwa

Bataliony

Przeważający skład początkowy

X 1936

XI

im. Hansa Beimlera (później Thälmana)

1 Edgara André

Niemcy

2 Komuny Paryskiej (później w składzie IB XIV)

Francuzi, Belgowie

3 Jarosława Dąbrowskiego (później w składzie IB XII)

Polacy

XI 1936

XII

im. Giuseppe Garibaldiego

1 Thälmana (później w składzie IB XI)

Niemcy

2 Garibaldiego

Włosi

3 André Marty'eg

Francuzi, Belgowie

XII 1936

XIII

im. Jarosława Dąbrowskiego

1 Louise Michel (później w składzie IB XIV)

Francuzi, Belgowie

2 Chapiaer (później w składzie IB 129)

ochotnicy z państw bałkańskich

3 Henri Vuillemina (później w składzie IB XIV)

Francuzi

4 Mickiewicza (Palafoxa)

XII 1936

XIV

„La Marseillaise”

1 batalion dziewięciu narodów (później w składzie IB XI.2)

2 Domingo Germinal

anarchiści hiszpańscy

3 Henri Barbusse'a

Francuzi

4 Pierre Bracheta

Francuzi

XII 1937

XV

im. Lincolna–Waszyngtona

1 Dymitrowa (później w składzie IB 129)

2 Brytyjski

Anglicy

3 Lincolna, Waszyngtona

Amerykanie

4 Szóstego Lutego (później w składzie IB XIV)

Francuzi

VI/VII 1937

150

1 Rakosiego

Węgrzy

–

2 – (później w składzie IB XIII)

129

–

1 Masaryka

Czesi, Słowacy

2 Dżakowicza

Bułgarzy

3 Dymitrowa

Jugosławianie, Albańczycy

– (przyłączone do 86 brygady)

Batalion płk Morandiego

mieszany

## **100. Dywizje Waffen-SS (1933–1945)**

*Numer*

*Oznaczenie*

*Nazwa*

*Rok sformowania*

*Skład osobowy*

I

SS-PD

Leibstandarte Adolf Hitler

1933

Pułk pancerny SS

II

SS-PD

Das Reich (pierwotnie Deutschland)

1939

SS Verfügungsgruppe (grupa do zadań specjalnych)

III

SS-PD

Totenkopf

1939

Totenkopfverbände (straże obozów koncentracyjnych), Politische  
Bereitschaft (Grupa Gotowości Politycznej)

IV

SS-PgD

Polizei-Panzer-Grenadier

1939

Žandarmeria wojskowa

V

SS-PD\*



Wiking (pierwotnie Germania)

1940

Nordland Regiment (Pułk Nordycki: Duńczycy i Norwegowie), Westland Regiment (Pułk Zachodni: Flamandzi, Holendrzy, Batalion Fiński)

VI

SS-GbD\*\*

Nord

1941

Kampfgruppe "Nord"

VII

SS-FGbD\*\*

Prinz Eugen

1942

Balkańscy volksdeutsche

VIII

SS-KD

Florian Geyer

1941

SS Totenkopf Reitenstandarte

IX

SS-PD

Hohenstaufen

1942

Poborowi niemieccy

X

SS-PD

Frundsberg

1943

Poborowi niemieccy

XI

SS-FPgD\*

Nordland

1943

Legiony Norweski i Duński, SS Wiking

XII

SS-PD

Hitlerjugend

1943

17-letnia młodzież hitlerowska

XIII

WGbD der SS\*

Handschar

1943

Bośniaccy muzułmanie

XIV

WGD der SS\*

Galizien (Ukraińska 1)

1943

Zachodnia Ukraina

XV

WGD der SS\*

Lettland (Lettische No. 1)

1943

Legion Łotewski

XVI

SS-PgD

ReichsführerSS

1943

Batalion Zabezpieczenia SS

XVII

SS-PgD

Götz von Berlichingen

1943

Wehrmacht (Francja)

XVIII

SS-PgD\*\*

Horst Wessel

1944

Volksdeutsche węgierscy

XIX

WGD der SS\*

Latvia (Lettische No. 2)

1944

Legion Łotewski

XX

WGD der SS\*

Estland (Estnische No. 1)

1943

Legion Estoński

XXI

WGbD der SS\*+

Skanderbeg

1944

Muzułmanie albańscy

XXII

FKD der SS\*\*

Maria Theresia

1944

Volksdeutsche węgierscy i weterani SS-VIII

XXIII

WGbD der SS\*+

1943

XXIII

FPgD der SS\*

Kama (Kroatische No. 2, rozwiązana)

1944

Chorwaci i bośniaccy muzułmanie

XXIV

WGbD+

Karstjäger

1943

Batalion Bezpieczeństwa Karstwehry (Włochy)

XXV

WGD der SS\*+

Hunyadi (Ungarische No. 1)

1944

Węgry

XXVI

WGD der SS\*+

Gömbös (Ungarische No. 2)

1944

Węgry

XXVII

SS-FGD\*+

Langemarck (Vlanderen 1)

1944

Legion Flamandzki

XXVIII

SS-FGD\*+

Wallonien

1944

Legion Waloński

XXIX

SS-FGD\*

(Russische No. 1), rozwiązana

1944

Brygada Kamińskiego, byli sowieccy jeńcy wojenni

XXIX

WGD der SS\*+

Italien (Italienische No. 1)

1945

Dawna armia włoska

XXX

WGD der SS\*

Weissruthenien (Russische No. 2)

1944

Byli sowieccy jeńcy wojenni

XXXI

SS-FPgD\*\*+

Böhmen-Mähren

1944

Czechy i Morawy

XXXII

SS-FPgD\*

30 Januar

1945

Kurlandia

XXXIII

WKD der SS\*+

Hungaria (Ungarische No. 3), rozwiązana

1944

Węgrzy

XXXIII

WGD der SS\*

Ch. Französische (No. 1)

1944

*Légion Volontaire Française*

XXXIV

SS-FGD\*+

Landstorm Nederlands

1944



XXXV

SS-GD+

Polizei (No. 2)

1944

Ochotnicy holenderscy

XXXVI

WGD der SS

—

1944

(patrz SS-IV)

XXXVII

SS-FKD+

Lützow

1944

Brygada Dirlewangera

XXXVIII

SS-GD+

Nibelungen

1944

XXXIX

GbD der SS+

Andreas Hofer

1944

Szkoła Kadetów w Bad Tölz

XL

SS-FPgD+

Feldherrnhalle

1945

formacja nieukończona

XLI

WGD der SS\*+

Kalevala (Finnische No. 1)

1945

formacja nieukończona

XLII

SS-D+

Niedersachsen

1945

formacja nieukończona

XLIII

SS-D+

Reichsmarschall

1945

formacja nieukończona

XLIV

SS-D+

Wallenstein

1945

formacja nieukończona

XLV

SS-D+

Warager

1945

formacja nieukończona

1945

formacja nieukończona

*Inne jednostki SS:*

† Legion św. Jerzego (1940) – ochotnicy angielscy; SS-Fallschirmjäger (brygada spadochronowa SS, jednostka karna); SS-Panzer Abteilung „Hermann von Salza”; begleit Battalion-Reichsführer (Batalion zabezpieczenia SS); Wachtbattalion-Adolf Hitler (ochrona osobista Führera).

\* jednostki złożone głównie z oddziałów innych niż niemieckie

\*\* jednostki złożone głównie z wschodnioeuropejskich volksdeutschów

+ jednostki, które nie osiągnęły stanu osobowego dywizji

*Uwaga:* w przypadku jednostek zintegrowanych ze wszystkimi organizacjami SS na początku literowego oznaczenia danej jednostki występują litery SS. W przypadku jednostek niezintegrowanych po skrócie literowym występuje „der SS”.

*Skróty:* SS – Schutzstaffeln (Sztafety ochronne), PD – Panzer Division (dywizja pancerna), PgD – Panzergrenadier Division (dywizja grenadierów pancernych), GbD – Gebirgs (oddziały górskie), KD – Kavallerie Division (Dywizja kawalerii), F – Freiwillige (ochotnicy), WGD – Waffen Grenadier Division (dywizja grenadierów), WGbD – Waffen Gebirgs Division (dywizja górską).

*Źródła:* A.J. Baker, *The Waffen-SS at War*, Londyn 1982, dodatek: „SS Divisions 1940-5”, s. 121–122; B. Quarrie, *Hitler's Samurai: The Waffen-SS in Action*, Londyn 1983, rozdz. 2, „The Growth of the Waffen-SS”; G. H. Stein, *The Waffen-SS: Hitler's Elite Guard at War 1939–1945*, Ithaca, NY, 1966.

## **101. Szacunkowe straty w ludziach w Europie (1914–1945)**

### **101.1. Liczba poległych na frontach I wojny światowej**

(według państw, polegli podczas działań wojennych lub zmarli z ran, z wyłączeniem USA)

#### **Sprzymierzeni**

Imperium Rosyjskie

1 700 000

Francja

1 357 800

Wlk. Bryt. i Imper. Bryt.

908 371

Włochy

650 000

Rumunia

325 706

Serbia

70 000

Belgia

13 716

Portugalia

7 222

Grecja

5 000

Czarnogóra

3 000

**Łącznie**

**5 040 815**

**Państwa centralne**

Niemcy

1 773 700

Austro-Węgry

1 200 000

Turcja

325 000

Bułgaria

87 500

**Łącznie**

**3 386 015**

### **101.2. Liczba poległych na frontach II wojny światowej**

(według państw, polegli podczas działań wojennych lub zmarli z ran,  
z wyłączeniem USA)

**Sprzymierzeni**

ZSRR

\*8-9 000 000

Jugosławia

305 000

Wielka Brytania

264 443

Francja

213 324

Polska

123 178

Grecja

88 300

Belgia

12 000

Czechosłowacja

10 000

Holandia

7 900

Norwegia

3 000

Dania

1 800

**Łącznie**

**10 026 945**

**Państwa centralne**

Niemcy

3 500 000

Rumunia

300 000

Włochy

242 232

Węgry

200 000

Finlandia

82 000

Bułgaria

10 000

**Łącznie**

**4 335 232**

**Razem** (dane szacunkowe)

**14 362 177**

\* Liczba ta uwzględnia 3–4 mln sowieckich jeńców wojennych zabitych w obozach hitlerowskich lub po powrocie do ZSRR.

### **101.3. Ofiary wśród ludności cywilnej podczas II wojny światowej**

(według państw)

minimum

maksimum

**Sprzymierzeni**

ZSRR

\*\* 16 000 000

19 000 000

Polska

\*\*\* 5 675 000

7 000 000

Jugosławia



1 200 000

Francja

350 000

Grecja

325 000

Czechosłowacja

215 000

Holandia

200 000

Wielka Brytania

92 673

Belgia

76 000

Norwegia

7 000

Dania

2 000

**Państwa Osi**

Niemcy

780 000

Węgry

290 000

Rumunia

200 000

Włochy

152 941

Bułgaria

10 000

Finlandia

2 000

**Razem** (dane szacunkowe)

**27 077 614**

\*\* Ta olbrzymia liczba opiera się na powojennych danych demograficznych (spadek liczby urodzin), nie zaś na rzeczywiście odnotowanych zgonach i kryje kilka kategorii przedstawionych w tabeli 5. Straty te można jedynie w części przypisać okupacji niemieckiej. Nie uwzględnia także narodowości ofiar (nigdy oficjalnie nie opublikowanej), wiadomo jednak, że największe straty wystąpiły wśród ludności ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej, polskiej, ludności państw nadbałtyckich i Żydów.

\*\*\* Niższa liczba nie uwzględnia obywateli Polski zmuszonych do przyjęcia obywatelstwa rosyjskiego w 1939 roku.

**101.4. Holocaust – ludobójstwo Żydów dokonane przez hitlerowskie Niemcy (1939-1945)**

(według krajów, szacunkowe dane minimalne i maksymalne)

minimum

maksimum

Polska

2 350 000

3 000 000

ZSRR

1 500 000

2 000 000

Niemcy i Austria

218 000

240 000

Węgry

200 000

300 000

Rumunia

200 000

300 000

Holandia

104 000

110 000

Czechosłowacja

90 000

95 000

Francja

60 000

65 000

Grecja

57 000

60 000

Jugosławia

55 000

60 000

Belgia

25 000

28 000

Włochy

8 500

9 500

Luksemburg

2 800

3 000

Norwegia

700

1 000

Dania

mniej niż 100

**Razem** (dane szacunkowe)

**4 871 000**

**6 271 000**

Średnio ok.

c. **5 571 300**

**101.5. Kategorie ludności eksterminowanej w Rosji Sowieckiej i ZSRR (1917–1953), bez uwzględnienia strat wojennych (1939–1945)**

(wg R. Miedwiediewa, R. Conquesta)

minimum

maksimum

wojna domowa i głód na Powołżu 1918–1922

3 000 000

5 000 000

represje polityczne w latach dwudziestych

dziesiątki tysięcy

przymusowa kolektywizacja i rozkułaczanie po roku 1929

10 000 000

14 000 000

głód okresu terroru na Ukrainie 1932–1933

6 000 000

7 000 000

okres wielkiego terroru 1934–1939 i czystek

1 000 000

deportowani do łagrów (do 1937)

10 000 000

rozstrzelania i przypadkowe egzekucje 1937–1939

1 000 000

deportowani z terenów wschodniej Polski, państw bałtyckich i Rumunii  
1939–1940

2 000 000

jeńcy wojenni innych państw: Polacy, Finowie, Niemcy, Rumuni,  
Japończycy

1 000 000

deportowani do łagrów

7 000 000

masowe przesiedlenia ludności: Niemców nadwożańskich, Czeczenów,  
Inguszków, Tatarów Krymskich, itd.

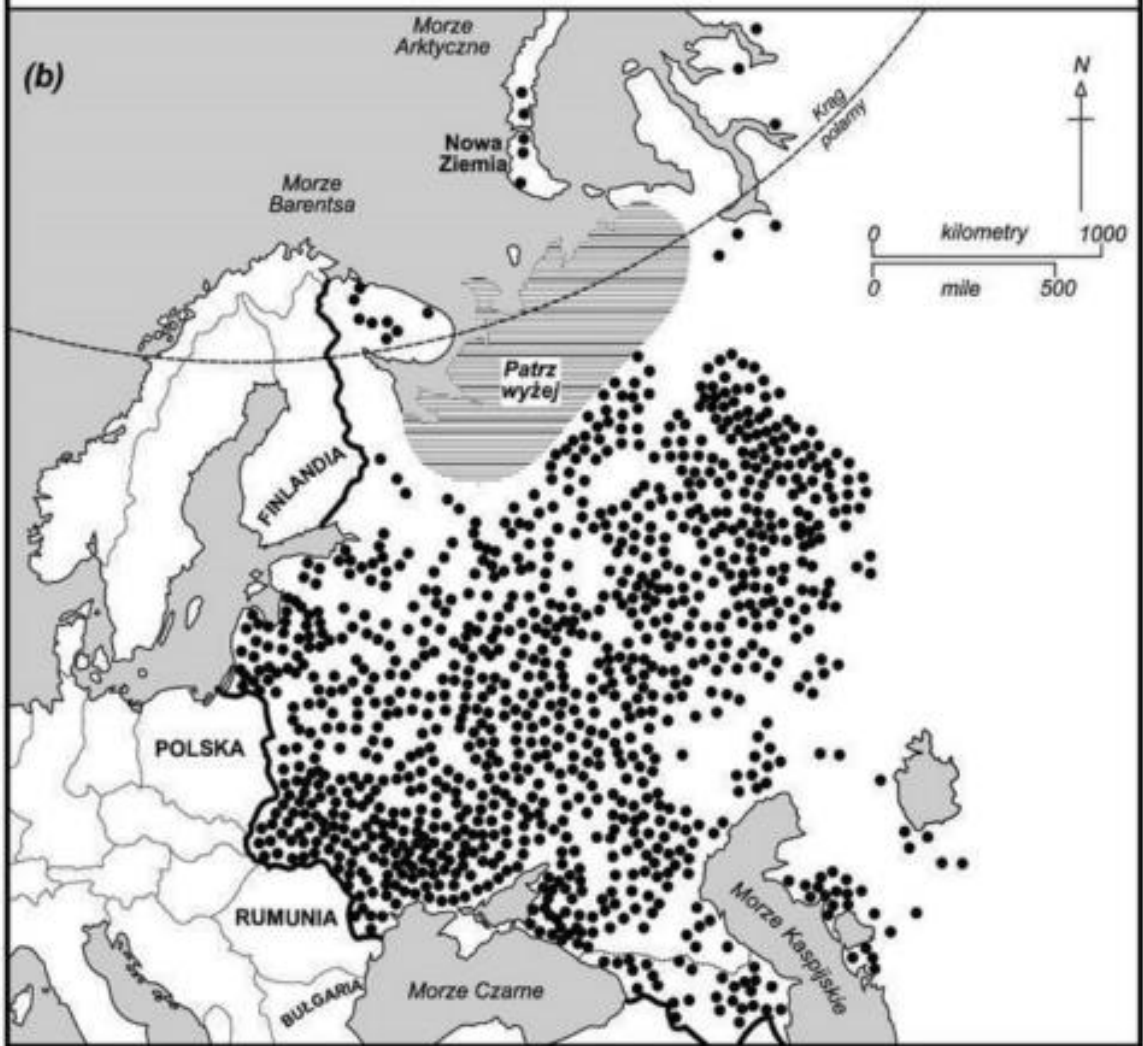
1 000 000

powojenny spis repatriantów i mieszkańców poprzednio okupowanych  
terenów









**(a) Arktyczna część Rosji; (b) W europejskiej części ZSRR**

**103. Kraje nadbałtyckie (1993)**



## **104. Europa w roku 1992 – wybór danych statystycznych**

Kraj

Powierzchnia (w milach kw.)

Gęstość zaludnienia (na milę kw.)

Liczba ludności (mln)

PKB (mld \$)

PKB (\$ na głowę mieszkańca)

PKB (siła nabywcza)

Szkolnictwo wyższe (% studentów w stosunku do populacji w wieku 20-24  
lata)

Ochrona zdrowia (liczba ludności na 1 lekarza)

### **Unia Europejska**

Belgia

11 781

851

10,025

218,7

21 815

18 170

37

321

Dania

16 629

311

5,170

142,1

27 485

17 768

32

448

Francja

211 207

272

57,372

1324,9

23 093

18 665

40

421

Niemcy

137 352

587

80,569

1775,1

22 032

16 310

33

710

Grecja

50 944

202

10,300

79,2

7 689

8 417

29

340

Irlandia

27 136

131

3,547

48,8

13 758

12 427

26

410

Włochy

116 303

497

57,782

1223,6

21 176

17 521

31

552

Luksemburg

908

374

0,340

10,4

30 588

24 771

33

496

Holandia

15 963

951

15,178

320,4

21 110

17 023

34

444

Portugalia

35 553

277

9,846

83,9

8 521

9 736

18



575

Hiszpania

194 884

175

34,085

573,7

16 831

14 731

34

360

Wielka Brytania

94 226

614

57,848

1040,5

17 987

16 300

25

870

**Europejska Strefa Wolnego Handlu**

Austria

32 374

244

7,884

184,7

23 427

18 005

33

333

Finlandia

130 119

39

5.042

109,6

21 737

15 025

47

322

Islandia

102 819

3

0,260

6,6

25 385

17 067

25

960

Norwegia

125 181

34

4,286

113,1

26 388

17 785

43

503

Szwecja

173 648

50

8,678

245,8

28 324

16 496

33

355

Szwajcaria

15 941

433

6,905

240,5

34 830

22 159

28

1,441

**Były blok sowiecki**

Czechy

30 343

342

10,383

25,3

2 437

6 923

18

389

Węgry

35 969

284

10,202

30,7

3 009

5 297

15

740

Polska

120 725

318

38,365

75,3

1 963

4 081

22

416

Słowacja

18 917

283

5,346

10,2

1 908

5 224

18

389

Albania

11 101

301

3,338

1,0

229

-

7

2,070

Bulgaria

42 823

209

8,952

11,9

1 329

4 770

31

340

Rumunia

91 699

249

22,865

24,9

1 089

2 307

9

n.a.

Cypr

3578

200

0,715

7,1

9 930

-

15

754

Malta

122

2,950

0,360

2,6

7 222

-

11

500

### **Kraje bylej Jugosławii**

Bośnia

19 741

221



4,366

636

Chorwacja

21 824

219

4,784

8,6

1 800

471

Macedonia

9 928

205

2,039

5,06

2 481

463

Czarnogóra

5 332

120

0,639

Serbia

34 107

287

9,782

493

Słowenia

7 817

258

2,017

14,4

7 150

8 098

512

(Jugosławia do 1991)

(98 766)

(239)

**Kraje byłego ZSRR**

Białoruś

80 150

129

10,346

32,2

3 110

250

Estonia

17 413

89

1,554

5,9

3 830

204

Łotwa

24 500

107

2,617

8,9

3 410

195

Litwa

25 174

149

3,754

10,1

2 710

222

Mołdawia

13 000

335

4,359

9,5

2 170

249

Rosja

6 591 m.

23

148,920

479,5

3 220

214

(część europejska)

c. 1.3 m.

92!

120!

Ukraina

232 046

225

52,100

121,9

2 340

229

**Razem:** Europa

3 639 001 sq.m.!

c. 190

694,01!

8626,6#

11 933!#

**EU**

912 886

375

342,062

6841,3

20 000

**USA**

3 618 770

70

252,180

5689,2

22 560

**Japonia**

142 811

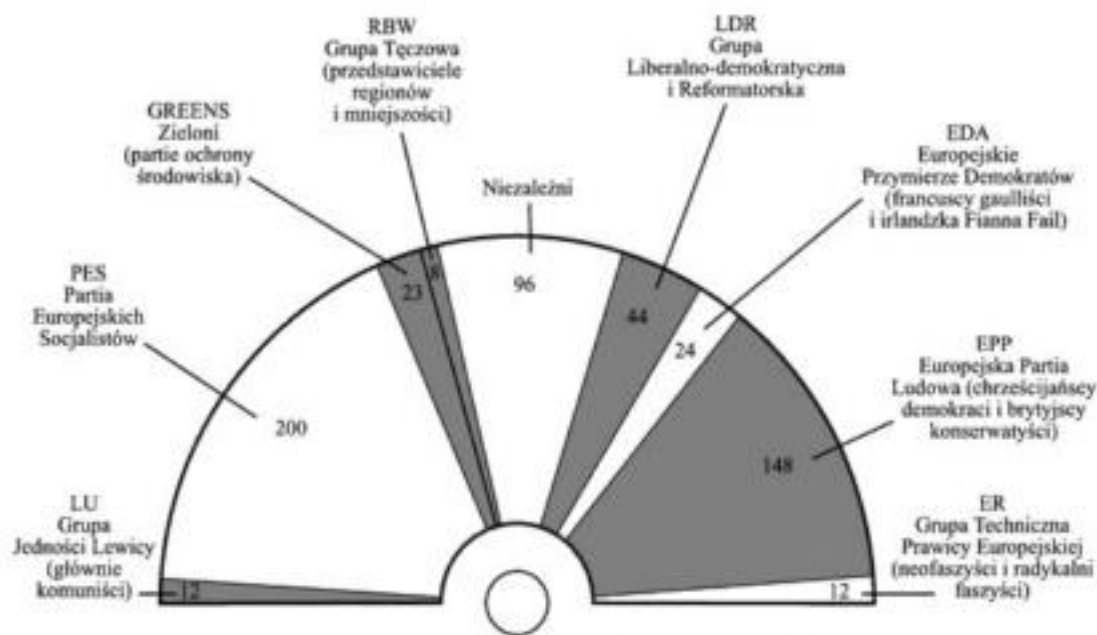
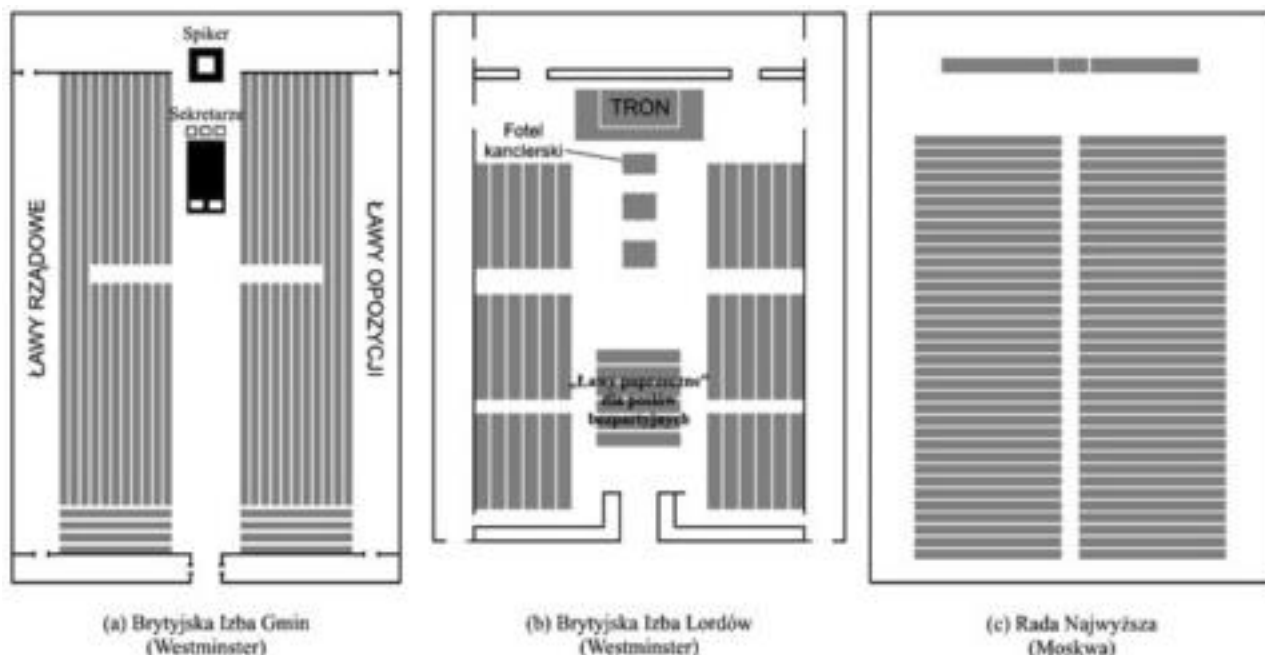
871

124,450

3707,9

29 794

**105. Parlamenty**



Grupy polityczne w Parlamencie Europejskim, Strasburg 1994 wg N. Nugenta

106. Europa w roku 1995 – członkostwo w pięciu organizacjach międzynarodowych

Rada Europy (RE)

NATO

Unia Zachodnioeuropejska (UZ)

Unia Europejska (UE)

Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE)

Rok założenia

1949-1950

1949

1954

1957

1975

Zadania

Współpraca w zakresie prawa, spraw kulturalnych i praw człowieka

Obrona

Obrona państw zachodnioeuropejskich

Integracja społeczna i polityczna

Środki budowania wzajemnego zaufania

Siedziba główna

Strasburg

Bruksela

Bruksela

Bruksela

Praga

Liczba członków (1995)

33

16

10

15

53

Albania

G

PP

ST

Andorra

RE

ST

Armenia

PP

KBWE

Austria



RE  
UE  
KBWE  
Belgia  
RE  
NATO  
UE  
KBWE  
Białoruś  
G  
PP  
KBWE  
Bośnia  
G  
Bułgaria  
RE  
PP  
S  
S  
KBWE  
Chorwacja  
G  
KBWE  
Cypr  
RE  
S  
KBWE  
Czechy  
RE  
PP  
S  
S  
KBWE  
Dania  
RE  
NATO  
Ob  
UE  
KBWE  
Estonia

RE  
S  
S  
KBWE  
Finlandia  
RE  
PP  
Ob  
UE  
KBWE  
Francja  
RE  
NATO  
UZ  
UE  
KBWE  
Grecja  
RE  
NATO  
UZ  
UE  
KBWE  
Gruzja  
PP  
KBWE  
Hiszpania  
RE  
NATO  
UZ  
UE  
KBWE  
Holandia  
RE  
NATO  
UZ  
UE  
KBWE  
Irlandia  
RE  
Ob

UE  
KBWE  
Islandia  
RE  
NATO  
ESG  
KBWE  
Litwa  
RE  
PP  
S  
S  
KBWE  
Luksemburg  
RE  
NATO  
UZ  
UE  
KBWE  
Łotwa  
G  
PP  
S  
S  
KBWE  
Macedonia  
G  
Ob  
Malta  
RE  
S  
KBWE  
Mołdawia  
G  
PP  
KBWE  
Monako  
ST  
KBWE  
Niemcy

RE  
NATO  
UZ  
UE  
KBWE  
Norwegia  
RE  
NATO  
ESG  
KBWE  
Polska  
RE  
PP  
S  
S  
KBWE  
Portugalia  
RE  
NATO  
UZ  
UE  
KBWE  
Rosja  
G  
PP  
KBWE  
Rumunia  
RE  
PP  
S  
S  
KBWE  
San Marino  
RE  
ST  
KBWE  
Słowacja  
RE  
PP  
S

S  
KBWE  
Słowenia  
RE  
PP  
UE  
KBWE  
Szwajcaria  
RE  
ST  
KBWE  
Szwecja  
RE  
PP  
Ob  
UE  
KBWE  
Turcja  
RE  
NATO  
KBWE  
Ukraina  
G  
PP  
KBWE  
Watykan  
KBWE  
Węgry  
RE  
PP  
S  
S  
KBWE  
Wielka Brytania  
RE  
NATO  
UZ  
UE  
KBWE  
Włochy

RE

NATO

UZ

S

KBWE

Federacja Jugosławiańska

(Serbia i Czarnogóra)

członkostwo zawieszono

Kanada

NATO

USA

NATO

Objaśnienia: RE – pełne członkostwo Rady Europy, S – stowarzyszenie, G – gość, ESG – członek jedynie Europejskiej Strefy Gospodarczej, PP – członek Partnerstwa dla Pokoju, Ob – status obserwatora, ST – specjalna odrębna umowa.

*Źródło:* „The Independent” 5.12.1994; RE – Rada Europy (wraz z Trybunałem Praw Człowieka), NATO – Pakt Północnoatlantycki (North Atlantic Treaty Organization), UZ – Unia Zachodnioeuropejska, UE – Unia Europejska (przedtem Europejska Wspólnota Gospodarcza) wraz z Trybunałem Europejskim, KBWE – Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

## **Indeks geograficzny**

Aarau  
Aarhus  
Abbeville  
Abchazja, Abchazowie  
Abdera  
Abisynia  
Aboukir  
Abri La Madeleine  
Abusir  
Achaja  
Achradina  
Adda  
Adrianopol (Edirne, Hadrianopolis)  
Adriatyckie Morze  
Afganistan  
Afrodyzja  
Afryka  
Agadir  
Agaunum  
Agen  
Aisne  
Ajaccio  
Akcjum  
Akka (Acre)  
Akkatzir  
Akragas (Agrigentum, Agrigento)  
Akwileja (Aquileia)  
Akwitania  
Akwizgran (Aachen, Aix la Chapelle)  
Alaca Hüyük  
Alamani (Alamanowie)  
Alamein el-  
Alandzkie Wyspy  
Alanowie  
Alaska  
Alba Longa  
Albacete  
Albania, Albańczycy  
Albańskie Góry  
Albertville



Albi  
Alcalá de Henares  
Alderberg  
Alderney  
Aleksandria  
Aletsch, lodowiec  
Alezja (Alesia)  
Algarve  
Algeciras  
Algier  
Algieria  
Alicante  
Alkmaar  
Allier  
Aloxe-Corton  
Alpy  
Altamira  
Aldorf  
Alto Adige  
Alzacja  
Amastris  
Amboise  
Ameryka Południowa  
Ameryka Północna  
Amfipolis  
Amiata  
Amiens  
Amiza  
Amorbach  
Ampurias (Emporia)  
Amstel, rz.  
Amsterdam  
Amstetten  
Amur, rz.  
Anagni  
Anapus, rz.  
Anatolia  
Andaluzja  
Andegawenia (Anjou)  
Andermatt

Andora (Andorra)  
Andruszów  
Andujar  
Angers  
Anglesey  
Anglia, Anglicy  
Anglo-Sasi  
Anglowie  
Angola  
Anhalt  
Ani  
Ankara  
Ankona  
Annaberg  
Annecy  
Annonay  
Antarktyda  
Antibes (Antipolis)  
Antiochia  
Antwerpia  
Aosta (Augusta Pretoria)  
Apeniński Półwysep  
Apenińskie, Góry (Apeniny)  
Apollonia  
Appenzell  
Apulia  
Aquincum  
Arabia, Arabowie  
Arachozja  
Aragonia, Aragończycy  
Ararat  
Arausio  
Arbroath  
Arcole  
Ardeny  
Area  
Arelat  
Arezzo (Arretium)  
Arga, rz.  
Argar el-

Argentyna  
Argolida  
Argonny  
Argoński Las  
Argos  
Arizona  
Arkadia  
Arles  
Armagh  
Armanen  
Armenia  
Arnhem  
Arras  
Arstetten  
Arta  
Artois  
Asiento  
Astrachań  
Asturia  
Asyria  
Asyż  
Atakama, pust.  
Atapuerca  
Ateny  
Athelney  
Athos, g.  
Atil (Amol-Atil)  
Atil, rz.  
Atlantycki Ocean (Atlantyk)  
Atlas  
Attyka  
Aude  
Auerstedt  
Augsburg  
Aurignac  
Austerlitz (Sławków)  
Austin  
Australia  
Australzja  
Austria, Austriacy

Austro-Węgry  
Auxois, okręg  
Avebury  
Aveyron (La Grautesenque)  
Awarowie  
Awinion (Avignon)  
Awinioure  
Azja Mniejsza  
Azow  
Azowskie Morze  
Aztecy  
Babi  
Babilon  
Babilonia  
Bachczysaraj  
Bad Dürrenberg  
Bad Godesberg  
Bad Pfeifers  
Bad Tölz  
Baden  
Badenia  
Bagdad  
Baku  
Baleary  
Balmoral  
Bałkany  
Bałtowie  
Bałtyckie Pojezierze  
Bamberg  
Bangor  
Banneux  
Bannockburn  
Bantry Bay  
Bar-le-Duc  
Bar-sur-Aube  
Barcelona  
Barcelonette  
Barentsa Morze  
Bari  
Barrow

Barrow-in-Furness  
Barton  
Barycz  
Baskowie  
Basków kraj  
Bastogne  
Batawia, Batawowie  
Batumi  
Baume  
Baume-les-Messieurs (Baume-les-Moines)  
Bawaria  
Bawarska Brama  
Bayreuth  
Bazylea  
Bärwalde  
Beaucaire  
Beauvais  
Bec  
Bechlaren (Pochlarn)  
Beczuana  
Beddgelert  
Belfast  
Belfort  
Belgia, Belgowie  
Belgrad  
Bełżec  
Beneluks  
Benewent  
Beocja  
Berberowie  
Berchtesgaden  
Berezyna  
Berg  
Bergen  
Berghof  
Beringa Cieśnina  
Berkeley  
Berkshire  
Berlin  
Bernarda św., Przełęcz

Bernina  
Berno  
Berny-Riviere, (Aisne, Bernacus)  
Besançon  
Besarabia  
Betlejem  
Béarn  
Béziers  
Biała Góra (Weissenberg)  
Białe Morze  
Białoruś, Białorusini  
Białystok  
Biasca  
Bieler See  
Bigorre  
Bilbao  
Birka  
Birma  
Birmingham  
Biskajska Zatoka  
Bitynia  
Bizancjum (Bizantium)  
Björkö  
Blackburn  
Blankenburg  
Blitz  
Blois  
Bobbio  
Bodeńskie Jezioro  
Bodrog, rz.  
Bogota (Nowa Granada)  
Bolonia  
Bolsze Tigan  
Bolton  
Bombaj  
Bonn  
Bordeaux  
Bormio  
Borodino  
Borysław

Bosfor, cieśn.  
Bośnia  
Bougival  
Boulogne  
Bourg St. Maurice  
Bourges  
Bourgoin  
Bouvines  
Boyne  
Brabancja  
Brahinka  
Brandenburg  
Brandenburgia  
Bratysława  
Braunau  
Brazylia  
Brecknockshire  
Breda  
Bregencja (Bregenz)  
Breitenfeld  
Brema (Bremen)  
Bremerhaven  
Brenner, przeł.  
Brenta, rz.  
Brescia  
Brest  
Bretania  
Bretton Woods  
Briare  
Brie  
Brindisi  
Brioni  
Bristol  
Brixen (Bressanone)  
Brno  
Brugia  
Bruksela  
Brundisium  
Brunszwik  
Brytoni

Brytowie  
Brytyjskie Wyspy  
Brześć  
Buchara  
Buchau  
Buchenwald  
Buckinghamshire  
Buczacz  
Buda  
Budapeszt  
Budziszyn (Bautzen)  
Buenos Aires  
Bug  
Bukareszt  
Bukefala (Dżihlam)  
Bukowina  
Bułgaria, Bułgarzy  
Burgdorf  
Burgos  
Burgundia  
Burgundzka Brama  
Bursa (Brusa, Brussa)  
Burton Lazar  
Büsingen  
Bydgoszcz (Bromberg)  
Byzantion  
Bzura  
Caen  
Cahors  
Calais  
Callatis  
Calw  
Całowanie  
Camargue  
Cambrai  
Cambridge  
Camembert  
Camp David  
Campaldino  
Campi Putridi



Campi Raudii  
Campione d'Italia  
Campo Formio  
Canossa  
Canterbury  
Caporetto  
Caprera  
Capri  
Carcassonne  
Cardiff  
Cardony  
Carmola  
Carnac  
Carnoy  
Carnuntum  
Carron  
Castel Sant'Angelo  
Castel Gandolfo  
Castiglione  
Câteau-Cambrésis  
Cefalonia  
Cejlon  
Celle  
Celtowie  
Cetinje  
Cezarea  
Chalain  
Chalcedon  
Chalkidike  
Chalkis  
Chalon-sur-Saône  
Chalchyn-Goł  
Chambéry  
Chambord  
Chamonix  
Champaubert  
Chancelade  
Charavines  
Charenton  
Charlottenburg

Chartres  
Chartreuse  
Chateau de Cloux  
Chatyń  
Chazaria, Chazarowie  
Châlons-sur-Marne  
Château de Vizille  
Châteauneuf-du-Pape  
Chełm  
Cherbourg  
Chersonesos  
Cherwell, rz.  
Cheshire  
Chicago  
Chichester  
Chillon  
Chiny, Chińczycy  
Chios  
Chocim  
Chodżent (Khojent)  
Cholet  
Chołowce  
Chorwacja, Chorwaci  
Chotusice  
Chur  
Cieszyn  
Cisa, rz.  
Cisalpińska Republika  
Cisra (Cerveteri)  
Citeaux  
Claudiopolis  
Clermont  
Clermont-Ferrand  
Cluny  
Clydebank  
Coe, rz.  
Cognac  
Col d'Echelle  
Colchester  
Colombey-les-Deux-Églises

Combe-Capelle  
Como, jez.  
Compiègne  
Compostela  
Connaught  
Conques  
Cork, hr.  
Coronate  
Cortenuova  
Cosenza  
Coucy  
Courchevel  
Courtrai (Kortrijk)  
Coventry  
Cowes  
Cremona  
Crécy  
Crépy-en-Valois  
Cromagnon  
Croydon  
Cuel de Moros  
Culloden  
Cumae  
Curaçao  
Curzola  
Cuxham  
Cyganie (Romowie)  
Cyklady  
Cylicja  
Cymbrowie  
Cypr  
Cyrenajka  
Czarne Morze (Pontus Euxinus)  
Czarnobyl  
Czarnogóra (Montenegro)  
Czechosłowacja  
Czechy (Bohemia), Czesi  
Czeczenia, Czeczeni  
Czelabińsk  
Czeremisi

Czerna  
Czernichów  
Czerniowce (Tschernowitz)  
Częstochowa  
Czterech Kantonów Jezioro  
Dachau  
Dacja, Dakowie  
Dalmacja  
Damaszek  
Damietta  
Damme  
Dania, Duńczycy  
Dannevirke  
Dardanele (Hellespont)  
Darlecarlia (Darlekarlia)  
Dastager  
Dayton,  
Dąbrowa Górnicza  
Debreczyn  
Deheubarth  
Delaware  
Delfinat  
Delfshavn  
Delft  
Delfy  
Delhi  
Delos, w.  
Derby  
Derry  
Derveni  
Dessau  
Detmold  
Deventer  
Devon  
Didi Lilo  
Dien Bien Phu  
Dieppe  
Dijon  
Dinant  
Dipseli

Dniepr, rz.  
Dniepropietrowsk  
Dniestr, rz.  
Dodekanez  
Dokkum  
Dollersheim  
Dolomity  
Don (Tanais), rz.  
Donaueschingen  
Donauwörth  
Donbas  
Donegal  
Doniec, rz.  
Dordogne, rz.  
Dordrecht  
Dorpat  
Dorset  
Douai  
Doubs, rz.  
Dover  
Doylestown  
Drau  
Drava (Dravus), rz.  
Dresden-Neusiedlitz  
Drezno  
Drogheda  
Dublin  
Dubrownik (Raguza)  
Duero  
Dukielska Przełęcz  
Dulwich  
Dunaj, rz.  
Dunajec  
Dunehof  
Dunkierka  
Durrësi (Dyracchion)  
Duszniki Zdrój  
Düsseldorf  
Dybbol  
Dynarskie Góry

Dźwina, rz.  
Eaton  
Ebeltoft  
Ebro, rz.  
Eckmühl  
Edge Hill  
Edynburg  
Efez  
Egejskie Morze  
Egine  
Egipt  
Egmont  
Egnatia  
Eileann Aigas, w.  
Einsiedeln  
Eisenstadt  
Eisvold  
Elba  
Elbląg  
Elbrus  
Eleusis  
Elida  
Elmdon  
Elmet  
Elsinor  
Elstera  
Eltzum  
Engelheim  
Entremont  
Epidaurum  
Épernay  
Epipolae (Epipolai)  
Epir  
Eretria  
Erfurt  
Ermenonville  
Ertebølle  
Eskurial (Escorial)  
Essex  
Essling

Estonia, Estończycy  
Estremadura  
Esztergom (Gran)  
Etelköz  
Etna  
Etruskowie  
Eufrat  
Eure-et-Loir  
Evesham  
Eylau (Iława Pruska)  
Fabriano  
Fagdga  
Falaise  
Falklandy  
Fallen  
Fallodon  
Falsterbo  
Fanagoria  
Fano  
Faros  
Fastów  
Faszoda  
Fatima  
Faubourg Saint-Antoine  
Federsee  
Fenicja, Fenicjanie  
Ferney  
Ferrara  
Fertoód  
Filipiny  
Filippi  
Finlandia, Finowie  
Fińska Zatoka  
Fiume (Rijeka)  
Flamandowie  
Flandria  
Flensburg  
Fleo Lacus  
Fleury-devant-Douaumont  
Flodden

Florencja  
Floryda  
Foix  
Fokaja (Focea)  
Fontainebleau  
Foros  
Fort Ross  
Fowey  
Franche-Comté  
Francja, Francuzi  
Frankenthal  
Frankfurt  
Frankfurt n. Menem  
Frankonia  
Frankowie  
Frederiksoord  
Frederikssund  
Friedland (Frydland)  
Friedrichstein  
Friuli  
Frombork (Frauenburg)  
Fryburg  
Frygia  
Fryzja  
Fryzowie  
Fulda  
Fulnek  
Fulton  
Gagauzi  
Galacja, Galatowie  
Galapagos  
Galia, Galowie  
Galibier, przeł.  
Galicia  
Galicja  
Galilea  
Gallipoli  
Gambia  
Gandawa (Gent)  
Ganges



Gaskonia  
Gdańsk (Danzig)  
Geldria  
Genewa  
Genewskie (Lemańskie)  
Genua, Genuńczycy  
Georgia  
Gerlach, g.  
Germania, Germanie  
Getynga (Gottingen)  
Ghana  
Gibraltar (Dżebel-at-Tarik)  
Gibraltarska, Cieśn.  
Gigondas  
Gilgit  
Glamorgan  
Glarus  
Glasgow  
Glastonbury  
Glencoe  
Glengarry  
Gliwice  
Gniezno  
Goa  
Goci  
Godesberg  
Gohlis  
Gori  
Gorlice  
Gorzów (Lansberg)  
Goschenen  
Gotha  
Gotharda św., Przełęcz  
Gotlandia  
Gozo  
Göteborg  
Gran Paradiso, g.  
Gran Sasso d'Italia  
Granada  
Granville

Gravesend  
Grecja, Grecy  
Green Hill  
Greenwich  
Grenlandia  
Grenoble  
Grillenstein  
Grimaldi  
Gripsholm  
Grodno  
Grossenmeer  
Grozny  
Grunwald  
Gruzja, Gruzini  
Gryzonia (Graubünden)  
Guernika  
Guernsey  
Gujana  
Gujenna  
Gwadalkiwir, rz.  
Gwadelupa  
Gwent  
Gwynedd  
Haarlem  
Haga (s'Gravenhaage)  
Hainaut  
Halicz  
Halikarnas  
Hall'ith' Wood  
Halland  
Halle  
Hallstatt, góry  
Halycus  
Hambledown  
Hamburg  
Hampshire  
Hanau  
Hanower (Hannover)  
Hartwell  
Harzu góry

Hastings  
Hattusas  
Havelberg  
Hawaje  
Hawr  
Headington  
Hebdomon  
Hebrydy  
Heidelberg  
Heleny św., Wyspa  
Helgoland  
Helsingborg  
Helsinki  
Helweci  
Hendaye  
Henley  
Henna  
Herat  
Herbesthal  
Hercegowina  
Herculaneum (Herkulanum)  
Herrnhut  
Hertford  
Hesja  
Hesja-Darmstadt  
Hetyci  
Highbury  
Highgate  
Hildesheim  
Hippona  
Hioszima  
Hiszpania  
Hohenfinow  
Hohenfriedburg (Dobromierz)  
Hokkaido  
Holandia, Holendrzy  
Holkham  
Hollywood  
Holsztyn  
Holy Island (Lindisfarne)

Holyhead  
Hongkong  
Hradec Králové (Königgrätz)  
Hubertusburg  
Humber  
Hun  
Hungerford  
Hunowie  
Hydra  
Iberia  
Iberyjski Półwysep  
Idi, g.  
Iéna  
Ikonium  
Ile-de-France  
Iliria (Ilyria)  
Illiers  
Illyricum (Sirmium)  
Indianie  
Indie  
Indochiny  
Indonezja  
Indus, rz.  
Indyjski Ocean  
Inflanty  
Ingermanlandia  
Ingolstadt  
Inkowie  
Inn, rz.  
Innis Druinidh  
Innsbruck  
Invernes  
Iona  
Iowa  
Irak  
Iran  
Irkuck  
Irlandia, Irlandczycy  
Irminsul  
Irokezi

Irtysz, rz.  
Irwell  
Ischl, góry  
Isernia  
Islandia, Islandczycy  
Isthmos  
Istria  
Italia  
Italikowie  
Itchen Abbas  
Izera, rz.  
Izrael  
Jaederen  
Jałta  
Jameston  
Janina  
Japonia, Japończycy  
Japońskie Morze  
Jarama  
Jarrow  
Jasenovac  
Jasna Góra  
Jassy  
Jekaterinburg  
Jena  
Jerozolima  
Jersey, wyspa  
Jerycho  
Jeufosse  
Jędrzejów  
Johanisberg  
Jonia  
Jońskie Wyspy  
Józefów  
Juan Fernández  
Judea  
Jugosławia  
Juktas  
Juliopolis (Julianopolis)  
Jungfrau

Jungholz  
Jura, wyż.  
Jurjan  
Jutlandia, Jutowie  
Juvisy-sur-Orge  
Kabul  
Kadyks (Gades)  
Kaffa  
Kahlenberg  
Kair  
Kalabria  
Kalahari, pust.  
Kaledonia  
Kaledoński Kanał  
Kalifornia  
Kalisz  
Kalkuta  
Kalmar  
Kałka  
Kama, rz.  
Kamczatka  
Kamerun  
Kamieniec Podolski  
Kampania  
Kanada  
Kanaryjskie Wyspy  
Kandahar  
Kaniów  
Kanny  
Kansas  
Kapadocja  
Kappel  
Kapsztad (Cape Town)  
Kapua  
Karabach Górny  
Karabach, Nagorny  
Karaibskie Morze  
Karaiby  
Karakorum  
Karelia

Karikal  
Karlsbad  
Karlsborst  
Karlsruhe  
Karłowice  
Karmel, g.  
Karolina, Północna  
Karpaty  
Karpentaria Zatoka  
Karpiwna  
Kars  
Kartagina  
Karye  
Karyntia  
Kaspijskie Morze  
Kassel  
Kastylia  
Kaszubi  
Katalaunijskie Pola  
Katalonia  
Katanga  
Katania  
Katowice  
Katyń  
Kaukaz  
Kazachstan  
Kazań  
Kelmscott Morris  
Kenia  
Kennemerlandia  
Kent, hr.  
Kercz  
Kerleano  
Kętrzyn (Rastenburg)  
Kielce  
Kierling  
Kijowskie Księstwo  
Kijów  
Kilkenny  
Killala

Killiecrankie  
Killigsworth Colliery  
Kilonia  
Kingussie  
Kinsale  
Kirchholm  
Kirgizi  
Kiszyniów  
Kłajpeda (Memel)  
Kłuszyn  
Knin  
Knock  
Knossos  
Koblencja  
Kodiak, w.  
Kolin  
Kolonia  
Kołbiakow  
Kołyma  
Komrat  
Konstancja  
Konstantynopol (Stambuł, Bizancjum)  
Koog an de Zaan  
Kopenhaga  
Korab  
Korbea  
Kordoba  
Korea  
Korea Południowa  
Korfu, w.  
Kornwalia  
Koropiec  
Korościatyn  
Korsyka  
Koryncka Zatoka  
Korynt  
Kosowe Pole  
Kosowo  
Kostrzyń  
Kowalówka



Kowno (Kaunas)  
Kozielsk  
Kragujevac  
Kraina  
Krakatoa, wul.  
Kraków  
Krasnojarsk  
Krasnoje Sobakino  
Krems  
Kreta  
Kromau  
Kronstadt (Braszow)  
Królewiec (Königsberg, Kaliningrad)  
Krym  
Krzemieniec  
Krzywy Róg  
Ktezyfon (Ktesifon)  
Kuba  
Kubań  
Kujbyszew  
Kulikowe Pole  
Kumanowie  
Kuncewo  
Kunowice (Kunersdorf)  
Kurdowie  
Kurlandia  
Kuropaty  
Kursk  
Kurylskie Wyspy  
Küczük Kajnardża  
Kwalis  
Kwidzyn  
Kyrene (Cyrena)  
Kythnos  
L'Anse-aux-Meadows  
La Coruna  
La Cotte de St. Brelade  
La Manche  
La Mancza  
La Plata

La Plata, rz.  
La Salette  
La Spezia  
La Tène  
Lacjum  
Lagny  
Lagosta  
Lakonia  
Lambeth  
Lancashire  
Landau  
Landshut  
Langemarck  
Langwedocja  
Laon  
Laponia, Lapończycy  
Las Navas de Tolosa  
Lascaux  
Latynowie  
Laurion  
Lazowie  
Lazurowe Wybrzeże  
Le Coq  
Le Gard  
Le Mans  
Le Moustier  
Le Vernet  
Lebedia  
Lech, rz.  
Lechfeld (Lechowe Pole)  
Leeds  
Legnica  
Leinster  
Leiria  
Lejda (Leyden)  
Leon  
Lepanto  
Lerwick  
Les Martres de Veyre  
Lesbos

Leubingen  
Levedia (Turkoi)  
Lewes  
Lérins, wyspa  
Liban  
Libia  
Libijska Pustynia  
Licja  
Lidia  
Liechtenstein  
Liége  
Ligny  
Liguria  
Lille (Rijsel)  
Limburgia  
Limoges  
Limousin-Périgord  
Linden  
Lindisfarna (Lindisfarne)  
Lindos  
Lindow Moss  
Linz  
Lipova  
Lipsk (Leipzig)  
Lissus  
Litogoszcz  
Litwa, Litwini  
Liverpool  
Livigno  
Lizbona (Lisboa)  
Llandaff  
Llanfair  
Llangeitho  
Llangollen  
Loara, rz.  
Locarno  
Lodi  
Lombardia, Longobardowie  
Londyn  
Lons-le-Saunier

Los Angeles  
Lotaryngia  
Lourdes  
Louvain (Leuven)  
Lovosic (Lobosic)  
Lozanna  
Lozere (Banassac)  
Lubeka  
Lublana (Laibach)  
Lublin  
Lubsow  
Lucerna  
Lugano, jez.  
Luizjana  
Lukania  
Lukka  
Luksemburg  
Lulea  
Lund  
Lunéville  
Luny  
Lutynia (Leuthen)  
Luxeuil  
Lüchow  
Lüneburg  
Lützen  
Lwów  
Lyon (Lugundunum)  
Lyonesse  
Łaba, rz.  
Łotwa, Łotysze  
Łódź  
Łużyce  
Maastricht  
Macedonia  
Maciejowice  
Madagaskar  
Madryt  
Madziarzy  
Maes Howe

Magdeburg  
Magenta  
Maglemose  
Maine, prow.  
Majak  
Majdanek  
Makao (Macao)  
Malaje  
Malakka  
Malpaquet  
Malta, Maltańczycy  
Małopolska  
Małujowice (Mollwitz)  
Mamleben  
Man, wyspa  
Manchester  
Mandżuria  
Mannheim  
Mantes  
Mantua  
Manzikert  
Maramures  
Maraton  
Marchia Nowa  
Marengo  
Marignano  
Markizy  
Marna, rz.  
Maroko  
Marsala  
Marston  
Marston Moor  
Marsylia (Massilia)  
Martigny (Octodorus)  
Martwe Morze  
Martynika  
Maryca (Marica), rz.  
Mas d'Asil  
Massachusetts  
Masyw Centralny

Matterhorn, g.  
Mauritius (Mauricius), w.  
Maurowie  
Mayerling  
Mayo, hr.  
Mazowsze  
Málaga  
Mâcon  
Meath, hr.  
Meaux  
Mediolan (Mediolanum)  
Medmenham  
Medyna  
Medžugorje  
Megara  
Meggido  
Megrelia  
Mekka  
Meklemburgia  
Meksyk  
Melfi  
Melos  
Men, rz.  
Menabilly  
Menai  
Meningate  
Mentona  
Merano  
Mercja  
Mers-el Kebir  
Merseburg  
Merthyr Tydfil  
Mesenia  
Messana  
Mesyna (Messyna)  
Mesyńska Cieśnina  
Metz  
Mezirich  
Mezja  
Mezopotamia

Middleburg  
Middlesex  
Międzybóž  
Milet  
Minden  
Mingrelowie  
Minorka  
Mińsk  
Mir  
Mirandola  
Missisipi  
Missouri  
Miśnia  
Mitawa  
Mittelberg  
Modena  
Moguncja (Moguntium, Mainz)  
Moldoveanu, g.  
Mołdawia  
Monachium  
Monako  
Monasterzyska  
Mongolia, Mongołowie  
Monlévrier  
Mons Badonicus  
Mons Iovis (Monte Iowe, Montjoux)  
Monserrat  
Mont Blanc, g.  
Mont Cenis  
Mont Ventoux  
Montagris  
Montaillou  
Montaperti  
Montauban  
Monte Carlo  
Monte Cassino  
Monte Cervino  
Monte Corno  
Monte Titano  
Monte Verna

Montgenèvre  
Montmirail  
Montmouthshire  
Montpellier  
Montquin  
Montreal  
Montreuil  
Montreux  
Morawska Brama  
Morawy  
Morawy Wielkie  
Moray  
Morąg (Mohrungen)  
Morbihan  
Mordwini  
Morea  
Morganwg  
Morgarten  
Moryskowie  
Moskiewskie Księstwo  
Moskwa  
Moskwa, rz.  
Mostar (Narona)  
Mosul  
Motiers  
Moulin Ricard-en-Bas  
Moza, rz.  
Mozambik  
Mozela  
Mulhacen  
Murano  
Murcia (Murcja)  
Murmańsk  
Musala  
Mühlberg  
Mühlhausen  
Münster  
Mykeny  
Nadrenia  
Nagasaki



Naksos  
Namur (Anatuca)  
Nancy  
Nantes  
Narew, rz.  
Narvik  
Narwa, rz.  
Naseby  
Nauplion (Nafplion, Naphlion)  
Nawarra  
Nazaret  
Neandertal  
Neapol (Neapolis)  
Neapolitańska Zatoka  
Neckar, rz.  
Nemi  
Nesebar (Nesebyr, Messembria)  
Neubreisach  
Neuchâtel  
Neuschwanstein  
Neustria  
Nevers  
New Grange  
New Lanark Mills  
Newa, rz.  
Newark  
Newcastle  
Néthou  
Nicea  
Niderlandy (Zjednoczonych Prowincji Republika)  
Niederzwönitz  
Niemcy  
Niemen, rz.  
Nieśwież  
Nigeria  
Nijmegen  
Nikomedia  
Nikopol (Nikopolis)  
Nil, rz.  
Niniwa

Niš (Naissus)  
Nitra  
Niżny Nowograd  
Nîmes  
Noirmoutier  
Nordlingen  
Nore  
Norfolk  
Noricum  
Normandia  
Normanowie  
North Berwick  
Northumberland  
Northumbria  
Norwegia, Norwegowie  
Norymberga  
Nottingham  
Nowa Fundlandia  
Nowa Gwinea  
Nowa Zelandia  
Nowe Hebrydy  
Nowoczerkask  
Nowogród  
Nowogród Siewierski  
Nowogród Wołyński  
Nowostawce  
Nowy Jork  
Nowy Meksyk  
Nowy Orlean  
Nowy Sad  
Noyon  
Nueva Germania  
Nysa Łużycka  
Nysa, rz.  
Ob, rz.  
Obersalzburg  
Ochockie Morze  
Ochryd (Lychnidos, Ochryda)  
Ocker, rz.  
Odessa

Odra, rz.  
Ohio  
Oignies  
Oksford  
Oksus (Amu-daria)  
Olbia  
Oldenburg  
Olimpia  
Oliwa  
Olsztyn (Allenstein)  
Olympieum  
Onogur  
Opawa (Troppau)  
Oporto  
Orania (Orange)  
Orenburg  
Orkady, w-y  
Orlean  
Ormianie  
Ormuz  
Orne (Vimoutiers)  
Ortygia  
Oslo (Christiania)  
Osnabrück  
Ostaszków  
Ostenda  
Ostiacy  
Ostrogoci  
Ostrówka  
Oświęcim (Auschwitz)  
Otmunisko  
Otomani  
Otwock  
Owiedo  
Owczę Wyspy  
Owernia (Auvergne)  
Pachynum, przyl.  
Pad, rz. (Pader, Po)  
Paderborn  
Padliski

Padrón  
Padwa  
Paestum (Posejdonia)  
Pakistan  
Paktolos  
Palatynat  
Pale  
Palermo (Panormus)  
Palestyna  
Palmira (Palmyra)  
Palos  
Pamiers  
Pampeluna  
Pannonhalma  
Pannonia  
Pantikapajon  
Paragwaj  
Parma  
Paros  
Partowie  
Paryż  
Pas-de-Calais  
Pasawa  
Passchendaele  
Patmos  
Pawia  
Pearl Harbor  
Peć (Ipek)  
Peenemünde  
Pejpus, jez.  
Pekin  
Pella  
Peloponez  
Pendżab  
Pennsylvania  
Pentapolis  
Penza  
Pera  
Pergamon  
Permiacy

Perpignan  
Persja, Persowie  
Perska Zatoka  
Peru  
Perugia  
Peszt  
Petelia  
Petsamo  
Phoenix  
Piacenza  
Piawa  
Pieczyngowie  
Piemont (Piedmont)  
Pikardia  
Piktowie  
Pillnitz  
Pilzno  
Pin-en-Mauges  
Piombino  
Pireneje  
Pitres  
Piza  
Planerskoe (Phullai)  
Plateau de Gergovie  
Pliska  
Ploesti  
Plymouth  
Płońsk  
Płowdiw (Filipopol)  
Poczdami  
Podole  
Poissy  
Poitiers  
Poitou  
Polanie  
Polska, Polacy  
Połock  
Połowcy (Kumani)  
Połtawa  
Pomakowie

Pomorze  
Pompeje  
Pondicherry  
Pont-de-Buis  
Ponthion  
Pontmain  
Popincourt  
Porkkala  
Poronin  
Portsmouth  
Portugalia, Portugalczycy  
Powołże  
Powys  
Poznań  
Pozzuoli  
Pożarevac  
Północne Morze  
Północny Ocean  
Północny Przylądek  
Praga  
Pregoła  
Prescelly, góry  
Presław  
Presp  
Preston  
Prémontré  
Princeton  
Proskirów  
Provins  
Prowansja  
Prusy  
Prusy Wschodnie  
Pрут  
Prypeć, rz.  
Przemysł  
Przylądek Dobrej Nadziei (Cabo Tormentoso)  
Psków  
Puente la Reina  
Puy-de-Dome (Lezoux)  
Pydna

Pylos  
Pyrgi (Santa Severa)  
Quebec  
Quedlinburg  
Quercy (Cariascum)  
Queribus  
Quiberon  
Raławice  
Radomyśl  
Rapallo  
Rastatt  
Ratyżbona  
Ravenstein  
Rawenna  
Reading  
Redon  
Regensburg  
Reims  
Rejkajawik  
Remagen  
Ren, rz.  
Rensburg  
Rethondes-sur-Aisne  
Reuss, rz.  
Rewal  
Réunion  
Rhegion  
Rheingau  
Rheinzaber (Tabernae Rhenanae)  
Rhode Island  
Rialto  
Riazań  
Riccione  
Rimini  
Rio de Oro  
Ripaille  
Ripon  
Rivoli  
Riwiera  
Rocamadour

Rochdale  
Rochefort  
Rochester  
Rocroi  
Rodan, rz.  
Rodez  
Rodezja Płd. (Zimbabwe)  
Rodmell  
Rodopy  
Rodos  
Romainville  
Romania  
Romans  
Roncevaux (Roncesvalles), przeł.  
Ronkalskie Pola  
Rosas (Rhoda)  
Rosetta  
Rosja, Rosjanie  
Rossbach  
Rostok  
Rothenberg  
Rotter  
Rotterdam  
Rouen  
Rouergue  
Roundway Down  
Roussillion  
Rubikon, rz.  
Rudesheim  
Rudki  
Rudolfowo  
Ruhra, rz.  
Ruhry Zagłębie  
Rumelia  
Rumunia, Rumuni, Dako-Romanie  
Ruś Czerwona  
Ruś Kijowska  
Ruś, Rusini  
Ryga  
Ryska Zatoka



Ryswick  
Rzym, Rzymianie  
Rzymskie Cesarstwo  
Saalfeld  
Saara  
Saarlouis  
Saubaudia  
Sachalin  
Sachsen-Altenburg  
Sachsen-Coburg  
Sachsen-Meiningen  
Sachsen-Weimar-Eisenach  
Sachsenhausen  
Sadowa  
Sagres  
Sagunto (Saguntum)  
Sahara, pust.  
Saint-Asaph  
Saint-Brieuc  
Saint-Cesaire  
Saint-Clair-sur-Epte  
Saint-Clement (Allier)  
Saint-Cloud  
Saint-Croix  
Saint-David's  
Saint-Denis  
Saint-Dizier  
Saint-Félix de Caraman  
Saint-Florent-sur-Loire  
Saint-Germain  
Saint-Germain-en-Laye  
Saint-Jean-de-Luz  
Saint-John  
Saint-Maurice (Sankt Moritz)  
Saint-Mihiel  
Saint-Nazaire  
Saint-Omer  
Saint-Quen-des-Toits  
Saint-Quentin  
Saint-Remy-en-Provence

Saint-Thomas  
Saint-Trond  
Sainte-Valérie-en-Caux  
Saintes  
Saintes Maries de la Mer  
Sajgon  
Sakarya  
Saksonia  
Salado  
Salamanka  
Salamina  
Salerno  
Salona  
Saloniki (Tessaloniki)  
Salzburg  
Salzkammergut  
Samaria  
Samarkanda  
Sambor  
Samoa  
Samos  
Samosierra  
San Diego  
San Felipe (Xativa)  
San Francisco  
San Lorenzo  
San Marco  
San Marino  
San Salvador  
San Stefano  
San Yuste  
San, rz.  
Sandomierz  
Sandzak Nowopazarski  
Sankt Gallen  
Sankt Petersburg (Leningrad)  
Santa Fé  
Santander  
Santiago (Libredon)  
Santiago de Compostela

Sao Paulo  
Saona, rz.  
Saraceni  
Saraj  
Sarajewo  
Saratów  
Sarbinowo (Zorndorf)  
Sardes  
Sardynia  
Sark  
Sarkel  
Sarmacja, Sarmaci  
Sarthe  
Sasowie  
Sauromaci  
Savenay  
Sawa, rz.  
Sazawa  
Scapa Flow  
Schiedam  
Schönhausen  
Schwarzwald  
Schwyz  
Scutari  
Scytia, Scytowie  
Seaforth  
Sedan  
Segowia  
Sekwana, rz.  
Seldzucy  
Semender  
Sempach  
Senegal  
Sens  
Serbia, Serbowie  
Serres  
Seuthopolis  
Severn, rz.  
Sewastopol  
Sewenny (Cevennes)

Sewilla  
Sèvres  
Sheffield  
Sheriffmuir  
Siedmiogród  
Siegen  
Siena  
Sierra Morena  
Sierra Nevada  
Silkeborg  
Simplon  
Sine Wody  
Singapur  
Sion  
Siphnos  
Sireuil  
Skalda  
Skandynawia  
Skania  
Skibberen  
Skopje  
Skye  
Slane, wzgórze  
Sluis (L'Écluse)  
Sławonia  
Słobodka  
Słowacja, Słowacy  
Słowenia, Słoweńcy  
Słowianie  
Słucz  
Smichov  
Smithfield  
Smoleńsk  
Smyrna  
Snowdon  
Sobibór  
Socza (Isonzo)  
Sofia (Sardica, Serdc)  
Soissons  
Solesmes

Solferino  
Solura  
Solutr e  
Somerset, hr.  
Somma, rz.  
Somport  
Souli  
Southampton  
Sparta (Lakedemon), Spartanie  
Spetses  
Spira  
Spisz (Zips)  
Spithead, cie .  
Spitzbergen  
Split (Salonae)  
Spokojny Ocean (Pacyfik)  
Spoleto  
Sporady  
Stalingrad (Carycyn, Wołgograd)  
Stans  
Stany Zjednoczone Ameryki (USA)  
Starobielsk  
Stelvio, przeł.  
Stonehenge  
Stralsund  
Strasburg (Strasbourg)  
Strathclyde  
Stremoy  
Strydon  
Stuttgart  
Styria  
Suchumi  
Sudan  
Sudety  
Sueski Kanał  
Suez  
Suffolk, hr.  
Sulina  
Sulzbach  
Sułak

Sumatra  
Summertown  
Sund, cieśn.  
Sundgau  
Sungir  
Suresnes  
Sussex  
Suwar  
Suza  
Suzdal  
Svenskund  
Swewowie  
Sybaris  
Syberia  
Sycae (Galata)  
Sycylia  
Sydney  
Sydon  
Syjam, Syjamczycy  
Synopa (Sinope)  
Syrakuzy (Syracusa)  
Syria  
Szafuza  
Szampania  
Szátmár  
Szczecin  
Szeged  
Szentendre  
Szetlandy  
Szkłarska Poręba  
Szkocja, Szkoci  
Szlezwik  
Szlezwik-Holsztyn  
Szombathely (Sabaria)  
Szwabia, Szwabi  
Szwajcaria, Szwajcarzy  
Szwecja, Szwedzi  
Śląsk  
Śródziemne Morze  
Świętokrzyskie, Góry

Tag, rz.  
Taizé  
Tajwan  
Tallin (Rewel)  
Talmont-sur-Gironde  
Tamina, rz.  
Tamiza, rz.  
Tanais  
Tanganika  
Tanger (Tingis)  
Tannenberg  
Tara, wzgórze  
Taranto  
Tarascon  
Tarent (Tarentum)  
Tarkwinia  
Tarnopol  
Tartarica  
Tatarstan  
Tatarzy  
Tatry  
Taunus, Góry  
Taurowie  
Tbilisi  
Teby  
Teheran  
Teksas  
Telemark  
Tepelen  
Tera, wul.  
Terek  
Termopile  
Terra Amata  
Terramare  
Tetuán  
Tetyjew  
Teutoborski Las  
Teutoni  
Thetford  
Thingvellir

Thorncliffe  
Tibre  
Tiencin  
Tinnsjo  
Tintagel  
Tintern  
Tirana  
Tiumień (Tiumeń)  
Tmutarakan (Tamatarcha)  
Tobruk  
Tokaj  
Tokio  
Toledo  
Tollund  
Tolpuddle  
Torbay  
Torcello  
Tordesillas  
Torgau  
Torres Vedras  
Torshavn  
Tortona  
Tortosa  
Toruń (Thorn)  
Toskania  
Toul  
Tourmalet  
Tournai  
Tours  
Tracja, Trakowie  
Trafalgar  
Transoksania  
Trapezunt  
Trazymeńskie Jezioro  
Treblinka  
Trentino  
Trewir (Trier)  
Triest  
Triglav, g.  
Troja (Ilium)



Trondheim (Nidaros)  
Troons  
Troyes  
Truso  
Trydent  
Trypolis  
Tulln  
Tulon  
Tulowie  
Tuluza  
Tuła  
Tunezja  
Tunis  
Turcja, Turcy  
Turenia  
Turkiestan  
Turów  
Turyn (Torino)  
Turyngia  
Tweed, rz.  
Twer  
Tybet  
Tybr, rz.  
Tyche  
Tylis (Tilios)  
Tylża  
Tyn  
Tyneside  
Tynieć  
Tyr  
Tyrnowo  
Tyrnys  
Tyrol  
Ukraina, Ukraińcy  
Ulm  
Ulster  
Umbria  
Unetice  
Untersberg  
Unterwalden

Upchurch  
Uppsala  
Ural, góry  
Ural, rz.  
Urbino  
Uri  
Usz  
Utrecht  
Utyka (Utica, Atiq)  
Uzowie  
Užhorod  
Val Camonica  
Val d'Aosta  
Val de Susa  
Val di Poschiavo  
Valais  
Valence  
Valetta  
Valladolid  
Valmy  
Valparaiso  
Valtellina (Veltlin)  
Varennes  
Varmland  
Varzin (Warcino)  
Vascos  
Vassy  
Vasteras  
Vauchamb  
Vaud  
Veenhuizen  
Veii  
Verden  
Verdun  
Veresszolos  
Vevey  
Vézelay  
Vichy  
Vienne (Vienna)  
Viillanova

Viipuri (Wyborg)  
Villach  
Vimy  
Vincennes  
Vinegar Hill  
Virginia  
Visby  
Viterbo  
Vivarais  
Vlascau  
Vorarlberg  
Vulcia  
Wagram  
Walcheren  
Waldshut  
Waldviertel  
Walencja (Valencia)  
Walham  
Walia  
Walonia, Walonowie  
Waltershausen  
Waltham  
Wan  
Wandale  
Wandea (Vendée)  
Wannsee  
Wardar, rz.  
Warszawa  
Warta, rz.  
Wartburg  
Wassenaar  
Waszyngton  
Waterloo  
Watopedi  
Watykan  
Wedmore  
Weimar  
Welehrad  
Wełtawa, rz.  
Wendowie (Serbowie Łużyccy)

Wenecja, Wenecjanie  
Wenedzi  
Wenezuela  
Werecka Przełęcz  
Werona  
Wersal  
Wessex  
West Point  
Westerndorff  
Westfalia  
Westmoreland  
Wexford  
Wezera  
Wezuwiusz, wul.  
Węgry, Węgrzy  
Whitby  
Wiatka  
Wiaźma  
Wicklów  
Widin  
Wiedeń  
Wieliczka  
Wielkopolska  
Wierchojańskie Góry  
Wiesbaden  
Wietnam  
Wight  
Wihelminasoord  
Wikingowie  
Willemsoord  
Wilno  
Wiltshire, hr.  
Winchester  
Wirtembergia  
Wisła, rz.  
Wismar  
Wiślanie  
Wiślany Zalew (Frisches Haff)  
Wiśnicz  
Witaszków

Witebsk  
Wittenberga  
Wizygoci  
Władystok  
Włochy, Włosi  
Włodzimierz  
Wolin  
Wołchow  
Wołga, rz.  
Wołochowie  
Wołoszczyzna  
Woługowie  
Wołyń  
Woolwich  
Worcester  
Workuta  
Wormacja (Worms)  
Worskła, rz.  
Wrocław (Breslau)  
Xanten  
Yale  
Yeu, wyspa  
York (Eboracum)  
Yorkshire  
Ypres  
Ystad  
Zab  
Zagorsk (Siergijew Posad)  
Zagrzeb (Siscia)  
Zakaukazie  
Zakopane  
Zamość  
Zara  
Zbrucz  
Zelandia  
Zermatt  
Zieleńce  
Zug  
Zuider Zee  
Zurych

Zurychskie Jezioro  
Związek Radziecki (ZSRR, Rosja Sowiecka)  
Zwickau  
Zwoleń  
Żelazna Brama  
Żmudź  
Żuławy Wiślane  
Żydzi  
Oprac. Joanna Rusinek

## **Indeks osób**

Nie obejmuje Przedmowy, przypisów bibliograficznych i Dodatków

Abd ar-Rahman I (ok. 734–788), emir Kordoby  
Abd ar-Rahman II (zm. 852), emir omajjadzki w Hiszpanii  
Abd ar-Rahman III (891–961), kalif w Kordobie  
Abdalmalik (Abd al-Malik ibn Marwan) (647–705), kalif  
Abdul-Hamid II (1842–1918), sułtan turecki  
Abélard Pierre (1079–1142)  
Abraham z Berkhamsted  
Abu Bakr Abdallah (ok. 573–634), kalif  
Abu l'Faradž (Gregorius Johanan Bar Habraeus, Bar Hebraja) (1226–1286)  
Achmatowa Anna (właśc. Gorienko) (1889–1966)  
Acton lord, sir John Emerich Edward Dalberg baron Acton (1834–1902)  
Adam z Bremy (zm. ok. 1061), kronikarz  
Adela (Aleida) (zm. 1284), hrabina Hainaut  
Adelard z Bath (XII w.)  
Adenauer Konrad (1876–1967)  
Ader Clément (1841–1925)  
Adler Alfred (1870–1937)  
Adler Friedrich (1879–1960)  
Adler Guido (1855–1941)  
Adolf Fryderyk (1710–1771), król hiszpański  
Adolf z Nassau (ok. 1250–1298), cesarz  
Adorno Theodor (1903–1969)  
Adrets baron des, François de Beaumont (1513–1587)  
Aecjusz (Aëtius Flavius) (ok. 390–454)  
Aelle (Ella) (zm. 519), król Sussex  
Agatokles (361–289 p.n.e.), tyran Syrakuz  
Agaton św. (zm. 681), papież  
Agilulf (zm. 616), król Longobardów  
Agobard z Lyonu, św. (ok. 779–840)  
Agrykola (Cn. Iulius Agricola) (40–93 n.e.)  
Agrypina młodsza (Iulia Agrippina minor) (15–59 n.e.)  
Agryppa (Marcus Vipsanius Agrippa) (64/63–12 p.n.e.)  
Ahmad (zm. 1481), chan Złotej Ordy  
Aidan św. (zm. 651)  
Aiguillon książę, Armand de Vignerot (1761–1800)  
Aistulf (zm. 755), król Longobardów  
Aitchar, hrabia frankijski (VIII w.)  
Ajschines (389–314 p.n.e.)



Ajschylos (525–456 p.n.e.)  
Aladár, syn Attyli  
Alard Delphin (1815–1888)  
Alaryk I (ok. 370–410), król Wizygotów  
Alaryk II (zm. 507), król wizygocki  
Alba książę (Fernando Alvarez de Toledo) (1507–1582)  
Albéniz Isaac (1860–1909)  
Albert książę sasko-koburski, książę małżonek (1819–1861)  
Alberti Leone Battista (1404–1472)  
Albertini Gioacchino (1748–1812)  
Albinoni Tommaso (1671–1750)  
Albinus (Decimus Clodius Septimius), cesarz rzymski 193–197 n.e.  
Albrecht von Hohenzollern (1490–1568), wielki mistrz krzyżacki, książę  
pruski  
Alciati Andrea (1492–1550)  
Alectus  
Aleksander (1823–1888), książę heski  
Aleksander książę Battenberg (1857–1893), książę bułgarski  
Aleksander I (1777–1825), car rosyjski  
Aleksander I (1888–1934), król Jugosławii  
Aleksander II (1818–1881), car rosyjski  
Aleksander III (1845–1894), car rosyjski  
Aleksander III (Rolando Bandinelli) (zm. 1181), papież  
Aleksander III Wielki (356–323 p.n.e.), król macedoński  
Aleksander VI (Rodrigo Borja) (ok. 1431–1503), papież  
Aleksander VII (Fabio Chigi) (1599–1667), papież  
Aleksander Jagiellończyk (1461–1506), wielki książę litewski, król polski  
Aleksander Newski (ok. 1220–1263), książę nowogrodzki i wielki książę  
włodzimierski  
Aleksandra, królowa Wielkiej Brytanii (1844–1925)  
Aleksy I Komnen (ok. 1048–1118), cesarz bizantyjski  
Aleksy IV Angelos (ok. 1183–1204), cesarz bizantyjski  
Aleksy Michajłowicz (1629–1676), car rosyjski  
Alemán Mateo (1547–1614)  
Alfons II (zm. 842), król Asturii  
Alfons V (1416–1458), król aragoński i sycylijski  
Alfons VI (1039–1109), król Kastylii i Leonu  
Alfons X (1220–1284), król kastylijski  
Alfons XI (1311–1350), król kastylijski  
Alfons XII (1857–1885), król hiszpański

Alfons XIII (1886–1941), król hiszpański  
Alfred (1844–1900), książę Edynburga, książę Sachsen-Coburg-Gotha  
Alfred Wielki (849–899), król Wessexu  
Ali ibn abi Talib (ok. 600–661), kalif  
Ali Pasza z Tepelen (ok. 1744–1822)  
Alicja (Aleksandra Fiodorowna) (1872–1918), ks. heska, carowa rosyjska  
Alicja Battenberg (1885–1969), księżna grecka  
Alighieri Dante (1265–1321)  
Alkuin z Jorku (Eathwine, Albinus Flaccus) (ok. 735–804)  
Allen John (zm. 1685)  
Allenby lord, Edmund Henry Hynman, wicehrabia Allenby of Megiddo  
(1861–1936)  
Allestree Richard (1619–1681)  
al-Mansur (abu Dżafar Abdallah ibn Muhammad) (zm. 775), kalif  
Alojzy Gonzaga św. (1568–1591)  
Alsted Johann Heinrich  
Altdorfer Albrecht (1480–1538)  
Alvaro de Luna (1388–1453)  
Ałp-Arslan (1030–1073), sułtan seldżucki  
Amadeusz V (zm. 1323), hrabia sabaudzki  
Amadeusz V (1845–1890), książę Aosty, król hiszpański  
Amadeusz VI (1334–1383), hrabia sabaudzki  
Amadeusz VIII (1383–1451), książę sabaudzki, antypapież Feliks V  
Amadour św.  
Amalrik Andriej Aleksiejewicz (1938–1980)  
Ambroży św. (Ambrosius Aurelius) (ok. 339–397)  
Amenhotep IV  
Ampère André Marie (1775–1836)  
Anakreont z Teos (VI w. p.n.e.)  
Anaksagoras z Kladzomen (ok. 500–428 p.n.e.)  
Ancus Marcius (zm. 616 p.n.e.), król rzymski  
Anders Władysław (1892–1970)  
Andersen Hans Christian (1805–1875)  
Andersen Lale  
Andrić Ivo (1892–1975)  
Andronik I Komnen (ok. 1110–1185), cesarz bizantyjski  
Andropow Jurij Władimirowicz (1914–1984)  
Andrzej Bogolubski (ok. 1111–1174), książę włodzimiersko-suzdalski  
Andrzej II (ok. 1176–1235), król węgierski  
Andrzej Iwanowicz (1490–1536), książę starycki

Andrzej Kapelan (Andreas Cappellanus) (XII–XIII w.)  
Angelico Fra (właśc. Giovanni da Fiesole) (1387–1455)  
Angell Sir Norman (właśc. Sir Ralph Norman Angell Lane) (1834–1967)  
Angoulême książę Ludwik (1775–1844)  
Anielewicz Mordechaj (1919–1943)  
Anna (zm. 1011), wielka księżna kijowska  
Anna Porfirogenetka (1083–1154)  
Anna (1693–1740), caryca, księżna Kurlandii  
Anna (1665–1714), królowa brytyjska  
Annunzio Gabriele d' (1863–1938)  
Anouilh Jean (1910–1987)  
Anquetil Jacques (ur. 1934)  
Anselme Antoon  
Antioch III Wielki (ok. 242–187 p.n.e.), król syryjski  
Antonescu Ion (1882–1946)  
Antoni Pustelnik św. (ok. 251–356)  
Antonia młodsza (Antonia minor) (36 p.n.e.–37 n.e.)  
Antonia starsza (Antonia maior) (ur. 39 p.n.e.)  
Antoninus Pius (86–161), cesarz rzymski  
Antoniusz (Marcus Antonius) (ok. 82–30 p.n.e.)  
Antyfon z Ramnus (ok. 480–411 p.n.e.)  
Antygon I Jednooki (382–301 p.n.e.), wódz Aleksandra Wielkiego  
Antypater z Sydonu (II w. p.n.e.)  
Anzelm z Aosty św. (1033–1109), abp Canterbury  
Apollinaire Guillaume (właśc. Wilhelm Apolinary) (1880–1918)  
Apollonios z Pergii (ok. 262–ok. 190 p.n.e.)  
Apollonios z Rodos (ok. 295–215 p.n.e.)  
Appian z Aleksandrii (II w.)  
Aragon Louis (właśc. Louis Andrieux) (1897–1982)  
Aratos z Soboj (ok. 310–255 p.n.e.)  
Archimedes z Syrakuz (ok. 285–212 p.n.e.)  
Arcichowski Arfiemij Władimirowicz (ur. 1902)  
Arcimboldi Giuseppe (1537–1593)  
Ardaszir I (zm. 241), król perski  
Arendt Hannah (1906–1975)  
Argyll lord, Archibald Campbell, hrabia Argyll (zm. 1685)  
Ariosto Lodovico (1474–1533)  
Ariusz (ok. 250–336)  
Ariusz (ok. 256–336)  
Arkwright Richard (1732–1792)

Armagnac Bernard VII hrabia (ok. 1364–1418)  
Arminius (Herman), wódz Cherusków  
Arminius (właśc. Jacob Harmensen, Armenszon) (1560–1609)  
Arnauld I Antoine (1612–1694)  
Arndt Ernst Moritz (1769–1860)  
Arnold John (1736–1799)  
Arnold Matthew (1822–1888)  
Arnoldson Klaus Pontus (1844–1916)  
Arnulf z Karyntii (ok. 850–899), cesarz  
Arp Jean (1887–1966)  
Arrian z Nikomedii (ok. 95–175 n.e.)  
Arsakes (zm. 248 p.n.e.), król Partów  
Artemiusz (Artemios) (V w.)  
Artevelde Filip van (1340–1382)  
Arystarch z Samotraki (ok. 220–145 p.n.e.)  
Arystofanes (ok. 448–ok. 385 p.n.e.)  
Arystofanes z Bizancjum (ok. 257–180 p.n.e.)  
Arystoksenos z Tarentu  
Arystoteles ze Stagiry (384–322 p.n.e.)  
Arystydes z Aten św.  
Ashmole Elias (1617–1692)  
Asquith Herbert Henry, hrabia Oxford i Asquith (1852–1928)  
Asquith Margaret Emma Alice (1864–1945)  
Asser Tobias Michael Carel (1838–1913)  
Assurbanipal (zm. ok. 627), król asyryjski  
Atanazy św. (ok. 296–373)  
Atatürk Mustafa Kemal (1881–1938)  
Ataulf (zm. 415), król Wizygotów  
at-Tarik (Tarik ibn Zijad) (zm. 720)  
Atthalin Louis-Marie-Jean (1784–1856)  
Attlee Clement (1883–1967)  
Attyła (zm. 453), król Hunów  
Aubriet Claude (1665–1742)  
Audun  
Augerau Pierre (1757–1816), książę Castiglione (1757–1816), marszałek  
August (Octavius; Caius Iulius Caesar Octavianus) (63 p.n.e.–14 n.e.), cesarz  
rzymski  
August II Mocny (1670–1733), elektor saski Fryderyk August I, król Polski  
August III (1696–1763), król polski, elektor saski  
August Wilhelm (1662–1731), książę brunszwicki na Wolfenbüttel

## Augustus

Augustyn św. (Augustinus Aurelius) (354–430)  
Augustyn z Canterbury św. (zm. 604)  
Aurispa Giovanni (1376–1459)  
Austerlitz Friedrich (1862–1931)  
Aventinus Johannes (właśc. Johannes Turnair) (1477–1534)  
Awerroes (właśc. Muhammad ibn Ahmad ibn Ruszd) (1126–1198)  
Awicenna (Husajn ibn Abd-Allah ibn Sina) (980–1037)  
Aymard bł. (zm. 965), opat Cluny  
Azaña y Díaz Manuel (1880–1940)  
Azeglio markiz Massimo Taparelli (1798–1866)  
Azurara (Zurara Gomes Eanes de) (ok. 1410–1474)  
Azzolino Decio  
Baal Szem Tow (Izrael ben Eliezer) (1700–1760)  
Babel Izaak Emmanuiłowicz (1894–1941)  
Babeuf François-Noël (1760–1797)  
Bach Carl Philipp Emanuel (1714–1788)  
Bach Johann Sebastian (1685–1750)  
Bachtin Michaił Michajłowicz (1895–1975)  
Bacon Francis, baron Verulam (1561–1626)  
Bacon Roger (1214–1294)  
Badoglio Pietro (1871–1956)  
Baekeland Leo Hendrik (1863–1944)  
Baglioni Antonio (II poł. XVIII w.)  
Bajer Fredrik (1837–1922)  
Bajezyd I Błyskawica (1354–1403), sułtan turecki  
Bakunin Michaił Aleksandrowicz (1814–1876)  
Balbo Giovanni (ok. 1480–ok. 1552)  
Balbus Korneliusz z Gades (Lucius Cornelius Balbus)  
Balcerowicz Leszek (ur. 1947)  
Baldinucci Filippo (ok. 1624–1696)  
Baldwin IV (1161–1185), król jerozolimski  
Baldwin IX (1171–1205), hrabia Flandrii i Hainaut, cesarz łaciński  
Baldwin Stanley (1867–1947)  
Balfour Arthur James (1848–1930)  
Ball John (zm. 1381)  
Ballin Albert (1857–1918)  
Balliol John (1249–1315)  
Balzac Honoré de (1799–1850)  
Bałakirew Milij Aleksiejewicz (1837–1910)

Bandel Ernst Joseph von (1800–1876)  
Banuus  
Bar Kochba Szymon (zm. 135)  
Baran Karol (1882–1943)  
Barnard Michael, lekarz Rudolfa II  
Barnave Antoine (1761–1793)  
Barocci Federigo (Baroccio) (ok. 1528–1612)  
Barre Raymond (ur. 1924)  
Barrès Maurice (1862–1923)  
Bart Jean (1650–1702)  
Barth Karl (1886–1968)  
Bartłomiej z Montcornet (zm. 1175), bp Beauvais  
Bartolomeo, brat Leonarda da Vinci  
Bartók Béla (1881–1945)  
Basch Samuel von (1837–1905)  
Basedow Johannes Bernhard (1723–1790)  
Bassi Luigi (1766–1825)  
Batowski Henryk (ur. 1907)  
Bastiat Claude-Frédéric (1801–1850)  
Battenberg Beatrice, księżna (1857–1944)  
Battenberg Henryk książę (1858–1896)  
Battenberg Ludwik (1854–1921), książę, pierwszy lord admiralicji  
Batu-chan (zm. ok. 1255), chan mongolski  
Baudelaire Charles (1821–1867)  
Bauer Yehudah  
Baxter Richard (1615–1691)  
Bayard chevalier de, Pierre du Terrail seigneur Bayard (1476–1524)  
Bayer Friedrich (1825–1880)  
Bayle Pierre (1647–1706)  
Bazaine Achille (1811–1888)  
Bazyli Bułgar, bogomił (X w.)  
Bazyli I (ok. 813–886), cesarz bizantyjski  
Bazyli II Bułgarobójca (957–1025), cesarz bizantyjski  
Bazyli Wielki św. (ok. 330–ok. 379)  
Beardsley Aubrey (1872–1898)  
Beatrice Neapolitańska (1457–1508), królowa węgierska  
Beatrice z Falkensteinu (zm. 1277), hrabina Kornwalii  
Beatrix (ok. 1144–1184), hr. Burgundii, żona Fryderyka I Barbarossy  
Beaufort Henry (zm. 1447)  
Beaumarchais Pierre Augustin (1732–1799)

Beaumont Michael (ur. 1927), pan na Sarku  
Beauvoir Simone de (1908–1986)  
Beccaria markiz, Cesare Bonesana (1738–1794)  
Béchamel markiz, Louis Nointel (1630–1703)  
Beck Józef (1894–1944)  
Becket Thomas zob. Tomasz Becket św.  
Beda Czcigodny (Venerabilis), św. (673–735)  
Beer-Hofmann Richard (1866–1945)  
Beernaert Auguste Marie François (1829–1912)  
Beethoven Ludwig van (1770–1827)  
Begin Menachem (1913–1992)  
Bégon Michel (1638–1710)  
Behrens Peter (1868–1940)  
Beimler Hans (1895–1936)  
Béla IV (1206–1270), król węgierski  
Belizariusz (Belisarius) (ok. 495–565)  
Bell George (1883–1958)  
Bell Vanessa  
Bellegarrigue Anselme  
Belliard Augustin Daniel hr. (1769–1832)  
Bellotto Bernardo (Canaletto) (1724–1780)  
Bem Józef (1794–1850)  
Ben Gurion David (David Grün) (1886–1973)  
Benda Julien (1867–1956)  
Benedikt Moritz (1835–1920)  
Benedikt Moritz (1849–1920)  
Benedykt XII (Jacques Fournier) (zm. 1342), papież  
Benedykt XIV (Bernardo Garnier) (zm. 143), antypapież  
Benedykt XV (Giacomo della Chiesa) (1854–1922), papież  
Benedykt z Nursji św. (ok. 480–550)  
Beneš Edvard (1884–1948)  
Bentham Jeremy (1748–1832)  
Benz Karl Friedrich (1844–1929)  
Berard z Monsdidier  
Berchtold Leopold von (1863–1942)  
Berengar z Friulu (ok. 850–924), król Italii  
Berg Alban (1885–1935)  
Beria Ławrientij Pawłowicz (1899–1953)  
Bering Vitus (1680–1741)  
Berio Luciano (ur. 1925)

Berkeley George (1685–1753)  
Berlin Isaiah (1909–1997)  
Berliner Emil (1851–1929)  
Berling Zygmunt (1896–1980)  
Berlioz Hector (1803–1869)  
Bernadetta św. (Marie-Bernarde Soubirous) (1844–1879)  
Bernal Martin  
Bernard z Clairvaux św. (1090–1153)  
Bernardyn z Sieny św. (Bernardino Albizzeschi) (1380–1444)  
Bernini Gianlorenzo (1598–1680)  
Berno bł. (zm. 927), opat Cluny  
Bernoulli Jakob (1654–1705)  
Bernoulli Johann (1667–1748)  
Bernstein Eduard (1850–1932)  
Berosos (III w. p.n.e.)  
Berry książę Jan (1340–1416)  
Berthier Alexandre (1753–1815), książę Neuchâtel i Wagram  
Bertrada (Berta) (zm. 783), żona Pepina Małego  
Bertrand Henri Gratien hr. (1773–1844)  
Bessarion Jan (ok. 1395–1472)  
Bessemer sir Henry (1813–1898)  
Bethman-Hollweg Moritz August von (1795–1877)  
Bethmann-Hollweg Ernst von  
Bethmann-Hollweg Martha Elisa von (1865–1914)  
Bethmann-Hollweg Max  
Bethmann-Hollweg Theobald von (1856–1921)  
Bèze Théodore de (1519–1605)  
Bianka Maria (1425–1468), księżna Mediolanu  
Bidault Georges (1899–1983)  
Bienvenu F.  
Bierut Bolesław (1892–1956)  
Bigot de Prémeneu Félix (1747–1825)  
Bijns Anna (ok. 1494–1575)  
Bion ze Smyrny (II w. p.n.e.)  
Birnbaum Nathan (ok. 1864–1937)  
Biron Ernest Johann (1690–1772), książę kurlandzki  
Biró László  
Birtwistle Harrison (ur. 1934)  
Bismarck Otto von (1815–1898)  
Bismarck Sybilla (1864–1945)



Bizet Georges (1838–1875)  
Blackstone William (1723–1780)  
Blaga Lucian (1895–1961)  
Blake William (1757–1827)  
Blanc Louis (1811–1882)  
Blanka Kastylijska (1188–1252), królowa francuska  
Blanqui Louis-Auguste (1805–1881)  
Blériot Louis (1872–1936)  
Bloch Ernest (1880–1959)  
Bloch Ernst (1885–1977)  
Bloch Jan (1836–1902)  
Bloch Marc (1886–1944)  
Blondel David (1591–1655)  
Blücher Gebhard Laberecht von (1742–1819)  
Blumenbach Johann Friedrich (1752–1840)  
Blunt Anthony  
Bluntschli Johann Kaspar (1808–1881)  
Bławatska Jelena Pietrowna (1831–1891)  
Błok Aleksandr Aleksandrowicz (1880–1921)  
Boadicea (zm. 61 n.e.)  
Boccaccio Giovanni (1313–1375)  
Bocheński Aleksander (ur. 1904)  
Bodin Jean (1530–1596)  
Boecjusz (Anicius Manlius Torquatus Boëthius) (ok. 480–525)  
Boileau-Despréaux Nicolas (1636–1711)  
Bolesław I (zm. 972), książę czeski  
Bolesław I Chrobry (967–1025), król polski  
Bolton James (1899–1918)  
Bołotnikow Iwan Isajewicz (zm. 1608)  
Bomilkar  
Bonawentura św. (Giovanni Fidanza) (ok. 1217–1274)  
Bonchamps Charles de (1760–1793)  
Bondarczuk Siergiej Fiodorowicz (1920–1994)  
Bondarenko Iwan (zm. 1768)  
Bondavid z Draguignan  
Bondini Caterina  
Bondini Pasquale (zm. 1789)  
Bonhoeffer Dietrich (1906–1945)  
Bonifacy VIII (Benedetto Gaetani) (ok. 1230–1303), papież  
Bonifacy z Crediton św. (ok. 675–755)

Bonnard Pierre (1867–1947)  
Bormann Martin (1900–1945?)  
Borodin Aleksandr Porfirjewicz (1833–1887)  
Borrow George (1803–1881)  
Borys I (zm. 907), car bułgarski  
Borys Godunow (ok. 1551–1605), car moskiewski  
Borzywoj (zm. 891), książę czeski  
Bosch Hieronymus (ok. 1450–1516)  
Boson I (zm. 887), król Arles  
Bossuet Jacques Louis Antoine d'Bénigne (1729–1811)  
Boswell James (1740–1795)  
Botta Bergonzio di (ok. 1454–1504)  
Botticelli Sandro (właśc. Alessandro di Mariano Filipepi) (1446–1510)  
Bouboulina Laskarina (1771–1825)  
Bouboulis Demetrios  
Bouchard z Avesnes (zm. 1244), hrabia Hainaut  
Boucicault (właśc. Jean Le Meingre) (1366–1421)  
Bougainville  
Boulle André Charles (1642–1732)  
Bourbon-Parma Sykstus książę (1886–1934)  
Bourgeois Léon-Victor Auguste (1851–1925)  
Bouvais Vincent de, Wincenty z Bouvais (ok. 1200–ok. 1264)  
Bouvard Charles (1572–1658)  
Boyd-Orr of Brechin lord John (1880–1971)  
Boyle Robert (1627–1691)  
Bradbury Malcolm (ur. 1932)  
Brahe Tycho de (1546–1601)  
Brahms Johannes (1833–1897)  
Bramante Donato (ok. 1444–1514)  
Brancusi Constantin (1876–1957)  
Brand Adolf  
Brandt Willy (właśc. Helmut Frahm) (1913–1992)  
Brant Sebastian (1457–1521)  
Branting Karl Hjalmar (1860–1925)  
Braque Georges (1882–1963)  
Braudel Fernand Paul (1902–1985)  
Braun Eva (1912–1945)  
Bray Charles (1811–1884)  
Breakspeare Nicholas zob. Hadrian IV papież  
Brecht Bertolt (1898–1956)

Bréguet Abraham-Louis (1747–1853)  
Brehon (VIII w.)  
Brenner Reuven  
Brett Mary  
Breughel (Bruegel) Pieter starszy (ok. 1525–1569)  
Breżniew Leonid Iljicz (1906–1982)  
Brian Boru (926–1014), arcykról Irlandii  
Briand Aristide (1862–1932)  
Bridgewater książę, Francis Egerton (1736–1803)  
Bright John (1811–1889)  
Brindley James (1716–1772)  
Brissot Jacques-Pierre (1754–1793)  
Britten Benjamin (1913–1976)  
Brockhaus Friedrich Arnold (1772–1823)  
Brodziński Kazimierz (1791–1835)  
Broglie Victor-François książę de (1718–1804)  
Bronowski Jacob (1908–1974)  
Brontë Charlotte (1816–1855)  
Brooke Rupert (1887–1915)  
Brown Peter  
Browning Robert (1812–1889)  
Bruch Max (1838–1920)  
Bruckner Anton (1824–1896)  
Brugmann Karl Friedrich (1849–1919)  
Brunelleschi Filippo (1379–1446)  
Bruni Leonardo (ok. 1369–1444)  
Bruno Giordano (1548–1600)  
Bruno św. z Kolonii (ok. 1033–1101)  
Brunszwiku książę, Ferdynand (1735–1806)  
Brusiłow Aleksiej Aleksiejewicz (1853–1926)  
Brutus (Marcus Iunius Brutus) (85–42 p.n.e.)  
Buber Martin (1878–1965)  
Bucharin Nikołaj Iwanowicz (1888–1938)  
Budé Guillaume (1467–1540)  
Budionny Siemion Michajłowicz (1883–1973)  
Buffon hrabia, Georges-Louis Leclerc (1707–1788)  
Buisson Ferdinand Édouard (1841–1932)  
Bukowski Władimir Konstantinowicz (ur. 1942)  
Bullinger Heinrich (1504–1575)  
Bülow Bernhard książę von (1849–1929)

Buławak-Buławachowicz Stanisław (1883–1940)  
Buławin Kondratij Afanasjewicz (ok. 1600–1708)  
Bunialis Marinos (zm. 1686)  
Bunsen Robert Wilhelm (1811–1899)  
Burckhardt Jacob (1818–1897)  
Burckhardt Johann Ludwig (1784–1817)  
Burgess Anthony (1917–1993)  
Burgundio z Pizy (ok. 1110–1193)  
Burke Edmund (1729–1797)  
Burne-Jones Edward (1833–1898)  
Burns John Elliot (1858–1943)  
Burns Robert (1759–1796)  
Burton Robert (1577–1640)  
Bush George Herbert (ur. 1924)  
Busoni Ferruccio (1866–1924)  
Bussy, adiutant Napoleona  
Buszat (Bushatli) Mehmet (ok. 1730–1775)  
Butler Charles (zm. 1647)  
Butler Joseph (1692–1752)  
Buxtehude Dietrich (1637–1707)  
Byrd William (1543–1623)  
Byron lord, George Gordon baron Byron (1788–1824)  
Cabet Étienne (1788–1856)  
Caboche Jean (właśc. Simon le Coustelier) (zm. po 1414)  
Caboto Giovanni (John Cabot) (1450–1498)  
Cadoudal Georges (1771–1804)  
Calas Jean (1698–1762)  
Calderón de la Barca Pedro (1600–1681)  
Callet Antoine François (1741–1823)  
Calonne Charles-Alexandre de (1734–1802)  
Camargo Marie (właśc. Marie Anne Cuppi) (1710–1770)  
Camões Luis Vaz de (1524–1580)  
Campanella Tommaso (1568–1639)  
Campbell sir Neil (1776–1827)  
Can Grande della Scala (1291–1329)  
Canal Giovanni Antonio (Canaletto) (1697–1768)  
Canning George (1770–1827)  
Cannizzaro Stanislao (1826–1910)  
Canovas del Castillo Antonio (1828–1897)  
Cantillon Richard (zm. 1734)

Čapek Karel (1890–1938)  
Caractacus (Caradoc), wódz brytyjski (ok. 50 n.e.)  
Carafa Gianpietro kard. zob. Paweł IV papież  
Carausius (Marcus Aurelius Mansaeus) (zm. 294)  
Caravaggio (właśc. Michelangelo Merisi) (1573–1610)  
Cardigan hrabia, James Thomas Brudenell (1797–1868)  
Carlini Benedetta  
Carlos Don (1788–1855)  
Carlos, Karol I (1868–1908), król portugalski  
Carlyle Thomas (1795–1881)  
Carno Fred  
Carnot Lazare (1753–1823)  
Carnot Nicolas Léonard Sadi (1837–1894)  
Carpentier Georges (1894–1975)  
Carpzov Benedikt (1595–1666)  
Carroll Lewis (właśc. Dodgson Charles) (1832–1898)  
Carter Jimmy (James) Earl (ur. 1924)  
Cartier Jacques (1491–1557)  
Casanova di Seingalt Giovanni Giacomo (1725–1798)  
Casement sir Roger (1864–1916)  
Cassin René-Samuel (1887–1976)  
Castel Charles François (1658–1743)  
Castello Alberto da  
Castiglione Baldassare (1478–1529)  
Cathelineau Jacques (1759–1793)  
Cauchon Pierre (1371–1442)  
Caulaincourt Armand d' (1773–1827), książę Vicenzy  
Cavaignac Louis Eugène (1802–1957)  
Cavendish Henry (1731–1810)  
Cavour hrabia Camillo Benso di (1810–1861)  
Ceaușescu Elena (1919–1989)  
Ceaușescu Nicolae (1918–1989)  
Cecil lord, Edgar Algernon Robert Cecil, wicehrabia  
Cecil of Chelwood (1864–1958)  
Cecylia św. (zm. ok. 250)  
Celestiusz (zm. ok. 422)  
Celestyn V (Pietro del Murrone) (1204–1294), papież  
Cellini Benvenuto (1500–1571)  
Celtis (Celtis) Konrad (właśc. Konrad Pickel) (1450–1508)  
Ceolfrid św., opat Jarrow (642–716)

Cervantes de Saavedra Miguel (1547–1616)  
Cesarini Julian  
Cézanne Paul (1839–1906)  
Cezar Juliusz (Caius Julius Caesar) (100–44 p.n.e.)  
Chagall Marc (1887–1985)  
Chajr ed-Din Barbarossa (ok. 1483–1546)  
Chamberlain Arthur Neville (1859–1940)  
Chamberlain Austen Joseph (1863–1937)  
Chamberlain Houston Stewart (1855–1927)  
Chamberlain Joseph (1836–1914)  
Chambers Ephraim (ok. 1680–1740)  
Champollion Jean-François (1790–1832)  
Chaplin Charles (1889–1977)  
Charette de La Contrie François Athanase de (1763–1796)  
Chateaubriand François-René (1768–1848)  
Chatterton Thomas (1752–1770)  
Chaucer Geoffrey (ok. 1340–1400)  
Chauliac Guy de (ok. 1310–ok. 1370)  
Chénier André de (1762–1794)  
Cherubini Luigi (1760–1842)  
Chiang Kai-shek (1887–1975)  
Childe Vere Gordon (1892–1957)  
Childeryk III (714–755), król Franków  
Chillingworth William (1602–1644)  
Chippendale Thomas (1718–1779)  
Chirico Giorgio de (1888–1978)  
Chlodwig (Clovis) (ok. 465–511), król Franków  
Chmielnicki Bohdan (ok. 1595–1657)  
Chmielowski Benedykt (1700–1763)  
Chodkiewicz Władysław Hieronim (1845–1905)  
Chołodna Wiera Wasiljewna (1893–1919)  
Chopin Fryderyk (1810–1849)  
Chortatzis Giorgios (1545–1610)  
Chosroes I (Chosrou) (zm. 579), król perski  
Chosroes II (zm. 628), król perski  
Chotek Sophie, księżna Hohenberg (1868–1914)  
Chrétien de Troyes (ok. 1150–ok. 1190)  
Christoffel Jan Ympyn  
Chrodegang św. (ok. 712–766), bp Metzu  
Chruszczow Nikita Siergiejewicz (1894–1971)

Chrysoloras Manuel (1355–1415)  
Chrystian Fryderyk, namiestnik Norwegii, zob. Chrystian VIII, król duński  
Chrystian I (1560–1591), elektor saski  
Chrystian IV (1577–1648), król duński  
Chrystian VI (1699–1746), król duński  
Chrystian VII (1749–1808), król duński  
Chrystian VIII, król duński  
Chrystian IX (1818–1906), król duński  
Chrystian X (1870–1947), król duński  
Churchill sir Winston Leonard Spencer (1874–1965)  
Cicognini Giacinto Andree (1606–1660)  
Cieszyńska księżna, Urszula Katarzyna Lubomirska (1680–1743)  
Ciołkowski Konstantin Eduardowicz (1857–1935)  
Cisneros kardynał, Jiménez de Cisneros Francisco (1436–1517)  
Cisneros Sandra  
Čiurlionis Mikolajus Konstantinas (1875–1911)  
Clarendon lord, Edward Hyde hrabia Clarendon (1609–1674)  
Clark Kenneth McKenzie (1903–1983)  
Clark William (1770–1838)  
Clarke Henri Jacques (1765–1818), książę Feltre  
Clausewitz Karl von (1780–1831)  
Clemenceau Georges (1841–1929)  
Clément Jacques (1567–1589)  
Clementi Muzio (1752–1832)  
Clermont-Tonnerre Stanislas-Marie-Adélaïde (1759–1792)  
Clusius Carolus (1526–1609)  
Cobban Alfred  
Cobden Richard (1804–1865)  
Cockburn Claud  
Cocteau Jean (1889–1963)  
Codreanu Corneliu (1899–1938)  
Coke sir Edward (1552–1543)  
Coke Thomas (1747–1814)  
Cola di Rienzo (Nicola di Lorenzo) (1313–1354)  
Colbert Jean-Baptiste (1619–1683)  
Coleridge Samuel Taylor (1772–1834)  
Commynes Philippe de (1447–1511)  
Comte August (1798–1857)  
Condillac Étienne (1715–1780)  
Condom kapitan

Condorcet markiz, Marie Jean Antoine Caritat (1743–1794)  
Conrad Joseph (właśc. Józef Konrad Korzeniowski) (1857–1924)  
Conrad von Hötendorff Franz (1852–1925)  
Constable James (1776–1837)  
Conti książę Franciszek Ludwik de Bourbon (1644–1709)  
Cook James (1728–1779)  
Cop Nicolas (ok. 1450–1532)  
Corday d'Armont Charlotte (1768–1793)  
Cordero Gedaliah ben Moses (1562–1625)  
Corelli Arcangelo (1653–1713)  
Corneille Pierre (1606–1684)  
Corot Camille Jean Baptiste (1796–1875)  
Correggio (właśc. Antonio Allegri) (1489–1534)  
Corrigan Mairead (ur. 1944)  
Cort Henry (1740–1800)  
Cortés Hernán (1485–1547)  
Cosel hrabina, Anna Konstancja von Hoym (1680–1765)  
Cotterau Jean (Jean Chouan) (1757–1794)  
Coubertin Pierre de (1863–1937)  
Coudenhove-Kalergi Richard Nikolaus hr. (1894–1972)  
Couperin François (1668–1733)  
Courbet Gustave (1819–1877)  
Courtet Victor (1813–1867)  
Cozio di Salabue Ignazio Alessandro hr.  
Cranach Lucas (1472–1553)  
Cremer Sir William Randal (1838–1908)  
Cristofori Bartolomeo (1655–1731)  
Croce Benedetto (1866–1952)  
Crompton Samuel (1753–1827)  
Cromwell Oliver (1599–1658)  
Crucé Éméric  
Csába, syn Attyli  
Csezmicei János zob. Pannonius Ianus  
Cugnot Nicolas-Joseph (1725–1804)  
Cui (Kiui) Cezar Antonowicz (1835–1918)  
Cunard sir Samuel (1787–1865)  
Curtis Lionel  
Cuvier Georges (1769–1832)  
Cycero (Marcus Tullius Cicero) (106–43 p.n.e.)  
Cyprian z Kartaginy św. (ok. 200–258)



Cyriak z Ancony (właśc. Ciriaco Pizzicoli) (ok. 1391–ok. 1450)  
Cyrus Wielki (558–529 p.n.e.)  
Cyryl św. (Konstantyn) (826–869)  
Czajkowski Piotr Iljicz (1840–1893)  
Czandragupta I (zm. 350), założyciel imperium Guptów  
Czarnecki Stefan (1599–1665)  
Czarny Kot  
Czartoryski Adam Jerzy książę (1770–1861)  
Czechow Anton Pawłowicz (1860–1904)  
Czerniaków Adam (1880–1942)  
Czernienko Konstantin Ustinowicz (1911–1985)  
Czernow Wiktor Michajłowicz (1873–1952)  
Czerny Karl (1791–1857)  
Czernyszewski Nikołaj Gawriłowicz (1828–1889)  
d'Alembert Jean (1717–1783)  
Da Ponte Lorenzo (Emmannuele Conegliano) 1749–1838  
Daguerre Louis Jacques Mandé (1789–1851)  
Dahl Anders (1751–1789)  
Daimler Gottlieb (1834–1900)  
Daladier Édouard (1884–1970)  
Dalberg Karl Theodor von (1744–1817)  
Dali Salvador (1904–1989)  
Dallapiccola Luigi (1904–1975)  
Damazy I św. (ok. 305–384), papież  
Damiens Robert François (1715–1757)  
Dampier William (1652–1715)  
Dandolo Enrico (1107–1205)  
Daniel Romanowicz (ok. 1201–1264), książę halicki, wielki książę kijowski  
Danilewski Nikołaj Jakowlewicz (1822–1885)  
Danton Georges (1759–1794)  
Dantyszek Jan (właśc. Flaschbinder von Höfen) (1485–1548)  
Darwin Charles (1809–1882)  
Datini Francesco (1335–1410)  
David Jacques-Louis (1748–1825)  
Davidson Randall Thomas (1848–1930)  
Davies Christian (ur. 1986)  
Davies Norman (1900–1918)  
Davies Norman (ur. 1939)  
Davout Louis-Nicolas (1770–1823), książę Auerstedt  
Davy Humphrey Bartholomew (1778–1829)

Davys John (1550–1605)  
Dawes Charles Gates (1865–1951)  
Dawid II Budowniczy (zm. 1125), król gruziński  
Dawidowicz Lucy  
Dawson Christopher Henry (1889–1970)  
De Quincey Thomas (1785–1859)  
Debussy Claude (1862–1918)  
Decjusz (Caius Messius Quintus Decius) (ok. 200–251), cesarz rzymski  
Dee John (1527–1608)  
Defoe Daniel (1660–1731)  
Degas Edgar (1834–1917)  
Degrelle Léon (ur. 1906)  
Dejnarchos z Koryntu (ok. 360–ok. 290 p.n.e.)  
Delibes Léo (1836–1891)  
Delius Frederick (1862–1934)  
Delors Jacques (ur. 1925)  
Delsarte François (1811–1870)  
Demokryt z Abdery (ok. 460–361 p.n.e.)  
Demostenes (384–322 p.n.e.)  
Denhoffowa Marianna z Bielińskich (zm. po 1737)  
Denikin Anton Iwanowicz (1872–1947)  
Dennis George (1814–1898)  
Dent Edward John (1790–1853)  
Deprez Marcel (1843–1918)  
Derrida Jacques (ur. 1930)  
Descartes René (Kartezjusz) (1596–1650)  
Desgranges Henri (1865–1940)  
Desmoulins Camille (1760–1794)  
Diagilew Siergiej Pawłowicz (1872–1929)  
Diaz Bartolomeu (ok. 1450–1500)  
Diaz de Bivar Rodrigo (El Cid) (ok. 1026–1099)  
Dickens Charles (1812–1870)  
Diderot Denis (1713–1784)  
Dientzenhofer Christoph (1655–1722)  
Dientzenhofer Kilian Ignaz (1690–1752)  
Diesel Rudolf (1858–1913)  
Dietrich Marlena (właśc. Maria Magdalena von Losch) (1901–1992)  
Diogenes z Synopy (ok. 412–323 p.n.e.)  
Dioklecjan (Caius Aurelius Diocletianus) (240–313)  
Dion (ok. 410–354 p.n.e.), tyran Syrakuz

Dionisius Exiguus (ok. 500–545)  
Dionizjusz I Starszy (ok. 430–367 p.n.e.), tyran Syrakuz  
Dionizy (ok. 1440–po 1502)  
Dirk I (Dytryk) (zm. 929), hrabia Holandii  
Dirk III (zm. 1039), hrabia Holandii  
Disney Walt (1901–1966)  
Disraeli Benjamin, hrabia Beaconsfield (1804–1881)  
Dmowski Roman (1864–1939)  
Dobrzański Stanisław (1905–1943)  
Dollfuss Engelbert (1892–1934)  
Döllinger Johann Joseph Ignaz von (1799–1890)  
Domicjan (Titus Flavius Domitianus) (51–96 n.e.), cesarz rzymski  
Dominik św. (Domingo de Guzmán) (1170–1221)  
Donizetti Gaetano (1797–1848)  
Donatello (właśc. Donato di Betto Bardi) (ok. 1386–1466)  
Dondi Giovanni da (1318–1389)  
Dönhoff Friedrich (1639–1696)  
Dönhoff Karl August (1845–1920)  
Dönhoff Magnus Ernst (1581–1642)  
Dönhoff Marion (ur. 1909)  
Dönhoff Otto Magnus (1665–1717)  
Dönitz Karl (1891–1980)  
Dostojewski Fiodor Michajłowicz (1821–1881)  
Dragendorff Hans (1870–1941)  
Drake sir Francis (ok. 1540–1596)  
Drakon (VII w. p.n.e.)  
Drankow Aleksandr O. (1880–?)  
Draper John William (1811–1882)  
Drebber Cornelius (1572–1633)  
Dreyfus Alfred (1859–1935)  
Dreyse Johann Nicolaus (1787–1867)  
Drouot Antoine hr. (1774–1847)  
Druthmar Christian z Akwitanii (IX w.)  
Dryden John (1631–1700)  
Dubček Aleksander (1921–1992)  
Dubrawka (Dobrawa) (zm. 977), księżna polska  
Ducommun Élie (1833–1906)  
Dufay Guillaume (ok. 1400–1474)  
Dufy Raoul (1877–1953)  
Dumouriez Charles-François (1739–1823)

Dunant Jean-Henri (1828–1910)  
Duncan I (zm. 1040), król szkocki  
Duns Scotus Johannes (1265–1308)  
Dunstable John (ok. 1390–1453)  
Dupont de Nemours Pierre Samuel (1739–1817)  
Dürer Albrecht (1471–1528)  
Durkheim Émile (1858–1917)  
Durnowo Piotr Nikołajewicz (1845–1915)  
Duroc Michel (właśc. Géraud de Michel du Roc) (1770–1813), książę Friulu  
Duroselle Jean-Baptiste (ur. 1917)  
Dušek František Xaver (1731–1799)  
Dušek Jan Ladislav (1760–1812)  
Dušková Josefina (1754–1824)  
Duval (Renard) Henrietta  
Dvořák Anton (1841–1904)  
Dyck Anton van (1599–1641)  
Dymitr (1483–1509), wnuk Iwana III, wielkiego księcia moskiewskiego  
Dymitr Doński (1350–1389), książę moskiewski  
Dymitr Samozwaniec I (właśc. Grigorij Otriepiew) (zm. 1606), car rosyjski  
Dymitr Samozwaniec II (zm. 1610), car rosyjski  
Dzierżyński Feliks (1877–1926)  
Džilas (Djilas) Milovan (ur. 1911)  
Dżuczi (zm. ok. 1227), chan mongolski  
Dżyngis chan, Czyngis (Temudżyn) (ok. 1155–1227), wódz mongolski  
Earnshaw Thomas (1749–1829)  
Eberhardyna Krystyna (1671–1727)  
Eck Johann (właśc. Johann Meier) (1486–1543)  
Eckhart Johan (ok. 1260–1327)  
Edelman Marek (ur. 1922)  
Eden Anthony (1897–1977)  
Edison Thomas Alva (1847–1931)  
Edmund Campion św. (1540–1581)  
Edward I (1239–1307), król angielski  
Edward II (1284–1327), król angielski  
Edward III (1312–1377), król angielski  
Edward IV (1442–1483), król angielski  
Edward VI (1537–1553), król angielski  
Edward VII (1841–1910), król brytyjski  
Edward Wyznawca (1002–1066), król angielski  
Edward z Woodstock (1330–1376) Czarny Książę, książę Walii

Egbert (zm. 839), król Wessexu  
Egmont hrabia, Lamoral III (1522–1568)  
Eichendorff Joseph Freiherr von (1788–1857)  
Eichmann Adolf (1906–1962)  
Eiffel Alexandre Gustave (1832–1923)  
Eilhardt z Oberge (XII w.)  
Einhard (ok. 770–840)  
Einstein Albert (1879–1955)  
Eisenhower Dwight David (1890–1969)  
Eisenstein (Ejzensztein) Siergiej Michajłowicz (1898–1948)  
El Greco (właśc. Dominikos Theotokopoulos) (ok. 1541–1614)  
Ela (zm. 886 p.n.e.), król Izraela  
Elbée Maurice-Joseph Gigost d' (1752–1794)  
Eleonora Akwitańska (1122–1204)  
Eleonora c. Piotra IV (1358–1382), królowa aragońska  
Elgar Edward (1857–1934)  
Elgin lord, Thomas Bruce, hrabia Elgin (1766–1841)  
Elias Norbert (1897–1990)  
Eliot Thomas Stearns (1888–1965)  
Eliza Bonaparte (1777–1820), księżna Lukki i Piombino  
Elsfield  
Elżbieta (Elżbieta Fiodorowna) (1864–1918), ks. heska, wielka księżna  
rosyjska  
Elżbieta I (1533–1603), królowa angielska  
Elżbieta II (ur. 1926), królowa Wielkiej Brytanii  
Elżbieta Rakuszancka (1436–1505), królowa polska  
Elżbieta z Schönau św. (1129–1164)  
Elżbieta (1709–1762), cesarzowa rosyjska  
Elżbieta, cesarzowa Austrii (1837–1898)  
Emerson Ralf Waldo (1803–1882)  
Emilius Paulus  
Empedokles z Akragas (ok. 483–423 p.n.e.)  
Engelbert z Bergu (ok. 1185–1225), abp Kolonii  
Engels Friedrich (1820–1895)  
Enghien Louis de Bourbon-Condé książę d'  
Enguerrand VII de Coucy (1340–1397), hrabia Soissons  
Ennius (Quintus Ennius) (239–169 p.n.e.)  
Ensor James (1860–1949)  
Epiktet z Hierapolis (ok. 55–ok. 135)  
Epikur z Samos (341–270 p.n.e.)

Eratostenes z Cyreny (ok. 276–ok. 196 p.n.e.)  
Erazm z Rotterdamu (właśc. Gerhard Gerhards) (ok. 1466–1536)  
Erenburg Ilja Grigoriewicz (1891–1967)  
Erhard Ludwig (1897–1977)  
Erlander Tage Fritiof (1901–1985)  
Ernest I książę Sachsen-Coburg Saalfeld  
Ernest II książę Sachsen-Coburg-Gotha (1818–1893)  
Ernst Max (1891–1976)  
Ertugrul, Ertogrul (XIII w.), wódz turecki  
Erwin ze Steinbachu (ok. 1244–1318)  
Eryk I Bloodaxe (zm. 954), król Yorku  
Eryk V Glipping (ok. 1249–1286), król duński  
Eryk Rudowłosa (ok. 940–1002)  
Eryk Rudy (ok. 950–ok. 985)  
Eryk św. (zm. 1160), król szwedzki  
Escher Maurits Cornelis (1898–1970)  
Escrivá de Balaguer Josemaría, bł. (1902–1975)  
Esterle hrabina d'  
Estournelles de Constant de Rebeque baron d' Paul Henri Benjamin Balluet  
(1852–1924)  
Etelbert I (zm. 616), król Kentu  
Eudoksos z Knidos (IV w. p.n.e.)  
Eugenia de Montijo de Guzman (1826–1920), cesarzowa Francuzów  
Eugeniusz de Beauharnais (1781–1824), wicekról Italii, książę Wenecji  
i Eichstadt  
Eugeniusz IV (Gabriele Condulmer) (ok. 1383–1447), papież  
Eugeniusz Sabaudzk  
Euklides z Aleksandrii (ok. 330–274 p.n.e.)  
Eulenburg Philipp książę von (1874–1921)  
Euler Leonhard (1707–1783)  
Eurypides (ok. 480–ok. 406 p.n.e.)  
Euzebiusz z Cezarei (ok. 263–ok. 340)  
Euzebiusz z Nikomedii (zm. ok. 342)  
Evans sir Arthur (1851–1941)  
Eyck Jan van (ok. 1390–1441)  
Ezechiasz (zm. 687 p.n.e.), król Judy  
Fabiusz (Quintus Fabius Maximus) Kunktator (zm. 203 p.n.e.)  
Fairfax sir Thomas (1612–1671)  
Falkenhayn Erich von (1861–1922)  
Falla Manuel de (1876–1946)

Fallmerayer Jakub (1790–1861)  
Falstof sir John (ok. 1378–1459)  
Fanon Franz  
Faraday Michael (1791–1867)  
Farr Gertrude  
Farr Henry (zm. 1916)  
Fauntleroy Cedric E.  
Fauré Gabriel (1845–1924)  
Faust Johannes Galbo (Georg), Georgius Sabellicus (ok. 1480–ok. 1540)  
Febvre Lucien (1878–1956)  
Feliks V antypapież zob. Amadeusz VIII książę Sabaudii  
Fénelon François de Salignac de La Mothe- (1651–1715)  
Ferdynand I (1380–1416), król aragoński  
Ferdynand I (1503–1564), cesarz  
Ferdynand II (1578–1637), cesarz  
Ferdynand II (1810–1859), król Obojga Sycylii  
Ferdynand III (1608–1657), cesarz  
Ferdynand III Święty (1200–1252), król kastylijski  
Ferdynand V Katolicki (1452–1516), król aragoński  
Ferdynand VI (1713–1759), król hiszpański  
Ferdynand VII (1784–1833), król hiszpański  
Ferrando, Ferdynand (ok. 1186–1233), hrabia flandryjski  
Ferrante, Ferdynand I (1423–1494), król neapolitański  
Feth Ali (1771–1834), szach perski  
Feuerbach Ludwig (1804–1872)  
Fichte Johann Gottlieb (1762–1814)  
Ficino Marsilio (1433–1499)  
Fidiasz (Pheidias) (ok. 500–432 p.n.e.)  
Field John (1782–1837)  
Fielding Henry  
Filagrius z Aleksandrii  
Filelfo Francesco (1398–1481)  
Filibert de Chalon (1502–153), książę Orange  
Filip (1504–1567), landgraf heski  
Filip (ok. 1176–1208), książę szwabski, cesarz  
Filip Dobry (1396–1467)  
Filip II (1527–1598), król hiszpański  
Filip II (ok. 382–336 p.n.e.), król macedoński  
Filip II August (1165–1223), król francuski  
Filip III (1598–1621), król hiszpański

Filip III Śmiały (1245–1285), król francuski  
Filip IV (1605–1665), król hiszpański  
Filip IV Piękny (1268–1314), król Francji  
Filip V (238–179 p.n.e.), król macedoński  
Filip V Długi (1294–1322), król francuski  
Filip V (1683–1746), król hiszpański  
Filip VI (1293–1350), król Francji  
Filip książę Edynburga (ur. 1921)  
Filip Neri św. (1515–1595)  
Filip Śmiały (1342–1404), książę burgundzki  
Filon z Aleksandrii (ok. 25 p.n.e.–ok. 50 n.e.)  
Filoteusz, Filofiej z Pskowa (ok. 1450–1525)  
Fiłonow Pawieł Nikołajewicz (1882–1941)  
Fiodor I Iwanowicz (1557–1598), car rosyjski  
Fiodor III Aleksiejewicz (1661–1682), car rosyjski  
Fioravanti (Fieravanti) Aristotele (1419/20–ok. 1486)  
Firkowicz Abraham (1785–1874)  
Fisher Herbert Albert Laurens (1865–1940)  
Fisher John (1459–1535)  
Flaubert Gustave (1821–1880)  
Flawia Domitylla (zm. 69)  
Flawiusz Józef, Josef ben Matatia (ok. 37–ok. 103)  
Fleury André de (1653–1743)  
Flood Henry (1732–1791)  
Floris V (1254–1296), hrabia Holandii  
Fludd Robert (1574–1637)  
Focjusz (Fotios) (ok. 820–891), patriarcha konstantynopolitański  
Fokin Michaił Michajłowicz (1880–1942)  
Fontana Carlo (1634–1714)  
Ford Madox (1821–1893)  
Foucault Michel (1926–1984)  
Fouché Joseph (1759–1820)  
Fouquet Nicolas (1615–1680)  
Fouquier-Tinville Antoine-Quentin (1746–1795)  
Fourier Charles (1772–1837)  
Fox Charles James (1749–1806)  
Fox George (1624–1691)  
Foxe John (1516–1587)  
Fracastoro Girolamo (1483–1553)  
Fragonard Jean-Honoré (1732–1806)



Franciszek Ferdynand arcyksiążę (1863–1914)  
Franciszek I (1494–1547), król francuski  
Franciszek I (1708–1765), książę lotaryński, cesarz  
Franciszek II (1544–1560), król francuski  
Franciszek II (1768–1835), cesarz, jako Franciszek I cesarz austriacki  
Franciszek II Rákóczi (1676–1735), książę siedmiogrodzki  
Franciszek Józef I (1830–1916), cesarz austriacki  
Franciszek Ksawery św. (Francisco de Xavier) (1506–1552)  
Franciszek Salezy św. (François de Sales) (1567–1622)  
Franciszek z Asyżu św. (Giovanni Bernardone) (ok. 1181–1226)  
Franck César (1822–1890)  
Franck Sebastian (ok. 1499–1542)  
Francke August Hermann (1663–1727)  
Franco y Bahamonde Francisco (1892–1975)  
Frank Gustav Wilhelm (1832–1904)  
Frank Hans (1900–1946)  
Frankfurter Felix (1882–1965)  
Franklin Benjamin (1706–1790)  
Franz Kurt  
Frazer sir James George (1854–1941)  
Fredegar, kronikarz  
Fréret Nicolas (1688–1749)  
Freud Sigmund (1856–1939)  
Freydis  
Frick Wilhelm (1877–1946)  
Fried Alfred Hermann (1864–1921)  
Friedman Milton (ur. 1912)  
Fritzsche Hans (1900–1953)  
Fröbel Friedrich (1782–1852)  
Froissart Jean (1337–1400)  
Fryderyk I (1471–1533), król duński  
Fryderyk I Barbarossa (ok. 1123–1190), cesarz  
Fryderyk II (1194–1250), król sycylijski, cesarz  
Fryderyk II Wielki (1712–1786), król pruski  
Fryderyk III (I) (1657–1713), elektor brandenburski, król pruski  
Fryderyk III (1415–1493), cesarz  
Fryderyk III (1515–1576), elektor palatyn reński  
Fryderyk III Wilhelm (1831–1888), cesarz niemiecki, król pruski  
Fryderyk IV (1671–1730), król duński  
Fryderyk V (1723–1760), król duński

Fryderyk V (1596–1632), elektor Palatynatu, król czeski  
Fryderyk VII (1808–1863), król duński  
Fryderyk VIII (1843–1912), król duński  
Fryderyk Wilhelm, Wielki Elektor (1620–1688), elektor brandenburski  
Fryderyk Wilhelm II (1744–1797), król pruski  
Fryderyk Wilhelm III (1770–1840), król pruski  
Fryderyk Wilhelm IV (1795–1861), król pruski  
Fuchs Leonhart (1501–1566)  
Fuchs von Dornheim, Jan Jerzy II, bp Bambergu (zm. 1633)  
Fulrad, opat St Denis  
Funk Walter (1890–1960)  
Fustel de Coulanges Numa Denis (1830–1889)  
Fylldar Thomas  
Gabin Jean (właśc. J. Alexis Moncorgé) (1904–1976)  
Gábor Bethlen (1580–1629), książę siedmiogrodzki  
Gabrieli Giovanni (1557–1612)  
Gainsborough Thomas (1727–1788)  
Galba (Servius Sulpicius Galba) (ok. 3 p.n.e.–69 n.e.), cesarz rzymski  
Galenos (Klaudiusz Galen) (129–199 n.e.)  
Galien (P. Licinius Egnatius Gallienus) (zm. 268), cesarz rzymski  
Galileusz (właśc. Galileo Galilei) (1564–1642)  
Gallois Lucien (1857–1941)  
Gallus (Gaweł) św. (ok. 550–ok. 640)  
Galton sir Francis (1822–1911)  
Gama Vasco da (1468–1524)  
Gamelin Maurice (1872–1958)  
Gandhi Mohandas Karamchand (Mahatma) (1868–1948)  
Gapon (Hapon) Gieorgij Apołonowicz (1870–1906)  
Garbo Greta (właśc. Greta Lovisa Gustafsson) (1905–1990)  
García Lorca Federico (1898–1936)  
Garibaldi Giuseppe (1807–1882)  
Garin Maurice (1871–1957)  
Gaselee sir Alfred (1844–1918)  
Gasperi Alcide de (1881–1954)  
Gaston III Phébus (1331–1391), hr. Foix i Bearn  
Gaudin Martin-Michel (1756–1841), książę Gaety  
Gauguin Paul (1848–1903)  
Gaulle Charles de (1890–1970)  
Gauss Carl Friedrich (1777–1855)  
Gay John (1685–1732)

Gazzaniga Giuseppe (1743–1818)  
Geer Louis de (1587–1652)  
Gelazy I św. (zm. 496), papież  
Gelfrejch Władimir Gieorgijewicz (1885–1967)  
Gellert Christian Fürchtegott (1715–1769)  
Gennadiusz (zm. 1505), abp nowogrodzki  
Genovesi Antonio (1712–1769)  
Genowefa św. (ok. 422–500)  
Genzeryk (ok. 390–477), król Wandalów  
Geoffrey z Monmouth (ok. 1100–1154)  
Gérard François (1770–1837)  
Gérard Michel (Le Père Gérard) (1737–1815)  
German z Auxerre św. (ok. 378–448)  
Germanik (Germanicus Caesar) (15 p.n.e.–19 n.e.)  
Gerö Ernő (właśc. Singer) (1898–1980)  
Géza (949–997), książę węgierski  
Géza I (1044–1077), król Węgier  
Gheorghiu-Dej Gheorghe (1901–1965)  
Ghiberti Lorenzo (1378–1455)  
Gibbon Edward (1737–1794)  
Gibbons Grinling (1648–1720)  
Gibbons Orlando (1583–1625)  
Gide André (1869–1951)  
Giedymin (Gedyminas) (ok. 1275–1341), wielki książę litewski  
Gierek Edward (ur. 1913)  
Giffard Henri (1825–1882)  
Gilbert Jean (właśc. Max Winterfeld) (1879–1942)  
Gilbert Martin  
Gilbert William (1544–1603)  
Gimbutas Marija (ur. 1921)  
Giolitti Giovanni (1842–1928)  
Giotto (właśc. Ambrogio di Bondone) (1266/76–1337)  
Girardi Laurentius  
Giscard d'Estaing Valéry (ur. 1926)  
Giselher (Gislahar) (V w.), król Burgundów  
Giustiniani Longo Giovanni (zm. 1453)  
Gizela (zm. 1033), żona Stefana I króla Węgier  
Gladstone William Ewart (1809–1898)  
Glareanus Henricus (właśc. Heinrich Loriti) (1488–1563)  
Glaser Julius (1831–1885)

Glinka Michaił Iwanowicz (1804–1857)  
Glinka Siergiej Iwanowicz (1775–1847)  
Glötz Gustave (1862–1935)  
Glück Christoph Willibald (1714–1787)  
Gneisenau August Neithardt von (1760–1831)  
Gobat Charles-Albert (1843–1914)  
Gobert, opat Meaux  
Gobineau Joseph-Arthur de (1816–1882)  
Godfryd V Plantagenet (1113–1151), hrabia andegaweński  
Godfryd z Bouillon (zm. 1110), książę lotaryński, król jerozolimski  
Godomar (Gundomar, Gemot) (zm. 532), król Burgundów  
Godwin William (1756–1836)  
Goebbels Joseph (1897–1945)  
Goethe Johann Wolfgang von (1749–1832)  
Gogh Vincent van (1853–1890)  
Goldoni Carlo (1707–1793)  
Golicyn Wasilij Wasiliewicz (1643–1714), książę  
Gomperz Theodor (1832–1912)  
Gomułka Władysław (1905–1982)  
Gonçalvez Antaõ (zm. ok. 1445)  
Gondesalvi de Puebla Rodrigo  
Gondra Manuel (1872–1927)  
Gorbaczow Michaił Siergiejewicz (ur. 1931)  
Gordon Jehuda Lejb (1831–1892)  
Göring Hermann (1893–1946)  
Gorki Maksim (właśc. Aleksiej Maksimowicz Pieszkow) (1868–1936)  
Goślicki Wawrzyniec (ok. 1530–1607)  
Gothard (Godard) św.  
Gottfried (Godefroy) ze Strasbourga (zm. ok. 1220)  
Gottwald Klement (1896–1953)  
Gouges Olympe de (Marie Gauzes) (1748–1793)  
Gounod Charles (1818–1893)  
Gourgaud Gaspard, baron (1783–1852)  
Gourgues Dominique de  
Gournay Vincent de (1712–1759)  
Goya y Lucientes Francisco (1746–1828)  
Górecki Henryk Mikołaj (ur. 1933)  
Górnicki Łukasz (1527–1603)  
Gracjan (Gratianus) z Bolonii (zm. 1158)  
Grakchus Gajusz (Caius Sempronius Gracchus) (153–121 p.n.e.)

Grakchus Tyberiusz (Tiberius Sempronius Gracchus) (162–133 p.n.e.)  
Gramme Zénobe (1826–1901)  
Gramsci Antonio (1891–1937)  
Granados Enrique (1867–1916)  
Gratry Auguste-Joseph-Alphonse (1805–1872)  
Grattan Henry (1746–1820)  
Graves Robert (1895–1985)  
Greenhalgh John  
Grégoire Henri (1750–1831)  
Gresham sir Thomas (ok. 1519–1579)  
Greville Charles  
Grey Dorothy (zm. 1906)  
Grey sir Edward, hrabia Grey of Fallodon (1862–1933)  
Grieg Edvard (1843–1907)  
Griess Johann Peter (1829–1888)  
Grimm Jakub (1785–1863)  
Grimm Wilhelm (1786–1859)  
Grimmelshausen Hans Jacob Christoffel von (ok. 1625–1676)  
Gropius Walter (1883–1969)  
Gros Jean-Antoine (1771–1835)  
Grosseteste Robert (ok. 1170–1253)  
Grossman Wasilij (1905–1964)  
Grotemeyer Fritz  
Grotius (właśc. Hugo de Groot) (1583–1645)  
Gruber Alois (1824–1896)  
Gruberová Edita (ur. 1946)  
Gruffydd ap Llywellyn (Griffith) (zm. 1063), król  
Gwynned  
Grünewald (właśc. Mathis Gothart Nithardt) (ok. 1460–1528)  
Gryfius Andreas (1616–1669)  
Grzegorz I Wielki, św. (ok. 540–604), papież  
Grzegorz II św. (zm. 731), papież  
Grzegorz III św. (zm. 741), papież  
Grzegorz IX (Ugolino di Segni) (1170–1241), papież  
Grzegorz VII (Hildebrand z Tuscji) (ok. 1020/25–1185), papież  
Grzegorz X (Tedaldo Visconti) (1210–1276), papież  
Grzegorz XI (Pierre Roger de Beaufort) (1328–1378), papież  
Grzegorz XIII (Ugo Buoncompagni) (1502–1585), papież  
Grzegorz z Nazjanzu św. (329–389)  
Grzegorz z Nyssy św. (335–395)

Grzegorz z Tours św. (Georgius Florentius) (ok. 538–594)  
Guardassoni Domenico (ok. 1721–1806)  
Guarino de' Guarini (ok. 1374–1460)  
Guarneri Pietro (1695–1762)  
Güdemann Moritz (1835–1918)  
Guesclin Bertrand du (ok. 1320–1380)  
Guibert z Nogent (1053–1124)  
Guicciardini Francesco (1483–1540)  
Guidal Maximilien-Joseph  
Guido z Arezzo (ok. 995–1050)  
Guillotín Joseph-Ignace (1738–1814)  
Guinicelli Guido (1230–1276)  
Guise François książę de (1519–1563)  
Guise Henri książę de (1550–1588)  
Guise Louis de, kardynał (1555–1588)  
Guizot François (1787–1874)  
Gundahar (Gundharius, Gunther) (zm. 436), król Burgundów  
Gustaw I Eriksson Vasa (Waza) (1496–1560)  
Gustaw II Adolf (1594–1632), król szwedzki  
Gustaw III (1746–1792), król szwedzki  
Gustaw IV Adolf (1778–1837), król szwedzki  
Gutenberg Johann Gensfleisch zum (ok. 1400–1468)  
Gutryda, żona wikinga Leifa Erikssona  
Guy z Dampierre (1225–1305), hrabia Flandrii  
Haakon VII (1872–1957), król Norwegii  
Habsburg Otto von (ur. 1912)  
Hácha Emil (1872–1945)  
Hadrian (Publius Aelius Hadrianus) (76–138), cesarz rzymski  
Hadrian I (zm. 795), papież  
Hadrian IV (Nicholas Breakspeare) (ok. 1110/20–1159), papież  
Haendel (Händel) Georg Friedrich (1685–1759)  
Hahn Hans (1879–1934)  
Haig sir Douglas (1861–1928)  
Halban Josef von (1870–1937)  
Halbwachs Maurice (1877–1945)  
Haldane lord, Richard Burdon wicehr. Haldane of Cloan (1856–1928)  
Halevi Samuel (zm. 1361)  
Halley Edmond (1656–1742)  
Hallstein Walter (1901–1982)  
Hals Frans (ok. 1580–1666)

Hamann Johann Georg (1730–1788)  
Hammarskjöld Dag Hjalmar Agne (1905–1961)  
Hammurabi (zm. ok. 1686 p.n.e.), władca babiloński  
Hancock John (1737–1793)  
Hannibal (247–182 p.n.e.), król kartagiński  
Hanslick Eduard (1825–1904)  
Hansson Per Albin (1885–1946)  
Harald I Sinozęby (zm. 986), król duński  
Harden Maximilian (Felix Ernst Witkowski) (1861–1927)  
Hargreaves James (1720–1778)  
Harlay de Champvallon François (1625–1695)  
Harold Godwinson (ok. 1022–1066), król angielski  
Harold III Hardrada (zm. 1066), król norweski  
Harrington James (1611–1677)  
Harris Arthur Travers (Bomber Harris) (1892–1984)  
Harris John (ok. 1667–1719)  
Harrison John (1693–1776)  
Hartwig II von Stade (ok. 1118–1168), abp Bremy  
Harun ar-Raszid (763–809), kalif abbasydzki  
Hasdrubal (zm. 221 p.n.e.)  
Hastings Warren (1732–1818)  
Hathaway Sybill (1884–1974), pani na Sarku  
Hattuszili III (zm. ok. 1250 p.n.e.), król hetycki  
Hauke Julia (1825–1895), księżna Battenberg  
Hauranne opat Jean du Vergier (1581–1643)  
Havel Václav (ur. 1936)  
Hawkins sir John (1532–1595)  
Hawkwood John (ok. 1320–1394)  
Haydn Joseph (1732–1809)  
Hayek Friedrich von (1899–1992)  
Heaney Seamus (ur. 1939)  
Heath sir Edward Richard (ur. 1916)  
Hébert René-Jacques (1757–1794)  
Hegel Georg Wilhelm Friedrich (1770–1831)  
Heidegger Martin (1889–1976)  
Heifetz Jascha (1901–1987)  
Heine Heinrich (1797–1856)  
Heinsius Anton (1641–1720)  
Helena (1476–1513), królowa polska  
Helena (zm. 1505), synowa Iwana III, wielkiego księcia moskiewskiego

Helena św. (ok. 225–ok. 330)  
Heliodorus z Emesy (III w. p.n.e.)  
Helmold  
Helvétius Claude (1715–1771)  
Henderson Arthur (1863–1935)  
Hengist, Hengest, wódz Sasów  
Henryk Lew (ok. 1129–1195), książę saski i bawarski  
Henryk I hrabia Szampanii (ok. 1126–1181)  
Henryk I Ptasznik (ok. 876–936)  
Henryk II (1519–1559), król francuski  
Henryk II Plantagenet (1133–1189), król angielski  
Henryk II Pobożny (ok. 1200–1241), książę śląski  
Henryk II Święty (973–1024), cesarz  
Henryk III (1207–1272), król angielski  
Henryk III (1379–1406), król kastyljski  
Henryk III (1551–1589), król Francji i Polski, Henryk Walezy  
Henryk IV (1367–1413), król angielski  
Henryk IV (1425–1474), król kastyljski  
Henryk IV (1553–1610), król Francji, król Nawarry (Henryk III)  
Henryk IV (ok. 1050–1106), cesarz  
Henryk V (1387–1422), król angielski  
Henryk VI (1165–1197), cesarz  
Henryk VI (1421–1472), król angielski  
Henryk VII Luksemburski (ok. 1275–1313), cesarz  
Henryk VII Tudor (1457–1509), król angielski  
Henryk VIII (1491–1547), król angielski  
Henryk von Vianden (zm. 1267), bp Utrechtu  
Henryk z Nassau (1483–1538), hrabia Bredy  
Henryk Żeglarz (1394–1460), książę portugalski  
Heraklit z Efezu (ok. 550–ok. 480 p.n.e.)  
Herakliusz (575–641), cesarz bizantyjski  
Herbert z Cherbury lord Edward Herbert (1583–1648)  
Hercen Aleksandr Iwanowicz (1812–1870)  
Herder Johann Gottfried von (1744–1803)  
Hereward (XI w.)  
Hermesaniaks z Kolofony (III w. p.n.e.)  
Hermogenes z Tarsu (II w. p.n.e.)  
Herod I Wielki (ok. 73–4 p.n.e.), król Judei  
Herodian (ok. 170–po 270 n.e.), historyk  
Herodot z Halikarnasu (484–420 p.n.e.)



Heron z Aleksandrii (I–II w. n.e.)  
Herriot Edouard (1872–1957)  
Hersch Wilhelm  
Hertz Heinrich Rudolf (1857–1894)  
Herzfeld Marie (1855–1940)  
Herzl Theodor (1860–1904)  
Herzog Roman (ur. 1934)  
Hess Rudolf (1894–1987)  
Heynau Julius Heinrich (1786–1853)  
Hezjod (VIII/VII w.)  
Hieron II (ok. 306–215 p.n.e.), tyran Syrakuz  
Hieronim (zm 212?), tyran Syrakuz  
Hieronim Bonaparte (1784–1860), król westfalski  
Hieronim ze Strydonu św. (ok. 348–420 n.e.)  
Hierothos (ok. 950), bp węgierski  
Hilary z Poitiers św. (315–367)  
Hilberg Raul  
Hill William Ebsworth (1817–1895)  
Hills Denis  
Hilton Walter (zm. 1396)  
Himmler Heinrich (1900–1945)  
Hindemith Paul (1895–1963)  
Hindenburg Paul von Beneckendorff und von (1847–1934)  
Hipokrates z Kos (ok. 460–370 p.n.e.)  
Hipolit św. (165–236)  
Hirschfeld Magnus (1868–1935)  
Hitler Adolf (1889–1945)  
Hoare sir Samuel John Gurney, wicehrabia Templewood (1880–1959)  
Hobbes Thomas (1588–1679)  
Hobson John Atkinson (1858–1940)  
Hoche Lazare (1768–1797)  
Hofer Andreas (1767–1810)  
Hoffmann Ernst Theodor Amadeus (1776–1822)  
Hofmann August Wilhelm von (1818–1892)  
Holbach baron Paul-Henri (1723–1789)  
Holbein Hans młodszy (1497–1543)  
Homer  
Honecker Erich (1912–1994)  
Honegger Arthur (1892–1955)  
Honoratus z Arles (ok. 350–429)

Honoriusz (Flavius Honorius) (384–423), cesarz rzymski  
Honoriusz I (zm. 638), papież  
Hooke Robert (1635–1702)  
Hoon hrabia, Filip de Montmorency (ok. 1524–1568)  
Hopton sir Ralph (1598–1652)  
Horacjusz Kokles  
Horacy (Quintus Horatius Flaccus) (65–8 p.n.e.)  
Horkheimer Max (1895–1973)  
Horn Gustav Evertsson (1614–1666)  
Horta Victor (1861–1947)  
Horthy de Nagybánya Miklós (1868–1957)  
Höss Rudolf (1900–1947)  
Hossbach Friedrich (1894–1980)  
Houlihan Patrick  
House Edward Mandell (1858–1938)  
Hoxha Enver (1908–1985)  
Hozjusz Stanisław (1504–1579)  
Hrotsvitha (Hroswita) von Gandersheim  
Hübner Johann (1668–1731)  
Hucbald z St Amand (ok. 840–930)  
Hugh z Orivalle (zm. 1085), bp Londynu  
Hughes Ted (ur. 1930)  
Hugo (1087–1102), hrabia Vermandois  
Hugo Kapet (ok. 941–996), król francuski  
Hugo od św. Wiktora (zm. 1141)  
Hugo św. (1024–1109), opat Cluny  
Hugo Victor (1802–1885)  
Hugo Wielki (zm. 956), książę Francji  
Hugo z Champfleurs (zm. 1175), kanclerz Francji  
Hugues de Payens (ok. 1070–1136)  
Huizinga Johan (1872–1945)  
Hulin Pierre Augustin hrabia (1758–1841)  
Hülzen-Haeseler Dietrich von (1852–1908)  
Humbert I (1844–1900), król włoski  
Humbert Jean-Joseph-Amable (1755–1823)  
Humbert z Moyenmoutier (zm. ok. 1063)  
Humboldt Alexander von (1769–1859)  
Hume David (1711–1776)  
Hummel Johann Nepomuk (1778–1837)  
Hunt George William (ok. 1829–1904)

Huntington Ellsworth (1876–1947)  
Hunyadi János-Bánffy (Iancu Hunedoara) (ok. 1387–1456)  
Hurdálek Josef František (1749–1833)  
Hurston Zora Neale  
Hus Jan (ok. 1372–1415)  
Husajn, syn kalifa Alego (626/27–680)  
Husák Gustáv (1913–1991)  
Hutten Ulrich von (1488–1523)  
Huxley Aldous Leonard (1894–1963)  
Huxley Thomas Henry (1825–1895)  
Huygens Christiaan (1629–1695)  
Ibárruri Dolores (La Pasionaria) (1895–1989)  
Ibn Fadlan, Ahmad ibn al-Abbas ibn Raszid (X w.)  
Ibrahim ibn Jakub (X w.)  
Ibsen Henrik (1828–1906)  
Ieuan Gethin  
Ignacy Loyola św. (właśc. Inigo Lopez de Recalde y Loyola) (1491–1556)  
Ignacy z Antiochii św. (zm. ok. 107)  
Igor (1151–1202), książę nowogrodzko-siewierski  
Ildiko, żona Attyli  
Ilinicz Jan Juriewicz (zm. 1536)  
Ilinicz Jerzy (zm. 1526)  
Indurain Miguel (ur. 1964)  
Inglis Elsie Maud (1864–1917)  
Ingres Jean Auguste Dominique (1780–1867)  
Innitzer Theodor (1875–1955)  
Innocenty I św. (zm. 417), papież  
Innocenty III (Lotario z Segni) (1160–1216), papież  
Innocenty IV (Sinibaldo Fieschi) (zm. 1254), papież  
Innocenty VIII (Giovanni Battista Cybo) (1432–1492)  
Innocenty X (Giambattista Pamfili) (1574–1655), papież  
Innocenty XI (Benedetto Odescalchi) (1611–1689), papież  
Irena (752–803), cesarzowa bizantyjska  
Irena (1172–1208), cesarzowa, żona Filipa Szwabskiego  
Ireneusz z Lyonu św. (ok. 130–ok. 202 n.e.)  
Irneriusz (Irnerius) (ok. 1070–ok. 1130)  
Isla Diaz de  
Isokrates (436–338 p.n.e.)  
Itten Johannes (1888–1967)  
Iucundus

Iwan Asen I (zm. 1218), car bułgarski  
Iwan Asen II (zm. 1241), car bułgarski  
Iwan I Kalita (ok. 1284–1341), książę moskiewski  
Iwan III (1440–1505), wielki książę moskiewski  
Iwan IV Groźny (1530–1584), car rosyjski  
Iwan V Aleksiejewicz (1666–1696), car rosyjski  
Iwan VI (1740–1764), cesarz rosyjski  
Iwan Młodszy (1458–1490), syn Iwana III, wielkiego księcia moskiewskiego  
Iwan Szyszman (zm. 1395), car bułgarski  
Izabela Braganza (1797–1818), żona Ferdynanda VII króla Hiszpanii  
Izabela Katolicka (1451–1504), królowa kastylijska  
Izabela II (1830–1904) królowa hiszpańska  
Izabela Marshal (zm. 1240), hrabina Kornwalii  
Izydor z Peloponezu (1380/90–1463)  
Jablonsky Johann Theodor (1654–1731)  
Jackson Robert Houghwout (1892–1954)  
Jacquard Joseph-Marie (1752–1834)  
Jadwiga św. (1374–1399), królowa polska  
Jakub I Zwycięzca (1205–1276), król aragoński  
Jakub VI (I) (1566–1625), król Szkocji i Anglii  
Jakub II (1633–1701)  
Jakub Edward Stuart (Stary Pretendent, Jakub III) (1688–1766)  
Jakub Większy św., apostoł (zm. 44 n.e.)  
James Henry (18343–1916)  
Jan Berchmans św. (1599–1621)  
Jan Beukelz  
Jan bez Ziemi (1167–1216), król angielski  
Jan Chryzostom (Złotousty) św. (347–407)  
Jan Chrzciciel św.  
Jan Damasceński św. (ok. 675–749)  
Jan I Pogrobowiec (1316), król francuski  
Jan I Tzimiskes (925–976), cesarz bizantyjski  
Jan I z Trástámary (1358–1390), król kastylijski  
Jan II (1397–1479), król nawarski i aragoński  
Jan II (1405–1445), król Kastylii i Leonu  
Jan II Dobry (1319–1364), król francuski  
Jan II z Chalon (1443–1502), książę Orange  
Jan III Sobieski (1624–1696), król polski  
Jan III Waza (1537–1592)  
Jan V Paleolog (1332–1391), cesarz bizantyjski

Jan V (1689–1750), król portugalski  
Jan VIII Paleolog (1390–1448), cesarz bizantyjski  
Jan XIII (zm. 972), papież  
Jan XXII (Jacques Armand Duèse) (1249–1334), papież  
Jan XXIII (Angelo Giuseppe Roncalii) (1881–1963), papież  
Jan Jerzy (1585–1656), elektor saski  
Jan Kazimierz (1609–1672), król polski  
Jan Kyriotes Geometres (X w.)  
Jan Luksemburski (1296–1346), król czeski  
Jan Nieustraszony (1371–1419), hrabia Nevers, książę burgundzki  
Jan od Krzyża św. (Juan Yopez y Alvarez) (1542–1591)  
Jan Olbracht (1459–1501), król polski  
Jan Paweł II (Karol Wojtyła) (ur. 1920), papież  
Jan św. (zm. ok. 100 n.e.), apostoł, ewangelista  
Jan z Avesnes (1218–1257), hrabia Holandii i Hainaut  
Jan z Gandawy (1340–1399), książę Lancaster  
Jan Zápolya (1487–1540), król węgierski  
Janáček Leoš (1854–1928)  
Janicki (Ianicus) Klemens (1516–1543)  
Jannequin Clément (ok. 1485–1558)  
Janosik Jerzy z Tarchowej (1688–1713)  
Jansen Cornelius (1585–1638)  
January św. (ok. 272–ok. 305)  
Jaques-Dalcroze Emile (1865–1950)  
Jarosław Mądry (978–1054), wielki książę kijowski  
Jaruzelski Wojciech (ur. 1923)  
Jaurès Jean (1859–1914)  
Jaurès Jean (1859–1914)  
Jazid ibn Muawija (zm. 683), kalif  
Jefferson  
Jehuda Halewi (przed 1075–1141)  
Jelačić Josip (1801–1859)  
Jelcyn Boris Nikołajewicz (ur. 1931)  
Jenatsch Jörg (1596–1639)  
Jenkins Roy Harris (ur. 1920)  
Jerzmanowski Jan Paweł (1779–1862)  
Jerzy (1480–1536), książę dmitrowski  
Jerzy Czarny (Karadziordziewicz) (1767–1817)  
Jerzy I (Wilhelm książę duński) (1845–1913), król grecki  
Jerzy I (1660–1727), król brytyjski

Jerzy II (1683–1760), król brytyjski, elektor hanowerski  
Jerzy III (1738–1820), król brytyjski  
Jerzy IV (1762–1830), król brytyjski  
Jerzy VI (1895–1952), król brytyjski  
Jerzy z Podiebradów (1420–1471), król czeski  
Jezus z Nazaretu, Jezus Chrystus (5 p.n.e.–33 n.e.)  
Jeżow Nikołaj Iwanowicz (1895–po I 1939)  
Joachim József (1831–1907)  
Joanna (1188–1244), hrabina Flandrii i Hainaut  
Joanna d'Arc św. (ok. 1412–1431)  
Joanna I Andegaweńska (1326–1382), król neapolitański  
Joanna papieżyca  
Jodl Alfred (1890–1946)  
Jofan Boris Michajłowicz (1891–1976)  
Joffre Joseph (1852–1931)  
Johann Nicolaus von Hontheim (właśc. Iustinus Febronius) (1701–1790)  
John z Bradeley, proboszcz z Marston  
Johnson Arthur Henry (1845–1927)  
Johnson Samuel (1709–1784)  
Joinville Jean de (ok. 1224–1317)  
Jones Griffith (1683–1761)  
Jones sir William (1746–1794)  
Josquin des Prés (ok. 1445–1521)  
Jouanne, chevalier de, adiutant Napoleona  
Jouhaux Léon (1879–1954)  
Joyce James (1882–1941)  
Joyce William (1906–1946)  
Józef Bonaparte (1768–1844), król Neapolu i Hiszpanii  
Józef I (1678–1711), cesarz  
Józef II (1741–1790), cesarz  
Józef I (1714–1777), król portugalski  
Józef Wołokołamski (Josif Wołocki) (1439–1415)  
Józefina de Beauharnais (1763–1814), cesarzowa Francuzów  
Juan Carlos (ur. 1938), król hiszpański  
Juan de Austria don (1547–1578), syn Karola V  
Judenicz Nikołaj Nikołajewicz (1862–1933)  
Julia (39 p.n.e.–14 n.e.), córka Augusta  
Julian Apostata (Flavius Claudius Iulianus) (331–363), cesarz rzymski  
Julian św. (zm. 304)  
Julianna Twerska (zm. 1392), wielka księżna litewska

Julius Johann  
Juliusz II (Giuliano della Rovere) (1443–1513), papież  
Juliusz III (Giovanni Maria Ciocchi del Monte) (1487–1555), papież  
Jung Carl Gustav (1875–1961)  
Justynian I (482–565), cesarz wschodniorzymski  
Justynian II Rinotmetos (ok. 669–711), cesarz wschodniorzymski  
Jusupow Feliks Feliksowicz książę (1887–1967)  
Juwenalis (Decimus Iunius Iuvenalis) (ok. 60–po 127n.e.)  
Kádár János (właśc. Csermanek) (1912–1989)  
Kaempfer Engelbert (1651–1716)  
Kafka Franz (1883–1924)  
Kaligula (Caius Caesar Germanicus) (12–41 n.e.), cesarz rzymski  
Kalikst I św. (ok. 160–222), papież  
Kalikst III (Alfonso Borja) (1378–1458), papież  
Kaliszer Cwi Hersch (1795–1874)  
Kalliergis Zacharias  
Kallinos z Efezu (VII w. p.n.e.)  
Kaltenbrunner Ernst (1903–1946)  
Kalwin Jan (właśc. Jean Cauvin) (1509–1564)  
Kałatozow Michaił Konstantinowicz (właśc. Kałatoziszwili) (1903–1973)  
Kámel Jiři Josef (1661–1706)  
Kamieniew Lew (właśc. Rozenfeld) (1883–1936)  
Kamil de Lellis św. (1550–1614)  
Kandinsky Vassily (właśc. Wasilij Wasiliewicz Kandinski) (1866–1944)  
Kant Immanuel (1724–1804)  
Kanut I Wielki (ok. 994–1035), król Danii i Anglii  
Kanut IV (1163–1202), król Danii  
Kanut IV Święty (ok. 1040–1086), król duński  
Kapp Wolfgang (1858–1922)  
Karadzić Vuk (1787–1864)  
Karloman (zm. 771), król burgundzki  
Karlstadt Andreas (1480–1541)  
Karol (1270–1325), hrabia Valois  
Karol Albert (1798–1849), król sardyński  
Karol Boromeusz św. (Carlo Borromeo) (1538–1584)  
Karol Edward Stuart (Młody Pretendent, Karol III) (1720–1788)  
Karol książę orleański (1394–1465)  
Karol Łysy (823–877), król francuski, cesarz  
Karol Młot (Martel) (ok. 685–741), majordom frankijski  
Karol Robert (1288–1342), król węgierski

Karol Wielki (742–814), cesarz  
Karol I (1600–1649), król angielski i szkocki  
Karol I (1887–1922), cesarz austriacki  
Karol I Andegaweński (1226–1285), król sycylijski i neapolitański  
Karol II (1630–1685), król angielski i szkocki  
Karol II (1661–1700), król hiszpański  
Karol II Zły (1332–1387), król nawarski  
Karol III (1716–1788), król hiszpański  
Karol III Gruby (839–888), regent Francji, cesarz  
Karol III Prostak (879–929), król francuski  
Karol IV Luksemburski (1316–1378), cesarz  
Karol IV Piękny (1294–1328), król francuski  
Karol IV (1748–1819), król hiszpański  
Karol V (1500–1558), król hiszpański, cesarz  
Karol V Mądry (1337–1380), król francuski  
Karol VI (1685–1740), cesarz  
Karol VI Szalony (1368–1422), król francuski  
Karol VII (1403–1461), król francuski  
Karol VII (1697–1745), cesarz, elektor bawarski  
Karol VIII (1470–1498), król francuski  
Karol IX (1550–1574), król francuski  
Karol IX (1550–1611), książę sudermański, król szwedzki  
Karol X Gustaw (1622–1660), król szwedzki  
Karol X (1757–1836), król francuski  
Karol XII (1682–1718), król szwedzki  
Karol XIV, Jean Baptiste Bernadotte (1763–1844), król Szwecji, książę  
Pontecorvo  
Karol z Viany (zm. 1461), książę nawarski  
Karol Zuchwały (1433–1477), książę burgundzki  
Karolina (1683–1737), królowa brytyjska  
Karplus Johann Paul (1866–1936)  
Karsawina Tamara Płatonowna (1885–1978)  
Kasjodor (Flavius Magnus Aurelius Senator) (ok. 485–580)  
Kasjusz (Caius Cassius Longinus) (zm. 42 p.n.e.)  
Kassowitz Max (1842–1913)  
Katarzyna Aragońska (1485–1536), królowa angielska  
Katarzyna I (1684–1727), cesarzowa rosyjska  
Katarzyna II (Zofia Augusta Fryderyka ks. AnhaltZerbst) (1729–1796),  
cesarzowa Rosji  
Katarzyna Medycejska (1519–1589), królowa francuska



Katarzyna ze Sieny św. (Caterina Benincasa) (1347–1380)  
Katon Młodszy (Marcus Portius Cato Uticensis) (95–46 p.n.e.)  
Katon Starszy (Marcus Portius Cato Maior) (234–149 p.n.e.)  
Katte Hans Hermann (1704–1730)  
Katullus (Caius Valerius Catullus) (87–54 p.n.e.)  
Kautsky Karl (1854–1938)  
Kazimierz III Wielki (1310–1370), król Polski  
Kazimierz Jagiellończyk (1427–1492), król polski  
Kazimierz Jagiellończyk św. (1458–1484)  
Keats John (1795–1821)  
Kebl John (1792–1866)  
Keitel Wilhelm (1882–1946)  
Kelles-Krauz Kazimierz (1872–1905)  
Kelley Edward (1555–1595)  
Kellogg Frank Billings (1856–1937)  
Kemal pasza Mustafa zob. Atatürk  
Kene Robert (zm. 1398)  
Kennan George Frost (ur. 1904)  
Kennedy John Fitzgerald (1917–1963)  
Kennedy Paul  
Kenneth MacAlpin (zm. 858), król szkocki  
Kepler Johannes (1571–1630)  
Kerullarios Michał (ok. 1000–1058)  
Keynes John Maynard (1883–1946)  
Kierenski Aleksandr Fiodorowicz (1881–1970)  
Kierkegaard Søren Aabye (1813–1855)  
Kingsley Charles (1819–1875)  
Kipling Rudyard (1865–1936)  
Kirow Siergiej Michajłowicz (właśc. Kostrikow) (1886–1934)  
Klaudia z Chalon (zm. 1521), dziedziczka Orange  
Klaudiusz I (Tiberius Claudius) (10 p.n.e.–54 n.e.), cesarz rzymski  
Klaudiusz II Gocki (Marcus Aurelius Claudius) (219–270), cesarz rzymski  
Klaudiusz Marcellus (C. Claudius Marcellus) (zm. 208 p.n.e.)  
Kléber Jean-Baptiste (1753–1800)  
Klee Paul (1879–1940)  
Klein Salomon (1845–1937)  
Kleist Christian von (1715–1759)  
Klejstenes z Aten (Alkmeonida)  
Klemens III (Viberto z Parmy) (zm. 1100), antypapież  
Klemens IV (Guy Foulques) (zm. 1268), papież

Klemens Ochrydzki św. (840–916)  
Klemens V (Bertrand de Got) (zm. 1314), papież  
Klemens VII (Robert z Genewy) (1342–1394), antypapież  
Klemens XI, papież  
Klemens XII (Lorenzo Corsini) 1652–1740), papież  
Klemens XIII (Carlo della Torre Rezzonico) (1693–1758), papież  
Klemens XIV (Giovan Vincenzo Antonio Ganganelli) (1705–1774), papież  
Klemens z Aleksandrii (ok. 150–ok. 215)  
Klemens z Rzymu św. (zm. ok. 97), papież  
Kleon (zm. 422 p.n.e.), wódz ateński  
Kleopatra VII (69–30 p.n.e.), królowa egipska  
Klinger Friedrich Maximilian von (1752–1831)  
Klopstock Friedrich Gottlieb (1724–1803)  
Klotylda św. (ok. 475–545), królowa Franków  
Kluczewski Wasilij Osipowicz (1841–1911)  
Klug Joseph (XVI w.)  
Kmita Czarnobyłski Filon (ok. 1530–1587)  
Kneller Godfrey (1646–1723)  
Knighton Henry (XIV w.)  
Knorr von Rosenroth Christian (1636–1689)  
Knox John (1513–1572)  
Kochanowski Jan (1530–1584)  
Kodály Zoltán (1882–1967)  
Koestler Arthur (1905–1983)  
Kohl Helmut (ur. 1930)  
Kokoschka Oskar (1886–1980)  
Koller Franz von (1767–1826)  
Koloman I (zm. 1116), król węgierski  
Kolumb Krzysztof, Cristoforo Colombo, Cristobal Colón (ok. 1446–1506)  
Kolumba św. (521–597)  
Kolumban św. (ok. 540–615)  
Kołakowski Leszek (ur. 1927)  
Kończak Aleksander Wasiljewicz (1873–1920)  
Kończyn Boris Aleksandrowicz  
Kołłątaj Hugo (1750–1812)  
Komenský Jan Ámos (1592–1670)  
Kommodus (Lucius Aelius Aurelius Commodus) (161–192), cesarz rzymski  
Komorowski "Bór" Tadeusz (1895–1966)  
Kondeusz książę, Ludwik II d'Enghien (1621–1686)  
Konfucjusz (Kongfuzi; K'ung Ch'in) (551–479 p.n.e.)

Koniew Iwan Stiepanowicz (1897–1973)  
Königsmarck Maria Aurora von (1662–1728)  
Konrad I (ok. 1188–1247), książę mazowiecki  
Konrad III (1093–1151), cesarz  
Konrad IV (1228–1254), cesarz, król sycylijski i jerozolimski  
Konradyn (1252–1268), król sycylijski  
Konstancja (1154–1198), królowa Sycylii  
Konstancjusz II (Flavius Iulius Constantius) (317–361), cesarz rzymski  
Konstans (Flavius Iulius Constans) (320–350)  
Konstans II (630–668), cesarz wschodniorzymski  
Konstantyn (zm. 715), papież  
Konstantyn Chlorus (Flavius Valerius Constant) (264–306), cesarz rzymski  
Konstantyn Dukas, syn cesarza Michała VII  
Konstantyn I Wielki (Constantinus Flavius Valerius) (280–337), cesarz  
Konstantyn II (Claudius Flavius Iulius) (316–340), cesarz rzymski  
Konstantyn V Kopronimos (718–775), cesarz bizantyjski  
Konstantyn VII Porfirogeneta (905–959), cesarz bizantyjski  
Konstantyn XI Paleolog (1405–1453), cesarz bizantyjski  
Kopernik Mikołaj (1473–1543)  
Koraks z Syrakuz (V w. p.n.e.)  
Korczak Janusz (właśc. Henryk Goldszmit) (1878–1942)  
Koriolan (Gnaeus Marcius Coriolanus)  
Kornaros Wicendzos (ok. 1553–1614)  
Korngold Julius Leopold (1860–1945)  
Korniłow Ławr Gieorgijewicz (1870–1918)  
Korojbos z Elei, olimpijczyk (VIII w. p.n.e.)  
Korošec Anton (1872–1940)  
Korzon Tadeusz (1839–1918)  
Kosma de' Medici (1339–1464)  
Kosma Joseph (1905–1969)  
Kossakowski Józef Antoni (1771–1840)  
Kossinna Gustaf (1858–1931)  
Kossuth Lajos (1802–1894)  
Kostow Trajczko (1897–1949)  
Kosygin Aleksiej Nikołajewicz (1904–1980)  
Kościuszko Tadeusz (1746–1817)  
Kozietulski Jan Leon (1781–1821)  
Krasiński Wincenty (1782–1858)  
Krassus (Marcus Licinius Crassus Vives) (ok. 114–53 p.n.e.)  
Kraus Karl (1874–1936)

Kreisky Bruno (1911–1990)  
Kreisler Fritz (1875–1962)  
Krezus (Kroisos) (zm. ok. 546 p.n.e.), król Lidii  
Krikałow Siergiej K. (ur. 1958)  
Krlęża Mirosław (1893–1981)  
Krochmal Nachman (1785–1840)  
Kromer Marcin (1512–1589)  
Kropotkin Piotr Aleksandrowicz, książę (1842–1921)  
Krum (zm. 814), chan bułgarski  
Krupp Alfred (1812–1887)  
Krupp von Bohlen und Halbach Gustav (1870–1950)  
Krupska Nadieżda Konstantinowna (1869–1939)  
Krusiński Tadeusz (1675–1756)  
Krypus (zm. 326), syn Konstantyna Wielkiego  
Krystyna (1626–1689), królowa szwedzka  
Krzemiński Mieczysław (ur. 1910)  
Ksenofanes z Kolofonu (ok. 570–480 p.n.e.)  
Ksenofont (ok. 428–354 p.n.e.)  
Kubišta Bohumil (1884–1918)  
Kubrat (zm. ok. 651), chan bułgarski  
Kuhnath Heinrich (1560–1605)  
Kun Béla (1886–1939)  
Kundera Milan (ur. 1929)  
Küng Hans (ur. 1928)  
Kurbski-Czarny Iwan  
Kurdyban Józef (1899–1918)  
Kutuzow-Goleniszczew Michaił Iłarionowicz (1745–1813)  
Kwintylijan (Marcus Fabius Quintilianus) (35–96 n.e.)  
L. Cornelius Scipio Asiaticus (Scypion Azjatycki)  
L. Emilius Paullus  
La Bruyère Jean de (1645–1696)  
La Fontaine Jean de (1621–1695)  
La Garde Jacques de  
La Place, adiutant Napoleona  
La Rochejacquelin hrabia, Henri du Vergier (1772–1794)  
La Rouairie markiz, Charles Armand Tuffin (1750–1793)  
La Vallière księżna, Louise de La Baume Le Blanc (1644–1710)  
Laban Rudolf von (1879–1958)  
Labrousse Camille Ernest (1895–1988)  
Lafayette markiz, Marie-Joseph Paul Motier (1757–1834)

Lafitau Josephe-François (1670–1740)  
Lafon Jean Baptiste (zm. 1836)  
Lafontaine Henri-Marie (1854–1943)  
Lahorie Victor Claude Tanneau de (1766–1812)  
Laktancjusz (Lucius Caelius Firmianus) (ok. 250–ok. 320)  
Lamarck Jean-Baptiste (1744–1829)  
Lamartine Alphonse de (1790–1869)  
Lamennais Felicité de (1782–1854)  
Lampedusa księżę, Giuseppe Tomasi (1896–1957)  
Landsteiner Karl (1868–1943)  
Lange Christian Louis (1869–1938)  
Lannoy, konstruktor  
Lanzmann Claude (ur. 1925)  
Laoghair  
Laplace Pierre Simon de (1749–1827)  
Largo Caballero Francisco (1869–1946)  
Lasalle Ferdinand (właśc. Loslauer) (1825–1864)  
Laski Harold (1893–1950)  
Launay Bernard du (1740–1789)  
Laval Pierre (1883–1945)  
Lavisser Ernest (1842–1922)  
Lavoisier Antoine Laurent de (1743–1794)  
Law John (1671–1729)  
Lawrence David Herbert (1885–1930)  
Lawrence sir Geoffrey baron Oaksey (1880–1971)  
Lawrence Thomas Edward (1888–1945)  
Le Brun Charles (1619–1690)  
Le Clerc Sébastien (1637–1714)  
Le Maire Isaac (zm. 1624)  
Le Pen Jean-Marie (ur. 1928)  
Le Play Pierre Guillaume Frédéric (1806–1882)  
Le Roy Ladurie Emmanuel (ur. 1929)  
Le Tellier François Michel, markiz de Louvois (1641–1691)  
Leclerc, Philippe de Hauteclocque (1902–1947)  
Lefebvre Georges (1874–1959)  
Lefebvre-Desnouettes Charles (1773–1822)  
Lefèvre d'Étaples Jacques (ok. 1455–1537)  
Lefranc de Pompignan Jean-Georges (1715–1790)  
Lehár Ferenc (1870–1948)  
Leibniz Gottfried (1646–1716)

Leicester hrabia, Robert Dudley (1532–1588)  
Leif Eriksson, wiking  
Leip Hans (1893–1983)  
Lely sir Peter (1618–1680)  
Lemkin Rafał (1901–1959)  
Lenck Hans  
Lenin Władimir Iljicz (właśc. Uljanow) (1870–1924)  
Leon I Wielki (ok. 411–474), cesarz wschodniorzymski  
Leon I Wielki (zm. 461), papież  
Leon III (zm. 816), papież  
Leon III Izauryjski (ok. 675–741), cesarz wschodniorzymski  
Leon IV (zm. 855), papież  
Leon VI Mądry (ok. 866–912), cesarz bizantyjski  
Leon IX św. (Bruno z Egisheim-Dagsburg) (1002–1054), papież  
Leon XIII (Lorenzo Gioacchino Pecci) (1810–1903), papież  
Leonardo da Vinci (1452–1519)  
Leondaritis Frangiskos (ok. 1518–1572)  
Leopardi Giacomo (1798–1837)  
Leopold I (1640–1705), cesarz  
Leopold I książę Sachsen-Coburg-Gotha, król Belgów (1790–1865)  
Leopold II (1747–1792), cesarz  
Léotard Jules (1842–1870)  
Leowigild (zm. 586), król Wizygotów  
Lepidus (Marcus Aemilius Lepidus) (zm. 77 p.n.e.)  
Lermontow Michaił Juriewicz (1814–1841)  
Leroy Julien (1686–1759)  
Lesage Alain René (1668–1747)  
Lescure markiz, Louis-Marie de Salgues (1766–1793)  
Lepinasse Julie de (1732–1776)  
Lesseps Ferdinand de (1805–1894)  
Lessing Gotthold Ephraim (1729–1781)  
Lettow-Vorbeck Paul von (1870–1964)  
Leukippos (V w. p.n.e.)  
Levasseur Marie-Thérèse  
Levinsohn Isaac Baer (1788–1860)  
Lewis Meriwether (1774–1809)  
Liang Lin-son  
Lichnowsky Karl Max książę (1860–1928)  
Liebig Justus von (1803–1873)  
Likurg

Lilienthal Otto (1848–1896)  
Lilly William (1692–1681)  
Linneusz (Carl von Linné) (1707–1778)  
Lionne Hugues de (1611–1671)  
Lips Joost (Lipsius) (1547–1606)  
List Friedrich (1789–1848)  
Lister Joseph (1827–1912)  
Liszt Ferenc (1811–1886)  
Littré Emile (1801–1881)  
Litwinow Ivy  
Litwinow Maksim Maksimowicz (właśc. Meir Moisiejewicz Wałach)  
(1876–1951)  
Liutprand z Cremony (ok. 920–ok. 972)  
Liverpool lord, Robert Banks Jenkinson (1770–1828)  
Liwiusz (Livius Andronicus) (ok. 284–204 p.n.e.)  
Liwiusz (Titus Livius) (59 p.n.e.–17 n.e.)  
Lloyd Edward (zm. 1726)  
Lloyd George David (1863–1945)  
Locke John (1632–1704)  
Loeffler Alexander (1866–1929)  
Loew Judah ben Bezalel (Wielki Rabbi Löw) (zm. 1609)  
Lolli Giuseppe  
Loménie de Brienne Etienne de (1727–1794)  
Longfellow Henry Wadsworth (1807–1882)  
Longo Luigi (1900–1980)  
Longueville Anna, księżna de (1619–1679)  
Longus (II w. p.n.e.)  
Lönnrot Elias (1802–1884)  
Lorgne d'Ideville, adiutant Napoleona  
Lorrain Claude (właśc. Claude Gellée) (1600–1682)  
Lot Ferdinand (1866–1952)  
Lotar I (795–855), cesarz, król Italii  
Louis Antoine (1723–1792)  
Lower Richard (1631–1691)  
Lubomirski Jerzy Sebastian (1616–1667)  
Lubomirski Stanisław książę (1719–1783)  
Lucius Mummius  
Lucjan Bonaparte (1775–1840), książę Camino  
Lucjusz Caesar (L. Iulius Caesar)  
Lucjusz Juniusz Brutus

Ludd Ned  
Ludendorff Erich von (1865–1937)  
Ludmiła (zm. 921), księżna czeska  
Ludolf Heinrich Wilhelm (1655–1712)  
Ludwik Bonaparte (1778–1846), król Holandii  
Ludwik Filip (1773–1850), król Francuzów  
Ludwik książę orleański (1372–1407)  
Ludwik I Wielki (1326–1382), król węgierski i polski  
Ludwik II (1845–1886), król bawarski  
Ludwik II Jagiellończyk (1506–1526), król węgierski i czeski  
Ludwik II Niemiecki (ok. 804–875), cesarz  
Ludwik IV Bawarski (1287–1347), cesarz  
Ludwik IV, wielki książę Hesji-Darmstadt (1837–1892)  
Ludwik VI (ok. 1080–1137), król francuski  
Ludwik VII (1120–1180), król francuski  
Ludwik VIII (1187–1226), król francuski  
Ludwik IX Święty (1214–1270), król francuski  
Ludwik X Kłótnik (1289–1316), król francuski  
Ludwik XI (1423–1483), król francuski  
Ludwik XII (1462–1515), król francuski  
Ludwik XIII (1601–1643), król francuski  
Ludwik XIV (1638–1715), król francuski  
Ludwik XV (1710–1774), król francuski  
Ludwik XVI (1754–1793), król francuski  
Ludwik XVII (1785–1795), delfin  
Ludwik XVIII (1755–1824), król Francji  
Ludwik Sforza, Lodovico il Moro (1452–1508)  
Ludwika de Marillac św. (1591–1660)  
Lueger Karl (1844–1910)  
Lufft Heinrich (1495–1584)  
Luis Spiridon (1873–1940)  
Lukács György (1885–1972)  
Lukan (Marcus Annaeus Lucanus) (39–65 n.e.)  
Lukian z Samosaty (ok. 120–po 180 n.e.)  
Luksemburg Róża (1871–1919)  
Lull św. (zm. 786), abp Moguncji  
Lull Ramón, bł. (1235–1315)  
Lully Jean-Baptiste (1632–1687)  
Lumière Louis (1864–1948)  
Lumumba Patrice (1925–1961)



Luria Isaac ben Salomon (1534–1572)  
Luter Marcin (Martin Luther) (1483–1546)  
Lutyens Elizabeth (1906–1983)  
Lützow Franz von (1849–1916)  
Lysander (zm. 395 p.n.e.)  
Łebkowski Mirosław (ur. 1922)  
Łukasz św. (I w. n.e.), ewangelista  
Łukomski Jan  
Łysenko Trofim Denisowicz (1898–1976)  
MacAdam John Loudon (1756–1836)  
Macaulay Thomas Babington (1800–1859)  
MacBride Sean (1904–1988)  
MacDiarmid Hugh (1892–1978)  
Macdonald Claude sir Maxwell (1852–1915)  
MacDonald Etienne Jacques, książę Tarentu (1765–1840)  
MacDonald James Ramsay (1866–1937)  
Macdonald of Skye lord  
Mach Ernst (1838–1916)  
Machaut (Machault) Guillaume de (ok. 1300–1377)  
Machiavelli Niccolò (1469–1527)  
Machno Nestor Iwanowicz (1884–1934)  
Maciej (1557–1619), cesarz  
Maciej Korwin (1443–1490), król węgierski  
Maciej Polak  
Mackinder Halford (1861–1947)  
Mackintosh Charles Rennie (1868–1928)  
Macleod George  
MacMillan Harold (1894–1986)  
Macpherson James (1736–1796)  
Madariaga Salvador de (1886–1978)  
Maderno Carlo (1556–1629)  
Madison James (1751–1836)  
Maerlant Jacob van (ok. 1235–1271)  
Magellan Fernando (ok. 1480–1521)  
Maggini Giovanni Paolo (1580–po 1630)  
Maginot André (1877–1932)  
Magnol Pierre (1638–1715)  
Magnus Maximus (zm. 388), cesarz rzymski  
Mahan Alfred Thayer (1840–1914)  
Mahler Gustav (1860–1911)

Mahomet, Muhammad prorok (ok. 570–632)  
Maier Michael  
Mailly Jean de  
Maintenon markiza, Françoise d'Aubigné (1635–1719)  
Maistre Joseph de (1753–1821)  
Maitland Frederick Lewis (1777–1839)  
Majakowski Władimir Władimirowicz (1893–1930)  
Majmonides (Moses ben Maimon, RaMBaM) (1135–1204)  
Majolus św. (ok. 906–994), opat Cluny  
Makbet (zm. 1057), król szkocki  
Maksencjusz (Marcus Aurelius Valerius Maxencius) (ok. 280–312)  
Maksym Grek (Michał Trivolis) (ok. 1475–1556)  
Maksymilian I (1459–1519), cesarz  
Maksymilian I (1573–1651), elektor bawarski  
Maksymilian II (1527–1576), cesarz  
Maksymilian Kolbe św. (Rajmund) (1894–1941)  
Malatesta Enrico (1853–1932)  
Malet Claude-François (1754–1812)  
Malewicz Kazimierz (Kazimir Sewerinowicz) (1878–1935)  
Malory sir Thomas (ok. 1400–1471)  
Malraux André (1901–1976)  
Malthus Thomas Robert (1766–1834)  
Małachowski Stanisław (1736–1809)  
Małgorzata (1202–1280), hrabina Flandrii i Hainaut  
Małgorzata (1480–1530), namiestniczka Niderlandów  
Małgorzata (1522–1586), księżna parmeńska  
Małgorzata I (1353–1412), królowa szwedzka i norweska, regentka duńska  
Małgorzata z Angoulême (1492–1549), królowa nawarska  
Manasses, kronikarz  
Mandelsztam Nadieżda Jakowlewna (1899–1980)  
Mandelsztam Osip Emiljewicz (1891–1938)  
Mandeville sir John (zm. 1372?)  
Mandini Stefano  
Mandl Ludwig Lazar (1812–1881)  
Manet Édouard (1832–1883)  
Maneton z Egiptu  
Manfred (1232–1266), król sycylijski  
Mani (Manicheusz) (ok. 216–ok. 276)  
Mann Heinrich (1871–1950)  
Mann Thomas (1875–1955)

Mannheim Karl (1893–1947)  
Manning Henry Edward (1808–1892)  
Mansart François (1598–1666)  
Mansfeld Ernst von (1580–1626)  
Mantegna Andrea (1431–1506)  
Manuel I Komnen (ok. 1122–1180), cesarz bizantyjski  
Manuel II (1350–1425), cesarz bizantyjski  
Manuel II (1889–1932), król portugalski  
Manuzio Aldo (1449–1515)  
Manzoni Alessandro  
Mao Zedong (1893–1976)  
Marat Jean-Paul (1743–1793)  
Marcel Etienne (ok. 1316–1358)  
Marceli II (Marcello Cervini) (1501–1555), papież  
Marcin I (zm. 655), papież  
Marcin Polak (ok. 1200–1279)  
Marcin V (Odo Colonna) (1368–1431), papież  
Marcin z Tours św. (ok. 316–397)  
Marcjalis (Marcus Valerius Martialis) (43–103 n.e.)  
Marcjon z Synopy (ok. 85–ok. 170)  
Mardocheus Żyd  
Marek Aureliusz (121–180), cesarz rzymski  
Marek św. (I w. n.e.), ewangelista  
Marek Terencjusz  
Maret Hugues książę Bassano (1763–1839)  
Maria (1516–1558), królowa angielska  
Maria (1853–1920), ks. Edynburga, ks. Sachsen-Coburg-Gotha)  
Maria (Maria Aleksandrowna) (1824–1880), carowa rosyjska  
Maria Antonina (1755–1793), królowa Francji  
Maria Burgundzka (1457–1482)  
Maria des Baux (zm. 1417), dziedziczka Orange  
Maria Fiodorowna (Dagmara) (1847–1928), carowa rosyjska  
Maria I (1734–1816), królowa portugalska  
Maria II (1819–1853), królowa portugalska  
Maria II (1662–1695), królowa brytyjska  
Maria Kazimiera d'Arquien (1641–1716)  
Maria Luiza (1791–1847), cesarzowa Francuzów  
Maria Magdalena św.  
Maria Stuart (1542–1587), królowa szkocka i francuska  
Maria Teresa (1717–1780), cesarzowa

Maria Teresa (1638–1683), żona Ludwika XIV  
Maria Teresa, córka Leopolda (II), wielkiego księcia Toskanii  
Maria Twerska (ok. 1442–1465), wielka księżna moskiewska  
Maria (1505–1558), królowa węgierska  
Maria, Najświętsza Maryja Panna  
Marianus Scotus (ok. 1028–1083)  
Maricourt Pierre de  
Maritain Jacques (1882–1973)  
Mariusz (157–86 p.n.e.)  
Markiewicz hrabina, Constance Gore-Booth (1868–1927)  
Marks (Marx) Karl (1818–1883)  
Marlborough książę, John Churchill (1650–1722)  
Marlowe Christopher (1564–1593)  
Marmont Auguste Viesse de (1774–1852), książę Raguzy  
Marr Nikołaj Jakowlewicz (1864–1934)  
Marshall George Catlett (1880–1959)  
Marsilio z Padwy (Mainardino) (1270–1340) z  
Martinic Jaroslav Bořita (1582–1649)  
Marty André (1886–1956)  
Masaccio (właśc. Tommaso di Ser Giovanni) (1401–1428)  
Masaryk Jan (1886–1948)  
Masaryk Tomáš Garrigue (1850–1937)  
Masséna André (1758–1817), książę Rivoli i Essling  
Massenet Jules (1842–1912)  
Massillon Jean-Baptiste (1663–1742)  
Mateusz św. apostoł, ewangelista (I w. n.e.)  
Matisse Henri (1869–1954)  
Matteotti Giacomo (1885–1924)  
Matthijs Jan  
Matusowski Michaił Lwowicz (ur. 1915)  
Matylda (1102–1067), matka Henryka I Plantageneta  
Maudslay Henry (1771–1831)  
Maupassant Guy de (1850–1893)  
Maurice Frederick Denison (1805–1872)  
Mauricius, Maurycy św. (zm. ok. 290)  
Maurras Charles (1868–1952)  
Maurycjusz (zm. 602), cesarz zachodniorzymski  
Maurycy (1572–1632), książę heski na Kassel  
Maurycy książę Nassau (1567–1625)  
Maurycy Saski (maréchal de Saxe) (1696–1750)

Maxwell James Clerk (1831–1879)  
Mazepa (właśc. Jan Kołodyński) (ok. 1644–1709)  
Mazowiecki Tadeusz (ur. 1927)  
Mažvydas Martynas (ok. 1500–1563)  
Mazzarini Giulio, Jules Mazarin (1602–1661)  
Mazzini Giuseppe (1805–1872)  
McCarthy Cormack (zm. 1536)  
McCarthy Joseph Raymond (1908–1957)  
McCormick Cyrus Hall (1809–1884)  
Mecenas (Caius Cilnius Maecenas) (ok. 70 p.n.e.–8 n.e.)  
Mehmed II Zwycięzca (1430–1481), sułtan turecki  
Melanchton (właśc. Philipp Schwarzerd) (1497–1560)  
Meleager z Gadary (I w. p.n.e.)  
Menajchmes  
Menander (ok. 342–291 p.n.e.)  
Mencel Zygmunt (1895–1918)  
Menchú Tum Rigoberta (ur. 1959)  
Mendel Gregor (1822–1884)  
Mendelejew Dmitrij Iwanowicz (1834–1907)  
Mendelssohn Moses (1729–1786)  
Mendelssohn-Bartholdy Felix (1809–1847)  
Menéndes Pedro  
Mennher Valentin  
Menthon François de (ur. 1900)  
Méquet Gustave  
Merckx Eddy (ur. 1945)  
Mérimée Prosper (1803–1870)  
Meroweusz (Merowech, Merowing) (zm. 457), król Franków  
Mersch Jean André van der (1734–1792)  
Messalina (Valeria Messalina) (ok. 25–48 n.e.)  
Messiaen Olivier (1808–1992)  
Metastasio Pietro (1698–1782)  
Metody św. (Michał) (ok. 816–885)  
Metternich-Winneburg Klemens Lothar Wenzel książę (1773–1859)  
Meyerbeer Giacomo (1791–1864)  
Micelli Caterina  
Mihailović Dragoljub (Draža) (1893–1946)  
Michał Anioł (właśc. Michelangelo Buonarroti) (1475–1564)  
Michał Fiodorowicz Romanow (1596–1645), car rosyjski  
Michał III Pijak (836–867), cesarz bizantyjski

Michał III Szyszman (przed 1292–1330), car bułgarski  
Michał VII Dukas (XI w.), cesarz bizantyjski  
Michał VIII Paleolog (1224–1282), cesarz bizantyjski  
Michelet Jules (1798–1874)  
Michelin André (1853–1931)  
Michnik Adam (ur. 1946)  
Mickiewicz Adam (1798–1855)  
Miechowita Maciej, Maciej z Miechowa, Maciej Karpiga (ok. 1457–1523)  
Mieszko I (ok. 935–992), książę polski  
Mikołaj I (1796–1855), cesarz rosyjski  
Mikołaj II (1868–1918), car rosyjski  
Mikołaj II (Gerard z Burgundii) (zm. 1061), papież  
Mikołaj V (Tommaso Parentucelli) (1397–1455), papież  
Mikołaj św. (zm. ok. 325)  
Mikołaj z Kuzy (Nicolaus Crebs) (1401–1464)  
Milcjades św. (zm. 314), papież  
Milhaud Darius (1892–1974)  
Mill James (1773–1836)  
Mill John Stuart (1806–1873)  
Millais John Everest (1829–1896)  
Milon z Krotonu  
Milstein Nathan (1904–1992)  
Milton John (1608–1674)  
Miłosz Czesław (ur. 1911)  
Mindszenty József (właśc. Pehm) (1892–1975)  
Minin Kuźma (zm. 1616)  
Mirabeau hrabia, Honoré-Gabriel (1749–1791)  
Mirabeau hrabia, Victor Riqueti (1715–1789)  
Mireur François (1770–1798)  
Mises Ludwig von (1881–1973)  
Mistral Frédéric (1830–1914)  
Mitrydates VI Eupator (ok. 132–63 p.n.e.), król Pontu  
Mitterrand François (1916–1996)  
Mniszchówna Maryna (1588–1614)  
Mniszech Jerzy (ok. 1548–1613)  
Moawija I (Muawija ibn abi Sufjan) (ok. 610–ok. 680), kalif  
Modigliani Amadeo (1884–1920)  
Moeriscus  
Moholy-Nagy László (1895–1946)  
Mohylewer Samuel (1824–1898)

Mojżesz z Leonu (1250–1305)  
Molay Jacques de (ok. 1243–1314)  
Molière, Molier (właśc. Jean-Baptiste Poquelin) (1622–1673)  
Molinos Miguel de (1628–1696)  
Mollet Guy (1905–1975)  
Moltke Helmuth Karl Bernhard von (1800–1891)  
Moltke Helmuth von (1848–1916)  
Moltke Kuno von (1847–1923)  
Mołotow Wiaczesław Michajłowicz (właśc. Skriabin) (1890–1986)  
Mondino de Liuzzi (Raimondino dei Liuzzi) (ok. 1270–1326)  
Monet Claude (1840–1926)  
Moneta Ernesto Teodoro (1833–1918)  
Monmouth książę James Scott (1649–1685)  
Monnet Jean (1888–1979)  
Monroe James (1758–1831)  
Montaigne Michel Eyquem de (1533–1592)  
Montalembert hrabia, Charles Forbes (1810–1870)  
Montefeltro Oddantonio di (zm. 1444)  
Montesquieu baron, Charles Louis de Secondat (Monteskiusz) (1689–1755)  
Montesquiou-Fézensac Ambroise Anatole hr. de (1788–1878)  
Montessori Maria (1870–1952)  
Montessori Mario  
Monteverdi Claudio (1567–1643)  
Montfort Simon de (ok. 1208–1265), hrabia Leicester  
Montfort Simon IV de (1150–1218)  
Montgelas Maximilien von (1759–1838)  
Montgolfier Etienne (1745–1799)  
Montgolfier Jacques Etienne (1745–1799)  
Montgomery Bernard Law (1887–1976)  
Montgomery Gabriel  
Montluc seigneur de, Blaise de Montesquiou (ok. 1502–1577)  
Moravia Alberto (właśc. Alberto Pincherle) (1907–1990)  
More Thomas, Tomasz Morus, św. (1478–1535)  
Morell Theodor (1886–1948)  
Morelly (XVIII w.)  
Moréri Louis (1643–1680)  
Morgenthau Henry jr. (1891–1967)  
Moriale Fra, Moriale d'Albano (ok. 1300–1354)  
Mörike Eduard (1804–1875)  
Morley John (1838–1923)

Morris William (1834–1896)  
Mortimer John Hamilton (zm. 1952)  
Moschos z Syrakuz (II w. p.n.e.)  
Mosley sir Oswald (1896–1980)  
Mounier Jean-Joseph (1758–1806)  
Mountbatten Louis, hrabia Mountbatten of Burma (1900–1979)  
Mountjoy lord, William Stewart wicehrabia Mountjoy (1653–1692)  
Mozart Konstancja (1762–1842)  
Mozart Leopold (1719–1787)  
Mozart Wolfgang Amadeus (1756–1791)  
Mu'tamid (zm. 1095), władca Sewilli  
Müller Friedrich M. (1834–1898)  
Müller Gerhard Friedrich (1705–1783)  
Müller Ludwig (1883–1945)  
Müller Max Friedrich (1823–1900)  
Mun Thomas  
Munechin Misjur Michaił Grigoriewicz (zm. 1528)  
Muniatus Plancus  
Munthe Axel (1857–1949)  
Münzenberg Willi (1889–1940)  
Münzer Friedrich (1868–1942)  
Münzer Thomas (1490–1525)  
Murad I (1326–1389), sułtan turecki  
Murad II (1404–1451), sułtan turecki  
Murat Joachim (1771–1815), wielki książę Bergu, król Neapolu  
Muratori Lodovico Antonio (1672–1750)  
Murger Henri (1822–1861)  
Murillo Bartolomé Estéban (1618–1682)  
Musajos (V w.)  
Musorgski Modest Piotrowicz (1839–1881)  
Mussolini Benito (1883–1945)  
Myrdal Alva (1902–1986)  
Nabonassar (zm. 734 p.n.e.), król babiloński  
Nagy Imre (1898–1958)  
Nairn Tom  
Nakon (zm. ok. 965), książę Obodrzyców  
Naldo Naldi (1435–przed 1521)  
Namier sir Lewis Bernstein (1880–1960)  
Nansen Fridtjof (1861–1930)  
Napoleon I Bonaparte (1769–1821), cesarz Francuzów



Napoleon II (1811–1832), książę Reichstadt  
Napoleon III (Karol Ludwik Napoleon Bonaparte) (1808–1873), cesarz  
Francuzów  
Narses (ok. 478–568)  
Naruszewicz Adam (1733–1796)  
Nash John (1752–1835)  
Naujocks Alfred Helmut (1911–1960)  
Naumann Friedrich (1860–1919)  
Neave Airey (1916–1979)  
Necker Jacques (1732–1804)  
Negri Pola (właśc. Apolonia Chałupiec) (1897–1987)  
Negrin Juan (1887–1956)  
Nelson Horatio (1758–1805)  
Nemours książę, Ludwik Orleański (1814–1896)  
Nenni Pietro (1891–1980)  
Nennius, kronikarz (VIII–IX w.)  
Neron (Nero Claudius Caesar) (37–68), cesarz rzymski  
Nerval de (właśc. Gérard Labrunie) (1808–1855)  
Nerwa (Marcus Cocceius Nerva) (30–98 n.e.), cesarz rzymski  
Nestor (ok. 1053–po 1113), kronikarz  
Neuburger Max (1868–1955)  
Neurath Konstantin von (1873–1956)  
Neurath Otto (1882–1945)  
Newcomen Thomas (1663–1729)  
Newiusz (Cnaeus Naevius) (ok. 275–201 p.n.e.)  
Newman John Henry (1801–1890)  
Newton sir Isaac (1643–1727)  
Ney Michel (1769–1815), książę Elchingen i Moskwy  
Nibelung (VIII w.), bratanek Karola Młota  
Nicetius św. (zm. 573)  
Nicot Jean (1530–1600)  
Nielsen Carl (1865–1931)  
Niemöller Martin (1892–1984)  
Niepce Joseph Nicéphore (1765–1833)  
Nietzsche Friedrich Wilhelm (1844–1900)  
Nietzsche-Foerster Elizabeth (1846–1935)  
Nikefor I Logoteta (zm. 811), cesarz  
Nikitin Afanasij (zm. 1472)  
Nikon (Nikita Minow) (1605–1681)  
Nimitz Chester William (1885–1966), admirał

Nixon Richard Milhous (1913–1994)  
Niżyński Wacław (1889–1950)  
Nobel Alfred Bernhard (1833–1896)  
Noel-Baker Philip John (1889–1982)  
Nolte Ernst (ur. 1923)  
Norbert z Xanten św. (ok. 1082–1134)  
Nordau Max (właśc. Max Simon Südfeld) (1849–1923)  
z Nostic František (1725–1794)  
Nostradamus (właśc. Michel de Notredame) (1503–1566)  
Notker Balbulus (ok. 840–916)  
Novalis (właśc. Friedrich von Hardenberg) (1772–1801)  
Noverre Jean-Georges (1727–1810)  
Novotný Antonín (1904–1975)  
Numa Pompiliusz (Numa Pompilius) (zm. 672 p.n.e.), król rzymski  
Núñez de Balbao Vasco (1475–1519)  
Nuriejew Rudolf Hametowicz (1938–1993)  
Nutter (zm. 1828)  
O'Connell Daniel (1775–1847)  
O'Duffy, z brygady międzynarodowej w Hiszpanii  
O'Neill Hugh (ok. 1540–1616), hrabia Tyrone  
Obrenović Miloš (1780–1860)  
Ockham William (ok. 1285–1349)  
Odilo św. (962–1049), opat Cluny  
Odo (ok. 860–898), hrabia Paryża, król francuski  
Odo św. (zm. 943), opat Cluny  
Odoaker (ok. 433–493)  
Oersted Hans Christian (1777–1851)  
Offa (757–796), król Mercji  
Offenbach Jacques (1819–1880)  
Ofner Julius (1845–1924)  
Ogiński Michał Kleofas, książę (1765–1833)  
Ojstrach Dawid Fiodorowicz (1908–1974)  
Oktawian zob. August  
Okulicki Leopold (1898–1946)  
Olaf Haraldsson, św. (ok. 993–1030), król norweski  
Olaf I Trygvasson (ok. 969–1000), król norweski  
Olaf III Skötkonung (ok. 985–1022), król szwedzki  
Olbrich Joseph Maria (1867–1908)  
Oleśnicki Zbigniew (1389–1455)  
Olga św. (zm. 969), wielka księżna kijowska

Olgierd (Algirdas) (zm. 1377), wielki książę litewski  
Olivarez hrabia-książę Gaspar de Guzmán (1587–1645)  
Oman sir Charles William Chadwick (1860–1946)  
Omar (Umar ibn al-Chattab) (ok. 581–644), kalif  
Omar Chajjam (1048–1131)  
Omurtag (zm. 831), chan bułgarski  
Opitz Martin (1597–1639)  
Oppian z Cylicji (III w.)  
Orchan (zm. 1359), emir turecki  
Oresme Nicole d' (ok. 1320–1382)  
Orff Carl (1895–1982)  
Orlando Vittorio Emanuele (1860–1952)  
Orłow Aleksiej Grigoriewicz (1737–1808)  
Orłow Grigorij Grigoriewicz (1734–1783)  
Ornano Philippe Antoine d' (1784–1863)  
Ortega y Gasset José (1883–1955)  
Orwell George (właśc. Eric Blair) (1903–1950)  
Orygenes (ok. 185–225 n.e.)  
Orzelska Anna Katarzyna hr. (ok. 1707–1769)  
Osbert, proboszcz z Marston  
Oshry Efraim  
Osman (Usman ibn Affan) (ok. 574–656), kalif  
Osman I (1259–1326), sułtan turecki  
Ossietzky Carl von (1889–1938)  
Ostromyslenski Iwan Iwanowicz (1880–1939)  
Othon (Marcus Salvius Otho) (32–69 n.e.), cesarz rzymski  
Otto I Wielki (912–973), cesarz  
Otto III (980–1002), cesarz  
Otto IV Brunszwicki (ok. 1180–1218), cesarz  
Otto Nicolaus August (1832–1891)  
Otto z Freisingu (ok. 1112–1158)  
Otton I (1815–1867), król Hellenów  
Otylia św. (zm. ok. 720)  
Owen Ddantgwain (zm. 520), król Gwyned  
Owen Glendower (właśc. Owain ap Gruffydd) (ok. 1359–1416)  
Owen Robert (1771–1858)  
Owidiusz (Publius Ovidius Naso) (43–18 p.n.e.)  
Oxenstierna Axel hrabia (1583–1654)  
Ozeasz, Ozjasz (Azariasz) (zm. 739 p.n.e.), król Judy  
Pablo de Santa Maria (Salomon Halevi) (ok. 1350–1435)

Pacassi (Paccassi) Niccolò (1716–1790)  
Pachelbel Johann (1653–1706)  
Pacifico David (1784–1854)  
Pacioli Luca, fra Luca di Borgo San Sepolcro (1447–1517)  
Paderewski Ignacy Jan (1860–1941)  
Paganini Niccolò (1782–1840)  
Pagnol Marcel (1895–1974)  
Paine Thomas (1737–1809)  
Palách Jan (1948–1969)  
Palestrina Giovanni Pierluigi da (1526–1594)  
Palladio Andrea (1518–1580)  
Palladiusz św. (zm. ok. 431), bp irlandzki  
Palm Johann Philipp (1766–1806)  
Palme Olof (1927–1986)  
Palmerston lord, Henry John Temple, wicehrabia Palmerston (1784–1865)  
Pankhurst Emmeline (1858–1928)  
Pannonius Ianus (właśc. János Csezmiczei) (1434–1472)  
Paoli Pasquale (1725–1807)  
Papen Franz von (1879–1969)  
Papiasz z Hierapolis (zm. ok. 160)  
Papinian (Aemilius Papinianus) (zm. 212 n.e.)  
Paracelsus (właśc. Theophrastus Bombastus von Hohenheim) (1493–1541)  
Parnell Stewart Charles (1846–1891)  
Pascal Blaise (1623–1662)  
Pasolini Pierpaolo (1922–1975)  
Passy Frédéric (1822–1912)  
Pasternak Boris Leonidowicz (1890–1960)  
Pasteur Louis (1822–1895)  
Pasvanoglu, Pazwantoglu Osman (1758–1807)  
Patek Antoni (1811–1877)  
Patrikiew Wasyli Iwanowicz Kosoj, książę, mnich Wassjan (zm. ok. 1545)  
Ptryk św. (ok. 389–461)  
Patton George (1885–1945)  
Paulina Bonaparte (1780–1825), księżna Guastalli  
Paulus Friedrich (1890–1957)  
Pauzanasz (ok. 115–ok. 180)  
Paweł I (1754–1801), car rosyjski  
Paweł II (Pietro Barbo) (1417–1471), papież  
Paweł III (Alessandro Farnese) (1468–1549), papież  
Paweł IV (Giampietro Carafa) (1476–1559), papież

Paweł V (Camillo Borghese) (1552–1621), papież  
Paweł VI (Giovanni Battista Montini) (1897–1978), papież  
Paweł św. (ok. 10–ok. 67 n.e.), apostoł  
Pearson Karl (1857–1936)  
Pedro I (IV) (1798–1834), cesarz brazylijski, król portugalski  
Peel sir Robert (1788–1850)  
Peele James (wspomn. 1553–1562)  
Pelagiusz (Pelagius Brito) (ok. 360–ok. 420)  
Penn William (1644–1718)  
Pepin III Mały (714–768), król Franków  
Perec Icchak Lejb (1851–1915)  
Perechodnik Calel  
Perez Marcus (1527–1572)  
Peri Jacopo (1561–1633)  
Perkin sir William Henry (1838–1907)  
Perl Joseph (1774–1839)  
Perykles (ok. 500–429 p.n.e.)  
Pestalozzi Johann Heinrich (1746–1827)  
Pétain Philippe (1856–1951)  
Pétion de Villeneuve Jerome (1756–1794)  
Petit Jean Martin baron (1772–1856)  
Petlura Semen (1879–1926)  
Petöfi Sándor (1823–1849)  
Petrarka, Petrarca Francesco (1304–1374)  
Petroniusz (Caius albo Titus Petronius) (zm. 66 n.e.)  
Petrykiewicz Antoni (1905–1918)  
Philippe Adrienne  
Phillipps Walter Alison (1864–1950)  
Piaget Jean (1896–1980)  
Piasecki Bolesław (1915–1979)  
Piatakow Gieorgij Leonidowicz (1890–1937)  
Picasso Pablo (właśc. Pablo Ruiz y Picasso) (1881–1973)  
Pick Ernst Peter (1872–1960)  
Pico della Mirandola Giovanni (1463–1494)  
Piero della Francesca (ok. 1415–1492)  
Pietersz Claes  
Pilecki Witold (1901–1948)  
Piłat Poncjusz (Pilatus Pontius), prokurator Judei  
Piłsudski Józef (1867–1935)  
Pindar (518–438 p.n.e.)

Pinsker Leon (Judah Leib) (1821–1891)  
Pinzon Vincente (zm. 1523)  
Piotr Czcigodny (1092–1156), opat Cluny  
Piotr Eremita (zm. 1115)  
Piotr I Okrutny (1334–1369), król kastylijski  
Piotr I Wielki (1672–1725), cesarz rosyjski  
Piotr II (1715–1730), cesarz rosyjski  
Piotr III (1728–1762), cesarz rosyjski  
Piotr III Wielki (1239–1285), król aragoński  
Piotr Kanizjusz św. (1521–1597)  
Piotr św. (zm. ok. 68 n.e.)  
Piotr z Pizy, Pietro degli Angeli (1517–1596)  
Pirandello Luigi (1867–1936)  
Pire Dominique Georges Henri (1910–1969)  
Pirenne Henri (1862–1935)  
Pisarro Camille (1830–1903)  
Pitagoras z Samos (ok. 572–497 p.n.e.)  
Pitt William młodszy (1759–1806)  
Pitti Buonocorso (1354–1430)  
Pius II (Enea Silvio Piccolomini) (1405–1464), papież  
Pius IV (Giovanni Angelo dei Medici) (1499–1565), papież  
Pius V, św. (Michele Ghislieri) (1504–1572)  
Pius VI (Giovanni Angelo Braschi) (1717–1799), papież  
Pius VII (Barnaba Gregorio Luigi Chiaramonti) (1740–1823), papież  
Pius IX (Giovanni Maria Mastai-Ferretti) (1792–1878), papież  
Pius X św. (Giuseppe Sarto) (1835–1914), papież  
Pius XI (Achille Ratti) (1857–1939), papież  
Pius XII (Eugenio Pacelli) (1876–1958), papież  
Pivati Gianfrancesco  
Pizarro Francisco (ok. 1476–1541)  
Pizystrat (ok. 605– 527 p.n.e.)  
Plamenatz John Petrov (1912–1975)  
Plater Emilia (1806–1831)  
Platon (428–347 p.n.e.)  
Plautus (Titus Maccius Plautus) (ok. 254–184 p.n.e.)  
Plechanow Georgij Walentinowicz (1875–1918)  
Pleven René (1901–1993)  
Pliniusz Młodszy (Caius Plinius Caecilius Secundus Minor) (61–113)  
Pliniusz Starszy (Caius Plinius Secundus Maior) (ok. 23–79 n.e.)  
Plotyn (ok. 205–ok. 270)

Plutarch z Cheronei (ok. 45–ok. 125 n.e.)  
Płatow Matwiej Iwanowicz (1751–1818)  
Pocahontas (ok. 1596–1617)  
Pococke Edmund (1604–1691)  
Poe Edgar Allan (1809–1849)  
Poggio (właśc. Poggio Bracciolini) (1380–1459)  
Pokrowski Michaił Nikołajewicz (1868–1932)  
Pole Reginald (1500–1558)  
Polibiusz (Polybios) z Megalopolis (ok. 200–ok. 118 p.n.e.)  
Polig Josef (ur. 1968)  
Polikarp ze Smyrny św. (zm. ok. 155–169)  
Polikrates  
Poliziano (właśc. Angelo Ambrogini) (1454–1494)  
Polo Marco (1254–1324)  
Pombal markiz Sebastião Jose de Carvalho e Melo (1699–1782)  
Pompadour markiza, Jeanne Poisson-Antoinette de (1721–1764)  
Pompejusz (Pompeius Cnaeus Magnus) (106–46 p.n.e.)  
Pompidou Georges (1911–1974)  
Pompone markiz, Simon Arnauld (1618–1699)  
Poniatowski Józef (1763–1813), książę  
Ponziani Felice  
Pope Alexander (1688–1744)  
Popper Karl (1902–1994)  
Porfiriusz z Tyros (ok. 232–ok. 305)  
Porter Jane (1776–1850)  
Posejdoniusz (Poseidonios) (ok. 135–51 p.n.e.)  
Possevino Antonio (1533/4–1611)  
Postumus (M. Cassianus Latinius Postumus) (zm. 269), cesarz w Galii  
Potiomkin Grigorij Aleksandrowicz książę (1739–1791)  
Potocki Jan (1761–1815)  
Poulenc Francis (1899–1963)  
Poussin Nicolas (1594–1665)  
Poynings Edward (1459–1521)  
Pożarski Dmitrij Michajłowicz książę (1578–1642)  
Praksyteles  
Prévert Jacques (1900–1977)  
Priestley Joseph (1733–1804)  
Primo de Rivera José Antonio (1903–1936)  
Primo de Rivera Miguel (1870–1930)  
Princip Gawriło (1894–1918)

Priscus św., bp Lyonu  
Procházka Antonin (1882–1945)  
Prochor z Gorodca (XV w.)  
Proklos z Licji (ok. 412–ok. 488)  
Prokofiew Siergiej Siergiejewicz (1891–1953)  
Prokopius  
Prokopiusz z Cezarei (zm ok. 562)  
Propercjusz (Sextus Propertius) (ok. 50–15 p.n.e.)  
Proudhon Pierre-Joseph (1809–1865)  
Proust Marcel (1871–1922)  
Prudencjusz (zm. 861), bp Troyes  
Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) (1847–1912)  
Przemysław Ottokar II (1230–1278), król czeski  
Psellos Michał (ok. 1018–po 1081)  
Ptolemeusz I Soter (ok. 366–282 p.n.e.), król egipski  
Ptolemeusz Klaudiusz (Klaudios Ptolemaios) (ok. 100–ok. 168)  
Ptolemeusz VII Energetes Fyskon (zm. 116 p.n.e.), król egipski  
Ptolemeusz XII Auletes (ok. 111/108–51 p.n.e.), król egipski  
Puccini Giacomo (1858–1924)  
Pugaczow Jemielian Iwanowicz (1742–1775)  
Pułaski Kazimierz (1747–1779)  
Purcell Henry (ok. 1659–1695)  
Pusey Edward (1800–1882)  
Puszkin Aleksander Siergiejewicz (1799–1837)  
Pyrron z Elidy (ok. 365–275 p.n.e.)  
Pyrrus (Pyrrhos) (319–272 p.n.e.), król Epiru  
Pyteasz z Massillii (Pytheas) (IV w. p.n.e.)  
Quayle Danforth (Dan) James (ur. 1947)  
Quesnay François (1694–1774)  
Quesnel Pasquier (1634–1719)  
Quidde Ludwig (1858–1941)  
Quisling Vidkun (1887–1945)  
Rabelais François (1483/90–1553)  
Rabirius (Caius Rabirius Posthumus)  
Rachmaninow Siergiej Wasiljewicz (1873–1943)  
Racine Jean-Baptiste (1639–1699)  
Raczyński Edward (1891–1993)  
Radek Karol, Karł Bernhardowicz (właśc. Sobelson) (1885–1939)  
Radić Stjepan (1871–1928)  
Radziwiłł Karol "Panie Kochanku" książę (1734–1790)



Radziwiłł Krzysztof Mikołaj książę (1547–1603)  
Raeder Erich (1876–1960)  
Rafael (właśc. Raffaello Santi) (1485–1520)  
Raglan baron, Fitz Roy James Henry Somerset (1788–1855)  
Raiffeisen Friedrich Wilhelm (1818–1888) 888  
Rajk László (1909–1949)  
Rajmund IV z St. Giles (1042–1105), hrabia Tuluzy  
Rajmund VI (1156–1222), hrabia Tuluzy  
Rajmund VII (1197–1249), hrabia Tuluzy  
Rákosi Mátyás (właśc. Rosenfeld) (1892–1971)  
Raleigh sir Walter (1552–1618)  
Rameau Jean-Philippe (1683–1764)  
Ramón z Peñafort św. (1175–1275)  
Ramzes II (zm. ok. 1238 p.n.e.), król egipski  
Ranke Leopold von (1795–1886)  
Rapacki Adam (1909–1970)  
Raschig Friedrich August (1863–1928)  
Rasputin Grigorij Jefimowicz Nowych (1872–1916)  
Rathenau Walter (1867–1922)  
Ratuszynska Irina Georgijewna (ur. 1954)  
Ravel Maurice (1875–1937)  
Raverat Gwendolen Mary (1885–1957)  
Rawlinson Thomas  
Razin Stiepan Timofiejewicz (zm. 1671)  
Reagan Ronald Wilson (ur. 1911)  
Reginald I (zm. 1228), król Man  
Rejtan Tadeusz (1746–1780)  
Rekkared I (zm. 601), król wizygocki  
Rembrandt Harmenszoon van Rijn (1606–1669)  
Remigiusz (Remi) św. (437–533), bp Reims  
Remy (Remi) Nicolas (1530–1612)  
Renan Ernest (1823–1892)  
Renaud Cécile  
Renault Louis (1843–1918)  
Renault Louis (1877–1944)  
René z Nassau (1519–1544), książę Orange  
Renier Paolo (1710–1789), doża Wenecji  
Renoir Auguste (1841–1919)  
Renouvin Pierre (1893–1974)  
Requesens y Zúñiga Luis de (zm. 1576)

Retz kardynał, Paul de Gondi (1613–1679)  
Reuchlin Johannes (1455–1522)  
Réveillon (XVIII w.), fabrykant paryski  
Reventlow Christian Ditlev (1748–1827)  
Reynold Gonzague de (1880–1970)  
Reynolds sir Joshua (1723–1792)  
Rhaw (Rhau) Georg (1488–1548)  
Rheticus (właśc. Georg Joachim von Lauchen) (1514–1574)  
Rhodes Cecil John (1853–1902)  
Rhodi Mawr (Roderyk Wielki) (zm. 877)  
Ribbentrop Joachim von (1893–1946)  
Ribera Jusepe de (1591–1652)  
Ricardo David (1771–1823)  
Richardson Samuel  
Richelieu książę, Armand-Jean du Plessis (1585–1642)  
Riezler Kurt  
Righini Vincenzo (1756–1812)  
Rilke Rainer Maria (1875–1926)  
Rimbaud Arthur (1854–1891)  
Rimski-Korsakow Nikołaj Andriejewicz (1844–1908)  
Rio Martin del  
Rivarol Antoine (właśc. Rivaroli) (1753–1801)  
Rivington Henry Gibson  
Rob Roy (właśc. Robert Macgregor Campbell) (1671–1734)  
Robert Bellarmin św. (1542–1621)  
Robert Guiscard (ok. 1015–1085), książę sycylijski  
Robert I Bruce (1274–1329), król szkocki  
Robert Le Bougre  
Robert Mocny (zm. 866), książę Francji  
Robertson William  
Robespierre Maximilien (1758–1794)  
Robin Hood (ok. 1160–?)  
Rodzenko Aleksandr Michajłowicz (1891–1956)  
Roha Antonio  
Rohan Henri (1579–1638), książę  
Röhm Ernst (1887–1934)  
Rokossowski Konstanty (1896–1968)  
Roland Manon (1754–1793)  
Rolland Romain (1866–1944)  
Rollon, Hrolf (846–931), książę normandzki

Roman IV (zm. 1072), cesarz bizantyjski  
Rommel Erwin (1891–1944)  
Romney George (1734–1802)  
Romulus Augustulus, cesarz rzymski  
Rood Theodoricus  
Roon Albrecht von (1803–1879)  
Roosevelt Franklin Delano (1882–1945)  
Roosevelt Theodore (1858–1919)  
Rosch Georg  
Rosenberg Alfred (1893–1946)  
Rosetti Dante Gabriel (1828–1882)  
Rosselli Carlo (1899–1937)  
Rossini Gioacchino (1792–1868)  
Rosso Fiorentino (właśc. Giambattista di Jacopo) (1494–1540)  
Rostropowicz Mstisław Leopoldowicz (ur. 1927)  
Rotari (zm. 652), król longobardzki  
Roth Josef (1894–1939)  
Rothschild Edmund de  
Rothschild Lionel de (1808–1879)  
Rothschild Nathan Meyer (1777–1836)  
Roucher Jean (1745–1799)  
Rouget de Lisle Claude-Joseph (1760–1836)  
Rousseau Jean-Jacques (1712–1778)  
Rowland Daniel (1713–1790)  
Rozamunda z Goldstow, Rozamunda Clifford (zm. ok. 1176)  
Rubens Peter Paul (1577–1640)  
Rubinstein Anton (1829–1894)  
Rublow Andriej (ok. 1360/70–1427)  
Rudenko Roman Andriejewicz (1907–1981)  
Rudolf (1858–1889), arcyksiążę  
Rudolf Habsburg (1218–1291), cesarz  
Rudolf I (zm. 912), król Górnej Burgundii  
Rudolf II (1552–1612), cesarz  
Rudolf Szwabski (zm. 1080), antykról niemiecki  
Ruffo (właśc. Friazin) Marco (XV w.)  
Rufinus Tyrannius z Akwilei (ok. 340–410)  
Rulfo Juan  
Runge Philipp Otto (1777–1810)  
Rupert, Ruprecht (1619–1682), książę bawarski, palatyn reński  
Ruryk (zm. 879), wódz normański

Ruryk II Rościszawicz (zm. 1215), książę owrucki, wielki książę kijowski  
Rushdie Salman (ur. 1947)  
Ruskin John (1819–1900)  
Russell John (XV w.)  
Rust Matthias (ur. 1968)  
Rustaweli Szota (XII–XIII w.)  
Rutowski Fryderyk August hrabia (1702–1764)  
Ruysbroeck Jan van, bł. (1294–1381)  
Ruysdael Salomon von (ok. 1602–1670)  
Ryszard de Clare (Strongbow) (zm. 1176), hrabia Pembroke  
Ryszard I hrabia Kornwalii (1209–1272), hrabia Kornwalii, cesarz  
Ryszard I Lwie Serce (1157–1199), król angielski  
Ryszard II (1367–1400), król angielski  
Ryszard III (1452–1485), król angielski  
Sacharow Andriej Dmitrijewicz (1921–1989)  
Safona (Safo) (VII/VI w. p.n.e.)  
Sahagún Bernardino de (zm. 1590)  
Saint-Just Antoine Louis de (1767–1794)  
Saint-Saëns Camille (1835–1921)  
Saint-Simon hrabia, Claude Henri de Rouvroy (1760–1825)  
Sajnovics János (1733–1785)  
Salai Andrea  
Salazar de Oliveira Antonio (1889–1970)  
Salmanassar V (zm. 722 p.n.e.), król asyryjski  
Salustiusz (Caius Sallustius Crispus) (86–34 p.n.e.)  
Salwian z Marsylii (ok. 400–po 470)  
Salza Hermann von (ok. 1170–1239)  
Sałtyk-Trawnin Iwan  
Samon (zm. ok. 658), władca państwa Słowian  
Samuel (zm. 1014), car bułgarski  
Sanchez Coello Alonso (1531–1588)  
Sanchia z Prowansji (zm. 1261), hrabina Kornwalii  
Sand George (właśc. Lucile Aurore Dupin Dudevant) (1804–1876)  
Sandes Flora (1879–1961)  
Sandwich hrabia, John Montagu (1718–1792)  
Sanger Margaret (1883–1966)  
Sangnier Marc (1873–1950)  
Santos Lucia dos (ur. 1907)  
Sapieha Łukasz (zm. ok. 1626)  
Saporiti Teresa

Sartre Jean-Paul (1905–1980)  
Satie Eric (1866–1925)  
Sauckel Fritz (1894–1946)  
Saumakus (zm. 107 p.n.e.)  
Saussure Horace Bénédicte de (1740–1799)  
Savonarola Girolamo (1452–1498)  
Sawa św. (Rastko Nemanic) (1175–1235)  
Sawicki Piotr Nikolajewicz (1895–1968)  
Scaliger Joseph Juste (1540–1609)  
Scandella Domenico (zm. 1599)  
Scarlatti Alessandro (1660–1725)  
Scewola (Caius Mucius Scaevola)  
Schacht Hjalmar (1877–1970)  
Schaeffer Johann  
Scharnhorst Gerhard Johann von (1755–1813)  
Scheele Karl (1742–1786)  
Schenk Samuel Leopold (1840–1902)  
Schicklgruber Maria Anna  
Schill Ferdinand von (1776–1809)  
Schiller Friedrich von (1759–1805)  
Schinkel Karl Friedrich (1781–1841)  
Schirach Baldur von (1907–1974)  
Schlegel August Wilhelm (1767–1845)  
Schlegel Friedrich (1772–1829)  
Schleicher Kurt von (1882–1934)  
Schleiermacher Friedrich (1768–1834)  
Schlick Stefan hr. (1487–1526)  
Schlieffen Alfred von (1883–1913)  
Schliemann Heinrich (1822–1890)  
Schmidt Helmut (ur. 1918)  
Schneider Joseph Eugène (1805–1875)  
Schnitzler Arthur (1862–1931)  
Schönberg Arnold (1874–1951)  
Schubert Franz (1797–1828)  
Schultze Norbert (ur. 1911)  
Schumacher Kurt (1895–1952)  
Schuman Robert (1886–1963)  
Schumann Robert (1810–1856)  
Schumpeter Joseph (1883–1950)  
Schutz Geneviève

Schütz Heinrich (1585–1672)  
Schutz-Marsauche Roger-Louis (ur. 1915)  
Schwaertzer Sebald, alchemik  
Schwartzbach Eugenie  
Schweitzer Albert (1875–1965)  
Scott sir Walter (1771–1832)  
Scypion Afrykański (Publius Cornelius Scipio Africanus) (ok. 235–183 p.n.e.)  
Scypion Młodszy (Publius Cornelius Scipio Aemilianus) (185–129 p.n.e.)  
Sebastian św. (zm. ok. 300)  
Ségur Louis-Philippe hr. (1753–1830)  
Seleukos I Nikator (355–281 p.n.e.), król syryjski  
Selim I (1467–1520), sułtan turecki  
Seneka Młodszy (Lucius Annaeus Seneca Minor) (4 p.n.e.–65 n.e.)  
Seneka Starszy (Lucius Annaeus Seneca) (ok. 55 p.n.e.–ok. 37 n.e.)  
Serra Junípero (1713–1784)  
Sertorius Kwintus (123–72 p.n.e.)  
Sérusier Paul (1863–1927)  
Serveto de Villanueva Miguel (Servetus) (1511–1553)  
Serwiusz Tulliusz (Servius Tullius) (zm. 543 p.n.e.), król rzymski  
Seton-Watson Hugh (1916–1984)  
Seton-Watson Robert William (1879–1951)  
Seurat Georges (1859–1891)  
Seyss-Inquart Arthur (1892–1946)  
Sędziwój Michał (Sendigovius) (1566–1636)  
Shackleton sir Ernest Henry (1874–1922)  
Shadwell Thomas (1642?–1692)  
Shaftesbury lord, Anthony Ashley Coopoer, hrabia Shaftesbury (1671–1713)  
Shakespeare, Szekspir William (1564–1616)  
Shamir Icchak (1915–1992)  
Shaw George Bernard (1856–1950)  
Shawcross sir Hartley (ur. 1902)  
Shelley Percy Bysshe (1792–1822)  
Shelton Anne  
Sheridan Richard Brinsley (1751–1816)  
Shrewsbury hrabia, John Talbot (1390–1453)  
Sibelius Jean (1856–1957)  
Siemion  
Sieyès Emmanuel Joseph (1748–1836)  
Sigisbert św.

Sikorski Władysław (1881–1943)  
Simon Richard (1638–1712)  
Simons Menno (1496–1561)  
Singer Isaac Bashevis (1904–1992)  
Sisley Alfred (1839–1899)  
Skanderbeg (właśc. Jerzy Kastriota) (1403–1468)  
Skłodowska-Curie Maria (1867–1934)  
Slánský Rudolf (1901–1952)  
Slavata z Chlumu Wilhelm (1572–1652)  
Sluter Claus (zm. 1406)  
Słowacki Juliusz (1809–1849)  
Smetana Bedřich (1824–1884)  
Smith Adam (1723–1790)  
Smith Edward "Kanonierka"  
Smith Edward J.  
Smith John (1580–1631)  
Snorri Thorsteinsson, wiking  
Sobieski Jakub Ludwik (1667–1737)  
Söderblom Lars Olof Jonathan (Nathan) (1866–1931)  
Sofokles (ok. 495–ok. 406 p.n.e.)  
Sofroniusz (VII w.), patriarcha jerozolimski  
Sokołowski Wasilij Daniłowicz (1897–1968)  
Sokrates (469–399 p.n.e.)  
Solari Pietro Antonio (po 1450–1493)  
Solomos Dionisios (1798–1857)  
Solon (ok. 635–ok. 560 p.n.e.)  
Solvay Ernest (1838–1922)  
Sołowiow-Siedoj Wasilij Pawłowicz (1907–1979)  
Sołżenicyn Aleksandr Isajewicz (ur. 1918)  
Sonnenfels Joseph baron von (1732–1817)  
Sopater (Sopatros) z Apamei (III–IV w.)  
Soult Nicolas Jean de Dieu (1769–1851), księżę Dalmacji  
Southey Robert (1774–1843)  
Sowiński Józef (1777–1831)  
Sozzini (Socyn) Fausto (1539–1604)  
Spaak Paul-Henri (1899–1972)  
Spartacus (zm. 71 p.n.e.)  
Spee von Langenfels Friedrich (1591–1635)  
Speer Albert (1905–1981)  
Spencer Herbert (1820–1903)

Spener Philipp Jacob (1635–1705)  
Spengler Oswald (1880–1936)  
Spenser Edmund (ok. 1552–1599)  
Spinoza Baruch (Benedykt) (1632–1671)  
Spitygniew (zm. 915), książę czeski  
St Clair Stobart Mabel  
Stachanow Aleksiej Grigoriewicz (1906–1977)  
Stacjusz (Publius Papinius Statius) (ok. 45–96)  
Staël madame de, Germaine Necker (1766–1817)  
Stainer Jacob (1617–1683)  
Stalin Josif Wissarionowicz (właśc. Dżugaszwili) (1879–1953)  
Stanisław August Poniatowski (1732–1798), król polski  
Stanisław Kostka św. (1550–1668)  
Stanisław Leszczyński  
Stanisław ze Szczepanova św. (ok. 1030–1079)  
Stanisławski Konstantin Siergiejewicz (właśc. Aleksiejew) (1863–1938)  
Stanley (Montagu) Venetia (zm. 1948)  
Staszic Stanisław (1755–1826)  
Stauffenberg Claus Schenk von (1907–1944)  
Staviský Serge Alexandre (1886–1934)  
Stefan Batory (1533–1586), król polski, książę siedmiogrodzki  
Stefan Duszan (ok. 1308–1355), car Serbii  
Stefan I Nemanja (1114–1200), władca serbski  
Stefan I Święty (ok. 970–1038), król węgierski  
Stefan II (Orsini) (zm. 757), papież  
Stefan II Pierwszy Koronowany (ok. 1165–1227), car serbski  
Stefan III (zm. 1504), gospodar mołdawski  
Stefan IV Duszan (ok. 1308–1355), car serbski  
Stefan z Blois (zm. 1154), król angielski  
Stein Edith (bł. Teresa Benedykta od Krzyża OCD) (1891–1942)  
Stein Heinrich Friedrich Karl vom (1757–1831)  
Steinach Eugen (1861–1944)  
Steinbach Emil (1846–1907)  
Stendhal (właśc. Henri Beyle) (1783–1842)  
Steno (Stensen) Nils (1638–1686)  
Stephenson George (1781–1848)  
Stern Isaac (1920)  
Stern Lazar ("Emilio Kléber")  
Sterne Laurence (1713–1768)  
Stévin Simon (1548–1620)



Stirner Max (1806–1856)  
Stöcker Adolf (1835–1899)  
Stofflet Jean-Nicolas (ok. 1751–1796)  
Stokes Richard  
Stołypin Piotr Arkadiewicz (1862–1911)  
Stoney George Johnstone (1826–1911)  
Stopes Marie Charlotte (1880–1958)  
Storch Nikolaus (zm. 1525)  
Straaten Verenfried van  
Strabo (ok. 63 p.n.e.–21 n.e.)  
Stradivari Antonio (Stradivarius) (ok. 1644–1737)  
Strafford hrabia, Thomas Wentworth (1593–1641)  
Strahlenberg Philipp Johan von (1676–1747)  
Strasser Gregor (1892–1934)  
Strauss Levi (1829–1902)  
Strauss Richard (1864–1949)  
Strauss Johann syn (1825–1899)  
Straw Jack  
Strawinski Igor Fiodorowicz (1882–1971)  
Streicher Julius (1885–1946)  
Stresemann Gustav (1878–1929)  
Striggio Alessandro (zm. 1587–1596)  
Struensee Johann Friedrich von (1737–1772)  
Strzemiński Władysław (1893–1952)  
Stubbs George (1724–1806)  
Stübner Markus  
Sturm św. (zm. 779), opat Fuldy  
Stwosz Wit (Veit Stoss) (ok. 1447–1533)  
Stylichon (Flavius Stilicho) (ok. 365–408)  
Suger (ok. 1081–1151), opat St Denis  
Sulejman Wspaniały (1494–1566), sułtan turecki  
Sulimirska Felicja (1897–1918)  
Sulla Lucius Cornelius (138–78 p.n.e.)  
Sullivan sir Arthur Seymour (1842–1900)  
Sully książę, Maximilien de Béthune (1560–1641)  
Sulpicjusz (Publius Sulpicius Rufus) (zm. 88 p.n.e.)  
Sulzer Solomon (1804–1890)  
Suppiluliuma (zm. ok. 1347 p.n.e.), król hetycki  
Suttner Bertha von (1843–1914)  
Suworow Aleksandr Wasiljewicz hr. Rymnicki, książę Italii (1729–1800)

Svoboda Václav (Wenzel Swoboda)  
Sweelinck Jan Pieterszoon (1562–1621)  
Swen I Widłobrody (ok. 964/5–1014), król duński  
Swen Ulfsson (Estridsson) (ok. 1020–ok. 1076)  
Swetoniusz (Gaius Suetonius Tranquillus) (ok. 70–ok. 140)  
Swift Jonathan (1667–1745)  
Swinburne Algernon (1837–1909)  
Syagriusz (zm. 487), władca Galii  
Sykstus V (Felice Peretti) (1521–1590)  
Sylweryusz św. (zm. 538), papież  
Sylwester I, św. (zm. 335), papież  
Syme sir Ronald (ur. 1903–1989)  
Symeon (864–927), car bułgarski  
Symeon Metafrastes (zm. ok. 1000)  
Symonides z Keos (556–468 p.n.e.)  
Synadene, żona Gézy I, króla Węgier  
Szamil (ok. 1798–1871)  
Szapur II (310–379), szach perski  
Szarlotta Augusta, księżna Walii (1796–1817)  
Szczepan (Stefan) św. (zm. ok. 35)  
Szczuko Władimir Aleksiejewicz (1878–1939)  
Szeps Moritz (1833–1902)  
Szeryng Henryk (1918–1988)  
Szewczenko Taras (1814–1861)  
Szigeti József (1892–1973)  
Szołochow Michaił Aleksandrowicz (1905–1984)  
Szostakowicz Dmitrij Dmitriewicz (1906–1975)  
Szuhewicz Roman  
Szuwałow Paweł Andriejewicz (1774–1823)  
Szymanowska Maria (1789–1831)  
Szymanowski Karol (1882–1937)  
Szymborska Wisława (ur. 1923)  
Szymon ben Jochaj (Simeon bar Johaj) (II w.)  
Światosław (zm. 972), wielki książę kijowski  
Świerczewski Karol (1897–1947)  
Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) (ok. 55–ok. 120 n.e.)  
Taft Robert  
Tales z Miletu (ok. 635–546)  
Talleyrand-Périgord książę, Charles-Maurice, książę Benewentu  
(1754–1838)

Tallis Thomas (1505–1585)  
Talmont książę, Antoine Philippe de La Tremoille (1765–1794)  
Tamara (zm. 1213), królowa gruzińska  
Tankred z Hauteville (zm. 1112), książę antiocheński  
Tannhäuser (Der Tannhäuser), minnesänger (XIII w.)  
Tarkwiniusz Pyszny (Lucius Tarquinius Superbus), król rzymski  
Tarkwiniusz Stary (Lucius Tarquinius Priscus), król rzymski  
Tasman Abel (1603–1659)  
Tasso Torquato (1544–1595)  
Tatlin Władimir Jewgrafowicz (1885–1953)  
Tausen Hans (1494–1561)  
Tavernier Jean-Baptiste (1605–1689)  
Tawney Richard (1880–1962)  
Taylor Alan John Percivale (1906–1990)  
Telemann Georg Philipp (1681–1767)  
Telford Thomas (1757–1834)  
Tell Wilhelm  
Temistokles (ok. 527–460 p.n.e.)  
Tennyson lord, Alfred baron Tennyson (1809–1892)  
Teodolina, żona Agilulfa, króla Longobardów (zm. 628)  
Teodora (ok. 500–548), cesarzowa bizantyjska  
Teodora (ok. 780–867), cesarzowa bizantyjska  
Teodora (zm. 1056), cesarzowa bizantyjska  
Teodoryk (zm. 451), król wizygocki  
Teodoryk Wielki (ok. 455–526), król Ostrogotów  
Teodozjusz I (ok. 346–395), cesarz bizantyjski  
Teodozjusz II (401–450), cesarz wschodniorzymski  
Teofan Grek (ok. 1340–po 1405)  
Teofano (956–991), cesarzowa  
Teofil (zm. 842), cesarz  
Teofrast z Eresos (ok. 370–288 p.n.e.)  
Teokryt z Syrakuz (ok. 300–240 p.n.e.)  
Terbel, Terwel (zm. 721), chan bułgarski  
Terencjusz (Publius Terentius Afer) (ok. 185–159 p.n.e.)  
Teresa matka, misjonarka Miłości (Agnes Gonxha Bojaxhiu) (1910–1997)  
Teresa od Dzieciątka Jezus św. (Teresa Martin) (1873–1897)  
Teresa z Ávila św. (Teresa Sánchez de Cepeda y Ahumada) (1515–1582)  
Tertulian (Quintus Septimus Florentius Tertullianus) (155–225)  
Tetzl Johann (ok. 1465–1519)  
Thackeray William Make Peace (1811–1863)

Thatcher Margaret (ur. 1925)  
Thefarie Velianas  
Thérouangue de Méricourt Anne Josephe (1758–1817)  
Thiers Adolphe (1797–1877)  
Thompson William (1785–1833)  
Thomsen Christian Jürgensen (1788–1865)  
Thorez Maurice (1900–1964)  
Thorfinn Karlsefni (X w.), wiking  
Thorstein Eriksson, wiking  
Thurn Jörg von  
Tibullus (Albius Tibullus) (ok. 55–19 p.n.e.)  
Tiepolo Giovanni Battista (1696–1770)  
Tilly hrabia, Jan t' Serclaes (1559–1632)  
Timoteos z Miletu  
Timur, Tamerlan (1336–1405), władca turecki  
Tintoretto (właśc. Jacopo Robusti) (1518–1594)  
Tirpitz Alfred von (1849–1930)  
Tirso de Molina Gabriel Téllez (1571?–1648)  
Tiso Jozef (1887–1947)  
Tisza István (1861–1918)  
Tito (właśc. Josip Broz) (1892–1980)  
Tkaczow Piotr Nikiticz (1844–1886)  
Tocqueville Alexis Clérel de (1805–1859)  
Togrul bej (993–1063), władca seldżucki  
Tököly, Thököly Imre (1657–1705), książę siedmiogrodzki  
Toland John (1670–1722)  
Tołstoj Lew Nikołajewicz (1828–1910)  
Tołstoj Nikołaj hrabia  
Tomasz à Kempis (Thomas Hemerken) (ok. 1380–1471)  
Tomasz Becket św. (1118–1170)  
Tomasz Paleolog (zm. 1465), despota Morei  
Tomasz Sabaudzki (1199–1259), hrabia Flandrii, Hainaut i Piemontu  
Tomasz z Akwinu św. (1225–1274)  
Ton Konstantin Andriejewicz (1794–1881)  
Tone Wolfe (1763–1798)  
Toppler Heinrich  
Torquemada Tomás de (1420–1498)  
Totila (zm. 552), król Ostrogotów  
Toynbee Arnold Joseph (1889–1975)  
Trachaniow Jurij

Trajan (Marcus Ulpius Traianus) (53–117 n.e.), cesarz rzymski  
Trevithick Richard (1771–1833)  
Tristão Nuño (zm. 1446)  
Trocki Lew Dawidowicz (właśc. Bronsztejn) (1879–1940)  
Trollope Anthony (1815–1882)  
Trubieckoj Nikołaj Siergiejewicz (1890–1938)  
Truchsess von Waldburg hrabia  
Truman Harry S. (1884–1972)  
Tuchaczewski Michaił Nikołajewicz (1893–1937)  
Tukidydes (455–396 p.n.e.)  
Tull Jethro (1674–1741)  
Tullius Hostilius, król rzymski  
Turenne wicehrabia, Henri de La Tour d'Ouvergne (1611–17675)  
Turgot Anne-Robert Jacques (1727–1781)  
Türkel Siegfried  
Turner Joseph Mallord William (1775–1851)  
Turretini Francesco (1547–1628)  
Tutanchamon (zm. 1325 p.n.e.), król egipski  
Tyberiusz (Tiberius Claudius Nero) (42 p.n.e.–37 n.e.), cesarz rzymski  
Tycjan (właśc. Tiziano Vecelli) (ok. 1488/89–1576)  
Tyler Wat (zm. 1381)  
Tymoleon (zm. 336), tyran Syrakuz  
Tymon z Flejus (ok. 320–ok. 230)  
Tyrkir  
Tytus (Titus Vespasianus) (39–81 n.e.)  
Uccello Paolo (1397–1475)  
Ulbricht Walter (1893–1973)  
Ulpian (Ulpianus Domitianus) (zm. 224)  
Ulryka Eleonora (1688–1741), królowa szwedzka  
Umberto Biancamano (ok. 980–1048), hrabia sabaudzki  
Unger Joseph (1828–1913)  
Urban II (Othon de Châtillon) (zm. 1099), papież  
Urban IV (Jacques Pantaléon) (zm. 1264), papież  
Urban św.  
Urban VI (Bartolomeo Prignano) (ok. 1318–1389), papież  
Urban VIII (Matteo Barberini) (1568–1644), papież  
Ussher James (1581–1656)  
Uszakow Fiodor Fiodorowicz (1744–1817)  
Valera Eamon de (1882–1975)  
Valla Lorenzo (ok. 1406–1457)

Vauban Sébastien Le Prestre de (1633–1707)  
Veblen Oswald (1880–1960)  
Velázquez Diego (właśc. Diego Rodriguez de Silva y Velázquez)  
(1599–1660)  
Vercingetorix (zm. 46 p.n.e.)  
Vercors (właśc. Jean Bruller) (1902–1991)  
Verdi Giuseppe (1813–1901)  
Vergniaud Pierre (1753–1793)  
Verlaine Paul (1844–1896)  
Vermeer van Delft Jan (1632–1675)  
Vernet Claude (1758–1836)  
Veronese (właśc. Paolo Caliari) (1529–1588)  
Vespucci Amerigo (1451–1512)  
Vestris Gaetano (1729–1808)  
Vetsera Mary (1872–1889)  
Vico Giambattista (1668–1744)  
Vidal de la Blache Paul (1845–1918)  
Vigevano Guido da  
Villaneuva Don Juan (1739–1811)  
Villars Claude markiz de (1653–1734)  
Villehardouin Geoffroi de (ok. 1150–1212)  
Villeroi książę, François de Neufville (1644–1730)  
Villon François  
Vinci Pierino da (1530–1553)  
Viollet-le-Duc Eugène-Emmanuel (1814–1879)  
Viotti Giovanni Battista (1755–1824)  
Vítez János (ok. 1408–1472)  
Vittorino da Feltre (właśc. Vittorino dei Rambaldoni) (ok. 1373–1446)  
Vittorio Giuseppe di (1892–1957)  
Vivaldi Antonio (1675–1741)  
Vlad IV Palownik (zm. 1476), hospodar mołdawski  
Vlaminck Maurice de (1876–1958)  
Volger Wilhelm (1794–1879)  
Volta Alessandro (1745–1827)  
Voltaire, Wolter (właśc. François Marie Arouet) (1694–1778)  
Vondel Joost van den (1587–1679)  
Voos Martin de  
Vuillaume Jean-Baptiste (1798–1875)  
Wacław św. (ok. 905–ok. 936), książę czeski  
Wacław II (1271–1305), król czeski i polski

Wacław (IV) Luksemburski (1361–1419), cesarz, król czeski  
Wagner Adolf (1835–1917)  
Wagner Richard (1813–1883)  
Walburga św. (zm. 779)  
Waldeck Franz Leo Benedikt (1802–1870)  
Waldemar II Zwycięski (1170–1241), król duński  
Waldemar IV Atterdag (ok. 1320–1375), król duński  
Waldersee Alfred hr. von (1832–1904)  
Waldheim Kurt (ur. 1918)  
Waldstein Joseph Karl hr. (1755–1814)  
Walens (328–378), cesarz wschodniorzymski  
Walentyn (ok. 100–ok. 165)  
Walentynian I (Flavius Valentinianus) (321–375), cesarz zachodniorzymski  
Walerian (P. Licinius Valerianus) (ok. 193–po 260), cesarz rzymski  
Walewska Maria (1789–1817)  
Walid I (Walid ibn Abd al-Malik) (zm. 715), kalif  
Walla (zm. 418), król wizygocki  
Wallace sir William (ok. 1272–1306)  
Wallenberg Raoul (1912–1947?)  
Wallenstein Albrecht von (Albrecht Václav Eusebius z Valdštejna)  
(1583–1634)  
Waller sir William (ok. 1597–1668)  
Wallerstein Immanuel Maurice (ur. 1930)  
Walter Johann (1496–1570)  
Wałęsa Lech (ur. 1943)  
Ward sir Henry George (1797–1860)  
Washington George (1732–1799)  
Wasiljew Aleksiej A.  
Wasyl I (1371–1425), wielki książę moskiewski  
Wasyl II Ślepy (1415–1462), wielki książę moskiewski  
Wasyl III (1479–1533), wielki książę moskiewski  
Wasyl IV Szujski (1552–1612), car rosyjski  
Watt James (1736–1819)  
Watteau Jean-Antoine (1684–1721)  
Watteville Jean de (1618–1702)  
Wawilow Nikołaj Iwanowicz (1887–1943)  
Wawrzyniec Wspaniały, Lorenzo il Magnifico (1449–1492)  
Wazyk Adam (1905–1981)  
Wąsowicz-Dunin Stanisław (1775–1864)  
Webb Beatrice (1858–1943)

Webb Sidney, lord Passfield of Passfield Corner (1859–1947)  
Weber Carl Maria von (1786–1826)  
Weber Eugene Joseph (ur. 1925)  
Weber Max (1864–1920)  
Webern Anton (1883–1945)  
Wedgwood Josiah (1730–1795)  
Weisshaupt Adam (1748–1830)  
Weizmann Chaim (1874–1952)  
Wellington książę, Arthur Wellesley (1769–1852)  
Wells Herbert George (1866–1946)  
Wenancjusz Fortunatus św. (ok. 530–610)  
Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) (70–19 p.n.e.)  
Wernadski Gieorgij Władimirowicz (Vernadsky George) (1887–1973)  
Werner Pierre (ur. 1913)  
Werthemstein Josephine von (1820–1894)  
Wesley Charles (1707–1788)  
Wesley John (1703–1791)  
Wespazjan (Titus Flavius Vespasianus) (9–79 n.e.), cesarz rzymski  
West Benjamin (1738–1820)  
Westermann François-Joseph (1751–1794)  
Weston Elizabeth Jane (1582–1612)  
Weyden Roger van der (1399–1464)  
Weygand Maurice (1867–1965)  
Whittington sir Richard (ok. 1358–1423)  
Whymper Edward (1840–1911)  
Wieniawski Henryk (1835–1880)  
Wiesel Elie (ur. 1928)  
Wiesenthal Simon (ur. 1908)  
Wigiliusz (zm. 555), papież  
Wiktor Amadeusz II (1666–1732), książę sabaudzki, król sardyński  
Wiktor Emanuel II (1820–1878), król włoski  
Wiktor Emanuel III (1869–1947), król włoski  
Wiktor III (Dezyderiusz) (zm. 1087), papież  
Wiktor św. (zm. ok. 290)  
Wiktoria (1819–1901), królowa brytyjska  
Wiktoria Heska (1863–1950), księżna Battenberg  
Wiktoria, ks. Kentu, matka królowej Wiktorii (1786–1861)  
Wilberforce Samuel (1805–1873)  
Wilde Oscar (1854–1900)  
Wilfred z Yorku św. (634–710)



Wilhelm I (1797–1888), cesarz niemiecki  
Wilhelm I (zm. 1222), hrabia Holandii  
Wilhelm I Orański, Milczący (1533–1584), stadhouder Niderlandów, książę  
Orange  
Wilhelm I Pobożny (zm. 918), hrabia Owernii, książę Akwitanii  
Wilhelm I Zdobywca (ok. 1028–1087), król angielski, książę normandzki  
Wilhelm II (1859–1941), cesarz niemiecki  
Wilhelm II (1227–1256), hrabia Holandii  
Wilhelm III Orański (1650–1702), stadhouder niderlandzki, król angielski  
i szkocki  
Wilhelm V (I) (1772–1843), stadhouder Niderlandów, król Holandii  
Wilhelm (1748–1806), stadhouder Niderlandów  
Wilhelm von Wied książę (1876–1945), książę albański  
Wilhelm z Dampierre (1227–1251), hrabia Flandrii  
Wilhelmina (1774–1837), żona Wilhelma V, stadhoudera Niderlandów,  
królowa Holandii  
Wilkes John (1727–1797)  
Wilkins John (1614–1672)  
Willem, kronikarz  
William z Malmesbury (zm. po 1142)  
Williams Elizabeth (ur. 1943)  
Williams Ralph Vaughan (1872–1958)  
Williams William (zw. Williams z Pantycelyn) (1717–1791)  
Willibald z Bawarii św. (ok. 700–786)  
Wilson Harold (1916–1995)  
Wilson Thomas Woodrow (1856–1924)  
Wincenty à Paulo św. (1581–1660)  
Wincenty Ferreri św. (1350–1419)  
Wincenty św. (zm. 304)  
Wincenty z Lerins, św. (zm. 450)  
Winckelmann Johann Joachim (1717–1768)  
Winebald z Turynii św. (zm. 761)  
Wirgiliusz (zm. 784), bp Salzburga  
Witeliusz (Aulus Vitellius) (15–69 n.e.)  
Witelo (ok. 1230–ok. 1280)  
Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witkacy) (1885–1939)  
Witt Jan de (1625–1672)  
Wittgenstein Ludwig (1889–1951)  
Władysław I Łokietek (1259–1333), król polski  
Władysław I Świąty (1040–1095), król węgierski

Władysław II Jagiellończyk (1456–1516), król węgierski i czeski  
Władysław II Jagiełło (ok. 1348/52–1434), wielki książę litewski, król polski  
Władysław IV (1595–1648), król polski  
Władysław książę opolski (Opolczyk) (ok. 1326/30–1401)  
Władysław Warneńczyk (1424–1444), król polski i węgierski  
Własow Andriej Andriejewicz (1901–1946)  
Włodarczyk Ludwik (1907–1943)  
Włodzimierz I Wielki św. (zm. 1015), wielki książę kijowski  
Wogan sir John (zm. ok. 1321)  
Wojciech (Adalbert) św. (ok. 956–997)  
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II, papież  
Wolf Hugo (1860–1911)  
Wolfort Konrad von  
Wolfson Dawid (1856–1914)  
Wollstonecraft Mary (1759–1797)  
Wolsey Thomas (ok. 1473–1530)  
Woolf Virginia (1882–1941)  
Wootton (Wotton) sir Henry (1568–1639)  
Wordsworth William (1770–1850)  
Woźniakowski Jacek (ur. 1920)  
Wrangel Piotr Nikołajewicz (1878–1928)  
Wratysław II (zm. 1092), król czeski  
Wren sir Christopher (1632–1723)  
Wright Orville (1871–1948)  
Wright Wilbur (1867–1912)  
Wulfila (Ulfilas) (ok. 311–ok. 382)  
Wyclif John (ok. 1330–1384)  
Wyszynski Andriej Januariewicz (1883–1954)  
Wyszyński Stefan (1901–1981)  
Xoxe Koçi (1917–1949)  
Yeats William Butler (1865–1939)  
Young Owen D. (1874–1962)  
Ysaÿe Eugène (1858–1931)  
Zachariasz św. (zm. 752), papież  
Zaratustra (ok. 628–551 p.n.e.)  
Zedler Johann Heinrich (1706–1763)  
Zenon (ok. 435–491), cesarz wschodniorzymski  
Zenon z Kition (ok. 335–ok. 262 p.n.e.)  
Zeppelin Ferdinand von (1838–1917)  
Zimmermann Arthur (1864–1940)

Zinowjew Aleksandr Aleksandrowicz (ur. 1922)  
Zinowjew Grigorij Jewsiejewicz (1883–1936)  
Ziriab (właśc. Abu al-Hasan Ali ibn-Nafi) (IX w.)  
Žižka z Trocnowa Jan (1376–1424)  
Zoe (ok. 975–ok. 1050), cesarzowa bizantyjska  
Zoe, Zofia Paleolog (ok. 1445–1503), wielka księżna moskiewska  
Zofia Aleksiejewna (1657–1704), regentka rosyjska  
Zog I (Ahmed Zogu) (1895–1961), król albański  
Zorzi Sigismund de  
Zosima (zm. 1494), metropolita moskiewski  
Zozyma (zm. 418), papież  
Zubow Płaton Aleksandrowicz (1767–1822)  
Zuckerkandl Emil (1849–1910)  
Zweig Stefan (1881–1942)  
Zwingli Huldreich (1484–1531)  
Zygelbojm Szmul (1895–1943)  
Zygmunt I Stary (1467–1548), król polski  
Zygmunt II August (1520–1572), król polski  
Zygmunt III Waza (1566–1632), król polski i szwedzki  
Zygmunt Luksemburski (1368–1437), król węgierski, cesarz  
Żabotyński Włodzimierz (Vladimir Ze'ev Jabotinsky) (1880–1940)  
Żdanow Andriej Aleksandrowicz (1896–1948)  
Žiwkow Todor (ur. 1911)  
Žukow Georgij Konstantinowicz (1896–1974)  
Oprac. Józef Kozak i Artur Czesak

===LUIgTCVLIA5tAm9PeUI7SH5eKUA0WzdTDGEIawNiDmsAQDBfPEYyU3  
0SfBlTQzNf

## **Pomoc** *Obsługa kaspulek*

Książka "Europa. Rozprawa historyka z historią" została wzbogacona o dodatkowe treści, zawarte w sekcji "Kapsułki".

Odwołania do poszczególnych kapsułek umieszczone są w tekście książki w nawiasach kwadratowych. Przejście do danej kapsułki możliwe jest po kliknięciu w link odwołania. Istnieje możliwość powrotu z każdej kapsułki do ostatnio czytanego fragmentu poprzez kliknięcie w odpowiedni, znajdujący się pod tekstem kapsułki. Lista wszystkich kapsułek znajduje się w sekcji "Dodatek I. Spis kapsułek". Tytuł każdej kapsułki w "Dodatku I" został umieszczony w postaci odnośnika, tak, by w Czytelnik bez trudu mógł przejść do treści danej kapsułki.

Działanie odwołań między tekstem a kapsułkami zostało pokazane na przykładzie poniżej:

**Miejsca w tekście "Europy" zawierające odwołania do kapsułki [LEX]:**

Złożony charakter i długa tradycja praktyk prawnych musiały doprowadzić do powstania prawoznawstwa jako dziedziny nauki. Długą listę nazwisk rzymskich prawników otwiera Scewoła (Caius Mucius Scaevola; konsul w 95 r. p.n.e.). Wyroki śmierci, które wydano na dwóch spośród najwybitniejszych prawników Rzymu, Greka Emiliusza Papiniana (Aemilianus Papinianus, zm. 212) i Ulpiana (Ulpianus Domitianus, zm. 224), były **sygnałem, że nadchodzą gorsze czasy.** [LEX]

Dzięki prawniczym księgom cesarza Justyniana całe to ogromne dziedzictwo zostało przekazane współczesnemu światu. [LEX]

## **LEX**

Często się mawia, że prawo rzymskie jest jednym z filarów, na których opiera się europejska cywilizacja. I tak jest rzeczywiście. Łacińskie słowo *lex* oznacza „więź”, „coś, co wiąże”. Ta sama idea leży u podstaw drugiego kamienia węgielnego rzymskiej praworządności: *pactum*, czyli „kontraktu”. Warunki kontraktu, który został dobrowolnie przyjęty przez obie strony w jakimś określonym celu – handlowym, matrymonialnym czy politycznym, są dla obu stron wiążące. Jak o tym dobrze wiedzieli Rzymianie, praworządność gwarantuje istnienie zdrowego rządu, zaufania w sprawach handlowych i zdyscyplinowanego społeczeństwa.

(...)

Można by równie dobrze powiedzieć, że praworządność zapewnia ludowi najwyższy stopień bezpieczeństwa.

Powrót do tekstu:

"(...) sygnałem, że nadchodzą gorsze czasy"

"(...) zostało przekazane współczesnemu światu"

"Spis kapsułek: [LEX]"

